PRZEGLĄD BIBLJOTECZNY

PRZEGLĄD BIBLJOTECZNY

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU
BIBLJOTEKARZY POLSKICH

REDAKTOR: EDWARD KUNTZE

ROCZNIK III
1929

KRAKÓW
WYDANO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

TREŚĆ

Artykuły:

Jan Augustyniak: Z doświadczeń pedagogicznych bibljotekarza 457
Aleksander Birkenmajer: Plany nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie 122
Stanisław Bodniak: Refleksje bibljograficzne 118
Kazimierz Dobrowolski: Z dziejów książki polskiej na obczyźnie w wiekach średnich 139
Józef Grycz: Polityka Bibljoteki Kórnickiej. Rzut oka w przeszłość i przyszłość 110
Anna Jędrzejowska: Sprawozdanie z praktyki bibljotekarskiej w Pruskiej Bibljotece Państwowej w Berlinie 471
Zofja Kozłowska-Budkowa: Najstarszy rękopis Bibljoteki Kórnickiej 496
Jan Muszkowski: Przeszłość i teraźniejszość w życiu bibljotek współczesnych 1
Kazimierz Piekarski: Uwagi o chronologji wydań statutów sejmowych z czasów Zygmunta Starego 478
Helena Więckowska: Archiwum a bibljoteka. Odmienność materjału i metod pracy 14
Andrzej Wojtkowski: Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu, jej bibljotekarze i katalogi 97
Drugi Zjazd Bibljotekarzy Pol. w Poznaniu 29. V.—2. VI. 1929 r. 249
Aleksander Birkenmajer: Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibljotekarstwa i bibljografji w Polsce 251
Aleksander Birkenmajer i Kazimierz Piekarski: W sprawie zjazdów bibljografów polskich (Wniosek) 382
Jadwiga Dąbrowska: Rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej polskiej (Koreferat) 357
Kazimierz Dobrowolski: W sprawie nabywania publikacyj zagranicznych przez bibljoteki uniwersyteckie (Wniosek) 310
Mikołaj Dzikowski: Bibljogr. zawartości czasopism (Referat) 365
Eustachy Gaberle: Zadania bibljotek. naukowego (Koreferat) 272
Józef Grycz: Normy organizacyjne bibljotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich (Koreferat) 305

Ks. Antoni Ludwiczak: Stosunek bibljotek. do czytelników w bibljotekach oświatowych (Streszczenie koreferatu) 318
Adam Łysakowski: Normy organizacyjne bibljotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich (Referat) . . 283
Stanisław Rymar: Ustawa o bibljotekach gmin. (Referat) 320
Franciszek Smolka: Zadania bibljotek. naukowego (Referat) 262
Józef Stemler: Stosunek bibljotekarza do czytelników w bibljotekach oświatowych (Referat) 312
Władysław T. Wisłocki: Rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej polskiej (Referat) 346

Miscellanea:

A. B.: W aktualnej u nas sprawie «fakultatywnego egzemplarza obowiązkowego» i «martwych zasobów» w bibljotekach uniwersyteckich 35
Michał Brensztejn: Tradycje bibljografji dzielnicowej czyli regjonalnej wileńskiej 28
Włodzimierz Budka: Papiernia w Kościelcu Śląskim 30
Włodzimierz Budka: Papiernie w Nowym Stawie i Radomyślu 520
Marjan Łodyński: Karta z dziejów wojsk. bibljotek kawaleryjskich 515
A. Ł.: Katalog przedmiotowy na ostatnim zjeździe bibljotekarzy niemieckich 34
Kazimierz Piekarski: Rękopiśmienne dedykacje autorskie XVI w. 173
Feliks Pohorecki: Ciekawa zapiska własnościowa w jednym inkunabule Archiwum Państwowego w Poznaniu . . 524
Projekt ustawy o sieci bibljotek publicznych 190
Kazimierz Tyszkowski: Polonica w «nowym zasobie» rękopisów oraz w autografach wiedeńskiej Bibljoteki Narodowej 164
Josef Volf: Polski dział księgozbioru J. W. Zlobicky'ego 510

Recenzje: 36, 195, 385, 527

Przegląd czasopism: 51, 208, 422, 555

Kronika:

Wiadomości urzędowe 57, 218, 434, 563
Z życia bibljotek 59, 219, 435, 564
Sprawy Związku Bibljotekarzy Polskich . . . 75, 234, 440, 572
Z ruchu bibljotekarskiego 88, 248, 444, 574

Dodatek:

W. T. Wisłocki: Bibljogr. bibljografji bibljotekarstwa i bibljofilstwa.

TABLE DES MATIÈRES

Articles:

Jean Augustyniak: Quelques observations pédagogiques d'un bibliothécaire 457

Alexandre Birkenmajer: Plans pour le nouveau bâtiment de la Bibliothèque Jagellonne à Cracovie 122

Stanislas Bodniak: Quelques considérations sur la bibliographie polonaise 118

Casimir Dobrowolski: Quelques fragments de l'histoire du livre polonais à l'etranger au moyen-age 139

Joseph Grycz: Le programme de la Bibliothèque de Kórnik. Le passé et l'avenir 110

Anne Jędrzejowska: Compte-rendu d'une pratique bibliothécaire à la Bibliothèque Prussienne d'Etat à Berlin . . . 471

Sophie Kozłowska-Budkowa: Le plus ancien manuscrit de la Bibliothèque de Kórnik 496

Jean Muszkowski: Le passé et les besoins actuels dans la vie des bibliothèques contemporaines 1

Casimir Piekarski: Remarques sur la chronologie des éditions de statuts de la diète polonaise au temps du roi Sigismond I 478

Hélène Więckowska: L'archive et la bibliothèque. La différence des fonds et de la méthode de leur classement . . 14

André Wojtkowski: La Bibliothèque Raczyński à Poznań, ses bibliothécaires et ses catalogues 97

Second Congrès des Bibliothécaires Polonais à Poznań 29. V. — 2. VI. 1929 249

Alexandre Birkenmajer: Le bilan de dix ans de travail dans le domaine de bibliothéconomie et de bibliographie en Pologne 251

Alexandre Birkenmajer et Casimir Piekarski: Proposition concernant l'organisation de congrès periodiques des bibliographes polonais 382

Hedwige Dąbrowska: Bibliographie courante de nouvelles publications en Pologne (rapports supplémentaire) . . 357
Casimir Dobrowolski: L'acquisition des publications étrangères par les bibliothèques universitaires (proposition) . 310
Nicolas Dzikowski: Bibliographie du contenu des périodiques (rapport) 365
Eustache Gaberle: Les devoirs d'un bibliothécaire dans une bibliothèque d'étude (rapport supplémentaire) . . . 272
Joseph Grycz: Normes d'organisation pour les bibliothèques d'étude et pour les bibliothèques universitaires en particulier (rapport supplémentaire) 305
Antoine Ludwiczak: Relations entre le bibliothécaire et les lecteurs dans les bibliothèques de vulgarisation (rapport supplémentaire abrégé) 318
Adam Łysakowski: Normes d'organisations pour les bibliothèques d'étude et pour les bibliothèques universitaires en particulier (rapport) 283
Stanislas Rymar: La loi sur les bibliothèques communales 320
François Smolka: Les devoirs d'un bibliothécaire dans une bibliothèque d'étude (rapport) 262
Joseph Stemler: Relations entre le bibliothécaire et les lecteurs dans les bibliothèques de vulgarisation (rapport) 312
Ladislas T. Wisłocki: Bibliographie courante des nouvelles publications en Pologne (rapport) 346

Notes et Mélanges:

A. B.: Quelques mots à propos de la question du «dépôt légal facultatif» et des «fonds inutilisés» dans les bibliothèques universitaires 35
Michel Brensztejn: Les traditions de la bibliographie regionale du pays de Wilno 28
Vladimir Budka: La papeterie de Kościelec Śląski 30
Vladimir Budka: Les papeteries à Nowy Staw et Radomyśl . 520
Marie Łodyński: Contribution à l'histoire des bibliothèques polonaises de cavalerie 515
A. Ł.: La question du catalogue par mots typiques au dernier Congrès des Bibliothécaires Allemands 34
Casimir Piekarski: Les dédicaces manuscrits des auteurs polonais au XVI-e siècle 173

Félix Pohorecki: Une curieuse note de propriétaire dans un incunable des Archives d'Etat à Poznań 524
Projet de la loi sur les bibliothèques publiques en Pologne . 190
Casimir Tyszkowski: Manuscrits concernant la Pologne dans le Collection des autographes de la Bibliothèque Nationale à Vienne 164
Joseph Volf: Les livres polonais de la bibliothèque de J. V. Zlobicky 510

Critiques et Comptes rendus 36, 195, 385, 527

Revue des périodiques 51, 208, 422, 555

Chronique:

Nouvelles officielles 57, 218, 434, 563
Chronique des bibliothèques 59, 219, 435, 564
Affaires de l'Association des Bibliothécaires Polonais 75, 234, 440, 572
Mouvement bibliothécaire 88, 248, 444, 574

Supplément:

L. T. Wisłocki: Bibliographie de la bibliographie, de la bibliothéconomie et de la bibliophilie.

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK

LIVRES ANALYSÉS DANS LES CRITIQUES ET COMPTES RENDUS

A book of Old Testament illustrations of the thirteenth century sent by Cardinal Bernard Maciejowski to Shah Abbas the Great, King of Persia. Cambridge 1927 (*Aleksander Birkenmajer*) 195

Ks. Bednarski Stanisław T. J., Bibljoteka J. K. Szaniawskiego. Kraków 1929 (*Z. Ciechanowska*) 533

Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie. Poznań 1929 (*A. Birkenmajer*) 385

Les Bibliothèques de Lwów. Lwów 1929 (*A. Birkenmajer*) 385

Dąbrowska Wanda, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych w Warszawie. Sprawozdanie 1923—1927. Warszawa 1928 (*A. B.*) 48

Dobrowolski Kazimierz, Rękopis bibljoteki Macieja Korwina, przechowany w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Kraków 1926 (*Z. Mocarski*). 532

Goldschmidt E. Ph., Gotic and Renaissance bookbindings. London 1928 (*Aleksander Birkenmajer*) 38

Kirfel W., Grundriss der Bibliographie zum Gebrauch bei Vorlesungen. Bonn [1928] (*Tadeusz Sterzyński*) 38

Kotula Rudolf, Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego, mieszczących się obecnie w «Baworovianum» we Lwowie. Lwów 1929 (*Kazimierz Piekarski*) 388

Księga pamiątkowa Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Łodzi 1917—1927. Łódź 1928 (*A. Birkenmajer*) 47

Łodyński Marjan, Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych. Warszawa 1929 (*Adam Łysakowski*) 527

Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej. Kórnik 1929. Zeszyt 1 (*Władysław Pociecha*) 422

Van Hoesen Henry Bartlett & Frank Keller Walter, Bibliography: practical, enumerative, historical. New-York—London 1928 (*Tadeusz Sterzyński*) 36

Von Büchern und Bibliotheken. Dem ersten Direktor der Preussischen Staatsbibliothek Dr. Ernst Kuhnert als Abschiedsgabe dargebracht. Berlin 1928 (*Helena Lipska*) 44

Wojtkowski Andrzej, Edward Raczyński i jego dzieło. Poznań 1929 (*J. Korpała*) 416

Živni Ladislav Jan, Moderni knihovna. Praha 1928 (*J. F. S.*) 207

JAN MUSZKOWSKI: PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ W ŻYCIU BIBLJOTEK WSPÓŁCZESNYCH [1].

Nowoczesna definicja bibljoteki jako zbioru książek uporządkowanych, t. zn. przydatnych i udostępnionych do użytku, wymaga szeregu uzupełnień, gdy chodzi o pojęcie danej, istniejącej realnie grupy zjawisk życia kulturalnego, oznaczonej mianem bibljoteki. Cywilizacyjny proces zróżniczkowania, oparty na rozwoju i specjalizacji nauki z jednej strony, na postępie i coraz szerszym zasięgu uspołecznienia z drugiej, doprowadził w ciągu wieków do wytworzenia szeregu typów zasadniczo odmiennych oraz wielkiej mnogości form mieszanych, co utrudnia w znacznej mierze wszelkie próby klasyfikacji. Podział bibljotek na rodzaje, gatunki i grupy możliwy jest tylko przy równorzędnem zastosowaniu przynajmniej trzech punktów wyjścia, odpowiadających trzem podstawowym działom zagadnień bibljotekonomicznych, któremi są: gromadzenie zbiorów, ich przechowywanie i udostępnianie.

Zróżniczkowanie powyższe, spowodowane koniecznością przystosowania się do charakteru zbiorów, jakoteż do potrzeb i wymagań odmiennych środowisk czytelników, nie ograniczyło się jednak do samych bibljotek, lecz objęło nadto ich kierownictwo i personel, dzieląc i rozpraszając pracowników tej dziedziny, której tak bardzo jest potrzebne zjednoczenie i skonsolidowanie, chociażby w celu utworzenia odrębnej grupy zawodowej, nie wszędzie jeszcze uznawanej. Podobnie zresztą nieuznawana i lekceważona częstokroć jest nasza nauka czy umiejętność bibljotekarska, i to nietylko przez nieświadomy ogół, lecz nawet przez badaczów naukowych, zawdzięczających jej usługom swoje zdobycze i triumfy, gdy inni wynoszą ją znowu przesadnie do godności wszechwiedzy, nad-nauki, operującej najpewniejszemi kryterjami, uprawnionej do wartościowania wszelkich zjawisk życia umysłowego [2]. Trudno nam jest porozumieć się z ogółem naszych czytelników i gości codziennych, jeszcze trudniej — porozumieć się między sobą. Coraz częściej podejmowane próby współpracy na terenie międzynarodowym wska-

[1] Referat wygłoszony w Sekcji Bibljotek Naukowych I-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie.

[2] Zob. niżej str. 6—7.

zują, jak odmiennemi mówimy językami, nietylko w znaczeniu filologicznem; to samo bowiem dzieje się na każdem niemal zebraniu bibljotekarzy jednej narodowości, jeżeli znajdą się pośród nich pracownicy instytucyj różnych typów.

Wartki prąd życia, niosący z sobą tak wyraźne zróżniczkowanie bibljotekarstwa, omijał dotąd stare, zasobne, wielkie bibljoteki reprezentatywne europejskie. Jak skały, o które rozbija się najgwałtowniejszy nurt potoku górskiego, stoją te wspaniałe warownie myśli badawczej, obojętne na hałas i gwar, zasłuchane biernie w echa, błąkające się pod kopułami wielkich, nawpół ciemnych, sklepionych sal. I dlatego rozwój współczesny poszedł przedewszystkiem po linji tworzenia nowych bibljotek, jakby na mocy cichego porozumienia zainteresowanych, opartego na przeświadczeniu, że zmodernizowanie owych czcigodnych instytucyj w kierunku przystosowania ich do warunków i potrzeb współczesności jest niewykonalne. Bibljotekarze wielkich księgozbiorów naukowych, zamiast od początku ująć w swoje, najbardziej powołane ręce ster ruchu rozwojowego, narzucić mu własne warunki i skorzystać wzamian z jego pomysłowości i inicjatywy, pozostali w wyniosłem odosobnieniu, co musiało odbić się ujemnie zarówno na organizacji bibljotekarstwa powszechnego, jak na stanie obecnym starych, czołowych instytucyj.

W epoce, w której tworzyły się te księgozbiory, badacz naukowy, bibljotekarz i zbieracz-bibljofil działali w najściślejszem porozumieniu: odszukując rzadkie rękopisy, ustalając nazwiska autorów lub kopistów, poprawiając błędy odpisów, później zaś kompletując różniące się pomiędzy sobą wydania najstarszych druków, zdobywając z wysiłkiem dzieła prześladowane lub ratując ostatnie egzemplarze przed egzekucją i sporządzając dokładne opisy bibljograficzne — wszyscy wspólnie wykonywali pracę naukową wielkiej wagi, której owoce odnajdujemy w historji każdej gałęzi wiedzy. Dla sposobu gromadzenia zbiorów owoczesnych dwa czynniki były decydujące: potrzeby badań naukowych owej epoki i zamiłowania bibljofilskie zbieraczów; czynniki te utrzymały się w mocy przez ciąg wieków, jakkolwiek stawały się coraz bardziej rozbieżne, niekiedy nawet wprost sprzeczne. Stanowisko powyższe znalazło wyraz w podstawowych dziełach bibljograficznych początku XIX-go wieku, jak Bruneta *Manuel du libraire et de l'amateur de livres* (Paris 1810), Eberta *Allgemeines*

bibliographisches Lexikon (Leipzig 1821) i poniekąd Lelewela *Bibljograficznych ksiąg dwoje* (Wilno 1823—26), z których dwa pierwsze wolno nam traktować jako odzwierciedlenie ówczesnego stanu wielkich księgozbiorów lub też wzorowy ich katalog. Wcielone tam zostały tytuły dzieł dwóch kategoryj: 1) posiadających wartość pod względem naukowym czy literackim, oraz 2) rzadkich lub cennych, z punktu widzenia bibljofila i antykwarjusza.

Jeżeli jednak był czas, w którym zgromadzenie najlepszych, z powyższych dwóch punktów widzenia, dzieł, i to conajmniej w sześciu albo nawet w dziewięciu językach (grecki, łaciński, francuski, niemiecki, angielski, włoski; polski, czeski, rosyjski), było zadaniem wykonalnem, to czas ten przeminął już oddawna. I dzisiaj kierownik wielkiej starej bibljoteki naukowej byłby w ogromnym kłopocie, gdyby zadano mu najprostsze pytanie, jakiego typu materjały gromadzi w swojej instytucji. Nie może odpowiedzieć: «Wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość, we wszystkich językach europejskich», bo — chociaż istnieje instytucja, zdążająca wytrwale do zebrania zupełnie kompletnej bibljografji druków wszelkich czasów i ludów, posiadająca czternaście miljonów tytułów książek i artykułów, — to jednak i ta liczba jest zaledwie cząstką, a co mówić dopiero o samych drukach. Zresztą nawet dążenie do takiego idealnego kompletu zostało już oddawna uznane słusznie za mrzonkę przez miarodajną opinję naukową w zakresie bibljografji i bibljotekarstwa. Kierownik ów nie może dać zatem krótkiej, kategorycznej odpowiedzi, w myśl omówionej powyżej tradycji, lecz zmuszony jest rozwinąć ją obszernie, w zależności od charakteru, jaki przybrała bibljoteka w ciągu wieków.

Stare, bogate księgozbiory są to dzisiaj przeważnie albo centralne bibljoteki państwowe czy narodowe, jak British Museum i Bibliothèque Nationale, albo bibljoteki uniwersyteckie, albo wreszcie instytucje o typie muzealno-zabytkowym, dumne ze swej wspaniałej przeszłości, otaczane czcią powszechną, lecz przejawiające niewiele siły życiowej. Pominiemy w rozważaniach dalszych tę trzecią kategorję, jako należącą do zakresu zainteresowań raczej bibljofilskich.

Bibljoteki Narodowe czy Państwowe mają swoje cele i zadania specjalne, jakkolwiek niesprecyzowane może dostatecznie, czego dowodzi chociażby dyskusja, prowadzona ostatnio u nas

na ten temat, lecz niekwestjonowane przez nikogo w jednym przynajmniej punkcie, a mianowicie co do obowiązku gromadzenia całokształtu produkcji narodu (niektórzy mówią: ludności całego państwa) w jak najszerszym zakresie, od wynalezienia druku, jak chcą jedni, od pewnego terminu epoki nowożytnej, jak żądają inni [1]. To ogólnikowe zaznaczenie wystarczy tutaj, ponieważ nie mam zamiaru mówić na tem miejscu o nowej kreacji bibljotecznej polskiej, lecz o instytucjach już istniejących.

Otóż owe stare bibljoteki, podniesione do godności centralnych, otrzymują przeważnie egzemplarze obowiązkowe druków danego kraju, co uwalnia je wprawdzie raz na zawsze od troski w zakresie dopełnienia obowiązku podstawowego, ale zato pochłania wielką część lokalu i, co ważniejsza, wielką część energji żywotnej instytucji na przyjmowanie, ustawianie, katalogowanie i oprawianie nabytków bezpłatnych. Po większej części bibljoteki te obciążone są nadto bogatemi zbiorami o charakterze muzealnym, jak ryciny, medale, monety i t. p., które wymagają specjalnych warunków konserwacji oraz specjalnych metod klasyfikowania i inwentaryzacji, jak również zupełnie odmiennych urządzeń w zakresie uprzystępnienia ich korzystającym i zwiedzającym. Bibliothèque Nationale w Paryżu, posiadająca równą niemal liczbę rycin, jak druków (ok. czterech miljonów), przoduje równocześnie jako bibljoteka i jako muzeum. Nie należy też pomijać znanego faktu, że bibljoteki centralne, siłą swego reprezentacyjnego charakteru oraz bogactwa, stanowią potężny ośrodek przyciągający dla zbiorów prywatnych i dla ofiarności publicznej nietylko krajowej. Słowem, działalność księgozbiorów tego typu koncentruje się przedewszystkiem na g r o m a d z e n i u, którego zakres jest względnie łatwy do zdefinjowania, jako zdążający do możliwego skompletowania dokumentów życia umysłowego narodu lub państwa, oraz podstawowych dzieł w zakresie dobytku kultury powszechnej. Jednakże instytucje centralne są zarazem bibljotekami publicznemi, które z natury rzeczy muszą służyć potrzebom chwili bieżącej, tak w zakresie badań naukowych, jak i w zakresie czytelnictwa, przynajmniej sfer wykształconych, jakkolwiek przeważnie nie są tutaj czynione

[1] Por. AL. BIRKENMAJER, *W sprawie Bibljoteki Narodowej* (*Przegląd Bibljoteczny*, I, 1927, str. 24—40); M. ŁODYŃSKI, *Centralna Bibljoteka Państwowa i Bibliotheca Patria* (tamże, II, 1928, str. 1—15).

żadne ograniczenia pod względem cenzusu i, jak to formułują np. regulaminy niemieckie, wstęp jest wolny dla wszystkich, z wyjątkiem jednostek wzbudzających odrazę swą powierzchownością. Bibljoteki te posiadają zwykle czytelnie największe w całem mieście, a często i w całym kraju, i cieszą się też najliczniejszą frekwencją, zwłaszcza ze względu na odczuwany po wojnie w całej Europie brak miejsca do czytania. I tutaj ujawnia się oczywista sprzeczność w zadaniach i metodach działania tego typu instytucyj. Jest to tak, jak gdyby do olbrzymiej centralnej składnicy zboża, stanowiącej stałą rezerwę dla wyżywienia całego narodu czy państwa, zgłaszali się ludzie codziennie po świeże, chrupiące bułeczki... Ogół czytelników poszukuje literatury najnowszej, bo nawet ci, którzy się zajmują problemami historycznemi, a którzy są jedynymi niemal odbiorcami na niektóre dzieła z zasobów dawnych, muszą być zorjentowani w badaniach ostatnich. I oto, obok wielkich już zadań, właściwych instytucji centralnej o charakterze muzealno-archiwalno-bibljotecznym, wyrasta przed jej personelem nowy ogrom obowiązków, polegających na kompletowaniu najnowszych dokumentów życia umysłowego we wszystkich dziedzinach i wszystkich krajach, przynajmniej europejskich, postulat coraz donioślejszy i coraz szerszy wobec rozrostu stosunków międzynarodowych, — oraz na natychmiastowem udostępnieniu ich ogromnym rzeszom czytelników. Gdybyśmy nawet wyobrazili sobie bibljotekę, rozporządzającą sztabem urzędników naukowych, wykwalifikowanych specjalistów we wszystkich najważniejszych działach piśmiennictwa i władających wieloma językami, to gdzież znajdzie się państwo, któreby przyznało jednej instytucji budżet, wystarczający na zaspokojenie tylu i tak różnorodnych potrzeb?

Wielkie księgozbiory naukowe, istniejące od wieków i przetworzone z biegiem czasu na zakłady uniwersyteckie, znajdują się w położeniu jeszcze trudniejszem. W zasadzie zadaniem ich jest gromadzenie literatury naukowej wielojęzycznej w zakresie gałęzi wiedzy, reprezentowanych w nauczaniu uniwersyteckiem, najczęściej jednak magazyny ich zapełnione są niemal zupełnie olbrzymim zasobem starych druków, dzisiaj zupełnie bezużytecznych z powyższego punktu widzenia, nie żądanych prawie nigdy. Miarą tego przeładowania może być fakt, że np. niezliczona ilość wydań klasyków greckich i rzymskich, ogłaszanych od

XV-go wieku, stała się przeważnie makulaturą z momentem ukazania się małych tomików Teubnera. A tysiące tomów starych podręczników, które mijamy codziennie w naszych magazynach bibljotecznych, poszukując z wysiłkiem miejsca dla nowych nabytków?... Brak nam, niestety, wiarogodnych statystyk w tym względzie, lecz wszyscy praktycy zgodzą się chyba na to, że w starych bibljotekach uniwersyteckich najwyżej 5—10% dawnych zasobów bywa żądanych przez czytelników. Przytem bibljoteki uniwersyteckie w niektórych krajach otrzymują egzemplarze obowiązkowe druków; przoduje tutaj Polska, która przyznała je wszystkim swoim bibljotekom uniwersyteckim, jakkolwiek z zastrzeżeniami, powodującemi pewne odciążenie. Nie będę rozwodził się nad tematem, któremu poświęciłem pracę specjalną [1]; zaznaczę tylko, że zasypywanie tych instytucyj stosami bezużytecznej makulatury, odciągające je od najdonioślejszych i najbardziej żywotnych zadań, w najlepszym razie może mieć na celu dublowanie roli bibljotek centralnych, co zgoła nie usprawiedliwia marnotrawienia wielkich sum czasu, miejsca, energji i pieniędzy, jak również obniżania stanowiska zawodowego bibljotekarza, który jest powołany do świadomego kompletowania zbiorów.

Jakkolwiek bowiem wywody F. Eichlera, zawarte w znanej pracy p. t. *Bibliothekswissenschaft als Wertwissenschaft, Bibliothekspolitik als Weltpolitik* (Graz u. Leipzig 1923), będącej zresztą tylko konsekwentnem rozwinięciem poglądów tegoż autora, jako wiernego ucznia prof. Dziatzko, wygłoszonych niegdyś w referacie p. t. *Begriff und Aufgabe der Bibliothekswissenschaft* (1896), który już wówczas spotkał się z bardzo ostremi zarzutami [2], — rozwinięciem, doprowadzonem do absurdu, — to jednak w jego tezie: «Rzeczą bibljotekarstwa jest wyswobodzenie czytelników z niewoli drukowanego słowa» mieści się ziarnko prawdy. Uznaje to nawet tak surowy krytyk, jak Adolf Harnack [3].

[1] Por. J. MUSZKOWSKI, *Sprawa książki w nowej ustawie prasowej* (*Przegląd Bibljoteczny*, I, 1927, str. 41—83 i odb., Kraków 1928).

[2] A. GRAESEL w *Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, XIX, 1897, str. 229; OSKAR MEYER w *Deutsche Litteraturztg*, 1898 Nr. 35 szp. 1395; A. FÉCAMP w *Revue critique d'histoire et de littérature*, XLVI, 1898, str. 264.

[3] Por. recenzję pracy Eichlera w *Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, XL, 1923, str. 536.

Tylko że inne prowadzą do niego drogi, niż te, które wskazuje nam autor w swem jednostronnem i ciasnem dążeniu do podporządkowania całego warsztatu nauki we wszystkich jej dziedzinach sądowi krytycznemu bibljotekarza.

Zresztą przy bibljotekach uniwersyteckich istnieją niemal zawsze komisje bibljoteczne, stanowiące jeszcze jedno obciążenie aparatu organizacyjnego, który już z natury rzeczy jest bardzo złożony, ponieważ żadne sprawy nie mogą być załatwiane bezpośrednio przez ministerstwo, lecz przechodzą przez senat, stając się drobną cząstką rozległego obszaru administracji szkół wyższych. Komisje bibljoteczne, których zakres i metoda działania stanowią oddawna przedmiot aktualnej zawsze dyskusji w kołach bibljotekarskich, wahają się zwykle pomiędzy dwoma krańcami: albo są bezczynne, albo podlegają wpływowi energicznych jednostek, dążących przeważnie, z natury swego stanowiska naukowego, do uprzywilejowania pewnych działów na koszt innych.

Organizację wewnętrzną tego typu instytucyj znają wszyscy obecni z własnego doświadczenia. Bibljoteka, założona przed wiekami, była oczywiście urządzona i zinwentaryzowana według metod i zwyczajów owego czasu. Z biegiem czasu zmieniano w niej stopniowo wszystko: lokal, sposób ustawiania, konserwacji, katalogowania i t. p. Następstwem tego jest znany aż nadto dobrze fakt, że prawie żadna z tych instytucyj nie posiada katalogu zupełnie kompletnego, który możnaby kontynuować według metod bibljotekonomji współczesnej. Katalog takiej bibljoteki składa się z całego szeregu różnorodnych nawarstwień, w których orjentowanie się jest zwykle «wiedzą tajemną», opanowaną jedynie przez paru najstarszych urzędników, niekoniecznie najwybitniejszych bibljotekarzy; ludzie ci otaczani są zwykle czcią mistyczną przez pozostały personel, a zwłaszcza przez czytelników, i rzeczywiście czynią często «cuda«, odnajdując druki, już oznaczone na zamówieniu beznadziejnem «niema». W bibljotekach, w których ustawiano niegdyś książki według działów, a które nie uzyskały gmachów zupełnie nowych, lecz tylko adaptowane, lub uzyskały je bardzo dawno, ramy, wyznaczone na przyrost w poszczególnych działach, zostały przekroczone od niepamiętnych czasów i sygnatury tak się pokomplikowały, że znowu potrzeba intuicji nawykowej jakiegoś starego pracownika,

by odszukać dzieło zapotrzebowane. W księgozbiorach tych każdy nowy kierownik rozpoczynał zawsze i rozpoczyna obecnie t. zw. meljorację, której prawie nigdy nie udaje się wykończyć tej samej jednostce, a to skutkiem ogromu pracy, którą się wykonywa dorywczo, ze względu na powszechny brak środków i ludzi; i oto nowy dyrektor rozpoczyna z nowego punktu widzenia meljorację meljoracji, której również przeważnie nie kończy...

Dodajmy do tego wszystkiego niewidziany dawniej rozrost szkół wyższych po wojnie i olbrzymie potrzeby czytelnicze personelu nauczającego oraz słuchaczów, a zrozumiemy, jak odległą jest obecna organizacja bibljotek uniwersyteckich od ideału zaspokajania istniejących faktycznie potrzeb. Jakkolwiek bibljoteki te osiągnęły ogromne cyfry frekwencji, np. w 1926 r. Bibljoteka Jagiellońska 53.000 w czytelni, 13.000 w wypożyczalni, Bibljoteka Uniwersytecka we Lwowie około 60.000 w czytelni, ok. 11.000 w wypożyczalni, — to jednak liczby te są z pewnością znacznie niższe od liczby zapotrzebowań, jak na to wskazuje odnośne zestawienie w sprawozdaniu Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie: na 105.104 zamówienia, złożone w wypożyczalni w roku sprawozdawczym 1926/27, załatwiono zaledwie 37.846, t. zn. trochę więcej, niż trzecią część, przeważnie z powodu zupełnego braku żądanych dzieł lub braku dostatecznej liczby egzemplarzy.

Lecz na tem nie koniec. W ośrodkach, w których niema instytucyj centralnych, czyli, jak dotąd, we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, owe wielkie, stare bibljoteki uniwersyteckie są najbogatszemi księgozbiorami miejscowemi i są dostępne w zasadzie dla wszystkich, czego ma prawo domagać się obywatel płacący podatki. Tymczasem instytucje te nie są w możności podołania swoim najbliższym obowiązkom, więc co mówić dopiero o faktycznem otwarciu podwojów dla szerokiego ogółu; pozostaje ono z konieczności na papierze, ponieważ wszystkie bardziej poczytne książki są stale wypożyczone osobom należącym do uniwersytetu, przed czytelnią zaś stoi ogonek słuchaczów, wyczekujących wolnego miejsca.

Powyższy obraz obecnego stanu wielkich bibljotek naukowych, obserwowany niemal wszędzie na kontynencie europejskim, ma na celu wykazać, jak paląca jest potrzeba odciążenia

ich, i zachęcić koła zawodowe do poważnych rozmyślań na temat dalszego ukształtowania polityki bibljotecznej. Stan ten wytworzył samorzutnie wzmożony ruch w kierunku zakładania bibljotek naukowych specjalnych z jednej strony, bibljotek zaś publicznych o charakterze powszechnym z drugiej. Znamiennym objawem w tej dziedzinie jest przerzucenie głównego ciężaru czytelnictwa młodzieży uniwersyteckiej na księgozbiory seminaryjne, których wartość opiera się na posiadaniu nieznacznej liczby książek, lecz zato w bardzo ścisłym doborze, zastosowanym do potrzeb nauczania danego przedmiotu; dalszą przewagę nad wielką bibljoteką uniwersytecką daje im ułatwienie bezpośredniego dostępu do samych druków — czynnik niezmiernej doniosłości wychowawczej dla początkujących. Natomiast bibljoteki powszechne w coraz rozleglejszej mierze budzą i zarazem zaspakajają głód czytelnictwa u szerokich mas, zdążając, na wzór wspaniałych przykładów amerykańskich, do planowego współdziałania ze szkołą ludową i średnią, w myśl nowoczesnych i jedynie słusznych zasad pedagogicznych, polegających na zaprawianiu młodzieży do samodzielnej lektury.

Słowem, konieczności rozwojowe wytworzyły trzy odrębne obszary działalności bibljotekarskiej, odcinające się od siebie bardzo wyraźnie:

1) Stare, zasobne, reprezentatywne księgozbiory państw czy środowisk, które należałoby nazywać u n i w e r s a l n e m i, ponieważ gromadziły i gromadzą piśmiennictwo nietylko naukowe, a charakter naukowy nadają im raczej potrzeby rozrastającego się od wieków warsztatu pracy w tej dziedzinie; są one kompletowane w myśl przestarzałej już dzisiaj i bardzo trudnej w zastosowaniu zasady polihistoryzmu, a z niezmiernym wysiłkiem i nikłym stosunkowo rezultatem starają się równocześnie spełniać zadanie skarbnicy dokumentów kultury oraz żywej, sprawnej i dostępnej dla wszystkich bibljoteki nowoczesnej; personel kierowniczy tych instytucyj składa się przeważnie z uczonych, specjalistów w różnych działach wiedzy, dla których praca bibljotekarska jest zwykle równoznaczna ze zrezygnowaniem z własnych badań naukowych, co nie dokonywa się prawie nigdy bez pewnego zniechęcenia i poczucia zawodu, z wyjątkiem tych szczęśliwych a rzadkich przypadków, gdzie aspiracje naukowe znajdują ujście w badaniach bibljologicznych, jakkolwiek obar-

czonych zwykle zainteresowaniami tylko retrospektywnemi; publiczność tych bibljotek rekrutuje się w przeważającej większości z badaczów i studjujących.

2) Księgozbiory naukowe specjalne, które już od chwili założenia posiadały określony wyraźnie charakter zbiorów, które zatem z całą świadomością i spokojem dążą do objęcia pewnego całokształtu w danym zakresie, ożywione słuszną nadzieją, że osiągną swe cele i dopełnią zadań, zarówno w stosunku do przeszłości, jak i chwili obecnej, zarówno w charakterze skarbnicy dokumentów kultury w pewnym jej dziale, jako też w charakterze warsztatu pracy na pewnym terenie; kierownicy tych instytucyj są to specjaliści, którzy przy niejakim wysiłku mogą jednakże połączyć własne badania i studja z zawodowemi obowiązkami bibljotekarza; stosunek stałego porozumienia z gronem pracowników tego samego działu wiedzy, uczonych i uczniów, odwiedzających bibljotekę, jest rzeczą nietrudną do osiągnięcia i korzystną dla stron obydwu.

3) Księgozbiory i czytelnie wszelkich rozmiarów i typów o charakterze oświatowo-powszechnym, gdzie dobór książek zależny jest od celów i zadań, również wytyczonych z góry, dających się sprecyzować dosyć ściśle; bibljotekarzami w tym zakresie bywają już często na Zachodzie ludzie z przygotowaniem naukowem wyższem lub nawet uczeni, jak w Niemczech czy we Francji, gdzie spotykałem na takich stanowiskach wychowańców École des Chartes, ale przeważnie są to działacze społeczni lub pedagodzy, którzy stworzyli cały wielki dział umiejętności w tej dziedzinie z bardzo obfitą literaturą; najbardziej rozwinięta jest tutaj grupa problemów bibljotekarskich, dotyczących uprzystępniania zbiorów, na którego ukształtowanie składają się czynniki nader różnorodne, co odpowiada niezmiernej różnorodności składu czytelników.

Widzimy zatem, że zarys podziału pracy pomiędzy powyższemi obszarami istnieje już w praktyce i mógłby wskazać drogę do pomyślnego rozwiązania zespołu zagadnień polityki bibljotecznej. Najwięcej wad i braków organizacyjnych zmuszeni jesteśmy stwierdzić w grupie starych bibljotek naukowych, z tem większym żalem, że instytucje te stanowią słusznie największą chlubę narodów o starej kulturze, że skupia się na nich nasza najgłębsza cześć i najgorętsze umiłowanie. Tem bardziej jednak

jesteśmy obowiązani uprzytomnić sobie ich stan obecny i ześrodkować wszystkie wysiłki na jego poprawę.

Bibljoteki naukowe uniwersalne cierpią z powodu przeciążenia ich zadaniami, które są niewspółmierne i częstokroć sprzeczne w samej swojej istocie, gdyż jedne wypływają z dawnej, wymagającej poszanowania tradycji historycznej, inne zaś z potrzeb i wymagań chwili bieżącej. Należy więc dążyć do rozdzielenia tych zadań, stosownie do dwóch naczelnych postulatów w tym dziale polityki bibljotecznej, które są następujące:

I. Stworzenie najodpowiedniejszych warunków do gromadzenia i konserwowania skarbów i dokumentów kultury pod postacią rękopisów i druków od najdawniejszych czasów do chwili obecnej, w dążeniu do kompletu w zakresie celów instytucji centralnej o charakterze narodowym lub państwowym; tutaj przytem jest najzupełniej na miejscu przesadne nawet przywiązanie do każdego świstka zadrukowanego papieru, ponieważ każdy, bezwartościowy dzisiaj, może uzyskać znaczenie dokumentu naukowego przez wysunięcie w badaniach nowych, nieznanych jeszcze punktów widzenia.

II. Zorganizowanie wielkich bibljotek naukowych, stosownie do potrzeb i wymagań współczesnej pracy naukowej badawczej oraz nauczania w zakresie wyższym, z uwzględnieniem postulatów czytelnictwa n a u k o w e g o ogółu, o ile w danym ośrodku niema innej wielkiej bibljoteki publicznej; przytem pożądane jest tutaj stosowanie rygorystycznych kryterjów naukowych, równomierne we wszystkich działach piśmiennictwa, nie tyle ze względu na wartość książek, ile na ich poziom, — nadto zaś perjodyczne rewidowanie zbiorów w celu oczyszczania ich z balastu dzieł niepotrzebnych i przestarzałych, do czego dostarczy wskazówek prowadzona stale statystyka obiegu druków, zarówno wypożyczanych nazewnątrz, jak czytanych na miejscu.

Wybór dróg i środków, prowadzących do dopełnienia powyższych postulatów, powinien być owocem gruntownego przestudjowania odnośnych zagadnień w teorji i praktyce, dokonanego siłami zbiorowemi, oraz rozległej i wszechstronnej dyskusji. Nie śmiem uprzedzać wyników tej pracy, do której pragnąłbym tylko zachęcić bibljotekarzy polskich. Narazie jednak niech mi będzie wolno naszkicować pobieżnie obraz idealnej organizacji wielkich bibljotek naukowych uniwersalnych, t. zn. obej-

mujących wszystkie działy piśmiennictwa, jak ją sobie wyobrażam w przyszłości.

Z jednej strony centralne składy książek w wielu językach, reprezentujących ogólny dorobek kulturalny ludzkości, od czasów najdawniejszych do ostatniej chwili, książek, oczywiście, zinwentaryzowanych skrupulatnie i skatalogowanych jak najwszechstronniej; składy te, połączone z Instytutem Bibljograficznym lub jego filjami, rozmieszczone we wszystkich większych środowiskach, mają za najbliższy cel zgromadzenie całokształtu dokumentów kultury danego narodu lub państwa, posiadają prawo otrzymywania egzemplarzy bibljotecznych bezpłatnych oraz podlegają obowiązkowi przechowywania ich w komplecie i stanowią rezerwę dla wszystkich innych bibljotek, które czerpią z nich bez ograniczeń, drogą wypożyczania, chociażby codziennie; te składy centralne wolne są natomiast od zbiorów muzealnych, oraz, co najważniejsza, od bezpośrednich stosunków z czytelnikami;

z drugiej strony bibljoteki, kompletowane według ścisłych kryterjów naukowych z dzieł w wielu językach i zasilane w miarę potrzeby przez składy centralne, zaopatrzone w jak największe i jak najdogodniejsze czytelnie, w sprawny, żywy aparat wypożyczalni i w biuro fachowych informacyj we wszystkich gałęziach wiedzy, posiadające natomiast niewielkie magazyny, zawierające wybór dzieł najpotrzebniejszych, magazyny, z których usuwa się każdą książkę, nie zażądaną ani razu w przeciągu ustalonego w praktyce okresu czasu, i przekazuje się ją składom centralnym, obowiązanym do przechowywania jej z całą pieczołowitością przez wieki, na wypadek jednorazowego chociażby zapotrzebowania.

Zaznaczam z całym naciskiem, że reorganizacja w duchu powyższym, która z biegiem czasu będzie, jak pozwalam sobie przypuszczać, nieunikniona, a stanowić będzie niezmierne uproszczenie i usprawnienie całego warsztatu pracy naukowej, powodując nieobliczalne oszczędności na stałe, przy dosyć znacznym nakładzie jednorazowym, — że ta reorganizacja dałaby się przeprowadzić bez najmniejszego uszczuplenia stanu posiadania dzielnic, miast, instytucyj czy osób w zakresie zbiorów bibljotecznych, drogą wzajemnego przekazywania depozytów, przy zastosowaniu uplanowanej zgóry i obejmującej cały teren Rze-

czypospolitej polityce budowlanej. W przededniu rozpoczęcia budowy dwóch wielkich gmachów bibljotecznych w Polsce i wobec konieczności adaptacji szeregu gmachów starych — może nie będą bez znaczenia uwagi powyższe.

Naszkicowany tutaj projekt spotka się napewno i z tym zarzutem, że jest nierealny i utopijny, lecz głównem zadaniem autora było raczej stwierdzenie istniejącego stanu rzeczy i potrzeby rozważenia nasuwających się w związku z tym stanem zagadnień, niż narzucanie takich czy innych sposobów rozwiązania. Zresztą i bibljotekarze mają chyba prawo do chwili marzenia o swojej «Civitas Solis».

HELENA WIĘCKOWSKA: ARCHIWUM A BIBLJOTEKA. ODMIENNOŚĆ MATERJAŁU I METOD PRACY[1].

Poszukiwania archiwalne nie stanowią wprawdzie osobnej gałęzi postępowania naukowego, są częścią pracy naukowej, dalszym ciągiem pracy rozpoczętej w bibljotece, tem niemniej jednak wyodrębniają się w studjach historycznych, tak, że można już dziś mówić o metodologji badań archiwalnych w historji[2]. Ta odrębność pracy naukowej w archiwum jest wynikiem specyficznego materjału archiwalnego oraz specyficznego sposobu jego przechowywania i udostępniania. Nie zamykając więc oczu na podobieństwa i uzupełnienia, zachodzące między bibljoteką a archiwum, pragnę w artykule niniejszym ograniczyć się tylko do wydobycia zasadniczych różnic, istniejących między archiwum a bibljoteką.

Różnice te dostrzec można w dwóch płaszczyznach: w materjale przechowywanym i w metodzie pracy archiwisty i bibljotekarza. Odmienny charakter zasobów przechowywanych w archiwum i bibljotece, oraz inny sposób porządkowania zbiorów i katalogowania t. j. uprzystępniania ich badaczowi — oto momenty, które decydują o różnorodności obu tych instytucyj.

Zagadnienie stosunku bibljoteki do archiwum, choć napozór teoretyczne, pociąga za sobą wiele konsekwencyj praktycznych, tak, że staje się obecnie zagadnieniem o dużej aktualności w literaturze naukowej archiwistycznej i bibljotekarskiej. Literatura zagraniczna nie jest zgodna w określaniu tego stosunku. Nauka francuska, choć precyzuje definicje i ustala granice między materjałem archiwalnym a bibljotecznym, to jednak w praktyce skłonna jest do kompromisów, do zacierania odrębności, do zbliżania archiwistów i bibljotekarzy, co wyraża się nawet we wspólnie wydawanym *Annuaire des bibliothèques et des archives*, we wspólnych kongresach, zjazdach, zebraniach i t. p. Tendencja ta związana jest ze stosunkami panującemi w tej dziedzinie we Francji, gdzie bibljoteki, zwłaszcza Bibliothèque Nationale,

[1] Artykuł niniejszy jest niewiele zmienionym referatem, odczytanym na zebraniu Centralnej Bibljoteki Wojskowej dnia 14. II. 1928 r. i powtórzonym następnie na zebraniu Sekcji archiwalnej Towarzystwa Miłośników Historji dnia 2. V. 1928 r.

[2] Por. M. HANDELSMAN, *Metoda poszukiwań archiwalnych* (*Archeion*, II, str. 31—48).

posiadają wielkie kolekcje rękopisów o charakterze archiwalnym, dokumenty, korespondencję urzędową i t. p., co niewątpliwie przyczyniać się musi do zacierania różnic bibljoteczno-archiwalnych. Inaczej rzecz się ma w Niemczech: tam historyczny materjał rękopiśmienny znajduje się niemal całkowicie w archiwach; bibljoteki, jeśli posiadają rękopisy archiwalne, to przeważnie średniowieczne, specjalnego typu i w niewielkiej ilości [1].

Ten stan rzeczy wytwarza oczywiście i wyraźniej zarysowane różnice w literaturze. W ostatnich czasach stanowisko o tendencji bardziej kompromisowej zajmuje w literaturze niemieckiej Hermann Müller, który w swej książce *Von Bibliotheken und Archiven* (Lipsk 1925) stwierdza analogje bibljoteczno-archiwalne i stara się wykazać konieczność ścisłej współpracy. Różnice, jakie tkwią w materjale archiwalnym i bibljotecznym, są zdaniem jego raczej konwencjonalnej niż istotnej natury. Inaczej patrzy na tę sprawę Ivo Striedinger w artykule *Was ist Archiv-, was Bibliotheksgut* (*Archivalische Zeitschrift*, XXXVI, 1926, str. 36 i n.), gdzie z całą wyrazistością kreśli linję demarkacyjną między materjałem archiwalnym a bibljotecznym. Tę odrębność zasobów bibljoteki i archiwum podkreśla również ostatnio archiwista rosyjski Majakowskij w artykule *Archiw, bibljoteka i muziej* (*Archiwnoje dieło*, VII, 1926, str. 21—36), wiążąc to zagadnienie z problemami polityczno-ustrojowemi Rosji Sowieckiej.

W literaturze archiwistycznej polskiej ostatnich czasów zagadnienie różnicy materjału archiwalnego i bibljotecznego poruszane jest tylko ubocznie i to w związku z innego rodzaju różnicą, mianowicie z odrębnością metod pracy w archiwach i bibljotekach. Sprawę porządkowania zbiorów archiwalnych poruszają J. Paczkowski i J. Siemieński w referatach, wygłoszonych na ostatnim Zjeździe historyków polskich w Poznaniu [2]. Kwestją odmiennych katalogów dla archiwów i bibljotek zajmuje się St. Kutrzeba w referacie p. t. *Inwentarze a katalogi rękopisów* [3]. Również w *Archeionie* poruszane są ubocznie sprawy, związane z zagadnieniem powyższem [4].

[1] *Protokolle der Hauptversammlung des Gesamtvereins der deutschen Geschichts- und Altertums-Vereine in Breslau 1913*, Berlin 1914, str. 111 (v. Loewe).

[2] *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, Lwów 1925, Sekcja VI B. [3] Ibid.

[4] Patrz przedewszystkiem artykuły K. Konarskiego i J. Siemieńskiego

Opierając się na wymienionej literaturze, staram się dopełniać niniejszy artykuł przykładami czerpanemi z pracy mojej w dziale rękopisów Bibljoteki Rapperswilskiej. Bibljoteka ta, powstała w specjalnych warunkach, nadających jej piętno specyficzne, obdarzona bogatym działem archiwaljów, stanowi rozległe pole dla ciekawych doświadczeń archiwistyczno-bibljotekarskich.

Nim przejdę do rzeczy, chcę poruszyć jeszcze jedną kwestję. Braki naszej terminologji archiwalnej utrudniają bardzo pracę nad zagadnieniami teoretycznemi i uniemożliwiają czasem ścisłe sformułowanie, zwłaszcza jeśli chodzi o definicje. Jest to może jedna więcej przyczyna pewnych niejasności lub niedomówień w mym artykule, z którego braków zdaję sobie zresztą dobrze sprawę. To też pragnę nim tylko zapoczątkować dyskusję, która dopiero zagadnienie wyjaśni i wszystkie z niem związane kwestje należycie uporządkuje.

* * *

Pojęcia «archiwum» i «bibljoteka» nie były zawsze jednoznaczne, a kształtowały się w procesie rozwojowym w zależności od rozwoju samych instytucyj, którym odpowiadały, od potrzeb danej epoki oraz od warunków ustrojowych i społecznych, w których przychodziło im się rozwijać. Zauważyć przytem można, że o ile pojęcie archiwum ulegało znacznemu rozszerzaniu, o tyle pojęcie bibljoteki przeżywało proces odwrotny: zwężania i ścieśniania swego znaczenia.

Jeszcze na początku doby nowożytnej bibljoteka była jedynem miejscem przechowywania zabytków piśmienniczych wszelkiego rodzaju (oficjalnych i prywatnych, prawnych czy literackich) dla celów naukowych. Istniał wprawdzie drugi sposób zbierania materjału piśmienniczego — archiwum, lecz zakres jego był bardzo wąski. Rozumiane jako archiwum władzy zwierzchniej, Geheim-Archiv, skupiał tylko dokumenty odnoszące się do władzy państwowej, sfery rządzącej i stosunków międzynarodowych [1]. We Francji np. jeszcze podczas rewolucji materjał aktowy,

w t. I i III oraz ST. KUTRZEBA, *Historja źródeł dawnego prawa polskiego*, T. II, Lwów-Kraków 1926, str. 355 i n.

[1] Por. O. BALZER, *Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, str. 225 i n.

nie służący do umocnienia władzy lub ochrony przywilejów warstwy rządzącej, szedł do bibljoteki. Dopiero epoka napoleońska przynosi tu zmianę: powstaje w Paryżu Archiwum Narodowe z sekcją historyczną, skupiającą już cały dawny materjał urzędowy dla celów naukowych. Siłą rzeczy zaczyna się rozróżnianie materjału bibljotecznego i archiwalnego. Z początku kształtuje się ono na drodze przyjętej praktyki, by dopiero w drugiej połowie XIX-go wieku wystąpić jako zagadnienie teoretyczne. W praktyce więc Archiwum Narodowe paryskie, a można to samo odnieść do wszystkich ówczesnych archiwów państwowych, otrzymuje materjał urzędowy, bibljoteki zaś wzbogacają swe zbiory prywatnemi kolekcjami, które otrzymują drogą kupna lub darowizny, przyjmują je przytem skwapliwie, nie bacząc na ich charakter urzędowy czy prywatny.

Początek ujęcia tego stanu rzeczy w ramy pewnej organizacji i stałej zasady dało właściwie Archiwum Narodowe paryskie, gdy w 1862 r. zażądało od wszystkich bibljotek, zwłaszcza Bibljoteki Narodowej, wydania sobie całego przechowywanego tam materjału archiwalnego. Bibljoteka Narodowa, broniąc się przeciwko temu, wysunęła szereg kontrargumentów: 1-o materjał ten jest w Bibljotece dostępniejszy dla uczonych; 2-o jest często ściśle związany z resztą zbiorów bibljotecznych; 3-o cytowany jest w licznych wydawnictwach naukowych, jako znajdujący się w Bibljotece, stąd zmiana w jego układzie wprowadziłaby zamieszanie w nauce. Ostatecznie po długim sporze zwyciężył pogląd Bibljoteki, zbiory archiwalne pozostały na swem miejscu, lecz odtąd bibljoteki unikać zaczęły przy nowych nabytkach materjału typowo archiwalnego, zwłaszcza dokumentów urzędowych, które skłonne były przekazywać odpowiednim archiwom. Sprawa podziału materjału między bibljotekę a archiwum była tym sposobem rozpoczęta i zaczynała wchodzić na drogę teoretycznych rozstrzygnięć. W r. 1890 archiwista niemiecki von Löher[1] stara się zdefinjować materjał archiwalny i bibljoteczny zapomocą metody wyłączania. A więc jego zdaniem archiwa powinny wyłączyć ze swych zbiorów i przekazać bibljotekom inkunabuły, stare druki, plany, mapy, roczniki, kroniki, biografje, żywoty świętych, opisy podróży, pamiętniki (z wy-

[1] FR. VON LÖHER, *Archivlehre*, Paderborn 1890, str. 340 i n.

jątkiem pamiętników osób urzędowych), korespondencję prywatną, luźne rękopisy oraz wszelką spuściznę literacką po uczonych, statystach, poetach i t. p. Bibljoteki zaś ze swej strony winny wyłączyć ze swych zbiorów i oddać archiwom: dokumenty, ich kopje drukowane i rękopiśmienne, księgi aktowe, kalendarze, akty organów rządowych, administracyjnych, sądowych, wojskowych i dyplomatycznych, tablice genealogiczne, herbarze, nekrologi. Zarysowuje się tu jeszcze niezupełnie przez autora sprecyzowany podział: materjał archiwalny — to materjał urzędowy, materjał bibljoteczny — to materjał literacki w najszerszem tego słowa znaczeniu. Konieczność takiego podziału motywuje von Löher łatwiejszą dostępnością zbiorów przechowywanych w bibljotece, która z racji swego założenia istnieje dla nauki, sztuki i oświaty, podczas gdy archiwum służy dla ochrony dokumentów, świadectw i wogóle przekazów, odnoszących się do władzy i rozwoju państwa w jego stosunkach z obywatelami własnymi i państwami obcemi.

Takie ujęcie znacznie rozszerzało zakres archiwum; jako jedyne ograniczenie pozostawał w definicji jeszcze termin urzędowości, który niebawem zniknie w dalszej ewolucji pojęcia archiwum. Literatura współczesna pójdzie już w tym kierunku i będzie się starała sprecyzować różnicę, odcinającą zbiory bibljoteczne od archiwalnych, przez wniknięcie w istotę materjału archiwalnego. Według Striedingera zasadnicza różnica między materjałem archiwalnym a bibljotecznym leży w odmiennem jego przeznaczeniu (Zweckbestimmung) oraz w zakresie, jaki obejmuje (Zuständigkeit). Znakiem szczególnym materjału archiwalnego jest fakt jego przynależności do registratury, do kancelarji, do akt. W takiem ujęciu sprawy materjałem tym będzie przedewszystkiem rękopis, lecz może nim być również druk lub nawet jakiś inny przedmiot. Materjał ten służył w żywym urzędzie do załatwienia pewnej czy pewnych spraw, a wchodząc do registratury, potem do archiwum, stał się świadectwem pewnych stosunków prawnych. Pochodzenie więc tego materjału jest p r a w n e w najszerszem tego słowa znaczeniu. Wyjaśnić tu należy, że materjał, który jako prawny wszedł do registratury i w tym stanie przekazany został do archiwum, nie musiał p o w s t a w a ć w celach prawnych. Z punktu widzenia archiwum «pochodzenie» nie jest

równoznaczne z pierwotnem pochodzeniem danego papieru [1]. Cel jego powstawania mógł być całkiem inny, a jednak zczasem otrzymał on charakter prawny, charakter dokumentu i jako taki wszedł do akt, skąd później dostał się do archiwum. Za przykład może tu służyć list prywatny, który powstał jako odbicie pewnych uczuć czy poglądów osobistych, a nabiera wartości dokumentu prawnego w aktach procesu sądowego, albo skonfiskowana proklamacja partji politycznej, która dostaje się do akt cenzury policyjnej. A więc taki papier, który bez względu na cel swego pierwotnego powstania stał się częścią składową akt urzędu, instytucji czy osoby prywatnej — jest materjałem archiwalnym.

W takiem ujęciu sprawy znikają wszystkie mniej lub bardziej sztuczne ograniczenia, pozostaje pochodzenie, t. j. rozstrzygnięcie pytania, skąd się dany papier wziął, jako jedyny probierz przynależności do archiwum.

Materjał bibljoteczny — to materjał literacki w najszerszem tego słowa znaczeniu (oświata, informacja, nauka). Wszelkie odpisy dokumentów czy to drukowane czy rękopiśmienne, robione w celach informacyjnych, winny znaleźć się w bibljotece. Tem więcej odnosi się to do prasy, pamiętników, kronik, notat i t. p. Lecz do archiwum lub do bibljoteki może się dostać pewna kolekcja, zawierająca częściowo papiery o charakterze prawnym, częściowo literackim; oczywiście, że takiej kolekcji, stanowiącej pewną całość, rozbijać nie wolno, trzeba ją w całości przekazać albo do archiwum albo do bibljoteki. O przynależności zaś do bibljoteki czy do archiwum powinna zadecydować przewaga tego czy innego materjału, i to zarówno przewaga ilościowa jak i jakościowa. Tak np. spuścizna po uczonym, poecie czy muzyku winna iść do bibljoteki w całości, choćby się w niej znajdowały papiery o charakterze prawnym, np. dokumenty osobiste, umowy urzędowe, testamenty i t. p. — przewaga jednak jest tu po stronie materjału literackiego. Odwrotny stosunek zachodzi często w spuściźnie po politykach, mężach stanu lub wojskowych. Tu mamy często do czynienia z dużą przewagą materjału o znaczeniu prawnem i to przewagą przedewszystkiem jakościową. W papierach po dyplomacie np. znaleźć się może korespondencja,

[1] Używam nieścisłego i nienaukowego słowa «papier» na oznaczenie zabytku pisanego lub drukowanego, w braku innego lepszego terminu.

która tylko dlatego pozostała w jego papierach osobistych i nie przeszła przez odpowiednie registratury, że musiała pozostać tajną. Jedyne miejsce dla takiej korespondencji to archiwum, które jest dziedzicem owej registratury, przez którą tylko z pewnych wiadomych względów korespondencja ta nie przeszła. W myśl zaś zasady niepodzielności zbiorów, cała spuścizna po owym dyplomacie winna przejść do archiwum, choćby miał się w niej w dużej części znaleźć materjał o charakterze literackim. Z takiem pomieszaniem papierów w obrębie jednej kolekcji należy się może specjalnie liczyć w Polsce, gdzie całe np. archiwa rewolucyjnych urzędów lub tajnych politycznych organizacyj pozostawały w prywatnych rękach, nierzadko pomieszane z korespondencją lub notatami prywatnemi, aby następnie wraz ze zbiorami rodzinnemi przejść w spadku do bibljotek lub pozostać w archiwach rodzinnych.

Bądź co bądź teoretycznie decydującym momentem rozróżnienia materjału bibljotecznego i archiwalnego jest moment pochodzenia: materjał o pochodzeniu prawnem — to materjał archiwalny, o pochodzeniu literackiem, informacyjnem — bibljoteczny; przytem w wypadkach, gdy papiery o takiem lub innem pochodzeniu stanowią jedną nierozerwalną kolekcję, o przynależności jej do archiwum czy do bibljoteki decyduje większość i wartość materjału. Takie ujęcie kategorycznie obala dyletanckie mniemanie, że każda rzecz drukowana powinna iść do bibljoteki. Wszystko zależy od pochodzenia papieru, a nie od sposobu i techniki jego wykończenia (ręka czy maszyna). Protokoły drukowane, zbiory dekretów, ustawy, metryki, testamenty — to materjał archiwalny, bez względu na to, czy są pisane czy drukowane. Nawet książka może być materjałem archiwalnym, jeśli była np. załącznikiem w aktach, które przeszły do archiwum. Tu też powinna pozostać, bo bez niej same akty mogą się stać niezrozumiałe. Dobitnym na to przykładem może być książka w aktach cenzury, będąca załącznikiem do akt w sprawie jej konfiskaty. Z kwestją tą wiąże się cały problemat t. zw. książek w aktach. Może się bowiem zdarzyć, że taka książka-załącznik jest jednocześnie unikatem lub wielką rzadkością bibljograficzną pierwszorzędnej wagi; pozostając w aktach staje się nieznaną i niedostępną dla publiczności; jedynie przypadek może ją wtedy odkryć. W takim wypadku należałoby pójść na kompromis i książkę

przekazać bibljotece, z tym jednak warunkiem, żeby w aktach, z których ją wyjęto, pozostała szczegółowa notatka, kiedy i dlaczego ją z akt wyłączono, oraz dokładny odsyłacz, gdzie i pod jakim numerem się obecnie znajduje. A więc nawet tutaj zasadniczą cechą, która powinna decydować o przynależności danych papierów (książki) do archiwum, to ich przeznaczenie prawne, ich przynależność do registratury.

To jest zasada podstawowa, która służy za punkt wyjścia wszystkich innych określeń. Nic też właściwie innego nie mówi definicja archiwisty francuskiego Fourniera[1], który do objątku archiwalnego odnosi dokumenty i papiery wszelkiego rodzaju, posiadające jakiekolwiek znaczenie prawne dla historji urzędu, rodziny czy pojedynczej osoby. Ten sam moment podkreśla i Jenkinson[2], odnosząc do archiwum takie dokumenty i papiery, które powstały i użytkowane były w toku jakiejś sprawy publicznej czy prywatnej i tym sposobem stały się częścią składową owej sprawy. Wszystko inne, powstałe w celach informacyjnych, oświatowych, naukowych i t. p. — to materjał bibljoteczny. Do tak ujętego podziału dóbr archiwalnych i bibljotecznych wprowadza Jenkinson dalsze, wypływające z niego kategorje. Każdy papier, odnoszący się do sprawy, czy to będzie dokument oficjalny czy pismo prywatne, jest częścią owej sprawy, a więc częścią pewnego faktu, pewnego zdarzenia historycznego, podczas gdy rękopis o charakterze literackim, naukowym czy informacyjnym jest tylko sądem o fakcie lub zdarzeniu. A więc materjał archiwalny to świadectwa samych faktów, materjał bibljoteczny to świadectwa sądów o faktach, siłą rzeczy bardziej subjektywny od pierwszego. Wszystkie te definicje, sięgające czy to wgłąb czy wszerz zagadnienia, za punkt wyjścia podziału między materjałem bibljotecznym a archiwalnym biorą jego pochodzenie.

Drugą cechą, odróżniającą archiwum od bibljoteki, cechą wtórną w stosunku do pierwszej, jest zakres, jaki obejmuje materjał archiwalny i materjał bibljoteczny. Materjał archiwalny — to materjał, odziedziczony po urzędzie lub urzędach, a więc siłą

[1] P. F. FOURNIER, *Conseils pratiques pour le classement et l'inventaire des archives,* Paris 1924.

[2] H. JENKINSON, *A manuel of archive administration,* Oxford 1922, str. 2 i nast.

rzeczy ograniczony: terytorjalnie, jeśli chodzi o archiwa państwowe, miejskie, kościelne czy gminne; rzeczowo, jeśli chodzi o archiwa instytucyj; wreszcie personalnie, jeśli chodzi o archiwum rodzinne. Archiwum nie powinno więc przyjmować każdego materjału o charakterze archiwalnym, lecz tylko taki z pośród niego, który z punktu widzenia terytorjalnego, rzeczowego lub personalnego do danego archiwum należy. Z tego ograniczenia płynie dalsza cecha, mianowicie jednolitość i zwartość materjału. Inaczej z zakresem bibljoteki. Materjał bibljoteki obejmuje cały świat i wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej, jest więc nieograniczony ani rzeczowo [1] ani terytorjalnie, stąd bardziej różnorodny i niejednolity.

* * *

Z temi cechami materjału archiwalnego i bibljotecznego związana jest ściśle różnica metod pracy zarówno przy układaniu i porządkowaniu zbiorów, jak i przy ich katalogowaniu w archiwum i bibljotece.

Zagadnieniem odrębności metod pracy archiwalnej i bibljotecznej zajmują się w literaturze naukowej przedewszystkiem archiwiści. Rzecz charakterystyczna i zrozumiała. Zagadnienie to nabrało szczególnej wagi i aktualności od czasu, gdy archiwa z jednej strony stały się warsztatami pracy naukowej i otwarły swe podwoje pracownikom naukowym, a z drugiej zaczęły, dopełniając swe rozsypane nieraz zbiory, wyciągać z bibljotek przynależne sobie archiwalja oraz podporządkowywać je reszcie swych zasobów. Wtedy przed archiwistą stanęła w całej ostrości kwestja metody pracy, jako kwestja obrony przeciwko metodom bibljotekarskim, mającym wprawdzie za sobą duże doświadczenie kontaktu z publicznością, lecz mogącym rozsadzić archiwum jako takie. Jak więc pogodzić ocalenie archiwum z udostępnieniem jego zbiorów nauce — oto problemat, który zmusił archiwistów do zajęcia się opracowaniem własnych dróg postępowania. Zarysowały się tu odrazu duże różnice między metodą archiwistyczną a metodą bibljotekarską, polegające na odmiennym sposobie porządkowania zbiorów.

Archiwista, porządkujący archiwum danej władzy lub insty-

[1] Wyjątek stanowią bibljoteki fachowe, siłą rzeczy ograniczające swój materjał pod względem rzeczowym.

tucji, musi, według zgodnie w dzisiejszej literaturze wygłaszanych wymagań, dokładnie zbadać ustrój owej instytucji, organizację jej urzędowania i porządek kancelaryjny. Dopiero na tej podstawie może przystąpić do porządkowania akt, trzymając się ściśle dawnego układu, starając się zrekonstruować go jak najdokładniej. Wszelka dowolność w układzie, subjektywne upodobanie lub kategorje teoretyczne powinny być z jego pracy zupełnie wyeliminowane. Przyświecać mu powinna jedyna zasada: zasada przynależności kancelaryjnej, zasada prowenjencji, polegająca na ścisłem przestrzeganiu układu powierzonych sobie archiwaljów, choćby układ ten miał mu się wydać niewygodny lub nielogiczny. W innym razie grozi archiwum rozbicie, a pracy całkowite pomieszanie. O ile do archiwum wpływają akty już do pewnego stopnia ułożone przez urzędników, praca nie przedstawia większych trudności; lecz często wchodzą akty luźne, pomieszane, składające się z osobnych zeszytów, nawet kart. Wtedy to archiwista musi jak najściślej przestrzegać swej zasady: nie wolno mu układać tych papierów w porządku chronologicznym lub według systemu rzeczowego, czy pokrewieństwa spraw czy osób podpisanych — musi natomiast ustalić ich przynależność kancelaryjną i wtedy dopiero odtworzyć dawny porządek, stworzony przez urzędnika administracyjnego [1]. Zasada prowenjencji, uznana w całej archiwistyce jako kanon, nie podlega już dziś żadnej dyskusji i stanowi podstawę pracy przy porządkowaniu archiwaljów [2].

Innym prawidłom podlega układ zbiorów bibljotecznych. Mając do czynienia z materjałem niejednolitym i różnorodnym, nie wiążącym się z sobą w żadną organiczną całość, bibljotekarz ma znacznie więcej swobody niż archiwista przy porządkowaniu zbiorów. Może on układać zbiory bibljoteczne według ich wewnętrznego, rzeczowego związku, może też, gdy się to okaże praktyczne, ustawiać książki według chronologji ich nabycia, według numerus currens, według formatu i t. p. Byleby tylko zasada, jaką się przy układzie kieruje bibljotekarz, odpo-

[1] J. PACZKOWSKI, *Zasada archiwalna prowenjencji* (*Pamiętnik IV Zjazdu historyków polskich*, Sekcja VI B).

[2] Nie wchodzę tu w szersze omówienie zasady prowenjencji i kwestji jej nazwy. Dla szczegółowszego zapoznania się z nią por. cytowany wyżej referat J. PACZKOWSKIEGO i artykuł K. KONARSKIEGO *Z zagadnień nowożytne archiwistyki polskiej* (*Archeion*, I, 1927, str. 119—120).

wiadała warunkom i potrzebom danej bibljoteki i była przeprowadzona konsekwentnie, to w gruncie rzeczy wszystko jedno, którą zasadę sobie obierze. Lecz obok materjału drukowanego, ściślej mówiąc obok książek, znajdują się w bibljotekach materjały rękopiśmienne o charakterze archiwalnym. Pozostałości z czasów dawniejszych, kiedy to archiwa nie przyjmowały jeszcze pewnych kategoryj materjałów, oraz kolekcje rodzinne, prywatne, są licznie reprezentowane w bibljotekach. Zwłaszcza w Polsce, która przez 150 lat pozbawiona była własnego państwa, własnych normalnie funkcjonujących urzędów i, co za tem idzie, własnych normalnych archiwów, bardzo często materjały, które normalnie winny były poprzez odpowiednie registratury przejść do odpowiednich archiwów, skupiały się w rękach jednostek prywatnych lub rodzin, chroniących je przed zagładą, i zczasem przechodziły w spadku do bibljotek, tworząc w nich duże działy archiwaljów. Taki stan rzeczy istnieje u nas w wielu bardzo bibljotekach prywatnych, tak jest może w pierwszym rzędzie w Bibljotece Rapperswilskiej, która w swym wielkim dziale rękopisów posiada spuściznę po poszczególnych instytucjach a nawet urzędach, nie mówiąc już o wielkich archiwach rodzinnych. Akty urzędowej Legacji Polskiej w Paryżu z 1831—1833 roku, przechowywane w papierach Władysława Platera, akty Biura Politycznego w Konstantynopolu z 1861—1879 r., w papierach T. Okszy-Orzechowskiego, akty wszystkich niemal towarzystw i organizacyj emigracyjnych, przechowywane w papierach osobistych ich sekretarzy lub głównych działaczy, jak Leonard Chodźko (akty Komitetu Franko-polskiego), Wincenty Mazurkiewicz (akty Komitetu Zjednoczonej Emigracji Polskiej), Wacław Gasztowtt (akty Komisji Tymczasowej E. P. podczas oblężenia Paryża 1870—71 r.) czy Ludwik Dygat (Czytelnia Polska w Paryżu) — mogą tu służyć za przykład. Są to wszystko formalne archiwa odpowiednich instytucyj, czasem bardzo zdekompletowane, lecz zawsze o charakterze typowych archiwaljów, mniej lub więcej uporządkowanych. Oczywiście, że tego rodzaju materjały, chociaż znajdują się w bibljotece, muszą przy porządkowaniu podlegać takim zasadom, jakie się stosuje w archiwach, t. j. zasadzie prowenjencji. Wszelkie rozbijanie i porządkowanie archiwaljów bibljotecznych według kategoryj dowolnych

przynosi nauce szkodę, którą trudno później naprawić [1]. Rozbicie materjału archiwalnego w Bibljotece Rapperswilskiej na autografy, co uczyniono zgodnie zresztą z panującą w drugiej połowie XIX-go wieku tendencją archiwistyczną, stworzyło fatalną sytuację, w której się nie mógł zorjentować ani bibljotekarz ani tembardziej postronny badacz naukowy, gdyż jasnem jest, że sam autograf, wyrwany z całości, traci znaczenie, dezorjentuje uczonego i przyczynić się może do mylnych wniosków. Wielką tę szkodę dla nauki zdołała dopiero naprawić kilkunastoletnia praca bibljotekarza, który stanąwszy na stanowisku zasady prowenjencji ułożył materjał archiwalny w całości według jego pochodzenia, przywracając zbiorom ład i przejrzystość oraz chroniąc je od zguby dla nauki. A więc np. listy pisane do Leonarda Chodźki, rozbite dawniej na szereg «autografów» osób piszących, powróciły do swego adresata, tworząc tak, jak tworzyły niegdyś za życia jego, wielki zbiór korespondencji Chodźki, który dla ułatwienia ułożono wewnątrz alfabetycznie, dając kartkę katalogową do każdej osoby piszącej. W ten sposób zrekonstruowane zostały i uporządkowane wszystkie zbiory archiwalne Bibljoteki Rapperswilskiej, zarówno akty organizacyj i urzędów, jak też zbiory papierów czy korespondencyj prywatnych.

Obok porządkowania materjału musi zarówno archiwista jak bibljotekarz uprzystępnić powierzone sobie zbiory, aby stworzyć poważną placówkę pracy naukowej. Nasuwa się tu przedewszystkiem kwestja katalogów, które dobrze i racjonalnie ułożone ułatwiają pracę i pomagają badaczowi przebijać się przez gąszcz materjałów. Katalogowanie zaś, to druga obok porządkowania zbiorów dziedzina, która różni pracę bibljotekarza od pracy archiwisty. Różnica płynie też oczywiście z różnicy materjału. Rękopisy w archiwum są całością organiczną, związane ściśle ze sobą pewną logiką wewnętrzną, stąd w katalogach archiwalnych opis zewnętrzny i podanie treści rękopisu nie potrzebuje być szczegółowe, a ograniczy się do minimum ze względu na jednolitość materjału. Porządek, w którym się wylicza poszczególne volumina w katalogu, powinien natomiast ściśle odpowiadać rozwojowi i podziałowi, jaki się wytworzył w biegu dziejów czy w toku sprawy. Tylko wtedy badacz może się zorjen-

[1] Por. J. SIEMIEŃSKI, *Katalogowanie archiwów po bibljotekarsku* (*Archeion*, I, 1927, str. 122—134).

tować w całości potrzebnych mu materjałów i mieć pewność, że wyczerpał materjał właściwy w danem archiwum. Wszelkie skorowidze alfabetyczne czy rzeczowe, wykazy nazwisk, instytucyj i rzeczy, choć niewątpliwie pracę ułatwiają, to jednak nigdy nie zastąpią tego największego i najcenniejszego ułatwienia, jakiem jest kroczenie za tokiem sprawy.

Inaczej nieco ma się rzecz z katalogami rękopisów bibljotecznych. Oczywiście, że i tutaj, podobnie jak przy układzie zbiorów, konieczne jest pewne zastrzeżenie, jeśli chodzi o materjał archiwalny w bibljotekach. Do takiego materjału, zwłaszcza o ile tworzy większe całości, stosować należy i w katalogu bibljotecznym przepisy o katalogach archiwalnych. Lecz z rękopisami luźnemi, nie tworzącemi żadnej organicznej całości, trzeba postępować inaczej. Prof. Kutrzeba [1] domaga się przy katalogowaniu rękopisów bibljotecznych rozbicia ich na wielkie działy w sobie zwarte, które mogłyby być opracowane przez specjalistów. Jeśli do pomyślenia jest taki podział na pewne okresy chronologiczne (np. rękopisy średniowieczne, nowożytne, rękopisy XIX-go wieku i t. p.), to niebardzo wykonalny wydaje się w praktyce podział rzeczowy, gdyż liczyć się przecież należy, że jeden rękopis może równie dobrze odnosić się do literatury, historji politycznej i prawa, a trudno wtedy określić jego przynależność do takiego czy innego działu rzeczowego. Dalszem wymaganiem, jakie stawia katalogom bibljotecznym Prof. Kutrzeba — to szczegółowe podanie treści, które przy rękopisach archiwalnych ograniczamy do minimum. Gdy bowiem rękopis archiwalny ma jednolity charakter, to w rękopisie bibljotecznym spotyka się najczęściej mieszaninę najróżnorodniejszych aktów, odnoszących się do różnych spraw. Np. w papierach Ludwika Dygata, przechowywanych w Bibljotece Rapperswilskiej, spotkać możemy korespondencję, dokument osobisty, sprawozdanie lub protokół z posiedzenia towarzystwa, którego Dygat był sekretarzem. W katalogu musimy więc podać szczegółowy wykaz zawartości rękopisu oraz na początku, przed wyliczeniem aktów, ogólnikowo treść rękopisu dla lepszej orjentacji w całości (np. «Papiery Ludwika Dygata, odnoszące się do jego życia i służby publicznej»). Oczywiście, że wszelkie podawanie z rękopisu rzeczy t. zw. «najważniej-

[1] ST. KUTRZEBA, *Inwentarze a katalogi rękopisów* (*Pamiętnik IV Zjazdu historyków polskich*, Sekcja VI B).

szych», według subjektywnego wyboru katalogującego, a przemilczenie o reszcie jest rzeczą wprost szkodliwą, gdyż badacz albo na tem wyliczeniu poprzestaje i zostaje wprowadzony w błąd, albo musi mimo katalogu cały rękopis przeszukać. Należy zatem podać ogólnie treść całego rękopisu, a potem wyliczyć wszystkie jego części składowe.

* * *

Jak każde zresztą wskazówki ogólne, tak i te wszystkie poruszone tutaj nakazy metodyczne nie nadają się do bezwzględnego stosowania we wszelkich możliwych przypadkach; są one tylko ramami zasadniczemi, w obrębie których winny się pomieścić różne odchylenia indywidualne, związane z danem archiwum lub z daną bibljoteką, przyczem zwłaszcza u nas liczyć się należy z tem, że warunki polityczne musiały wytworzyć specyficzne typy archiwów i bibljotek i że bardzo często mamy do czynienia z czemś pośredniem między archiwum a bibljoteką. W tych wypadkach ścisłe stosowanie się do teoretycznych kategoryj jest czasem niemożliwe, a często i szkodliwe. W pracy swej musi bowiem zarówno bibljotekarz, jak i archiwista baczyć, by środek nie przerastał celu właściwego, by schlebianie nakazom teorji nie utrudniało pracy badaczowi, gdyż ideałem i myślą przewodnią ich pracy powinno być przedewszystkiem głębokie przeświadczenie, że służą jednej wspólnej sprawie — nauce.

MISCELLANEA.

TRADYCJE BIBLJOGRAFJI DZIELNICOWEJ CZYLI REGJONALNEJ WILEŃSKIEJ. Począwszy od Nru 276 z dn. 2. XII. 1927 r. *Dziennika Wileńskiego*, z inicjatywy b. bibljotekarza Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie[1], Dra Adama Łysakowskiego, drukuje się *Urzędowa Bibljografja Regjonalna* czterech województw północnowschodnich: Wileńskiego, Białostockiego, Nowogródzkiego i Poleskiego, obejmująca codzienny wykaz druków obowiązkowych, otrzymywanych z powyższego terenu przez wymienioną Bibljotekę.

Idea, zadanie, zastosowanie w życiu i zestawienia statystyczne *Wileńskiej bibljografji regjonalnej w I półroczu 1928*, tudzież wypływające z nich wnioski zostały przez Dra Łysakowskiego treściwie ujęte w osobnej broszurze pod powyższym tytułem niedawno wydanej przez Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.

Za Wilnem niebawem pospieszyły Lwów i Poznań. Wilno może więc być słusznie dumne, że z jego murów wyszła inicjatywa i wzór do naśladowania, a to tembardziej, że miasto to od lat przeszło 75-ciu posiada w tym względzie tradycję, lubo rwącą się od czasu do czasu, lecz przy każdej nadarzającej się sposobności w miarę możności wcielaną w życie.

Już w r. 1842 J. I. Kraszewski w IV-ym tomie swojej monografji historycznej o Wilnie (str. 315—365) umieścił ryczałtową *Kronikę bibljograficzną*, obejmującą w układzie chronologicznym tytuły druków, wyszłych z pod prasy oficyn wileńskich, począwszy od domniemanych edycyj cerkiewno-słowiańskiego *Apostoła* z lat 1519 i 1522 do r. 1799-go, czyli do końca XVIII-go stulecia włącznie.

Była to pierwsza próba wileńskiej bibljografji «dzielnicowej», aczkowiek obejmującej druki jednego tylko miasta stołecznego i oczywiście bardzo niekompletnej, tylko w pewnym stopniu składającej się na przybliżony obraz produkcji typograficznej wileńskiej przed wiekiem XIX-ym.

O wiele ściślejszą była próba następna, podjęta w dziesięć lat po Kraszewskim przez Adama Honorego Kirkora w roczniku rosyjskim *Pamiatnaja kniżka wilenskoj gubernii na 1853 god* (Cz. II, str. 121—127), wydawanym przez wileński gubernjalny komitet statystyczny. Kirkor zebrał tu całoroczny wytwór z r. 1852 czterech ówczesnych drukarń wileńskich we wszystkich językach, podając tytuły w ich brzmieniu oryginalnem i odpowiedniemi czcionkami, wraz z nazwiskami drukarzów, formatem i liczbą stron. Sam spis został zatytułowany: *Wilenskaja bibliografija za 1852 god. Knigi napieczatannyja w tieczenii 1852 goda.*

Na tem wszakże sprawa utknęła i niewiadomo dlaczego Kirkor poprzestał na jednym roku, nie kontynuując bibljografji w rocznikach następnych, których był redaktorem.

Dopiero po ośmioletniej przerwie, po objęciu przez Kirkora wy-

[1] Obecnie Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu.

dawnictwa i redakcji urzędowego *Kurjera Wileńskiego*, wrócił on do *Bibljografji wileńskiej* zaraz w pierwszym roczniku z r. 1860-go.

Rozporządzając tym razem urzędowemi materjałami wileńskiego komitetu cenzury, mógł dawać w miesięcznych odstępach czasu kompletny wykaz tytułów druków we wszystkich językach, ukazujących się w Wilnie, a częściowo też w Kownie, Mińsku i Żytomierzu. Zawiera też ten wykaz tak ważne szczegóły, jak nazwisko drukarza, rok, format, liczbę arkuszy i stron. Brak tylko liczby wypuszczonych egzemplarzy. Tytuły książek (z małemi jedynie wyjątkami) były podawane ściśle i w całości bez skróceń, zaś tytuły żydowskie w transliteracji czcionkami łacińskiemi oraz przekładzie polskim.

Bibljografja wileńska Kirkora zaczęła się ukazywać *w Kurjerze Wileńskim* od Nru 11 z dn. 5. II. 1860 r., począwszy od wykazu druków za listopad i grudzień 1859 r. Od Nru 40-go z r. 1860 pierwotna nazwa została zmieniona na *Wiadomości bibljograficzne*, aczkolwiek w dalszym ciągu obejmowała tylko druki wileńskie. Jednocześnie w tymże numerze dotychczasowe czcionki garmontowe zastąpiono petitowemi. *Bibljografję* i *Wiadomości bibljograficzne* drukowano w ostatniej szpalcie w grupach całomiesięcznych i w takichże mniejwięcej odstępach czasu w ciągu trzech lat 1860, 1861 i 1862 — bez przerwy.

W Nrze 99-ym z r. 1862 urywa się rejestracja druków wileńskich na listopadzie tegoż roku, nawet bez zamknięcia wykazem grudniowym całości produkcji rocznej. Prawdopodobnie ówczesne wypadki polityczne w dobie przedpowstaniowej zamknęły przed Kirkorem dostęp do archiwum komitetu cenzury.

Bibljografja Kirkora jest pierwszą urzędową bibljografją wileńską, jako oparta na dokumentach urzędowych cenzury, i zarazem pierwszą możliwie najkompletniejszą rejestracją druków jawnych, które w Wilnie w ciągu tych trzech lat światło dzienne ujrzały [1].

I znowu po 45-cioletniej przerwie, w momencie nieco wolniejszego oddechu pod berłem carskiem, świeżo zawiązane w Wilnie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w osobie swego zasłużonego bibljotekarza śp. Dra Ludwika Czarkowskiego zajęło się prywatnie takąż rejestracją, lecz tylko druków polskich, ogłaszając ich spisy roczne w swoich *Rocznikach* p. t. *Druki polskie wydane w Wilnie* od r. 1900 do 1910 włącznie (*Roczniki T. P. N. w Wilnie*, T. I, 1908, str. 154—160; II, 1909, str. 97—101; III, 1910, str. 121—125; IV, 1911, str. 138—142). Dalszy ciąg za lata 1911—1913 wraz z dopełnieniami do lat poprzednich opublikował, również w *Roczniku T. P. N.*, M.[ichał] B.[rensztejn] (T. V, wyd. 1914 r., str. 401—422).

Wykazy *Rocznika T. P. N.* podawały dokładny tytuł, rok wydania, nazwiska wydawcy i drukarza, format i liczbę stron. Wszakże,

[1] Dla osób mogących bliżej zainteresować się tą sprawą wymieniamy Nry *Kur. Wil.* zawierające bibljografję: R. 1860 Nr. 11, 18, 23, 30, 40, 45, 53, 62, 72, 80, 89 i 97; R. 1861 Nr. 10, 22, 38, 49, 55, 62, 70, 80, 88 i 98; R. 1862 Nr. 8, 14, 26, 30, 38, 45, 59, 65, 75, 85, 89 i 99.

mimo najusilniejszych starań obu bibljografów, nie są one kompletne, jakoże wiadomości do nich były czerpane ze źródeł prywatnych, głównie z przybytków Bibljoteki Towarzystwa.

Po wybuchu wojny europejskiej, dzięki uprzejmej gotowości właścicieli polskich drukarń wileńskich, nasunęła się możność zajrzenia do archiwów i ksiąg tychże, inne zaś okoliczności ułatwiły piszącemu te słowa osobiste przeglądanie w ciągu kilku lat z kolei prawie wszystkich druków wychodzących wówczas w Wilnie jawnie i tajnie. Wszystko to zachęciło go do wznowienia rejestracji całej produkcji drukarskiej wileńskiej w języku polskim.

Cały materjał spisany na kartkach, a obejmujący dalszy ciąg spisów Towarzystw Przyjaciół Nauk, czyli lata 1914—1917, osobiście doręczyłem w Warszawie Drowi Stanisławowi Lamowi, ówczesnemu redaktorowi *Przeglądu Księgarskiego*. Jakoż spis ten został częściowo ogłoszony przezeń drukiem w *Przeglądzie* w dwu następujących grupach: *Polskie druki wileńskie z czasu wojny. Rok 1914* (*Przegląd*, R. 1918/19, Nr. 11—13 z dd. 5. VIII—15. X. 1919, str. 241—244) i *Polskie druki wileńskie wydane w okresie od I (stycznia) do 5. VIII. 1915 t. j. do dnia opuszczenia Wilna przez Rosjan* (tamże, Nr. 14—15 z dd. 15. XI—15. XII. 1919, str. 262—266). Wymieniono w nich: całkowity tytuł druku, miejsce i rok wydania, nazwiska nakładcy i drukarza, format w centymetrach, liczbę stron i ilość egzemplarzy.

Reszta rękopisu kartkowego, zawierająca druki z czasu okupacji niemieckiej w Wilnie, dziś już absolutnie niemożliwa do rekonstrukcji, mimo kilkakrotnie usilnie ponawianej prośby autora nie została opublikowana i, co gorsze, zdaje się zaginęła!

A teraz d. 2. XII. 1927 r. Dr Adam Łysakowski zainaugurował w Wilnie codzienną *Urzędową Bibljografję Regjonalną*, która oby się ustaliła już nazawsze! *Michał Brensztejn*

PAPIERNIA W KOŚCIELCU ŚLĄSKIM. Dotychczasowe wiadomości o tej papierni całkowicie mieściły się w zdaniu, że istniała w XVIII wieku za Szembeków [1]; żeby więc je rozszerzyć, ogłaszam poniżej dziewięć zapisek archiwalnych z lat 1776—1835.

Kościelec Śląski, wieś parafjalna nad rzeczką Chechło, w obecnym powiecie chrzanowskim, w XVI w. była w rękach Bełchackich; od nich przeszła do Koniecpolskich (1596—1688). W XVIII stuleciu (1766—1786) jest własnością Aleksandra Szembeka, łowczego ostrzeszowskiego i podkomorzego J. K. M., który 1786 r. Kościelec wraz z Piłą, Pogorzycami i Bolęcinem ustąpił Wincentemu Półkozic Borzęckiemu, cześnikowiczowi chełmińskiemu († 10. VII. 1794) [2]. Wdowa po nim, Petronela z Fihauserów, poślubiła około 1797 r. barona de Verny Geraud († 1808) i jemu ustąpiła swe prawa dożywotniczki do

[1] *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, s. 53.

[2] *Rel. Castr. Crac.* 199 s. 1453; *Inscr. Castr. Crac.* 432 s. 86; *Terr. Crac. Nova* 73 s. 476.

majątku po pierwszym swym mężu [1]. Po śmierci bar. de Verny Petronela dnia 7. III. 1809 zrzekła się tego dożywocia i wówczas cały majątek jej pierwszego męża Wincentego Borzęckiego przeszedł na ich córkę Katarzynę, w r. 1810 r. już żonę Franciszka Szembeka [2]. Kościelec znalazł się więc powtórnie w rękach Szembeków i pozostawał w ich posiadaniu jeszcze w 1825 r. Z końcem tego stulecia należał czas jakiś do Rawiczów Ostrowskich i do Wodzickich.

Który z wymienionych właścicieli Kościelca założył w nim papiernię — niewiadomo, dość, że w 1776 r. nazwana jest nowowystawioną [3]. Jej położenie da się w przybliżeniu oznaczyć: leżała w pobliżu t. zw. Grössówki w Chrzanowie [4]. Pierwszy znany papiernik kościelecki to niejaki Wojacki, który w 1776 r. dzierżawił papiernię od Aleksandra Szembeka za cenę 80 zł. rocznie. W latach 1786—1814 takim dzierżawcą jest Wawrzyniec Wojtowicz, po nim jego sukcesorowie. Za czasów tych sukcesorów faktyczne rządy w papierni sprawował ich wierzyciel Lewek Balicer vel Zeifman z Chrzanowa. Znał się on na kalkulacji papierniczej dobrze, skoro umieszczony w fabryczce kościeleckiej kapitał dawał mu nie mniej jak 20% zysku rocznie [5].

Kiedy papiernia w Kościelcu przestała istnieć — nie wiemy, zapewne jednak po 1838 r.; przyczyną mogła być konkurencja papierni w pobliżu: na Kuźniach w Chrzanowie. W 1812 r. książe sasko-cieszyński Albert ustąpił tę papiernię w Chrzanowie Joachimowi Waldmanowi vel Schönbergowi. Nabywca za budynek fabryczny wraz z urządzeniem i z placem zapłacił księciu 709 zł. srebrem, nadto miał płacić roczny czynsz w kwocie 228 zł. srebrem oraz konserwować upusty i koryto, prowadzące wodę na papiernię. Książe zaś przyjął na siebie obowiązek czyszczenie koryta, zastrzegł sobie prawo zatwierdzania każdego przyszłego nowonabywcy papierni oraz 3% od sumy sprzedażnej. W 1835 r. papiernia na Kuźniach z rąk sukcesorów Schönfelda przeszła w ręce Franciszka Grünbauma [6].

1. Kościelec, 7 grudnia 1776.

Inwentarz dóbr wsi Kościelec Śląski.

... W tych dobrach papiernia nowo wystawiona, którą trzyma pracowity Wojacki za kontraktem od JW. dziedzica; płaci coroczne z papierni złotych osiemdziesiąt, zaś czynszu z gruntu daje tynfów

[1] *Terr. Crac. Nova* 73 s. 313 i 84 s. 821.

[2] *Terr. Crac. Nova* 85 s. 216.

[3] Zob. poniżej dod. nr. 1. Poza tą papiernią istniały może inne w Pile Bolęcinie. Por. dodatki nr. 2, 3, 4.

[4] Łąka papierni kość. graniczyła z łąką młyna sukcesorów Franciszka Boronia. Młyn ten, zwany przedtem kurdzieszowski, leżał na gruntach chrzanowskich. Po Boroniu posiadali go kolejno Jan Sośniarz, Mateusz Jastrzębski, Wojciech Wodecki, 1874–1916 Sina Gross i jego sukcesorowie. Dod. nr. 9, *Księga hip. Chrzanowa* (obecnie w Archiwum Ziemskiem w Krakowie) VIII s. 650 n. oraz informacje Dra Włodzimierza Podlaszeckiego.

[5] Zob. poniżej dod. nr. 8 oraz *Silva Rerum* 1928 s. 30.

[6] *Księgi hip. Chrzanowa* (obecnie w Archiwum Ziemskiem w Krakowie) III s. 733—46 i XIV s. 616.

pol. trzydzieści, jaj dziesięć, kapłona jednego, spaśne od bydła, co ma, corocznie płaci.

(Archiwum Ziemskie w Krakowie, *Rel. Crac.* 207 s. 3951—3966).

2. Kraków, 20 czerwca 1786.

... JWielmożny Alexander Szembek... wsie... Kościelec Śląski, Piłę, Pogorzyce, Bolęcin... z wszelakiemi dóbr tych przyległościami, z folwarkiem, dworem, budynkami, spichlerzami, stodołami, oborami, browarami, karczmami, młynami, papierniami, piłami... Wielmożnemu Borzęckiemu, cześnikiewiczowi chełmskiemu ... przedaje... a to za sumę 200.000 zł. pol.

(Archiwum Ziemskie w Krakowie, *Terr. Crac. Nov.* 66 s. 721—7).

3. Kraków, 24 czerwca 1800.

Oblata contractus arendatorii inter Geraud et Szybalski subsecuti.

Między ... Mikołajem de Verny Geraud... a... Ignacym Prus Szybalskim... stawa niniejsza umowa, czyli względem dóbr... Kościelca i Piły czteroletni arendowy kontrakt w punktach następujących ... 6-to: papiernie czyli z nich czynsze do Wielmożnego dzierżawcy należeć będą...

(Archiwum Ziemskie, *Terr. Crac. Nov.* 88 s. 212—6).

4. Kraków, 19 czerwca 1804.

Oblata contractus... inter Geraud et Oberchausery conjuges conscripti.

1. Baro de Verny Geraud będąc prowentów kościeleckich właścicielem... J. Państwu Oberhauserom małżonkom w trzechletnią arendowną, t. j. od d. 24 czerwca 1804... wypuszcza posesję...

6. Obowiązkiem dzierżawcy będzie utrzymywanie jazów na rzekach, tudzież grobli stawowych w całym państwie w jak najlepszym stanie... zaś podróże młynarzy i papierników według inwentarza W. jurisdator zostawia dla siebie ...

(Archiwum Ziemskie w Krakowie, *Terr. Crac. Nov.* 80 s. 547 n.).

5. Kościelec, 12 kwietnia 1814.

Katarzyna z Borzęckich hrabina Szembekowa, dziedziczka dóbr Kościelec i Piła, wiadomo czynię... że Wawrzeniec Wojtowicz mając nadane prawo przez śp. Aleksandra hr. Szembeka na papiernię i grunt podług inwentarza do niej należący zgubił..., więc dla jego bezpieczeństwa potwierdzam nadane mu prawo na tęże papiernię i grunt do tejże należący z tym warunkiem, aby powyż namieniony właściciel lub jego sukcesorowie z tego zakupieństwa bezsprzecznie czynsz dworowi należący się corocznie na św. Marcin z tejże papierni i wszelkie powinności gruntowe inwentarzem opisane i ciężary jako też i podatki monarchiczne najpunktualniej wypłacali, dwanaście podróż ciągłych do roku, nie dalej jak o mil pięć, odbywali, zostawując im niezbronne prawo zakupieństwo to — z wiedzą jednak gruntowej zwierzchności — dać, darować, sprzedać, zamienić, lub na jak najlepszy dla siebie użytek obrócić. Niniejszy więc przywilej dla tym większego waloru i wiary w asystencji męża mojego przy wyciśnieniu rodowitej pieczęci zatwierdzam i podpisuję. Kościelec d. 12 Aprilis roku 1814.

Katarzyna z Borzęckich Szembekowa, Franciszek hr. Szembek jako asystujący, mąż.

(Urząd ksiąg gruntowych, Kraków. *Księga ingrossacyj* XIV s. 290).

6. Chrzanów, 25 kwietnia 1825.

Intabulacja 738 złp. na papierni w wsi Kościelcu.

... Stawił się osobiście Marcin Woytowicz w gminie kościeleckiej zamieszkały ... i zeznaje, iż on podług ostatniego obrachunku ... zostawszy winnym prostym długiem ... Lewkowi Balicer mieszkańcowi miasta Chrzanowa 37 dukatów jeszcze za życia brata Józefa Woytowicza zaciągnionych, później znowu na pogrzebie cztery dukaty przybrał, a zatem po dzień dzisiejszy łącznie suma dukatów 41 czyli 738 zł. pol. rzeczonemu ... Balicer należy się. W tej sumie zeznający dłużnik odstępuje wierzycielowi papiernię po ojcu odziedziczoną, na gruncie wsi Kościelca będącą, do wyłącznego używania i w niej na konto powyższej pretensji papieru robienia tak długo, dopóki wspomniany dług wybraniem papieru nie wypłaci się, w czem sposób obrachowania i kontrolowania ten sam, jaki był za życia brata Józefa Wojtowicza, zachowanym mieć chce; zresztą ... Marcin Woytowicz obliguje się, jaka tylko wypadnie w mechanice reparacja, takową natychmiast bezpłatnie uskutecznić oraz izbę jedną obok papierni dla ludzi i czeladzi przy fabryce papieru używanych odstąpić przyrzeka bez żądania nagrody. Co się tyczy wody czyli rzeki na młyn i papiernię płynącej, z tej zeznający Marcin Woytowicz wtenczas, kiedy papier robić się będzie, ani na młyn, ani na piłę puszczać wyraźnie zrzeka się ...

(Urząd ksiąg gruntowych, Kraków. *Księga ingrossacyj nowa* VII s. 613—4 nr. 221).

7. Chrzanów, 8 lipca 1826.

... Katarzyna z Borzęckich i Franciszek hr. Szembekowie małżonkowie, dziedzice dóbr Kościelec ... zeznają, iż oni pod dniem 12 kwietnia 1814 r. niegdy Wawrzyńcowi Wojtowiczowi udzielony ... przywilej na papiernię z gruntem do niej należącym na osobę pozostałego syna Marcina Wojtowicza jako prawnego sukcesora, tudzież na małoletnie dzieci po Józefie Wojtowiczu pozostałe przenoszą, takowy w całej osnowie swojej potwierdzają i na intabulację onegoż ... zezwalają ...

(Urząd ksiąg gruntowych, Kraków. *Księga ingrossacyj* XIV s. 289—290).

8. Kraków, 11 maja 1835.

... Stanąwszy osobiście Wiktorja po pierwszym mężu swoim Wojtowiczu Wojtowiczowa, po drugim teraźniejszym Mędrkowa w wsi Balicach ... zamieszkała ... matka i opiekunka małoletniej Łucji córki swej z pierwszym mężem Józefem Wojtowiczem spłodzonej, w imieniu której w asystencji i z upoważnieniem małżonka swego Piotra Mędrka gospodarza folwarku Werychów do dóbr Balic należącego działająca strona pierwsza, tudzież starozakonny Lewi Zeifmann we wsi Kościelec w papierni pod L. 46 zamieszkały strona druga ... zawarli kontrakt dzierżawy w osnowie:

Artykuł 2. ... Wiktorja 1-go ślubu Wojtowiczowa 2-go Mędrkowa ...

połowę rzeczonych realności (papierni, piły i młyna z gruntem i łąkami w dobrach Kościelec leżących) wypuszcza w trzechletnią dzierżawę starozakonnemu Lewi Zeifmanowi za opłatą czynszu rocznego po złp. 333 gr. 10.

Artykuł 3. Czas tej dzierżawy zaczął się dnia 1 kwietnia r. b., a skończy się za lat trzy, dnia i miesiąca tegoż 1838 r.

Artykuł 4. Że zaś ... Zeifman sumę 2000 złp. na reparację papierni niewątpliwie wyłożył, gdyż takowa poprzednio zupełnie zniszczoną i do użycia niezdatną była, przeto stawająca... wyłożoną... sumę w połowie to jest 1000 złp. ... Zeifmanowi... przyznaje..., niemniej z tego powodu... Zeifman z tytułu czynionych powyższych reperacyj... żadnej pretensji... rościć sobie nie będzie i z końcem dzierżawy wyprowadzi się...

(Urząd ksiąg gruntowych, Kraków. *Księga ingrossacyj nowa* XV vol. 1 s. 319—20 nr. 108).

9. Chrzanów, 21 sierpnia 1835.

... Marcin Wojtowicz, właściciel połowy papierni i gruntów do niej należących w wsi Kościelec, ... zeznaje..., iż on... zaciąga kwotę złp. 269... od Jakóba i Marjanny z Klaryckich [małżonków] Oczkowskich, obywateli m. Chrzanowa, na czas nieoznaczony. W prowizji od zaciągniętego kapitału wierzycielom swoim... oddaje na zastaw połowę swoją własną łąki [położonej] za Boroniowym młynem w wsi Kościelec Śląski... przy przykopie prowadzącej [wodę] na papiernię zeznawającego i [przy] łące sukcesorów Franciszka Boronia... a to aż do tej chwili, dopóki zaciągniony kapitał w zupełności... zapłaconym nie będzie...

(Urząd ksiąg gruntowych, Kraków. *Księga ingrossacyj nowa* XVI vol. 2 s. 1210—13 nr. 440). *Włodzimierz Budka*

KATALOG PRZEDMIOTOWY NA OSTATNIM ZJEŹDZIE BIBLJOTEKARZY NIEMIECKICH. Najnowsze koleje idei katalogu przedmiotowego w Niemczech wskazał 24-ty zjazd bibljotekarski w Getyndze 1928 r., zreferowany w zeszycie 9/10 *Zentralblatt f. Bibliothekswesen* tegoż roku (krótkie streszczenie w *Przeglądzie Bibljotecznym*, II, 1928, s. 312—313 nie mogło wymienić szczegółów tej kwestji). Osobnego odczytu nie poświęcono wprawdzie katalogowi przedmiotowemu; ale była mowa o klasyfikacji dziesiętnej i tamta sprawa wyłoniła się sama przez się. Za systemem dziesiętnym wystąpił Hanauer (s. 503—514), poparł go Prinzhorn (s. 532) argumentem normalizacji, przeprowadzanej przez podział dziesiętny. Przeciw temu systemowi przemawiał Schneider (s. 514—522). A potem w dyskusji: Predeek (s. 536) rzucił pytanie, czy właściwą normą nie okaże się to, co tkwi poza symboliką liczb dziesiętnych, t. j. ujednostajniony katalog przedmiotowy. Sformułował to wyraźniej Driesch (s. 540): system dziesiętny ma jedną dobrą stronę («das Bleibende und Versöhnende»), a mianowicie indeks abecadłowy, który może się stać podstawą katalogu przedmiotowego (będącego «katalogiem przyszłości») jako utęskniony słow-

nik tematów; do niego trzebaby dodać tłumaczenia tematów w różnych językach («Schlagwortkonkordanzen») dla ułatwienia katalogowania dzieł obcych. Była to zarazem po części odpowiedź na uwagi Hanauera (s. 505), który wytknął katalogowi przedmiotowemu trudności, związane ze zmianą pisowni w jednym języku, z tłumaczeniem tematów literatury obcej i z umieszczaniem homonimów w abecadle. Potem Schnacke, bibljotekarz amerykański, wyraził zdziwienie (s. 547—548), że w Niemczech niektórzy odrzucają katalog przedmiotowy jeszcze przed rozpoczęciem debaty nad jego [powszechnem] wprowadzeniem, i stwierdził, że w Ameryce ma on użytek powszechny i niekwestjonowany («ich möchte den allgemeinen, selbstverständlichen Gebrauch von diesem Instrument in America betonen»). W rezultacie tej dyskusji zjazd w Getyndze uchwalił postawiony przez zwolenników klasyfikacji dziesiętnej wniosek (s. 513, 534), by przełożyć na niemieckie i wydrukować jej kanony wedle edycji brukselskiej 1927 r., ale wnioskowi temu dodano (s. 544) poprawkę zmierzającą do tego, aby nasampierw («und zwar zunächst») wydać —: abecadłowe indeksy dziesiętnego systemu. Uchwalona poprawka mówi wiele i poucza. *A. Ł.*

W AKTUALNEJ U NAS SPRAWIE «FAKULTATYWNEGO EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO» I «MARTWYCH ZASOBÓW» W BIBLJOTEKACH UNIWERSYTECKICH nie od rzeczy będzie zacytować następujące dwa ustępy tyczące się Bibljoteki Bodlejańskiej w Oksfordzie. *The Library Association Record*, 1928, str. 131: It is satisfactory to notice that the Master of University [College], who had at first advocated restriction of copyright receipt and weeding of the shelves, announced later, with great candour and, as we think, good sense, that investigation had led him to conclude that the small space to be gained by this was incommensurate with the skilled labour of selection. The Press meanwhile is vocal in the opposite sense. It is remarkable with what unanimity persons who obviously know nothing of the matter write to the papers to advocate «getting rid of the rubbish». Study of any big work on even modern social or economic history would show how often and in how short a time the «rubbish» becomes important evidence and the «best book» waste paper. — *Ibidem*, str. 149: Mr. Madan disapproves of both schemes A and B, as dividing the Bodleian, and quotes Francis Jenkinson, who declared roundly that «decentralization is the devil». He denies the necessity for such drastic steps... Above all he opposes any rejection or «reduction of intake»... (Dla zrozumienia, co to są «schemes A and B», por. *ibidem* str. 52—53). *A. B.*

RECENZJE.

VAN HOESEN HENRY BARTLETT & FRANK KELLER WALTER: *BIBLIOGRAPHY: PRACTICAL, ENUMERATIVE, HISTORICAL.* An introductory manual. New-York—London, Ch. Scribner's Sons 1928. 8⁰. Str. XIII, 519; 88 ilustr. w tekście.

Amerykańska kultura bibljograficzna, wyrosła na podłożu ekspansji bibljotekarstwa, w wielu względach może być wzorem dla starego świata. Zwłaszcza w zakresie praktyki, jako organizatorzy wielkich przedsięwzięć bibljograficznych, jako twórcy nowych metod pracy, Amerykanie, dzięki środkom materjalnym, niewątpliwie przodują. Znakomite rozwiązanie zagadnienia bieżącej bibljografji narodowej i księgarskiej, organizacja bibljografji czasopism i ich zawartości, wprowadzenie i spopularyzowanie w bibljografjach bieżących systemu kumulatywnego, rozpowszechnienie różnorodnych typów bibljografji rozumowanej — oto ważniejsze zdobycze bibljografów amerykańskich. O zapotrzebowaniu i rozprzestrzenieniu wydawnictw bibljograficznych w Ameryce najlepiej świadczy fakt, że podstawowe przedsięwzięcia wydawnicze w tym zakresie są dziełem firmy prywatnej, The H. W. Wilson Co. w Nowym Jorku, która niemal wyłącznie na nich swój byt opiera, i o dziwo! prosperuje. Również w dziedzinie teorji bibljografowie amerykańscy nie zalegają pola. Interesujące *Papers of the Bibliographical Society of America* [1], wydawane od 1907 r. na wzór londyńskich *Transactions of the Bibliographical Society* (1893—1919, od 1920 r. *The Library*), zawierają, obok monografij bibljograficznych, artykuły teoretyczne, oryginalne w ujęciu i pobudzające do refleksyj. Tendencje, nurtujące w amerykańskiej teorji i praktyce bibljograficznej, zapłodniły niemało teoretyczną część niezastąpionej książki G. Schneidera *Handbuch der Bibliographie* (1923).

Mogło się wydawać, iż przekonywujące wywody tego ostatniego autora, obalające logicznie pojęcie «księgoznawstwa» jako uniwersalnej wiedzy o książkach, a zarazem ograniczające bibljografję do «Lehre von den Literaturverzeichnissen«, usuną wreszcie zamęt terminologiczny zachwaszczający tę dziedzinę. To też sądząc z tytułu omawianej książki można było żywić nadzieję, iż będzie to przedewszystkiem kontynuacja wysiłków Schneidera w kierunku ujęcia i rozwiązania problemów ściśle bibljograficznych, kontynuacja, ze względu na poziom bibljografji amerykańskiej, obiecująca nowe wyniki. W rzeczywistości jednak tytuł książki jest zwodniczy, gdyż autorom chodziło o coś zgoła odmiennego. Wyszedłszy z założenia, iż wyższe szkoły amerykańskie (tzw. Colleges) w niedostatecznej mierze zaprawiają studentów do pracy samodzielnej, zamierzyli dać podręcznik metodologji pracy naukowej, a ogół wiadomości, wskazówek i problemów, nastręczających się przy korzystaniu z źródeł drukowanych lub pisanych, objęli nazwą bibljografji.

[1] Zob. recenzję dotychczasowych roczników przez G. Schneidera w *Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, XLI, 1924, str. 343—351.

Przyjąwszy ogólnikową definicję bibljografji jako wiedzy o książkach, autorzy rozróżniają cztery jej odnogi: historyczną, bibljotekoznawczą, enumeratywną (wyliczającą) i praktyczną. Pierwsza z nich ma się zajmować historją książki jako wytworu fizycznego, druga rozpatrywać zagadnienia związane z konserwacją i udostępnianiem książek, trzecia spełniać rolę, do której ograniczył bibljografję G. Schneider, wreszcie czwarta omawiać metody pracy naukowej, poczynając od zasad racjonalnego czytania, kończąc zaś na wskazówkach co do przygotowywania i ogłaszania publikacyj naukowych. Popularny i nienaukowy charakter omawianej książki uwalnia nas od obowiązku polemiki z tak dalece dowolnem rozszerzeniem zakresu pojęcia bibljografji.

W konstrukcji książki usiłowali autorzy dostosować się do rzeczywistej sytuacji studenta i przedstawić oddzielne wiadomości oraz zagadnienia w kolejności, w jakiej praktyka je nasuwa. Zbyt rygorostyczne zastosowanie tej zasady spowodowało układ nieco chaotyczny, co okaże przegląd treści.

Wykład rozpoczyna się od bibljografji praktycznej. To, co rozdział ten zawiera, przyzwyczailiśmy się czerpać, lecz znacznie obszerniej i z większym pożytkiem, z dzieł takich, jak znakomita, lecz niedoceniana *Praca naukowa* L. Foncka, z podręczników historyki, wreszcie z popularnych dziełek w rodzaju *Co i jak czytać* Kozłowskiego. Zkolei następuje omówienie najważniejszych bibljografij specjalnych. Opracowanie tego trudnego i ryzykownego rozdziału zostało oparte na dość licznych w literaturze anglosaskiej rozumowanych bibljografjach dzieł podręcznych (reference books). Tam, gdzie one zawiodły, decydowała ignorancja i przypadek. W ustępie poświęconym bibljografji filologji słowiańskiej, po przytoczeniu pracy bibljograficznej R. J. Kernera *Slavic Europe* (1918) oraz niektórych czasopism slawistycznych, autorzy wymieniają przykładowo, jako dzieła reprezentatywne w tej dziedzinie: W. K. Piksanowa *Staroruskaja powest* (1923), L. Stolarzewicza *Bibljografję Mickiewiczowską* (1924) oraz Stanojewicza *Early jugoslav literature* (1922). Po tym naogół niefortunnym przeglądzie bibljografij specjalnych idzie zwięzła charakterystyka amerykańskich metod i praktyki bibljotecznej. Następne rozdziały z nawrotem poświęcone są przeglądowi oraz ogólnikowej charakterystyce pozostałych typów dzieł podręcznych i bibljograficznych, poczynając od encyklopedyj, a kończąc na bibljografji bibljografij bibljografji A. G. S. Josephsona (1913). Ostatnie rozdziały traktują kolejno o historji pisma, drukarstwa, zdobnictwa książki, przemysłu wydawniczego oraz bibljotek. Całości dopełnia działowy wykaz literatury przedmiotu, obejmujący około 1700 pozycyj.

Zamiar stworzenia podręcznika metodyki pracy naukowej chwalebny był i celowy, ale wykonanie, przynajmniej w zastosowaniu do potrzeb europejskich, zawiodło. Zarówno w konstrukcji jak i w szczegółach. Wydaje się, iż zamiar powzięty przez autorów najłacniej możnaby osiągnąć albo przez opracowanie podręcznika w rodzaju *Pracy naukowej* Foncka, ale w postaci bardziej nowoczesnej i mniej ekskluzywnej, albo też ograniczając się do rozumowanej, selektywnej bibljo-

grafji przedmiotu. Autorzy jednak zbyt pochopnie porwali się na opracowanie zarysu encyklopedycznego t. zw. «księgoznawstwa», w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, z dołączeniem wskazówek i uwag o metodzie oraz środkach pracy naukowej. Przyczyniwszy się w ten sposób do pogłębienia chaosu terminologicznego, podjęli się pracy nad siły, jako całość, nieprzemyślanej. Podręcznik ich może spełnić zadanie jedynie jako rodzaj przewodnika bibljograficznego. Ale i w tym zakresie — jak nadmieniono — autorytatywność jego nie zadawala, zwłaszcza w odniesieniu do bibljografji europejskiej. Natomiast sam wykład, ze względu na swą ogólnikowość oraz poziom zbyt popularny, nie zaspokoi potrzeb początkującego nawet pracownika naukowego, który lepiej postąpi, zwracając się wprost do właściwych podręczników poszczególnych dziedzin. Bibljotekarzowi polskiemu książka ta może tylko o tyle oddać pewną usługę, że zawiera bądź co bądź bogaty przegląd anglosaskiej literatury «księgoznawczej». *Tadeusz Sterzyński*

KIRFEL W.: *GRUNDRISS DER BIBLIOGRAPHIE ZUM GEBRAUCH BEI VORLESUNGEN.* Als Manuskript gedruckt. Bonn, Zentralstelle des Borromäus-Vereins [1928]. 8°. Str. XV, 171. [= *Schriftenreihe der Bibliothekarschule Bonn.* Nr. 1].

W bibljotekarskiej praktyce pedagogicznej daje się odczuwać brak podręcznika bibljografji teoretycznej, przedewszystkiem zaś praktycznej, podającego wiadomości z tej dziedziny w zakresie niezbędnym dla słuchaczy szkół i kursów bibljotekarskich. Brakowi temu pragnie zaradzić omawiana książka, będąca w istocie jedynie szkieletem takiego podręcznika. We wstępie podaje autor nader skąpą dyspozycję podstawowych zasad bibljografji, w ten sposób graficznie rozczłonkowaną, aby studjujący sam uzupełnił ją notatkami w czasie wykładów lub na podstawie lektury. Pozatem właściwą treść podręcznika wypełnia systematyczny wykaz ważniejszych bibljografij ogólnych i specjalnych, tak samo graficznie rozczłonkowany jak dział bibljografji teoretycznej. Autor ograniczył się do zwięzłego podania tytułów dzieł, i tutaj pozostawiając resztę wykładającemu oraz samodzielnej pracy słuchacza. Co do swej zawartości faktycznej podręcznik ten niewiele zatem różni się od odpowiednich rozdziałów w katalogach dzieł podręcznych; ale ze względu na swój układ posiada niewątpliwie praktyczną wartość pedagogiczną. Zaufanie do wiedzy bibljograficznej autora obniża fakt zupełnego pominięcia bibljografji polskiej, i wogóle słowiańskiej, przy równoczesnem uwzględnieniu np. bibljografji belgijskiej, duńskiej i portugalskiej. *Tadeusz Sterzyński*

GOLDSCHMIDT E. PH.: *GOTHIC AND RENAISSANCE BOOKBINDINGS.* London, Ernest Benn Ltd. 1928. 4°. Vol. I: knl. 4, str. 369, 3 tabl.; vol. II: str. VIII, 110 tablic.

Na zbieractwie książek, jak zresztą na wszystkich dziedzinach kolekcjonerstwa, moda wycisnęła oddawna swe piętno wyraźne. Był czas, kiedy wszystko co żyło zbierało elzewiry lub aldyny; już za naszej pamięci, przed Wielką Wojną, był okres nagminnego kolekcjono-

wania inkunabułów. Dzisiaj są w modzie przedewszystkiem oprawy. Odbija się to oczywiście także na kierunku, w którym idą zainteresowania historyków książki. W ostatniem dziesięcioleciu obserwujemy gwałtowne ożywienie badań nad dziejami introligatorstwa. Pomijając pomniejsze jego objawy, mamy do zapisania ukazanie się sporego pocztu kosztownych albumów z reprodukcjami i opisami opraw, czy to znajdujących się w danej bibljotece, czy też łączących się ze sobą pochodzeniem, techniką i t. d.; dalej wydanie drugiej edycji znanej monografji Loubiera; wreszcie powstanie odrębnego organu perjodycznego, *Jahrbuch der Einbandkunst*, mającego skupić około siebie wszystkich historyków introligatorstwa, bez względu na narodowość. Dla nas, bibljotekarzy polskich, z dwu zwłaszcza względów jest rzeczą ważną utrzymywać łączność z tym ruchem. Przedewszystkiem okazało się, że zbiory nasze kryją w sobie niejedną oprawę zabytkowo ważną, której opis i włączenie w historyczny łańcuch rozwojowy mogą liczyć na zainteresowanie historyka introligatorstwa wogóle; powtóre zaś, badania zagraniczne rzucają niejednokrotnie światło na historję także naszego, polskiego introligatorstwa, a nawet wśród opisywanych i reprodukowanych zagranicą opraw odnajdujemy wprost okazy wykonane w Polsce.

Tak się rzecz ma i z książką Goldschmidta. W założeniu swojem jest to *catalogue raisonné* prywatnego zbioru autora. Autor od dwudziestu lat zbiera oprawy, a mianowicie takie, dla których w mniej lub więcej dokładnej mierze da się ustalić miejsce i data powstania, a nawet określić warsztat, z którego wyszły; jeżeli zaś to jest niemożliwe, to przynajmniej wykryć związek z pewną określoną osobistością, np. właścicielem lub księgarzem, który spowodował wykonanie danej oprawy. Kładzie więc mniejszy nacisk na artystyczne piękno zabytku, niż na wartość jego jako dokumentu, ilustrującego sposób oprawiania książek w danej miejscowości i danej epoce. Patrzy na zbierane przez się oprawy nietyle okiem kolekcjonera w potocznem tego słowa znaczeniu, ile okiem historyka introligatorstwa. Kolekcjoner dąży, mniej lub więcej świadomie, do gromadzenia unikatów lub przynajmniej rzadkich egzemplarzy; autor, przeciwnie, zbiera oprawy typowe, przykłady przedstawiające pewne grupy opraw, i to grupy złożone czasem z wielkiej ilości egzemplarzy.

Inna rzecz, że zbierane przez Goldschmidta okazy, właśnie dlatego, że dadzą się mniej lub więcej ściśle przywiązać do pewnej określonej osobistości lub conajmniej miejscowości, nabierają cech względnej bodaj »rzadkości»; gdyż, niestety, jak dotychczas, daleko nam jeszcze do tego, byśmy mogli każdą «pospolitą» oprawę umiejscowić w przestrzeni i czasie. Stąd też zbiór ten ma niemałe znaczenie dla historji sztuki introligatorskiej, a mianowicie dla historji — że się tak wyrazimy — przeciętnych opraw XV i XVI wieku (bo najwcześniejsza z opisywanych opraw pochodzi prawdopodobnie z r. 1410, najpóźniejsza z około r. 1620). Dla autora stanowił on podstawę, łącznie z materjałem faktycznym, ogłoszonym już dawniej przez innych, do

historycznego «wstępu» (Introduction), jaki stoi na czele pierwszego tomu (str. 1—126). Jedną z charakterystycznych cech tego «wstępu» jest rozpatrywanie wielu spraw z punktu widzenia ekonomicznych warunków wytwarzania książek w wiekach średnich; przypomina to, *mutatis mutandis*, tendencję panującą współcześnie u niektórych rosyjskich historyków książki, np. M. I. Szczełkunowa [1], choć — rozumie się — współwłaściciel londyńskiego antykwarjatu E. P. Goldschmidt & Co. nie patrzy na zjawiska ekonomiczne *s marksistowskoj toczki zrenja*. Podłożenie ekonomicznego tła uwypukla niektóre fakty w sposób nieoczekiwany (inna rzecz, czy we wszystkich razach zgodny z rzeczywistością); przykłady na to zacytujemy w dalszym ciągu.

Autor rozpoczyna «wstęp» od wczesnego średniowiecza, zaraz na początku z przybliżonego obliczenia ówczesnej produkcji książek wyprowadzając twierdzenie, że w tym czasie nie może być mowy o istnieniu właściwych warsztatów introligatorskich, nawet po klasztorach; potem przechodzi do wytłaczanych opraw XII wieku, zgadzając się tutaj ze mną, że «some of them are undoubtedby of English origin, others are certainly made in France, some appear even to be German». Do opraw tych stosuje również metodę ekonomiczną, dochodząc do — słusznego mojem zdaniem — wniosku, że musiały one powstać w środowisku masowej produkcji książek; ale zbyt może pochopnie domyśla się, że był to »some monastery or rather perhaps monasteries» [2]. Z wieku XII odrazu przeskakuje (str. 5) do XV-go. Ma to swoją przyczynę w drugiej znamiennej cesze «wstępu», wypływającej z charakteru całej kolekcji autora. Kolekcja ta składa się mianowicie prawie wyłącznie z opraw wytłaczanych; opraw zdobionych inną techniką jest w niej minimalna ilość, zaś egzemplarzy z okładkami gładkiemi niema w niej zupełnie (przynajmniej nie są opisane w tym tu katalogu). Skutkiem tego historyczne wywody autora mają na względzie przedewszystkiem rozwój zdobnictwa okładek książkowych przy pomocy odcisków tłoków, rolek, plakiet i t. p.; gdy chodzi o inne zagadnienia z historji introligatorstwa, czy to pod względem odmiennych sposobów zdobniczych, czy pod względem samejże techniki oprawiana książek, «wstęp» przedstawia sporo luk i pominięć. Otóż wiadomo, że introligatorzy XIII i XIV wieku nie używali tłoków prawie zupełnie; ten (względny) upadek zewnętrznej dekoracji książki w porównaniu ze świetnemi oprawami romańskiemi XII stulecia jest dla autora niemal równoznaczny z upadkiem — produkcji książek wogóle! Tymczasem właśnie z tych czasów posiadamy przecież pierwsze dokumentalne świadectwa seryjnej, fabrycznej produkcji książek, zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich (Paryż, Bolonja i t. d.); w tych środowiskach powstały również w tym czasie specyficzne, choć skromne typy opraw (np. wiotkie oprawy pergaminowe, odpowiadające dzisiejszym broszurom, opisane m. in. przez M. J. Husunga, *Bucheinbände aus*

[1] Por. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 55—58.
[2] Do tej sprawy mam nadzieję wkrótce jeszcze raz powrócić.

der Preuss. Staatsbibliothek in Berlin, Berlin 1925, str. 10—11 i tabl. XIX). Zapomina również autor o księgozbiorach Fryderyka II, Alfonsa X, Karola Mądrego, ks. de Berry, cesarza Wacława, jeśli pisze (str. 6): «there were no libraries outside the churches and monasteries» i dopatruje się «the radical change in the quantity and character of book production soon after 1400», na skutek ruchów reformatorskich XV-go wieku. Bez zaprzeczenia, ruchy te były jednym z współczynników zwiększonej produkcji książek w tem stuleciu; ale zdaje mi się, że autor (zapewne podświadomie) przejaskrawia ten współczynnik, zarówno w bezwzględnej ocenie doniosłości jego skutków, jak w porównaniu ze znaczeniem innych współczynników (o humaniźmie ani słowa!), ażeby tem bardziej uwypuklić historyczną ważność najstarszej z posiadanych (względnie opisywanych) przez się opraw, która chroni autograf św. Ludwika Barbo, reformatora benedyktynów włoskich.

Z oprawą tą, wykonaną prawdopodobnie w r. 1410, a będącą jak dotąd najstarszą oprawą wytłaczaną, która nosi na sobie nazwę klasztoru, gdzie ją wykonano (S. Giustina w Padwie), wchodzi autor na teren, który jest jego specjalnością; dalsze jego wywody nie dostarczają więc już tematu dla bardziej zasadniczych uwag krytycznych. Z drugiej strony byłoby zadługo streszczać tutaj całość, nawet o ile przynosi nowe rezultaty. Dlatego ograniczam się do wymienienia tych z pośród nich, które mi się wydają najciekawsze, oraz do zaznaczenia, co «wstęp» przynosi bezpośrednio dla historji polskiego introligatorstwa.

Za najważniejszy ustęp uważam str. 36—53. Opierając się na zbadaniu organizacji handlu książką w XV i XVI wieku, autor rozwija nową teorję t. zw. «opraw księgarskich» tego czasu (str. 40—43); wedle jego zdania nosiły je «egzemplarze okazowe», rozsyłane przez nakładcę księgarzom «sortymentowym». W związku z tem dochodzi do przekonania, że centra introligatorskie w XV stuleciu nie pokrywały się, ogólnie biorąc, z centrami wydawniczemi (drukarskiemi); te ostatnie mieściły się w miastach handlowych, tamte w miastach uniwersyteckich. Muszę przyznać, że taka koncepcja trafia mi bardzo do przekonania, aczkolwiek w obfitym materjale dowodowym, zgromadzonym na jej poparcie, są jeszcze spore luki, do których się zresztą autor lojalnie przyznaje.

Uwagi godne są również ustępy (str. 31—32, 102), tyczące się się związku, jaki zachodził między oprawianiem książki a jej rubrykowaniem i iluminowaniem. Ze szczegółowych rezultatów — następujące ustalenia chronologiczne, mogące mieć wartość, choćby tylko jako punkty porównawcze, także i dla historji introligatorstwa w Polsce: na wschód od Renu plakieta pojawia się (nie licząc wyjątków) dopiero po r. 1530, po r. 1550 jest już w Niemczech pospolita, zwłaszcza w Saksonji (str. 62—63); rolka spotyka się w Niemczech już koło roku 1480, ale jej używanie staje się powszechne dopiero koło roku 1510 (str. 64); pierwsza datowana rolka pochodzi z r. 1525 (str. 65, 320); początek wytłaczania złotem odnosi autor do Neapolu, około

roku 1480, skąd zaraz przeszło do Budy na dwór Macieja Korwina (str. 84—87) [1].

O historję polskiego introligatorstwa «wstęp» potrąca na dwu tylko miejscach: str. 46—47 i str. 109. Pierwsze dotyczy Krakowa jako centrum introligatorskiego. Autor opiera się wyłącznie [2] na katalogu inkunabułów Bibljoteki Jagiellońskiej przez W. Wisłockiego, którego ocenia wprawdzie dość krytycznie, ale przejmuje zasadniczą jego tezę o introligatorach-scholarzach [3] oraz inne błędy: «The array of bindings by registered members of Cracow university still preserved on the shelves of the Jagellonic Library is imposing. Wisłocki may have been somewhat rash in affixing names and personalities to all the binding stamps which he regarded as signatures; but even if the majority of them should perhaps with greater safety be considered as anonymous, their surprising number and variety, and their artistic excellence, proves the simultaneous existence of a number of very proficient binderies there in the fifteenth century. And though it may be difficult to disentangle ascertained binders and hypothetical attributions from Wisłocki's exuberant text, Jacobus Jeżowski, Nicolaus Procop of Szadko, the «Magister Pilsnensis», Johannes de Lwówek (1488), Stanislaus Marcus (before 1585) and probabby some others, appear to be not only proved beyond doubt as authentic university bookbinders, but their products extant in the library and their marks seem fairly reliably identified». Wielka szkoda, że niedostępna była autorowi gruntowna recenzja katalogu Wisłockiego przez A. Chmiela (w *Kwartalniku Historycznym*, XV, 1901, str. 372—394; o introligatorach od str. 385). Byłby tam znalazł i omówienie sprawy introligatorów-scholarzy (str. 392—393) i wątpliwość, czy Mikołaj z Szadka był introligatorem (str. 387), i krytykę kombinacyj Wisłockiego, tyczących się Jana z Lwówka (str. 388) i Stanisława Markusa (str. 389). Dodajmy, że Wisłocki (str. 312 u dołu) sam powątpiewa, czy Markus był introligatorem; jego więc i Mikołaja z Szadka należy bezwarunkowo skreślić z listy aprobowanej przez Goldschmidta. Od czasu ogłoszenia recenzji Dyr. Chmiela przyszły kapitalne badania Dra Piekar-

[1] Celem porównania podaję analogiczne ustalenia chronologiczne dla introligatorów krakowskich, wyprowadzone z godnego podziwu materjału, jaki zebrał Dr K. Piekarski: plakieta pojawia się w r. 1522 i odtąd nie wychodzi już z użycia; rolka trafia się już między 1497 a 1501, ustala się między 1510 a 1520; rolkę datowaną rokiem 1540 (i drugą z rokiem 1542) posiada introligator krakowski AH, wyprzedza go jednak introligator poznański Jan Targoyn rolkami datowanemi 1534 i 1541; inny introligator poznański, MC, ma rolkę z datą 1543. O złoceniu zob. niżej w tekście, a także Chmiel *loco citando* str. 388.

[2] Nie zna także zupełnie archiwalnych materjałów do historji introligatorstwa polskiego, ogłoszonych dla Krakowa przez J. Ptaśnika, a dla Poznania przez M. Świeżawską-Wojciechowską (brak tych publikacyj na str. 32, gdzie zestawione podobne angielskie, francuskie, belgijskie i niemieckie).

[3] Tutaj zapewne jest geneza zdania, pomieszczonego w prospekcie dzieła Goldschmidta, że w miastach uniwersyteckich «the binders were mostly members of the university». W samem dziele nie znajdujemy na to dowodu.

skiego (niestety dotychczas jeszcze nie ogłoszone drukiem!), które ostatecznie zburzyły do podstaw cały fantastyczny gmach hipotez, podanych za fakty historyczne przez Wisłockiego. Wedle tych badań, naprzykład, wszystkie niemal oprawy przypisane przez Wisłockiego Walentemu z Pilzna są w rzeczywistości oprawami Jeżowskiego, wykonanemi dla Piotra Świętopełka z Ząbrca h. Lis, którego herbowym superekslibrisem jest mniemany gmerk Pilzneńczyka (reprodukowany u Wisłockiego na str. 380—381).

Drugie miejsce (str. 109) dotyczy początków złocenia introligatorskiego w Krakowie. Autor dochodzi do prawdziwego wniosku, na podstawie dwu opraw krakowskich, które posiada w swoim zbiorze (zob. niżej), że złocenie było praktykowane w Krakowie już w ostatnich latach XV wieku, i zapewne ma słuszność, kiedy się domyśla, że przyszło do nas z Węgier, z dworu Macieja Korwina [1]. Pod tym względem wyprzedziliśmy więc o kilkadziesiąt lat introligatorów niemieckich, którzy do r. 1520 [2] posługiwali się prawie wyłącznie tłoczeniem na ślepo.

«Wstęp» kończy się krytycznym rzutem oka na dotychczasową historjografję introligatorstwa, zwłaszcza omawianego tutaj okresu, zagmatwaną z winy W. Libriego przez różne fantastyczne nazwy w rodzaju opraw «aldyńskich», «lyońskich», «Maiolego», «Canevariego» (str. 112—117), oraz zarysem metodyki datowania i lokalizacji opraw (str. 116—126) — co już stanowi przejście do właściwego *catalogue raisonné* (str. 127—324). Katalog ten opisuje łącznie 268 opraw; gros ich pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku (Nr 45—215), a tylko kilkadziesiąt z wieku XV oraz kilkadziesiąt z drugiej połowy XVI i początku XVII stulecia. Jest to magazyn informacyj szczegółowych, do którego każdy historyk introligatorstwa gotyckiego i renesansowego będzie musiał nieodzownie zaglądać. Rozkład geograficzny ilustruje zestawienie na str. 327. Polskich, t. j. krakowskich, opraw znajdujemy tu dwie (Nr. 61—62). Jedna z nich jest reprodukowana w II-gim tomie na tabl. XXV (pojedyncze tłoki na tabl. CV); wykonał ją, jak mnie informuje Dr K. Piekarski, jeden z tych warsztatów krakowskich, którego wytworów zachowało się szczególnie dużo (wogóle przeszło 150 opraw, z tego w samem Archiwum m. Krakowa 40 tomów z lat 1493—1536); dana książka pochodzi ze spuścizny Michała z Wrocławia († 1534). Drugą oprawę, niereprodukowaną, Wisłocki odniósłby do Jana z Lwówka (por. *Incunabula typogr. Bibl. Univ. Crac.*, str. 243, 297); Goldschmidt jest tutaj na tyle ostrożny, że się nie daje Wisłockiemu uwieść na grząski teren domysłow.

Po katalogu idzie szereg troskliwie opracowanych indeksów,

[1] Wyobrażenia autora o politycznej historji Polski w tym okresie są coprawda mętne: twierdzi (str. 109, 181) «that from 1490 to 1516 Ladislas Jagello was King of Poland, of Bohemia and of Hungary. These three countries thus formed one realm for a short period, with Budapest as the political centre and Cracow as the great centre of learning and book production».

[2] Por. str. 325.

z których użyteczny będzie zwłaszcza ten, który w jeden alfabet zbiera wszystkie nazwiska (względnie imiona) introligatorów i księgarzy, wymienione nietylko w tej książce, ale także i w dwudziestu paru innych dziełach dotyczących dziejów oprawy książkowej. To samo czynią inne indeksy dla nazw klasztorów, dla inicjałów trafiających się na plakietach, rolkach i tłokach introligatorskich, wreszcie dla treści tych plakiet, rolek i tłoków.

Tom drugi mieści tablice. *Aleksander Birkenmajer*

VON BÜCHERN UND BIBLIOTHEKEN. Dem ersten Direktor der Preussischen Staatsbibliothek Dr Ernst Kuhnert als Abschiedsgabe dargebracht von seinen Freunden und Mitarbeitern. Hgg. v. Gustav Abb. Berlin, Struppe & Winckler 1928. 4°. Str. IX, 332, 1 k. nlb; 10 tabl.

Jak to już tytuł wskazuje, dzieli się ta księga pamiątkowa na dwie części. Na część pierwszą, «Z książek», składa się 15 artykułów, dotyczących książki rękopiśmiennej i drukowanej, tej ostatniej na przestrzeni od r. 1460 aż po chwilę obecną. Na uwagę zasługuje tu syntetyczna rozprawa O. Procksch a o książce u starożytnych Hebrejczyków; inni dają «przyczynki», jak zwykle w takich razach.

Układ drugiej części, «Z bibljotek» (od str. 150), jest dość chaotyczny; nie udało mi się odkryć nici przewodniej, która posłużyła redaktorowi do powiązania dostarczonych mu prac w takim właśnie, a nie innym porządku. Jest tu tych prac równo dwa tuziny, a co która, to zwykle na temat zgoła niepodobny do tematu poprzedniej. Od historji bibljotek przeskakuje się do techniki bibljotekarskiej i z powrotem wraca się do historji albo też do artykułów o treści czysto informacyjnej (np. *Preussische Staatsbibliothek und Familienforschung*) — na to, ażeby w dalszym ciągu znalazła się znowu praca z bibljotekarstwa praktycznego lub teoretycznego. Osobliwością jest także, że do tej drugiej części włączono rozprawę Husunga z zakresu historji introligatorstwa (zob. niżej). I tutaj, oczywiście, większość stanowią «przyczynki»; ograniczam się więc do streszczenia tych nielicznych rzeczy, które mają znaczenie bardziej ogólne i aktualne.

H. Fuchs p. t. *Der Gesamtkatalog der preussischen Bibliotheken und sein Ausbau zu einem deutschen Gesamtkatalog* informuje o stanie materjału przygotowanego do druku pruskiego katalogu zbiorowego. Katalog ten obejmie zasoby książkowe 15-tu pruskich bibljotek naukowych, w liczbie około $2^1/_2$ miljona pozycyj, ułożonych alfabetycznie (prawdopodobnie w dwu serjach: autorowie i anonyma). Z dniem 1. I. 1930 r. ma się przystąpić do druku; katalog wyjdzie w formie książkowej, w dużej 4-ce, druk dwuszpaltowy; część egzemplarzy będzie drukowana jednostronnie. Dalszym jego ciągiem będą berlińskie *Titeldrucke.* Przedsięwzięcie to, którego niemiecki świat bibljotekarski oczekuje z wielkiem zainteresowaniem, skłoniło także inne bibljoteki niemieckie do zgłoszenia chęci wzięcia w niem udziału. Ponieważ jednak w ten sposób wydawnictwo odwlokłoby się na czas dłuższy,

musiano na razie odmówić, nie wykluczając jednak późniejszej rozbudowy pruskiego katalogu na zbiorowy katalog bibljotek niemieckich. Fuchs, będąc gorącym zwolennikiem tej myśli, przedstawia w swym artykule wszechstronne korzyści takiej rozbudowy, nawołując do zajęcia się nią teoretycznie już teraz. Aproksymatywnie można przypuszczać, że ilość pozycyj bibljograficznych, znajdujących się w poza-pruskich bibljotekach, a nie znajdujących się w pruskich, wyniesie conajmniej 25% materjału objętego zbiorowym katalogiem pruskim. Dla Polski publikacja katalogu pruskiego ma duże znaczenie. Abstrahując od tego, że będzie to cenne dzieło bibljograficzne, będzie on oddawał znakomite usługi przy wypożyczaniu międzybibljotecznem, gdzie przecież korzystamy w szerokim zakresie z uczynności bibljotek pruskich. Ale to nie koniec. Zarządy naszych bibljotek powinny już teraz rozważyć korzyści, jakie im zapewni nabywanie odpowiedniej ilości egzemplarzy tego katalogu, drukowanych jednostronnie. Wszak z nich, oraz z jednostronnie również drukowanych egzemplarzy (będącej obecnie w opracowaniu) *Bibljografji polskiej XX stulecia* oraz *Urzędowego wykazu druków* naszego Instytutu Bibljograficznego, można będzie natychmiast zacząć tworzyć szereg bardzo pożytecznych katalogów, w pierwszym rzędzie katalogów przeznaczonych dla publiczności (alfabetycznego i innych).

Z artykułem Fuchsa łączy się kwestja poruszona przez Kaisera, p. t. *Die Behandlung der Ungarica im Preussischen Gesamtkatalog*, wskazująca na duże trudności przy ujednostajnieniu nazwisk autorów i tytułów węgierskich, wobec dużej odrębności językowej. Instrukcja katalogowa węgierska, wydana całkiem świeżo (1928) przez Węgierską Centralę Bibljoteczną, nie usuwa trudności, nasuwających się przy opracowywaniu pozycyj węgierskich w pruskim katalogu zbiorowym.

W. Schultze zajmuje się przyszłością katalogu rzeczowego t. j. systematycznego (ściśle biorąc, przyszłością tego rodzaju katalogów istniejących obecnie w bibljotekach niemieckich), rozprawiając się z przeciwnikami tegoż, żądającymi zarzucenia go w zupełności i zastąpienia bibljografją lub innym (Schlagwortkatalog lub Zeitrealkatalog). Przytoczywszy poglądy całego szeregu zwolenników i przeciwników, dochodzi do konkluzji, że należy w nim przeprowadzić zasadniczą reformę w tych działach nauki, które uległy wielkim zmianom i rozrostowi (np. technika), odnowić pewne przestarzałe części katalogu, jak dla nauk przyrodniczych, medycyny, a celem ułatwienia orjentacji dodać rejestr przedmiotowy w układzie alfabetycznym. Tam zaś, gdzie katalog rzeczowy jest zarazem miejscowym, repozytorjalnym, rozszerzać sygnatury przez dodanie nowych liczb lub liter, jak to jest praktykowane w Bibliothèque Nationale, British Museum i gdzieindziej. Tak odnowiony katalog rzeczowy odpowie swoim celom najzupełniej.

Georg Schneider w artykule p. t. *Die Bibliographie an den wissenschaftlichen Bibliotheken* wskazuje na brak wykształcenia bibljograficznego u młodzieży uniwersyteckiej. Doświadczenie uczy, że nawet kursy specjalne niewiele tu pomagają. Schneider podaje więc myśl,

aby w wielkich bibljotekach utworzyć osobną czytelnię-biuro bibljograficzne, gdzieby się znajdowały zebrane wszelkie bibljografje z całej książnicy i każdy poszukujący sam sobie materjał potrzebny wyszukiwał, ucząc się tym sposobem praktycznie zasad bibljografji. Byłoby to więc — pod okiem specjalnego urzędnika bibljotecznego — niejako seminarjum dla uczniów uniwersytetu, z drugiej zaś strony odciążyłoby personel bibljoteki od ciągłego dawania wyjaśnień. W mniejszych bibljotekach należałoby przynajmniej założyć specjalny katalog wszystkich użytecznych bibljografij, jakie bibljoteka posiada. Pomysł Schneidra, jako nowość, niewiadomo jeszcze jaki oddźwięk znajdzie w Niemczech — wartoby jednak może i u nas się nad nim zastanowić. Przemawia także autor za tem, żeby urzędnicy bibljoteczni więcej niż dotąd pracowali na polu bibljografji.

Artykuł Prinzhorna p. t. *Rationalisierung im Bibliotheks-, Buch- und Zeitschriftenwesen* jest rozszerzeniem jego referatu zgłoszonego na Zjazd niemieckich bibljotekarzy w Getyndze, pomieszczonego w *ZfB.* 1928, zesz. 9/10 (zob. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 312). T. zw. Fach-Normenausschuss für Bibliothekswesen, oparty o zasady naukowej organizacji pracy, dąży do znormalizowania pracy bibljotekarskiej. Do pierwszych problemów należało ustalenie formatu poszczególnych druków, przyczem jako zasadniczy wymiar papieru przyjęto 1 m^2; przez kilkakrotne złożenie otrzymuje się nowe formaty, przeznaczone na różne cele, jak druki urzędowe, biurowe, szkolne, pocztowe i t. d. Czasopisma mają format A 4 i już przeszło 300 czasopism niemieckich, a kilka zagranicznych przystosowało się do niego. Dalsza praca Wydziału polega na ujednostajnieniu formatu książki naukowej, podręczników szkolnych, regulaminów, statutów i in., znormalizowaniu w magazynach bibljotecznych odległości między półkami i szafami i t. d. Ważną sprawę, ułatwiającą korzystanie z czasopism, załatwił Wydział normalizacyjny w ten sposób, że na czele czasopisma musi być — zawsze w tem samem miejscu — podana treść zeszytu i dokładny adres bibljograficzny wraz z przyjętym przez dane wydawnictwo skrótem tytułu. Łatwo też zrozumieć, że system klasyfikacji dziesiętnej znajduje gorącego zwolennika w Wydziale, zwłaszcza w odniesieniu do bibljotek specjalnych. Niemcy żywią nadzieję, że prace Wydziału normalizacyjnego znajdą oddźwięk i zagranicą (czego już mają dowody), która niejedną z jego zdobyczy przejmie na własność.

Historyczne artykuły tej drugiej części księgi kuhnertowskiej dotyczą wielokrotnie tych bibljotek, w których jubilat pracował (Berlin, Greifswald, Królewiec, Marburg). Z racji Królewca znajdujemy więc tutaj dwie prace stojące w związku z dawnemi Prusami Książęcemi, a mianowicie: M. J. Husung, *Über den Plattenstempelschnitt in Königsberg* (w XVI stuleciu), oraz Fr. Juntke, *Die öffentlichen Bibliotheken in Königsberg i. Pr. im 17. Jahrhundert* (o urządzeniu dwu głównych bibljotek królewieckich tego czasu, *Schlossbibliothek* i *Wallenrodtsche Bibliothek*, pod względem lokalu, czasu otwarcia, katalogów, dotacji). Natomiast rozprawa Fr. Schillmanna p. t. *Zur Geschichte des*

Bücherwesens des Deutschen Ritterordens ma za przedmiot przedewszystkiem bibljotekę probostwa krzyżackiego w Marburgu.

Całość księgi, bardzo urozmaicona w tematach, opracowanych naogół zwięźle i jasno, wydana starannie pod względem typograficznym, pozwala wglądnąć głębiej i szerzej w krąg zainteresowań i prac naukowego bibljotekarstwa niemieckiego. *Helena Lipska*

KSIĘGA PAMIĄTKOWA MIEJSKIEJ BIBLJOTEKI PUBLICZNEJ w ŁODZI 1917—1927. Łódź, nakładem Magistratu m. Łodzi 1928. 4°. Str. 76, 7 tablic.

Centralne miejsce w tej *Księdze* zajmuje wszechstronna historja Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Łodzi, skreślona przez organizatora i kierownika tejże, Dyr. J. Augustyniaka, za okres lat 1917 do 1927 (sięgająca jednak niekiedy aż po rok 1928); poprzedza ją artykuł Dra S. Sterlinga, przedstawiający «próby i wysiłki społeczeństwa łódzkiego w kierunku utworzenia w Łodzi bibljoteki publicznej». Zaczątki ich sięgają roku 1909, ale realne wyniki dała dopiero akcja, rozpoczęta w marcu 1916 r. z inicjatywy Dra M. Kaufmana. Bibljoteka była najpierw własnością osobnego, *ad hoc* utworzonego Towarzystwa (złożonego z niezamożnej inteligencji zawodowej — w mieście miljonerów!); pomyślana była od początku nie jako bibljoteka beletrystyczna i popularna, ale jako księgozbiór o poziomie wyższym, o zakroju naukowym, przeznaczony dla czytelników idących już samodzielnie. Przytem, ze względu na potrzeby lokalne i charakter miasta, postanowiono szczególną opieką otaczać dział nauk społecznych. Bibljotekę otwarto dla publiczności dnia 11 października 1917 r.; aż po rok 1921 pomnażała się głównie darami (zakupna stanowiły zaledwie 5%). W tym okresie głównymi jej klientami byli uczniowie szkół średnich, poszukujący w Bibljotece obowiązkowych «lektur» szkolnych; to też 57% czytanych książek przypadało na literaturę, historję, geografję, matematykę i nauki przyrodnicze, a tylko 13% na nauki społeczne. Między zamierzeniami kierownictwa Bibljoteki, a faktyczną jej rolą zaznaczyła się więc pewna rozbieżność; główna przyczyna tej rozbieżności leżała jednak nie w czem innem, jak w tem, że potrzeba czytelnictwa nie była jeszcze rozbudzona w starszem pokoleniu. Dnia 22 stycznia 1922 r. Towarzystwo Bibljoteki Publicznej rozwiązało się, przekazując swój majątek miastu. Fakt ten zapewnił Bibljotece znaczne korzyści, opierając jej byt na trwałych podstawach finansowych oraz tworząc z niej instytucję macierzystą dla całej sieci bibljotek miejskich. Sieć składa się na razie z bezpłatnej wypożyczalni książek dla dorosłych (uczniów szkół średnich, robotników i t. d.) o charakterze popularno-naukowym, z 6-ciu również bezpłatnych wypożyczalń książek dla dziatwy szkół powszechnych, oraz z Bibljoteki Publicznej jako bibljoteki naukowej, służącej dla samodzielnej już umysłowej pracy, tak miejscowej inteligencji zawodowej, jak licznej młodzieży akademickiej. Przytem utrzymano nadal tendencję do kompletowania przedewszystkiem działu nauk społecznych. Wedle opinji autora, skutki tej konsekwentnej polityki bi-

bljotecznej już się zaczynają ujawniać: poczytność «faworyzowanego» działu podniosła się do 14,9% (bije ją tylko poczytność literatury z 36,1% oraz, nieznacznie, poczytność historji z 15,2%). Kto wie jednak, czy tego faktu nie należy raczej objaśnić poprostu wzmożoną frekwencją osób starszych (młodzież szkół średnich tworzyła w tym okresie już tylko 40% czytelników, młodzież akademicka 16%).

W dalszym ciągu *Księgi* zamieszczone są artykuły Dra G. Taubenszlaga o «Dziale ekonomiczno-prawnym M. B. P. w Łodzi» i Z. Hajkowskiego o «Dziale polonistycznym w M. B. P. w Łodzi». Są to przeglądy najważniejszych jednostek danego zasobu Bibljoteki, w układzie systematycznym, z krótką charakterystyką każdego poddziału. Pożytek z nich odniesie przedewszystkiem miejscowy czytelnik *Księgi*.

Kończy rzecz «O starych księgach w M. B. P. w Łodzi» przez ławnika m. Łodzi, znanego bibljofila, Prz. Smolika, troskliwego opiekuna Bibljoteki, który także napisał przedmowę do całej *Księgi* i obmyślił jej układ graficzny. To też wydana jest bardzo starannie (z wyjątkiem korekty ostatniego arkusza, gdzie zbyt dużo błędów drukarskich) — widać to w doborze papieru, czcionki, kolumny druku; dobrze skomponowana okładka (lepsza od karty tytułowej) dobrze usposabia czytelnika dla treści. A treść świadczy o tem, że kierownictwo Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Łodzi jasno wytyczyło sobie pewien program, do urzeczywistnienia którego konsekwentnie zmierza, że w przeciągu 10 lat zdążyło już wzdłuż tej drogi osadzić szereg kamieni milowych, znaczących postęp ku zamierzonemu celowi, że z Bibljoteki Łódzkiej potrafiło utworzyć pożyteczną i ruchliwą placówkę pracy oświatowej, społecznej, a także — co specjalnie podkreślić należy — fachowo bibljotekarskiej i bibljofilskiej. *A. Birkenmajer*

DĄBROWSKA WANDA: *TOWARZYSTWO BIBLJOTEK POWSZECHNYCH W WARSZAWIE.* Sprawozdanie 1923—1927. Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych 1928. 8°. Str. 66, 1 knl., 4 tabele poza tekstem, 8 tablic.

Towarzystwo Bibljotek Powszechnych w Warszawie jest spadkobiercą najstarszej w stolicy (i wogóle na terenie b. Kongresówki) bibljoteki oświatowej, t. zw. obecnie Bibljoteki Staromiejskiej, założonej w r. 1858 z inicjatywy ks. J. T. Lubomirskiego i J. Gauthier, pod egidą Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Biorąc z tego asumpt, autorka poprzedza *Sprawozdanie* «rzutem oka na 70-lecie pracy warszawskich bibljotek oświatowych«. Przez przeszło pół wieku bibljoteki takie istnieć mogły tylko pod firmą W. T. D., które ich potrafiło zorganizować 16-cie. Od r. 1906 przybyło osobne Towarzystwo Czytelń m. Warszawy, od r. 1912 t. zw. «Filja Bibljoteki Publicznej» (dawna Bibljoteka Kolejowa Dr. Żel. Warsz.-Wied.). Wszystkie te instytucje utrzymywała ofiarność społeczna. Wojna i dewaluacja pieniądza położyły kres tej ofiarności; to też byt istniejących księgozbiorów zawisł w powietrzu. W tym momencie w łonie zarządów trzech zainteresowanych instytucyj powstała myśl połączenia wszystkich

warszawskich bibljotek typu oświatowego w jedną całość, celem uproszczenia administracji, normalizacji metod pracy i wprowadzenia planowej polityki bibljotecznej na terenie Warszawy. Tak powstało w r. 1922 Towarzystwo Bibljotek Powszechnych w Warszawie, które w r. 1923 przejęło bibljoteki Towarzystwa Czytelń m. Warszawy, a w r. 1924 bibljoteki W. T. D. oraz Filję Bibljoteki Publicznej.

Sprawozdanie niniejsze wszechstronnie obrazuje działalność Towarzystwa w przeciągu pierwszych pięciu lat istnienia. Nie mamy zamiaru tu go streszczać, ponieważ wydane w wielkiej ilości egzemplarzy (5000) powinno trafić do rąk każdego, kto się interesuje sprawą bibljotekarstwa oświatowego w Polsce. Zamiarem naszym jest tylko przyłożyć się do tego, ażeby istotnie do rąk tych trafiło. Bo choć bezpośrednio dotyczy ono jedynie bibljotek powszechnych na terenie Warszawy, to znaczenie jego jest o wiele szersze: mieści w sobie cały szereg ustępów o ogólnej doniosłości, wiele np. obserwacyj o zależności czytelnictwa od różnych w grę wchodzących czynników i wogóle w sprawie funkcjonowania bibljotek oświatowych, liczne wskazania wysnute z praktyki dla praktyki. Każde omawiane zagadnienie zanalizowane jest gruntownie, a przedstawione jasno i przejrzyście. Dlatego lektura *Sprawozdania* jest i miła i pożyteczna.

Co powiemy o jego treści, jako sprawozdania z pięcioletniej działalności Towarzystwa? Przedewszystkiem, że jest szczere: z widoczną radością podkreśla osiągnięte wyniki, ale nie ukrywa bolączek i trudności. A było ich, i jest dotąd, niemało. Sama autorka powiada (str. 37), że bibljoteki utrzymywane przez Towarzystwo «wegetują w warunkach nienormalnych». Może jednak to słowo «wegetują» jest tu za ostre; *Sprawozdanie* świadczy o czem innem, mianowicie o tem, że Towarzystwo w miarę sił dokłada rzetelnych starań, ażeby wlać nowe życie w księgozbiory, którym lata 1914—1922 zadały tak wielkie rany. Działalność Towarzystwa w minionem pięcioleciu skoncentrowana więc była (jak podkreślono zaraz na wstępie) na pracy wewnętrznej, obejmującej uporządkowanie i sklasyfikowanie przejętych zasobów książkowych, opracowanie ich katalogów, ujednostajnienie metod pracy administracyjnej i technicznej remont i urządzenie lokali bibljotecznych, skompletowanie personelu. Że przy uporządkowaniu księgozbiorów ilostan ich uległ redukcji, a skutkiem tego frekwencja zmalała — to było nieuniknione; zato na wszystkich innych wymienionych polach pracy zaznaczył się istotny postęp. W tym zakresie podnieść np. należy z wielkiem uznaniem dbałość o estetyczny wygląd pomieszczeń bibljotecznych, którą doskonale ilustrują załączone zdjęcia ich wnętrz. Więc niezadowalniający stan zasobów książkowych oraz spadek frekwencji muszą być położone wyłącznie na karb «nienormalnych warunków»; bo Towarzystwo istotnie czyni co może i — co najważniejsze — wysiłki jego skoordynowane są w realny plan, dający się stopniowo urzeczywistniać; o kolejności tego planu informuje nas autorka w zakończeniach każdego ustępu *Sprawozdania* (str. 14, 16, 17, 20, 38, 40, 47). Najważniejszy dział

tego planu sformułowany jest lapidarnie (str. 47): «byt, a temsamem i rozwój T. B. P. zależny jest przedewszystkiem od ustosunkowania się władz miejskich do bibljotek i od wysokości udzielanej im [przez miasto] pomocy». Jak dotychczas, pomoc ta była przeważnie — łagodnie się wyrażając — niedostateczna: aż do r. 1926 miasto dawało przeciętnie 34500 zł. rocznie, na 24 istniejących w tym czasie bibljotek. Dopiero w r. 1927 zasiłek samorządowy wyniósł 94625 zł., co oby było dobrą zapowiedzią na przyszłość. Ale, jeżeli wolno tutaj wypowiedzieć recenzentowi swoje zdanie, to zdaje mi się (na podstawie str. 42 *Sprawozdania*), że władze Towarzystwa zbyt lekko przechodzą do porządku dziennego nad kwestją pomocy społecznej. Czyżby istotnie w miljonowej Warszawie nie dało się z tego źródła uzyskać większego zasiłku niż 2—5 tysięcy zł. rocznie?

Reasumując wrażenie, jakie odnieśliśmy z lektury *Sprawozdania* jako takiego, wyrazić możemy przekonanie, że pierwsze pięciolecie istnienia Towarzystwa było okresem lokowania w przejęte bibljoteki «zakładowego (czy też sanacyjnego) kapitału» i pieniędzy i zwłaszcza pracy, ale że wkład ten już się zaczyna oprocentowywać i — jeżeli tylko władze miejskie istotnie otoczą Towarzystwo taką opieką, na jaką ze wszech miar zasługuje — procenty te wzrastać będą z roku na rok.

Na zakończenie trudno pominąć milczeniem ten szczególnie ciepło napisany ustęp *Sprawozdania*, który dotyczy «organizacji Bibljoteki Dziecięcej». Aczkolwiek bibljoteka ta, z rzędu 25-ta, założona została dopiero w r. 1928, a więc ściśle biorąc już w drugiem *lustrum* istnienia Towarzystwa, szczera wdzięczność należy się autorce za uwzględnienie jej już w tem *Sprawozdaniu*. *A. B.*

PRZEGLĄD CZASOPISM.

ZENTRALBLATT FÜR BIBLIOTHEKSWESEN. Hrgg. von A. BÖMER, G. LEYH, W. SCHULTZE. Jhrg. 45. Leipzig 1928. Heft 11. Treść: ZIMMERMANN P. *Herzog August der Jüngere zu Braunschweig und Lüneburg als Bibliothekar.* / KRÜGER G. *Die gedruckten Lesesaalkataloge der Universitäts- und Staatsbibliotheken.* / MILKAU F. *Serapeum redivivum.* / *Ordnung für die Annahme, Ausbildung und Prüfung der Anwärter für den wissenschaftlichen Bibliotheksdienst.* — Heft 12. Treść: GRUNDMANN H. *Über den Apokalypsen-Kommentar des Minoriten Alexander.* / KRÜSS H. A. *Völkerbund und Bibliotheken.* / DÖLGER F. *Der Schlagwortkatalog der Universitätsbibliothek München.*

DÖLGER pisze o katalogu przedmiotowym Bibljoteki Uniwersyteckiej w Monachjum. Wychodzi z założenia, że ten właśnie rodzaj rzeczowego katalogu jest katalogiem przyszłości i jako taki zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, wypierając katalog systematyczny [1]. Autor, kierujący od r. 1922 pracami katalogu przedmiotowego monachijskiego, uważa go za najmniej skomplikowany, a przez to najpraktyczniejszy. Jako główną zasadę postawiono, aby «hasło» charakteryzowało, o ile to możliwe, przy pomocy jednego wyrazu, treść dzieła w całem jej ewentualnem zacieśnieniu, a nietylko nadrzędną dla tej treści grupę tematową. DÖLGER, zastanawiając się nad pytaniem, czy jest wogóle możliwy idealny, ogólnie ważny katalog przedmiotowy, przyznaje, że nie, ponieważ katalog przedmiotowy jest emanacją trzech psychik, z których tylko jedna jest dana, a mianowicie psychika bibljotekarza opracowującego katalog. On musi swoją osobowość naginać do słownictwa autora oraz liczyć się z nastawieniem umysłu korzystającego. Ponieważ w każdym poszczególnym wypadku byłoby to ostatnie niemożliwe, trzeba, aby twórca katalogu przystosował się możliwie dokładnie do poziomu umysłowego większości korzystających, dając im repertorjum opracowane w formie najprzystępniejszej, najbardziej prostej i konsekwentnej. Słuszną czyni autor uwagę, że zanim się przystąpi do tworzenia takiego katalogu, powinnoby się zbadać przeciętną dyspozycję psychiczną publiczności, której on ma służyć, i w tym związku powołuje się na informację Dyr. KOTULI, iż w Polsce przeprowadzono takie badania, a wyniki będą opublikowane. Opierając się na zasadzie «des engsten Schlagwortes«, jest DÖLGER przeciwnikiem systemu grupowego, jako zbyt rozszerzającego i uogólniającego pojęcia. Przeciw tej zasadzie występują puryści językowi, wytykając jej tworzenie zbyt długich wyrazów, złożonych z wielu członów. Nie przejmuje się tem jednak DÖLGER, uważając, iż przeważać powinny względy praktyczne. Rzecz jasna, że stosunki w języku polskim są zgoła odmienne, niż w niemieckim, dlatego inne tu należące wywody autora na str. 737—742 możemy dla krótkości pominąć.

[1] Zupełnie przeciwnych poglądów jest W. Schultze w artykule *Die Zukunft unserer Realkataloge,* zamieszczonym w *Kuhnerts-Festschrift* (zob. wyżej str. 45).

Główne wytyczne, jakiemi kieruje się DÖLGER przy szeregowaniu kart katalogu przedmiotowego są następujące: Układ jest alfabetyczny, w obrębie tego samego hasła chronologiczny, pojedyncze najpierw, złożone i rozszerzone dalej. W niniejszym referacie było zadaniem autora wskazać na pewne praktyczne rezultaty będące wynikiem stosowania zasady «des engsten Schlagwortes ohne Konzession». Idąc za prądem czasu, za dążeniem do jaknajszybszego zorjentowania się i opanowania literatury danego zagadnienia, katalog przedmiotowy góruje nad systematycznym. Zresztą wyczerpująco wartość jego ujmuje polska praca Dra ŁYSAKOWSKIEGO. W każdym jednak razie wydaje się pewne, że nigdy jeden drugiego w zupełności nie zastąpi, bo chociaż działanie ich częściowo zazębia się wzajemnie, przecież prócz tego pozostaje każdemu jego specjalna odrębna wartość.

Interesujące zestawienie drukowanych katalogów czytelń podręcznych oraz biur katalogowych bibljotek niemieckich daje GERDA KRÜGER. Przedstawia je na tle ewolucji poglądów od katalogów ogólnych do coraz bardziej szczegółowych, odrębnych dla poszczególnych gałęzi wiedzy. Najstarszy drukowany katalog bibljoteki podręcznej (we Wrocławiu), oparty na układzie rzeczowym i miejscowym, wyszedł w r. 1886. Następne, dla użytku różnych książnic uniwersyteckich i państwowych niemieckich, ugrupowane według różnych punktów widzenia — systematyczne, alfabetyczne, miejscowe, krzyżowe, — zaopatrzone w mniej lub więcej przejrzyste skorowidze, przeważnie nie mogą nadążyć za potrzebami niektórych, szeroko rozrosłych działów nauki. Stąd powstał pomysł wydawania katalogów specjalnych dla niektórych gałęzi wiedzy, np. Fuchsa dla prawa w Bibljotece Uniwersyteckiej w Münster, dla techniki w Pruskiej Bibljotece Państwowej w Berlinie (w przygotowaniu tamże orjentalistyka). Z tem zagadnieniem łączy się kwestja odrębnych czytelń, choćby dla poszczególnych wydziałów uniwersyteckich — co będzie rzeczą przyszłości.

Artykuł KRÜSSA dotyczy sprawy, którą czytelnicy *Przeglądu Bibljotecznego* znają z referatów K. Dobrowolskiego, E. Kuntzego i A. Birkenmajera (II, 1928, str. 93 – 96, 306—308). Nowe posiedzenie Podkomisji bibljograficznej Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej odbyło się w Genewie w dniach 20—24 lipca 1928. Na niem zatwierdzono uchwały styczniowej konferencji ekspertów (por. *l. c.*, str. 95 – 96) oraz przyjęto do wiadomości, że wedle postanowienia z 5. IV. 1928 rolę biura informacyjnego w Szwecji objęła Bibljoteka Królewska w Stockholmie. Uznano dalej potrzebę perjodycznych zjazdów przedstawicieli wielkich bibljotek narodowych, projektując odbycie następnej w styczniu 1929 r. Dużo miejsca w obradach podkomisji zajmowały zagadnienia bibljograficzne, m. i. kwestja drugiego wydania *Index Bibliographicus*. Uchwalono rezolucję, iż wydanie to byłoby pożądane, jednak ponieważ projekt nie jest jeszcze dojrzały, musi być na następnej konferencji dokładniej wzięty pod rozwagę. Wobec tego zaś, że Union Académique jeszcze w r. 1926 postanowiła wydać rozumowany wykaz bibljografij w zakresie nauk humanistycz-

nych, ma się postanowić, czy *Index* należy ograniczyć tylko do nauk przyrodniczych i ścisłych, czy też ogarnie on całość wiedzy. Omawiano przedsięwzięcia bibljograficzne w obrębie biologji, fizyki, nauki o państwie i kwestyj społecznych oraz językoznawstwa. Instytut paryski ma prowadzić prace wstępne. Z innych spraw zajmowała się Podkomisja jeszcze wprowadzeniem stałych skrótów tytułu czasopism, oraz streszczeń rozpraw naukowych przy końcu tychże w czasopismach, ułatwieniami w międzynarodowem wypożyczaniu druków, konserwacją ich oraz rękopisów i t. d. Ze sprawozdania Dyr. Krüssa widać rzetelną i planową pracę Podkomisji nad międzynarodowem zbliżeniem bibljotek i bibljografów.

Fritz Milkau w artykule p. t. *Serapeum redivivum* przypomina, iż w latach 1840—1870 wychodziło w Lipsku pod redakcją R. Naumanna czasopismo *Serapeum*, poświęcone naukowym zagadnieniom bibljotekarskim. Publikacja ta wskutek zbyt małego zainteresowania wśród ogółu bibljotekarzy upadła, ponieważ zaś nakład był niewielki, zdawało się, iż nigdzie w handlu znaleźć go nie będzie można. Tymczasem ku niemałej radości świata bibljotekarskiego niemieckiego w antykwarjacie Koehlera w Lipsku odszukano zeszyty *Serapeum*, skompletowano i wystawiono do nabycia. Nawiązując do tego wydawnictwa snuje autor refleksje na temat rozbudzenia się obecnie zainteresowań naukowych u bibljotekarzy, o co właśnie Naumann w *Serapeum* walczył. Wówczas był on odosobniony w swoich poglądach, przeważało bowiem zapatrywanie, iż dobry bibljotekarz powinien zajmować się tylko organizacyjną i techniczną stroną swego zawodu. Dziś nastąpiło pod tym względem otrzeźwienie i sławne powiedzenie H. R. Teddera: «The librarian who writes is lost» należy już oddawna do lamusa przestarzałych maksym. Należałoby sobie życzyć, żeby ta prawda także i u nas dotarła do świadomości tych czynników (nawet uniwersyteckich), które wciąż jeszcze stoją na stanowisku, że *caeteris paribus* lepszym włodarzem księgozbioru będzie ten, kto poza techniką bibljotekarską i — co najwyżej — bibljografją nie kultywuje twórczo żadnego innego pola pracy intellektualnej.

W roku 1928 wyszło w Prusiech nowe rozporządzenie ustalające warunki przyjmowania, wykształcenia i egzaminowania kandydatów na naukowe stanowiska bibljotekarskie. Normuje ono przedewszystkiem tok fachowego przygotowania wolontarjuszy do służby bibljotekarskiej (§ 5). W ciągu pierwszego roku kandydat zostaje przydzielony do służby w bibljotece, którą sobie wybierze, i musi prócz tego słuchać wykładów z dziedziny zagadnień książki w szkole wyższej na miejscu. W następnym roku przeniesiony do Bibljoteki Państwowej w Berlinie, przechodzi kurs w Instytucie Bibljotekoznawczym przy Uniwersytecie i kształci się praktycznie we wszystkich wyszczególnionych w rozporządzeniu działach bibljotecznych. Paragraf piąty wprowadza więc praktykę, co do której poprzednio nie było wyraźnych postanowień. Do egzaminu (§ 8), dawniej tylko ustnego, dodano piśmienny, opracowywany w ciągu ostatniego kwartału praktyki.

P. ZIMMERMANN przedstawia działalność księcia brunświckiego, Augusta Młodszego († 1666), założyciela bibljoteki w Wolfenbüttel, jako bibljotekarza własnych zbiorów, które sam skatalogował. H. GRUNDMANN nawiązuje do dawniejszych rozpraw G. PRAUSSNITZA (*ZfB.* 1921—1927) o komentarzu do Apokalipsy ułożonym koło połowy XIII wieku przez franciszkanina niemieckiego Aleksandra (może z Bekeshovede), wykazuje dwa nowe jego odpisy i objaśnia, co one przynoszą nowego. *Helena Lipska*

THE LIBRARY ASSOCIATION RECORD. New Series. Vol. VI. London 1928. 4°. Str. 312, XXVI*, XVI*; 5 tablic.

Str. 1—7. J. E. WALKER: *Central cataloguing.* W lipcu 1927 r. rządowy Komitet do spraw Bibljotek Powszechnych (The Government Departamental Committee on Public Libraries) ogłosił ważny *Report on Public Libraries*, zalecający utworzenie z istniejących w Anglji i Walji bibljotek powszechnych jednego (zhierarchizowanego) organizmu. Otóż Walker kreśli parę krytycznych uwag na marginesie tych ustępów *Reportu*, które dotyczą centralnego katalogowania i drukowania kart katalogowych. Do tej sprawy, która zapewne zainteresuje także i nasz Instytut Bibljograficzny w Warszawie, por. również str. 112—113.

Str. 8. *The Chicago University Graduate Library School.* Krótka notatka o założeniu tej pierwszej wyższej uczelni bibljotekarskiej w Ameryce; wykłady rozpoczęły się w bieżącym roku szkolnym (1928/9).

Str. 9—19. N. PARLEY: *New methods of reproduction of books and manuscripts.* Zachwala — może trochę zanadto po kupiecku — sposób fotolitograficzny pod nazwą «Replika». Z pięciu tablic zwłaszcza 5-ta jest istotnie niezwykle udała.

Str. 81—90. CH. NOWELL: *Commercial and technical literature in the smaller Public Libraries.* Wykład dla uczniów szkoły bibljotekarskiej w londyńskiem University College.

Str. 91—99. J. B. OLDHAM: *Shrewsbury School Library.* Bibljoteka założona w r. 1596 liczy około 7000 tomów, w tem około 40 rękopisów i 60 inkunabułów, ponadto szereg interesujących opraw.

Str. 100—105. W. M. DICKIE: *Innerpeffray Library.* Bibljoteka założona przed r. 1680 liczy około 3000 tomów, w tem około 2000 z przed r. 1801. Jest to zapewne najstarsza bibljoteka publiczna w Szkocji.

Str. 161—172. N. PARLEY: *Durability of printed papers and manuscripts.* Przemawia za standardyzacją papierów trwałych i cechowaniem ich odpowiedniemi znakami wodnemi. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, a opierając się na zdaniu ekspertów, dopuszcza przytem pewien procent (nawet do 50%) celulozy drzewnej, ale zato większy nacisk kładzie na sam proces fabrykacji (wytyczne zob. str. 169 w przypisie). Artykuł stoi w związku ze znanemi uchwałami i zaleceniami Międzynarodowego Komitetu Współpracy Umysłowej (Genewa, sierpień 1928 r.), którym Brytyjski Związek Bibljotekarzy udzielił gorącego poparcia (por. str. 263, 275).

Str. 233—242. A. D. LINDSAY: *Presidential address.* Przemówienie na dorocznym zjeździe Brytyjskiego Związku Bibljotekarzy w Blackpool, 27. IX. 1928 r.

Str. 243—251. *Regional Libraries in England.* Jest to projekt w sprawie uregulowania wypożyczania międzybibljotecznego (w obrębie bibljotek powszechnych), opracowany przez osobny komitet Związku. Idzie on w kierunku podzielenia Anglji na rejony bibljoteczne (w większości wypadków pokrywające się terytorjalnie z hrabstwami), z których każdy ma grawitować ku określonej bibljotece regjonalnej. Bibljoteki regjonalne mają być wyposażone w katalogi zbiorowe wszystkich lokalnych bibljotek swojego rejonu. O ile żądanej przez czytelnika książki niema w bibljotece lokalnej, zamówienie idzie do bibljoteki regjonalnej, która stara się załatwić je albo z zasobu innej bibljoteki swego rejonu, albo z zasobu własnego, albo wreszcie z zasobu Central Library for Students w Londynie. Bibljoteki każdego rejonu powinny prowadzić wspólną politykę zakupów, żeby unikać nabywania tych samych kosztownych wydawnictw w dwu sąsiednich księgozbiorach.

Str. 252—256. W. BONSER: *The cost of German biological periodicals.* Główną przyczyną drożyzny tych czasopism jest grafomanja niemieckich uczonych. Każdy zaczyna od Adama i Ewy, artykuły są za długie, honorarja za wysokie.

Str. 20—66, 106—141, 173—226, 257—300. Kronika, bardzo obszerna. Posiada następujące stałe rubryki: The Library Association, Branches and other Associations, Professional education, At home and abroad, Appointments, retirements etc., Obituary; ponadto rubryki zmienne, zależne od okoliczności i tematu. Dział ten opracowany jest z wielką starannością; każdy np. referat wygłoszony w Kołach Związku i pokrewnych Towarzystwach jest wcale szeroko streszczony. Do kroniki należą również sprawozdania z dorocznych zjazdów Związku, drukowane jako dodatki z osobną paginacją; do rocznika 1928 dołączono dwa takie sprawozdania, a to ze zjazdu w Edynburgu 1927 r. i ze zjazdu w Blackpool 1928 r. Zjazd edynburski, jubileuszowy, znany jest powszechnie przez swoje uchwały w sprawie międzynarodowej współpracy związków bibljotekarzy; ale dla bibljotekarstwa angielskiego bodaj że ważniejsza była dyskusja nad wspomnianym już *Report on Public Libraries* (streszczona tu na str. XVI*—XIX*; w całości pomieszczą ją *Proceedings of the Fiftieth Anniversary Conference of the Library Association*, które niebawem wyjdą drukiem). — Na uwagę zasługuje jeszcze, pomieszczony w kronice (str. 206—208), wzorcowy regulamin użytkowy dla bibljotek powszechnych.

Jak widać z przytoczonych nagłówków, kronika dotyczy przedewszystkiem spraw związkowych, co stoi w zgodzie z tytułem czasopisma; nawet o ile poza te sprawy wychodzi, ma przeważnie na względzie rzeczy angielskie. Wiadomości z zagranicy występują prawie wyłącznie tylko w rubryce «At home and abroad», gdzie także bywa podana treść nieangielskich czasopism bibljotekarskich. Uderza, że w ca-

łym roczniku niema ani jednej wiadomości z Polski, mimo że są np. z Albanji, Bułgarji, Palestyny, Turcji (nie mówiąc o Czechosłowacji), i mimo że *Record* pozostaje w stosunkach wymiennych z *Przeglądem Bibljotecznym.*

Str. 67—80, 142—160, 227—232, 301—312. Recenzje; wśród nich krótka notatka o *Porównaniu polskich przepisów katalogowania* Dra J. Grycza (str. 75). *A. B.*

REVISTA DE ARCHIVOS, BIBLIOTECAS Y MUSEOS. Organo del Cuerpo facultativo del Ramo. Tercera época. Año XXXII. Nr. 7—9, 10—12 (Julio-Septiembre, Octubre-Diciembre). Madrid 1928. 8°. Str. 209—320, 321—423.

Str. 209—231. JOAQUÍN DE ENTRAMBASAGUAS Y PEÑA: *El doctor don Cristóbal Lozano.* Dokończenie (zob. *Przegląd Bibljoteczny,* I, 1927, str. 135; II, 1928, str. 64, 230).

Str. 232—242. GERVASIO DE ARTÍÑARO: *Un incunable que aparece.* Nieznane wydanie kalendarza astronomicznego (*Lunario*) Bernarda de Granollachs, Burgos, Fadrique de Basilea, 1493, 4°.

Str. 305—308. FRANCISCO ALVAREZ-OSSORIO: *La conferencia de Roma.* Sprawozdanie z rzymskiej konferencji (7. V.—2. VI. 1928) w sprawie ochrony praw autorskich.

Str. 317 – 320. *Sección oficial y de noticias.*

KRONIKA.

I. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RUCH SŁUŻBOWY w bibljotekach państwowych w czwartym kwartale 1928 r.

Lwów. Bibljoteka Politechniki Lwowskiej. Kontraktowy sekretarz w IX st. sł. Dr Zdzisław Stanecki mianowany prowizorycznym bibljotekarzem w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. SW. 6957/28).

Poznań. Bibljoteka Uniwersytecka. Bibljotekarz w VII st. sł. Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie Dr Adam Łysakowski mianowany bibljotekarzem w VI st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. SW. 11919/28).

Warszawa. Bibljoteka Narodowa. Urzędnik kontraktowy Władysława Borkowska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. B. 13126/28). — Urzędnik prowizoryczny Ministerstwa W. R. i O. P. w X st. sł. Wanda Heybowiczowa mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. O. Prez. 8235/28), z przydzieleniem do Bibljoteki Narodowej.

Warszawa. Bibljoteka Uniwersytecka. Bibljotekarz w VI st. sł. Dr Wacław Borowy zwolniony na własną prośbę z dniem 30 listopada 1928 r. (Nr. IV. SW. 11211/28); mianowany radcą ministerjalnym Ministerstwa W. R. i O. P. w VI st. sł. z dniem 1 grudnia 1928 r. (Nr. O. Prez. 7257/28).

Wilno. Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna. Kierownik Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Białymstoku Mikołaj Dzikowski mianowany asystentem bibljotecznym w VII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. SW. 11921/28).

Wilno. Bibljoteka im. Wróblewskich. Asystent bibljoteczny w VIII st. sł. Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie Helena Drège mianowana asystentem bibljotecznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. B. 9156/28). — Sekretarz w IX st. sł. Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie Marja Obrubańska mianowana urzędnikiem w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. B. 9155/28). — Praktykant Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie Irena Fiłonowa mianowana urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. B. 9157/28).

ZAGRANICZNE STYPENDJUM BIBLJOTEKARSKIE. Postanowieniem z dnia 27 października 1928 r. Nr. IV. N. 9470/28 Ministerstwo W. R. i O. P. nadało Dr Annie Jędrzejowskiej, bibljotekarce w VI st. sł. Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie stypendjum

na półroczne studja bibljotekarskie w Pruskiej Bibljotece Państwowej w Berlinie. Tak Pruskie Ministerstwo Nauki, Sztuki i Oświaty Narodowej, jak i Generalna Dyrekcja Pruskiej Bibljoteki Państwowej zgodziły się na zajęcie Dra Jędrzejowskiej w pracach Bibljoteki Państwowej. Dr Jędrzejowska rozpoczęła swe zajęcia w Berlinie z dniem 15-go lutego b. r.

PRZEPISY W SPRAWIE SPROWADZANIA DRUKÓW I RĘKOPISÓW Z BIBLJOTEK BELGIJSKICH. Ministerstwo W. R. i O. P. otrzymało kopję następującego regulaminu, który od dnia 1 listopada 1928 r. ma zastosowanie przy wypożyczaniu druków i rękopisów z bibljotek belgijskich zagranicę.

PRÊTS INTERNATIONAUX.

ARTICLE 1-ER. Toute bibliothèque de l'étranger qui désire obtenir l'envoi en prêt d'un ouvrage appartenant à des bibliothèques belges, adresse une demande au Service des prêts institué à la Bibliothèque Royale. Celui-ci, informations prises, lui fait connaître à titre officiel, si le prêt peut être consenti.

La bibliothèque étrangère, en donnant les indications nécessaires à l'identification de l'ouvrage, doit faire connaître le but de la demande (exposition, reproduction ou édition, totale ou partielle etc.), ainsi que le nom, qualité et domicile de la personne ou de l'établissement qui désire recevoir l'ouvrage en prêt et dont elle est l'intermédiaire responsable.

ARTICLE 2. En cas d'avis favorable, il est procédé ainsi qu'il suit, selon qu'il s'agit d'imprimés ordinaires ou d'ouvrages précieux.

A) S'il s'agit d'un ouvrage appartenant à la catégorie des imprimés ordinaires, la bibliothèque belge, saisie, par le Service des prêts, de la demande de la bibliothèque étrangère, envoie directement à celle-ci l'ovrage demandé.

L'envoi en retour s'opère de la même façon de bibliothèque à bibliothèque.

B) S'il s'agit de manuscrits, d'incunables ou d'ouvrages précieux, le Service des prêts ayant avisé oficiellement la bibliothèque étrangère que le prêt peut être consenti, celle-ci introduit alors sa demande par la voie diplomatique. L'Ambassade ou la Légation intéressée est informée par le Ministre des Affaires Etrangères qu'elle peut faire prendre l'ouvrage au Service des prêts.

Au retour, l'ouvrage est remis directement à ce Service par la représentation diplomatique intéressée.

ARTICLE 3. Toutes les communications relatives au prêt se font par correspondance entre la bibliothèque étrangère et le Service des prêts.

ARTICLE 4. Les frais de port et d'assurance sont à la charge des emprunteurs.

II. Z ŻYCIA BIBLJOTEK.

DZIAŁALNOŚĆ POLSKICH BIBLJOTEK UNIWERSYTECKICH w okresie sprawozdawczym 1927/28 nie łatwo przedstawić i porównać. Na przeszkodzie stoją tu dwie głównie przyczyny; po pierwsze sam okres sprawozdawczy jest różny: w Krakowie i Lwowie obejmuje on czas od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928, w Warszawie od 1 lipca 1927 do 30 czerwca 1928, w Wilnie od 16 września 1927 do 15 września 1928, w Poznaniu wreszcie rok akademicki; po drugie układ materjału oraz dane statystyczne są w urzędowych sprawozdaniach dyrekcyj traktowane zupełnie różnie. Trudno tedy o jasne zobrazowanie warunków, organizacji i wyników pracy w poszczególnych bibljotekach, trudno o jednolity obraz całokształtu działalności wszystkich tych instytucyj. Wynika z tego ważny i pilny postulat, aby stworzyć ramowe normy organizacji państwowych bibljotek naukowych. Przebyliśmy dziesięć lat niekrępowanej pracy bibljotekarskiej w odrodzonej Polsce, czas więc najwyższy, aby przystąpić do ujęcia naszego życia bibljotecznego w jednolite normy. Potrzebę tę zrozumiała też już Rada Związku Bibljotekarzy Polskich, rozsyłając do członków Rady oraz kilku najwybitniejszych członków Związku przy kwestjonarjuszu w sprawie prowadzenia racjonalnej statystyki bibljotecznej pismo z dn. 9. XII. 1927 L. p. 207/27, w którem czytamy, że «należy dążyć z wielką usilnością do zebrania materjałów statystycznych, któreby możliwie najszybciej pozwoliły opracować definitywnie program jednolitej organizacji pracy w polskich bibljotekach naukowych». Jeżeli chodzi o rewizję dotychczasowej organizacji pracy i pewne — dopuszczalne i możliwe — jej ujednostajnienie, to przedewszystkiem trzeba się domagać skodyfikowania zasad tradycyjnie przestrzeganych w oddzielnych bibljotekach (opracowanie regulaminów, wewnętrznego i zewnętrznego) i wzajemnego zakomunikowania ich innym bibljotekom oraz powołanym do tego władzom państwowym i ewentualnie związkowym. Zmusi to bibljoteki do rewizji dotychczasowego systemu i do zastanowienia się nad jego ulepszeniem, równocześnie zaś — przez porównanie różnych regulaminów — będzie można łatwiej poznać i usunąć braki i usterki w dotychczasowej organizacji oddzielnych bibljotek, a zarazem rzucić podwaliny pod racjonalną ich współpracę, wspólną politykę bibljoteczną. Wtedy też rzetelnie i bez trudu pozna się i oceni sprawność naszych bibljotek.

Rozpatrując dane wyrażone w sprawozdaniach za omawiany tu okres lat 1927/28, trzeba stale mieć na uwadze tak ważne czynniki wpływające na wyniki pracy w bibljotekach uniwersyteckich, jak zasobność i wartość zbiorów, liczba słuchaczów i profesorów, rozmiary pracowni, fundusze, urządzenia techniczne, stan katalogów, ilość i jakość personelu i wiele tym podobnych.

Skład osobowy, jak widać z tablicy I, wykazuje znaczne różnice nietyle pod względem ilościowym, jak jakościowym pracowników. I tak najzasobniejsza z naszych bibljotek uniwersyteckich, war-

szawska, posiada najmniej sił naukowych, posługując się głównie siłami manipulacyjnemi, pomocniczemi. W przeciwieństwie do tego, Bibljotekę Jagiellońską można uważać za nasyconą pracownikami naukowymi, natomiast musi ona dotkliwie odczuwać brak urzędników średniego typu. Konieczną i pożądaną równowagę da się tu uzyskać prawdopodobnie dopiero po utworzeniu stałej szkoły dla bibljotekarzy o wyższem i średniem wykształceniu, kiedy z pośród jej absolwentów będzie można dokonywać wyboru stosownie do potrzeb oddzielnych bibljotek.

TABLICA I. SKŁAD OSOBOWY.

	Urzędnicy									Siły pom.	Woźni	
	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII		stali	pom.
Kraków . .	1		3	3	3	3	2	1			13	
Lwów . .		1	3	2	2	4	2			3	12	1
Poznań . .		1	1, 1 vacat	1	4	9	3			1	10	
Warszawa		1	2		1	7	7	2	1	13	13	
Wilno . .		1	1	1	3	6	4		1	6	4	5

Stan finansowy bibljotek uniwersyteckich nosi wspólne piętno niedostateczności dotacji rządowej na pomnażanie zbiorów (zakupy i oprawa). Jest to bolączka znana nietylko u nas w Polsce, ale i zagranicą. W Niemczech np. zastanawiano się już dawno nad ustaleniem minimum funduszów potrzebnych na pomnażanie zbiorów w bibljotekach uniwersyteckich [1]. Szereg wybitnych bibljotekarzy, jak Roquette, Milkau, Erman, Weissenborn, Leyh, poddali badaniu produkcję wydawniczą niemiecką pod względem ilości, jakości i ogólnej ceny księgarskiej, i na tej podstawie wyliczali stosunek minimalnego etatu bibljoteki uniwersyteckiej do ogólnej wartości rocznej produkcji wydawniczej. Mianowicie Roquette żądał jako minimum etatu bibljoteki uniwersyteckiej 54·3% ogólnej wartości rocznej produkcji wydawniczej, Leyh zaś dochodzi do miernika 59·9%. Tymczasem, jak wykazuje G. Schönfelder [2], faktyczny przeciętny etat osiągał zaledwie połowę wymaganego minimum. Podobne badania wartoby przeprowadzić i u nas i wtedy niewątpliwie okazałoby się, że uposażenie naszych

[1] Porównaj: A. ROQUETTE, *Die deutschen Universitätsbibliotheken, ihre Mittel und ihre Bedürfnisse* (Sammlg. bibl.-wiss. Arbeiten VI, 1894); A. ROQUETTE, *Die Finanzlage der deutschen Universitätsbibliotheken* (Sammlg. bibl.-wiss. Arbeiten XVI, 1902); B. WEISSENBORN: *Der Bücheretat der grösseren deutschen Bibliotheken im Jahre 1913* (Zbl. f. Bw. XL, 1923, s. 280 sq.); G. LEYH, *Der Bücheretat der Universitätsbibliothek* (Zbl. f. Bw. XXXIX, 1922, s. 227 sq. i XL, 1923, s. 350 sq.).

[2] G. SCHOENFELDER, *Zur Frage des Bibliotheksetats* (Börsenblatt f. d. deutschen Buchhandel, 94 Jg., Nr. 216, 15. IX. 1927, s. 1117 sq.).

bibljotek jest jeszcze skąpsze niż w Niemczech. Narazie mogę podać (tabl. II) tylko same cyfry dochodów i wydatków naszych bibljotek, przyczem warto zwrócić uwagę na stosunek wysokości dotacyj rządowych do opłat akademickich, blisko dwa razy większych od dotacyj. Jest to swojego rodzaju samopomoc społeczna, niemniej jednak takie obciążanie ubogiej przeważnie młodzieży musi się uznać za nader szkodliwe. — Sposób zużycia funduszów jest we wszystkich bibljotekach mniejwięcej jednolity, obraca się je przedewszystkiem na zakup nowych dzieł i prenumeratę naukowych czasopism, które pochłaniają znaczną część pieniędzy, pozatem na oprawę odpada mniejwięcej

TABL. II. DOCHODY I WYDATKI.

	Dochody		Wydatki	
Kraków	Dotacja rządowa . .	21.000·—	Kupno książek . . .	52.734·07
	Opłaty akademickie .	54.782·50	Oprawa	10.754·25
	Inne dochody . . .	116·27	Admin. i inwentarz .	12.410·25
	Razem . . .	75.898·77	Razem . . .	75.898·77
Lwów	Dotacja rządowa . .	30.800·—	Kupno książek . . .	72.172·13
	Opłaty akademickie .	55.837·95	Oprawa	13.184·75
	Inne dochody . . .	12.980·90	Admin. i inwentarz .	10.760·71
	Razem . . .	99.618·85	Razem . . .	96.117·59
Poznań	Dotacja rządowa . .	27.948·02	Kupno książek . . .	48.968·36
	Opłaty akademickie .	30.177·32	Oprawa	14.232·75
	Inne dochody . . .	34.144·66	Admin. i inwentarz .	23.163·17
	Razem . . .	92.270·—	Razem . . .	86.364·28
Warszawa	Dotacja rządowa . .	44.600·—	Kupno książek . . .	72.786·51
	Opłaty akademickie .	55.586·—	Oprawa	22.627·40
	Inne dochody . . .	3.036·19	Admin. i inwentarz .	5.881·09
	Razem . . .	103.222·19	Razem . . .	101.295·—
Wilno	Dotacja rządowa . .	18.832·—	Kupno książek . . .	14.800·—
	Opłaty akademickie .	24.703·—	Oprawa	3.535·—
	Inne dochody . . .	4.980·—	Adm., inwentarz i in.	26.149·—
	Razem . . .	48.515·—	Razem . . .	44.484·—

20% w stosunku do kwoty zużytej na zakup nabytków. Wydatki personalne nie są tu uwzględnione, gdyż te opłacają uniwersytety.

Stan zbiorów i ich przyrost w okresie tu omawianym przedstawia tablica III, zaś źródła pochodzenia nabytków tablica IV. Nie

TABL. III. STAN ZBIORÓW.

		Druki (tom.)	Inkunab.	Rękopisy	Dyplomy	Ryciny	Mapy	Nuty	Dublety
Kraków	Stan 31/III 1927	511.309	2.951	6.566	434	14.588	3.341	4.494	—
	Przyrost 1927/8	11.199	—	32	5	128	—	—	—
	Stan 31/III 1928	522.508	2.951	6.598	439	14.716	3.341	4.494	ok. 40.000
Lwów	Stan 31/III 1927	310.378	221	1.174	267	70	—	—	18.893
	Przyrost 1927/28	9.203	—	33	9	3	—	—	9.263
	Stan 31/III 1928	319.581	221	1.207	276	73	ok. 1.000	—	28.156
Poznań	Stan 31/VIII 1927	350.916	—	—	—	—	—	—	—
	Przyrost 1927/28	11.920	—	—	—	—	—	—	—
	Stan 31/VIII 1928	362.836	—	66	—	—	—	—	—
Warszawa	Stan 30/VI 1927	ok. 730.930	—	12.826	—	101.200	—	—	—
	Przyrost 1927/28	9.070	—	248	—	1.324	—	—	—
	Stan 30/VI 1928	ok. 740.000	—	13.074	—	102.524	—	—	—
Wilno	Stan 15/IX 1927	335.727	123	12.487	—	2.075	11.689	115	115.000
	Przyrost 1927/28	7.776	—	1	—	55	31	—	1.612
	Stan 15/IX 1928	343.503	123	12.488	—	2.130	11.720	115	116.612

mając jednolitych danych, podano przy niektórych pozycjach liczbę dzieł, przy innych zaś liczbę tomów. Należy podkreślić, że celowe nabytki pochodzą głównie z zakupu, podczas gdy dary i egzemplarz obowiązkowy zawierają tylko drobny ułamek rzeczy wartościowych. Zwłaszcza ustawa o egzemplarzu bibljotecznym oddaje bibljotekom naukowym właściwie niedźwiedzią przysługę, zasypując je olbrzymią ilością makulatury, zabierającej wiele sił i miejsca, nie przysparzając im przytem prawie zupełnie materjału naukowego. Jest to tem groźniejsze, że nieomal wszystkie nasze bibljoteki uniwersyteckie walczą z brakiem miejsca i czekają na możliwość przeprowadzenia niezbędnych prac katalogowych, o czem niżej.

TABL. IV. POCHODZENIE NABYTKÓW W OKRESIE 1927/28.

	Kupno	Egz. obowiązkowy	Dary	Wymiana i inne źródła
Kraków	1139	4.225	3.169	2.666
Lwów	1910	4.898	1.318	1.077
Poznań	1557	4.923	2.169	25
Warszawa	1260	5.838	1.934	38
Wilno	dzieł: 58 czasop.: 122	5.737 798	1.288 0	7 0

Opracowywanie zbiorów rozdzielić trzeba na inwentaryzację i katalogowanie bieżących wpływów bibljotecznych i na opracowywanie dawnego zasobu bądź przez meljorację istniejących katalogów i ustawienia, bądź przez sporządzanie nowych (np. rzeczowych lub specjalnych) katalogów. Przy tej sposobności musimy wspomnieć o dwu bolączkach naszych bibljotek, mianowicie 1-o że prawie każda z nich sporządza swój katalog alfabetyczny według odrębnych zasad i 2-o że żadna nie ma racjonalnego i całkowitego katalogu rzeczowego. Obie kwestje są jednak od szeregu lat przedmiotem dyskusji w kołach bibljotekarskich, należy się tedy spodziewać, że i te usterki — tak dotkliwe — zostaną zczasem usunięte.

W Bibljotece Jagiellońskiej, jak czytamy w jej *Sprawozdaniu*, szły usiłowania w kierunku możliwie pełnego i szybkiego załatwienia nowych przybytków celem oddania ich do użytku korzystających. Obok tego odrabiano zaległości i posuwano naprzód meljorację starego zasobu. W drukach nieperjodycznych skatalogowano 7280 tomów przybytków i 2868 tomów zaległości. W drukach perjodycznych skatalogowano 1757 tomów, z czego nowych nabytków 1282, zaległości 475.

Zebrano i opracowano katalog czasopism znajdujących się we wszystkich zakładach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W obrębie czasopism nienaukowych skatalogowano wszystkie bieżące przybytki w liczbie 952 tomów, pozatem zmeljorowano i ustawiono w nowym magazynie czasopism 737 pism w 4493 tomach. W dziale starych druków i cimeljów zinwentaryzowano 1592 pozycje. W zbiorze graficznym przebrano i skomasowano wszystkie reprodukcje fotomechaniczne i wycinki z pism ilustrowanych, przyczem wydzielono około 500 rycin. Wpisano do inwentarza 1580 rycin, tak że wykazuje on obecnie 9180 pozycyj. Skatalogowano wedle rytowników, malarzy i przedmiotów 1500 rycin oraz kolekcję drzeworytowanych kart do gry XVI i XVII w. w liczbie 345 sztuk. Dzięki specjalnemu zasiłkowi Ministerstwa W. R. i O. P. zarejestrowano w dziale dubletów w ciągu trzech ostatnich kwartałów okresu sprawozdawczego 1394 pozycyj (1595 tomów).

Bibljoteka lwowska przeprowadziła w omawianym okresie skatalogowanie wszystkich nowych nabytków, t. j. 6210 dzieł w 9203 tomach, druków dotyczących wojny światowej i walk Państwa Polskiego w latach 1918—1920, grupując je w rzeczowym układzie w odrębne działy, dalej 1135 tomów druków i 326 czasopism, przekazanych Bibljotece przez Biuro prasowe Dyrekcji Policji, jako pisma skonfiskowane, pozatem bibljotekę po Drze Weissteinie; kontynuowano opracowywanie księgozbioru z Honfleur ofiarowanego Bibljotece przez X. Adama Czartoryskiego (w tym roku 3600 kart katalogowych). W dziale rękopisów katalog szczegółowy wzrósł z 233 do 560 numerów. Dubletów opracowano w r. 1927 dzieł 4886 w 9263 tomach. Podjęto też przegląd i katalogowanie dzieł hebrajskich od połowy XIX w. nieuporządkowanych.

Bibljoteka poznańska, podobnie jak krakowska i lwowska, opracowywała przedewszystkiem nowe przybytki, katalogując tylko dorywczo dawne zapasy książek. Skatalogowano mianowicie 3715 dzieł a 8052 tomów. Katalog systematyczny powiększył się o 3110 dzieł w 4514 tomach. Przystąpiono też do inwentaryzacji rękopisów, którą objęto 66 pozycyj. Rozpoczęto prace przygotowawcze około centralnego katalogu bibljotek seminaryjnych i zakładowych Uniwersytetu Poznańskiego.

O pracach inwentaryzacyjnych i katalogowych w Bibljotece warszawskiej czytamy w jej *Sprawozdaniu* m. i.: Rejestr książek za rok kalendarzowy 1927 objął 6.000 pozycyj, rejestr czasopism 3.262. Książki te i czasopisma zostały skatalogowane, a ich karty katalogowe przekopjowane i wcielone do odnośnych katalogów. Ważniejsze nabytki książkowe ogłaszano co pewien czas w osobnych wykazach. W okresie sprawozdawczym ogłoszono ich 25, a objęły one ogółem 982 dzieła. Katalog alfabetyczny wzbogacił się o 10.700 kart, pozatem zmeljorowano 11.991 kart dawnych tego katalogu. Ogółem reprezentuje on około 200.000 dzieł. Obliczono także zawartość nowego katalogu rzeczowego; z końcem okresu sprawozdawczego wynosi ona 92.520 kart. Również przeprowadzono ryczałtową meljorację

dawnego katalogu działowego, przyczem chodziło przedewszystkiem o lepsze zakonserwowanie kart i o techniczne ich uporządkowanie. Ilość kart w tym katalogu wynosi 144.512. Układ kartek w ogólnym katalogu alfabetycznym czasopism obcych, jak również we wszystkich innych, prowadzonych w biurze czasopism, przystosowano do układu użytego w katalogu książek. Opracowano zeszytowy katalog alfabetyczny i działowy czasopism polskich za r. 1926. Ogółem obejmują katalogi działu czasopism 18.914 pozycyj. Dział reklamacyj w sprawach książek zagubionych i mylnych sygnatur przyjął 704 reklamacje, załatwił 544. Obecnie każdy dział Bibljoteki załatwia wynikające reklamacje własnemi siłami. Wreszcie uporządkowano dawne inwentarze rosyjskie i opracowano do nich skorowidz.

W Bibljotece wileńskiej opracowanie zbiorów obejmowało: generalne sprawdzenie głównego katalogu alfabetycznego książek; włączanie doń dawnego rosyjskiego katalogu alfabetycznego; dalsze opracowywanie katalogu przedmiotowego (wzrósł on o 10.000 kart); na wykończeniu jest katalog krzyżowy bibljotek podręcznych czytelni publicznej i profesorskiej; wykonano katalog krzyżowy bibljoteki bibljologicznej i podręcznej biurowej; wydano 3 zeszyty hektografowanych spisów najważniejszych nabytków w r. 1926/27; rozpoczęto centralny katalog czasopism bibljotek wileńskich; sporządzono drukowany opis oraz statystykę wileńskich czasopism bieżących w pracy S. Rygla: *Polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w 1928 r.* Przystąpiono do jednolitego nowego katalogowania rękopisów. Oprócz kontynuowania inwentarzy książek i czasopism, rozpoczęto inwentaryzowanie rękopisów, nkunabułów i starych druków oraz rycin.

Pomieszczenie i konserwacja zbiorów napotyka we wszystkich prawie bibljotekach uniwersyteckich w Polsce na trudności, z jednej strony mianowicie na brak miejsca, z drugiej zaś na niedostateczne fundusze przeznaczone na te cele. Radzono więc sobie podwyższaniem poziomu półek, ulepszaniem ustawienia, wyzyskiwaniem do ostatnich granic możliwości wszelkiego dającego się jeszcze zdobyć miejsca. Nie wszystkie książki można też było oprawić i część nabytków musiano ustawić w magazynach w stanie broszurowanym, co oczywiście nie przyczynia się do ich konserwacji.

Korzystanie z zasobów bibljotecznych przedstawia tablica V (str. 66)[1]. Dla frekwencji czytelników i ruchu książek najgroźniejszym hamulcem okazał się brak dość obszernych czytelń, a niemniej i ta okoliczność, że każda bibljoteka posiada poszczególnych dzieł zasadniczo tylko po jednym egzemplarzu, czytelnik więc musi często długo czekać, zanim dotrze do potrzebnego mu dzieła, chwilowo przez kogo innego wypożyczonego.

Dane statystyczne, mające wykazać korzystanie z bibljotek, nie stwarzają niestety jednolitego obrazu, gdyż nie można było zasto-

[1] Pytajnik oznacza, że statystyki nie prowadzono. W rubrykach «Nie dostarczono» żadna bibljoteka nie wykazała, ile książek było zajętych przez innych czytelników, a ilu bibljoteka nie posiada.

TABL. V. KORZYSTANIE Z BIBLJOTEK.

	Czytelnia							Wypożyczalnia				
	Bibljoteka czynna		Liczba tomów w bibl. podręcz.	Liczba odwiedzin	Dostarczono tomów		Nie dostarczono	Ilość wypożyczeń	Wydano dzieł	Sprowadzono z innych bibljotek	Wysłano do innych bibljotek	Nie dostarczono
	dni	godz.			z bibl. podręcznej	z poza bibl. podręcz.						
Kraków	213	1550	około 10.000	38.050	38.083	19.009	2.055	3.551	11.992	459	100	?
Lwów	265	2201	około 8.000	43.855	105.384 i 1183 rękopisów		?	9.131	19.954	410	575	?
Poznań			4.105	28.841	Korzystanie bezpośrednie	5.036	117	7.199	18.633	242	158	2.618
Warszawa	248	1984	3.714	64.898	około 86.000	25.855	3.711	4.770 pożyczających	38.258	238	258	63.965 z 102.223 żądanych
Wilno	242	2178	7.028	Czyt.publ. 18.346 inne 10.400	31.913 24.604	5.369 511	521	27.298	24.157	163	15	26.824 z 50.981 żądanych

sować jednolitego miernika. Statystyka czytelnictwa prowadzona jest u nas różnolicie, przeważnie niewystarczająco, i byłoby nader pożądane, aby wszystkie bibljoteki porozumiały się i wprowadziły wszędzie identyczne kryterja. Podaną tu tablicę V-tą należałoby jeszcze uzupełnić liczbą profesorów i słuchaczy w danym roku szkolnym, liczbą osób uprawnionych do korzystania na miejscu i do pożyczania do domu, rozróżnić statystykę czytelni głównej od innych czytelń, wykazać popyt na dzieła z każdej gałęzi piśmiennictwa i t. d. Wobec tych braków dane tablicy V-tej należy traktować z pewnem wyrozumieniem i ostrożnością. Miejmy nadzieję, że czynniki miarodajne zrozumieją konieczność wprowadzenia odpowiednich zmian do ogólnej organizacji naszych bibljotek uniwersyteckich i że już w przyszłym roku będzie można dać jednolity obraz działalności tych instytucyj [1].

Józef Grycz

BIBLJOTEKARSTWO W PRELIMINARZU BUDŻETOWYM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W OKRESIE OD 1 KWIETNIA 1929 DO 31 MARCA 1930. Rozglądanie się w państwowym preliminarzu budżetowym podobne jest do zejścia w podziemia teatru celem obserwacji ukrytej w nich maszynerji efektów scenicznych. Które instytucje państwowe przyzwolenie bytu mają, z jakim rozmachem mogą działać i rozwijać się, o jakich projektach i efektach pracy wolno im realnie myśleć, zależy to przedewszystkiem od sum pieniężnych, przeznaczonych im w budżecie. Dlatego nie od rzeczy będzie rzucić okiem na stan polskiego bibljotekarstwa w preliminarzu budżetowym, obowiązującym na rok najbliższy. Zyskamy zeń — niepełny — obraz podstaw istnienia bibljotek państwowych. Niepełny z tego powodu, że preliminarz nie wymienia wyraźnie wszystkich dotacyj na bibljoteki, nie wylicza wszystkich etatów; ukrywa je często w pozycjach obejmujących większe całości i czyni to nieraz w sposób tak zawiły, że trudno je tam nawet odgadnąć. Wiadomości, które można pozytywnie zaczerpnąć z Preliminarza Budżetowego na r. 1929/1930 dotyczą: *A)* personalnych etatów niektórych bibljotek, *B)* dotacyj pieniężnych niektórych bibljotek, *C)* niektórych pokrewnych dotacyj.

A) Etaty bibljotek. O personalnych etatach bibljotek dowiadujemy się tylko z budżetu Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. i to jedynie w Dziale 7: «Nauka i szkolnictwo wyższe». Z Rozdz. 1: «Szkoły wyższe» i Rozdz. 2: «Instytucje naukowe» wyprowadzam następujące zestawienie szczegółowe (zob. tablicę na str. 68).

W stosunku do r. 1928/29, którego pozycje ujęto w nawias ( ), wykazuje preliminarz tegoroczny tylko jedną zmianę, a mianowicie słuszny przyrost etatów w Bibljotece Narodowej; zastanawia w niej jednak brak etatu dyrektora. Pozatem z zestawienia tego rzuca się w oczy pstra mozajka etatów, wielka dowolność, brak równowagi w całokształcie oraz ilościowa i jakościowa nierównomierność w poszczegól-

[1] Sprawą ujednostajnienia statystyki bibljotecznej zajmuje się, z ramienia Rady Z. B. P., Dr W. Borowy; zob. niżej str. 76.

Pozycja budżetu i nazwa bibljoteki	Urzędnicy											Funkcjonarjusze niżsi					
	Stopnie służbowe								Razem			Stopnie służbowe					Razem
	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	V—VIII	IX—XII	Ogółem	XII	XIII	XIV	XV	XVI	
Dz. 7. Rozdz. 1:																	
Bibljoteka Jagiellońska Kraków	1[1]	4	2	5	3	2	—	—	12	5	17	1	7	1	4	—	13
Bibljoteka Uniwersytecka Lwów	1	3	2	3	4	2	—	—	9	6	15	—	5	2	4	1	12
Bibljoteka Uniwersytecka Warszawa	1	2	2	3	6	7	3	2	8	18	26	1	2	6	4	—	13
Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna Wilno	1	1	1	3	6	4	—	—	6	10	16	1	—	—	4	—	5
Bibljoteka Uniwersytecka Poznań	1	1	1	4	9	3	—	—	7	12	19	—	1	2	7	—	10
Bibljoteka Politechniki Lwów	—	—	1	1	—	1	—	—	2	1	3						?[2]
Bibljoteka Politechniki Warszawa	—	—	1	—	2	2	—	—	1	4	5	—	—	—	2	—	2
Bibljoteka Akademji Górniczej Kraków	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	1	1
Bibl. Szkoły Gł. Gospodarstwa Wiejskiego Warszawa	—	—	—	1	—	1	—	—	1	1	2	—	—	—	—	1	1
Bibl. Akademji Medycyny Weterynaryjnej Lwów	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	1	—	—	1	—	—	1
Bibljoteka Akademji Sztuk Pięknych Kraków	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	1	—	1
Dz. 7. Rozdz. 2:																	
Bibljoteka Narodowa i Instytut Bibljograficzny Warszawa	—	2	3	4	3	4	—	–	9	7	16	1	1	1	1	—	4
	—	(1)	(2)	(2)	(2)	(2)	—	—	(5)	(4)	(9)	—	(1)	—	(1)	—	(2)
Bibljoteka im. Wróblewskich Wilno	—	1	—	—	1	1	—	—	1	2	3	—	—	—	2	—	2

[1] W IV. st. sł. [2] Nie wykazano zosobna.

nych bibljotekach. Np. bibljoteki uniwersyteckie: ilość bibljotekarzy (czy słusznie preliminarz nazywa nas «urzędnikami»?) waha się w tych 5-ciu instytucjach od 15 do 26, w tem ilość bibljotekarzy naukowych (V—VIII st.) od 6 do 12, a ilość średnich (IX—XII st.) od 5 aż do 18. Także nierówna jest w nich ilość woźnych: od 5 do 13. Czem się uzasadnia taka rozmaitość etatów? Czy ilością i jakością zbiorów każdej z tych bibljotek? Czy specjalnemi warunkami i zadaniami pracy? Tego prawdopodobnie nikt nie śledził i stan obecny polega raczej na sile bezwładności lat poprzednich. Kto co zdobył, to ma. Świadczyć o tem zdają się także przypadkowe redukcje i przyrosty oddzielnych etatów, jakie w poprzednich latach występowały; od r. 1926 ustaliła się tylko strata IV-go stopnia służbowego dla dyrektorów bibljotek uniwersyteckich.

Różność etatów w bibljotekach, nawet jednego typu, mogłaby mieć oczywiście swe uzasadnienie, które dałoby się uzyskać na podstawie analizy pracy w poszczególnych instytucjach. Pierwszym ku temu krokiem musi być porównanie stanu współczesnego i rzucenie pytania: «dlaczego?». Przed normalizacyjną analizą pracy niepodobna stwierdzić na pewne, czy np. słuszny jest w bibljotekach uniwersyteckich obecny stosunek trzech kategoryj pracowników, który sumarycznie wykazuje 42 bibljotekarzy naukowych, 51 średnich oraz 53 woźnych. Ale poprawić równowagę całości możnaby już teraz, na podstawie pierwszego wglądu w zestawienie etatów. Jak np. Uniw. Bibl. Publ. w Wilnie może poprawnie funkcjonować z 5 woźnymi? Czy Bibl. Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie nie potrzebuje naukowego bibljotekarza? Dlaczego w Bibl. Jagiellońskiej w Krakowie występuje dziwna cieśnina stanowisk w VII st., których jest tylko 2 pomiędzy 5-ma VIII st. i 4-ma VI st.? Co mają czynić ci bibljotekarze VIII-go st. sł., jeśli myślą o swoim bycie: szukać pracy gdzieindziej, czy też pocieszać się Poznaniem, gdzie stosunek VIII-go i VII-go stopnia jest najbardziej rażący, bo wynosi 4:1? Wogóle we wszystkich bibljotekach uniwersyteckich mamy 5 etatów w V st., 11 w VI, tylko 8 w VII i 18 w VIII stopniu. Jest jasne, że ilość stanowisk VII-go st. powinna dla zachowania równowagi i sprawiedliwości iść pomiędzy ilościami obydwu stopni sąsiednich, a więc VII-mu stopniowi sł. należy się ogółem 15 etatów.

Te luźne uwagi można sformułować w dwu postulatach:

a) wyrównanie etatów bibljotekarskich w ujęciu całokształtu,

b) uzasadnienie etatów w każdej bibljotece zosobna.

B) Dotacje bibljotek. Tu informacje preliminarza budżetowego są jeszcze bardziej urywkowe. Nie wyszczególnia on np. dotacyj bibljotek szkół wyższych, lecz mieści je w ogólnych wydatkach tych szkół, które autonomicznie przeznaczają pewien procent na swoje bibljoteki. Precyzyjne budżetowanie znajdujemy tylko dla dwu bibljotek państwowych w Rozdz. 2. Działu 7-go Ministerstwa W. R. i O. P. A mianowicie (liczby znaczą ilość złotych; rok 1928/29 w okrągłym nawiasie):

Bibljoteka Narodowa i Instytut Bibljograficzny:

§ 1.	Uposażenie		87.142	(51.143)
§ 2.	Różne wydatki osobowe		2.782	(2.282)
§ 12.	Wydatki specjalne:			
	a) Katalogowanie zbiorów Bibl. Narodowej . . .	50.000 (40.000)		
	b) Rejestracja druków . .	60.000 (50.000)		
	c) Prace bibljograficzne [1] .	40.000 (20.000)		
	d) Zakup dzieł i oprawa książek Bibl. Narodowej	100.000 (95.000)		
	e) Drobne wydatki administracyjne	10.000 (—)		
			260.000	(205.000)
	Razem		349.924	(258.425)

Bibljoteka im. Wróblewskich w Wilnie:

§ 1.	Uposażenie	14.830	(14.829)
§ 2.	Różne wydatki osobowe	992	(992)
§ 12.	Wydatki specjalne	100.000	(20.000)
	Razem	115.822	(35.821)

nadto § 9: 300.000 (321.305), t. j. jedyna w całem niniejszem zestawieniu kwota budżetu nadzwyczajnego, pod tyt.: Wykończenie adaptacji Bibljoteki.

Poza temi dwiema pozycjami preliminarz podaje zaledwie kilka dotacyj bibljotecznych, które jako takie są wyrażone i od innych wydatków wyodrębnione:

Min. W. R. i O. P. Dz. 1. Zarząd centralny. § 10. Bibljoteka [«Centralna Pedagogiczna»] . . .	30.000	(10.000)
Min. W. R. i O. P. Dz. 7. Rozdz. 1. Bibl. Państw. Instytutu Dentystycznego w Warszawie . . .	4.200	(3.470)
Min. W. R. i O. P. Dz. 8. Sztuka. Rozdz. 2. Zbiory państwowe. § 14. Bibljoteka Sztuki	8.000	(2.000)
Min. Spraw Zagr. Dz. 5. Fundusze specjalne. § 11. Fundusz propagandowy. Poz. 7. Subwencja na Bibljotekę Polską w Paryżu	125.000	(?)
Min. Spraw Wojsk. Dz. 8. Szkolnictwo. § 10. Szkoły i kursy piechoty. W tem: Bibljoteki	33.423	(16.045)
Min. Spraw Wojsk. Dz. 8. Szkolnictwo. § 18. Szkoły i kursy ogólne. W tem: Bibljoteki	14.454	(12.916)
Min. Przem. i Handlu. Dz. 4. Instytut Geologiczny. § 10. Pomoce naukowe. Poz. 1. Bibljoteka	5.000	(5.000)

Trzeba zapisać na dobro naszej sprawy, że, prócz jednej, wszystkie w preliminarzu wyraźnie wyszczególnione pozycje wykazują podwyżkę

[1] W r. 1928/29: Sporządzanie katalogu rękopisów Bibljoteki Załuskich i zbiorów Rapperswilskich.

w stosunku do roku 1928/29. Poza niemi panuje w preliminarzu budżetowym, nawet w obrębie jednego Ministerstwa, chwiejność w traktowaniu bibljotek. Nie jest ustalone miejsce, do którego one budżetowo należą. Nieraz trzeba się domyślać dotacji na bibljotekę pod innemi wyrazami preliminarza, jak gdyby wyraz «bibljoteka» był niejasny albo wstydliwy. Nie można mieć pewności, czy domysł jest trafny, chociaż preliminowane sumy bywają przytem wysokie. Wreszcie często dotacje bibljoteczne nie są zosobna wyszczególnione. Oto kilka przykładów:

a) W § 6: «Wydatki biurowe» widnieje w Min. Spraw Wojsk., Dz. 1. Władze centralne, w Poz. 2. pokaźna kwota 150.000 na «Książki i druki»; czy to jest Centr. Bibl. Wojskowa? Obok tamże w Poz. 3. osobny «Ryczałt na prenumeratę pism krajowych» i «zagranicznych»; czy to czasopisma dla bibljotek? Min. Spraw Wewn., w Dz. 2. Województwa i starostwa, wstawia pod § 6. w Poz. 4. kwotę 195.240 na «Książki, mapy, pisma». I t. p. w innych resortach.

b) W § 10: «Pomoce naukowe» umieszcza swą bibljotekę Instytut Geologiczny (zob. wyżej). Podobnie jest w szkolnictwie Min. Rolnictwa.

c) § 7: «Wydawnictwa» także obejmuje nieraz bibljoteki, np. Min. Spraw Wojsk. Dz. 10. Marynarka; por. też w Dz. 8. Szkolnictwo § 13 i 19.

d) Luzem idzie takie sformułowanie: Min. Przemysłu i Handlu Dz. 1. § 19. Komitet Techniczny Normalizacyjny: «Zakup książek i czasopism, wydawanych przez zagraniczne biura normalizacyjne...» i t. d.

Znowu przeto w dotacjach bibljotecznych mozajka odmiennego rodzaju. Aż się prosi, aby wkroczył tu Komitet Normalizacyjny, bo nieprzejrzystość preliminarza dotyczy nietylko bibljotek.

C) Dotacje pokrewne. Znajdują się one w budżecie Min. W. R. i O. P. Dz. 7. Rozdz. 3. «Popieranie twórczości naukowej» — w następujących rubrykach:

§ 11. Poz. 2. punkt 3: Zasiłki na wydawnictwa bibljograficzne	20.000	(20.000)
§ 11. Poz. 3. punkt 4: Zasiłki dla bibljotek publicznych niepaństwowych i kursów bibljotekarskich	160.000	(150.000 + 10.000)
§ 18. punkt 1: Zjazdy naukowe i bibljotekarskie oraz kongresy w kraju i zagranicą	150.000	(150.000)

To uzupełnienie «i bibljotekarskie» jest ważną zdobyczą obecnego preliminarza! Choć jeszcze suma preliminowana pozostała ta sama, co w r. 1928/29 na «Zjazdy naukowe i kongresy w kraju i zagranicą».

Na tem kończę to zestawienie [1], które chętnemu da dosyć do myślenia. Państwowa bibljoteczna maszynerja budżetowa wydaje się

[1] Za lata poprzednie (1926—1928/9) podaje je, ale w formie bardziej sumarycznej, *Nauka Polska*, IX (1928) str. 302—309: «Udział Rządu w popieraniu nauki i sztuki».

zawiła i poplątana. Wpływa to pewnie ujemnie na efekty samej pracy. Wprawdzie preliminarz przedstawia tylko formy istnienia instytucyj. Ale nieuładzenie formy każe się niepokoić o porządek treści.

Adam Łysakowski

WYSTAWA RĘKOPISÓW I DRUKÓW POLSKO-WĘGIERSKICH XV I XVI WIEKU została urządzona w Bibljotece Jagiellońskiej w dniach 11—16 grudnia 1928 r. z okazji uroczystego odsłonięcia tablicy marmurowej, którą Węgierskie Towarzystwo Historyczne ufundowało *in memoriam* owych kilkunastu setek studentów węgierskiego pochodzenia, jacy studjowali na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV i XVI stuleciu; tablica ta została wmurowana w bramę *Collegium Maius,* obok kaplicy św. Jana Kantego, *ut significaret gratum posterorum animum erga Almam Matrem quae iuvenes Hungaros benigno sinu recipiens thesauro humanitatis et artium liberalium ditavit.*

Stosownie do charakteru uroczystości wystawa zamknęła się w obrębie XV—XVI w. i obrazowała związki węgiersko-polskie prawie wyłącznie na polu nauki i piśmiennictwa. Przytem mniej się starano o to, żeby zgromadzić wszystko, co się nadawało do pokazania, niż o to, żeby eksponaty łączyły się z sobą w pewne dość zwarte zespoły. W obrębie rękopisów wystawiono dwa takie cykle. Pierwszy grupował się wokoło osoby Marcina Bylicy z Olkusza, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nadwornego astrologa króla Macieja Korwina; postać to niezwykła tak przez osobliwe koleje życia, jak przez zażyłą przyjaźń z największym astronomem XV w., Janem Regiomontanem, a porówni do historji kultury polskiej i węgierskiej należąca. Wystawiono jego dzieła i autografy, oraz rękopisy z jego księgozbioru, ofiarowane przezeń Uniwersytetowi krakowskiemu wraz z instrumentami astronomicznemi, z których jeden (wielki mosiężny globus nieba) przechowuje się w Bibljotece Jagiellońskiej, w tej samej Sali Obiedzińskiego, w której urządzona była wystawa. Drugi cykl odnosił się do węgierskich studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim od roku 1486 do r. 1562 i składał się przeważnie z rękopisów o charakterze dokumentów urzędowych; wśród nich jeden dotyczył Jana Erdösi, wydawcy pierwszej gramatyki węgierskiej wydrukowanej u Wietora w Krakowie w r. 1527, inny Jana Hontera, założyciela pierwszej drukarni w Siedmiogrodzie i pierwszego tamtejszego krzewiciela reformacji.

Pokaz druków rozpadał się na ośm grup, z których najciekawsza była pierwsza, obejmująca sześć druków węgierskich tłoczonych w Polsce (t. j. w Krakowie) w latach 1527—1559; pięć z nich wyszło u Wietora, ostatni u Łazarza Andrysowicza. W tej niepozornej na pierwsze wejrzenie garstce fragmentów (bo tylko jeden druk był w kompletnym egzemplarzu) znalazły się aż trzy wydania nieznane dotychczas bibljografom tak polskim jak węgierskim. W drugiej grupie wystawiono *hungarica* w języku łacińskim, wydane przez Polaków lub tłoczone przez drukarzy polskich, wśród nich znowu jeden fragment dotychczas nieznany. Trzecia zgromadziła ustępy tyczące się wspólnych

nam z Węgrami królów, a więc Ludwika Wielkiego i Władysława Warneńczyka, zamieszczone w dziełach naszych historyków XV i XVI w. (Kallimach, Miechowita, Bielscy, Kromer, Herburt, Sarnicki, Stryjkowski). Jeszcze jeden unikat, tym razem kompletny, wszedł do grupy czwartej, która przywodziła na pamięć ostatnich Jagiellonów panujących na Węgrzech, nawiązując do zjazdu wiedeńskiego 1515 r. Piąta grupa, *epithalamia* polsko-węgierskie, zawierała 8 łacińskich panegiryków, napisanych przez poetów polskich lub u nas osiadłych na cześć związków małżeńskich pomiędzy rodzinami panującemi lub magnackiemi na Węgrzech i w Polsce (Jagiellonowie, Zapolyowie, Batorowie, Zamoyscy). Obszerna grupa szósta, poświęcona Stefanowi Batoremu, dzieliła się na trzy części, zatytułowane: «Wódz», «Opiekun piśmiennictwa» i «Żale i spory nagrobne«; interesujący był zwłaszcza oddział środkowy, który zresztą dałby się był jeszcze powiększyć, gdyby szczupłość miejsca nie stała na zawadzie. Ostatnie dwie grupy mieściły w sobie polskie i w Polsce tłoczone turcyki, oraz *varia*.

Katalog Wystawy, opracowany przez tych samych autorów, co wydany przedtem *Katalog Wystawy rękopisów i druków przyrodniczo-lekarskich XIII—XVI wieku* (por. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 325), w układzie typograficznym i pod względem szaty zewnętrznej stosował się ściśle do swojego poprzednika, natomiast w opisach wystawionych zabytków, zwłaszcza ciekawszych, oraz w danych bibljograficznych nie musiał się tak bardzo, jak tamten, krępować względami na oszczędność miejsca, toteż posiada wartość nietylko jako pięknie wydany przewodnik po okolicznościowej, przemijającej wystawie. Tembardziej, że wśród 19-tu tablic, jakie dodano do tekstu, cały szereg jest takich, które odtwarzają zabytki dotychczas nigdy jeszcze nie reprodukowane, jak przedewszystkiem owe trzy nieznane pierwej węgierskie druki tłoczni wietorowej, o których wspomnieliśmy (tabl. IV—VI), albo malowane exlibrisy Marcina Bylicy z Olkusza i jego protektora, arcybiskupa ostrzyhomskiego Jana Vitéz de Zredna, na rękopisach Bibljoteki Jagiellońskiej Nr. 580 i 599 (tabl. II, I). Inne tablice składają dowody, że umiano u nas w XVI w. tworzyć druki stojące istotnie na niebylejakim poziomie artystycznym (np. tabl. XI, XII, XV, XVI).

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ OSSOLINEUM. Założone zostało w r. 1926, a działalność swą rozpoczęło w r. 1927. W skład zarządu wchodzili: Prof. B. Gubrynowicz, przewodniczący, zastępca Dr T. Mańkowski, członkowie Dr K. Badecki, Prof. A. Fischer, Prof. J. G. Pawlikowski, Prof. L. Piniński i Dr K. Tyszkowski. Z końcem r. 1928 liczyło Towarzystwo 254 członków, w tem 51 wspierających z wkładką roczną 25 zł. Towarzystwo brało udział w organizowaniu jubileuszu Zakładu; zaliczyć tu należy wmurowanie medaljonu J. M. Ossolińskiego w ścianę zewnętrzną budynku zakładowego, przy odsłonięciu którego przemawiał prezes Towarzystwa Prof. Gubrynowicz.

Za pośrednictwem Towarzystwa złożono szereg darów dla Bibljoteki Zakładu, m. in. papiery Szczęsnego Morawskiego (dar mini-

stra Dra J. Morawskiego), akta parafji hoczewskiej (dar Dra T. Mańkowskiego), papiery osobiste Antoniego Małeckiego (dar Prof. B. Gubrynowicza). Z funduszów Towarzystwa zakupiono 3 rękopisy i 5 druków, m. i. pierwsze wydanie *Sonetów Krymskich* Adama Mickiewicza z tekstem perskim. Dla darów zleciło Towarzystwo wykonać ekslibris w drzeworycie (art. mal. Z. Kinastowski z Krakowa). *K. T.*

WZBOGACENIE ZBIORÓW POZNAŃSKIEJ BIBLJOTEKI UNIWERSYTECKIEJ. Starania Dyrekcji Bibljoteki Uniwersytecktej w Poznaniu o pozyskanie cennej i zasobnej w stare druki Bibljoteki Gimnazjum św. Marji Magdaleny zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem: Ministerstwo W. R. i O. P. reskryptem z dnia 15 stycznia 1929 r., Nr. 18109/28 wyraziło swą zgodę na przekazanie Bibljotece Uniwersyteckiej w Poznaniu części wspomnianej bibljoteki gimnazjalnej, a mianowicie: 1) starszej jej partji, obejmującej druki od wieku XV do końca wieku XVIII, 2) rękopisów, oraz 3) wyboru dzieł z lat 1800—1830, mających znaczenie archiwalne i bibljograficzne.

W najbliższym czasie, w porozumieniu z Dyrekcją Gimnazjum, nastąpi wyeliminowanie tych części i przejęcie ich przez Bibljotekę Uniwersytecką.

Bliższe szczegóły tej akcji, oraz dane, dotyczące charakterystyki zbioru przekazanego Bibljotece Uniwersyteckiej, zostaną w swoim czasie podane do wiadomości czytelników *Przeglądu.*

KURSA BIBLJOTEKARSKIE T. S. L. W KRAKOWIE. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej urządził dnia 2-go i 3-go lutego b. r. dwudniowe kursa dla bibljotekarzy przy bibljotekach T. S. L. z okręgu województwa krakowskiego. Na program złożyły się następujące wykłady: Dr Wincenty Wysocki: *Znaczenie bibljotekarstwa w pracy oświatowej pozaszkolnej,* Dr Aleksander Birkenmajer: *Rozwój bibljotek w Polsce* i *O zadaniach bibljotek i ich organizacji,* Dr Kazimierz Dobrowolski: *Współczesne ustawodawstwo bibljoteczne,* Dyr. Władysław Baran: *O prowadzeniu bibljotek popularnych* (3 wykłady), Dr Karol Piotrowicz: *Jak budzić zainteresowanie dla książki, zwłaszcza z dziedziny naukowej,* Dr Adam Bar: *Czem jest książka w życiu człowieka kulturalnego* i Dr Marja Estreicherówna: *Jakie książki powinny się znajdować w bibljotekach T. S. L.* Prócz tego zwiedzono Bibljotekę Jagiellońską, Bibljotekę Miejskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego i Książnicę Publiczną T. S. L. im. Ernesta Bandrowskiego.

Pomysł urządzenia kursów znalazł żywy oddźwięk w społeczeństwie, czego dowodem jest wcale wysoka cyfra (72) uczestników, którzy w nich wzięli udział.

III. SPRAWY ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH.

RADA ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH odbyła dnia 16 lutego b. r. posiedzenie, na którem Dyr. J. Muszkowski przedstawił wnioski w sprawie Międzynarodowego Zjazdu Bibljotekarzy w Rzymie: 1) wezwania International Library and Bibliographical Committee do nadania następnym zjazdom charakteru ściśle fachowych zgromadzeń bibljotekarzy i bibljografów; 2) utworzenia komitetu organizującego udział polskich pracowników książki w Kongresie. Dyr. Muszkowski zaproponował następujące wytyczne dla tego komitetu: przyznawanie paszportów ulgowych lub bezpłatnych tylko zawodowym pracownikom książki a zasiłku rządowego na koszty podróży i pobytu we Włoszech na czas Kongresu w pierwszym rzędzie wszystkim osobom zgłaszającym referaty, według odpowiedniego klucza; uzyskanie od czynników powołanych oświadczenia w sprawie reprezentacji oficjalnej na Kongresie; zgłaszanie referatów tylko w językach francuskim, włoskim lub angielskim; przekazanie Radzie Z. B. P. aktów czynności i protokółów posiedzeń komitetu po jego rozwiązaniu.

Po dyskusji przyjęto oba wnioski z tem, że wniosek pierwszy ma charakter uchwały Rady, a drugi jest zgodny z osobistemi poglądami obecnych na posiedzeniu członków Rady. Ponadto uzupełnienie obu wniosków uwagami, wyrażonemi w dyskusji, powierzono pp. Łodyńskiemu i Muszkowskiemu. Uwagi te dotyczyły *a)* taktycznej strony zgłoszenia rezolucji na Kongresie, *b)* zgłoszenia na posiedzeniu International Library and Bibliographical Committee wniosku, aby przez odpowiednie ujęcie regulaminu obrad ograniczono już obecnie wpływ niefachowych uczestników na treść uchwał, dotyczących zagadnień bibljotekarskich i bibljograficznych, *c)* sformowania udziału delegatów na Kongres w ten sposób, ażeby Rada i poszczególne Koła Z. B. P. znajdujące się w środowiskach uniwersyteckich reprezentowane były każde przez 1 delegata (łącznie 6 delegatów) oraz aby Koła zgłaszały do komitetu swych delegatów za pośrednictwem Rady.

Ustalono, że zorganizowanie działu polskiego na wystawie bibljotekarstwa w Rzymie byłoby ułatwione przez wykonanie dubletów grafików, przygotowywanych na Wystawę Krajową w Poznaniu, że pomoc lokalną w Rzymie możnaby uzyskać od hr. Piotra Michałowskiego oraz że eksponaty bibljotek państwowych winny uzyskać zatwierdzenie Wydziału Bibljotek Ministerstwa W. R. i O. P. W związku z punktem drugim projektu Dyr. Muszkowskiego Nacz. S. Demby wyraził gotowość współdziałania w kierunku uzyskania funduszów na pokrycie kosztów wyjazdu delegatów i ich pobytu we Włoszech.

Następnie przyjęto do wiadomości następujące komunikaty: 1) Nacz. S. Demby przedstawił plany sali oraz projekt rozmieszczenia eksponatów w dziale bibljotekarstwa polskiego na Wystawie Krajowej w Poznaniu, przyczem wyraził życzenie, aby grafiki miały charakter artystyczny i ażeby wystawa uwzględniła także bibljoteki oświatowe. Wypracowania konkretnego planu rozmieszczenia eksponatów podjęli

się pp. Demby i Łodyński. 2) W związku z potrzebą zwiększenia nakładu i objętości *Przeglądu Bibljotecznego* Nacz. S. Demby zaakceptował podniesienie subwencji do 4 tys. zł. kwartalnie. 3) Opracowanie instrukcji bibljotekarskiej powierzono Dr J. Gryczowi. 4) Komitet Poznański przedłożył szczegóły programu Zjazdu oraz tematy referatów (2 plenarne bez dyskusji i po 2 dyskusyjne na każdą z 3 sekcyj: bibljotek naukowych, bibljotek oświatowych i bibljograficzną). 5) Odpowiedzi na ankiety: *a*) Ministerstwa W. R. i O. P. nadesłało tylko Koło krakowskie, *b*) Francuskiego Związku Bibljotekarzy nadesłały tylko Koła krakowskie i wileńskie, wobec czego postanowiono rozesłać przypomnienie do Kół, a w razie dalszej zwłoki przesłać odpowiedź na podstawie materjału otrzymanego z dwóch Kół. 7) Druk *Pamiętnika I Zjazdu Bibljotekarzy Polskich* jest na ukończeniu. 8) P. J. Dąbrowska zarejestrowała na podstawie archiwum Wydziału Bibljotek 810 osób zatrudnionych w bibljotekach różnego typu, a wobec napływających jeszcze odpowiedzi na ankietę wyraziła gotowość bezpłatnego wykończenia pracy do 31. III. b. r. Uchwalono wyrazić jej podziękowanie i wydrukować wynik rejestracji przy jesiennym zeszycie *Przeglądu* jako odbitkę. 9) Dr W. Borowy przedstawił materjał w sprawie podporządkowania bibljotek zakładowych bibljotekom uniwersyteckim z odpowiedniemi wnioskami, które postanowiono przesłać do Ministerstwa W. R. i O. P. 10) Dr W. Borowy przedłożył projekt schematu statystyki dla bibljotek uniwersyteckich, który po dyskusji, dotyczącej ujednostajnienia okresu sprawozdawczego, dokładnej definicji jednostki przy obliczeniach czasopism i obliczania stanu posiadania w jednostkach skatalogowanych i nieskatalogowanych, uchwalono rozesłać do dyrektorów bibljotek dla uzyskania ich opinji.

SPIS IMIENNY CZŁONKÓW ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. Związek B. P. liczył w dniu 31 grudnia 1928 r. 408 członków, z czego przypadało na Koło Warszawskie 153, Lwowskie 70, Poznańsko-Pomorskie 52, Wileńskie 48, Krakowskie 44 i Łódzkie 41. Poniżej podajemy spis członków Związku z uwzględnieniem instytucji, w której dany członek pracuje, oraz zaznaczamy ich przynależność do poszczególnych Kół następującemi skrótami: (K) Koło Krakowskie; (L) Koło Lwowskie; (Ł) Koło Łódzkie; (P) Koło Poznańsko-Pomorskie; (Wa) Koło Warszawskie; (Wi) Koło Wileńskie.

d'Abancourt Helena, Kraków, Bibljoteka Akademji Umiejętności (K).
Alkiewiczówna Halina, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Ambros Michał, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Ameisenowa Zofja, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Arctowski Henryk, Prof. Uniw., Lwów (L).
Arnoldowa Marja, Warszawa, Gabinet Nauk Historycznych Tow. Nauk. Warsz. (Wa).
Augustyniak Jan, Łódź, Miejska Bibljoteka Publiczna (Ł).
Bachulska Halina, Warszawa, Gabinet Nauk Historycznych Tow. Nauk. Warsz. (Wa).

Badecki Karol, Dr fil., Lwów, Archiwum Miejskie (L).
Banachowska, Łódź, I. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dorosłych (Ł).
Bar Adam, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Baran Władysław, Kraków, Bibljoteka Akademji Umiejętności (K).
Bederski Antoni, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Bełza Witold, Dr fil., Bydgoszcz, Bibljoteka Miejska (P).
Benda Lucjan, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Bernacki Ludwik, Dr fil., Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Bibljoteka Archiwum Państwowego w Wilnie (Wi).
Bibljoteka Centralna Wojskowa, Warszawa (Wa).
Bibljoteka Kórnicka, Kórnik (P).
Bibljoteka Miejska w Wilnie (Wi).
Bibljoteka Ordynacji Krasińskich, Warszawa (Wa).
Bibljoteka Pisarzy Prowincji Małopolskiej Tow. Jezus., Kraków (K).
Bibljoteka Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wileńskiej, Wilno (Wi).
Bibljoteka Publiczna Miejska w Białymstoku (Wi).
Bibljoteka T. S. L., Tarnopol (L).
Bibljoteka Uniwersytecka Publiczna, Wilno (Wi).
Bibljoteka Wileńskiego Synodu Ewangelicko-Reformowanego, Wilno (Wi).
Bibljoteka im. Wróblewskich, Wilno (Wi).
Bielińska Cecylja, Łódź, IV. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Birkenmajer Aleksander, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Blancardówna Marja, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Błaszczykówna Czesława, Łódź, Bibljoteka Nauczycieli Szkół Powszechnych (Ł).
Bocheńska Stefanja, Łódź, I. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Bocheński Adam, Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Boczkowski Tadeusz, Warszawa, Bibljoteka Związku Zawodowego Kolejarzy (Wa).
Bodniak Stanisław, Dr fil., Kórnik, Bibljoteka Kórnicka (P).
Bondyowa Bronisława, Warszawa (Wa).
Boniecka Marja, Dr fil., Kraków, Muzeum Czapskich (K).
Borkowska Władysława, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Bornsteinowa Jadwiga, Warszawa, Państwowy Urząd Statystyczny (Wa).
Borowy Wacław, Dr fil., Warszawa, Ministerstwo W. R. i O. P. (Wa).
Bostel Ferdynand, Lwów (L).
Brandowski Teodor, Dr fil., Bydgoszcz, Bibljoteka Miejska (P).
Brensztejn Michał, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Brückmannówna Ewa, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Brückmannówna Stanisława, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Buderacka Zofja, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Budka Włodzimierz, Dr fil., Kraków, Państwowe Archiwum Ziemskie (K).

Bujak Franciszek, Prof. Uniw., Lwów (L).
Bulanda Edmund, Prof. Uniw., Lwów (L).
Bulwa Marjan, Łódź, Bibljoteka Związku Pracowników Handlowych Żydowskich (Ł).
Burhardt Stefan, Dr fil., Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Burmistrz Józef, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Chmiel Adam, Kraków, Archiwum Akt dawnych m. Krakowa (K).
Cichoń Eugenjusz, Łódź, Bibljoteka YMCA (Ł).
Ciechanowska Zofja, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Ciołek Michał, Łódź, Bibljoteka YMCA (Ł).
Ciozda Stanisław, Wilno, Polska Macierz Szkolna Ziemi Wileńskiej (Wi).
Cytarzyńska Wanda, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Czajkowski Eljasz, Warszawa (Wa).
Czapkówna Anna, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa Krzewienia Oświaty (Ł).
Czekalska Stanisława, Łódź, Bibljoteka Publiczna Miejska (Ł).
Czerwijowski Faustyn, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Czerwiński Stefan, Łódź, Bibljoteka YMCA (Ł).
Czytelnia im. Tomasza Zana w Wilnie (Wi).
Daberhut Bolesław, Łódź, Bibljoteka Parafjalna im. ks. Skorupki (Ł).
Danielewicz Czesław, Inż. techn., Warszawa, Bibljoteka Wydziału Mechanicznego Państwowej Dyrekcji Kolejowej (Wa).
Danielewiczowa Helena, Łódź, Bibljoteka Miejska Publiczna (Ł).
Danielewiczowa Janina, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Danilewiczowa Marja, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Dąbkowski Przemysław, Prof. Uniw., Lwów (L).
Dąbrowska Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Dąbrowska Marja, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Dąbrowska Wanda, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Demby Stefan, Warszawa, Wydział Bibljotek Ministerstwa W. R. i O. P. (Wa).
Demetrykiewicz Mieczysław, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Des Loges Marjan, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka i Bibljoteka Poturzycka (L).
Dobrowolska Wanda, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Dobrowolski Antoni, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Dobrowolski Kazimierz, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Dobrzyńska-Rybicka Ludwika, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk (P).
Dołęgowski Wacław, Warszawa (Wa).
Drège Helena, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna i Bibljoteka im. Wróblewskich (Wi).
Dylik Zygmunt, Łódź, Bibljoteka Miejska Publiczna (Ł).
Dzieduszycki Włodzimierz, Lwów (L).

Dzikowski Mikołaj, Białystok, Miejska Bibljoteka Publiczna (Wi).
Entress Karol, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Erzepki Bolesław, Prof. Uniw., Poznań (P).
Estreicher Stanisław, Prof. Uniw., Kraków (K).
Fastnachtowa Helena, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Felsówna Kazimiera, Warszawa (Wa).
Fijałek Jan, ks., Prof. Uniw., Kraków (K).
Filipkowska-Szemplińska Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Wolnej Wszechnicy Polskiej (Wa).
Fiłonowa Irena, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Finkel Ludwik, Prof. Uniw., Lwów (L).
Fleszarowa Regina, Dr fil., Bibljoteka Państwowego Instytutu Geologicznego (Wa).
Florczak Alojzy, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Fokczyńska Henryka, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Fruziński Zdzisław, Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).
Fusiecki Jerzy, Kraków, Bibljoteka Muzeum Przemysłowego (K).
Gaberle Eustachy, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Gamska Jadwiga, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Muzeum Pedagogicznego i Bibljoteka fund. W. Baworowskiego (L).
Gervais Janina, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Gębarowicz Mieczysław, Dr fil., Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Giełecki Wojciech, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Giemzówna Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Girdwoyniówna Marja, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Gliński Stanisław, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Głowińska Marja, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Gołąb Abram, Łódź (Ł).
Gorzechowska Marja, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Górna Jadwiga, Poznań, Bibljoteka Magistratu (P).
Grabowska Kazimiera, Mr. fil., Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Groblewska Lucyna, Łódź (Ł).
Grosglikowa Barbara, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek dla Dzieci (Wa).
Grużewska Izabella, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Grycz Józef, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Grzesikowska Jadwiga, Łódź, V. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Grzędzielski Eugenjusz, Łódź, Państwowa Bibljoteka Pedagogiczna (Ł).
Gubrynowicz Bronisław, Prof. Uniw., Warszawa (L).
Gumińska Janina, Warszawa (Wa).
Gumowski Marjan, Dr fil., Poznań, Muzeum Wielkopolskie (P).
Gutry Czesław, Warszawa, Wydział Bibljotek Min. W. R. i O. P. (Wa).
Gutry Marja, Warszawa, Bibljoteka Dziecięca m. st. Warszawy (Wa).
Hahn Tadeusz, Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Hałaciński Kazimierz, Kraków, Akademja Umiejętności (K).

Handelsmanówna Helena, Warszawa, Bibljoteka Ministerstwa Sprawiedliwości (Wa).
Hartleb Kazimierz, Dr fil., Doc. Uniw., Lwów (L).
Hausbrandt Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Wa).
Hebetynek Emil, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Heidenreichowa Zofja, Warszawa, Instytut im. Staszica (Wa).
Heitzman Marjan, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Muzeum XX. Czartoryskich (K).
Helbichówna Zofja, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Herbstówna Józefa, Rudki koło Lwowa, Bibljoteka T. S. L. (L).
Hleb-Koszańska Helena, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Homme'owa Jadwiga, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Hryniewicz Zofja, Warszawa, Bibljoteka Związku Zawodowego Kolejarzy (Wa).
Inglot Stefan, Dr fil., Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Iwaszkiewiczowa Marja, Warszawa, Bibljoteka Polskiego Komitetu Pomocy dla Dzieci (Wa).
Izydorczyk Karol, Łódź, Towarzystwo «Wiedza» (Ł).
Jarosławiecka Marja, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Muzeum XX. Czartoryskich (K).
Jarzębowska Marja, Warszawa, Bibljoteka Politechniki (Wa).
Jaworowska Felicja, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Jędrzejowska Anna, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka i Bibljoteka fund. W. Baworowskiego (L).
Jurewiczówna Filomena, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Kaczmarczyk Kazimierz, Dr fil., Poznań, Archiwum Państwowe (P).
Kalicińska Franciszka, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Kamiński Władysław, Łódź (Ł).
Kardaszewicz Kazimierz, Dr med., Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Kawecka Zofja, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Kelles-Krauzówna Janina, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Kępkowska Stefanja, Warszawa, Bibljoteka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Wa).
Kijok Jan, Łódź, Bibljoteka YMCA (Ł).
Kisielewski Józef, Poznań, Towarzystwo Czytelń Ludowych (P).
Kochanowski Wiktor, Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).
Koehlerówna Aniela, Poznań, Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk (P).
Koller Jerzy, Dr fil., Poznań, Muzeum Wielkopolskie (P).
Komornicki Stefan, Dr fil., Kraków, Muzeum XX. Czartoryskich (K).
Konczyńska Wanda, Kraków (K).
Konopczanka Kazimiera, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Konopka Stanisław, Warszawa, Bibljoteka Oficerskiej Szkoły Sanitarnej (Wa).

Konowa Stefanja, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa Krzewienia Oświaty (Ł).
Korpała Józef, Kraków, Bibljoteka Akademji Umiejętności (K).
Korzonowa Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Ordynacji Zamoyskich (Wa).
Koskówna Zofja, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Kossek Jan, Dr praw, Sucha, Bibljoteka hr. Tarnowskich (K).
Kossonoga Jan, Wilno, Gimnazjum im. Słowackiego (Wi).
Kostecka Janina, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Kościałkowski Stanisław, Prof. Uniw., Wilno (Wi).
Kot Stanisław, Prof. Uniw., Kraków (K).
Kotula Rudolf, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka i Bibljoteka fund. W. Baworowskiego (L).
Kotwiczówna Marja, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna i Bibljoteka Towarzystwa Lekarskiego (Wi).
Kowalewska Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Kowalska Józefa, Kraków (K).
Kozińska Stanisława, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Kozłowski Adam, Lwów, Bibljoteka Wojskowa D. O. K. Nr. VI (L).
Krammówna Janina, Warszawa, Bibljoteka Sejmu (Wa).
Krongoldówna Tola, Warszawa (Wa).
Krzyżaniak Adam, Poznań, Bibljoteka Wojskowa D. O. K. Nr. VII (P).
Książnica-Atlas, Lwów (L).
Kubicka Aleksandra, Mr. praw, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Kuglin Jan, Poznań (P).
Kunce Leon, Łódź, Bibljoteka Młodzieży Polskiej i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Ł).
Kuntze Edward, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Kurkowa Eugenja, Dr fil., Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Kuszowa Marja, Kraków, Bibljoteka Akademji Górniczej (K).
Kutznerówna Zofja, Poznań, Muzeum Wielkopolskie (P).
Kwolek Jan, ks., Dr teol., Przemyśl, Archiwum Diecezjalne (L).
Laskiewicz Tytus, Inż., Lwów, Bibljoteka Politechniki (L).
Lenart Bonawentura, Wilno, Zakład Drukarstwa i Introligatorstwa Uniw. Stef. Batorego (Wi).
Lewak Adam, Dr fil., Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Liczbińska Stefanja, Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).
Lipska Helena, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Lisowski Stanisław, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Lottowa Marja, Warszawa, Bibljoteka Muzeum Społecznego (Wa).
Lubecka Wanda, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Ludwiczak Antoni, ks., Poznań, Towarzystwo Czytelń Ludowych (P).
Lutman Tadeusz, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Łodyński Marjan, Dr fil., Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).
Łubieński Zbigniew, Dr fil., Kraków (K).
Łukaszewska Helena, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Łukowska Urszula, Warszawa (Wa).
Łysakowski Adam, Dr fil., Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna i Bibljoteka Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego (Wi).

Madalińska Grażyna, Warszawa (Wa).
Majkowski Edmund, ks., Poznań, Bibljoteka Archidiecezjalna (P).
Majzlowa Helena, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa Krzewienia Oświaty (Ł).
Makowiecki Tadeusz, Dr fil., Warszawa (Wa).
Malinowska Eugenja, Warszawa (Wa).
Maliszewska Józefa, Mr. fil., Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Marczyński Stefan, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Matejkówna Helena, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna i Bibljoteka Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego (Wi).
Mayer Józef, Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Mendys Michał, Dr fil., Lwów, Archiwum Państwowe (L).
Mękarski Stefan, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Michalska Aleksandra, Łódź (Ł).
Mienicki Ryszard, Dr fil., Wilno, Archiwum Państwowe (Wi).
Mierzejewska Eugenja, Warszawa, Bibljoteka Politechniki (Wa).
Milewiczówna Teresa, Wilno, Bibljoteka Ogniska Kolejowego (Wi).
Miliński Franciszek, Cześniki (L).
Millerowa Julja, Warszawa (Wa).
Miłkowska Marja, Warszawa (Wa).
Miłkowski Stanisław, ks., Wilno, Zarząd Czytelni im. T. Zana (Wi).
Miszewska Helena, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Miszewska Stefanja, Warszawa, Bibljoteka Ordynacji Zamoyskich (Wa).
Mocarski Zygmunt, Toruń, Książnica Miejska im. Kopernika (P).
Morawska Marja, Warszawa, Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej (Wa).
Morgensternówna Franciszka, Łódź, Towarzystwo Krzewienia Oświaty (Ł).
Morgulcowa Wiktorja, Łódź, I. Bibljoteka Miejska dla Dorosłych (Ł).
Morsztynkiewiczowa Irena, Warszawa, Bibljoteka Głównego Urzędu Statystycznego (Wa).
Morwitz Zygmunt, Dr fil., Lwów (L).
Muklanowiczówna Wiktorja, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Muszkowski Jan, Dr fil., Warszawa, Bibljoteka Ordynacji Krasińskich (Wa).
Nelkenowa Stanisława, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Niezgoda Jan, Dr praw, Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).
Nosarzewski Ryszard, Warszawa, Bibljoteka Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (Wa).
Nowak Leon, Dąbrowa Górnicza, Bibljoteka im. H. Kołłątaja (Wa).
Nowakowski Zygmunt, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Nowicka Jadwiga Marja, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Nowicki Franciszek, Warszawa (Wa).
Oborska Marja, Poznań, Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk (P).
Obrubańska Marja, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Olechnowiczowa Anna, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Olesińska Helena, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).

Olszewicz Bolesław, Dr fil., Poznań, Wyższa Szkoła Handlowa (P).
Osmólski Kazimierz, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Ostrowski Jozafat, ks., Lubiń, Bibljoteka klasztorna (P).
Pajączkowski Franciszek, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Panieński Antoni, Łódź, IV. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Papée Fryderyk, Prof. Uniw., Kraków, Bibljoteka Akademji Umiejętności (K).
Papuziński Stanisław, Łódź, Bibljoteka Parafjalna im. ks. Skorupki (Ł).
Pawlikowski Jan Gwalbert, Prof. Politechniki, Lwów (L).
Pawłowiczówna Helena, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Pawłowska Bronisława, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Pawłowska Marja, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Pawłowska Zofja Wanda, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Perlińska Ignacja, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Peszyńska Janina, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy i Bibljoteka Narodowa (Wa).
Piasecki Władysław, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Piekarski Kazimierz, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Piotrowicz Karol, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Piotrowicz Włodzimierz, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Piotrowska Kazimiera, Łódź, I. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Piotrowski Józef, Dr fil., Lwów (L).
Pisarska Janina, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Piszczkowski Mieczysław, Dr fil., Lwów (L).
Pliszczyńska Hanna, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Pociecha Władysław, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Poczętowska Jadwiga, Warszawa, Bibljoteki Białego Krzyża (Wa).
Podczaska Eliza, Bydgoszcz, Bibljoteka Miejska (P).
Pohorecki Feliks, Dr fil., Poznań, Archiwum Państwowe (P).
Polaczkówna Helena, Dr fil., Lwów, Archiwum Ziemskie (L).
Pomorska Ludwika, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Popowska Marja, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Posadzy Ludwik, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Postępska Marja, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Poznański Edward, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Preisner Walerjan, Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Próchnicka Anna, Warszawa, Bibljoteka Stowarzyszenia Techników Polskich (Wa).
Przewalski Szymon, Warszawa, Zarząd Bibljoteki Stowarzyszenia Techników Polskich (Wa).
Ptaśnik Jan, Prof. Uniw., Lwów (L).
Rachwał Stanisław, Dr fil., Lwów, Archiwum Miejskie (L).

Radlińska Helena, Prof. Woln. Wszechn., Warszawa, Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej (Wa).
Radzińska Róża, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Radziszewska Janina, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Rapacka Natalja, Warszawa, Bibljoteka Towarzystwa Krajoznawczego (Wa).
Reichenstein Marek, Dr med., Lwów (L).
Remerowa Zofja, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Rennertowa Zofja, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Retz Helena, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Retz Zofja, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Rewkowska Felicja, Warszawa (Wa).
Richter Jan Bronisław, Dr fil., Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Rogozińska Kazimiera, Łódź (Ł).
Rulikowski Mieczysław, Warszawa (Wa).
Ruszczycówna Ludwika, Wilno, Czytelnia im. T. Zana (Wi).
Rutkowska Janina, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Rybicki Paweł, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Rychterowa Natalja, Łódź, Bibljoteka Miejska Publiczna (Ł).
Rygiel Stefan, Dr fil., Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna i Bibljoteka im. Wróblewskich (Wi).
Rymarkiewiczówna Marja, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Kraszewskiego (P).
Rzeczycka Marja, Lwów, Bibljoteka Towarzystwa Szkoły Ludowej (L).
Sadkowski Stanisław, Wilno, Komitet Bibljoteki im. Wróblewskich (Wi).
Sadowska Stanisława, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Samotyha Erazm, Warszawa (Wa).
Sawicki Adam, ks., Wilno, Archiwum Kapituły Archidiecezji Wileńskiej (Wi).
Schmager Gustaw, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Siedlecka Wanda, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Skarzyńska Janina, Warszawa (Wa).
Składkowski Bożywój, Warszawa, Bibljoteka Głównego Urzędu Statystycznego (Wa).
Słotwiński Józef, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Smolka Franciszek, Dr praw i Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Smółka Jan, Przemyśl, Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk (L).
Sochaniewicz Kazimierz, Dr fil., Lwów, Gimnazjum III (L).
Sokulski Justyn, Kraków (K).
Solecka Aniela, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Spychalska Antonina, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Spychalski Jan, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Sroka Antoni Rościsław, Warszawa, Bibljoteka Politechniki (Wa).
Starczewski Feliks, Warszawa, Bibljoteka Muzyczna i Zbiory Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (Wa).

Staszkiewiczowa Eugenja, Wilno, Bibljoteka Wileńskiego Synodu Ewangelicko-Reformowanego (Wi).
Stefanowska Romana, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Steinbergowa Ela, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa «Dante Alighieri» (Ł).
Sterzyński Tadeusz, Warszawa (Wa).
Stokowska Aleksandra, Warszawa, Bibljoteka Ordynacji Krasińskich (Wa).
Stopczańska Danuta, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Studniarkówna Henryka, Łódź, II. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Studnicki Wacław Gizbert, Wilno, Archiwum Państwowe (Wi).
Suchodolska Jadwiga, Warszawa (Wa).
Sulikowska Sabina, Łódź, Bibljoteka Miejska Publiczna (Ł).
Sutorowska Zofja, Dr fil., Warszawa (Wa).
Swędrzyńska Zofja, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Szarski Marcin, Dr praw, Lwów (L).
Szczepański Jan, Lwów, Gimnazjum IV (L).
Szczygielski Wacław, Poznań, Archiwum Państwowe (P).
Szelągowska Lucyna, Warszawa, Bibljoteka Stowarzyszenia Pracowników Handlowych (Wa).
Szeligowska Emilja, Lublin, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Szellerowa Henryka, Warszawa, Bibljoteka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (Wa).
Szeryński Henryk, Warszawa (Wa).
Szpilrajnowa Anna, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Sztucki Zygmunt, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa Krzewienia Oświaty (Ł).
Szulc-Golska Bożenna, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Szwanderówna Irmina, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Szymańska Izabella, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Ślewińska Lidja, Warszawa, Bibljoteka Politechniki (Wa).
Śliwiński Leon, Warszawa, Kasa im. Mianowskiego (Wa).
Świderski Stefan, Łódź, III. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Świerkowski Ksawery Antoni, Warszawa (Wa).
Świeżawski Tadeusz, Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Świtalska Helena, Warszawa (Wa).
Tołłoczko-Wójcicka Janina, Wilno, Książnica Nowości (Wi).
Trenklerówna Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Trzetrzewińska Marja, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Tugendhold Teofil, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa Farmaceutów (Ł).
Turczyńska Janina, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Turkowski Tadeusz, Dr fil., Wilno (Wi).
Tutlis Marja, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Tyszkowski Kazimierz, Dr fil., Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Ulanowska Jadwiga, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).

Ulatowska Anna, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Urbańska Halina, Toruń, Bibljoteka Wojskowa D. O. K. Nr. VIII (P).
Urbański Tadeusz, Lwów, Gimnazjum I (L).
Wajsberg Mojżesz, Dr fil., Warszawa, Bibljoteka Synagogi (Wa).
Walicka Janina, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Wardęska Cecylja, Warszawa, Państwowy Instytut Geologiczny (Wa).
Wejtko Wacław, Wilno, Archiwum Państwowe (Wi).
Wernerowa Anna, Poznań, Bibljoteka Wojskowa D. O. K. Nr. VII (P).
Wierczyński Stefan, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Wierzbicka Marja, Bydgoszcz, Bibljoteka Miejska (P).
Wierzbicki Marjan, Dr praw, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska (K).
Więckowska Helena, Dr fil., Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Wilczyńska Czesława, Toruń, Bibljoteka Miejska (P).
Wilczyńska Mira, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Wiskonttowa Zofja, Wilno, Centralna Bibljoteka Pedagogiczna (Wi).
Wisłocki Władysław Tadeusz, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Wiśniewski Stefan, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).
Witkiewicz Kazimierz, Kraków, Bibljoteka Muzeum Przemysłowego (K).
Witkowska Celina, Warszawa (Wa).
Wituska Zofja, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Włodarczyk Kazimierz, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Wodzińska Zofja, Łódź, II. Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dzieci i Młodzieży (Ł).
Wojciechowska Marja, Dr fil., Poznań (P).
Wojtkowski Andrzej, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Wolff Stefan, Warszawa, Muzeum Społeczne (Wa).
Wołowska Marja, Kalisz, Bibljoteka im. Adama Mickiewicza (Wa).
Wójcicki Kazimierz, Wilno, Książnica Nowości (Wi).
Wójcikówna Bronisława, Dr fil., Lwów (L).
Wrażej Henryk, Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka i Bibljoteka fund. W. Baworowskiego (L).
Wróblewska Marja, Toruń, Bibljoteka Towarzystwa Wiedzy Wojskowej (P).
Wróblewska Władysława, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Wulffsonowa Malwina, Łódź, Bibljoteka Związku Pracowników Handlowych (Ł).
Zakrzewska Małgorzata, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Zalassowska Halina, Sosnowiec (Wa).
Zaleski Zygmunt, Poznań, Urząd Statystyczny m. Poznania (P).
Zarzycka Janina, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa «Wiedza» (Ł).
Zawistowska Janina, Warszawa, Komisja Bibljograficzna przy Towarzystwie Naukowem Warszawskiem (Wa).
Zdrodowska Stefanja, Warszawa, Bibljoteka Głównego Urzędu Statystycznego (Wa).
Zdzitowiecka-Jasieńska Halina, Dr fil., Kraków (K).
Zieleniewski Kazimierz, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).

Zieliński Kazimierz, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Zienkiewiczowa Florentyna, Warszawa, Bibljoteka Muzeum Etnograficznego (Wa).
Ziołkowski Tadeusz, Poznań (P).
Zubowiczowa Stanisława, Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).
Zwejgbaum Maksymiljan, Dr med., Warszawa, Bibljoteka Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego (Wa).
Zwolakowska Wanda, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Żórawska Alina, Warszawa, Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej (Wa).
Żukotyńska Beatrycze, Dr fil., Lwów, Bibljoteka Uniwersytecka (L).
Żukowski Stanisław, ks., Prof. Uniw., Lwów (L).
Żurawski Kazimierz, Lwów, Bibljoteka Towarzystwa Szkoły Ludowej (L).

SPRAWOZDANIE KASOWE PRZEGLĄDU BIBLJOTECZNEGO

za czas od powstania czasopisma (14. X. 1927) do dnia 1. III. 1929 r.

Dochody:

1. Zasiłek Ministerstwa W. R. i O. P.	18.000·00	zł.
2. Prenumerata i sprzedaż	4.165·75	»
3. Odsetki P. K. O.	41·05	»
Razem	22.206·80	zł.

Wydatki:

1. Druk	15.074·50	zł.
2. Fotografje i klisze	154·72	»
3. Honorarja autorskie	3.027·80	»
4. Honorarjum sekretarza	1.800·00	»
5. Druki i przybory kancelaryjne	248·11	»
6. Opłaty pocztowe	562·56	»
Razem	20.867·69	zł.

Zestawienie:

Dochody	22.206·80	zł.
Wydatki	20.867·69	»
Pozostałość kasowa na dzień 1. III. 1929	1.339·11	zł.

IV. Z RUCHU BIBLJOTEKARSKIEGO.

ANTONI BEDERSKI. Dnia 1 października 1928 r. ustąpił ze stanowiska dyrektora Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu p. Antoni Bederski. Urodzony w r. 1848 w Wysoce (wojew. Poznańskie), kształcił się w gimnazjum chełmińskiem, które ukończył w r. 1871, poczem odbywał służbę wojskową w Belfort, w szeregach niemieckiej armji okupacyjnej. Po odsłużeniu wojskowości studjował filologję klasyczną w Wrocławiu i Berlinie. W r. 1879 wstąpił do wrocławskiej bibljoteki uniwersyteckiej jako amanuensis.

Stanowisko II-go bibljotekarza w Bibljotece Raczyńskich objął w r. 1891, po śmierci Krąkowskiego, który je zajmował od r. 1842, a więc przez lat blisko 50. Pierwszym bibljotekarzem był wówczas, od r. 1868, Maksymiljan Edward Sosnowski, zmarły w dziesięć lat później, w r. 1901. Następcą jego został Niemiec, Oswald Collmann, urodzony w Marburgu. Dla niego to specjalnie zmieniono § 32 statutu fundacyjnego, według którego tylko urodzeni w granicach W. Ks. Poznańskiego mogli ubiegać się o stanowiska w Bibljotece Raczyńskich. Z objęciem urzędowania przez nowego kierownika rozpoczął się okres energicznego niemczenia Bibljoteki. Zapędy te hamował, jak mógł, II-gi bibljotekarz, Antoni Bederski. Oddziaływał osobiście na czytelników, a zwłaszcza na uczniów gimnazjów poznańskich, aby czytali książki polskie, czem narażał się na groźbę utraty stanowiska.

Były także okresy, w których p. Bederski sam kierował bibljoteką, mianowicie raz po śmierci Sosnowskiego, zanim obrano następcę, drugi raz po śmierci Collmanna (r. 1912) i wreszcie po wybuchu wojny w r. 1914, gdy ówczesny kierownik Bibljoteki, Dr Christiani, nie mógł z Rosji wrócić do Poznania. Mając w takich okresach czasu ręce rozwiązane, p. Bederski nabywał przedewszystkiem dzieła polskie. Niemałą jego zasługą jest uratowanie najcenniejszych dzieł Bibljoteki, zagrożonych wywiezieniem do Niemiec po wybuchu wojny. Były one już spakowane w kilkunastu skrzyniach i złożone w podziemiach Archiwum Państwowego na Górze Przemysława.

Po wypędzeniu Niemców z Poznania i Wielkopolski Kuratorjum powołało p. Bederskiego na stanowisko dyrektora Bibljoteki. Na tem stanowisku wytrwał jeszcze przez lat dziesięć, oddając Bibljotece wielkie przysługi. Niepodobna streścić w krótkim artykule owoców jego czterdziestoletniej blisko działalności w Bibljotece Raczyńskich. Podkreślić jednak należy pracę jego, nadzwyczaj żmudną, nad uzupełnieniem katalogu miejscowego (Standortskatalog) i systematycznego, których nie uzupełniano wcale od r. 1885 do 1902. Niemniej żmudną, choć niepozorną na oko, była jego praca nad poprawieniem indeksu do drukowanego w r. 1885 trzechtomowego katalogu systematycznego.

Pisywanie do czasopism polskich było mu zabronione przez niemieckie, hakatystyczne Kuratorjum Bibljoteki. Godziny wolne od pracy zawodowej poświęcał więc na zbieranie bibljografji druków poznańskich. Szperając nietylko po bibljotekach polskich, ale i niemieckich,

zgromadził w ciągu kilkudziesięciu lat nadzwyczaj bogaty materjał, w znacznej mierze nieznany Estreicherowi.

Praca bibljotekarska i bibljograficzna to jedna strona jego działalności. Drugą jej stroną jest praca narodowa, obywatelska, prowadzona, rzecz zrozumiała, tajnie, w ukryciu. Będąc w Wrocławiu wydawał przez kilka lat *Nowiny Śląskie,* pismo przeznaczone dla polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku. Uznał jego zasługi w pracy zawodowej i obywatelskiej rząd Rzeczypospolitej i nadał mu krzyż oficerski orderu Polski Odrodzonej. Zarząd Koła poznańsko-pomorskiego Związku Bibljotekarzy Polskich wystosował do niego w dniu 10 października 1928 r. uroczyste pismo, w którem wyraził mu «cześć i wdzięczność za to, że nieugięcie, nie zważając na żadne przeciwności, trwał przez lat blisko czterdzieści na posterunku w instytucji, stworzonej przez polską ofiarność, a opanowanej następnie przez hakatyzm pruski, że zarówno we Wrocławiu, jak i tu w Poznaniu, narażając się na zemstę zaborcy, szerzył umiłowanie języka polskiego i kultury polskiej, że w czasie wielkiej zawieruchy wojennej uratował skarby Bibljoteki Raczyńskich od wywiezienia do Niemiec, że wreszcie przez pół wieku z bezprzykładną pracowitością i akuratnością pracował w wysoce przez siebie cenionym i ukochanym zawodzie bibljotekarskim».

ŚP. STANISŁAW SOŁTYS-KOZARYN. Dnia 19 listopada 1928 r. zmarł we Lwowie w Zakładzie im. Bilińskich śp. Stanisław Sołtys-Kozaryn, bibljotekarz, nauczyciel i dziennikarz. Urodził się 26 sierpnia 1884 r. we Lwowie. Tam skończył gimnazjum III. w r. 1903 i odbył studja uniwersyteckie na wydziale filozoficznym w latach 1903—1907, kształcąc się w filologji polskiej i historji pod kierunkiem Chmielowskiego, Pilata, Finkla i innych. Równocześnie w latach 1903—1907 zaprawia się do pracy bibljotekarskiej, jako stypendysta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zajęcia naukowe nie przeszkadzają młodemu i wszechstronnie uzdolnionemu studentowi w działalności koleżeńsko-społecznej, skupiającej się w Czytelni Akademickiej, w której piastował kierownicze funkcje. W r. 1907 idzie śp. Kozaryn na własny chleb. Zrazu pracuje w gimnazjum, którego ongiś był uczniem, w rok później w gimnazjum II. w Tarnopolu. Ale wkrótce odzywa się żyłka bibljotekarska. Od r. 1911 do 1913 pełni Kozaryn funkcje bibljotekarza i archiwarjusza u hr. Tarnowskich w Turczyńcach na Podolu, w r. 1913 kataloguje księgozbiór o 700 tomach Dra Józefa Żychonia w Zakopanem, poczem w tym samym roku rozpoczyna organizować (inwentaryzować oraz katalogować alfabetycznie i rzeczowo) bibljotekę ok. 3200 tomów Maksymiljana Mielżyńskiego w Pawłowicach (Wielkopolska). Równocześnie u hr. Tarnowskich, a w r. 1914 u hr. Tyszkiewiczów działa jako pedagog. Wojna światowa przerywa tok prac i powołuje oficera rezerwy na front. Opuszcza szeregi wojskowe jako porucznik w lipcu 1919 r., aby dnia 1 września objąć stanowisko bibljotekarza w Bibljotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Dyrektor

Bibljoteki, Prof. Ptaszycki, świadom wartości stosunków małopolskich śp. Kozaryna, deleguje go jeszcze w tym roku do Lwowa i Krakowa po dary Towarzystw Naukowych i Uniwersytetów dla Wilna. Kozaryn jest w swoim żywiole. Sam szuka w magazynach, pakuje, transportuje. We Lwowie zdobywa ok. 1000 tomów. Przetrząsa przytem lwowskie i krakowskie antykwarnie. Powróciwszy po spełnionej funkcji do Wilna, organizuje w bibljotece czytelnię profesorską i pracuje w dziale katalogowym. Dyrektor W. Nowodworski zaświadczy wkrótce na piśmie, że «uważa p. Kozaryna za pracownika, który jest bardzo potrzebny, którego trudno kimś innym zastąpić». Ale po trzech latach, 30. VI. 1922 r., następuje kres bibljotekarskiej pracy Kozaryna. Wśród nieszczęsnych przejść życiowych prosi o zwolnienie, bo «nie jest w stanie spełniać tak swoich obowiązków, jakby chciał i mógł». Oddaje się teraz śp. Kozaryn wytrawnej i owocnej pracy pedagogicznej w gimnazjach wileńskich, w których miał zajęcie uboczne już od r. 1919. Współpracuje też w kilku wileńskich dziennikach; poza Wilnem artykuły jego spotkać można w *Kurjerze Warszawskim* i w krakowskim miesięczniku *Przegląd Powszechny*. W kwietniu 1927 r. ulega śp. Kozaryn ciężkiej chorobie. Następuje według jego własnych słów «koniec pieśni». A pieśń ta była bogata, ale smutna. Bo śp. Sołtys-Kozaryn należał do tych ludzi, którym wielki kapitał wartości osobistych nie przynosi dobrobytu życiowego, ani w znaczeniu materjalnem ani duchowem. *Adam Łysakowski*

ŚP. STANISŁAW JAN CZARNOWSKI. Dnia 9 stycznia b. r. w szpitalu św. Aleksandra w Kielcach zmarł Stanisław Jan Czarnowski, jeden z ludzi najbardziej zasłużonych na polu historji dziennikarstwa polskiego. Człowiek skromny, cichy, nie szukał rozgłosu, pracował wytrwale w myśl tej chlubnej zasady, o której mówi w swoich *Pamiętnikach*, że życie należy poświęcić dla dobra ojczyzny, jej nauki i kultury. Ta zasada przyświecała istotnie całemu jego życiu; interesował się tem wszystkiem, gdzie sądził, że jeszcze wiele jest do pracy.

Urodzony w Staszowie w ziemi sandomierskiej w burzliwym roku 1847, dzieciństwo spędził w Miechowie, potem w Stopnicy i w Kielcach, gdzie ukończył gimnazjum, podczas dogasającego powstania w r. 1864. Następnie został studentem Szkoły Głównej w Warszawie na wydziale przyrodniczym. Równocześnie jednak wielostronne uzdolnienia kierowały go na wykłady czy to Struvego z zakresu filozofji, czy też historji rzymskiej Plebańskiego. Rozmiłowany jednak przedewszystkiem w badaniach przyrodniczych, szczególnie interesował się wykładami Wrześniowskiego z zakresu biologji w oświetleniu nowych teoryj Darwina. Wkrótce atoli przeniósł się na wydział prawno-administracyjny, wychodząc z tego założenia, że, jak mówi w *Pamiętnikach*, «pragnąc pracować owocnie dla kraju swego i narodu, muszę poznać głębiej nietylko ich przyrodę, ale także ustrój społeczny, stosunki ekonomiczne i ustawy obowiązujące» (zesz. V, str. 43). W związku z tem rozwija szeroką działalność naukową i naukowo-po-

pularyzacyjną; tłumaczy dzieło Buckle'a p. t. *The influence of woman on the progress of science* i wydaje je własnym nakładem. Razem z Mikulskim i Elzenbergiem, kolegami uniwersyteckimi, tłumaczy również Büchnera *Kraft und Stoff* (Lwów 1869). W tym czasie wstępuje jako praktykant do księgarni F. Hoesicka, aby zaznajomić się bliżej z organizacją polskiego księgarstwa oraz zyskać praktyczne wskazówki w zakresie pracy wydawniczej. Równocześnie interesuje się bardzo ruchem dziennikarskim i wspólnie z kilkoma kolegami zakłada czytelnię czasopism. Odtąd działalność jego rozpada się na kilka kierunków: zawsze żywi zamiłowanie do pracy wydawniczo-księgarskiej, bada rozwój dziennikarstwa i zajmuje się zagadnieniami prawno-ekonomicznemi. W związku z tem ostatniem polem swoich zainteresowań zostaje stałym współpracownikiem *Gazety Handlowej* oraz *Ekonomisty*, wydawanego przez Adama Nagórskiego; pracuje również w popularnym tygodniku p. t. *Merkury*. W pismach tych umieszcza szereg artykułów z zakresu prawa i ekonomji. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich zostaje praktykantem sądowym. Równocześnie podejmuje się wydawnictw księgarskich «w celu popularyzowania i szerzenia wiedzy, jako głównego czynnika postępu i kultury społecznej» (*Pamiętniki* V. 9). W r. 1871 zaczyna wydawać pismo p. t. *Warszawski Rocznik Literacki*, poświęcony głównie zagadnieniom bibljograficznym; współpracownikami zostają Piotr Chmielowski i Aleksander Świętochowski. Obejmuje również redakcję *Tygodnika Przemysłowo-Handlowego* oraz współpracuje w *Przeglądzie Tygodniowym*, wydawanym przez Adama Wiślickiego, i w *Nowinach*. Ale ta wszechstronna działalność dziennikarska nie przeszkadza mu w planach wydawniczo-księgarskich; w r. 1873 zakłada spółkę kolportacyjną p. f. «Czarnowski, Lesman, Wiślicki i Sp.», która pomyślnie się rozwija. Gdy Świętochowski założył swoją słynną *Prawdę*, Czarnowski zostaje wybitnym jej współpracownikiem. Nie zaniedbuje jednak *Nowin*, które wówczas prowadził wydawca Finkelhaus wspólnie z Czarnowskim, pracującym głównie w dziale politycznym w kierunku radykalno-postępowym. Od r. 1884 przez szereg lat podróżuje zagranicą. W tym czasie zwracał główną uwagę na rozwój miejscowej prasy i w ciągu swojej podróży wszędzie odwiedzał redakcje znaczniejszych pism, toteż szybko stał się jednym z najwybitniejszych znawców historji i rozwoju dziennikarstwa. Najważniejszem wydarzeniem z jego podróży zagranicę 1884—1885 jest urządzenie pierwszej międzynarodowej wystawy prasy w Nicei. Podkreślić to należy z całym naciskiem, że właśnie Polak, Czarnowski, był inicjatorem i organizatorem tej wystawy. Podczas pobytu w Nicei, wśród koleżeńskiego grona korespondentów pism z różnych stron świata, rzucił on myśl urządzenia wystawy prasy, która spotkała się z ogólną przychylnością. Celem wystawy, jak wskazano w programie, było zgromadzenie wielkiego zbioru dzienników i czasopism bieżących wydawanych w różnych językach, dla przedstawienia współczesnego stanu prasy perjodycznej i rozpatrzenia jednym rzutem oka ruchu umysłowego w tej dziedzinie literatury. Dnia 1 grudnia 1884 r. wydruko-

wano i rozesłano redakcjom znaczniejszych dzienników wszystkich stolic świata program p. t. *Exposition internationale des journaux à Nice.* Wystawę, zaopatrzoną w bardzo bogatą ilość eksponatów, otwarto 1 stycznia 1885 r. Trudno ją tutaj dokładnie opisywać, bliżej interesujących się tą sprawą odsyłamy do artykułów sprawozdawczych Czarnowskiego, umieszczonych w *Gazecie Polskiej* (Warszawa) z r. 1885, Nr. 155—161.

Po kilkuletniej jeszcze podróży powrócił Czarnowski do kraju. Obecnie najsilniejsze jego zainteresowania skierowane zostały na pole historji dziennikarstwa i prac z zakresu antropologji. Jak wspomniano, dziejami dziennikarstwa zajmował się Czarnowski już dawniej, zbierał katalogi, robił notatki, których rezultatem jest jego cenna dwutomowa praca, do dziś jeszcze niezastąpiona, p. t. *Literatura perjodyczna i jej rozwój* (Kraków 1892—1895). Obok rozprawy Jana Kucharzewskiego p. t. *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX* (Warszawa 1911) oraz artykułu P. Chmielowskiego w *Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej* (Warszawa 1896, t. XVII, str. 596—636), praca Czarnowskiego stanowi jedyne wyczerpujące źródło do historji dziennikarstwa w języku polskim. Część jej drukowana była p. t. *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie* (Kraków 1895). Do tego działu zaliczyć również należy rozprawę p. t. *Postępy literatury perjodycznej* (Warszawa 1886). Równocześnie rozpoczął Czarnowski badania nad antropologją i prehistorją i wydał kilka interesujących prac, jak *Polska przedhistoryczna* (Warszawa 1909—1914), *Jaskinie wąwozu Korytanji nad rzeką Prądnikiem pod Ojcowem* (Kraków 1904), *Jaskinie i schroniska podskalne w dolinie Sąspówki pod Ojcowem* (Warszawa 1911) i inne. W uznaniu zasług w tym kierunku położonych został Czarnowski powołany na członka Komisji antropologicznej Polskiej Akademji Umiejętności i Komisji fizjograficznej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Sędziwy wiek nie przeszkodził Czarnowskiemu w dalszej pracy; na starość osiadł w Kielcach i pracował w redakcji *Gazety Kieleckiej.* Ostatnio został jednogłośnie wybrany na prezesa Syndykatu Dziennikarzy Kieleckich. Zmarł w 82-gim roku życia.

KOMUNIKAT W SPRAWIE PIERWSZEGO ŚWIATOWEGO KONGRESU BIBLJOTEKARSKO-BIBLJOGRAFICZNEGO. Zjazd ten, pod oficjalną nazwą: Primo Congresso Mondiale delle Biblioteche e di Bibliografia, mającą podkreślić, że jest to pierwszy zjazd bibljotekarski, zorganizowany przez International Library and Bibliographical Committee, odbędzie się we Włoszech w dniach od 15 do 30 czerwca b. r. Kongres rozpocznie się w Rzymie w sobotę dnia 15 czerwca, a zakończy w Wenecji w środę dnia 26 czerwca; w ciągu trwania Kongresu i po jego zamknięciu przewidziane są jednak wycieczki, pozostające w ścisłej z nim łączności, tak, że ogólny rozkład czasu przedstawia się jak następuje:

Dnia 13—14 czerwca (czwartek—piątek): przybycie do Rzymu, powitanie i rejestracja przyjezdnych i t. d.

Dnia 15 czerwca (sobota): rano uroczyste otwarcie Kongresu; popołudniu obrady sekcyj.

Dnia 16 czerwca (niedziela): wycieczki.

Dnia 17—19 czerwca (poniedziałek—środa): obrady sekcyj; w tym samym czasie (od 15 do 19 czerwca): przyjęcia oficjalne, wycieczki do Subiaco, Montecassino i t. d.

Dnia 20—24 czerwca (czwartek—poniedziałek) oraz 27—30 czerwca (czwartek—niedziela): zwiedzanie wystaw w Rzymie, Neapolu, Florencji, Bolonji, Modenie i Medjolanie (zob. niżej).

Dnia 25—26 czerwca (wtorek—środa): zgromadzenie plenarne w Wenecji, uchwały, zamknięcie zjazdu.

Dnia 27—30 czerwca (czwartek—niedziela): zob. wyżej.

Bibljotekarskie obrady Kongresu podzielone są na trzy sekcje: dla spraw technicznych, dla spraw zawodowych i dla spraw stosunków międzynarodowych. Każda z tych trzech sekcyj rozpada się na podsekcje. Sekcja I weźmie pod obrady: Ewent. uzupełnienia do rezolucyj edynburskich; Międzynarodowe zasady podziału rzeczowego; Międzynarodowe przepisy dla sporządzania katalogów; Statystykę bibljoteczną; Egzemplarz obowiązkowy; Sprawę bibljografij bieżących; Sprawę bibljografji międzynarodowej i międzynarodowego kodeksu bibljograficznego; Budynek i techniczne wyposażenie bibljoteki. Sekcja II ma w programie: Zawodowe kształcenie bibljotekarzy; Stypendja i zasiłki dla bibljotekarzy, chcących kształcić się dalej, oraz międzynarodową wymianę bibljotekarzy; Związki zawodowe bibljotekarzy. Sekcja III obradować będzie nad zagadnieniami: Międzynarodowej współpracy bibljotek; Stosunków między biurami informacyjnemi.

Pozatem przewidziane są następujące trzy podsekcje, nie dotyczące bezpośrednio bibljotekarstwa: Przemysł książkowy i bibljofilstwo; Statystyka produkcji wydawniczej; Książka włoska.

Wystawy urządzone będą następujące: I. W Rzymie: 1. Międzynarodowa wystawa techniki bibljotekarskiej (bibljotekonomji), zorganizowana przez oddzielne narody; 2. Wystawa bibljograficzna starożytnej i nowoczesnej historji Rzymu; 3. Wystawa książki włoskiej od Bodoniego do chwili obecnej; 4. Wystawy specjalne wielkich bibljotek rzymskich (Biblioteca Nazionale Centrale, Biblioteca Casanatense, Biblioteca Alessandrina, Biblioteca Vallicelliana, Biblioteca Angelica). II. We Florencji: 1. Wystawa książki włoskiej od wynalezienia sztuki drukarskiej do Bodoniego; 2. Wystawa minjatur w Biblioteca Medicea Laurenziana. III. W Wenecji: Wystawa opraw w Biblioteca Nazionale Marciana. IV. W innych miastach (Bolonja, Medjolan, Modena, Neapol): Wystawy specjalne.

Kongres ma zgromadzić wszystkie grupy pracowników książki, a mianowicie: 1. bibljotekarzy wszystkich stopni, pracujących w bibljotekach wszelkich typów; 2. bibljografów, bibljofilów, pisarzy i t. p.; 3. wydawców, księgarzy i wszystkich zainteresowanych w wytwarzaniu

książki. Uczestnicy Kongresu korzystać będą ze znacznych ulg i zniżek na kolejach, w hotelach i t. d.[1]

Nad sprawą udziału Polski w Kongresie obradowała Rada Z. B. P. w dniu 16 lutego b. r. (zob. wyżej, str. 75); w następstwie tego powołano do życia osobny Komitet, złożony z przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P., Ministerstwa S. Z., Rady Z. B. P., Rady Bibljofilskiej i Związku Księgarzy Polskich. Komitet ten, na posiedzeniach z dnia 22 lutego i 13 marca b. r., przyjął następujące zasady:

1. Rząd polski wyśle na Kongres oficjalną delegację, w której skład wejdą: Dr E. Kuntze, Dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej, Przewodniczący Z. B. P., jako przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P.; Dr M. Sokolnicki, Naczelnik Wydziału Historyczno-Naukowego Ministerstwa S. Z., jako delegat tegoż Ministerstwa; Dr J. Muszkowski, Dyrektor Bibljoteki Ord. Krasińskich, jako delegat Z. B. P. w International Library and Bibliographical Committee.

2. Pozatem wysłana zostanie na Kongres delegacja zawodowych organizacyj pracowników książki, mniej więcej w następującym składzie: 6 członków Z. B. P. (po jednym z każdego Koła), 1 członek Rady Bibljofilskiej, 1 członek Związku Księgarzy Polskich. Koła Z. B. P. mianowały swoimi delegatami następujące osoby: Dra A. Birkenmajera (Kraków), W. T. Wisłockiego (Lwów), J. Augustyniaka (Łódź), X. E. Majkowskiego (Poznań), J. Filipkowską-Szemplińską (Warszawa), M. Dzikowskiego (Wilno).

3. Będzie staraniem Komitetu, by dla innych osób, pragnących wziąć udział w Kongresie, a należących do zawodowych organizacyj pracowników książki, uzyskać ulgowe paszporty oraz zniżki kolejowe w obrębie Rzeczypospolitej. Liczba tych osób zależeć będzie od wyników starań Komitetu w Ministerstwie W. R. i O. P. i Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Sprawa referatów i rezolucyj polskich na Kongres nie jest jeszcze w chwili obecnej (15. III. 1929) definitywnie ustalona[2]; to samo tyczy się udziału Polski w Międzynarodowej wystawie techniki bibljotekarskiej[3].

[1] Dla braku miejsca nie podajemy bardziej szczegółowych informacyj w sprawie ekonomicznej organizacji Kongresu, zaznaczając ogólnie, że wkładka uczestnika wynosi 100 lirów. Osoby, któreby pragnęły wziąć udział w Kongresie, zechcą się porozumieć z Zarządem któregokolwiek z Kół Z. B. P. albo z Dyr. J. Muszkowskim, Warszawa, Okólnik 9.

[2] Do dnia, podanego w tekście, zgłosili referaty na Kongres rzymski: Dr A. Birkenmajer, Dr L. Dobrzyńska-Rybicka, Dr E. Gaberle, X. E. Majkowski, Dr J. Muszkowski. Referaty w pełnym tekście winny być przesłane na ręce Dyr. Muszkowskiego najpóźniej do dnia 1 maja b. r., zaś rezolucje (w brzmieniu oryginalnem) najpóźniej do dnia 1 kwietnia b. r., ażeby mogły być przedyskutowane i uchwalone przez Zjazd Delegatów Kół Z. B. P. jako wyraz opinji Związku.

[3] Komitet, po wyjaśnieniach otrzymanych od Dyr. I. Collijna ze Stockholmu i Prof. V. Fago z Rzymu, postanowił w zasadzie zgłosić udział Polski w wystawie; sprawa jest jednak uzależniona jeszcze od tego, czy wszystkie związane z nią zagadnienia techniczno-organizacyjne dadzą się pomyślnie rozwiązać.

KOMUNIKAT W SPRAWIE II-GO ZJAZDU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. W czasie od 30 maja do 2 czerwca b. r. odbędzie się II. Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu równocześnie i w łączności z IV. Zjazdem Bibljofilów Polskich.

Naczelnym punktem programu obu zjazdów będzie uroczystość stulecia założenia Bibljoteki Raczyńskich, zakończeniem — uroczystość Bibljoteki Kórnickiej z powodu stulecia pierwszego jej wydawnictwa.

Do uczestnictwa w Zjeździe zaprasza się wszystkich bibljotekarzy naukowych i oświatowych, bibljografów, archiwistów, tudzież osoby interesujące się bibljotekarstwem praktycznie i teoretycznie.

Obrady Zjazdu toczyć się będą w trzech sekcjach, obejmując dyskusyjne półgodzinne referaty z koreferatami. Ponadto przewidziane są wnioski ze strony oddzielnych Kół Związku Bibljotekarzy Polskich, jako też poszczególnych uczestników Zjazdu, dotyczące organizacji bibljotekarstwa w Polsce. Sformułowane i uzasadnione wnioski należy nadsyłać na ręce Komitetu w wymiarze jednej strony pisma maszynowego do dnia 15-go kwietnia 1929 r. Wnioski te przydzieli Komitet poszczególnym sekcjom do uchwalenia po ewentualnem przedyskutowaniu. Streszczenie referatów, koreferatów i tekst wniosków wraz z uzasadnieniem roześle Komitet uczestnikom przed Zjazdem celem przygotowania dyskusji.

W czasie obu Zjazdów odbędzie się Wielkopolska Wystawa Książki w salach Bibljoteki Raczyńskich.

Wkładka dla uczestnika Zjazdu, którym może być każda osoba fizyczna lub prawna, wynosi 20 zł. Uczestnicy IV-go Zjazdu Bibljofilów Polskich, zrzeszeni w polskich towarzystwach bibljofilskich, mogą być hospitantami II-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich z wkładką 10 zł. Podobnie uczestnicy Zjazdu Bibljotekarzy, będący członkami Związku Bibljotekarzy Polskich, mogą na tych samych warunkach hospitować na Zjeździe Bibljofilów. Ponadto członkowie najbliższej rodziny uczestników Zjazdu mogą w nim brać udział jako goście z wkładką 10 zł.

Każdy uczestnik otrzyma egzemplarz wspólnego wydawnictwa zjazdowego p. t. *Bibljoteki Wielkopolskie i Pomorskie* pod redakcją Dyr. St. Wierczyńskiego oraz przedruk rozprawy St. Borkowskiego *O obowiązkach bibljotekarza* w opracowaniu Dyr. Z. Mocarskiego. Pozatem otrzymają uczestnicy w miarę zapasu inne wydawnictwa ofiarowane Zjazdowi, w następującej kolejności: 1) uczestnicy zrzeszeni w Związku Bibljotekarzy Polskich, 2) hospitanci, 3) niezrzeszeni uczestnicy Zjazdu.

Oprócz przewidywanych wydawnictw mają hospitanci prawo do otrzymania streszczeń referatów i odznaki zjazdowej oraz do uczestniczenia w obradach zjazdowych z głosem w dyskusji, a nie w uchwalaniu wniosków. Goście mają prawo do obecności na zebraniach odczytowych (bez prawa głosu) i towarzyskich oraz do korzystania z wszelkich ulg gospodarczych, przewidzianych dla uczestników Zjazdu.

Program Zjazdu, w którym Komitet zastrzega sobie jeszcze ewent. zmiany, przedstawia się następująco:

W środę d. 29 maja: Wieczór zapoznawczy uczestników Zjazdu.

W czwartek d. 30 maja: W południe: Uroczystość jubileuszowa Bibljoteki Raczyńskich; popołudniu: Uroczyste otwarcie obu Zjazdów z przemówieniem p. St. Dembego, następnie otwarcie Zjazdu Bibljotekarzy; wieczorem: Obiad wydany przez Kuratorjum Bibljoteki Raczyńskich.

W piątek d. 31 maja: Przedpołudniem: Obrady; w południe: Otwarcie Wielkopolskiej Wystawy Książki; popołudniu: Zwiedzanie Powszechnej Wystawy Krajowej; wieczorem: Przedstawienie w teatrze.

W sobotę d. 1 czerwca: Przedpołudniem: Obrady; w południe: Zwiedzanie Bibljoteki Uniwersyteckiej i zamknięcie II-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich; popołudniu: Zwiedzanie Powszechnej Wystawy Krajowej; wieczorem: Raut wydany przez miasto Poznań.

W niedzielę d. 2 czerwca: Wyjazd do Kórnika i uroczyste zamknięcie obu Zjazdów.

Dla referatów zjazdowych przewidziany jest następujący program:

Odczyt inauguracyjny: Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibljotekarstwa i bibljografji w Polsce (A. Birkenmajer).

Sekcja bibljotek naukowych: Normy ramowe organizacji bibljotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich (A. Łysakowski, J. Grycz); Zadania bibljotekarza naukowego (F. Smolka, E. Gaberle).

Sekcja bibljotek oświatowych: Stosunek bibljotekarza do czytelników w bibljotekach oświatowych (J. Stemler, ks. A. Ludwiczak); Ustawa o bibljotekach gminnych (St. Rymar, K. Żurawski).

Sekcja bibljograficzna: Bibljografja zawartości czasopism (H. Lipska, T. Sterzyński); Rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej polskiej (W. T. Wisłocki, J. Dąbrowska).

W ciągu miesiąca marca roześle Komitet imienne zaproszenia, zawierające — prócz powyższych danych — również wiadomości o gospodarczej organizacji Zjazdu (kwatery, zniżki i t. p.); załączony będzie do nich blankiet na zgłoszenie udziału w Zjeździe oraz blankiet czekowy P. K. O. (konto Nr. 211.449), zapomocą którego należy wpłacać wkładkę do dnia 10 kwietnia 1929. Adres Komitetu zjazdowego: Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 4—6 (Bibljoteka Uniwersytecka).

ANDRZEJ WOJTKOWSKI: BIBLJOTEKA RACZYŃSKICH W POZNANIU, JEJ BIBLJOTEKARZE I KATALOGI.

Pod koniec r. 1816 Edward Raczyński rozpoczął starania o nabycie parceli, na której później powstał gmach Bibljoteki Raczyńskich. W podaniu [1] do Rejencji poznańskiej, napisanem w Rogalinie dnia 4 grudnia tegoż roku, donosił, że już od dłuższego czasu miał zamiar zbudowania sobie domu mieszkalnego w Poznaniu. Nic nie wspomniał o bibljotece, to też nie można twierdzić napewno, że już wówczas o jej założeniu myślał.

Pierwotnie zamierzał nabyć parcelę znacznie większą, o rozmiarach przeszło 500 prętów kwadratowych. Rząd atoli nie chciał się na to zgodzić, gdyż nabył pusty ten plac w r. 1804 dla zbudowania na nim gmachu przyszłego Ziemstwa Kredytowego. Nie chciano mu odstąpić nawet części tego placu. Raczyński atoli miał takie usposobienie, że rzadko porzucał raz powzięty zamiar. To też i w tej sprawie zabiegał tak długo i tak wytrwale, wychwalał piękno zamierzonego gmachu, podnosił cenę, którą był gotów zapłacić, że wreszcie władze poznańskie zdecydowały się przedłożyć jego prośbę ministrom w Berlinie. Ale i ci wahali się rozstrzygać samodzielnie i na własną odpowiedzialność. Sprawa oparła się o króla, który dnia 11 maja 1818 r. nakazał sprzedać Raczyńskiemu czwartą część parceli, obszaru około 130 prętów kwadratowych.

Na tem atoli trudności się nie skończyły. Raczyński pragnął mieć parcelę o kształcie kwadratowym; tymczasem władze poznańskie wymierzyły mu ją w kształcie wydłużonego bardzo, lecz nadzwyczaj wąskiego równoległoboku. Ale i tu Raczyński nie ustąpił i po długich targach postawił na swojem. Niemniejszą trudność nastręczała sprawa terminu wybudowania gmachu. Rejencja poznańska wysuwała termin dwuletni, Raczyński natomiast domagał się sześciu lat, na co się wreszcie Rejencja po długich targach zgodziła, usprawiedliwiając swoje ustępstwa w następujący sposób: «Die Aussicht ein schönes Gebäude für

[1] Wywody poniższe, dotyczące nabycia parceli i zbudowania gmachu, opierają się na aktach poznańskiego Archiwum Państwowego, sygn. »Posen C XXI A 9». Korzystał już z nich, nie podając źródła, G. HAUPT, *Zur Baugeschichte des Raczyńskischen Palais in Posen* (*Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*, XVI, 1915, str. 181—184).

die Stadt Posen zu gewinnen, bestimmt uns...». O bibljotece niema wzmianki ani w pierwszym kontrakcie kupna-sprzedaży, pochodzącym z r. 1819, ale nie zatwierdzonym, ani też w ostatecznym kontrakcie z 27 października 1821 r.

Już w roku poprzednim mógł Raczyński przedłożyć Rejencji rysunki gmachu, wykonane w Rzymie i wzorowane na wschodniej fasadzie Luwru paryskiego. Planów tych niema w aktach, gdyż przesłano je do Berlina, ministrom spraw wewnętrznych i skarbu, z dopiskiem, że rysunki te pozwalają spodziewać się rzeczy wielkich («Die von ihm beigebrachte... Zeichnung... lasse allerdings etwas Grosses erwarten»). Raczyński sam był zachwycony projektem, jak wynika z pisma jego do Rejencji z dnia 25 września 1820 r.

Po załatwieniu formalności, związanych z kupnem i wymierzeniem parceli, Raczyński zabrał się niezwłocznie do budowania. Latem r. 1822 poeta niemiecki Henryk Heine, bawiąc w Poznaniu, widział także budujący się dom Raczyńskiego. W pracy swej p. t. *Über Polen*, wydanej jako owoc podróży do Wielkopolski, do Poznania i do Gniezna, zdradził tajemnicę, pisząc, że Raczyński buduje bibljotekę. «W Poznaniu, pisze, niema żadnej bibljoteki, a przynajmniej takiej, któraby na to miano zasługiwała. W Alejach, które są miniaturą berlińskich «Unter den Linden», buduje się obecnie bibljoteka, a gdy będzie ukończona, napełni się także stopniowo książkami» [1].

Być może, iż Raczyński od samego początku, skoro tylko rozpoczął starania o nabycie parceli, myślał o założeniu bibljoteki w mieście rodzinnem. Nie zdradzał się wszakże z tym zamiarem nawet wobec władz, gdyż miał zwyczaj stale przyrzekać mniej, aniżeli zamierzał dotrzymać. Tak samo postępował i wówczas, gdy się zabierał do założenia wodociągów w Poznaniu, oraz gdy próbował ruszyć z miejsca zabagnioną sprawę założenia szkoły realnej w temże mieście.

Jak przyjął wyjawienie tajemnicy przez Heinego, niewiadomo. Z wielkiem natomiast oburzeniem powitał ten brak dyskrecji przyjaciel jego, były asesor Prefektury poznańskiej, Idzi Raabski, redaktor polskiej i niemieckiej *Gazety W. Ks. Poznańskiego*, kompozytor, a później cenzor. Odpowiadając Heinemu w nadzwyczaj ostrej formie, nie zaprzeczył jednak, że Raczyński buduje

[1] ADOLF WARSCHAUER, *Heinrich Heine in Posen*, Posen 1911, str. 12.

gmach na to, aby w nim pomieścić bibljotekę, powątpiewał jedynie o tem, że Raczyński zwierzył się z swoim zamiarem «gwieździe błędnej tego kalibru», co Heine («einem Irrsterne vom Kaliber des Reisenden»). Odpowiedź Raabskiego była wogóle tak obelżywa, że zmusiła do milczenia nawet Heinego, który przecież też niezgorzej wrogom swoim wymyślać potrafił. Pisał też później, myśląc o Raabskim: «Niech się jeno kto odważy napisać coś przeciw „stolicom" takim, jak Polkwitz, Innsbruck, Schilda, Poznań i Krähwinkel! Jakżeż się obruszy wówczas tamtejszy patrjotyzm lokalny!».

W r. 1829 Bibljoteka była już gotowa. Książki mieściły się w trzech dużych i bardzo wysokich salach na pierwszem piętrze. W sali czwartej była czytelnia, mogąca pomieścić 18 czytelników, tudzież bibljotekarza, pomocnika jego, zwanego «murgrabią», oraz odźwiernego. Dnia 5 maja 1829 r. Bibljoteka została otwarta dla publiczności. Statut fundacyjny został zatwierdzony przez króla pruskiego w roku następnym. Zaopatrzona w żelazny fundusz w wysokości 120 tysięcy złotych, Bibljoteka została podarowana miastu Poznaniowi. Zarząd jej złożono w ręce kuratorjum, w którem miał zasiadać, oprócz fundatora, nadburmistrz poznański, namiestnik Radziwiłł, prezes Rejencji poznańskiej oraz właściciel majoratu obrzyckiego, założonego przez brata fundatora, Atanazego Raczyńskiego. Gdy ten atoli zupełnie się wycofał, król, na prośbę fundatora, powołał do kuratorjum Bibljoteki marszałka poznańskiego Sejmu stanowego.

Stanowisko pierwszego bibljotekarza powierzył Raczyński wychowankowi uniwersytetu krakowskiego, Józefowi Łukaszewiczowi, który w r. 1829 nie był jeszcze znany jako historyk. Długo jeszcze pamiętano mu atoli pierwsze grzechy młodości w postaci niezbyt szczęśliwych ód i bajek, n. p. ody *Do głupstwa*. Gdy po 10 latach usilnej pracy zyskał sobie niemały rozgłos jako autor *Obrazu historyczno-statystycznego miasta Poznania* oraz prac z dziejów dysydentów polskich, gdy się stał poważnym i surowym profesorem, gromiącym bezlitośnie błędy językowe, oraz redaktorem leszczyńskiego *Przyjaciela Ludu* i poznańskiego *Orędownika Naukowego*, wówczas wrogowie jego z *Tygodnika Literackiego*, a zwłaszcza Antoni Wojkowski, wywłóczyli często odę *Do głupstwa* albo *Do złota*, aby mu dokuczyć. «Łukaszewiczek» zaś, jak go przezywano, bynajmniej im nie ustępował w umie-

jętności miotania inwektyw i ze wszystkich sił mieszał ich z błotem.

Najwięcej, poza Wojkowskim, dostawało się od niego Augustowi Mosbachowi, który ujemnie ocenił jego *Kościoły wyznania helweckiego*. *Tygodnik Literacki* bronił sponiewieranego recenzenta, pisząc, że ten «jedną krytyką więcej zasłużył się literaturze polskiej, niż byle jaki bibljotekarz przez byle jako sklecone dzieło» [1]. Nieco dalej zaś, w rubryce «Baraszki», zamieścił Wojkowski następującą notatkę: «W Poznaniu wyjdą wkrótce *Poezje* Józefa Łukaszewicza, przedrukowane z *Mrówki Poznańskiej*, u których motto: „O! złotko!" itd. Redakcja *Orędownika* obiecała im pochwalną krytykę».

Łukaszewicz nie pozostał dłużnym «przypadkowemu redaktorowi *Tygodnika Literackiego*», który, nie umiejąc «i jednego okresu porządnie napisać» i nie mając «najmniejszego wyobrażenia o żadnej nauce», przecież «błaznuje w sposobie jałowym i karczemnym i targa i rzuca się na wszystko jak szalony». «Czytając jego brednie, jego kanikularne wyskoki, zdaje się, iż człowiek, chociażby też najograniczeńszy, nie może ich pisać w stanie normalnym. Pismo takie, jakiem dziś jest *Tygodnik Poznański*, jest stekiem brudów, prawdziwą zakałą literatury krajowej» [2].

Nie zapominając o Mosbachu, pisze o nim co następuje: «Kończąc swoją chryję, oświadcza mi pan Mosbach szczerze, że nie jestem uzdolnionym do słusznego wystawienia dziejów reformacji za Stanisława Augusta. Odpłacając szczerość szczerością, oświadczam mu, że w rzeczach polskich jest kompletnym nieukiem, że mu zbywa na rozsądku, tak pospolitym zresztą między synami Izraela; że języka polskiego nie zna nawet tyle, aby o elementarzu polskim mógł wyrokować...; nakoniec, że bezczelność jego literacka przechodzi wszelkie pojęcie...; bezczelność ta nie da się niczem wytłumaczyć, chyba przyrodzonym charakterem ludu, który wypchnięty jednemi drzwiami, ciśnie się drugiemi, wszędzie się wściubiając, szachrując, jeśli nie ma innego towaru, to źdźbłem nauki, albo rozumu» [3].

Takim był w polemice ten niepozorny z wyglądu człowieczek, cichy i nieśmiały w towarzystwie. Zanim został pierwszym

[1] *Tygodnik Literacki*, 1842, str. 360.
[2] *Orędownik Naukowy*, 1842, str. 264.
[3] Tamże, str. 320.

bibljotekarzem Bibljoteki Raczyńskich, jeździł po całej Polsce i gromadził rozmaitemi sposobami druki i rękopisy dla trzech bibljotek: Edwarda Raczyńskiego, Tytusa Działyńskiego i swojej własnej. Możemy go obserwować przy tej pracy, a to na podstawie jego własnego listu, pisanego z Krakowa do Tytusa Działyńskiego dnia 18 kwietnia 1829 r.[1]. «Wszakże, pisze pomiędzy innemi, do wydobycia bardzo pięknie zachowanego egzemplarza *Nowego Testamentu* Czechowicza potrzebuję pomocy Jaśnie Wielmożnego Hrabiego. Znajduje on się w dobrze utrzymanej bibljotece tutejszych Dominikanów. Odebrawszy list od Jaśnie Wielmożnego Hrabiego, ofiarowałem zań 8# w złocie, ale Wielebni Ojcowie, mający znaczne dochody, a więc na dukaty niełakomi, nie przyjęli mojej ofiary. Później chciałem dzieło to *titulo* pożyczki wyprowadzić, ale i to się nie udało. Zostaje jeszcze jeden sposób. Niech Jaśnie Wielmożny Hrabia raczy napisać na moje ręce list do ks. przeora Kostkowskiego o wydanie sobie tego dzieła, przyczem niech mu Jaśnie Wielmożny Hrabia da do zrozumienia, że Jaśnie Wielmożny Hrabia grzeczność jego tak sam, jako też przez związki swoje innym klasztorom polskim jego zgromadzenia nagrodzić możesz. Mniemam, że to celu nie chybi. Egzemplarz, o którym mowa, niezmiernie jest pięknym i już wielu ubiegało się o niego. Mnichy znają go pod tytułem: *Nowy Testament* Rodeckiego, i tak go też w katalogu bibljoteki swojej mają zaciągniętym».

Edward Raczyński również niekiedy «pożyczał». W ten sposób nabył od Cystersów wągrowieckich dyplom Zbiluta z roku 1153[2]. Dopiero w kilka lat po śmierci Raczyńskiego upomniał się o niego konsystorz arcybiskupi w Gnieźnie. Kuratorjum Bibljoteki Raczyńskich nie chciało się z początku zgodzić na wydanie dyplomu. Dopiero, gdy kilku zakonników okazało gotowość przysiąc, iż Raczyński w miejsce pisemnego rewersu dał im uroczyste ustne zaręczenie, że im po niejakim czasie dyplom odda, kuratorjum zgodziło się na jego wydanie.

Przez pewien czas Raczyński razem z Łukaszewiczem wykonywał prace bibljotekarskie. Jego to głównie zasługą było, że w krótkim czasie Bibljoteka otrzymała dwa katalogi, alfabetyczny i systematyczny. Gdy jesienią roku 1832 Eugenjusz Naumann, późniejszy nadburmistrz miasta Poznania, przeprowadzał z ra-

[1] Znajduje się w Bibljotece Kórnickiej.

[2] Archiwum Państw. Pozn., «Posen C XXI A 8», vol. 1, fol. 47.

mienia kuratorjum rewizję Bibljoteki, katalogi te były już gotowe. Powstały one w ten sposób, że Raczyński ołówkiem podkreślał na tytułach książek wyrazy, które następnie kopiści przepisywali na kartkach. Przepisanych w ten sposób skróconych tytułów dzieł nikt już potem nie porównywał z dziełami samemi, wskutek czego błędy, porobione przez kopistów, pozostały. Przepisane kartki naklejano na duże karty, które następnie oprawiano w wielkie foljanty. Istnieją one do dziś, a służyły publiczności aż do r. 1885.

Łukaszewicz natomiast skatalogował rękopisy, nie wnikając jednakże w szczegóły i ograniczając się często do ogólnikowych i nic nie mówiących określeń, w rodzaju «zbioru mów» itp. Na końcu tego inwentarza rękopisów dokleił czerwonym opłatkiem list Niemcewicza do Konstancji Raczyńskiej w sprawie sprzedaży jego zbioru rękopisów, które następnie Raczyńska podarowała Bibljotece. List ten został ogłoszony przez Kurtzmanna w pierwszym tomie katalogu systematycznego z r. 1885.

Pomocnikiem Łukaszewicza do r. 1842 był urzędnik poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nazwiskiem Kurzhals. Po jego ustąpieniu nastał inny urzędnik Ziemstwa, Józef Krąkowski. Ponieważ do r. 1902 godziny urzędowe Bibljoteki Raczyńskich były tylko od 5-tej do 8-ej po południu, przeto zarówno Kurzhals jak i Krąkowski mogli nadal pracować w Ziemstwie. Założyciel Bibljoteki umyślnie ograniczył urzędowanie do trzech tylko godzin, aby urzędnicy, którym Bibljoteka płaciła pensje całkiem niedostateczne, mogli w inny sposób zarabiać na życie. To też Sosnowski pracował zarazem w banku ubezpieczeniowym «Vesta», a Antoni Bederski w Bibljotece magistrackiej.

W r. 1852 Łukaszewicz opuścił zajmowane dotąd stanowisko w Bibljotece Raczyńskich. Roger Raczyński, syn założyciela Bibljoteki, powołał na jego miejsce emerytowanego profesora gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, Antoniego Poplińskiego. Był on oddawna bliskim przyjacielem Łukaszewicza, redagował wspólnie z nim *Orędownik Naukowy* i był współwłaścicielem «Nowej drukarni» na Wielkich Garbarach oraz «Nowej księgarni».

Gdy Popliński objął urzędowanie, kuratorjum powzięło zamiar ogłoszenia drukiem katalogu systematycznego Bibljoteki. Myśli tej atoli niebawem zaniechano, gdyż koszta takiego przedsięwzięcia były, według obliczeń Poplińskiego, zbyt wysokie [1]. Zde-

[1] Protokół posiedzenia kuratorjum z dnia 28 lipca 1857 r.

cydowano się wreszcie na wydanie katalogu alfabetycznego, który się też istotnie ukazał w 2 tomach w Poznaniu, w r. 1865.

Opracowali go obaj bibljotekarze, Popliński i Krąkowski. Pracy mieli niemało, a trudności były o wiele większe, aniżeli z początku myśleli. Chcąc poprawić niezliczone błędy w istniejącym do tej pory rękopiśmiennym katalogu alfabetycznym, musieli, jak pisze Popliński do kuratorjum dnia 19 czerwca 1865, brać każde dzieło do ręki [1]. Mimo to bardzo wiele tych błędów przeszło do ich katalogu drukowanego. Nie wydaje się atoli rzeczą zupełnie słuszną, gdy Kurtzmann oraz Estreicher odmawiają mu wszelkiej wartości, pisząc, że nadaje się tylko na makulaturę.

Kurtzmann ogłosił recenzję katalogu w Nrze 24 *Serapeum* z r. 1866. Powstała stąd polemika, która się toczyła na łamach tegoż czasopisma oraz *Dziennika Poznańskiego.* Recenzja Estreichera ukazała się w II tomie *Bibljoteki Warszawskiej* z r. 1867. Zarzuty, uczynione przez Estreichera, są bardzo ciężkie: «Jaka tam nieznajomość własnego języka, jak równie łacińskiego, niemieckiego i innych, taka nieznajomość elementarnych zasad bibljografji». Nie odróżniono rękopisów od druków. «Dzieło jednego i tegoż samego autora stoi pod kilkoma nazwiskami: Virgilius i Wirgiljusz, Cromerus i Kromer, Cornelius i Nepos, Eneasz Silwiusz (Pius II) pod Aeneas, Silvus (!) i Pius VI (!), Aulus i Gellius; Bajron, Biron i Byron; Kopernik i Copernici (!)... Cycerona prace pod Budnym; Elegje Kochanowskiego pod Budzińskim (Brodziński); dzieło Mikołaja de Błonie pod de Plove...». «W porządku abecadłowym nie zachowano systemu żadnego, dlatego dzieło znajdujemy to pod pierwszym rzeczownikiem, to pod przymiotnikiem, to według fantazji kopisty. Tak biblje są i pod wyrazem Radziwiłłowska, Pohlen pod Conföderirte, a inne dzieła pod Krótki, pod Cudowne itp. To jest sprzecznem z pierwszemi prawidłami układania katalogów».

Po śmierci Poplińskiego w r. 1868 kierownictwo Bibljoteki Raczyńskich objął Edward Maksymiljan Sosnowski. Uczył on przedtem przez pewien czas w szkołach realnych w Bydgoszczy i Poznaniu. Nigdzie jednak nie mógł zagrzać miejsca, głównie dlatego, że był podwładnym bardzo niewygodnym, często nawet zjadliwym wobec władzy przełożonej. W gronie profesorów musiał mieć atoli mir niemały, skoro go zespoły nauczycielskie gimna-

[1] Archiwum Państw. Pozn., «Posen C XXI A 8», vol. 1, fol. 192.

zjów poznańskich na pierwszem miejscu przedstawiły kuratorjum Bibljoteki jako kandydata na I-go bibljotekarza [1].

Sosnowski zastał w Bibljotece Krąkowskiego, który już od 26 lat w niej pracował, a nawet nią w czasie choroby Poplińskiego przez czas dłuższy kierował. Nie dziw przeto, że Krąkowski nie miał najmniejszej chęci poddać się komendzie takiego nowicjusza w zakresie bibljotekarstwa, jakim był Sosnowski. Po kilkoletnich ciężkich walkach doszło wreszcie do tego, że każdy z nich robił to, co mu akurat w ręce wpadło, bez żadnego planu. Sosnowski, pod naciskiem kuratorjum, wydał w r. 1877 dalszy ciąg katalogu alfabetycznego Poplińskiego.

Krąkowski czekał tylko na to, aby śmiertelnemu wrogowi swemu podstawić nogę. Niezwłocznie po ukazaniu się jego katalogu napisał zjadliwą recenzję i przedłożył ją kuratorjum. Przedewszystkiem uczynił mu zarzut, że katalogu swego nie oparł na inwentarzu Bibljoteki, wskutek czego około 60 dzieł zostało opuszczonych. Następnie wytknął mu liczne niekonsenkwencje, jak n. p. umieszczenie *Monumenta Germaniae Historica* Pertza pod *Monumenta*, lecz *Monumenta Poloniae Historica* pod Bielowskim itd. Kuratorjum przedłożyło tę krytykę Sosnowskiemu, który w obronie swej wykazał bezpodstawność wielu zarzutów, a Krąkowskiego scharakteryzował jako człowieka ograniczonego, zdolnego pracować tylko według szablonu, wysuwającego się wszędzie na pierwsze miejsce i występującego wobec publiczności jako pierwsza w Bibljotece osoba. Sosnowski podejrzewał go o chęć wydarcia mu posady oraz o roztaczanie nad nim dozoru policyjnego [2].

Korzystnie natomiast ocenił katalog Sosnowskiego Kurtzmann, stwierdzając, że usiłuje uczynić zadość nietylko potrzebom publiczności, ale także i wyższym wymaganiom [3]. W szczególności chwalił Kurtzmann nadzwyczajną dokładność Sosnowskiego w podawaniu nazwisk autorów, hojność w odsyłaczach rzeczowych (n. p. pod Copernicus 12, pod Goethe 16), rozwiązywanie pseudonimów i anonimów, nawet pisarzy najnowszych.

[1] Księga protokołów kuratorjum Bibljoteki Raczyńskich, posiedzenie z dnia 8 lipca 1868 r. — Archiwum Magistr. m. Pozn., *Acta personalia betr. den Bibliothekar M. E. v. Sosnowski.*

[2] Registratura magistratu m. Poznania, «VII—100—2», vol. 1, fol. 30, 56—62.

[3] Tamże, fol. 53—54.

Zalety te nadawały katalogowi Sosnowskiego, zdaniem Kurtzmanna, trwałą wartość.

Kuratorjum Bibljoteki nie chciało atoli poprzestawać na drukowanych katalogach alfabetycznych, lecz parło do wydania katalogu systematycznego. Już Popliński, jak wiemy, miał się do tego zabrać. Następcy jego, Sosnowskiemu, powierzono to samo zadanie i zażądano od niego projektu systematyki nauk. Istotnie też Sosnowski wręczył w marcu r. 1876 nadburmistrzowi Kohleisowi schemat katalogu systematycznego na 7 arkuszach. Lecz schemat ten i objaśnienia Sosnowskiego nie zadowoliły Kohleisa [1].

Był jeszcze inny powód, dla którego kuratorjum zdecydowało się wreszcie zrezygnować ze sporządzenia katalogu systematycznego przez Sosnowskiego. Było nim nadzwyczajnie powolne tempo pracy tego bibljotekarza, wynikające z wielkiej jego sumienności i akrybji. Mianowicie w ciągu roku mógł Sosnowski sporządzić tylko 400 kartek. A ponieważ kartek takich miało być około 15.000, przeto potrzebowałby 30 lat na ukończenie katalogu w rękopisie [2]. Zwrócono się zatem do profesora Klettego w Jenie. Nie miał on żadnej styczności z Bibljoteką Raczyńskich; był jednak krewnym prezesa Rejencji poznańskiej, Wegnera, i potrzebował pieniędzy. Wegner, jako członek kuratorjum Bibljoteki, chciał się postarać o zarobek dla niego. Aby wykazać swoje kwalifikacje, Klette napisał memorjał o układaniu katalogów systematycznych. Dokument ten nie zachował się w aktach. Z listu atoli Wegnera do Kohleisa dowiadujemy się, że Klette występował w nim przeciw przepisywaniu tytułów na kartki bezpośrednio z kart tytułowych, gdyż toby trwało dziesiątki lat. Jego zdaniem wystarczało zupełnie wziąć katalog alfabetyczny i z niego zrobić systematyczny [3]. Uprzednie przekonanie się, czy katalog alfabetyczny nie ma błędów, uważał widocznie za niepotrzebne.

Równocześnie, w r. 1876, pojawiły się w *Posener Zeitung* [4] ataki na Sosnowskiego. Bezimienny napastnik domagał się usunięcia Sosnowskiego jako urzędnika całkiem niedołężnego, oraz sprowadzenia fachowego bibljotekarza, któryby sporządził przedewszystkiem katalog systematyczny.

Sosnowski doszedł odrazu, skąd ta intryga pochodziła. W obronie swej, drukowanej w *Posener Zeitung*, uderzył w stół —

[1] Tamże, fol. 14. [2] Tamże, fol. 2 i n. [3] Tamże, fol. 247.
[4] Nr. 625, 628 i 634.

i natychmiast ozwały się nożyce. Nie oszczędzał zarazem i kuratorjum, zarzucając mu, że zważa na denuncjacje człowieka, którego nazwisko nawet nie powinno być wymieniane w przyzwoitych towarzystwach. Dotknięty temi aluzjami Wegner napisał do Kohleisa, że Sosnowski niesłusznie podsunął Klettemu i synowi jego, który był bibljotekarzem w Monasterze, zamiar wyrugowania go z posady. Na wniosek jego, aby Sosnowskiemu naganić owe «Sticheleien», skierowane przeciwko kuratorjum, Kohleis jednakże pozostał głuchym [1].

Zgodzono się atoli na to, aby Antoni Klette zrobił katalog systematyczny z katalogów alfabetycznych, ogłoszonych drukiem. Ale do tego nie doszło, gdyż Klette, ścigany za jakieś malwersacje, uciekł z Jeny i ukrywał się przez pewien czas. Kuratorjum wszakże i nadal dochowywało mu wierności i posyłało za nim katalogi drukowane aż do Frankfurtu nad Menem, gdzie pracował w redakcji jakiejś gazety. Dopiero w r. 1881 zrezygnowano ze współpracy z nim.

Niezrażone tem niepowodzeniem, kuratorjum za wszelką cenę chciało uzyskać dla Bibljoteki katalog systematyczny. Na posiedzeniu dnia 26 września 1881 r. powierzono dyrektorowi poznańskiego Archiwum Państwowego, Chrystjanowi Meyerowi, rewizję Bibljoteki i polecono sporządzić katalog systematyczny za honorarjum w wysokości 2000 marek. Praca miała być wykonana w ciągu dwóch lat [2].

Adolf Warschauer (który w owym czasie rozpoczynał w Poznaniu swoją karjerę archiwalną), pisząc niedawno o katalogu systematycznym Meyera w swoich wspomnieniach p. t. *Deutsche Kulturarbeit in der Ostmark* (1926), wyśmiewa błędy popełnione przez dawnego swego zwierzchnika. Meyer był pracownikiem naukowym niesłychanie pobieżnym i nieakuratnym. Smutnego pod tym względem rozgłosu nabrała jego historja Wielkopolski, bezkrytyczna kompilacja najgorszego rodzaju.

Nie on jeden atoli był winien zdyskredytowania i ośmieszenia przysłowiowej niemieckiej «Gründlichkeit», jakiem w rzeczywistości był katalog systematyczny ochrzczony jego imieniem Albowiem razem z nim pracowali nad tym nieszczęśliwym ela-

[1] Registratura magistr. m. Pozn., «VII—100—2», vol. 1, fol. 24, fol. 96 i in.

[2] Protokół posiedzenia kuratorjum z 26. 9. 1881 i 27. 3. 1882. — Akta pod sygn. «VII—101—4», fol. 41.

boratem wszyscy niemal ówcześni urzędnicy archiwalni, z wyjątkiem tylko Józefa Lekszyckiego, jedynego Polaka w Archiwum najbardziej zaś — sam Warschauer [1]. W wspomnieniach swoich Warschauer ogólnikowo tylko wspomina o tym epizodzie swojego życia, a śmieje się głośno z samego tylko Meyera, który, nie znając języka polskiego, kartki, zawierające tytuły polskie, oddał jemu do ułożenia systematycznego.

Meyer i Warschauer sfabrykowali swój katalog systematyczny w ten sposób, że porozcinali drukowane katalogi alfabetyczne Poplińskiego i Sosnowskiego, a następnie posklejali luźne te tytuły, według pewnego schematu, w książkę o 2500 przeszło stronach. Obaj wiedzieli dobrze, jak pełnym błędów był katalog Poplińskiego. To też postanowili katalog swój porównać z książkami. W tym celu kuratorjum pozwoliło im korzystać z Bibljoteki także w godzinach nieurzędowych. Z pozwolenia tego mogli atoli korzystać tylko pomiędzy godziną 2 a 5 po południu, czyli po skończeniu urzędowania w Archiwum a przed otwarciem Bibljoteki dla publiczności. Mimo takiej krótkości czasu mogliby byli przez trzy blisko lata wielką część katalogu porównać z tytułami oryginalnemi, gdyby nie Sosnowski, który, nie troszcząc się o nakaz kuratorjum, robił obu archiwistom takie wstręty, że dopiero na 2 czy 3 miesiące przed ukończeniem katalogu i wręczeniem go kuratorjum udało się Warschauerowi wtargnąć do Bibljoteki i porównać kilkaset tytułów. Warschauer nie umiał wówczas jeszcze po polsku, chodził więc z tłumaczem, człowiekiem całkiem niewykształconym, który naprędce miał się zaznajamiać z treścią książki i pouczać go o tem, czego ona dotyczy [2].

Powstało w ten sposób prawdziwe curiosum. Wieść o zaliczeniu w tym katalogu *Siostrzenicy księdza proboszcza* Bałuckiego do teologji praktycznej, *Grobu rodziny Reichstalów* do finansów, herbarzy do botaniki, Gosławskiego *O chowaniu cieląt* do pedagogji, *Wiązania Helenki* Hoffmanowej do historj greckiej itd. itd., rozeszła się lotem błyskawicy po całej Polsce. Cała prasa polska podobno z zapartym tchem czekała ukazania się w druku tego katalogu, aby się z nim rozprawić, «um ihm zu Leibe zu gehen» [3].

[1] Magistr. m. Pozn. «VII—100—2», vol. 1, fol. 135.
[2] Akta p. s. «VII—100—2», vol. 1, fol. 118, 125, 136—137.
[3] Tamże, fol. 139, 151.

Kuratorjum atoli wczas jeszcze poznało się na jego wartości. Jest głównie zasługą burmistrza poznańskiego, Jarosława Hersego, że ten elaborat nie został wydrukowany. Przez kilka miesięcy próbowano go poprawiać. Meyer sam, którego Herse napominał, że tu chodzi o jego reputację naukową, zawarł umowę z Kurtzmannem, aby ten katalog jego przejrzał i poprawił. Kurtzmann pracował przez kilka miesięcy rzetelnie, poprawił niezliczoną ilość błędów, ale doszedł wreszcie do przekonania, że wszystko należy zrobić na nowo, biorąc każdą książkę do ręki i pisząc dla niej nową kartkę katalogową [1].

Ludwik Kurtzmann [2] nie był wcale urzędnikiem Bibljoteki Raczyńskich. Urodzony w Wielkopolsce, studjował na uniwersytecie wrocławskim, poczem został urzędnikiem Bibljoteki miejskiej w Wrocławiu. Nie mogąc nigdzie zagrzać miejsca, znalazł się w końcu na bruku poznańskim bez środków do życia. W tem położeniu zwrócił na niego uwagę Herse. Ponieważ memorjał jego spodobał się kuratorjum, przeto powierzono jemu i Sosnowskiemu przygotowanie do druku katalogu systematycznego, do którego wydania kuratorjum wytrwale dążyło przez lat 30 blisko. Z niebywałą pracowitością i żelazną wytrwałością zabrał się Kurtzmann do pracy. Przykład jego porwał nawet ociężałego i wygodnego nieco Sosnowskiego.

To też w ciągu dwóch lat skartkowali obaj całą Bibljotekę na nowo, kartki usystematyzowali, spisali dyplomy i rękopisy, napisali żywot fundatora i historję Bibljoteki, i wydali to wszystko w czterech tomach w r. 1885, stwarzając w ten sposób dzieło, które mimo swoich usterek będzie zawsze zasługiwało na szacunek i uznanie. Ogrom pracy, dokonanej w tak krótkim czasie, jest naprawdę imponujący. Dzielny Herse z wielką sympatją śledził pracę obu tych bibljotekarzy, zwłaszcza zaś Kurtzmanna, na którego zdrowiu nadmierny ten wysiłek odbił się niekorzystnie [3].

Po wydrukowaniu katalogu systematycznego Kurtzmann pracował jeszcze przez kilka miesięcy nad ułożeniem nowych katalogów: alfabetycznego, systematycznego i miejscowego. Pra-

[1] Tamże, fol. 140, 150—151.

[2] Autobiografja jego w aktach Magistr. m. Pozn., «VII—100—1», fol. 96.

[3] Protokoły posiedzeń kuratorjum z 24 i 29 września 1883. — Magistr. m. Pozn., «VII—10—2», fol. 5 i n.

cował bez wytchnienia, ścigany nieubłaganą nienawiścią Sosnowskiego, który go posądzał o chęć zajęcia jego stanowiska [1].

Najważniejsze katalogi, któremi obecnie Bibljoteka Raczyńskich rozporządza, stworzył Kurtzmann. Jaka go spotkała za to nagroda? Otóż ta: «Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan, der Mohr kann gehn». Po ukończeniu tych ogromnych prac znalazł się znowu na bruku. Pod koniec życia Józefa Krąkowskiego, który umarł w r. 1891, starał się o stanowisko II-go bibljotekarza, ale go Sosnowski utrącił [2]. Sosnowski tak mało cenił jego pracę, że jego katalogu miejscowego wcale nie uzupełniał. Dopiero Antoni Bederski, następca Krąkowskiego, znalazł ten zapomniany katalog w jakimś ciemnym zakamarku i wyciągnął na światło dzienne, już po śmierci Sosnowskiego (1901) [3]. Następca tegoż, prof. Oswald Collmann, oraz Antoni Bederski przez lat kilka pracowali nad uzupełnieniem tego katalogu oraz katalogu systematycznego, którego Sosnowski również nie kontynuował [4].

Collmann [5], urodzony w Marburgu, otrzymał prawo do ubiegania się o stanowisko I-go bibljotekarza dopiero po zmianie statutu fundacyjnego, dokonanej specjalnie dla niego. Urzędował przez lat 10, aż do śmierci w r. 1912. Jego dziełem jest katalog systematyczny p. t. *Posnaniensia,* podzielony na 3 części. Druk tego katalogu był już postanowiony [6]. Na szczęście jednak śmierć Collmanna przeszkodziła wydrukowaniu tej pracy, szanownej jako dokument wielkiej pracowitości, ale chybionej w całym swoim układzie.

Po śmierci Collmanna, aż do r. 1919, Bibljoteka miała tylko tymczasowych kierowników: Dra Wilhelma Christianiego i Dra Adolfa Kunkla, żaden z nich bowiem nie czynił zadość wymogom zmienionego statutu co do pobytu w W. Ks. Poznańskiem. Po wypędzeniu Niemców z Poznania kuratorjum mianowało Antoniego Bederskiego dyrektorem Bibljoteki. Stanowisko to zajmował on do dnia 1 października 1928 r.

[1] Magistrat m. Pozn., «VII—100—2», fol. 117, 143, 189 i n. — Posiedz. kuratorjum z 29. 11. 1885. [2] Tamże, fol. 96 i n.

[3] Magist. m. Pozn., «VII—101—4», fol. 184.

[4] Tamże, fol. 186, 191—2, 227, 256 i n.

[5] Magistr. m. Pozn., «*Acta personalia betreffend... Collmann*».

[6] Magistr. m. Pozn., «VII—101—1», fol. 215.

JÓZEF GRYCZ: POLITYKA BIBLJOTEKI KÓRNICKIEJ. RZUT OKA W PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.

Wśród różnych typów, na które można podzielić bibljoteki wogóle, zajmuje Bibljoteka Kórnicka stanowisko dość odrębne i — przynajmniej w polskich stosunkach — bodaj czy nie jedyne. Charakterem swoim i dotychczasową działalnością odbiega ona zarówno od typu księgozbiorów ściśle naukowych jak archiwalnych. Nie gromadziła bowiem swych zasobów w celu udostępnienia ich jedynie do studjów licznych rzesz czytelników, ani też wyłącznie dla przechowania i ochrony przed zniszczeniem tworów ducha i pomników kultury. Jej założyciel Tytus Działyński od samego początku oznaczył zakres, przeznaczenie i rolę swojego dzieła, dając mu *a priori* podstawę i kierunek rozwoju zgodny z powziętym zamiarem. Gorący patrjota i rozważny polityk, zdawał sobie sprawę, że pielęgnowanie podziwu dla wielkich tradycyj historycznych, krzewienie nauki i oświaty, dokumentowanie żywego udziału w postępie kultury ogólnej, to w danych warunkach najlepszy sposób uchronienia narodu od zagłady i podtrzymania w nim dążeń wolnościowych. Miłość przeszłości — oto niezawodna broń zaczepno-odporna, którą pragnął dać do rąk swym ziomkom. Kuźnicą zaś tej broni miała stać się stworzona przez niego bibljoteka. Miała ona zatem być narzędziem w ręku właściciela i służyć jego zamierzeniom. A że Tytus był indywidualnością wybitną, człowiekiem wkładającym w swe przedsięwzięcia całą swoją osobistą wartość, więc i na bibljotece wycisnął swoje własne wyraziste piętno. Wyszło jej to na korzyść. Magnat, rozporządzający znacznemi środkami materjalnemi, nie skąpił na jej potrzeby. Uczony o nieprzeciętnej umysłowości umiał godnie wystąpić na polu nauki, zapalony i świadomy celów zbieracz-bibljofil potrafił zgromadzić bogatą i cenną kolekcję rzadkich i pięknych dzieł.

O celu, który mu w tem przyświecał, tak mówi[1]: «Ego mihi pro parte mea proposueram, a majoribus traditam supellectilem litterariam ita augere et instruere, ut publici juris facta, dignum munus et gratum auxilium aliquando praeberet quaerentibus quaenam gentis nostrae primordia, quam praeclara gesta fuerint, et quo nefando sed vano tamen conatu ejus excidium fuerit pa-

[1] W przedmowie do *Liber geneseos ill. familie Schidlovicie*, Paryż 1848.

ratum». Chodziło więc przedewszystkiem o zebranie i zachowanie dla potomności polskich źródeł historycznych i pomników piśmiennictwa z czasów niepodległości, z przeznaczeniem ich dla badań naukowych. Jest w tem zawarte pewne ograniczenie zarówno zakresu zbierania, jak i przeznaczenia zgromadzonych materjałów. W rzeczywistości granice te jeszcze się wyspecjalizowały, a to dzięki szczególnemu zamiłowaniu Tytusa do wieku 16-go, jego dziejów i literatury. Powstała stąd mianowicie wybitna preponderancja zabytków dotyczących tego okresu, charakterystyczna dla księgozbioru kórnickiego. I jeżeli w tym względzie kierowano się przedewszystkiem chęcią zebrania bogatych źródeł naukowych, to kolekcjonersko-bibljofilskie zamiłowania objawiły się w zdobyciu pokaźnej liczby rzadkości bibljograficznych, nadając naszej bibljotece drugą charakterystyczną cechę. O «białych krukach» kórnickich żyje wszak stuletnia legenda. Z tego, co powiedziałem, nie należy jednak wyciągać wniosku, że Działyńskiemu o druki tylko chodziło. Nic podobnego. Z równym zapałem i równem znawstwem, stosując taką samą selekcję jak przy drukach, gromadził on rękopisy i archiwalja, które tworzą podstawowy zrąb dzisiejszego zbioru manuskryptów Bibljoteki Kórnickiej.

Nie samo gromadzenie i przechowywanie, czy nawet późniejsze udostępnienie zabytków, było celem Tytusa. Od samego początku nadał on bibljotece charakter instytutu naukowo-wydawniczego, rozpoczynając tę działalność w r. 1829. Co więcej, nie mogąc wobec trudności politycznych otworzyć swego zbioru szerokim kołom korzystających, położył główny nacisk na publikacje własnym kosztem i pracą. On sam staje się eksploatatorem swej książnicy, przy pomocy odpowiednich współpracowników. Oczywiście, jak na doborze dzieł zbieranych, tak i na wydawnictwach wycisnął piętno swego charakteru i swych zamiłowań. A więc z jednej strony naukowe wydania źródeł historycznych, z drugiej bibljofilskie przedruki homograficzne pięknych i rzadkich zabytków piśmiennictwa. Wszystko pod osobistem kierownictwem, ba nawet przy własnej naukowej współpracy.

Tak oto zarysowały się główne linje rozwoju Bibljoteki Kórnickiej, jako wynik zapatrywań na nią i na jej zadania założyciela jej Tytusa Działyńskiego. Warunki, przedewszystkiem polityczne, nie pozwoliły atoli na wykonanie zamiaru przekazania jej narodowi, nie dając pewności, że rząd zaborczy zgodzi się

na taką działalność, jak ją sobie jej twórca wyobrażał. Pozostała więc własnością prywatną i dzieliła losy z swymi właścicielami. W czasach spokojnych rozwijała się pomyślnie, wzbogacała swoje zasoby, wypuszczała w świat pomnikowe wydawnictwa, w chwilach zaś zamieszek politycznych, kiedy Działyńscy osobiście brali udział w walkach powstańczych r. 1830/31 i 1863/64, zamierała, zamknięta i opieczętowana przez rząd pruski jako własność skazanych na śmierć i pozbawienie majątku zdrajców stanu.

Ale mimo tych chwilowych załamań i mimo przejścia Bibljoteki, po śmierci Tytusa, na jedynego jego syna Jana Działyńskiego (r. 1861) pozostał zasadniczy jej charakter niezmieniony i jednolity. Jan bowiem podzielał w zupełności poglądy ojca na zadania odziedziczonego warsztatu pracy, starał się go udoskonalić i rozszerzyć, a dzieła w nim wykonane podnieść na jeszcze wyższy poziom naukowy. Tak ustalał się z biegiem lat typ, jaki stworzyła Bibljoteka Kórnicka, i pozostał niezmieniony tak długo, jak długo była ona własnością prywatną. Była to placówka czysto naukowa o dwóch współrzędnych i wzajemnie wspierających się zadaniach: zachowania przeszłości dla przyszłości — bibljoteka archiwalno-źródłowa; oraz zużytkowania przeszłości dla teraźniejszości i przyszłości — instytut wydawniczy. Do tych zadań przystosowano jej zbiory, tak pod względem ich doboru, jak bibljotecznego traktowania. Nabywano więc przedewszystkiem to, co mogło wcześniej czy później stanowić materjał do publikacyj, lub co wchodziło w zakres wspomnianej specjalizacji Bibljoteki Kórnickiej. Ponieważ zaś korzystanie z jej zasobów dokonywało się głównie przez własne wydawnictwa, a w mniejszym już stopniu przez zamiejscowych i zagranicznych badaczy, więc i udostępnienie i bibljotekarskie opracowanie tych zasobów było po temu.

W siedzibie Działyńskich w Kórniku pod Poznaniem pomieszczono zbiory bibljoteczne częściowo w zamku, częściowo zaś w pawilonie w parku i oficynie nad jeziorem. Ustawiono je według treści, a podstawę ich rzeczowego podziału i rozmieszczenia stworzył pierwszy bibljotekarz kórnicki Kajetan Wincenty Kielisiński w latach 1840—48[1]. On także sporządził pierwszy spis księgozbioru w formie kartkowego katalogu druków, układając go chronologicznie według dat wyjścia poszczególnych dzieł. Rękopisy otrzymały

[1] Por. JÓZEF GRYCZ, *Bibljotekarze Kórniccy* (*Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej*, I, 1929).

inwentarz za rządów Wojciecha Kętrzyńskiego w latach 1869—70. Później, około r. 1875, Zygmunt Celichowski podjął na nowo katalogowanie rękopisów i druków, ale prace te nie wyszły poza pierwsze początki. Tak więc opracowanie zbiorów pozostało niezupełne, tymczasowe, i nie odpowiadało przeciętnym normom uprzystępnienia ich szerokim rzeszom pracowników. Ale że Bibljoteka Kórnicka, nie mając możności otwarcia swych skarbów do publicznego użytku (chociaż użyczała ich chętnie do badań naukowych), sama przeważnie z nich czerpała dla własnych wydawnictw, mogła ostatecznie obejść się bez szczegółowych i kompletnych katalogów.

Były zaś te wydawnictwa, jak wspomniałem, głównem zadaniem Bibljoteki. Wynika to choćby z następujących słów Tytusa: «...liczba dzieł wydanych za mojem staraniem świadczy, że nie zamiłowanie w posiadaniu, ale raczej szafunek literackich skarbów był zawsze głównym celem moich usiłowań i zabiegów» [1]. Idąc po tak wytkniętej linji działania, stała się Bibljoteka Kórnicka poważnym i pożytecznym instytutem wydawniczym, zdobywając sobie uznanie wśród kół naukowych w kraju i zagranicą. Stotrzydzieścipięć tomów publikacyj zaważyło już w dziejach nauki polskiej, przyczyniając się do postępu i ułatwienia badań na polu historji i literatury ojczystej. Podejmując wszakże taką działalność, wzięła równocześnie na siebie obowiązek dalszej współpracy na niwie naukowej i dzisiaj słusznie oczekuje się kontynuowania jej w tak chlubnie zapoczątkowanym kierunku.

Tak oto przeszłość Bibljoteki Kórnickiej wytycza jej linję rozwoju na przyszłość, a pietyzm dla założyciela i dla świetnej tradycji nakłada na jej włodarzy z góry już pewne zobowiązania. Chodzi mianowicie o dwie kwestje: 1-o czy nadal należy prowadzić Bibljotekę po linji jej dotychczasowego rozwoju, a 2-o czy i jak dalece można i wypada jej zakres działania rozszerzyć, czy nadeszła już chwila przewidywana przez poprzednich właścicieli, aby można ją udostępnić ogółowi, a jeżeli tak, to jakie z tego wysnuć należy konsekwencje.

* * *

W chwili obecnej należy Bibljoteka Kórnicka do fundacji «Zakłady Kórnickie», utworzonej przez śp. Władysława i Marję

[1] Bruljon pisma w sprawie nabycia księgozbioru po Konstantym Świdzińskim, przechowany w archiwum B. K.

Zamoyskich, a zatwierdzonej ustawą sejmową z dnia 30 lipca 1925 r. (*Dz. Ust.* 1925, Nr. 86, poz. 592). W ten sposób stała się ona własnością Narodu Polskiego i ma w powyższej ustawie (Art. 2, p. 5) zapewnione utrzymanie oraz pieczę nad swemi wydawnictwami. W myśl tej ustawy (Art. 3) władzą naczelną Zakładów Kórnickich jest Kuratorjum, do którego należą: Arcybiskup Krakowski, delegat Ministerstwa W. R. i O. P., po dwóch delegatów Polskiej Akademji Umiejętności i Kasy im. Mianowskiego, oraz prezes i czterej członkowie Wydziału Związku Zamoyskich. Kuratorjum (Art. 5) wybiera Zarząd, złożony z trzech członków tak, by każdego roku następował wybór jednego członka na lat trzy, i wyznacza wśród nich prezesa. Kuratorjum uchwala budżet, zatwierdza regulaminy poszczególnych Zakładów i mianuje Komisje rewizyjne. Zarząd (Art. 6) mianuje kierowników poszczególnych Zakładów i za ich działalność odpowiada przed Kuratorjum.

Tyle ustawa. Środki na swoje potrzeby czerpie Bibljoteka z majątków Fundacji, na które składają się posiadłości ziemskie, budynki, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Stanowisko Bibljoteki w ramach Fundacji określa *Tymczasowy Regulamin*, przyjęty przez Kuratorjum dnia 9 stycznia 1928 r. Oto jego ważniejsze postanowienia:

§ 3. Bibljotekę Kórnicką jako jeden z Zakładów Kórnickich tworzą: 1) dział bibljoteczny, 2) dział muzealny wraz z wewnętrznem urządzeniem Zamku Kórnickiego, 3) dział wydawniczy, 4) Zamek Kórnicki oraz pomieszczenie, które Bibljoteka obecnie zajmuje lub w przyszłości zajmować będzie, wraz z inwentarzem.

§ 4. Bibljoteka Kórnicka jest Zakładem naukowo-wydawniczym mającym służyć celom naukowym oraz gromadzeniu i konserwowaniu pomników wiedzy, piśmiennictwa i zabytków muzealnych. Z tego powodu zbiory jej powinny być uprzystępnione publiczności.

§ 5. W zakresie gromadzenia pomników wiedzy i piśmiennictwa Zarząd Bibljoteki powinien uwzględnić szczególnie te działy, w które Bibljoteka najlepiej jest zaopatrzona, zwłaszcza dział druków z czasów Polski Niepodległej, dział bibljografji, dział historji i literatury, zwłaszcza polskiej ze szczególnem uwzględnieniem wieku 16-go, oraz z działu nauk humanistycznych ważniejsze dzieła przydatne dla studjów w powyższych zakresach, aby w ten sposób stworzyć możliwie kompletny warsztat pracy

naukowej. Zbiory archiwalne w miarę możności należy pomnażać. Do pomnożenia zbiorów dążyć należy nietylko drogą kupna lub wymiany, lecz także przez zabiegi o pozyskanie zbiorów prywatnych jako dary, legaty lub depozyty.

§ 7. Bibljoteka Kórnicka jako zakład wydawniczy wydaje własnym nakładem prace naukowe, zarówno konstrukcyjne jak i wydawnictwa pomników przeszłości, uwzględniając w pierwszym rzędzie wydawnictwa już poprzednio rozpoczęte, opracowania własnych zbiorów i w miarę możności prace będące wynikiem badań dotyczących wszystkich dziedzin wiedzy. Bibljoteka może wydawać własne czasopisma lub inne wydawnictwa perjodyczne oraz brać udział we wszelkich pracach i przedsięwzięciach naukowych odpowiadających jej celom.

W postanowieniach tych mamy już więc pozytywne załatwienie obu powyżej wysuniętych kwestyj. Mianowicie z jednej strony zachowano Bibljotece dotychczasową linję jej polityki (§ 4, 5 i 7), z drugiej zaś rozszerzono jej zakres działania, żądając uprzystępnienia zbiorów publiczności (ostatnie zdanie §-u 4). Temsamem zarysowują się już także pewne dyrektywy działalności Bibljoteki na najbliższe lata, dopóki władze Fundacji nie unormują ostatecznie warunków bytu i rozwoju Zakładów Kórnickich. Rozpoczął pracę w tym kierunku pierwszy z ramienia Fundacji kierownik Bibljoteki Dr Władysław Pociecha w latach 1926—28, dążąc do zlikwidowania stanu dotychczasowego nieładu i do uporządkowania oraz uprzystępnienia najważniejszych działów. Uporządkowano więc dział wydawnictw, dział filologji i nauk matematyczno-przyrodniczych, zinwentaryzowano prowizorycznie *polonica* XVI w. i część zasobu rękopiśmiennego oraz przeprowadzono częściową rewindykację zbiorów [1]. Piszący te słowa jego następca i obecny kierownik przedstawił Zarządowi Fundacji program działalności Bibljoteki, jaki należałoby rozwinąć w ramach możliwości budżetowych w najbliższych latach, a program ten Zarząd zatwierdził na posiedzeniu w dniu 29 października 1928 r. Plan zdąża do uruchomienia bibljoteki jako takiej i wydawnictw jej, przy równoczesnem staraniu o racjonalne urządzenie muzeum. O kolejności i rozmiarze tych prac muszą decydować: ich konieczność i pilność oraz finansowe możliwości Fundacji przy przestrzeganiu zasad nowoczesnej bibljotekonomji.

[1] W. POCIECHA, *Biblioteka Kórnicka* (*Silva Rerum*, 1927, str. 166).

Celem uruchomienia działu bibljotecznego postanowiono przedewszystkiem stworzyć racjonalne pomieszczenie dla zbiorów oraz pracowni dla personelu i korzystających na miejscu. Ażeby zapobiec uszczupleniu lub uszkodzeniu zasobów, wprowadzono regulamin porządkowy Zamku, normujący obowiązki osób w nim przebywających. Prace około konserwacji musi się ująć w pewien system, który z biegiem lat pozwoli na odpowiednią restaurację i konserwację książek, rękopisów i muzealjów. Opracowanie zbiorów tak bibljotecznych jak muzealnych, to bodaj najważniejsze, a w każdym razie najpilniejsze zadanie. Księgozbiór posiada tylko niewystarczające fragmentaryczne inwentarze i katalogi, tak, że nie wiemy co posiadamy i nie możemy mieć gwarancji co do zachowania całości zbiorów. Pomnażanie zasobów wymaga wielkiej ostrożności, dopóki nie wykaże się, co Bibljoteka posiada, względnie jakie ma braki. Narazie można nabywać tylko wydawnictwa nowsze, dawniejszą zaś literaturę trzeba będzie uzupełniać dopiero później, po skatalogowaniu obecnego zasobu. Udostępnienie materjałów znajdujących się w Bibljotece Kórnickiej pracownikom naukowym może, wobec istniejących warunków, być tylko ograniczone, ponieważ ze względu na bezpieczeństwo i konserwację zbiorów konieczne są pewne restrykcje w wypożyczaniu poza Bibljotekę, a Kórnik jest bądź co bądź dość oddalony od żywych centrów naukowych.

Dział wydawniczy domaga się uruchomienia i postawienia na uświęconej tradycją wyżynie. Przedewszystkiem trzeba poczynić starania, aby rozpowszechnić gotowe nakłady, póki nie stracą aktualności. Następnie wypada podjąć kontynuację rozpoczętych już dawniej publikacyj ciągłych, a nasamprzód idzie tu o *Acta Tomiciana*. W miarę możności przystąpić należy do nowych wydawnictw, względnie zastanowić się, czy i które z wyczerpanych dawniejszych warto wydać ponownie.

Muzeum Kórnickie z wszystkich zakładów Fundacji ma najbardziej bezpośrednią styczność z najszerszemi warstwami społeczeństwa. Pokazujemy je naszym i zagranicznym zwiedzającym, winno się tedy jak najtroskliwiej dbać o jego wygląd. Pociąga to za sobą potrzebę racjonalnego urządzenia całości, oraz potrzebę zakonserwowania, rozmieszczenia i naukowego opracowania oddzielnych eksponatów przy współudziale fachowego muzeologa.

W myśl tego programu rozpoczęto już niektóre prace, a i dalsze są zapewnione. Odrestaurowano kilka sal bibljotecznych, urządzono biura i pracownię zaopatrzoną w podręczną bibljotekę, powiększono personel do pięciu osób (oprócz woźnych), opracowano tymczasowy regulamin dla zwiedzających Zamek i dla korzystających z Bibljoteki. Wydawnictwa oddano na skład główny Księgarni św. Wojciecha, która ogłosiła drukowany ich katalog. Posunięto naprzód uporządkowanie i katalogowanie zasobów przy współudziale specjalistów. P. Zenon Przesmycki ułożył zbiór Wrońscianów, jeden z największych wogóle, i spisał tymczasowy ich inwentarz. Dr Kazimierz Piekarski opracował drukowany katalog poloników 16-go wieku, zaś Drowi Kazimierzowi Dobrowolskiemu powierzono sporządzenie naukowego katalogu rękopisów, poczynając od średniowiecznych. Własnemi siłami rozpoczęto inwentaryzację dyplomów oraz opracowywanie kartkowego katalogu alfabetycznego druków. Równocześnie z opisywaniem zbiorów przeprowadza się ich konserwację i nowe ustawienie. Druki 16-go i 17-go wieku będą z ogólnego zasobu wydzielone i umieszczone w osobnych salach, resztę ustawi się w jednolitym porządku. Do całego zasobu, z wyjątkiem inkunabułów i druków szesnastowiecznych, zastosowano *numerus currens*. Z okazji stulecia pierwszego wydawnictwa Bibljoteki (*Pamiętniki Kilińskiego*) przygotowano publikację pamiątkową p. t. *Pamiętnik Bibljoteki Kórnickiej,* który stanie się naukowem czasopismem, gdzie przedewszystkiem będą ogłaszane prace oparte na materjałach Bibljoteki. Pomysł taki jest ugruntowany tradycją, gdyż już w r. 1845 Tytus, a później, w r. 1870, Jan Działyński nosił się z podobnym planem.

Powyższy rzut oka w przeszłość i przyszłość Bibljoteki Kórnickiej przekona może koła zainteresowane — a Bibljoteka jest własnością Narodu —, że odrębny, swoisty charakter tego naukowego instytutu bibljoteczno-wydawniczego, urobiony w ciągu stuletniej działalności, powinien być — i będzie — utrzymany nadal. A dla pracownika naukowego, który zechce przeczytać powyższe uwagi programowe, nie będzie zapewne obojętnem dowiedzieć się, czego może się spodziewać od Bibljoteki Kórnickiej w nowych warunkach jej istnienia.

STANISŁAW BODNIAK: REFLEKSJE BIBLJOGRAFICZNE.

Na polu naszej bibljografji zaszło ostatnio kilka wydarzeń niezaprzeczonej doniosłości, pozwalających z uzasadnionym optymizmem oczekiwać realizacji dalszych etapów rozbudowy fundamentów, na których się wznosi gmach polskiej nauki. Mamy tu na myśli ujęcie bieżącej produkcji typograficznej całego państwa w *Urzędowym Wykazie Druków*, zapewnienie — jak można mniemać — *Przewodnikowi Bibljograficznemu* stałej już egzystencji bez nowych załamań i ukazanie się oczekiwanej od lat kontynuacji «Estreichera». W ten sposób szybciej, aniżeli może spodziewał się I Zjazd Bibljotekarzy Polskich, uchwalający w maju 1928 r. zasadnicze postulaty w zakresie bibljografji ogólnej [1], dwie najbardziej dolegające troski, wysuwane tam na czoło wniosku Sekcji bibljograficznej, przestaną niepokoić i spadną z porządku dziennego. Jak dalece nawet i w szczegółach stało się zadość pragnieniom, świadczy nowa forma *Przewodnika Bibljograficznego*, wprowadzająca systematykę — zgodnie z ujęciem kwestji przez Dyr. Wierczyńskiego w referacie zjazdowym. Chociażby więc wykonanie praktyczne wymienionych zdobyczy naszej bibljografji uległo pewnym modyfikacjom po przejściu próby życia, będzie już chodzić raczej o rzeczy nie na tyle istotne, by rewizja naruszyła podstawy i zmieniła obrany kierunek. Podkreślając te sukcesy w przededniu II Zjazdu Bibljotekarskiego, pragnąłbym dać wyraz kilku refleksjom, wiążącym się z jednym z nich — z kontynuacją Estreichera. Niema dzisiaj różnicy zdań co do znaczenia pracy Estreichera w dorobku duchowym Polski, nie istnieje inna opinja, jak ta jedna, że ofiarnym trudem całego żywota stworzył monumentalne dzieło, bez którego niepodobna sobie wyobrazić rozwoju naszej nauki. Zgodność panuje i co do tego, że należy kontynuować rzecz z pozostawionych przez twórcę materjałów, nie przez pietyzm, ale z oczywistej potrzeby i użyteczności. I prawdą jest, że każdy nowy tom, ogłoszony przez wydawcę, to rewelacyjne wydarzenie. Z drugiej jednak strony nie od dzisiaj już panuje przekonanie, że dzieło wymaga poprawek i uzupełnień. Stąd to wołania o «nowego Estreichera», przyczem zmiana układu nie stanowi bynajmniej punktu wyjścia dla takich żądań. Ostatnie głosy w tym «problemie estreicherowym» padły

[1] *Pamiętnik I Zjazdu*, Lwów 1928, str. 57-8.

na I Zjeździe Bibljotekarzy, gdzie uznano nieodzowność rozwiązania go, w dyskusjach zaś szczegółowych zwrócono uwagę na pojawiające się zainteresowania drukami XVI wieku i wogóle starszą epoką, nawet pod znakiem regjonalizmu, podniesiono też, że wprawdzie badania te nie wymagają jakiejś «szczególnej organizacji», należy je mimo to włączyć w program naszych poczynań bibljograficznych[1]. W uchwalonych jednak po dyskusji wnioskach ograniczono się do postulatu kontynuacji dzieła, przez wydanie litery S i dalszych, oraz ewentualnego opracowania od nowa XIX wieku[2]. Zaliczenie do zadań Instytutu Bibljograficznego opracowania Estreichera wstecz przyjęto z sceptycyzmem. Pokłosie zjazdowe wraca do tej sprawy, ale w ramach, zakreślonych rezolucjami zjazdu, z dodaniem postulatu ogłoszenia osobno wszystkich dotychczasowych sprostowań i uzupełnień[3].

Czy jednak nie należałoby zastanowić się nad włączeniem do programu prac także i bibljografji XV—XVIII w., tembardziej, że czeka zadanie ani małe ani zbyt łatwe, żeby zasługiwało na odsuwanie na szary koniec i zupełnie nie wymagało jakiejś koordynacji rozproszonych i sporadycznych dotąd wysiłków? Czy nie wypadałoby już teraz nad tem się zastanowić, a tem samem ułatwić Instytutowi Bibljograficznemu najwłaściwsze ustosunkowanie się do pracy, o ileby się jej podjął? Oto refleksje, jakie mi nasunęła obojętność I Zjazdu dla bibljografji XV—XVIII w., uzasadniona postulatami, ocenionemi jako pilniejsze i ważniejsze. Poruszone wyżej pytania nabrały dla mnie żywotności, gdy zająłem się badaniem zasobu druków polskich XVII w. w Bibljotece Kórnickiej — z Estreicherem i innemi środkami pomocniczemi w ręku — dla ustalenia, czy nie kryją się wśród nich nowości. Zasób ten, zebrany przeważnie przez twórcę Bibljoteki Kórnickiej Tytusa Działyńskiego, który równą niemal darzył pieczą wieki XVI i XVII, pozostawał do niedawna jeszcze mało znany. Wiedziano o kilku unikatach, ale dopiero w r. 1927 Dr Władysław Pociecha zwrócił nań baczniejszą uwagę i umożliwił częściową eksploatację.

Aczkolwiek poszukiwania moje, podjęte jako próba, ograniczają się w tej chwili do połowy zasobu, który liczy do 5 tysięcy druków i jest dopiero w początkach katalogowania, stwier-

[1] Tamże, str. 55. [2] Tamże, str. 58.
[3] *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 191.

dziły ponad 50 nowych pozycyj bibljograficznych, co daje uzasadnioną nadzieję, że i w reszcie zasobu XVII w. znajdzie się nieco nowości. Przy klasyfikacji rezultatów zgóry trzeba zaznaczyć, że nie przynoszą one nic burzącego i niebezpiecznego dla poglądów już utartych w historji literatury; wszakże nie o to winno chodzić bibljografji: dla niej równą posiada cenę dwukartkowy druk XVII w., jak i foljant doniosłej wartości wewnętrznej, bo wobec obu jednakie ma obowiązki. W sumie są to albo zupełnie nieznani dotąd autorowie, albo dawni, wzbogaceni o nową pozycję czy to nierejestrowaną dotąd wogóle, czy tylko w tem właśnie wydaniu. Pozatem wypłynęło na światło wiele druków, o których bibljografja niepewne tylko miała wiadomości na podstawie Jochera, Wiszniewskiego i t. p., albo stwierdzała zatratę dorobku. Odnosi się to i do XVII wieku w ostatnim tomie «Estreichera» mimo, że obejmuje on mały zakres litery S, bo tylko do Sh: na razie należałoby uwzględnić w nim 8 druków XVII wieku z Kórnika, w czem trzy zupełnie nowe. Pomijam celowo druki kórnickie XVI wieku jako materjał do spostrzeżeń, gdyż wyręcza mnie w tej mierze przygotowany na obecny Zjazd Bibljotekarzy katalog. Ogólne wrażenie, jakie odniosłem z przeprowadzonego eksperymentu, zamyka się w stwierdzeniu pomyłek i nieścisłości dawnej rejestracji, utrudniających częstokroć identyfikację. Jest to zresztą tylko jedno z wielu doświadczeń, którego wyniki podpisałby każdy bibljotekarz, przestający ze staremi drukami zasobniejszych księgozbiorów, jeżeli zainteresował się niemi pod kątem widzenia bibljografji. Cóż wreszcie innego mówią przeróżne «teki bibljograficzne», «bibliographica nova et emendata» i jak tam jeszcze nazwano różne przyczynki? Przecież i sam wydawca wielkiej spuścizny, bezwątpienia najkompetentniejszy, uważa za słabą stronę ostatniego tomu — luki, których niepodobna uniknąć, jak długo finansowe poparcie nie umożliwi zbadania niewyzyskanych jeszcze bibljotek.

Potrzeba dokonania rewizji uzasadniona nie od dzisiaj dopiero, cel jasny, mniej tylko jasna i dotąd nieustalona — droga do celu. Jak i kiedy zabrać się do rewizji? Kto winien się tego podjąć? Czy Instytut Bibljograficzny w obrębie swoich zadań, czy z jego ramienia specjaliści, czy też na własną rękę ochotne jednostki? A może zaprojektowane na ostatnim zjeździe Towarzystwo Bibljograficzne? Kto weźmie na siebie finansową

stronę, nakładającą poważny ciężar, skoro i zagraniczne zbiory wypadnie wciągnąć w zakres poszukiwań? Na jakich zasadach oprzeć rewizję i jaki charakter nadać dziełu? Czy zachować obecny kierunek bibljografji rozumowanej, czy też inne u podstawy położyć wytyczne? Jak rozwiązać sprawę akrybji, która nie jest wcale czemś podrzędnem? Oto pytania, na które trzeba sobie odpowiedzieć zawczasu, a odpowiedź definitywna może zapaść dopiero po dłuższej dyskusji. Jeżeli więc nie czas jeszcze, ani za rok, ani za dwa, na rozpoczęcie dzieła wobec braku teoretycznych rozważań w kwestji metod i dróg, wyrażam mniemanie, że w momencie uporania się z bieżącą produkcją przyszła pora na otwarcie dyskusji nad rejestracją dawnej produkcji, a więc tak wieku XIX (zgodnie z uchwałą I Zjazdu Bibljotekarzy), jak i starszej, od XV do XVIII wieku. Czas już nawet na prace przygotowawcze.

Pierwszy ich etap — to skatalogowanie starych zasobów naszych księgozbiorów celem ostatecznego ujęcia ich w ewidencję bez reszty i dostarczenia w ten sposób materjału dla rewizji. Lecz tu zaraz wyłania się nielada trudność w obecnych warunkach: większe bibljoteki, które przedewszystkiem wchodzą w rachubę, muszą poświęcać wszystkie siły rejestracji przyrostu, na prace zaś meljoracyjne nie mają środków wystarczających. Co więcej — druki n. p. XVI i XVII w. wymagają sił specjalnie kwalifikowanych, jakich nie mamy do zbytku, gdyż teren tej pracy mało jest uprawiany i ograniczony niewielką stosunkowo ilością materjału w porównaniu z czasami nowszemi, zato nasuwający znacznie więcej problemów. Wyobrażam więc sobie, że należałoby do tych zadań wydelegować kilku znawców i praktyków-bibljotekarzy, którzyby zwiedzili wszystkie stare zasoby i ujęli je w ewidencję, zdobywając tem samem materjał do rewizji. Pracownicy tego rodzaju znajdą się, strona finansowa nie wydaje mi się nie do przezwyciężenia: obok rządu pospieszyłyby z pomocą zrzeszenia naukowe i same bibljoteki. Potrzeba tylko, by powołane czynniki zainicjowały stosowną akcję.

W poruszonych tu sprawach winien zająć stanowisko przyszły Zjazd bibljotekarski, dyskusja zaś, podjęta przez kompetentniejsze od mojego pióra, mogłaby dostatecznie przygotować i przyspieszyć chwilę urzeczywistnienia pożądanego dzieła rewizji.

ALEKSANDER BIRKENMAJER: PLANY NOWEGO GMACHU BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE.

Z artykułu p. t. *Sprawa budowy nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej*[1] wiadomo czytelnikom *Przeglądu*, że wczesną jesienią ub. r. odbył się w Krakowie konkurs architektoniczny na szkicowy projekt nowego gmachu dla najstarszej z naszych bibljotek uniwersyteckich. Wyniki tego konkursu szczegółowo omówiłem w artykule p. t. *Nowoczesne budownictwo bibljoteczne*, zamieszczonym w krakowskiem czasopiśmie *Architekt* z bieżącego roku[2]. Opierając się na analizie nagrodzonych prac z punktu widzenia bibljotekarskiego, przeprowadziłem tam dowód, że wszystkim słusznym wymaganiom Bibljoteki mógłby sprostać jedynie projekt Prof. Wacława Krzyżanowskiego, odznaczony II-gą nagrodą, a więc tylko on nadawałby się do realnego wykonania. Coprawda, nikomu stojącemu bliżej tej sprawy nie było tajne, że przeciwko wspomnianemu projektowi wysunięte zostaną — poza ewentualnemi zastrzeżeniami natury estetycznej, bo na ten temat niełatwo się wszystkim porozumieć, — zarzuty natury fiskalnej. Istotnie, projekt ów opierał się nie na oficjalnym programie konkursowym z dnia 3 sierpnia 1928 r., ale na programie nieco szerszym, wypracowanym wspólnie przez Dyrekcję Bibljoteki Jagiellońskiej i Dyrekcję Robót Publicznych w Krakowie z wiosną 1928 r., a zredukowanym następnie o blisko 30% w tzw. «Wyjaśnieniach», przedłożonych przez Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego Ministerstwu W. R. i O. P. w końcu kwietnia 1928 r.[3]; zachodziło więc pytanie, czy i o ile zainteresowane Ministerstwa uwzględnią «usilną prośbę» Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawartą w oświadczeniu złożonem do protokołu sądu konkursowego przez delegatów tegoż Uniwersytetu[4], ażeby przy opracowaniu ostatecznych planów na gmach

[1] *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 319—324 (i nadbitka w 10 egzemplarzach).

[2] *Architekt*, XXII, 1929, zeszyt 2—3, str. 9—46. Artykuł mój, wraz z innemi łączącemi się z nim treściowo, został wydany także w postaci osobnej broszury p. t. *Konkurs architektoniczny na projekt nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 1929. Liczbowanie stronic w tej broszurze pokrywa się z paginacją pierwodruku w *Architekcie*.

[3] *Architekt l. c.*, str. 24—28.

[4] *Architekt l. c.*, str. 58—59.

Bibljoteki Jagiellońskiej zaspokojone zostały w pełnej mierze potrzeby tej Bibljoteki, których to potrzeb wyrazem był właśnie ów tzw. «zredukowany program budowy» z kwietnia 1928 r.

Sprawa była przedmiotem trzech konferencyj w Ministerstwie Robót Publicznych w Warszawie, w dniach 19 grudnia 1928 r., 3 stycznia i 28 lutego 1929 r.; w pierwszej z nich uczestniczyli, z ramienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prof. Stanisław Estreicher i Dyr. Edward Kuntze, w drugiej i trzeciej sam autor projektu, Prof. Wacław Krzyżanowski. Wynikiem był pewnego rodzaju kompromis. Względy fiskalne przeważyły szalę o tyle, że program uniwersytecki, nawet «zredukowany», nie zdołał się utrzymać; ale zarysowała się możliwość pewnych zmian programu konkursowego w tym kierunku, że z jednej strony, skutkiem usunięcia z gmachu dwu mieszkań służbowych znalazło się miejsce na prawie wszystkie sale programem tym skreślone (jak sala wystawowa, sala konferencyjna, introligatornia i drukarnia) oraz na nieznaczne powiększenie niektórych innych sal, najdotkliwiej przez program konkursowy okrojonych, — z drugiej zaś strony zrodziła się nadzieja, że wszystkie części nowego gmachu będzie można w przyszłości rozszerzyć do potrzebnych Bibljotece rozmiarów.

Konkretne zagwarantowanie tego drugiego punktu, który miał decydujący wpływ na to, że Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego (pismem z dnia 13 marca 1929 r.) uznał za możliwe odstąpić *ad interim* od żądania całkowitej realizacji «programu uniwersyteckiego», jest w pierwszym rzędzie zasługą Prof. Krzyżanowskiego, który nie żałował czasu i pracy na to, by nagrodzone projekty poddać gruntownej przeróbce pod każdym niemal względem, tak, że plany, które ogłaszam w niniejszym artykule, są właściwie czemś zupełnie nowem, jak o tem każdy z łatwością się przekona, kto je porówna z pracami konkursowemi, publikowanemi w *Architekcie*. Dążeniem architekty było, ażeby z jednej strony dostosować się do (podanego powyżej) kompromisowego wyniku konferencyj warszawskich, z drugiej zaś strony w pełni zużytkować treść gruntownego referatu Dyr. Jerzego Leyha z Tybingi p. t. *Probleme des Bibliotheksbaues*, wygłoszonego na zeszłorocznym Zjeździe Bibljotekarzy Niemieckich w Getyndze [1].

[1] Zob. streszczenie w *Przeglądzie Bibljotecznym*, II, 1928, str. 310—311.

Ażeby móc osądzić, o ile te wytyczne znalazły swój wyraz w nowym planie, koniecznem tu będzie zapoznać się z nim bardziej szczegółowo. Posłużą do tego reprodukcje, dołączone do niniejszego artykułu [1]; tłumaczą się one dostatecznie jasno na to, ażeby objaśnienia nie musiały grzeszyć rozwlekłością.

Jak widać z «Sytuacji» (tabl. I), nowy gmach ma otrzymać kształt litery T, której ramiona, biegnąc wzdłuż Alei Mickiewicza, stanowią frontową część budynku. Długość frontu 71·70 m; maksymalna głębokość budynku około 58 m. Linje kropkowane stawiają przed oczy możność rozbudowy gmachu w przyszłości.

«Schemat przekrojów» (na tabl. III, z boku) wykazuje, że część użytkowa gmachu wznosi się, licząc od terenu u wstępu, na wysokość 16·85 m i jest podzielona na parter, mezzanin (półpiętro), I-sze piętro i II-gie piętro. Magazyn, w najwyższych swych partjach, dosięga 23·70 m, dzieląc się na 10 pięterek o wysości 2·25—2·70 m, w ten sposób, że dwa dolne korespondują z parterem, trzecie pokrywa się z półpiętrem, czwarte i piąte z I-szem piętrem, szóste i siódme z II-giem, a trzy ostatnie (ósme, dziewiąte i dziesiąte) wybiegają jeszcze wyżej.

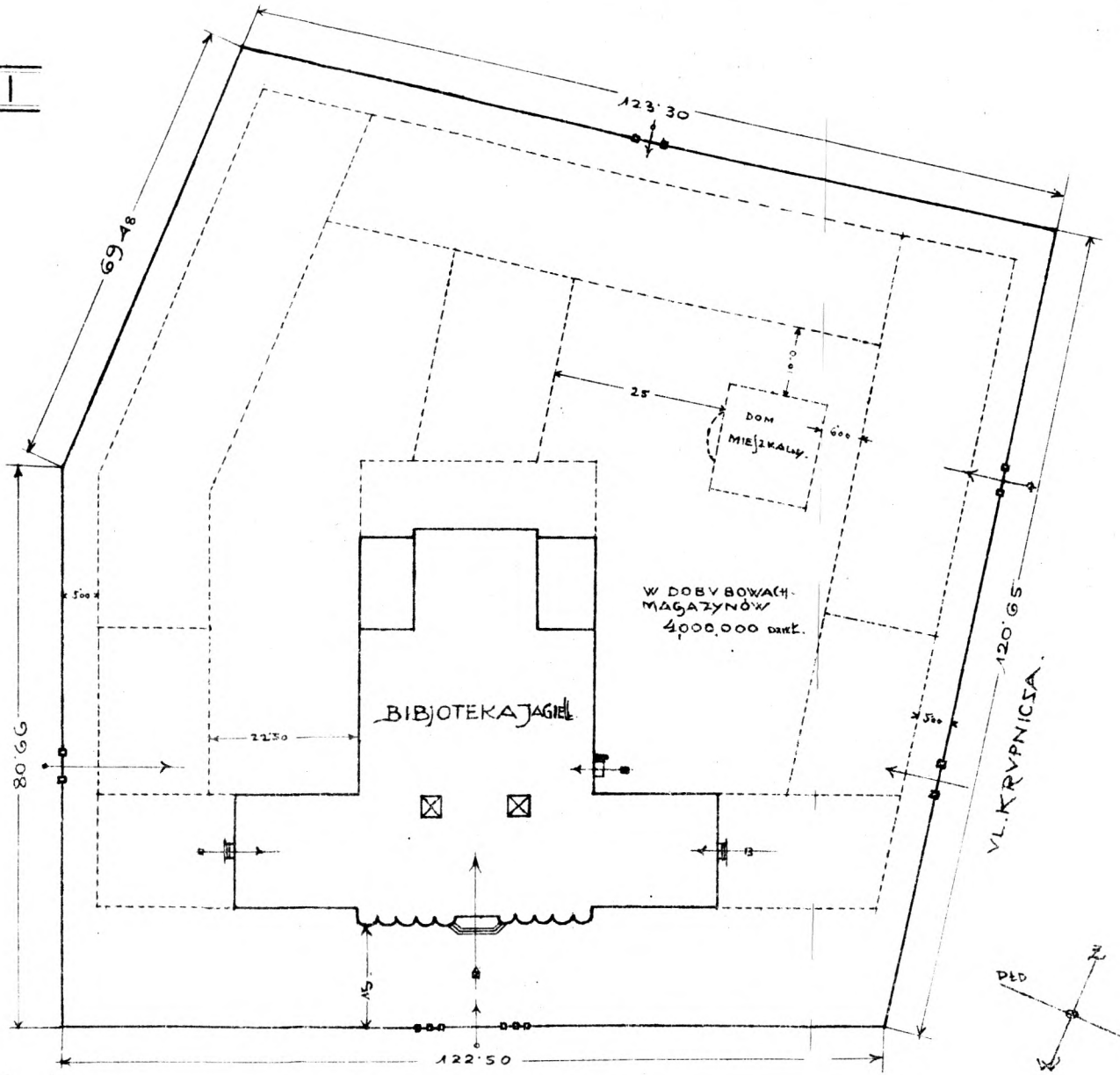
W suterenach (tabl. II) znajdują pomieszczenie piwnice mieszkań parterowych (wraz z pralnią), kabiny wind, centralne ogrzewanie ze składami — zaś z lokalów ściślej bibljotecznych wszystkie 3 warsztaty: drukarnia, introligatornia i atelier fotograficzne. Introligatornia przy pomocy wyciągu łączy się z biurem introligatorskiem (na parterze); do atelier fotograficznego uchodzi jedna z magistralnych wind osobowo-ciężarowych, która na wyższych poziomach przebiega przez biuro katalogowania, magazyn mezzaninowy, magazyn I-go piętra (przy katalogu dla publiczności), magazyn II-go piętra (przy oddziale rękopisów) oraz trzy górne pięterka magazynu.

Parter (tabl. III) rozpada się na 4 kompleksy pomieszczeń. Centralne miejsce frontu zajmuje westibul z lożą portjera; z westibulu główne schody [2] prowadzą publiczność do czytelń I-go piętra; pod niemi mieści się szatnia, otrzymująca światło z dwu świetlików. Kilkostopniowe schodki poza lożą portjera (po lewej stronie) otwierają przejście do biur, dokąd podążymy za chwilę;

[1] Są one dwukrotnie zmniejszone w stosunku do oryginałów Prof. Krzyżanowskiego; skala sytuacji wynosi więc 1:1000, rzutów i elewacji 1:400.

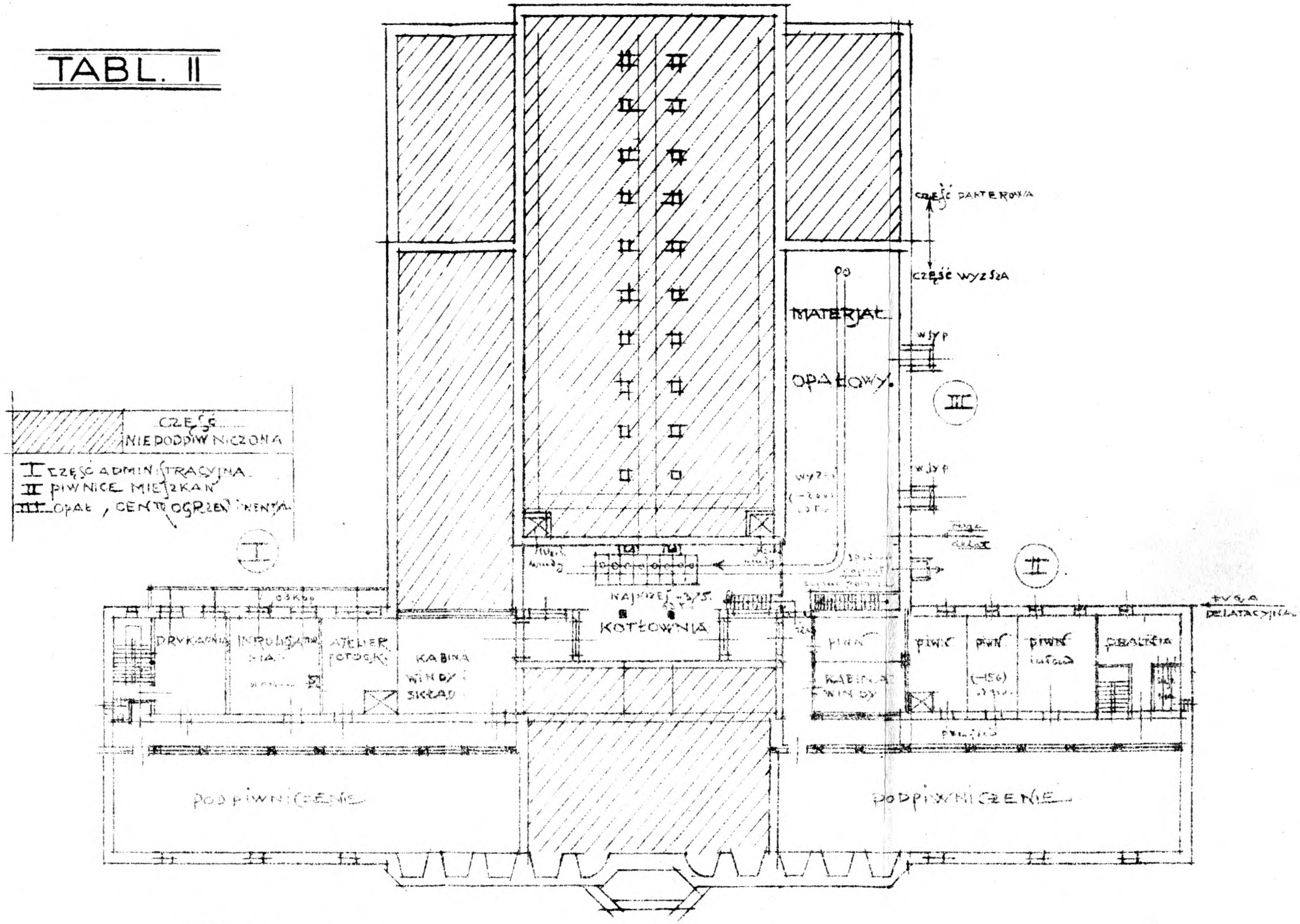
[2] Obok schodów jest jeszcze winda osobowa.

TABL. I



SYTVACJA 1:500

TABL. II



SUTERENY.

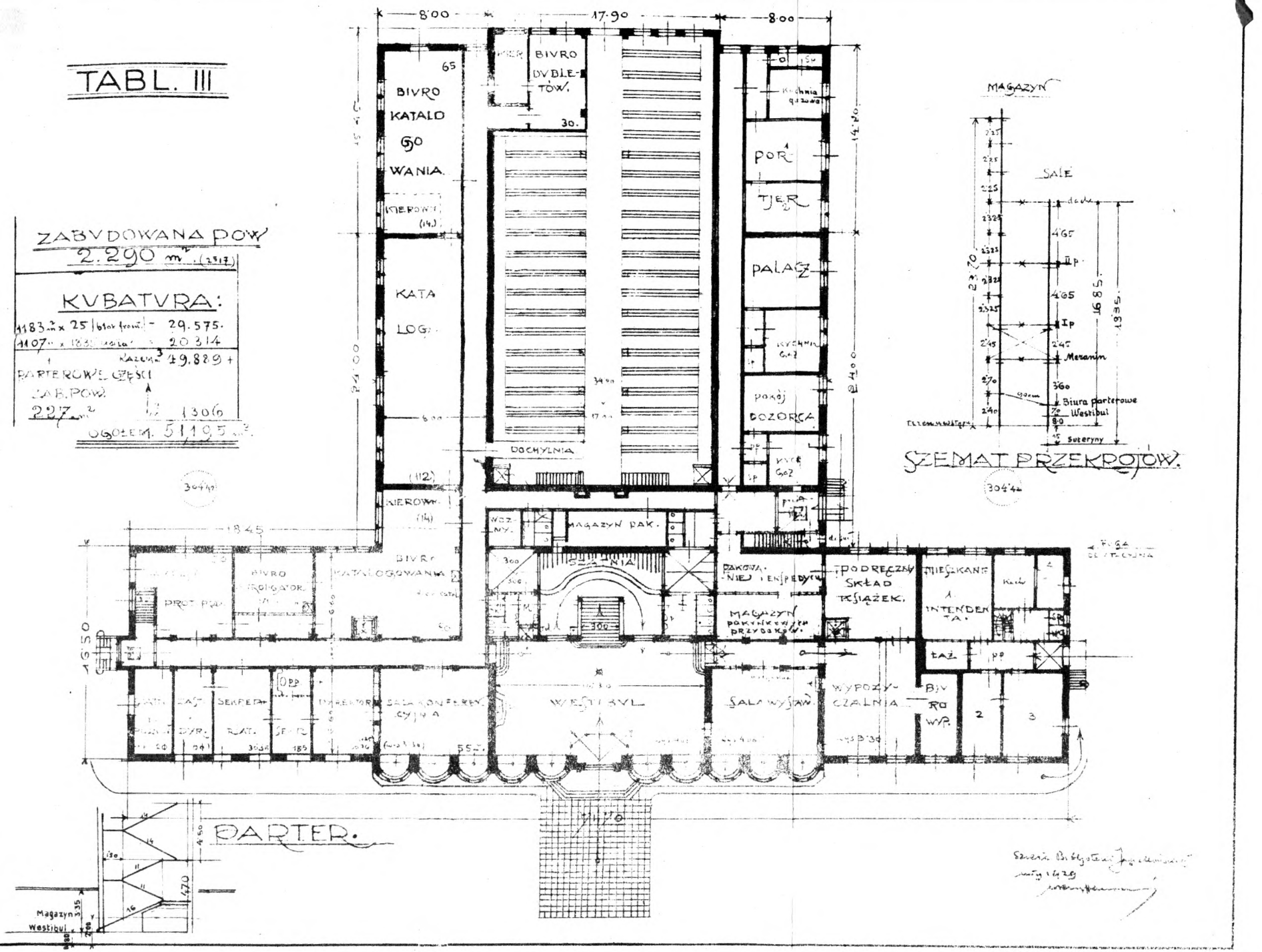
luty 1929

TABL. III

ZABUDOWANA POW
2.290 m² (2317)

KUBATURA:

1183.2 m² x 25 / blok frontowy = 29.575.
1107 m² x 18.35 / skrzydła = 20 314
RAZEM m³ 49.889 +
PARTEROWE CZĘŚCI
ZAB. POW.
227 m² x ½ 1306
OGÓŁEM 51195 m³



z prawej strony, symetrycznie umieszczone schodki wiodą do korytarza, którym wchodzi się do wypożyczalni. Korytarz ten jest oświetlony matowemi oknami z sali wystawowej, do której prowadzą drzwi wprost z westibulu. Wypożyczalnia na całej swojej głębokości przedzielona jest ladą, za którą mamy z jednej strony biuro kierownika wypożyczalni, z drugiej podręczny skład książek, pokój do pakowania i ekspedycji zamiejscowych wysyłek[1] oraz magazyny przyborów pakunkowych i pak. Do podręcznego składu książek uchodzi winda osobowo-ciężarowa, która na wyższych poziomach przebiega przez magazyn mezzaninowy, magazyn I-go piętra (przy oddziale czasopism), magazyn II-go piętra (przy oddziale inkunabułów i oddziale sztychów) oraz trzy górne pięterka magazynu.

Drugi kompleks pomieszczeń parterowych stanowią biura naczelnego kierownictwa bibljoteki oraz głównego oddziału druków. Zajmują one całą południową część parteru, przyczem biura naczelnego kierownictwa położone są od frontowej strony gmachu, a biura głównego oddziału druków obejmują boczną fasadę budynku, w kształcie odwróconej litery L. Obie grupy oddziela korytarz, jednym końcem uchodzący do westibulu (zob. wyżej), a drugim do południowej bocznej bramy, stanowiącej główne wejście dla urzędników bibljoteki. W skład grupy pierwszej wchodzą: szatnia (równocześnie rozmownica), pokój zastępcy dyrektora, dwa pokoje sekretarjatu bibljoteki, pokój dyrektora z przedpokojem i sala konferencyjna. Drugą grupę stanowią: akcesja (z protokołem podawczym), biuro introligatorskie (łączące się wyciągiem z introligatornią w suterenach), I-sze biuro katalogowania, zasadniczy katalog bibljoteki i II-gie biuro katalogowania. W obu biurach katalogowania przewidziane jest osobne miejsce dla kierowników tego działu administracji bibljotecznej, oddzielone od reszty sali oszklonemi ściankami; przez I-sze przechodzi winda osobowo-ciężarowa, łącząca je z wszystkiemi poziomami magazynu od półpiętra w górę i schodząca w dół do atelier fotograficznego w suterenach (zob. wyżej); ponadto mały wyciąg łączy to biuro z katalogiem dla publiczności, położonym na pierwszem piętrze.

Drzwi z obu biur katalogowania oraz z katalogu głównego uchodzą do długiego korytarza, który dostarcza im wielorakich

[1] Ekspedycja dokonywa się przez boczną bramę w załomie budynku.

połączeń z innemi częściami gmachu, położonemi na parterze, a w szczególności z ciemnym, prawie prostokątnym magazynem parterowym, który stanowi trzeci kompleks pomieszczeń położonych na tym poziomie. Ze względu na różnicę poziomów (90 cm) między tym magazynem a wspomnianym korytarzem i biurami, urządzona jest tutaj pochylnia o łagodnym spadku (około 13%), umożliwiająca przejazd wózków z książkami między magazynem a korytarzem i biurami. Do krótkiej wewnętrznej ściany magazynu przytykają schody żelazne oraz dwie windy osobowo-ciężarowe, które łączą tę części magazynu z sortownią na półpiętrze oraz z wydawaniem książek do czytelń na I-szem piętrze. Po zachodniej (tylnej) stronie gmachu część magazynu «wykrojono», celem umieszczenia tam biura dubletów (z pokojem dla kierownika) [1].

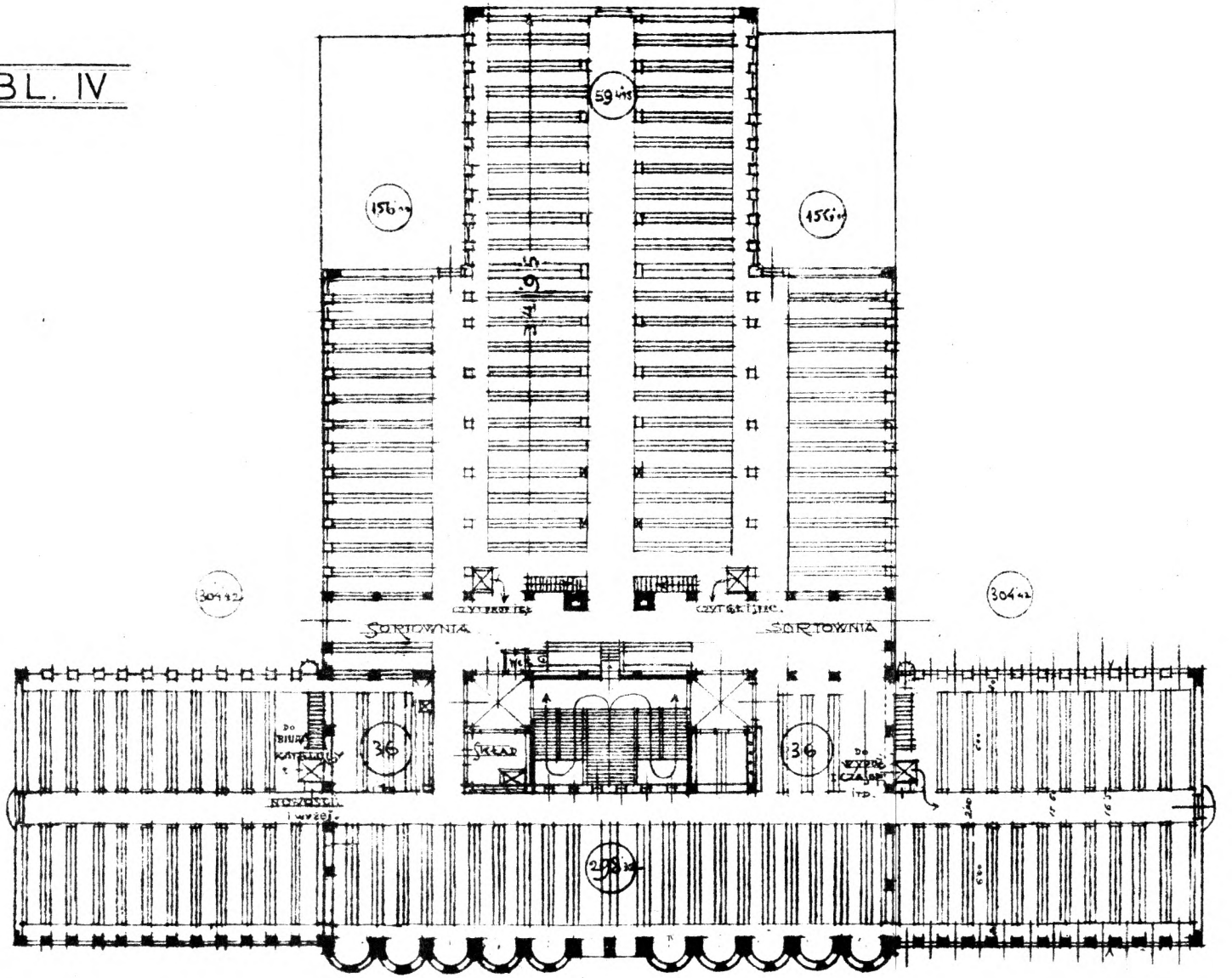
Czwarty kompleks pomieszczeń parterowych stanowią mieszkania: dla intendenta gmachu (w północnym narożniku frontu, za wypożyczalnią), dozorcy, palacza i portjera. Pierwsze z nich ma osobne wejście z zewnątrz; do innych wchodzi się przez bramę, umieszczoną w załomie gmachu, i przez flankujący je korytarz.

Półpiętro (tabl. IV) prawie w całości wypełnione jest przez magazyn. Centralne miejsce zajmuje tu sortownia, biegnąca przez całą szerokość gmachu tuż poza frontowym jego korpusem. Wspomniane już żelazne schody i dwie windy osobowo-ciężarowe łączą ją z magazynem na parterze oraz z wydawanie książek do czytelń na pierwszem piętrze. Niedaleko położone, również już wspomniane, dwie inne windy osobowo-ciężarowe (oraz przytykające do nich schody) zapewniają sortowni i całemu temu poziomowi komunikację z wszystkiemi innemi, tak magazynowemi, jak użytkowemi, jak wreszcie biurowemi częściami bibljoteki.

Pierwsze piętro (tabl. V) rozpada się na trzy kompleksy pomieszczeń. Pierwszy, centralny, grupuje się koło obszernego hallu-krużganku, do którego uchodzą główne schody przeznaczone dla publiczności. Prosta droga wiedzie czytelnika do czytelni głównej (studenckiej), o świetle prawie wyłącznie górnem; trzy

[1] Byłoby rzeczą pożądaną, żeby biuro dubletów — przy pomocy schodków zamkniętych żelaznemi drzwiami — komunikowało się wprost z magazynem, unikając okrężnej drogi przez pochylnię.

TABL. IV



POD PIĘTRO - 1:200

1849 m² wisi ok. 1 m² pow.

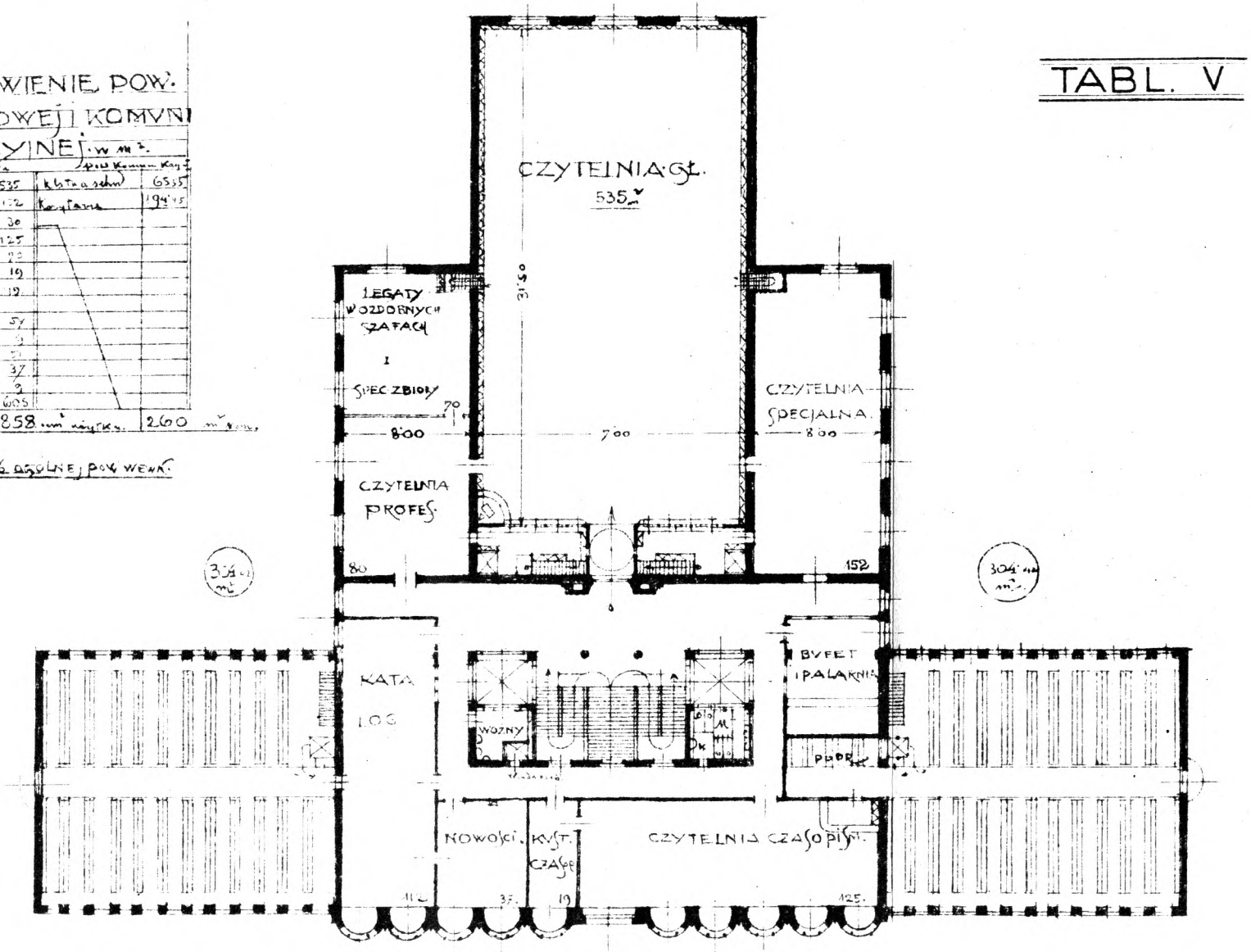
Powierzchnia sort. i składu - 277,350

TABL. V

ZESTAWIENIE POW. UŻYTKOWEJ I KOMUN. KACYINEJ w m².

Pow. użytkowa		Pow. komun. Kacyn.	
Czytelnia	535	Klatka schod.	63.35
Ul. Zapasowa	132	Kacyfarnia	194.15
Czyt. Dziecięca	30		
Czyt. Czasop.	125		
Sal. legatów	72		
Kontrola ogólna	19		
Katalog	19		
Katalog			
Legaty i Pok.	57		
Wozny	9		
Ubikacje	21		
Magazyn	37		
WC	3		
Hol, szatnia	605		
RAZEM	1858 m² użytk.	260	m² komun.

UŻYTK. % OGÓLNEJ POW. WEWN.



I PIĘTRO

1:200

Biblioteka Jagiellońska
Nr 1919

okna w głębi służą raczej do ozdoby (witraże) i wentylacji. Z obu stron wejścia umieszczone są lokale dla woźnych wydających książki i przyjmujących je z powrotem; jeden obsługuje czytelników o nazwiskach na litery A—K, drugi na litery L—Z. Lokale te, jak wiemy, mają połączenie z sortownią na półpiętrze. W jednym z rogów sali czytelnianej znajduje się podwyższenie dla dyżurującego urzędnika. Wokoło sali biegną szafy księgozbioru podręcznego; w połowie głębokości sali przerywają je schody wiodące na galerję II-go piętra (zob. niżej). Po prawej ręce wchodzi się nadto do czytelni specjalnej, a po lewej do czytelni profesorskiej; obie te czytelnie dostępne są również wprost z hallu, a obsługiwanie ich książkami odbywa się z tych samych lokali, które służą dla wydawania książek do czytelni głównej. Za czytelnią profesorską położony jest pokój na specjalne zbiory i legaty w ozdobnych szafach (depozyt Bernsteina, zbiór Mickiewiczianów legowany niedawno przez Aleksandra Semkowicza i t. p.)[1]. — Z hallu i krużganku dostępne są dalej: katalog dla publiczności (połączony, jak widzieliśmy, wyciągiem[2] z I-szem biurem katalogowania na parterze), pokój nowości, oddział czasopism oraz bufet z palarnią. Oddział czasopism składa się z biura kustosza, czytelni i niewielkiego podręcznego składziku, przytykającego jednak bezpośrednio do normalnego magazynu[3].

Dwa pozostałe kompleksy pierwszego piętra stanowią frontowe skrzydła magazynowe: prawe (północne) i lewe (południowe). Przez każde z nich przebiega, jak już wiemy, winda osobowo-ciężarowa; z dwu tych wind ważniejszą rolę, na tym poziomie, odgrywa «prawa», dostarczająca książek z sortowni do czytelni czasopism.

Dalszy ciąg głównych schodów prowadzi publiczność na drugie piętro (tabl. VI), które prawie w zupełności zajmują oddziały specjalne. Grupują się one koło hallu, bardzo jasnego, bo oświetlonego z góry, dalej przez szkloną częściowo ścianę od strony czytelni głównej, a wreszcie i ze świetlików. Oddział

[1] W razie potrzeby można go również użyć na wystawy.

[2] Na planie I-go piętra wyciąg ten omyłkowo nie został zaznaczony.

[3] Magazyn ten może być częściowo obrócony na «gazeciarnię», t. j. miejsce do składania otrzymywanych przez Bibljotekę bieżących numerów prasy nienaukowej, zanim utworzą tom (rocznik, półrocznik i t. d.), który pójdzie do oprawy.

rękopisów i oddział inkunabułów są względem siebie niemal dokładnie symetryczne. Każdy z nich składa się z czytelni, pokoju kustosza, pracowni [1] dla porządkowania i katalogowania zasobów, oraz magazynu. Oddział sztychów, położony od frontu budynku, składa się z czytelni («pracowni»), pokoju kustosza i magazynu; obok tego oddziału pozostawiona jest rezerwa na oddział map. Komunikacja tego poziomu z innemi odbywa się przy pomocy wielokrotnie już wspomnianych bocznych wind i schodów, które na tym poziomie przebiegają przez nieregularnie ukształtowane części magazynu głównego (północna i południowa partja frontu). Między oddział rękopisów i oddział inkunabułów wsuwa się przestrzeń czytelni głównej, obwiedziona na tym poziomie galerją, mieszczącą drugą połowę księgozbioru podręcznego; galerja ta przy ścianie graniczącej z hallem II-go piętra jest tak szeroka [2], że szafy księgozbioru podręcznego mogą tu stanąć w kierunku prostopadłym do ściany. Z galerji czytelni głównej, wzgl. z wiodących na nią schodów, otwierają się przejścia tak do czytelni rękopisów, jak do czytelni inkunabułów (przeznaczone jednak tylko dla personelu bibljotekarskiego); ponadto byłoby dogodnem dać jeszcze żelazne drzwi z tejże galerji do hallu II-go piętra, ażeby zapewnić łatwą komunikację między podręcznym księgozbiorem czytelni ogólnej a oddziałem sztychów i oddziałem map.

Następne piętra, a raczej pięterka (tabl. VII), wznoszą się tylko nad frontowym korpusem gmachu i mieszczą wyłącznie magazyny. Nad czytelnią główną mamy na tym poziomie dach szklany, nad oddziałem rękopisów i oddziałem inkunabułów betonowy taras.

Ażeby nie rozrywać wątku powyższego sumarycznego opisu, nie mówiłem dotychczas o wymiarach oddzielnych sal. Zestawiam je więc tutaj [3], uwzględniając jednak wyłącznie te lokale, które mają znaczenie z punktu widzenia bibljotekarskiego, i stosując ten sam układ, co w poprzednim moim artykule [4].

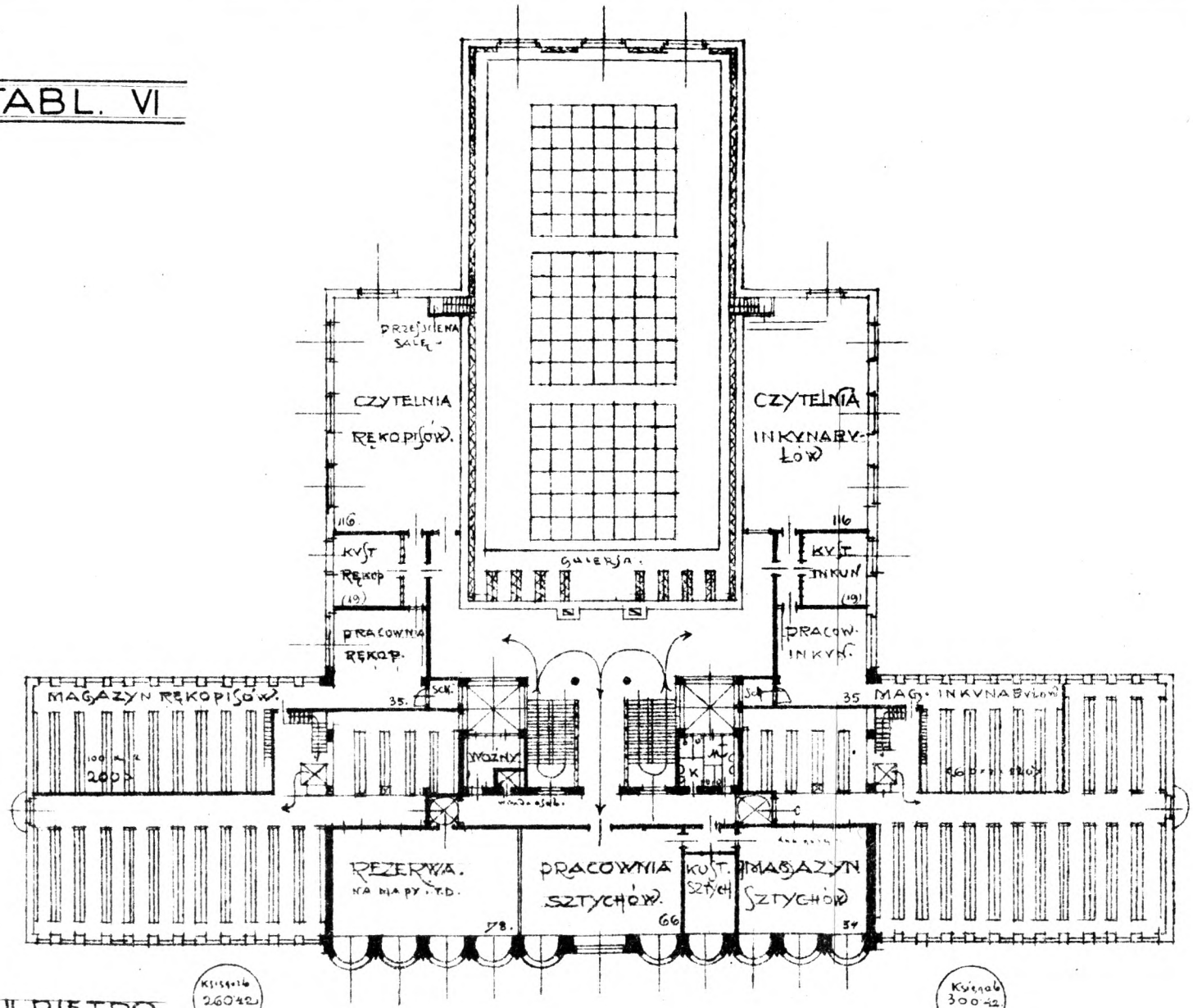
[1] Jedna i druga pracownia posiada ogniotrwały schowek na rękopisy i starodruki wypożyczane z innych bibljotek (przy świetlikach).

[2] Skutkiem tego, że poniżej znajduje się wejście do czytelni i «wydawanie książek».

[3] Według ponownego obliczenia Prof. Krzyżanowskiego, które poprawia niektóre niedokładności wymiarów, wpisanych na planach.

[4] *Architekt l. c.*, str. 26—27.

TABL. VI



II PIĘTRO.

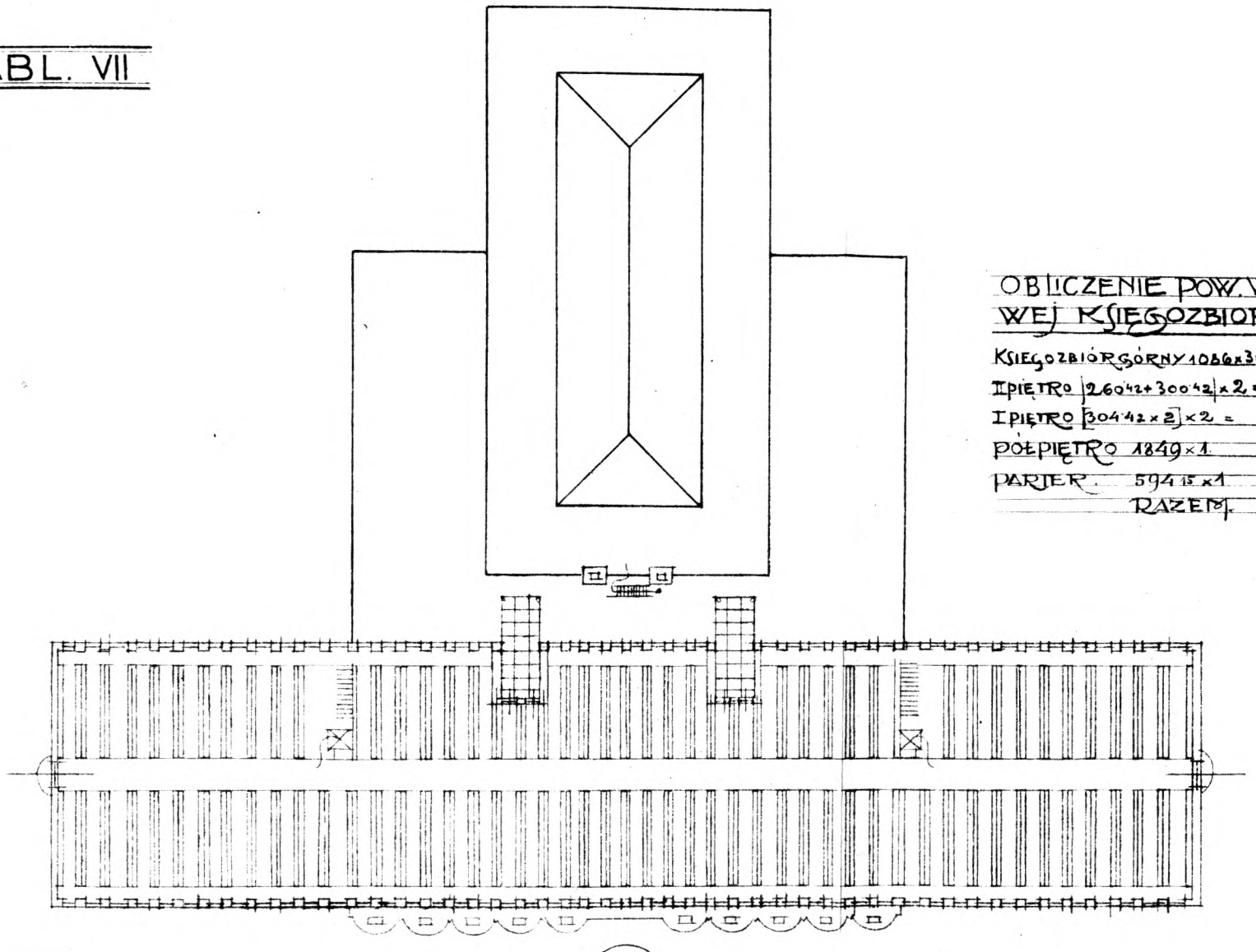
1:200

Księga 16 260-42

Kwenda 300-42

Zdjęcie Biblioteki Jagiellońskiej maj 1929

TABL. VII



III·IV·V PIĘTRO

1:200

OBLICZENIE POW. UŻYTKOWEJ KSIĘGOZBIORY w M²	
KSIĘGOZBIÓR GÓRNY 1086×3=	3,858
I PIĘTRO 260·42+300·42 ×2=	1,121·68
I PIĘTRO 304·42×2 ×2=	1,217·68
PÓŁPIĘTRO 1849×1	1 849·00
PARTER 594·15×1	544·15
RAZEM	7,990·51 m²

m² użytk. Księgozb. 1086·00

Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej
Inw. 1979

I. Magazyn:

1. Magazyn główny 2. » czasopism	. . . . .	7990 m²
3. » rękopisów	. . . . .	200 m²
4. » inkunabułów	. . . . .	120 m²
5. » sztychów	. . . . .	54 m²
6. Sortownia	. . . . .	Stanowi część magazynu

II. Lokale dla publiczności:

1. Czytelnia ogólna [1]	. . . . .	535 m²
2. » specjalna	. . . . .	152 m²
3. » profesorska	. . . . .	80 m²
4. » czasopism	. . . . .	125 m²
5. » rękopisów	. . . . .	116 m²
6. » inkunabułów	. . . . .	116 m²
7. Pracownia gabinetu sztychów	. . . . .	66 m²
8. Wypożyczalnia (z biurem)	. . . . .	82 m²
9. Sala wystawowa	. . . . .	55 m²
10. Sala cennych legatów	. . . . .	70 m²
11. Katalog dla publiczności	. . . . .	112 m²

III. Lokale dla personelu bibljotekarskiego:

1. Naczelne kierownictwo bibljoteki:

a. Pokój dyrektora z przedpokojem	. . . . .	36 m²
b. Pokój zastępcy dyrektora	. . . . .	20 m²
c. Sekretarjat (2 pokoje)	. . . . .	43 m²
d. Sala konferencyjna	. . . . .	55 m²
e. » wykładowa	. . . . .	Niema

2. Główny oddział druków:

a. Akcesja	. . . . .	46 m²
b. Sale katalogowania (2)	. . . . .	150 m²
c. Pokoje kierowników (3)	. . . . .	41 m²
d. Biuro introligatorni	. . . . .	28 m²
e. Pokój nowości	. . . . .	37 m²
f. Biuro dubletów	. . . . .	30 m²
g. Katalog	. . . . .	112 m²

[1] Przy niej dwa pokoje dla wydawania i odbierania książek, o łącznej powierzchni 42 m².

3. Oddziały specjalne:

a. Pokój kustosza czasopism	19 m²
b. » » rękopisów	19 m²
c. » » inkunabułów	19 m²
d. » » sztychów	19 m²
e. Pracownia oddziału rękopisów	36 m²
f. » » inkunabułów	36 m²
g. Rezerwa na oddział map	68 m²

4. Warsztaty:

a. Introligatornia	38 m²
b. Drukarnia	30 m²
c. Atelier fotograficzne	32 m²

Porównywując tę tabelę z zestawieniem wymiarów przepisanych przez program konkursowy, które ogłosiłem na powołanem miejscu, dochodzimy do następujących stwierdzeń.

Przywrócone zostały następujące 4 lokale, skreślone przez program konkursowy: sala wystawowa, sala konferencyjna, introligatornia i drukarnia; w dalszym ciągu brak natomiast sali wykładowej, o której istnienie upomina się nietylko zarząd Bibljoteki Jagiellońskiej, ale także profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego (historycy, historycy literatury, historycy sztuki, historycy filozofji i nauk), dla których byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, ażeby Bibljoteka posiadała salę, w której możnaby było od czasu do czasu prowadzić ćwiczenia paleograficzne i inne, jakie wymagają demonstrowania *ad oculos* rękopisów, starych druków, sztychów, map i t. d., których częste i masowe wypożyczanie poza mury Bibljoteki nie da się pomyśleć, jako zbyt ryzykowne i dla konserwacji tych zabytków szkodliwe. Jedynem wyjściem wydaje się tutaj urządzenie takiej sali wykładowej w suterenach, od frontu, pod lokalami naczelnego kierownictwa bibljoteki. Precedensu w tym kierunku dostarczałyby bibljoteki amerykańskie, gdzie sale wykładowe często mieszczą się w suterenach [1]. Do tej frontowej części suteren należałoby może przenieść również i atelier fotograficzne, ażeby zrobić więcej miejsca dla introligatorni, która jest zanadto szczupła [2].

[1] *Zentralblatt für Bibliothekswesen,* XXIX, 1912, str. 499.

[2] 38 m² zamiast 70 m² żądanych przez «program uniwersytecki».

Oprócz wspomnianych czterech sal, nowe plany dodają jeszcze i inne lokale, które nie mieściły się w programie konkursowym, a nawet i w programie z kwietnia 1928 r., lecz których potrzeba była stale i oddawna akcentowana przez zarząd Bibljoteki Jagiellońskiej, a to: pracownie (dla urzędników) przy oddziale rękopisów i przy oddziale inkunabułów, rezerwę na oddział map oraz salę na specjalne legaty. Konieczności jednej i drugiej pracowni, mającej służyć dla wykonywania robót porządkowych i katalogizacyjnych przy rękopisach i starodrukach, nie potrzeba tutaj uzasadniać, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę szczupłe rozmiary pokojów, przeznaczonych dla kustoszów jednego i drugiego oddziału. Rezerwa na oddział map jest równie konieczna, pomimo, że ta kategorja zasobów Bibljoteki Jagiellońskiej jest narazie dość skromna na liczbę i na istniejące potrzeby naukowe; ale żywe zainteresowanie, jakie się właśnie teraz objawia u nas wogóle, a szczególnie w Krakowie, dla mapografji ziem polskich (Historyczny atlas Polski i t. d.), każe się spodziewać, że rychło usłyszymy wołania o planowy rozwój kartograficznego zbioru Bibljoteki Jagiellońskiej. Wreszcie konieczność osobnego pomieszczenia dla «legatów specjalnych» stała się piekąca zwłaszcza od chwili, kiedy hojność p. Aleksandra Semkowicza ze Lwowa pomnożyła zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej o jego kolekcję Mickiewiczianów, z zastrzeżeniem odrębnego jej ustawienia.

Ostatnią zasadniczą nowością w stosunku do poprzednich programów budowlanych jest, gdy chodzi o ilość i jakość projektowanych sal, wprowadzenie osobnego katalogu dla publiczności. Stało się to głównie pod wpływem cytowanego już referatu J. Leyha. Do tej sprawy jeszcze powrócimy; tutaj zwracam tylko uwagę, że ogólny rozmiar katalogów (112+112 m²) przewyższa nietylko wymiar przepisany konkursem (150 m²), ale i pierwotne żądania Bibljoteki (200 m²) — w czem jednak nic dziwnego, skoro połowa tego rozmiaru ma teraz pomieścić nietylko «wybrańców losu», którym i dawniej katalog Bibljoteki Jagiellońskiej bywał dostępny, ale i wszystkich innych klientów zakładu, którzy będą chcieli z tej dogodności korzystać.

Pozostały tedy do porównania te jeszcze lokale, które są wspólne programowi konkursowemu i planom obecnym. Porównanie takie przekonywa nas, że plany prawie wszędzie są

hojniejsze w wymiarach od konkursu. Coprawda, rzadko kiedy dosięgają one wymiarów żądanych przez Uniwersytet (nawet «zredukowanych»), bo tylko dla magazynu rękopisów, czytelni profesorskiej, sal katalogowania, pokoju nowości i drukarni. Poniżej norm konkursowych schodzą również tylko wyjątkowo, a to dla magazynu sztychów (— 6 m²), czytelni ogólnej (—65 m²), pokoju dyrektora (—12 m²), akcesji (—4 m²), biura introligatorni (—2 m²) i atelier fotograficznego (—18 m²). Redukcja magazynu sztychów zrównoważona jest przez powiększenie pracowni tego oddziału (+26 m²) oraz przez to, że do specjalnego magazynu sztychów przylega część magazynu ogólnego (dająca się odgrodzić np. żelaznemi drzwiami), gdzie mogą stanąć na półkach albumy z grafiką, oprawne w formie książkowej. Czytelnia ogólna otrzymuje rezerwę w powiększonej czytelni specjalnej (+72 m²), pokój dyrektora w dodanej sali konferencyjnej (55 m²). Minimalne redukcje akcesji i biura introligatorskiego dadzą się może jeszcze usunąć przy wypracowywaniu szczegółowych planów. O sposobie powiększenia atelier fotograficznego była już wyżej mowa.

W ogólnym rezultacie stwierdzamy w planach następujące cyfrowe zmiany na korzyść w stosunku do programu konkursowego:

I. Magazyn		o 994 m²
II. Lokale dla publiczności		o 324 m²
III. Lokale dla personelu bibljotecznego		
1. Naczelne kierownictwo bibljoteki	o 46 m²	
2. Główny oddział druków . . .	o 14 m²	. . o 263 m²
3. Oddziały specjalne	o 153 m²	
4. Warsztaty	o 50 m²	

Ten poważny zysk na powierzchi «użytecznej» (dla celów bibljoteki) został częściowo okupiony przez usunięcie z gmachu mieszkania dyrektora i mieszkania wicedyrektora (razem 240 m² wedle programu konkursowego), ale w o wiele większej mierze jest on wynikiem bardziej zwartego rzutu poziomego w porównaniu z pracami odznaczonemi przez sąd konkursowy I-szą i II-gą nagrodą. Dość powiedzieć, że gdy ogólna kubatura budynku miała w tamtych pracach wynosić 62.365 m³ *resp.* 65.559 m³ (wedle obliczeń Ministerstwa R. P.), to budynek projektowany obecnie przez Prof. Krzyżanowskiego ma mieć kubaturę nie większą jak 51.195 m³.

Ażeby dać wreszcie wyobrażenie o tem, w jakim stosunku stoją wymiary nowego projektu do «zredukowanego» programu uniwersyteckiego, podaję globalnie, że różnice *in minus* wynoszą dla nowych planów:

I. Magazyn . . . . . 2116 m²
II. Lokale dla publiczności . . . . . 131 m²
III. Lokale dla personelu bibljotekarskiego . . . . . 149 m²

— przyczem w tej ostatniej kategorji powiększone zostały oddziały specjalne[1] o 113 m², a natomiast zmniejszone lokale naczelnego kierownictwa (o 86 m²), głównego oddziału druków (o 126 m²) i warsztatów (o 50 m²). Procentowo najsilniejszą zniżkę wykazują warsztaty (50%) i naczelne kierownictwo (36%), dalej biura głównego oddziału druków (22%) i magazyny (20%); lokale dla publiczności zredukowane zostały — wciąż w stosunku do «zredukowanego» programu uniwersyteckiego —o 8%.

Jakkolwiek wszystkie te okrojenia są niewątpliwie przykre dla Bibljoteki, to jednak zarząd jej (a w ślad za nim Senat akademicki U. J. na posiedzeniu z dnia 12 marca b. r.) postanowił wyrazić na nie swoją zgodę, tak ze względów finansowych, jak w nadziei, że przy opracowywaniu szczegółowych planów budowlanych dadzą się jeszcze przeprowadzić pewne ulepszenia, jak wreszcie — i przedewszystkiem — dlatego, że szkice Prof. Krzyżanowskiego odznaczają się niezwykle szczęśliwem zastosowaniem wszystkich kardynalnych zasad nowoczesnego budownictwa bibljotecznego, a wśród nich — co najważniejsze — «zasady organicznej rozbudowy», dając przez to gwarancję, że kiedy obecnie projektowane rozmiary oddzielnych części Bibljoteki okażą się za szczupłe w stosunku do jej potrzeb i rozwoju, to będzie można każdą taką część rozszerzyć przez odpowiednią dobudowę, bez naruszania celowych związków, jakie istnieją pomiędzy wszystkiemi częściami gmachu, oraz bez zburzenia arteryj komunikacyjnych, które je wzajemnie między sobą łączą. Ażeby to wykazać, należy tutaj omówić nowe plany w świetle tych zasad budowania bibljotek, które przedstawiłem w moim poprzednim artykule p. t. *Nowoczesne budownictwo bibljoteczne.*

Pierwszą z nich jest «zasada niekrzyżowania się dróg» służących ruchowi osobowemu i książkowemu. Rzut oka na plany przekonywa, że lokale przeznaczone dla publiczności stanowią

[1] Przez dodanie sal III 3 e—g powyższego zestawienia.

na każdym poziomie zwarte w sobie zespoły, ściśle odgraniczone od dróg, któremi przebiegają książki. Na parterze publiczność dostaje się wprost z westibulu do wypożyczalni, sali wystawowej i na schody wiodące w górę; kto tego potrzebuje, z równą łatwością dociera do dyrekcji. Na pierwszem piętrze wszystkie cztery czytelnie (główna, specjalna, profesorska i czasopism), pokój nowości oraz publiczny katalog są dostępne z hallu-krużganku. Na drugiem piętrze tyczy się to samo czytelni rękopisów, czytelni inkunabułów, pracowni oddziału sztychów i «rezerwy» na oddział map. Dostawcy bibljoteczni i listonosze bocznem wejściem w parterze dochodzą do akcesji i sekretarjatu. Ekspedycja listów i przesyłek pocztowych odbywa się również bez trudności tak z sekretarjatu (i akcesji), jak z wypożyczalni (brama w północno-zachodnim załomie gmachu). — Ruch książek między magazynem z jednej, a czytelniami i wypożyczalnią z drugiej strony nigdzie nie przecina dróg publiczności, bo książki idą wyłącznie przez magazynowe części gmachu albo też przez krótkie, dla publiczności z reguły niedostępne korytarze czy inne pomocnicze ubikacje. Ruch ich koncentruje się, o ile chodzi o normalne, nowsze książki, w sortowni położonej na półpiętrze. Cały ten poziom mieści w sobie, jak widzieliśmy, li tylko magazyny, licząc w to także i sortownię. Należy sobie wyobrazić, że na tym właśnie poziomie, liczącym około 1885 m², a zatem dającym miejsce na okrągło 280.000 tomów [1], zgromadzone zostaną te działy książek drukowanych, które są najczęściej żądane przez czytelników [2]; te książki będą więc dostępne z największą łatwością i dwiema windami wprost z sortowni dostarczane do czytelni głównej, specjalnej i profesorskiej. Czytelnię czasopism na pierwszem piętrze, wypożyczalnię (i salę wystawową) na parterze, a oddziały inkunabułów i sztychów na drugiem piętrze

[1] Licząc około 150 tomów na 1 m² podłogi. Tę normę przeciętną, wysuniętą przez Wydział budowlany Ministerstwa W. R. i O. P., przyjęto za podstawę obliczenia pojemności magazynu na konferencji z dnia 19 grudnia 1928 r. Potwierdziły ją doświadczenia poczynione przez pp. Krzyżanowskiego, Kuntzego i Mączeńskiego w czasie ostatniej ich podróży zagranicę. Ponieważ nowe plany przewidują ogółem ok. 8364 m² magazynu, powinien on więc pomieścić około 1.250.000 tomów.

[2] Polski zasób XVII—XX w., nowe dzieła zagraniczne ustawione wedle *numerus currens* (licząc w to także czasopisma naukowe), a z dawnych «obcych» działów np. historja.

obsługiwać będzie prawa boczna winda, oddziały rękopisów i map (na drugiem piętrze) oraz parterowe biura (główny oddział druków i naczelne kierownictwo bibljoteki) lewa boczna winda, schodząca jeszcze i do warsztatów w suterenach. Obie te windy utrzymują nadto komunikację między półpiętrem (sortownią), a innemi poziomami magazynu, przeznaczonemi dla pomieszczenia mniej czytywanych działów książkowych. Widzimy więc, że we wszystkich dotąd wymienionych lokalach «zasada niekrzyżujących się dróg» zrealizowana jest bez reszty; jedynym w całym gmachu i to częściowym wyjątkiem od niej jest sposób dostarczania nowonabytych książek z biur do pokoju nowości, co się uskutecznia przez publiczny katalog pierwszego piętra; ale ta krótka droga (ok. 8 m) będzie przecież pozostawać pod nadzorem urzędnika stale (dla udzielania informacyj) dyżurującego w katalogu.

Druga zasada współczesnego budownictwa bibljotecznego, «zasada potrójnej dostępności magazynu» (z biur, czytelń i wypożyczalni) przeprowadzona jest na całej rozciągłości, nietylko przy pomocy wind, o czem już wiemy, ale także i na drodze bezpośrednich połączeń, gdzie to tylko było możliwe. A więc parterowe biura mają wejście wprost do magazynów tego poziomu przez opisaną już pochylnię; do czytelni czasopism przytyka magazyn o powierzchni ok. 300 m^2 (t. zn. 600 m^2 na dwu pięterkach, dających więc miejsce na ok. 90.000 tomów); inne oddziały specjalne (II-gie piętro) mają swoje magazyny tuż obok reszty swoich lokali oraz łatwy dostęp do tych części magazynu ogólnego, które leżą na jednym z niemi poziomie.

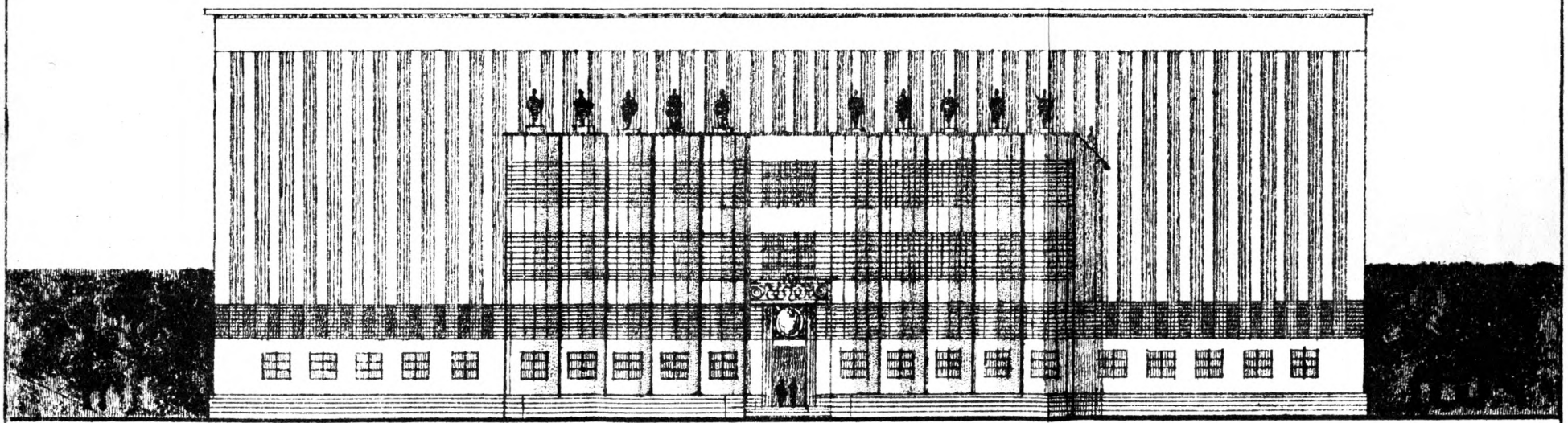
Trzecia zasada, to «zasada organicznej rozbudowy», decydująca o przyszłości gmachu. Jak wiadomo, jest zasługą J. Leyha, że wykazał rozbieżność tej zasady z przestrzeganą dawniej «zasadą jednego poziomu»[1]. W myśl wywodów Leyha nowe plany odstępują od pełnej realizacji tego ostatniego, dziś już przestarzałego postulatu, grupując na najważniejszym poziomie gmachu (I-sze piętro) tylko te lokale, które są przeznaczone dla postronnych klientów bibljoteki (czytelnie, pokój nowości i publiczny katalog), a natomiast biura głównego oddziału druków (łącznie z podstawowym, do wewnętrznego tylko użytku służącym katalogiem bibljoteki) przerzucając na parter. Tym sposobem, a w szczególności przez podział katalogu na dwie wspomniane

[1] Por. *Przegląd Biblioteczny*, II, 1928, str. 311; *Architekt, l. c.*, str. 20-25.

części, wzajemnie się dublujące, stało się możliwe przeprowadzenie ścisłego rozgraniczenia między lokalami przeznaczonemi dla publiczności i lokalami służącemi dla personelu bibljotekarskiego i jego codziennej pracy. *Eo ipso* obie te kategorje lokalów otrzymały prawie zupełną niezawisłość jedna od drugiej, co właśnie umożliwia na przyszłość «organiczną rozbudowę» gmachu bibljotecznego. Ponieważ wszystkie zasadnicze lokale położone są peryferycznie, wzdłuż konturu obudowanej powierzchni, rozbudowa ich nazewnątrz będzie rzeczą stosunkowo łatwą, a drogi komunikacyjne, kierujące się przeważnie ku geometrycznemu środkowi budynku (w szczególności ku sortowni) lub też biegnące równolegle do zewnętrznego jego konturu, nigdzie przy takiej rozbudowie nie powinny ulec naruszeniu. Parcela budowlana jest zaś dostatecznie obszerna na to, ażeby zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej — nawet przy najpomyślniejszych warunkach rozwojowych — pomieściły się na niej przez długie szeregi lat (zob. tabl. I).

W ogólnym rezultacie powyższych rozważań należy więc stwierdzić z całą stanowczością, że nowe plany Prof. Krzyżanowskiego rozwiązują problem budownictwa bibljotecznego w sposób niezwykle szczęśliwy, celowy i dalekowzroczny. Mam tę wielką satysfakcję wydać im świadectwo, że nie znam żadnego innego budynku bibljotecznego tego typu, o jaki tu chodzi, którego plany w tym stopniu co one czyniłyby zadość wszystkim wymaganiom, jakie architekcie musi stawiać dbały o swoją instytucję bibljotekarz, — a sprawą budownictwa bibljotecznego zajmuję się już równo 10 lat, widziałem niemało bibljotek całej prawie Europy i byłem *aliqua pars* wszystkich stadjów, jakie konkretny problem nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej przechodził odkąd zostałem jej urzędnikiem w r. 1919. Nie jestem tu zresztą odosobniony: taki sam pochlebny sąd o nowych planach Prof. Krzyżanowskiego wydali Dyr. Escher w Zurychu i Dyr. Leyh w Tybindze, a także i twórcy nowego gmachu Bibljoteki Krajowej w Bernie szwajc., architekci Oeschger, Kaufmann i Hochstettler; wszyscy ci panowie mieli sposobność widzieć te plany podczas zagranicznej podróży, jaką świeżo odbyli Prof. W. Krzyżanowski, Dyr. E. Kuntze i Nacz. Z. Mączeński dla zapoznania się z najnowszemi budynkami i urządzeniami bibljotecznemi (5—26. IV. 1929). Dyr. Escher i Dyr. Leyh, obaj doskonali znawcy

TABL. VIII



przedmiotu, stwierdzili zgodnie, że plany Prof. Krzyżanowskiego są głęboko i wszechstronnie przemyślane i rozwiązują problem niemal bez reszty; zwrócili tylko uwagę, że nieodzowne będzie powiększenie niektórych lokali, szczególnie sali wystawowej, a także większe ich zróżniczkowanie. Obie te potrzeby nie były oczywiście i wpierw już tajne zarządowi Bibljoteki Jagiellońskiej, ale ich realizacja zależy wyłącznie od środków finansowych, jakie będą stać do dyspozycji, a nie od architekty, który w swej pracy był skrępowany oznaczoną zgóry kubaturą budynku.

Parę słów należy się jeszcze estetycznej ocenie projektowanego gmachu. Nie czując się tutaj dostatecznie kompetentnym, odsyłam czytelnika do widoku przedniej fasady, którą przedstawia tabl. VIII. Bije tam w oczy rytm linij pionowych, będący przedewszystkiem bezpośredniem następstwem zasadniczej cechy, jaka odróżnia nowy projekt od obu poprzednich prac tegoż autora (a także od prac innych architektów, wyróżnionych na konkursie III-cią i IV-tą nagrodą). Nowością tą jest ukształtowanie magazynu, który we wspomnianych pracach konkursowych stanowił osobny blok budowlany, wyodrębniony od reszty gmachu i górujący nad nią w tle tylnego planu. Ta koncepcja została teraz zaniechana, mojem zdaniem z wielką korzyścią dla artystycznej całości. Magazyn na wszystkich poziomach od półpiętra w górę został teraz przerzucony na front budynku; ta właśnie zmiana wpłynęła decydująco na ukształtowanie fasady gmachu, nie pozwalając żadnemu widzowi mieć wątpliwości co do jego przeznaczenia na bibljotekę. Trzy najwyższe pięterka magazynu, przechodząc przez całą długość frontu, stanowią naturalne zamknięcie fasady od góry i podstawę dla poziomego pasa ściany pod okapem dachu. Horyzontalny rytm wprowadzony jest nadto w frontowy widok gmachu przez rząd szerokich okien parteru oraz przez jednolitą linję poziomą, jaką tworzą okna mezzaninu, oświetlające przebiegający na całym tym poziomie magazyn. Na tle całego bloku odznacza się część użytkowa bibljoteki przez występ, który tworzą erkerowe okna parteru, półpiętra, pierwszego piętra i drugiego piętra. Każdy z dziesięciu pionów tych erkerowych okien tworzy coś w rodzaju grzbietu książkowego, co też istotnie projektodawca miał na myśli. Mimo pewnej sztuczności tego pomysłu wydaje się on ciekawy jako eksperyment i przy odpowiedniem wykonaniu może dać korzystny efekt architektoniczny.

Na zakończenie podaję wiadomość z ostatniej niemal chwili, że reskryptem z dnia 17 kwietnia b. r. Ministerstwo Robót Publicznych zatwierdziło w zasadzie nowe plany Prof. Krzyżanowskiego, wysuwając jednak pewne zastrzeżenia, które są właśnie teraz przedmiotem dodatkowych pertraktacyj między tem Ministerstwem a zainteresowanemi czynnikami w Krakowie. Trudno zatem już obecnie przewidzieć, jakie zapadną ostateczne decyzje co do tych, spornych jeszcze punktów; zresztą nie należy zapominać, że publikowane przezemnie plany są to dopiero szkice, które przy szczegółowem ich opracowywaniu w większej skali ulegną jeszcze zapewne drobnym zmianom. Nie wątpię tedy, że o budowie nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej przyjdzie mi jeszcze pisać na łamach *Przeglądu Bibljotecznego*, może nawet niejednokrotnie. Jedno atoli jest pewne: dla tego nowego gmachu istnieją już plany wzorowe, które — o ile zostaną wykonane tak jak są, albo jeszcze lepiej, — wysuną go na jedno z najpierwszych miejsc wśród nowoczesnych budynków tego typu.

KAZIMIERZ DOBROWOLSKI: Z DZIEJÓW KSIĄŻKI POLSKIEJ NA OBCZYŹNIE W WIEKACH ŚREDNICH.

I. KILKA SŁÓW O STOSUNKACH KSIĄŻKOWYCH POLSKI Z ZAGRANICĄ W ŚREDNIOWIECZU.

Z wszystkich zagadnień związanych z dziejami bibljotek w Polsce średniowiecznej najdonioślejsze znaczenie ma kwestja wzajemnych stosunków książkowych naszego kraju ze społeczeństwami obcemi. Drobiazgowe badania, oparte na zachowanych kodeksach i na zawartych w nich zapiskach proweniencyjnych, dawne katalogi bibljoteczne, wreszcie wszelkie inne relacje źródłowe pozwalają odsłonić o g n i s k a, z których książki płynęły do Polski, uchwycić d r o g i, jakiemi się do nas dostawały rękopisy oraz pierwodruki, i przedstawić t r e ś ć nabywanych dzieł. Jakkolwiek materjał powyższy jest fragmentaryczny i nie da nam nigdy odpowiedzi na pytanie, jakiej i l o ś c i książek dostarczyły poszczególne środowiska kulturalne, niemniej jednak umożliwia on odtworzenie prawdopodobnego s t o s u n k u tej ilości, wskazując przedewszystkiem na Niemcy, Włochy, Francję i Czechy, zkolei na Węgry, Anglję i kraje skandynawskie, jako ziemie, które niosły książki polskim bibljotekom.

Studja nad powyższemi zagadnieniami wiodą nas w głąb średniowiecznego życia umysłowego, ukazują obce źródła naszej wiedzy, mówią co czytano, użyczając drogowskazu do śledzenia w z o r ó w naszego własnego piśmiennictwa. Niezwykle interesująco przedstawia się problem s p o ł e c z n y c h f u n k c y j książki, która z cudzej ziemi wędrowała do Polski. Zapytujemy: jak zmieniała ona naszą starą kulturę opartą na t r a d y c j i, jak wpływała na rozwój pojęć, którego odtworzenie stanowi jeden z najważniejszych celów badania historycznego, jakich motywów dostarczyła krajowemu malarstwu minjatorskiemu i ściennemu; w jakich wreszcie rozmiarach wątki legend i wierzeń obcych, niesionych przez kodeksy, wchłonięte zostały za pośrednictwem kleru przez lud, który je do chwili bieżącej niejednokrotnie utrzymał. Nie można też pominąć roli obcej książki w kształtowaniu się naszej kultury technicznej (już w średniowieczu posługiwano się u nas sporadycznie podręcznikami rolnictwa), przedewszystkiem zaś w rozwoju prawa ziemskiego, które pozostawało pod niemałym wpływem prawa kanonicznego, niemieckiego i rzymskiego.

Polska wieków średnich nie była jednak tylko wyłącznym odbiorcą obcej książki. Na czoło wybija się przedewszystkiem jej własny dorobek na polu naukowem i literackiem, mało zbadany, gdy chodzi zwłaszcza o środowiska klasztorne, dorobek, który docierał nierzadko do bibljotek zagranicznych. Już w średniowieczu wywalczyła sobie też Polska rolę pośrednika w przenoszeniu pomników piśmiennictwa, przejętych z zachodu i z południa, do ziem ościennych, głównie do Węgier XV-go wieku, oraz w pewnym stopniu do krajów wschodnich, opanowanych przez kulturę bizantyńską. Z Polski, względnie z rąk polskich posiadaczy, przedostawały się książki również na południe i na zachód w rzeczonej epoce, wędrowały do bibljotek czeskich, niemieckich, włoskich, francuskich i angielskich. Powodowały tę migrację najróżnorodniejsze czynniki, głównie jednak wędrówki polskich mnichów, scholarów i profesorów, zarówno krakowskich, jak i tych, którzy do obcych udawali się uczelni [1].

W szkicu niniejszym pragnę zwrócić uwagę na to ostatnie zjawisko i podać kilka przykładów takich wędrówek książki, odzwierciedlających nasze dawno zagasłe stosunki z cywilizacją Zachodu.

II. DWA KODEKSY POLSKIEGO POCHODZENIA W BIBLJOTECE AMPLONJAŃSKIEJ W ERFURCIE.

Wśród średniowiecznych bibljotek niemieckich prawdziwą perłę stanowi książnica Amploniusa Ratincka lub Ratingena z Reichenbergu, doktora medycyny i magistra sztuk, który zbiór swój składający się z 635 rękopisów ofiarował w r. 1412 założonemu przez siebie kolegjum Portae Coeli przy uniwersytecie erfurckim [2]. Zbiór Amploniusa, uzupełniany po jego śmierci w ciągu XV w. i później, należy obecnie do Bibljoteki Miejskiej w Erfurcie. Wśród rękopisów kolekcji amplonjańskiej dwa były przez pewien czas w polskiem posiadaniu.

Z nich wcześniej dostał się do omawianego zbioru, bo

[1] Nie podaję tu aparatu źródłowego, gdyż kwestjom tym poświęcam obszerniejszy rozdział w zapowiedzianej już dawniej pracy o dziejach polskich bibljotek w średniowieczu (K. DOBROWOLSKI, *Z dziejów książki w Polsce średniowiecznej,* Exlibris, VI, 1924, str. 182).

[2] Zob. W. SCHUM, *Beschreibendes Verzeichniss der Amplonianischen Handschriften-Sammlung zu Erfurt,* Berlin 1887, str. V itd.; *Mittelalterliche Bibliothekskataloge Deutschlands und der Schweiz,* II, München 1928, str. 1 i nast.

jeszcze za życia jego twórcy (jak świadczy zapiska proweniencyjna na wewnętrznej stronie okładki: *Amplonii de Berka*), rkps Fol. 25 opisany zwięźle przez Schuma [1]. Jesto to foljant o 204 kartach pergaminowych, złożony z dwu części. Pierwsza z nich (k. 1^{r}—80^{v}), pochodząca zapewne jeszcze z końca XIII w. i spisana we Francji, jak wnosić należy z cech paleograficznych, zawiera *Etykę* Arystotelesa. Treścią drugiej (k. 81^{r}—200^{v}), wykazującej niewątpliwe pochodzenie angielskie z początku XIV w.[2], jest komentarz św. Tomasza do tegoż dzieła Arystotelesa. Ostatnie cztery karty były pierwotnie puste. Ale nieznany nam bliżej właściciel czy czytelnik kodeksu, przygotowując osnowę kilku listów, zapisał na tych kartach w pierwszej połowie XIV w. fragmenty bruljonów, niestety mocno w niektórych miejscach zatarte i trudno czytelne (k. 201^{v}—202^{r}). Fragmenty te mają znaczenie dla historji kodeksu. Jest ich pięć, jeżeli wyłączymy kilka wyrazów zanotowanych luźnie, dwa cm. powyżej tekstu 1 (2). Identyczne pismo, ta sama blada jego barwa, użycie tego samego materjału pisarskiego (ołowiu) dają silną podstawę do wniosku, że wszystkie te fragmenty powstały w jednym czasie. Z punktu widzenia treści odnoszą się one conajmniej do trzech odrębnych listów, przyczem kolejność tych tekstów na k. 201^{v}—202^{r} nie wszędzie odpowiada porządkowi treści. Tekst bowiem zanotowany najpierw, 4 (1), wiąże się z tekstem ostatnim, 5 (5). Wydajemy je więc wedle porządku rzeczowego, zaznaczając w nawiasach prawdziwą ich kolejność w rękopisie. Kilka zdań z fragmentów (1, 3, 5) podał już W. Schum [3].

1 (2)

(*Płock przed 1322*)

List zakonnika P. do Katarzyny? służebnej księżniczki czeskiej Marji

Ms. Ampl. F. 25, k. 201^{v} u dołu. Na dwa cm. powyżej tego tekstu umieszczono następujący fragment z dwoma wyrazami zatartemi: [scri]bo domine ducisse ut... eret...

... [a] sorori sue Ket[b] pedisseque [c] domine ducisse Mar[ie] sororis domini regis Bohemie frater P. lector Plocensis [d] ... [e] debitam salutem. Si bene valetis gaudeo / ... [f] autem et omnes ami-

[1] W. SCHUM, *l. c.*, str. 20—21.
[2] Zwrócił na to uwagę już W. Schum.
[3] W. SCHUM, *l. c.*, str. 21.

cos vestros sciatis bene valere. Dominus episcopus awunculus vester de vobis sollicitatur et de hiis[g] que circa fratrem vestrum geruntur cupit edoceri[h] / ...[i] noster archidiaconus Plocensis iam rediit de Parisius...[j] et spero si dominus deus ei...[k] in eo consolari. Alia vero que circa / ...[l] et alios amicos vestros geruntur, referet vobis lator presencium cursor domini episcopi per quem eciam(?) poteritis mihi aliqua intimare de / ...[m] vestra. Salutant vos omnes amici et precipue Sweteslaua soror Anne(?) et Witomila uxor Johannis et rogant vos ut / eas omnes domine recomendetis et regraciemini de muneribus, quibus dignata est eas pluries visitare. Vobis / ...[n] Witomila de his que sibi(?) misistis de ...[o]. Si potestis bono modo suggeratis /...[p] /

1 [a] *wyraz starty, zapewne* Dilecte. [b] *zapewne* Katherine. [c] *dopisane nad przekreślonym tekstem* existenti in obsequio. [d] lector plocensis *domysł Schuma, oba wyrazy bardzo zatarte.* [e] *jeden wyraz zatarty.* [f] *wyraz zatarty, należy się domyślać* me. [g] de hiis *dopisane nad przekreślonem* ea. [h] edoceri *dopisane nad przekreślonem* scire. [i] *jeden wyraz zatarty, można się domyślać* frater. [j] *cztery wyrazy dopisane nad* et spero *zatarte i nieczytelne.* [k] *około sześć wyrazów zatartych i nieczytelnych.* [l] *jeden wyraz zatarty, zapewne* me. [m] *jeden wyraz zatarty, zapewne* vita. [n] *dwa wyrazy zatarte.* [o] *około trzech wyrazów zatartych.* [p] *cały końcowy wiersz zatarty.*

2 (3)

(*Płock przed 1322*)

Fragment listu zakonnika P. do Marji księżniczki czeskiej.

Ms. Ampl. F. 25. Pierwszy z fragmentów u dołu k. 202[r].

quoad ea que ad cultum divinum pertinent, vos scio semper fuisse devotam et liberalem. Pietati vestre suggero, ut causa / salutis anime[a] vestre dignemini domui nostre providere de — —.

2 [a] *dopisane nad wierszem.*

3 (4)

(*Płock przed 1322*)

Fragment listu zakonnika P. do Marji księżniczki czeskiej.

Ms. Ampl. F. 25. Drugi z fragmentów u dołu k. 202[r].

domus nostra Plocensis caret turibulo et si placeret pietati vestre hunc defectum suplere, essemus vobis Marie domine[a] amplius obligati / de quibus sicut intelexi quibus missa fuerunt nihil...[b]

3 [a] *w tekscie* dominum*?* [b] *jeden wyraz zatarty.*

4 (1)

(Płock przed r. 1322)

Fragment listu zakonnika P.

Ms. Ampl. F. 25. Pierwszy fragment w górnej części k. 201v. Od strony marginesu tekst całkowicie starty.

...[a] incliti regis Bohemie et ducatus...[b] recommendacione noverit vestra dominacio quod / ...[c] ea que misistis fideliter presentavi...[d] iam fuerunt...[e] amicitiam debeat fideliter acceptari...[f] nec non...[g] / ...[h] et nuncii pluries venerunt ex parte Gle pro iuniore et ex parte Mes[conis] pro seniore /.

4 [a] *2 lub 3 wyrazy zatarte.* [b] *5—6 wyrazów zatartych, z których ostatni mógł być np.* Premissa. [c] *2—3 wyrazy zatarte.* [d] *jeden wyraz zatarty.* [e] *4—5 wyrazów zatartych.* [f] *2 wyrazy nieczytelne.* [g] *jeden wyraz nieczytelny.* [h] *2—3 wyrazy starte.*

5 (5)

(Płock przed r. 1322)

Fragment listu zakonnika P.

Ms. Ampl. F. 25. Ostatni fragment w dolnej części k. 202r.

Noverit vestra dominacio quod filie vestre[a] benevalent, quod eciam de vobis et filiis[b] vestris agitur(?) fideliter...[c] audire desidero. Dux Gle instanter petit filiam vestram iuniorem / et dux Mesco seniorem. Utrum eorum peticio debeat...[d] finaliter...[d] quando debeant...[d] adhuc non est certum. Ea que nuper per me misistis...[d] / vestris et eciam aliis, omnia fideliter presentavi, exceptis hiis que debentur sorori vestre domine Marie, quia priusquam venerant...[d] / ... verat[e] in Rusiam ad visitandum...[f] et adhuc nondum rediit...[g] presentavi...[h] cum magna consolacione referunt...[i] / ...[j]

5 [a] vestre *nad wyrazem* pueri, *który przekreślono.* [b] filiis *nad* domicellis, *co przekreślono.* [c] *1 wyraz i 2 nad nim nieczytelne.* [d] *wyraz zatarty i nieczytelny.* [e] *początkowe litery zatarte.* [f] *wyraz nieczytelny.* [g] *3 wyrazy nieczytelne.* [h] *2 wyrazy zatarte i nieczytelne.* [i] *wyraz nieczytelny.* [j] *cały dolny wiersz zupełnie zatarty.*

Treścią powyższych fragmentów zajmiemy się o tyle, o ile rzuca ona światło na losy kodeksu.

Najobszerniej i najlepiej stosunkowo dochował się intere-

sujący zabytek epistolograficzny 1(2). Kluczem dla jego ściślejszej chronologji, a zarazem z wysokiem prawdopodobieństwem dla czasu powstania pozostałych fragmentów, jest osoba księżniczki Marji, siostry króla czeskiego. Biorąc pod uwagę okres przełomu XIII i XIV w. oraz XIV stulecie, widzimy, że osobą tą mogła być tylko Marja, siostra Jana Luksemburczyka, ur. 1304, † 1324, która w r. 1322 wyszła za mąż za Karola IV Pięknego, króla francuskiego, co odpowiada też w zupełności cechom paleograficznym tekstów. Omawiane więc fragmenty — także w tekście 3 (4) jest mowa o tej samej Marji — powstały widocznie przed zamążpójściem Marji, tj. przed r. 1322. Dla terminu *a quo* powstania tekstów jest wskazówką przedewszystkiem tytuł królewski Jana (od 7. II. 1311), zkolei zaś wzmianka w tekstach 4(1) i 5(5) może o dwu jego córkach, które przyszły na świat dopiero w r. 1313 i 1315.

Przechodzimy do treści listów. Sytuacja, w jaką nas wprowadza fragment 1(2), jest następująca. Na dworze księżniczki Marji bawi w charakterze służebnej siostrzenica biskupa płockiego, której imię podano w widocznym skrócie Ket (zapewne Katarzyna), oraz jej brat, czyli siostrzeniec tegoż biskupa, tj. albo Jana z rodu Nałęczów († niedługo po 29. IX. 1317) [1], albo Florjana z rodu Leszczyców († 1333). Między Marją a Mazowszem istnieją stosunki, których wyrazem są dary księżniczki czeskiej przesłane niejednokrotnie niewątpliwie krewnym owej służebnej. Ta ostatnia ma w Płocku zdaje się drugiego brata lub bliskiego krewnego [2], zakonnika jednego z klasztorów płockich [3], który przesyła jej omawiany list za pośrednictwem gońca biskupiego. Treść listu, jak widzimy, ma charakter czysto prywatny. Zawiera on wiadomość, że biskup pragnie mieć informacje o swych siostrzeńcach, obok tego pozdrowienia ze strony nadawcy i krewnych adre-

[1] W. KĘTRZYŃSKI, *30 dokumentów katedry płockiej*, Lwów 1888, Nr. 29; *Mon. Pol. Hist.*, VI, str. 607; DŁUGOSZ, *Opera*, I, str. 549. Data dok. *Cod. dip. Pol.*, II, Nr. 471, w którym Florjan występuje jako biskup już 16. VII. 1316, jest widocznie mylna.

[2] Wyraz «soror» mógł być jednak zaczerpnięty także z terminologji życia zakonnego i niekoniecznie oznaczać rzeczywiste pokrewieństwo.

[3] We fragmencie 3(4) mówi «domus nostra Plocensis». W grę wchodziłyby klasztory benedyktynów, franciszkanów i dominikanów. To ostatnie jest najbardziej prawdopodobne (rękopis zawiera, jak widzieliśmy, dzieło św. Tomasza).

satki, prośbę o podziękowanie księżniczce Marji za dary, wreszcie doniesienie o powrocie archidjakona płockiego z Paryża [1].

Fragmenty 2 (3) i 3 (4) najprawdopodobniej tworzą notatki przygotowawcze do listu, w którym tenże sam zakonnik zamierzał zwrócić się do księżniczki Marji z prośbą o dary dla swego klasztoru, korzystając widocznie z jej hojności dla krewnych owej służebnej.

Teksty 4 (1) i 5 (5) dotyczą nieznanych zabiegów matrymonjalnych może o córki Jana Luksemburczyka, w których to pertraktacjach pośredniczył autor listów [2].

Przegląd treści powyższych fragmentów przynosi dla losów kodeksu ważne dane. Najwidoczniej szybko po spisaniu go w Anglji i we Francji dostał się on do jednego z klasztorów płockich lub w posiadanie jednego z zakonników tego miasta i to, jak wolno się domyślać, może za pośrednictwem owego archidjakona, który powrócił z Paryża. Jaką drogą z Polski wywędrował do Erfurtu, niewiadomo.

Drugi kodeks erfurcki, z Polską związany, dostał się do Amplonjany dopiero po śmierci jej założyciela. Oznaczony obecnie sygnaturą Q. 78, powstał niewątpliwie we Włoszech w XII w. Liczy 186 kart pergaminowych i zawiera *Ewangelję* św. Marka z glossami (k. 3^r—82^v) oraz *Ewangelję* św. Jana również z glossami (k. 83^r—186^v)[3]. O losach jego mówią następujące notatki prowenjencyjne. Najstarsza z XIII w., w górnej części k. 1^r, dziś nadniszczona chemikaljami, świadczy, że pierwszym znanym wła-

[1] W latach 1316—1317 występuje jako archidjakon płocki Predwogius, W. KĘTRZYŃSKI, *30 dokumentów*, Nr. 27—29; zaś w r. 1325 Stefan, *Kod. dypl. Maz.*, Nr. 58.

[2] Chodziłoby tu o córki Jana: Małgorzatę ur. 1313, która w r. 1322 wyszła za Henryka bawarskiego, i Juttę ur. 1315 wydaną w r. 1332 za Jana normandzkiego. Księcia Mieszka wśród Piastowiczów mazowieckich XIV i XV w. źródła nie podają. Nie mógł tu wchodzić w grę Mieszko cieszyńsko-oświęcimski († między 1313 a 1316), którego córka Viola była żoną Wacława III-go, ani Mieszko z zakonu Joannitów, syn Kazimierza bytomskiego, występujący w dokumentach w latach 1313—1322 (GROTEFEND, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten*, 1889, str. 9, 12). Najprawdopodobniej chodziło o jakichś książąt mazowieckich wcześnie zmarłych, o których źródła nie przechowały wiadomości. Zabiegi powyższe miałyby za sobą tradycję, skoro drugą żoną Bolesława II († 1313) była Kunegunda, córka Przemysława Ottokara († 1321); O. BALZER, *Geneologja Piastów*, str. 424—428.

[3] Zwięzły opis podaje W. SCHUM, *l. c.*, str. 345—346.

ścicielem rękopisu był klasztor dominikanów pod wezwaniem św. Eustorgjusza w Medjolanie[1]. Do Polski dostał się najprawdopodobniej za pośrednictwem dominikanów. W pierwszej połowie XV w. znalazł się w posiadaniu Jakóba z Zaborowa, kanonika krakowskiego, mistrza dekretów i kilkakrotnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego († 1449)[2], jak wskazują dwie zapiski późniejszego właściciela, który od Jakóba kodeks ten otrzymał: k. 3r: «Magistri Jacobi de Zaborow decretorum doctoris memoriale» i k. 186r po skończonym tekście: «Memoriale Magistri Jacobi de Zaborow decretorum doctoris, orate pro eo». Kto był tym właścicielem? Może mistrz Mikołaj ze Spiry, bakałarz teologji, którego w latach 1448 spotykamy po raz pierwszy na studjach w uniwersytecie erfurckim[3]. Z jego rąk przeszedł kodeks w posiadanie kolegjum «Bramy Niebieskiej» uniwersytetu erfurckiego, co stwierdza ostatnia zapiska prowenjencyjna na wewnętrznej stronie pierwszej okładki ręką XV w. położona: «liber Collegii porte celi[4] ex collacione honorabilis viri magistri Nicolay de Spira baccalaurei theologie formati huius quondam collegii. Et continet ista, videlicet Ewangelia marci et Johannis ewangelistarum cum glossa interlineari». W jaki sposób omawiany rękopis znalazł się w rękach Mikołaja, niestety nie wiemy. Godzi się jeszcze nadmienić, że kodeks erfurcki stanowi nowy ślad teologiczno-prawniczej bibljoteki Jakóba z Zaborowa[5]

III. KODEKS BOLOŃSKI MARCINA GRUSZCZYŃSKIEGO.

Z ziemią niemiecką splatają się dzieje jeszcze innego rękopisu. Chodzi o kodeks Bibljoteki Uniwersyteckiej w Marburgu, noszący sygnaturę A 3. Poświęcimy mu obszerniejszy opis, ponie-

[1] Zapiska prowenjencyjna określa nasz rękopis jako «liber armarii fratrum Predicatorum de sancto Eustorgio» bez podania miejscowości. O ile mi wiadomo, pod wezwaniem św. Eustorgjusza istniał tylko klasztor dominikański w Medjolanie, *Acta Sanct.*, Sept. V, str. 780.

[2] O Jakóbie z Zaborowa por. Ks. J. FIJAŁEK (który pierwszy na rękopis ten zwrócił uwagę), *Mistrz Jakób z Paradyża,* I, Kraków 1900, str. 281—284. K. MORAWSKI, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego,* I, Kraków 1900, str. 112, 193, 244, 410, 437; *Encyklopedja Kościelna*, XXXII, 1913, str. 452.

[3] J. C. H. WEISSENBORN, *Acten der Erfurter Universität,* I, Halle 1881, str. 216, r. 1448; str. 223, r. 1450.

[4] U Schuma skrócone na P. c.

[5] Rkpsy Bibl. Jag. Nr. 342 i 1196 stanowiły również własność Jakóba z Zaborowa.

waż nie znalazł on dotąd w nauce należnego uwzględnienia [1], a na dobór jego treści związanej z humanizmem oddziałał niezawodnie polski posiadacz.

Jest to foljant o wymiarach 286×210 mm, złożony z 139 kart papierowych, oprawiony w brunatną skórę cielęcą, zdobioną ornamentami linearnemi, geometrycznemi i roślinnemi, pochodzenia napewno włoskiego. Karty 1^v, 97^r—100^v, 137^v—139^v są czyste. Pismo pierwszej części kodeksu (k. 2^r—96^v) przedstawia typ kursywy humanistycznej; resztę (k. 101^r—137^r) spisano minuskułą humanistyczną. Mimo tej różnicy nie jest wykluczone, że obie części wyszły z warsztatu jednego pisarza, zwłaszcza, że analiza liter nie wykazuje zdecydowanych odchyleń. Przemawia za tem to samo imię pisarza: Gregorius Balathe i Gregorius, pojawiające się w dwu zapiskach epilogicznych, umieszczonych po skończonym tekście obu wspomnianych części. Jest jednak również możliwe, że właściciel kodeksu dał dwom pisarzom składki identycznego papieru, które później złączono w jedną całość.

Strona iluminacyjna kodeksu skromna. Na dwu kartach (k. 2^r, 101^r) spotykamy duże inicjały malowane manierą białych splotów (t. zw. «bianchi girari»), charakterystyczną dla minjatorstwa północno-włoskiego, zwłaszcza drugiej połowy XV w. Ponadto zdobi kodeks dziesięć mniejszych inicjałów (k. 3^v, 26^v 39^v, 56^v, 74^r, 101^v, 116^r, 117^r, 127^v, 128^v). Tytuły rozdziałów są minjowane. Z elementów zdobniczych najciekawszym jest atoli polski herb Róża, przedstawiający białą różę o pięciu płatkach na czerwonem polu tarczy wpisanej w złotą płaszczyznę koła, które oplata wieniec zielonych liści (zob. podobiznę). Herby posiadaczy kodeksów, umieszczone na dolnym marginesie pierwszej karty tekstu, stanowiły jedną z najstarszych form znaku własnościowego, która stała się zalążkiem późniejszego exlibrisu i superexlibrisu [2].

[1] Niedostateczny opis podaje C. F. HERMANN, *Catalogus codicum manuscriptorum, qui in Bibliotheca Academica Marburgensi asservantur, latinorum,* Marburgi 1838, str. 2.

[2] Zwyczaj malowania herbów właścicieli na należących do nich rękopisach przyszedł dość wcześnie z Zachodu do Polski. Najstarszych przykładów dostarcza nam rkps 168 Bibljoteki Kapitulnej w Gnieźnie (TRZCIŃSKI, *Katalog rękopisów Bibl. Kap. w Gnieźnie,* Poznań 1910, str. 49) zawierający herb Bogorję z r. 1373; por. też rękopis tejże bibljoteki Nr. 35 (TRZCIŃSKI str. 88) z r. ok. 1417 z herbem Nałęcz; rękopis Nr. 194 (TRZCIŃSKI str. 61) z herbem Jastrzębiec (tenże herb także w rękopisach Bibl. Jagiellońskiej Nr. 331, 353,

Zwróciliśmy wyżej baczniejszą uwagę na osobę pisarza, gdyż ustalenie jej zbliżyłoby nas może do określenia czasu spisania części kursywnej i rzuciło światło na pewien szczegół biograficzny właściciela kodeksu. Rękopis powstał w Bolonji, na zamówienie (przynajmniej część kursywna) Marcina Gruszczyńskiego († po 6. VII. 1469) [1] herbu Róża, podówczas scholastyka kruszwickiego. Część kursywną skopjowano w domu Marcina w piątym roku jego studjów, część pozostałą spisano w r. 1450 — jak świadczą podane niżej zapiski epilogiczne. Studja bolońskie Marcina, doktora dekretów, późniejszego kanonika gnieźnieńskiego, krakowskiego, łęczyckiego i włocławskiego, scholastyka płockiego i proboszcza kruszwickiego [2], brata arcybiskupa Jana Gruszczyńskiego, nie były dotąd znane w naszej literaturze. Na podstawie wydanych do tej pory materjałów nie można niestety oznaczyć dokładnie lat tych studjów. Najprawdopodobniej miały one miejsce przed 11. XI. 1455, tj. przed uzyskaniem przez Marcina kanonji gnieźnieńskiej [3]. Jeśliby omawiany kodeks był dziełem jednego pisarza, wolno mniemać, że także kursywna jego część powstała albo w tym samym roku 1450, co część pisana minuskułą, lub w każdym razie w czasie pobliskim [4]. Mielibyśmy w ten sposób niejaką podstawę do określenia piątego roku studjów Marcina.

362 i 413) oraz herb Ciołek w rękopisie Nr. 92 (TRZCIŃSKI str. 97), z którym łączy się napis wyszczególniający osobę właściciela, znanego biskupa poznańskiego. Herby jako znaki własnościowe w naszych rękopisach średniowiecznych stanowią zarówno ze względu na dokładność jak i barwy pierwszorzędny, a nieuwzględniany naogół materjał heraldyczny.

[1] B. ULANOWSKI, *Acta capitulorum*, II, Nr. 624.

[2] O Marcinie Gruszczyńskim zob. J. KORYTKOWSKI, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, II, Gniezno 1883, str. 159—160.

[3] W latach najbliższych spotykamy go często w kraju; B. ULANOWSKI, *Acta capitulorum*, I, Nr. 1173 (r. 1457), 1181, 1186—88, 1192, i t. d.

[4] Dnia 30. IV.1455 r. pewien Martinus de Polonia poddaje się egzaminowi doktorskiemu w Bolonji (ST. WINDAKIEWICZ, *Informacje o aktach uniwersytetu bolońskiego*, Archiwum dla dziejów literatury i oświaty, VII, str. 134), jednak sama ta zapiska nie daje dostatecznej podstawy do zidentyfikowania owego Marcina z Gruszczyńskim. Występujący pod r. 1448—1449 Martinus de Polonia artium doctor (U. DALLARI, *I rotuli dei lettori legisti e artisti dello studio Bolognese 1384—1799*, I, Bologna 1888, str. 26) — to Marcin z Żórawicy, zob. L. BIRKENMAJER, *Marcin Bylica z Olkusza*, Rozpr. Ak. Um., Wydz. mat.-przyr., XXV, 1893, str. 22—23.



Karta 2r rękopisu A 3 Bibljoteki Uniwersyteckiej w Marburgu
(W dwukrotnem pomniejszeniu)

Przejdźmy zkolei do tekstów kodeksu. Są one następujące:

I. K. 2r—96v. Marcus Tullius Cicero, *Tusculanarum disputationum ad M. Brutum libri quinque.*

«Marci tulij ciceronis oratoris facundissimi Tusculanarum questionum ad Brutum Liber primus incipit. Lege feliciter (*rubro*). Cum defensionum laboribus senatoriisque muneribus >< circumfusis molestis alia nulla potuit inveniri levatio. (*Odtąd rubro*) Opus M. Ciceronis Tusculanarum questionum feliciter explicit. Scriptum pro venerabili et egregio viro domino Martino Grusczinski Scolastico Crusviciensi in domo sua Bononie Anno studii sui quinto per Gregorium balathe. Deo gratias».

II. K. 101r—101v. Guarino da Verona, *Prologus in Plutarchi tractatum de liberis educandis* (anepigr.).

«Guarinus Veronensis Angelo Corbinello salutem dicit (*rubro*). Maiores nostros Angele mi suavissime >< sed de his alias. Plutharcum ipsum audiamus. (*Odtąd rubro*) Explicit prohemium». O przedmowie tej i przekładzie przez Guarina dziełka Plutarcha Περὶ παίδων ἀγωγῆς zob. R. Sabbadini, *La scuola e gli studi di Guarino Guarini Veronese,* Catania 1896, str. 130; druk tej przedmowy, powstałej we Florencji ok. 1411 r., u R. Sabbadiniego, *Epistolario di Guarino Veronese,* I, Venezia 1915, str. 15—16.

III. K. 101v—115v. Plutarchus, *De liberis educandis.*

«Incipit Plutharchus de liberis educandis (*rubro*). Quidnam est quod de ingenuorum educatione liberorum >< humano effici posse constat ingenio. Finit Plutharchus Amen. Explicit».

IV. K. 116r—117r. Leonardo Aretino, *Praefatio in libellum Xenophontis de tyranno* (anepigr).

«Leonardi Arethini ad Nicolaum suum epistola (*rubro*). Renophontis(!) philosophi quendam libellum, quem ego exercendi ingeny gracia e greco sermone in latinum converti >< nullo modo ausi sumus attingere». Ta przedmowa, wydana ostatnio przez H. Barona, *Leonardo Bruni Aretino humanistisch-philosophische Schriften,* Leipzig 1928, str. 100—101, powstała łącznie z przekładem dziełka Ksenofonta Ἱέρων ἢ τυραννικός przed majem 1403 r.; Baron *l. c.,* str. 161.

V. K. 117r—127v. Xenophon, *Libellus de tyranno.*

«Tirannus Xenophontis feliciter incipit. Lege (*rubro*). Cum ad hieroniem(!) tirannum Simonides poeta >< nemo tibi invidebit. Finit hoc feliciter». Zob. uwagi do tekstu Nr. IV.

VI. K. 127v—128v. Leonardo Aretino, *Prologus in Basilii Epistolam ad nepotes de utilitate studii* (anepigr.).

«Leonardi Arethini ad Collucium Salutatum (*rubro*). Ego tibi hunc librum Coluci ex media ut aiunt grecia delegi ⋋ In quo animadverte, queso, quanta gravitas sit». Ta (wydana przez H. Barona, *op. cit.*, str. 99—100) przedmowa do pisma Basiliusa Ὁμιλία πρὸς τοὺς νέους ὅπως ἂν ἐξ ἑλληνικῶν ὠφελοῖντο λόγων, powstała również przed majem 1403 r.; Baron *l. c.*, str. 160—161.

VII. K. 128v—137r. Basilius, *Epistola ad nepotes de utilitate studii in libros gentilium* (anepigr.).

«Basilius incipit. Lege feliciter (*rubro*). Multa sunt filij, que hortantur ⋋ Quod vos non patiamini nunc recta consilia aspernantes. Magni basily liber explicit per Gregorium 1450 bononie feliciter».

Opis powyższy ujawnił nam, że w skład kodeksu weszły obok dzieła Cycerona pisma trzech autorów greckich, w tem dwu starożytnych i jednego starochrześcjańskiego, poprzedzone wstępami znakomitych humanistów, m. in. Guarina, którego łączyły bezpośrednie stosunki z Polakami[1]. Jak już nadmieniliśmy, na doborze treści odbiły się niezawodnie zainteresowania Marcina Gruszczyńskiego, które musiały się rozwinąć pod wpływem obcowania z włoskiemi kołami humanistycznemi. Na kwestję tę rzuciłby światło spis innych jeszcze książek, których kanonik gnieźnieński używał poza podstawowemi zbiorami prawa kanonicznego[2].

Może jeszcze w średniowieczu kodeks boloński znalazł się w Niemczech. W każdym razie w XVI w. stanowił już niewątpliwą własność bibljoteki pierwszego uniwersytetu protestanckiego w Marburgu, założonego przez landgrafa Filipa w r. 1527. Świadczy o tem napis ACAD. MARP. wytłoczony na przedniej okładce literami charakterystycznemi dla XVI w., przemawiają za tem zapiski dotyczące treści kodeksu, pisane niemiecką kursywą rzeczonego stulecia. Marburg był ważną placówką ruchu refor-

[1] Ks. J. Fijałek, *Polonia apud Italos scholastica*, Cracoviae 1900, str. 76, 114; J. Brüstigerowa, *Gaurino a Polska*, Kwart. Hist., XXXIX, 1925, str. 70—80.

[2] W r. 1471 kapituła gnieźnieńska odebrała od arcybiskupa Jana znane zwody prawa kanonicznego z czasów Grzegorza IX, Bonifacego VIII i Klemensa V «Decretum, Decretales, Sextum et Clementinas, quos olim dominus Martinus doctor, dni archiepiscopi germanus, habuit ab ecclesia accomodatos» (B. Ulanowski, *Acta capitulorum*, I, Nr. 2045).

macyjnego w XVI w., obecność więc tutaj kodeksu bolońskiego można tłumaczyć związkami z protestantami polskimi. Ale jest to czysty domysł. Równie dobrze mógł bowiem Gruszczyński rękopis ofiarować już w czasie swego pobytu we Włoszech jakiemuś koledze niemieckiemu.

IV. KODEKS PARYSKI SĘDZIWOJA Z CZECHŁA.

Nad Sekwanę, do «najstarszej rodzicielki studjów»[1], gdzie biło «obfite źródło zbawczej wiedzy»[2], przenosi nas paryski kodeks Sędziwoja z Czechła, pomnażając liczbę tych rękopisów, które Polacy, bawiący na studjach w średniowiecznym Paryżu[3],

[1] Jak podkreślało z dumą pismo uniwersytetu paryskiego do uniwersytetu w Krakowie z r. 1442, *Cod. dipl. Univ. Studii Crac.*, II, Nr. 114.

[2] Z listu Guidona de Basoches ok. 1175—1190, H. DENIFLE, *Chartularium Univ. Parisiensis*, I, str. 56. O roli uniwersytetu paryskiego w wiekach średnich por. J. BONNEROT, *L'ancienne Université de Paris, centre, international d'études*, Bulletin of the International Committee of Historical Sciences, I, Paris 1928, str. 661—681.

[3] O studjach Polaków w Paryżu w wiekach średnich zob. ST. KUTRZEBA, *Polacy na studjach w Paryżu*, Bibl. Warsz. 1900, II, str. 514—541; R. GRODECKI, *Mistrz Wincenty biskup krakowski*, Rocznik Krakowski, XIX, 1923, str. 39; A. BIRKENMAJER, *Studja nad Witelonem*, cz. I., Archiwum kom. do badania hist. filozofji w Polsce, II, Kraków 1921, str. 12, 30 (studja Witelona w XIII w.); ST. KOT, *Michał Twaróg z Bystrzykowa i Jan Schilling. Pośrednicy między ruchem filozoficznym paryskim a Krakowem na przełomie XV i XVI w.*, Archiwum kom. j. w., str. 150—155. Przy sposobności podam kilka nowych relacyj o studjach Polaków w średniowiecznym Paryżu. Jednym z pierwszych znanych Polaków, którzy kształcili się nad Sekwaną, był, jak wiadomo, Iwo Odrowąż (ST. KUTRZEBA, *Polacy na studjach*, str. 517; Z. KOZŁOWSKA, *Założenie klasztoru Dominikanów w Krakowie*, Rocznik Krakowski, XX, 1925, str. 4—9). Z. Kozłowska-Budkowa trafnie przyjmuje wiarygodność późnej wiadomości Długosza, że Iwo nosił rokiet kanoników regularnych opactwa Saint Victor w Paryżu (*Lib. ben.*, III, str. 147). Jakoż nekrolog tego klasztoru, sławnego ze swej działalności literackiej, zredagowany z dawniejszych zapisek w latach 1350—1360, potwierdza pośrednio tę informację, przynosząc następującą zapiskę, umieszczoną w obrębie lipca: «[21] XII Kal. Ob. Bernardus, sacerdos... It. anniv. soll. domni Yvonis Cracoviensis episcopi, fratris nostri, de cuius beneficio habuimus octoginta libras et quedam alia. Habuit etiam de beneficio eiusdem elemosina nostra octoginta libras» (A. MOLINIER, *Obituaires de la province de Sens*, Paris 1902, str. 571 = *Recueil des historiens de la France, Obituaires*, t. I, 1-e partie). Nie ulega wątpliwości, że bliskie stosunki Iwona z tak wybitnym ośrodkiem nauk teologicznych wywarły nań niepośledni wpływ. O bytności nieznanego nam bliżej archidjakona płockiego w Paryżu w pocz. XIV w., zapewne także na

pozostawili tamtejszym bibljotekom [1]. Kodes ten, przechowany w Bibliothèque Nationale pod sygn. cPl. 8432, o wymiarach 212 × 138 mm, oprawiony w XVIII w., składa się z 114 kart pergaminowych. Analiza pisma wskazuje, że rękopis jest dziełem dwu pisarzy. Teksty na k. 2^r—49^r spisano minuskułą charakterystyczną dla Francji połowy XV w., teksty na k. 1^r—1^v, 49^r—114^v wykazują inną rękę. Marginalja nieliczne. Strona zdobnicza skromna: na k. 2^r i 49^r dwa większe inicjały z bordjurami marginesowemi, typowemi dla minjatorstwa francuskiego XV stulecia. Przechodzimy do treści kodeksu.

I. K. 1^r—1^v. ANONYMUS, *Descriptio Poloniae* (anepigr).

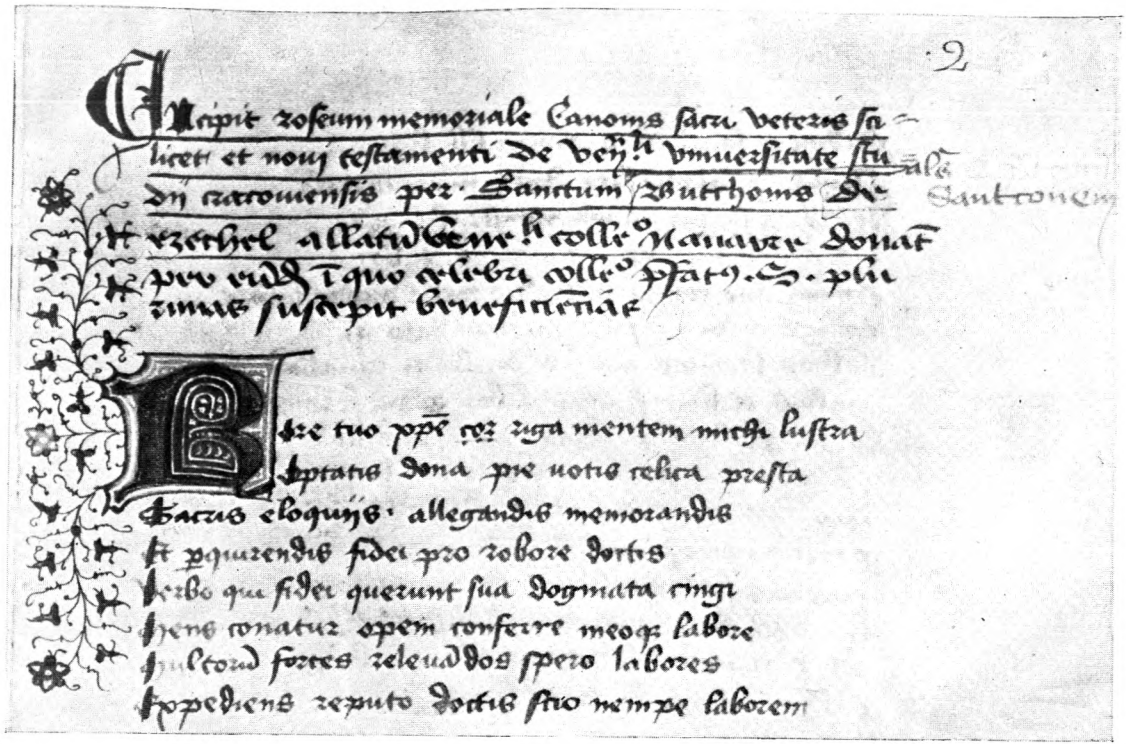
Na k. 1^r zapisano część tego samego tekstu, który znajduje się na k. 1^v. Tekst ten ogłaszamy poniżej.

II. K. 2^r—49^r. PETRUS DE ROSENHAYM, *Roseum memoriale divinorum eloquiorum Novi videlicet ac Veteris Testamenti.*

'«Incipit Roseum memoriale Canonis sacri veteris scilicet et novi testamenti de venerabili universitate studii cracoviensis per Sanctum (*na marginesie* alias Santconem) Butchonis <de ezechel allatum, venerabili collegio Navarre donatum per eundem in quo celebri collegio prefatus S. plurimas suscepit beneficiencias.> Rore

studjach, donosi jeden z wyżej podanych fragmentów erfurckich. Znani już z pracy ST. KUTRZEBY, *Polacy na studjach*, str. 529, 535, Jakób z Krakowa i Mikołaj z Tuchowa występują też w innych aktach wydziału medycznego. E. WICKERSHEIMER, *Commentaires de la faculté de médecine de l'Université de Paris 1395—1516*, Paris 1915, str. 10, r. 1395—1396: «Recepta pro sigillatione cedularum... A m. Jacobo de Cracovia... 16 d.»; str. 13, r. 1396—1397: «Recepta... sequuntur scholares. Item a m. Jacobo de Cracovia... 16 d.»; str. 16, r. 1397—1398 i str. 20, r. 1398—1399 ta sama treść; str. 213: «nomina baccalariorum et scolarium in medicina a. 1457... MM. Nicholaus de Tuchovia alias de Polonia». Spis uniwersytetu paryskiego z r. 1464 z pewnych Polaków przynosi nazwisko: mag. Johannes de Cracovia; M. SPIRGATIS, *Personalverzeichniss der Pariser Universität von 1464*, Leipzig 1888, str. 30 (= *Beihefte zum Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, H. 1). Związków naukowych Krakowa z Paryżem dotyczy list Pawła Stocka datowany z Paryża r. 1404, adresowany do Mikołaja Hechta studenta w Krakowie, wydany z formularzy śląskich przez K. BURDACHA, *Schlesisch-böhmische Briefmuster aus der Wende des 14 Jh.*, Berlin 1926, str. 104—105.

[1] W grę wchodzi tu także traktat astronomiczny mistrza Franka z Polski pisany w Paryżu 1284 r., dochowany w kilku odpisach (ST. KUTRZEBA, *Polacy*, str. 520—521). Autorstwo Franka nie jest jednak zupełnie pewne, jak mi uprzejmie komunikuje Dr A. Birkenmajer. Cennym jest kodeks teologiczny darowany Sorbonie przez mag. Tomasza z Krakowa (ST. KUTRZEBA, *Polacy*, str. 533).



Górna część karty 2r rękopisu cod. Paris. lat. 8432

tuo Christe cor riga mentem michi lustra ⩕ Sacre scripture, cui sit bene scribere cure. Explicit biblia metrica scripta per me Egidium Morsels clericum Leodiensis dyocesis. Anno domini MCCCCXLIIII-o mensis Aprilis die ultima ante prandium. Oretis deum pro eius anima, qui fecit scribi et eciam, qui scripsit. Amen». Ten poemat benedyktyna z Melku († 1440) znany był istotnie w Krakowie, jak świadczy np. rkps Bibl. Jag. Nr. 2317 i późniejsze inkunabuły (Wł. Wisłocki, *Incunabula typographica Bibl. Univ. Jag.*, 1900, str. 424). Tekst zamknięty klamrami ‹› dopisany inną ręką na razurze.

III. K. 49r—100v. *Universitatis Studii Cracoviensis tractatus super auctoritate sacrorum conciliorum ac iustificatione sacri Concilii Basiliensis et depositione quondam Eugenii Papae IV.*

«Incipit tractatus Alme Universitatis Studii Cracoviensis compositus per iuris divini et humani doctores ad laudem dei et hominis Ihesu Christi sueque sponse, universalis sancte militantis Ecclesie, super auctoritate sacrorum conciliorum ipsam representancium, editus anno domini MDCCC⁰ XL⁰ primo. Glorioso et illustrissimo principi et domino domino Vladislao Polonie et Hungarie regnorum regi ⩕ mater nostra, in qua error subesse non potest. Finit tractatus alme Universitatis studii cracoviensis compositus per iuris divini et humani doctores ad laudem dei et hominis Jhesu Christi sueque sponse, universalis sancte militantis ecclesie, super auctoritate sacrorum conciliorum ac iustificacione sacri basiliensis concilii et deposicione condam Eugenii pape nunc gabrielis de caldemario, qui se super sanctam erigebat Ecclesiam, scriptus ‹in civitate parisiorum› anno domini millesimo quadringentesimo quadragesimo ‹quarto, die septima May et humiliter donatus venerabili Collegio Navarre per me Sanctum› (*na marg. może tą samą ręką* alias Santconem) [Budconis de Ezechel dyocesis Gneznensis presbiterum, qui multas beneficencias ab eodem colendo suscepi Collegio]». Traktat ten ogłosił pierwszy C. E. Bulaeus, *Historia Universitatis Parisiensis*, V, Parisiis 1670, str. 479—517; o jego powstaniu, autorach, znaczeniu, nadto o rękopisach[1] i wydaniach zob. fundamentalne

[1] Okolicznościowo pragnę zwrócić uwagę na rękopis tego traktatu przechowany w bibljotece Eskorialu pod sygn. O. II. 18; P. G. Antolin, *Catálogo de los códices latinos de la Real Biblioteca del Escorial*, III, Madrid 1913, str. 220.

opracowanie Ks. J. Fijałka, *Mistrz Jakób z Paradyża*, I, Kraków 1900, str. 288—429. Tekst objęty klamrami < >, [ ], nie pochodzi od tej samej ręki, która zapisała ustęp zaznaczony klamrami < > na k. 2^r. Część tekstu zamknięta klamrami ostremi < > zanotowana na razurze, klamrami graniastemi [ ] na pergaminie nieskrobanym. Przekręcenie nazwiska Sędziwoja świadczy, że mimo formy pierwszej osoby («suscepi») obie zapiski (na k. 2^r i 100^v) wyszły prawdopodobnie z pod pióra bibljotekarzy kolegjum nawarskiego [1].

IV. K. 101^r—101^v. *Officium sancti Adalberti.*

«Incipit historia et officium de Sancto Adalberto martire glorioso et pontifice regnorum Polonie et Hungarie patrono, cuius natalicium colitur XXVII die mensis Aprilis. Benedic regem cunctorum conversa gens Vandalorum >< nobis succurre miseris alleluja». Tekst tego oficjum kanonicznego tylko w niektórych częściach pokrywa się z najstarszemi drukowanemi oficjami św. Wojciecha.

V. K. 101^v—107^r. Joannes Canaparius, *Vita sancti Adalberti abbreviata.*

«Legenda beati Adalberti. In partibus Germanie locus est opibus locuples, prepotens armis >< cuius regnum est et imperium, gloria, laus et honor in secula seculorum amen». Tekst skrócony i miejscami zmieniony pracy Kanaparjusza. *Mon. Pol. Hist.*, I, str. 162—183.

VI. K. 107^r—111^r. *Miracula Sancti Adalberti* (anepigr.).

«Post mortem vero non defuerunt divina prodigia >< regnum eternum est et imperium super omnes in secula seculorum Amen». *Mon. Pol. Hist.*, IV, str. 226—238.

VII. K. 111^r—114^v. Sandko de Czechel(?): *Sermo factus in Universitate (Parisiensi) cum collatione.*

«Cecus quidam sedebat secus viam mendicans Luc. XVIII°. Originaliter scribuntur hec verba et in hodierne diei missali officio a sancta recitantur ecclesia. Sermo factus in universitate cum collacione in dominica L^ma^ alias pingui. Non parvum fiducie prestat >< participes nos faciat omnes Jhesus Christus dominus noster in secula benedictus. Amen». Jest to typowe kazanie, które wygłaszano na wydziale teologicznym uniwersytetu paryskiego przed wykładem każdej z czterech ksiąg *Sentencyj*, t. j. przed św. Dio-

[1] Także pismo tych zapisek różni się od przypuszczalnych autografów Sędziwoja, zawartych w rękopisie Bibl. Czart. 1310, str. 234 i t. d.

nizym, na początku stycznia, marca i maja. Kazania te poprzedzały wykład czterech tzw. «pryncipjów» (P. FERET, *La faculté de théologie de Paris*, III, Paris 1896, str. 74; A. BIRKENMAJER, *Vermischte Untersuchungen zur Geschichte der mittelalterlichen Philosophie*, Münster 1922, str. 93—95). Wynika z tego, że kazanie powyższe, wypowiedziane w czasie «tłustej niedzieli», mogło mieć miejsce, biorąc pod uwagę kilkanaście lat najbliższych dacie przekazania kodeksu kolegjum nawarskiemu (1444), albo 2. III. 1432 albo 3. III. 1443. Oczywiście ta ostatna data jest o wiele prawdopodobniejsza, gdyż przypada na okres pobytu Sędziwoja w Paryżu. Co więcej, zachodzi możliwość, że autorem tego kazania był sam Sędziwój, który jako bałakarz teologji objaśniał *Sentencje* Lombarda w kolegjum nawarskiem i w związku z wykładem pierwszego *principium* otrzymał od króla Karola VII 20 złotych koron (K. MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jag.*, II, str. 34; w liście do Długosza mówi Sędziwoj: «Parisius didici in theologorum scholis, ubi Sententias legi», DŁUGOSZ, *Opera*, I, str. 175).

Opis powyższy przynosi kilka szczegółów, dotyczących tak samego Sędziwoja, jak powstania kodeksu. Z zapiski epilogicznej tekstów II i III dowiadujemy się, że Sędziwój rękopis ten darował kolegjum nawarskiemu, w każdym razie po 30. IV. 1444, w którym to dniu ukończono kopjowanie tekstu II. Ścisłą datę darowizny oznacza może data podana na k. 100^{v}. Pierwotnie data w tej zapisce odnosiła się do czasu odpisania tekstu III, dla którego to faktu terminem *a quo* jest r. 1441. Skoro jednak autor dopisku, ujętego nawiasami <> [], wymazał część dawnego tekstu i do niewyskrobanej liczby «millesimo quadringentesimo quadragesimo» dodał na razurze «quarto, die...», łącząc z tem uzupełnieniem wiadomość o darowiźnie kodeksu, wolno przypuszczać, że tak poprawioną datę, łączącą dwie czynności («scriptus... et donatus»), pragnął odnieść nietyle do momentu skopjowania tekstu, ile do d n i a o f i a r o w a n i a rękopisu. Uzyskalibyśmy w ten sposób ścisłą datę darowizny 7. V. 1444.

Darowizna Sędziwoja odsłania jego ścisłe związki ze starem kolegjum nawarskiem, założonem w r. 1305 dla ubogich studentów przez królową Joannę, żonę Filipa Pięknego[1]. Ten akt

[1] O kolegjum nawarskiem zob. P. FERET, *La faculté de théologie*, III, str. 10—18.

wdzięczności za doznane dobrodziejstwa upewnia nas też, że studja paryskie Sędziwoja trwały najmniej cztery lata [1].

Kodeksu paryskiego nie pisał sam Sędziwoj. Jak donosi zapiska na k. 47r, kopistą poematu Piotra z Rosenhaymu był Idzi Morsels z diecezji leodyjskiej. Pozostałe teksty zawdzięczamy również jakiemuś pisarzowi obcemu, o czem świadczą myłki w tekście na k. 1v (o tem niżej). Jest jednak interesujące, że dobór tych tekstów, spisanych na polecenie Sędziwoja, był jego pomysłem i że pierwowzorów dostarczyły tym tekstom niewątpliwie k s i ą ż k i późniejszego kanonika gnieznieńskiego, p r z y w i e z i o n e z P o l s k i. Sędziwoj był miłośnikem ksiąg [2] i z Polski przywiózł tekst *Roseum memoriale*, traktat uniwersytetu krakowskiego, oficjum, legendę i cudy św. Wojciecha. Z Paryżem wiązał się jedynie tekst VII i tutaj też powstał najważniejszy z wszystkich tekst I, ten ostatni jednak — jak to niżej zobaczymy — nie bez łączności z pewnym pomnikiem historjograficznym, który Sędziwoj zapewne także z kraju zabrał.

Tekst I, zawierający opis Polski, stanowi najpóźniejszą część kodeksu, zanotowano go bowiem na a n t e f o l i u m (k. 1) i na dolnym marginesie k. 2r. Pismo jest i d e n t y c z n e z tem, które wypełnia k. 49r—114v. Z uwagi na rzadkość opisów geograficznych naszej ziemi przed Długoszem, wydajemy zabytek paryski w całości.

(D e s c r i p t i o P o l o n i a e).

Regnum Polonie pars est Pannonie alias Slavonie [3], quod ante susceptam domini nostri Jhesu Christi fidem Vandalorum dicebatur, in septemtrione versus occidentem est situatum, Hun-

[1] Ścisłą datę dotyczącą pobytu Sędziwoja w Paryżu przynosi uchwała kapituły gnieźnieńskiej z 23. X. 1441, świadcząca, że S. już w tym czasie znajdował się we Francji. O bytności jego w Paryżu w r. 1442 mówi pismo uniw. paryskiego (*Cod. dip. Univ. Stud. Crac.*, II, Nr. 114); w r. 1443 przypuszczalnie tekst VII rękopisu paryskiego; w r. 1444 tenże sam rękopis. Obszerny ustęp poświęca działalności Sędziwoja K. MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jag.*, II, str. 32—35, podkreślając trafnie doniosły wpływ, jaki na poglądy Sędziwoja wywarł jego pobyt we Francji.

[2] O zamiłowaniach naukowych Sędziwoja zob. między innemi zapiskę z r. 1476, donoszącą, że «plura eiusdem manuscripta» znajdują się w Kłodawie, *Mon. Pol. Hist.*, V, str. 977.

[3] «pars — Slavonie» dopisek nad wierszem.

garie et Bohemie confinans regnis ab ea parte, que in Alamaniam ducit. Ex parte vero meridionali Tartariam contingit, cum quibus Tartaris assidua gerit bella circiter ab annis exorta trecentis. Pruthenos eciam Theutonicos a decurso ferme ducentorum annorum tempore invasores habuit hostes, pluries victores, sed ultimate per graciam Jhesu Christi devictos. In ipso regno pauci sunt mercatores, plurimi agricultores, pene laici omnes. Unde pane carnibusque exuberatur. Cervisiam potant pro vino, cuius rarum habent usum ob excessivam patrie frigiditatem. Longitudo regni ad centum quinquaginta almanicas[1] leucas protenditur et latitudo alicubi ad sexaginta, alibi minus. Duo sunt ibi archiepiscopi et quindecim episcopi latini infrascripti: archiepiscopus et primas Gneznensis, cuius hii sunt suffraganei, Cracoviensis, Vratislaviensis, Caminensis, Poznaniensis, Vladislaviensis, Plocensis, Lubucensis, Vilnensis, Medicensis; archiepiscopus Leopoliensis, cuius suffraganei: Luciorensis, Kyoviensis, Camecensis, C(h)elmensis, Samiensis, Moldaviensis. Est et in ipso regno metropolitanus Russie de Grecorum ritu, habens suffraganeos ut dicitur 20.

Ubi duodecim sunt palatini comites id est electivi comites[2] ad maius regis consilium pertinentes, hi(i)[3] scilicet: palatinus Cracoviensis, palatinus Poznaniensis, palatinus Calisiensis, palatinus Sa(n)domiriensis, palatinus Samborensis, palatinus Camecensis, palatinus Brestensis, palatinus Lanciciensis, palatinus Vladislaviensis, palatinus Siradiensis, palatinus Leopoliensis, palatinus Vilnensis. Hii fiunt per electionem regis[4]. Alii duces nativi non assunt regis consilio nisi vocati, ut sunt magnus dux Lithfanie, dux Plocensis, dux Versoviensis, dux Luxiorensis, dux Trocensis, dux Belznensis[5].

Treść powyższego pomnika geograficznego ułożona jest systematycznie. Autor omawia najpierw ogólne położenie Polski, notuje kilka szczegółów ze stosunków politycznych, podaje zwięzłą charakterystykę gospodarczą kraju i czyni wzmiankę o jego rozciągłości. Zkolei następuje przedstawienie zasadniczych

[1] Na marginesie.
[2] «id est electivi comites» dopisek nad wierszem.
[3] Miejsce uszkodzone.
[4] «Hii — regis» dopisek na marginesie.
[5] «ut sunt — Belznensis» dopisek na dolnym marginesie k. 2r.

rysów organizacji kościelnej i podziałów politycznych, przyczem z temi ostatniemi związane są uwagi o ustroju rady królewskiej. Ocenę wszystkich tych wiadomości musi poprzedzić przedewszystkiem ustalenie czasu powstania zabytku.

Czas powstania. Punktem wyjścia dla tej kwestji jest fakt, że zabytek został spisany po skopjowaniu tekstu II, a więc po 30. IV. 1444 r., jak wymownie świadczy umieszczenie opisu na karcie ochronnej kodeksu i na dolnym marginesie pierwszej strony tekstu II. Ponieważ zaś pismo omawianego pomnika jest w każdym szczególe identyczne z pismem drugiej części kodeksu (k. 49r—114v), nie ulega wątpliwości, że sam fakt zanotowania opisu na antefolium manuskryptu przypada albo na pozostałe miesiące roku 1444, albo na czas temu okresowi pobliski. Zapytajmy zkolei, czy rozbiór treści wskaże, że opis pochodzi z dawniejszej epoki, czy też, że moment paleograficzny określi również jego czas powstania.

W opisie spotykamy wzmianki o kilku faktach, które, zaopatrzone datami, przyniosą cenne wskazówki dla sprawy chronologji. Wzmianka o pokonaniu Krzyżaków po długich walkach odnosi się widocznie do bitwy pod Grunwaldem. Diecezja żmudzka (Mednicensis) powstała dopiero w r. 1417. Województwa kamienieckie i ruskie (Leopoliensis) datują się od r. 1434.

Najważniejsze wszakże znaczenie dla ustalenia terminu «a quo» ma wymienienie dwu książąt, łuckiego i trockiego, przy równoczesnem podaniu Wielkiego Księcia litewskiego. W tej sytuacji księciem trockim mógł być tylko syn zamordowanego 20. III. 1440 Wielkiego Księcia Zygmunta Kiejstutowicza, Michał Zygmuntowicz [1] († 1452), który nie uzyskał już godności swego ojca, przekazanej Kazimierzowi Jagiellończykowi, i starał się zatrzymać przynależną mu ojcowiznę Troki [2], nie bez pewnego poparcia panów koronnych. Księcia łuckiego należy zidentyfikować ze Świdrygiełłą, po którego śmierci († 1452) dostojnicy z takim tytułem już się nie pojawiają.

Ten ostatni fakt dostarcza też podstawy do określenia terminu «ad quem». Pozatem do ustalenia tego terminu służą argumenty «ex silentio». Opis nie wspomina ani o województwach

[1] Wedle łaskawie zakomunikowanej mi opinji Dyr. Fr. Papéego.

[2] S. KOPYSTIAŃSKI, *Książe Michał Zygmuntowicz*, Kwart. Hist., XX, 1906, str. 111.

bełzkiem (1462) i lubelskiem (1471), ani o diecezji warmińskiej, która prawnie od r. 1466 należała z powrotem do metropolji gnieźnieńskiej.

Na tle powyższej analizy jest więc wysoce prawdopodobne, że czas zanotowania omawianego opisu pokrywa się także z momentem z r e d a g o w a n i a pomnika, lub jest tej redakcji bardzo bliski (nie można bowiem wykluczać, że tekst ten jest kopją).

O c e n a wiarygodności podanych przez opis faktów jest ułatwiona z tą chwilą, kiedy poznaliśmy ramy chronologiczne jego powstania. Podkreślimy przedewszystkiem rażące myłki. Nieścisłe i niedokładne jest więc określenie położenia Polski («na północy w kierunku zachodu», południowymi sąsiadami są Tatarzy). Błędną jest relacja o walkach z Tatarami, trwających rzekomo już trzy stulecia, i o napadach krzyżackich, które się miały rozpocząć prawie przed dwustu laty [1]. Natomiast odpowiada prawdzie wiadomość o zwycięstwie grunwaldzkiem. Trafną naogół jest charakterystyka gospodarcza kraju i zgodne z rzeczywistością szczegóły o napojach. Rozmiary szerokości i długości podano tylko w przybliżeniu. Jednostką tych wymiarów nie mogła być w każdym razie dawna mila niemiecka = 1.479 km [2].

Poprawne są w zasadzie informacje o podziale na archidiecezje i diecezje. Opuszczono diecezję przemyską, która może jednak kryje się pod nazwą «Samiensis». Ilość eparchij Cerkwi kijowsko-wszechruskiej wynosiła 19 do r. 1415, w którym utworzono nowy związek metropolitalny, również w Kijowie, obejmujący tylko 9 eparchij [3].

Ciekawa jest relacja o radzie królewskiej. Opis ma na myśli najwyższą radę (consilium maius, supremum) [4], nie wymienia

[1] Licząc od r. 1241, otrzymalibyśmy datę 1541, a od chwili zajęcia Pomorza przez Krzyżaków w r. 1308, tj. od pierwszego konfliktu z Łokietkiem, rok 1508.

[2] HOOPS, *Reallexicon der germanischen Altertumskunde*, III, str. 213.

[3] Ks. J. FIJAŁEK, *Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich od połowy w. XIV*, Kwartalnik Historyczny, XI, 1897, str. 50.

[4] Najobszerniej zajmuje się instytucją rady królewskiej A. PROHASKA, *Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów*, Rozpr. Ak. Um., Wydz. hist.-filoz., XXXVIII, str. 20—49, nie określa jednak ściśle r ó ż n y c h r o d z a j ó w rady królewskiej. Badania porównawcze, między innemi stosunków angielskich (rozróżnienie różnych typów rady było tu w y r a ź n e; J. F. BALDWIN, *The King's Council in Egland during the Middle-Ages*, Oxford 1913), mogłoby przynieść niejedno wyjaśnienie dla naszych zagadnień.

jednak pełnego jej składu. W liście wojewodów nie zachowano porządku terytoryjalnego. Województwo ruskie występuje pod nazwą lwowskiego i samborskiego, którego nigdy nie było, Zupełnie opuszczono województwo trockie, datujące się od roku 1413.

Źródła. Zaraz na wstępie opisu uderza nas szczegół pozornie dziwny: że «polskie królestwo jest częścią Panonji». Nie jest to jednak błąd autora, lecz wynik zapożyczenia obcego poglądu, «quod Pannonia sit mater et origo omnium slavonicarum nationum», poglądu charakterystycznego dla twórcy Kroniki Wielkopolskiej, który nie omieszkał dodać [1] do takiego zapatrywania jeszcze wywodu etymologicznego. Inne określenie, że «regnum Polonie... Vandalorum dicebatur», nawiązuje do terminologji mistrza Wincentego, przejętej potem przez niektórych tak polskich (Kron. Wielkopolska) [2], jak i obcych kronikarzy (Gerwazy z Tilbury [3], Bartłomiej Anglik).

Ważniejszą jest zgodność w podkreśleniu pewnych rysów fizycznych i zwyczajów, jaka zachodzi między zabytkiem paryskim, a niektóremi opisami Polski średniowiecznej. Świadczy o tem poniższe zestawienie, w które włączyliśmy także późniejsze opisy Eneasza Sylwjusza i Długosza.

GALLI ANONYMI *Chronicon,* Mon. Pol., I, str. 395: «Quae regio (tj. Sclavonia)... pane et carne... est copiosa«.

ANONYMI *Descriptio Europae Orientalis* (r. 1308), *ed.* O. GÓRKA, str. 57: «Terra (polska)... habundat in pane, sed caret [omnino] vino;.. habundat ...et carnibus».

BARTHOLOMAEUS ANGLICUS, *De proprietatibus rerum* (około r. 1240) [4], lib. *Opis w rękopisie Sędziwoja:* «In ipso regno... sunt... plurimi agricultores... Unde pane carnibusque exuberatur. Cervisiam potant pro vino, cuius rarum habent usum ob excessivam patrie frigiditatem».

[1] *Mon. Pol. Hist.,* II, str. 468.

[2] *Mon. Pol. Hist.,* II, str. 470.

[3] ST. KĘTRZYŃSKI, *Ze studjów nad Gerwazym z Tilbury,* Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-filoz., XLVI, 1903, str. 167.

[4] Zwykle przyjmowana data (połowa XIV w.) jest błędna, a nazwisko «de Glanvilla» wątpliwe. Por. A. E. SCHÖNBACH, *Des Bartholomaeus Anglicus Beschreibung Deutschlands gegen 1240* (Mitteilungen des Instituts für österr. Geschichtsforschung, XXVII, 1906, str. 54—99; str. 77: «De Sclavia», komentarz na str. 87).

XV cap. 140 (Mon. Pol., VI, str. 588)[1]: «gens (tj. Słowianie zachodni)... agriculture dedita».

AENEAS SYLVIUS, *Historia de Europa*, cap. XXV: «Polonia... potus genti cerevisia... Vini rarissimus usus... ager Cereris ferax, multa genti armenta».

DŁUGOSZ, *Historia Pol.*, I, str. 8: «Regio Polonica fecunda frugibus, ...copiosa armentis et gregibus... vini et olei propter aquilonarem rigorem indiga; cerevisia pro vino utitur».

Szczegół o obfitości chleba i mięsa, występujący w kronice Galla, pojawia się w *Opisie Europy Wschodniej* i w pomniku paryskim. Wiadomość o winie i piwie spotykamy w *Descriptio Europae*, u Sylwjusza, Długosza i w kodeksie paryskim. Rolniczy charakter kraju podkreśla opis angielski i tekst paryski. Oczywiście tego rodzaju zgodności są wielokrotnie wynikiem tych samych spostrzeżeń, niezależnie od siebie dokonanych. Gdy jednak zwrócimy uwagę na technikę średniowiecznego dziejopisa, który chętnie polegał na dawniejszych autorytetach i skwapliwie posługiwał się ich pracami (czego tak jaskrawego przykładu dostarcza opisanie przyrody polskiej przez Długosza[2], będące przeróbką Galla i Eneasza Sylwjusza), to w wzmiance opisu paryskiego o chlebie i mięsie możemy się z pewnem prawdopodobieństwem dopatrzeć echa kroniki Galla, a w szczególe o winie i piwie również śladu jakiejś lektury.

Autor. Niedokładności w przedstawieniu geograficznego położenia Polski i myłki w datach świadczą, że autorem zabytku w tej formie nie mógł być sam Sędziwoj z Czechła, obeznany dobrze z historją i geografją swego kraju. Ponieważ jednak z drugiej strony podano w opisie szereg dobrych informacyj i dobrze zapisanych nazw miejscowych, wydaje się najbardziej bliskiem prawdy, że redakcja opisu w tym kształcie, w jakim

[1] Ten sam opis Słowiańszczyzny przynosi też *Eulogium (historiarum sive temporis) chronicon... a monacho quodam Malmesburiensi exaratum*, Rer. Brit. medii aevi script., II, str. 62—63.

[2] A. SEMKOWICZ, *Rozbiór krytyczny Długosza*, str. 67.

się dochowała, jest pracą kopisty paryskiego, który na rzecz Sędziwoja pracował i od polskiego teologa otrzymał materjały o dalekim kraju. Niewątpliwa znajomość Kroniki Wielkopolskiej i prawdopodobne korzystanie z Galla wskazują, że te materjały Sędziwoja w formie zapisek były główną podstawą pomnika paryskiego. Niedokładne uzupełnienia, poczynione przez pisarza kodeksu, opierały się niezawodnie na ustnych relacjach Sędziwoja, nieściśle oddanych przez słuchacza. Za istnieniem wspomnianych notatek przemawia też żywe zajęcie się gnieznieńskiego kanonika kwestjami geograficznemi, o którem nam mówi znany jego kodeks przechowany w Bibljotece Czartoryskich[1], zawierający prace i materjały z zakresu geografji polskiej i obcej[2]. Wprawdzie kodeks ten pochodzi już z czasów poparyskich, niemniej jednak mógł być odblaskiem zainteresowań posiadacza, które wcześniej już musiały kiełkować.

Znaczenie pomnika. Ze wzmianek i opisów[3] obcych, ograniczających się nieraz tylko do zwięzłego określenia położenia Polski, jak to czynił stary, geograficzno-historyczny pomnik islandzki:

Vinland er uestazt naest Damnorku. En austr fra Polena er Reidgota land, ok pa Huna land, Saxonia eda Germania.

Vinlandia versus occidentem proxime ad Daniam vergit. Sed in oriente a Polonia est Reidgotia, hinc Hunalandia, Saxonia sive Germania[4].

[1] Rkps Nr. 1310.

[2] FR. BUJAK, *Studja geograficzno-historyczne*, Warszawa 1925, str. 89—90.

[3] Mam na myśli opisy odnoszące się do całej Polski, a nie pomniki zawierające tylko pewne szczegóły geograficzne, jak np. obszerna relacja z r. 1418 o opactwie tynieckim i innych klasztorach benedyktyńskich w Polsce, wydana przez W. KĘTRZYŃSKIEGO w *Mon. Pol. Hist.*, V, str. 914—916 i niezależnie od tego po raz drugi w bardzo rzadkiem dziele, drukowanem jako rękopis z poprawniejszego tekstu paryskiego przez G. F. DUCKETTA, *Visitations and chapters general of the Order of Cluni in respect of Alsace, Lorraine, Transjurane Burgundy (Switzerland), and other parts of the province of Germany, from 1296—1529; with notices of early Cluniac foundations in Poland and England*, London 1893, str. 187—191.

[4] Zabytek ten tłumaczony na łacinę przez wydawcę i zatytułowany przezeń: *Fragmentum vetus Islandicum historico-geographicum de rebus Dano-Norvegicis*, ogłoszono w *Script. Rerum Danicarum medii aevi*, II, 1773, str. 36. «Austr« to południe, a nie «oriens».

najdłuższą jest relacja o naszym kraju, zawarta w *Descriptio Europae Orientalis* z r. 1308. Z naszego piśmiennictwa średniowiecznego nie dochował się poza Gallem ani jeden bardziej szczegółowy, zwarty opis[1]. To też mimo wszystkich swych błędów stanowi tekst paryski, dzięki swemu systematycznemu układowi i rozmiarom, interesujący pomnik literatury geograficznej, dotyczącej średniowiecznej Polski przed Długoszem, tem ważniejszy, że związany z osobą Polaka Sędziwoja.

[1] Przegląd tej literatury podaje w pięknym szkicu FR. BUJAK, *Studja geograficzno-historyczne*, str. 78—90.

MISCELLANEA.

POLONICA W «NOWYM ZASOBIE» RĘKOPISÓW ORAZ W AUTOGRAFACH WIEDEŃSKIEJ BIBLJOTEKI NARODOWEJ. Dawna Bibljoteka Cesarska (Hofbibliothek) w Wiedniu powstała z księgozbiorów dworskich, które zaczęły się tworzyć zwłaszcza od czasu humanizmu i renesansu, kiedy dwór wiedeński zwrócił większą uwagę na problemy kulturalne i ruch umysłowy [1]. Szereg cesarzy od Maksymiljana I począwszy — właściwym założycielem był Ferdynand I — wzbogacał zbiory, znakomici uczeni działali jako bibljotekarze, jak Blotius, Tengnagel, Lambeck i inni. Losy bibljoteki utrwaliły się dopiero w w. XVIII, kiedy księgozbiór wiedeński nabiera światowego znaczenia i sławy, z którą wkracza w wiek XIX i utrzymuje się po dzień dzisiejszy. Jakością i ilością książek i manuskryptów liczy się do najpierwszych zbiorów świata. W r. 1927 posiadała Bibljoteka Narodowa dzieł około 1.210.000, a 100.000 druków ulotnych; w rękopisach 30.000 zachodnio-europejskich, 1.000 greckich, 150 słowiańskich, 2.300 orjentalnych; pozatem inkunabułów 9.000, autografów 60.000.

Ścisłe związki polityczne Habsburgów z Polską niosły z sobą i stosunki kulturalne, których wynikiem i wyrazem są *polonica* Bibljoteki Nadwornej. Wzmogły je konfiskaty klasztorne józefińskiej epoki w Galicji, dzięki którym sporo polskich druków i rękopisów powędrowało do Wiednia. Najważniejsze tu będą archiwa jezuickie, wyzyskane co do rękopisów przez ks. St. Załęskiego.

W poniższej notatce podam rzeczy polskie w rękopisach poza drukowanym katalogiem, oraz w autografach.

I. RĘKOPISY.

W uzupełniającym katalogu rękopiśmiennym (Handschriften-Zuwachs) mamy kilka zaledwie pozycyj, które mogą interesować polskiego badacza. Najciekawszy jest opis podróży posła cesarskiego Dohny do Moskwy w r. 1597, odnoszący się głównie do dziejów rosyjskich, ale nieobojętny dla historyka polskiego:

«Beschreibung Hanns Franzen von Stainach Rais in die Moscau mit dem kaiserlichen Abgesandten Herrn Herrn Abraham Burggraffen von Dona, Anno 1597 beschehen» (S. N. 3385). Autor jako paź (Edelknabe) jeździł w orszaku posła i opisuje na 12 kartkach in 4° podróż przez Polskę i przebieg poselstwa.

[1] J. F. v. Mosel, *Geschichte der Hofbibliothek zu Wien*, Wien 1835; *Die beiden Hofmuseen und die Hofbibliothek*, Wien 1920 (artykuł prof. O. Smitala stanowi krótkie, ale najlepsze opracowanie historji Bibljoteki Narodowej). Uzupełniające wiadomości zawiera *Festschrift der Nationalbibliothek in Wien* (Wien 1926), a w nim artykuły Groaga, Smitala i innych. Drukowany katalog rękopisów: *Tabulae codicum manuscriptorum praeter graecos et orientales in Bibliotheca Palatina Vindobonensi asservatorum*, Vol. I—XI, Vindobonae 1864—1912. Oprócz tego katalogi rękopisów iluminowanych, greckich, orjentalnych i hebrajskich. Ogólnikowa notatka o polonikach u Chwalewika, *Zbiory Polskie*, II, Warszawa 1927, str. 446—447.

Nadto, poza rękopisami Gundulićowego *Osmana*, wyliczyć wypadnie następujące:

Kostrzewski Feliks: Die Gletscherwelt (S. N. 3452).

Wilczyński Albert: Pani inspektorowa (autograf? S. N. 4036).

Po przewrocie 1918 r. wcielono do zbioru rękopisów Bibljoteki Narodowej także rękopisy cesarskiej bibljoteki prywatnej (Fidei-Kommis-Bibliothek), którą gromadzono osobno od czasów Franciszka I; obecnie znajduje się ona pod zarządem Bibljoteki Narodowej. Wartość rękopisów dosyć mała, przeważają objawy hołdu i wiernopoddańczych uczuć obywateli galicyjskich. Kilka tylko zasługuje na bliższą uwagę [1]. Do tych należy przedewszystkiem kodeks historji Długosza: «Joannis Longini Can. Crac. Historiae Polonicae Libri XII in III tomos digesti». Kodeks papierowy in folio magno (Nr. 9359). Jak wskazuje napis na karcie tytułowej tomu pierwszego, ofiarowany był Jerzemu Ossolińskiemu przez Akademję Krakowską «in vim grati et memoris animi ob servatas suas libertates» dnia 26 lipca r. 1644. Oprawa w czerwony safjan ze złoceniami i herbem Szreniawa w superekslibrisie; tom ostatni bez superekslibrisu, a oprawa tylko naśladowana, lecz nieoryginalna. Tom I pisany ozdobnie, tom III inną ręką; notatka nieznanego mi charakteru wewnątrz okładki podaje, że kodeksy pisane tą samą ręką, co dwa pierwsze tomy, znajdują się w zbiorach hr. Brahe w Stockholmie (Skokloster) [2]. O rękopisie tym wspomina Muczkowski [3], a za nim Zeissberg [4], wymieniając jednakowoż tylko dwa tomy. Samego rękopisu zdaje się nie mieli w ręku.

Inne mniej ważne lub całkiem bezwartościowe rękopisy przytaczam poniżej dla ciekawości czy też jako *signum temporis*:

1. Geschichte von den galizischen Sudsalzwesen vom J. 1772 bis 1791 einschlüssend von Anton Bäcker, 4⁰ (Nr. 7577).

2. Briefwechsel zwischen dem Bischofs-Koadjutor von Kulm, Gfen Karl Hohenzollern und dem Nuntius Garampi in Wien 1780/1, kopja, str. 18 (Nr. 44671).

[1] [Dla dawnej Bibljoteki Fidei-Komisu istnieje drukowany (niezupełny) katalog p. t. *Die Sammlungen der vereinten Familien und Privat-Bibliothek Sr. M. des Kaisers*, I Bd., Wien 1873 in folio (ułożony przez M. A. Beckera). Rękopisy — w wyborze — są opisane w szpaltach V—XXII. Znajduję tu następujące dwa *polonica* (lub raczej *semipolonica*) nie wspomniane przez Dra Tyszkowskiego: 1. Officium BMV. Cod. membr. s. XV ff. 92 in 8⁰, litteris initial. auratis et 11 picturis valde elegantibus, quarum prima, emblemata Franciae et Poloniae monstrans, in membrana fortiori et non inscripta (Nr. 92, katalog szp. VI). — 2. Vita S. Hedwigis. Cod. membr. ff. 184 lingua belgica anno 1484 exaratus (Nr. 7968, katalog szp. IX). — Rękopis Długosza (Nr. 9359) jest opisany w szp. XVII, z błędną datą 1664. — *Birkenmajer*].

[2] Por. *Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecji* przez E. Barwińskiego, L. Birkenmajera i J. Łosia, Kraków 1914, str. 144, Nr. 229. Może jednak kodeks wiedeński odpowiada raczej rękopisowi Królewskiej Bibljoteki w Stockholmie (*ibidem* str. 143—144, Nr. 228), którego pisarz naśladował druk i który pochodzi z XVII wieku.

[3] J. Muczkowski, *Wiadomość o rękopisach Historji Długosza* (*Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, T. XX, 1850) str. 188.

[4] H. Zeissberg, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, T. II, str. 190.

3. Brzezińska (Balline de Dunin): Les Psaumes. Manuscrit dedié à S. M. I. R. (Nr. 19247).

4. Dunin Borkowski Josef Gf: Stancen zur Geburtsfeier Sr. Majestät Franz I. Jedna kartka (Nr. 28309).

5. Horszowski Miecio: Festmarsch für grosses Orchester. Partitur, 4⁰ (Nr. 41652).

6. Iwański Sebastianus (Presbyter Instituti C. R. Viennensis ad S. Aug.): Oratio, quam recurrente natali anni Imperatoris gloriose regnantis Francisci I habuit anno 1828 (Nr. 27848).

7. Kaczkowski Emanuel eques de: Piae memoriae etc. Imperatricis et Reginae Austriae et Hung. Elisabethae dedicatum offertorium etc. a. D. 1900 (Nr. 41923).

8. Kwiatkowska Josephine von: Gedicht am Tag der Vermählung S. Mt. des Kaisers Franz I, gesungen am 6-ten Jänner 1808, 4⁰ (Nr. 14680).

9. Memorabilia Carmina Josephi Mosznowski, Cracoviae 1817, 4⁰ (Nr. 17667).

10. Śliwka Johann: Österreichs patriotische Gedenktage, 1900, fol. Po polsku i po niemiecku (Nr. 42053).

11. Stęczyński Bogusz Zygmunt: Osobliwości krajów i okolic sławjańskich, Kraków 1879, 4⁰, z rycinami (Nr. 34501).

12. Urkunde der Kaiser Franz Joseph Stiftung von 100.000 Gulden für wohltätige Zwecke in Galizien gegründet zur Verherrlichung und immerwährenden Erhaltung des Andenkens an den Besuch S. K. K. Ap. Mt. in Lemberg im J. 1880 von Dr Kasimir Joseph Malinowski, fol. Po polsku i po niemiecku (Nr. 35703).

13. Wroński Adam: Jubileuszowe walce, I na fortepjan, II na orkiestrę. Partytura, 4⁰ (Nr. 41661).

II. AUTOGRAFY.

Zbiór autografów Bibljoteki Narodowej zawdzięcza swe powstanie Maurycemu Dietrichsteinowi, który został prefektem w r. 1826 po śmierci Ossolińskiego [1]. Postanowił on tworzyć taki oddział na wzór innych instytucyj pokrewnych, wyzyskując zaś swe rozgałęzione stosunki ze sferami urzędowemi, arystokratycznemi i kolekcjonerskiemi, w krótkim czasie dokonał dzieła, gromadząc ogromny zbiór, który w r. 1852 osiągnął cyfrę 16.000 sztuk, a dziś dochodzi do liczby 60.000 [2]. Sposób ten, z dzisiejszego punktu widzenia barbarzyński, nadwyrężył i spustoszył przedewszystkiem archiwa dworskie, chociaż materjał dostarczony z Archiwum Domowego (Hausarchiv), Państwowego (Hofkanzlei i Reichshofkanzlei) czy wojennego (Kriegsarchiv), przeważnie jest co do swej wartości drugorzędny. W każdym razie całości zostały porozbijane. Nie od rzeczy zatem będzie tutaj wynotowanie zawartości

[1] W aktach b. Hofbibliothek znalazłem bogate materjały do działalności J. M. Ossolińskiego na stanowisku prefekta Bibljoteki, które ogłoszę w niedługim czasie.

[2] Smital *l. c.*, str. 73.

zbioru autografów, bo skompletuje się w ten sposob materjał polski, skądinąd już znany.

W r. 1852 dostały się do oddziału autografów zbiory dotyczące teatrów dworskich, ale w nich naturalnie rzeczy polskich niewiele. Natomiast znacznie więcej znajdziemy w kolekcji St. Croix'a, nabytej przez Bibljotekę. Sporo tu autografów Polaków z Wielkiej Emigracji, zwłaszcza korespondencja Władysława Ostrowskiego. Pozatem osobno przechowane listy do Kopitara i Miklosicha, pochodzące z daru rodziny Miklosichów, a wśród nich szereg autografów autorów polskich, uczonych, zwłaszcza slawistów.

W związku z tą genezą zbioru zrozumiemy, że wśród autografów osobistości austrjackich i niemieckich dużo jest Włochów, Francuzów, Węgrów, Czechów (z gubernjum praskiego i ze zbioru urzędnika Bibljoteki Menčika), Słowian południowych, mniej stosunkowo Polaków. Jeśli chodzi o zawód korespondentów, uderza duża liczba artystów teatralnych, literatów i uczonych, muzyków, wojskowych.

Całość skatalogowana dość dokładnie, alfabetycznie według autorów listów, adresaci podani tylko wyjątkowo. Na tym katalogu oparte są informacje i notatki, jakie niżej podaję, ograniczone mojemi wiadomościami historycznemi, literackiemi i bibljograficznemi, to też za kompletność spisu nie mogę ręczyć. Część bliżej mnie obchodzącą (w zakresie pierwszej połowy XVII-go w. i dziejów Ossolineum) przejrzałem w oryginałach.

1. Ankwicz Stanisław, 28. XI. 1809 (Sygn. 38-60) [1].

2. Anna, żona Zygmunta III, Warszawa 22. XI. 1597, do matki, arcyksiężnej Marji styryjskiej (15-19).

3. August II, 4. XII. 1696, 9. IX. 1703, 19. X. 1703, 18. V. 1705, 13. VII. 1705, 31. XII. 1706, 2. V. 1707, 10. II. 1709, 10. VIII. 1709, 11. X. 1728 (15-55).

4. August III, 18. I. 1734, 9. VI. 1735, 25. I. 1737, 22. IV. 1738, 6. X. 1757, 27. X. 1758 (15-56) [2].

5. Bandtkie Jerzy Samuel, 12. VII. 1829, 17. VIII. 1829 i 22. III. 1830 do Fryderyka Volke, księgarza wiedeńskiego (45-22) [3].

6. Bem Józef, generał, a) 17. X. 1848 nominacja oficera ordynansowego, b) Drezno 25. I. 1832 do Władysława Ostrowskiego (14-89).

7. Beniowski Maurycy August, 20. XI. 1772 (61-28).

8. Bona, żona Zygmunta I, Wilno 13. VII. 1528 do cesarza Ferdynanda I, z uwierzytelnieniem odpowiedzi ustnej posłowi cesarskiemu Joachimowi de Molzaun (18-35).

9. Borkowski-Dunin Stanisław, 19. VI. 1904 (126-24).

10. Branicki Franciszek Ksawery, 11. IV. 1772 (71-40).

11. Brühl Henryk, 18. XII. 1762 (26-22).

[1] Sygnatura oznacza Nr. pudła i Nr. listu.

[2] Listy obu Sasów pochodzą głównie z wymienionych wyżej źródeł urzędowych.

[3] Listy Bandtkiego do Kopitara zob. niżej.

12. Cecylja Renata, żona Władysława IV, Ratyzbona 3. X. 1636 do brata, cesarza Ferdynanda III (15-26).

13. Chełmecki Jan, poseł do parlamentu, 13. VII. 1883 (122-176).

14. Chłopicki Józef, generał, 1847 (72-13).

15. Ciampi Sebastjan, Warszawa 5. IV. 1820 (43-51) [1].

16. Czarniecki Stefan, wojewoda ruski, z obozu 21. VIII. 1658 do gen. Hatzfelda (?) (24-42).

17. Czartoryski Adam Jerzy, 5. IX. 1834 (60-21).

18. Czartoryski Adam Kazimierz, 6. III. 1812 (72-20).

19. Czartoryski G. (Jerzy?), poseł z Galicji, 19. IV. 1864 (122-107).

20. Czartoryski Jerzy, j. w., 26. IX. 1870 (122-118).

21. Dąbrowski Jan Henryk, sprawozdania dla obywatela Melzi'ego, wiceprezydenta republiki włoskiej, 1. VI. 1803, 1. IX. 1803, 9. IX. 1803, 23. IX. 1803, 30. I. 1804 (72-21).

22. Diwald Franciszek, profesor we Lwowie, 30. IX. 1826 (21-74).

23. Dwernicki Józef, generał, 30. III. 1842, 1. IX. 1845, 22. I. 1850, 21. IV. 1852 (72-33).

24. Eleonora, żona króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, 16. IX. 1677 i późniejsze (15-30).

25. Fedorowicz Władysław, poseł do parlamentu, 10. XII. 1882 (122-180).

26. Fessler Ignacy Aureli, profesor we Lwowie, potem w Rosji, 19. IV. 1787, X. 1818 (1-101).

27. Hauke Maurycy, generał, minister wojny, 2. VIII. 1829 (73-12).

28. Henryk III Walezy, a) 16. VIII. 1573 do ks. Alby, b) 3. I. 1576 do ks. luksemburskiego (2-78).

29. Jabłonowska Marja Anna z Sapiehów, żona Jana Kajetana, Eperies 21. X. 1776 (98-24).

30. Jabłonowski Ludwik, poseł austrjacki w Neapolu, 8. VII. 1817 (122-164).

31. Jabłonowski Maksymiljan, generał w służbie rosyjskiej, 22. VI. 1812 (28-21).

32. Jan Kazimierz, a) 12. XI. 1647 do cesarza Ferdynanda III, b) Warszawa 9. X. 1664 «Consensus cedendi advocatiae in villa Dobrzany nobilibus Bobreckim in personam generosi Bobowski rothmagistri S. R. M.» (dokument papierowy z pieczęcią), c) Warszawa 16. I. 1669 konfirmacja przywileju Władysława IV z 2. III. 1637 Kandydzie Langiszównie «ab excipiendis hospitibus» (dyplom pergaminowy bez pieczęci z podpisem), d) Dańków 31. V. 1657 do generała Hatzfelda z uwierzytelnieniem ustnej misji sekretarza królewskiego Jana Franciszka Hilbranta, e) Kraków 7. XII. 1660 do arcyksięcia Leopolda Wilhelma z prośbą o poparcie dezyderatów przedstawionych cesarzowi przez rezydenta polskiego we Wiedniu, Lanckorońskiego, opata witowskiego (2-53).

33. Jan III Sobieski, a) Warszawa 25. VI. 1685 do cesarza Leo-

[1] Zob. niżej listy do Kopitara.

polda I w sprawie procesu ks. Wojciecha Kowalskiego, proboszcza szpitalnego w Bytomiu, z hr. Hencklem, dzierżawcą bytomskim, b) «ex castris ad Kowalkowice» 29. VIII. 1683 do ks. Karola lotaryńskiego (15-54).

34. Kamiński Henryk, komendant Legjonu polskiego w Brescji, z r. 1848 s. d., do generała d'Aspre (99-6).

35. Katarzyna, żona Zygmunta Augusta, a) Radom 28. XI. s. a., do cesarza Ferdynanda I, b) Radom 30. IV. 1563 do cesarza Maksymiljana II, z poleceniem posła Jerzego Nostitza (2-49).

36. Kętrzyński Wojciech, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1. V. 1902 do Menčika (121-5).

37. Kicki Kajetan Ignacy, arcybiskup lwowski, 19. IX. 1809 (56-41).

38. Kościuszko Tadeusz, a) podpis i nota na piśmie kapitana Wincentego Axamitowskiego z d. 4. IX. 1794 [1], b) nagrobek Joelowi Barlow, posłowi amerykańskiemu w Paryżu [2] (33-81).

39. Krasiński M. H., 25. XII. 1771 podanie do cesarzowej Marji Teresy (73-31).

40. Kratter Franciszek, poeta niemiecki we Lwowie, 28. XI. 1790, 8. II. 1791, 24. IX. 1812, 25. IX. 1817, 5. VII. s. a. (18-97).

41. Krystyna Eberhardyna, żona Augusta II, 17. XII. 1701, 27. XII. 1716 i s. d. (39-70).

42. Łaski Hieronim, wojewoda sieradzki, Belgrad 26. VIII. 1528 (33-92).

43. Ledóchowski Ignacy, generał, 7/19. I. 1846 (100-8).

44. Lelewel Joachim, Bruksela 6. III. 1837 (82-40).

45. Libelt Karol, notatka autobiograficzna obcą ręką (83-1).

46. Lubieniecki Stanisław, Hamburg 25. V. 1667 do Piotra Lambeciusa, bibljotekarza cesarskiego w sprawach naukowych (33-74).

47. Lubomirski A(leksander?), 1773 (100-32).

48. Lubomirski Jan Tadeusz, historyk, Kraków 4. V. s. a., w sprawie naukowej do Bibljoteki Nadwornej (123-23).

49. Lubomirski Jerzy, generał lejtnant, 16. VI. 1729 (25-18).

50. Lubomirski Jerzy Marcin, 20. IV. 1771 (111-13).

51. Lubomirski Kasper, generał rosyjski, 2/13. I. 1762 (20-32).

52. Lubomirski Stanisław Hieronim, marszałek wielki koronny, 8. XII. 1683 (112-65).

53. Lubomirski Teodor, wojewoda krakowski, 9. II. 1710 do ks. Eugenjusza sabaudzkiego (74-3).

54. Ludwika Marja, żona Jana Kazimierza, a) 21. III. 1641 do

[1] Własnoręczne pismo kapitana artylerji Wincentego Axamitowskiego który z twierdzy kamienieckiej dostał się do służby rosyjskiej i opuścił ją dla powstania. Inni dostali wyższą rangę, a on nie ma żadnego przydziału z powodu oskarżenia wniesionego przeciw niemu. Prosi o sąd. Dat. w obozie pod Warszawą 4. IX. 1794. Na marginesie ręką Kościuszki: «Przywiązanie do Moskali żeś WMPan okazał przeszłej kampanji, wielu twierdzą Officcierowie, a zatym niepotrzeba o sąd prosić, lecz przekonywać inaczej publiczność, która inną opinio ma o WM. Panu T. Kościuszko».

[2] Autentyczność autografu zaświadcza hofrat Falkenstein.

posła weneckiego w Paryżu, b) Dańków 30. V. 1657 do generała Hatzfelda (2-54).

55. Luschin Franciszek Ksawery, arcybiskup lwowski, 6. IV. 1851 (64-32).

56. Malinowski Lucjan, 16. III. 1889 do Menčika (120-64).

57. Marja Józefa, żona Augusta III, 9. VII. 1736, 7. I. 1737, 25. I. 1737 (15-28).

58. Matuszewic Tadeusz, 28. IX. 1815 do Władysława Ostrowskiego (65-1).

59. Matuszewicz Adam, ambasador rosyjski w Szwecji i Neapolu, 18. IX. s. a., do tegoż (64-38).

60. Michał Korybut Wiśniowiecki, a) Lwów 12. II. 1671 przywilej na młyn we wsi Dobrzanach, b) Warszawa 20. VII. 1672 do cesarzowej Małgorzaty, c) Janowiec 30. VIII. 1672 do tejże (2-55).

61. Midowicz Teofil ks., 26. III. 1890 (122-9).

62. Moszczeński, pułkownik, 14. XI. 1808, 23. II. 1809 (102-6).

63. Niemcewicz Juljan Ursyn, 6. III. 1829, 21. VIII. 1832 (63-54).

64. Niemojowski Bonawentura, 19. V. 1831 (65-10).

65. Ostrogski Janusz, kasztelan krakowski, 29. VI. 1614 do Zygmunta Forgacha (69-17) [1].

66. Ostrowski J. N., Londyn 1843, 2 kwity (102-28).

67. Ostrowski Władysław, marszałek sejmu, 5. II. 1847 (45-65)[2].

68. Pac Ludwik Michał, generał, 16. IV. 1832 (74-29).

69. Pac Michał, marszałek konfederacji W. Ks. Lit., 21. V. 1772 (74-30).

70. Pawlikowski Jan Gwalbert, Medyka 20. VI. 1819 do von Schönfelda, agenta nadwornego w Wiedniu (114-10).

71. Plater Ludwik, 1. VII. 1830 (84-32).

72. Poniatowski Andrzej, feldmarszałek austrjacki, 10. VIII. 1758, 3. XI. 1766, 27. I. 1767, 28. I. 1770 (74-36).

73. Poniatowski Józef ks., 15. V. 1813 i 2 listy s. d. (74-37).

74. Potocki Jan, 17. VIII. 1810 do Instytutu Francuskiego (49-142).

75. Raczyński Edward, 5. XII. 1836 do Władysława Ostrowskiego (85-3).

76. Radziwiłł Antoni, s. d. (11-15).

77. Radziwiłł Bogusław, 29. VI. s. a. (69-18).

78. Radziwiłłowa Luiza z Hohenzollernów, 4. XII. 1819 (11-133).

79. Rzewuska Kaliksta, Rzym 16. III. 1839 (114-74).

80. Rzewuski Wacław, s. d. do Władysława Ostrowskiego (75-11).

81. Sedlnitzky Karol Józef, podskarbi nadworny koronny, poseł przy dworze austrjackim, 26. IV. 1699, 15. V. 1735 (29-24).

82. Skrzynecki Jan, generał, 23. IV. 1833, 15. XII. 1841 i s. d. (53-216).

83. Smolka Franciszek, 10. IV. 1851 (106-23).

[1] W katalogu mylnie podane pod nazwiskiem Janusza Radziwiłła, którego listu Bibljoteka Narodowa nie posiada.

[2] Zob. niżej listy do Kopitara i do Miklosicha.

84. Sobieska Jadwiga Elżbieta z ks. Neuburskich, żona królewicza Jakóba, 6. III. 1720 (20-55).

85. Sobieski Jakób Ludwik, 24. X. 1701, 1. II. 1736 (15-57).

86. Stadnicki Adam, kasztelan halicki, 29. VII. 1614 do Andrzeja Doczy'ego, starosty szathmarskiego (70-6).

87. Stanisław Leszczyński, 7. I. 1719 (16-74).

88. Stanisław August Poniatowski, 1. XII. 1778, paszport (72-22)

89. Stankiewicz Maurycy, 2. VII. 1889 do Menčika (122-18).

90. Stefan Batory, a) Warszawa 5. III. 1585 w sprawie Marka Mercklera, b) Korczyn 17. IX. 1585 do Ferdynanda de Nagaroll, starosty Węgier północnych, w sprawie gwałtów Pawła Mariassi'ego na Spiszu (2-57).

91. Sułkowski Aleksander Antoni, 14. II. 1757, 3. IX. 1758, 19. VI. 1769 (25-110).

92. Tarnowski Władysław, 1. VIII. 1838 (115-60).

93. Tęgoborski Ludwik, radca stanu rosyjski, s. d. (113-91).

94. Torosiewicz Teodor, chemik ze Lwowa, 12. IV. 1839 (87-6).

95. Trentowski Bronisław Ferdynand, 23. IX. 1848 (107-31).

96. Wilczyński Albert, 31. I. 1880 do Menčika (120-56).

97. Władysław IV, a) Lwów 4. X. 1634 do późniejszego cesarza Ferdynanda III, b) Lwów 6. X. 1634 do cesarza Ferdynanda II w sprawie Jerzego Ernesta Sparra, c) Warszawa 20. III. 1635 do tegoż w sprawie Antoniego Schlieffa, d) Warszawa 3. VIII. 1645 do ks. Karola lotaryńskiego z zaproszeniem na ślub z księżniczką mantuańską (2-56).

98. Wodzicki Ludwik, gubernator Banku Austro-Węgierskiego, 9. V. 1888 (122-170).

99. Wołowski Leopold, «avocat à la Cour d'appel de Paris, professeur de législation industrielle au Conservatoire des arts et métiers», 19. VI. 1856 (118-16).

100. Zygmunt I Stary, a) Kraków 24. IV. 1527 do cesarza Ferdynanda I z odpowiedzią na misję Szydłowieckiego, b) Wilno 29. VIII. 1528 do tegoż (18-34).

101. Zygmunt August, a) Wilno 26. IX. 1563 do cesarza Ferdynanda I w sprawie uchodźców z Czech, b) Warszawa 10. IV. 1564 do tegoż w sprawie Łukasza Schachmanna z Torunia, wysłanego na zakup saletry, c) Lublin 1. VI. 1569 przywilej Awedykowi Szymkowiczowi «a non recipiendis in lapideam peregrinis», dyplom pergaminowy z pieczęcią (2-50).

102. Zygmunt III, a) Stockholm 19. V. 1594 do arcyksiężnej Marji styryjskiej, b) Warszawa 8. III. 1612 do Zygmunta Forgacha, wodza cesarskiego w północnych Węgrzech, w sprawie gwałtów żołnierskich na Spiszu, c) Warszawa 30. V. 1631 do Albrechta Wallensteina z poleceniem Tomasza Zamojskiego [1].

[1] Drukowane w *Albrechts v. Wallenstein ungedruckte eigenhändige vertrauliche Briefe und amtliche Schreiben aus den Jahren 1627—1634,* hrsg. von F. Förster, II, Berlin 1829, str. 155.

LISTY DO BARTŁOMIEJA KOPITARA.

Korespodencja Kopitara, kustosza Bibljoteki Nadwornej, w r. 1916 została oddana w darze tejże Bibljotece, wraz z spuścizną po Miklosichu, przez rodzinę tego ostatniego. Znaczną jej część ogłosił Jagić [1]. Niektóre listy znalazły się dawniej w zbiorze autografów; złączyłem je razem, notując sygnaturę w nawiasie. Cały zbiór nie wciągnięty jeszcze do katalogów, ułożony alfabetycznie; cytować należy: «Nachlass Miklosich, Kopitars Briefe».

1. Bandtkie Jerzy Samuel, 21. VIII. 1814, s. d. i 12. V. 1827 (sygn. 45-32).

2. Ciampi Sebastjan, 21. IX. 1818, 5. IV. 1820 (43-51).

3. Jastrzębski, Paryż 30. VIII. 1841 w sprawie polemiki z Maciejowskim.

4. Kłodziński Adam, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 14. X. 1843 i 5. V. 1844 (51-146).

5. Lewicki Józef, z dopiskiem Snigurskiego, 24. X. 1832.

6. Linde Samuel Bogumił, Moskwa 11. I (? 1814 (45-57).

7. Maciejowski Wacław Aleksander, 24. VII 1832, 20. V. 1839 (45-59).

8. Ossoliński Józef Maksymiljan, 10. I. s. a., 7. X. 1814 i 6. I. 1820 (13-48).

9. Ostrowski Władysław, marszałek sejmu, 1. X. 1838 (45-65).

10. Rościszewski Junosza Adam, 30. IX. 1836, 13. X. 1841.

LISTY DO MIKLOSICHA.

Obejmują one bogatą korespondencję, ułożoną alfabetycznie w 5 pudłach, nie wciągniętą do katalogu kartkowego. Autorowie listów pochodzą przeważnie ze świata naukowego slawistów i filologów, odpowiednio do stanowiska, jakie zajmował adresat. Podane poniżej listy uczonych polskich dotyczą głównie spraw naukowych, ale także organizacyjnych, bo opinja Miklosicha zawsze była brana pod uwagę przez Ministerstwo przy obsadzaniu katedr uniwersyteckich i t. d. Sporo uczniów miał Miklosich z pośród galicyjskich Rusinów, którymi opiekował się w Wiedniu i forytował przeciw Polakom. Wyliczam ich w przypisie [2]. Liczby w nawiasie oznaczają ilość listów.

[1] V. Jagić, *Briefwechsel zwischen Dobrovský und Kopitar,* Berlin 1885; *Neue Briefe,* Berlin 1897.

[2] 1. Barwiński Aleksander, 1878—1883 (5); 2. Dubrawski Stefan, Stryj 1876—1878 (3); 3. Głowacki Jakób, 1875—1876 (7) i rękopis rozprawy niemieckiej p. t. «Szwajtpol Fiol», złożonej w Akademji Umiejętności w Wiedniu (druk. w r. 1876); 4. Kałużniacki Emil, 1868—1884 (32); 5. Kiryłowicz Leon, 1875—1876 (3); 6. Malinowski Michał, 1841—1858 (2); 7. Ogonowski Emil, 1870—1884 (7); 8. Onyszkiewicz Ignacy, 1872—1882 (10); 9. Petruszewicz Aleksander, 1871—1878 (3); 10. Piurko Bohdan, 1875—1876 (4); 11. Polański Piotr, 1886 (2); 12. Stocki (Smal Stefan) (Czerniowce), 1886—1890 (3); 13. Szaraniewicz Izydor, 1873, 1889 (4); 14. Szaszkiewicz Grzegorz, 1859 (1); 15. Werchratski Jan, 1878—1883 (2); 16. Żelechowski Eugenjusz, 1881—1883 (6).

1. Baudouin de Courtenay Jan, 1886 (1); 2. Bielowski August, 1856—1871 (4); 3. Brückner Aleksander, 1879—1886 (11); 4. Czerkawski Euzebjusz, 1859 (1); 5. Helcel Antoni Zygmunt, 1862 (1); 6. Hube Romuald, 1872—1888 (4); 7. Iskrzycki Maksymiljan, 1871 (1); 8. Kalina Antoni, 1883—1884 (2); 9. Kotłowski Juljan z Kijowa, 1862 (1); 10. Maciejowski Wacław Aleksander, 1847—1866 (11); 11. Małecki Antoni, 1862—1875 (3); 12. Malinowski Lucjan, Warszawa 1874—1879 (4); 13. Matusiak Szymon, 1881 (2); 14. Nehring Władysław, 1871—1884 (3); 15. Ostrowski Władysław, 1839—1863 (6) razem z listami Tadeusza i Kazimierza Ostrowskich; 16. Papłoński Jan, 1842 (1); 17. Pilat Roman, 1879 (1); 18. Przeździecki Aleksander, 1858 (2); 19. Rostafiński (Józef), 1887 (1); 20. Słotwiński Stanisław, 1850—1851 (2); 21. Smolka Franciszek, 3. VIII 1879 z poleceniem Pilata na katedrę języka polskiego; 22. Walewski Antoni, 1860 (1); 23. Załuski Jan, 1863 (1). *Kazimierz Tyszkowski*

RĘKOPIŚMIENNE DEDYKACJE AUTORSKIE XVI WIEKU. Dwadzieścia parę takich dedykacyj ze zbiorów kórnickich ogłosiłem w 1927 r. w *Silva Rerum*, III, str. 188—190. Wskazałem tam, że ostatniemi czasy znaczenie ich dla historji kultury i literatury podkreślił Stanisław Kot, pominąłem atoli Teodora Wierzbowskiego, który przedtem zwrócił również na nie uwagę i szereg ich ogłosił w swej *Bibliographia Polonica XV ac XVI ss.* Dorywczo notował je także Karol Estreicher; więcej już, ale również okolicznościowo podaje o nich wiadomości lub przedrukowuje całe Stanisław Estreicher.

Obecnie daję dalszą serję takich dedykacyj. Nie są zbierane *ad hoc.* Stanowią jedynie część materjałów gromadzonych systematycznie przy badaniach całokształtu dziejów książki w Polsce XVI wieku. Odcinkiem tych prac jest studjum indywidualnych cech egzemplarzy książek owego czasu, dochowanych w naszych zbiorach. Idzie tu o cechy, że tak powiem, «użytkowe», a więc ślady, które pozostawili po sobie czytelnicy w postaci glos, uwag marginalnych (krytycznych czy pochwalnych) i t. p., lub właściciele w formie podpisów, pieczątek, exlibrisów, superexlibrisów. Odnotowując dokładnie wszystkie te *vestigia* nie pomijałem oczywiście i rękopiśmiennych dedykacyj. Ale, że do całkowitego zebrania materjałów, w tak szeroko zakreślonym zakresie, jeszcze daleko, wyłączam z mych notatek pewien fragment «ciekawszy» i dedykacje te — dedykuję Bibljotece Kórnickiej w jej stulecie, co tem chyba słuszniejsze, iż ilością pozycyj wysuwa się Ona w niniejszym zbiorku na pierwsze miejsce.

Wydawało mi się wszakże pożytecznem nietylko ogłoszenie «przypisań» nieznanych, lecz również rejestracja opublikowanych już dawniej. Nie definitywna, bo brak mi na to obecnie czasu, lecz obejmująca trzy większe grupy. Wciągnąłem tu przeto, rzecz jasna w skrócie, materjał wydrukowany dawniej przez Wierzbowskiego, Kota i przez siebie. Nie kuszę się natomiast jeszcze o przekartkowanie *Bibljografji* Estreichera; nietylko ze względu na potrzebną potemu ilość czasu, ile

w przekonaniu, iż niemal każde u nas badanie przeszłości poczyna się «zasięgnięciem języka» właśnie od Estreichera.

Ilościowo tak się przedstawia podany tu materjał. Z Bibljoteki Kórnickiej (w dalszym ciągu używam skrótu *Kórn.*) pochodzi 35 pozycyj, z Bibljoteki Jagiellońskiej (*Jag.*) — 31, z Bibljoteki Ossolineum (*Oss.*) — 16, z Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie (*B. Uniw. Warsz.*) — 15, z Bibljoteki Akademji Umiejętnosci (*Akad. Um.*) — 8, z Bibl. Ord. Zamojskich (*Zamoj.*) — 6, z Leningradzkiej Bibl. Publicznej (*Pet.*) — 5, z Bibl. Ord. Krasińskich (*Kraś.*) — 4, z Bibl. Archidiecezjalnej w Poznaniu (*B. Archid. Pozn.*) — 3, z Bibl. Opactwa w Mogile (*Mog.*) — 3, z Kijowskiej Bibl. Uniwersyteckiej (*Uniw. Kij.*) — 3, z Bibl. fund. W. Baworowskiego wraz z zbiorem Czarneckiego (*Bawor.*) — 3, z Lwowskiej Bibl. Katedralnej (*B. Katedr. Lwow.*) — 2, z Bibl. Czartoryskich w Krakowie (*Czart.*) — 2, wreszcie 10 pozycyj z 10-ciu różnych, częścią zagranicznych bibljotek — razem 147 pozycyj. Tak ilość bibljotek, jak i cyfry pozycyj na każdy z księgozbiorów przypadające, wskazują, że materjał jest bardzo fragmentaryczny i z łatwością może być uwielokrotniony.

Nieogłoszonych dotychczas dedykacyj publikuję tu 66, z nich niemal połowa — 30 — pochodzi z zasobów Bibljoteki Jagiellońskiej. Dawne, zregestowane tylko, jak wspomniałem, przejąłem: a. z *Bibliographia Polonica* Wierzbowskiego (skrót *W.*), w ilości 39; b. z *Silva Rerum* (skrót *SR.*), III., 1927, str. 36/37, 71/72, 179, 188/190 w ilości 32, w czem 31 ogłoszonych przeze mnie; c. z «Modrzewscianów» zebranych przez Prof. Kota w monografji o Fryczu (skrót *K.*) i w *Reformacji w Polsce*, V., 1929, zesz. 20, str. 116/119 w ilości 9.

Dedykujących autorów (tłumaczy i wydawców) wymieniam 88. Są tu dobre nazwiska i często obficie reprezentowane: Joachim Bielski (1 dedykacja), Birkowski (1), Konrad Gesner (1), Gliczner (3), Hozjusz (1), Klonowicz (1), Jan Łaski mł. (1), Modrzewski (9), Oczko (1), Patrycy Nidecki (4), Possewin (2), Reszka (3), Rojzjusz (4), Seklucjan (1), Skarga (2), Faust Socyn (1), Sokołowski (3), Warszewicki (3), Wolan (1), Wujek (5). Obdarowanych, czasem wielokrotnie i z różnych stron, jak Albrecht Fryderyk książę pruski (6 razy), Białobrzeski (3), Bornbach (3) i t. d., zwyż setki nazwisk. Są między nimi i sami autorowie (Hozjusz, Junga, Karnkowski, Kłodziński, Modrzewski, Oczko, Patrycy, Reszka i t. d.). Z ważniejszych osób wspomnieć można Grzegorzą Pawła z Brzezin, Daniela Mikołajewskiego, Jana Ocieskiego, Jerzego Radziwiłła, Jerzego Joachima Rhetyka, króla Stefana, Piotra Dunina Wolskiego, króla Zygmunta Augusta. Materjał więc wcale różnorodny.

Układ jest abecadłowy wedle autorów, nazwiska obdarowanych wprowadziłem również w ten alfabet w postaci odnośników. W obrębie jednego autora idą po sobie dedykacje w porządku lat druków dedykowanych. Oddzielne pozycje składają się z dwu części. Po pierwsze z dedykacji, w formie oryginalnej (pisownię łacińską z wyjątkiem *nomina propria* osób i miejsc modernizowałem) jeśli jest nowa, lub

w postaci regestu, o ile już była publikowana. Przy regestach dodaję tu u końca datę: w nawiasie jeśli przejęto ją z druku, bez nawiasu, jeśli jej autor dedykację datował. Na drugiem miejscu wymieniam tytuł książki, na której dedykację położono, nie powtarzając nazwiska autora. Odnosi się to tylko do dedykacyj nowych, przy regestach jest tylko powołanie się na źródło. Przy wszystkich pozycjach wymieniam tu także bibljotekę, jaka dany egzemplarz dedykacyjny przechowuje, i to w miarę możności z podaniem dokładnej sygnatury. Zwrócę atoli uwagę, że sygnatury «cimeljów» Bibl. Akademji Umiejętności są nowe i nie przeniesione jeszcze na egzemplarze książek, co nastąpi dopiero w parę tygodni po ogłoszeniu niniejszej notatki.

Te wstępne słowa kończę tymczasowem — bo jeszcze niejednokrotnie i równie prosto, choć niemniej serdecznie przyjdzie mi je powtarzać — podziękowaniem kierownikom księgozbiorów, którzy udostępnili mi magazyny «cimeljów» powierzonych ich pieczy, w szczególności zaś Dyr. Ludwikowi Bernackiemu, Drowi Wacławowi Borowemu, X. Dyr. Edmundowi Majkowskiemu i Dyr. Janowi Muszkowskiemu.

Akademja krakowska p. nr. 43.

Albrecht, książę pruski p. nr. 73.

Albrecht Fryderyk, książę pruski p. nr. 12, 54, 56, 62, 119, 122.

Amicinus, Stanisław.

1. Ded.: «Venerabili dno Mgro Thomae Rogalinio amico ac confratri suo in pignus amoris author dd.
Esse sui dederat monumentum et pignus amoris».
Na *Carmen in electionem Henrici Valesii.* Kraków, 1574. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4677.*

Amplias Soschinius, Jan.

2. Ded. Wojciechowi Staniszeviciusowi (1597). — SR. III. 188. nr. 1. — Kórn. *Cim. Qu. 2756 adl.*

Aurifaber, Stanisław p. Cracoviensis.

Barcik, Jan p. nr. 70.

Basseus z Szczebrzeszyna, Wojciech p. nr. 37.

Bernallus, Decius p. nr. 77.

Białobrzeski, Marcin p. nr. 91, 105, 132.

Bielawski, Tomasz.

3. Ded. Grzegorzowi Nigrowi (1591). — W. 2881. — Kórn. *Cim. Qu. 2647.*

Bielski, Joachim.

4. Ded.: «Venerabili viro D. Basilio Golinio Artium Magistro &c. Autor primitias laborum suorum donat».
Na *Carminum l. I.* Kraków, 1588. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4659.*

Biesiekirski, Jan p. nr. 104.

Birkowski, Fabjan.

5. Ded.: «Reverendo patri Clementi Wielicio S. Theologiae [senten]-tionario Canonico S. Floriani &c. observandissimo[...] D[...]», części w klamrach obcięte.
Na *Lacrymae in funere Annae Jagelloniae.* Kraków, 1596. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4546.*

Blahutt, Wawrzyniec p. nr. 23.

Blochinger, Kasper p. nr. 76.

Błotnicki, Jan p. nr. 82.

Boccius, Anzelm.

6. Ded. Kasprowi Drilingowi (1588). — SR. III. 188. nr. 2. — Kórn. *Cim. Qu. 2764.*

Bolognetti, Albert p. nr. 8.

Borek, Krzysztof p. nr. 113.

Bornbach, Stanisław p. nr. 89, 121, 130.

Boruta, Leonard p. nr. 29.

Borzewski, Mateusz p. nr. 131.

Brutus, Jan Michał.

7. Ded. Benedyktowi Roznaj (1581). — W. 1558. — Muz. Nar. Krak. (Czaps.).

Brzeźnicki, Jakub.

8. Ded. dla Alberta Bolognettiego, nuncjusza apostolskiego (1585).— W. 1619. — Kraś.

Buccella, Mikołaj p. nr. 14.

Busgravius p. nr. 135.

Bużeński, Hieronim p. nr. 79.

Bzowski, Abraham.

9. Ded. «Bibliothecae Conventus sui nativi Crac. SS. Trinitatis auctor DD.».
Na *Thesaurus laudum Deiparae super canticum Salve Regina.* Venezia, 1598. 4°. — Oss. *1873.*

Conrad z Świdnicy, Jan p. nr. 69.

Cracoviensis (Aurifaber), Stanisław p. nr. 114.

Cresvitius (?) opat p. nr. 102.

Cunardt, Jan p. nr. 10.

Cureus, Achacy.

10. Ded. Janowi Cunardtowi, ławnikowi gdańskiemu. — W. 2443. — Akad. Um. *Cim. Qu. 2007.*

11. Ded.: «Eruditione et virtute praestanti D. M. Iohanni Lidicio amico suo autor ddt.».
Na *Threnodia.* Gdańsk, 1564. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4974.*

12. Ded. Albrechtowi Fryderykowi, księciu pruskiemu (1570). — S. R. III. 188. nr. 3. — Kórn. *Cim. Qu. 2704/2712.*

13. Ded.: Stanisławowi Wirzbińskiemu, opatowi paradyskiemu (1570). S. R. III. 188. nr. 3. — Kórn. *Cim. Qu. 2955.*

Dąbski, Stanisław p. nr. 60.

Dominikanie w Krakowie p. nr. 9.

Donius, Augustyn.

14. Ded.: «Viro clariss. et excellentiss. D. Nicolao Bucellae Serenis. Regis Poloniae medico primario auctor in amoris signum D. D.».
Na *De natura hominis.* Basel, 1581. 4°. — Oss. *3592.*

Driling, Kasper p. nr. 6.

Dudycz, Andrzej p. nr. 74.

Dziektarski, Mikołaj p. nr. 126.

Dzierżanowski, Andrzej p. nr. 15.

Eichius, Wawrzyniec p. nr. 85.

Ephorinus, Anzelm p. nr. 68.

Eutropius z Szadka, Gabrjel.

15. Ded. Andrzejowi Dzierżanowskiemu, opatowi wągrowieckiemu (1583). — SR. III. 188. nr. 4. — Kórn. *Cim. Qu. 2503.*

Faunteus, Wawrzyniec Artur.

16. Ded. Janowi Dymitrowi Solikowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu (1589). — W. 2853. — Kraś.

17. Notatka skreślona: «In usum Auctoris», poczem ded.: «Rmo D. Cypriano [Wiliski] suffraganeo Viln. Auctor DD.».
Na *Apologia.* Cöln, 1589. 8°. — Oss. *4398.*

18. Ded.: «Coll° Caliss. Auctor».
Na *Refutatio descriptionis Coenae Dominicae.* Poznań, 1590. 4°. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 9. 6.*

19. Ded.: «Generoso D. Odelkouski Laur. Artur Faunteus amoris ergo dd.».
Na *Disputatio de D. Petri et Romani pontificis in ecclesia Christi principatu.* Poznań, 1583. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4577.*

Fickler, Jan Baptysta.

20. Ded.: «Rdo in Christo Patri ac Dn° D. Quirino Abbati Coenobii Degernseani Dn. suo faventiss° Joan Baptista Ficklerus D. etc. studium et operam suam deferen...».
Na Ficklera niemieckiem tłumaczeniu Stanisława Hozjusza *Confession.* Dillingen, 1572. 2°. — Kórn. *Cim. F. 4004.*

Franckenberger, Andrzej.

21. Ded. Konradowi a Suchten, senatorowi gdańskiemu (1570). — W. 2550. — Kraś.

Friedewald, Michał.

22. Ded.: «Dem Ehrhafften Symon Hynncze der Kogl. mt. &c. Czeuckschreiber meynem gutten freynde Mychhel Frydewallth».
Na *Accusatio criminalis contra rebelles.* Kraków, 1569. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4676.*

23. Ded.: «Dem Ehrhafften Lorencz Blahutte meijnem guten freunnde».
Na klocku złożonym z dwu dzieł Friedewalda: a. *Die gemeine Apweichunge der Lande Preusen.* Kraków, 1578. 4°. — b. *Das ander Buch warhaftiger beschreibungen der Preuschen geschichten.* [Grodzisk, 1579]. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 5033/5034.*

Frisling, Bartłomiej p. nr. 103.

Garbacki Kozak, Florjan p. nr. 64.

Gesner, Konrad.

24. Notatka: «Antonii Schneebergeri Tigurini Heluetij medici physici est anno 1565 a Gesnero per nobilissimum patronum nostrum D. Andream Schadcouium transmissus»; znajdują się w tym egzemplarzu liczne zapiski Schneebergera, dotyczące jego stosunków naukowych z Gesnerem.
Na *De omni rerum fossilium genere libri opera C. Gesneri editi.* Zürich, 1565. 8°. — Jag. *Cim. O. 974.*

Gliczner, Erazm.

25. Ded. Walentemu Kuczborskiemu, kanonikowi krakowskiemu (1565). — W. 263. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 9. 30.*

26. Ded. Andrzejowi Żernickiemu (1595) — W. 642. — B. Uniw. Warsz. *28. 3. 4. 41.*

27. Ded.: «Dignissimo Viro eruditione insigni, virtute praestanti Dno Martino Gratiano illustris Dni Andreae Lesczinski palatini Brestensis Kuia [viensis ministro ddt Author 4 Junij A° 1599]», słowa zamknięte klamrami, dopisane inną ręką (Gracjana?), która w ten sposób uzupełnia autograf obcięty przez introligatora. (1599).
Na *Appellatia.* Królewiec, 1598. 4°. — Oss. *4976.*

Gnapheus, Wilhelm.

28. Ded. Jerzemu Joachimowi Rhetykowi (1541). — W. 1182. — Zamoj.

Golinius, Bazyli p. nr. 4.

Goritius, Szymon.

29. Ded.: «Generoso Domino Leonardo Borutae Maioris Cancellariae Regni Poloniae notario etc., moecenati suo Auctor huius libelli».

«Hunc tibi Goritius mittit pro munere librum,
Quo canit Ecclesiae, tristia fata, Dei.
Non petit aera; cupit saltem, si dignus amori,
Indignos etiam diligit ipse Deus.
Divitias alii quaerant, ego pauper amicos.
Cinctus amicorum copia dives ero;

Hi mihi sunt fortes adverso tempore muri.
Sis tutor causae, chare Boruta, meae».

Na *Quaerimonia ecclesiae Christi sponsae.* Kraków, 1567. 8°. — Oss. *5144.*

Górski, Jakub.

30. Notatka: «Fri Bartholomeo Premisl. S. Th. Bacc. Rdus D. Gorscius Autor huius libri dono dedit».
Na *Pro tremenda et veneranda Trinitate.* Cöln, 1585. 8°. — Oss. *5169.*

Goryński, Benedykt p. nr. 145.

Gracjan, Marcin p. nr. 27.

Grigantus, Jan p. nr. 40.

Grochowski, Stanisław.

31. Ded.: «Rndo in Chro Patri Dno Petro Valigorski ppto Neocorcinensi etc. Stanislaus Grochowius hunc librum recenti opera sua suscritatum [?] ami...»; dalej obcięte.
Na Andrzeja Lubelczyka *Bellum theologicum* w wydaniu Stan. Grochowskiego. Kraków, 1597. 4°. — Kórn. *Cim. Qu. 2342.*

32. Ded.: «Illustri et admod. Rndo D. Michaeli Maliszewski divina providentia Abbati Calui montis S. Crucis dno et benefactori suo Stanis. Grochowskj.»
Na *Ścieżka pobożnego chrześcianina przekładania S. Grochowskiego.* Kraków, 1600. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4673.*

Grodzicki, Stanisław.

33. Ded. Andrjanowi Jundze (1587). — SR. III. 189. nr. 5. — Kórn. *Cim. Qu. 2600.*

34. Ded. Kolegjum Poznańskiemu Tow. Jezusowego (1592). — SR. III. 189. nr. 5. — Kórn. *Cim. Qu. 2608.*

35. Ded.: «Panu Witkowskijemu autor dd. amicitiae ergo».
Na *O poprawie kalendarza.* Wyd. III. Wilno, 1589. 4°. — Oss. *5450.*

Grzegorz Paweł z Brzezin p. nr. 61.

Grzepski, Stanisław.

36. Ded.: «Doctissimo viro D. Melchiori Pudlowski Sacrae Regiae Maietis a secretis Domino et amico multis nominibus colendo autor ddt.»; w tekscie własnoręczne poprawki autora.
Na *De multiplici siclo et talento hebraico.* Antwerpen, 1568. 8°. — Jag. *Cim. O. 919.*

Herbest, Jan p. nr. 58.

Herbest, Stanisław.

37. Ded. Wojciechowi Basseusowi z Szczebrzeszyna, Duchakowi krakowskiemu (1564). — W. 2447. — Bawor.
Por. także nr. 124.

Henik, Paweł p. nr. 95.

Hermel, Mikołaj p. nr. 87.

Hippius, Fabjan p. nr. 116.

Hosius, Stanisław.

38. Ded. Spytkowi Jordanowi, wojewodzie krakowskiemu (1558). — W. 2321. — Zamoj.
Por. także nr. 86, 144.

Hyacinthius z Wilna, Bazyli.

39. Ded. Janowi Semanowi, mieszczaninowi krakowskiemu (1580). — SR. III. 189. nr. 6. — Kórn. *Cim. Qu. 2930.*

Hynncze, Szymon p. nr. 22.

Jan N. rektor szkoły w Królewcu p. nr. 120.

Jezuici w Kaliszu p. nr. 18.

Jezuici w Poznaniu p. nr. 34.

Jordan, Spytek p. nr. 38.

Isinder, Melchjor.

40. Ded.: «Clarissimo viro D. Ioanni Griganti artium et philosophiae Magistro... Melchior ddt.».
Na Joachima Camerariusa *De invocatione sanctorum* przekładu Isindera. Królewiec, 1546. 8°. — Jag. *Cim. O. 567.*
Por. także nr. 66.

Junga, Hadrjan.

41. Ded. dla Stanisława Sokołowskiego (1589). — W. 542 (w indeksie podaje mylnie, że ded. pochodzi od Melchjora Prakoviusa). — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 4. 39.*

42. Ded.: «R. D. Stanislao Lubarth Canco Gutstadie».
Na *Artes et imposturae novi evangelii magistrorum thesibus comprehensae, discutiendae in Coll. Posn. Soc. Jes. praeside H. Iungio respondente Melchiore Prakouio.* Poznań, 1589. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4588.*

43. Ded.: «Inclytae Academiae Cracouiensi parenti et altrici studiorum suorum Auctor gratitudinis ergo ddt.».
Ta sama dedykacja powtarza się na razem oprawnych dwu dziełkach Jungi: a. *Synopsis novi evangelii.* Poznań, 1595. 4°. — b. *Epistolae Ioannis Capri confutatio.* Poznań, 1593, 4°. — Jag. *Cim. 4594/4595.*

44. Ded. Walentemu Wargockiemu, dziekanowi lwowskiemu (1595). — SR. III. 71. nr. 25. — B. Katedr. Lwow. *G. 7.*
Por. także nr. 33.

Jurgiewicz, Andrzej.

45. Ded. Janowi Leopolicie (1591). — W. 563. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 8. 11.*

Karnkowski, Stanisław.

46. Ded. «Stanislaus Carncowski E. W. Autor Rmo D. Georgio Radiuilo Coadiutori E. Wilnen. D. D.».
Na klocku, opatrzonym superexlibrisem Karnkowskiego, złożonym z a. *Constitutiones in synodo dioec. Wladislaviensi.* Acc. S. Karnkowski:

Admonitiones. Cöln, 1572. 8°. — b. M. Kromer: *Catecheses.* Cöln. 1571. 8°. — c. M. Kromer: *Sermones tres.* Cöln, 1566. 8°. — Akad. Umiej. *Cim. 74/76.*
Por. także nr. 108.

Kiełpiński, Maciej p. nr. 133.

Kłodziński, Maciej.

47. Ded. Marcinowi z Wolborza wikaremu kość. ś. Anny (1583). — W. 442. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 3. 13.*

48. Ded. Janowi Tarnawskiemu prepozytowi włocławskiemu i łęczyckiemu, kanonikowi krakowskiemu, referendarzowi koronnemu, 1585. — W. 442. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 4. 10.*

49. Ded.: «Rndo domino Bortholomeo Zauaczkj Cracouien., Plocen. Canco, S. R. M. Secretario, in pignus perpetui amoris Autor Con... suo obsermo dedit. Crac. 8. Januarij A. D. 1584».
Na Kłodzińskiego łacińskiem tłumaczeniu Hieronima Siriniusa *De modo acquirendae divinae gratiae.* Kraków, 1583. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4471.*

50. Ded.: «Rdo dno dno Stanislao Rescio SRM Secretario &c dno Amico ac fautori suo obsermo Autor in pignus perpetui amoris et observantiae dedit».
Na egzemplarzu dzieła wyżej wymienionego. — Jag. *Cim. Qu. 4472.*

51. Ded.: «Author Mgro Nicolao donavit».
Na egz. dzieła wyżej wymienionego. — Kórn. *Cim. Qu. 2266.*
Por. także nr. 125.

Klonowicz, Sebastjan.

52. Ded. Wawrzyńcowi Starnigeliusowi, prof. zamojskiemu (1587). — W. 1942. — Zamoj.

Knobelsdorf, Eustachy.

53. Ded.: «Magnifico atque illustri domino Ioanni Oczies[ki] supremo cancellario, ducatus osuieczimensis [...], Zatorien. nec non succamerario et gener. Cracouiens., Sandomirensi, Olstenensique etc. capitaneo dno suo gratiosissimo Eustac[hius]...»; części zamknięte w klamrze obciął introligator.
Na *Ecclesia catholica afflicta.* Nissa, 1557. 4°. — Oss. *7382.*

Kochler Barski ze Śremu, Andrzej p. nr. 139.

Korzborch (Kuczborski?), Walenty p. nr. 75.

Koslicius, Walenty p. nr. 63.

Kraków, rada miasta p. nr. 67.

Krasiński, Stanisław p. nr. 101.

Kuchler, Jakub.

54. Ded. Albrechtowi Fryderykowi księciu pruskiemu (1568). — SR. III. 189. nr. 7. — Kórn. *Cim. Qu. 2535.*

Kuczborski, Walenty p. nr. 25, 75.

Kumelscius, Marcin p. nr. 127.

Laurinius, Henryk p. nr. 90.

Łaski, Jan mł.

55. Ded. Wolfgangowi Peristerusowi (1552). — W. 2270. — Uniw. Wrocł.

Leopolita, Jan p. nr. 45.

Leszczyński, Andrzej p. nr. 27.

Leszczyński, Wacław p. nr. 99.

Lidicius, Jan.

56. Ded. Albrechtowi Fryderykowi księciu pruskiemu (1564). — SR. III. 189. nr. 8. — Kórn. *Cim. Qu. 2548.*
Por. także nr. 11.

Lilia, Piotr.

57. Ded. Dobiesławowi Przyborowskiemu pisarzowi grodzkiemu (1582). — SR. III. 189. nr. 9. — Kórn. *Cim. Qu. 2260 adl.*

58. Ded. Janowi Herbestowi (1582). — SR. III. 71. nr. 29. — B. Katedr. Lwow. *G. 3.*

59. Ded.: «Excellentiss° Dno Stanislao Zawaczki cognomento Pico Phiae et Medicinae Doctori A. dd.».
Na *De Deo trino et uno oratio.* Kraków, 1582. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4466.*

60. Ded.: «Rndo Dno Stanislao Dąbski Canco Luceorien. A. dd.».
Na *Salomon sive pro religione catholica.* Kraków, 1588. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4519.*

Lismanin, Franciszek.

61. Ded. Grzegorzowi Pawłowi z Brzezin, 1559. — W. 1380. — Zamoj.

62. Ded. Albrechtowi Fryderykowi księciu pruskiemu (1565). — SR. III. 189. nr. 10. — Kórn. *Cim. O. 290.*

Lubarth, Stanisław p. nr. 42.

Lwowa, Maciej ze p. nr. 141.

Macer, Jan Grzegorz.

63. Notatka: «Excell. Ioannes Gregorius Macer Valentino Koslicio 11 Julij tristissimo licet casu uxoris suae turbatus hilari tamen fronte d. d.».
Na Teofrasta Paracelsa *Archidoxae ll. X annotationibus per Io. Gr. Macrum adiectis.* Kraków, [1569]. 4°. — Oss. *12103.*

64. Ded.: «Floriano Garbaczki Kozak, Amico fratri suo, Ioas Gregorius Macer ddt. Iucundi pignus amoris et veteris fidei».
Na egzemplarzu wyżej wymienionego dzieła. — Jag. *Cim. Qu. 4634 adl.*

Makowski, Sebastjan.

65. Ded.: «Dno Foelici Zebrowskj amicorum max° Seb. Makowskj dedit».
Na *Oratio de sacerdotii dignitate.* Wilno, 1592. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4788.*

Maliszewski, Michał p. nr. 32.

Micanus, Stefan p. nr. 111.
Mikołaj magister p. nr. 51.
Mikołajewski, Daniel p. nr. 142.
Mochinger, Henryk p. nr. 115.
Modrzewski, Andrzej Frycz.

66. Ded. Melchjorowi Isinderowi z Świdnicy, prof. królewieckiemu (1543). — K. I. 9. — B. Państw. w Dreźnie.
67. Ded. Radzie m. Krakowa (1546). — K. IV. 3. — Bawor.
68. Ded. Anzelmowi Ephorinowi, lekarzowi krakowskiemu (1546). — K. IV. 13. — B. Państw. w Monachjum.
69. Ded. Janowi Conradowi z Świdnicy (1546). — K. V. 7. i W. 1241. — Przeźdź.
70. Ded. Janowi Barcikowi (1546). — K. V. 8. — Brunsberga.
71. Ded. Danielowi Schilingowi (1551). — K. VII. 8. — Wrocł. miejs.
72. Ded. królowi Zygmuntowi Augustowi, 1551. — *Reformacja w Polsce*, V, 1929, zesz. 20, str. 116/119. — Jag. *Cim. O. 430.*
73. Ded. Albrechtowi księciu pruskiemu (1554). — K. IX. 16. — B. Uniw. Królew.
74. Egzemplarz autorski dla Andrzeja Dudycza, 1565. — K. XII. 55. — B. Król. Stockholm.

Por. także nr. 106.

Moller, Henryk.

75. Ded. Walentemu a Korzborch. (Kuczborskiemu?), kanonikowi warmijskiemu (?), (1552). — W. 1294. — Pet.

Muncerus, Andrzej.

76. Ded.: «Casparo Blochingero collegae suo autor amicitiae ergo ddtt.».
Na *Elegiarum ll. IV.* Królewiec, 1550. 8°. — Kórn. *Cim. O. 287.*

Muretus, Antoni Franciszek.

77. Notatka: «Mihi Decio Bernallo orationem hanc eruditissimus Moretus propriis manibus, quae sua est benevolentia, dono dedit».
Na *Ad Pium V oratio Sigismundi Augusti reg. Pol. nomine habita.* Roma, 1567. 4°. — Czart. *Cim. 124. II.*

Myliusz, Jan.

78. Ded. Feliksowi Sieprciusowi (Sierpskiemu), prof. krakowskiemu, 1564. — W. 2457. — Pet.
79. Ded. Hieronimowi Bużeńskiemu (1565). — W. 2472. — Uniw. Kijow.
80. Notatka: «29 Octob. Anno eodem ipsi Georgio Tannero I. C. ab ipso autore Vienne donatus».
Na *Sigismundo Augusto Pol. reg. victoria de Moschis reportata* &c. Wien, 1564. 4°. — Akad. Um. *Cim. Qu. 2040.*

Myreccus, Jakub Antoni.

81. Ded. «Excellenti dº M. Martino Wadouio Phliae Doctó. Minoris Collegii Collegae dº amm suo obsdo Author ddt.».
Na *Samuel pacificus*. Kraków, 1600. 4º. — Oss. *10677*.

Naborowski, Daniel.

82. Ded.: «Nobiliss° D. Ioanni Błotnicki autor d. m.».
Na *De venenis*. Basel, 1594. 4º. — Oss. *10718*.

Niegoszewski, Stanisław.

83. Ded.: «R. Pio et Eruditio Viro P. Sauiczio S. J. A. L. lib. [...] Do. Dic.»; części w klamrze obcięte przez introligatora.
Na *Laterna Poloniae*. Kraków, 1599. 4º. — Oss. *8375*.

Niger, Grzegorz p. nr. 3.

Ocieski, Jan p. nr. 53.

Odelkowski p. nr. 19.

Oczko, Wojciech.

84. Ded. Andrzejowi Patrycemu Nideckiemu (1581). — W. 1565. — Uniw. Kijow.
Por. także nr. 141.

Oderborn, Paweł.

85. Ded. Wawrzyńcowi Eichiusowi, sekretarzowi m. Rygi (1581). — SR. III. 189. nr. 11. — Kórn. *Cim. Qu. 2571*.

Opmeer Amstelredamus, Piotr ab.

86. Ded.: «Reverendiss° in Chr° patri ac illustriss° S. R. E. Cardinali Stanislao Hosio Epo Warmiensi suo plurimum observando auctor DD.».
Na *Officium missae*. Antwerpen, 1570. 8º. — Jag. *Cim. O. 957*.

Ostroróg, Jan p. nr. 138.

Ostroróg, Wacław.

87. Ded. Mikołajowi Hermelowi (1560).—W. 2367. — Bawor.

Ostrowski, Stanisław.

88. Ded.: «Admodum Rndo domino Abbati [nadpisano inną ręką: Abb. Zaianczkowski] Vąngrouecensi auctor dat.».
Na *De Trinitate l. I.* Poznań, 1591. 4º. — Kórn. *Cim. Qu. 2516 a*.
Por. także nr. 129.

Otwinowski, Erazm.

89. Ded. Stanisławowi Bornbachowi, (1589). — SR. III. 189. nr. 12. — Kórn. *Cim. Qu. 2646*.

Pancratius, Baltazar.

90. Ded.: «Dn. Henrico Laurinio, Elbingae nunc ocianti, amico, futuro Academico virtutis & pietatis studioso mittit autor».
Na *Apophoreta Elisabethae Botgerinae mortuae Elbingae*. Toruń, 1597. 4º. — Czart. *Cim. 116. II*.

Patrycy, Nidecki Andrzej.

91. Egzemplarz dedykacyjny Marcina Białobrzeskiego (1583). — SR. III. 37. nr. 15. — Mog. bez sygn.

92. Ded.: «Iac. Bresnicio amico opt. Auctor».
Na *Notae in duas Ciceronis orationes ad I. Zamoscium.* Kraków, 1583. 4°. — B. A. Pozn. *VII. 73. b.*

93. Ded.: «Iac. Bresnicio amico opt. Auctor».
Na *Notae in duas Ciceronis orationes ad Miscovium.* Kraków, 1583. 4°. — B. A. Pozn. *VII. 73. c.*

94. Ded.: «PE. VOLSCIO DVNINO EUISC. PLOCEN. PRINC. BENIGNISS. Auctor».
Na egz. dziełka wyżej wymienionego. — Jag. *Cim. Qu. 4479.*
Por. także nr. 84.

Peristerus, Wolfgang p. nr. 55.

Piskorzewski, Mateusz.

95. Egzemplarz autorski dla Pawła Henika, lekarza krakowskiego (1597). — SR. III. 189. nr. 13. — Kórn. *Cim. Qu. 2343.*

Possevino, Antoni.

96. Ded.: «Bono Socolovio malus Posseuinus».
Na *Davidis Chytraei imposturae* &c. Ingolstadt, 1581. 8°. — B. Archid. Pozn. *XVI. 2170 a.*

97. Ded.: «Rmo D. Rescio Abb. Andreouiensi».
Na *Atheismi Lutheri.* Wilno, 1586. 8°. — Oss. *12964.*

Płaza, Tomasz p. nr. 143.

Prakovius, Melchjor p. nr. 40.

Premisliensis, Bartłomiej p. nr. 30.

Przyborowski, Dobiesław p. nr. 57.

Pudłowski, Melchjor p. nr. 36.

Quirinus opat w Tegernsee n. nr. 20.

Raab, Justus.

98. Ded. Srzeńskiemu, kanonikowi warszawskiemu (1586). — SR. III. 189. nr. 14. — Kórn. *Cim. Qu. 2599.*

Radziwiłł, Jerzy p. nr. 46.

Ramusz Rygi, Tomasz.

99. Ded.: «Illustri ac Gnoso Dno Wenceslao Lieszczijnskij a Lieschno, Libero Baroni in Golüchow, Castellanidae Sremensi &c. Dno suo gratiosiss. offert Author».
Na *Successionis legitimae subsequentia.* Heidelberg, 1593. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 5322.*

Reszka, Stanisław.

100. Ded.: «Rmo Dno Epo Plocensi [Petro Duńin Wolski] Author».
Na *Stanislai Hossii vita.* Roma, 1587. 8°. — Jag. *Cim. O. 733.*

101. Ded.: «R. D. Stan. Kraszinskij Archid: Author».
Na *Ministromachia.* Kraków, 1591. 8°. — Jag. *Cim. O. 311.*

102. Ded.: «Rj. D. Abbati Cresvitio [?] Autor».
Na *Spongia.* Napoli, 1592. 4°. — Akad. Um. *Cim. Qu. 2168.*

Reusmann, Jan.

103. Ded. Bartłomiejowi Frislingowi (1571). — W. 2561. — Pet.
Por. także nr. 50, 97.

Rheticus, Jerzy Joachim p. nr. 28.

Rogalinius, Tomasz p. nr. 1.

Rościszewski, Wojciech.

104. Ded.: «...Rdo M. Ioann. Biesiekirskj autor... amoris ergo»; ponadto notatka XVII w. «Auctor P. Albertus Rosciszewski S. J. ex Alegambe».
Na *Ad orationem Andreae Volani Ioannis Bobola* [pseud.] *responsio.* [Wilno]. 4°. — B. Archid. Pozn. *X. 33. f.*

Rosselius, Hannibal.

105. Egzemplarz dedykacyjny dla Marcina Białobrzeskiego. — SR. III. 37. nr. 20 b. — Mog. bez sygn.

Roysius, Piotr.

106. Ded. Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu (1563). — SR. III, 189. nr. 15. — Kórn. *Cim. Qu. 2728.*

107. Ded. Janowi Warce (z Warki), (1563). — SR. III. 189. nr. 15. — Kórn. *Cim. Qu. 2728.*

108. Ded. Stanisławowi Karnkowskiemu. (1563). — W. 240. — B. Uniw. Warsz. *28. 3. 4. 32* lub *33.*

109. Ded.: «Ioanni Turobinio iurisconsulto, iurisque prudentiae professori disertissimo discipulo et auditori suo monumentum et pignus amoris Auctor. D. D.».
Na *Decisiones.* Kraków, 1563. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4649.*

Różanka (Rosatus), Stanisław.

110. Ded. Antoniemu Scheebergerowi, lekarzowi krakowskiemu (1559). — W. 1374. — Uniw. Kijow.

Roznaj, Benedykt p. nr. 7.

Samboritanus, Grzegorz.

111. Ded. Stefanowi Micanusowi (1564). — W. 2459. — Zamoj.

112. Ded.: «M. Ioanni Veliciano S. D. Ut verum esse innotescat, quod Zoili de me garrire solent, quasi tabernas frequentem: cum perlegeris haec, agnosces effectus plane tabernarios. Nam, quod ad suppetias mihi ferendas attinet, nolo illas mihi feras, si tibi, mi Ioannes, Polymnia oratrix non persvaserit. Vale, et ut iudex bonus antequam rem cognoscas, ne iudicato. M. Gregorius Sambor». Poczem «Zoili, quia nunquam sunt in tabernis plura in laudem Academiae nostrae [?] scribunt: nos tabernarii, rarius et minus scribere solemus». Na odwrocie zaś k. tyt.

«Venerabili Domino Ioanni Velicio Canonico S. Annae, Collegae Maiori, amico suo, Polymniam Musam commendat».
Na *Polymnia.* Kraków, 1564. 8°. — Jag. *Cim O. 1093.*

113. Ded. Krzysztofowi Borkowi, prepozytowi kaplicy królewskiej na zamku krakowskim (1571). — SR. III. 189. nr. 16 i przedruk E. XXVII. D. III. — Kórn. *Cim. O. 185.*

Samosarzius, Baltazar.

114. Ded.: «Pro Mgro Stanislao Cracouiensi Collegiato Maiori Collegij artistarum praeceptore meo colendissimo».
Na *Iudicium astronomicum anni 1521.* [Włochy, 1520/1521]. 4°. — Kórn. *Cim. Qu. 2914.*

Sarnicki, Stanisław p. nr. 123.

Sawicki, Kasper p. nr. 83.

Schiling, Daniel p. nr. 71.

Schneeberger, Antoni p. nr. 24, 110.

Schober, Ulryk.

115. Ded. Henrykowi Mochingerowi (1592). — W. 1750. — Pet.

116. Ded. Fabjanowi Hippiusowi (1594). — W. 2933. — Zamoj.

Schoneus, Andrzej.

117. Ded. Piotrowi Weinerowi, opatowi żegańskiemu (1587). — SR. III. 190. nr. 17. — Kórn. *Cim. Qu. 315.*

118. Ded.: «Illustrissimo Gabrieli Comiti a Tenczin dno suo».
Na *Panegyricus ad Franciscum Dittrichstain.* Kraków, 1600. 4°. — Oss. *15132.*

Schreckius, Walenty.

119. Ded. Albrechtowi Fryderykowi księciu pruskiemu (1599). — SR. III. 190. nr. 18. — Kórn. *Cim. Qu. 2714.*

120. Ded. Janowi N., rektorowi szkoły królewieckiej (1559). — W. 2347.— Gimn. Toruń.

Schutz, Kasper.

121. Ded. Stanisławowi Bornbachowi (1563). — W. 2431. — Akad. Umiej.

Seklucjan, Jan.

122. Ded. Albrechtowi Fryderykowi księciu pruskiemu (1568). — SR. III. 190. nr. 19. — Kórn. *Cim. O. 292/294.*

Seman, Jan p. nr. 39.

Sienieński, Jan.

123. Egzemplarz dedykacyjny *Descriptio* Stanisława Sarnickiego, napisanej na podstawie materjałów Sienieńskiego, dla króla Stefana Batorego. — SR. III. 179 (notatka S. Bodniaka). — Kórn. *Cim. F. 4017.*

Sieprcius, Feliks p. nr. 78.

Skarga, Piotr.

124. Ded. Stanisławowi Herbestowi (1582). — SR. III. 190. nr. 20. — Kórn. *Cim. O. 251.*

125. Ded.: «Admod. Rdo Dno D. Mathiae Klodzinskij Canco Crac. Secret. R. Mtis author dd.».
Na *Artes duodecim.* Wilno, 1582. 4°. — Akad. Um. *Cim. Qu. 2056.*
Por. także nr. 147.

Slachcinius, Marcin.

126. Ded.: «Nobili et generoso domino Nicolao Dziektarski Dno et amico charissimo author D. D.».
Na *De foelici Cracoviam adventu Sigismundi III Pol. reg.* Kraków, 1587. 4°. — Akad. Um. *Cim. Qu. 2174.*

127. Ded.: «Venerabili et erudito viro Dno Martino Kumelscio phiae Doctori Dno et amico charissimo et honorando Author d. d.».
Na egzemplarzu wyżej wymienionego dziełka. — Oss. *15690.*

128. Ded.: «Venerabili et erudito viro Dno Clementi Wielicio phiae Doctori, Ecclesiae S. Annae Decano, Dno et amico chariss. et honoran. author. d. d.».
Na egzemplarzu wyżej wymienionego dziełka. — Jag. *Cim. Qu. 4504.*

Śmiglecki, Marcin.

129. Ded. Stanisławowi Ostrowskiemu, opatowi przemęckiemu (1596).— SR. III. 190. nr. 21. — Kórn. *Cim. Qu. 2625.*

Socyn, Faustus.

130. Ded.: «Nobiliss. viro Domino Stanislao Bornbachio civi Gedanensi...»; dalej obcięta przez introligatora.
Na *Refutatio libelli quem Iacobus Vuiekus edidit de divinitate Filii Dei et Spiritus Sancti.* [Kraków]. 1594. 8°. — Kórn. *Cim. O. 312.*

Sokołowski, Stanisław.

131. Ded. Mateuszowi Borzewskiemu, opatowi łądzkiemu (1580). — W. 389. — B. Uniw. Warsz. *28. 2. 5. 32.*

132. Egzemplarz autorski dla Marcina Białobrzeskiego (1583). — SR. III. 37 nr. 27. — Mog. bez sygn.

133. Ded. Maciejowi Kiełpińskiemu, kantorowi włocławskiemu, kanonikowi kruszwickiemu (1586). — W. 503. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 8. 5.*
Por. także nr. 41, 96, 140.

Solikowski, Jan Dymitr.

134. Ded. «Simoni amico» (1562). — SR. III. 190. nr. 22. — Kórn. *Cim. O. 316.*
Por. także nr. 16.

Srzenensis kanonik warszawski p. nr. 98.

Staniszevicius, Wojciech p. nr. 2.

Starnigelius, Wawrzyniec p. nr. 52.

Stefan Batory król p. nr. 123.

Suchten, Konrad a p. nr. 21.

Swinarski, Adam.

135. Ded. «Rdo Patri Busgrauio Societ. Jesu A. D.».
Na *Theoria calendariorum.* Würzburg, 1594. 4°. — Kraś. *Cim. 24.*

Szadkowski, Andrzej p. nr. 24.

Szczepanowski, Tomasz p. nr. 137.

Szczerbic, Paweł.

136. Ded. Janowi Zaleskiemu, rajcy lwowskiemu (1581). — W. 406. — B. Uniw. Warsz. *28. 3. 3. 12.*

Szymon «amicus» Jana Dymitra Solikowskiego p. nr. 134.

Szyszkowski, Marcin.

137. Ded.: «Generoso ac Nobili Dno Thomae Sczepanowskj D. et Amico obsmo Auctor dd.».
Na *In obitum Annae Pol. et Svec. reginae oratio.* Kraków, 1599. 4°. — Jag. *Cim. Qu. 4568.*

Tanner, Jerzy p. nr. 80.

Tarnawski, Jan p. nr. 48.

Tęczyński, Gabrjel p. nr. 118.

Turnowski, Jan.

138. Ded. Janowi Ostrorogowi (1591). — W. 1742. — Pet.

Turobinius, Jan p. nr. 109.

Wadovius, Marcin p. nr. 81.

Waligórski, Piotr p. nr. 31.

Wargocki, Walenty p. nr. 44.

Warka, Jan p. nr. 107.

Warszewicki, Krzysztof.

139. Ded.: «Doctissimo viro Dno Andreae Coclero Sremensi [poprawione na: Barskj Iuris] V. Doctori &c. &c. Auctor dd.».
Na *Memorabilium rerum descriptio.* Kraków, [1586]. 4°. — Akad. Um. *Cim. Qu. 2068.*

140. Ded. Stanisławowi Sokołowskiemu (1583). — W. 448. — Bibl. Uniw. Warsz. *28. 1. 3. 27.*

141. Ded. Wojciechowi Oczce (1587). — W. 521. — B. Uniw. Warsz. *28. 3. 4. 35.*

Weiner, Piotr p. nr. 117.

Welicianus, Jan p. nr. 112.

Wielicius (Krupius), Klemens p. nr. 5, 128.

Wiliski, Cyprjan p. nr. 17.

Wirzbiński, Stanisław p. nr. 13.

Witkowski p. nr. 35.

Wolan, Andrzej.

142. Ded.: «Doctrina ac pietate praestanti Vi[ro] Dno Danieli Nicolaieuio uerbi diu[ini] in Radzieiouia fido Ministro amico charissimo et observando Autor misit».
Na *Meditatio in epistolam Pauli ap. ad Ephesios.* Wilno, 1592. 4°. — Oss. *18070.*

Wolborza, Marcin z p. nr. 47.

Wolski, Piotr Dunin p. nr. 94, 100.

Wujek, Jakub.

143. Ded. Tomaszowi Płazie, kanonikowi wiślickiemu (1577). — W. 347.— B. Uniw. Warsz. *28. 1. 4. 50.*

144. Ded.: «Illmo D. D. Stanislao Hosio Cardinali S. R. F. &c. Autor obseru. ergo.».
Na *Brevis missae sacrificii assertio.* Cöln, 1577. 8°. — Jag. *Cim. O. 616.*

145. Ded.: «Rndo D. Benedicto Gorynski Canonico Po [...]. Author dd.».
Na egzemplarzu wyżej wymienionego dziełka. — Kórn. *Cim. O. 431.*

146. Ded. Maciejowi ze Lwowa, dziekanowi kaliskiemu, kanonikowi lwowskiemu (1579). — W. 378. — B. Uniw. Warsz. *28. 1. 5. 23.*

147. Ded.: «R. P. Scarga».
Na *Ewangelje i epistoły niedzielne.* Kraków, 1593. 12°. — Jag. *Cim. O. 995.*

Zajączkowski, Wojciech p. nr. 82.

Zaleski, Jan p. nr. 136.

Zawacki, Bartłomiej p. nr. 49.

Zawacki, Stanisław Picus p. nr. 59.

Żebrowski, Feliks p. nr. 65.

Żernicki, Andrzej p. nr. 26.

Zygmunt August król p. nr. 72.

Kazimierz Piekarski

PROJEKT USTAWY O SIECI BIBLJOTEK PUBLICZNYCH,

opracowany przez Warszawskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.

§ 1. Celem ustawy bibljotecznej jest podniesienie poziomu kultury ogółu, pogłębienie jego świadomości obywatelskiej i usprawnienia zawodowego, oraz dostarczenie mu szlachetnej rozrywki zapomocą udostępnienia dobrej książki.

§ 2. Dla realizacji tego celu ma być zorganizowana sieć bibljotek publicznych, zapewniająca ludności Rzeczypospolitej możność korzystania z książek w każdym ośrodku życia zbiorowego.

Sieć bibljoteczną tworzą:

a) gminne bibljoteki stałe,

b) powiatowe centrale bibljotek ruchomych.

§ 3. Bibljotekę publiczną stałą winny posiadać wszystkie gminy miej-

skie, bez względu na liczbę mieszkańców, oraz te gminy wiejskie, które posiadają szkołę powszechną.

Gminy wiejskie, w których założenie bibljoteki publicznej i utrzymanie jej na należytym poziomie będzie niemożliwe, otrzymają odroczenie od powinności założenia bibljoteki stałej, obowiązane będą natomiast zaopatrywać ludność w bibljoteki ruchome z powiatowej centrali (§ 2. b). Odroczenia dotyczą przedewszystkiem gmin zbiorowych, rozłożonych na dużych przestrzeniach, uniemożliwiających korzystanie z jednej wspólnej bibljoteki, oraz najmniejszych gmin jednostkowych. Przepisy wykonawcze określą bliżej podstawy, uprawniające do odroczeń, oraz terminy tych odroczeń.

§ 4. Powiatowe centrale bibljotek publicznych mieszczą się w miastach powiatowych przy gminnej bibljotece publicznej, tworząc jednak jednostki organizacyjne odrębne (własny księgozbiór i budżet).

Zadaniem ich jest zaopatrywanie gmin, nie posiadających stałych bibljotek, w komplety ruchome oraz wypożyczanie książek, za ewentualną drobną opłatą, bibljotekom stałym w obrębie powiatu. Powiaty małe mogą się łączyć dla zorganizowania i utrzymywania wspólnej centrali.

§ 5. Organizowanie bibljotek należy do obowiązku samorządów terytorjalnych. Samorządy powiatowe zakładają centrale bibljotek ruchomych. Samorządy gminne zakładają gminne bibljoteki publiczne stałe. Samorządy gminne, które zwolnione są od powinności założenia bibljoteki stałej (§ 3), organizują wypożyczanie bibljotek ruchomych z centrali powiatowej i uruchomienie ich na terenie gminy. Gminy zbiorowe winny dbać o równomierne zaopatrywanie w książki wszystkich ośrodków, wchodzących w skład gminy.

§ 6. Koszty organizacji i utrzymania sieci bibljotek ponoszą samorządy terytorjalne (gminne, powiatowe) oraz państwo.

a) Gmina pokrywa świadczenia bibljoteczne z ogólnych sum budżetowych. Świadczenia te unormowane są w stosunku do liczby mieszkańców z zachowaniem zasady stopniowej zwyżki stawek, proporcjonalnie do wielkości gminy. Minimalne świadczenia bibljoteczne gminy wynoszą rocznie na głowę mieszkańca od 10 groszy, w gminach najmniejszych, do 1 zł., w gminach największych (powyżej 1 miljona mieszkańców). Niezależnie od świadczeń gotówkowych gmina obowiązana jest dostarczyć odpowiedniego (§ 13) lokalu wraz z światłem i opałem dla bibljoteki stałej, względnie odpowiedniego pomieszczenia dla bibljoteki ruchomej.

b) Samorządy powiatowe normują świadczenia bibljoteczne w stosunku do liczby mieszkańców powiatu z wyłączeniem ludności miast wydzielonych oraz miast posiadających powyżej 25.000 mieszkańców. Minimalne stawki świadczeń samorządów powiatowych stanowią ryczałtowo 10 gr. na mieszkańca.

c) Finansowa pomoc państwa stanowi, jako minimum, równowartość ustawowych świadczeń samorządów powiatowych.

Przepisy wykonawcze podadzą tabelę progresji świadczeń bibljotecznych gminy oraz określą szczegóły w zakresie wszystkich świadczeń bibljotecznych przepisanych ustawą.

§ 7. a) Świadczenia bibljoteczne gmin, posiadających stałą bibljotekę publiczną, idą w całości na rzecz tej bibljoteki. Świadczenia gmin, uprawnionych do odroczeń (§ 2), idą w części, którą określą przepisy wykonawcze, na koszty związane z uruchomieniem na terenie gminy bibljoteki, wypożyczonej z centrali, w części przekazywane są powiatowemu komitetowi bibljotecznemu (§ 15) na rzecz centrali.

b) Świadczenia samorządów powiatowych idą z reguły na organizację i utrzymanie centrali bibljotek ruchomych.

c) Sumy państwowe obracane są na subwencje dla bibljotek stałych, przedewszystkiem w gminach finansowo słabych. Subwencje te wydawane są wyłącznie w postaci książek.

Szczegóły w zakresie repartycji wszystkich świadczeń bibljotecznych określą przepisy wykonawcze.

§ 8. W razie uchylania się samorządu gminnego lub powiatowego od wstawienia do budżetu sum, przewidzianych ustawą na cele bibljoteczne, lub w razie niewykonania obowiązków w zakresie organizowania i utrzymywania bibljotek (§ 5 i 6), władzy nadzorczej (§ 16), służy prawo przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń na koszt odnośnego ciała samorządowego.

§ 9. Tam, gdzie istnieją już bibljoteki społeczne z księgozbiorem odpowiadającym wymaganiom §-u 12, władze samorządowe mogą je przejąć na warunkach umowy lub też pozostawić w rękach dotychczasowych prawnych właścicieli, przekazując im subwencję w ramach ustawowo przewidzianych świadczeń. Wzamian bibljoteki te przejmują obowiązki gminnych bibljotek publicznych i obowiązane są pod każdym względem podporządkować się przepisom, obowiązującym te bibljoteki na zasadzie niniejszej ustawy.

Przepisy wykonawcze określą rodzaj subwencji gminnej na zakup książek i administrację, a także uregulują kwestję własności inwentarza i książek, zakupionych z zasiłków gminnych lub państwowych oraz książek, otrzymanych z Ministerstw.

§ 10. Gminne bibljoteki publiczne oraz wszystkie bibljoteki, utrzymywane z funduszów społecznych, a także wszystkie bibljoteki, korzystające z zasiłków samorządowych czy państwowych, obowiązane są zarejestrować się w odpowiednim wydziale Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i przysyłać coroczne sprawozdania według formularzy, opracowanych przez Ministerstwo.

§ 11. Gminne bibljoteki publiczne stałe, a także bibljoteki ruchome, winny być dostępne dla wszystkich i uwzględniać potrzeby i zainteresowania danego środowiska. W gminach, leżących na terytorjach narodowościowo mieszanych, bibljoteki te winny posiadać również książki w języku danej mniejszości.

Korzystanie z bibljotek jest z reguły bezpłatne. Za nieposzanowanie jednak książek i niestosowanie się do regulaminu bibljotecznego pobierane będą opłaty karne, ściągane w trybie administracyjnym. Opłaty te obracane są wyłącznie na zakup, oprawę i konserwację książek.

§ 12. Bibljoteki, włączone do sieci, winny posiadać książki naukowe, informacyjne i beletrystyczne istotnej wartości. Niedozwolone są dla bibljotek

książki treści antypaństwowej, a także literatura agitacyjno-partyjna, brukowo-kryminalna i pornograficzna.

Uwaga: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ma prawo wglądu w księgozbiory bibljoteczne i zestawiania listy książek niedozwolonych dla bibljotek publicznych, włączonych do sieci.

§ 13. Gminna bibljoteka publiczna stała, a także wypożyczona z centrali bibljoteka ruchoma, winny się mieścić w odpowiednio urządzonym lokalu, umożliwiającym prawidłowe ich funkcjonowanie. Zabrania się umieszczania bibljotek w lokalu, w którym odbywa się wyszynk alkoholu, lub w bezpośredniej z nim styczności. Gminna bibljoteka publiczna stała w miastach, liczących powyżej 5 tysięcy mieszkańców, powinna się składać z wypożyczalni, bibljoteki podręcznej i czytelni czasopism. W miastach większych liczba bibljotek powinna być proporcjonalna do liczby mieszkańców w stosunku: 1 bibljoteka na 20 tysięcy ludności. Szczegóły w tej mierze, jakoteż w zakresie organizacji wewnętrznej (minimalna wielkość księgozbioru, minimalny roczny przyrost książek, minimalna liczba dni i godzin otwarcia bibljoteki) unormują przepisy wykonawcze.

§ 14. Kierownikiem bezpośrednim gminnej bibljoteki publicznej, względnie centrali powiatowej jest zawodowo kwalifikowany bibljotekarz (wzgl. bibljotekarka) mianowany przez władze samorządowe na wniosek komitetu bibljotecznego (§ 15). W miastach, liczących ponad 20.000 mieszkańców, powinien otrzymywać on płacę, pozwalającą na całkowite poświęcenie się pracy bibljotecznej. W gminach mniejszych praca bibljoteczna może być potraktowana jako zajęcie dodatkowe, przyczem wynagrodzenie określa się w drodze umowy w stosunku do godzin pracy.

Bibljotekarzem może być tylko obywatel(lka) Rzeczypospolitej Polskiej, nie pozbawiony praw.

Organizacja zawodowego wykształcenia pracowników bibljotecznych należy do obowiązków Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Kwalifikacje fachowe dla poszczególnych kategoryj bibljotekarzy, a także minimalne normy ich uposażenia, określą przepisy wykonawcze.

§ 15. Organem, czuwającym nad prawidłowem funkcjonowaniem bibljotek, zorganizowanych na podstawie niniejszej ustawy, są komitety bibljoteczne: powiatowe i gminne (w gminach, posiadających bibljotekę stałą).

Komitety bibljoteczne w zasadzie składają się w połowie z przedstawicieli odnośnego organu samorządowego (rady gminnej, wydziału powiatowego), w połowie z czynników społecznych. W skład komitetu powiatowego, który może stanowić z komitetem lokalnym organiczną całość, wchodzi ponadto inspektor szkolny. Bibljotekarz uczestniczy w posiedzeniach komitetu z głosem doradczym. W komitetach, działających na terytorjach z ludnością mieszaną, winien być zapewniony również udział przedstawiciela danej mniejszości (o ile wynosi ona powyżej ...% ludności gminy).

Komitety bibljoteczne stanowią odpowiedzialny zarząd bibljoteki na terenie sobie powierzonym, przytem komitet powiatowy stanowi organ pośredniczący między komitetami gminnemi a władzą naczelną (§ 16).

Komitet zbiera się conajmniej 4 razy do roku. Kadencja komitetu odpowiada kadencji odnośnego organu samorządowego. Funkcje swe pełni on bezpłatnie.

Przepisy wykonawcze określą bliżej szczegóły, dotyczące: 1) składu komitetu bibljotecznego gminnego i powiatowego, 2) sposobu mianowania i kooptacji członków komitetu, 3) obowiązków i kompetencji komitetu, oraz 4) stosunku jego do władz gminnych i powiatowych.

W razie zaniedbywania przez komitet bibljoteczny obowiązków, nałożonych przez niniejszą ustawę i przepisy wykonawcze, a także w razie stwierdzenia działalności poszczególnych członków lub całego komitetu sprzecznej z celem ustawy i charakterem bibljotek (§§ 1, 11, 12), Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przysługuje prawo usunięcia poszczególnych członków, względnie rozwiązania całego komitetu i mianowania do końca kadencji nowych członków.

§ 16. Naczelny zarząd bibljotek, włączonych do sieci bibljotecznej, a także naczelny nadzór nad niemi w zakresie ideowym i bibljoteczno-technicznym należy do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które wykonywa go za pośrednictwem specjalnego organu. Nadzór nad wykonywaniem przez gminę, względnie powiat, obowiązków, nałożonych przez niniejszą ustawę, należy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

§ 17. Przesyłki bibljotek ruchomych, oraz wszelkie przesyłki książek do gminnych bibljotek publicznych zwolnione są od opłat kolejowych i pocztowych.

§ 18. W przeciągu trzech miesięcy zostaną wydane przepisy, mające na celu uregulowanie wszystkiego, co się tyczy niniejszej ustawy.

§ 19. Ustawa wchodzi w życie:

a) w zakresie świadczeń finansowych w 1-ym okresie budżetowym od daty jej uchwalenia,

b) w zakresie organizacji sieci w $1^1/_2$ roku od daty jej uchwalenia.

Przeprowadzenie ustawy w całej rozciągłości rozkłada się na lat 5 od daty wejścia w życie. Bliższe terminy i program przeprowadzenia ustawy określą przepisy wykonawcze.

Wykonanie ustawy powierza się Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

RECENZJE.

A BOOK OF OLD TESTAMENT ILLUSTRATIONS OF THE MIDDLE OF THE THIRTEENTH CENTURY sent by Cardinal Bernard Maciejowski to Shah Abbas the Great, King of Persia, now in the Pierpont Morgan library at New York. Described by SIDNEY C. COCKERELL, Director of the Fitzwilliam Museum, Cambridge. With an Introduction by MONTAGUE RHODES JAMES, Litt. D., F. B. A., Provost of Eton and late Director of the same Museum, and Notes on the Armour by CHARLES J. FFOULKES, Curator of the Imperial War Museum and of the Armouries Tower of London. Cambridge, Printed by W. Lewis, M. A., at the University Press for The Roxburghe Club MCMXXVII. Folio. 6 knl., str. 148; 46 tablic dwustronnych.

Bawiąc w Cambridge w lipcu 1923 r., zawarłem tam znajomość z p. S. C. Cockerellem, znakomitym historykiem sztuki średniowiecznej, dyrektorem The Fitzwilliam Museum, który z wielką uprzejmością ułatwił mi korzystanie z bezcennych rękopisów tego muzeum, jakie mnie wówczas interesowały, a także i później służył mi swoją wiedzą przy sposobności moich badań nad historją romańskich opraw XII-go stulecia [1]. Nawzajem, p. Cockerell prosił mnie o przedsięwzięcie w Polsce poszukiwań w sprawie, którą się podtenczas zajmował. Przedłożył mi mianowicie fotografje ze wspaniałego rękopisu XIII-go wieku, który czas jakiś znajdował się w Polsce, a mianowicie w Krakowie, a potem przeszedł najosobliwsze w świecie koleje, tutaj poniżej streszczone. Chodziło o zbadanie, czy w źródłach polskich nie natrafi się na wiadomości tyczące się tego zabytku. Poszukiwania, jakie w tym kierunku przedsięwziąłem za powrotem do kraju, nie pozostały bez rezultatu: dzięki książeczce ks. St. Załęskiego, którą niżej przywiodę, wyjaśniła się droga, którą rękopis odbył z Krakowa do rąk szacha perskiego Abbasa Wielkiego. Szczegóły te weszły do tekstu książki, której tytuł widnieje powyżej. Jest to luksusowy druk, wydany prywatnym sumptem J. Pierponta Morgana dla The Roxburghe Club i skutkiem tego — oczywiście — w handlu zupełnie niedostępny. Mam więc podstawę przypuszczać, że egzemplarz, który posiadam z daru p. Pierpont Morgana, jest jedyny w Polsce; to niech mnie tłumaczy, że się szerzej rozwiodę nad tem, jedynem w swojem rodzaju, *polonicum*.

Historja [2] rozpoczyna się od połowy XIII-go wieku. Wtedy to, około r. 1250, powstał rękopis będący przedmiotem niniejszej publikacji. Jest to księga *in folio* [3] w rodzaju tych, jakie w katalogach śred-

[1] A. Birkenmajer, *Die nächsten Aufgaben bei der Erforschung der Frühgeschichte des gepressten Ledereinbandes im christlichen Europa (Jahrbuch der Einbandkunst*, I, 1927, str. 3—21), str. 8, 13—14.

[2] Str. 57—76: Cockerell, *The book and its history*. Historja rękopisu sięga po str. 72-gą (dalej idzie ogólny jego opis i rozróżnienie minjaturzystów).

[3] Obecnie 390×304 mm. Karty paryskie mają mniejwięcej wymiar 372×284 mm, karta Cockerella 330×287 mm. (O tych kartach zob. niżej).

niowiecznych oznaczono mianem *Bible historiée et toute figurée à ymages* [1]. Składa się więc z samych niemal minjatur, które zajmują obie stronice każdej karty; wymiar tych minjatur, z reguły dwu- lub czworodzielnych, waha się około 23×27 cm. Ilustrują one dzieje Starego Testamentu [2], a mianowicie idą obecnie od stworzenia świata aż po historję króla Dawida, dokładniej po śmierć buntownika Seby (II-ga ks. Królów, rozdz. XX, w. 13—22) — pierwotnie jednak następowały jeszcze dalsze, conajmniej po śmierć Dawida i wstąpienie na tron Salomona (ale chyba na tem rzecz się kończyła). Księga była sporządzona z niezmiernym przepychem, prawdopodobnie na zamówienie jakiegoś panującego, przez 6-ciu lub 7-miu różnych artystów. Byli to prawie napewno minjaturzyści paryscy [3], choć napisy (łacińskie i częściowo mylne) zdradzają rękę włoską, może trochę późniejszą od czasu powstania rękopisu (ok. r. 1300). Zdaje się więc, że z Paryża księga zawędrowała do Włoch (Neapolu?). Dalsze jej losy, aż po początek XVII-go wieku, nie są wiadome; w r. 1604 odnajdujemy ją w posiadaniu biskupa krakowskiego i kardynała Bernarda Maciejowskiego.

Świadczy o tem napis widniejący na pierwszej stronicy rękopisu: «Potentissimo Persarum Regi Bernardus Macieiowskius [4] Sacrae Romanae Ecclesiae Presbiter Cardinalis Episcopus Cracouiensis Dux Seuieriensis [5] Regni Poloniae Senator veram felicitatem exoptans offert Cracouiae Regni Poloniae Metropoli Die septima Septembris Anno Salutis Humanae Millesimo sexcentesimo quarto». A więc dnia 7 września 1604 r. Maciejowski, od r. 1600 biskup krakowski, świeży od 16 czerwca 1604 r. kardynał (a już w sierpniu 1605 r. mający zostać arcybiskupem gnieźnieńskim) ofiarowuje ten rękopis szachowi perskiemu, którym podtenczas był Abbas Wielki (1587—1628).

Jakie okoliczności skłoniły Maciejowskiego do uczczenia szacha Abbasa tak znakomitym podarunkiem? Rzecz stoi w związku z polityką sojuszniczą Abbasa oraz pierwszą misją katolicką w Persji. Opowiedział tę sprawę ks. St. Załęski T. J. w swoim szkicu historycznym p. t. *Misje w Persji w XVII i XVIII wieku pod protektoratem Polski* [6].

[1] Muszę jednak zwrócić uwagę na to, że M. R. James (w przedmowie, którą streszczam pokrótce przy końcu niniejszej recenzji), str. 35, używa terminu *Bibles Historiales* w odmiennem, a dość ściśle zdefinjowanem znaczeniu; te właściwe *Bibles Historiales* pochodzą dopiero z XIV-go wieku. Rękopis Pierpont Morgana uważa James (str. 37) za «probably meant to be prefixed to a truly magnificent Psalter»; psałterz ten był pod niektóremi względami podobny do Psałterza św. Ludwika (cPl. 10525). Cockerell (str. 58) nie aprobuje tego mniemania.

[2] Niektóre sceny wykazują wpływ legend i apokryfów, rozszerzających autentyczny przekaz biblijny (James str. 37).

[3] Dla dowodu zob. także str. 93 przypis 1.

[4] Cockerell podaje: «Macieuskius«, co się wydaje podejrzane. Niestety na reprodukcji jest ten napis mało czytelny. Może należałoby czytać «Macieouius», jak na faksymilu Nr. 7 u ks. Pierlinga, *Rome et Démétrius*, Paris 1878.

[5] Cockerell podaje: »Sebieriensis».

[6] Kraków 1882. Szkic ten jest osobnem odbiciem z *Misyj Katolickich* (I, 1882, str. 3—10, 25—31, 49—66), ale między pierwodrukiem a odbitką istnieją znaczne różnice, właśnie w ustępach, które nas tutaj przedewszyst-

Szach Abbas, pragnąc odzyskać Armenję i uwolnić Persję od ciągłej grozy tureckiej, począł od r. 1597 gotować się do walnej rozprawy z potęgą otomańską. W tym celu już w r. 1599 wyprawił poselstwo do panujących europejskich, proponując im wspólną akcję przeciwko Turkom; równocześnie oświadczał się ze swą przyjaźnią dla chrześcijańskich Ormjan i sam obiecywał przyjąć wiarę Chrystusową. Skutkiem tych zabiegów było, że papież Klemens VIII postanowił wyprawić do Isfahanu misjonarzy, przeznaczając tę rolę trzem kapłanom Zakonu karmelitańskiego, a mianowicie tej jego odnogi, która została niedawno przedtem zreformowana przez św. Jana od Krzyża pod nazwą Karmelitów Bosych. Byli to jedni z najwybitniejszych członków nowego Zakonu [1], a mianowicie ojcowie: Paweł Szymon od Jezusa i Marji, Wincenty od św. Franciszka i Jan Tadeusz od św. Elizeusza; nadto szedł z nimi jeden z braci zakonnych oraz szlachcic hiszpański Franciszek Riolid [2] de Peralta, jako «legat wojskowy» papieża. Prawdopodobnie na życzenie Klemensa VIII, który był niegdyś legatem papieskim w Polsce, misjonarze obrali okrężną drogę lądową. Opuścili Rzym 6 lipca 1604 r., dnia 1 sierpnia spotkali się w Pradze, na dworze cesarza Rudolfa, z posłem perskim Zamilem Chan Bejem, a 25-go sierpnia stanęli w Krakowie. «Skoro się o ich przybyciu dowiedział kardynał Bernard Maciejowski, wnet, nie czekając ich wizyty, wysłał na powitanie swego dworzanina. Wprowadzeni na Wawel przez nuncjusza (Klaudjusza Rangoniego, u którego zamieszkali), wręczyli Zygmuntowi III list Ojca świętego. Od króla udali się do królewicza Wła-

kiem obchodzą. Mianowicie przy początkowem redagowaniu swojego szkicu ks. Załęski nie znał jeszcze drukowanej *Historia generalis* Zakonu Karmelitów Bosych (zob. str. 198, przypis 1), a opierał się wyłącznie — o ile się to tyczy misji z lat 1604/8 (str. 6—7) — na *Appendix de legationibus Persico-Polonicis* ks. Tad. Krusińskiego T. J. (wydanej przy tłumaczonym przezeń *Prodromus ad tragicam vertentis belli Persici historiam seu Legationis... anno 1720 expeditae autentica relatio* Durri Effendiego, Leopoli 1734, str. 237—283), str. 240—241, oraz na rękopiśmiennych dodatkach, jakie widnieją w egzemplarzu ponownego tej *Appendix* wydania (*Prodromus*, Leopoli 1740, str. 145—175), przechowującym się w Bibljotece Jagiellońskiej (dedykowanym przez autora *Pro domo Probationis Cracovien. Soc. Iesu ad SS. Mathiam et Matthaeum*). Ks. Krusiński nie miał zaś również pod ręką owej drukowanej *Historia generalis*, lecz tylko notatki z rękopiśmiennej kroniki isfahańskiego klasztoru Karmelitów Bosych. Stąd u ks. Krusińskiego są niedokładności, które następnie ks. Załęski pomnożył lub wprost w błędy zamienił przez własne domysły. Dlatego cytuję tylko wydanie książkowe jego szkicu (gdzie błędy te są poprawione), a nie pierwodruk. Niektóre uzupełnienia, wprost z *Historia generalis* czerpane, daje Cockerell str. 59 i nast. Parę nowych szczegółów przyrzuca L. v. Pastor, *Geschichte der Päpste*, XI, Freiburg im Br. 1927, str. 490—491; XII, Freiburg im Br. 1927, str. 257—260, 473—474.

[1] Pastor, *l. c.*, XI, str. 491. O Pawle Szymonie zob. także C. de Villiers, *Bibliotheca Carmelitana*, II, Aurelianis 1752, col. 537—539, o Janie Tadeuszu *tamże*, II, col. 119—121. Jan Tadeusz złożył Kongregacji De propaganda fide sprawozdanie z omawianej tu wyprawy misyjnej, dotąd zachowane w archiwum Kongregacji (Pastor, *l. c.*, XII, str. 258 przypis 1).

[2] Czy raczej Riadolid, jak go nazywa ks. Pierling, *La Russie et le Saint-Siège*, III, Paris 1901, str. 238.

dysława i przedniejszych panów polskich» [1], a wszędzie z wielką uprzejmością przyjęci i zaopatrzeni w paszporty i listy polecające, które im miały ułatwić podróż przez carstwo moskiewskie, opuścili Kraków dnia 8 września 1604 r. Były to jednak czasy pierwszej wyprawy Dymitra Samozwańca; nic więc dziwnego, że car Borys Godunow nie wpuścił ich w granice swojego państwa. Wrócili więc w początkach stycznia 1605 r. do Warszawy, gdzie «kardynał Maciejowski podejmował ich przez cały czas pobytu (w czasie burzliwego sejmu tego roku) i przywiózł ich z sobą 3-go marca do Krakowa» [2]. Tutaj zamieszkali w klasztorze Reformatów [3], doczekali się obioru nowego papieża Pawła V (Klemens VIII zmarł 5. III 1605, Leon XI 27. IV. 1605) i — co ważniejsze — zdobycia Moskwy przez Dymitra Samozwańca (20 czerwca 1605). Przyłączyli się wówczas do orszaku legata papieskiego Aleksandra Rangoniego, wysłanego do Moskwy, opuścili Kraków 28 października 1605 r., Moskwę 22 marca 1606 r. [4] i po półtorarocznej, pełnej przygód tułaczce, w czasie której utracili na febrę obu swoich wspomnianych towarzyszów, wylądowali w Baku 27 września 1607 r. Wjazd

[1] Załęski *l. c.* str. 16—17. Opiera się tu ks. Załęski na b. rzadkiej i mnie bezpośrednio niedostępnej *Historia generalis Fratrum Discalceatorum S. Eliae* przez Izydora od św. Józefa i Piotra od św. Andrzeja (Romae 1668—1671), II, str. 33. Niedostępna mi również *Histoire de l'établissement de la mission de Perse par les Pères Carmes Déchaussés (1604—1612)* par le P. Berthold-Ignace de Ste Anne C. D., Bruxelles 1885, nie jest prawdopodobnie niczem innem, jak streszczeniem odpowiednich ustępów łacińskiej *Historia generalis.* Do dziejów persko-indyjskiej prowincji Karmelitów Bosych odnosi się także niedawno wydana kronika stacji misyjnej w Basorze, pod tasiemcowatym tytułem *Chronicle of events between the years 1623 and 1733 relating to the settlement of the Order of Carmelites in Mesopotamia (Başsora)...* written by Agathangelus of St. Theresa and others, now edited... from a unique (autograph) Ms in the possession of the author Sir Hermann Gollancz, Oxford-London 1927. Jak tytuł jej wskazuje, odnosi się jednak ona do czasów nieco późniejszych, niż te, które nas obecnie zajmują. Przywiodłem ją tutaj jedynie dlatego, żeby przy sposobności zapisać dla pamięci, iż zawiera wzmianki o dwu Karmelitach polskich, a mianowicie P. F. Hieronymus a Jesu Maria (str. 5, 8, 9, 12, z lat 1671—1674) oraz P. F. Raimundus a S. Michaele (str. 94, 178, 179, z lat 1697—1705); ten ostatni był przeorem w Isfahanie. Dla pamięci należy również zapisać, że cytowany przez L. Finkla (Nr. 7768) druk: *Trąba pobudki ziemie perskiej przeciw Machometanom,* Kraków 1608 (Estr. VIII, 142) jest to wiersz W. Chlebowskiego *Trąba pobutki ziemie ruskiey* itd. (Estr. XIV, 166), a więc nie odnosi się do Persji.

[2] Załęski, *l. c.*, str. 23. Datę przybycia do Krakowa poprawiłem wedle Cockerella str. 64.

[3] Potem zaś, skoro jenerał ich Zakonu, znowu na prośbę kardynała Maciejowskiego, przysłał do Krakowa jeszcze czterech Karmelitów hiszpańskich, osiedli na Wesołej — i to był początek klasztorów tego Zakonu w Polsce (J. Mączyński, *Pamiątka z Krakowa*, II, Kraków 1845, str. 375; J. Chełmecki, *Wspomnienie o kościele św. Michała,* Kraków 1860, str. 13; Załęski, *l. c.*, str. 25—26; Pastor *l. c.*, XII, str. 483).

[4] Wobec tego błędna jest chronologja ks. Krusińskiego (*l. c.*, str. 242): «Postliminio occiso a Moschis Demetrio et occupata a Polonis metropoli ivere cum regiis passus literis per Moschoviam». Dymitr Samozwaniec zamordowany został dopiero w maju 1606 r., kiedy nasi misjonarze byli już w Kazaniu. O niezmiernie łaskawem przyjęciu ich przez Dymitra na Kremlu mówi ks. Pierling, *l. c.*, str. 238—239.

ich do Isfahanu odbył się 2 grudnia 1607 r. Z różnych jednak przyczyn stanęli przed obliczem Abbasa dopiero 3-go stycznia 1608 r.[1].

Podaliśmy w krótkości wszystkie te szczegóły podróży, ażeby opowiedzieć, na jakie perypetje losów był narażony ów kosztowny rękopis, który nas tutaj zajmuje. Powracając do daty przywiedzionej wyżej dedykacji (7 września 1604 r.) widzimy, że Maciejowski skreślił ją w wigilję dnia, w którym misjonarze po raz pierwszy opuścili Kraków. Wędrowała więc z nimi ta księga przez trzy z górą lata, dwa razy odbyła drogę z Krakowa do Połocka i raz z powrotem, widziała potem Moskwę, Włodzimierz, Niżny Nowogród, Kazań, cały rok biedowała z nimi w Saracenie[2] nad Wołgą, nędznej i malarycznej o stu lepiankach mieścinie, następnie płynęła łódką do Astrachania i okrętem do Baku, a wreszcie przez Kasbin dotarła do Isfahanu. Cud doprawdy, że wogóle dotarła.

Ale o tem zaświadcza wyraźnie kronika owej wyprawy misyjnej[3]. Wspomina ona dwukrotnie o naszym rękopisie. Raz coprawda w formie całkiem ogólnikowej, mówiąc, że za pierwszym pobytem misjonarzy w Krakowie kardynał Maciejowski wręczył im *donaria quaedam pretiosa ac digna plene, quae Persarum regi offerrentur*[4]. Druga wzmianka jest zato całkiem wyraźna, a znajduje się w opisie powitalnej audjencji, jaką misjonarze mieli u szacha w dniu 3 stycznia 1608 r.[5]. Po pierwszych powitaniach i oddaniu listów nastąpiła mianowicie ceremonja oddania darów: «Et primo Quatuor Evangeliorum librum Euclidemque arabico sermone conscriptum, Eminentissimi Cardinalis Cinthii[6] nomine obtulit [P. F. Paulus Simon]. Exinde perantiquam Sacrorum Bibliorum Historiam uno eoque amplo ac praegrandi volumine complexam, figurisque et imaginibus ad rem quamque accomodatis miniove caeterisque idoneis coloribus auro argentoque distinctis atque splendentibus mirifice exornatam, quam Eminentissimus Cardinalis Cracoviae[7] ipsis, dum illac transirent, dono dederat. Tum imagines duas raro artificio in tela depictas. Item vas crystallinum... Crucem denique pulcherrimam ex crystallo quoque efformatam... Quibus omnibus... doliolum postremo adiecit Moscovitico plenum vino igni eliquato[8], maxime equidem apud Persas in pretio habito».

[1] Data u Cockerella str. 59 i 65, którą zwraca uwagę na to, że zbiegiem okoliczności było to zaledwie na 16 dni przed datą śmierci Maciejowskiego († 19. I. 1608).

[2] Taką nazwę (Saracena, Saracyna) daje tej miejscowości ks. Załęski (str. 29—30); zapewne chodzi o Carycyn.

[3] W cytowanej wyżej *Historia generalis*. Wypisy ks. Załęskiego uzupełnia Cockerell. [4] Cockerell str. 63.

[5] Streszczenie u ks. Załęskiego str. 35 (z wymienieniem naszego rękopisu), tłumaczenie angielskie u Cockerella str. 65—69 (z przypisami, które zużytkowuję w tekscie), tekst łaciński *ibid.* str. 145—146.

[6] Kardynał Cinzio Aldobrandini był siostrzeńcem papieża Klemensa VIII.

[7] Nazwisko rodowe kardynała pominięte, bo Maciejowski i przez papieża tytułowany był poprostu «(Bernardus) Cardinalis Cracoviensis» (zob. Korytkowski *loco citando*, str. 576 przypis 1).

[8] Cockerell ma oczywiście słuszność, tłumacząc to «vinum Moscovitum» — «wódka», a nie «stary maślacz», jak ks. Załęski (str. 36). Natomiast

Szach przyjął te dary bardzo łaskawie; zauważył jednak, że kardynała (Cinzio) Aldobrandiniego prosił był specjalnie o obraz św. Michała: «Et ab ipso — inquit — petieram imaginem S. Michaelis Archangeli horrendum pedibus monstrum proculcantis». Przytomny misjonarz zaraz mu go sprezentował: «Quae cum ipsi a Patre tradita fuisset (opowiada dalej kronikarz), iacentem larvam non nosse simulans: „Ecquaenam — subdidit — teterrima haec bestia?". Tum Patre daemonium esse respondente subsannans ipse atque subridens: „Itane? — ait — Ego sane Turcam esse putabam!". Mox ioco in rem seriam verso sacras praesertim paginas revolvit et demiratus est, easque in manus Maymondar, seu Introductoris Regii, consignans iussit, ut apud Missionarios nostros Moula sive Mistam peritissimum duceret, qui ab ipsis figurarum interpretationem addisceret, ad calcem uniuscuiusque sermone Persico subiiciendam». Jak z relacji tej wynika, obraz ów św. Michała znajdował się w jakiejś książce obficie ilustrowanej; że zaś nie miejsce dlań było ani w Ewangeljach ani tembardziej w Euklidesie [1], słusznie wnioskuje Cockerell, że mowa tutaj o rękopisie Maciejowskiego. Jakoż zaraz pierwsza minjatura tego rękopisu przedstawia upadek Lucyfera; coprawda nie św. Michał, ale sam Stworzyciel świata opiera stopy na kosmatym grzbiecie «teterrimae huius bestiae» o małpiej twarzy. Zresztą dalszy los rękopisu potwierdza ten wniosek w zupełności. To bowiem, co opowiada kronikarz o zleceniu danem majmondarowi, by wyszukał biegłego (w kaligrafji) mułłę, któryby do minjatur dopisał objaśnienia w języku perskim, zostało w istocie spełnione: przy każdym wizerunku widzimy mianowicie perskie tłumaczenie — a raczej streszczenie — odpowiedniego napisu łacińskiego [2].

Zanim opowiemy dalszą, niemniej jak dotychczasowa romantyczną historję kodeksu, musimy się zatrzymać przy pytaniu, w jakim stanie doszedł on rąk szacha? Zaznaczyłem już wyżej, że w obecnym stanie jest on niekompletny; ale ze stanu obecnego da się, na podstawie oznak wewnętrznych i zewnętrznych, wnioskować o pierwotnym. Zaraz po sporządzeniu składał się mianowice conajmniej z 9-ciu poszytów po 6 kart. Zachowane obecnie karty, w liczbie 46-ciu [3], należą

nie objaśnia, co to były za książki, jakie szachowi ofiarował kardynał Cinzio Aldobrandini. Bezwątpienia chodziło tu nie o rękopisy, ale o druki, kilkanaście lat przedtem wydane w Rzymie w drukarni medycejskiej, a to: Quattuor Evangelia arabice et latine, 1591 in folio, oraz Euclidis Elementorum ll. XIII, arabice, 1594 in folio (zob. Grässe, *Trésor de livres rares*, II, Dresde 1861, str. 531 i 515). Coprawda, na str. 62 Cockerell mówi o trzech «manuscript volumes of the Gospels in Arabic», które misjonarze zabrali z sobą z Rzymu dla szacha i innych książąt mahometańskich, ale ten dodatek «manuscript» pochodzi może od niego? Już sam fakt, że misjonarze wieźli 3 egzemplarze arabskiego tekstu Ewangelij, zdaje się zaświadczać mojem zdaniem, że były to książki drukowane.

[1] Zwłaszcza, skoro były to — jak wykazałem w poprzednim przypisie — drukowane wydania z r. 1591 i 1594.

[2] Kilkanaście z tych perskich napisów jest wydanych w niniejszej publikacji, wraz z angielskiem tłumaczeniem R. A. Nicholsona (str. 147—148).

[3] 43 karty w Nowym Yorku, 2 w Paryżu, 1 w Cambridge; zob. niżej.

do 8-miu pierwszych poszytów, które wszystkie były zupełnie regularnemi seksternjonami (A B C C′ B′ A′), z wyjątkiem drugiego, którego schemat był następujący: A B C D C′ B′ (to znaczy, pierwsza karta składki nie miała swojej pary, a zato w środku składki dołączono kartę [1] przybyszową). Otóż Cockerell wykazuje całkiem przekonywująco, że w chwili ofiarowania szachowi rękopisu brakowało w nim już poszytu 9-go (i ewent. dalszych), ale reszta kart była zapewne w komplecie, a więc było ich 48. Świadczy o tem m. in. dawna numeracja kart, wykonana — już w Persji — cyframi arabskiemi (w ścisłem tego słowa znaczeniu), zwyczajem wschodnim idąca od «końca» rękopisu — która coprawda zachowała się na jednej tylko karcie, a to skutkiem obcięcia marginesów przy powtórnej oprawie, o czem zaraz. Jak był rękopis oprawny w chwili ofiarowania go szachowi, o tem niestety nie mamy żadnej wiadomości.

Wkrótce po przybyciu do Persji kodeks utracił 5 kart. W jaki sposób zaginęła pierwotna karta 10 (t. j. owa przybyszowa karta D drugiego poszytu), nie wiemy; może poprostu «wypadła». Dalsze losy tej, nie odszukanej dotychczas, karty są nieznane. Coś niecoś wiemy natomiast o czterech innych utraconych kartach. Były to karty środkowe (B C C′ B′) poszytu ósmego, t. j. ostatniego z tych, jakie doszły do rąk Abbasa. Cockerell przypuszcza nie bez podstawy, że karty te (tj. pierwotne karty 44—47, w niniejszej zaś publikacji karty reprodukowane na tabl. 43—45 i jedna zaginiona) usunięto z rozkazu samego szacha, bo zawierały historję Absalona, która mogła być niebezpiecznym przykładem dla następcy tronu.

Rękopis skurczył się więc do objętości 43 kart (które na nowo policzbowano). W następnym czasie, zapewne jeszcze w XVII wieku, na tym «kadłubie» jakiś żyd perski dopisał transliterację napisów perskich hebrajskiemi głoskami. W XVIII-tym wieku oprawiono «kadłub» na nowo, miejscami zbyt silnie niestety obcinając jego marginesy (ale na szczęście prawie wszędzie bez naruszenia minjatur). Oprawa obecna jest wykonana na sposób europejski, a więc zapewne sporządził ją introligator, przebywający w którejś z europejskich osad w Persji. Co się dalej z naszym kodeksem działo, niewiadomo; stolica Persji, Isfahan, została zdobyta przez Afganów w r. 1722, ale pytanie, czy rękopis nie opuścił jej wcześniej. Wypływa on dopiero na jaw z początkiem XIX-go wieku; wtedy nabył go od jakiegoś araba grecki zbieracz starożytności Joannes Athanasiu [2], zdaje się w Egipcie, za 3 szylingi (!). Sprzedał on go na aukcji w Londynie w r. 1833; za 255 gwinej kupiła go

[1] Że była to tylko jedna karta, zob. dowód u Cockerella na str. 71 przypis 1. Przypuszczam, że ta karta przybyszowa (D) była pierwotnie parą do karty A tej składki. Innemi słowy, że minjaturzyści pomylili porządek rycin, który następnie przywrócił introligator. Zob. niżej, gdzie mowa o minjaturzystach rękopisu.

[2] Wiadomości Cockerella o tym wicekonsulu szwedzko-norweskim w Egipcie należy uzupełnić notatką, że Szwedzka Akademja zawdzięcza mu swój sławny papyrus alchemiczny (zob. E. O. von Lippmann, *Entstehung und Ausbreitung der Alchemie,* Berlin 1919, str. 1).

spółka antykwarska Payne and Foss. Już w następnym roku rękopis nasz znajduje się w posiadaniu sir Thomas Phillippsa, a od jego spadkobierców nabył go w listopadzie 1916 r. John Pierpont Morgan z Nowego Yorku.

Ale na tem nie koniec historji. Łaskawe zrządzenie losu chciało, że zachowały się również do naszych czasów — trzy [1] z pośród owych czterech kart 8-mej składki, które szach Abbas skazał na banicję! Dwie z nich, a mianowicie karty 45 i 46 pierwotnego układu (t. j. karty C i C' 8-go poszytu), znalazły się w r. 1882 — jeśli nie wcześniej — w rękach p. Jules Maciet w Paryżu, który w r. 1897 ofiarował je tamtejszej Bibljotece Narodowej. Wreszcie karta 47 pierwotnego układu (czyli B' 8-go poszytu) wypłynęła na jaw w Londynie w r. 1910 i została nabyta prywatnie przez samego Cockerella. Widziano podobno kiedyś i kartę 44-tą (czyli kartę B 8-go poszytu), ale Bóg raczy wiedzieć, gdzie się obecnie obraca.

Habent sua fata libelli. Książki mają swoje dzieje, niekiedy o wiele osobliwsze od kolei losów ludzkich. Ale niewiele pomników pisanych przeszło tak dziwaczną historję, jak «Biblja Bernarda Maciejowskiego». Zwiedziła przecież cztery części świata: Europę, Azję, Afrykę i Amerykę; była w ręku panujących, wezyrów, kardynałów, baronetów i miljonerów, a kiedyindziej znowu w ręku bosych misjonarzy i koczujących beduinów; widziała Dymitra Samozwańca na Kremlu i miała odegrać rolę w polityce antytureckiej. A co jest również dziwem nad dziwy, mimo tak zmiennej i — rzecby się chciało — awanturniczej historji wyszła prawie nieuszkodzona z tylu grożących jej przez wieki niebezpieczeństw, do tego stopnia niespożyta, że nawet jej *resecta membra*, każde na własną rękę, pomyślnie się ze swoim losem borykają. Pod szczęśliwą zaiste gwiazdą musiała się zrodzić!

Nie najmniejszą tych łaskawych aspicjów oznaką jest i to także, że historję jej możemy śledzić z taką dokładnością, jak rzadko której innej księgi, z tych przynajmniej, co nie na jednem miejscu zapadły kamieniem. Odnosi się to coprawda, jak dotąd, jedynie do drugiej połowy tej 600-letniej z górą historji. Pierwsza połowa, aż po r. 1604, spowita jest dotychczas mglistą pomroką. Tutaj zwłaszcza nas, Polaków, intryguje pytanie, w jaki sposób rękopis dostał się do rąk Bernarda Maciejowskiego. Pod tym względem skazani jesteśmy narazie jedynie na domysły. Widzieliśmy, że około r. 1300 księga prawdopodobnie znajdowała się we Włoszech; najnaturalniejszem wydaje się więc przypuścić, że Maciejowski przywiózł ją do Krakowa z Italji. Bawił on [2] w Rzymie na dwa zawody: najpierw na studjach teologicznych w kolegjum OO. Jezuitów, ok. r. 1582—1585 [3], a następnie

[1] Także i te 3 karty zostały w nowszych czasach (w XVIII w.?) obcięte przez introligatora, nawet trochę silniej niż karty «kadłubu». Karta Cockerella jest pozatem uszkodzona.

[2] Zob. życiorys Maciejowskiego (*1548 †1608) u ks. J. Korytkowskiego, *Arcybiskupi gnieźnieńscy*, III, Poznań 1889, str. 559—592, luzujący starsze opracowania, na których opiera się Cockerell str. 59.

[3] Korytkowski, *l. c.*, str. 565.

w r. 1590—1591, posłując do papieży Sykstusa V i Grzegorza XIV od króla Zygmunta III [1]; jeżeli słuszne jest powyższe przypuszczenie, to raczej na tę drugą podróż rzymską należałoby położyć czas, kiedy nasza wspaniale iluminowana Biblja pomnożyła bibljotekę późniejszego kardynała (ówczesnego zaś biskupa łuckiego). O tej jego bibljotece mamy parę, ale skąpych wiadomości. Główny jej zrąb przekazał on testamentem dla Seminarjum duchownego w Gnieźnie [2], lecz pojedyncze książki powędrowały gdzieindziej [3]. Bibljoteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie posiada (pod sygn. 9695) *Martyrologium Kościoła Rzymskiego*, Kraków 1591, z podpisem: «Bernardus Maczieiowskj» (potem własność Kanoników Regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu pod Krakowem); Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie (pod sygn. Cim. O. 587) tom pierwszy Hozjusza *Confessio,* Coloniae 1573 (8°), z wybitym na oprawie herbem Ciołek i literami: B(ernardus) M(aciejowski) C H (= de Chadel) D(ecanus) W(arsoviensis), które świadczą, że nabył tę książkę przed wstąpieniem na stolicę biskupią w Łucku (1588), zapewne w darze od autora († 1579), którego był przyjacielem (następnie przeszła ta książka przez bibljotekę Jezuitów krakowskich u św. Macieja i Mateusza). A już po obdarowaniu szacha perskiego rękopiśmienną Biblją i po postąpieniu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie nabył Maciejowski książkę, zachowaną podziśdzień w bibljotece Kamedułów na Bielanach pod Krakowem (sygn. 3797) [4], na której oprawie znów widnieje herb Ciołek (pod kapeluszem kardynalskim), data *A. D. 1606* oraz litery B(ernardus) M(aciejowski) C(ardinalis) E(t) A(rchiepiscopus) G(nesnensis).

Luźne te wiadomości jeszcze nie rzucają bardziej zdecydowanego światła na bibljofilskie upodobania Maciejowskiego. Może jednak dalsze badania jaśniej zarysują jego sylwetkę jako miłośnika ksiąg i przejściowego właściciela «of this priceless masterpiece», jak kompetentny znawca [5] nazywa iluminowaną jego Biblję; czy jednak zdołają wyjaśnić, w jaki sposób ten «the most splendidly planned and executed of all the wonderful French manuscripts of the XIII-th century» [6] dostał się w jego posiadanie, dość trudno się spodziewać [7].

[1] Korytkowski, *l. c.*, str. 566. Musiał również zawadzić i o Francję, skoro słyszymy o jego pielgrzymce do Clairvaux na grób św. Bernarda (Korytkowski, *l. c.*, str. 571). Do tego wielkiego Cystersa, jako do swojego patrona, miał szczególne nabożeństwo i, bawiąc w Krakowie, co tydzień pieszo pielgrzymował do Mogiły (Korytkowski, *l. c.*, str. 590—691); stąd pochodzi, że właśnie tutaj żegnał się z misjonarzami karmelitańskimi w dniu 8 września 1604 r. (Cockerell str. 63).

[2] Korytkowski *l. c.*, str. 588 (tekst i przypis 3).

[3] Wiadomość o nich mam od Dra K. Piekarskiego.

[4] Tytułu niestety brak w notatkach Dra Piekarskiego.

[5] Cockerell str. 72.

[6] Cockerell str. 57.

[7] Być może, że nadzieja ta powiększyłaby się trochę, gdyby się odnalazł rękopiśmienny zbiór listów Maciejowskiego do Zygmunta III, Lwa Sapiehy, kanclerza Ossolińskiego i innych, o którego istnieniu wspomina F. M. Sobieszczański w *Encyklopedji Powszechnej* (Orgelbranda), XVII, Warszawa 1864, str. 745, nie wiem na jakiej podstawie. «Listy Bernarda Maciejowskiego»

Ażeby wyczerpać treść przedmowy Cockerella, musimy jeszcze powiedzieć parę słów o artystach, którzy wykonali ilustracje «Biblji Maciejowskiego» [1]. Cockerell rozróżnia ich sześciu lub siedmiu. Pierwszy [2] wykonał ryciny poszytu 3—5 (t. j. obecnych kart 12—29), piąty, szósty i siódmy ryciny poszytów 6—8 (t. j. obecnych kart 30—35, 36—41, 42—46) w ten sposób, że nad każdą z tych trzech składek pracował inny artysta [3]. Bardziej skomplikowane stosunki obserwujemy w dwu pierwszych poszytach. W pierwszej składce (karty 1—6) Cockerell rozróżnia pracę dwu minjaturzystów, którym daje numer drugi i czwarty, a mianowicie przypisuje «czwartemu» karty 1—2 i 5—6 (t. j. karty A B B′ A′ składki), a «drugiemu» karty 3—4 (t. j. karty C C′ składki). Taki podział pracy daje się pomyśleć bez trudności, jeżeli się zważy, że w ten sposób każdy z owych dwu artystów pracował nad kartami łączącemi się z sobą w pary (A+A′, B+B′, C+C′). Dość dziwny wydaje się natomiast podział pracy minjaturzystów w obrębie drugiego poszytu (obecne karty 7—11), tak jak go przedstawia Cockerell. Pamiętamy, że poszyt ten nie był regularnym seksternjonem, a nadto doszedł do nas w stanie zdefektowanym przez brak jednej karty. Obecny jego układ wyraża formuła A B C [D] C′ B′, przyczem litera ujęta w nawias oznacza kartę, która zaginęła. Otóż Cockerell przyznaje karty A, B (t. j. obecne karty 7—8) artyście «czwartemu», temu samemu zatem, który wykonał ryciny na kartach A B B′ A′ pierwszej składki, a karty C, C′ (t. j. obecne karty 9—10) artyście «trzeciemu»; natomiast co do karty B′ (t. j. obecnej karty 11) waha się, ale skłonny jest przypisać ją również artyście «trzeciemu». Decyzji swojej nie popiera jednak żadnym wywodem (jak to ma miejsce przy innych artystach, których cechy stylistyczne analizuje), tylko oświadcza lakonicznie: «F. 11 is perhaps by this (third) hand». Tymczasem analogja z układem pierwszego poszytu nakazywałaby raczej przypisać kartę B′ temu samemu minjaturzyście, co kartę B, a więc «czwartemu». Trudno oczywiście niefachowcowi bronić tego przypuszczenia na płaszczyźnie wywodów historyka sztuki, tembardziej, że w niniejszem wydaniu owa sporna karta 11-ta reprodukowana jest jednobarwnie, a kolorystyka jest przecież jednym z momentów, które nieodzownie trzeba uwzględnić przy

w Archiwum Kapitulnem Gnieźnieńskiem, na które parę razy powołuje się Korytkowski (*l. c.*, przypisy do str. 562—564, 583—584), dotyczą — jak się zdaje — tylko spraw ściśle kościelnych.

[1] Cockerell str. 73—76.

[2] Cockerell daje mu ten numer dlatego, że był to najwybitniejszy z minjaturzystów, jacy pracowali nad naszym rękopisem (choć wszyscy byli «exceptionally skilful»). Do niego odnosi się także entuzjastyczna pochwała Jamesa (str. 37): «no finer thirteenth-century painting is left to us than the best of these pictures». Cockerell ze swej strony oświadcza (str. 74): «It would be difficult to exaggerate the invention, the close observation, and the dramatic energy with which he fulfilled his task» i nazywa go «an artist of outstanding genius».

[3] Tak zwyczajnie postępowano, gdy chodziło o wykonanie większego zamówienia, a paru artystów było na podorędziu (zob. Cockerell str. 74, gdzie także inne ciekawe szczegóły o technice minjatorskiej).

analizie artystycznej. Zwłaszcza w niniejszym przypadku, skoro sam Cockerell (str. 76) dopuszcza możliwość, że konturowy rysunek rycin na kartach 9—11 (t. j. w obrębie pracy «trzeciego» minjaturzysty) jest dziełem tego samego rysownika, który wykonał rysunkowe kontury rycin na kartach 5—8 (czyli przygotował pracę «czwartego» minjaturzysty), a różnicę dostrzega właściwie tylko w «their rich and beatiful colouring» [1]. Gdy natomiast spoglądniemy na sprawę pod kątem techniki powstawania książki średniowiecznej, wyda się nam naturalne, że każdy z oddzielnych twórców naszego rękopisu pracował, jeżeli nie nad wszystkiemi sześcioma należącemi do siebie kartami danego poszytu, to przynajmniej na należącemi do siebie parami kart. Jeżeli ponadto zgodzimy się na wyrażone już wyżej (str. 201, przypis 1) przypuszczenie, ze zaginiona dzisiaj karta D drugiego poszytu nie była niczem innem, jak pierwotną kartą A′ tej składki (przełożoną na właściwe miejsce przez introligatora), to przyjmiemy następujący schemat dla pracy minjaturzystów w obrębie tego poszytu: A+[D], B+B′, C+C′. Dwie pierwsze pary kart stanowiłyby przytem teren pracy artysty «czwartego», a ostatnia artysty «trzeciego». Układ drugiego poszytu byłby tym sposobem całkiem naturalny i w zupełności analogiczny do układu poszytu pierwszego.

Dalsza część przedmowy Cockerella (str. 77—134) mieści opis każdej ryciny lub raczej każdej sceny biblijnej z osobna; jest ich — na 46-ciu zachowanych kartach — ni mniej ni więcej, tylko 283. Poza niezrównanemi walorami artystycznemi posiadają one wielką wartość dla kostjumologji XIII-go stulecia, m. in. dla znajomości ówczesnego uzbrojenia. Tą stroną zabytku zajmuje się Ch. J. ffoulkes w dołączonych *Notes of arms, armour, etc.* (str. 135—143).

Przedmowę Cockerella poprzedza (str. 1—55) rozprawa M. R. Jamesa p. t. *Illustrations of the Old Testament* w dawnych czasach, mniejwięcej po rok 1530. Jest to odczyt wygłoszony w Cambridge w r. 1923, poprawiony jednak i uzupełniony. Zamiarem autora jest tylko: dać ogólny przegląd materjału, jako orjentację i zachętę dla prac bardziej szczegółowych. Rozpoczyna swą rzecz od stwierdzenia, że historycy sztuki traktują ten temat tylko ubocznie, interesując się głównie pojedynczymi artystami, szkołami malarskiemi czy rzeźbiarskiemi [2], lub techniką; niema natomiast książki, któraby go rozpatrywała z punktu widzenia doboru scen, jakie są przedstawione w minjaturach. Przyczyna leży w słabej znajomości tekstu Biblji przez współczesnych uczonych.

[1] Jak mało pewny jest sam Cockerell w rozróżnieniu artysty «trzeciego» i «czwartego», świadczy początkowe jego zdanie (str. 74): «In the present book it seems possible to distinguish the handiwork of six or seven artists». Zastrzeżenie to («six or seven») może się odnosić tylko do «trzeciego» i «czwartego» artysty, bo innych rozróżnia między sobą w sposób bardziej kategoryczny.

[2] James nie ogranicza bowiem wywodów do ilustracyj malarskich (minjatur), ale bierze swój temat szeroko, uwzględniając rzeźby, mozajki, witraże itd. Między zabytkami wykonanemi w tych rozmaitych technikach istnieją wzajemne związki; np. minjatury stanowiły wzory dla rzeźb i witraży.

Średniowieczne ilustracje biblijne są dwojakiego rodzaju. Jedne mają na celu obrazować opisywane w Biblji wypadki (ilustracje historyczne); te idą od początku Starego Testamentu do końca. Drugie uwypuklają związek Starego Testamentu z Nowym i wybierają tylko te sceny, które były figurami i przepowiedniami zdarzeń z życia Chrystusa (ilustracje typologiczne); szeregują je wedle tekstu Nowego Testamentu.

Ilustracje historyczne rozpoczynają się w zabytkach IV-go i V-go wieku. Autor przechodzi je w porządku powstawania, a od w. XII-go (str. 18) grupuje je jeszcze wedle krain ich pochodzenia [1]. Następnie (str. 46—47) zbiera wyniki w porządku ksiąg Starego Testamentu.

Ilustracje typologiczne były dotąd przedmiotem badań szczególnie dla okresu najstarszego (zabytki katakumbowe) i najmłodszego (*Biblia Pauperum, Speculum Humanae Salvationis* [2]). James przeto zajmuje się przedewszystkiem epoką pośrednią (VIII—XIV w.), także i tutaj zosobna, choć umyślnie dość krótko, traktując Anglję, Francję i Niemcy. W tym właśnie ostatnim kraju powstała zarówno *Biblia Pauperum* (koło r. 1300), jak i *Speculum Humanae Salvationis* (w r. 1324), a nadto inne podobne kompilacje (*Rota Ezechielis, Concordantiae Caritatis* Ulryka z Lilienfeld, *Defensorium B M V, Arbor Caritatis et Misericordiae*).

Po tekstach idą tablice, reprodukujące wszystkie zachowane karty «Biblji Maciejowskiego». Wykonane są w doskonałym światłodruku londyńskiej firmy Emery Walker, przeważnie jednobarwnie. Kolorowe są tylko: k. 3 *verso* (artysta «drugi»), k. 10 *recto* (artysta «trzeci»), k. 14 *verso* (artysta «pierwszy»), k. 15 *recto* (ten sam), k. 17 *verso* (ten sam), k. 18 *recto* (ten sam), k. 27 *verso* (ten sam), k. 28 *recto* (ten sam), k. 41 *recto* (artysta «szósty») i k. 42 *recto* (artysta «siódmy). Nawet laik może się przekonać na ich podstawie, że oryginał jest istotnie «bezcennem arcydziełem», «najprzepyszniej zamierzonym i wykonanym z pośród wszystkich owych prześlicznych rękopisów francuskich XIII-go wieku», i że w pierwotnej swej postaci musiał być rzeczywiście «jednym z cudów świata» (*one of the wonders of the world*, James str. 37). Doprawdy, żal ściska serce, gdy się pomyśli, że ten cud był jakiś czas w Krakowie i byłby tutaj (lub w Gnieźnie) na zawsze pozostał, gdyby nieoględny wielkopański gest Bernarda Maciejowskiego nie był go skazał na trzechsetletnią awanturniczą tułaczkę po czterech częściach świata! *Aleksander Birkenmajer*

[1] W tym przeglądzie geograficznym Polski brak zupełnie. Na str. 39 (przy Niemczech) krótko wspomniane bronzowe drzwi w Hildesheim i Augsburgu, brak natomiast podobnych drzwi, z r. 1155, niegdyś płockich (dziś w Nowogrodzie Wielkim), na których wśród innych są trzy sceny ze Starego Testamentu (stworzenie Ewy, grzech pierworodny i ognisty wóz Eljasza).

[2] Dla pierwszego z tych utworów posiadamy, jak wiadomo, niedawno wydaną doskonałą pracę H. Cornella, *Biblia Pauperum*, Stockholm 1925. Jeden z rękopisów *Speculum Humanae Salvationis* wydali J. Lutz i P. Perdrizet, Leipzig 1907—1909 (2 tomy); zob. też P. Perdrizet, *Étude sur le Speculum Humanae Salvationis*, Paris 1908.

ŽIVNY LADISLAV JAN: *MODERNI KNIHOVNA*. Praha, Kramerius 1928. 16⁰. Str. 81, 3 nlb.; 8 ilustr.

W pracy tej omawiana jest sprawa technicznego prowadzenia bibljoteki publicznej. Część pierwsza traktuje o urządzeniu lokalu bibljoteki, składającego się z wypożyczalni i czytelni. Znajdujemy tu praktyczne wzory mebli bibljotecznych z podaniem dokładnych ich rozmiarów oraz wzór rozplanowania lokalu małej bibljoteki. Część druga obejmuje zadania bibljoteki publicznej i w związku z tem jej organizację wewnętrzną. Dużo uwagi poświęcono w tym rozdziale czynności udzielania informacyj przez bibljotekę, co na tak szeroką skalę przeprowadzają bibljoteki amerykańskie. Rozdział ten ma specjalne znaczenie dla bibljotek publicznych w Czechosłowacji, które pracy tej dotychczas u siebie nie zorganizowały. Trzecia część, najobszerniejsza, zajmuje się zagadnieniami ściśle technicznemi. Autor jest zwolennikiem dziesiętnego systemu klasyfikacji, podaje więc dość szczegółowo zasady tego systemu oraz spis działów. Będąc zaś również za ustawianiem dzieł w magazynie według ich treści, poleca system dziesiętny także i dla celów ustawiania na półkach. W tym celu zajmuje się szczegółowo sposobami sygnowania książek. Mianowicie wewnątrz każdego działu proponuje szeregować książki alfabetycznie (według nazwisk autorów) i dopisywać do znaku dziesiętnego pierwszą literę nazwiska autora. Sposób ten nie doprowadza do takiej ścisłości przy ustawianiu książek, jak ustawienie według tablic Cuttera, ale przez swoją prostotę może być uważany za bardziej wskazany dla bibljotek publicznych. Dalej jednak autor wprowadza do sygnatury książki, oprócz znaku działu oraz pierwszej litery nazwiska autora, także i znak formatu, a w pewnych wypadkach kombinację z numerem inwentarzowym książki. W rezultacie stwarza to sygnaturę zbyt skomplikowaną, składającą się z czterech różnych znaków literowych i cyfrowych.

W rozdziale o rodzajach katalogów autor zatrzymuje się dłużej przy katalogu przedmiotowym, podając przykłady i wzory. Poleca tutaj metodę szeroko stosowaną przy konstrukcji tego katalogu w bibljotekach amerykańskich, mianowicie zastosowanie haseł przedmiotowych wyszczególniających. Omawiany jest również — pod nazwą katalogu słownikowego — katalog noszący w Polsce miano krzyżowego. Inne sprawy, jak np. wypożyczanie, statystyka, potraktowane są bardzo pobieżnie, co jest następstwem szczupłych rozmiarów książki.

Praca p. Živnego, przeznaczona głównie dla bibljotek publicznych, różni się pod wielu względami od innych podręczników i oficjalnych instrukcyj przeznaczonych dla tych bibljotek. Autor opiera się we wszystkich swoich pracach na doświadczeniach bibljotek amerykańskich. W literaturze bibljotekoznawczej czeskiej odgrywa to dużą rolę, gdyż dotychczas stosowała ona głównie wzory niemieckie.

Widoki lokali bibljotecznych oraz krótka bibljografja przedmiotu podnosi wartość książki p. Živnego, która jest niewątpliwie, w bogatej literaturze bibljotekarskiej czeskiej, bardzo cennym nabytkiem. *J. F. S.*

PRZEGLĄD CZASOPISM.

REVUE DES BIBLIOTHÈQUES. Organe officiel de l'Association des Bibliothécaires Français. Directeurs: ÉMILE CHATELAIN et L. BARRAU-DIHIGO. Rédacteur en chef: HENRI LEMAÎTRE. 38-e année. N-os 7—9, 10—12 (Juillet-Octobre, Novembre-Décembre). Paris, Champion 1928. 8⁰. Str. 241—376, [141—196], 3 tabl.; str. 377—520, [197—260], 2 tabl.

Nr. 7—9. Treść: A. DE MADAY et M. DE NARYCHKINE. *La classification décimale et son application dans une bibliothèque spécialisée.* | P.-A. LEMOISNE. *Henry Martin (1852—1927).* | A. KOLB. *A propos d'un anniversaire. Comment reconstituer la Bibliothèque de l'Université de Nancy.* | ERN. COYEQUE. *Le Tramway-bibliothèque de Munich.* | MARCEL GODET. *Le Dépôt volontaire en Suisse.* | H. KESSELS. *La Bibliothèque de l'Université de Bruxelles.* | Comptes rendus. | Périodiques. | Livres annoncés. | Catalogues reçus. | Mélanges: *Publications de la Gutenberg-Gesellschaft* (A. KOLB). | Chronique.

Nr. 10—12. Treść: A. TUNEIEWA. *La Bibliothèque publique d'État à Odessa.* | DR H. FUCHS. *Le Bureau de renseignements des bibliothèques allemandes.* | Comptes rendus. | Périodiques. | Livres annoncés. | Catalogues reçus. | Mélanges: *Bibliothèque publique du gouvernement général de Madagascar, à Tananarive* (H. LEMAÎTRE). | *L'exploration bibliographique au XVI-e siècle* (A. KOLB). | Chronique.

Jak widać z tytułów, w treści obu zeszytów przeważają artykuły, opisujące bibljoteki i ich urządzenia, wkraczające więc na teren techniki bibljotekarskiej, organizacji bibljotek i budynków bibljotecznych. Należą tu przedewszystkiem artykuły KESSELSA i TUNEJEWEJ. KESSELS w opisie projektowanego gmachu i urządzeń technicznych Bibljoteki Wolnej Wszechnicy w Brukseli przedstawia ciekawy typ budynku bibljoteki, związanego najściślej z gmachem uniwersytetu (mianowicie wydziałów prawa i filozofji). Będzie to szczególnie korzystne dla seminarjów, nie posiadających w tym uniwersytecie własnych bibljotek, ale sąsiadujących bezpośrednio z salami bibljoteki ogólnej i korzystających z niej w najszerszej mierze. W planach budynku, odbiegających od szablonu, nie wszystko — sądzę — nadawałoby się do naśladowania: fatalnym błędem jest np. dostęp do czytelni profesorskiej i do czytelni czasopism wyłącznie przez ogólną czytelnię, użycie w dwóch pierwszych czytelniach stołów okrągłych, w ostatniej rozmieszczenie czytelników przy stołach na *vis à vis* (błąd b. rozpowszechniony!), niedogodny jest podział biur na dwa piętra, komunikacja czytelni z magazynem tylko przez zaciasne biuro katalogowe i t. p. Obok tego są urządzenia techniczne godne uwagi: szafy na katalogi, wmurowane w ścianę i dostępne jednocześnie z dwóch stron (z biura katalogowego i z wypożyczalni), typ szaf na czasopisma bieżące, pozwalający równocześnie na wystawienie ostatnich numerów i przechowywanie poprzednich, bardzo praktyczny rozkład umeblo-

wania wypożyczalni i organizacja systemu wypożyczeń, standardyzacja druków, używanych w bibljotece, według formatu kart katalogowych i in.

Opis Bibljoteki Państwowej w Odesie przez TUNEJEWĘ, nieco zbyt drobiazgowy i reklamujący, zaciekawia jako obraz bibljoteki pod rządem sowieckim. Istniejąca od przeszło stu lat bibljoteka rozrosła się w ostatnich latach nadmiernie, w stosunku do wielkości budynku i możności opracowania, dzięki wcieleniu bibljotek prywatnych i egzemplarzowi obowiązkowemu z całej Rosji. Z 800.000 tomów, znajdujących się w bibljotece, zaledwo 295.000 jest skatalogowanych, a około 400.000 zupełnie niedostępnych. Oprawa została po roku 1919 ograniczona do 5 %, po roku 1926 nie dochodzi nawet do 10% nabytków książkowych, nie licząc czasopism. Sprawność w dostarczaniu książek czytelnikom też ucierpiała, zdaje się, znacznie. Z działów specjalnych zasługują na uwagę: dział regjonalny, dział marksizmu i leninizmu, muzeum książki, zawierające m. i. zbiór ulotek i afiszów rewolucyjnych, wreszcie kolekcja wydań luksusowych i minjaturowych z daru M. Tołstoja.

Bibljoteka oświatowa, pomieszczona w wozie tramwajowym, której urządzenie techniczne i dobre rezultaty na terenie Monachjum opisuje E. COYECQUE, nie jest odosobnionym pomysłem tego rodzaju. Istnieje np. w Polsce, o ile wiem, na terenie dyrekcji kolejowej katowickiej bibljoteka wędrowna, mieszcząca się w wozie kolejowym.

Opisem — nie najbardziej wzorowych — katalogów Bibljoteki Uniwersyteckiej w Nancy jest artykuł A. KOLBA, który zastanawia się, jak zreformować te katalogi, do których nadto pożar bibljotek w r. 1928 i spowodowana nim utrata przeszło 50.000 tomów wprowadziły znaczne zamieszanie.

Kwestje techniki katalogowej w szerszym zakresie poruszają artykuły: H. FUCHSA opis centralnego katalogu bibljotek pruskich i związanego z nim biura informacyjnego, oraz E. MADAYA opis klasyfikacji dziesiętnej, przystosowanej do potrzeb Bibljoteki Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. — W artykule FUCHSA bardzo pouczająca jest historja powstania katalogu i sposób jego zbudowania, będący przykładem niemieckiego daru organizacji: karty, skopjowane z katalogu Bibljoteki Państwowej w Berlinie, zaopatrzono w szereg liczb, z których każda oznacza jedną bibljotekę, i przesyłano je kolejno do tych bibljotek; każda z bibljotek wskazywała przez podkreślenie odpowiedniej cyfry, czy posiada dane dzieło, a równocześnie dołączała tytuły dzieł, nie znajdujących się w Bibljotece berlińskiej. Z chwilą, gdy zaczęły wychodzić drukowane wykazy nabytków bibljotek pruskich, oparto się na nich. Katalog, sporządzony w ciągu 10 lat, posiada obecnie wraz z odsyłaczami $2^1/_2$ miljona kart. Druk I-go tomu katalogu przewidziano na rok 1930. Z katalogiem centralnym związane jest znane Biuro informacyjne (Auskunftsbureau der deutschen Bibliotheken), które udziela informacji, gdzie znajduje się poszukiwana książka, i to nietylko w odniesieniu do bibljotek pruskich, ale wogóle niemieckich, a czasem i zagranicznych. Biuro przechowuje wyniki poszukiwań w osobnym katalogu, tworząc zwolna repertorjum

rzadkich książek, *thesaurus* — jak je nazwano — *librorum rarorum*. Zestawień bibljograficznych biuro zasadniczo nie dostarcza, wychodząc z słusznego założenia, że trud włożony w tę pracę, której i tak każdy, zajmujący się na serjo swym przedmiotem, sam musi dokonać, nie opłaca się i nie ma wartości dla nauki. Dla ułatwienia wypożyczeń międzybibljotecznych biuro ogłosiło kilka katalogów częściowych, przedewszystkiem znany katalog czasopism zagranicznych (GAZ).

Artykuł A. MADAYA dzieli się na dwie części: pierwsza jest jasnem przedstawieniem wszystkich *pro* i *contra* systemu klasyfikacji dziesiętnej, przyczem zarzutów, zdaniem autora, nie można stawiać samej zasadzie, lecz tylko jej zastosowaniom w opracowaniu Deweya i Instytutu brukselskiego. W drugiej części autor, który — jak skądinąd wiadomo — już przed laty zajmował się sprawą reformy systemu dziesiętnego, przedstawia swój sposób zastosowania tegoż w Bibljotece Międzynarodowego Biura Pracy. Reformy jego idą niejako, z czego może sam nie zdaje sobie sprawy, w kierunku przeciwnym do tendencyj rozwojowych systemu Deweya. Ogranicza mianowicie zbyt wielką ilość poddziałów, a przez wprowadzenie haseł na kartkach katalogu i ich konkordancję z liczbami zbliża go do innych katalogów systematycznych.

Nie można tu wreszcie pominąć recenzji E.-G. LEDOSA z pracy D. SASS, *Erlaüterungen zu den Instruktionen für die alphabetischen Kataloge der preussischen Bibliotheken* (Leipzig 1927), ponieważ zawiera szereg uwag krytycznych o pruskiej instrukcji katalogowej (str. 438—442).

Nieistniejącą w Szwajcarji ustawę o egzemplarzu bibljotecznym zastępuje z powodzeniem umowa zawarta w r. 1916 między Bibljoteką Narodową a związkami wydawców, której tekst publikuje GODET. Wydawcy zobowiązali się do ofiarowywania Bibljotece po jednym egzemplarzu każdej publikacji, wzamian za co Bibljoteka ogłasza je w miesięcznym biuletynie.

Artykuł KOLBA pod obiecującym tytułem *Exploration bibliographique au XVI-e siècle* jest podkreśleniem wartości, jaką posiada dla bibljografji XVI-go w. kilka wzorowych katalogów antykwarskich (Koesel & Pustet, H. J. Halle, Heck, Rosenthal).

«Kronika», redagowana, jako osobny dział, przez Związek Bibljotekarzy Francuskich, zawiera, jak zwykle, najwięcej wiadomości o sprawach francuskich; niektóre z nich posiadają ogólniejsze znaczenie. Z protokołów posiedzeń Związku dowiadujemy się o kilku przedsięwzięciach godnych naśladowania, jak np. o istnieniu komisji, opracowującej wzory kart katalogu przedmiotowego, i o przygotowaniu zbioru wszelkich rozporządzeń urzędowych odnoszących do bibljotek i bibljotekarzy, który ma wyjść drukiem p. t. *Kodeks administracyjny bibljotek francuskich*. Z innych prac Związku zasługują na uwagę: opracowanie i rozesłanie do zagranicznych związków bibljotekarzy i zagranicznych bibljotek listy tematów proponowanych na kongres rzymski przez bibljotekarzy francuskich (str. [146/7]), oraz wszechstronny i na wielką skalę pomyślany projekt organizacji bibljotekarsko-informacyjnej we Francji, opracowany przez p. Henriot p. t. *Service public de lecture, d'infor-*

mation et de documentation pour la France (str. [143/4]). Projekt przewiduje Dyrekcję Bibljotek w Ministerstwie Oświaty, jako władzę naczelną, stworzenie Państwowej Szkoły Bibljotekarskiej, podział bibljotek według ich przeznaczenia (bibljoteki narodowe ogólne i specjalne, bibljoteki szkół wyższych i średnich, bibljoteki szkolnictwa powszechnego), stworzenie w obrębie każdej grupy publicznej wypożyczalni nowoczesnych książek, do domu i do innych bibljotek, a dalej ośrodków informacyjnych z zakresu każdej grupy. W pierwszej grupie przewidziane jest ogólno-państwowe Centrum informacyjne, połączone ze zbiorem kart bibljograficznych. W zakres projektu wchodzi nadto jaknajszersza wymiana międzybibljoteczna, zarówno wszerz, jak i po linji pionowej. — W obrębie spraw francuskich pouczające są dalej rezultaty działalności Komisji dla koordynacji bibljotek francuskich, m. i. następujące: 1) 25 bibljotek porozumiewa się z sobą w sprawach nabywania publikacyj zagranicznych, 2) wychodzi biuletyn miesięczny, informujący o dokonanych nabytkach z tego zakresu, 3) zdecydowano, które bibljoteki mają specjalizować się w zakresie Wschodu i Dalekiego Wschodu, 4) dokonano przeniesienia pewnych seryj czasopiśmiennych z jednych bibljotek do innych w myśl tej specjalizacji, 5) skomasowano fragmenty czasopism, rozproszone w różnych bibljotekach, tworząc w niektórych z nich kompletne serje i t. d. Komisja zajmuje się nadto uregulowaniem sprawy podziału darów zagranicznych między bibljoteki, sprawą wymiany międzynarodowej i sprawą zachowania dubletów dzieł cennych (str. [153/4]).

Ze spraw zawodowych interesuje przedruk statutu Syndykatu Bibljotekarzy Francuskich i projekt unormowania stosunku Syndykatu do A. B. F. (Związku Bibljotekarzy Francuskich). Następuje podział zadań między obie organizacje: syndykat, wciągnięty w ramy ogólnej francuskiej organizacji syndykalistycznej, zajmuje się sprawami zawodowemi, Związek, odciążony pod tym względem, ma odtąd zwracać uwagę przedewszystkiem na technikę bibljotekarską i sprawy nauki (str. [210/3]).

«Kronika» zawiera dalej liczne wiadomości z różnych krajów Starego i Nowego Świata. Ważniejsze z nich — to w zeszycie 7/9 notatka o pracach katalogowych w Bibljotece Watykańskiej, obszerniejsze wiadomości o działalności bibljotek niemieckich i szwajcarskich w ubiegłym roku, a w zesz. 10/12 artykulik o Centralnej Bibljotece Białorusi sowieckiej w Mińsku i krótkie sprawozdanie z kongresu bibljotekarzy niemieckich w Göttingen (por. *Przegl. Bibl.*, II, str. 310—313). Dwa zamierzenia wydawnicze angielskie obchodzą bliżej również i polski świat bibljotekarski. Jednem jest planowane przez Związek Bibljotekarzy Brytyjskich (British Library Association) wydawanie corocznych przeglądów międzynarodowej literatury bibljologicznej i wezwanie, zwrócone do autorów, o nadsyłanie egzemplarzy prac (str. [181]), drugiem zamierzona jeszcze przed wojną Encyklopedja Bibljoteczna (*The Library Encyclopaedia*), finansowana przez czasopismo *The Librarian and Book World*; komitet redakcyjny, złożony narazie z przedstawicieli Imperjum Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki, ma

być rozszerzony i na inne kraje. Związek Bibljotekarzy Francuskich postanowił przyłączyć się do tego dzieła i dostarczyć współpracowników w kwestjach, dotyczących Francji (str. [244—6]). Należy przypuszczać, że i u nas czynniki kompetentne interesują się już tem wydawnictwem i nie dopuszczą do zaniedbania w niem spraw polskich, tak częstego w podobnych publikacjach zagranicznych.

Przyczynki do aktualnej u nas sprawy kształcenia bibljotekarzy stanowią: program egzaminu dla pracowników bibljotek miejskich we Francji (str. [216]), szczegółowo rozbudowany program Instytutu Bibljotekoznawczego (Bibliothekswissenschaftliches Institut) w Berlinie, otwartego w b. r. (str. [236—242]), wreszcie krótka historja szkoły bibljotekarskiej Stanu New York (str. [248]).

Sprawy międzynarodowe zajmują tym razem mało miejsca w «kronice». Należy tu sprawozdanie (str. [147—153]) z 10-ej ogólnej sesji Komisji Współpracy Umysłowej przy Lidze Narodów, oraz rezolucje Podkomisji prawodawstwa w sprawach intelektualnych i Podkomisji nauk i bibljografji. Na sesji ogólnej omawiano m. i. sprawę ankiety do rządów co do ewentualnej zmiany konwencji z r. 1886, dotyczącej wymiany wydawnictw, i stosunek Komisji do Instytutu Bibljograficznego, a na podkomisjach uchwalono: dążyć do zniesienia ograniczeń celnych i do zmiany taryf pocztowych, utrudniających rozpowszechnienie książki, starać się o częstsze zwoływanie przedstawicieli wielkich bibljotek dla omawiania koordynacji bibljotek, skierować podziękowanie do tych instytucyj wydawniczych w krajach o języku mniej rozpowszechnionym, które drukują prace (lub streszczenia prac) w językach bardziej znanych, porozumieć się z Unją Akademij w sprawie drugiego wydania *Index Bibliographicus* (przyczem Komisja ograniczyłaby się do nauk przyrodniczych); wreszcie powzięto rezolucje, zmierzające do technicznego załatwiania spraw bibljografij międzynarodowych specjalnych: lingwistycznej, biologicznej i ekonomicznej. W tej ostatniej projekt pociąga do współpracy uczonych słowiańskich.

Sprawozdanie z posiedzenia biura Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, w maju 1928, poucza o rozwoju różnych prac bibljograficznych i wydawniczych Komitetu (str. [153]). Doroczne zebranie Międzynarodowego Instytutu Bibljograficznego, które odbyło się w Kolonji, zajęło się pierwszorzędną dla Instytutu kwestją przeniesienia siedziby, albo do Genewy, albo do Londynu. Projekt pierwszy, związany z obietnicą wydatnej pomocy finansowej Związku Bibljotekarzy Amerykańskich (A. L. A.), znalazł więcej zwolenników. Zgromadzenie omawiało również sprawę wciągnięcia w orbitę prac Instytutu istniejących organizacyj pokrewnych, jak International Bibliographical Society w Londynie, Bureau Bibliographique de Paris, albo mających powstać w Polsce, w Czechosłowacji, Niemczech i gdzieindziej, a nadto organizacyj międzynarodowych specjalnych. Sprawa szybszego nowego wydania *Tablic* była również na porządku dziennym (str. [155—7]).

Do międzynarodowych przedsięwzięć należą też, do pewnego

stopnia, projekty dyrektora Bibliothèque Nationale, związane z jego niedawną podróżą do Stanów Zjednoczonych, jak wymiana dubletów, przedruk rzadkich dzieł z zasobów paryskich na użytek bibljotek amerykańskich, wzajemne informowanie obu krajów o sobie przez wystawy, wymiana bibljotekarzy i t. d. Dodajmy, że w Ameryce utworzył się komitet w celu niesienia Bibljotece Narodowej materjalnej pomocy w druku Generalnego Katalogu (str. [193—4]).

Z rzeczy polskich znajduje się w «przeglądzie czasopism» obszerne (wbrew zwyczajom tego działu) streszczenie *Przeglądu Bibljotecznego* (rocznik I i rocznik II, zesz. 1), zaś w recenzji A. Kolba z *Jahrbuch der Einbandkunst* nader pochlebne omówienie artykułu A. Birkenmajera, *Die nächsten Aufgaben bei der Erforschung der Frühgeschichte des gepressten Ledereinbandes im christlichen Europa*, przyczem recenzent podkreśla z naciskiem podstawową wartość wyników. Nadto w ostrej a doskonałej krytyce książki E. Sparna, *Las bibliotecas con cien y más incunables y su distribución geografica sobre la tierra* (Córdoba 1927), M. L. Polain staje energicznie w obronie Polski, przedstawionej w sposób zdradzający świadomą conajmniej ignorancję, a A. Maday w omówionym wyżej artykule również prostuje jeden z błędów klasyfikacji Deweya, odnoszący się do historji Polski.

Zofja Ciechanowska

ČASOPIS ČESKOSLOVENSKÝCH KNIHOVNÍKŮ. Ročnik VII. Nr. 4. Praha 1928. 8⁰. Str. 145—272.

Wymieniony zeszyt *Časopisu* poświęcony jest w głównej swej części przeglądowi bibljotekarstwa czeskiego w ubiegłem dziesięcioleciu. I tak Lad. J. Živny w artykule p. t. *Deset let veřejných knihoven, a co předcházelo* zajmuje się działalnością bibljotek publicznych w Czechosłowacji w minionym okresie czasu. Interesują go przedewszystkiem zagadnienia organizacyjne, statystyczne oraz stosunek do bibljotekarstwa zagranicznego, zwłaszcza anglo-amerykańskiego. Nową epokę w dziejach bibljotek publicznych w Czechosłowacji otwiera ustawa bibljoteczna z r. 1919. Autor kreśli jej dzieje, omawia podstawy i główne zasady, zastanawia się nad sposobami wprowadzenia jej w życie. Przystąpiono więc do zebrania dat statystycznych o bibljotekach czeskosłowackich, do rozwiązania szeregu zagadnień organizacyjnych, administracyjnych i wychowawczych (szkoły i kursy bibljotekarskie), zrobiono na tem polu niemało, a jeszcze więcej pozostaje do zdziałania w bliższej i dalszej przyszłości. Artykuł, napisany z dokładną znajomością rzeczy, wskazuje, jakiemi drogami dążyło bibljotekarstwo czeskosłowackie do zapewnienia sobie należytych podstaw organizacyjnych i pomyślnych warunków dalszego rozwoju.

Bibljoteką Uniwersytecką w Pradze zajął się jej dyrektor, Dr Jaromír Borecký w interesującej pracy p. t. *Veřejná a Universitní Knihovna v Praze za prvých desíti let Č. S. R.* Daje obraz jej stanu obecnego, organizacji, warunków pracy, zarys programu na przyszłość. Przewrót polityczny r. 1918 sprawił, iż Bibljoteka Uniwersytecka

w Pradze stała się główną książnicą naukową Republiki. Do roli tej nie była ona należycie przygotowana. Niepomyślne warunki nie sprzyjały rozwojowi. Dowiadujemy się, jaki był stan Bibljoteki przed wojną, jakie zaszły następnie zmiany od chwili przejęcia jej przez nowy rząd i nową dyrekcję [1]. Cel swój i program określił Dr Borecký następującemi słowy: utworzenie z Publ. i Uniw. Bibljoteki nowoczesnego zakładu naukowego na wielką skalę. Do tego zmierzają wszystkie reformy i zmiany, jakie przedsięwzięto, czy też jakie zamierza się podjąć w przyszłości. Wysiłki te dotyczą uporządkowania i usprawnienia administracji, zorganizowania całokształtu prac techniczno-bibljotekarskich, udoskonalenia katalogów, rozwiązania wielu zagadnień organizacyjnych i lokalnych.

Potrzeby Bibljoteki Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie omawia Dyr. Jan Emler. Daje pogląd na rozwój księgozbioru w ciągu dziesięciolecia, podkreśla trudności, na jakie natrafiała jego organizacja, wysuwa szereg postulatów, które uważa za najpilniejsze.

H. Mayerhofer zajmuje się bibljotekarstwem technicznem w Czechosłowacji (*Naše technické knihovny v letech 1918—1928 a jejich dnešní úkoly*), wykazując konieczność założenia centralnego katalogu bibljotek technicznych, oraz zbudowania głównego centralnego księgozbioru technicznego. Vít. Hůlka mówi o bibljotekach klasztornych w Czechosłowacji, zaznaczając, że mimo znacznej ich liczby mały stosunkowo procent należy do bibljotek żywotnych.

K. Galla daje rzut oka na działalność «Spolku Československých Knihovníků» na polu międzynarodowej współpracy bibljotekarskiej. Interesuje nas zwłaszcza sprawozdanie z zjazdu praskiego, odbytego w r. 1926. Udział zagranicy w zjeździe wyraża się cyfrą 164 uczestników, przyczem najliczniejszą grupę (po Czechach) stanowili Polacy, którzy przyjechali w liczbie 78. O udziale naszym mówi autor z pełnem uznaniem: «Polacy przybyli na Zjazd dobrze przygotowani. Wygłosili 19 referatów i rozdali dla celów propagandy 2000 książek i broszur, oraz szereg numerowanych druków bibljofilskich, oprócz specjalnego zeszytu *Przewodnika Bibljograficznego*, przygotowanego umyślnie na Zjazd. Z pod pióra polskiego wyszło też pierwsze całkowite sprawozdanie o Zjeździe (W. T. Wisłocki, *Międzynarodowy Zjazd Bibljotekarzy i Miłośników Książki w Pradze 1926*, Lwów 1926)».

W dziale recenzyj spotykamy ocenę dwóch prac polskich: książki Dra Adama Łysakowskiego, *Katalog przedmiotowy*, Cz. I, Wilno 1928, i pracy X. Dra Edmunda Majkowskiego, *Materjały do dziejów bibljoteki Zygmunta Augusta* (Serja II), Poznań 1929. *Polonica* znajdujemy także

[1] [W interesie prawdy należy jednak zaznaczyć, że sposób, w jaki autor (str. 186) przedstawia sprawę rozrachunku między Austrją a Czechami (i resztą państw sukcesyjnych) o bibljoteki, nie jest ścisły. Z państw sukcesyjnych jedyna Polska dokonała istotnego wysiłku celem obniżenia szacunku przejętych bibljotek, dokonanego z ramienia Austrji przez Dyr. I. Collijna, i wywalczyła bardzo poważną jego redukcję (o 47%). Obniżenie analogicznej ewaluacji bibljotek przejętych przez Czechy było już automatycznem następstwem sukcesu polskiego. — *A. Birkenmajer*].

w kronice, która przyniosła sprawozdanie z I Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie w r. 1928, oraz informację o przygotowaniach i wnioskach, dotyczących ustawy o publicznych bibljotekach gminnych w Polsce; dalej mamy wzmiankę o Bibljotece Narodowej w Warszawie i jej nabytkach. Zamykają obszerny ten zeszyt: wspomnienia (Antonín Sova, Aug. Žalud, Lad. Hofman), drobne wiadomości bieżące o różnych bibljotekach, oraz opracowana starannie bibljografja księgoznawstwa czechosłowackiego (z r. 1927 i 1928). (*s. v—w*).

BUCH UND SCHRIFT. Jahrbuch des Deutschen Vereins für Buchwesen und Schrifttum. Verlag des Deutschen Vereins für Buchwesen und Schrifttum zu Leipzig. I Jahrgang. 1927. 8⁰. Str. 101, nlb. 1, tabl. 18. II Jahrgang. 1928. *Schrift als Ornament.* 8⁰. Str. 118, nlb. 2, tabl. 30.

Jahrgang I. Treść: HEINRICH LEPORINI. *Das Rankenornament in der österreichischen und süddeutschen Buchmalerei der Spätgotik und beginnenden Renaissance.* | HILDEGARD ZIMMERMANN. *Beiträge zum Werk einzelner Buchillustratoren der ersten Hälfte des sechzehnten Jahrhunderts.* | ANTON REICHEL. *Das Gebetbuch Kaiser Maximilians im Spiegel seiner Nachbildungen.* | MAX GEISBERG. *Heinrich Satrapitanus und Heinrich Vogtherr.* | EMIL WALDMANN. *Ein Flugblatt auf den König der Wiedertäufer.*

Jahrgang II. Treść: OTTO HURM. *Die Schrift als Ausdrucksform.* | KARL SCHOTTENLOHER. *Der Holzschnitt-Titel im Buch der Frühdruckzeit.* | KURT PFISTER. *Schmuckwerte der Ornamentik und Schrift in mittelalterlichen Handschriften.* | GUSTAV NECKEL. *Runische Schmuckformen.* | HELMUT DE BOOR. *Der Codex Argenteus und seine neueste Ausgabe. (Antike Schriftornamentik in germanischer Pflege).* | RICHARD WILHELM. *Schrift und Ornament in China.* | JULIUS RODENBERG. *Die arabische Schrift als Ornament.* | JULIUS ZEITLER. *Über das Dekorative in den klassischen Schriften.* | ROEDER. *Der Schmuckwert der ägyptischen Hieroglyphen.* | ECKHARD UNGER. *Die Keilschrift und ihre Beziehung zur Ornamentik.*

Prawdziwie bibljofilskie to wydawnictwo jest dalszym ciągiem znanego czasopisma *Zeitschrift des deutschen Vereins für Buchwesen und Schrifttum*, związanego blisko z Muzeum Książki w Lipsku. Zamiarem wydawców jest gromadzenie w każdym roczniku artykułów, odnoszących się do pewnej specjalnej kwestji. Rocznik pierwszy został wydany pod hasłem *Zur Illustration der deutschen Renaissance* i przyniósł ważne przyczynki do historji minjatorstwa i grafiki niemieckiego renesansu, rocznik drugi objął szereg artykułów na temat wartości ornamentacyjnych pisma i druku (*Schrift als Ornament*), rocznik trzeci (na rok 1929) ma nosić tytuł ogólny *Das Titelblatt im Wandel der Zeit* i oprze się zapewne w szerokiej mierze na bogatym zbiorze kart tytułowych, znajdującym się w lipskiem Muzeum Książki. Z wydanych dotychczas dwu roczników drugi oznacza postęp w stosunku do pierwszego, tak pod względem technicznego wyposażenia, rozmiaru,

ilości ilustracyj, jak i większej konsekwencji i wszechstronności w doborze materjału. Jednakże wartością naukową góruje rocznik pierwszy, który przynosi prace, zawierające samodzielne wyniki naukowe. Leporini, kustosz Albertiny, omawia tu, na szerzej podmalowanem tle kulturalnem, zdobnictwo marginalne rękopisów austrjackich późnogotyckich, podkreślając silnie ich związek z malarstwem minjaturowem czeskiem (wspomina przytem o wpływie Czech na Śląsk), a pani Zimmermann daje szereg ważnych przyczynków do działalności niemieckich drzeworytników renesansowych w dziedzinie ilustracji książki. Nie można pominąć również artykułu E. Reichela, który, omawiając faksymilowane wydania sławnego modlitewnika Maksymiljana I, zdobionego przez Dürera i innych, słusznie potępia takie metody wydawnicze, które reprodukują elementy, nie licząc się z wrażeniem artystycznem, jakie daje całość oryginału, albo psują to ogólne wrażenie przez zbyteczne szczegóły wyposażenia (np. w jednym z omawianych wypadków przez dodanie marginesów). Drugi rocznik, w oryginalnym układzie odwrotnie chronologicznym, od tematów najnowszych wstecz ku starszym, ma charakter więcej informacyjny i popularny. Artykuły, które w większości przypadków robią wrażenie pisanych na zamówienie, są raczej informacyjno-syntetyczne, przeważnie streszczają wyniki drukowanych już większych własnych prac autorów, jak np. artykuł Pfistera o zdobnictwie rękopisów średniowiecznych, albo cudzych, jak np. bardzo zresztą interesujący artykuł H. de Boora o nowem wspaniałem wydaniu szwedzkiem *Biblji* Ulfilasa ze słynnego północnowłoskiego rękopisu z końca V lub początku VI wieku, zawierający obok analizy wartości zdobniczych ciekawe sprawozdanie z zastosowania nowych metod reprodukcyjnych (fotografja z zastosowaniem promieni pozafjołkowych). Z innych artykułów pouczający jest wstępny artykuł O. Hurma z przykładami nowoczesnych rękopisów ozdobnych, źródłowy artykuł Schottenlohera o tytułach drzeworytowych, Zeitlera o piśmie klasycznem, doskonale pisany artykuł Rodenberga o piśmie arabskiem jako ornamencie i inne mniej obchodzące bibljotekarzy. Dotkliwie odczuwa się brak artykułu o rozwoju zdobniczych wartości pisma, jako takiego, w średniowieczu; wspomniany artykuł Pfistera tu nie wystarcza, jako ograniczony czasowo i zajmujący się wartościami zdobniczemi niejako dodatkowemi, nie wypływającemi z samego pisma. W całości rocznik ten, przez swą wartość informacyjną właśnie i przez nowe oświetlenie i ujęcie znanego materjału, posiada znaczenie także i dla bibljotekarzy, z których każdy jest, a przynajmniej powinien być, bibljofilem.

Jako osobny dodatek wychodzi *Literarisches Beiblatt zum Jahrbuch des deutschen Vereins für Buchwesen und Schrifttum*, który przynosi obszerny przegląd literatury, obejmujący m. i. następujące dziedziny: bibljografja, bibljotekoznawstwo, księgoznawstwo, exlibris, drukarstwo, księgarstwo, introligatorstwo, papiernictwo, miłośnictwo książek. Przegląd ogranicza się, z nielicznemi wyjątkami, do literatury niemieckiej

Z. Ciechanowska

MATERIAŁY INSTITUTA BIBLIOTEKOWIEDIENIJA PUBLICZNOJ BIBLIOTEKI SOJUZA SSR IMIENI W. I. LENINA, pod redakcijej L. B. HAWKINOJ. (I). Moskwa 1928. 8⁰. Str. 65, 55, 1 knl.

Nieperjodyczne to czasopismo ma za cel odzwierciedlać życie i działalność Instytutu Bibljotekoznawczego przy Publicznej Bibljotece im. Lenina (dawnej Bibljotece Rumiancowskiej) w Moskwie. Zgodnie z tem założeniem treść artykułów (poza dodatkiem) ma charakter informacyjno-sprawozdawczy. Historję Instytutu daje jego kierowniczka L. B. HAWKINA-HAMBURGEROWA. Instytut założono pierwotnie przy Uniwersytecie im. Szaniawskiego w Moskwie, w r. 1913. W ciągu 15 lat przeszło przez niego zgórą 3500 studentów, obecnie (1928) kształci się w nim 414 osób pod kierownictwem 27 profesorów i instruktorów. Pozatem organizuje on zebrania referatowo-dyskusyjne bibljotekarzy moskiewskich, udziela porad bibljotekarskich, urządza wystawy, prowadzi badania naukowe i utrzymuje Muzeum Bibljotekoznawcze.

Kronikę ostatniego kwartału 1927 r. dołącza J. W. GRIGORIEW; najważniejszem zdarzeniem było położenie kamienia węgielnego pod nowy gmach Bibljoteki im. Lenina (9. XI. 1927), w którym ma znaleźć również pomieszczenie i Instytut. Przeznaczono dla niego ok. 1400 m², w czem jedna wielka, dwupiętrowa sala wykładowa (350 m²) i trzy mniejsze, dalej 4 sale seminaryjne, czytelnia i t. d.

L. B. HAWKINA-HAMBURGEROWA zabiera ponownie głos, tym razem na temat Związku Bibljotekarzy Amerykańskich i międzynarodowej współpracy bibljotek. Jest to jeszcze jedno echo jubileuszowych zjazdów w Atlantic City i Edynburgu, podobne do tych, jakich tyle przewinęło się po wszystkich czasopismach bibljotekarskich z ostatnich dwu lat. W zjeździe w Atlantic City brała udział autorka, jako przedstawicielka Rosji; odtwarza więc przedewszystkiem wrażenia osobiste.

Następuje informacja o kursach bibljotekarskich, prowadzonych przez Instytut. Program jest rozłożony na dwa lata (510 + 530 godzin), przeważają przedmioty praktyczne. Celem przyjęcia wymagane jest wykształcenie conajmniej średnie.

W nekrologji poświęcono pośmiertne wspomnienia A. I. Kaliszewskiemu († 1925) i I. F. Garelinowi († 1928). Kaliszewskij był, jak wiadomo, dyrektorem Bibljoteki I-go Uniwersytetu Państwowego w Moskwie, Garelin pracował w oddziale rękopisów Bibljoteki im. Lenina.

Wreszcie N. T. GNESINA daje wyciąg ze zbiorowego katalogu czasopism zagranicznych, istniejących w 93 naukowych bibljotekach moskiewskich. Katalog obejmuje około 5000 tytułów; wyciąg dotyczy bibljotekoznawstwa, bibljografji, sztuki książkowej i księgarstwa.

Osobno paginowany dodatek stanowi pierwszy zeszyt rosyjskiej instrukcji alfabetycznego katalogowania, opracowanej przez osobny komitet w łonie Instytutu, pod przewodnictwem najpierw Kaliszewskiego, a potem G. I. Iwanowa. Autorowie oparli się na instrukcji amerykańskiej. Wedle instrukcji Instytutu dokonywane są zdjęcia tytułów dla drukowanych kart katalogowych, jakie od r. 1927 zaczęła wydawać Centralnaja Kniżnaja Pałata w Moskwie.

KRONIKA.

I. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RUCH SŁUŻBOWY [1] w bibljotekach państwowych w pierwszym kwartale 1929 r.

Warszawa. Bibljoteka Narodowa. Urzędnik kontraktowy MARJA DANILEWICZOWA mianowana urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 kwietnia 1929 r. (Nr. IV. N. 2352/29). — Urzędnik kontraktowy Mgr. KAZIMIERA GRABOWSKA mianowana urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 kwietnia 1929 r. (Nr. IV. N. 1759/29). — Urzędnik kontraktowy WITOLD KIESZKOWSKI mianowany urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 kwietnia 1929 r. (Nr. IV. N. 2351/29). — Urzędnik kontraktowy Mgr. JÓZEFA MALISZEWSKA mianowana urzędnikiem prowizorycznym z dniem 1 kwietnia 1929 r. (Nr. IV. N. 2353/29).

ZASIŁKI Z FUNDUSZÓW MINISTERSTWA W. R. I O. P. zostały w r. budż. 1928/9 udzielone na następujące wydawnictwa bibljograficzne i bibljotekarskie:

Bieżąca Bibljografja Techniczna; W. Dąbrowska, *Nowoczesne ustawodawstwo w zakresie bibljotek publicznych* (w druku); P. Grzegorczyk, *Bibljografja literatury polskiej*; W. Hahn, *Bibljografja literatury klasycznej i humanistycznej* (w druku); *Katalog Bibljoteki Raczyńskich* (w druku); *Katalog wystawy druków kaliskich*; A. Lewak, *Katalog rękopisów Muzeum im. A. Mickiewicza w Paryżu* (w druku); A. Łysakowski, *Katalog przedmiotowy*; E. Maliszewski, *Bibljografja pamiętników polskich*; *Pamiętnik II Zjazdu Bibljofilów i Bibljotekarzy*; *Pamiętnik III Zjazdu Bibljofilów* (w druku); *Pamiętnik I Zjazdu Bibljotekarzy*; *Przegląd Bibljoteczny*; *Przewodnik Bibljograficzny*; St. Szober, *Bibljografja polskich prac językoznawczych 1926 – 1927.*

Ponadto otrzymały zasiłki na swoje wydawnictwa, stojące w związku z I-szym Zjazdem Bibljotekarzy Polskich: Krakowskie i Lwowskie Koło Z. B. P.

[1] W poprzedniem zestawieniu (*Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 57) podano mylnie, że p. WANDA HEYBOWICZOWA pracuje w Bibljotece Narodowej, zamiast: w Bibljotece Ministerstwa W. R. i O. P.

II. Z ŻYCIA BIBLJOTEK.

BIBLJOTEKA ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE liczyła w r. 1928 dzieł skatalogowanych 173.100 *plus* od 175.000 do 177.600, w tem inkunabułów 308, a druków XVI wieku 4.881; nieskatalogowanych około 100.000 tomów. Czasopism bieżących 2065. Rękopisów około 10.000, w tem zinwentaryzowanych 5727, dyplomatów 1767, autografów około 7000, w tem zinwentaryzowanych 5298, map 2355, muzykaljów 734.

W roku 1928 korzystało w pracowni naukowej 20.580 osób z 35.027 dzieł w 50.491 tomach i 1.785 rękopisów. Do domu wypożyczono 2.685 dzieł w 3.515 tomach, 1775 osobom. Rękopisów wypożyczono do innych instytucyj 102.

Biuro Wymiany Wydawnictw wysłało 415 dzieł w 416 tomach 158 instytucjom, otrzymało zaś 430 dzieł (prócz perjodyków) razem w 1394 tomach i zeszytach od 207 instytucyj.

Bibljoteka im. Gwalberta Pawlikowskiego liczy druków 22.332, rękopisów 271, dyplomów 232, autografów 4.270, map 678, numizmatów 3688, rycin 24.827.

Bibljoteka Muzeum XX. Lubomirskich liczyła 2231 dzieł w 2385 tomach. Ze zbiorów graficznych Muzeum urządzono następujące dwie wystawy: Mezzotinta angielska ze zbiorów Leona hr. Pinińskiego oraz Rysunki Albrechta Dürera w oryginałach Muzeum im. Lubomirskich.

Z okazji stulecia Zakładu (zob. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 238) wydany został jego nakładem szereg jubileuszowych publikacyj (zob. tamże, Dodatek, str. 37*—38*); ponadto Zakład wydawał *Przewodnik Bibljograficzny*, dwutygodnik rejestrujący polską produkcję wydawniczą (Serja II, T. VII).

NIEZNANY DRZEWORYT XV W. W BIBLJOTECE JAGIELLOŃSKIEJ. Zbiór graficzny Bibljoteki Jagiellońskiej, najbogatszy w grafikę średniowieczną z wszystkich publicznych zbiorów polskich, powiększył się ostatnio o niezwykle cenny zabytek. Jest to drzeworyt z pierwszej połowy XV-go wieku, unikat nieznany Schreiberowi, stosunkowo doskonale zachowany i współcześnie kolorowany. Przedstawia «Chrystusa na krzyżu, pomiędzy N. P. Marją a św. Janem Ew.». Rycina ta znajdowała się przedtem w zbiorze ks. kanonika Dra Ludwika Zalewskiego w Lublinie. Zbierając materjały od publikacji p. t. *Einblattdrucke des XV Jhrts in Polen* (Strasbourg, Heitz 1929), natrafiłam na ślad tego drzeworytu, który niebawem dzięki hojności hr. St. H. Badeniego mógł być dla Bibljoteki Jagiellońskiej zakupiony. Hr. Badeni przekazał mianowicie do kasy Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej kwotę potrzebną na kupno. Tu należy podkreślić, że właściciel odstąpił drzeworyt Bibljotece za 1200 zł., mimo że ten był oszacowany na 3000 zł.

Rycina wspomniana (wymiar 245×174 mm) należy do najpiękniejszych Ukrzyżowań z okresu wczesnej epoki drzeworytnictwa.

Załączona podobizna zwalnia mnie od szczegółowego opisu. Wspomnę tylko o kolorach, użytych bardzo dyskretnie, które podnoszą urok tego naprawdę nieprzeciętnie pięknego drzeworytu. Nimby, ziemia, włosy, suknia M. P. Marji i św. Jana są jasno-żółte. Płaszcz św. Jana różowy z zieloną podszewką, płaszcz N. P. Marji piaskowy, jego podszewka i krzyż na nimbie Chrystusa cynobrowe. Karnacje są delikatnie zaróżowione, włosy i zarost Chrystusa brunatne.

Obok wysokich walorów artystycznych, przejawiających się w doskonałem rozłożeniu mas, spokojnym umiarze póz i wyrazów szlachetnych twarzy, w harmonijnym rytmie linij i pełnem miłości opracowaniu szczegółów (jak uszy, paznokcie, jasne loki św. Jana — traktowane zwykle z grubsza przez pośledniejszych drzeworytników), cechuje ten drzeworyt wysoki poziom technicznego wykonania. Nieomylnem cięciem nożyka, kierowanego wprawną ręką doświadczonego artysty, wydobyto linje cienkie, precyzyjne, jakby piórem i tuszem wyciągnięte. Brak tu wszelkiego cieniowania, wszelkiego gadulstwa rysunkowego. Najoszczędniejszymi środkami osiągnięto cel najwyższy: pełnię i głębię wyrazu. Anatomja nagiego ciała Chrystusa Ukrzyżowanego nie jest przesadnie realistycznie podkreślona. Draperje spływają miękko w spokojnych, głębokich, półokrągłych fałdach, maskując budowę ciał. Cała ta rycina jest odbiciem wybitnej, świadomej swych zamierzeń, zrównoważonej indywidualności twórczej i stoi o całe niebo wyżej od przeciętnej produkcji drzeworytniczej ówczesnej.

Co się tyczy chronologji i lokalizacji drzeworytu krakowskiego, to zarówno właściwości techniczne (zupełny brak szrafirunku, równoległe, cienkie, czasem haczykowato zakończone linje, przeważnie wertykalne, nie tworzące już kluczek), jak i monumentalna, pełna umiaru kompozycja każą odnieść rycinę do drugiej ćwierci XV stulecia, zaś pewne pokrewieństwo z salcburskiem malarstwem tego czasu do południowo-wschodnich Niemiec. *Zofja Ameisenowa*

KATALOG KRZYŻOWY W UNIWERSYTECKIEJ BIBLJOTECE PUBLICZNEJ W WILNIE. Po powzięciu przez Dyr. St. Rygla w r. 1925 śmiałej na gruncie polskim, a w dziedzinie rozwoju metod bibljotekarskich przewidującej decyzji — założenia w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej w Wilnie katalogu rzeczowego w odmianie abecadłowej, oraz po poczynieniu potrzebnych teoretyczno-instrukcyjnych przygotowań, przystąpiono tam z wiosną 1926 r. do faktycznej pracy nad katalogiem przedmiotowym. Roboty tej nie można było ująć inaczej, niż jako na wielką skalę zakrojony eksperyment, a to z powodów, które wyłożyłem w § 34 rozprawy o *Katalogu przedmiotowym*, Cz. I (Wilno 1928); streszczę je tu w dwu słowach: brak wzorów polskich i niezgodność wzorów obcych z duchem języka polskiego. Wobec niechybnej zaś potrzeby dokonania eksperymentu należało na pierwszy ogień wziąć na stół roboczy taki zasób książek, któryby nie przysparzał odrazu zbyt trudnych przypadków katalogowania, a mimo to użyczał rozległego pola doświadczeń wszechstronnych i różno-



«Chrystus na Krzyżu». Drzeworyt z drugiej ćwierci XV w.
ofiarowany Bibljotece Jagiellońskiej w r. 1929
(W dwukrotnem pomniejszeniu)

rodnych pod względem treści, przedmiotu i formy książek. Wybór padł przeto na księgozbiór podręczny Czytelni Publicznej (studenckiej) i Profesorskiej. Jest on przecie pomniejszonym obrazem całej bibljoteki, minjaturą, ekscerptem całej literatury. Zawiera po części podręczniki ogólne, a przeto łatwiejsze do skatalogowania, w drugiej zaś, mniejszej części wprowadza w najszczegółowsze tematy rozpraw, tworzących przynależne tam wydawnictwa towarzystw naukowych.

Według powziętego projektu przystąpiły bibljotekarki wileńskie, p. M. Obrubańska i p. M. Popowska, oraz częściowo p. F. Jurewiczówna, — przy ścisłej współpracy podpisanego — do przedmiotowego katalogowania. Przy innych zajęciach i z przerwami trwała cała robota do jesieni 1928 r. W końcowym jej etapie — gotowe już karty przedmiotowe (o nagłówkach pisanych czerwono), wzbogacone odsyłaczami międzytematowemi, uszeregowano w jedno abecadło wraz z kartami alfabetycznemi tychże książek. Powstał w ten sposób katalog krzyżowy księgozbioru obydwu wymienionych czytelń.

W krótkiej notatce niema miejsca na omówienie oddzielnych stadjów eksperymentalnej pracy. Przedstawię tylko wyniki dokonanego (również dla eksperymentu) obliczenia ilości kart w tym katalogu, albowiem wyniki te są nieoczekiwane i popierają wygłoszone dawniej teoretyczne zapatrywanie. A mianowicie: cały ten katalog krzyżowy zawierał w dniu oddania go do użytku czytelników (początek listopada 1928) 11.720 kart katalogowych (dokładniej: tekstów opisu, bo niejeden zajął kilka kartek). Ilość ta dzieliła się na cztery kategorje:

I. Alfabetyczne karty główne 4.680, t. zn. ilość dzieł w księgozbiorze.

II. Alfabetyczne odsyłacze 1.110 (stanowią 25% poz. I-ej; czy to norma?).

III. Przedmiotowe karty główne 5.000.

IV. Przedmiotowe odsyłacze 930.

Stosunek poz. I:III wynosi 10:11, co się czyta: tylko co dziesiąte dzieło otrzymywało dwie karty przedmiotowe pod dwoma różnemi tematami; albo inaczej: na jedno dzieło przypada $1^1/_{10}$ nagłówka przedmiotowego. Katalogowanie przedmiotowe postępowało zatem bardzo oszczędnie (ale nie było intencji skąpstwa ze szkodą dla czytelnika!), używało natomiast obficie odsyłaczy (poz. IV). Po części możnaby ów stosunek tłumaczyć formalnym charakterem zbioru: dzieła bardzo ogólne i bardzo szczegółowe najłatwiej zadawalają się jednym tematem; więcej potrzeba ich książkom pośrednim pod względem zakresu.

Ciekawsza jest inna uwaga: omawiany katalog unikał zupełnie i rygorystycznie (znowu dla celów eksperymentu) uogólniania tematów, znalezionych w książkach; nigdy dowolnie ich nie podporządkowywał pod inne, wyższe pojęcia. Prowadząc więc oczywiście także tematy ogólne dla książek ogólnych, np. *Chemja, Filozofja* i t. p., nie wahał się nigdy przed samoistnem, odrębnem wykazaniem tak szczegółowych pojęć, jak np. *Chlorowodór, Imiesłów bierny, Instygator* i t. d. Jest zatem katalogiem ściśle wyszczególniającym (por. § 37 cytowanej roz-

prawy). Ale nie znaczy to wcale, że w podanych pod III pięciu tysiącach kart przedmiotowych tkwi tyleż różnych tematów, rozprószonych po całem abecadle. Opisy równotematowych dzieł potworzyły — rzecz jasna — samorzutne, mimowolne skupienia (§ 38 j. w.), dając w rezultacie tylko 1.180 odrębnych tematów; przyczem niejeden z nich mieni się wewnętrznie dodanemi wtórnie, dla dokładności, «określnikami» (np. *Imiesłów bierny* oraz *Imiesłów czynny*; *Prawo cywilne*, *Prawo karne*, *Prawo rzymskie*). Zestawienie tej ilości tematów z pozycją dzieł pod I wykazuje, że przeciętnie 4 dzieła przypadają na 1 temat w tym katalogu przedmiotowym, który — wyszczególnia! Niektórzy obawiają się wyszczególniania, niby że ono zbytnio rozrzuca w abecadle zagadnienia pokrewne i bliskie sobie. Na to odpowiem przykładami innych, obcych katalogów przedmiotowych, które — uogólniały; zebrałem je w dodatku B mojej rozprawy w poz. 17, 20 i 74. Widać z nich wprost lub po przeliczeniu, że w Monachjum przypadał (jak w Wilnie) 1 temat na 4 dzieła, w Greifswald — na $5^3/_4$ dzieła, w Zurychu — na 5 do 6 dzieł. Uogólnianie tematów w tych przykładach (inne nie podają ilości kart) mało jest lepsze, z punktu widzenia tendencyj skupiających, od naszego wyszczególniania, a niszczy precyzję budowy katalogu, pewność w jego użytkowaniu i konsekwencję w wykonaniu.

Czem wytłumaczyć tak małe różnice wyników przy tak odmiennym sposobie wykładni tematów? Zdaje mi się, że duchem języka polskiego, który jest bardziej — na tym terenie przynajmniej — skupiający (niż np. niemiecki), a to głównie dzięki swej właściwości, iż wysuwa na pierwsze miejsce rzeczownik, po nim zaś stawia przymiotnik, oznaczający stałe (a nie przypadkową), zasadniczą, gatunkową cechę przedmiotu [1]. Właśnie te rzeczowniki — skupiają w katalogu przedmiotowym w sposób naturalny. My nie powiemy przecie: *Karne prawo*, lecz *Prawo karne* (przypomnę ironję Nowaczyńskiego: «Wielki Fryderyk»). A Niemcy np., mówiąc *Römisches Recht*, *Strafrecht*, *Zivilrecht*, tem samem odrazu rozpraszają *Prawo* po abecadle. Oto jest eksperymentalny (w tym przypadku przynajmniej usłużny) argument dla poglądu, że polski katalog przedmiotowy nie powinien unikać wyszczególniania tematów.

Ponadto z obliczenia kart w katalogu wileńskim zaciekawić może stosunek poz. IV:III. Odsyłaczy przedmiotowych — od tematu do tematu — jest sporo: stanowią one $20^0/_0$ kart przedmiotowych (czyli co 5 kart 1 odsyłacz); są przytem dwojakiego rodzaju: 560 odsyłaczy «porównawczych» (pod tematem tytuły, wkońcu «zob. też» temat pokrewny) i 370 «całkowitych» (idących od tematów «pustych», pod któremi nie stoi żaden tytuł, np. przy synonimach).

Prócz opisanego katalogu czytelń (por. *Przegląd Bibl.*, III, str. 65) powstał w Uniwersyteckiej Bibljotece wileńskiej, pracą p. M. Obrubańskiej, w czasie od wiosny 1927 do jesieni 1928 r., katalog krzyżowy księ-

[1] Zob. STANISŁAW SZOBER, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1915, Cz. 3 § 50.

gozbioru podręcznego działu książek (biura katalogowego). Jest to zbiór specjalny, zawierający opisy bibljotek, bibljografje, teorję bibljotekarstwa, historję i technikę książki, oraz encyklopedje, słowniki i podręczniki urzędowe. Pomimo odrębności materjału katalog tego zbioru, wykonany tą samą, co poprzedni, metodą, zgadza się z wynikami katalogu czytelń. Na 1590 dzieł przypadło w nim 2000 kart przedmiotowych, t. j. na 1 dzieło $1^1/_4$ nagłówka przedmiotowego (co czwarte dzieło po dwa tematy). Potwierdza się także stosunek dzieł do tematów równy 4:1, albowiem katalog ten zawierał 420 odrębnych tematów.

Ponadto w toku opracowywania jest ogólny katalog przedmiotowy Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie. Dotychczas wzrastał on zwolna skutkiem skupienia wysiłków na meljoracji katalogu alfabetycznego. Obecnie — po załatwieniu tamtej troski w najważniejszych punktach — nowy kierownik działu, p. M. Dzikowski (twórca katalogu krzyżowego w Bibljotece Miejskiej w Białymstoku), zwrócił usilną uwagę na wileński katalog przedmiotowy i tak dalece nim zawładnął, że już bieżąco opatruje w tematy wszystkie nabytki bibljoteki.

Podczas III-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, który ma się odbyć w Wilnie w r. 1930, będzie ono miało sposobność zademonstrować faktyczne okazy tego typu katalogów rzeczowych, który dopiero wywalcza sobie w Polsce prawo obywatelstwa. *Adam Łysakowski*

BIBLJOTEKA POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Bibljoteki techniczne są wśród bibljotek naukowych tworami stosunkowo młodemi. Jeszcze z końcem XVIII-go wieku była literatura techniczna tak uboga, że trudno było mówić o księgozbiorach technicznych. Zaczęła się ona bujniej rozwijać dopiero z chwili powstania uczelni technicznych, które tworzą się we Francji, Austrji, Niemczech już przed r. 1800, najczęściej jako szkoły wojskowe lub przemysłowe, z czasem jednak poziom ich naukowy podnosi się tak, że zostają zrównane z uniwersytetami. Wiek XIX jest wiekiem niebywałego rozwoju techniki, a co za tem idzie i szkolnictwa technicznego. We wszystkich kulturalnych państwach powstają politechniki jako wyższe uczelnie i przy nich tworzą się bibljoteki tak samo, jak przedtem tworzyły się bibljoteki uniwersyteckie przy uniwersytetach. Bibljoteki politechniczne mają wiele działów analogicznych do działów bibljotek uniwersyteckich, np. dział matematyczny, fizyczny, chemiczny, astronomiczny, nauk przyrodniczych i wreszcie ekonomicznych. Natomiast specjalnemi działami bibljotek politechnicznych są: mechanika techniczna, statyka, miernictwo, technologja chemiczna i mechaniczna, badanie materjałów, towaroznawstwo, rolnictwo i leśnictwo, budowa maszyn, elektrotechnika, budowa mostów, dróg, tuneli, kolei i miast, dalej budownictwo, architektura, budownictwo wodne, górnictwo, technika wojenna, dalej działy ogólnotechniczne, jak bibljografja techniczna, encyklopedje, wynalazki, patenty, organizacja przedsiębiorstw, szkolnictwo techniczne i t. d. Ze względu

na ogólne potrzeby naukowe są wreszcie w tych bibljotekach reprezentowane inne także działy wiedzy, ale w skromnej już formie.

Jeżeli pominiemy sześcioletni zaledwie tylko żywot Politechniki Warszawskiej z czasów Królestwa Kongresowego, to założona w r. 1844 Akademja Techniczna we Lwowie, przekształcona w r. 1874 na Szkołę Politechniczną, była za czasów zaborczych jedyną politechniką polską, a do r. 1899, t. j. do chwili otwarcia Politechniki Warszawskiej, jedyną wyższą uczelnią techniczną na naszych ziemiach. Bibljoteka Politechniki Lwowskiej powstała jako bibljoteka Akademji Technicznej; atoli w r. 1848 uległa wraz z gmachem Akademji zniszczeniu w czasie bombardowania Lwowa przez wojska austrjackie. Następnie skrzętnie kompletowana, została w r. 1874 umieszczona w obecnie zajmowanym lokalu, t. j. na pierwszem piętrze głównego gmachu Politechniki od strony północnej. Lokal ten składa się z pokoju administracyjnego (3.5×7.5 m), magazynu (27×7.5 m), czytelni profesorów (11×7.5 m) i czytelni studentów (21.5×8.5 m). Część czytelni studentów jest zajęta przez wysoką piętrową rzeźbioną szafę bibljoteczną, ciągnącą się przez całą jej długość.

W czasie wojny światowej szczęśliwym zbiegiem okoliczności zbiory nie doznały prawie żadnej szkody.

Typ bibljoteki technicznej o charakterze naukowym, wszechstronnie i stale uzupełnianej, jest mało u nas znanym typem bibljoteki, a to z powodów wyżej przytoczonych. Bibljoteki takie powstały u nas tylko przy obu Politechnikach, jeżeli pominiemy małe bibljoteki przy średnich naukowych zakładach technicznych, stowarzyszeniach technicznych i prywatne. Na Zachodzie natomiast ten typ księgozbiorów jest dobrze bibljotekarzom znany (w Niemczech np. jest ich 10, w Czechosłowacji 4). W bibljotece technicznej brak prawie zupełnie rękopisów lub inkunabułów, tak cenionych w innych starych książnicach. Zbiory techniczne naogół szybko starzeją się; trwałą wartość posiadają przedewszystkiem ciągi czasopism i dzieła źródłowe. Dzieła techniczne o historycznej tylko wartości, nie są dziś jeszcze często studjowane, gdyż historja techniki jest jeszcze mało kultywowaną wiedzą.

W Bibljotece Politechniki Lwowskiej jest obecnie 28.500 liczb inwentarza książkowego a 72.000 tomów. Wielka ilość tomów w porównaniu z ilością liczb inwentarzowych tłumaczy się tem, że Bibljoka posiada znaczny poczet cennych ciągów czasopism, szczególnie z działu matematyczno-przyrodniczego i działów technicznych. W r. 1928 otrzymywała Bibljoteka 377 czasopism fachowych, w tem 103 polskich. Ponieważ Bibljoteka Politechniki nigdy nie dostawała egzemplarzy obowiązkowych, więc jej księgozbiór jest doborowy, powiększany w 80% drogą kupna.

Bibljoteka Politechniki Lwowskiej tworzy integralną część Politechniki i ma na celu gromadzenie zasobów naukowych z wszystkich gałęzi wiedzy, które wchodzą w zakres programu tej szkoły, oraz ułatwienie odpowiedniego ich użytkowania. Zbiory bibljoteczne są przeznaczone w pierwszym rzędzie dla użytku profesorów i studentów

Politechniki, są jednak w miarę możności dostępne dla wszystkich pracujących naukowo i zawodowo. Na czele Bibljoteki stoi bibljotekarz mianowany przez Min. W. R. i O. P. i zarządza nią w porozumieniu z jednym z profesorów Politechniki, którego corocznie wybiera Ogólne Zebranie Profesorów. Ważniejsze sprawy załatwia Komisja Bibljoteczna, złożona z profesorów reprezentujących wszystkie wydziały Politechniki, a wybieranych również corocznie.

Personel obecny składa się z bibljotekarza i jego zastępcy, jednego urzędnika manipulacyjnego, pomocnicy kancelaryjnej i 3 woźnych.

Mimo tej szczupłości personelu zarząd Bibljoteki, chcąc sprostać (przy katastrofalnem braku miejsca) wielkiej frekwencji, był zmuszony rozszerzyć bibljotekę w czasie, t. j. w miejsce 7-miogodzinnego wprowadzić 10-ciogodzinne otwarcie czytelni (bez przerwy od 8-mej do 18-tej godziny), a 7-miogodzinne otwarcie wypożyczalni.

Ponieważ cały księgozbiór jest objęty katalogami rzeczowemi drukowanemi i kartotecznemi, a prócz tego kartoteką alfabetyczną, więc korzystający z bibljoteki mogą szybko i łatwo orjentować się w zbiorach. Każdą książkę wolną można otrzymać natychmiast bez poprzedniego zamawiania.

Finanse Bibljoteki przedstawiały się w r. 1928 następująco:

Stan kasy w dniu 1. I. 1928:

Saldo na taksach bibljotecznych	14.078·98 zł.
Przekroczenie dotacji rządowej	182·21 »
Ogółem saldo	13.896·77 zł.

W ciągu r. 1928 wpłynęło:

Z taks bibljotecznych	18.216·19 zł.
Specjalnych subwencyj	3.000·— »
Dotacyj rządowych	18.440·— »
Suma wpływów	39.656·19 zł.

W ciągu r. 1928 wydano:

Na zakupno książek	16.921·03 zł.
» prenumeratę czasopism	16.184·23 »
» uzupełnienie dawnych braków	605·86 »
» drobne wydatki	723·70 »
» oprawę	4.759·17 »
» urządzenia	85·— »
» druk katalogu	6.278·— »
Razem wydano	45.556·99 zł.
Saldo na rok 1929	7.995·97 zł.

W roku 1928 odwiedziło czytelnię 41.722 osób, korzystając z 68.755 tomów. Z wypożyczalni korzystało 12.238 osób, zabierając do domu 14.028 tomów. (Nie wykonane zapotrzebowania i czytelnia profesorów nie wchodzą do statystyki).

Obecnie zajmuje Bibljoteka lokal ten sam, jaki zajmowała przed 55 laty, gdy główny budynek Politechniki był obliczony na 300 stu-

dentów, gdy dziś jest ich przeszło 2.000. Ciasnota i nieodpowiedniość wszystkich ubikacyj obecnych skłoniły władze Politechniki do starań o wybudowanie osobnego gmachu na pomieszczenie zbiorów, czytelń i pracowni naukowych. W r. 1929 rozpoczęto budowę nowej Bibljoteki na podstawie planów Prof. Obmińskiego. Robotę otrzymała firma architektoniczna Kamienobrodzki i Ulam. Jest nadzieja, że w r. 1930 w lecie lub najpóźniej pod jesień nowy gmach będzie mógł być oddany do użytku. *Tytus Laskiewicz*

BUDOWA NOWEGO GMACHU BIBLJOTEKI POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Równocześnie z powyższym artykułem o Bibljotece Politechniki Lwowskiej Inż. T. Laskiewicz nadesłał Redakcji *Przeglądu Bibljotecznego* materjały odnoszące się do prowadzonej obecnie budowy nowego gmachu tej Bibljoteki. Sprawa ta, od dłuższego czasu rozważana, zaczęła się oblekać w realne kształty z chwilą rozpisania konkursu architektonicznego na szkicowy projekt nowego gmachu, co nastąpiło dnia 25 maja 1928 r. Program konkursu przeznaczał pod budowę Bibljoteki parcelę sąsiadującą z głównym budynkiem Politechniki, a ograniczoną z trzech stron ulicami: Leona Sapiehy, Nikorowicza i Kornela Ujejskiego, z czwartej zaś strony zamkniętą przez kościół św. Marji Magdaleny i należące do tego kościoła budynki. Istniejące dotychczas na parceli budowlanej zabudowania (były Zakład karny dla kobiet) przeznaczono na zburzenie, przez co otwarła się możność uregulowania ulicy Nikorowicza, a mianowicie przełożenia jej ku kościołowi św. Marji Magdaleny i nadanie jej kierunku równoległego do bocznej fasady Politechniki, a więc prostopadłego do ulicy Leona Sapiehy. Konkurs poddawał myśl, żeby nowy gmach Bibljoteki stanął frontem do tak uregulowanej ulicy Nikorowicza, oddzielony nią od parceli zajmowanej przez główny budynek Politechniki.

Zaprojektowany gmach miał być jednopiętrowy, z wyjątkiem magazynu książek, który mógł się składać z większej ilości pięterek o wysokości 2·50 m., a łącznej powierzchni 800 m². Jedno piętro magazynu miało posiadać normalną wysokość i powierzchnię 225 m². W części użytkowej gmachu, poza «obszernym hallem», westibulem (osobno!), schodami, lożą portjera, szatniami, umywalniami i t. d., dalej mieszkaniami służbowemi dla bibljotekarza (ok. 120 m²), dla portjera i dla palacza, wreszcie piwnicami, kotłownią, składem paliwa oraz «warsztatem reperacyjnym», miały znaleść pomieszczenie:

Czytelnia studentów	250 m²
« publiczności	75 m²
« profesorów	60 m²
Pokój do pracy specjalnej	20 m²
Katalogi	30 m²
Biura zarządu (3 pokoje z szatnią i umywalnią) .	120 m²

Utworzenie osobnej wypożyczalni nie było przewidziane.

Konkurs żądał, żeby czytelnie były umieszczone od strony północnej lub zachodniej i na tem samem piętrze co zarząd, a magazyn

(z wewnętrznemi schodami żelaznemi oraz windą osobowo-ciężarową) izolowany drzwiami żelaznemi od innych pomieszczeń. Projekt powinien był przewidywać możność dalszej «dobudowy» gmachu, którego koszt pierwotny nie mógł przekraczać $^3/_4$ miljona (750.000) złotych.

Na termin składania prac (9. VII. 1928 r.) nadesłano ich zaledwie 5. Sądowi konkursowemu, w skład którego wchodziło 3 przedstawicieli Politechniki oraz po 1 przedstawicielu Ministerstwa W. R. i O. P., Ministerstwa R. P. i Dyrekcji R. P. we Lwowie, przewodniczył Prof. Kazimierz Bartel, wiceprezes Rady Ministrów. Nadesłane prace rozpatrzono dokładnie w ciągu trzech posiedzeń (9—13. VII. 1928) i po przeprowadzonej dyskusji postanowiono przyznać 2 drugie nagrody, a to pracy Nr. 2 (Inż. arch. Tadeusz Jankowski i Inż. arch. Bronisław Wiktor) oraz pracy Nr. 5 (atelier architektoniczne Panteon w Warszawie). Ponieważ jednak nawet i te względnie najlepsze prace nie czyniły zadość wymaganiom, przeto na czwartem posiedzeniu Sądu konkursowego (13. VII. 1928) postanowiono, by definitywne opracowanie projektu, biorące za punkt wyjścia pracę Nr. 5, powierzyć Drowi Tadeuszowi Obmińskiemu, profesorowi Politechniki Lwowskiej.

Zadanie to wykonał Prof. Obmiński w miesiącach wakacyjnych 1928 r., w ślad za czem rozpisano (w dniu 12. X. 1928) przetarg publiczny na budowę nowego gmachu. Z pięciu nadesłanych ofert najniższą okazała się oferta firmy K. Kamienobrodzki i M. Ulam, opiewająca na 744.171·52 zł, którą też przyjęto. Nadmienić tu wypada, że Ministerstwo R. P., zatwierdzając projekt Prof. Obmińskiego, zażądało jednak (reskryptem z 17. X. 1928) przeprowadzenia w nim pewnych zmian w kierunku obniżenia kosztów budowy (które wraz z honorarjum za plany i kierownictwo oraz z wykończeniem wewnętrznem kosztorysowane były okrągło na 1.150.000 zł), w kierunku wykonania jej częściami, a wreszcie co do zamiany dwu projektowanych klatek schodowych (dla publiczności) na jedną oraz zastąpienia kwadratowej formy magazynu bibljotecznego formą prostokątną. W jakiej mierze te postulaty zostały wzgl. zostaną spełnione przy faktycznej budowie (która już jest w toku i ma być wykończona w ciągu b. r.), o tem Redakcja *Przeglądu Bibljotecznego* nie ma jeszcze dokładnych wiadomości; dlatego następujące tu uwagi tyczą się wyłącznie szkicowego projektu Prof. Obmińskiego, nadesłanego Redakcji przez Dyrekcję R. P. we Lwowie za pośrednictwem Inż. Laskiewicza.

Wedle tego projektu, nowy gmach Bibljoteki Politechniki Lwowskiej usytuowany jest przy uregulowanej ulicy Nikorowicza, w odległości około 90 m. od głównego gmachu Politechniki, której boczne fasady sa równoległe do frontu nowej Bibljoteki. Jej część użytkowo-mieszkalna, jednopiętrowa, posiada kształt z grubsza prostokątny, przyczem część użytkowa, środkowa, jest wyższa od skrzydeł, w których na parterze mieszczą się mieszkania, a na piętrze biura zarządu (w prawem skrzydle) wzgl. pracownie specjalne, bufet i umywalnie dla publiczności (w lewem skrzydle). Całkowita długość frontu wynosi 69·35 m, z czego po 12·40 m przypada na każde skrzydło. Maksy-

malna szerokość (głębokość) tej części liczy około 20 m (w skrzydłach tylko 13·60 m). Magazyn umieszczony jest z tyłu gmachu, w formie dobudowy o kształcie prawie dokładnie kwadratowym (16 m×15·70 m), całą długością jednej ściany przytykając do budynku użytkowego (na jego osi); w nim jedno piętro o wysokości 5 m (w suterenach) oraz 5 pięterek wysokich na 2·50 m. (w świetle około 2·20 m); rozmieszczone są one pionowo w ten sposób, że czwarte, licząc od góry, łączy się swoim poziomem z I-szem piętrem użytkowej części gmachu, a strop najwyższego znajduje się mniejwięcej na wysokości kalenicy dachu tejże samej części.

Powierzchnia każdego poziomu magazynu wynosi w świetle 15·10 m×15·25 m, tj. okrągło 230 m², czyli wszystkich sześciu razem 1380 m² (a więc o 355 m² więcej, niż żądał program konkursowy). Wymiary innych sal bibljotecznych są następujące:

Czytelnia studentów (30 m×8·50m)	255·00 m²
« publiczności (6 m×9·10m)	54·60 m²
« profesorów (6 m×9·10 m)	54·60 m²
« czasopism (5·90 m×3·85 m)	22·70 m²
Pracow. specjalne (3 pokoje, 5·90 m×3·70 m, 5·90 m×4·15 m, 5·90 m×3·65 m) razem	67·85 m²
Biura zarządu (3 pokoje, 5·90 m×3·70 m, 5·90 m×3·95 m, 5·90 m×4·23 m) razem	70·10 m²

Katalogi nie mają osobnego pomieszczenia; przewidziane jest ich ustawienie w wielkim hallu I-go piętra (8·70 m×15·60 m).

Jak się stąd okazuje, lokale pracy dla publiczności zostały trochę inaczej podzielone, niż tego wymagał program konkursowy (w szczególności dodano osobną czytelnię czasopism), i że ogólny ich wymiar poziomy (455·65 m²) jest korzystniejszy niż w tym programie (405 m²). Natomiast zredukowano wymiar biur zarządu (wraz z umywalnią 86·20 m² zamiast 120 m²), co musi budzić poważne zastrzeżenia.

Coprawda na parterze dodano jeszcze jedną salę (9·10 m×6 m), która prawdopodobnie służyć ma zarządowi Bibljoteki, a która na planie nazywa się «Salą posiedzeń»; ale użyteczność tej sali, nie łączącej się organicznie z żadną inną, będzie prawie żadna.

Rozkład części użytkowej gmachu jest następujący. Na parterze, poza wspomnianą «Salą posiedzeń», są tylko: westibul, dwie szatnie, hall (nazwany «Poczekalnią») i dwa fumoiry. Wszystko zaprojektowane z wielką hojnością miejsca: westibul i poczekalnia liczą razem (łącznie z otwartemi kurytarzami wiodącemi do fumoirów) okrągło 280 m², szatnie 100 m², fumoiry 28 m² [1]. — Dwie osobne klatki schodowe, umieszczone w tylnej części «Poczekalni», wiodą na I-sze piętro, gdzie zatem zgromadzone są wszystkie czytelnie i biura zarządu

[1] Dla porównania podaję, że w nowych planach na gmach Bibljoteki Jagiellońskiej (o ileż większej od Bibljoteki Politechniki Lwowskiej!), które ogłaszam w tym samym zeszycie *Przeglądu*, powierzchnia westibulu wynosi około 120 m², szatni około 60 m².

w myśl «zasady jednego poziomu»[1], której przestrzegania żądał konkurs wyraźnie. Czytelnie i biura zajmują tutaj cały frontowy trakt budynku, następując po sobie w amfiladzie takim porządkiem: 3 pracownie specjalne (w lewem skrzydle), czytelnia publiczności, czytelnia studentów, czytelnia profesorska, czytelnia czasopism (w prawem skrzydle), pokój bibljotekarza (tosamo), pokój amanuenta (tosamo); trzeci pokój zarządu, oznaczony na planie jako (pokój sił) «manipul(acyjnych)», zajmuje tylny narożnik prawego skrzydła — symetrycznie do bufetu w lewem. Dla katalogów, jak już wspomniano, niema osobnego pomieszczenia; mają się one mieścić w hallu pierwszego piętra, położonego dokładnie nad «Poczekalnią» parteru i posiadającego skutkiem tego identyczne z nią wymiary (8·70 m×15·60 m, t. j. 135·72 m²). Obszerny ten hall, do którego uchodzą obie klatki schodowe oraz korytarz przebiegający podłużną oś pierwszego piętra po całej jej długości, odgranicza czytelnię studentów od magazynów książek, który (jak wiemy) tworzy odrębną zupełnie część gmachu, komunikującą się z częścią użytkową zapomocą jednych jedynych drzwi (żelaznych), uchodzących właśnie do hallu I-go piętra.

Jak widać z powyższego opisu, wysiłek twórczy projektującego architekty był znikomy. Zadanie jego było stosunkowo bardzo łatwe, z uwagi na prostotę elementów bibljotecznych, z jakich się miał składać projektowany gmach, i ich niewielką ilość (4 czytelnie, biura rozczłonkowane tylko na 3 «pokoje», i ewent. katalog, który zresztą nie został zaprojektowany) — bez żadnego porównania łatwiejsze od problemu, jaki mieli do pokonania architekci, biorący udział w niemal równoczesnym konkursie na nowy gmach Bibljoteki Jagiellońskiej. Niestety, to łatwe zadanie zostało rozwiązane w sposób tak uproszczony, że z punktu widzenia bibljotekarskiego musi on być uznany za niestojący zupełnie na pozionie nowoczesnych wymagań.

Zasadniczym błędem rozplanowania jest przedewszystkiem sposób komunikowania się magazynu bibljotecznego z częścią użytkową gmachu. Jak widzieliśmy, cały ruch książek z magazynu do czytelni i do biur odbywa się przez hall I-go piętra, który równocześnie jest krzyżowym punktem komunikacyjnym dla publiczności. Kardynalna zasada nowoczesnego budownictwa bibljotecznego, tzw. »zasada niekrzyżujących się dróg», którą przecież sformułowano jako kanon już przed 20 laty[2], została więc pogwałcona w sposób analogiczny, jak to się stało przed ćwierćwieczem przy budowie byłej Kaiser-Wilhelm-Bibliothek (obecnej Bibljoteki Uniwersyteckiej) w Poznaniu. Temsamem także i druga kardynalna zasada, tzw. «zasada potrójnej dostępności magazynu», stanowiąca pozytywne dopełnienie tamtej, nie mogła oczywiście dojść do głosu; a przecież, aczkolwiek sformułowano ją wyraźnie dopiero w r. 1928, to przecież w praktyce stosowano ją i dawniej[3]. Rozmieszczenie czytelń w amfiladzie sprawiło, że najdalszy punkt «Pracowni

[1] Por. A. BIRKENMAJER, *Nowoczesne budownictwo bibljoteczne* (*Architekt* XXII, zesz. 2—3, str. 9—46), str. 18 i nast.
[2] Tamże, str. 15. [3] Tamże, str. 19.

specjalnej» znajduje się w odległości 62 metrów od pokoju bibljotekarza, co — rzecz jasna — stwarza ogromnie trudne warunki dla należytego nadzoru.

Zamiast dwu wspomnianych zasad nowoczesnego budownictwa bibljotecznego zastosowano (zgodnie z przepisami konkursu) przestarzałą już dzisiaj «zasadę jednego poziomu», co pociągnęło za sobą dalszą wadę projektu, a mianowicie ogromny nadmiar przestrzeni nieużytecznych ze stanowiska bibljotekarskiego. Nowa Bibljoteka Politechniki Lwowskiej będzie mogła niezadługo stanowić poprostu klasyczny przykład na to, że «zasada jednego poziomu» nagromadza zbyt wiele «metrów kwadratowych» na tym jednym poziomie [1], przez co na innych powstają pustki, zbędne dla bibljoteki jako takiej. Stąd właśnie, z zastosowania «zasady jednego poziomu», płynie to niemal marnotrawnie hojne założenie westibulu i «Poczekalni» na parterze nowej Bibljoteki, które już podkreśliłem. Ale tutaj zawinił także i sam architekt, bo nic nie stało na przeszkodzie, żeby na parterze, na miejscu «Poczekalni», umieścić część magazynu. Byłby on coprawda w tej części ciemny, ale to — dla pewnych zasobów Bibljoteki — byłoby zaletą, nie wadą [2]; zyskałoby się zaś 135 m^2 użytecznej powierzchni.

Taka zmiana wymagałaby wprawdzie innego założenia klatki schodowej, ale i to wyszłoby na korzyść Bibljotece. Zaprojektowane dwie klatki schodowe, zajmujące (łącznie z przynależnemi do nich korytarzami oraz z umieszczonemi pod częścią schodów fumoirami) z górą 92 m^2 na każdym poziomie, powodują nietylko znaczną stratę obudowanej przestrzeni, ale również są niedogodne ze względów utylitarnych (na co słusznie zwróciło uwagę Ministerstwo R. P. w reskrypcie z 17. X. 1928), a mianowicie utrudniają kontrolę wchodzących i wychodzących.

Co się tyczy tej sprawy, Dyrekcja R. P. we Lwowie, odpowiadając w dniu 3. XI. 1928 na cytowany reskrypt, powołała na obronę projektu względy architektoniczne. Stąd, a jeszcze bardziej z rozpatrzenia całości projektu, zdaje się wynikać bez cienia wątpliwości, że projektodawca wysuwał te względy, przy obmyślaniu swojej pracy, na pierwsze miejsce, a względy utylitarne stawiał na dalszem i to dość dalekiem. W szczególności stwierdzić należy, że niestety obce mi było przeświadczenie, iż celowy związek lokalów bibljotecznych ma dla budynku bibljotecznego pierwszorzędne znaczenie. W całej pracy nie znać zgoła wysiłku w tym kierunku, żeby ten związek był jak najkorzystniejszy dla poprawnego i sprawnego funkcjonowania Bibljoteki.

W ocenę architektonicznych walorów projektu nie mogę tu wchodzić; nie moja to rzecz. Osobiste moje wrażenie pod tym względem, oparte na przedłożonym mi materjale, a mianowicie na «Widoku frontowym» i «Widoku bocznym», mógłbym streścić w ten sposób, że pierwszy z tych «widoków» mi się «podoba», natomiast w drugim razi mnie magazyn, którego ciężka kwadratowa — a przy uwzględ-

[1] Tamże, str. 18. [2] Tamże, str. 38.

nieniu wysokości prawie dokładnie sześcienna — forma (słusznie krytykowana, jak wspomniałem, przez Ministerstwo R. P.) zgoła nie harmonizuje z kształtami użytkowo-mieszkalnej części budunku. Ta «kostka», nieco wyższa nawet od centralnej partji właściwej Bibljoteki, o oknach wyrażających dobitnie różnicę poziomów między pięterkami magazynu a poziomami reszty gmachu, aż nazbyt szorstko i niemal brutalnie odcina się swym zewnętrznym wyglądem od tej reszty i stanowi istotną «dobudówkę», nie zlewającą się z frontowym traktem budynku w jednolitą całość architektoniczną. Wystarczy porównawczo rzucić okiem na — krytykowane zresztą przez architektów — projekty Nr. I i Nr. II konkursu krakowskiego (nie mówiąc już o nowych planach Prof. Krzyżanowskiego, które ogłaszam w niniejszym zeszycie *Przeglądu*), ażeby się o tem dowodnie przekonać.

Jak powiedziałem, nie wiem, czy i jakim zmianom uległ projekt Prof. Obmińskiego przy faktycznem wykonywaniu budynku. Być może, że poprawiono niektóre bodaj z jego wad, choć jest ich tak wiele i to tak zasadniczych z punktu widzenia bibljotekarza, że nadzieja jest mała. O dalszej przyszłości nowego gmachu tembardziej trudno mówić. Ale trzeba i tę sprawę poruszyć w świetle trzeciej zasady nowoczesnego budownictwa bibljotecznego, tzw. «zasady organicznej rozbudowy»[1] — zwłaszcza, że przecież konkurs lwowski wyraźnie żądał, by «przewidzieć możność dobudowy» (*sic*). Otóż usytuowanie budynku możność taką istotnie stwarza, aczkolwiek w pewnych tylko granicach. Prawe skrzydło części użytkowo-mieszkalnej da się jeszcze przedłużyć aż po ulicę Leona Sapiehy, t. j. o około 35 metrów, lewe mogłoby dalej biec, złamane pod kątem niemal prostym, wzdłuż ulicy Kornela Ujejskiego, na długości conajmniej 50 metrów. Gorzej jest z magazynem, który kieruje się ku granicy parceli budowlanej, zamkniętej od tej strony przez zabudowania przy kościele św. Marji Magdaleny w odległości już kilkunastu metrów; możliwe jest jedynie załamanie go zaraz za wykonaną obecnie częścią, pod kątem 45^0, coby pozwoliło przedłużyć go o 30 z górą metrów. Ale to są tylko ogólne ramy przyszłej rozbudowy gmachu. Istotnie «organiczna rozbudowa» jego obecnie zaprojektowanego rozkładu wewnętrznego nie jest możliwa bez przełożenia oddzielnych sal na inne miejsca, przy równoczesnem podwyższeniu obu skrzydeł. Zniweczy to oczywiście pierwotne związki sal, tak jak je ujmuje projekt, ale to może wyjść tylko na korzyść przeznaczenia gmachu. Miejmy więc nadzieję, że Bibljoteka Politechniki Lwowskiej będzie wzrastała i rozwijała się tak szybko, iż moment rozbudowy lub raczej przebudowy jej nowowzniesionego pomieszczenia nadejdzie w niedalekiej przyszłości! *A. Birkenmajer*

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BIBLJOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W POZNANIU. W kwietniu b. r. grono osób, którym leży na sercu rozwój Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, powzięło myśl

[1] A. BIRKENMAJER, *l. c.*, str. 20 i nast.

założenia Towarzystwa Przyjaciół tej Bibljoteki, na wzór istniejących już u nas Towarzystw Przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Publicznej Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Odpowiednią odezwę do społeczeństwa wielkopolskiego, wskazującą na to, że Bibljoteka poznańska, jako założona pierwotnie w celach nietyle naukowych, ile oświatowych i germanizacyjnych, nie stanowiła całości jednolitej, lecz miała raczej cechę zbioru przypadkowego, posiadającego znaczne braki w różnych dziedzinach (zwłaszcza w dziale piśmiennictwa polskiego), i że te niedostatki, mimo zabiegów Zarządu, do dnia dzisiejszego zaledwie w części dały się usunąć, — podpisało kilkanaście osób ze sfer ziemiańskich, duchownych i uniwersyteckich. W ślad za tem odbyło się w dniu 2 maja b. r. konstytucyjne zebranie Towarzystwa. Zagaił je Prof. Ludwik Ćwikliński, stwierdzając, że apel inicjatorów znalazł oddźwięk w szerokich kołach, poczem w pięknem przemówieniu scharakteryzował doniosłą rolę bibljotek naukowych w życiu społeczeństw. Następnie przedyskutowano i uchwalono projekt statutu oraz wybrano pierwszy wydział Towarzystwa w liczbie 12 osób. Przewodniczącym obrano Prof. L. Ćwiklińskiego, zastępcami R. hr. Raczyńskiego i Prof. T. Grabowskiego. Zebranie zakończyło się przemówieniami Nacz. St. Dembego, Prof. B. Erzepkiego i Dyr. St. Wierczyńskiego.

BIBLJOTEKA DLA WSZYSTKICH IM. HUGONA KOŁŁĄTAJA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ w dniu 1 stycznia 1929 r. liczyła 4572 wol.; w tem dzieł naukowych 1790, beletrystycznych 2108, dla młodzieży 674 wol. W roku sprawozdawczym 1928 przybyło 718 wol.; w tem naukowych 265, beletrystycznych 322, dla młodzieży 131 wol. Wycofano zniszczonych książek 106 wol., zaginęło 58 wol. Liczba uprawnionych do korzystania z Bibljoteki wynosiła w dniu 31 grudnia 1928 r. 647 osób (w r. 1927[1] — 547 osób); w tej liczbie 67% stanowiła ucząca się młodzież (w r. 1927 — 78%). Wydano 26.371 tomów (o 348 więcej niż w roku 1927) wedle następujących działów: dzieł naukowych 4381 tomów, dzieł dla młodzieży 4588 tomów, dzieł beletrystycznych 17.402 tomy. Zgłoszeń po książki było 19.266, t. j. o 877 mniej niż w r. 1927.

Sprawozdanie z obrotów kasowych Towarzystwa Bibljoteki dla Wszystkich im. Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej wykazuje za rok 1928 dochód i rozchód w sumie 12.187·23 zł. (w r. 1927 — 6704·22 zł.).

O MATERJAŁY DO WYKAZU PSEUDONIMÓW I KRYPTONIMÓW POLSKICH. Bibljoteka Jagiellońska przystąpiła do opracowania wedle metody naukowej wykazu pseudonimów i kryptonimów polskich. Pracy podjęło się kilku urzędników Bibljoteki oraz kilku współpracowników z Krakowa i z poza Krakowa, stojących blisko

[1] Dane z r. 1927 zob. w *Przeglądzie Bibljotecznym*, II, 1928, str. 243.

zawodu bibljotekarskiego. Idzie o to, aby wspomniany wykaz był jak najbardziej kompletny, dokładny i odpowiadał potrzebom współczesnej nauki. Dlatego też Bibljoteka zwraca się tą drogą do wszystkich posiadaczy zbiorów pseudonimów i kryptonimów polskich o przyłączenie się do współpracownictwa. Również prosi się autorów, którzy swoje prace ogłaszali pod pseudonimami, aby zechcieli je podać. Przy każdym pseudonimie (kryptonimie) należy uwzględnić tytuł dzieła czy artykułu, gdzie pseudonim był użyty, szczególniej po raz pierwszy; dalej miejsce i rok druku oraz źródło rozwiązania. Przy artykułach czy rozprawach ogłaszanych w czasopiśmie, należy podać tytuł czasopisma i artykułu, miejsce i rok druku, oraz numer, w którym artykuł się znajduje. Przesyłki oraz korespondencję uprasza się kierować pod adresem: Dr Adam Bar, Kraków, Bibljoteka Jagiellońska, ul. św. Anny 12.

WYJAŚNIENIE. Na pytanie Dra Łysakowskiego, postawione w artykule p. t. *Bibljotekarstwo w preliminarzu budżetowym w okresie od 1. I. 1929—31. III. 1930* (*Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 71) wyjaśniam:

1. że preliminarz budżetowy samodzielnych bibljotek wojskowych, podległych dyrektorowi Centralnej Bibljoteki Wojskowej, przedstawia się na rok 1929/30 następująco:

a)	Centralna Bibljoteka Wojskowa (wraz z kilkunastu bibljotekami podręcznemi)	24.100 zł.
b)	Bibljoteka Kierownictwa Marynarki (budżetowo samodzielna)	3.100 »
c)	dziewięć Bibljotek Wojskowych D. O. K. (każda po 3.500 zł.)	31.500 »
d)	dwieście pięćdziesiąt t. zw. oficerskich bibljotek .	9.000 »
	Razem 261 bibljotek wojskowych . .	67.700 zł.

2. że preliminarz budżetowy bibljotek żołnierskich, podległych II-mu wiceministrowi, wynosi dla całego wojska 55.000 zł.

3. że poza bibljotekami samodzielnemi istnieją jeszcze bibljoteki szkolne, które — podobnie jak w szkolnych zakładach cywilnych (gimnazjach, seminarjach i t. d.) — korzystają z budżetu danej szkoły.

Ł.

III. SPRAWY ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH.

DOROCZNE OGÓLNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW KÓŁ Z. B. P. odbyło się dnia 28 kwietnia b. r. w nowej czytelni Bibljoteki Ord. Krasińskich w Warszawie i trwało od godz. 11 do 14 i od godz. 17 do 21. Obecnych było 17 delegatów, z wszystkich 6-ciu Kół Związku, oraz 11 członków Rady Z. B. P.; ponadto w pierwszej sesji uczestniczył Nacz. St. Demby.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Rady, Dyr. E. Kuntzego, który powitał obecnych i podziękował hr. E. Krasińskiemu i Dyr. J. Muszkowskiemu za udzielenie sali na zebranie, Zgromadzenie przyjęło proponowany przez Radę porządek obrad oraz powołało prezydjum w następującym składzie: przewodniczący Dr A. Birkenmajer, zastępca przewodniczącego Dr A. Łysakowski, sekretarz Dyr. J. Augustyniak, zastępca sekretarza M. Dzikowski.

Protokoł poprzedniego Zgromadzenia, jako znany ze streszczenia drukowanego w *Przeglądzie Bibljotecznym*, przyjęto bez czytania, poczem Dyr. E. Kuntze złożył imieniem Rady sprawozdanie z jej działalności w r. 1928/9 [1]. Po krótkiej dyskusji, w czasie której Dr A. Birkenmajer wyraził imieniem Koła Krakowskiego życzenie, ażeby w przyszłych sprawozdaniach Rady znalazły miejsce informacje o najbliższych jej zamierzeniach, szczególnie co się tyczy spraw poruszonych w sprawozdaniu, a jeszcze nie sfinalizowanych, sprawozdanie Rady za r. 1928/9 zostało przyjęte.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawiła Z. Hryniewiczowa; obrót pieniężny w kasie Rady w r. 1928/9 wynosił 10.103·06 zł. Wniosek o udzielenie Radzie absolutorjum przyjęto jednomyślnie.

W myśl statutu Związku (§ 23), trzech członków Rady zostało losem wyznaczonych do ustąpienia, a to W. Dąbrowska, Dyr. E. Kuntze i Dyr. St. Rygiel. Zgromadzenie przez aklamację powołało ich z powrotem do Rady na r. 1929/30. Do Komisji Rewizyjnej wybrano A. Dobrowolskiego, Z. Hryniewiczową i A. R. Srokę.

Imieniem Koła Warszawskiego Dyr. M. Łodyński przedstawił wniosek w sprawie wystaw bibljotekarskich, w tym kierunku, że chodziłoby przedewszystkiem o zgromadzenie w jednem miejscu (w Prezydjum Rady Z. B. P.) odpowiednich fotografij oraz spisu najcenniejszych eksponatów rozrzuconych po całej Polsce, dalej o to, ażeby eksponaty te zostały (w każdej bibljotece) doprowadzone do stanu wystawowego, następnie o przygotowanie gablot, ram, wiatraków i t. p. i przechowywanie ich w jednym lokalu, wreszcie o utrzymywanie ciągłości przez dostosowywanie wykazów do zmian zachodzących w materjale wystawowym. Wniosek wywołał dość obszerną dyskusję, po której uchwalono go w następującem brzmieniu: «Wobec coraz częściej powtarzających się międzynarodowych i krajowych wystaw bibljotekarskich Ogólne Zgromadzente Delegatów uważa za pożądane,

[1] Streszczenie zob. niżej, str. 236—238.

aby Rada Z. B. P. przygotowała, w porozumieniu z Wydziałem Bibljotek i Wydziałem Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P., „ramową wystawę bibljotekarską", której szczegóły byłyby następnie dostosowywane do okoliczności».

Imieniem Koła Wileńskiego M. Dzikowski przedstawił wniosek w sprawie ujednostajnienia statystyki bibljotecznej oraz wniosek w sprawie stabilizacji państwowych urzędników bibljotecznych. Po dyskusji przyjęto pierwszy wniosek w następującem brzmieniu: «Ogólne Zgromadzenie Delegatów zwraca się do państwowych władz bibljotecznych z prośbą o wydanie dekretu, któryby ujednostajnił sposób prowadzenia statystyki w bibljotekach państwowych, termin składania przez nie sprawozdania rocznego oraz schemat takiego sprawozdania». Co do drugiej sprawy, postanowiono, żeby Rada Związku miała ją na uwadze.

Imieniem Rady Związku Dyr. St. Wierczyński przedstawił wniosek o zamianowanie członkiem honorowym Związku Dyr. A. Bederskiego, zasłużonego bojownika o polskość Bibljoteki Raczyńskich w czasie niewoli. Wniosek przyjęto przez aklamację.

Nastąpił referat J. Dąbrowskiej p. t. «Rejestracja bibljotekarzy polskich», w którym referentka przedstawiła wyniki tej rejestracji, przeprowadzonej przez się na zlecenie Rady Związku [1]. Ożywiona dyskusja obracała się przedewszystkiem koło pytania, czy przy rejestracji należy wyodrębnić bibljotekarzy bibljotek naukowych od bibljotekarzy oświatowych. W związku z referatem Dyr. M. Łodyński przedstawił wniosek, który przyjęto w następującem brzmieniu: «Ogólne Zgromadzenie Delegatów poleca Radzie Związku stałe prowadzenie rejestracji osób zatrudnionych w bibljotekarstwie, w sposób, jaki Rada uzna za najwłaściwszy, z tem, żeby jej rezultaty były w miarę możności ogłaszane».

Popołudniowe posiedzenie w całości wypełniły obrady nad nowym statutem Związku. Projekt nowego statutu został opracowany przez Dyr. Łodyńskiego na podstawie propozycyj nadesłanych przez Koła. Z nich najdalej idący jest wniosek Koła Poznańsko-Pomorskiego (poparty z małemi odchyleniami przez Koło Wileńskie), który funkcję najwyższej władzy Związku przeznacza Dorocznemu Ogólnemu Zjazdowi Bibljotekarzy Polskich (w miejsce Ogólnego Zgromadzenia Kół), a nadto wprowadza podział członków na rzeczywistych i wspierających. Referent przyjął ten drugi wniosek do opracowanego przez siebie «projektu zbiorowego», pierwszy natomiast wydaje mu się niepraktyczny. Pod względem formalnym najstaranniej opracowany jest projekt Koła Warszawskiego, który też służył referentowi za kanwę przy redagowaniu «projektu zbiorowego».

Referent proponuje następujące dalsze postępowanie: «projekt zbiorowy», po przedyskutowaniu go na obecnem Zgromadzeniu Delegatów, stanie się podstawą dla definitywnego projektu, który Rada Związku roześle zaraz do wiadomości Kół; Koła zgłoszą doń ewent. poprawki, poczem wejdzie on pod obrady Nadzwyczajnego Zgroma-

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 76.

dzenia Delegatów, które się odbędzie w Poznaniu podczas II-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich.

Ponieważ w czasie dyskusji okazało się, że szczupły wymiar czasu nie pozwoliłby na jej ukończenie, zgodzono się na następujący dalszy bieg rzeczy: narazie przedyskutowane zostaną tylko najważniejsze paragrafy, w ślad za czem referent, w imieniu Rady Związku, zredaguje projekt na nowo i roześle go do Kół, które go ponownie rozważą; w czasie II-go Zjazdu B. P. projekt i wnioski Kół staną się przedmiotem obrad Komisji złożonej z 5-ciu osób, wybranych z pośród delegatów Kół, ta zaś po ostatecznem opracowaniu projektu przedłoży go do uprawomocnienia Zgromadzeniu Delegatów, które będzie uznane za dalszy ciąg obecnego Zgromadzenia.

W następstwie tego rozpatrzono tylko następujące paragrafy «projektu zbiorowego»: §§ 1—5, 8, 9, 12, 13, 19, 20—24, 27, 33, 37 i 40—47. Część ich przyjęto w brzmieniu pierwotnem, a część ze zmianami, z których najważniejsza dotyczy podziału członków na zwyczajnych i nadzwyczajnych (osoby przygodnie pracujące w bibljotekarstwie). Wniosek Koła Poznańsko-Pomorskiego o nadanie Zjazdom Bibljotekarzy funkcji najwyższej władzy Związku nie uzyskał większości.

W myśl podanej powyżej uchwały, dalszy ciąg obrad Zgromadzenia limitowano do czasu II-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu.

DZIAŁALNOŚĆ RADY ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH W R. 1928/9. Rada Z. B. P., wybrana na Ogólnem Zgromadzeniu Delegatów w dniu 22. IV. 1928 r., ukonstytuowała się w sposób następujący: przewodniczący Dyr. E. Kuntze, 1-szy zastępca przewodniczącego Dyr. M. Łodyński, 2-gi zastępca przewodniczącego Dyr. L. Bernacki, 1-szy sekretarz W. Dąbrowska, 2-gi sekretarz i skarbnik Dyr. F. Czerwijowski, członkowie: Dr W. Borowy, Dyr. J. Muszkowski, Dyr. St. Rygiel, Dyr. St. Wierczyński. Do Komisji rewizyjnej weszli: Dyr. Z. Batowski, Z. Hryniewicz i A. R. Sroka.

W okresie sprawozdawczym Rada Z. B. P. odbyła 6 posiedzeń, a to w dniach: 23. IV. 1928 [1], 18. VI. 1928 [2], 5. X. 1928 [3], 7. XI. 1928 [4], 16. II. 1929 [5] i 28. IV. 1929 [6]. Pozatem sprawy wymagające doraźnej decyzji załatwiane były w drodze telefonicznego porozumienia się z wszystkimi warszawskimi członkami Rady. Posiedzenia Rady odbywały się zawsze przy pełnym składzie członków miejscowych, w większości brał również czynny udział Nacz. St. Demby. Z członków zamiejscowych uczestniczyli w paru posiedzeniach Dyr. Kuntze i Dyr. Wierczyński; w charakterze gości przyjmowali udział w niektórych obradach pp. Filipkowska-Szemplińska, Grycz, Piekarski i Świerkowski.

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 176.
[2] Tamże str. 246—248. [3] Tamże str. 334—335. [4] Tamże str. 335.
[5] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 75—76.
[6] Dotyczyło spraw formalnych, związanych z przygotowaniem Ogólnego Zgromadzenia Delegatów.

Posiedzenia odbywały się przeważnie w Centralnej Bibljotece Wojskowej i trwały przeciętnie po 4 godziny. — Korespondencyj załatwiono 153.

W wykonaniu uchwał zeszłorocznego O. Z. D. Rada:

1. Zrealizowała przystąpienie Z. B. P. do International Library and Bibliographical Committee i w związku z tem współdziałała z delegatem Związku Dyr. Muszkowskim w pracach przygotowawczych do udziału Z. B. P. w I-szym Światowym Kongresie Bibljoteczno-Bibljograficznym w Rzymie, wyjednywując poważną subwencję rządową (10.900 zł.) na wyjazd przedstawicieli Związku na Kongres.

2. Współdziałała w przeprowadzeniu rejestracji bibljotekarzy, która wykonana została (na podstawie materjałów posiadanych przez Wydział Bibljotek i uzupełnionych przy pomocy ankiety) przez J. Dąbrowską, dzięki uzyskanemu z Wydziału Bibljotek zasiłkowi 300 zł., i ukończona na dzień 1. IV. b. r. Rejestracja ta, dająca rzeczowy materjał informacyjny w zakresie stanu bibljotekarskiego w Polsce, stanowi niezbędne podłoże dla realizacji dalszych uchwał ostatniego O. Z. D., które dotyczyły: *a)* unormowania cenzusu zawodowego, *b)* ustalenia pragmatyki służbowej, *c)* wprowadzenia normalnych umów bibljotekarskich, *d)* utworzenia biura pośrednictwa pracy.

3. Przeprowadziła wstępne porozumienie z przedstawicielami Sejmu i Senatu w sprawie ustawy bibljotecznej, uznała jednak dalszą akcję na gruncie parlamentarnym narazie za bezprzedmiotową. Wprowadziła też szereg zmian w pierwotnym projekcie ustawy.

4. Powierzyła Drowi E. Czajkowskiemu jako swemu delegatowi sprawę przedsięwzięcia kroków w celu ujednostajnienia prac bibljotecznych w bibljotekach ministerstw i urzędów państwowych. Ze względów personalnych sprawa ta narazie nie mogła być załatwiona.

5. Zebrała materjały dotyczące zmiany statutu, na podstawie propozycyj poszczególnych Kół. Po ostatecznem opracowaniu materjały te staną się podstawą definitywnych uchwał.

6. Przesłała Kołom dyrektywy praktycznej działalności wytyczone przez O. Z. D.

Rada rozpatrywała również gruntownie wszystkie wnioski i rezolucje przekazane jej przez Zjazd Lwowski, załatwiając je zależnie od ich charakteru [1].

Poza sprawami, zleconemi jej przez O. Z. D. i Zjazd Lwowski, Rada: *a)* przygotowała ostatecznie projekt statystyki dla bibljotek uniwersyteckich w opracowaniu Dra Borowego, *b)* wykończyła projekt statutu Rady Bibljotecznej przy Ministerstwie W. R. i O. P., *c)* przygotowała — na podstawie projektu wypracowanego przez p. Świerkowskiego — plan syntetycznej wystawy bibljotekarstwa polskiego na P. W. K., który przedstawiła do zrealizowania Wydziałowi Bibljotek, *d)* zgłosiła interpelację do P. Ministra W. R. i O. P. podkreślającą znaczenie Wydziału Bibljotek dla rozwoju bibljotekarstwa polskiego konieczność reaktywowania i utrzymania tego organu, *e)* uczciła od-

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 247.

powiedniem pismem 40-lecie działalności Dyr. A. Bederskiego, zasłużonego bibljotekarza Bibljoteki Raczyńskich, *f)* uzyskała od D. O. K. Nr. I prawo uczestniczenia wojskowych w Z. B. P., *g)* pośredniczyła stale w pozyskiwaniu funduszów na prace Związku.

W dalszym ciągu rozwinęły się też stosunki Rady z zagranicą, zapoczątkowane w r. ub. notyfikacją Związku w szeregu związków zagranicznych. Wyraziły się one: *a)* w przystąpieniu Z. B. P. do International Library and Bibliographical Committee i w akcji przygotowawczej do udziału w Kongresie Rzymskim, *b)* w uczestnictwie członka Rady Dyr. Muszkowskiego w ostatnim Zjeździe Międzynarodowego Instytutu Bibljograficznego, *c)* w wypracowaniu szczegółowej odpowiedzi na kwestjonarjusz Francuskiego Związku Bibljotekarzy, dotyczący kształcenia zawodowego bibljotekarzy, która to odpowiedź zredagowana została przez Dyr. Muszkowskiego na podstawie materjałów, przesłanych przez poszczególne Koła Związku. Pozatem Rada wysłała depeszę gratulacyjną do Instytutu Bibljotekologicznego w Moskwie z okazji obchodu 15-lecia istnienia tamtejszych kursów bibljotekarskich. Stałym wyrazem kontaktu z zagranicą jest też wymiana organu Związku t. j. *Przeglądu Bibljotecznego* z szeregiem instytucyj zagranicznych.

W okresie sprawozdawczym ukazały się 4 zeszyty *Przeglądu Bibljotecznego* (rocznik II zesz. 2—4, rocznik III zesz. 1).

DZIAŁALNOŚĆ KÓŁ ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM 1928/9 wykazuje żywe tempo pracy w różnorodnych kierunkach. Z podanych poniżeń sprawozdań widzimy, ze zainteresowanie Związkiem rośnie, co wyraża się w stale powiększającej się ilości członków, w ich żywym udziale w pracach Kół i, co szczególnie należy podkreślić, w życzliwem stanowisku, jakie zarówno władze, jak i społeczeństwo zajmują wobec prac, podejmowanych z inicjatywy oddzielnych Kół, w kierunku oświatowym, wychowawczym czy organizacyjnym. Również w szerszym promieniu przejawia się intensywniejsza działalność Kół, np. przez udział w pracach I-go Światowego Kongresu Bibljotekarsko-Bibljograficznego w Rzymie oraz przez próby podejmowane celem nawiązania ściślejszej łączności z organizacjami bibljotekarskiemi zagranicą. Jednak, jak dotąd, poszczególne Koła idą po linji swoich własnych zamierzeń, narzuconych przeważnie przez warunki lokalne, a rezultaty ich pracy wykazują znaczne różnice. Dążeniem więc Kół powinno być wyrównanie tych różnic, ustalenie programów działalności i celowa współpraca.

I. Koło Krakowskie. Okres sprawozdawczy od 23. III. 1928 r. do 8. II. 1929 r. Skład Zarządu: Dyr. Edward Kuntze, przewodniczący; Dyr. Władysław Baran, zastępca przewodniczącego; Dr Józef Burmistrz, sekretarz; Helena Lipska, skarbnik; Dr Halina Zdzitowiecka-Jasieńska, gospodyni.

Ilość członków: Na początku okresu sprawozdawczego 44, na końcu 50.

Na zebraniach naukowych, których odbyło się pięć, wygłoszono

następujące referaty: Dr Kazimierz Piekarski: «Z dziejów wzrostu Bibljoteki Jagiellońskiej w XVI w. (Dar Piotra Wolskiego, biskupa płockiego)»; Dr Zbigniew Łubieński: «Uwagi o urządzeniu państwowych bibljotek włoskich»; Dr Aleksander Birkenmajer: «Sprawa budowy nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej»; Dr Kazimierz Piekarski: «Chronologja wydań Konstytucyj sejmowych za Zygmunta Starego»; Marjan Mirkiewicz: «O katalogach centralnych». Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła 18 osób.

Zarząd Koła czynił starania celem zorganizowania Koła Związku Bibljotekarzy Polskich na Śląsku i porozumiewał się w tej sprawie z Drem Lutmanem, kierownikiem Bibljoteki Sejmu Śląskiego, który przyrzekł zająć się rejestracją bibljotek śląskich i na podstawie uzyskanych w ten sposób materjałów przeprowadzić organizację Koła. Praca ta jednak nie dała rezultatów, głównie z powodu trudności przeprowadzenia dokładnej rejestracji ze względu na brak odpowiednich materjałów u władz administracji szkolnej, a następnie z powodu wycofania się Dra Lutmana z zawodu bibljotekarskiego.

W myśl wniosku uchwalonego na Zjeździe Delegatów w dniu 22. IV. 1928 r. Zarząd zajął się projektem zmiany statutu Związku. Pracę tę z ramienia Koła wykonał Dr J. Grycz, który opracowany przez siebie oraz Dra A. Łysakowskiego projekt przedstawił na posiedzeniu Zarządu dnia 5 lutego 1929 r. Po przeprowadzeniu dyskusji Zarząd opracował rezolucję, w której wyraził swoją opinję tak w sprawie ewentualnych zmian, jak i sposobu ich przeprowadzenia.

Na terenie międzynarodowym Zarząd Koła, na podstawie referatu Dra Kazimierza Dobrowolskiego, odpowiedział na ankietę Komitetu zawodowego kształcenia bibljotekarzy, wyznaczonego przez Międzynarodowy Komitet Zjazdu Bibljotekarzy w Rzymie.

Dzięki subwencji Delegacji polskiej w Komisjach Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie wydano 4-ty zeszyt *Prac Bibljotecznych* p. t. *Sigla codicum manuscriptorum, qui olim in Bibliotheca Publica Leninopolitana exstantes nunc in Bibliotheca Universitatis Varsoviensis asservantur.* Celem rozpowszechnienia zagranicą *Prac Bibljotecznych* Zarząd oddał to wydawnictwo na skład główny księgarni O. Harrassowitz w Lipsku.

Na zaproszenie Koła Poznańsko-Pomorskiego Zarząd współpracował przy układaniu programu referatów na II-gi Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu.

Dnia 8 lutego 1929 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła, na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Dyr. Edward Kuntze, przewodniczący; Kazimierz Witkiewicz, zastępca przewodniczącego; Dr Józef Burmistrz, sekretarz; Józef Korpała, skarbnik; Dr Halina Zdzitowiecka-Jasieńska, gospodyni.

Jako główny cel działalności postawił Zarząd w programie Koła na rok bieżący kontynuację wydawnictwa *Prac Bibljotecznych* i na ten cel przeznaczył całą pozostałość kasową za rok ubiegły oraz zwrócił się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o subwencję; nadto po-

stanowił rozwinąć żywszą propagandę w celu pozyskania większej liczby członków.

II. Koło Lwowskie. Okres sprawozdawczy od 9. II. 1928 do 16. I. 1929. Skład Zarządu: Dyr. Ludwik Bernacki, przewodniczący; Dyr. Rudolf Kotula, zastępca przewodniczącego; Dr Kazimierz Tyszkowski, sekretarz; Dr Franciszek Smolka, skarbnik; Dr Karol Badecki, Dr Eustachy Gaberle, Kust. Władysław Tadeusz Wisłocki i Prof. Kazimierz Żurawski, członkowie.

Na początku okresu sprawozdawczego Koło liczyło członków 39, w ciągu roku przybyło 31, ubyło 5, tak, że z końcem okresu liczba członków wynosiła 65.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwa posiedzenia naukowe, na których wygłoszono następujące referaty: W. T. Wisłocki: «Karol Estreicher, człowiek i dzieło», Dyr. R. Kotula: «Projekt organizacji Rady Bibljotecznej» i Dr. K. Tyszkowski: «Rękopis Archiwum królewicza Karola Ferdynanda Wazy». Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła około 25 osób.

Główna część pracy Zarządu i całego Koła poświęcona była w 1928 r. organizacji I-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie. Ze względu na to, że sprawozdanie z tego Zjazdu zostało oddzielnie ogłoszone, zaznaczamy tylko, że działalność w tym zakresie rozwijała się zarówno w kierunku formalnego przygotowania Zjazdu, jak i związanych z Zjazdem prac naukowo-bibljotekarskich. Zarząd Koła działał jako Komitet organizacyjny Zjazdu, przyczem prace przygotowawcze w dziale gospodarczym i wystawowym przeprowadził wspólnie z lwowskiem Towarzystwem Miłośników Książki. Zorganizowanie Zjazdu umożliwiły subwencje Wydziału Bibljotek Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Zarządu miasta Lwowa. Z Zjazdem związana jest działalność wydawnicza Koła. Koło wydało mianowicie na Zjazd *Modlitewnik Władysława Warneńczyka*, opracowany na podstawie zapisków Dra Józefa Korzeniowskiego przez Ludwika Bernackiego, Ryszarda Ganszyńca i Władysława Podlachę. Pozatem wspólnie z lwowskiem Towarzystwem Miłośników Książki wydano *Bibljografję polskich druków lwowskich XVI—XVIII w.* pod redakcją Rudolfa Kotuli, oraz inne publikacje zjazdowe.

Doroczne Walne Zgromadzenie Koła odbyło się dnia 16 stycznia 1929; wybrany na niem nowy Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Władysław Tadeusz Wisłocki, przewodniczący; Dr Franciszek Smolka, zastępca przewodniczącego; Dr Paweł Rybicki, sekretarz; Dr Eugenja Kurkowa, skarbnik; Dr Karol Badecki, Dr Eustachy Gaberle, Dr Kazimierz Tyszkowski, Prof. Kazimierz Żurawski, członkowie.

W roku bieżącym Koło projektuje wydanie w języku francuskim szkicu informacyjnego o bibljotekach lwowskich oraz druk pracy zbiorowej z zakresu zagadnień bibljotekarskich.

III. Koło Łódzkie. Okres sprawozdawczy od 10. I. 1928 r. do 1. V. 1929 r. Skład Zarządu: Dyr. Jan Augustyniak, przewodni-

czący; Stefan Świderski, zastępca przewodniczącego; Leon Kunce, sekretarz; Helena Majzlowa, skarbnik; Władysław Kamiński, gospodarz.

Koło liczyło na początku okresu sprawozdawczego 33 członków, na końcu 46.

Działalność Koła w okresie sprawozdawczym szła w trzech kierunkach: prac wewnętrznych w łonie samego Koła, propagandowych w instytucjach społecznych oraz w kierunku praktyczno-organizacyjnym. Co się tyczy pierwszego działu pracy, to ze względu na to, że stałe miejsce zebrań Koła, Miejska Bibljoteka Publiczna, wyposażona w odpowiednie, obszerne sale, była przez dłuższy czas z powodu remontu niedostępna, przeto zwyczajne zebrania mogły się odbyć tylko trzy razy. Na tych zebraniach omawiano sprawozdanie z I Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie i wygłoszono następujące referaty: Dyr. J. Augustyniak: «Bibljografja bibljotekoznawstwa»; Stefan Świderski i Marjan Bulwa: «Z metod kierowania czytelnictwem». Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła 30 osób.

Sferę wpływów Koła rozszerzono na pokrewne instytucje kulturalno-oświatowe miasta Łodzi drogą urządzania odczytów. Dyr. J. Augustyniak wygłosił trzy odczyty w bibljotekach robotniczych na temat: «Rola książki w życiu proletarjatu miejskiego» oraz trzy odczyty na temat: «Technika pracy umysłowej» na kursach społecznych nauczycielstwa szkół powszechnych i na kursach miejskich metodycznych dla nauczycielek przedszkoli. Ponadto członek Zarządu St. Świderski wyjeżdżał do m. Koła z cyklem odczytów o bibljotekarstwie na letni kurs oświatowy dla nauczycieli szkół powszechnych. W celu rozszerzenia działalności Koła na okolice poza Łodzią, przewodniczący Koła Dyr. Augustyniak wyjeżdżał czterokrotnie na teren powiatu łódzkiego, gdzie w gminach: Kurowice, Bełdów, Chojny, Czarnocin, wygłosił odczyty na temat: «Jak pobudzić życie kulturalne wsi przez zakładanie bibljotek gminnych». Z innych prac Koła zasługuje na szczególne podkreślenie zaprojektowana i przeprowadzona przez p. Irenę Augustyniakową organizacja sieci bibljotek gminnych na terenie powiatu łódzkiego. Realizacja całego planu zakończona będzie w bieżącym okresie sprawozdawczym.

Walne Zgromadzenie Koła odbędzie się w maju b. r.

W roku bieżącym władze Koła mają zamiar przystąpić do energicznej akcji celem objęcia sferą swych wpływów całego terenu województwa łódzkiego przez wciągnięcie w poczet członków, o ile możności, największej ilości bibljotekarzy. Obok tej głównej akcji będzie urządzony kurs bibljotekarski, trwający dłuższy okres czasu, aby charakterem zbliżył się do typu szkoły. Ponadto odbywać się będą stałe konferencje w sprawach aktualnych. O ile środki finansowe pozwolą, Koło zamierza wydać spis bibljotek łódzkich.

IV. Koło Poznańsko-Pomorskie. Okres sprawozdawczy od 26. III. 1928 r. do 14. IV. 1929 r. Skład Zarządu: Dyr. Stefan Wierczyński, przewodniczący; Ks. Dyr. Edmund Majkowski, zastępca przewodniczącego; Dr Zofja Kawecka, sekretarka; Dr Andrzej Wojt-

kowski, skarbnik; Ks. Dyr. Antoni Ludwiczak, gospodarz; Dyr. Zygmunt Mocarski i Dr Kazimierz Zieliński, członkowie Zarządu.

Ilość członków Koła wynosiła z początkiem okresu sprawozdawczego 24 osób, pod koniec tego okresu 60.

Ogólnych zebrań Koła było pięć, z tych jedno było poświęcone sprawom II-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu. Na pozostałych czterech wygłoszono następujące referaty: Ks. Dyr. E. Majkowski: «Archiwum i bibljoteka Archidiecezji Poznańskiej«; Dr A. Wojtkowski: «Wrażenie ze Zjazdu Lwowskiego»; Dyr. M. Gumowski: «O rewindykacji zbiorów polskich w Rosji»; Dyr. M. Gumowski: «Bibljoteki czeskosłowackie na wystawie w Bernie»; Dr B. Szulc-Golska: «Prywatne bibljoteki w Wielkopolsce»; J. Spychalski: «Bibljografja pomorsko-pruska»; Dr A. Łysakowski: «O katalogu przedmiotowym«. Przeciętna frekwencja na zebraniach 25 osób.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 11 posiedzeń Zarządu. Ponieważ Zarzad należy *in corpore* do Komitetu organizacyjnego II-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, przeto poświęcił się przedewszystkiem pracom stojącym w związku z Zjazdem. Przebieg tych prac podał Zarząd do wiadomości członków na zebraniu Koła w dniu 8. III. 1929 r. i ogłosił drukiem w *Przeglądzie Bibljotecznym* (III, 1929, str. 95—96). Należy zaznaczyć, że prace stojące w związku z Zjazdem wymagały dużego nakładu starań; ażeby więc tym zadaniom możliwie sprostać, Zarząd rozdzielił zajęcia między swych członków.

Z pośród innych prac, któremi się Zarząd zajmował, wymienić należy: 1) opracowanie regulaminu Koła przez Ks. Dyr. A. Ludwiczaka, 2) odpowiedź na kwestjonarjusz Association des Bibliothécaires Français, 3) projekt zmian statutu Z. B. P., ułożony przez Dra J. Grycza i Dra A. Łysakowskiego, do którego Zarząd dodał też swoje uwagi, 4) korespondencja w sprawie Światowego Kongresu Bibljotekarzy i Bibljografów w Rzymie.

Doroczne Walne Zebranie Koła odbyło się w dniu 15. IV. b. r.; na niem wybrano ponownie dawny Zarząd, kooptując trzech nowych członków: Dra J. Grycza, Dra F. Pohoreckiego i Dra L. Dobrzyńską-Rybicką. Na zebraniu wygłosił Dr A. Łysakowski odczyt p. t. «Zasady wykonywania katalogu przedmiotowego».

V. Koło Warszawskie. Okres sprawozdawczy od 23. III. 1928 r. do 21. III. 1929 r. Skład Zarządu: Dyr. Faustyn Czerwijowski, przewodniczący; Dyr. Jan Muszkowski, zastępca przewodniczącego; Wanda Dąbrowska, sekretarz; Zofja Hryniewicz, skarbnik; Antoni Dobrowolski, członek Zarządu. Pozatem, zgodnie z regulaminem Koła, do Zarządu weszli automatycznie przewodniczący sekcyj: Dyr. M. Łodyński (sekcja bibljotek naukowych) i J. Filipkowska-Szemplińska (sekcja bibljotek publicznych), a później także Inż. St. Rodowicz (sekcja systemu dziesiętnego). Sekretarstwo biura Koła prowadziła do jesieni r. ub. Izabella Grużewska, następnie Izabella Szymańska.

Liczba członków wynosiła na początku roku sprawozdawczego 124 osób, przybyło następnie 63 członków, ubyło 10, tak, że z koń-

cem okresu Koło liczyło 177 członków, w tem 130 kobiet, 45 mężczyzn i 2 jednostki prawne.

Od początku istnienia Związku aż do 1. VII. u. r. Koło korzystało z lokalu Bibljoteki Publicznej, gdzie mieściło się biuro Koła i odbywały się wszystkie zebrania. Po przejściu Bibljoteki Publicznej na własność miasta — wobec zajęcia sali zebrań na czytelnię — Koło utraciło dotychczasowy lokal, co w poważnej mierze odbiło się na sprawności pracy. Zarząd Koła poczuwa się do specjalnej wdzięczności za udzielenie lokalu na zebrania Koła Dyrekcji Bibljoteki Zawodowego Związku Kolejarzy, Dyrekcji Bibljoteki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a także Prof. M. Handelsmanowi.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań Koła, w tem 6 referatowych, 2 ogólne (zwyczajne i nadzwyczajne) i 1 towarzyskie. Na zebraniach referatowych wygłoszono następujące odczyty: W. Dąbrowska: «Ustawodawstwo bibljoteczne i projekt polskiej ustawy bibljotecznej»; Dyr. J. Muszkowski, Dr. J. Niezgoda, J. Filipkowska-Szemplińska i Dyr. M. Łodyński: «Sprawozdanie z I-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie»; Dyr. J. Muszkowski: «Sprawozdanie z dorocznej konferencji Międzynarodowego Kongresu Bibljograficznego»; H. Handelsmanówna: «Sprawozdanie z literatury fachowej (Revue des Bibliothèques)»; Dr A. Simonówna: «Library of Congress»; H. Handelsmanówna, C. Gutry i K. Świerkowski: «Organizacja Zjazdów Bibljotekarskich»; Z. Szempliński: «Działalność związków zawodowych w Polsce». Frekwencja na zebraniach wahała się od 35 do 65 osób. Ponadto odbyły się dwie wycieczki, mianowicie do Bibljoteki Politechniki (objaśniali A. R. Sroka, E. Mierzejewska i L. Śliwińska) i do Bibljoteki Towarzystwa Lekarskiego (objaśniał Dr M. Zwejgbaum). Frekwencja wynosiła 31 i 21 osób.

W marcu b. r. zorganizowana została, z inicjatywy Dyr. F. Czerwijowskiego i J. Millerowej, poradnia dla bibljotek publicznych. Subwencje na prowadzenie poradni zapewnione są z Wydziału Bibljotek oraz z Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P., który wpłacił już 1-szą ratę zasiłku. Kierownictwo poradni powierzono J. Filipkowskiej-Szemplińskiej jako delegatowi Zarządu, a na pracowników poradni przyjęte zostały J. Millerowa i E. Malinowska.

Koło wydało pracę K. Świerkowskiego: *Karol Estreicher, bibljografja prac jego i literatury o nim* (z zasiłku Dyrekcji Loterji Państwowej).

W okresie wiosennym u. r. zorganizowany został pod kierownictwem J. Filipkowskiej-Szemplińskiej miesięczny kurs dla pracowników bibljotek publicznych i oświatowych [1]. Kurs subwencjonowany był przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Na kurs uczęszczało 33 słuchaczy, świadectwo ukończenia kursu otrzymały 24 osoby. Zarząd Koła (W. Dąbrowska przy udziale J. Filipkowskiej-Szemplińskiej) opracował ponownie projekt ustawy bibljo-

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 328—329.

tecznej, wprowadzając szereg zmian do projektu poprzedniego, i złożył go w Ministerstwie W. R. i O. P., a także przygotował na życzenie Wydziału Oświaty Pozaszkolnej projekt kwestjonarjusza i schematu statystyki dla bibljotek publicznych i oświatowych (W. Dąbrowska, J. Filipkowska-Szemplińska i F. Czerwijowski). Z ramienia Koła Dr J. Niezgoda opracował projekt statutu Związku Bibljotekarzy Polskich. Komisja, w skład której weszli J. Filipkowska-Szemplińska, A. Dobrowolski i Dr J. Niezgoda, opracowała projekt regulaminu.

Oprócz istniejących już sekcyj bibljotek naukowych i bibljotek publicznych zorganizowano w jesieni u. r. sekcję systemu dziesiętnego, której przewodniczącym został Inż. St. Rodowicz, sekretarką J. Bornsteinowa. Sekcja odbyła 3 zebrania, poświęcone zagadnieniom organizacyjno-programowym, ustalając plan pracy na okres najbliższy, oraz przedsięwzięła kroki celem przystąpienia jako grupa polska do Institut International de Bibliographie. Na jednem z zebrań J. Bornsteinowa wygłosiła referat p. t. «Wprowadzenie nowych symboli dla oznaczania krajów europejskich po wojnie światowej». Frekwencja wynosiła 4—11 osób.

Sekcja bibljotek naukowych, pozostająca pod kierownictwem Dyr. M. Łodyńskiego, odbyła jedno zebranie z referatem H. Handelsmanównej: «Bibljoteki ministerstw i urzędów państwowych», z udziałem 36 osób, poczem zawiesiła swoją działalność.

Sekcja bibljotek publicznych, pod kierownictwem J. Filipkowskiej-Szemplińskiej, odbyła 3 zebrania referatowo-dyskusyjne, poświęcone zagadnieniom publicznych bibljotek dziecięcych i bibljotek szkolnych, oraz zwiedzaniu bibljotek omawianego typu. Wygłoszono następujące referaty: M. Gutry: «Praca bibljotek dziecięcych we Francji i Belgji»; J. Filipkowska-Szemplińska: «Organizacja bibljotek szkolnych» (koref. p. Wróblewska); p. Neugebauerowa: «Stan bibljotek szkół powszechnych w Warszawie»; B. Grosglikowa: «Stan bibljotek publicznych dla dzieci w Warszawie». Zwiedzono Bibljotekę dla Dzieci przy ul. Opaczewskiej oraz Bibljotekę Szkoły powszechnej przy ul. Bema. W zebraniach, w których żywy udział brali przedstawiciele nauczycielstwa szkół powszechnych, uczestniczyło 20—40 osób.

Doroczne Walne Zgromadzenie Koła odbyło się dnia 21. III. b. r. Zarząd Koła ukonstytuował się w sposób następujący: Dyr. Jan Muszkowski, przewodniczący; Dyr. Faustyn Czerwijowski, zastępca przewodniczącego; Aleksandra Kubicka, sekretarz; Zofja Hryniewicz, skarbnik; Dr Adam Lewak, członek Zarządu.

VI. Koło Wileńskie. Okres sprawozdawczy od 3. II. 1928 r. do 15. II. 1929 r. Skład Zarządu: Dyr. Stefan Rygiel, przewodniczący; Dr Ludwik Czarkowski, zastępca przewodniczącego; Dr Adam Łysakowski, sekretarz; Wacław Wejtko, skarbnik; Marja Kotwiczówna, gospodyni.

Z początkiem 1928 r. Koło liczyło 42 członków, w ciągu okresu sprawozdawczego ubyło 3 członków, przybyło 8. Zarząd kładł nacisk na to, by pozyskać na członków wileńskie bibljoteki; jest ich

obecnie w Kole 8. Ogólna ilość z końcem okresu sprawozdawczego wynosiła 47 osób i instytucyj.

W październiku 1928 r. zmarł jeden z organizatorów Koła i jego pierwszy prezes, a potem wiceprezes, ś. p. Dr Ludwik Czarkowski [1], którego pamięć uczciło Koło na pogrzebie przemówieniem sekretarza, na najbliższem potem zebraniu Koła w dniu 9 listopada u. r. przemówieniem przewodniczącego, oraz przez żałobną akademję, zorganizowaną m. in. przez Koło w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie dnia 8 lutego 1929 r. Ponadto Zarząd wniósł z kasy Koła 50 zł. na fundusz pomnikowy zmarłego. Drugą znaczną stratę poniósł Zarząd z powodu opuszczenia Wilna przez Dra Adama Łysakowskiego, sekretarza Koła, który z początkiem 1929 r. objął obowiązki bibljotekarza w Bibljotece Uniwersyteckiej w Poznaniu.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 14 ogólnych zebrań Koła, w tem jedno administracyjne; na innych wygłoszono następujące referaty: St. Ciozda: «O bibljotekach popularnych»; Dr L. Czarkowski: «Wspomnienia o Karłowiczu i jego bibljotece»; M. Brensztejn: «Adam Honory Kirkor, wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie»; M. Dzikowski: «Systemy wypożyczania w bibljotekach publicznych»; Prof. F. Koneczny: «Wspomnienia o Estreicherze»; St. Lisowski: «Instytut Księgoznawstwa w Petersburgu» i «Stare druki na Wystawie w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej w Wilnie»; Dr A. Łysakowski: «Katalog krzyżowy»; Wł. Piotrowicz: «Stan bibljotek polskich na podstawie spisu Nacz. Dembego w *Nauce Polskiej*» i «Wypożyczanie książek w Bibljotece Uniwersyteckiej»; Dyr. St. Rygiel: «Estreicher a Wilno» i «Naukowe bibljoteki wileńskie w ubiegłem dziesięcioleciu». Ponadto zwiedzono Żydowską Bibljotekę Publiczną im. Strauszuna. Przeciętnie w zebraniach brało udział 20 osób.

Koło wydało następujące publikacje: Dr St. Rygiel: *Estreicher a Wilno*; *Karol Estreicher — Druga Ulotka*; Dr A. Łysakowski: *Wileńska Bibljografja Regjonalna w I półroczu 1928 r.*

Dnia 27. II. 1928 r. odbył się egzamin z kursu bibljotecznego z grudnia 1927 r. (przystąpiły 4 osoby, złożyło 3).

Doroczne Walne Zgromadzenie Koła odbyło się dnia 15. II. b. r. Na niem wybrano Zarząd w następującym składzie: Dyr. Stefan Rygiel, przewodniczący; Michał Brensztejn, zastępca przewodniczącego; Dr Stefan Burhardt, sekretarz; Marja Kotwiczówna, zastępca sekretarza; Wacław Wejtko, skarbnik; Mikołaj Dzikowski, gospodarz.

Władysław Pociecha

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBOWYM ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. W ciągu pierwszego kwartału r. 1929 przystąpili do Związku:

Achrem-Achremowicz Gracjan, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 331—334.

Augustyniakowa Irena, Łódź, Referat kult.-oświatowy Sejmiku Łódzkiego (Ł).

Balicka Zofja, Dr, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).

Bartczakówna Marja, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).

Bemówna Bronisława, Warszawa, Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej (Wa).

Bibljoteka Benedyktynów, Lubiń (P).

Bibljoteka Centralna Pedagogiczna, Wilno (Wi).

Bibljoteka Muzeum XX. Czartoryskich, Kraków (K).

Bibljoteka Raczyńskich, Poznań (P).

Bibljoteka Wojskowa D. O. K. Nr. VIII, Toruń (P).

Bieńkowska Krystyna, Lwów, Zakład Narod. im. Ossolińskich (L).

Brandt Konstanty, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).

Buczek Karol, Dr fil., Kraków, Bibljoteka Muzeum XX. Czartoryskich (K).

Bykowski Leon, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).

Cybulska Anna, Warszawa (Wa).

Drażdżyńska Helena, Warszawa, Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej (Wa).

Echeński Filip, Białystok, Miejska Bibljoteka Publiczna (Wi).

Englertówna Janina, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).

Frajdrachówna Róża, Warszawa, Bibljoteka Wolnej Wszechnicy Polskiej (Wa).

Gnoińska Helena, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).

Goldmanowa Ludmiła, Łódź, Bibljoteka Towarzystwa «Zorza» (Ł).

Jasiulaniec Kazimierz, Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna (Wi).

Kasprzakowa Kamila, Łódź, V. Miejska Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży (Ł).

Kaute Stefan, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).

Kiernicki Edward, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).

Kramarz Walerjan, Przemyśl, Państwowa Szkoła Handlowa (L).

Królikowska Marja, Warszawa, Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej (Wa).

Lebenhaftowa Estera, Łódź, Bibljoteka Gimn. im. Orzeszkowej (Ł).

Lincel Jerzy, Łódź, Bibljoteka Związku Harcerstwa Polskiego (Ł).

Łosiówna Ewa, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).

Malinowska Halina, Warszawa, Studjum Pracy Społecznej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej (Wa).

Małuszyński Marjan, Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).

Maślankiewicz Piotr, Warszawa, Bibljoteka Instytutu Ociemniałych (Wa).

Mazankówna Marja, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).

Mielochówna Janina, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Millerówna Marja, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Mirkiewicz Marjan, Kraków, Bibljoteka Muzeum Przemysłowego (K).
Montwiłł Stefanja, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Morkowska Józefa, Poznań, Bibljoteka Raczyńskich (P).
Niwiński Mieczysław, Dr fil., Kraków, Archiwum Akt dawnych m. Krakowa (K).
Portnerowa Gustawa, Warszawa (Wa).
Poznański Jan, Katowice, Bibljoteka Sejmu Śląskiego (K).
Pribylówna Aniela, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).
Rafiński Bronisław, Lwów, Szkoła im. Staszica (L).
Rodowicz Stanisław, Inż., Warszawa, Zarząd Bibljoteki Stowarzyszenia Techników (Wa).
Romer Tadeusz, Mgr praw, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Rutska Halina, Płock, Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Wa).
Sierpińska Aniela, Warszawa, Bibljoteka Publiczna m. st. Warszawy (Wa).
Skoczyslaw Władysław J., Lwów, Zakład Narod. im. Ossolińskich (L).
Skrzędziewska Zofja, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Szczerbińska Marja, Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Szerszyńska Irena, Warszawa (Wa).
Szydłowski Eustachy, Wilno, Archiwum Miejskie (Wi).
Tacikowska Eugenja, Warszawa, Bibljoteka Dziecięca (Wa).
Thomasówna Irena, Łódź, VI. Miejska Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży (Ł).
Trautsolt Eustachy, Warszawa, Centralna Bibljoteka Wojskowa (Wa).
Wilamowska Wanda, Łódź, VI. Miejska Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży (Ł).
Winnicka Romana, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Zaudererówna Helena, Lwów, Zakład Narod. im. Ossolińskich (L).
Zelczówna Jadwiga, Poznań (P).
Zglińska Marja, Warszawa, Bibljoteka Wolnej Wszechnicy Polskiej (Wa).
Zienkiewicz Halina, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Żebrowska Zofja, Lwów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (L).

Przestali być członkami Związku: Brückmannówna Stanisława (L), Florczak Alojzy (L), Heitzman Marjan (K), Kostecka Janina (L), Kozłowski Adam (L), Mendys Michał (L), Piasecki Władysław (L), Pliszczyńska Hanna (Wa), Rzeczycka Marja (L), Samotyha Erazm (Wa), Świeżawski Tadeusz (L).

Zmienili przynależność do Koła:

Łysakowski Adam, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).

Skutkiem tych zmian liczebność Kół w dniu 1. IV. 1929 wynosiła: Kraków 48, Lwów 73, Łódź 48, Poznań 60, Warszawa 179, Wilno 52. Razem: 460 członków.

IV. Z RUCHU BIBLJOTEKARSKIEGO.

KOMUNIKAT W SPRAWIE II-GO ZJAZDU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. W ogłoszonym już programie odczytów zjazdowych[1] zaszła ta zmiana, że referat na temat: «Bibljografja zawartości czasopism» zamiast p. Heleny Lipskiej i p. Tadeusza Sterzyńskiego objął p. Mikołaj Dzikowski. Prócz referatów przewidziane są wnioski, zgłaszane przez uczestników Zjazdu. Dotychczas wpłynęły następujące: do Sekcji Bibljotek Naukowych — wniosek Dra Kazimierza Dobrowolskiego «W sprawie nabywania publikacyj zagranicznych przez polskie bibljoteki uniwersyteckie», oraz do Sekcji Bibljograficznej — komunikat o założeniu Polskiego Towarzystwa Bibljograficznego, a w związku z nim wniosek Dra Aleksandra Birkenmajera i Dra Kazimierza Piekarskiego «W sprawie Zjazdów Bibljografów Polskich». Zebranie organizacyjne Polskiego Towarzystwa Bibljograficznego odbędzie się w pierwszym lub drugim dniu Zjazdu.

Ponadto dodano do ogólnego programu Zjazdu (31. V) uroczystość jubileuszu 50-lecia pracy bibljotekarskiej p. Antoniego Bederskiego, b. dyrektora Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu.

W przeddzień Zjazdu, t. j. dnia 29 maja, o godz. 16-tej odbędzie sie w Bibljotece Uniwersyteckiej w Poznaniu posiedzenie Komisji Statutowej Z. B. P. Dalszy ciąg Ogólnego Zgromadzenia Delegatów Kół, limitowanego w dniu 28 kwietnia b. r.[2], będzie miał miejsce zapewne w ostatnim dniu Zjazdu.

Obrady zjazdowe toczyć się będą w salach uniwersytetu (Collegium Minus). Tamże (w sali Nr. 20) będzie czynne Biuro Zjazdu w czasie od 30 maja do 2 czerwca 1929, przedtem zaś, t. j. w dniach 28—29 maja, mieścić się ono będzie w Bibljotece Uniwersyteckiej, ul. Ratajczaka 4—6.

W sprawach gospodarczych rozsyła Komitet uczestnikom Zjazdu osobny komunikat. Liczba zgłoszonych uczestników Zjazdu dochodzi do 220, nie licząc 25 hospitantów ze strony Zjazdu Bibljofilów. Ponadto przybędzie ok. 40 osób w charakterze gości.

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 96.
[2] Zob. wyżej str. 236.

DRUGI ZJAZD BIBLJOTEKARZY POLSKICH W POZNANIU
29. V. — 2. VI. 1929 R.

SPRAWOZDANIE Z PRZEBIEGU ZJAZDU.

Drugi Zjazd Bibljotekarzy Polskich odbył się w Poznaniu w dniach 29. V. — 2. VI. b. r. w związku z jubileuszami Bibljoteki Raczyńskich i Bibljoteki Kórnickiej oraz z IV-tym Zjazdem Bibljofilów Polskich. Zjazd zgromadził 182 uczestników, 85 hospitantów i 49 gości. Uroczystą jego inaugurację poprzedził wieczór zapoznawczy w t. zw. Dworze Huggera na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej w dniu 29 maja oraz obchód stulecia założenia Bibljoteki Raczyńskich, który odbył się dnia 30 maja o godz. 12-ej, po odprawionem w Farze nabożeństwie. Akademję Bibljoteki Raczyńskich otworzył prezydent m. Poznania C. Ratajski, który w zwięzłem przemówieniu podniósł wielkie zasługi Edwarda hr. Raczyńskiego. Po odśpiewaniu przez chór «Hasło» Gorczyckiego «Gaude Mater Polonia» Dr A. Wojtkowski, dyrektor Bibljoteki Raczyńskich, wygłosił referat, w którym scharakteryzował działalność założyciela Bibljoteki Raczyńskich i podał krótki zarys rozwoju tej instytucji. Zkolei zabrał głos Naczelnik Wydziału Bibljotek w Ministerstwie W. R. i O. P., S. Demby, który w imieniu Ministra W. R. i O. P. wyraził najwyższe uznanie dla prezydenta Ratajskiego (obecnego kuratora Bibljoteki) za zasługi położone koło rozwoju Bibljoteki oraz dla A. Bederskiego, b. dyrektora tej instytucji, za całą jego działalność, poczem złożył życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju zakładu. Następnie składali życzenia Prof. B. Dembiński w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności, Warszawskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu; Prof. K. Tymieniecki w imieniu rektora Uniwersytetu Poznańskiego; imieniem Muzeum Narodowego w Pradze oraz Czeskosłowackiego Związku Bibljotekarzy Dyr. A. Dolenský i Dr J. Volf; imieniem Zakładu Nar. im. Ossolińskich Dyr. L. Bernacki, imieniem Uniwersytetu Warszawskiego Prof. B. Gubrynowicz; w imieniu Bibljotek: Ord. Zamojskich Dyr. L. Kolankowski, Ord. Krasińskich Dyr. J. Muszkowski, Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy Dyr. W. Bełza, Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu Dyr. Z. Mocarski. Dyr. F. Czerwijowski złożył życzenia od Magistratu m. Warszawy, a Fr. Biesiadecki od Rady

Bibljofilskiej. Na zakończenie Dyr. A. Wojtkowski odczytał długi szereg depesz i pism z życzeniami od przedstawicieli władz i instytucyj naukowych z całej Polski, poczem chór odśpiewał «Psalm» B. Walewskiego.

Tegoż samego dnia o godz. 16-ej nastąpiła uroczysta inauguracja II-go Zjazdu Bibljotekarzy i IV-go Zjazdu Bibljofilów. Po powitaniu zebranych przez prezydenta C. Ratajskiego, wybrano przez aklamację na przewodniczącego obu Zjazdów ks. A. Lubomirskiego, który powołał do prezydjum honorowego: Naczelnika S. Dembego, Dyr. E. Kuntzego, Prof. B. Gubrynowicza, Dra M. Łodyńskiego, E. Chwalewika, kustosza K. Witkiewicza, W. Anczyca, Dra J. Volfa, Dra A. Dolenskiego, Fr. Biesiadeckiego, Dyr. L. Bernackiego, Dyr. S. Rygla, Prof. B. Erzepkiego, Prof. J. Paczkowskiego, Dyr. Z. Zaleskiego, a na sekretarzy Dra A. Łysakowskiego i Dyr. J. Kuglina.

Pierwsze przemówienia wygłosili goście z Czechosłowacji, a mianowicie Dr J. Volf, Dr A. Dolenský, Dr Sykora i Prof. S. Ramboušek. Następnie Dr J. Glass przemawiał imieniem Polskiego Towarzystwa Miłośników Książki w Paryżu a Dyr. Bełza-Ostrowski powitał Zjazd w imieniu Zarządu Powszechnej Wystawy Krajowej, poczem odczytano liczne depesze z życzeniami. Uroczystą inaugurację obu Zjazdów zakończył odczyt Nacz. S. Dembego «O zjazdach bibljotekarskich i bibljofilskich».

Po inauguracji nastąpiły posiedzenia obu Zjazdów oddzielnie.

Pierwsze posiedzenie plenarne Zjazdu Bibljotekarzy otworzył o godz. 17-ej Dyr. S. Wierczyński imieniem Komitetu Organizacyjnego; na jego wniosek przewodniczącym II Zjazdu Bibljotekarzy Polskich wybrano przez aklamację Dra E. Kuntzego, dyrektora Bibljoteki Jagiellońskiej, zastępcami Dyr. S. Rygla i Dyr. J. Muszkowskiego, sekretarzami Dra Z. Kawecką i Dra F. Pohoreckiego. Dyr. Kuntze, obejmując przewodnictwo, przemówił jak następuje:

Chcę wypowiedzieć kilka uwag, które mi się obecnie nasuwają. W roku bieżącym, po Lwowie, przyszła kolej na Poznań jako miejsce Zjazdu Bibljotekarzy Polskich. Okazją ku temu były dwie uroczystości, mianowicie stulecie założenia Bibljoteki Raczyńskich oraz pierwszego wydawnictwa Bibljoteki Kórnickiej. Ponad temi jubileuszami góruje jednak Powszechna Wystawa Krajowa, owoc pracy całej Polski, a zwłaszcza Poznania. Tym, którzy ją tak świetnie zorganizowali i potrafili wykończyć na czas, za to, że umieją pracować, należy się hołd i cześć.

Do takiej umiejętności pracy powinniśmy i my dążyć. Uczymy się organizacji, skupiamy się około problemów, które uważamy za najważniejsze. Lwów dał pod tym względem dobry przykład, a obecny Zjazd poszedł jeszcze dalej, jeszcze bardziej ograniczył tematy. My musimy te najważniejsze problemy rozwiązać, a przedewszystkiem przeprowadzić organizację bibljotekarstwa polskiego od podstaw. Wyniki, które osiągnęliśmy, są już duże. Zwracam tylko uwagę na jedno: pragniemy, by organizacja postępowała szybko, ale często zapominamy o tem, że jesteśmy ludźmi, z których każdy ma swoje zapatrywania. Każdy pragnie je przeprowadzić, ale niech pamięta o tem, że nie wolno niedoceniać pracy innych. Każdy bowiem wysiłek, czy dobry, czy słabszy, wymaga i godzien jest poszanowania, a nam nie wolno burzyć, tylko mamy ulepszać. Mam nadzieję, że praca niniejszego Zjazdu pójdzie właśnie tym torem.

Następnie przystąpiono do podziału na Sekcje i wyboru ich zarządu. W Sekcji Bibljotek Naukowych obrano przewodniczącym Dra F. Smolkę, zastępcami Dyr. L. Kolankowskiego i majora Dra J. Niezgodę, sekretarzami Dra S. Bodniaka i K. Świerkowskiego; w Sekcji Bibljotek Oświatowych przewodniczącym Dyr. F. Czerwijowskiego, zastępcami Dyr. F. Stemlera i Dyr. J. Augustyniaka, sekretarzami Z. Hryniewiczową i Dra M. Rymarkiewiczównę; w Sekcji Bibljograficznej przewodniczącym kustosza Dra A. Birkenmajera, zastępcami kustosza W. T. Wisłockiego i M. Dzikowskiego, sekretarzami Dra M. Wojciechowską i Cz. Gutry. Zakończył posiedzenie odczyt inauguracyjny:

ALEKSANDER BIRKENMAJER: BILANS DZIESIĘCIOLETNIEJ PRACY NA POLU BIBLJOTEKARSTWA I BIBLJOGRAFJI W POLSCE.

Niniejszy Zjazd Bibljotekarzy Polskich jest pierwszym, jaki się odbywa w drugiej dekadzie lat istnienia odrodzonej naszej ojczyzny. Nic więc dziwnego, że jego organizatorowie umyślili rozpocząć go od bilansu tego, co się u nas działo na polu bibljotekarstwa w pierwszem dziesięcioleciu istnienia nowej Polski jako niepodległego państwa. Że ten bilans j a właśnie mam skreślić, jest poniekąd dziełem przypadku, bo inni, bardziej ode mnie do tego zadania powołani, wymówili się temi czy innemi względami. To też zgóry proszę o wybaczenie niedostatkom mojego referatu. Zgóry jestem przygotowany na to, że szkic mój będzie niepełny, że pominę niejeden fakt, dodatni czy ujemny, który byłby wart przypomnienia. Ale to nieuniknione. Nietylko ze względu na warunki, w jakich mi przyszło obmyśleć ten referat, wśród innych, czasem bardzo absorbujących prac — ale także dlatego, że, działając na terenie jednej tylko bibljoteki i to z przerwami spowodowanemi przez częste wyjazdy, nie mogłem być *au*

courant wszystkich szczegółów dziesięcioletniej historji naszego bibljotekarstwa. Ale nie o kronikarską historję chodzi przecież w tem, co nastąpi; pocieszam się więc nadzieją, że obraz, który przedstawię, w zasadniczych bodaj rysach będzie chyba prawdziwy.

I.

Trzeba przyznać, że bibljotekarstwo w Polsce odrodzonej stawiało pierwsze kroki w warunkach nader ciężkich. Składały się na to przyczyny tak ogólnej, jak i specjalnej natury. Do pierwszych należały nieukończone jeszcze działania wojenne, na których terenie aż do r. 1920 znajdowały się bibljoteki całej wschodniej połaci kraju, a przejściowo także i inne; ten stan wojenny odczuwała zresztą cała reszta naszych bibljotek, choć bezpośrednio nim nie dotknięta. W jeszcze wyższym stopniu zaważyło na losie naszych księgozbiorów długotrwałe powojenne przesilenie ekonomiczne, które aż do r. 1924 (a w pewnej mierze znacznie jeszcze dłużej, bo aż po dzisiaj) fatalnie ciążyło — i ciąży — nad budżetami naszych bibljotek, a równocześnie nad budżetem każdego z naszych bibljotekarzy, zmuszając go niejednokrotnie do szukania innych źródeł dochodowych i obniżając tem samem wydatność jego pracy w bibljotece. Powojenne zaś zobojętnienie społeczeństwa dla spraw kultury dopełniało ten stan nędzy pieniężnej mizerją duchową, wśród której przyszło pracować tym, co są włodarzami pisanych pomników myśli ludzkiej. — Drugie natomiast, specyficzne dla bibljotekarstwa przyczyny leżały w niewspółmierności zadań, jakie musiały być bezzwłocznie podjęte i wykonane, i środków, jakie w tym celu stały do dyspozycji, zwłaszcza pod względem materjału ludzkiego.

Zadania owe oczekiwały bibljotekarzy polskich i wewnątrz kraju i poza jego granicami. Wewnątrz kraju należało corychlej nadrobić to, czego nam lata niewoli nie pozwoliły zrobić wcześniej. Tyczyło się to wszystkich trzech zaborów, choć w niejednakowej mierze. Najcięższa sytuacja była bodaj w byłym zaborze rosyjskim, a równocześnie największe doraźne potrzeby. Powstał uniwersytet warszawski, a niebawem i wileński; praca naukowa w jednym i drugim wymagała warsztatu w postaci bibljoteki uniwersyteckiej — istniejące zaś księgozbiory tylko częściowo nadawały się do tego celu, jako poczęte z innego ducha i stojące na niewysokim poziomie technicznym. Zaś groźny stan analfabetyzmu i półanalfabetyzmu w tym zaborze wołał równocześnie głosem wielkim o tworzenie w jak najszerszym zakresie t. zw. bibljotek oświatowych wszelkich typów.

W byłym zaborze pruskim stan rzeczy był pomyślniejszy, ale niewiele. Dawna Kaiser Wilhelm Bibliothek w Poznaniu pod względem technicznego wyposażenia stanowiła coprawda cenny nabytek dla nowozałożonego uniwersytetu, zato jej zasoby, w wielkiej mierze przypadkowe lub nawet wprost z innym celem zbierane, dalekie były od tego *minimum*, jakie bezwarunkowo konieczne jest w bibljotece uni-

wersyteckiej. Sprawa bibljotek powszechnych była w Poznańskiem mniej może pilna, jeżeli chodzi o ich rolę oświatową, zato bardzo ważna ze względów narodowych.

W byłym zaborze austrjackim do pewnego stopnia było lepiej niż w innych. Obie bibljoteki uniwersyteckie, w Krakowie i we Lwowie, miały za sobą wieloletnią tradycję jako bibljoteki szkół wyższych i rozwijały się pod zarządem polskim. I one jednak miały szereg bolączek, którym należało zaradzić, a to samo tyczy się bibljotekarstwa oświatowego w tym zaborze.

Ale potrzeby każdego środowiska oddzielnie nie wyczerpywały jeszcze wewnętrzno-krajowych zadań, jakie stanęły przed bibljotekarzami polskimi z chwilą odzyskania naszej niepodległości. Chodziło jeszcze o to, ażeby z bibljotek całego państwa utworzyć jednolitą, organiczną całość. Należały tutaj takie sprawy, jak ujednostajnienie metod katalogizacyjnych, repartycja egzemplarza obowiązkowego, wspólna polityka zakupów, uregulowanie wypożyczania międzybibljotecznego — żeby wymienić parę dla przykładu. Wszystkie one były nader aktualne, a wiele z nich domagało się nawet natychmiastowego załatwienia.

Co się teraz tyczy zadań, jakie bibljotekarzy polskich oczekiwały poza granicami kraju, to tu na pierwszy plan wysuwał się ogromny i niezmiernie doniosły problem rewindykacji naszych zbiorów z Rosji, a częściowo i skądinąd. Łączyła się z tem również potrzeba sprowadzenia do ojczyzny naszych bibljotek emigracyjnych, przedewszystkiem Bibljoteki Rapperswilskiej. Wreszcie dochodziły tu jeszcze inne zadania niecierpiące zwłoki, jak sprawa rozrachunku z Austrją o bibljoteki przejęte przez Polskę na terenie byłej Galicji.

Zapytajmy zkolei, jaki materjał ludzki stał do dyspozycji dla wykonania tych zadań? Oto w pierwszym rzędzie nieliczny personel dawnych bibljotek galicyjskich, przetrzebiony przez wojnę oraz przez przejście niektórych bibljotekarzy do zawodu profesorskiego. Dalej personel fundacyjnych i stowarzyszeniowych bibljotek byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego. Następnie garść innych pracowników naukowych, których można było pozyskać dla bibljotekarstwa lub też np. dla Komisji Rewindykacyjnej. Innych należało dopiero wykształcić.

Jak widzimy, praca w winnicy bibljotecznej była istotnie ogromna, a pracowników mało. Przypatrzmy się tedy, w jakim stopniu ci nieliczni pracownicy potrafili sprostać owym tak wielkim i wszechstronnym zadaniom w okresie pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Polski?

II.

Zaczynam od spraw zagranicznych, ponieważ te zostały już niemal sfinalizowane — i tutaj należy zapisać poważne sukcesy naszej pracy. O ile chodzi o problem rewindykacji bibljotek polskich z Rosji, to było to zagadnienie, w tej skali, poprostu bez precedensu w dziejach bibljotekarstwa wogóle. Wymagało nietylko dyplomatycznych zdolności ze strony tych, którzy niem kierowali, ale równocze-

śnie mozolnej i pełnej poświęcenia pracy ze strony wszystkich innych współpracowników naszej Delegacji w t. zw. Komisji Specjalnej. W wielu wypadkach potrzeba było przeprowadzać poprostu całe badania historyczne, ażeby ustalić proweniencję danej grupy zabytków lub nawet pojedynczego dokumentu, rękopisu czy książki. Te wszystkie momenty należy wziąć pod uwagę przy sprawiedliwej ocenie rezultatów rewindykacji. Nie odzyskaliśmy niestety wszystkiego, co nam zabrano (nawet z pośród rzeczy bardzo cennych i drogich naszemu sercu), z niektórych przedmiotów musieliśmy zrezygnować, co do niektórych pertraktacje nie są jeszcze ukończone; ale dzisiaj mamy już perspektywę na to, co zrobiliśmy, i możemy śmiało powiedzieć, że zrobiliśmy bardzo dużo.

Z innych spraw zagranicznych dość pomyślnie ułożyła się dla nas sprawa rozrachunku z Austrją o przejęte bibljoteki. Na terenie Komisji Odszkodowań odniosła Polska w tym zakresie niewątpliwy sukces, z którego skorzystały zresztą także inne państwa sukcesyjne, w pierwszym rzędzie Republika Czeskosłowacka.

Z bibljotek emigracyjnych sprowadzono do kraju i udostępniono zbiory rapperswilskie, a uporządkowano i zmodernizowano Bibljotekę Polską w Paryżu, przenosząc część jej zasobów do kraju.

Te prace zagraniczne, z których niektóre (jak zwłaszcza rewindykacja) wymagały natychmiastowego podjęcia i wykonania, wywarły znaczny wpływ na tok pracy wewnątrz kraju, bo przez długi okres czasu szereg naszych bibljotekarzy, i to z pośród najwybitniejszych, został oderwany od swej normalnej działalności w bibljotekach krajowych. Skutkiem tego na wewnętrznym terenie pracy powstał niedobór sił fachowych, tem dotkliwszy, że — jak wspomniałem — materjału ludzkiego mieliśmy wogóle do dyspozycji zamało. Zaopatrzenie bibljotek b. zaboru rosyjskiego i pruskiego w kwalifikowany personel nie obyło się bez pewnego «wyludnienia» byłych bibljotek galicyjskich. To też we wszystkich naszych księgozbiorach personel musiał być uzupełniony siłami młodemi, które dopiero stopniowo nabywały odpowiednich wiadomości teoretycznych i praktycznych. O systematycznem kształceniu nowych pracowników nie mogło być mowy i sprawa ta aż do dzisiaj jest jedną z największych bolączek naszego bibljotekarstwa.

Chcąc przedstawić jasny bilans tego, cośmy zrobili i czegośmy nie zrobili na terenie bibljotek krajowych, musimy najpierw zatrzymać się przy tem, co jest niejako wewnętrzną sprawą każdej oddzielnej bibljoteki, następnie zaś przejść do zagadnień tyczących się całokształtu naszego bibljotekarstwa, a w tym drugim punkcie zastanowić się nad tem, jak tu działały różne czynniki, które w zorganizowaniu takiego całokształtu powinne były współpracować.

Kiedy pamięcią przechodzimy historję każdej z naszych bibljotek w ubiegłem dziesięcioleciu, na pierwszy plan wybija się bezwarunkowo mizerja finansowa, w jakiej jej przychodziło działać w tym

okresie. Dotacje naszych najpoważniejszych księgozbiorów wynosiły, zwłaszcza do r. 1923, kwoty zaiste śmiesznie małe. Następstwem tego było ograniczenie do *minimum* zakupów książkowych, ograniczenie oprawy i inne tym podobne przejawy, aż nazbyt dobrze wszystkim nam znane. O podejmowaniu zaś żadnych na większą skalę zakreślonych prac nie mogło być poprostu mowy; ograniczano się do rzeczy najkonieczniejszych. To samo tyczy się budowy nowych gmachów bibljotecznych lub przebudowy dawnych, choć dla niejednej bibljoteki jest to poprostu kwestją życia i śmierci. Mizerja finansowa dotykała zresztą nietylko same instytucje, ale także i ich pracowników; nic więc dziwnego, że wielu bibljotekarzy musiało, z konieczności, szukać innych, pobocznych źródeł zarobkowania. W rezultacie bibljoteki nasze musiały funkcjonować przy pomocy personelu jeszcze niewyrobionego (o czem już wspomniałem), licho płatnego, zaabsorbowanego pracą zarobkową, a przedewszystkiem za szczupłego na istniejące, normalne potrzeby — nie mówiąc o tem, że (jak o tem również wspomniałem) część tego personelu zajęta była przy rewindykacji i indziej. Te wszystkie momenty zaważyły z ogromną siłą na działalności naszych bibljotek w minionem dziesięcioleciu. W mojem przekonaniu są one aż nadto dostatecznem usprawiedliwieniem tego faktu, że wewnętrznej organizacji naszych instytucyj bibljotecznych daleko jeszcze do ideału. Dlatego te minusy, które tutaj z obowiązku muszę zapisać, traktuję raczej jako dezyderaty na najbliższą przyszłość, a nie jako naganę naszego bibljotekarstwa. Do tych minusów należy m. in. zaliczyć zastój w naukowem opracowaniu zbiorów bibljotecznych. Przez dziesięć lat nie ukazał się drukiem ani jeden większy, opisowy katalog rękopisów; więcej zdziałano dla druków, ale plony tej pracy dopiero teraz zaczynamy zbierać. Co do katalogów pisanych, to katalogi realne, tego czy innego typu, prawie wszędzie są w zaniedbaniu. Katalogów dostępnych dla publiczności, o ile nie istniały z czasów dawniejszych, nigdzie prawie nie zdołano stworzyć, a to samo się tyczy natychmiastowego dostarczania zamówionych książek, co przecież musi być ideałem w sprawnie działającej bibljotece.

Tym minusom, które obserwujemy prawie wszędzie, należałoby tutaj odrazu przeciwstawić plusy, niejednokrotnie wielkiej wagi, osiągnięte przez oddzielne bibljoteki. Należałoby mówić o tem, że niektóre z nich wydatnie pomnożyły swoje zasoby przez wielkoduszne dary prywatnych właścicieli albo przez zapobiegliwe starania u nakładców czy instytucyj. Że nie będąc jeszcze w możności przystąpić do budowy nowego gmachu, przynajmniej przez teoretyczne studja lub wyjazdy kierowników czy urzędników swoich doprowadziły do zaistnienia wzorowych planów nowego budynku. Że udostępnione zostały np. zbiory Bibljoteki Kórnickiej. Że zorganizowany został cały nowy dział bibljotekarstwa, a mianowicie bibljotekarstwo wojskowe. Że zreorganizowano szereg mniejszych księgozbiorów, zwłaszcza typu

oświatowego, a w większych bibljotekach przynajmniej pewne działy. Że w tej bibljotece wprowadzono nowy typ katalogu, w innej ulepszono dawny. Że gdzieindziej usprawniono technikę dostarczania książek, zmodernizowano regulaminy, uruchomiono nową czytelnię, dodano więcej godzin otwarcia i t. d. i t. d. Przedewszystkiem zaś, że przybyły nam nowe księgozbiory, miejskie i inne o typie oświatowym. Ale wyliczenie tych wszystkich pomyślnych zdarzeń po szczególe zaprowadziłoby nas zadaleko. Niech więc tutaj wystarczy ta ryczałtowa wzmianka.

Przechodzę tedy do zagadnień tyczących się całokształtu naszego bibljotekarstwa. Naczelnym problemem jest tutaj sprawa koordynacji naszych bibljotek, zwłaszcza naukowych. Rozpada się to zagadnienie na cały szereg kwestyj, których dotknę pokolei.

Jedną z nich jest postulat ujednostajnienia metod pracy w naszych bibljotekach. A więc najpierw potrzeba ogólnopolskiej instrukcji katalogowania alfabetycznego. Sprawą tą zajmowaliśmy się dużo przez ostatnie lata. Otrzymaliśmy szereg cennych studjów nad tym tematem i przeprowadzono około niego szereg dyskusyj. Ale jakoś nie możemy się pogodzić, choć zasadniczych punktów spornych jest właściwie niewiele. Nie rozwodząc się dłużej nad tą sprawą, muszę fakt jej niesfinalizowania zapisać jako *minus* w przedstawionym przeze mnie bilansie.

Inne punkty, wchodzące w zakres ujednostajnienia metod pracy bibljotekarskiej, jak formularzy, regulaminów, statystyki, układania sprawozdań rocznych i t. p., dopiero w ostatnich czasach energiczniej zostały wysunięte i miejmy nadzieję, że Związek Bibljotekarzy Polskich, który tę akcję wziął w swoje ręce, potrafi ją skutecznie i w krótkim czasie przeprowadzić.

Dalszą ważną sprawą jest koordynacja naszych bibljotek w zakresie polityki zakupów. Chodzi tu przedewszystkiem o porozumienie się naszych pięciu bibljotek uniwersyteckich raz między sobą, a powtóre z bibljotekami innych zakładów uniwersyteckich. Sprawa ta poza teoretyczną dyskusję dotychczas prawie nie wyszła; a wiążąca się z nią sprawa wspólnych katalogów jest również dopiero w początkach realizacji.

Z poprzednią łączy się również sprawa ustosunkowania się bibljotek zakładowych i seminaryjnych do bibljotek uniwersyteckich w zakresie technicznego ich prowadzenia. O ile wiem, jest to także dopiero *pium desiderium* we wszystkich naszych środowiskach naukowych.

Następnie zagadnienie nader aktualne i ważne, t. j. sprawa repartycji egzemplarza obowiązkowego. Wszyscy pamiętamy jej przebieg historyczny. Stan, jaki zaistniał po likwidacji państw zaborczych, nie był do utrzymania, ale czekaliśmy wiele lat, nim dekret prasowy i jego konsekwencje stworzyły nowy stan prawny. Pod tym względem prawnym dekret był krokiem naprzód w kierunku uregulowania naszych

stosunków bibljotecznych. Niemniej jednak obecny schemat rozdziału egzemplarza obowiązkowego okazał się, zgodnie z głosami tych, którzy przed nim przestrzegali, zabójczy dla bibljotek naukowych. Tutaj więc całą siłą musimy dążyć do zmiany.

Do pewnego stopnia należy tu również sprawa Bibljoteki Narodowej. Nikt napewno nie odmawia zasługi tym, którzy spowodowali faktyczne zaistnienie tej bibljoteki. Ale splot zagadnień, jaki jest związany z tym radosnym faktem, nie został jeszcze rozwikłany w sposób, który możnaby uznać za zadowalający.

Następnym postulatem, tyczącym się całokształtu naszego bibljotekarstwa, jest zagadnienie bibljotekarstwa powszechnego, czy, jak mówią inni, publicznego. Sposób, w jaki należałoby je rozwiązać, stanowił również przedmiot wielokrotnych dyskusyj; dalszy ich ciąg odbędzie się na niniejszym Zjeździe i daj Boże, żeby po słowach i projektach rychło nastąpiły czyny. Bo czas już na to najwyższy.

Wreszcie dochodzą tu postulaty, tyczące się uregulowania prawnego i finansowego położenia bibljotekarzy, a także sposobu ich kształcenia. Projekt ustawy o państwowej służbie bibljotekarskiej, złożony Ministerstwu W. R. i O. P. w r. 1920, leży dotychczas pod zielonem suknem; zamiast niego przyszło pogorszenie poprzedniego stanu, obniżające możność awansowania bibljotekarzy o jeden stopień służbowy. Wyposażenie naszych bibljotek naukowych w personel referendarski i manipulacyjny dotąd jest jednolite, nie mówiąc o tem, że wszędzie jest za mało bibljotekarzy tak jednego jak drugiego typu. Szkolnictwo bibljotekarskie, mimo zapowiedzi, nie zostało dotychczas uruchomione.

Jak widzimy, na polu zorganizowania całokształtu naszego bibljotekarstwa zdziałaliśmy dotychczas niewiele. W wielkiej mierze jest to skutek tych niepomyślnych warunków, ogólnych i szczegółowych, o których wielokrotnie przyszło mi już nadmienić. Ale część winy, i to niemałą, ponoszą także i inne czynniki. Korzeniem złego jest obojętność społeczeństwa, a przynajmniej przeważającego jego odłamu, dla spraw kultury duchowej wogóle, a dla bibljotek w szczególności. Powojenny ten objaw, który (zauważmy tu nawiasowo) obniżył również ofiarność jednostek względem bibljotek, w porównaniu z tem, co widzieliśmy przed wojną — znalazł swój wyraz w braku zrozumienia, jaki dla spraw bibljotecznych obserwujemy zarówno w łonie władz ustawodawczych, jak i wykonawczych. Jest rzeczą niezmiernie smutną, a zarazem jakże charakterystyczną!, że dotychczasowe sejmy Rzeczypospolitej Polskiej nie uchwaliły ani jednej ustawy bibljotecznej, jeżeli pominiemy parę ustępów ustawy o szkołach akademickich, które tyczą się bibljotek tych zakładów. Sprawa Bibljoteki Narodowej i sprawa egzemplarza obowiązkowego załatwione zostały w formie dekretu rządowego. Projekt ustawy o bibljotekach powszechnych, przedłożony sejmowi, został wycofany, skoro ten nie okazał dla niego najmniejszego zainteresowania. Niewiele lepiej od sejmów spisał

się rząd, że przypomnę tylko dwukrotne skasowanie Wydziału Bibljotek czy wspomniane już obniżenie awansów dla personelu bibljotecznego. Nie bez winy są i inne czynniki, mające głos w sprawach bibljotecznych, nawet senaty akademickie naszych uniwersytetów, w których ręku spoczywa przecież normowanie wysokości dotacyj bibljotecznych.

Czyż jednak tym wszystkim przejawom ujemnym nie mamy do przeciwstawienia żadnych przejawów dodatnich? Na szczęście tak źle nie jest. Owszem, mamy do zanotowania parę radosnych faktów.

Wszystkie one dadzą się bodaj rozpatrywać jako konsekwencje najważniejszej zdobyczy, jaką na terenie całokształtu naszego bibljotekarstwa osiągnęliśmy w ubiegłem dziesięcioleciu, a to konsolidacji stanu bibljotekarskiego w Polsce, tak w rozumieniu grupy zawodowej, jak w znaczeniu zespołu ludzi, którym dobro bibljotek, rozwój ich, a równocześnie rozwój wiedzy bibljotekarskiej i bibljograficznej leży mocno na sercu. Wielokrotnie już podkreślałem, że personel naszych bibljotek składa się przeważnie z ludzi młodych, którzy wchodzili do tego zawodu niemal bez przygotowania i stopniowo dopiero nabywali potrzebnych sobie wiadomości teoretycznych i praktycznych. Jeżeli więc pod tym względem posiadają sporo braków, to z drugiej strony cechuje ich przymiot wielki i bezcenny, a mianowicie ukochanie swojego zawodu i zapał do pracy. Dawniej, np. w bibljotekach galicyjskich, znaczny odłam t. zw. bibljotekarzy naukowych traktował swoje czynności w bibljotece jako coś przymusowego, co dawało trochę pieniędzy, ale minimalną ilość zadowolenia wewnętrznego; iluż z nich wstępowało do tego zawodu tylko po to, ażeby mieć pod ręką aparat naukowy dla osobistych swoich prac, albo też po to, ażeby czekać na opróżnienie się katedry uniwersyteckiej, którą mogliby zająć. Obecnie, jeżeli zdarzają się takie wypadki, to chyba tylko sporadycznie; ogół naszych bibljotekarzy uważa bibljotekarstwo za swój główny zawód i w nim przedewszystkiem chce pracować.

Objawia się to w sposób wieloraki. Rzućmy porównawczo okiem na nasze piśmiennictwo bibljoteczno-bibljograficzne przed wojną i obecnie. Nie tyle pod względem jego wartości naukowej czy praktycznej, ile pod kątem doboru tematów. Dawniej miewaliśmy dzieła bibljograficzne, typu Estreichera czy Wierzbowskiego (żeby wymienić najbardziej typowe) lub też katalogi rękopisów czy inkunabułów; zato teoretycznych prac bibljotekarskich prawie nic. Teraz zaś ukazują się monografje o katalogowaniu alfabetycznem, o katalogu przedmiotowym, o egzemplarzu obowiązkowym, o ustawodawstwie bibljotecznem, o bibljotekarstwie wojskowem, o budowaniu bibljotek i t. d. i t. d., a obok nich szereg programowych artykułów w *Nauce Polskiej* czy *Przeglądzie Bibljotecznym*. Już sam fakt powstania *Przeglądu Bibljotecznego* i — jak sądzę — pomyślnego jego rozwoju jest tutaj niezmiernie charakterystyczny i pocieszający. Obok tego widzimy ogromnie ożywiony ruch na polu historji książki, przyczem otrzymu-

jemy prace wzorowe, pod względem metody stojące istotnie na poziomie, któregoby się nie powstydziło żadne społeczeństwo naukowe, mające za sobą wieloletnią a często wielowiekową tradycję. Dalej zaś prace z historji bibljotek, jakich u nas, od czasów genjalnego zarysu Lelewela, prawie zupełnie nie było, a nie należy zapominać i o tem, że oprócz prac już ogłoszonych drukiem zgromadzono, dla potrzeb rewindykacji, bardzo cenne materjały dla dalszych tego rodzaju wydawnictw, które wreszcie postawią w należyte światło przeszłość naszych dawnych bibljotek duchownych i świeckich.

Nasza działalność naukowa na tym terenie nie ogranicza się zresztą do forum wewnętrznego, krajowego, ale sięga i dalej, poza granice Polski. Udział Polaków w obu powojennych międzynarodowych zjazdach bibljotekarskich był jakościowo bardzo poważny i znalazł też uznanie w oczach zagranicy. O tem samem uznaniu świadczą również pochlebne recenzje prac polskich bibljotekarzy, jakie coraz częściej napotkać można w obcojęzycznych czasopismach fachowych.

Zabraliśmy się także do zorganizowania krajowych zjazdów bibljotecznych. Odbywane pierwotnie pod firmą zjazdów bibljofilskich, już za drugim nawrotem odbywają się jako zjazd samodzielny, skupiając wzwyż dwu setek uczestników z pośród bibljotekarzy różnych typów. Znaczenie ich przed chwilą przedstawił w pięknem przemówieniu P. Nacz. Demby.

Oto objawy konsolidowania się stanu bibljotekarskiego w Polsce pod względem pogłębiania się problemów teoretycznego i praktycznego bibljotekarstwa. Równolegle z tem idzie błoga działalność Związku Bibljotekarzy Polskich, który w obecnej chwili liczy już prawie pół tysiąca członków. Związek nasz zakreślił sobie trojakie cele: obronę interesów zawodowych, pogłębianie fachowej wiedzy bibljotekarskiej, oraz «czuwanie nad prawidłową organizacją i rozwojem polskich bibljotek i czytelń». O dwu pierwszych celach nie będę się dłużej rozwodził, ponieważ już wyżej dotykałem niejednokrotnie potrzeb lub wyników, jakie mamy do zapisania w tym kierunku — a położę nacisk na cel ostatni, t. j. «czuwanie nad prawidłową organizacją i rozwojem polskich bibljotek i czytelń». Jak podkreśliłem to wyżej, dziesięcioletnie doświadczenie powinno nas było przekonać, że sprawa prawidłowej organizacji i rozwoju naszych bibljotek nie w tym stopniu, jakby należało, leży na sercu rządowi, sejmowi i społeczeństwu wogóle; skutkiem tego bibljotekarze zdani są tutaj przedewszystkiem na własną inicjatywę. Nie łudźmy się. Jeżeli jakiejś sprawy organizacyjnej sami nie weźmiemy w swoje ręce i sami, t. j. przez organa wykonawcze Związku, nie będziemy jej forsować z całej siły, nikt za nas tego nie zrobi. Nikt nie obmyśli, ani nikt nie wykona.

III.

Doszedłem do końca mojego bilansu. Starałem się być rachmistrzem rzetelnym, zapisać wszystkie *habet* i *debet* bibljotekarstwa pol-

skiego w minionem dziesięcioleciu. Jeżeli które pominąłem, proszę o usprawiedliwienie mnie temi okolicznościami, jakie na moją obronę powołałem na początku niniejszego referatu. I o jedno jeszcze proszę — a to, żebyście mi Państwo pozwolili wykonać jeszcze funkcję Komisji Rewizyjnej tego bibljotekarstwa i postawić wniosek o udzielenie mu absolutorjum za pierwszy dziesiątek lat jego działalności. Nie wykonało coprawda wszystkiego, coby potrzeba było wykonać. Ale nie z tego tytułu powinniśmy je sądzić. Powinniśmy raczej zapytać, czy pracowało w miarę swoich młodych i niedoświadczonych sił. Wystawiam mu publiczne świadectwo, że często pracowało ponad te siły.

W piątek dnia 31 maja obradowały poszczególne Sekcje od godz. 9 do 13-ej. O godz. 13-ej udali się uczestnicy Zjazdu do Bibljoteki Raczyńskich na uroczystość jubileuszu 50-lecia pracy bibljotekarskiej Dyr. A. Bederskiego. Prezydent C. Ratajski wprowadził sędziwego jubilata, witanego przez zebranych owacyjnie, poczem wygłosił przemówienie w imieniu Kuratorjum Bibljoteki Raczyńskich i Magistratu m. Poznania, w którem podniósł wybitne zasługi jubilata w półwiekowej pracy na polu bibljotekarstwa, życząc mu zarazem «pogodnego i słonecznego wieczoru żywota». Zkolei przemawiał Dyr. Z. Zaleski, ofiarowując jubilatowi dary od Magistratu m. Poznania. Wzruszony jubilat podziękował zebranym za okazaną mu życzliwość, poczem życzył ukochanej przez siebie instytucji, w której 37 lat pracował i to w ciężkich nieraz warunkach, świetnego rozwoju na przyszłość. Bezpośrednio po tem udali się uczestnicy Zjazdu na otwarcie Wystawy Książki Wielkopolskiej, urządzonej staraniem Komitetu Organizacyjnego.

W sobotę dnia 1 czerwca o godz. 13.30, po ukończeniu obrad w Sekcjach, odbyło się w Bibljotece Uniwersyteckiej zamknięcie II Zjazdu B. P. na drugiem plenarnem posiedzeniu. Zagaił je przewodniczący Zjazdu Dyr. E. Kuntze, zapraszając przewodniczących poszczególnych Sekcyj do przedłożenia sprawozdań z przebiegu obrad oraz odczytania wniosków uchwalonych wraz z poprawkami, celem przyjęcia ich przez Zjazd. Na wniosek przewodniczących Sekcyj, którzy kolejno zabierali głos, Dyr. Kuntze poddał wszystkie wnioski razem pod głosowanie celem przyspieszenia obrad, poczem Zjazd uchwalił wszystkie wnioski bez zastrzeżeń. Następnie Dyr. S. Rygiel podał do powszechnej wiadomości zaproszenie m. Wilna, by następny Zjazd Bibljo-

tekarzy i Bibljofilów odbył się w Wilnie w łączności z uroczystem otwarciem nowego gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej, który ma być wykończony w ciągu dwu lat; zaproszenie to przyjęto przez aklamację.

Zamykając II Zjazd Bibljotekarzy Polskich, Dyr. Kuntze w zwięzłem przemówieniu scharakteryzował owoce jego obrad i podziękował zebranym za uczestnictwo, Naczelnikowi S. Dembemu za łaskawy współudział, a Komitetowi Organizacyjnemu z prezydentem C. Ratajskim na czele oraz Dyr. S. Wierczyńskiemu i wszystkim jego współpracownikom za tak staranne pod każdym względem przygotowanie Zjazdu.

Uroczyste zamknięcie obu Zjazdów odbyło się dnia 2 czerwca w Kórniku w związku z obchodem stulecia pierwszego wydawnictwa Bibljoteki Kórnickiej. Po odprawionem w kaplicy zamkowej nabożeństwie, zgromadzili się uczestnicy obu Zjazdów na uroczystą akademję, którą zagaił imieniem Zarządu Fundacji «Zakłady Kórnickie» Prof. J. Grochmalicki. Następnie Dr J. Grycz, kierownik Bibljoteki Kórnickiej, przedstawił jej dzieje w zwięzłym referacie, poczem zabrał głos w imieniu Ministra W. R. i O. P. Nacz. S. Demby, składając hołd zasługom tych, którzy Bibljotekę stworzyli i przyczynili się się do jej świetnego rozwoju, a zwłaszcza zasługom twórcy Fundacji Kórnickiej ś. p. Władysława hr. Zamoyskiego, oraz wyrazy podziękowania i uznania dla obecnej na sali Marji hr. Zamoyskiej i przedstawicieli władz Fundacji. Zkolei składali życzenia Dyr. M. Łodyński imieniem Rady Związku Bibljotekarzy Polskich i prezes S. Mrávincsics imieniem Rady Bibljofilów, następnie zaś Dr J. Grycz odczytał depesze gratulacyjne. Bezpośrednio potem nastąpiło zamknięcie obu Zjazdów, którego dokonał przewodniczący ks. A. Lubomirski, dziękując zebranym za uczestnictwo i ponawiając zaproszenie na następny Zjazd do Wilna.

OBRADY SEKCYJ.

SEKCJA BIBLJOTEK NAUKOWYCH.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 31 maja przedpołudniem. Obecnych było 96 uczestników i 2 hospitantów. Przewodniczył Dr F. Smolka, obowiązki sekretarza pełnił Dr S. Bodniak. Referat p. t. «Zadania bibljotekarza naukowego» wygłosił Dr F. Smolka, koreferat Dr E. Gaberle. W dyskusji brali udział: K. Żuraw-

ski, T. Laskiewicz, H. Radlińska, K. Dobrowolski, A. Łysakowski, J. Muszkowski, H. d'Abancourt, A. Birkenmajer, H. Lipska, M. Des Loges, M. Łodyński, L. Dobrzyńska-Rybicka, oprócz koreferenta i referenta.

FRANCISZEK SMOLKA: ZADANIA BIBLJOTEKARZA NAUKOWEGO. (REFERAT).

Wstęp. Mam przedstawić zadania bibljotekarza naukowego. Zgóry uprzedzam, że to, co powiem, nie będzie przedstawieniem tego, co jest już jako takie zadanie wykonywane. Będzie to przeciwnie postawienie pewnego ideału, ideału tak różnego od obecnej rzeczywistości, iż wprost diametralnie jej przeciwnego. Ideał ten warto stawić sobie przed oczy, aby zmierzyć przepaść, która nas od niego dzieli i uprzytomnić sobie 1-o, że zawód bibljotekarza naukowego mógłby być tak wysoko postawiony, iżby mógł wzniecić zapał w człowieku pełnym energji, zamiłowanym w nauce i bibljotekarstwie zarazem, 2-o, że nie jest zasadniczo konieczne, aby człowiek tego typu musiał myśleć o nim z głęboką rezygnacją i z gorzkiem uczuciem rozczarowania.

Taki ideał mógłby być szkodliwy, gdyby uwodził ludzi, wierzących naiwnie, że jest już urzeczywistniony albo da się szybko i bez wysiłku urzeczywistnić, ale będzie niezmiernie pożyteczny, jeśli nada kierunek wysiłkom tych, którzy podejmą ciężki trud urabiania na jego wzór opornej rzeczywistości. Musi być więc piękny i wielki, ażeby mógł ich do wielkich wysiłków zapalić. Mam to przekonanie, że każdemu zawodowi musi tego rodzaju ideał przyświecać, jeśli z nieuchronną psychologiczną i społeczną koniecznością nie ma się stać w praktyce zawodem drugo- lub trzeciorzędnym, t. j. zawodem, do którego będą się zgłaszali, a w każdym razie pozostaną w nim, tylko ludzie drugo- lub trzeciorzędni, ludzie o patologicznej wprost bezradności wobec trudności życia, albo, co gorsze, o niezbyt górnych celach życia.

Dodam tutaj pewną ogólną uwagę, aby uniknąć szkodliwych nieporozumień. Wiem dobrze, że ideały mogą być różne, a wiara w nie może być, pomimo tych różnic, szczera. I jeśli to dotyczy nawet najwyższych ideałów, kierujących życiem całych społeczeństw, narodów lub klas, — to tem bardziej różnice takie mogą zachodzić w idealnem pojmowaniu zadań jakiegoś zawodu.

Inna rzecz, do jakiego stopnia można o ideałach dyskutować. W każdym razie wolno je szerzyć, gdy się w nie wierzy. Rzeczą tych, którzy mają ideały przeciwne, przeciwstawić mojej wierze swoją odmienną wiarę, zapałowi mojemu — swój zapał. Jest to wtedy walka nie tyle w dziedzinie czysto rozumowych argumentów, ile w dziedzinie głębiej od nich sięgających przekonań i uczuć, leżących u podstawy poglądu na świat i życie, którego częścią jest także pogląd na poważnie pojęte zadanie pewnego zawodu[1].

[1] Na bliższe wyjaśnienie tej myśli niema tutaj miejsca.

Jeśli więc stawiam tutaj pewien ideał, to nie wykluczam dobrej wiary tych, którzy mają ideał odmienny. Atoli wierząc w mój ideał, muszę zarazem żywić to przekonanie, że przeciwnicy moi mylą się i że pomyłka ich jest tem tragiczniejsza, im głębsza i szczersza jest ich wiara.

I. ZADANIA I CZYNNOŚCI BIBLJOTEKARZA NAUKOWEGO. 1. Chcąc pojąć idealnie zadanie bibljotekarza naukowego, trzeba stanąć odrazu na tem stanowisku, że ma to być przedewszystkiem człowiek oddany całą duszą nauce, zamiłowany badacz naukowy, wierzący w szczytne posłannictwo nauki i w jej nieograniczone możliwości, ma to więc być w całem tego słowa znaczeniu wyznawca nauki, a dopiero na drugiem miejscu bibljotekarz. Ale podobnie jak wielki uczony, piastujący wysokie stanowisko profesora wszechnicy, będąc przedewszystkiem wielkim odkrywcą prawd lub twórcą idei naukowych, może zarazem łączyć z temi twórczemi cechami uzdolnienia dydaktyczne wytrawnego nauczyciela młodzieży uniwersyteckiej, tak i uczony, pełniący zawód bibljotekarza naukowego, może łączyć wybitną indywidualność naukową z talentem organizatorskim i zamiłowaniem zawodowego bibljotekarza.

Nie będę tutaj definjował nauki. *Omnis definitio periculosa.* Ale ponieważ mam mówić o uczonych, więc pozwolę sobie, niezależnie od takiej definicji, zrobić pewne rozróżnienie między dwoma ich typami.

Typ pierwszy, to ci uczeni, którzy posuwają naukę naprzód, tworzą nowe idee lub odkrywają nowe prawa, którzy pracują niejako na froncie walki o poznanie naukowe; typ drugi, to ci, którzy wyniki tamtych zbierają, porządkują, rozrzeszają, stosują, pracują niejako na dalszych pozycjach i na tyłach tej walki.

Pierwsi, to uczeni w sensie ściślejszym, to sól świata nauki.

Drudzy, to uczeni w sensie obszerniejszym, to systematycy, erudyci, bibljografowie, niekiedy wprost tylko skrzętni zbieracze faktów i materjałów naukowych.

Trudno oczywiście oczekiwać, aby w walce, którą ludzkość toczy o poznanie naukowe, bibljotekarz naukowy był wielkim wodzem, ale nie jest wykluczone, że może być żołnierzem frontowym, chociaż zadowoliłbym się nawet i tem, gdyby należał do formacyj dalszych, byle takich, które walczą w pełnym kontakcie z armją frontową. W każdym razie winien to być żołnierz w służbie poznania naukowego, któremu ideał tego poznania stale w pracy zawodowej przyświeca.

2. Określiwszy tak bibljotekarza naukowego, stawiam pytanie: jakie są zadania jego w bibljotece naukowej — powiedzmy konkretnie — w bibljotece uniwersyteckiej? Na to jest jedna prosta i jedynie możliwa odpowiedź taka: ma się starać o to, aby jego bibljoteka była jak najdoskonalszym i jak najlepiej udostępnionym warsztatem pracy w powierzonym mu dziale nauki.

Drugie pytanie, będzie wobec tego tak brzmiało: W jaki sposób ma te zadania wykonywać? Odpowiedź nie jest tak prosta, ani tak kategoryczna. Wydaje mi sie, że będzie dobrze wymienić kolejno czynności, które do wypełnienia tych zadań służą. Podzielę je na trzy grupy:

1-o. Pierwsza ma na celu zaopatrywanie bibljoteki w nowoczesne środki naukowe. Tu należy:

a) zbieranie informacyj o nowoczesnej światowej produkcji naukowej,

b) wyrabianie sobie zdania o jej wartości,

c) wybór dzieł najodpowiedniejszych do zakupna.

2-o. Druga grupa ma na celu uzupełnianie braków bibljoteki w zakresie starszej, a jeszcze aktualnej literatury. Tu należy:

a) poznanie zasobów bibljoteki w danym dziale nauki,

b) zestawienie listy najważniejszych braków w nich,

c) poszukiwanie według tej listy brakujących dzieł w handlu antykwarskim.

3-o. Trzecia grupa ma na celu należyte udostępnianie publiczności zbiorów bibljoteki. Polega to na:

a) sporządzaniu najodpowiedniejszych katalogów rzeczowych,

b) udzielaniu fachowych informacyj.

Pozwolę sobie nieco dłużej zatrzymać uwagę na tych czynnościach bibljotekarza naukowego, bo należyte ich pełnienie rozstrzyga o pożyteczności jego, jako referenta naukowego, dla bibljoteki.

Przejdę więc je kolejno:

W pierwszej grupie mieliśmy naprzód zbieranie informacyj o nowoczesnej światowej produkcji naukowej. Znachodzą się one w bibljografjach ogólnych, narodowych i specjalnych, międzynarodowych lub narodowych, specjalnych katalogach wielkich firm nakładowych, w spisach wydawnictw akademij i towarzystw naukowych. Samo przez się rozumie się, że bibljotekarz naukowy powinien się o to troszczyć, żeby bibljoteka te źródła informacyjne posiadała.

Na drugiem miejscu mieliśmy: wyrabianie sobie zdania o wartości współczesnej produkcji naukowej. To jest sprawa najważniejsza i zarazem najtrudniejsza.

W pierwszym rzędzie należy w tym celu czytać recenzje w czasopismach. Najpożyteczniejsze są recenzje okresowe (po niem. «Sammelberichte»), obejmujące literaturę światową lub narodową z dłuższego okresu czasu, najmniej z całego roku. Tu bowiem recenzent musi sam, z powodu obfitości materjału, dokonać pewnego wyboru i zwykle porządkuje materjał w ten sposób, iż najpierw omawia dzieła najważniejsze, a dopiero w dalszym ciągu mniej cenne. (Nawiasowo dodam, że trzebaby na międzynarodowych zjazdach naukowych robić propagandę dla tej myśli, aby wydawcy wielkich czasopism naukowych międzynarodowych i narodowych starali się o dobrych recenzentów, którzyby stale ogłaszali takie recenzje okresowe. Mogliby

się tem zająć w zakresie swojej ojczystej literatury właśnie bibljotekarze naukowi). Nadto dobrze jest czytać w czasopismach artykuły, poruszające ogólniejsze zagadnienia, gdyż tam jest najczęściej przytaczana najważniejsza dla tych zagadnień literatura. Ale taka lektura nie wystarcza, tem bardziej, że nie będzie można, zwłaszcza w mniejszych bibljotekach, poruczyć referentowi bardzo specjalnego działu nauki. Konieczne więc jest, aby referent pozostawał w osobistym kontakcie: a) z miejscowym i b) krajowym, a bardzo pożądane, aby był w nim nawet c) z międzynarodowym ruchem naukowym, a to: a) przez udział w posiedzeniach i pracach miejscowych towarzystw naukowych, dzięki którym spotka się na ich terenie z miejscowymi uczonymi, b) przez udział w zjazdach krajowych, wreszcie c) przez udział w kongresach międzynarodowych, które dają doskonałą sposobność do osobistego zetknięcia się z uczonymi całego świata.

W ten sposób rozszerzy się jego horyzont w zakresie jego działu nauki. Jest to niezbędne właśnie dla referenta naukowego poważnej bibljoteki.

Nauka jest bowiem w dużym stopniu, różnym w różnych swych działach, sprawą międzynarodową (najbardziej światowemi są t. zw. nauki ścisłe: matematyka, chemja, fizyka etc.). Ażeby śledzić jej rozwój, trzeba go śledzić na terenie całego świata, a zwłaszcza w największych jej środowiskach. Nie można więc ograniczać się do literatury swego, albo conajwyżej, najbliższego, sąsiedniego języka. Trzeba się zapoznać z umysłowością innych narodów, zwłaszcza przodujących w kulturze; trzeba pokonać trudności, które nastręczają odmienne objawy ich umysłowości; trzeba stać się poniekąd pod tym względem człowiekiem światowym. Widzimy z tego, że bibljotekarz naukowy musi poznać najważniejsze obce języki i zapoznać się także, o ile możności, z obcą ogólną kulturą umysłową, zwłaszcza narodów przodujących w kulturze.

Przechodzę teraz do trzeciej funkcji, t. j. do wyboru dzieł najodpowiedniejszych do zakupna. Tu trzeba się posługiwać pewnemi kryterjami stosowności. Trzeba więc uwzględnić:

α) dzieła, należące przedewszystkiem do właściwego aparatu naukowego: bibljografje specjalne, słowniki, encyklopedje, podręczniki systematyczne, obejmujące całość danej nauki, a opracowane przez zespół wybitnych specjalistów,

β) dzieła b. wybitne o przełomowem znaczeniu,

γ) dzieła aktualne ze względu na toczącą się współcześnie dyskusję w kołach miejscowych, krajowych lub nawet w międzynarodowym ruchu naukowym,

δ) dzieła potrzebne młodzieży uniwersyteckiej, np. podręczniki, polecane przez miejscowych profesorów.

To są kryterja pozytywne. Są jednak także negatywne: nie należy uwzględniać:

ε) dzieł w językach mało znanych, a raczej trzeba szukać ich przekładów na język polski lub języki światowe,

ζ) dzieł, posiadanych już przez jakiś zakład uniwersytecki, o ile nie należą do niezbędnego aparatu naukowego, umieszczanego w bibljotece podręcznej,

η) o ile wreszcie chodzi o serje czasopism naukowych, mniej podstawowych, np. bardzo specjalnych, lub o bardzo drogie wydawnictwa monumentalne, to trzeba się liczyć także z tem, czy nie znajdują się już w innej krajowej bibljotece uniwersyteckiej. Z tego wynika konieczność porozumiewania się z odnośnymi referentami innych bibljotek krajowych.

Nie będę tutaj wchodził w dalsze szczegóły takich ogólnych wskazań, obowiązujących w tej czynności dokonywania wyboru, która winna być pełniona z jak największą rozwagą. Dopóki sprawa referatów naukowych nie będzie uznaną za najważniejszy czynnik w organizacji pracy bibljotecznej, omawianie szczegółowe zasad tego referatu nie ma jeszcze pełnej aktualności.

Przejdę teraz do drugiej grupy czynności referenta naukowego, t. j. do uzupełniania braków w zakresie starszej literatury. Mieliśmy tu najpierw konieczność poznania zbiorów bibljoteki. Gdzie jest katalog rzeczowy systematyczny, tam sprawa nie jest trudna, wystarczy wniknąć w arkana jego systemu. Gorzej jest tam, gdzie istnieje tylko katalog rzeczowy działowy, zwłaszcza jeśli działy są mało zróżnicowane, najgorzej zaś, gdzie żadnego katalogu rzeczowego niema, co jest niestety regułą w naszych bibljotekach uniwersyteckich. Tutaj niema innego sposobu, jak szukać dzieła po dziele w katalogu alfabetycznym, korzystając z jakiegoś dobrze bibljograficznie opracowanego podręcznika historji danego działu nauki, o ile chodzi o literaturę dawniejszą o znaczeniu historycznem, a podręcznika systematycznego, o ile chodzi o literaturę nowszą, jeszcze bardzo aktualną, chociaż nie najnowszą.

Przechodząc do trzeciej grupy, t. j. do a) udostępniania publiczności zbiorów, powiem, że nie ulega chyba żadnej wątpliwości, iż sporządzanie katalogów przedmiotowych wymaga fachowego wykształcenia i nie może być powierzone komu innemu, jak referentowi naukowemu, o ile dotyczy literatury naukowej. Tam, gdzie katalog przedmiotowy obejmuje także artykuły w czasopismach, jak to się robi w niektórych wielkich bibljotekach zagranicznych, nawet specjalista musi się nieraz długo zastanawiać, zanim wybierze najodpowiedniejsze nagłówki, główny i poboczne.

b) Informowanie publiczności przez referenta naukowego może być potrzebne w wypadkach trudniejszych, gdzie encyklopedyczne wiadomości w zakresie aparatu naukowego bibljoteki podręcznej, które każdy bibljotekarz posiadać winien, już nie wystarczają. Naogół dobrzeby było jednak, gdyby referent naukowy miał czas i cierpliwość informowania także w wypadkach mniej skomplikowanych.

II. KRYTYKA OBECNEGO STANU RZECZY I PROJEKT JEGO ZMIANY. 1. W myśl ustawy niema w naszych bibljotekach uniwersyteckich sił naukowych, są tylko urzędnicy administracyjni I kategorji. Nie wykluczałoby to jednak, że praktyka mogłaby być pomyślniejszą od ram ustawowych, w które jest formalnie ujęta. Pod tym atoli względem, mam to przekonanie, nie jest o wiele lepiej. Nie mam dokładnych danych o wykształceniu podstawowem personelu bibljotecznego I kategorji w Polsce. Zdaje mi się jednak, że się nie pomylę, gdy powiem, że przeważnie nie pozyskuje się go pod kątem widzenia naukowego wykształcenia, lecz ze względu na bibljoteczno-techniczne wyrobienie. To zaś oznacza, że sprawa pozyskania dla bibljotek sił istotnie naukowych pozostawiona jest okolicznościom przypadkowym. Naogół nie żąda się nawet od urzędników I kategorji stałej współpracy w wyborze dzieł naukowych, godnych zakupna. Kto z urzędników interesuje się pewnym działem nauki i stosownie do tego zgłasza pewne dezyderaty co do zakupna potrzebnych w tym dziale dzieł, od tego przyjmuje się je, uważając je jużto za jego sprawę osobistą, jużto za objaw jego specjalnej gorliwości, wynikającej raczej z jego osobistego stosunku do danej dziedziny wiedzy, niż z jego obowiązków służbowych. Więc także w praktyce niema instytucji referatów naukowych, pojmowanych jako konieczny czynnik w prowadzeniu bibljoteki uniwersyteckiej.

W jaki sposób zaopatruje się więc bibljoteka uniwersytecka w dzieła naukowe? Czy pieczę nad tem powierza się profesorom uniwersytetu? Niewątpliwie profesorowie uniwersytetu zgłaszają pewne dezyderaty, bardzo często zależne od kierunku swoich osobistych prac lub prac swoich uczniów, ale z reguły niema mowy o tem, aby się troszczyli o systematyczne gromadzenie literatury swego przedmiotu w bibljotekach uniwersyteckich. Wiadomą jest rzeczą, że obecnie dużą konkurencję robią bibljotekom uniwersyteckim bibljoteki seminaryjne i zakładowe, otrzymujące osobne dotacje. Temu zapewne należy przypisać, że nawet ten stopień zainteresowania bibljotekami uniwersyteckiemi, który profesorowie okazywali przed wojną światową, obecnie znacznie zmalał. Stosunek bibljotek seminaryjnych i zakładowych do bibljotek uniwersyteckich wymaga osobnego omówienia, więc nie będę się tutaj nad nim zatrzymywał, stwierdzę tylko, że na profesorach uniwersytetu nie ciąży obowiązek udzielania w tej sprawie pomocy bibljotekom i oni jej bibljotekom z reguły nie udzielają. W rezultacie cała troska o zakupywanie odpowiedniej literatury naukowej ciąży wyłącznie na zarządzie bibljoteki.

Przypuśćmy, że trudni się tem dyrektor i jedna lub nawet kilka osób z personelu urzędniczego I kategorji, to każdy przyzna *a priori*, bez względu na to, jacy to byliby ludzie, że mogą to robić tylko po dyletancku, gdy uwzględni, że zarówno dyrektor, jak i jego pomocnicy są zajęci po uszy obowiązkami administracyjnemi, nadzorczemi, techniczno-bibljotekarskiemi. Każdy musi przyznać, że niema tu zgoła warunków do należytego śledzenia produkcji naukowej i odpowiedniego

wyboru z niej najpotrzebniejszych dla bibljoteki dzieł. Że także zagranicą nie jest pod tym względem o wiele lepiej, świadczy ustęp z artykułu dyr. Klaibera[1], który przytoczę w dosłownym przekładzie: «Na 23 niemieckie bibljoteki uniwersyteckie jest ogółem czynnych 9 bibljotekarzy resp. wolontarjuszów z przyrodniczem, a 4 z lekarskiem wykształceniem, rozdzielonych na 11 bibljotek. Pozostałych 12 zakładów nie rozporządza wcale takimi fachowymi urzędnikami, brak im więc przy zakupnie książek w tych działach naukowej porady, zwłaszcza iż odpowiednia pomoc ze strony ciała profesorskiego zdarza się bardzo rzadko». Autor konkluduje: «Tem samem otwiera się na oścież bramy dyletantyzmowi naukowemu». Z tego widzimy, że o ile chodzi o nauki przyrodnicze i medycynę, to w klasycznym kraju zawodowego bibljotekarstwa nie jest o wiele lepiej. Może to być dla nas pewną ulgą w wyrzutach sumienia, ale istotnego zła nie usuwa.

2. Powie ktoś może, że możnaby temu brakowi zaradzić w krótkiej drodze, żądając od personelu bibljotecznego I kategorji pełnienia obowiązków referentów naukowych. Niewątpliwie nie można sobie lekceważyć tego środka zaradzenia złemu choć w części. Napotyka on jednak na poważne trudności:

1-o) ponieważ personel ten bardzo często nie był dobierany pod kątem widzenia przygotowania naukowego, lecz najczęściej ze względu na przygotowanie i sprawność w zakresie pracy techniczno-bibljotekarskiej;

2-o) ponieważ nie jest dostatecznie zróżnicowany pod względem podstawowego wykształcenia uniwersyteckiego, lecz składa się przeważnie z humanistów, a bardzo rzadko należą do niego prawnicy, najczęściej zaś brak zupełnie przyrodników, lekarzy i teologów;

3-o) ponieważ jest pochłonięty zupełnie zajęciami techniczno-bibljotekarskiemi lub nawet robotami kancelaryjnemi i manipulacyjnemi, i czynności, związane z referatem naukowym, mógłby pełnić chyba tylko poza godzinami urzędowemi. Tego zaś naprawdę nie można oczekiwać w dzisiejszych czasach, w których warunki uposażenia zmuszają każdego do dodatkowego zarobkowania bez względu na stopień służbowy.

3. Stwierdzam więc, że od ideału, który przedstawiłem w pierwszej części, rzeczywistość odbiega tak znacznie, że z mego punktu widzenia jest jego diametralnem przeciwieństwem. Rzecz jest w moich oczach dojrzała do poddania całego systemu zaopatrywania bibljotek uniwersyteckich w literaturę naukową gruntownej rewizji. Wysunięty tutaj postulat wprowadzenia do organizacji pracy w bibljotekach uniwersyteckich jako najważniejszego czynnika instytucji referatów naukowych pociąga ze sobą konieczność wprowadzenia do nich prócz dotychczasowego personelu urzędniczego wszystkich kategoryj, osobnych urzędników naukowych, pełniących specjalne obowiązki r e f e r e n t ó w n a u k o w y c h. Należałoby przy tem uwzględnić następujące punkty widzenia:

[1] Zob. *Zentr. f. Bibl.* 1929, Z. 1—2.

1-o. Urzędnicy naukowi nietylko musieliby mieć stopień akademicki, bo to przecież nie dowodzi jeszcze, że jest się oddanym całą duszą nauce, ani nawet, że się istotnie pracuje naukowo, lecz musieliby to być ludzie, których już znana działalność naukowa daje pewną rękojmię, że nie zaniedbają także w przyszłości pracy naukowej.

2-o. Urzędnicy ci musieliby być jak najbardziej zróżnicowani pod względem swych specjalności naukowych, bo jasne jest, że pełnić czynności referenta naukowego tak, jak one zostały tutaj w pierwszej części określone, nie mógłby ktokolwiek, w jakimkolwiek dziale nauki, lecz tylko ktoś doskonale zorjentowany w danym dziale nauki.

3-o. Wydaje mi się pożądane, ażeby między urzędnikami naukowymi nie było innych różnic służbowych i uposażeniowych jak te, które są wynikiem krótszego lub dłuższego czasu służby, to zn., że posuwaliby się w płacy szczeblami, zależnemi od lat służby, a stosunki pomiędzy nimi byłyby nie hierarchiczne, lecz koleżeńskie.

4-o. Oczywiście każdy z tych urzędników musiałby w stadjum wstępnem służby, najwyżej jednorocznem, zapoznać się z techniczną stroną bibljotekarstwa i złożyć w tym zakresie, tudzież w zakresie t. zw. wiedzy bibljotecznej, egzamin fachowy. Nie byłby jednak w dalszym ciągu pociągany do pracy techniczno-bibljotecznej, lecz tylko do udzielania pomocy fachowej urzędnikom technicznym w zakresie swej specjalności.

4. Taki program reformy ustroju personalnego bibljotek uniwersyteckich oznacza niewątpliwie znaczne zwiększenie wydatków personalnych. Nie obawiam się stwierdzić to, bo nie obawiam się tego jako zarzutu.

Powiedziałem poprzednio, że sprawa ta i zagranicą nie wygląda o wiele lepiej, wyjąwszy może bardzo wielkie bibljoteki. To też postulat, który tutaj przedstawiłem, mógłby być również dobrze skierowany pod adresem wielu bibljotek zagranicznych. Nie jest jednak przez to mniej uzasadniony, ani mniej aktualny.

Społeczeństwa i rządy muszą się zastanowić, czy pragną kultywowania nauki na jej najwyższym poziomie, czy nie. Powiadam społeczeństwa i rządy, bo nietylko rząd, lecz całe społeczeństwo winno oddziałać na to, wytwarzając odpowiednią opinję publiczną, która nie może pozostać bez wpływu na rząd. Jeśli się chce mieć naukę o światowem znaczeniu, to musi się na nią łożyć, tak samo jak musi się łożyć na obronę państwa, jeśli się chce jego bezpieczeństwa, lub na usprawnienie gospodarstwa społecznego, jeśli się chce je podnieść. Nie można uważać nauki na jej najwyższym poziomie za rzecz, która bez wydatnej pomocy finansowej państwa zrobi się sama za sprawą osobistych wysiłków samych uczonych. A nauka bez wzorowo prowadzonych bibljotek uniwersyteckich nie jest możliwa, zaś wzorowe ich prowadzenie bez bibljotekarzy naukowych również nie jest możliwe.

Jest rzeczą zastanawiającą, iż wymaga się dzisiaj w każdej dzie-

dzinie pracy zawodowej wybitnych specjalnych kwalifikacyj, a tylko, gdy chodzi o to, co jest najważniejszą sprawą dla bibljoteki uniwersyteckiej, aby się w niej znajdowała najlepsza, najodpowiedniejsza dla postępu nauki książka, wtedy znosi się, że ci, którym się tę sprawę powierza, robią to z konieczności w sposób dyletancki.

5. Z takim systemem pracy należy raz zerwać. Tem bardziej, że jest on wręcz przeciwny duchowi czasu, jest rzadkim okazem zupełnego braku zmysłu dla naukowej organizacji pracy. Trzebaby do naszych bibljotek wprowadzić znawców naukowej organizacji pracy. Zdumielibyśmy się z pewnością wszyscy, do jakich wyników doprowadziłaby fachowa ich ekspertyza. Nie jestem takim znawcą, ale na tyle orjentuję się w tej idei, aby przewidzieć, że racjonalna organizacja pracy musiałaby przedewszystkiem dążyć do jak najpewniejszego osiągnięcia celu, któremu służą bibljoteki uniwersyteckie. Mają one służyć nauce, usuńmy więc z nich bezwarunkowo balast, nie mający wartości dla nauki! Usuńmy stosy obowiązkowych egzemplarzy druków przemysłowych, handlowych, stowarzyszeniowych, nie dopuśćmy drugo- i trzeciorzędnej beletrystyki, ustrzeżmy bibljoteki uniwersyteckie od stosów gazet politycznych i czasopism zawodowych, przemysłowych, zawalających półki naszych bibljotek, rozpadających się na nich bez oprawy, zatrudniających nadmiernie nasz nieliczny personel. Druk dawno już przestał być znamieniem produkcji umysłowej, wyróżniającej się czemśkolwiek. Pisze się masami i drukuje się pospiesznie rzeczy nie przemyślane należycie. Ale nawet pisma najlepiej przemyślane nie powinny się znajdować w bibljotece naukowej, jeśli nie mają nic wspólnego z nauką. Nielogiczność gromadzenia produkcji drukarskiej z całej Polski we wszystkich bibljotekach uniwersyteckich powinna być raz uświadomiona i jako taka napiętnowana. Ale nietylko egzemplarze obowiązkowe druków niezgodnych z celem bibljoteki naukowej powinny być z nich bezwzględnie usunięte, trzebaby także krytycznie przyjmować różne dary, któremi raczą bibljoteki ludzie chcący się pozbyć niewygodnych im książek. Krytycyzm w przyjmowaniu do bibljotek uniwersyteckich całych mas druków dla nich niepotrzebnych odciążyłby znacznie personel, zmniejszyłby jego pracę do połowy i umożliwiłby dyrekcjom przystąpienie do prac, odkładanych z roku na rok, dla braku sił urzędniczych.

Druga zasada należytej organizacji pracy to posługiwanie się odpowiednimi dla danej pracy pracownikami, a odpowiednimi są ci, którzy ani za nisko, ani za wysoko dla niej nie są wykształceni. Sądzę, że należałoby ostrzejszą granicą oddzielić urzędników I od II kategorji i bezwarunkowo nie przyjmować na urzędników II kategorji ludzi z uzasadnionemi aspiracjami na urzędników I kategorji. Ręczę za to, że człowiek, któryby się czuł raczej zaszczycony niż przygnębiony techniczną czy manipulacyjną pracą w bibljotece, pełniłby ją lepiej i szybcej, niż słusznie do niej zniechęcony i rozgoryczony nią absolwent uniwersytetu lub doktor jakiegoś wy-

działu uniwersyteckiego. Nie waham się poruszać tutaj tej bolesnej sprawy, a tylko zastrzegam się, że nie występuję przeciwko interesom zawodu bibljotekarskiego, lecz przeciwnie w obronie jego położenia tak społecznego, jak specjalnie moralnego. Chodzi mi o to, że w praktyce żąda się od urzędników bibljotecznych I kategorji pełnych kwalifikacyj naukowych, t. j. ukończenia studjów uniwersyteckich, a nie daje im się żadnej takiej pracy, któraby uzasadniała te wysokie wymagania. Rozumiem, że i w innych zawodach są i zapewne muszą być czynności, które się spełnia rutynicznie, technicznie, bez sposobności do zastosowania pełnego zawodowego wykształcenia; lecz fenomenem społecznym z pewnością jest zawód, który żąda od swych adeptów najwyższego wykształcenia, nie dając im żadnej sposobności w zakresie ich właściwych obowiązków urzędowych do zastosowania tego wykształcenia. Bo nie jest to sposobnością do zrobienia użytku z wykształcenia uniwersyteckiego, jeśli się powierza urzędnikom I kategorji takie czynności, jak — zacznę od najlepszych — katalogowanie dla katalogu alfabetycznego i to nie w dziale pewnej specjalności naukowej i w zakresie literatury naukowej, lecz z wszystkich działów i bez względu na wartość naukową lub kulturalną katalogowanych druków, pisanie na podstawie tych kart katalogowych inwentarza, załatwianie spraw kasowych, prowadzenie ksiąg rachunkowych i korespondencji finansowej; rejestrowanie egzemplarzy obowiązkowych druków i czasopism, przygotowywanie i oddawanie książek i czasopism do oprawy, wypożyczanie książek i urgowanie zalegających z ich zwrotem klientów wypożyczalni. Wszystko to są czynności, wymagające z pewnością pewnego technicznego przygotowania i wprawy, a przedewszystkiem wielkiej sumienności i jeszcze większej cierpliwości, lecz nie wymagają wykształcenia uniwersyteckiego. Jeśli się do takich zajęć i robót używa ludzi o uniwersyteckiem wykształceniu, jak to może nie we wszystkich, ale w wielu naszych bibljotekach się zdarza, to się marnuje siły ludzkie, to się lekceważy wyższe wykształcenie i pracę włożoną w jego zdobycie, to się wyjaławia kultywowane umysły zapomocą nieodpowiedniej dla nich i nużącej je pracy. Co gorsza, demoralizuje się ich, bo praca jakościowo za lekka demoralizuje tak samo, jak za ciężka, jest bowiem naogół sposobnością dla wszystkich, z wyjątkiem jednostek o bohaterskiej wprost cnocie, do lekceważenia jej sobie i pełnienia jej w sposób niedbały, zbywania jej byle czem, ponieważ z konieczności psychicznej i moralnej, z instynktu samozachowawczego człowiek wykształcony musi w tych warunkach zwracać swe zainteresowanie do zajęć pozaurzędowych i na nie przerzucać całą swą energję psychiczną, której w urzędowaniu wyładować nie może.

Trzecia wreszcie zasada racjonalnej organizacji pracy, to kontrola jej wyników. Pytam się, kto kontroluje stosowność zakupów książkowych bibljotek uniwersyteckich? Czy komisja bibljoteczna, która w niektórych uniwersytetach schodzi się raz do roku, celem wysłu-

chania dorocznego sprawozdania dyrekcji i jej postulatów? A przecież kontrola taka jest zasadniczo potrzebna. I nie powinna polegać jedynie na informowaniu się, co dla bibljoteki zakupiono, lecz zdobyć się na stawianie pytań, dlaczego nie zakupiono pewnych wybitnych dzieł, które w roku sprawozdawczym wyszły. Powinna zbadać, czy bibljotekarze o tych dziełach nie wiedzieli lub nie znali ich wartości. Taka dopiero kontrola podnieciłaby ambicję bibljotekarzy, żeby nie pomijali żadnego dzieła z współczesnej produkcji naukowej, które zasługuje bezwarunkowo na uwzględnienie.

EUSTACHY GABERLE: ZADANIA BIBLJOTEKARZA NAUKOWEGO. (KOREFERAT).

I. Z żądaniem reformy i rewizji stanowisk, urządzeń, metod spotykamy się dziś we wszystkich dziedzinach cywilizacji i kultury. Ostatnio wystąpiły te objawy bardzo silnie w dziedzinie krytyki literackiej. Prof. Dobrzycki stwierdzając je ustalił prąd umysłowy cechujący chwilę obecną — nowy izm: rewizjonizm. I nie dziw, że tak jest dzisiaj. Formy stare zachowały się dotąd siłą bezwładu, a życie wyszło poza nie, mknąc, zwłaszcza od czasów wielkiej wojny, w zmożonem, zawrotnem tempie. Taka rozbieżność i dysharmonja formy i treści, znamionująca czasy przejściowe, powoduje chaos i brak norm ogólnie wiążących. Budując w młodem naszem państwie musimy z tych procesów zdawać sobie jasno sprawę, musimy zrewidować nasze poglądy i samych siebie, by formy, które tworzymy, w których rozwijać się będzie przyszłość nasza, były na miarę żywej rzeczywistości.

II. Referent omawiając dany temat zajął stanowisko rewizjonistyczne. Problem, który nam przedstawił, nietylko przemyślał, ale i przeżył głęboko. Przemawia ze słów jego ból serdeczny i troska o dobro naszych instytucyj. Mówił ogólnie o bibljotekach naukowych, poruszone jednak sprawy odnoszą się niemal wyłącznie do bibljotek uczelni wyższych, a w szczególności do uniwersyteckich. U nas mianem bibljoteki naukowej szafuje się bardzo hojnie, skoro ostatnia statystyka wykazuje niemniej jak 451 bibljotek naukowych w Polsce. Pani J. Bornsteinowa w swym artykule o bibljotekach naukowych (*Przegląd Bibl.* 1928 zesz. 4) stosuje tę nazwę do wszystkich bibljotek «zawierających dzieła bądź z zakresu nauk teoretycznych, bądź stosowanych, bądź też z dziedziny sztuk pięknych». Otóż śmiem sądzić, że o określeniu typu bibljoteki decydować ma nietyle zawartość jej zbiorów, ile cel jakiemu służy lub służyć winna t. j. jej zasada organizacyjna. W przeciwieństwie więc np. do bibljotek-muzeów, których zadaniem jest służyć kulturze narodowej najogólniej pojętej, uważam bibljoteki uniwersyteckie za «par excellence» naukowe. Tylko wobec nich bowiem można wysunąć kategoryczny postulat, że zbiory ich winne zawsze odpowiadać poziomowi i potrzebom nauki światowej. Koreferat ogranicza się do bibljotek uniwersyteckich, tak pojętych: w nich będzie bibljotekarz-referent naukowy nieodzowną koniecznością

III. Jak wytworzyło się dzisiejsze położenie bibljotekarzy naukowych?

Dawniej profesor uniwersytetu był bibljotekarzem i bibljotekę traktował jako zajęcie uboczne. Bibljotekarz jako zawodowiec nie istniał. Ceniono go jedynie jako uczonego: związek filologów niemieckich np. posiadał osobną sekcję bibljotekarską. Przy rozroście bibljotek w drugiej połowie XIX w., pod wpływem wzorów amerykańskich i bibljotekarstwa oświatowego rozwijającego się coraz potężniej, nastąpiło usamodzielnienie bibljotekarzy naukowych, powstał odrębny zawód i stan bibljotekarski. Bezpośrednim skutkiem było odłączenie lub oddalenie od nauki bibljotekarzy, których zastępy wciąż rosły. Wzmożenie produkcji drukarskiej i wzrastanie literatury bezwartościowej, napływającej do bibljotek naukowych drogą egzemplarza obowiązkowego, zwiększająca się z dnia na dzień frekwencja coraz to szerszych kół uczącej się młodzieży i publiczności, cała t. zw. demokratyzacja nauki — wszystko to, sprawiło, że na plan pierwszy wysunęły się zagadnienia i zajęcia techniczno-bibljoteczne oraz roboty manipulacyjne. Do wykonywania tych obowiązków potrzeba było wielu wiadomości, których zaczęto słusznie domagać się przy egzaminach bibljotekarskich, zaprowadzonych najpierw we Włoszech i Francji w latach siedemdziesiątych ub. stulecia; zbędne jednak stawały się kwalifikacje naukowe. Prusy wprowadziły dla tego rodzaju zajęć średnią służbę bibljoteczną t. zw. mittlerer Bibliotheksdienst, lecz w niewystarczającej, początkowo, ilości. Gdy więc coraz więcej mechanizujące się czynności pełnić musieli w bibljotekach doktorowie wydziałów uniwersytetu o aspiracjach naukowych, powstał po r. 1900, równocześnie w Niemczech i Austrji, silny ferment, zmierzający ku reformie stosunków. Ruch ten, który osiągnął pewne rezultaty, przerwała wojna światowa. Z drugiej strony przygotowanie naukowe bibljotekarzy sprawiało, że starali się oni swe techniczne zajęcia ująć i pogłębić naukowo, komplikując, niekiedy, zbytecznie rzeczy nader proste. Tak np. zwykłe katalogowanie stało się tu i ówdzie uroczystem celebrowaniem. Z umiejętności, bądź co bądź natury technicznej, powstała wśród Niemców «Bibliothekswissenschaft», nauka bibljotekarska.

W państwie polskiem, które w znacznej części przejęło stosunki austrjackie, panuje stan taki, że Dr Smolka swój postulat bibljotekarza-referenta naukowego przedstawić musiał jako odległy ideał. Przez bibljotekarzy naukowych rozumie się u nas naogół zajętych w bibljotece pracowników z ukończonemi studjami wyższemi. Nie oznacza to posiadania referatów naukowych, które zasadniczo nie są przewidziane. W jednych bibljotekach bibljotekarzy z kwalifikacjami naukowemi zatrudnia się — z nielicznemi wyjątkami — zajęciami technicznemi, o ile nie rachunkowemi i manipulacyjnemi, w drugich przeważają siły bez kwalifikacyj naukowych. Bibljotekarzy uniwersyteckich zalicza się do urzędników administracyjnych i szereguje razem z urzędnikami rektoratu i dziekanatów. Nie są oni dziś pracownikami naukowymi usta-

wowo, nie są też często nimi w rzeczywistości t. j. według zajęć, które pełnią. Większość z nich posiada zbyteczną właściwie wywieszkę naukową w postaci doktoratu, którego wymaga ustawa jedynie od dyrektorów. Najwidoczniej z obawy przed dawnym bibljotekarzem-profesorem za zbyteczną uważa się wszelką naukowość — poza naukowem traktowaniem z własnej pilności zagadnień technicznych lub bibljofilskich.

Nie można się temu zbytnio dziwić, gdy się zważy, że odnośna literatura fachowa (Graesel, Gardthausen, Maire) u bibljotekarzy naukowych nie wysuwa bynajmniej na plan pierwszy kwalifikacyj naukowych. Żąda się przedewszystkiem — jako *conditio sine qua non* — zamiłowania do porządku, pilności i wyrozumiałej uprzejmości, a więc cnót, które zdobią niewątpliwie każdego urzędnika. Nawet wiadomości ściśle bibljotekarskie otrzymują wobec tych zalet miejsce drugorzędne. Jest to więc bardzo wieloma i odległemi przyczynami wytworzony system, w który godzi rewizja.

IV. Rzecz to zrozumiała i słuszna, że referent poruszony do żywego tem systematycznem obniżaniem czynności i kwalifikacyj bibljotekarza naukowego tak silnie i gorąco żąda, aby bibljotekarz naukowy był całą duszą oddany nauce. Nie zgodziłbym się jednak na to, że każdy człowiek nauki nadaje się równie dobrze do bibljotekarstwa naukowego. Zadaniom bibljotekarza odpowiada najlepiej specjalny typ naukowca. Jeśli typ «badacza» zagłębia się w jednem zagadnieniu i pozatem całość dziedziny znika mu z oczu, jeśli typ erudyty «przyczynkowca» tu i ówdzie zapuszcza swe korzenie, to bibljotekarz naukowy powinien posiadać zdolność stałego ogarniania całości danej dziedziny wiedzy, którą systematyczną pracą rozszerza i pogłębia zarazem. Doskonała znajomość metody pracy naukowej będzie mu w tem pomocna. Z taką dyspozycją winno iść w parze uzdolnienie organizatorskie. Aparat bibljoteczny, jak każdy aparat, będzie tem sprawniej pracował, im doskonalszy będzie jego mechanizm, t. zn. im mniej myślowego wysiłku wymagać będzie przy obsługiwaniu go. Aby mechanizm mógł działać bezmyślnie, musi czuwać myśl bibljotekarza naukowego. Również znawcami organizacji pracy naukowej, których przyzywa referent, winni być sami bibljotekarze. Trudność wynika stąd, że rzadko łączy się uzdolnienie naukowe z organizatorskiem w jednej osobie. Należy też, jak to wykazał Dr. Koutnik w swym referacie na Międzynarodowym Zjeździe Bibljotekarzy w Pradze w r. 1926, zawód bibljotekarza do najtrudnjejszych zawodów umysłowych.

Bibljotekarz naukowy tego typu nie będzie szedł tylko za starą dewizą *aliis inserviendo consumor.* Czynem odeprze przezwisko kelnera literatury, którem go obdarzono. Nie będzie osełką ścierającą się w służbie innych, lecz współtwórcą nauki.

V. Mógłby ktoś powiedzieć, że mówimy tylko o bibljotekarzach i nauce, a zapominamy o bibljotekach, i przypomnieć, w myśl sentencji o tabakierze i nosie, że bibljotekarze są dla bibljoteki, a nie odwro-

tnie. Śmiem twierdzić, że chodzi tu właśnie o dobro bibljotek uniwersyteckich. Chodzi o to, aby bibljotekarz naukowy służąc bibljotece, podobnie jak profesor uniwersytetowi, służył istotnie nauce. By tak być mogło, musi bibljoteka stać się doskonałym warsztatem pracy naukowej.

Z tego punktu widzenia dzisiejsze bibljoteki uniwersyteckie posiadają zasadnicze braki i wady, które częściowo omówił już referent. Chciałbym je tutaj zestawić. Są to mianowicie:

1) Braki ustrojowe.

a) Formalnie jednolita struktura naszych bibljotek uniwersyteckich znajduje się jeszcze na poziomie wieku XVIII, gdy istniała pewna jedność nauk, *universitas litterarum,* gdy nauki przyrodnicze i medycyna nie były odrębnemi rozgałęzionemi dyscyplinami. Wiek XIX przyniósł olbrzymi rozwój nauk przyrodniczych, powstały nowe wydziały uniwersytetu, nastąpiła decentralizacja. Natomiast bibljoteki uniwersyteckie w Niemczech — co podkreśla Klaiber w powołanym już przez referenta artykule — a za wzorem niemiecko-austrjackim i u nas, pozostały dotąd wspólne, podczas gdy np. paryska Sorbona dla każdego wydziału osobną posiada bibljotekę. Dziś, jak dawniej, mają o nauki przyrodnicze i medyczne dbać w bibljotece niemal wyłącznie humaniści. Z natury rzeczy schodzą one niezgodnie z rzeczywistością naukową na plan drugi, a przyrodnicy i lekarze nie korzystają prawie zupełnie z bibljotek uniwersyteckich.

b) W obrębie uniwersytetu istnieje cały szereg stale rozwijających się bibljotek seminaryjnych, organizowanych niezależnie od bibljoteki głównej, a niekiedy ze szkodą jej zbiorów. Każda bibljoteka seminaryjna uważa siebie za bibljotekę główną, a bibljotekę uniwersytecką za pomocniczą. W tem rozumieniu bibljoteki uniwersyteckiej jako instytucji pomocniczej dla bibljotek seminaryjnych, istotnych ośrodków nauki, bibljotekarze-referenci naukowi są, oczywista, zbędni.

2) Braki w jakości posiadanych zbiorów i systemie ich powiększania.

Przeważającą większość przyrostu pięciu naszych bibljotek uniwersyteckich stanowią dary, mieszanej naogół wartości, oraz egzemplarze obowiązkowe, których 50% nie posiada według obliczeń Dyr. Muszkowskiego żadnej zgoła wartości naukowej. Bibljoteki uniwersyteckie pełnią w ten sposób funkcje ogólno-kulturalne, przechowują całokształt piśmiennictwa narodowego, co w niepodległem państwie winno być zadaniem Bibljoteki Narodowej i bibljotek regjonalnych. Zakłady uniwersyteckie, stworzone i przeznaczone do służenia nauce, winne przy powiększaniu zbiorów kierować się wyłącznie jej potrzebami. Dotąd panuje nie zasada doboru, lecz liczbowego rekordu. Nie służy to atmosferze naukowej instytucyj.

W statystykach tych bibljotek z lat ostatnich pozycja «kupna» wynosi zaledwie 2%—22% całości rocznego przyrostu. Nie może być inaczej, skoro dotacja rządowa (przeciętnie około 30.000 zł. rocz-

nie) wystarcza nie na wiele więcej niż na pokrycie kosztów oprawy i wydatków administracji.

Gdyby nie opłaty akademickie, znacznie dotację przewyższające, na kupno zostawałaby jakaś znikoma kwota. Znaczy to, że w państwie polskiem książkę zagraniczną, potrzebną do badań i nauki, kupować musi za wysokie opłaty ucząca się młodzież uniwersytecka. Jest to chyba okoliczność bardzo wstydliwa i dla panujących u nas stosunków znamienna.

3) Braki w układzie zajęć i rodzaju pracy personelu bibljotecznego.

Te zobrazował już obszernie referent. Są one w znacznej mierze konsekwencją niezgodnej z dzisiejszemi potrzebami nauki organizacji bibljotek uniwersyteckich i ich zbiorów, o której była dlatego mowa powyżej.

VI. Czas już, doprawdy, po kilkakrotnem omówieniu w referatach i artykułach zestawionych powyżej niedomagań, przystąpić do systematycznego przekształcania form istniejących, a wytworzonych przygodnie, do uzgadniania ich z potrzebami dnia dzisiejszego i dzisiejszą rzeczywistością naukową. By usunąć braki zasadnicze i uczynić bibljoteki uniwersyteckie doskonałemi warsztatami naukowemi, trzebaby wykonać wiele. Przejdę po kolei punkty powyższe:

Ad 1a) Należałoby przystąpić niezwłocznie do opracowania szczegółowego planu stworzenia odrębnego działu nauk przyrodniczych i medycyny. Dział ten trzebaby zorganizować osobno, stosując się do potrzeb laboratorjów i klinik, lecz kierownictwo bibljoteki powinno pozostać jednolite. Bibljotekarzami naukowymi w tym dziale mogliby być tylko przyrodnicy i lekarze.

Ad 1b) Należałoby dążyć do realizacji wysuniętego już dawniej postulatu uzgodnienia zasad organizacyjnych bibljotek seminaryjnych z polityką i organizacją bibljoteki głównej. Uchwalona na Zjeździe lwowskim rezolucja Dyr. Rygla, domagająca się scentralizowania katalogów zakładowych w bibljotece głównej i poddania bibljotek zakładowych pod zarząd techniczny bibljoteki głównej, pozostała dotąd bez echa. Jedynie bibljoteki uniwersyteckie w Poznaniu i we Lwowie przystąpiły do sporządzenia centralnego katalogu bibljotek seminaryjnych i zakładowych.

Dodam jeszcze, że ściślejsza kontrola zakupów przez komisję bibljoteczną, której domaga się referent, musiałaby obejmować również bibljoteki seminaryjne.

Ad 2) Sprawa ulepszenia jakości zbiorów bibljotek naukowych była również przedmiotem obrad i rezolucyj II. Zjazdu. Jedynym sposobem do rzeczywistego uzdrowienia stosunków w tym względzie będzie utworzenie bibljotek regjonalnych, odpowiedników Bibljoteki Narodowej, które przyjęłyby od bibljotek uniwersyteckich regjonalny egzemplarz obowiązkowy. Zanim to się stanie, należałoby — powtarzam mój dezyderat z I. Zjazdu — bibljoteki uniwersyteckie zwolnić od pobierania

«częściowego» egzemplarza obowiązkowego z całego obszaru Rzplitej, który z powodu błędnego rozumienia zawiłych postanowień ustawy i odnośnego rozporządzenia sprowadza do bibljotek uniwesyteckich wielką ilość makulatury, obciążającą magazyny. Z tem łączy się konieczność wydatnego podwyższenia dotacji, co jest pierwszorzędnym postulatem kultury polskiej.

Ad 3) Zgodnie z referentem uznać trzeba umiejętne powiększanie i uzupełnianie zbiorów według potrzeb nauki i udzielanie pomocy naukowej za zadanie główne i istotne bibljotekarza naukowego. Idąc za słusznemi wywodami referenta, uznać trzeba dalej, że wprowadzenie referatów naukowych i zreorganizowanie pracy i zajęć personalu bibljotek uniwersyteckich jest nieodzowną koniecznością.

Wymaga tego nauka, wymaga dobro bibljoteki, jako warsztatu naukowego, wymagają tego zasady ekonomji pracy, nie zezwalające na marnowanie sił ludzkich, kwalifikacyj i zasobów wiedzy.

Pierwszym krokiem na tej drodze byłoby ustanowienie w bibljotekach uniwersyteckich dwóch typów bibljotekarzy: 1) naukowych i 2) technicznych, aby nie mówić — ściśle za wzorem pruskim — o bibljotekarzach «wyższych» i «średnich».

Załatwianie agend technicznych, jak zwykłe katalogowanie, inwentaryzacja, wypożyczanie, inwigilacja, wszelka rejestracja i ewidencja i t. d., spoczywałaby w rękach bibljotekarzy z odpowiedniem wykształceniem średniem i bibljotekarskiem. Wówczas dopiero nastąpiłoby odciążenie bibljotekarzy naukowych, co umożliwiłoby im zajęcie się sprawami nauki w zakresie ich gałęzi wiedzy czyli objęcie referatów naukowych. Na nich ciążyłby obowiązek zaopatrywania bibljoteki w doborową literaturę, według wymagań nauki. Do nich należałoby wszelkie udzielanie pomocy naukowej i kierowanie czynnościami technicznemi. Byłby to, by się utrzymać w porównaniach wojskowych referatu, sztab generalny armji bibljoteki. Słusznie domaga się dla niego referent praw nauczycielstwa (nie zaliczania do urzędników administracyjnych, podlegających ustawie o służbie cywilnej). Wszak mają to być siły naukowe a nie administracyjne. Jest rzeczą jasną, że ci bibljotakarze naukowi musieliby oprócz stopnia naukowego posiadać i wykształcenie bibljotekarskie, zakończone egzaminem państwowym i roczną conajmniej praktyką. Pozatem, rachunkowością i biurowością bibljoteki zajmowaliby się urzędnicy rachunkowi i kancelaryjni. Musiałoby też nastąpić wyrównanie zasobów sił naukowych i nienaukowych naszych bibljotek uniwersyteckich, co byłoby po myśli postulatu Dyr. Kotuli w artykule zamieszczonym w X. tomie *Nauki Polskiej*.

VII. Chciałbym oprócz ideału i postulatów ogólnych wskazać pewien konkretny cel dążeń i wysiłków, do których referent wzywa kolegów. Próbuję przeto przedstawić wniosek, który w myśl powyższych wywodów zmierza do zmiany art. 74 ustawy o szkołach akademickich (*Dz. Ust.* 1920, Nr. 72, poz. 494). Artykuł ten wymienia bowiem w bi-

bljotekach uniwersyteckich jedynie urzędników z kwalifikacjami bibljotekarskiemi oraz urzędników rachunkowych i kancelaryjnych.

Wniosek brzmi:

«II. Zjazd Bibljotekarzy Polskich zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z przedstawieniem konieczności przeprowadzenia w drodze ustawodawczej zmiany art. 74. ustawy o szkołach akademickich (*Dz. Ust.* 1920, Nr. 72, poz. 494) w sensie następującym:

Personal bibljoteki uniwersyteckiej tworzą

1) bibljotekarze naukowi,
2) » techniczni, II i I kategorji.
3) urzędnicy kancelaryjni i rachunkowi, III i II kategorji.

Bibljotekarze naukowi (po odbyciu rocznej służby praktykanckiej, w stopniu płacy od VIII wzwyż) muszą posiadać stopień naukowy, nie są urzędnikami administracyjnymi i nie podlegają ustawie o służbie cywilnej. Zaliczają się do sił naukowych uniwersytetu. Składają, podobnie jak bibljotekarze techniczni, egzamin państwowy z bibljotekarstwa».

Zgodnie z brzmieniem tak zmienionego artykułu musiałaby ogólna instrukcja bibljoteczna, którą niewątpliwie Polska otrzyma, przewidywać dwa typy bibljotekarzy: naukowych i technicznych, oraz w bibljotekach naukowych trzy kategorje zajęć:

1) naukowe i organizacyjne,
2) bibljoteko-techniczne,
3) rachunkowe i kancelaryjne.

Przedstawiony tu wniosek i postulaty wydać się mogą zbyt radykalnemi. Są jednak zgodne z duchem chwili osobliwej, która żąda od nas krytycznego spojrzenia i zrewidowania poglądów naszych od podstaw. Są to jej postulaty. Żywię nadzieję, że będą one przedmiotem obrad, nietylko Zjazdu, lecz i poszczególnych Kół Związku Bibliotekarzy Polskich. Możemy się różnić w szczegółach, we wielu nawet. Pójść jednak za wezwaniem referenta i podjąć się trudu przezwyciężenia psychiki zbiorowej w kierunku wysuniętego ideału jest dziś pierwszem zadaniem bibljotekarzy naukowych — zadaniem pięknem, porywającem i ludzi nauki godnem.

DYSKUSJA.

PROF. K. ŻURAWSKI zastanawia się nad sformułowaniem zadań bibljotekarza naukowego, zarzucając referentowi, że nie określił dokładnie całokształtu tych zadań. Lepiej już sformułował te zadania koreferent, uznając umiejętne uzupełnianie zbiorów i udzielanie pomocy naukowej za główne i istotne zadanie bibljotekarza naukowego. Mowca formułuje główne zadanie bibljotekarza naukowego w sposób następujący: «Głównem i istotnem zadaniem bibljotekarza naukowego jest jak najowocniejsze współdziałanie w popieraniu i rozwoju badań naukowych przez: *a)* umiejętne i celowe (zależnie od charakteru i programu działania odnośnej bibljoteki) uzupełnianie zbio-

rów bibljotecznych jako warsztatu pracy naukowej; *b)* udzielanie pomocy naukowej osobom przy pomocy odnośnej bibljoteki pracującym».

Inż. T. Laskiewicz zaznacza, że wnioski referentów należałoby zastosować także i do bibljotek politechnik oraz innych wyższych zakładów akademickich. Z tego powodu zapowiada odpowiednią poprawkę do wniosku koreferenta.

Prof. H. Radlińska nawiązując do wywodów referentów, które uznaje za zupełnie słuszne, podnosi, że możnaby je uzupełnić jeszcze podkreśleniem zadań nauczycielskich bibljotekarzy naukowych. Wiadomo, jak wielka jest niezaradność studentów (nawet przygotowujących prace dyplomowe) przy używaniu książek i korzystaniu z bibljotek. Doświadczenia związane z nauczaniem techniki pracy umysłowej stwierdzają, że bibljotekarz naukowy mógłby odegrać doniosłą rolę pomocniczą w nauczaniu akademickiem. Przy dzisiejszym stanie seminarjów i braku przygotowania bibljologicznego asystentów, seminarja nie są w możności całkowicie wdrażać w technikę pracy umysłowej. Bibljotekarz naukowy może te zadania podjąć.

Dr K. Dobrowolski uważa za konieczne prawne rozgraniczenie bibljotekarzy naukowych od bibljotekarzy ze średniem wykształceniem, którzy pełnią tylko czynności techniczno-manipulacyjne. Walka o to, by bibljotekarze naukowi oddawali się faktycznie zajęciom naukowo-bibljotecznym, toczy się w Niemczech i we Francji, gdzie niedawno przeprowadzono podział na właściwych bibljotekarzy naukowych z wyższem wykształceniem i na bibljotekarzy średnich, t. zw. *aides de bibliothèque*.

Co się tyczy zadań bibljotekarza naukowego w bibljotekach uniwersyteckich, to polegają one istotnie przedewszystkiem na urządzaniu dobrych warsztatów pracy naukowej, zarówno przez należyte ich udostępnienie, jak stałe zaopatrywanie w publikacje, głównie zagraniczne. Wola stwarzania takich warsztatów musi unosić się ponad wszystkiemi pracami bibljotekarza naukowego w bibljotekach uniwersyteckich. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że w obecnej chwili niema żadnego ogólnego planu, któryby określał, jakie działy wiedzy winny znaleźć szczególne uwzględnienie w bibljotekach uniwersyteckich oraz w książnicach seminarjów związanych z odnośnym uniwersytetem. Dotacje bibljotek uniwersyteckich stanowią coraz mniejszą część ogólnych dotacyj naukowych, przeznaczonych na naukowe potrzeby (t. j. przedewszystkiem zakupy książek przez seminarja) danego uniwersytetu. Świadczy o tem między innemi fakt, że w r. 1914/1915 dotacja Bibljoteki Jagiellońskiej wynosiła $^1/_6$ ogólnej dotacji naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdy w r. 1928 zaledwie $^1/_{15}$. Nakreślenie jasnego programu zadań poszczególnych bibljotek uniwersyteckich, ustalenie stosunku ich do bibljotek seminarjów uniwersyteckich, musi poprzedzić racjonalną politykę zakupów zagranicznych.

Jeżeli chodzi o obowiązki bibljotekarza naukowego, to nie można ich zamykać w ramach wskazanych przez referentów. Należy tutaj przedewszystkiem podnieść obowiązek naukowego opracowywania zbiorów (katalogi rękopisów, inkunabułów, starych druków, zabytków graficznych i t. d.).

DR A. ŁYSAKOWSKI uznaje, że referent poruszył jedno z najważniejszych zagadnień, gdyż zawód bibljotekarza naukowego znajduje się obecnie na rozstajnych drogach. Mowca godzi się z wielu szczegółami podniesionemi przez referenta, jednakowoż sądzi, że niektóre sprawy ujęto zbyt pesymistycznie. W każdym razie całokształt zagadnienia należy poddać rewizji i ustalić, jak należy je rozwiązać. Rewizja metod pracy powinna pójść w kierunku zacieśnienia organizacji bibljotek i zmian w tym zakresie. W referacie widać natomiast tendencję, by bibljotekarzy naukowych wyłączyć raczej ze ścisłych trybów organizacyjnego zespołu, skutkiem czego zajęcie ich stałoby się nieuchwytne, nieustalone organizacyjnie. — Niebezpieczne jest również odsuwanie od bibljotekarzy naukowych prac techniczno-bibljotekarskich. Któż będzie dbać o cały techniczny rozwój bibljoteki? Czy tylko bibljotekarze II. kategorji, którym ma być zamknięta możność osiągania wyższych stopni w hierarchji bibljotecznej? Zresztą wiele prac technicznych, np. katalog rzeczowy, wymaga nieraz dużej dozy naukowego przygotowania. — Referent pomija wreszcie zupełnie potrzebę pogłębienia bibljologji, co właśnie jest rzeczą bibljotekarzy naukowych. Poprzeć należy poprawkę koreferenta, że bibljotekarz ma być raczej «naukowcem», aniżeli «uczonym» specjalnego fachu. Praca nasza należy zresztą zawsze do dziedziny humanistyki, bo nawet historyk i bibljograf przyrodoznawstwa, a zatem także bibljotekarz działu przyrody, jest humanistą a nie przyrodnikiem pod względem metod swej pracy. — Przy ustawowem ustalaniu stanowisk bibljotekarzy naukowych możnaby pomyśleć o ich zawodowym tytule, jako że utarło się, że «bibljotekarzem» nazywamy wszystkich, pracujących w bibljotekach.

DYR J. MUSZKOWSKI zwraca uwagę na nieporozumienie co do terminu «naukowy». Bez względu na to, czy bibljotekarz uprawia własną pracę naukową czy nie, powinien w swej pracy bibljotekarskiej stosować metodę naukową.

H. D'ABANCOURT zaznacza, że referenci zacieśnili pojęcie bibljotek naukowych do uniwersyteckich, jak gdyby w rzeczywistości nie istniały inne bibljoteki naukowe poza uniwersyteckiemi. Dlatego pragnie dodać do wniosku do słów «bibljoteki uniwersyteckie» słowa «i innych instytucyj naukowych».

DR A. BIRKENMAJER wskazuje na to, że — jak to już z dotychczasowej dyskusji wynika — ujęcie zadań bibljotekarza naukowego w referacie Dra Smolki jest zaciasne, ponieważ zadania te nie ograniczają się do spraw związanych z kompletowaniem zbiorów i opracowywaniem katalogów rzeczowych (o czem zresztą referent tylko ubocznie wspomniał), ale do zakresu ich należy również opracowywanie naukowych katalogów (np. rękopisów), urządzanie wystaw, urządzanie podręcznego księgozbioru czytelń i t. d. Następnie do zadań bibljotekarzy naukowych należy bezwątpienia kierowanie pracami personelu technicznego, tembardziej, że do bibljotekarzy naukowych referent zalicza z pewnością również i dyrektorów bibljotek, którzy przecież kierują wszystkiem, co się w bibljotece dzieje. Twierdzenie referenta, że w naszych bibljotekach uniwersyteckich niema «referatów naukowych», nie jest ścisłe; instytucja ta istniała w Bibljotece Jagiellońskiej już przed wojną i istnieje obecnie. Referent mówił również o rozgoryczeniu, jakie się wytwarza u bi-

bljotekarza naukowego, gdy musi w bibljotece zajmować się sprawami technicznemi. Należy wyrazić żal, że takie słowa tu padły, bo przecież każdego bibljotekarza powinno ożywiać poczucie obowiązku tak względem bibljoteki, której winien być oddany całem sercem, jak i względem państwa, które mu za jego pracę płaci.

H. LIPSKA zapytuje, jak referenci wyobrażają sobie rozwiązanie kwestji egzemplarza obowiązkowego w związku z bibljotekami uniwersyteckiemi. Jak dotąd, wszystkie bibljoteki uniwersyteckie są zarazem regjonalnemi i jako takie muszą przyjmować i konserwować wszystkie regjonalne egzemplarze obowiązkowe.

DR M. DES LOGES stwierdza, że w dyskusji tylko pobieżnie poruszono ważną sprawę: stosunek bibljotekarza i bibljoteki do publiczności. Bibljotekarz naukowy ma obowiązek niesienia pomocy w pracach naukowych, co przewidują np. bibljoteki amerykańskie. W bibljotekach akademickich sprawę tę źle postawiono, skoro ogólne informacje można otrzymać tylko w formie grzeczności. Bibljoteki uniwersyteckie powinny zorganizować biura, dające wskazówki metodologiczne. Mowca zgłasza odpowiednią rezolucję.

DYR. M. ŁODYŃSKI zaznacza, że bibljotekarz naukowy winien być kierownikiem bibljoteki czy też jej działu. Tych działów będzie coraz więcej. Wymaga to organizacyjnego przygotowania, z czem łączą się środki dyspozycyjne — naukowość i t. p., a nie odwrotnie. Mowca podkreśla, że jeżeli chodzi o opracowywanie zbiorów w bibljotekach, to pracuje się pod kątem widzenia smakoszostwa. Trzeba to zmienić: bibljotekarz powinien bronić mienia państwowego i być pracownikiem anonimowym jako wykonawca pewnych zadań. Nastawienie się psychiczne do obowiązku pod kątem momentu państwowego — oto rzecz najważniejsza.

DR L. DOBRZYŃSKA-RYBICKA sprzeciwia się tworzeniu w bibljotekach uniwersyteckich osobnych biur bibljograficzno-informacyjnych, gdyż odnośnych objaśnień czy materjałów winny badaczowi naukowemu dostarczyć katalogi.

DR F. SMOLKA ograniczył się do odpowiedzi na najważniejsze zarzuty. Uważa przedewszystkiem, że między nim a kilku mowcami zachodzi zasadnicze nieporozumienie co do istoty zagadnienia, i protestuje przeciwko takiemu ujmowaniu jego stanowiska, jakoby uczony miał się kierować indywidualistycznym interesem. Oczywiście, że praca bibljotekarza naukowego polega na spełnianiu obowiązku. — To co w referacie powiedziano o obowiązkach referenta naukowego — to bynajmniej nie praca w ciasnym zakresie, ale największa ofiarność. Jeżeli zaś nie zwrócono uwagi na to, że bibljotekarz naukowy musi zajmować się i techniczną stroną, poszło to stąd, że referent wątpi, by bibljotekarzowi naukowemu starczyło czasu i w tym zakresie. Niesłusznie wysuwa się na pierwszy plan moment organizacyjny, gdyż tego nauczyć się nie można, a zawsze się znajdą tacy bibljotekarze, którzy się zajmą i organizacyjną stroną.

DR E. GABERLE w odpowiedzi wyjaśnia, że nie mówił o bibljotekach akademickich dlatego, ponieważ wysunął postulat, ażeby bibljoteki uniwersyteckie stały na wysokości zadania, czego znowu nie można wymagać od wszystkich bibljotek akademickich. Zasadnicze nieporozumienie między nim

a głosami dyskusji skupia się w stanowisku zajętem przez Dyr. Łodyńskiego, w przeciwstawieniu interesów nauki i państwa. Otóż tutaj nie może być przeciwieństwa. Czyż państwa nie obchodzą sprawy naukowe? Z drugiej strony dbałość o całość majątku państwowego jest oczywistym obowiązkiem bibljotekarza jak i każdego, któremu ten majątek pod opiekę oddano. Mowca podkreśla konieczność ścisłego przygotowania technicznego bibljotekarzy naukowych, bo wyobraża sobie bibljotekarza naukowego jako kierownika tych prac w bibljotece.

DYR. M. ŁODYŃSKI streszcza różnice między poglądem swoim a referenta Dra Smolki w formie wyjaśnienia.

W wyniku dyskusji zgłoszono następujące wnioski i rezolucje, które poddano pod głosowanie:

1. Wniosek DRA E. GABERLEGO:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z przedstawieniem konieczności przeprowadzenia w drodze ustawodawczej zmiany art. 74 ustawy o szkołach akademickich (*Dz. Ust.* 1920, Nr. 72, poz. 434) w brzmieniu następującem:

Personel bibljoteki uniwersyteckiej tworzą:

1) bibljotekarze naukowi,

2) bibljotekarze techniczni II i I kategorji,

3) urzędnicy kancelaryjni i rachunkowi II i III kategorji.

Bibljotekarze naukowi (po odbyciu rocznej służby praktykanckiej w stopniu płacy od VIII wzwyż) muszą posiadać stopień naukowy, nie są urzędnikami administracyjnymi i nie podlegają ustawie o służbie cywilnej. Zaliczają się do sił naukowych uniwersytetu. Składają, podobnie jak bibljotekarze techniczni, egzamin państwowy z bibljotekarstwa».

2. Poprawka do wniosku INŻ. T. LASKIEWICZA:

«Proponuję, by we wniosku Dra Gaberlego użyć, albo

a) zamiast słów «bibljoteki uniwersyteckiej» słów «bibljoteki wyższych szkół akademickich»,

lub *b)* dodać do słów «bibljoteki uniwersyteckiej» słowa «politechnicznej i bibljotek innych wyższych szkół akademickich».

3. Rezolucja H. D'ABANCOURT:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich uznaje konieczność przeprowadzenia podziału personelu na trzy kategorje w bibljotekach instytucyj naukowych w ogólności po linji wniosku koreferenta».

4. Rezolucja DRA M. DES LOGES:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich wzywa dyrekcje bibljotek uniwersyteckich, by starały się wprowadzić już w najbliższym czasie biura wywiadowcze dla studjujących, w których udzielaliby informacyj istniejący obecnie w bibljotekach specjaliści».

5. Rezolucja H. DRÈGE:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich uznaje za konieczne w przejściowym czasie powoływanie przez dyrekcje bibljotek, zwłaszcza w bibljotekach uniwersyteckich i wogóle wyższych szkół akademickich, odpowiednich ekspertów w poszczególnych działach nauki dla należytego postawienia kwestji referatu naukowego w przyszłości».

Wniosek Dra E. Gaberle przyjęto w głosowaniu wraz z poprawką inż. Laskiewicza, o ile ta ostatnia da się zastosować do obecnego brzmienia ustawy. Poprawkę H. d'Abancourt przyjęto jako dodatkową rezolucję do wniosku. Wkońcu uchwalono zgłoszone rezolucje H. Drège i Dra M. Des Loges.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 1 czerwca przedpołudniem przy udziale 73 osób pod przewodnictwem majora Dra J. Niezgody, następnie Dyr. L. Kolankowskiego; obowiązki sekretarza pełnił Dr S. Bodniak. Po otwarciu posiedzenia przewodniczący udzielił głosu Dr F. Smolce, który w dalszym ciągu bronił swojego referatu i odpowiadał na zarzuty, poczem przewodniczący zaprosił Dra A. Łysakowskiego do wygłoszenia referatu p. t. «Normy organizacyjne bibljotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich». Koreferat wygłosił Dr J. Grycz. W dyskusji brali udział: S. Rygiel, T. Laskiewicz, L. Dobrzyńska-Rybicka, M. Łodyński, E. Gaberle, W. Knapowska oraz referent. Następnie Dr K. Dobrowolski przedstawił wniosek «W sprawie nabywania publikacyj zagranicznych przez polskie bibljoteki uniwersyteckie».

ADAM ŁYSAKOWSKI: NORMY ORGANIZACYJNE BIBLJOTEK NAUKOWYCH, A W SZCZEGÓLNOŚCI UNIWERSYTECKICH [1].

(REFERAT).

Współczesna nam doba kultury podnosi coraz wyraziściej i wyraża coraz precyzyjniej, obok dawnych ideałów piękna, dobra i prawdy, ideał — s p r a w n o ś c i. Wartości estetyczne, tworzące dziedzinę sztuki, wyłaniają się z gry zmysłów i wyobraźni; dobro moralne z centralnem pojęciem religji stanowi o kulturze uczuć; z czynności umysłowych, poznawczych, wykwita nauka; a sprawność jest ideałem woli i zorganizowanej działalności ludzkiej. Czyny, wartościowe pod względem sprawności, tworzą czwartą dziedzinę kultury, to jest t e c h n i k ę w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu. Rozumiemy przez nią mianowicie typowe postaciowanie rzeczywistości, nietylko

[1] Referat ten na Zjeździe wygłoszony był w skróceniu (do 30 minut).

materjalnej (co inżynierowie czynią), ale także — duchowej. Wobec takiego ujęcia — któż zaprzeczy, że obok szkolnictwa, dziennikarstwa, sądownictwa, administracji i t. d. — do dziedzin kultury technicznej należy także umiejętność bibljotekarska?[1]

Skoro tak jest (a na tem założeniu opiera się cały niniejszy referat), wolno i należy oceniać działalność bibljotekarską przedewszystkiem pod kątem widzenia sprawności. Działalność ta jest pracą złożoną, która wtedy biec będzie zadowalająco, gdy poszczególne jej elementy, skoordynowane w określonych stosunkach nadrzędności i zależności, utworzą jednolity, dobrze zamknięty zestrój, gdy sprzęgną się w zwartej organizacji. Ku najsprawniejszej organizacji wiodą t. zw. normy. Wyraz ten jest bardziej modny, aniżeli ścisły; oznacza pewne zasady, przepisy, wytyczne, prawidła, postulaty, wzory. Pomimo wieloznaczności przyjmujemy ten termin z zastrzeżeniem, że chodzi nam o normy nie tego, co jest, ale tego, co być powinno (stąd «normalizować» i «znormalizowany»), czyli że normy są to zasady i t. p., wiodące ku czemuś lepszemu, ku doskonałości; a powtóre — że będzie tu mowa tylko o normach naszej dziedziny, a więc nie np. o estetycznych, lecz o technicznych, a jeszcze dokładniej — o normach organizacji i działalności bibljotek.

Tak zakrojone pojęcie można jeszcze bliżej określić, wymieniając dwie cechy, które mu są istotne. Po pierwsze normy są prawidłami, ustalającemi postępowanie najbardziej wydajne. Wydajność pracy polega na dostosowaniu najprostszych jej metod do krytycznie ujętych celów. Normalizacja ustala najpierw, jakie wytwory chcemy osiągać, a potem zastanawia się nad czynnościami, które do tego wiodą. W zharmonizowaniu metod z celami tkwi doskonałość pracy. Ono chroni przed marnowaniem wysiłku, daje dozwoloną ekonomję sił (bo niedozwolona jest lenistwem i niesumiennością). W bibljotekarstwie celem wysoko wartościowym są potrzeby i wygody korzystającej ze zbiorów publiczności i dla niej trzeba pracować z wysiłkiem i wydajnie. Sprzeciwiają się natomiast normie sprawności np. takie obliczenia statystyczne, z których nikt nie korzysta, grzeszy też przeciw postulatowi wydajności np. zestawianie tej samej, pożądanej zresztą, wiadomości statystycznej w dwu różnych działach jednej bibljoteki.

Po drugie — właściwością każdej normy jest dążność do ujednostajniania działań i organizacyjnych schematów. Każda chce mieć powszechną ważność. Jak nie istnieje prawo przyrodnicze dla jednego zjawiska, tak niema też normy dla odosobnionego procesu. Ona jest właśnie regułą, a nie wyjątkiem. Uniformuje; niby socjalizuje technicznie. Przyrzeka za to oczywistą oszczędność pracy zarówno czytelnikom, którzy nie potrzebują wtedy zdobywać znajomości

[1] Ryczałtowo powołuję się na mój artykuł *Obliczanie czasu pracy bibljotekarskiej* (*Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, s. 36—48 i odb.), na którym w tym punkcie i w wielu innych opiera się niniejszy referat.

odrębnych obyczajów każdej z bibljotek, jakoteż — bibljotekarzom, którzy wtedy mogą przekazywać sobie wzajemnie, z jednej bibljoteki do drugiej, dokonane doświadczenia, osiągnięte zdobycze i gotowe modele, a w przypadku przesiedlenia wchodzą w znane już sobie formy i nie tracą wysiłku na wgryzanie się w odmienny ustrój. Dwie bibljoteki o równych zadaniach bywają inaczej zorganizowane; jedna lepiej, druga gorzej. Ale norma organizacyjna jest dla nich tylko jedna, t. zn. tylko jedna droga prowadzi do doskonałości pracy. W tem tkwi naukowa powaga współczesnej normalizacji, iż zerwano z tradycyjną zasadą, że w dziedzinie postępowania technicznego wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Normalizacja w bibljotekarstwie otwarcie wymaga zatem, by takie same, podobne, analogiczne człony w jednej bibljotece, w jednej sieci bibljotek, lub wreszcie w kilku bibljotekach o równym czy podobnym charakterze, — były tak samo, podobnie, analogicznie urządzone, zorganizowane. Np. katalogowanie alfabetyczne lub chociażby formularz rewersów wypożyczalni.

Uprzytomniając sobie teraz, że normalizować znaczy: takie same — wartościowe — cele osiągać zapomocą takich samych — najprostszych — metod, popatrzmy, co się dzieje w naszych bibljotekach. Zamiast postępowania najwydajniejszego i ujednostajnionego spotykamy w nich przeciwieństwa tych postulatów: zbytkowność metod, niekiedy także celów pracy, oraz samowolne (niekonieczne) zindywidualizowanie poszczególnych instytucyj, nawet poszczególnych działów jednej całości. Przykłady tego stanu wypłyną w referacie. Zresztą jest on każdemu znany z literatury, z dyskusyj zjazdowych, z autopsji zwiedzanych bibljotek. A kogo przekora losu uczyni wędrownym bibljotekarzem, będzie miał sposobność na własnej skórze odczuć patrokaciznę organizacyjną bibljotek.

Z powszechnych doświadczeń płynie pragnienie ustalenia organizacyjnych norm bibljotekarskich. Zgodne jest ono z duchem czasu. Racjonalizacja i normalizacja pracy stanowi współczesny postęp. Ekonomja przestrzeni, czasu, pieniędzy i wysiłku psychofizycznego jest oklepanym już postulatem państwowo-narodowym. Taylorzym, fayolizm i, przy ich boku, filozoficzny doradca, pragmatyzm — oto sztandarowe hasła tego prądu. Dawny «zarząd empiryczny» zastępujemy «organizacją pracy». Dawny «zmysł organizacyjny» wyrównywamy «nauką o organizacji», opartą na wykrywaniu mechanizmu przyczynowego odrębnych elementów jednej całości i na przewidywaniu przyszłosci. Tu realizuje się najpiękniej socjologiczne hasło: «savoir pour pouvoir». Tu tkwi swemi korzeniami potrzeba normalizacji bibljotek.

Skoro ją uznajemy — należy zbliska popatrzeć, co w bibljotekarstwie jest do unormowania. Otóż — nasampierw:

I. Ogólne ramy organizacyjne, w których rozwijać się ma działalność bibljotek, a zatem — cele, które uznamy za godne i do

których zdążać chcemy, oraz — stanowisko, z którego patrzymy na dane cele, czyli podmiotowe nastawienie całej pracy bibljotekarza. Od tego, czego chcemy i jak chcemy, zależy wszystko inne. Dlatego trzeba zacząć od porozumienia się co do tych czynników, ustalając normy organizacyjne w znaczeniu ściślejszem, którym dam nazwę: «normy ustrojowe».

II. Mówiąc o organizacji (w znaczeniu ogólniejszem), mamy na myśli nietylko względnie trwałe założenia, od których reszta zawisła, ale również — wszystkie działania, rozgrywające się w ustalonych ramach, cały realny tok pracy, układający się zależnie od owej mety i owego punktu wyjścia. Formowaniem metod poszczególnych działań bibljotekarskich zajmują się normy innego rodzaju, normy pracy czyli «funkcyjne».

III. Trzeci rodzaj norm obejmuje wreszcie materjalne środki pracy, jej fizyczne narzędzia (papiery, sprzęty). Normy funkcyjne obracają się w sferze dynamiki, dążą przedewszystkiem do opanowania czasu, w którym odbywają się procesy psychofizyczne. Te natomiast «normy materjałowe» należą do dziedziny statyki, dotyczą przedmiotów przestrzennych.

Referat niniejszy zawiera przegląd norm ustrojowych, rzut oka na normy funkcyjne i materjałowe — to są merytoryczne zagadnienia —, a w zakończeniu przejdzie do problemu metodologicznego, rozwijając projekt wprowadzenia normalizacji bibljotek w życie.

I. NORMY USTROJOWE. Normy ustrojowe są duchem całej bibljotekarskiej organizacji. Można doń podejść, uprzytomniając sobie najwyższe cele naszej działalności. Niepodobna zaś ich uchwycić, jeśli się daleko rozgląda i subtelnie spekuluje. Są to raczej prawdy ciche, założenia, tkwiące w nas podświadomie. Musi to być ostatecznie jedna zasada, stanowiąca szczyt piramidy: z niej wszystkie inne da się wyprowadzić. Jak ją nazwać? — podsłuchajmy samych siebie. «Rozwój kultury», czy choćby tylko «rozkwit nauki» —: niewątpliwie, że ku temu dąży bibljotekarstwo. Ale są to hasła zanadto ogólne, niby gwiazdki pięknie świecące na niebie; a nam trzeba drogowskazu do postępowania na ziemi, w pracy powszedniej. Wypadnie przeto spytać zkolei, jakiemi środkami służyć mamy kulturze i nauce? Oto rzeczą bibljotekarza jest podnieść wartość książki. Lecz wartość jej jest przeróżna. Wzmożeniem artystycznych walorów książki, w jej postaci fizycznej, zajmuje się przedewszystkiem bibljofilstwo. O wyborowość treści książek dbają w pierwszym rzędzie sami pisarze, autorowie. A naszem zadaniem jest o to się troszczyć, by książka o szlachetnej zawartości i pięknym wyglądzie była użyteczna. Zajmując się w bibljotekarstwie naukowem książką jako instrumentem pracy naukowej, dążymy do podniesienia wartości książek przez sprawne udostępnianie ich w bibljotekach, w co wchodzi pomnażanie zbiorów, ich umiejętne katalogowanie i związane z poradą wypożyczanie.

Z zasady ustalonej wypływają poszczególne normy celów i nastawienia pracy. Na pierwszem miejscu:

1. Współpraca bibljotek[1] odnośnie do posiadania i użytkowania księgozbiorów. Dyr. M. Łodyński sformułował hasło zebrania Sekcji Bibljotekarskiej na II. Zjeździe Bibljofilów Polskich w Warszawie 1926 r. w słowach: «policzmy się — poznajmy się»[2]. Dotyczyło to przedewszystkiem osób, bibljotekarzy. W dalszej kolei należy to hasło odnieść także do instytucyj, do bibljotek. Już je policzył na terenie polskim Nacz. St. Demby[3], osiągając cyfry wysokie, przez J. Bornsteinową w oświetleniu statystycznem pokazane[4]. Teraz czas na wzajemne poznanie się bibljotek. W jakim celu?

a) Pierwszym warunkiem udostępniania książek w bibljotekach jest ich posiadanie. Ideałem będzie — mieć w Polsce całość wszechświatowej literatury wartościowej, potrzebnej dla polskich przedsięwzięć naukowych, czyli — jak sformułował przed dziesięciu laty Dyr. E. Kuntze[5] — «stworzyć uczonym aparat naukowy, któryby im wystarczał do pracy bez uciekania się do pomocy obcych». Stałą troską bibljotek (współcześnie zaś szczególnie — państwowych) jest brak odpowiednich funduszów na nabywanie książek[6]. Wobec ograni-

[1] W referacie niniejszym ograniczam się do współpracy bibljotek w Polsce. Co do *Sprawy międzynarodowej współpracy bibljotek* zob. K. DOBROWOLSKI, *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, s. 93—94, oraz H. A. KRÜSS, *Völkerbund und Bibliotheken* (*Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, 45, 1928, s. 723—728). Historyczne już ujęcie dążeń do kooperacji i normalizacji bibljotek (poza Polską) podaje A. HESSEL, *Geschichte der Bibliotheken*, Göttingen 1925, s. 110—113, oraz S. DAHL, *Geschichte des Buches*, Leipzig 1928, s. 222—223.

[2] Zob. *Pamiętnik I Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie* oprac. J. B. RICHTER, Lwów 1929, s. 19.

W następnych cytatach często będę się powoływał na tę księgę w skrócie *Pam. Lw.* Tak samo *Pam. Warsz.* będzie znaczyć: *Pamiętnik II Zjazdu Bibljofilów Polskich w Warszawie*, Warszawa 1923. Wreszcie *Przegląd Bibljoteczny*, Kraków 1927 n., wymieniam w skrócie *Przegl.* z podaniem rzymskiej liczby rocznika.

[3] *Materjały do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce. III. Bibljoteki* (*Nauka Polska*, VII, Warszawa 1927, s. 162 n).

[4] *Bibljoteki naukowe w Polsce w oświetleniu statystycznem* (*Przegl.*, II, 283—299).

[5] E. KUNTZE, *Potrzeby polskich bibljotek naukowych* (*Nauka Polska*, II, Warszawa 1919, s. 510). Rozprawę tę będę cytował często wraz z trzema innemi z tomu X. *Nauki Polskiej* z r. 1929, a to: R. KOTULA, *Najistotniejsze potrzeby polskich bibljotek naukowych*, Z. MOCARSKI, *Potrzeby bibljotek naukowych*, K. DOBROWOLSKI, *Kilka uwag o potrzebach naszej nauki w związku z bibljotekami uniwersyteckiemi*. Dla skrócenia cytatów, nie będę powtarzał tytułów tych rozpraw, lecz po nazwisku autora wymienię tylko liczbę strony tych tomów *Nauki Polskiej*. Inne rozprawy i referaty tych autorów przytoczę natomiast z pełnym tytułem.

[6] KUNTZE, 508—516; KOTULA, 531—532; MOCARSKI, 544—545; J. GRYCZ, *Działalność polskich bibljotek uniwersyteckich... 1927/28* (*Przegl.*, III, 60—62); Ad. ŁYSAKOWSKI, *Bibljotekarstwo w preliminarzu budżetowym... 1929 do... 1930*, (*Przegl.*, III, 69—70).

czonych zaś funduszów marzyć można o wskazanym dobrobycie tylko przy zacieśnieniu współpracy bibljotek. Trzeba zastosować uzgodnione pomnażanie zbiorów[1], aby nie sprowadzić do Polski ani jednego zbędnego egzemplarza. Najczęściej jedna miejscowość uniwersytecka zadowoliłby się mogła jednym tylko egzemplarzem obcego dzieła, a niekiedy jeden egzemplarz wystarczyłby wszystkim bibljotekom w Polsce. Unikając suchego rygoru, można gładko dojść do oszczędności zakupów w zgodzie z rzeczywistemi potrzebami. Zaraz przytem wspomnieć warto o uruchomieniu bibljotecznych zasobów dubletowych i o wprowadzeniu obok kupna książek ich wymiany, jako stałego źródła pomnażania księgozbioru (nawet świeżo otrzymywane dary, zależnie od ich treści etc., skierowywać należałoby odrazu do właściwej bibljoteki); mamy już na ten temat gotowy wniosek, uchwalony w Sekcji Bibljotekoznawczej II Zjazdu Bibljofilów Polskich z referatu Dyr. R. Kotuli p. t. «Organizacja katalogowania dubletów»[2]. Gdy bibljoteki porozumieją się co do pomnażania księgozbiorów, uczony polski przestanie się użalać na dostrzeganą z jednej strony «nędzę», z drugiej «rozrzutność bibljoteczną», a z każdej — «bezhołowie»[3].

Uzgodnione pomnażanie musi oczywiście polegać na wspólnym planie. Tylko jedna droga chroni przed rozgardjaszem w doborze książek w poszczególnych bibljotekach: każda z nich pielęgnować powinna szczególnie kilka działów specjalnych. Norma ta dotyczy nawet bibljotek uniwersyteckich, mimo że mają zasadniczo ten sam program pracy[4]. Obok specjalności naukowych odnośnie do dzieł zagranicznych, dbać należy o własne druki regjonalne — współczesne, jakoteż o polonika starsze, co do których Dyr. Mocarski wniósł postulat, aby je gromadzić regjonalnie, zamiast skupiać w jednej «Bibliotheca patria»[5]. Z uzgodnionem pomnażaniem wiąże się więc nieuchronnie specjalizacja zbiorów.

b) Wynika stąd także ważny postulat zbiorowego katalogowania zasobów bibljotecznych czyli centralizacji katalogów[6]. Wykazy nowych nabytków bibljotek naukowych należy perjodycznie ogłaszać. Odnośnie zaś do starszych zasobów — bibljoteka nadrzędna posiąść powinna wspólny katalog bibljotek podrzędnych, np. uniwersytecka — seminaryjnych (pracę tę już rozpoczęto), największa w danej miejscowości niechaj gromadzi informacje katalogowe o wszystkich innych miejscowych księgozbiorach, niektóre większe bibljoteki będą kiedyś dążyć do zyskania księgospisów

[1] KUNTZE, 511—512; J. BYSTROŃ, *W sprawie racjonalnej polityki bibljotecznej*, (*Przegląd Współczesny*, XVI, Kraków 1926, s. 285—286).
[2] *Pam. Warsz.*, 70, oraz: KUNTZE, 538; KOTULA, 533; MOCARSKI, 545.
[3] BYSTROŃ, j. w. 284, 286.
[4] DOBROWOLSKI, 547—552.
[5] MOCARSKI, 540—542; KUNTZE, 508—510, 536.
[6] KUNTZE, 512; KOTULA, 533; MOCARSKI, 542—543; DOBROWOLSKI, 554—555.

innych współrzędnych, np. uniwersyteckie we wzajemnym stosunku, a u szczytu — Bibljotece Narodowej należy się centralny katalog ogólnopolski, spełniający funkcje biura informacyjnego dla Polski i zagranicy[1]. Czy każdy druczek ma tam wejść, czy tylko cenniejsze rodzaje zasobów — to sprawa do przemyślenia.

c) Realnym efektem opisanej współpracy na codzień jest międzybibljoteczne wypożyczanie. Odbywa się już ono faktycznie i dojrzało, by je — w oparciu o biuro informacyjne — ująć w ustalone normy [2].

2. Unormowanie współpracy bibljotek w kwestji pomnażania, katalogowania i użytkowania księgozbiorów nie może się trwale i programowo rozwijać bez ściślejszego ustrojowego powiązania instytucyj. Nieodzowną konsekwencją staje się tworzenie organizacyjnych zespołów bibljotek naukowych. A mianowicie:

a) Zespoły takie najłatwiej mogą powstać przez skupienie około jednej głównej bibljoteki ogólnej kręgu miejscowych bibljotek mniejszych, zwłaszcza specjalnych. Byłaby to jedna sieć, jedna organizacyjna całość, układ planetarny, o jednej kierowniczej myśli przewodniej. W ustalonych zgóry wiązaniach będzie się sprawnie rozwijać współpraca, z góry wskazywana i kontrolowana. Wzorem takiego ustroju w Polsce może być Centralna Bibljoteka Wojskowa z podległemi sobie Bibljotekami Podręcznemi instytutów i urzędów wojskowych. W uniwersytetach rzecz podobna narzuca się sama. Z ogólną pod względem treści księgozbioru bibljoteką uniwersytecką współpracować blisko przystoi bibljotekom specjalnym seminarjów i zakładów uniwersyteckich. Wielokrotnie już i szczegółowo w literaturze naszej postulat ten omawiano [3]. Pomnażanie księgozbiorów seminaryjnych odbywałoby się wedle, przydatnych nieraz, bardziej objektywnych kryterjów. Pod względem technicznym kierownictwo całego zespołu należy się dyrektorowi bibljoteki głównej, a bibljoteki seminaryjne skorzystałyby na obowiązkowem bibljotekarskiem wyszkoleniu asystentów uniwersytetu, którym są powierzone. Czy byłby to nawrót do dawnego obyczaju książnic przy katedrach, z których się zrosła ogólna bibljoteka uniwersytecka? Nie. Bo tam istniały luźne, odrębne jednostki — teraz ma powstać zaś jeden organizm: człon centralny i poszczególne części, połączone z nim we wszystkich funkcjach.

Poza murami uniwersytetu może potem dalej w obrębie jednej miejscowości snuć nici organizacyjne największa tam bibljoteka, skupiając przy sobie — może w pobliskiem pomieszczeniu — mniejsze książnice.

[1] KUNTZE, 537.

[2] KOTULA, 533—534; MOCARSKI, 542; pisma okólne Bibljoteki Uniw. we Lwowie i Bibljoteki Jagiellońskiej z r. 1926 i 1929.

[3] KUNTZE, 512—515; KOTULA, 534—535; DOBROWOLSKI, 552—554; rezolucja Dyr. RYGLA, *Pam. Lw.*, 34—35; BYSTROŃ, j. w. 284—286.

Analogicznie pojąć można organizację Bibljoteki Narodowej [1], od której żąda się wielkiego bogactwa obcych dzieł naukowych [2]. Nie potrafi ich sprawnie udostępniać — jeżeli nie przybierze układu osobnych gabinetów, jeśli nie uformuje się jako zespół centralnych bibljotek specjalnych. W skład Bibljoteki Narodowej powinny wejść w całości istniejące już w Warszawie centralne bibljoteki fachowe, jak wojskowa [3], pedagogiczna i t. p. Warto też baczyć na to, że uczeni domagają się tworzenia centralnych bibljotek specjalnych z centralnemi katalogami i biurami informacyjnemi z danej dziedziny. W *Nauce Polskiej* [4] wysuwa takie postulaty Ehrenkreutzowa dla etnologji, Jakimowicz dla prehistorji, Korbut dla historji literatury, Tatarkiewicz dla historji sztuki, Stach dla przyrodoznawstwa. Jeżeli wczas nie ujmiemy i nie poprowadzimy tych bibljotek specjalnych, zachodzi obawa, że mogą mimo nas nieumiejętnie powstać. To jest widoczny prąd życiowych potrzeb. W nowo organizowanej Bibljotece Narodowej jest właśnie dobre miejsce dla tych bibljotek specjalnych, jest też dogodna pora, by obmyśleć plan gmachu [5] i technikę działowego inwentaryzowania zbiorów.

b) Z unormowaniem organizacji zespołów bibljotecznych wiąże się dalszy krok, wiodący ku sprawności bibljotekarskiej, a mianowicie można wtedy dogodnie wprowadzić w życie rozróżnienie i podział zadań bibljotek ogólnych i specjalnych. Bibljoteki ogólne, jak w pierwszym rzędzie uniwersyteckie, przechodzą obecnie — skutkiem wielkiego wzrostu literatury w XIX w. — przesilenie w sposobie swej pracy i w możności zadowalającego osiągania postawionych sobie celów. Ma to swoich kilka powodów:

α) Bibljotekarz nie opanowuje całego księgozbioru pod względem jego treści, nie posiada przygotowania naukowego we wszystkich dziedzinach, nie może być polihistorem. Ma przeto przed sobą w bibljotece ogólnej prawie że niepokonalne trudności w doborze nabywanych dzieł, w ich rzeczowem katalogowaniu i w udzielaniu porad naukowych przy wypożyczaniu, czyli — w każdem drgnieniu życia książki w bibljotece. Nie chodzi przytem nawet o trud i kłopoty bibljotekarza. Ale — to jest najważniejsze — w tym stanie rzeczy niejedna książka nie znajduje w bibljotece należytej opieki, w następstwie czego bibljoteka musi działać niesprawnie. Środkiem zaradczym przeciw temu byłyby t. zw. fachowe referaty w bibljotece, t. zn. współpraca różnorodnych specjalistów naukowych na stanowiskach bibljotekarzy. Jest jednakże bardzo wątpliwe, czy do-

[1] Obszerną dyskusję o niej podaje Wład. Tad. Wisłocki w *Bibljografji bibljografji, bibljotekarstwa i bibljofilstwa za rok 1928*, dod. do *Przegl. Bibljotecznego*.

[2] Kotula, 534.

[3] Por. *Współpraca bibljotek wojskowych z ogólno-naukowemi* (*Przegl. Współczesny*, XIX, 1926, s. 293—294).

[4] T. X. 1929, s. 253, 260—261, 364, 425, 577—578.

[5] Kuntze, 513.

tacje bibljotek uniwersyteckich pozwolą im kiedykolwiek na pozyskanie dostatecznej ilości takich pracowników, którzyby byli pożyteczni obok innych — niezbędnych, również specjalistów, ale nie w zakresie różnych działów nauki, lecz w zakresie — bibljologji: każda bibljoteka uniwersytecka musi przecie przedewszystkiem mieć specjalnych pracowników naukowych dla katalogów rzeczowych, dla czasopism, inkunabułów, rękopisów, map, rycin, muzykaljów, opraw (niejednokrotnie i muzealjów).

β) Powtóre bibljoteka specjalna łatwiej osiąga względną kompletność piśmiennictwa swojej dziedziny; ogólna — nigdy nie traktuje tak wyczerpująco wszystkich działów. Im zaś pełniejsza jest klasa ksiąg — tem większej wartości nabiera każdy element tej klasy i większe jest zadowolenie czytelnika, który z tego zbioru korzysta.

γ) Wreszcie także zewnętrznie łatwiejszy jest dostęp do książek w bibljotece specjalnej. Czytelnik szybciej pozna urządzenia i obyczaje mniejszej zazwyczaj bibljoteki specjalnej i osiąga bliższy, żywszy kontakt cielesny z książką, niż w wielkich bibljotekach, w których katalog rej wodzi i najczęściej na dobę naprzód zamawiać każe książkę, aby ją wydostać z rozległych magazynów, obarczonych partjami martwemi. Uczeni-specjaliści wypowiadają się za tworzeniem bibljotek specjalnych, bo one są im pod wielu względami dogodniejsze i poręczniejsze.

Dlatego bibljoteki ogólne, jako warsztaty żywej pracy naukowej, stają się przeżytkiem. Bieżące życie naukowe samorzutnie skupia się w bibljotekach specjalnych, seminaryjnych, instytutowych. Niechaj więc bibljoteki specjalne, przy normowaniu celów działalności, wezmą sobie zadania tylko użytkowe czyli fachowo-naukowe; powinny być natomiast wolne od wszelkich czysto bibljologicznych zadań — przechowywania ksiąg nieużywanych, będących dla nich tylko balastem [1]. W związku z tem wyjaśnia się rola bibljotek ogólnych. A mianowicie zagadnienie to tkwiło już w wygłoszonym na pierwszym Zjeździe Bibljotekarzy Polskich odczycie Dyr. J. Muszkowskiego p. t. *Przeszłość i teraźniejszość w życiu bibljotek współczesnych* [2]. Referent projektował formowanie «wielkich bibljotek naukowych» dla książek użytkowych, a obok nich tworzenie nowych instytucyj: «składów centralnych» dla partyj martwych, już nieużywanych, przyczem odbywałoby się stałe wydzielanie przestarzałych książek z pierwszych bibljotek do drugich. Przeciw rozrywaniu istniejących księgozbiorów i ciągłemu ruchowi książek w przyszłości wypowiedziano się z wielu powodów w dyskusji. Żywotna myśl Muszkowskiego łatwiej osiągnie realizację na innej platformie. Budowanie nowych składów centralnych zadałoby wiele wy-

[1] Wyjątek stanowić mogłyby tylko centralne bibljoteki specjalne.
[2] *Pam. Lw.* 26—34 i *Przegl.*, III, 1—13. Por. HESSEL j. w. 113—114

siłku, którego nie potrzeba: stają się niemi siłą bezwładności obecne nasze bibljoteki ogólne, jako że się w innym charakterze przeżywają. A więc bibljoteki uniwersyteckie będą miały zadania także archiwalno-muzealne, zabytkowe, czyli — bibljologiczne. M. i. pełnić mogą wtedy całkiem dobrze rolę bibljotek regjonalnych [1], których na świeżo tworzyć nie trzeba, mimo że się nie rozdrabnia rejonów bibljograficznych do powiatów i miast [2]. Z drugiej strony — żywym, użytkowym aparatem pracy naukowej będą przedewszystkiem bibljoteki seminarjów i zakładów uniwersyteckich, jako książnice specjalne — o charakterze prawie podręcznym — związane z główną organizacyjnie w jednym zespole. Ten moment zgóry przewiduje łączność inwentarzową bibljoteki głównej z przynależnemi do niej, w następstwie czego stały odpływ dzieł przestarzałych i dubletów z seminarjów do głównej książnicy nie sprawi żadnych technicznych trudności. Analogicznie w innych zespołach. Bibljoteka Narodowa obok żywych działów naukowych może mieć działy bibljologiczne, druków nieużytkowych, prowenjencyjne (np. Rapperswil) lub t. p.

Tak szeroko zakrojona zespołowa współpraca bibljotek wymaga jasnego ustalenia współrządów. Łącznikami pracy są: zaprojektowana Państwowa Rada Bibljoteczna, Rada Związku Bibljotekarzy Polskich, konferencje dyrektorów bibljotek, komisje bibljoteczne w uniwersytetach. Rozprawy na ten temat Dyr. Rygla i i.[3], projektując rządy bibljoteczne w Polsce wogóle, jak i szczególnie w obrębie uniwersytetów (gdzie do ściślejszego spółżycia dojść musi), podkreślają niezbędność jednolitego, ale niekrępującego kierownictwa całości.

3. Obok ustalenia celów współpracy bibljotek i rozróżnienia ich zadań — do normalizacji ustrojowej bibljotekarstwa należy jeszcze problem nastawienia pracy bibljotekarskiej, zasadniczego punktu wyjścia naszej działalności, stanowiska subjektywnego wobec wytyczonych zadań. Można wprawdzie mniemać, że nie ulegnie już zmianie zapatrywanie starszych na charakter tej działalności, ale — należy myśleć o przyszłości, o unormowaniu dyspozycyj duchowych tych, którzy dopiero rozpoczynają praktykę bibljotekarską, o kierunku, leżącego jeszcze odłogiem, programowego kształcenia sił bibljotekarskich [4]. Za normę naczelną przyjmuję tu nastawienie pracy bibljotekarskiej w kierunku naukowego pośrednictwa pomiędzy piśmiennictwem i czytelnictwem. A jak z tem jest dzisiaj?

a) Istnieje w tym względzie jakieś — rzec prawie trzeba — tragiczne nieporozumienie. Bibljotekarze uważają za punkt swego honoru wysoką precyzyjność pracy, a uczeni — t. j. najdo-

[1] Al. BIRKENMAJER, *Po zjeździe lwowskim* (*Przegl.*, II, 181—182).
[2] KUNTZE, 530—533.
[3] St. RYGIEL, *Państwowa polityka bibljoteczna* (*Pam. Warsz.*, 64—66), oraz *Organizacja naczelnych władz bibljotecznych* (*Przegl.*, I, 9—23); KUNTZE, 528—529, 538; MOCARSKI, 543—545.
[4] KUNTZE, 520—527; KUNTZE, *Organizacja stanu bibljotekarskiego* (*Pam. Warsz.* 67—69); KOTULA, 536—537.

stojniejsza kategorja korzystających z bibljoteki — wcale tego wysiłku nie doceniają. Posłuchajmy ich. Według Bystronia [1]: «Dzisiejsze nasze bibljoteki stoją pod względem techniczno-organizacyjnym na bardzo niskim poziomie, czego sobie zresztą naogół nie uświadamiają». Uczony niemiecki H. Diels [2] w takich mniej więcej słowach wyraża krytykę bibljotek: «Zawodowi bibljotekarze zużyli wiele sprytu i wysiłku myśli na to, by wypracować możliwie niedogodny schemat katalogów alfabetycznych i rzeczowych. Ponieważ jednak z reguły mają oni na myśli tylko swoją wewnętrzną służbę, a nie — korzystających, dla których wogóle katalog wygląda niekiedy jak arcanum, nie potrafi uczony osiągnąć z bibljograficznej hieroglifiki tych nowoczesnych katalogów właściwej korzyści. My nie żądamy wyczerpującej bibljograficzno-literackiej orjentacji o autorach. Chcemy mieć tylko jasne i krótkie podanie istniejących w zbiorze książek, takie, któreby wystarczyło do ich identyfikacji». No! a już zdecydowanie zadziwiają wynurzenia Dr S. F. Michalskiego na I Zjeździe poświęconym zagadnieniom organizacji i rozwoju nauki polskiej 1920 r. w Warszawie [3]: «wszystkie prawie [bibljoteki] są wydane na pastwę zawodowych bibljotekarzy, dla których książka jest okazem muzealnym, a korzystający z bibljoteki nieledwie wrogiem». Albo: «Bibljoteki powinny być... wyjęte raz na zawsze z pod opieki zawodowych bibljotekarzy». Żart czy niedorzeczność? — chciałoby się zapytać. W każdym razie — coś się źle dzieje. Chcąc robić dobrze, narażamy się na zarzuty. Dlaczego? — Widocznie robimy «za dobrze».

W pracy bibljotekarskiej pasożytuje często fetyszyzm drobiazgowości, którą nazwano «specjalną chorobą bibljotekarzy». Jest to precyzyjność zewnętrzna, powierzchowna, bezkrytyczna i zła. Z nią łączy się przeładowanie szczegółami, a więc — zawiłość. Przedewszystkiem — w kartach katalogowych, ale także w innych stadjach pracy. Oto typowy przykład: w bibljotece sprawdza się, sposobem przekartkowywania, kompletność książek, wpływających jako «egzemplarz bibljoteczny». Z nich ok. $^1/_3$ część wyłącza się, jako nieprzydatną dla instytucji. Ale część ta podlega także procesowi przekartkowania. Poco? Uśmiech wyższości wtajemnicza: «porządek musi być». Ależ dla kogo? — zastanówmy się! Ten porządek występuje niby jakiś absolut lichego gatunku, i to często jeszcze zakropiony taniem i mylnem pojęciem «naukowości», którą się uzasadnia np. inwentaryzowanie dzieł wydawnictwa seryjnego pod jedną sygnaturą, albo doszukiwanie się oryginalnych tytułów tłumaczonej lichej beletrystyki, albo podawanie na karcie katalogowej formatu bibljograficznego książek współczesnych, czy stawianie takiego, a nie innego nawiasu. Powiedzmy sobie szczerze: co to wszystko ma wspólnego z nauką?

[1] J. w. 286.
[2] *Die Organisation der Wissenschaft* (*Die Kultur der Gegenwart.* Bd. I, Abt. 1, 2 Aufl., Berlin 1912, s. 683—684).
[3] *Nauka Polska*, III, 1920, 126—127.

Przez ten stan rzeczy trzeba bez miłosierdzia przejechać pługiem normalizacyjnym. Naszym obowiązkiem staje się uproszczenie drobiazgowej i zawiłej pracy bibljotekarskiej, jej ujednostajnienie formalne, a nawet, gdzie się da, jej zmechanizowanie. Należy to uczynić przedewszystkiem ze względu na czytelnika. Gdy nauczałem raz katalogowania alfabetycznego według instrukcji pruskiej, jedna z frekwentantek, młoda studentka, zaniepokojona widocznie różnorodnością drobiazgów, nawiasów, interpunkcyj, postawiła mi «naiwne» pytanie: «dla kogo to wszystko potrzebne, bo przecież nie dla czytelnika?». To klasyczne pytanie owego dziecka z bajki Andersena o szacie królewskiej dopomaga do ocknienia. Publiczność bibljoteczna nietylko nie potrzebuje naszych nawiasów, ale nawet nie chce mieć w katalogu pouczającej bibljografji. Zresztą katalog i tak nigdy jej nie zastąpi. On to niby wykład: jasno — krótko — szybko ma poinformować w żywej rozmowie. A bibljografję, jak drukowaną rozprawę, można czytać z przerwami, z odpoczynkiem; staje się encyklopedją książek — o ile jest rozumowana; a tylko taka może pouczać. I w tym przypadku i w innych należy najpierw jasno określić cel pracy i do niego stosować potem sposób wykonania. Katalog nie ma przecie celu sam w sobie; nie wolno być jego «bałwochwalcą». Niema sensu iść z precyzją pracy ponad głowę czytelnika. Dla jego dobra — uprościć trzeba pracę bibljotekarską do poziomu przeznaczenia, t. j. do możliwych potrzeb użytkowania.

Upraszczać należy również ze względu na bibljotekarza. To jest punkt czuły. Normalizacja zajmowała się dotychczas przeważnie przemysłem i gospodarstwem. Stosowanie jej do zjawisk psychicznych wywołuje zawsze lęk przed «duchowem zubożeniem» pracownika. Nie podzielając tej obawy, trzeba tylko ściśle oznaczyć granicę, do której można i należy posunąć normalizację w bibljotekarskiej pracy. Trzeba odróżnić czynności twórcze, akty dowolne, wymagające każdorazowej rozwagi i osobnego postanowienia («działania konceptowe») — od takich, które można łącznie nazwać «biurowością»[1]. Od ich nadmiaru należy uwolnić bibljotekarza. A mianowicie mam na myśli:

α) Czynności w wielkiej mierze «manipulacyjne», a więc psychofizyczne, które polegają na wprawie i rutynie, odpowiadają zadaniom typowym, skutkiem tego same się automatyzują, np. katalogowanie alfabetyczne, zwłaszcza jeśli ma być wiernem «zdjęciem» karty tytułowej. Praca zmechanizowana nudzi i nuży, jest posępna i niewesoła. Im jej mniej — tem lepiej.

β) Działania, które bibljotekarza nie kształcą, dzięki wykonywaniu których nie staje się mądrzejszy, nie nabywa nowej wiedzy czy sprawności myślenia. Weźmy znowu alfabetyczne katalogowanie książki współczesnej. Przecież ono leży poniżej godności pracy zaawansowa-

[1] Por. K. JABŁOWSKI, *Organizacja pracy biurowej*, Warszawa 1928.

nego bibljotekarza. Bo — nie przedstawia żadnych problemów; chyba z wyjątkiem wydań bibljofilskich, mających nieraz pikantnie zawiłe tytulatury.

γ) Wreszcie takie czynności, które się powtarzają w każdej z bibljotek, — jeżeli można pracę tę raz centralnie wykonać i mechanicznie powielić (np. karty katalogowe). Odrębne wykonywanie tych działań jest bowiem wielce nieekonomiczne z ogólnego punktu widzenia i dlatego zasługuje na zmechanizowanie.

b) Normalizacja obejmuje więc tylko określone kategorje prac. Poza nią pozostać mogą takie czynności, w których dowolność nie przynosi szkód, zmarnowania wysiłku i niejasności. Poza nią pozostać musi cała działalność twórcza. Bo upraszczać chcemy pracę poto, aby ją pogłębiać. W jakim kierunku?

Nasze bibljoteki uniwersyteckie pracują przeważnie kadłubowo —: praca wewnętrzna, katalogowanie alfabetyczne, przerasta inne dziedziny działalności. Zaoszczędzenie dzięki normalizacji wysiłków pozwoli na rozpostarcie pracy na dziedziny dzisiaj zaniedbane, t. j. programowe uzgodnione pomnażanie zbiorów, katalogowanie rzeczowe, udzielanie porad bibljograficznych czytelnikom, objaśnianie żywem słowem zawartości i wartości książek, urządzanie kursów informacyjnych, opracowywanie przewodników po bibljotece [1]. Działania te wymagają głębszego wniknięcia w treść książek. Bibljotekarz powinien mieć czas wyznaczony na poznawanie ich tekstu. Nietylko w naszem bibljofilstwie, także w bibljotekarstwie trzeba z powierzchowności szaty zewnętrznej i karty tytułowej wpracować się w głąb książki. Co nie jest jednak równoznaczne z żądaniem twórczej pracy naukowej w jakiejś dowolnej dziedzinie.

Źle jest, gdy uważają bibljotekarza za urzędnika, który «administruje» książkami. Ale równie niewłaściwe jest pobłażliwe spoglądanie na niego, jako na takiego to, który chciał zdobyć przysłowiowy «Parnas», a osiągnął tylko «gradus». My nie jesteśmy niedouczonymi profesorami — trzeba to nareszcie wyraźnie powiedzieć. Bibljotekarz reprezentuje technikę pracy naukowej. To jest całkiem odmienne, odrębne oblicze. Musi być — w pewnych kategorjach pracy i stanowisk — naukowcem, ale nie uczonym. To zn. musi posiadać w określonych dziedzinach metodologiczne wykształcenie naukowe i znajomość zagadnień naukowych: umiejętność i wiedzę, ale — nie poto, aby pracował badawczo w danych naukach, lecz przedewszystkiem wiedza jego musi być stosowana w bibljotekarstwie — dla celów najszerzej pojętego pośrednictwa naukowego między światem ksiąg i czytelnikiem. Może ktoś ma tak świetny i wszechstronny umysł, że — o ile mu czas i położenie materjalne dopiszą — potrafi badawczo pracować w jakiejś dziedzinie i być zarazem dobrym, twórczym bibljotekarzem. Ale to nie może być

[1] KUNTZE, 519—520; KOTULA, 536.

wymaganiem powszechnem, normą zawodową. Możnaby przypomnieć, dlaczego nasze bibljotekarstwo nisko stoi: iluż mieliśmy ludzi, oddanych tej pracy? Ludzi, którzy pojmowali samodzielne powołanie bibljotekarza. Jego rzeczą nie jest uprawiać matematykę, czy biologję, a chociażby historję, ale przedewszystkiem krzewić naukę (w znaczeniu ogólnem), rozpowszechniać ją i udostępniać, opierając to na twórczej, teoretycznej pracy w zakresie własnej naszej nauki, t. j. bibljologji[1]. Należą się jej równie dobrze katedry uniwersyteckie, jak historji malarstwa i budowie mostów. Jednem z pierwszych magisterjów na uniwersytecie powinien być egzamin z bibljografji, jako rozdziału techniki pracy naukowej. Ale — niektórzy humaniści są tak samo mało uczeni i biegli w bibljologji, jak bibljotekarze poza nią. Z niefachowością warto skończyć. Położenie nasze zaczynają już rozumieć uczeni. J. Czekanowski[2] ujmuje rzecz nowocześnie: «Przecież... bibljotekarz ma za zadanie ułatwianie pracy naukowej innym. Jego własna praca badawcza posiada natomiast znaczenie drugorzędne i nie stanowi podstawy oceny jego wartości, nietylko społecznej, ale nawet i naukowej..., bibljoteki nie są tworzone w tym celu, aby zapewnić bibljotekarzom możność... ogłaszania prac z dziedziny historji literatury». Tymczasem ciągle jeszcze ocenia się wartość bibljotekarza według napisanych przez niego prac naukowych, z dziedzin chociażby najbardziej obcych bibljotekarstwu, rzadziej zwraca się uwagę na jego teoretyczne prace bibljologiczne, a zupełnie nie uwzględnia się skonstruowanych przez niego w bibljotece technicznych wytworów.

c) Zestawienie tych uwag z podziałem zadań bibljotek ogólnych i specjalnych wiedzie do unormowania współpracy bibljotekarzy. Bibljotekarze bibljotek specjalnych, wolnych od celów bibljologicznych, związą się czynnie z danym działem nauki, tam twórczo pracować mogą, a natomiast w zakresie blibljologji będą siłami tylko wykonawczemi, przyjmującemi gotowe wzory i urządzenia. Tylko naukowi specjaliści, jako kierownicy działów Bibljoteki Narodowej, potrafią spełniać należycie zadania biura informacyjnego i udzielać porad bibljograficznych. U bibljotekarzy bibljotek ogólnych natomiast stosunek ten rozwijałby się odwrotnie. Przy recepcyjnem zachowaniu się w dziedzinie innych specjalności są oni powołani przedewszystkiem do twórczej, teoretycznej i konstrukcyjnej, pracy w zakresie bibljologji (z bibljotekarstwem i bibljografją). Do pomocy w rozwiązywaniu zagadnień nauk specjalnych (np. w katalogowaniu rzeczowem) można wzywać bibljotekarzy specjalnych w obrębie jednego zespołu organizacyjnego. W ten sposób spadłby z sumienia bibljotekarza niesprawiedliwy wyrzut, iż nie umie pracować twórczo w dwu dziedzinach.

II. NORMY FUNKCYJNE. Normy ustrojowe wskazały cele i nastawienie pracy bibljotekarskiej. Normy funkcyjne w tę rozpiętość wpro-

[1] Określenie pojęcia «bibljologja» wymaga osobnej rozprawy.
[2] *Refleksje muzeologiczne* (*Nauka Polska*, X, 564).

wadzić mają poszczególne działania: dotyczą one właściwej organizacji pracy, w której dominuje zagadnienie czasu pracy.

1. Przedewszystkiem ustalić trzeba terminologję bibljotekarską, jako narzędzie pracy właściwej. Bez wspólnego języka trudno się porozumiewać. Rzeczowy słownik bibljologiczny czeka opracowania. Aby go wykonać — trzeba będzie przeprowadzić niejedno osobne studjum, jak M. Dzikowskiego *Definicja «czasopisma» w bibljotekarstwie*[1]. Trzeba też przeprowadzić analizę całej pracy w bibljotece, aby jej złożone funkcje — po sprecyzowaniu pojęć — uporządkować w jednym systemie logicznym: zadań — operacyj — działań — zabiegów — wykonów — chwytów.

2. Potem — zagadnienie personalnego podziału pracy w obrębie jednej (większej) bibljoteki:

a) Wewnętrzna organizacja w naszych bibljotekach uniwersyteckich bywa centralistyczna i działowa[2]. Pierwsza skupia wszystkie nici pracy w jednem ręku dyrektora instytucji. Druga tworzy kilka osi czy ognisk pracy, t. zn. względnie samodzielne, kierownicze stanowiska bibljotekarzy naukowych w ośrodku gromadki średnich sił wykonawczych. To usamodzielnienie działów — jest lepsze, bo daje pracownikom pożądaną odpowiedzialność pracy, pobudza do inicjatywy, kształci w kierownictwie. Ilość działów zależy przytem od odrębnych operacyj w pracy i od kategoryj materjałów bibljotecznych.

b) Ważne jest następnie ustalenie niekrzyżujących się zakresów pracy. Jeden z dyrektorów, objąwszy pewną bibljotekę, określał, że tam robili «wszyscy wszystko wszędzie». Jest to zaprzeczeniem normy, która żąda, by czynności jednorodnych nie podsuwać pod uwagę kilku pracowników, jeżeli to nie jest niezbędne, ale skoncentrować je w ręku jednego. I naodwrót — nie rozbijać pracy jednego wykonawcy na różnorodne czynności, bo albo będzie on marnować dużo wysiłku na ciągłe zmiany nastawienia ku nowym funkcjom, albo też zacznie, przy niektórych przynajmniej, pracować obwodem świadomości, t. zn. powierzchownie. Niekrzyżujące się zakresy pracy dają pożyteczną jasność organizacyjną i kompetencyjną. Wiodą także do nieuchronnego wyspecjalizowania, bo dzisiaj w wielkiej bibljotece trudno już wymagać, by bibljotekarz wszystkie działy pracy opanował expedite.

c) Ciągle musi być na oku koordynacja pracy, zespalanie czynności w jedną całość wyższego rzędu. Prócz kontroli kierownika — środkami ku temu są konferencje bibljotekarzy jednej instytucji, które mają ich informować o pracach innych działów, wieść do uzgadniania czynności i nadawać im współodpowiedzialność za stan całej bibljoteki. Konferencje te różnią się od sejmikowania: nie przeważają w nich ilościowo — głosy, lecz — jakość argumentów.

[1] *Przegl.*, II, 16—35.
[2] KUNTZE, 527—528.

3. Skoordynować też trzeba z podziałem pracy konstrukcję obiegu książek w bibljotece podczas ich opracowywania. Musi on być przedewszystkiem jak najprostszy i pomijać ma wszelkie zbędne przystanki i ogniwa. Dla przykładu zaraz u wstępu można zapytać, czy jest potrzebna w bibljotekach osobna księga akcesyjna, czy też lepiej zastąpić ją zbiorem (niby kartoteką) poszczególnych wpływających rachunków, załączników z drukarń etc. — W opracowaniu książki normą jest taka kolejność: katalogowanie alfabetyczne — inwentaryzowanie — oprawa, a w niektórych bibljotekach obowiązuje wprost odwrotne następstwo działań. Wtedy książka kołuje: zamiast iść po oprawie odrazu do magazynu, wraca z niej do biura katalogowego, gdzie przedtem przechodziła kontrolę wstępną. — Prócz katalogu głównego płynie niekiedy książka przez kilka innych, niepotrzebnych, do wewnętrznego użytku służących ksiąg ewidencyjnych, a natomiast brakuje wszędzie drugiego egzemplarza katalogu dla publiczności. — W wypożyczalni jest znowu nieraz alembik kontroli i rewersów i mało dbałości o najszybsze dostarczenie książki zamówionej do rąk czytelnika [1]. — Wogóle obieg książek przez bibljotekę tak należy skonstruować, tak ułożyć pracę bibljotekarzy, aby ani dnia nie czekały one na następny etap pracy, tworząc całkiem świeże, zbytkowne zaległości. Dla załatwiania bieżących nabytków musi być w bibljotece dostateczna ilość osób. Na drugim planie stać dopiero może meljoracja dawnych zasobów. — W wartkim biegu książki przez bibljotekę — pomocą dogodną będzie zawsze odpowiednie rozmieszczenie pracowników, ich biurek i szaf.

4. Po tem całościowem ujęciu — uprościć trzeba tok poszczególnych czynności w każdej bibljotece. Jest to już robota drobiazgowa.

a) Znowu najpierw — wyłączyć wszelkie ogniwa zbędne w obrębie każdego działania. Sprowadzić je do najmniejszej ilości zabiegów i wykonów. W katalogowaniu alfabetycznem [2] np. usunąć wszelkie zbędne bibljograficzne naddatki, jako że tylko druki regjonalne i starsze polonika, niedokładnie opisane u Estreichera, zasługują w bibljotekach uniwersyteckich na bibljograficzne opracowywanie.

b) Uproszczone czynności należy ujednostajnić we wszystkich bibljotekach. Niektóre, jak uniwersyteckie, dzięki liczniejszemu i bardziej doborowemu gronu pracowników mogłyby sobie pozwolić na wyższą precyzję pracy, nieosiągalną w innych, mniejszych bibljotekach. Lepiej jednak zniżyć poziom tamtych ku dozwolonym granicom, aby mieć prawidła jednolite: publiczność wszystkich bibljotek naukowych jest taka sama i lepiej się zorjentuje w równych urządzeniach.

[1] KUNTZE, 516—517.
[2] O katalogach zob. KUNTZE, 517—520; KOTULA, 535—536.

Najważniejszą normą, do której już od szeregu lat świadomie dążymy, jest jednolita instrukcja katalogowania alfabetycznego, referowana przez Dra Grycza [1]. Istnieją nawet gotowe studja przygotowawcze do poszczególnych jej rozdziałów, jak szeregowanie alfabetyczne [2] i transkrypcja grażdanki [3]. Potrzeba jeszcze osobnych opracowań dla ulotek, afiszów i innych szczególnych kategoryj materjału katalogowanego.

W dziedzinie katalogów rzeczowych — ze wszystkich odmian systematycznego tylko jeszcze dziesiętny trzyma się na powierzchni, a to właśnie tem, że normalizuje. Ale ta normalizacja opiera się na sztucznej symbolice i dlatego zwycięża go katalog przedmiotowy, który naprawdę jest uniwersalny: jednolity słownik tematów stosować mogą wszystkie bibljoteki z różnicami tylko ilościowemi, a nie jakościowemi [4].

Po ukazaniu się *Urzędowego Wykazu Druków* można odrazu wprowadzić jednolity sposób załatwiania «egzemplarza bibljotecznego» [5].

Inwentarz z formatem «utajonym» (stosowany w Uniw. Bibljotece Publ. w Wilnie) może być najprostszą dobrą normą dla innych także bibljotek.

Mamy już również zarysy ujednostajnienia sposobów użytkowania księgozbioru, jak ustrój bibljotek podręcznych [6], tudzież — statystyki bibljotecznej [7], która jako prawdziwa historja-magistra vitae objąć powinna prócz księgozbioru i czytelnictwa także wydajność pracy wewnętrznej, aby dopomóc do ustalenia norm czasu pracy. Nawet w sprawie «Konserwacji książki zabytkowej i jej oprawy» jest już gotowy wniosek B. Lenarta [8].

c) Gdy poszczególne działania będą jednolicie przebiegać w różnych bibljotekach — wtedy można niektóre z nich zastąpić pracą jednorazowo wykonywaną i mechanicznie powielaną. Najżywotniejszym postulatem jest tu centralny druk kart kata-

[1] J. GRYCZ, *Porównanie polskich przepisów katalogowania*, Kraków 1926 i *Porównanie zagranicznych przepisów katalogowania*, Kraków 1929, oraz drobniejsze artykuły i referaty, *Pam. Warsz.* 69—70, *Pam. Lw.* 47—48.

[2] M. DZIKOWSKI, *Wybór pierwszego i następnych wyrazów porządkowych (haseł) w katalogu alfabetycznym czasopism i wydawnictw ciągłych* (*Pam. Lw.*, 45—47).

[3] H. BATOWSKI w recenzji Fr. Papéego, *Przegl.*, II, 302—306.

[4] A. ŁYSAKOWSKI, *Katalog przedmiotowy, Cz. I. Teorja*, Wilno 1928 i referat: *Katalog rzeczowy bibljotek naukowych* z koref. GRYCZA i ZWEJGBAUMA (*Pam. Lw.* 39—45); por. *Przegl.*, III, 34—35.

[5] Projekt instrukcji, opracowany w Bibljotece Uniwersyteckiej w Poznaniu 1929 r.

[6] E. GABERLE, *Bibljoteka podręczna* (*Pam. Warsz.* 70—71).

[7] Projekt W. BOROWEGO oraz uchwała III. Ogóln. Zgromadzenia Delegatów Kół Z. B. P., (*Przegl.* III, 76 i 235).

[8] *Pam. Warsz.* 56—57; referat zjazdowy wyszedł z druku pod tymże tytułem, Wilno 1926.

logowych[1]. Oby się jaknajprędzej udało przejść z wycinania i naklejania pozycyj *Urzędowego Wykazu Druków* do wykończonych centralnie kartonów z gotowym nadrukiem tytulatury dzieł!

5. Jako ostatnią z norm funkcyjnych wymieniam ustalenie toku wspólnie wykonywanych czynności międzybibljotecznych (opisanych w ust. 1. «Norm ustrojowych»). Skoro np. polityka bibljoteczna zaleca wykonanie centralnego katalogu — technika musi go wspólnemi siłami zbudować. W ten sposób powstaną wielkie konstrukcje bibljoteczne.

(Dopiero po wprowadzeniu tych wszystkich norm można pewnie przystąpić do wyrównania etatów personalnych w bibljotekach uniwersyteckich).

III. NORMY MATERJAŁOWE. Przechodzimy wreszcie do norm materjałowych. Obejmują one:

1. Papiery, używanie w bibljotekach. Chodzi tu o formaty i jednolity nadruk wszelkich formularzy, kart katalogowych, ksiąg ewidencyjnych i t. d. Zmniejszenie liczby kategoryj wyrobów umożliwia ich fabrykację masową, przez to obniża ich cenę i ułatwia nabycie ujednostajnionych wyrobów od jakiegokolwiek dostawcy. W Niemczech uwzględniono już papiery w obrębie norm bibljotekarskich[2]. Posiadamy już także polskie normy papieru. Podstawą ich jest arkusz o powierzchni 1 m^2 w układzie boków 840×1189 mm. Dzieląc powierzchnię tę kolejno po połowie — otrzymuje się różne typowe wymiary. Unormowano dotychczas m. i. kartki do kartotek, książki i broszury, czasopisma i dzienniki, mapy, ulotki; zaciekawi wiadomość, że t. zw. «międzynarodowy format» kart (75×125 mm.) w normach tych nie występuje.

Tymczasem w bibljotekach naszych panuje pod tym względem krańcowa rozmaitość. Trzeba się z tem liczyć, głównie ze względu na centralny druk sztywnych kartek katalogowych, że wszystkie nasze bibljoteki porzucą w pewnym roku dotychczasowe formaty katalogów i przejdą na jednolite kartoteki. Mieć to na względzie powinny już wszelkie dzisiejsze poczynania z nowemi katalogami.

2. Oprawy książek. Do jednolitych opraw typu bibljotecznego zdąża Bonawentura Lenart w referacie «Trwałe i liche ma-

[1] KUNTZE, 537—538.

[2] Normy papierów i sprzętów bibljotecznych omawia F. PRINZHORN, *Normung im Bibliotheks-, Buch- und Zeitschriftenwesen* (*ZB. f. BW.* 45, 1928, s. 522—533 i dyskusja 534—544), oraz rozszerzony artykuł *Rationalisierung im Bibliotheks-, Buch- und Zeitschriftenwesen* w księdze zbiorowej *Von Büchern und Bibliotheken*, Berlin 1928 (*Przegl.*, III, 46).

W Niemczech normy bibljotekarskie obejmują również formaty czasopism i książek użytkowych, sposoby skracania tytułów czasopism i ich cytowania, oraz kompozycję poszczególnych części czasopisma; jest to już pole «bibljopojeji». — «Centralnaja Kniżnaja Pałata R. S. F. S. R.» posiada osobną komisję «po standartizacii titulnogo lista».

terjały introligatorskie» [1]. Gotowe modele opraw w jego wykonaniu posiada Wileńskie Koło ZBP.

3. Sprzęty. Zależy tu na unormowaniu wymiarów i mechanizmu kartotek, klamer, szaf na książki, na mapy i t. d.

4. Lokal bibljoteczny wraz z jego urządzeniem, jak windy, poczty pneumatyczne i t. p. [2]

IV. PRZEPROWADZENIE NORMALIZACJI. Po przedstawieniu merytorycznych zagadnień normalizacji zajmę się nakoniec jej stroną metodologiczną: jak się wziąć do tej pracy na naszym terenie? Jak wprowadzić normy organizacyjne do polskich bibljotek naukowych, a przedewszystkiem uniwersyteckich?

Sprawa ta nie jest łatwa, jak się okazuje na przestrzeni minionego dziesięciolecia bibljotekarstwa polskiego. Dotychczas nie posiadamy jeszcze ani jednej normy, mimo że np. kwestja jednolitej instrukcji katalogowania alfabetycznego snuje się w myślach, dysputach i pismach od lat. Jak w całem polskiem życiu publicznem, tak też w bibljotekarstwie nie brak pomysłów zdolnych i projektów trafnych, ale brakuje woli i umiejętności organizatorskiej. Na dobrej woli zaś, i to nie jednostkowej, ale — zbiorowej polegać musi cała akcja racjonalizacji pracy. Każda teorja organizacji zapewnia u wstępu, że nie podobna jej narzucić z góry zapomocą rozkazu i ślepego posłuszeństwa. Zamiast niego wprowadza organizacja czynnik przekonywania. Codziennej, cogodzinnej pracy niepodobna kierować grozą jakiejś zewnętrznej sankcji. Aby praca była prawdziwie wydajna, sankcja ta musi tkwić w samym pracowniku, musi być oparta na uzgodnieniu poglądów. Wszystkie środowiska normalizacyjne podkreślają, że normalizacja wymaga propagandy, zrozumienia, uczestnictwa wszystkich zainteresowanych w ustalaniu norm i powszechnej zgody na ich wprowadzenie [3]. Normy mają bowiem ułatwiać, a nie krępować. Muszą być oczywiste, aby je niechybnie realizowano. «Regulamin wewnętrzny Polskiego Komitetu Normalizacyjnego» (z r. 1927) stanowi też w § 16, że projekty norm, uzgodnione już w łonie Komitetu, podaje się do publicznej wiadomości na przeciąg 1—3 miesięcy, by dać pole do zgłaszania sprzeciwów i krytyk. Jeżeli się one pojawią — komisje Komitetu zbierają się ponownie wraz z oponentami «w celu dojścia do porozumienia». Bez niego normy nie nabierają ważności.

W obliczu tej teorji i praktyki normalizacja bibljotek polskich, nawet państwowych, nie może także się zmieścić w zarządzeniach

[1] *Pam. Warsz.* 59.

[2] KUNTZE, 505—507; KOTULA, 530—531; *Konkurs architektoniczny na projekt nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 1929; A. BIRKENMAJER, *Plany nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie* (*Przegl.*, III, 122—138).

[3] PRINZHORN, *ZB. f. BW.* 45, s. 523 i 533.

Ministerstwa W. R. i O. P. Do niego należy inicjatywa, ale do współpracy muszą stanąć wszyscy, twórczo zainteresowani.

W szczegółowem przeprowadzeniu normalizacji wyróżnić przyjdzie następujące stadja:

1. Nasampierw potrzebna jest ogólna diagnoza obecnego naszego nieunormowanego stanu, stwierdzająca różnorodność form organizacyjnych. Najświeższą diagnozę znajdzie czytelnik w artykule J. Grycza *Działalność polskich bibljotek uniwersyteckich* [1], z którego wyrósł postulat niniejszego referatu. W ramach ogólnej analizy pomieści się przegląd gotowych postulatów i projektów, dotyczących poszczególnych zagadnień. Próbą syntetycznego inwentarza istniejących postulatów jest niniejszy referat, w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Istotnie: relata refero. Niema prawie kwestji, którejby — od rozprawy Dyr. Kuntzego z przed 10 lat o *Potrzebach polskich bibljotek naukowych* zaczynając — nie poruszono bądź to w *Nauce Polskiej*, bądź w *Pamiętnikach* naszych zjazdów, lub przedewszystkiem w *Przeglądzie Bibljotecznym*. Dość mamy projektów. Są to podszepty życia, które tu usiłowałem podchwycić i usystematyzować. Bierzmy się do ich realizacji.

2. To też po tej analizie — zakreślić trzeba dokładny plan organizacji, zaczynając od ustalenia norm ustrojowych. Będąc duchem całej organizacji, niechętnie zamykają się one w precyzyjnych określeniach. Ale pominąć ich niepodobna. Kto miał sposobność pracować w bibljotece, nie posiadającej jasno wytyczonych celów, wie, ile wahań powstaje stąd w — bieżącej pracy katalogowania. Akty zasadnicze, ustawy i rozporządzenia ministerjalne, statuty organizacyjne bibljotek i ich regulaminy — oto jest wyraz norm ustrojowych.

Ustalając je — pamiętać trzeba, że normalizacja naszych bibljotek będzie najczęściej reorganizacją, która nie powinna niszczyć dotychczasowego porządku, o ile jest on znośny. Chociaż więc bezwątpienia jedne bibljoteki odniemczyć trzeba, a inne odmoskwicić, i to nietylko z przewagi zasobu książek i napisów w katalogach, ale — z ducha, z porządku, to przecież: opierając się na własnym argumencie oszczędności pracy, odstąpi niekiedy norma od doskonałości, aby nie burzyć zbyt rewolucyjnie tego, co jest, lecz — ewolucyjnie do obecnego stanu nawiązywać w etapach stopniowych, podyktowanych ostrożnością. Jednakże dotychczasowa historja naszych bibljotek naukowych, mimo że jest odmienna, nie wysuwa zasadniczych argumentów przeciw ich ujednostajnieniu.

Plan organizacji ustali kolejność zagadnień normalizacji funkcyjnej i materjałowej wedle ich ważności i faktycznej zawisłości wzajemnej. Wielki program na szereg lat. Bibljotekarstwo polskie do-

[1] *Przegl.*, III, 59—67; uzupełnia go artykuł o *Preliminarzu budżetowym bibljotek*, tamże, 67—72.

piero w drugiem swem dziesięcioleciu wejdzie naprawdę w intensywną pracę organizacyjną.

3. Potem zacznie się właściwa normalizacja poszczególnych urządzeń i przedmiotów. Tu przedewszystkiem godzi się wejść w styczność z pozabibljotekarskiemi środowiskami normalizacji. W ustaleniu norm funkcyjnych może być pomocny «Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie» [1], założony w r. 1925. Na czele Rady Instytutu stoi prof. Politechniki Warszawskiej K. Adamiecki. Organem jego jest *Przegląd Organizacji.* W łonie Instytutu istnieją odrębne sekcje. Instytut pracuje w związku z «Polskim Komitetem Naukowej Organizacji», który, powstawszy w r. 1926, zespolił wszystkie instytucje w kraju, zajmujące się tem zagadnieniem. M. i. tematem badań Instytutu jest od r. 1926 organizacja urzędów państwowych i biurowości. Nie należy przytem zapominać o «Komisji dla usprawnienia administracji publicznej», istniejącej przy Prezydjum Rady Ministrów.

Odnośnie do norm materjałowych — trzeba się porozumieć z «Polskim Komitetem Normalizacyjnym przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu» [2], założonym przez Rząd w r. 1923 w celu unormowania wytworów przemysłowych. Kierownikiem prac Komitetu jest prof. Politechniki Warszawskiej inż. Antoni Rogiński, organem *Przegląd Techniczny* w dziale: *Wiadomości Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.* Komitet dzieli się na 20 komisyj, w skład których wchodzą wytwórcy, odbiorcy oraz przedstawiciele nauki i techniki, jako rzeczoznawcy. Wniosek o znormalizowanie jakiegoś przedmiotu może wyjść także od czynników zainteresowanych z poza Komitetu. Z naszemi potrzebami ma styczność komisja 1-sza «ogólna» z podkomisjami: a) słownictwa, symboli, znakowań; d) normalizacji gatunków papieru; e) normalizacji mebli i urządzeń biurowych (która pod kierunkiem inż J. Wojciechowskiego projektuje normy szaf, półek i szaf kartotekowych).

Drugim warunkiem udatności pracy na naszym terenie jest powierzenie całej sprawy jednemu z bibljotekarzy, jako generalnemu referentowi organizacyjnemu, naznaczonemu przez Ministerstwo W. R. i O. P. Jego zadaniem będzie przedewszystkiem opracowanie planu prac szczegółowych, potem utrzymywanie łączności przedsięwzięć bibljotekarskich z wymienionemi środowiskami normalizacji, referowanie zagranicznych wyników pracy na tem polu, a wreszcie uzgadnianie wzajemne poszczególnych polskich norm bibljotekarskich i techniczna opieka nad ich publikowaniem. Tok normalizacji poszczególnych przedmiotów byłby następujący:

a) Szczegółowe badanie przedmiotu, oparte na metodach naukowych, nieraz na badaniach psychotechnicznych, na chronome-

[1] Zob. broszurę pod tym tytułem z objaśnieniem: *Założenie i działalność za 1925 i 1926 r.,* Warszawa 1927.

[2] Broszura pod tym tytułem z *Odezwą do przemysłowców polskich,* wyd. 4, Warszawa 1928.

trażu i weryfikacji zracjonalizowanej pracy. Do tego stadjum należą dyskusje na zjazdach bibljotekarskich i w *Przeglądzie Bibljotecznym*, ankiety, wyczerpujące referaty obcej literatury.

b) Następnie — wypracowanie projektu normy przez jednego, do danego przedmiotu specjalnie wyznaczonego referenta, któremu już cząsteczkowa analiza przedmiotu powinna być poruczona. Aby nawiązywać myśli nowe do już znanych, najlepiej za podstawę projektu normalizacyjnego przyjąć — o ile istnieje — dotychczasową instrukcję czy kodyfikację przedmiotu i traktować ją, jako inwentarz zagadnień i przypadków, do których wprowadza się zmiany i uzupełnienia.

c) Potem etap najdonioślejszy: komisyjne uzgadnianie normy. W normalizacji uczestniczą przedewszystkiem bibljoteki uniwersyteckie, następnie inne rządowe, wreszcie i prywatne, które się dobrowolnie zgłoszą. W jednej miejscowości największa bibljoteka może wejść nadto w porozumienie z innemi mniejszemi. Zresztą — jeśli normalizacja da dobre wyniki, mniejsze bibljoteki i tak będą je naśladować [1].

A teraz: I. bibljoteki, biorące udział w normalizacji, badają u siebie na miejscu, opracowany przez specjalnego referenta, projekt normy;

II. zgłaszają pisemnie swój pogląd na dany projekt, zajmując się przytem treścią norm, nie zaś formą kodyfikacji;

III. referent specjalny zestawia zapatrywania, uwagi i poprawki bibljotek i włącza je do projektu;

IV. poprawiony projekt przechodzi przez krytykę dwu koreferentów: jednego wyznacza się do danej kwestji, drugim — stałym — jest generalny referent organizacyjny;

V. po tem przygotowaniu — zbiera się in corpore normalizacyjna komisja fachowa, złożona z przedstawicieli bibljotek, które uczestniczą w normalizacji (delegatów zmienia się zależnie od przedmiotu badań); jej zadaniem jest ostatecznie uzgodnić i ustalić rzeczowo daną normę oraz zredagować ją formalnie.

(VI. Uzgodniony na komisji projekt mógłby jeszcze w stosownej tymczasowej publikacji podlec krytyce: 1) Ministerstwa, 2) Konferencji dyrektorów, jako Komisji ogólnej, 3) osób postronnych).

d) Po upływie terminu oceny — Ministerstwo, akceptując daną normę, zarządza jej wydanie celem wprowadzenia w życie. Najlepiej czynić to rozdziałami, z których powstanie ogólny podręcznik [2]: polskie normy bibljotekarskie.

Pobudzać tę pracę powinno zdanie Edwarda Kuntzego, wyjęte z tylokrotnie cytowanej rozprawy z r. 1919 [3]: «Cokolwiek zrobimy, naszą będzie zasługą, czego zaniedbamy, naszem przewinieniem; na

[1] KUNTZE, 504, 539.

[2] Na wzór *Manual of Library Economy*, wyd. przez American Library Association, Washington St., Chicago.

[3] *Nauka Polska*, II, 504.

nieprzyjazne stosunki nie będziemy mogli zwalać winy, lecz w całej pełni sami będziemy ponosili odpowiedzialność».

V. WNIOSEK REFERENTA. II Zjazd Bibljotekarzy Polskich uważa normalizację polskich bibljotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich, za niezmiernie ważny i pilny postulat, i zwraca się za pośrednictwem Rady Związku Bibljotekarzy Polskich do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wszczęcie akcji, wiodącej do urzeczywistnienia tego postulatu.

JÓZEF GRYCZ: NORMY ORGANIZACYJNE BIBLJOTEK NAUKOWYCH A W SZCZEGÓLNOŚCI UNIWERSYTECKICH.

(KOREFERAT).

Kiedy pozwoliłem sobie zaproponować Komitetowi Organizacyjnemu Drugiego Zjazdu Bibljotekarzy Polskich jako tematy referatów: «Bilans 10-letniej pracy na polu bibljotekarstwa polskiego» z jednej strony, a «Normy organizacyjne bibljotek naukowych» z drugiej, miałem tę intencję, aby referaty te były niejako rzutem oka w przeszłość i w przyszłość naszego bibljotekarstwa. Zjazd obecny powinien stać się kamieniem granicznym pomiędzy pierwszem dziesięcioleciem pracy naszego bibljotekarstwa w ramach własnej administracji państwowej, a okresem, który Zjazd ten ma zapoczątkować.

Obraz dotychczasowych usiłowań wykazuje brak jednolitości i skoordynowania dążeń organizacyjnych. Każda z bibljotek uniwersyteckich rozwijała się na własną rękę, a jedynie zacieranie śladów urządzeń i polityki bibljotecznej byłych zaborców stanowi wspólną cechę ich zamierzeń. Ze spraw ogólnej organizacji bibljotek podjęto wprawdzie kilka o doniosłem znaczeniu, jak Bibljoteka Narodowa, ustawa bibljoteczna, egzemplarz bibljoteczny, urzędowy wykaz druków, ogólnopolska instrukcja katalogowa. Ale — nie wchodząc tu w ich ocenę — stwierdzić musimy, że są to zagadnienia luźno tylko ze sobą się łączące i że ujęcie organizacji polskiego bibljotekarstwa jako całości pozostało dotąd nienapoczęte. Niewątpliwie rzecz to niełatwa, wymagająca wszechstronnego przemyślenia, zaczepiająca o bardzo liczne i różnorodne problemy, niemniej jednak zasługująca na jak najrychlejsze ruszenie z miejsca, jako uzależniająca wszelką dalszą racjonalną, skoordynowaną i do właściwego celu zdążającą pracę naszych bibljotek. I jeżelibyśmy nawet przyjęli, że dotychczas nie było jeszcze po temu odpowiedniej chwili, to obecnie zgodzimy się chyba, że chwila ta nadeszła i że czasu i pracy na to teraz już szczędzić nie wolno. Wszelkie opóźnienie musiałoby przynieść szkodę, a i w chwili obecnej są już pewne rzeczy do odrobienia.

My zajmujemy się tutaj tylko bibljotekami naukowemi, w szczególności uniwersyteckiemi, których organizacja winna być przystosowana do nowych warunków, stworzonych przez odzyskanie niezależności politycznej, oraz do nowoczesnych wymagań nauki. Dr Łysakowski

w swym referacie przedstawił wszechstronnie teorję normalizacji pracy bibljotecznej, dając równocześnie praktyczne wskazania i wytyczne dla wprowadzenia tej normalizacji w życie.

Dotyczy ona z jednej strony ustalenia współpracy bibljotek, z drugiej zaś strony reorganizacji wewnętrznej w obrębie poszczególnych bibljotek. Chodzi mianowicie o usprawnienie pracy przez jej uproszczenie, o pogłębienie oraz ujednostajnienie i koordynację. Normalizacja sprowadza najlepsze wyniki i precyzję wykonania. Minimum wysiłku ma przynieść maximum produktywności.

Odnośnie do zorganizowania współpracy bibljotek referent podnosi potrzebę pomnażania zbiorów według specjalizacji pojedynczych księgozbiorów, oraz międzybibljotecznego wypożyczania, któreby ułatwił centralny katalog. Otóż bibljoteki naukowe miałyby się łączyć w zespoły, przyczem główna obok zadań jako warsztat pracy naukowej miałaby także zadania archiwalno-muzealne, podczas gdy połączone z nią księgozbiory specjalne byłyby nastawione wyłącznie na korzystanie z nich jako narzędzi pracy fachowo-naukowej. Postulaty dotyczące reorganizacji w obrębie poszczególnych bibljotek, przedewszystkiem uniwersyteckich, idą w kierunku usamodzielnienia działów, ustalenia niekrzyżujących się zakresów pracy i koordynacji pracy.

Takie uzgodnienie i ujednostajnienie pracy przyniesie ułatwienie bibljotekom, czytelnikom i bibljotekarzom. Pierwsze będą mogły temi samemi środkami uzyskać o wiele lepsze wyniki, drudzy łatwiej korzystać z zasobów, a ostatni lepiej spełnią swe właściwe zadanie: naukowego pośrednictwa. W szczególności żąda referent uproszczenia pracy bibljotekarza, aby ją pogłębić. W tym celu nie należy bibljotekarza obarczać obowiązkami, wykraczającemi ponad potrzeby użytkowania, ponad przeznaczenie, a przytem trzeba mechanizować czynności, które się same automatyzują, powtarzają lub które nie kształcą.

Potrzeba normalizacji urządzeń naszego bibljotekarstwa nie wymaga chyba dyskusji. Natomiast ostrożności i zastanowienia wymaga kwestja, że tak powiem, «zasięgu» norm — i to zarówno wgłąb jak i wszerz organizacji bibljotek. Chodzi mianowicie o to, czy wszystko może i powinno być poddane normalizacji, oraz jak głęboko może ona wkraczać w dotychczasowy ustrój. Musi się tu przedewszystkiem brać pod uwagę warunki dotychczasowe, obecne i możliwości rozwoju na przyszłość. Dość wspomnieć, że każda z naszych bibljotek uniwersyteckich powstała była i rozwijała się przed wojną w zgoła odmiennych warunkach, ba nawet różne miała do spełnienia zadania, że wskażę tylko dla przykładu na Bibljotekę Jagiellońską i Bibljotekę Uniwersytecką w Poznaniu. W chwili obecnej prawne podstawy bytu i działalności bibljotek uniwersyteckich tworzą: jednolita dla wszystkich ustawa o szkołach wyższych, dalej statuty uniwersytetów, wykazujące już pewne odchylenia, a wreszcie zewnętrzne i wewnętrzne regulaminy pojedynczych bibljotek, znacznie od siebie się różniące. Zresztą — niestety — nie wszystkie regulamin wewnętrzny po-

siadają. Co zaś do Bibljoteki Narodowej, to powołało ją do życia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, a zakres działania oraz przepisy organizacyjne ma określić statut, którego jeszcze niema.

O zadaniach bibljotek naukowych, o ich wzajemnem uzupełnianiu i wspieraniu się mówił już referent. W szczególności bibljoteki uniwersyteckie obarczone są obowiązkami jako ogólne zakłady uniwersyteckie, a więc służące potrzebom profesorów i uczniów, dalej jako instytucje publiczne, mające tworzyć możliwie kompletny warsztat dostępny dla wszystkich naukowo pracujących, wreszcie jako bibljoteki regjonalne, obowiązane do przechowywania egzemplarza bibljotecznego. Ta wielkość i różnorodność zadań będzie musiała być brana w rachubę przy obmyślaniu norm organizacyjnych tych bibljotek.

Liczyć się też trzeba z nierównomiernością środków, któremi poszczególne bibljoteki rozporządzają. Przedewszystkiem dawne ich zasoby, tak pod względem ilości jak jakości od siebie różne, czynią z nich instytucje o nierównomiernej wartości naukowej, wymagając przytem odmiennego administrowania a nawet udostępnienia, narzucając równocześnie już zgóry pewne wytyczne odnośnie do zamierzonej specjalizacji. Również nowe nabytki i sposób ich wpływania wprowadzają różnice, które przy normalizacji muszą być uwzględnione. Jedne bibljoteki bowiem bądź dzięki większej popularności, bądź też intensywniejszym zabiegom otrzymują więcej darów niż inne, względnie dzięki wyższej dotacji lub wyższych wpływów z taks akademickich, jeżeli dany uniwersytet jest liczniejszy, mogą więcej kupować książek. Również zasób dubletów jako źródło wymiany powoduje różnice w nabytkach, a wkońcu nawet egzemplarz obowiązkowy przyczynia się do tego, że nabytki w każdej bibljotece uniwersyteckiej są różne, skoro produkcja wydawnicza przydzielonych im rejonów jest również bardzo różna. O potrzebie liczenia się z różnicą warunków lokalowych czy personalnych, dalej o wymagających meljoracji brakach w urządzeniu, przestarzałych katalogach i t. p. wspominam tylko mimochodem.

Obok zadań i środków trzeba mieć na względzie stan organizacji pracy w naszych bibljotekach. Zwłaszcza że np. Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w Wilnie ma już swoje szczegółowo opracowane regulaminy zewnętrzny i wewnętrzny i że zaprowadziła u siebie szereg własnych formularzy. Tok pracy w bibljotekach stosuje się do istniejących tradycyj, względnie opracowuje się dla niego nowe normy — np. w Bibljotece Jagiellońskiej. Słusznie tedy zastrzega referent, że reorganizacja bibljotek, wywołana potrzebą normalizacji nie powinna niszczyć dotychczasowego porządku, o ile jest znośny.

Uzasadnionym jest również postulat referenta, aby w planie organizacji przewidzieć kolejność normalizacji poszczególnych spraw. Niektóre możnaby wprowadzić bezzwłocznie bez wywołania poważniejszych zmian wewnętrznych, inne natomiast wymagają rozbudowy powolnej i ewolucji całokształtu organizacji naszego bibljotekarstwa.

Do pierwszych zaliczam np. okrężne wypożyczanie, ujednostajnienie uprawnień poszczególnych kategoryj czytelników we wszystkich bibljotekach państwowych, wprowadzenie jednolitej statystyki pracy, gospodarki finansowej, wzrostu księgozbioru, czytelnictwa. Pożądanem jest również ustalenie we wszystkich państwowych bibljotekach jednolitego roku administracyjno-sprawozdawczego. Przedewszystkiem jednak uważam za konieczne i możliwe rychłe wprowadzenie jednolitych formularzy. One bowiem upraszczają i skracają wydatnie pracę, wskazują jej porządek i ujmują ją w stałe, jednolite ramy, co ułatwia kontrolę i ocenę pracy, a równocześnie także i funkcjonowania bibljoteki, jej użyteczności. Brak norm takich wywołuje eksperymenty i coraz to nowe pomysły i wynalazki, które nie uwzględniają już znanych i bezsprzecznie lepszych urządzeń i nie stosują się do zdobytych doświadczeń. Wymienię bodaj formularze takie jak: legitymacje, karty zamówień, rewersy, drukowane szablony listów, gdy bibljoteka prosi o przysłanie książki, wysyła żądaną, zwraca wypożyczoną, prosi o przedłużenie terminu zwrotu, przedłużenia takiego udziela, gdy zawiadamia, że żądanej książki nie posiada, dalej urgensy, podziękowania za dary i t. p.

Do zagadnień zaś, których normalizacja wymaga pewnego przygotowania i dłuższego czasu, należy przedewszystkiem porozumienie się co do specjalizacji poszczególnych bibljotek uniwersyteckich, oraz ułożenie warunków i sposobów współpracy ich z odnośnemi bibljotekami zakładów uniwersyteckich, które mają je niejako uzupełniać. Tutaj należy także ujednostajnienie katalogów tak pod względem metody ich opracowywania jak formy zewnętrznej, centralny katalog, biura informacyjne, ogłaszanie nabytków, dobór personelu, polityka dubletowa i administracja egzemplarzem obowiązkowym.

Przytoczone tu dla przykładu postulaty i zastrzeżenia nie wyczerpują oczywiście w zupełności kwestji, niemniej jednak sądzę, że potrzebę i zbawienne skutki ujęcia naszego życia bibljotecznego w jednolite normy uznamy wszyscy i głosować będziemy za wnioskiem referenta.

DYSKUSJA.

DYR. S. RYGIEL nawiązując do przeprowadzonego przez referenta podziału zadań bibljotek ogólnych i specjalnych, polegającego na tem, że bibljotekom specjalnym przypadają tylko zadania użytkowe (fachowo-naukowe), a bibljotekom ogólnym (które jako warsztaty żywej pracy naukowej stają się przeżytkiem) także bibljologiczne (archiwalno-muzealne), zaznacza, że już obecnie w odniesieniu do bibljotek uniwersyteckich należałoby przeprowadzić ścisły podział na pewne działy, jak humanistyczny, prawo, przyrodę, medycynę, w związku z tem, że znajdujące się przy uniwersytetach odnośne zakłady naukowe, rozrzucone zazwyczaj w różnych punktach miasta, nie mogą korzystać należycie z odległej nieraz bibljoteki uniwersyteckiej. Mowca przypuszcza, że wydzielenie i umieszczenie np. działu medycyny w ośrodku

zakładów klinicznych przy zachowaniu centralizacji i powierzeniu kierownictwa miejscowemu specjaliście, dałoby się bez trudności przeprowadzić. Analogiczną zasadę możnaby zastosować i do bibljotek politechnicznych. Odnośnie zaś do zespołów (np. Bibljoteka Narodowa) nasuwające się trudności może z łatwością rozwiązać architekt.

INŻ. T. LASKIEWICZ zwraca uwagę na to, że rozdział księgozbioru na poszczególne działy rzeczowe napotkałby w praktyce na znaczne trudności. Jest wiele dzieł o takim charakterze, że treść ich zahacza dwa lub więcej działów. W katalogu rzeczowym można w tym wypadku sporządzić odsyłacz, ale książki na półce nie można zastąpić odsyłaczem.

DR L. DOBRZYŃSKA-RYBICKA sądzi, że w dyskusji przesuwa się pojęcia bibljotekarstwa i bibljotekarza. Bibljotekarstwo, to przedewszystkiem — obok strzeżenia skarbów piśmiennictwa — udostępnianie tych skarbów, a narzędziem tego katalogowanie. Katalog stanowi zasadniczą podstawę bibljoteki i rozstrzyga o jej sprawnem funkcjonowaniu.

DYR. M. ŁODYŃSKI godzi się z wywodami referenta w całej ich rozciągłości, sądzi jednak, że ze względów praktycznych należałoby odnośnie do bibljotek rozszerzyć zakres przewidziany przez referenta. Obecnie np. jest w toku organizacja współżycia bibljotek ministerjalnych. Czyby więc referent nie zgodził się na to, ażeby objąć reformą nietylko bibljoteki naukowe, ale także i inne w jej ramach pomieścić?

DR E. GABERLE rozróżnia w referacie założenia teoretyczne i wywody praktyczne i zwraca uwagę na to, że referat jest typowym przykładem, jak z fałszywych założeń teoretycznych można jednak dojść do słusznych wniosków praktycznych. Mowca odrzuca teorję referenta, że bibljotekarstwo czy bibljologja jest w swojej strukturze i założeniu umiejętnością techniczną. Natomiast godzi się na wnioski praktyczne i uważa je za prolegomena do ogólnej instrukcji dla bibljotek naukowych w Polsce.

DR W. KNAPOWSKA zwraca uwagę na fakt, że niedostatecznie jasny jest stosunek bibljotek seminaryjnych do bibljoteki uniwersyteckiej, i podkreśla, że bez ogólnej, należycie uzupełnianej, bibljoteki uniwersyteckiej pewne dziedziny nauki znalazłyby się bez opieki. Tyczy się to przedewszystkiem działu szkolnego, t. j. zespołu dzieł odnoszących się do dydaktyki poszczególnych przedmiotów. Dotychczasowy stan rzeczy sprawia, że dzieła tego typu nie są dostatecznie uwzględniane w bibljotekach seminarjów pedagogicznych i w bibljotekach seminarjów poszczególnych przedmiotów nauczania. Dopóki więc nie zostanie zorganizowane w pełni Studjum Pedagogiczne przy poszczególnych uniwersytetach, należałoby dział ten polecić opiece bibljoteki uniwersyteckiej, tem więcej, że w niej znajduje się obecnie główny człon tego działu.

Po wyczerpaniu dyskusji zabiera głos referent DR A. ŁYSAKOWSKI, poświęcając szczególną uwagę trafności wywodów Dyr. Rygla. Na stanowisko zajęte przez Dr Dobrzyńską-Rybicką nie godzi się, gdyż katalogowanie nowoczesnej książki nie nasuwa specjalnych problemów jako leżące poniżej poziomu pracy naukowej, a może zniechęcić bibljotekarza naukowego.

Zkolei zgłasza wniosek

DR K. DOBROWOLSKI: W SPRAWIE NABYWANIA PUBLIKACYJ ZAGRANICZNYCH PRZEZ POLSKIE BIBLJOTEKI UNIWERSYTECKIE.

Wniosek.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o podniesienie dotacyj bibljotek uniwersyteckich oraz o zwołanie w najbliższej przyszłości konferencji dyrektorów bibljotek uniwersyteckich i przedstawicieli senatów akademickich w sprawie racjonalnego nabywania publikacyj zagranicznych przez bibljoteki uniwersyteckie i bibljoteki seminarjów i zakładów uniwersyteckich.

Streszczenie uzasadnienia.

Z wszystkich zagadnień związanych z naszemi bibljotekami uniwersyteckiemi najdonioślejszą w obecnej chwili jest sprawa nabywania publikacyj zagranicznych. Nauka nasza nie może się rozwijać w sposób prawidłowy bez ścisłego kontaktu z nauką światową, kontaktu, który w wysokim stopniu zawisł od ilości i jakości wydawnictw obcych, sprowadzanych do wspomnianych bibljotek. Tymczasem bibljoteki te, odgrywające w naszych stosunkach rolę najważniejszych warsztatów pracy naukowej, przedewszystkiem dla nauk humanistycznych, nabywają z powodu niskiego uposażenia zaledwie nieznaczną cząstkę światowej produkcji naukowej. Dla ilustracji wystarczy wspomnieć, że dolna granica rocznych zakupów w poszczególnych bibljotekach wynosiła w ostatnich latach 58, górna 859 dzieł.

Taki stan rzeczy jest wynikiem bardzo niskich dotacyj, które wnioskodawca omawia na tle uposażenia zagranicznych bibljotek uniwersyteckich. Jest charakterystycznem, że łączna kwota dotacyj naszych pięciu bibljotek nie wiele przekracza dotację jednej większej, dobrze uposażonej, książnicy uniwersyteckiej w Niemczech. W stosunku do okresu przedwojennego dotacje bibljotek uniwersyteckich w Krakowie i we Lwowie zmalały, biorąc pod uwagę siłę kupna pieniądza, conajmniej pięciokrotnie. Pogorszył się też stosunek dotacyj tych bibljotek do ogólnej dotacji naukowej odnośnych uniwersytetów (tak np. dotacja Bibljoteki Jagiellońskiej wynosiła przed wojną około $^1/_6$ ogólnej dotacji naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie zaś wynosi około $^1/_{15}$). W takich warunkach zadania bibljotek uniwersyteckich jako dobrych warsztatów pracy naukowej stają się nadzwyczaj trudne do zrealizowania. Należy więc dążyć do zwiększenia dotacyj, któreby osiągnęły przynajmiej połowę tych kwot, jakie otrzymują bibljoteki niemieckie. Wysokość dotacyj winna zależeć nietylko od bieżących potrzeb bibljotek, lecz także od ilości i rodzaju dotychczasowych ich zbiorów, wymagających należytej konserwacji. Jest też koniecznem szczegółowe określenie charakteru i zadań naszych bibljotek uniwersyteckich.

Rozumna polityka bibljoteczna wymaga również najściślejszego porozumienia co do zakupu wydawnictw obcych z drugą kategorją

bibljotek uniwersyteckich, t. j. ze specjalnemi bibljotekami seminarjów i zakładów badawczych. Celem tego porozumienia jest 1. zakupienie za łączną kwotę, przeznaczoną na bibljoteki danego uniwersytetu, jak największej ilości różnych wydawnictw, a zmniejszenie liczby tych samych dzieł do minimum, wskazanego rzeczywistemi potrzebami, 2. ustalenie, jakie specjalne działy wiedzy winny znaleźć uwzględnienie tak w głównej bibljotece uniwersyteckiej, jak i w bibljotekach seminarjów i zakładów. Organizacja bibljotek seminarjów i zakładów uniwersyteckich wymaga gruntownej reformy. Rozwój tych bibljotek idzie w kierunku wielkiego rozproszkowania, tymczasem racjonalna polityka bibljoteczna nakazuje łączyć bibljoteki pokrewne pod względem treści w większe książnice, dobrze administrowane i łatwo dostępne.

Konieczna jest wreszcie daleko idąca współpraca głównych bibljotek uniwersyteckich w zakresie zakupu wydawnictw obcych. Winny jej przyświecać podobne cele jak te, które kierują porozumieniem bibljoteki uniwersyteckiej z książnicami seminarjów oraz zakładów odnośnego uniwersytetu.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos Dyr. Rygiel, Inż. Laskiewicz i Dr Gaberle, poddano pod głosowanie zgłoszone wnioski:

1. Wniosek Dra A. Łysakowskiego:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich uważa normalizację polskich bibljotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich za niezmiernie ważny i pilny postulat, i zwraca się za pośrednictwem Rady Związku Bibljotekarzy Polskich do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wszczęcie akcji, wiodącej do urzeczywistnienia tego postulatu».

2. Wniosek Dra K. Dobrowolskiego:

«Zjazd zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o podniesienie dotacyj bibljotek uniwersyteckich oraz o zwołanie w najbliższej przyszłości konferencji dyrektorów bibljotek uniwersyteckich i przedstawicieli senatów akademickich w sprawie racjonalnego nabywania publikacyj zagranicznych przez bibljoteki uniwersyteckie i bibljoteki seminarjów i zakładów uniwersyteckich».

3. Poprawka Dyr. M. Łodyńskiego do wniosku Dra A. Łysakowskiego:

Po słowach «a w szczególności uniwersyteckich» dodać «ministerjalnych, urzędów państwowych i oświatowych».

4. Poprawka Inż. T. Laskiewicza do wniosku Dra K. Dobrowolskiego:

Po słowach «dotacyj bibljotek uniwersyteckich» dodać «i innych zakładów i szkół akademickich».

5. Poprawka Dyr. S. Rygla do wniosku Dra K. Dobrowolskiego:

a) Po słowach «konferencji dyrektorów bibljotek uniwersyteckich» dodać «i innych akademickich».

b) Zamiast słów «senatów akademickich» wstawić «komisyj bibljotecznych».

Wszystkie wnioski i poprawki zostały przez obecnych uchwalone.

SEKCJA BIBLJOTEK OŚWIATOWYCH.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 31 maja przedpołudniem. Obecnych było 41 uczestników i 7 hospitantów. Posiedzenie otworzył Dyr. F. Czerwijowski, który oddał przewodnictwo Dyr. J. Augustyniakowi. Obowiązki sekretarzy pełniły Z. Hryniewicz i Dr M. Rymarkiewiczówna. Referat p. t. «Stosunek bibljotekarza do czytelników w bibljotekach oświatowych» wygłosił Dyr. J. Stemler, koreferat Ks. A. Ludwiczak. W dyskusji brali udział: K. Żurawski, Z. Hryniewicz, J. Wilamowska, S. Świderski, Ks. K. Konopka i referent.

JÓZEF STEMLER: O STOSUNKU BIBLJOTEKARZA DO CZYTELNIKÓW W BIBLJOTEKACH OŚWIATOWYCH.

(REFERAT).

Zagadnienie stosunku bibljotekarza do czytelników w bibljotekach oświatowych nie jest zagadnieniem prostem ani łatwem. Trudność tkwi w tem, że zagadnienie to w swojej najgłębszej treści i celu rozstrzyga się na podstawie najdelikatniejszych oddziaływań człowieka na człowieka, co nie daje się łatwo ująć w proste sformułowania i nie znosi szablonów.

Przedewszystkiem, bibljoteka jako instytucja jest nader skomplikowanym wytworem cywilizacji. Kojarzyć się w niej winny zgodnie trzy podstawowe czynniki:

1. Świat twórców duchowych, zamknięty w pozornie zimnych tomach odpowiednio dobranych książek, zgromadzonych i utrzymywanych w odpowiednich warunkach materjalnych.

2. Świat ludzi żywych, czytelników-odbiorców, z których każdy jest człowiekiem, a więc sam w sobie odrębnym i innym «światem».

3. Bibljotekarz, którego kierownicza i wychowawcza rola w zakresie nawiązywania łączności najrozmaitszych «światów»-odbiorców ze światem twórców-autorów wymaga nietylko specjalnych uzdolnień i umiejętności, lecz także poważnego działania twórczego.

Aczkolwiek przedmiot rozważań nie obejmuje charakterystyki uzdolnień, umiejętności i zalet dobrego bibljotekarza, to jednakowoż,

przy rozważaniu zagadnienia stosunku bibljotekarza do czytelników, sprawa ta siłą rzeczy narzuca się jako najbardziej istotna. W szczególności w bibljotekach oświatowych, gdzie przedmiot oddziaływania bibljotekarza jest tak różnorodny, pod względem wieku, poziomu umysłowego, środowiska pochodzenia i pracy, zawodu, zainteresowań i uzdolnień, — wartość bibljotekarza i wyniki jego pracy zależne są od jego zdolności, przygotowania i czynności twórczej. Wartości te, ich charakter i potrzeby postaram się poruszyć przy omawianiu poszczególnych okresów właściwego stosunku bibljotekarza do czytelników.

Nie wdając się w analizowanie znaczenia terminu «bibljoteka oświatowa» ani też w rozważanie zasad, obowiązujących przy doborze książek do takiej bibljoteki, przypomnę, że doświadczenie wymaga prowadzenia w nich 3-ch działów: A) książek naukowych, B) książek z literatury pięknej (beletrystyki), C) książek dla młodzieży.

Czytelnicy, jako przedmiot oddziaływania bibljoteki oświatowej, stanowią, jak już wyżej wspomniano, element najróżnorodniejszy, pod względem zaś stosunku do źródeł oświaty i nauki raczej jeszcze obojętny. Z tego stanu rzeczy wynikają trudności, z jakich zdawać sobie należy sprawę w organizacyjnej akcji bibljotekarskiej wogóle, w szczególności zaś w działalności bibljotekarza.

Bibljotekarz polski, jako podmiot oddziaływania, pamiętać winien, że przedmiotem jego wpływu jest człowiek, żyjący w określonych warunkach, mową, wiarą i przeszłością w bardzo różnorodnych stopniach związany z otoczeniem, stanowiący mniej lub więcej wartościową komórkę w swoim narodzie i będący mniej lub więcej wartościowem tworzywem państwa.

W programie zatem zadań bibljoteki oświatowej, mającej na celu, biorąc ogólnie, szerzenie polskich wpływów kulturalnych i państwowych i dążącej do rozwijania wszystkich czynników umysłowych i moralnych, niezbędnych dla członka narodu i obywatela państwa, nie można zapominać, że przedmiotem oddziaływania jest zawsze człowiek. A człowiek jest syntezą ducha i ciała. Duch winien się wyzwalać, jednak bez ograniczenia potrzeb ciała. Ciało musi się rozwijać, jednak bez przewagi siły fizycznej nad duchem. Duch, jako idea twórcza i przyczynowa, stwarza siły i pobudki niezbędne w ciągłym rozwoju cywilizacyjnym, harmonijny zaś rozwój ducha i ciała stwarza właściwe warunki istnienia jednostki ludzkiej i narodu, oraz przejawiania się wiedzy i siły, jak również odczuwania radości i szczęścia.

Uchwycenie właściwego tonu rozbudzającego i kształcącego harmonijnie ducha i ciało czytelnika — oto najważniejsze zadanie, jakiego dokonać winien bibljotekarz w zakresie swojego wpływu.

W praktycznej, twórczej działalności bibljotekarza w stosunku do czytelników w bibljotece oświatowej odróżnić należy cztery okresy:

I. pozyskiwania czytelników,

II. badania czytelników,

III. kierowania czytelnikami,

IV. współdziałania z czytelnikami.

Tym poszczególnym okresom w stosunku bibljotekarza do czytelników poświęcimy więcej uwagi. Rozważania te, postawione na wyżynie maksymalnych wymagań, winny być celem dążeń bibljotekarstwa oświatowego.

I. Pozyskiwanie czytelników.

Bibljoteka oświatowa, mająca być «szkołą» dla dorastających i dorosłych, nie spełni swoich zadań, jeżeli będzie na czytelników-uczniów czekać. Cały szereg przyczyn, tkwiących w przeszłości Ojczyzny naszej złożyło się na ogromny analfabetyzm, oraz na obojętność w stosunku do źródeł, z których czerpać można oświatę i naukę. Jednocześnie zatem z planową akcją tępienia analfabetyzmu książkowego winna iść akcja ratowania przed powrotnym analfabetyzmem, pociągania pod wpływy kulturalne i oświatowe, rozbudzania głodu wiedzy i kierowania samokształceniem. Jeżeli w tej akcji bibljotekarstwo ma odegrać taką rolę, jakiej wymaga od niego przeżywana przez Polaków epoka, to musi ono mieć w stosunku do szerokich warstw obywateli charakter bojowy i zdobywczy. Nie może przeto dziś bibljoteka oświatowa czekać na czytelnika, któryby do niej przyszedł; przeciwnie, powinna tego czytelnika szukać, pozyskać i dla swojego dobroczynnego wpływu zdobyć.

Kierownicza rola w zakresie zdobywania czytelników przypadnie bibljotekarzowi, niemniej jednak potrzebuje on pomocy w tej dziedzinie, a pomoc tę winien znajdować wśród tych ludzi, którzy bibljotekę organizują i prowadzą.

Występuje tu zatem zagadnienie ważne z charakterem organizacyjnym, mianowicie, czy założenie bibljoteki w danem środowisku wyrasta nietylko z potrzeb tego środowiska, lecz także ze współdziałania organizacyjnego szeregu ludzi, którzy na usługi prowadzonej przez siebie instytucji oddają także swoją współpracę. Nigdy bibljoteka zgóry «narzucona» nie będzie spełniać swoich zadań w takim stopniu, jak bibljoteka powstająca z istotnych potrzeb i przy współdziałaniu większej ilości ludzi, przejętych prowadzeniem bibljoteki w danem środowisku. Taka «nasza bibljoteka» pozwala na rozwijanie form i sposobów zdobywania czytelników w daleko wyższym stopniu, aniżeli bibljoteka nie oparta na szerszych sferach, a to dla rozwoju bibljoteki nie jest sprawą obojętną.

Za formy i sposoby, dające się zastosować do celów pozyskiwania czytelników, uważać należy następujące:

a) zebrania informujące o korzyściach czytania książek, wypożyczanych z bibljoteki;

b) wykorzystywanie zebrań, zwoływanych w rozmaitych celach przez rozmaite organizacje społeczne, dla wygłaszania krótkich przemówień o działalności bibljoteki, o książkach, związanych swoją treścią ze sprawami, poruszonemi na zebraniu i t. d.;

c) zaopatrzenie bibljoteki w odpowiedni widoczny szyld i wystawę książek;

d) rozwieszanie afiszów drukowanych lub rysowanych, pociągających do bibljoteki swą treścią i formą;

e) rozdawanie krótkich, interesująco redagowanych, ulotek zachęcających do wypożyczania i czytania książek z bibljoteki;

f) wywieszanie w ruchliwszych punktach miejscowości kartonów lub tablic z naklejonemi na nich barwnemi okładkami książek, wraz z krótkiemi informacjami, wskazującemi miejsce i warunki korzystania z bibljoteki;

g) nawiązanie łączności ze szkołą, dla samej szkoły oraz dla informowania starszych za pośrednictwem dzieci o korzyściach, jakie daje czytanie książek z bibljoteki;

h) nawiązanie łączności z istniejącemi w siedzibie bibljoteki i w okolicznych miejscowościach organizacjami społecznemi rozmaitych typów, celem pozyskiwania członków tych organizacyj w charakterze czytelników bibljoteki, albo też dostarczania zainteresowanym organicjom kompletów książek odpowiednio do ich potrzeb dobieranych.

W tym okresie zdobywania czytelników wystąpią najwyraźniej zalety lub braki bibljotekarza w dziedzinie zdolności organizacyjnych i inicjatywy. Wyzyskanie wszechstronne wyżej wymienionych form zadecyduje o tem, czy bibljoteka żyć będzie i rozwijać się bujnie, czy też tylko wegetować.

II. Badanie czytelników.

Nowego czytelnika, przychodzącego do bibljoteki, należy poddać, bez jego świadomości o tem, pewnego rodzaju badaniom. Nie może być oczywiście mowy o jakiemś badaniu oficjalnem ani indagacji, pozostającej w związku z jakimkolwiek kwestjonarjuszem. Winno to być przygodne, niewidoczne dla czytelnika i bardzo ostrożne orjentowanie się bibljotekarza w dziedzinie poziomu intelektualnego, zdolności i zamiłowań z jednej strony, z drugiej zaś warunków życia i pracy tego pozyskanego dla bibljoteki «świata».

Jeżeli się ma człowiekiem pokierować, trzeba go wpierw poznać. Biorąc pod uwagę okoliczności, jakie w tej dziedzinie można przewidzieć, nie należy przerażać się ani zasłaniać przysłowiową «beczką soli», — trzeba bowiem ustalić zasadniczo, iż tylko na podstawie badania i poznawania czytelnika wytworzyć się może właściwy do niego stosunek bibljotekarza, jako kierownika lub doradcy.

W tej dziedzinie ujawnią się zdolności i przygotowanie bibljotekarza w zakresie:

a) uzdolnień psychologicznych i przygotowania pod tym względem;

b) uzdolnień pedagogicznych i dydaktycznych, w szczególności zaś umiejętności dostosowywania się do rozmaitych poziomów umysłowych poznawanych czytelników;

c) wszechstronnej znajomości życia, jako też warunków i stosunków, panujących w miejscowości, w której ma siedzibę bibljoteka;

d) powaga i takt, uprzejmość, cierpliwość i naturalny, przyjacielski sposób obcowania z ludźmi.

Jako formy i sposoby badania i poznawania czytelników wymienić należy:

a) rozmowy przygodne, na rozmaite celowo poruszane tematy;

b) rozmowy na tematy, związane z treścią oddawanej po przeczytaniu książki;

c) dyskusja na zebraniach czytelników, zapraszanych dla omawiania wartości książek, cieszących się największą poczytnością;

d) korespondencja, wywołana przez bibljotekarza, pozostająca w związku z czytelnictwem i samokształceniem badanego czytelnika.

Niepodobna bliżej określić czasu, jaki wypadnie przeznaczyć na badanie czytelnika. Każdy człowiek — to inny świat. Jednego poznać można w przeciągu kilku miesięcy, inny w ciągu godziny duszę okaże jak na dłoni, a spotyka się i takiego, którego po kilku latach badania nie zna się dobrze.

III. Kierowanie czytelnikami.

Okres i wyniki badania czytelnika stanowić będą o tem, czy w stosunku do danego czytelnika bibljotekarz zastosuje system kierowania, czy też współdziałania.

Człowiek, mało umysłowo rozwinięty, bez gruntownego ogólnego wykształcenia i bez wyraźnie występujących uzdolnień i zamiłowań specjalnych, nie może sam sobą w zakresie czytelnictwa kierować, potrzebuje więc kierownictwa, a to kierownictwo winien mu dać bibljotekarz.

Jako cele, które osiągnąć winno kierownictwo w stosunku do bibljotekarza, stawiam następujące:

1) rozbudzenie w czytelniku zamiłowania do umiejętnego i rozumnego czytania;

2) doprowadzenie (przez dobór odpowiednich książek) do stworzenia grutownej podbudowy ogólnej, umysłowej, moralnej i obywatelskiej;

3) ustalenie i spotęgowanie uzdolnień wrodzonych i rozbudzenie głodu samokształceniowego w określonym kierunku wiedzy;

4) przygotowanie czytelnika do samodzielnego kierowania swojem czytelnictwem.

Istota kierownictwa i jej charakter przedstawia może największe trudności i wymaga dużych wysiłków bibljotekarza. Wystąpią tu wyraźnie zdolności psychologiczne i pedagogiczne kierownika.

Kierować dorosłym człowiekiem wogóle niełatwo — kierować dorosłym Polakiem bardzo trudno. Można, ale trzeba umieć.

Charakter i wola kierownictwa winna być przemyślana i ustalona indywidualnie na doświadczeniu i wnioskach, wyprowadzonych w stosunku do danego czytelnika w okresie jego badania. Unikając szablonowych ujęć w tej materji, która nieco w istocie swojej zahacza o głębię duszy ludzkiej i wskutek tego szablonów nie znosi, można

jednak zgóry postawić zasadę, iż kierowanie czytelnikiem nie może być oparte na bezapelacyjnem i jaskrawem narzucaniu kierowniczej roli, lecz na niewidocznem raczej a świadomem stwarzaniu okoliczności i zdarzeń, posiadających charakter kierowniczego wpływu.

Jeżeli to wszystko, z czem bibljoteka, jako instytucja oświatowa, powinna walczyć, nazwiemy złem, to walka ze złem, przypomnijmy, odbywać się może dwoma sposobami: usuwania siłą, wymiatania brutalnego, — lub spokojnego wskazywania i pociągania w kierunku prawdy i dobra, a tem samem wyzwalania z pod wpływów zła. Tę drugą formę, niewątpliwie odpowiadającą duszy polskiej, stosować powinien bibljotekarz, jako kierownik, przyjaciel, nauczyciel, a często lekarz.

Jako formy i sposoby, nadające się do stosowania w okresie kierowania czytelnikiem, wymienić można następujące:

a) opowiadanie interesujących fragmentów z książek, które czytelnik powinien przeczytać;

b) wywieszanie na ścianach izby bibljotecznej specjalnie przygotowanych «afiszów», wskazujących jako «najciekawsze» te podstawowe książki, które każdy czytelnik powinien poznać;

c) kontrolowanie wartości i umiejętności czytania przez rozmowy, prowadzone przy sposobności oddawania książki przez czytelnika;

d) umiejętne wywoływanie zainteresowania daną książką wśród grupy czytelników, dla ich wzajemnego wpływania na siebie;

e) rozdawanie ulotek informujących o wartości książek;

f) odczytywanie lub wywieszanie na tablicy recenzyj książek;

g) nawiązywanie korespondencji z czytelnikami, celem wskazywania wartości i korzyści samokształcenia;

h) urządzanie zebrań czytelników pokrewnych zainteresowaniami i wskazywanie przy każdej sposobności praktycznych korzyści z czytania odpowiednich książek.

W akcji kierowniczej, poza zdolnościami pedagogicznemi, wystąpić powinna u bibljotekarza znajomość posiadanego księgozbioru. Bez znajomości treści posiadanych w bibljotece książek nie można mówić o kierowaniu czytelnikami. Bo jakże może bibljotekarz szafarzyć książkami, jeżeli ich nie zna? Jak spełni i czy spełni swoją rolę artysty, grającego na strunach dusz ludzkich, jeżeli nie zna instrumentu, przy pomocy którego ma wykonać wspaniałą i potężną pieśń kształcącego i wychowawczego wpływu?...

Oczytanie, dobra znajomość treści posiadanych książek i umiejętność dostarczania czytelnikom właściwych książek w różnych etapach ich pracy czytelniczej, rozstrzyga decydująco o wartości pracy bibljotekarza w stosunku do czytelników w bibljotece oświatowej.

IV. Współdziałanie z czytelnikami.

Czytelnik inteligentny, posiadający wystarczające wykształcenie ogólne oraz pewną specjalną dziedzinę wiedzy nieźle opanowaną, — co można zdobyć kształceniem się w szkołach lub też długoletniem

samokształceniem, — potrzebuje pomocy bibljotekarza-doradcy. Zdolny do samodzielnego kierowania sobą w wędrówce po książkach, niemniej jednak potrzebuje bibljotekarza nietylko dla technicznego dostarczania mu książek, lecz także dla informacyj i współdziałania w ich wyszukaniu i doborze.

W dziedzinie współdziałania bibljotekarza z czytelnikiem pomocne będą następujące formy i sposoby:

a) sporządzanie przejrzystych katalogów alfabetycznych i działowych;

b) sporządzanie katalogów rozumowanych;

c) prenumerowanie pism podających bibljografje;

d) zestawianie spisów różnych książek pokrewnych treścią z dziedziny zainteresowań rozmaitych grup czytelników;

e) urządzanie zebrań dyskusyjnych dla wymiany zdań czytelników o podobnych zainteresowaniach;

f) kupowanie w miarę możności książek, pożądanych przez czytelników, studjujących określone dziedziny wiedzy i t. d.

Bibljotekarz, posiadający duże oczytanie, znajomość literatury, interesujący się ruchem wydawniczym, a przytem uprzejmy i przyjacielski w stosunku do czytelników, którzy współdziałania jego potrzebują, zasłuży niewątpliwie na zupełne ich uznanie.

Powyższe uwagi, regulujące stosunek bibljotekarza do czytelników w bibljotece oświatowej, wymagałyby szczegółowszego oświetlenia, w szczególności zaś zilustrowania przykładami praktycznemi. Ponieważ ramy referatu na to nie pozwalają, należy mieć nadzieję, że stanie się to przedmiotem dyskusji, która potrzebnym materjałem uwagi moje uzupełnić powinna.

Bez względu na to, jakiemi drogami organizacyjnemi potoczy się przyszłość sprawy bibljotek w Polsce, pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że nie tyle ich liczba i zasobność, ile właściwy stosunek bibljotekarzy do czytelników stanowić będzie o tem, czy będą one «szkołami» dla dorastających i dorosłych obywateli Polski.

X. ANTONI LUDWICZAK: STOSUNEK BIBLJOTEKARZA DO CZYTELNIKÓW W BIBLJOTEKACH OŚWIATOWYCH.

(STRESZCZENIE KOREFERATU).

Temat referatu dotyczy najważniejszego problemu w bibljotekach oświatowych. Od jego ujęcia zależy dużo innych kwestyj: i powodzenie bibljoteki i jej fundusze.

W bibljotekach naukowych pierwszem zadaniem bibljotekarza jest staranne przechowywanie księgozbiorów, w bibljotekach oświatowych natomiast — doprowadzanie książek do rąk czytelnika. Tam bibljotekarz pracuje dla bibljoteki — w odosobnieniu od czytelników, powierzając ich obsłużenie personelowi niższemu; tutaj bibljotekarz

pracuje dla publiczności, wychodzi więc nazewnątrz, a pracę wewnętrzną pozostawia personelowi pomocniczemu.

Bibljoteka oświatowa jest bowiem instytucją wybitnie pedagogiczną. Uzupełnieniem jej działalności są odczyty, kursy, uniwersytety ludowe. Dlatego bibljotekarz powinien brać czynny udział w tych przedsięwzięciach.

W stosunku do czytelników rzeczą bibljotekarza jest:

a) dbać o zewnętrzny porządek wypożyczalni,

b) uczynić wszystko, ażeby czytelnika przyzwyczaić do punktualności,

c) być pomocnym w wyborze książek.

DYSKUSJA.

PROF. K. ŻURAWSKI przyznaje, że referent trafnie ujął stosunek bibljotekarza do czytelnika, jednakowoż odczuwa brak wniosków praktycznych. Bibljotekarz oświatowy winien operować przedewszystkiem metodami oświatowemi, a nadto być czynnym oświatowcem i utrzymywać stałą łączność z organizacjami oświatowemi. Jest to postulat, który należałoby uwzględnić w uchwałach.

Z. HRYNIEWICZ uważa za rzecz bardzo ważną, aby placówki oświatowe współpracowały z bibljotekami. Bibljotekarz oświatowy powinien orjentować się w całokształcie zagadnień bibljotekarskich, chociażby w zakresie ogólnym. Byłoby dobrze, gdyby każdy bibljotekarz zajmował się specjalnym działem nauki, co pociągałoby za sobą konieczność współpracy między bibljotekarzami. Przedewszystkiem jednak winien znać doskonale potrzeby danego środowiska. O wartości jego rozstrzyga w pierwszym rzędzie umiejętność poznawania ludzi, intuicja psychologiczna i połączona z nią umiejętność podania czytelnikowi potrzebnej literatury. Dobór książek, zakupywanych dla bibljoteki, należy opierać na fachowych recenzjach.

J. WILAMOWSKA zwraca uwagę na trudności w kierownictwie czytelnictwem młodzieży. Należy znać i przeczytać każdą prawie książkę zakupioną dla młodzieży, gdyż księgarnie polecają nieraz książki demoralizujące. — Bibljoteki oświatowe winny być prowadzone jednolicie; nadawałby się do tego najlepiej system dziesiętny. — Recenzyj książek nie należy umieszczać na widoku publicznym; recenzja służy do ułatwienia orjentacji kierownika bibljoteki i należy ją umieszczać na odwrotnej stronie karty katalogowej.

S. ŚWIDERSKI podnosi, że przy masowem obsługiwaniu czytelników bibljotekarz nie może oddziaływać wychowawczo. Ilu czytelników można wychować, mając do dyspozycji bibljotekę z 5000 tomów?

Zdaniem KS. K. KONOPKI do książek polecanych należałoby dołączyć krótką recenzję i wzmiankę, dla jakiego typu czytelnika książka nadaje się. Jest to sprawa bardzo ważna zwłaszcza dla bibljotek wiejskich.

W odpowiedzi DYR. J. STEMLER wyjaśnia, że nie podał konkretnych wniosków, gdyż będą one rezultatem przemyślenia przez bibljotekarzy podanych w referacie uwag. — Bibljotekarz oświatowy powinien znać metody

pracy oświatowej, lecz zrezygnować z udziału w tej pracy na szeroką skalę. — Znajomość księgozbioru niekoniecznie wymaga przeczytania wszystkich zawartych w nim książek; można opierać się w znacznej mierze na recenzji i opinji zebrań dyskusyjnych. — Doświadczenie musi wykazać, ilu czytelników może wychować jeden bibljotekarz, zgóry tego obliczyć nie można. Wkońcu referent zaznacza, że istnieje już komisja recenzyjna Związku Polskich Towarzystw Oświatowych, a *Oświata Polska* wkrótce będzie pomieszczać odnośne recenzje.

Drugie posiedzenie odbyło się 1 czerwca przedpołudniem. Przewodniczył Dyr. F. Czerwijowski, obowiązki sekretarzy pełniły Z. Hryniewicz i Dr M. Rymarkiewiczówna. Obecnych było 50 uczestników i 11 hospitantów. Referat p. t. «Ustawa o bibljotekach gminnych» wygłosił S. Rymar, koreferat Prof. K. Żurawski. W dyskusji brali udział: S. Demby, Ks. A. Ludwiczak, H. Radlińska, J. Augustyniak, W. Dąbrowska, J. Wilamowska, J. Poczętowska, J. Stemler. Odpowiadali referent i koreferent.

STANISŁAW RYMAR: USTAWA O BIBLJOTEKACH GMINNYCH. (REFERAT).

Szereg państw europejskich, liczne kolonje Anglji oraz wszystkie Stany Ameryki posiadają ustawy, przewidujące bezwzględny albo fakultatywny obowiązek, włożony na samorządy gminne albo powiatowe, albo jedne i drugie, założenia i utrzymania bibljoteki powszechnej, w wielu krajach zwanej publiczną, bibljoteki dostępnej dla wszystkich bez żadnej opłaty.

Szczegółowe wyliczanie tych państw jest obecnie popularne w całej Polsce. W jednej z takich prac czytam, dla podkreślenia specjalnego zacofania Polski, iż «w zakresie starań rządowych o rozwój bibljotek publicznych na pochlebną wzmiankę zasługuje... także rząd Kemala Paszy, który zapoczątkował, w ścisłem znaczeniu tego słowa, akcję w Turcji». «Na uboczu stoi dotąd, niestety, Polska».

Nie chcę zbyt odbiegać od obecnie panującej mody. Choć krótko przedstawię i ja, jak wygląda ustawodawstwo bibljoteczne w świecie.

I. Poszczególne Stany Zjednoczonej Ameryki już od roku 1848 (początek dały Stany: Massachusets i New-Hampshire) zapoczątkowały szereg ustaw, stanowiących, iż na żądanie n. p. 25% mieszkańców gminy, gmina ta obowiązaną jest założyć bibljotekę publiczną bezpłatną, dla wszystkich dostępną. Od r. 1890 poszczególne Stany tworzą Komisje bibljoteczne dla popierania organizacji, rozwoju i wydajności bibljotek publicznych. Komisje te rozdzielają subwencje, czerpane z budżetów Stanów, udzielają pomocy przy zakładaniu bibljotek specjalnych, tworzą centrale dla opracowania katalogów, centrale zakupów i t. d., zakładają bibljoteki okręgowe, kształcą bibljotekarzy.

W Ameryce korzysta z bibljotek 20—40% mieszkańców. Nie mniej podkreślić trzeba: nigdzie na świecie nie ma tak hojnych ofiar prywatnych na bibljoteki, jak w Ameryce.

Hojna fundacja A. Carnegiego w sumie około 2 miljonów funtów szterlingów (około 88 miljonów złotych polskich), oddana Anglji, sprawiła, że i Anglja w r. 1919 poszła w ustawodawstwie bibljotecznem o duży krok naprzód. W Anglji już od r. 1849 obowiązywał bill Ewarta, stanowiący, iż miasta, powyżej 10.000 mieszkańców liczące, na żądanie 20% wyborców miejskich obowiązane są do założenia i utrzymania bezpłatnych bibljotek powszechnych, oraz uprawnione są do pobierania na ten cel specjalnego podatku groszowego (½ penny od 1 funta szterlingów płaconych podatków). Ustawa z r. 1919 znosi ograniczenia podatkowe, rozszerza fakultatywny przymus zakładania bibljotek i na okręgi wiejskie, poddaje bibljoteki nadzorowi i opiece Ministerstwa Oświaty. W roku 1925 korzystało z bibljotek w Anglji: w miastach 11%, a na wsi 7,2% mieszkańców.

Szwecja ustawami z lat 1905 i 1912 określiła warunki, pod jakimi rząd udziela bibljotekom subwencji. Takie ujęcie problemu jest objawem w świecie najpowszechniejszym. Tak jest w Norwegji, Danji, Holandji, Finlandji, Belgji, Prusach, Saksonji.

Urząd Krajowy Oświaty Pozaszkolnej w saskiem Ministerstwie Oświaty urządził w grudniu 1924 konferencję porozumiewawczą, na której przyjęto następującą uchwałę zasadniczą:

«Jedynym możliwym stosunkiem, jaki istnieć może między Urzędem Oświaty Pozaszkolnej a instytucjami, jest taki, który polega na dobrowolnej ich współpracy. Dlatego nie można żadnych zasadniczych rozstrzygnięć narzucać instytucjom w formie rozporządzeń, lecz, o ile to możliwe, wszystko postanawiać wspólnie. To jednak, co zostało postanowione wspólnie, musi mieć nieodwołalnie charakter wiążący».

Urząd zobowiązał się:... c) użyczać poszczególnym organizacjom zasiłków finansowych, d) zapraszać przedstawicieli organizacyjnych do współudziału we wszystkich poczynaniach oświatowych Urzędu.

W niektórych krajach istnieje dążność do łączenia pracy bibljotecznej z organizacją szkolnictwa: tak było jeszcze przed 60 laty w Stanie New-York, tak jest częściowo obecnie we Francji, Finlandji, Hiszpanji, tak jest od r. 1917 we Włoszech.

Powojenne ustawy niektórych państw poszły utartą drogą ustaw anglo-saskich. Ustawa belgijska z r. 1921 uzależnia obowiązek gminy założenia i utrzymywania bibljoteki od plebiscytu: najmniej 20% wyborców musi zażądać założenia bibljoteki. Wszystkie bibljoteki publiczne, należycie zorganizowane, mają prawo do subwencji rządowej. W roku 1927 księgozbiory belgijskie wykazywały 3.339.000 tomów, 505.000 czytelników i 6.741.000 wypożyczeń. Ludność Belgji wynosi 7.000.000 osób. Ustawy fińska z r. 1927 i duńska z r. 1920 są właściwie tylko ukoronowaniem wielkiego dzieła społecznej samopomocy. W krajach tych bibljotekarstwo od dawna stoi mocno. Ustawy

regulują i ustalają zasiłki państwa. Ustawa duńska daje zasiłki zasadnicze w wysokości 50% tego, co daje gmina, i zasiłki specjalne dla bibljotek, wysoko postawionych. Ustawa fińska przyznaje 50% realnych wydatków bibljotek, a pozatem przyrzeka pomoc tym, którzy budują gmachy dla bibljotek.

Tylko trzy państwa poszły inną drogą: zastosowały one u siebie bezwzględny przymus, nałożony na samorządy, założenia w każdej gminie politycznej względnie w każdym powiecie czy okręgu bezpłatnej bibljoteki publicznej — to Czechosłowacja, Bułgarja i Estonja. Za wzorem tych trzech państw pragną niektóre organizacje zastosować i w Polsce bezwzględny przymus bibljoteczny.

Pierwsza co do czasu ustawa czechosłowacka z 22 lipca 1919 r. postanawia, iż wszystkie gminy polityczne muszą mieć w ciągu 10 lat publiczne i bezpłatne bibljoteki. Koszta założenia i utrzymania ponosi samorząd gminny. Państwo ujmuje w swe ręce ogólne kierownictwo i nadzór oraz udziela niewielkich subwencyj. Ustawa bułgarska z r. 1920 w sposób niesłychanie rygorystyczny nakłada na rząd obowiązek założenia w 15 istniejących okręgach co najmniej po 6 powszechnie dostępnych i bezpłatnych bibljotek, któreby posiadały w większej liczbie egzemplarzy wartościowe utwory literatury rodzimej i obcej, nieodzowne dla potrzeb kulturalnych i ekonomicznych ludności. Bibljoteki są prowadzone przez Ministerstwo Oświaty, ale gminy z budżetów swoich ponoszą koszta prowadzenia tych bibljotek. Spisy książek do zakupu muszą być zatwierdzone w Ministerstwie, które ma prawo usunąć książki, z jakichkolwiek względów uznane za nieodpowiednie. Ustawa estońska z r. 1924 nakazuje założenie tylu bibljotek w kraju, aby każdy obywatel mógł mieć do nich łatwy i swobodny dostęp. Utrzymanie bibljoteki jest obowiązkiem gminy, która wstawia do budżetu potrzebne kwoty, oraz państwa, które daje tyle, ile gmina miała na ten cel w budżecie roku poprzedniego. W rezultacie sprowadza się to do pokrywania wydatków przez rząd i samorząd po połowie. Pobieranie opłat jest dozwolone.

II. Te przykłady, wzięte z zagranicy, oraz niewątpliwe rezultaty przeważnie dodatnie, jakie akcja ustawodawstwa bibljotecznego na terenie różnych krajów wydała, zachęciły koła miłośników książki w Polsce do opracowania projektu ustawy o bibljotekach powszechnych w Polsce i to odrazu projektu, realizującego postulaty najbardziej krańcowe. Prace dotychczasowe doprowadziły do opracowania paru projektów, w szczegółach mocno się różniących. Zanim kiedyś rzecz sama stanie na gruncie realnym, będzie niewątpliwie opracowanych jeszcze szereg projektów dalszych i z innych punktów całe zagadnienie ujmujących. Wszak, gdyby ktoś koniecznie chciał wszystkie przejawy życia zbiorowego zakuwać w ustawy, w zakazy i nakazy, temu słusznie należy zwrócić uwagę, iż nie tylko bibljoteki, ale cała wogóle dziedzina oświaty pozaszkolnej czeka w Polsce na swoje ustawowe uporządkowanie i na to, na co przedewszystkiem autorzy

projektu ustawy o bibljotekach powszechnych kładą nacisk, na zagwarantowanie podstaw finansowych całej akcji.

Te projekty, które już się pojawiły, wywołały żywą dyskusję. Zabrał głos w *Samorządzie* człowiek tak w sprawach samorządowych doświadczony, jak Józef Bek, i oświadczył się przeciw samej zasadzie przymusu. Obok niego szereg innych: poseł Kornecki, p. Frela, prof. K. Żurawski. Uwagi ich nie były pozbawione słuszności, skoro pani Dąbrowska podaje w *Przeglądzie Bibljotecznym* informację, iż autorzy projektu zajęci są obecnie rewizją i poprawkami dla swojego pierwotnego projektu.

Opracowanie projektów dalszych, omawianie zalet i wad ustawowego uregulowania tej dziedziny, różnych sposobów ujęcia tego zagadnienia, uważam za rzecz bardzo pożyteczną. Choć osobiście na dziś i na lata najbliższe uważam ustawowe przerzucenie obowiązku założenia i utrzymania bezpłatnej bibljoteki powszechnej na gminy i na powiaty za bezcelowe i papierowe, a w większości wypadków polskiej rzeczywistości za luksus, za osłabienie energji społecznej, a więc na dziś nietylko za przedwczesne, ale i za szkodliwe, to jednak dyskusja ludzi żywych niewątpliwie z czasem rozprószy z obu stron, ze strony zwolenników i przeciwników ustawowego przymusu, wiele zastrzeżeń i złudzeń i w rezultacie da jasny, zrozumiały dla ogółu i realny, pełen pulsującej krwi, projekt rozwiązania zagadnienia bibljotecznego w Polsce.

W uwagach moich pozostawiam na boku bibljoteki naukowe. Byt ich i rozwój jest zapewniony. Interesuje mnie natomiast sam problemat: zrzucić z bark społeczeństwa na samorząd czy nie zrzucić obowiązku utrzymywania i rozwijania bibljotek?

III. Spis ludności z 30 września 1921 r. nie objął Górnego Śląska, Wilna oraz powiatów Wilno, Troki, Oszmiana i Święciany. Bez tych okręgów ludność Polski wynosiła 27.177.000, w tem ludność w wieku lat 10 i wyżej 20.099.156 głów. W miastach żyło 5.121.184 osób, na wsi 14.659.542 osób.

Umiejętność czytania (i pisania) wyglądała w tym dniu na wsi następująco:

1) Wykształcenie domowe posiadało	1.611.736	osób	(11,0%)
2) Wykształcenie początkowe posiadało	5.539.686	»	(37,8%)
3) Wykształcenie średnie posiadało	122.966	»	(00,8%)
4) Wykształcenie zawodowe średnie i niższe	32.543	»	(00,2%)
5) Wykształcenie wyższe posiadało	20.886	»	(00,1%)
6) Wykształcenie niewiadome	1.042.656	»	(07,1%)
7) Analfabeci	5.585.320	»	(38,2%)
8) Umiejętność czytania niewiadoma	703.749	»	(04,8%)

Nie popełnię poważniejszego błędu, jeśli ogólnie zsumuję te rubryki następująco: Umieją czytać i pisać ci, co ukończyli szkoły początkowe, średnie, zawodowe i wyższe, a więc razem 5.716.181 osób (38,9%), nie umieją czytać i pisać zaliczeni do trzech ostatnich rubryk, a więc 7.331.725 osób (50.1%). Z rubryki «wykształcenie do-

mowe»: 1.611.736 osób (11%) bodaj nie więcej, jak połowę, należy zaliczyć do istotnie umiejących czytać i pisać! A więc wśród ludności, liczącej 10 i więcej lat życia, na wsi zamieszkałej, umie czytać i pisać 44%, nie umie czytać ani pisać 56%. Dodajmy do tego wszystkie dzieci poniżej lat 7 i około 20% dzieci w wieku od 7 do 10 lat (mimo t. zw. przymusu szkolnego do szkoły nie uczęszczają), a otrzymamy procenty analfabetów całej ludności jeszcze wyższe. W r. 1921 liczba dzieci do 10 lat życia wynosiła w Polsce okrągło 7.078.000 głów, z tego na wsi ponad 5.000.000. Dodajmy do analfabetów tak zwanych analfabetów wtórnych oraz tych wszystkich, którzy, choć w szkole powszechnej byli, do książki w życiu swem późniejszem nigdy nie zaglądali. Nie będę dalekim od ścisłości, jeżeli stwierdzę, że wieś nasza liczy na 20 miljonów swych mieszkańców zaledwie 6—7 miljonów osób umiejących czytać i pisać.

Trochę lepiej jest w miastach. Na 5.121.184 mieszkańców miast, powyżej 10 lat życia liczących, mają oni:

1)	Wykształcenie domowe	665.576 (13,0%)
2)	Wykształcenie początkowe	2.333.189 (45,5%)
3)	Wykształcenie średnie	464.196 (09,1%)
4)	Wykształcenie zawodowe i średnie niższe	87.102 (01,7%)
5)	Wykształcenie wyższe	92.491 (01,8%)
6)	Wykształcenie niewiadome	341.847 (06,7%)
7)	Analfabeci	956.181 (18,6%)
8)	Umiejętność czytania niewiadoma	180.602 (03,5%)

Trzy ostatnie rubryki dają nam razem 28,8% ludności dorosłej miast, nie umiejącej czytać i nie mogącej korzystać z książki! Dołączmy do tego dzieci poniżej lat 7 (w miastach dzieci, obowiązane do uczęszczania do szkół powszechnych, spełniają ten obowiązek w 92%), a otrzymamy, iż miasta mają razem 50% ludności, nie umiejącej czytać i pisać! Warto zapamiętać te cyfry: 50% ludności miast, 70% ludności wsi nie umie czytać ani pisać! Odliczając dzieci: — 30% ludności miast i 56% ludności wsi nie umie czytać ani pisać! Warto zapamiętać te cyfry, bo one nasuną nam przed oczy, jako pilne, nietylko zagadnienie bibljoteczne. O wieleż pilniejszym i ważniejszym jest obowiązek wszystkich, aby radykalnie od dołu, od młodego pokolenia urwać dopływ analfabetów, aby tych, dziś przez szkołę przechodzących, nauczyć kochać i czytać książkę. Procenty tych analfabetów są mniejsze na zachodzie i południu Polski, większe na wschodzie.

Stan analfabetyzmu, powyżej wykazany, zmienia się z roku na rok. Z młodego pokolenia ponad 80%, a w miastach nawet ponad 90% młodzieży uczęszcza do szkół powszechnych. W tych warunkach uważam za najbardziej celowe wychowanie w kulcie dla książki, w zamiłowaniu książki, w umiejętności jej doboru, tego dorastającego młodego pokolenia i to w tym momencie, gdy to młode pokolenie znajduje się w ramach organizacji, obojętne jakiej, szkolnej, na kursach, w wojsku czy w związkach dobrowolnych, społecznych.

IV. Warto w tem miejscu stwierdzić, iż w roku szkolnym 1927/28 na 26.149 szkół powszechnych publicznych (państwowych) było 22.298 bibljotek. Liczyły one 2.863.049 tomów. W ciągu roku szkolnego 1927/28 zakupiono 448.199 nowych książek. Na 3.255.656 uczniów tych szkół, bibljoteki szkolne objęły 2.968.411 uczniów, a więc ponad 90%. Wypożyczono w ciągu roku 10.360.338 tomów. Licząc roczny przybytek w tomach na 450.000 netto (po potrąceniu zniszczonych, zaginionych, nieodpowiednich i t. d.) mamy w r. szkolnym 1928/29 około 1 tom na jednego ucznia i ponad 3 wypożyczenia na 1 ucznia rocznie. Jeśli odliczymy 1.000.000 młodzieży z dwu pierwszych roczników szkoły powszechnej, nie wiele korzystających z bibljotek, otrzymamy cyfry znacznie lepsze. Lepsze, ale oczywiście bardzo jeszcze niedostateczne.

Bibljotek polskich w szkołach powszechnych jest 19.001, bibljotek mieszanych (polskie i inne książki) 2.283, ruskich 596, białoruskich 20, niemieckich 366, rosyjskich 1, litewskich 20, czeskich 11.

Lepiej sprawa bibljotek szkolnych wygląda w szkołach średnich, a na ogół dobrze w szkołach wyższych. Bibljoteki szkół średnich w r. szkolnym 1926/27 wykazują: na 784 zakładów i 213.277 uczniów (uczenic) 1.382 księgozbiory, a w nich 1.814.689 dzieł. W szczególności było 591 bibljotek nauczycielskich (przeciętnie po 1.331 dzieł), 605 bibljotek uczniowskich (1088 dzieł), 186 ogólnych (1982 dzieł). Przeczytano 1.631.747 książek. Na jednego ucznia wypada 8,4 wypożyczeń na rok!

Ze szkół zawodowych i specjalnych (seminarja nauczycielskie i t. d.) szczegółowych sprawozdań nie posiadam.

Istnieje w budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rozdziale II paragraf 10, którego tytuł brzmi: «Urządzenie lokali szkolnych i pomoce naukowe». Jest to ten paragraf, który w wykonaniu ustawy z 17 lutego 1922 roku o utrzymaniu szkół powszechnych winien być głównem źródłem szkół dla wydatnego, odpowiedniego udotowania bibljotek szkolnych. Dzięki przewidującej polityce Ministra W. R. i O. P., Tadeusza Łopuszańskiego, paragraf ten w r. 1925 dotowano sumą 1.335.750 zł., złotych wówczas jeszcze pełnowartościowych, sumą niedostateczną, ale bądź jak bądź znaczną. W latach następnych nie rozbudowano, niestety, paragrafu tego należycie. W budżecie na r. 1928/29 suma tego paragrafu wynosiła tylko 501.000 zł. W budżecie na r. 1929/30 Sejm podniósł preliminowaną przez Rząd kwotę 768.600 do sumy 1.537.200 zł., ale Senat ponownie wrócił do sumy, wskazanej przez Rząd. Referent Senatu w sprawozdaniu swem pisze (str. 8), iż kwota ta «zdaniem Rządu wystarczy w tym roku na urządzenie lokali szkolnych». Na «urządzenie lokali» może i wystarczy, ale tak pojęty paragraf dziesiąty nie wyczerpuje zagadnienia. Opuszcza drugą część jego: «pomoce naukowe». A «pomoce naukowe» obejmują — to nie ulega znikąd zaprzeczeniu — i bibljoteki szkolne.

My wszyscy wiemy, iż rządy wszystkie z całym rozmysłem stosują w tym punkcie swoistą taktykę: z paragrafu tego nie otrzymują nic albo prawie nic miasta i województwa zachodnie. Nawet minister Łopuszański trzymał się tej taktyki. Niech ten obowiązek Rządu spełni samorząd. I tak się oczywiście często dzieje. Ale tak być nie powinno. Samorząd jeden zastąpi Rząd i dostarczy szkole potrzebne «pomoce naukowe», a drugi nie da nic. Wiemy z ostatnich tygodni n. p., że ofiarny zawsze dla oświaty powszechnej samorząd łódzki, zmuszony do zredukowania budżetu o 6 miljonów zł. (z 32 miljonów na 26 miljonów zł.), obciął głównie wydatki w dziale oświaty i kultury oraz opieki społecznej. Tego — a pytanie, czy tylko tego — roku, magistrat m. Łodzi Rządu nie wyręczy.

Na to źródło finansowe, ustawą obowiązującą określone, w budżecie państwa naszego zawarte, zwracam uwagę tych wszystkich, którzy wraz ze mną za pierwszy i najważniejszy nasz obowiązek uznają zaopatrzenie młodzieży naszej w dobre książki.

Duże stosunkowo sumy na poparcie działalności oświatowej pozaszkolnej w kraju mają także dwa całe budżety: rolnictwa i oświaty. Budżet Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w preliminarzu Ministerstwa W. R. i O. P. doszedł w roku 1929/30 do 1.000.000 zł., budżet na oświatę rolniczą pozaszkolną w preliminarzu Ministerstwa Rolnictwa wynosi 1.100.000 zł. Nie wliczam tu paragrafu: ogólne cele oświatowe w preliminarzu Ministerstwa W. R. i O. P., ani subwencji dla Towarzystw Rolniczych w preliminarzu Ministerstwa Rolnictwa — razem w sumie $5^1/_2$ milj. zł.

Wszystkie powyższe pozycje można rozbudować. Tylko trzeba się wpierw porozumieć co do celu, na jaki sumy powyższe użyte być mają. Jak wiadomo, od lat spór między działaczami oświatowymi co do roli, jaką mają mieć państwo i samorząd w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, uniemożliwiał rozbudowę działu zasiłków dla Towarzystw Oświatowych w Wydziale Oświaty Pozaszkolnej. W zakresie kultury rolniczej tego sporu nie było i dlatego tam panowała zgodna tendencja Rządu i Sejmu, aby co roku podnosić na subwencje dla Towarzystw Rolniczych kwoty w budżecie. I mają je i obecnie w sumach bardzo poważnych. Spór zasadniczy o społeczny czy państwowo-samorządowy charakter oświaty pozaszkolnej trwa w dalszym ciągu, a w roku ostatnim jeszcze się przez poczynania etatystyczne Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. zaostrzył.

A jednak porozumienie jest możliwe, byle do niego z dobrą przystąpić wolą. Postawmy sprawę szczerze i jasno: zgódźmy się na to, iż pieniądze z budżetu państwowego pójdą na zakup książek do bibljotek (wszystko jedno czyich), na zasiłki na kursy dla bibljotekarzy i na kształcenie dorosłych. Wydzielmy w budżecie państwowym te zgodne pozycje osobno i te wspólnym wysiłkiem rozbudowujmy. Skutek będzie niezawodny. A o sporne punkty bijmy się dalej aż do zwycięstwa jednej czy drugiej tezy.

V. Cośmy dotąd w Polsce zrobili bez ustawy na polu propagandy książki? Pamiętajmy ciągle o tem, iż mamy za sobą normalną pracę dopiero od lat 8, od pokoju z Rosją w Rydze. Dorobek przedwojenny, zwłaszcza na wsi, niemal doszczętnie zniszczyła zawierucha wojenna. Nie zaznały klęski w tej dziedzinie Ameryka, Anglja, Niemcy, Austrja, Czechosłowacja. O tem przy porównaniach należy pamiętać! A jednak mimo tego zniszczenia Polska rok w rok drukuje dużo, może zadużo, a bibljotek dla starszych także ma w kraju całym wiele.

Przegląd Księgarski Nr. 15, z dnia 14 kwietnia 1929 roku podaje:

W r. 1926 zarejestrowano w Polsce 6.339 druków nieperjodycznych w nakładzie 21.533.004 egzemplarzy. W r. 1927 zarejestrowano 6.888 druków o nakładzie 23.324.330 egzemplarzy. A więc w r. 1927 w porównaniu z r. 1926 nakład zwiększył się o 1.791.326 egzemplarzy. Nie mam żadnej podstawy do stwierdzenia, iż rok 1928 był gorszym od roku 1927 — raczej odwrotnie. W ciągu 4 lat, t. j. od roku 1924 do roku 1927 liczba druków w języku polskim podskoczyła z 4.144 w r. 1924 do 6.204 w r. 1927, a więc o 50%. Nakład druków w języku polskim wynosił w roku 1924 — 15.269.826 egzemplarzy, w roku 1927 — 21.769.421 egzemplarzy. Wstydzić się tych cyfr dalibóg nie mamy potrzeby ani powodu także i wtedy, gdy wglądniemy w szczegóły. Ot, na wyrywki: w r. 1927 w dziale: «poezja, powieść, dramat» mamy 937 druków i 4.774.486 egzemplarzy nakładu, w dziale «wydawnictwa popularne» mamy 223 druków i 738.525 egzemplarzy nakładu, w dziale «teatr, muzyka, śpiew» 79 druków i 163.350 egzemplarzy nakładu, w dziale «pedagogja, szkolnictwo, wychowanie fizyczne» 398 druków i 744.643 egzemplarzy nakładu, w dziale «polityka, publicystyka» 253 druki i 994.493 egzemplarzy nakładu. Zagranicą jest pod tym względem gorzej, choć warunki są lepsze. W Polsce przeciętny nakład książki wynosił w ostatnich trzech latach 3.300—3.400 egzemplarzy, a w Stanach Zjednoczonych 44.000 egzemplarzy. Tymczasem w roku 1926 zarejestrowano:

w Stanach Zjednoczonych	10.153	druków
w Niemczech	31.000	»
w Anglji	13.810	»
we Francji	11.992	»
w Polsce	6.339	»
we Włoszech	5.233	»
w Czechosłowacji	2.929	»

a pamiętajmy: Stany Zjednoczone mają 110 miljonów ludności, Niemcy 65 miljonów, Anglja 45 miljonów, Francja i Włochy po 38 miljonów, Polska 30 miljonów, Czechosłowacja 14 miljonów (oczywiście w cyfrach okrągłych). Wniosek stąd jasny: Polska drukuje dużo! Widocznie, choć ich jest mało, ale jednak są w Polsce zapaleni miłośnicy książki.

Ile mamy w Polsce bibljotek dla starszych i dla młodzieży? Obliczenia dokładnego nie mam.

«Związek miast polskich» w pawilonie swym na Wystawie daje wykresy ilości bibljotek i książek w różnych typach miast całej Polski, a osobno, tylko dla siebie, to samo zagadnienie ujmują wystawy: województwa śląskiego, miast Łodzi, Warszawy, Poznania i t. d. Wedle tych liczb, ruch bibljotek w miastach przedstawia się następująco: Było:

a) W miastach do 10.000 mieszkańców:
r. 1919 — 7 bibljotek — 2.334 tomów
r. 1928 — 36 « — 42.824 «

b) W miastach od 10.000 do 25.000 mieszkańców:
r. 1919 — 4 bibljoteki — 7.145 tomów
r. 1928 — 11 « — 21.462 «

c) W miastach od 25.000 do 50.000 mieszkańców:
r. 1919 — 5 bibljotek — 67.829 tomów
r. 1928 — 12 « — 193.726 «

d) W miastach ponad 50.000 mieszkańców:
r. 1919 — 25 bibljotek — 278.160 tomów
r. 1928 — 76 « — 933.837 «

Razem wszystkie miasta miały:
r. 1919 — 41 bibljotek — 355.468 tomów
r. 1928 — 135 « — 1,191.849 «

Cyfry powyższe nie wyczerpują oczywiście ani bibljotek ani liczby książek w miastach. Są to tylko bibljoteki, prowadzone lub subwencjonowane przez samorząd miejski.

Ministerstwo Rolnictwa oblicza bibljoteki miejskie województwami. Warto się tej tabelce przyjrzeć:

W r. 1928 miały:

Województwo	warszawskie	606	bibl.	wiejskich, a w nich		76.471	tomów,
»	lubelskie	765	»	»	»	87.927	»
»	kieleckie	674	»	»	»	76.308	»
»	łódzkie	525	»	»	»	52.867	»
»	białostockie	343	»	»	»	47.636	»
»	wileńskie	233	»	»	»	37.922	»
»	nowogródzkie	203	»	»	»	18.283	»
»	poleskie	210	»	»	»	30.870	»
»	wołyńskie	119	»	»	»	23.516	»
»	lwowskie	335	»	»	»	64.349	»
»	krakowskie	757	»	»	»	102.612	»
»	poznańskie	1.091	»	»	»	148.157	»
»	pomorskie	610	»	»	»	63.110	»
»	tarnopolskie	150	»	»	»	17.372	»
»	stanisławowskie	141	»	»	»	14.496	»
»	śląskie	288	»	»	»	80.788	»
	Razem	7.050	bibl.	wiejskich, w nich		942.686	tomów.

I ta statystyka nie obejmuje wszystkich bibljotek, na wsi pracujących. W szczególności nie obejmuje bardzo licznych bibljotek szkolnych.

Bardziej szczegółowe zestawienie ilości nagromadzonych książek daje nam poniższe zestawienie:

1) Polska posiada obecnie 451 bibljotek naukowych. Statystyka podaje całkowite rezultaty z 356 bibljotek (pomija 45 !). Z tych 451 bibljotek było:

94	państwowych,	w nich	3.300.700	tomów,
41	samorządowych,	»	794.200	»
168	tow. naukowych,	»	2.214.400	»
132	duchownych,	»	907.600	»
16	prywatnych,	»	751.900	»
Razem w 451	bibljotekach jest		7.968.800	tomów.

Tu są zaliczone i t. zw. bibljoteki uniwersyteckie, fundacyjne i t. d

2) Stan bibljotek szkół powszechnych podałem wyżej — jest ich więc 22.298 z 2.863.049 książkami.

3) Również ilość bibljotek w szkołach średnich podałem wyżej: 1.382 bibljotek, 1.814.689 dzieł.

Statystyki bibljotek w szkołach zawodowych nie posiadam.

4) Bibljotek żołnierskich ma Polska 1.127, a w nich 391.775 tomów i 514.795 wypożyczeń.

5) Bibljotek więziennych mamy 152, a w nich 65.159 książek.

6) Znacznie trudniej dać wyczerpujący obraz bibljotek, należących do samorządu i do towarzystw społecznych. Tu cyfry nie zawsze będą pełne.

a) Towarzystwa, należące do Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, a więc: Towarzystwo Szkoły Ludowej, Polska Macierz Szkolna w Warszawie, wileńska, gdańska i cieszyńska, Towarzystwo Czytelń Ludowych, Towarzystwo im. Piotra Skargi, Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami poza granicami miały razem: w 1925 r.: 2.831 bibljotek i 665.568 książek, a w r. 1928 — 4.173 bibljotek, 1.170.586 książek i 183.995 czytelników. Ilość wypożyczonych książek wynosiła: w r. 1926 — 1.982.046, w r. 1927 — 2.520.073, w r. 1928 — 2.665.571.

b) Na Śląsku od r. 1922 ilość bibljotek i książek rosła imponująco. Było ich:

w 1922 r.	176	bibljotek,	28.550	dzieł
w 1923 »	317	»	34.200	»
w 1924 »	547	»	46.270	»
w 1925 »	712	»	50.955	»
w 1926 »	900	»	72.508	»
w 1927 »	1.029	»	108.832	»
w 1928 »	1.138	»	146.663	»

Z powyższych bibljotek należy: 80 do Macierzy Szkolnej Cieszyńskiej, 288 do Tow. Czytelń Ludowych w Poznaniu, 183 do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, 150 do Sekcji Teatrów Ludowych woj. śląskiego, 188 do Śląskiego Związku Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej, 14 do Tow. Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R).

c) Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Poznaniu wykazuje na

125.643 członków: w r. 1925 — 113.544 książek, w r. 1928 — 244.844 książek. Ilości bibljotek Zjednoczenie nie podaje, oceniać je trzeba na mniej więcej 1.500.

d) Związek Młodzieży przy Małopolskiem Tow. Rolniczem wykazuje 862 bibljoteki i 79.540 tomów.

Związek Młodzieży Wiejskiej miał w 6 województwach (lwowskie, łódzkie, lubelskie, nowogrodzkie, warszawskie i kieleckie) 37 okręgów, 746 kół, a w nich ponad 300 bibljotek.

e) Związek Młodych Polek w Poznaniu ma 116 bibljotek.

Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek wykazuje bibljotek: w r. 1918 — 6, 1919 — 44, 1920 — 94, 1921 — 110, 1922 — 121, 1923 — 141, 1924 — 168, 1925 — 177, 1926 — 142, 1927 — 156, 1928 — 178.

Narodowa Organizacja Kobiet ma 39 bibljotek.

Liga Kobiet Polskich ma 9 bibljotek.

Dom Nauczycielek w Krakowie ma 1 bibljotekę, a w niej 9.807 tomów.

Katolicki Związek Polek ma w Krakowie 7.700 tomów w 1 bibljotece, w Wilnie ma bibljotekę, w Warszawie 5 bibljotek i 9.000 tomów, w Poznaniu 80 bibljotek i 17.393 tomów.

f) Centralne Towarzystwo Rolnicze miało w 11 województwach bibljotek: w r. 1925 — 158, 1926 — 302, 1927 — 440, 1928 — 595.

g) Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica wykonał zamówień na 1343 bibljotek i 93.146 książek, w tem 94 bibl. dla samorządu, 518 dla kółek rolniczych, 143 dla szkół rolniczych, 135 dla szkół powszechnych, 13 dla kół młodzieży, 9 dla związku strzeleckiego, 431 dla innych.

Centralny Związek Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej skompletował w latach od 1923 do 1929 r. — 445 bibljotek, z tego w latach 1927/28 — 278, 1928/29 — 65. Z tej liczby 43 dla Kółek rolniczych, 117 dla kół młodzieży, 90 dla Sejmików, 93 dla okręg. i wojew. Związków Kółek Rolniczych.

h) Czerwony Krzyż, okręg warszawski miał w r. 1928 — 3.854 czytelników, 11.513 dzieł, 55.697 wypożyczeń. Inne oddziały Czerwonego Krzyża nie podają szczegółów swej pracy na tem polu. Polski Biały Krzyż wykazuje 68 bibljotek świetlicowych dla żołnierzy, a w nich 16.485 książek i 7.587 czytelników.

i) Związek Obrony Kresów Zachodnich wysłał za granicę w latach 1927 — 33.248, w r. 1928 — 45.065 książek.

j) Tow. «Kultura» w Wilnie ma 303 kół i prowadzi akcję bibljoteczną, ale liczb bliższych nie podaje. Tak samo Rodzina Wojskowa, która ma 24 sekcje kulturalno-oświatowe.

k) Kursy dla Dorosłych w Warszawie mają w r. 1928 — 14 bibljotek ogniskowych, 163 czytelników, 7.603 tomów.

l) Tow. Bibljotek dla Dzieci w Warszawie ma w r. 1928 — 5 bibljotek i 2.182 tomów.

ł) Związek Strzelecki wykazuje w 1927 r. 118 bibljotek i 17.000 książek, w 1928 r. 231 bibljotek i 33.844 książek.

m) T. U. R. ma 86 bibljotek stałych i 19 bibljotek ruchomych.

n) Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych ma 60 bibljotek, a w nich 51.567 tomów, 6.440 czytelników, 147.779 wypożyczeń.

o) Towarzystwa Rzemieślnicze mają 68 bibljotek ruchomych i 6.450 tomów.

p) Powiatowe samorządy w r. 1927/28 wykazują 127 bibljotek stałych i 485 bibljotek ruchomych, a w nich 78.343 książek. W tym samym roku samorządy powiatowe dały 82.755 zł. subwencji dla bibljotek i czytelń społecznych.

r) Policja wykazuje 236 bibljotek, 150.669 tomów, 11.152 czytelników policji i 13.275 czytelników z poza policji.

Korpus Ochrony Pogranicza miał: w r. 1925 — 314 bibljotek i 20.510 książek, a w r. 1928 — 531 bibljotek i 56.052 książek.

s) Wydział Oświaty Pozaszkolnej wydał na bibljoteki i czytelnie w latach od 1925—1928/29 — 75.456 zł., a w latach 1919 — 1929 zasilił: bibljoteki wędrowne 6.075 dziełami, publiczne 13.284 dziełami, powiatowe 17.209 dziełami, powszechne 51.321 dziełami.

t) W końcu trzebaby wymienić całe mnóstwo pojedynczych bibljotek takich zrzeszeń, jak Kółka Rolnicze, Sokół, Kasyna urzędnicze, związki zawodowe, i t. d. oraz wszystkie bibljoteki zrzeszeń niepolskich, a więc żydowskich, niemieckich, ruskich i t. d. Jest ich w Polsce niemało, ale ogólniejszej ich rejestracji niema zupełnie. Już po wygłoszeniu tego odczytu ukazała się książka, która ilustruje bibljotekarstwo niepolskie, p. t. *Przewodnik Oświaty Dorosłych.* Z niej dowiadujemy się: Tow. Szkoły Białoruskiej posiada 134 bibljotek i 9.700 czytelników. Związek Niemieckich Bibljotek Ludowych (Verband deutsches Volksbüchereien in Polen) ma 302 bibljoteki, 120.000 tomów, 20.000 czytelników. «Proświta» ukraińska ma 2.689 czytelń i tyleż bibljotek, a w nich 221.439 książek, 263.956 czytelników. Żydowskie stowarzyszenie «Kultur-Liga» ma około 400 bibljotek i przeszło 30.000 czytelników. Zjednoczenie Szkół Żydowskich ma 54 bibljoteki. Żydowskie Stowarzyszenie oświatowo-kulturalne «Tarbuł» ma w 178 miastach 211 bibljotek, 45.000 książek, ponad 20.000 czytelników. Opuszczam wszystkie mniejsze zrzeszenia i pojedynczo prowadzone bibljoteki. Wykaz, podany tutaj, daje nam 3.790 bibljotek społecznych nie polskich. Wyliczać zaś cyfry pojedyncze, przygodnie znane, niepodobna. Nie będzie ich chyba mniej, jak 3—4.000.

Wszystkie powyższe szczegółowo wyliczone typy bibljotek dadzą się sprowadzić do trzech grup; 1) bibljoteki naukowe, 2) bibljoteki szkolne i wojskowe, 3) bibljoteki społeczne i zawodowe. Obliczając każdą grupę zosobna dojdziemy do cyfr następujących:

Ad 1) 451 bibljotek, 8.000.000 książek.
Ad 2) 25.000 bibljotek, 5.500.000 książek.
Ad 3) 11.000 bibljotek, 3.000.000 książek.

Razem około 36.500 bibljotek i 16.500.000 książek. Z tej liczby instytucje społeczne mają około 8.500 bibljotek, 2.000.000 książek, 360.000 czytelników, 5.000.000 wypożyczeń.

Dodajmy do tego owe 3—4.000 bibljotek z punktu t), nieobjętych powyższą rejestracją, a dojdziemy do cyfry 40.000 bibljotek w Polsce.

Trudniej obliczyć liczbę czytelników. W bibljotekach społecznych obliczamy ich na 360.000, w szkołach powszechnych na 1.000.000 (co trzeci), w szkołach średnich, zawodowych i t. d. na 300.000 (czytają prawie wszyscy), w bibljotekach naukowych na 50.000, w bibljotekach żołnierskich na 80.000 (co trzeci). W ten sposób dojdziemy do cyfry bardzo ogólnej i bardzo problematycznej 1.820.000 czytelników. Wypadnie nam, iż na każdych 1.000 mieszkańców czyta w Polsce 60 osób. Nie jest to rezultat, któryby upoważniał nas do wołania: hosanna, ale nie jest to też i rezultat zły. Anglja, nie wykazująca analfabetów, ma 11% czytelników (miasta 14%, wieś 7,2%), Czechosłowacja przy 7,3% analfabetów, ma czytających: 7,4% Czechów, 7% Niemców, 5,5% Polaków, 5,9% Słowaków. My 6%! Polska z olbrzymią armją swoich analfabetów dorównuje w tej chwili Czechosłowacji. Próby obliczenia liczby czytających osobno starszych, osobno młodych, nie prowadzą do celu: i z t. zw. bibljotek dla starszych korzystają głównie młodzi. A niezapominajmy: Polacy mają rozwiniętą namiętność posiadania własnej książki w stopniu wyższym od wielu innych narodów. Miljony książek znajduje się w ręku prywatnem, w domach rodzin. Przypominam: roczna produkcja książek w Polsce wynosi ponad 20.000.000 egzemplarzy. Widocznie w swej większości znajdują one kupców. A więc to, co da się ująć w ściślejsze cyfry w katalogach wszelkiego rodzaju bibljotek, jest tylko cząstką tego, co pozatem znajduje się w ręku ludności. W bibljotekach mamy około $16^1/_2$ miljonów tomów, a produkcja jednego tylko 1927 r. dała 21.769.421 tomów!

Dodajmy do tego odrazu, iż w Polsce wychodzi ponad 1.600 pism perjodycznych, dzienników, tygodników, miesięczników i kwartalników. Rosja sowiecka, mistrzyni w propagandzie, główny nacisk w swej robocie kładzie nie na książkę, a na gazetę, ulotkę, kurs, wiec i t. d. Bibljotek ma ona 11.100, czytelń 9.000.

VI. Z zakresu moich rozważań usuwam bibljoteki naukowe.

O reszcie, a więc o bibljotekach społecznych, żołnierskich, szkolnych, trzeba powiedzieć, iż olbrzymi procent tych książnic ma materjał książkowy przestarzały i niedostateczny. Wszystkie wymagają znacznych inwestycyj. Książnice te jednak powstały tylko tam, gdzie odczuto głód książki, gdzie znalazł się dość silny motor społeczny, gdzie znalazł się żywy, aktywny działacz społeczny, by bibljotekę stworzyć. Wszędzie tam książka trafia odrazu do rąk żywej organizacji.

Kto będzie miał do wyboru: zasilić i podnieść te wszystkie żywe dowody sił społecznych, zaspokoić ten wyraźnie okazany głód wiedzy,

wyrobić dla nich dobrych kierowników, bibljotekarzy, albo — tworzyć, byle wszędzie, gdzie jest jednostka administracji politycznej, z przymusu bibljoteki samorządowe, — ten ani dziś ani jutro wahać się nie będzie. Trzeba wpierw zaspokoić głód spragnionych, trzeba podeprzeć ogniska żywej, aktywnej siły społecznej, trzeba dać treść i energję przewodnikom, zanim zastosujemy przymus, i to przymus dość jednostronny. Możemy zmusić samorządy do założenia i utrzymania bibljotek, ale nie mamy siły, aby zmusić ogół obywateli do zgłoszenia się do książnicy i do zainteresowania się książką. Wszędzie w świecie odczuwa się ten fakt: zbiory książek rosną szybciej od liczby czytelników. Książka jest mało wyzyskaną, a przez to jej propaganda bardzo drogą.

Że o czytelnika trudno, dam jeden jaskrawy przykład. W Małopolsce istnieje Związek Młodzieży, związany ściśle z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem. Związek ten liczył w r. 1927 — 37.200 członków, miał 35.585 książek w swych bibljotekach, korzystało z nich tylko 10.180 czytelników, czyli w przybliżeniu tylko co czwarty członek Związku zaglądał do książki. A przecież to młodzież uświadomiona, aktywna, a przecież to ta lepsza część młodego pokolenia.

Uważam więc za pilny obowiązek i Rządu i samorządu, dopomożenie tym wysiłkom społecznym do ożywienia i podniesienia na wyższy poziom stworzonych przez nich ognisk kulturalnych. Tu każdy grosz wydany da szybko i oprocentowanie i amortyzację w postaci podniesienia ogólnego poziomu kultury w kraju, tu każda niemal książka znajdzie swego czytelnika, swoją gotową organizację, swoją opiekę.

W miarę wymierania starszego pokolenia, w większości złożonego z analfabetów, dla książki i gazety obojętnego, w miarę dorastania pokolenia, wychowanego w przymusie szkolnym i w polskiej szkole, liczba i nasilenie ognisk bibljotecznych będą oczywiście rosły. Czy i wtedy okaże się konieczność ustawowego uregulowania tego zagadnienia, nie wiem, ale — możliwości tej nie wykluczam.

Program rozwoju bibljotek w Polsce, tak jak ja go stawiam, nie potrzebuje ani szablonu ani jednolitego w całem państwie chomątajarzma, nie wymaga ustawy i przymusu. Program mój może być wystarczająco w ramach dzisiejszych ustaw i zwyczajów poparty i przeprowadzony. Tam, gdzie jest głód książki, tam znajdzie się i inicjatywa do jego zaspokojenia, tam tylko trzeba inicjatorów poprzeć. Czy na to trzeba ustawy? Państwo z natury rzeczy może robić wszystko, a samorząd wszystkich stopni w statutach swych ma nakazany obowiązek udzielenia poparcia poczynaniom kulturalnym. W Polsce niema ustawy specjalnej, nakazującej samorządowi zakładać bibljoteki. A jednak tam, gdzie brakło inicjatywy społecznej, tam samorząd samorzutnie brał na siebie ten obowiązek. Pisze o tem obszernie w swej książce p. t. *Zadania Państwa, Samorządu i Społeczeństwa w sprawie organizacji*

oświaty elementarnej i zawodowej Włodzimierz Wakar (Warszawa, 1926). Oto dla przykładu wyjątek z tej książki (strona 97 i nast.):

«Praca polegała na zakładaniu w miastach bibljotek stałych przez magistraty (np. we Włocławku), sejmiki zaś czasem przyczyniały się do tworzenia stałych bibljotek po gminach, np. we Włodawie, udzielając im dwustuprocentowego dodatku do ich budżetów bibljotecznych własnych; rady gminne wybierają komisję do gromadzenia tych bibljotek z techniczną pomocą Towarzystwa Opieki nad Kresami, przez sejmik subwencjonowanego. Bibljoteki, układane według jednego wzoru z 500—600 tomów, cieszą się poniekąd powodzeniem, wypożyczających jest niewielu wprawdzie, ale przeciętnie rocznie książek wypożyczonych na jednego czytelnika nie jest jak na stosunki wiejskie mało (około 10 książek). Należy przypuszczać, że każda z nich zatacza zresztą pewne koło czytelników, jakkolwiek jest zapisana na koncie jednego z nich. Niektóre bibljoteki gminne potworzyły filje po gromadach. System ten ma swoje zalety oczywiste, atoli brakiem jest, że nie przewiduje różności składu bibljotek gminnych i organizacji pomiędzy niemi wymiany książek, to też pospolitszym jest system organizacyjny inny. Stałą bibljotekę w tym razie sejmik organizuje w mieście powiatowem, jako centralę bibljotek ruchomych, odróżniając książki o treści bardziej specjalnej, wypożyczane na zapotrzebowanie, i o treści ogólniej interesującej, z których się składa komplety z kilkudziesięciu książek, krążące po powiecie aż do oczytania. Nie jest i ta organizacja powszechną, szereg powiatów pracy tej niestety nie prowadzi wcale, atoli ruchliwsze związki komunalne zwykle jej nie zaniedbują. Np. w sejmiku Grójeckim oparto ją na pracy bezinteresownej samych członków Wydziału Powiatowego. Gdzieindziej zwykle powołuje się do tej pracy bibljotekarza na minimalną ilość godzin — np. otwierając centralę jedynie na godzinę w dni targowe, kontrolowaniem obrotu kompletów zajmując go również przez ułamek czasu. W ten lub podobny sposób praca jest prowadzona przez sejmik Sandomierski, w porozumieniu ze Związkiem Kółek Rolniczych, przez Częstochowski, Opatowski, Zamojski, Warszawski, Sochaczewski, Garwoliński, Błoński, Makowski, Sokólski, Będziński, Wileńsko-Trocki, Wilejski, Słonimski, niekiedy sumami bardzo znacznemi, a już zwykle przekraczającemi subsydja dla rad szkolnych powiatowych. Np. Garwoliński wydał na cel ten w r. 1923 — 35 miljonów mk., w r. 1924 — 5.800 zł., na r. 1925 preliminował 10.900 zł., mając w r. 1924 w centrali 3.800 tomów i w 15 kompletach 1.500 tomów, a czytelników przeszło 70.000. Będziński w r. 1924 preliminował 3.000 zł. na centralę i po 300 zł. na bibljoteki filjalne, których liczba miała sięgać w powiecie 18-tu».

P. Wakar radzi bibljotekarstwo połączyć z Radą szkolną powiatową, za przykładem Francji, Hiszpanji, Włoch. Samorząd ma dać pieniądze raz na założenie takiej książnicy, a konserwację książek i dalsze zakupy stałe opłacać ma czytelnictwo samo.

Niemniej doświadczenia, jakieśmy porobili w bibljotekarstwie z samorządem, zwłaszcza z samorządem powiatowym, nie świadczą wcale o przewadze tej formy pracy bibljotecznej nad formą organizacji społecznej.

VII. Ewentualne wprowadzenie ustawy o bibljotekach gminnych o tendencji ustawy bułgarskiej i estońskiej (bo wbrew deklaracjom autorów typem bibljoteki powszechnej w Polsce ma być bibljoteka powiatowa i gminne ruchome, a nie stałe, jak w Czechosłowacji) wydałoby pozatem różne skutki, napewno przez autorów nie zawinione, ani nie upragnione. I o nich słów kilka trzeba powiedzieć.

Ustawa, nakładająca ustawowy obowiązek zakładania i utrzymywania bibljotek i czytelń, zabije, a co najmniej przygasi inicjatywę i rozpęd społeczny. Stosunki, panujące w naszych samorządach, spowodują niewątpliwie dobrowolne albo i przymusowe usunięcie się całego szeregu działaczy. Przypomnę tu dla przykładu fakty powszechnie znane: Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu, Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu, Krakowskiej Izbie Rzemieślniczej Rząd odmówił wypłaty subwencji, przez budżet państwa przyznanych, aż do czasu, gdy zmienią się zarządy tych organizacyj: ustąpili pod tym naciskiem z szeregów ludzie, pracujący znakomicie lat 20 i 30 w tych organizacjach tylko dlatego, że ich oblicze polityczne nie odpowiadało aktualnemu ministrowi. Podobne a częste wypadki mamy i w samorządzie — ot, ze znanych przytoczę Lwów, Lublin, Zakopane, Przemyśl. A niemal każdy z nas zacytuje bliższe sobie przykłady dalsze.

Czy my zresztą mamy określone ramy samorządu? Nie! Dyskusjom i decyzjom w rządzie i w ciałach parlamentarnych daleko jeszcze do krystalizacji i jeszcze dalej do realizacji. W Małopolsce niema ani jednego Sejmiku (Rady powiatowej) — wszędzie rządzą komisarze. Poza województwami zachodniemi niema w Polsce i samorządu wojewódzkiego, rządzą wojewodowie z Radą przyboczną.

Czy zaś ten samorząd, który jest, i taki, jaki jest dziś, jest zdolny do wykonania poruczonego mu obowiązku? Są w Polsce i tacy, co się karmią od lat tą nadzieją. Jako dowód nie przytaczają jednak doświadczeń, porobionych z samorządem na naszym gruncie, — a przecież było ich dużo, zwłaszcza na terenie Kongresówki, — ale wskazują na — Czechosłowację. Trzeba prawdzie otwarcie popatrzyć w oczy! I tam rzecz cała nie idzie po gładkiej, równej drodze. Właśnie obecnie Czechosłowacja przygotowuje nowelizację swojej ustawy, a wśród poprawek przygotowanych jest jedna, niesłychanie znamienna: wprowadza możność zniesienia bezpłatności bibljotek. Ale poza tem w Czechosłowacji nie było dewaluacji pieniądza i wszystkich oszczędności, nie było zniszczenia wojennego, przesilenia gospodarczego, przewrotu politycznego. Tam dochód społeczny na głowę obywatela, a więc i przeciętna zamożność, jest dwa razy większy, niż u nas. Wolny dochód społeczny po zaspokojeniu niezbędnych wydatków wynosi: w Stanach Zjednoczonych 1905 zł., w Anglji 1433 zł., we

Francji 506 zł., w Niemczech 446 zł., we Włoszech 360 zł., w Czechosłowacji 220 zł., w Polsce 75 zł. A i tak Stany Zjednoczone, Anglja i Francja zgodnie doszły do wniosku, że ciężary, nałożone na obywateli przez ich rząd, są zawielkie, i w r. 1929 wszystkie te trzy państwa przystąpiły do obniżenia podatków (Stany o 400 milj. dolarów, Francja o 500 milj. franków, Anglja o 7 milj. funtów szterlingów).

W Czechosłowacji istotnie na ogół wykonano ustawę, założono bibljoteki, kształcą bibljotekarzy, zorganizowano Instytut T. G. Masaryka. Ale nie mniej stwierdzić trzeba, iż dziełem tem bardziej się entuzjazmują Polacy, niż jego twórcy i wykonawcy. Nie trzeba zamykać oczu na ten fakt, iż i Czechosłowacja nie rozgryzła dotąd tego kapitalnego zagadnienia: książka jest, ale jak namówić ogół obywateli, ogół tam umiejący czytać, aby zechciał masowo korzystać z nagromadzonych książek? Przed działaczami Czechosłowacji stoi jeszcze trud niemały. Widzą go oni i nie tają swych trosk. To nam tylko, z daleka patrzącym, wydaje się, iż wszystko tam idzie sprawnie i gładko. U nas zaś w porównaniu z Czechosłowacją stosunki są nierównie gorsze i trudniejsze.

Wszyscy nasi zwolennicy ustawowego uregulowania stosunków bibljotek w Polsce wskazują jako na wzór niedoścignionego Czechosłowację. Więc też szerzej nieco omawiam i ja stosunki w Czechosłowacji. Odrazu jednak stawiam jedno zasadnicze zastrzeżenie: nigdy i nigdzie nie może być punktem wyjścia do wniosków moich — a pewno i wszystkich tu zebranych — doktryna, od życia oderwana, albo wzory obce, z tamtego gruntu bez odpowiedniej dozy krytycyzmu do nas przyniesione. To, co dobre gdzieindziej, u nas może się nie udać. Słusznie powiedział Mussolini: Faszyzm włoski jest dla nas, nie mamy go na eksport.

Spis ludności w r. 1921, tak jak i w Polsce, przeprowadzony w Czechosłowacji, dał w procentach analfabetów powyżej 10 lat życia:

w Czechach 2,44 %, na Morawach 3,14 %, na Śląsku 3,68 %, w Słowacji 15 %, na Rusi 50 %. Przeciętnie w całym kraju 7,3 %. Czechosłowacja dla Rusi ustawy swojej bibljotekarskiej nie zastosowała. Na 100 mieszkańców z bibljotek korzysta: u Czechów 7,4 %, u Niemców 7 %, u Polaków 5,5 %, u Słowaków 5,9 %.

Weźmy dla przypomnienia w tem miejscu przytoczone już przeze mnie cyfry polskie: w miastach 50 % analfabetów, na wsi 70 % analfabetów. Jaki procent ludności u nas może z książnic korzystać, skoro w pozbawionej prawie analfabetów Czechosłowacji ten procent przeciętnie nie przekracza 7 %?!

Ale to nie jest wszystko. Ludność miast czeskich ma 4,329.920 mieszkańców (33 %), posiada 933 bibljoteki i 2.516.702 tomów. Jedna bibljoteka w mieście ma przeciętnie 2.709 tomów i 9.430 wypożyczeń. Wieś czechosłowacka liczy 9.000.000 ludności (67 %), ma 14.422 bibljotek i 2.928.182 tomów! Jedna bibljoteka ma przeciętnie

203 tomy i 390 wypożyczeń na rok! Jedna książka na wieś i na dzień! Ogółem te 15.355 bibljotek mają 5,444.884 tomów, 880.326 czytelników, 14,440.593 wypożyczeń. Bibljoteki szkolne są w tym systemie niepotrzebne, bibljoteki powszechne mają dla młodzieży osobne działy książek, istnieją natomiast osobne bibljoteki dla żołnierzy w liczbie 349 bibljotek z 395.243 tomami. Są też oczywiście t. zw. bibljoteki zawodowe i naukowe, bardzo zasobne.

Z cyfr powyższych wynika, że na rok w Czechosłowacji czyta mieszkaniec miasta 2 książki, mieszkaniec wsi 0,6 % książki.

A koszt tej pracy? Ogółem wydała Czechosłowacja od r. 1919 do 1927: na wykłady 30 milj. kor. czeskich (7,5 milj. zł.), na bibljoteki 85 milj. kor. (około 22 milj. zł.). Dochód bibljotek w r. 1927 wynosił 15,114.156 kor., w tem zapomogi gmin 12,475.339 kor. Innemi słowy zapomogi gmin wynosiły przeciętnie 1,28 kor. na głowę (37 groszy polskich). Z ogólnej sumy wydatków zakup książek pochłonął 48 %, resztę, a więc 52 % administracja i personel. Wypożyczenie jednej książki czytelnikowi kosztowało ponad 1 koronę.

Aby liberalizm mniejszościowy Czechosłowacji sprowadzić do właściwej miary, trzeba przypomnieć takie np. streszczenie przepisów ustawy i rozporządzeń wykonawczych:

«Dla prowadzenia ludowych kursów wychowania obywatelskiego w każdym okręgu sądowym utworzony jest Okręgowy Wydział Oświatowy. Jest on od samorządu lokalnego niezależny, a podlega bezpośrednio ministerjalnemu nadzorowi», albo drugie:

«Rada Bibljoteczna jest niezależna od samorządu lokalnego, podlega natomiast Okręgowemu Sejmikowi Oświatowemu, a w sprawach ważniejszych — Ministerstwu Oświaty».

Dodajcie do tego to, co konstatują wszyscy: w Czechosłowacji zamierają ogólno-narodowe organizacje, wśród nich i «Svaz narodnich jednot a matic» — powstają zaś rządowo-samorządowe i polityczno-partyjne. Czy lepsze od dawnych? — wątpię.

VIII. W ciągu trzech ostatnich lat na samorząd gminny w Polsce nałożono ośmiu ustawami i jedenastu dekretami razem 19 nowych obowiązków, nowych zadań! Ile z nich wykonano? Ile dawniejszych zadań jest niezałatwionych? Znam trochę te stosunki. Od 10 lat zasiadam w Radzie m. Krakowa i wiem, jak te «obowiązki» wyglądają w praktyce. A cóż mówić o miastach małych lub o gminach wiejskich!? Papier cierpliwy, nie protestuje, a życie bardzo często mądre nawet rozkazy skazuje na zjedzenie ich przez... mole. Tak często dzieje się z pomysłami, których rodzicielką jest syllogizm «ja nie mogę ciężaru tego udźwignąć, przerzucę go na barki silniejszego, niech dźwiga». Zrzucić łatwo, dźwigać — trudniej. Ten sam los spotkałby niewątpliwie i ustawę o bibljotekach gminnych.

Finanse samorządu są tylko częściowo i tymczasowo ustalone i bardzo niedostatecznie zorganizowane. Przy małej sile podatkowej ludności, przy prawie wydzieraniu sobie przez państwo i przez róż-

nych stopni samorządy tych samych źródeł dochodu, kasa samorządu będzie stale w kłopotach. I ostatecznie — starczy na zapłacenie na każdego pierwszego pensji bibljotekarza, ale braknie pieniędzy na książki i ich oprawę, na katalog i czytelnię. A społeczeństwo?! — powiedzą mi zwolennicy etatyzmu bibljotecznego — wszak go nie wykluczamy od udziału w pracy! Któż z nas, czynnych członków towarzystw oświatowych, nie słyszał słów: «Nie dam na Kresy, nie dam na Dar Narodowy, nie dam na 100 innych celów oświatowych. Dawałem dawniej, gdy naród polski był w niewoli. Teraz jest państwo polskie, mamy własny, polski rząd, niech on płaci!». W omawianej przez nas sprawie kozłem ofiarnym będzie samorząd. «Niech gmina zapłaci». A biurokracja nie zastąpi nigdy inicjatywy społecznej.

IX. Projekty, dotąd u nas opracowane[1], biorą za podstawę operacyjną gminę polityczną, a przy małych gminach, liczących mniej, niż 2000 mieszkańców, — powiat z siecią bibljotek ruchomych, wędrownych. Projekty t. zw. bibljotek gminnych w gminach powyżej 5000 czy choćby 2000 ludności mogą mieć praktyczne zastosowanie w miastach i w 2—5 wsiach powiatu. Niech nikogo nie wprowadzi w błąd wielka, zbiorowa gmina w Kongresówce i w województwach wschodnich. Wszak wsie czy gminy w województwach zachodnich i południowych, choć w statystyce administracji państwowej obejmują małe skupienia i w olbrzymiej większości znajdują się poniżej minimum owych 5.000 czy 2.000 głów, potrzebnych jako ośrodek na utworzenie bibljoteki stałej, to jednak w rzeczywistości ludność w nich jest liczniejsza, bardziej skupiona, energiczniejsza i więcej oświecona, niż w gminach niby licznych, bo zbiorowych, b. Kongresówki i ziem wschodnich.

Nie mam potrzeby cytować tutaj liczby analfabetów w Poznańskiem i w Nowogródzkiem. Nie chcę szczegółowo przypominać ilości mieszkańców na 1 km^2 na Śląsku, w Krakowskiem lub na Pomorzu i toż samo na Polesiu czy Wołyniu, a choćby w Białostockiem i Lubelskiem. Gmina zbiorowa w b. zaborze rosyjskim jest nieraz większą od powiatu w Wielkopolsce. W bardzo wielu wypadkach bardziej celowem od gminy politycznej byłby wybór parafji jako podstawowej jednostki administracji oświaty pozaszkolnej. Jeśli więc wieś w Kongresówce i na ziemiach wschodnich potraktujemy jako skupienie ludzkie, równe małej gminie w dwu innych dzielnicach, wtedy wszystkie obliczenia dotychczasowe upadną, a obraz, jaki się nam ukaże jako rezultat tak pomyślanej ustawy, będzie następujący: a) miasta wszystkie mają warunki na założenie bibljotek stałych; b) wsie prawie wszystkie korzystać będą mogły tylko z bibljotek powiatowych i wędrownych. Mimowoli przypomina mi się westchnienie strapionego chłopa: ha,

[1] Już po Zjeździe Bibljotekarzy otrzymałem projekt ostatni, ale i ten nie zmienił w niczem mego sądu.

cóż robić — cesarz daleko, Pan Bóg wysoko — chyba zginąć przyjdzie. Byle nie było trzeba wnosić podań na stemplu o wypożyczenie książek...

Miasta — na zrealizowaniu projektu ustawy — trochę zyskają, a wsie? Pieniądze pożre administracja takiej instytucji i olbrzymi koszt «kamieni». Każdy, zajmujący się księgarstwem, wie, co znaczy «kamień». To książka, o którą nikt nie zapytał przez lat powiedzmy 5. Takich książek, przez nikogo niepożądanych, musi mieć każda taka «upaństwowiona» czy «usamorządowiona» fabryka bibljoteczna dużo — wszak służyć ma wszystkim warstwom, od prostaczków do uczonych. Zawsze i wszędzie tak pomyślane bibljoteki powszechne wykazują mniejszy ruch książek od bibljotek specjalnych dla ściśle określonego koła czytelników. Wyjątek stanowią tu wielkie bibljoteki naukowe, ale te przecież zupełnie inaczej traktować należy.

Słabe punkty swego projeku czują niewątpliwie i autorzy projektu ustawy. P. Jadwiga Filipkowska-Szemplińska pisze wyraźnie w Nr. 3 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* z r. 1928:

«Zwalniając małe gminy (do 2000 mieszkańców) od obowiązku tworzenia bibljotek stałych, zapobiega się tworzeniu organizmów zbyt słabych i niezdolnych do samodzielnego istnienia.

«Początkowo autorzy projektu chcieli przeprowadzić bibljoteki ruchome w gminach od 5000 mieszkańców, lecz przekonano się, że toby stanowiło 90 % wszystkich gmin w Polsce»

i dodaje dalej — (a wygląda to raczej na strzał w «okno Pana Boga» bez wiary w wybicie tej szyby),

«i że gmina wyżej 2000 mieszkańców może utrzymać bibljotekę stałą, wspomaganą tylko do pewnego stopnia przez centralę powiatową».

X. A miasta? Jakiż jest ich skład? Wszak jeśli wprowadzamy przymus bibljoteczny, to napewno dlatego, aby wzmocnić więzy i spoistość państwa naszego. Czy jednak w naszych warunkach nie grozi nam wyzyskanie tego przymusu właśnie przeciw państwu? Na 652 miast i 6,614.371 mieszkańców ich, mamy: 3,796.146 rzymsko-katolików, 2,131.902 żydów, 686.323 prawosławnych, grecko-katolików, ewangelików i t. p. Innemi słowy: odliczając z pośród rzymsko-katolików kilka procentów na ludność niepolską (głównie Niemców), na komunistów i t. p., stwierdzić nam przyjdzie, iż w miastach oddamy władzę nad bibljoteką powszechną, mającą podnieść siłę państwa polskiego, w ręce może tylko w połowie polskie, licząc oczywiście wszystkich Polaków, bez względu na ich programowe, społeczne i polityczne związki z niepolakami, razem. W szczególności sami Żydzi mają absolutną przewagę w miastach województw wołyńskiego i poleskiego, a połowę ludności w miastach województw nowogródzkiego, lubelskiego i białostockiego. W olbrzymiej większości miast trzech województw południowo-wschodnich ostatnie wybory samorządowe dały — zgodnie z instrukcją wojewodów — rezultat wyborów do

Rad miejskich następujący: $^1/_3$ Polaków z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, $^1/_3$ Rusinów-ukraińców głównie z «Undo», $^1/_3$ Żydów-sionistów. Wyznaję szczerze i otwarcie: wolę nie wypuszczać z rąk polskich starych organizacyj działu oświaty pozaszkolnej, wolę nie eksperymentować. Wolę nie uzależniać tej pracy od kompromisów partyjnych i międzynarodowościowych w poszczególnych miastach. Wolę postawić społeczeństwu polskiemu program skromniejszy, ale za to ideowo mu bliższy i zrozumialszy.

Specjalnie w miastach i dziś jest do załatwienia rzecz niesłychanie pilna i ważna. Większość miast, najczęściej bez żadnej pomocy państwa i samorządu, bibljoteki już ma. Za małe, za ubogo wyposażone, nie bezpłatne, ale ostatecznie są. Towarzystwa oświatowe, Kasyna, Resursy, Sokoły i t. d., posiadają stosunkowo poważne zbiory bibljoteczne. Poprzeć te usiłowania, które dążą do skomasowania tych bibljotek odrębnych w jedną i do udostępnienia jej ogółowi, dać subwencję na jej nowoczesne urządzenie, na zakup co roku pewnej ilości książek, na obniżenie opłat od czytelników — oto ładny, a stosunkowo nietrudny i niedrogi cel! Ale poza tą pomocą należy pozostawić taką bibljotekę w ręku społecznem. Tę pewną samodzielność warsztatu i niezależność kierowników od zmiennych prądów w magistratach wolą zapewne wszyscy ideowi działacze z kół bibljotekarskich — mimo trosk i kłopotów, zawsze idących w parze z odpowiedzialnością i samodzielnością.

XI. Na wsi liczyć można tylko na jednostki i trochę na opuszczającą szkołę młodzież. Im dalej na wschód, tem tych jednostek do pracy mniej. Procent analfabetów u grecko-katolików jest wielki, u prawosławnych wręcz przerażający (ponad 80 %). A przytem nie należy zapominać o dwu smutnych faktach: 1) przez półtora wieku rządy zaborcze usiłowały «wyzwolić» zamieszkałe razem z nami na polskiej ziemi narody z pod naszej przewagi kulturalnej, niszczyły więc naszą siłę, a wspomagały ich, i to ziarno, zasiane dawniej, jest i dziś podtrzymywane przez Berlin i Moskwę, i 2) nasze mniejszości narodowe w swej większości nie pogodziły się jeszcze z tym faktem, iż stosunki radykalnie się zmieniły, iż żyją one obecnie znowu w Polsce niepodległej, w państwie polskiem, i że wobec tej Polski, tego państwa polskiego lojalnym obywatelem być trzeba. Z tych dwu faktów, którym nikt nie zaprzeczy ich wagi, trzeba wyciągnąć pewne wnioski. W naszem zagadnieniu nie wypadną te wnioski napewno w kierunku... usamorządowienia bibljotek powszechnych.

XII. A wreszcie finanse. Dopiero w maju b. r. Devey w swym wywiadzie z dziennikarzami polskimi nawoływał nas do zmniejszenia podatków w Polsce. Parę lat temu inny Amerykanin, Kemmerer, zalecał nam, byśmy wpierw odpaśli dwa nasze wygłodzone konie, rolnictwo i przemysł, a potem zaprzęgali je do wozu świadczeń społecznych. Jeszcze dawniej angielski liberał, Hilton Young, opracował dla nas budżet w wysokości 840 milj. ówczesnych złotych (około

1.500 milj. zł. dzisiejszych) i stwierdził, iż Polska większego budżetu przez szereg lat znieść nie potrafi. Roczny dochód społeczny polskiego obywatela obliczają ekonomiści na 500 do 600 zł., a więc półtora złotego dziennie. Kapitalizacja rodzima postępuje niesłychanie powoli. Nasze położenie geograficzne zmusza nas do utrzymania pogotowia wojennego, a to kosztuje. Brak dobrze postawionego przemysłu, brak przemyślanego programu gospodarczego, powoduje słabość naszej waluty, deficyty w bilansach handlowym i płatniczym, powtarzające się przesilenia gospodarcze i wahania konjunktury. W r. 1926 każdy obywatel płacił przeciętnie na cele państwa, samorządu i ubezpieczeń społecznych 103 zł. rocznie. W r. 1928 ten sam obywatel zapłacił ponad 160 zł. A jednak — jak wiele obowiązków państwa i samorządu nie zostało wykonanych! Obywatel narzeka, iż struna jego wytrzymałości została przeciągniętą. Uznaje to obecnie i Rząd — zapowiada obniżenie wydatków państwa o 10 %, wycofał z Sejmu wszystkie projekty ustaw podatkowych, przestrzega i samorządy przed złudzeniami uzyskania kredytów inwestycyjnych.

W dniach ostatnich Rząd odrzucił wnioski kilkunastu Sejmików powiatowych w sprawie podatku na dokończenie budowy lub na budowę szkół powszechnych i zawodowych. Władze nadzorcze skreśliły znaczne kwoty z budżetu oświatowego Pabjanic, Rada m. Łodzi sama tej operacji dokonała. Czy tylko na tem się skończy?

W takich warunkach, wśród takiej polskiej szarej rzeczywistości szczędzić musimy każdego złotego na administrację i biurokrację, na każdy luksus, a kupować wolno nam książkę za pieniądze publiczne tylko tam, gdzie ona naprawdę jest potrzebna, i tylko wtedy, gdy czytelnik na nią czeka. Musimy możliwie wielkie pole pozostawić inicjatywie społecznej.

XIII. Oto ogólne uzasadnienie wniosków moich, które zgłosiłem wraz z referatem p. t. «Ustawa o bibljotekach gminnych» na II Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu. Streszczenie i końcowe tezy tego referatu tak opiewają:

«Ogromne zaniedbania w wielu dziedzinach życia narodowego wymagają od wszystkich najbardziej celowego, a oszczędnego używania tych ograniczonych środków materjalnych, któremi obecne pokolenie dysponować może.

Działaczom oświatowym z natury rzeczy wolno domagać się od społeczeństwa, od państwa i od samorządu na cele oświaty narodowej więcej, niż one obecnie dają. Ale i działacze oświatowi uznać muszą, iż pilne są w Polsce bardzo różnorodne sprawy kulturalne: nietylko bezpłatne bibljoteki powszechne, ale i tępienie analfabetyzmu, organizacja szkół powszechnych o najwyższym stopniu organizacyjnym, budowa szkół, nauczanie dorosłych, dalsze rozwinięcie dokształcania młodzieży kończącej szkoły powszechne, rozbudowa szkolnictwa zawodowego, propaganda książki i gazety obok szerzenia wiedzy zawodowej, obok szeroko pojętej opieki społecznej. A poza dziedziną kul-

turalną są tysiące innych zagadnień gospodarczych, społecznych i t. d. również bardzo pilnych.

W kraju, w którym pięciozłotowy zarobek dzienny robotnika fabrycznego budzi zazdrość miljonów chłopów nie mogących i tego dochodu wyciągnąć ze swego karłowatego gospodarstwa, trzeba liczyć się poważnie z każdym choćby drobnym nowym podatkiem, choćby kilkugroszowem obciążeniem obywatela. Środki zaś, jakie społeczeństwo oddaje państwu i samorządowi, winny być rozdzielane na potrzeby najbardziej produktywne, najbardziej pilne i celowe.

Z tych wychodząc założeń II Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu uznaje forsowanie już obecnie projektu ustawy o bibljotekach publicznych za przedwczesne. Niemniej zbyt oczywistym jest interes narodu i państwa w szerzeniu i ułatwianiu czytelnictwa dobrej książki i gazety, byśmy i dziś, mimo niedostatecznych środków, uwolnić mogli państwo, samorząd i społeczeństwo od obowiązku odpowiednich świadczeń na cele bibljotek i propagandy książki.

Punktem wyjścia obecnej pracy wszystkich winno być:

a) zaopatrzenie w książki kształcącej się i dokształcającej się młodzieży wszystkich kategoryj — i

b) pomoc w zaopatrzeniu się w książki wszystkich zbiorowisk starszego pokolenia, kulturalnie i społecznie aktywnych.

Stąd wynika:

A) Jest obowiązkiem państwa i jego budżetu ścisłe wykonanie ustawy o utrzymaniu szkół powszechnych z 17 lutego 1922 r., a więc — jest obowiązkiem państwa zaopatrzyć w bibljoteki szkolne wszystkie szkoły powszechne w całem państwie; w jeszcze wyższym stopniu odnosi się ten nakaz do wszystkich innych typów szkół państwowych.

B) Ten sam obowiązek spoczywa na tych wszystkich, którzy czy to z mocy ustawy i obowiązku czy na podstawie koncesji państwowej jakiekolwiek szkoły lub kursy prowadzą.

C) Jest obowiązkiem samorządu lokalnego i powiatowego udzielenie poparcia materjalnego bibljotekom, dostępnym ogółowi mieszkańców.

D) Jest obowiązkiem Rządu (scilicet Ministerstw: Rolnictwa i W. R. i O. P.) poprzeć finansowo prace towarzystw oświatowych i zawodowo-oświatowych, prowadzących domy oświatowe, bibljoteki i czytelnie.

E) Jest obowiązkiem Rządu szczególnie wydatnie poprzeć wszelkie wysiłki towarzystw, dążących do fachowego wykształcenia kierowników bibljotek i czytelń.

F) Jest obowiązkiem Rządu współdziałanie z organizacjami społecznemi dla zaspokojenia głodu książki polskiej poza granicami Polski».

XIV. Czy tezy te II Zjazd Bibljotekarzy Polskich przyjmie, nie wiem. Ale to wiem napewno, że nie drogą etatyzmu oświatowego, nie drogą przerzucania coraz dalszych zadań z dziedziny oświaty po-

zaszkolnej na państwo, na urzędy, na samorządy i na biurokrację, wydobędziemy ze społeczeństwa własnego maksimum energji, sił żywotnych i celowej pracy narodowej. Potężne narody bronią się przed polipem: omnipotencją państwa. I my ich drogą iść musimy, jeśli chcemy nasz naród wychować w tężyźnie i sile do walki i zwycięstwa w konkursie międzynarodowym.

Trzeba «iść na spotkanie każdego człowieka», trzeba «dawać sposobność każdemu w pracy nad sobą» — głoszą *Hasła* Instytutów wieczornych angielskich — ale nigdzie nie obiecują zrobić za każdego — wszystkiego [1].

DYSKUSJA.

NACZ. S. DEMBY zastrzega się przeciwko wprowadzaniu momentów politycznych na teren Zjazdu Bibljotekarzy Polskich. Ponadto uważa, że przedyskutowywanie ustawy o bibljotekach gminnych jest przedwczesne, gdyż odnośny projekt ma być dopiero przedłożony Ministerstwu W. R. i O. P. do rozpatrzenia.

Ks. A. LUDWICZAK stwierdza, że zachodnie województwa zasadniczo odnoszą się przychylnie do ustawy bibljotecznej, ponieważ dotąd istnieje w Polsce około 5000 bibljotek publicznych, otwartych i dostępnych dla wszystkich, a powinno ich być 20—30.000. Ustawę należy jednakowoż oprzeć na organizacjach społecznych, które wprowadzają zapał i energję, dające się nawet wyrazić w konkretnych liczbach. Np. można śmiało twierdzić, że samorządy osiągnęłyby podobne rezultaty w zakresie rozwoju bibljotek oświatowych i czytelnictwa, jakie mamy obecnie, przy czterokrotnie zwiększonych wydatkach.

H. RADLIŃSKA zarzuca, że referent pominął zagadnienie metody pracy bibljotecznej, jakkolwiek projekt ustawy nią się zajmuje. Referent nie zwrócił również uwagi na to, że projekt mówi o możliwości przekazywania subwencyj instytucjom społecznym. Uważa się naogół za rzecz naturalną oddawanie szkół pod zarząd państwa lub samorządów, broni się jednak bibljotek przed ingerencją samorządów. Należy zerwać z rozróżnieniem instytucyj publicznych i społecznych, gdyż instytucje publiczne są zarazem społecznemi. Praca bibljotekarza niewątpliwie nie pogorszy się, gdy uzyska on stałe zabezpieczenie bytu. W krytyce referatu pod względem statystycznym należy zwrócić uwagę na trzy momenty: *a)* produkcja książek nie jest tak bogata, jak przedstawił referent, zawiera bowiem wiele podręczników szkolnych, *b)* bibljoteki szkolne są warsztatem pracy w szkole, nie mają jednak wpływu na ogólne czytelnictwo, *c)* wydaje się wiele książek w cenie poniżej 3 zł., a bywają broszury i za 1 zł. Wreszcie należy przyznać, że istnieją już subwencje na bibljoteki publiczne.

[1] Prof. K. Żurawski swojego koreferatu nie dostarczył.

DYR. J. AUGUSTYNIAK zaznacza, że opracowanie ustawy bibljotecznej nie jest przedwczesne, jak mówił referent. Zarówno samorządy jak i stowarzyszenia społeczne są emanacjami społeczeństwa. Związek Bibljotekarzy Polskich powinien domagać się opieki rządu i samorządów nietylko dla bibljotek szkolnych, lecz także i dla bibljotek publicznych. Wszak większe bibljoteki publiczne powierza się już dzisiaj opiece miejskiej (np. w Warszawie i w Łodzi).

Zdaniem W. DĄBROWSKIEJ referent zbyt optymistycznie przedstawia produkcję książek i procent czytelników, korzystających z bibljotek w Polsce. Ustawa jest potrzebna. Dotąd Ministerstwo W. R. i O. P. nie posiada dokładnej rejestracji wszystkich bibljotek. Ustawa nie usuwa inicjatywy społecznej, lecz raczej ją popiera przez zapewnienie subwencyj. Z drugiej strony instytucje społeczne muszą poddać się pewnym nakazom. Sam projekt ustawy bibljotecznej może jeszcze ulec zmianie. Projekt ustawy przewiduje stałe świadczenia, a nietylko niepewne subwencje. Ustawa zresztą nie uprzedzi uporządkowania szkolnictwa.

J. WILAMOWSKĄ uważa subwencjonowanie bibljotek szkolnych za marnotrawne szafowanie groszem publicznym, gdyż bibljoteki te prowadzone są jak najgorzej. Trzeba przedewszystkiem tworzyć bibljoteki publiczne dla młodzieży, o czem zadecyduje właśnie ustawa bibljoteczna. Przykład okręgu łódzkiego, który stworzył referat oświatowy na powiat łódzki, wykazuje, że zakładanie bibljotek gminnych spotyka się z inicjatywą samoopodatkowania się gmin na rozszerzanie bibljotek. Tam czekają na ustawę bibljoteczną. Należy również dążyć do tego, aby rząd stworzył szkołę dla bibljotekarzy, celem ujednostajnienia metod pracy.

J. POCZĘTOWSKA sądzi, że uchwalenie ustawy bibljotecznej nie osłabi energji społecznej. Rząd i samorządy już teraz podwyższają subwencje dla bibljotek. Wprowadzenie ustawy to tylko nowa forma rozpowszechniania książki, forma szersza od dotychczasowej. Instytucje społeczne przedstawiają środowiska zamknięte, natomiast ustawa powierza ogółowi szerzenie książki, nadto zrówna metody pracy, skoordynuje samą pracę.

DYR. J. AUGUSTYNIAK ponownie stwierdza, że samorząd popiera już istniejące bibljoteki publiczne, nawet awansuje urzędników.

DYR. J. STEMLER zapewnia, że organizacje społeczne nie obawiają się oddać swoich bibljotek pod opiekę rządu i samorządów. Przy oddawaniu ich będzie miarodajnem tylko jedno kryterjum: czy kresowe bibljoteki będą służyły państwu polskiemu i kulturze polskiej.

KS. A. LUDWICZAK zaznacza, że nie można mówić o obawie przed zabiciem energji społecznej przez wprowadzenie ustawy bibljotecznej. Chodzi tylko o to, by nie przekreślać tego, co już zrobiono.

W. DĄBROWSKA zwraca uwagę, że statystyka zagraniczna odnosi się tylko do bibljotek publicznych, polska zaś do ogólnego czytelnictwa. Nie zgadza się więc ze statystyką referenta, ponieważ objekty są niewspółmierne.

DYR. F. CZERWIJOWSKI podkreśla, że na terenie Zjazdu Bibljotekarzy nie należy łączyć oświaty z polityką, jak to uczynił referent. Przedewszystkiem trzeba porozumieć się co do metod oświatowych.

W. DĄBROWSKA podnosi, że Komitet Organizacyjny Zjazdu powinien był nie przyjąć rezolucji o charakterze negatywnym, przeciwstawiającym się wprowadzeniu ustawy.

W odpowiedzi referent S. RYMAR wyjaśnia, że Komitet Organizacyjny Zjazdu zaproponował mu objęcie referatu niezależnie od jakiejkolwiek organizacji społecznej. Rezolucja była znana. Ponieważ projekt ustawy jeszcze nie jest ostatecznie ustalony, przeto referent wolał stanąć na stanowisku aktualnych zagadnień. Referent zastrzega się co do danych cyfr statystycznych, ponieważ statystyki nie są jeszcze zupełnie ściśle prowadzone. Ceny książek podał na podstawie statystyki Związku Księgarzy. Liczby te zmniejszył jeszcze do połowy. Wzrost i rozwój pracy referent łączy z jednostką, a nie uzależnia od udziału samorządów, które mają jednak obowiązek subwencjonowania wysiłków społecznych. Referent godzi się ze zdaniem, że subwencyj należy domagać się od rządu i samorządów.

Koreferent PROF. K. ŻURAWSKI wyraża zdziwienie, że nie podjęto w dyskusji wysuniętych przez niego postulatów. Dyskusja o projektach ustawy jest jeszcze niedojrzała, należało więc zająć się wnioskiem przedyskutowania podstaw i kierunku ustawy. Sprawę bibljotek szkolnych nie należy rozważać z punktu widzenia obecnego ich stanu. Zdaniem koreferenta należy poprzeć sprawę ich rozbudowy i zorganizowania. Wniosek referenta nie był negatywny, tylko przedwczesny.

W głosowaniu nad wnioskami przeszedł znaczną większością głosów wniosek Prof. K. Żurawskiego z I Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, ponownie przedłożony II Zjazdowi w następującem brzmieniu:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich uważa za pożądane, aby podstawy bytu i organizacji bibljotek publicznych, dostępnych dla ogółu, unormowano ustawowo».

Natomiast projekt poddania pod dyskusję wniosku S. Rymara w głosowaniu upadł (za dyskusją 14 głosów, przeciw 23).

SEKCJA BIBLJOGRAFICZNA.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 31 maja przedpołudniem. Obecnych było 89 uczestników, 3 hospitantów i 3 gości. Przewodniczył kustosz Dr A. Birkenmajer, obowiązki sekretarzy pełnili Cz. Gutry i Dr M. Wojciechowska. Referat p. t. «Rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej polskiej» wygłosił kustosz W. T. Wisłocki, koreferat Jadwiga Dąbrowska. W dyskusji brali udział: J. Muszkowski, S. Rygiel, A. Łysakowski, Cz. Gutry, B. Olszewicz, B. Szulc-Golska.

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI: REJESTRACJA BIEŻĄCEJ PRODUKCJI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

(REFERAT).

Jedną z dziedzin nauki polskiej, którą możemy się śmiało szczycić i dumnie pokazywać zagranicy jako przykład godny naśladowania, jest bibljografja. Zawdzięczamy to przedewszystkiem dwu ludziom: Karolowi Estreicherowi i Ludwikowi Finklowi, bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, gdybyśmy im tylko przypisywali zasługę. Do doprowadzenia bibljografji polskiej do dzisiejszego stanu przyczynił się liczny zastęp pracowników. Wyliczanie ich nazwisk zajęłoby nam zbyt wiele czasu. Zresztą wymienianie ich w gronie, w którem przypadł mi zaszczyt dziś przemawiać, uważam za rzecz zupełnie zbyteczną. Tak samo nie jest rzeczą potrzebną wymienianie najważniejszych dzieł z tego zakresu.

Jeślibyśmy jednak rozbili pojęcie bibljografji na cztery grupy, bibljografję teoretyczną, bibljografję praktyczną, historję bibljografji i rejestrację bieżącej produkcji wydawniczej, to musimy stwierdzić, że każda z tych grup inaczej się kształtowała i inny dziś przedstawia widok.

Bibljografja teoretyczna, czy też teorja bibljografji, mało ma w Polsce reprezentantów. Prace z tego zakresu są bardzo nieliczne i dadzą się nieomal na palcach rąk wyliczyć. Głównym przedstawicielem jest tu niezawodnie Dyr. Wierczyński ze swą ciekawą rozprawą o bibljografji, wydaną przez Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Inne rzeczy, nie wyłączając znanego odczytu Estreichera, to drobniejsze prace, przeważnie starsze, przedstawiające dziś wartość raczej historyczną.

Bibljografja praktyczna stała i stoi u nas wysoko i o ile nie zwolnimy tempa, to na tem polu prymatu sobie odebrać nie damy. Jeśli bibljografja Estreichera zostanie ukończona, nota bene w szybszem tempie niż to było dotychczas, jeśli wydane zostaną uzupełnienia, jeśli przeprowadzi się rewizję i reedycję wieku XIX-go, skoro ujrzy światło dzienne bibljografja pierwszej ćwierci XX-go wieku, tak troskliwie przygotowywana przez Dyr. J. Muszkowskiego, a dalej po opracowaniu nowej edycji cennej *Bibljografji Historji Polski* Finkla i ogłoszeniu jej kontynuacji, będącej w pełnem stadjum opracowania, nikt nas na polu bibljografji nie wyprzedzi. Gdy bowiem inne narody będą przystępować do dokonania pracy, którą mamy już za sobą, będziemy mogli cały zasób sił i wiedzy oddać na inne cele, doprowadzając np. do skutku tak ważną i epokową rzecz jak bibljografja treści czasopism. O bibljografje specjalne nie potrzebujemy się troskać. — Stan pod tym względem jest zadowalniający, a o ile wiemy wszystko wskazuje, że będzie się coraz udoskonalał i rozwijał.

Dział historji książki i druku przedstawia się również stosunkowo dobrze. Szczególnie w ostatnim okresie pojawiają się liczne cenne prace i wydawnictwa: Piekarskiego, Ptaśnika, Bernackiego, Jędrzejowskiej, Wojciechowskiej i szeregu innych, które posunęły wybitnie na-

przód naszą wiedzę w tym zakresie. Trzeba jednak pamiętać, że pod tym względem mielibyśmy niejedno jeszcze do zrobienia i że w tej grupie prac bibljograficznych kroczymy pomimo wszystko wtyle za niektóremi narodami, szczególnie zaś za Niemcami.

Rejestracja bieżącej produkcji wydawniczej polskiej nigdy nie przedstawiała się w Polsce dobrze i do tej pory sytuacja nie zmieniła się na lepsze. A nie należy zapominać, że robiono już niejedną próbę w tym kierunku, nigdy jednak nie było to i do tej chwili nie jest tem, czem być może i czem być powinno. Na usprawiedliwienie dodać potrzeba, że żadne prawie z dotychczasowych przedsięwzięć w tym kierunku nie miało zamiaru podawać bibljografji państwowej, będącej w stosunku do bibljografji ogólnoświatowej czemś w rodzaju modnych dziś bibljografij regjonalnych, lecz cel ich był raczej naukowo-handlowy. Nie chciały one jedynie ograniczać się do stwierdzenia faktu, że w tym a tym okresie czasu ukazały się na pewnem terytorjum pewne wydawnictwa nieperjodyczne, owszem, pomijając jedne zjawiska bibljograficzne, forytowały inne, nie mające w ścisłem tego słowa znaczeniu związku z bibljografją polskich druków nieperjodycznych w pojęciu regjonalnem, należące jednak bezwzględnie do polskiej bibljografji ogólnej, a których zarejestrowanie z punktu widzenia nauki i handlu było bardzo wskazanem. Myślę tu przedewszystkiem o polonikach zagranicznych.

Uważałem za potrzebne wypowiedzieć tych parę uwag wstępnych ze względu na dalszy ciąg mego referatu i wnioski. Zaznaczyć tu bowiem muszę, że w tym naogół pomyślnym i rokującym dobre nadzieje na przyszłość stanie bibljografji polskiej zaczynają się ukazywać pewne rysy, pewne zjawiska niepokojące, świadczące, że w tak dobrze dotychczas prosperującej dziedzinie zachodzi jakieś przesilenie. Różne fakta wskazują — jak mi się zdaje — na brak ogólnego kierownictwa, brak zrozumienia w niektórych sferach, co jest dla ogółu i dla interesu naukowego i państwowego ważniejsze a co mniej ważne, traktowanie pewnych zjawisk szablonowo i dyletancko. Tymczasem zaznaczyć należy, że bibljografja mimo całej i koniecznej oschłości i systematyczności jest tylko napozór martwą, w rzeczywistości odpowiednio ujęta i spreparowana żyje bardzo intensywnie, przemawia do szukającego u niej pomocy badacza naukowego, czy handlowca, informuje go szybko i dokładnie, skracając do minimum czas potrzebny na żmudne niejednokrotnie wyszukiwanie potrzebnych wiadomości. Otóż zdaje mi się, a zdanie to podzielają ze mną pewne sfery fachowe, że pod tym względem nie poszliśmy w ostatnim czasie naprzód, a kto wie, czy nie cofnęliśmy się wstecz. Rzeczą naszych obrad powinno być zastanowienie się, czy tak jest istotnie, dalej dojście przyczyny złego i wyszukanie środków na poprawienie wytworzonej sytuacji.

Wśród zjawisk niepomyślnych, o których wyżej wspomniałem, wymienić muszę przedewszystkiem likwidację *Przewodnika Bibljograficznego*. Mówiąc o tym fakcie, znajduję się w nader przykrej sy-

tuacji jako były redaktor tego pisma. Przez dłuższy też czas namyślałem się, czy mam się podjąć opracowania niniejszego referatu, czy też nie. Skoro zdecydowałem się ostatecznie, to na powzięcie tego postanowienia wpłynęło przekonanie, że pracując od lat na czele redakcji *Przewodnika Bibljograficznego*, znałem dokładnie jego braki i jego strony dodatnie, jego potrzeby i warunki egzystencji i mogę o nich wyczerpująco poinformować. Z osobistego zaś punktu widzenia uważałem również za konieczne rzecz jasno przedstawić, gdyż jako redaktor ponosić mogę współwinę upadku pisma, a ogół słusznie czy niesłusznie może żądać odemnie wyjaśnienia.

Powodów upadku *Przewodnika* było wiele. Sądzę, że nie rozminę się jednak z prawdą, jeśli wyrażę przekonanie, że najważniejszą przyczyną był tu brak ustalenia wspólnej platformy pomiędzy społeczeństwem a redakcją, oraz prawie zupełny brak poparcia u rządu, a bardzo słabe u ogółu. Redakcja, zgodnie z intencją i stanowiskiem wydawcy, to jest Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, starała się prowadzić i rozbudowywać pismo w kierunku naukowym, z uwzględnieniem jednak potrzeb handlu, przedewszystkiem zaś księgarstwa. Te ostatnie sfery odnosiły się jednak do pisma obojętnie, że nie powiem nieżyczliwie. Mało zwracając uwagi na potrzeby sfer naukowych, uważały one, że tego rodzaju i na tym poziomie prowadzone pismo nie jest im zgoła potrzebne, bo dla ich celów wystarczyłby trochę lepszy cennik księgarski, prowadzony w tym kierunku, aby szereg wiadomości, niezbędnych dla świata naukowego, zakonspirować lub zgoła pominąć, a pozostawić jedynie to, co może przynieść realną i bezpośrednią korzyść. Takie rzeczy, jak dokładne obliczanie paginacji, podawanie drukarni, pełnej firmy nakładcy, nie były chętnie widziane, a już ogłaszanie wysokości nakładu było wprost kamieniem obrazy.

Z jednej więc strony redakcja spotykała się z pytaniami, dlaczego nie opracowuje kompletnej bibljografji państwowej i spisu treści większej niż podawała liczby czasopism, przedewszystkiem naukowych, fachowych, z drugiej strony słyszało się liczne narzekania na przeciążenie łamów pisma materjałem, który pod względem handlowym nie przedstawia wartości. Redakcja próbowała parokrotnie znaleźć drogę wyjścia, uciekała się do ankiet, ale rezultat ich był bardzo nikły cyfrowo, a bardziej jeszcze rozbieżny treściowo. Nawiązywane parokrotnie nici porozumienia między księgarstwem a redakcją i wydawcą rwały się. W połowie ubiegłego roku zdawało się, że pertraktacje dojdą do szczęśliwego końca, doprowadzą do uzgodnienia warunków możliwych do przyjęcia przez wszystkie zainteresowane czynniki, ale z biegiem czasu nastąpiło ponowne przerwanie narad i likwidacja pisma.

Pamiętamy, że nad sprawą *Przewodnika Bibljograficznego* obradował również Pierwszy Zjazd Bibljotekarzy Polskich, a mianowicie jego Sekcja Bibljograficzna. Kwestję poruszył Dyr. St. Wierczyński w referacie p. t. «O najpilniejszych zadaniach naszej bibljografji». Pre-

legent wyraził przekonanie, że «*Przewodnik* utrzymać należy bezwzględnie nietylko dla jego zasług, ale też dlatego, że jest i będzie potrzebnym, że domaga się tego organizacja naszej nauki i życie naszej książki. *Przewodnik* powinien istnieć nadal, ale w zmienionej postaci, w odmiennym niż dotychczas charakterze...». Dyr. Wierczyński sądził, że «przystosowanie *Przewodnika* do nowych warunków, wytworzonych przez dekret prasowy i powstanie Instytutu Bibljograficznego, nadanie mu innego charakteru i innej formy przyczyniłoby się do jego spopularyzowania i większego rozpowszechnienia. Ponieważ punkt ciężkości i centralizacja rejestrowania całkowitej produkcji drukarskiej państwa przenosi się siłą faktu do Warszawy, nasuwa się myśl, czyby nie należało nadać *Przewodnikowi* charakteru czasopisma bibljograficznego, przystosowanego przedewszystkiem do potrzeb nauki i księgarstwa». — Otóż w tej koncepcji wspólnego pisma dla nauki i księgarstwa tkwiła od początku do końca zasadnicza pomyłka. *Przewodnik* mógł być albo pismem czysto naukowem, fachowem, a w takim razie tracił wartość dla szerokich sfer polskiego księgarstwa — będąc dla niego za drogim i zanadto przeciążonym — albo też musiał zrezygnować z cech naukowości i zejść do poziomu znacznie niższego. Firma wydawcy wykluczała dyskusję w tym względzie, a chęci redakcji szły raczej w kierunku podnoszenia pisma pod względem naukowym i inaczej być nie mogło. Fakty te musiały prowadzić do coraz większego rozdźwięku.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich robił wszystko, co było w jego mocy, by pismo utrzymać. Do zniżenia poziomu swego wydawnictwa dopuścić nie mógł, próbował więc innych sposobów, jak zmiany pisma z miesięcznika na dwutygodnik, zwiększenia dotacji finansowej i t. d., ale ostatecznie doszedł do kresu swych wysiłków, dokładając w ciągu pięciu lat do wydawnictwa około 100.000 złotych. Więcej, bez zachwiania równowagi swego budżetu i postawienia pod znakiem zapytania swej sytuacji finansowej, zrobić nie można było. Zaznaczyć tu muszę, że Ossolineum liczyło w pewnej przynajmniej mierze na pomoc rządu, ale ta w całej pełni zawiodła. Kiedy inne pisma naukowe, prawie że wszystkie, cieszyły się stałą subwencją władz rządowych, czasami nawet bardzo wydatną, *Przewodnik Bibljograficzny*, pomimo że do pewnego stopnia wyręczał rząd w jego zadaniach i obowiązkach, nie znalazł u sfer decydujących poparcia. Dla ścisłości podaję, że Zakład Narodowy im. Ossolińskich dostał od rządu na wydawnictwo *Przewodnika Bibljograficznego* w czasie od 1 stycznia 1924 roku do 31 grudnia 1928 roku, więc przez okrągłe pięć lat łącznie sumę 7500 złotych (4 marca 1926 — 2000 złotych, 30 grudnia 1926 — 2000 złotych, 30 marca 1928 — 1500 złotych i 18 czerwca 1928 — 2000 złotych), co robi przeciętnie w roku kwotę 1500 złotych, poza tem absolutnie nic, pomimo pewnego rodzaju zobowiązań, niestety ustnych, wpłacania Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich kwoty 8000 złotych rocznie. Jak widzimy z przytoczonych cyfr, zobo-

wiązanie nie było dotrzymanem, a nic nie wskazywało nawet na dobre chęci w tym kierunku. — Mogę dziś powiedzieć jasno i otwarcie, że gdyby subwencja rządowa w tej wysokości, o jakiej przed chwilą wspomniałem, była faktycznie realizowaną, Zakład Ossolińskich byłby nadal pomimo ciężkiego położenia finansowego *Przewodnik Bibljograficzny* wydawał. Skoro jednak podania i przedstawienia, wykazujące cyfrowo stan finansowy pisma i prestację Zakładu oraz wskazujące na konieczność likwidacji pisma w razie braku jakiejkolwiek pomocy, pozostały bez odpowiedzi, chociażby negatywnej, Zakład musiał zaprzestać wydawnictwa *Przewodnika Bibljograficznego*, odstępując go Związkowi Księgarzy Polskich.

Przez upadek *Przewodnika Bibljograficznego* powstała pewna luka, próżnia, którą w przyszłości trzeba będzie w jakiś sposób wypełnić. Zaczął wprawdzie z początkiem nowego roku wychodzić w Warszawie tygodnik p. t. *Urzędowy Wykaz druków nieperjodycznych wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej oraz druków polskich lub Polski dotyczących wydawanych zagranicą* publikowany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ale jak narazie, zaznaczam to wybitnie jak narazie, mimo licznych stron dodatnich i cech, któremi przewyższa dawny *Przewodnik*, nie zastępuje on *Przewodnika Bibljograficznego*. Nie oznacza to, aby w przyszłości po pewnych koniecznych zmianach i modyfikacjach *Wykaz* ten nie doszedł do koniecznego poziomu i nie stanął na wysokości zadania. Powinno to być życzeniem nas wszystkich i dlatego uważam za rzecz wskazaną, a nawet konieczną, abyśmy wyrazili nasze pod tym względem uwagi i rady, które, przypuszczać należy, w miarę ich słuszności i możliwości zostaną zrealizowane przez redakcję i uwzględnione przez wydawców. Wyjdzie to na dobre zarówno pismu jak nauce polskiej.

Dotychczas [1], o ile mi wiadomo, nie ukazała się w prasie polskiej żadna że tak powiem fachowa recenzja tego nowego tygodnika bibljograficznego. Artykułów pp. Ludwika Lewestama (w *Dniu Polski*) czy Zdzisława Dębickiego (w *Kurjerze Warszawskim*), Piotra Grzegorczyka (w lutowym Nr. *Ruchu Literackiego*) lub Jana Lorentowicza (w *Świecie*) nie można poczytywać za recenzje, lecz raczej za sprawozdania napisane przez laików pod tym względem. Przypuszczam, że wszyscy, nie wyłączając autorów, przyznają mi rację. Jedyne dziś u nas czasopismo bibljoteczne *Przegląd Bibljoteczny* nie wypowiedział się do tej chwili w kwestji *Urzędowego Wykazu Druków* i bodaj czy się kiedy z różnych względów wypowie. Z prasy zagranicznej znam, jak narazie, tylko jedno omówienie pióra Tobolki w numerze pierwszym *Časopisu Československych Knihovníků*. Autor odnosi się do *Wykazu* bardzo sceptycznie i z zastrzeżeniami.

Według założenia i informacji zawartej w przedmowie, tygodnik

[1] Referat pisany w połowie kwietnia 1929 r.

ma rejestrować w każdym zeszycie wszystkie druki nieperjodyczne, które napłynęły do biura rejestracji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w ciągu ubiegłego tygodnia. Wskutek tego nie można określić rozmiarów pisma, gdyż jeden zeszyt może być bardzo mały a drugi rozszerzyć się nad miarę stosownie do tego, jak funkcjonować będą zarządy drukarń, dostarczające egzemplarzy obowiązkowych.

Z praktyki w Ossolineum i obserwacji materjału opublikowanego przez Ministerstwo w omawianym *Wykazie* wnoszę, że mimo zastrzeżenia i gwarancji ustawy sprawa ta szwankuje. O ile chodzi o Bibljotekę Narodową, to według ustawy jedynie egzemplarze czasopism mają być jej dostarczane niezwłocznie, druki zaś w przeciągu tygodnia. Wiem, że nie wszystkie zarządy zakładów graficznych są pod tym względem punktualne, często trzeba uciekać się do żmudnych reklamacyj, czasem zaś druki nadchodzą z opóźnieniem, dochodzącem do kilku miesięcy. Wskutek tego zapewne zdarzało się i dziś jeszcze się zdarza, że wśród druków, podawanych w *Wykazie*, figurują pozycje, które ukazały się faktycznie w ostatnim kwartale ubiegłego roku, a nawet później jeszcze (dla przykładu: *Almanach Bibljoteki Narodowej*, ogłoszony przy końcu lutego, faktycznie ukazał się w końcu października ubiegłego roku). Tyczy się to przedewszystkiem druków bez podania roku wydania, choć spotkać można również pozycje oznaczone rokiem 1928 z dodaniem obok w nawiasie 1929, przesuwające, wbrew ścisłości, druk z roku ubiegłego do bieżącego. Wywołuje to pewne nieporozumienie. Korzystający z *Wykazu* są zwykle przekonani, że mają do czynienia z drukami, które ukazały się w ostatnim, względnie poprzednim tygodniu. Tymczasem zeszyt rejestruje jednostki bibljograficzne, które nadeszły do biura rejestracji Min. W. R. i O. P. w poprzednim tygodniu, nieodpowiadając za czas ich ukazania się. Czy nie można sprawy tej w jakiś sposób uregulować, tak aby materjał zeszytu pokrywał się z jakąś datą, określającą w pewnych granicach dokładności termin ukazania się publikacji? Podniosłoby to znacznie wartość pisma, a zarazem pozwoliło na wyciągnięcie z tegoż wniosków i danych statystycznych z dużą dozą dokładności.

Tyle co do samego założenia tygodnika. Przechodzę do jego formy zewnętrznej. Przyznać trzeba, że jest ona wcale okazałą, reprezentacyjną, widać po niej, że instytucja ją wydająca dysponuje dużemi funduszami i nie potrzebuje się tak dalece liczyć z wydatkami. Nie wchodzę w kwestję papieru, który jest doskonały i pozwoli przetrwać pismu bardzo długo bez obawy zetlenia. Jest to rzeczą bardzo chwalebną, że na tą stronę zwrócono baczną uwagę. Ale zdaje mi się, że co do druku możnaby przeprowadzić pewne oszczędności, nawet przyjmując, że instytucja wydająca *Wykaz* robić ich nie potrzebuje. Uważam więc, że pojedyncze pozycje mogłyby zupełnie bez szkody dla pisma, jego treści i estetyki a nawet z zyskiem wszystkich tych czynników bliżej z sobą sąsiadować. Skromnie obliczając, przy-

niosłoby to w przeciętnym zeszycie około stu wierszy oszczędności w terenie, czyli około trzech szpalt, co w 52 zeszytach zrobiłoby sumę około 160 szpalt, czyli 80 stron papieru czystego, więc pełnych 5 arkuszy. Nie wiem jaki jest nakład wydawanego pisma, przypuściwszy, że tylko 500 egzemplarzy, da ta jedna rubryka oszczędność 2500 arkuszy papieru rocznie.

Ale i druga dalej idąca redukcja czy zmiana byłaby tu do przeprowadzenia, a to zaniechanie osobnego podawania tłustym drukiem u góry ponad właściwą pozycją nazwiska i imienia autora, względnie haseł lub terminów realnych, dowolnie zresztą oznaczanych przez redakcję. Zdarza się np., że na jednej i tej samej stronie wyrzucono 19 razy tłustym drukiem hasło «statut». To jest już rzeczywiście magnackim gestem. Gdyby wydawcy zechcieli ten szczegół zmienić i naśladować pod tym względem przeważną część światowych wydawnictw bibljograficznych, wśród nich i *Przewodnik Bibljograficzny*, który podawał autora lub hasło w jednej linji i ciągłości z dalszym tekstem, to obliczam, że oszczędność pod tym względem da co najmniej dalszych 5000 arkuszy papieru, co w całości, łącznie z poprzednią wykazaną rubryką, daje sumę 7500 arkuszy papieru.

Każdego przeglądającego *Urzędowy Wykaz Druków* razi niemile, przy wszelkich pozorach wytworności pisma, dziwna i napozór niezrozumiała mieszanina składu. Mianowicie jedne pozycje główne na jednej i tej samej stronie są w jednej szpalcie szerzej złożone, silnie interlinjowane, w drugiej zaś złożone wąsko (bez interlinji). Zdarzają się nawet tego rodzaju zjawiska graficzne na przestrzeni jednej i tej samej szpalty. Różnica ta jest tak znaczną, że waha się na niektórych stronach w liczbie 10 do 11 wierszy, co robi czasem 4 i $^1/_2$ centymetrów różnicy na jednej szpalcie (zobacz kolumnę 113 z roku 1929 — 33 linij i kolumnę 129 z tego roku — 44 linij). Fakt ten zapewne musi mieć i ma faktyczne pewne usprawiedliwienie. Jeśli jednakowoż uwzględni się uwagi poprzednio wypowiedziane o stronie zewnętrznej, świadczącej o pewnego rodzaju silnej tendencji do wytwornego wyglądu wydawnictwa, to ostatnio podniesiona okoliczność zupełnie psuje harmonję i wrażenie estetyczne.

Cóż jest więc powodem tego dziwoląga techniki drukarskiej? Jest nim rzekomo dążenie, aby każda szpalta była zamknięta sama w sobie, aby pozycje w niej zawarte nie przechodziły broń Boże do następnej szpalty, a tembardziej kolumny. Bierze się bowiem za podstawę, że jednostki bibljograficzne mają być w ten sposób zarejestrowane, by mogły być przez potrzebujących wycięte i przeniesione na inny teren. Ma to rzekomo mieć wielkie znaczenie dla bibljotek, uwalniając je od pisania kart katalogowych, ma mieć dalej zastosowanie przy sporządzaniu bibljografij specjalnych, regjonalnych i t. d. Myśl to zaiste dobra i nie nowa, ale jakże mało używana, a to z powodu swej nierealności. Trudno jest bowiem przypuścić, by przy najrozmaitszej rozciągłości tych pozycyj i koniecznej manipulacji z nalepianiem,

nie zawsze zalecenia godnej w obrębie katalogu bibljotecznego, mogło być stosowane na większą skalę zastępowanie wycinkami pisania kart katalogowych. Jakiemuż zniekształceniu i rozszerzeniu musiałby ulec biedny katalog bibljoteczny! Sądzę zresztą, że skoro już mamy używać kleju do katalogu, to nieszczęścia nie byłoby, gdyby ta czy owa pozycja była sklejoną z dwu skrawków papieru. Szczegółowe przeglądnięcie dużego szeregu dostępnych mi zagranicznych czasopism i wydawnictw bibljograficznych utwierdza mię w tem zdaniu, a może nie pomylę się tak dalece, jeśli wyrażę przekonanie, że *Urzędowy Wykaz Druków* jest pod tym względem unikatem. Praktyczność zasady nierozerwalności pozycji i «zamkniętej szpalty» dla celów bibljotecznych należałoby poddać dyskusji jeszcze i z innych względów, a mianowicie, czy i o ile instytucje będą mogły z *Wykazu* pod tym względem korzystać. A powodem tego jest brak jednolitego systemu katalogowania w bibljotekach polskich. Bibljoteka Ossolińskich naprzykład pod wielu względami nie przyznaje racji zasadom propagowanym przez nowy tygodnik. A każda prawie z bibljotek polskich ma pod tym względem inny punkt widzenia i inną praktykę. Wedle przedmowy *Wykaz Druków* uznaje i przyjmuje za podstawę nie jakąś formę pośrednią, ale rzekomo instrukcję opracowaną dla Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie i tamże obowiązującą. Faktycznie nie jest tak, bo w treści znajdujemy odchylenia od obu instrukcyj warszawskich, tak z roku 1923 jak 1927. Użycie wycinków do bibljografij specjalnych może mieć zastosowanie, ale biorąc razem pod uwagę i ewentualne zapotrzebowanie bibljotek i zastosowanie prywatne i ewentualne inne, jestem najgłębiej przekonany, że ułatwienie uzyskane przez użytkujących nie stoi w żadnej proporcji do kosztów ponoszonych przez wydawcę, a więc przez Rząd Polski. Trzeba zaś pamiętać, że skład bibljografji jest wogóle najdroższym składem, a cóż dopiero mówić należy, skoro w danym wypadku każda szpalta musi być osobno składana, inaczej interlinjowana i inaczej rozstawiane pozycje. Koszta tej manipulacji napewne nie byłyby do pogardzenia, a dodane do poprzednio wykazanych oszczędności mogłyby przynieść sumę dopuszczającą do znacznych ulepszeń w piśmie, mniej może przedstawiających wartości pod względem technicznym, ale podnoszących pismo z poziomu czysto rejestracyjnego, na którym je niestety postawiono, do wysokości organu naukowego naprawdę pożytecznego. O zmianach tych wspomnę przy końcu moich wywodów. Chcę tutaj jedynie dodać, że jeśli miałoby się dążyć do uruchomienia poszczególnych pozycyj, to należałoby pójść dalej i naśladować gotowe pod tym względem przykłady (Czechosłowacja, Ukraina Sowiecka), a mianowicie przyjąć międzynarodowy format kart katalogowych i publikować każdą pozycję na osobnej karcie.

Jeśli przejdziemy do strony redakcyjnej pisma, to nasuwa się nam tutaj szereg uwag. Wspomnieliśmy już o możliwości umieszczenia nazwiska i imienia autora względnie hasła w jednej linji z samą po-

zycją bibljograficzną. Co do samego układu i redagowania pozycyj, to są one pod jednemi względami przeładowane, pod innemi zaś niedociągnięte do poziomu. Mówiąc o przeładowaniu, mam na myśli takie fakty, jak np. podawanie wszystkich miejscowości wymienionych na karcie tytułowej. Jeśli np. wydawcą jest Gebethner i Wolff, która to firma ma, jak wiadomo, szereg filij księgarskich w Polsce i zagranicą, to *Wykaz* podaje nam nazwy wszystkich tych miejscowości. Sądzimy, że jest to rzeczą zbyteczną. Dalej przy podawaniu firm drukarskich można bez przeszkody opuścić takie szczegóły jak np. «Towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością», «Spółka akcyjna», «Pod zarządem tego czy owego», i t. d. *Cui bono* podaje się te pozycje i dlaczego w takim razie nie idzie się konsekwentnie dalej i nie podaje się adresu drukarni i numeru telefonu? Powodem tego jest wedle przypuszczenia Tobolki okoliczność, że opracowujący bibljografję są raczej bardzo pilnymi i dokładnymi kopistami, niż wyszkolonymi bibljografami i doświadczonymi bibljotekarzami. A pamiętać trzeba, że bibljografja nie polega na mechanicznem, choćby najdokładniejszem sporządzaniu kartek i odpisów tytułów, ale na tworzeniu ich z duszą i zrozumieniem, na odpowiedniem ich ustosunkowaniu wzajemnie do siebie, a wszystkich razem do autora, do pracowników i czytelników.

Uważamy dalej za rzecz zupełnie zbędną pomieszczanie treści szeregu różnych wydawnictw. Podawanie treści należy w zasadzie policzyć na dobro pisma, jeśli jest to stosowane w rzeczach ważniejszych, ale mozolne wymienianie treści wydawnictw zupełnie obojętnych i mało wartościowych pod względem naukowym, należy traktować jako niepotrzebną stratę czasu i niezupełnie uzasadnione zwiększanie objętości pisma, a co za tem idzie, kosztów składu, druku i papieru. Czy i komu potrzebną jest naprzykład rzeczą podawanie treści bezpretensjonalnych, popularnych kalendarzy, jednodniówek i t. d. Dla kogo jest to przeznaczone? Pod względem rejestracyjnym jest to rzeczą zupełnie zbyteczną, boć dla organu rejestracyjnego wystarczyłoby tu zaznaczenie, że tego rodzaju pozycja bibljograficzna ukazała się. Pod względem zaś naukowym nie przynosi to nic a nic nowego. Celów wychowawczych i handlowych pismo w zupełności nie ma, pod względem zaś finansowym jest to wielkiem a niepotrzebnem obciążeniem.

W miejsce tego byłoby więcej pożądanem, aby podawać takie rubryki, które tylko wydawnictwo rządowe ogłaszać może, przedewszystkiem zaś wysokość nakładu. Nie jest dla mnie zrozumiałą rzeczą, dlaczego, przy wszelkich cechach pisma oficjalnego, pomija się tak ważną rzecz jak wysokość nakładu, tem bardziej, że jest ona coraz częściej na książce oznaczoną w odpowiedni sposób. *Przewodnik Bibljograficzny*, któremu przychodziło z trudnością wypełnienie tej rubryki, dążył jednakowoż do tego, by ją utrzymać, uważając, że jest to potrzebne dla naukowego charakteru pisma. Ta drobna rubryka była też niejednokrotnie kamieniem obrazy dla sfer wydawniczych, a przy wszelkich pertraktacjach z kołami księgarsko-wydawniczemi wysuwano jako ważny

punkt zniesienie jej. Redakcja nie mogła jednak zdecydować się na to i określała wysokość nakładu tak długo, jak długo to robić mogła. Biuro rejestracji, otrzymując materjał bibljograficzny, ma zawsze określoną na egzemplarzu obowiązkowym wysokość nakładu i podanie tej pozycji nie powinno stanowić dla redakcji *Urzędowego Wykazu Druków* żadnej trudności.

Byłoby również rzeczą bardzo pożądaną podawanie cen katalogowych jednostek bibljograficznych. Jednakowoż drukarnia nadsyłająca nowości rzadko tylko zna cenę publikacyj, musiałoby się tu więc zasięgać informacyj u wydawców, co przedłużałoby proces ogłoszenia pozycji w *Wykazie*. Byłoby jednak rzeczą bardzo wskazaną i potrzebną, gdyby pismo i w tym względzie informowało zainteresowanych, przynajmniej w wydawnictwach najważniejszych, a przedewszystkiem w tych pozycjach, gdzie cena jest wydrukowaną na książce. Jeśli przedrukowuje się z karty tytułowej różne szczególiki drugo i trzeciorzędnej wartości, dlaczego opuszcza się tak ważną pozycję?

Jeśli wspomniałem o pewnych niedociągnięciach, to miałem tu na myśli takie rzeczy, jak uzupełnianie imion autorów, wydawców i innych, dalej rozwiązywanie pseudo i kryptonimów i t. d.

System zastosowano w *Wykazie* ściśle alfabetyczny. Osobiście jestem jego zwolennikiem i uznaję go raczej niż realny, który w danym wypadku wprost nie mógłby być zastosowany. Jednakowoż redakcja czasami dowolnie odstępuje od zasad i wprowadza układ realny w takich szczególnie drukach jak kalendarze, katalogi, jednodniówki, sprawozdania, odezwy i t. d. Co do tych ostatnich, pozwalam sobie wyrazić zdanie, że stanowczo pismo jest niemi przeładowane, pomimo że nie są one w komplecie. Naprawdę, koszt ich publikowania nie stoi w żadnym stosunku do ich wartości faktycznej. Możeby przynajmniej wprowadzić daleko idące oszczędności w sposobie ich ogłaszania. Wogóle odezwy te wskazują na pewien przynajmniej procent szablonu i biurokratyzmu. Czy nie idziemy tu za daleko? Czy wyobrażamy sobie np. jak będzie wyglądać *Urzędowy Wykaz Druków* w okresie wyborów do sejmu lub w chwilach jakichś innych przejść społecznych? A jeśli w konsekwencji zechcemy w przyszłości pójść dalej, to powinniśmy uwzględnić rozporządzenia i plakaty, programy teatralne i t. d., a skończy się to chyba na klepsydrach pogrzebowych i biletach wizytowych. Zdaje mi się jednak, że wszystko to razem nie jest niczem innem jak przesadą i zaśmiecaniem bibljografji.

Sądzę, że *Urzędowy Wykaz Druków* należałoby przetworzyć bez szkody dla pisma, a z pożytkiem dla społeczeństwa, a mianowicie odjąć mu charakter czysto rejestracyjny, a nadać cechy naukowości. Należy więc 1) ograniczyć i odmechanizować, że się tak wyrażę, sporządzanie kart bibljograficznych, 2) znieść system osobnego wyrzucania haseł i autorów, 3) odstąpić od zasady zamkniętej szpalty. Natomiast należy wprowadzić jednostajny druk bez interlinij, a uzyskane w ten sposób siły, fundusze i miejsce obrócić na 1) wprowadzenie systemu

alfabetyczno-rzeczowego, takiego samego jaki stosował *Przewodnik Bibljograficzny*, 2) wprowadzenie w każdym zeszycie odsyłaczy autorskich i realnych, oraz pozycyj zbiorowych. W miejsce cyfr, które musiał podawać *Przewodnik* z powodu koniecznych oszczędności finansowych, wprowadzić należy w *Wykazie* odsyłacze słowne. — Nie mówię tego jako redaktor *Przewodnika Bibljograficznego*, by swoje chwalić, ale jestem najgłębiej przekonany, że jeśli Rząd zdecyduje się na zmienienie co do układu *Urzędowego Wykazu Druków* na *Przewodnik Bibljograficzny* rozszerzony do rozmiarów bibljografji państwowej, to nietylko wypełni rzetelnie swój obowiązek, ale zasłuży się najlepiej zarówno nauce polskiej jak i światowej, a bibljografja polska stanie i pod tym względem na bardzo wysokim poziomie. Bez obawy o konsekwencje odrzućmy przeciętność szablonu, wlejmy w pismo ducha, nie każmy mu tylko istnieć, ale pomóżmy mu żyć i działać. — Jestem głęboko przekonany, że czy prędzej czy później do zmian, o których wyżej wspomniałem, dojdzie i dojść musi. Życzyć sobie należy, aby czynniki decydujące jaknajprędzej zgodziły się na ten krok, za który należeć się im będzie podziękowanie i uznanie. Ale nasuwa mi się jeszcze jedna refleksja. Gdyby częścią tylko tych funduszów zużywanych dziś na opracowanie i wydawnictwo *Urzędowego Wykazu Druków* zasilił był Rząd kasę *Przewodnika Bibljograficznego*, ten ostatni byłby napewne rozszerzył swe ramy do granic rejestracji państwowej i odrazu, bez niepotrzebnych wstrząśnień, miałoby się to, do czego dążyć powinniśmy i dążymy.

Jeszcze jedną kwestję chciałem dziś poruszyć, a to upadek bibljografji regjonalnej. Tak ładnie przez Dra Łysakowskiego rozpoczęta akcja po niedługim czasie zamarła. Uważam, że jest to wielka szkoda. Można poniekąd powiedzieć, że wobec istnienia *Urzędowego Wykazu Druków* bibljografje te nie są potrzebne, jestem jednak w tej mierze odmiennego zdania. Obie te imprezy mogą bardzo dobrze obok siebie istnieć i nawzajem się doskonale informować i uzupełniać. Sądzę, że powodem upadku bibljografij regjonalnych nie jest niechęć opracowujących, lecz negatywne ustosunkowanie się prasy, niedoceniającej jej wartości. Dlatego należy 1) zaapelować gorąco do instytucyj, które dotychczas bibljografję regjonalną sporządzały, aby nie ustawały w pracy, 2) dążyć, by w środowiskach, gdzię bibljografji regjonalnych dotychczas nie sporządzano, przystąpiono do jej opracowania i ogłaszania, 3) wywarcia nacisku na prasę, aby dostarczony jej materjał kompletnie i bez opóźnień ogłaszała.

A skoro mowa jest o bibljografji regjonalnej, to pozwolę sobie zwrócić mimochodem uwagę, że należałoby zająć się u nas głębiej określeniem jej definicji i zadań, bo pod tym względem panuje jeszcze chaos. Jedni biorą tu za podstawę terytorjum, więc druki, które się na danej przestrzeni ukazały, inni sięgają do treści i chcą tu mieć zebrane wszystko, co się do danego terytorjum odnosi, inni zaczynają szerokie pojęcie terytorjum ograniczać, proponując bibljografje powia-

towe, co prowadzone konsekwentnie dalej może całą rzecz dobrze pomyślaną doprowadzić do absurdu. Należałoby więc tą sprawą się zająć, dlatego proponuję, ażeby w programie przyszłego Zjazdu Bibljotekarzy Polskich znalazł się również fachowy, wyczerpujący referat o definicji i zadaniach bibljografji regjonalnej.

Kończę wnioskami: 1) Drugi Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu zwraca się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o zmienienie *Urzędowego Wykazu Druków* z pisma czysto rejestracyjnego na pismo naukowe, o systemie alfabetyczno-rzeczowym. 2) Drugi Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu prosi Radę Związku Bibljotekarzy Polskich o podjęcie starań prowadzących do wznowienia opracowywania i ogłaszania bibljografij regjonalnych. 3) Tenże Zjazd wyraża życzenie, by na następnym kongresie bibljotekarzy polskich omówiono wyczerpująco sprawę bibljografji regjonalnej.

JADWIGA DĄBROWSKA: REJESTRACJA BIEŻĄCEJ PRODUKCJI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

(KOREFERAT).

Pomijając wstęp i pierwszą część referatu P. Kustosza Wisłockiego, przystępuję do tej, która dotyczy bezpośrednio *Urzędowego Wykazu Druków*, wydawanego przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Charakter i cele wydawnictwa zostały już określone w przedmowie do kwartału I-go 1928 r., pozwolę sobie jednak na krótkie ich przypomnienie. Powstanie wydawnictwa zostało zdecydowane przez § 5 Rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dn. 4 lipca 1927, który brzmi: «Rejestrację druków prowadzi na podstawie egzemplarzy, dostarczanych dla Bibljoteki Narodowej w Warszawie, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego». Ten ścisły związek z Rozporządzeniem przesądził o charakterze wydawnictwa, które nie jest i nie ma być niczem innem, jak niejako inwentarzem całkowitej produkcji wydawniczej polskiej, surowym materjałem do bibljografji narodowej. Z posiadania tak obfitego materjału wypłynęły dalsze konsekwencje, które jeszcze ściślej określiły formy publikacji i termin jej ukazywania się. — Wyłoniła się przedewszystkiem możność dostarczenia bibljotekom, otrzymującym egzemplarz obowiązkowy i przeciążonym pracą nad nim, gotowych lub przynajmniej prawie gotowych pozycyj katalogowych, umożliwiając szybsze i tańsze wcielenie do zbiorów i udostępnienie znacznej liczby nowości. Ustalony przez Rozporządzenie z dn. 4. VII. 1927 r. sposób dostarczania egzemplarza obowiązkowego wszystkim bibljotekom, posiadającym do tego prawo, bezpośrednio przez drukarnię — Bibljotece Narodowej zaś za pośrednictwem władz administracyjnych I-ej instancji — umożliwił, drogą współpracy Min. W. R. i O. P. z bibljotekami, kontrolę nad dostar-

czaniem egzemplarza bibljotecznego i w jej rezultacie reklamowanie braków, co jest równoznaczne z kompletowaniem zbiorów tej czy innej książnicy. Poza powyższemi celami praktyczno-bibljotekarskiemi *Urzędowy Wykaz* dąży do zgromadzenia jak najbardziej wyczerpująco zarejestrowanego materjału nietylko do 3- lub 5-cioletnich zestawień bibljografji narodowej, któraby w odpowiedniem opracowaniu mogła kontynuować dzieło Karola Estreichera, ale i do wszelkich prac i wydawnictw bibljograficznych lub innych badań naukowych — pragnąc jednak zawsze tylko odgrywać rolę źródła. W myśl zasady K. Estreichera, że «cokolwiek zeszło na niwie ojczystej, jest dla bibljografa relikwją», notuje wykaz druki mało lub wcale nieposiadające wartości naukowej, interesujące natomiast jako przejaw życia społecznego. Dzięki temu właśnie, co specjalnie razi w *Wykazie* Sz. Referenta, można było rozpocząć organizowanie i systematyczne prowadzenie statystyki druków nieperjodycznych, która dotąd w Polsce oficjalnie prawie nie istniała i którą zaledwie paru specjalistów się interesowało i zajmowało.

Posiadając tego rodzaju kompetencje, źródła i oblicze *Urzędowy Wykaz* nie miał i nie mógł mieć zamiaru zajęcia miejsca innego wydawnictwa bibljograficznego. Usiłuje tylko odegrać należycie swoją własną rolę, wyznaczoną mu przez Rozporządzenie i pewnego typu potrzeby naukowe oraz praktyczne: bibljotekarskie, bibljograficzne i statystyczne. Z wyjątkiem *Biuletynu Bibljograficznego* Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wydawanego ongiś pod redakcją Dyr. A. Mocarskiego, *Wykaz* nie jest współmiernym z żadnem innem wydawnictwem bibljograficznem, jakie dotychczas usiłowały rejestrować bieżącą produkcję wydawniczą polską. Wydawnictwa te, wskutek warunków, w jakich się Polska znajdowała pod zaborami, kiedy obieg książek był bardzo utrudniony, z konieczności podawały materjał w znacznej mierze przypadkowy i bardzo niekompletny. Uwzględnianie druków prywatnych w takiej ilości oraz niektórych tylko czasopism, jakkolwiek wynikało z ograniczonych możliwości redakcyj, było poza tem błędem metodycznym. To samo dotyczy materjału poloników zagranicznych. — Nie uwzględniając zasadniczo druków mniejszości narodowych, wydanych na ziemiach polskich — wydawnictwa te nie czyniły zadość estreicherowskiemu pojęciu «bibliographia patria». Istnienie wydawnictw opierało się całkowicie na inicjatywie i wysiłku osób prywatnych lub instytucyj społecznych. Inaczej być nie mogło, ale formy te przeżyły się i z chwilą powstania Państwa Polskiego nastąpiła zupełna zmiana warunków pracy. U podstawy wydawnictwa bibljograficznego, jakiem był *Biuletyn Bibljograficzny*, a obecnie jest *Urzędowy Wykaz*, leży Rozporządzenie Ministrów, posiadające moc prawa obowiązującego; za niewykonywanie przepisów w niem zawartych przewidziane są kary; do współpracy nad bibljografją obowiązane są w pewnej mierze władze administracyjne I-ej instancji oraz wydawcy. Wobec tego nie wydaje mi się rzeczą słuszną porównywanie *Wykazu* z jakiemkolwiek innem

wydawnictwem bibljograficznem oprócz *Biuletynu Bibljograficznego*, co jest metodą Szanownego Referenta. Większość zarzutów, jakie Szanowny Referent wysuwa, pochodzi właśnie z tej, mojem zdaniem, pomyłki.

Stawiając sobie za jedno z zadań możliwie jak najwierniejsze odzwierciadlenie ruchu wydawniczego w Państwie oraz jak najszybsze udostępnienie wszystkim korzystającym, a przedewszystkiem bibljotekom, otrzymanego materjału, redakcja *Wykazu* zrezygnowała zgóry z ujednostajnienia rozmiarów poszczególnych numerów, co zresztą w wydawnictwie tego typu, co *Wykaz*, nie może być przeprowadzone. Wynika to z założenia i potwierdza się na całym szeregu przykładów podobnych wydawnictw zagranicznych. Doświadczenie roku 1928 wskazuje, że liczba druków, otrzymanych w ciągu poszczególnych miesięcy, waha się pomiędzy 529 (maj) a 1161 (grudzień). Chcąc doprowadzić do możliwie zbliżonej objętości należałoby bardzo materjał przetrzymywać.

Podając co tydzień absolutnie wszystkie druki, nadające się do skatalogowania i dostarczone do Bibljoteki Narodowej, *Wykaz* stara się choć częściowo wyrównać opóźnienie, wywołane tym paragrafem Rozporządzenia, który pozwala na dostarczanie druków nieperjodycznych w ciągu tygodnia od ich ukończenia, dalej — opóźnienia, wywołane przesyłką z prowincji, a wreszcie niesumiennością drukarzy.

W czasie od 1 stycznia do chwili obecnej *Wykaz* podał kilkanaście pozycyj z rokiem wydania 1928; pozycje te nie weszły do obliczeń statystycznych za pierwszy kwartał 1929 r. Pierwszy numer Wykazu wyszedł z datą 19 stycznia i w małych rozmiarach. Stało się tak dlatego, że w pierwszych tygodniach stycznia otrzymano przeważnie druki, wykonane jeszcze w roku 1928 i włączono je do grudnia tegoż roku. Że omyłki w odwrotnym kierunku, pomimo stosowania wszelkich ostrożności, są możliwe, jak trudno rozstrzygnąć wątpliwości, liczne specjalnie w pierwszym i ostatnim kwartale — wie chyba najlepiej Pan Redaktor *Przewodnika Bibljograficznego*. Wolał On raczej w ciągu całego rocznika 1926 drukować w każdym numerze po kilkadziesiąt pozycyj z rokiem wydania 1925 (grudniowy numer zawierał ich jeszcze 16), niż pozbawić swych odbiorców tak obfitego materjału lub unieruchomić go w zawsze niewygodnych uzupełnieniach.

Dla oszczędności i podniesienia wyglądu estetycznego *Wykazu* proponuje Szanowny Referent zrezygnowanie z zasady nierozerwalności szpalty, opuszczanie haseł jednakowych w pozycjach sąsiadujących oraz umieszczanie hasła w jednym wierszu z tekstem pozycji. Rady niewątpliwie cenne, jeżeli chodzi o bibljografję przeznaczoną do czytania. Wykazowi jednak, którego zadaniem jest dostarczanie m a t e r j a ł u w formie luźnych pozycyj, chodzi przedewszystkiem o całkowite uniezależnienie jednej pozycji od drugiej i dalej — o tego rodzaju zbudowanie każdej z nich, aby korzystający mogli je dowolnie

i z łatwością pozbawiać bądź wyrazu naczelnego, bądź spisu rzeczy, co byłoby nie do uzyskania, gdyby wyraz naczelny nie był umieszczony na oddzielnym wierszu. Sposób, przyjęty w *Wykazie*, ma wszelkie pozory mechanicznego przepisywania i za taki właśnie uznał go p. Tobolka, czemu zresztą trudno się dziwić, bo nie zna naszych stosunków i nie wie prawdopodobnie, że brak nam dotąd jednolitej instrukcji katalogowej. Pozatem najwidoczniej nie starał się wniknąć w cele *Wykazu*, omówione w Przedmowie.

Że opuszczanie wyrazów naczelnych i miejsc wydania w pozycjach po sobie następujących oraz przenoszenie części pozycji do szpalty następnej nie jest w ostatecznym wyniku dobre, mieliśmy sposobność przekonać się w redakcji *Bibljografji Polskiej* 1901—1925, gromadząc pod kierunkiem Dyr. Muszkowskiego materjał do opracowywanej przez niego kontynuacji Estreichera. — Nalepiania wyciętych pozycyj nie można było absolutnie powierzyć introligatorowi, kartki z wyrazem naczelnym, ręcznie wypisanym, oraz pozycje, wycięte z wydawnictwa bibljograficznego, nierzadko składające się z 2-ch części, przeznaczone do nalepienia, musiały iść dosłownie z rąk do rąk w obawie, aby nie nastąpiło ich pomieszanie. Karczowanie zaś wyrazu «tamże» zajęło nie jeden miesiąc pracy i zmuszało nieraz do przepisywania całej pozycji. — Abstrahując od kosztów, jakie tego rodzaju praca jubilerska pociąga, pozwolę sobie zauważyć, że ma się do czynienia ze źródłem przeoczeń i omyłek, dobrowolnie zresztą stworzonem.

Urzędowy Wykaz nietylko nie stosuje wyrazu «tamże», ale przytacza wszystkie miejsca wydania i nazwiska kierowników drukarń, pamiętając, że szczegóły te mogą zainteresować przyszłego badacza księgarstwa i drukarstwa naszej doby. Co do adresów drukarń, które Pan Referent stawia na równi z powyższemi danemi, wyjaśnię, że tylko dlatego nie są podawane przy każdej pozycji, że zostaną ogłoszone w szczegółowym spisie wszystkich zakładów graficznych polskich. W *Wykazie*, mającym ułatwiać bibljotekom reklamowanie braków bezpośrednio w drukarniach, szczegół ten zresztą znalazłby się zupełnie na miejscu.

Co do przeładowywania *Wykazu* spisami rzeczy wydawnictw mało wartościowych, to, zważywszy że trudno dziś przesądzać, jakiego znaczenia nabiorą w przyszłości utwory początkujących autorów, oraz, że coraz częściej odzywają się głosy, nawołujące do zapoczątkowania bibljografji dzieł zbiorowych i czasopism, drukowanie ich nie jest chyba zupełnie bezużyteczną rozrzutnością. W referacie swoim P. Kustosz Wisłocki bardzo często traktuje poruszane zagadnienia handlowo, rachunkowo. Nie przeciwstawiając się zasadniczo temu stosunkowi, pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że jakkolwiek *Wykaz* jeszcze nie jest w sprzedaży, to jednak nie przynosi samych tylko strat, jak się to zdaje na pierwszy rzut oka. Zastąpienie katalogowania ręcznego przez nalepianie pozycyj nie doprowadzi prawdopodobnie nigdzie

do redukcji personelu, spowoduje jednak niewątpliwie zmiany w charakterze i liczbie czynności manipulacyjnych, dozwalając na skierowanie sił wolnych do prac zalegających, jakich nie brak w żadnej bibljotece, względnie do nowych działów. Zyski te, jakkolwiek trudno jest określić ich pieniężny wykładnik, nie są, jak mi się zdaje, bez znaczenia.

Przechodzę zkolei do zarzutów, zwanych przez autora niedociągnięciami. Uzupełnianie imion autorów i podawanie rozwiązań pseudonimów i kryptonimów, jakkolwiek trudne przy tygodniowym systemie wydawania i przy opracowywaniu wydawnictw najnowszych, będzie wprowadzone, o ile większość korzystających z *Wykazu* za niemi się wypowie. Jak dotąd, opinja specjalistów nie jest jednomyślna pod tym względem.

W sprawie ogłaszania liczby nakładu, mogę tu poinformować, że w trakcie opracowywania Rozporządzenia z dn. 4 lipca 1927 r. przez Ministerstwa: Spraw Wewn. i W. R. i O. P. i przekazywania rejestracji Wydziałowi Bibljotek, Min. Spraw Wewn. zastrzegło się stanowczo przeciw publikowaniu wysokości nakładu przy każdej pozycji. Kartoteka *Urzędowego Wykazu* zawiera szczegółowe wiadomości co do tego i wszelkie braki reklamuje z dobrym skutkiem, aby móc ogłosić możliwie ścisłe dane sumarycznie w zestawieniach statystycznych. Otrzymując egzemplarz obowiązkowy z drukarń i ogłaszając je z maksymalnym pośpiechem, nie można było, jak dotąd, podawać cen wydawnictw. Zmiana możliwa jest tylko w tym razie, o ile przyjdą z pomocą księgarze, we własnym zresztą interesie.

Obecnie pragnęłabym ze swej strony podać wiadomości o tem, jak został przyjęty *Urzędowy Wykaz* przez opinję i jakie znalazł zastosowanie praktyczne. Zaznaczę przedewszystkiem, że chociaż nie doczekał się oceny na łamach *Przeglądu Bibljotecznego*, to jednak został fachowo oceniony na dorocznej konferencji Dyrektorów Bibljotek, która się odbyła dnia 27 kwietnia w Warszawie pod przewodnictwem P. Naczelnika Dembego. Co do głosów w prasie, to z ogólnej liczby 7, jakie się dotąd odezwały, P. Referent znał tylko 3, t. j. Zdz. Dębickiego w *Kurjerze Warszawskim*, Ludomira Lewenstama w *Dniu Polskim* i Jana Lorentowicza w *Świecie*. Nie doszły P. Referenta następujące: Tadeusza Sterzyńskiego w Nr. 288 *Głosu Prawdy* z 10. III. 1928, Piotra Grzegorczyka w lutowym Nr. *Ruchu Literackiego*, Aleks. Patkowskiego w Nr. 2 *Oświaty i Wychowania*, a również Pliszczyńskiego w Nr. 11 *Przeglądu Księgarskiego*.

Wbrew przewidywaniom P. Referenta bibljoteki nie obawiają się wprowadzać pozycyj *Wykazu* do swych katalogów. Dr A. Łysakowski w oparciu o *Urzędowy Wykaz* opracował «Instrukcję referatu egzemplarza bibljotecznego», stwarzając podstawę do normalizacji tego działu pracy w bibljotekach, otrzymujących egzemplarz bibljoteczny. Samym faktem swego powstania «Instrukcja» ta potwierdza celowość *Wykazu*. Przemyślany system Dra Łysakowskiego stał się niejako

pośrednikiem pomiędzy bibljotekami a *Wykazem*, ułatwiając bibljotekom jak najpraktyczniejsze przystosowywanie drukowanych pozycyj do potrzeb miejscowych. Dla *Wykazu* Instrukcja Dra Łysakowskiego jest źródłem bardzo cennych, bo na doświadczeniu codziennego życia opartych wiadomości i pośrednich wskazówek. — System ten wprowadziła już w życie Bibljoteka Uniwersytetu Poznańskiego. Poza nią stosują pozycje *Wykazu* w katalogach swoich: Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w Wilnie, Bibljoteka Ordynacji Krasińskich i Uniwersytecka w Warszawie. O stosunku bibljotek do *Wykazu* świadczy wysoka liczba zapotrzebowań (od 2 do 10) na egzemplarze dwustronne i jednostronne, z których sporządzane są zestawienia przybytków bibljotecznych dla czytelników. Nawiasem pozwolę sobie tu dodać, że katalogi dubletów i egzemplarzy niewcielanych do zbiorów możnaby tworzyć również z drukowanych pozycyj.

Te bibljoteki, które posiadają karty katalogowe rubrykowane, lub których zbiory specjalne nie pokrywają się z zawartością *Wykazu*, nie będą mogły oczywiście posługiwać się nim. Zainteresowanie jednak wydawnictwem ze strony tych bibljotek i wszelkich innych instytucyj, otrzymujących *Wykaz*, jest żywe i wyraża się zarówno w podziękowaniach, licznie napływających, jak i prośbach o stałe nadsyłanie wydawnictwa, którego użyteczność jest z reguły podkreślana. Świat księgarski zareagował żywo przez liczne zamówienia i domaganie się jak najszybszego wyznaczenia ceny na prenumeratę *Wykazu*, czemu dotąd stoją na przeszkodzie względy natury czysto formalnej. Te księgarnie, które *Wykaz* otrzymują, posługują się nim, jak stwierdzono, przy pracy na froncie.

Na wymienienie zasługują również początki stosunków z zagranicą. Za pośrednictwem Wydziału Historyczno-Naukowego Min. Spraw Zagran. *Wykaz* jest wysyłany na wymianę do pięciu instytucyj, a mianowicie: Weltkriegbuecherei — Stuttgart, Weltwirtschaftsarchiv — Kiel, Reichstauschstelle — Berlin, Office de documentation internationale contemporaine — Paris, Kniżnaja Pałata — Moskwa, oraz bezpośrednio do kilkunastu bibljotek zagranicznych. Deutsche Buecherei w piśmie z dn. 18 marca r. b. podkreśla znaczenie *Wykazu*, jako źródła swoich informacyj o drukach niemieckich, wydawanych w Polsce i, witając *Wykaz*, zaznacza, że dotychczasowy brak pełnej rejestracji polskiej produkcji wydawniczej przykro dawał się odczuwać na terenie bibljografji wszechświatowej.

Ponieważ *Wykaz* w obecnej swej formie oddaje usługi praktyczne bibljotekom i nie jest bez znaczenia na rynku zagranicznym, proszę Szanownych Państwa, zanim uchwalą pierwszy wniosek Pana Referenta, aby zechcieli rozważyć pytanie: czy rejestracja bez opracowania bibljograficznego jest nam potrzebna i należy ją utrzymać, czy też powinna być zastąpiona przez perjodyczne wydawnictwo bibljograficzne.

W kwestji bibljografji regjonalnej uważam twierdzenie Pana

Referenta, jakoby nastąpił jej upadek, za nieco przedwczesne. — Powiedziałabym, że praca w tej dziedzinie, zainicjowana przez Memorjał Dra Łysakowskiego w sprawie organizacji polskiej bibljografji bieżącej z dn. 23 listopada 1927 r. w nowej formie zaledwie się zaczęła. Nie biorą w niej dotąd udziału Warszawa i Kraków. W Poznaniu, który, jak wiadomo, stał na stanowisku nieco odmiennem niż autor Memorjału, dokonano krótkiej tylko próby. Wilno jednak pracuje ściśle według planu Dra Łysakowskiego i nieprzerwanie od dn. 1 grudnia 1927 r. Działalność Lwowa stoi na drugiem miejscu. — Poza bieżącą bibljografją regjonalną, która jest zupełną u nas nowością i bodaj czy ma gdziekolwiek przykłady, w czasie od grudnia 1927 r. wyszły drukiem prace Dra Łysakowskiego i Cz. Gutrego, a jedna, jak mnie poinformowano, jest do druku gotowa. — W całej akcji *Urzędowy Wykaz* odegrał w pewnej mierze rolę pobudki. Należy podkreślić, że egzemplarz obowiązkowy nigdy dotąd w Polsce nie był tak starannie wykorzystany. Obecny stosunek zarówno Bibljoteki Narodowej jak i tych bibljotek, które na jego podstawie wydają bibljografje regjonalne, wpłynie niewątpliwie na wykonywanie przepisów Rozporządzenia z dn. 4 lipca 1927 r., gdyż wydawcy mają możność przekonania się, czy druki, składane przez nich jako podatek w naturze, dochodzą do miejsc swego przeznaczenia, a ponadto, w bieżących publikacjach graficznych, tak często się ukazujących, zyskali sposób reklamy. — Wychodząc z założenia, że pożądane jest wzmożenie działalności w dziedzinie bibljografji regjonalnej i prowadzenie jej przy wszystkich bibljotekach, posiadających prawo do egzemplarza obowiązkowego, popieram drugi i trzeci wniosek Szanownego Referenta. Do wniosku trzeciego dodaję następujące uzupełnienie: II Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu wzywa wszystkich, interesujących się bibljografją regjonalną, do wypowiadania się w *Przeglądzie Bibljotecznym* zarówno w celu spopularyzowania samej idei, jak i przygotowania dyskusji na ten temat na następnym Zjeździe Bibljotekarzy Polskich.

DYSKUSJA.

DYR. J. MUSZKOWSKI stwierdza, że *Urzędowy Wykaz Druków* nie miał być bibljografją, tylko surowym materjałem rejestracyjnym, powtóre, że *Przewodnik Bibljograficzny* nie upadł, skoro wychodzi nadal nakładem Związku Księgarzy. Organizacja naszej bibljografji jest więc kompletną, a pesymizm referenta nieuzasadniony, tembardziej, że on to właśnie przyczynił się tak bardzo do posunięcia naprzód sprawy bibljografji polskiej.

DYR. S. RYGIEL przyłączając się całkowicie do wywodów koreferenta, podnosi, że niesłuszne jest mniemanie, jakoby powodem «upadku» *Przewodnika Bibljograficznego*, wydawanego przez Ossolineum, był brak, względnie szczupłość dotacyj rządowych: gdy 27 kwietnia 1927 r. na konferencji dyrektorów bibljotek wyjaśniono, że Państwo nie może subwencjonować równo-

cześnie *Przewodnika Bibljograficznego* i *Przeglądu Bibljotecznego,* Ossolineum zrzekło się subwencji; mimo to jednak dostało jeszcze około 3000 zł. Zapytuje również, na jakiej podstawie referent wyraził mniemanie, że *Przegląd Bibljoteczny* nie umieści recenzji *Urzędowego Wykazu Druków.*

DR A. ŁYSAKOWSKI sądzi, iż zarzuty, stawiane przez referenta *Urzędowemu Wykazowi,* opierają się po części na założeniu, że bibljoteki nie zechcą korzystać z *Wykazu* jako z centralnie drukowanych kart katalogowych. To założenie nie jest uzasadnione wobec odmiennego stanowiska faktycznego bibljotek. System drukowania osobnych kart katalogowych jest niewątpliwie lepszy, ale to kwestja dalekiej przyszłości. — I w referacie i w koreferacie zastanawia ostre przeciwstawienie sobie bibljografji rejestracyjnej i naukowej w formie «albo-albo». Niewątpliwie *Wykaz,* mając być kompletny, nie może być bibljografją naukową, która ma inne zadanie; mimo to można oba zadania pogodzić ze sobą w jednej bibljografji (ewentualnie dokonując typograficznych zmian w jej układzie). Bibljografja regjonalna — wobec istnienia centralnego *Urzędowego Wykazu* — traci swe znaczenie czysto rejestracyjne. Z wydawniczej powinna się przeobrazić w piśmienniczą, t. zn. uwzględniać dany rejon nietylko jako miejsce druku, ale także jako przedmiot opracowań, choćby gdzie indziej wydanych.

CZ. GUTRY popiera zdanie Dra Łysakowskiego, twierdząc, że tego samego składu, którym drukowano *Wykaz,* możnaby użyć i do *Przewodnika Bibljograficznego;* przy użyciu monotypu lub składu ręcznego zmiany późniejsze są możliwe, po dokonaniu których można robić matryce dla *Przewodnika.*

PROF. B. OLSZEWICZ, popierając drugi wniosek referenta, zastanawia się nad nomenklaturą. Bibljografja regjonalna, to bibljografja przedmiotu lub dzielnicy (np. Wołynia); możeby lepiej było użyć wyrażenia «regjonowa». Zwraca następnie uwagę, jak ważną jest niedoceniana przez referenta kompletność rejestracji; np. gdzieżby zresztą notowano ulotki wyborcze?

DR B. SZULC-GOLSKA podkreśla pożyteczność kompletności *Wykazu* ze względu na Bibljotekę Narodową. Współczesność przygotowuje przyszłą pracę naukową — obecnie bezwartościowe druki mogą być bardzo cenne w przyszłości. Także bibljografja nie upada przez *Wykaz,* lecz może się na nim oprzeć.

Na tem posiedzenie przerwano, odkładając dalszą dyskusję do dnia następnego.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 1 czerwca przedpołudniem. Obecnych było 66 uczestników i 1 gość. Przewodniczył kustosz W. T. Wisłocki, następnie Dr A. Birkenmajer. Referat p. t. «Bibljografja zawartości czasopism» wygłosił M. Dzikowski. Następnie Dr A. Birkenmajer i Dr K. Piekarski przedłożyli wniosek «W sprawie zjazdów bibljografów polskich». W dyskusji brali udział: W. T. Wisłocki, A. Łysakowski, H. d'Abancourt, referent M. Dzikowski; J. Muszkowski, W. Baran,

M. Wajsberg, S. Rygiel, A. Birkenmajer, M. Dzikowski, M. Łodyński, oraz referent W. T. Wisłocki.

MIKOŁAJ DZIKOWSKI: BIBLJOGRAFJA ZAWARTOŚCI CZASOPISM. (REFERAT).

Osiem lat temu, to znaczy w trzy lata po zakończeniu Wojny Światowej, a w roku zakończenia wojny polsko-rosyjskiej, bibljograficzne koła polskie ogarnął niepokój wobec grożącego upadku przodującej dotąd bibljografji polskiej. Groźba upadku tego zaznaczyła się już w r. 1919 w zgaśnięciu *Bibljografji Polskiej* prof. J. Czubka. Wyrazem tej troski i niepokoju była rzecz Dra Stefana Wierczyńskiego pod tytułem: *Organizacja bibljografji w Polsce*, czytana na posiedzeniu Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie w dniu 7 lutego 1921 r. Nawołując w niej świat nauki polskiej, całe kulturalne społeczeństwo oraz miarodajne czynniki państwowe do «energicznego protestu« i «śmiałego czynu», celem zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu, zasłużony bibljograf nasz wysunął wówczas następujące postulaty, dotyczące organizacji bibljografji polskiej, uważając je za najpilniejsze. A więc:

1. ogólna rejestracja druków współczesnych,
2. bibljografja zawartości czasopism,
3. bibljografje specjalne,
4. stała organizacja bibljograficzna (Instytut Bibljograficzny).

Z postulatów tych pierwszy i czwarty są już szczęśliwie urzeczywistnione: wyrazem pierwszego był powstały wkrótce *Przewodnik Bibljograficzny*, nietylko co do swego charakteru, ale i w osobie redaktora będący «drugiem pokoleniem» *Przewodnika Bibljograficznego*, założonego w 1878 r. przez Władysława Wisłockiego — stryja. Przez lat kilka pismo to oddawało cenne usługi nauce i społeczeństwu, i skutecznie nawiązało rwącą się nić świetnej bibljograficznej tradycji polskiej, by ustąpić w roku bieżącym *Urzędowemu Wykazowi Druków nieperjodycznych Rzpltej Polskiej*. Postulat czwarty też został spełniony w postaci powołanego do życia dzięki zasługom Naczelnika Wydziału Bibljotek p. Dembego «Instytutu Bibljograficznego». Postulat trzeci — bibljografje specjalne — częściowo, jak kontynuacja *Bibljografji Finkla*, jest w stadjum urzeczywistnienia. Do kontynuacji bibljografji literatury i krytyki literackiej, która wychodziła przy *Pamiętniku Literackim*, nawoływano gorąco na I. Zjeździe Bibljotekarzy Polskich. Jedynie tylko postulat drugi, «bibljografja zawartości czasopism», tylko częściowo był rozwiązany w zamkniętym obecnie *Przewodniku Bibljograficznym*. Obecny *Urzędowy Wykaz* bibljografji tej nie kontynuuje.

Zagadnienie to było poruszane na II. Zjeździe Bibljofilów Polskich w Warszawie, w referacie kpt. Tadeusza Sterzyńskiego, który przedstawił Zjazdowi temu 8 dezyderatów, dotyczących bibljografji

zawartości czasopism retrospektywnej i bieżącej, instrukcję monograficznego opracowywania bibljografji zawartości czasopism najdawniejszych do końca XVIII w., oraz poruszył tę sprawę jeszcze raz na łamach *Ruchu Literackiego* w 1927 r.[1].

Na odbytym w roku ubiegłym we Lwowie I. Zjeździe Bibljotekarzy Polskich zagadnienie bibljografji zawartości czasopism nie było przedmiotem specjalnego referatu, poruszano je jednak w referacie Dyr. St. Wierczyńskiego i koreferacie kustosza Władysława Wisłockiego na temat: «Nasz program bibljograficzny» oraz w referacie Dyr. Wierczyńskiego pod tytułem «Polski Instytut Bibljograficzny». Rezolucja tego Zjazdu uznała «bibljografję zawartości czasopism za jeden z głównych i podstawowych postulatów naszej bibljografji na bliską i najbliższą przyszłość».

Ponieważ zagadnienie to, jak je określił w swym referacie Dyr. Wierczyński, «jest trudne, może najtrudniejsze ze wszystkich, jakie bibljografję naszą czekają», znalazło się więc ono i w programie niniejszego Zjazdu nie w tym celu, sądzę, by łudzić się można było co do jego decydującego całkowitego rozstrzygnięcia już teraz, lecz raczej po to, by nie zeszło, że się tak wyrażę, z «porządku dziennego» i, przypominając o swem istnieniu, domagało się zastanowienia i debat nad sposobem i środkami jego urzeczywistnienia.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że zagadnienie bibljografji zawartości czasopism i niesamodzielnej bibljograficznie literatury rozszczepia się na dwa zasadnicze różne zagadnienia, które nietylko chronologicznie, ale też i metodycznie powinny być odrębnie traktowane. Rozróżniać tu bowiem należy r e t r o s p e k t y w n ą bibljografję zawartości czasopism od bibljografji czasopism b i e ż ą c y c h. Ta ostatnia ma pierwszeństwo w wykonaniu przed retrospektywną bibljografją nietylko dlatego, że jest przedsięwzięciem łatwiejszem do urzeczywistnienia, ale również i dlatego, że posiada cechy większej aktualności i stąd potrzeba chwili wymaga jak najprędszego przystąpienia do niej. Pierwsza zaś z powodu olbrzymich trudności piętrzących się przed «śmiałkami, idącymi na podbój niezgłębionej puszczy prasy perjodycznej i codziennej»[2], zanim mogłaby być mowa o przystąpieniu do jej wykonania, nasuwa cały szereg trudnych i zawiłych kwestyj, wymagających dokładnego ich zbadania i przedyskutowania, aby wysiłek, włożony w to przedsięwzięcie, okazał się współmierny z wynikiem.

Rozpoczynając więc próbę zbadania gruntu, na jakim mógłby powstać gmach retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism, zastanowić się przedewszystkiem musimy nad p o t r z e b ą, k o n i e c z n o ś c i ą, n i e z b ę d n o ś c i ą tego rodzaju bibljografji, dalej nad jej

[1] TADEUSZ STERZYŃSKI, *Zagadnienie bibljografji wydawnictw perjodycznych* (*Ruch Literacki*, wrzesień 1927, str. 197—203).

[2] Por. S. WIERCZYŃSKI, *O najpilniejszych potrzebach naszej bibljografji* (*Przegl. Biblj.*, 1928, zeszyt 3).

zakresem nietylko chronologicznym, lecz terytorjalnym i językowym. Następnie wymagać będą odpowiedzi pytania na temat jej rodzaju, charakteru, dalej sposobu jej układu jako całości, tudzież ujęcia poszczególnych jej pozycyj. Na sam koniec przypadnie metodyczne zagadnienie, a więc droga, oraz środki urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia.

Niezbędność tego rodzaju bibljografji zdaje się być oczywistą: przypomnieć tu jednak nie zawadzi niektóre dotychczasowe przykłady ujęcia tej niezbędności, gdyż zestawiając je, natknąć się ewentualnie można na konieczność modyfikacji tej niezbędności, ujmowanej zwykle w odniesieniu do bibljografji, obejmującej w jednolitym systemie zawartość możliwie wszystkich czasopism bez względu na różnorodność ich treści.

Tak więc Schneider[1], wychodząc z praktycznego, bibljotecznego założenia, stwierdza, że, ponieważ zadaniem bibljotekarza jest udostępnienie zapomocą katalogów całkowitej produkcji naukowej i literackiej, zawartej w bibljotece, a zadanie to bez uwidocznienia w katalogu bibljotecznym również zawartości czasopism nie będzie całkowicie rozwiązane, przyjść więc tu powinny z pomocą bibljografje niezbędne przedewszystkiem dla poszczególnych nauk, które, wykazując wstecz i całkowicie materjał naukowy w perjodykach zawarty okólną drogą wyręczałyby w tem wszystkie bibljoteki. Według Schneidera bibljografja czasopism byłaby więc namiastką katalogu[2].

Ideałem byłaby taka bibljografja, któraby wykazywała całkowitą zawartość wszystkich czasopism. W rzeczywistości jednak taka bibliografja byłaby zawsze niepełną już choćby z tego względu, że czasopismo nie zawsze da się bibljograficznie rozczłonkować na swe składowe części, pozatem wobec masy materjału i niejednolitej jego wartości konieczny byłby wybór, selekcja, jego. Idąc jednak konsekwentnie dalej i rozwijając swą słuszną myśl, że nietylko «bibljograficznie samodzielna» literatura podlegać winna bibljograficznemu opisowi, lecz także i niesamodzielna (zawarta w perjodykach), dochodzi Schneider do wniosku, że taką bibljografję zawartości czasopism należałoby rozszerzyć nietylko na dzieła zbiorowe, lecz również i na poszczególne rozdziały zatytułowane i niezatytułowane, wchodzące w skład bibljograficznie samodzielnej jednostki, wydanej w postaci «książki». Podnosząc teoretyczną wartość podobnej, jak on ją nazywa, «Gedankenbibliographie», zdaje sobie jednak Schneider dokładnie sprawę z niemożliwości praktycznego jej wykonania w postaci ogólnej bibljografji czy indeksu całkowitej produkcji piśmienniczej, słusznie jednak zauważa, że dla bardzo specjalnych naukowych bibljografij i to dla przedmiotu o bardzo wąskim zakresie podobna «bibljografja myśli» z powodzeniem mogłaby mieć zastosowanie, stając

[1] G. SCHNEIDER, *Handbuch der Bibliographie.* Leipzig 1924, str. 49—52.

[2] «Gute Zeitschriftenbibliographien wären ein Ersatz für Katalogisierung» (tamże).

się poniekąd monografją danego przedmiotu. W tych wywodach Schneidera podkreślić należy myśl, że o ile bibljografja ogólna zawartości czasopism i wogóle niesamodzielnej bibljograficznie literatury nie może być w całej pełni przeprowadzona, o tyle w zastosowaniu do poszczególnych dziedzin wiedzy, a tembardziej do poszczególnych tematów bibljografje takie są całkiem do pomyślenia i ze wszechmiar korzystne. Czem obszerniejszy zakres, tem ściślejszą musi być selekcja bibljograficznego materjału i tem trudniej selekcję taką przeprowadzić.

Mniej więcej ćwierć wieku temu na II. Zjeździe Bibljotekarzy Niemieckich (Gotha 1901) zagadnienie retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism niemieckich było tematem referatu Dra Ch. Berghöffera i koreferatu Dra A. Schulzego. Chociaż rezolucja Zjazdu odłożyła na nieokreśloną przyszłość powzięcie jakiejkolwiek decyzji w sprawie tego zagadnienia jako «niedojrzałego jeszcze do rozstrzygnięcia», jednak referaty same oraz dyskusja nad niemi, w której brał udział Karol Dziatzko, jest bardzo pouczająca. Berghöffer dowodził niezbędności ogólnej bibljografji w ten mniej więcej sposób[1]: Materjał naukowy zawarty w czasopismach jest największej wagi. Czasopisma różnią się pod względam naukowym od książek tem, że te dają przeważnie uogólniające (syntetyczne) opracowanie tematu, natomiast czasopisma zawierają raczej monograficzne ujęcia przedmiotu i z tego właśnie tytułu służą za podstawę do syntezy, uogólniania wyników badań naukowych. Ponieważ obecnie specjalizowanie się poszczególnych nauk postępuje w bardzo pośpiesznym tempie, w prostym więc do niego stosunku rośnie i wartość materjału podanego w czasopismach. Stąd wniosek: należy stworzyć bibljografję zawartości czasopism nietylko bieżącą lecz i retrospektywną.

Koreferent A. Schulze zbijał tezę konieczności utworzenia retrospektywnej ogólnej bibljografji zawartości czasopism niemieckich. Oto schemat jego wywodów: Nie można w zupełności zgodzić się ze zdaniem, że materjał zawarty w czasopismach jest ogromnej wagi: bywa on rzeczywiście bardzo ważny, ale również, i to właśnie w czasopismach, są całe masy nic nie znaczącego materjału. Ogólna więc bibljografja tego materjału, wziętego w całości w myśl angielskiego przysłowia: «All is fish that comes to net», byłaby obciążona niezmiernym balastem i, nawet gdyby jej pozycje bibljograficzne opatrzyć krótką treścią każdego artykułu, byłaby bardzo trudną do korzystania. Jako ilustrację przytacza Schulze za Funck-Brentano, jak sam mówi karykaturalny nieco przykład bibljografji, ułożonej przez Henri Stein'a, a zawierającej wszystko, co kiedykolwiek opublikowano o Joannie d'Arc. Bibljografja ta zawiera 12000 pozycyj. Przypuśćmy więc, mówi Schulze, że historyk zechce pisać pracę na powyższy temat. Musiałby on spędzić 30 lat nad tem, mając jeszcze w rezerwie do przestudjo-

[1] *Zentralblatt f. B.* 1901, str. 389.

wania również i źródła rękopiśmienne i prace dotyczące nietylko samej bohaterki, lecz również i jej epoki, współczesnych osób i t. p.

Takie więc ogólne retrospektywne bibljografje zawartości czasopism, za wyjątkiem naturalnie ściśle naukowo opracowanych bibljografij z różnych dziedzin wiedzy, mogłyby tylko s t r a c i ć na dążeniu do możliwej pełności. I jeżeli bibljografowie twierdzą, że chcą tym sposobem zachować dla potomności objektywnie wierny obraz produkcji piśmienniczej, to zdanie takie oparte jest na przecenianiu produkcji piśmienniczej, jako takiej. Nie zaprzeczając naturalnie jej olbrzymiego znaczenia, wskazuje jednak Schulze na następujący fakt. Znajomość odległych epok polega na «słowie», utrwalonem zapomocą pisma. Ponieważ przy naszych studjach historycznych i filologicznych odczuwamy dotkliwie, że nasi przodkowie za mało dbali o zachowanie dla potomności swej produkcji piśmienniczej, wpadamy więc w przeciwną skrajność i skrzętnie gromadzimy nawet i to, co nie przedstawia żadnej wartości.

Bibljograf więc i bibljotekarz muszą z jednej strony dbać o objektywność, jednakże nie powinni być bezkrytycznymi pośrednikami. Ponieważ tak olbrzymie przedsięwzięcie, jak retrospektywna bibljografja zawartości czasopism, wymaga olbrzymiego też nakładu pracy i środków, musiałby więc przy jej wykonaniu być zastosowany umiejętny, krytyczny dobór materjału i to tem więcej krytyczny, czem mniej posiada się na to środków.

Zastanawiając się, dla kogo taka ogólna bibljografja czasopism byłaby potrzebną, i odrzucając potrzebę tworzenia jej dla przeciętnego czytelnika bibljotek typu «Public Library», który szuka ogólno-kształcącej literatury i to przeważnie aktualnej, wyraża Schulze wątpliwość, aby prawdziwy uczony miał wielką korzyść z tego rodzaju «narodowej», jak ją nazywa, bibljografji, posiadając międzynarodową specjalną bibljografję, zawartą w szeregu czasopism naukowych, dostatecznie informujących o postępach jego specjalności. W ostatecznym jednak wyniku swych wywodów godzi się Schulze, że za wyjątkiem nauk ścisłych i technicznych bibljografja taka mogłaby być bardzo korzystną, szczególniej w dziedzinie nauk humanistycznych (geisteswissenschaftliche Zeitschriften).

Streszczając więc wywody przytoczonych autorów, stwierdzamy, że zarówno Schulze, jak i Schneider mają wielkie zastrzeżenia co do tak wielkiego przedsięwzięcia, jakiem jest «Ogólna bibljografja retrospektywna zawartości czasopism». Obydwaj zgadzają się z tem, że przynajmniej dla nauk ścisłych i technicznych bibljografja taka byłaby zbyteczną, względnie musiałaby być opracowana w odmienny sposób, zawierać krytycznie opracowany materjał. Schneider przytem uważa ją za korzystną dla bardzo specjalnych naukowych tematów. Schulze nie przeczy, że dla nauk humanistycznych bibljografja taka byłaby korzystną, a obydwaj zgodnie twierdzą, że czem większy zakres materjału, tem ściślejszy i zarazem krytyczniejszy powinien być jego wybór.

Pouczające te wywody nasuwają konieczność poinformowania się u samych przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy, aby dowiedzieć się wprost u źródła, jakiej nauce i w jakiej mierze retrospektywna bibljografja zawartości czasopism jest przydatną, potrzebną, względnie niezbędną. Oni więc przedewszystkiem powinni mieć głos.

Doskonałą rodzimą informacją w powyższym sensie są roczniki *Nauki Polskiej*. Gdzież bowiem, jeżeli nie tam, to znaczy w piśmie, które powstało w czasie powojennego upadku pracy naukowej w Polsce, w tym celu, by podnieść i zobrazować wszystkie palące sprawy nauki polskiej, jej potrzeby, braki i środki ku naprawie, można znaleźć odpowiedź na powyższe pytanie.

Otóż, gdy zaznajomić się z całym szeregiem «postulatów», «niezbędnych potrzeb», jakie stawiają dla nauki polskiej jej najwybitniejsi przedstawiciele[1], to uderzy przedewszystkiem nie to, że nieliczni z nich tylko mówią o potrzebie bibljografji retrospektywnej zawartości czasopism, co jest zrozumiałe, ale to, że nie wszyscy mówią wogóle o bibljografji, chociażby nawet bieżącej, swego przedmiotu. Pozatem uwagę zwraca fakt, że ci, którzy podnoszą potrzebę takiej bibljografji, są to przeważnie przedstawiciele nauk związanych ściśle z Polską, jako taką, t. j. z krajem, jego historją, literaturą, prawem, ludnością[2]. Przedstawiciele zaś nauk matematyczno-przyrodniczych, medycznych, technicznych, t. j. nauk, mających «par excellence» międzynarodowe znaczenie, interesujących w równej mierze całą ludzkość, w mniejszym stopniu domagają się utworzenia retrospektywnej bibljografji i nawet mało mówią o bieżącej bibljografji swego przedmiotu.

Fakt ten tłumaczy się w prosty sposób: przedstawiciele nauk ścisłych (czystych lub stosowanych), matematyk, chemik, fizyk, zoolog, botanik, astronom i t. d., czerpią pełną garścią ze świetnie zbudowanych, prowadzonych już od szeregu lat, przeważnie rozumowanych (analitycznych lub krytycznych) międzynarodowych bibljografij swego

[1] *Nauka Polska*, R. I, II, X.

[2] Prof. Niementowski tak dzieli nauki pod względem większego lub mniejszego ich związku z danym krajem wzgl. narodem: »W naukach historycznych i im podobnych przez orzeczenie «polska» (polska historja, literatura...) wyodrębnia się z całego obszaru danej wiedzy jej ściśle określoną część, traktującą o zagadnieniach polskich. W naukach przyrodniczych, takich jak zoologja, botanika, mineralogja, geologja i inne, wypadnie odróżnić pomiędzy temi działami, które zajmują się ogólną nauką, a tem, co w danym zakresie wiedzy dotyczy poszczególnych obszarów ziemi, wchodzi tem samem w obręb fizjografji pewnego kraju, jak np. systematyka roślin, rosnących na obszarze ziem polskich, geologja Polski lub t. p. Inaczej rzecz się ma w naukach matematycznych, w fizyce i chemji: ich zagadnienia są natury ogólnej, narodowościowo nie rozgraniczonej... całość tej wiedzy jest jednolita i spójna, jak łom granitu, ta sama w Polsce, jak w Indjach lub Stanach Zjednoczonych Ameryki». Wyjątek, i to nieliczny, stanowią kwestje w chemji stosowanej, których rozpatrywanie będzie zależne od pewnych ściśle ograniczonych obszarów ziemi (przemysł chemiczny, np. różnice chemicznego składu ropy). *N. P.*, II, str. 30—31.

przedmiotu, popierając lub uzupełniając materjałem w nich zawartym wyniki swych własnych badań, opartych w pierwszym rzędzie na żywym eksperymencie. Tak np. chemik, oprócz szeregu pism, poświęconych tej gałęzi wiedzy, ukazujących się we wszystkich językach, informujących go o postępach jego specjalności, korzystać może z bibljograficznego pisma p. t. *British Chemical Abstracts*, wydawanego przez «Towarzystwo Chemików» w Londynie[1], dającego w działowym układzie treść (w języku angielskim) artykułów z ostatniego miesiąca, zawartych w blisko 500 czasopismach chemicznych całego świata. Znajdzie tam i uczony polski treść swego artykułu, umieszczonego np. w *Rocznikach Chemji*. Jest to bibljografja analityczna, dająca pod każdą pozycją bibljograficzną wyczerpujące streszczenie artykułu, a w końcu roku osobne indeksy autorów i tematów, z których ten ostatni jest ułożony bezwątpienia tak, jak tego nikt z niespecjalistów tej nauki nie mógłby ułożyć. Dodać należy, że wspaniała ta bibljografja specjalna, wydawana od szeregu lat, jest już dla chemika retrospektywną, bo materjału w czasopismach chemicznych z przed chociażby tylko lat pięćdziesięciu poszukiwać może tylko chemik, badający historję rozwoju interesującego go przedmiotu, a więc pomimo wszystko historyk.

Podobną bibljografją specjalną dla fizyków i medyków pracujących w radiologji i rentgenologji jest w identyczny, jak powyżej, sposób ułożony miesięcznik *Zentralblatt für die gesamte Radiologie*[2], równie dający (co pół roku) osobne indeksy autorów i tematów do obszernych streszczeń artykułów z setek czasopism całego świata z ubiegłego miesiąca. Wobec coraz to większego specjalizowania się nauk bibljografje specjalne, opracowane przez specjalistów, co podkreślić należy, ułożone według metod i systematyki każdej specjalności, przy tem, co najważniejsze, bibljografje analityczne, stają się coraz to większą koniecznością, i co się tyczy nauk, obchodzących w równej mierze całą ludzkość, to znaczy przedewszystkiem nauk ścisłych (*sciences*), to polska bibljografja, będąca przykładem dla wielu krajów, lecz uboga w środki materjalne, jest tu wyręczona przez bogate w zasoby materjalne środowiska naukowe zachodnio-europejskie. Wydawanie więc u nas specjalnych bibljografij zawartości czasopism nietylko retrospektywnej, lecz i bieżącej z zakresu nauk ścisłych, nie jest tak pilną sprawą jak dla nauk historycznych i byłoby poniekąd odrabianiem w węższym zakresie rzeczy, która jest już zrobiona w wyczerpujący sposób w zakresie znacznie szerszym, bo obejmującym cały świat. Byłoby więc to w pewnym stopniu rozrzutnością.

[1] *British Chemical Abstracts* isued by the Bureau of Chemical Abstracts published by the «Chemical Society» London. 12 zeszytów rocznie w 4°, około 1500 str. rocznie, oprócz tego roczny indeks autorów i tematów — około 500 stron.

[2] *Zentralblatt f. die gesamte Radiologie.* Berlin. W 8-o 12 zeszytów rocznie, około 3000 stron, 2 półroczne indeksy około 100 str. każdy.

Poprzeć chcę tu powyższe wywody analogicznem zdaniem Brücknera, dotyczącem wprawdzie bieżącej bibljografji i to slawistyki, a więc nie nauk ścisłych. W artykule p. t. *Czego od polonistyki polskiej wymagamy* (*Nauka Polska,* II), mówiąc o wydawnictwach perjodycznych polskich, poświęconych badaniom językowym, w szczególności o *Roczniku Slawistycznym*, Brückner tak się wyraża: «*Rocznik* pierwotny główny nacisk kładł na bibljografję slawistyczną bez najmniejszej potrzeby: Oddział Słowiański Akademji Petersburskiej wydaje tak bogatą bibljografję slawistyczną, a w *Indogermanischer Anzeiger* są tak obfite streszczenia prac filologicznych słowiańskich, że trzecie, polskie, przewarzanie tej samej kapusty, uważam tak samo dziś jak przed dziesięciu laty za próżne marnowanie czasu, miejsca i środków»[1]. Zaznaczyć tu należy, że Brückner występuje nietylko przeciwko umieszczaniu w polskiem piśmie bibljografji plac slawistycznych, wydanych w obcych językach, lecz zarówno i prac rodzimych, jako że bibljografje zagraniczne uwzględniają również prace polskie.

Mówiąc więc w *Nauce Polskiej* (T. I—II, X) o przeróżnych «palących potrzebach»: matematyki (Zaremba, Mazurkiewicz), astronomji (Banachiewicz, Grabowski, Dziewulski), chemji (Niementowski). botaniki (Szafer), zoologji (Siedlecki), anatomji (Hoyer), bakterjologji (Nitsch), histologji (Maziarski), mineralogji (Moroziewicz), meteorologji (Gorczyński), geologji (Teisseyre), biologji i embrjologji (Godlewski), antropologji (Czekanowski), uczeni ci poruszają najróżnorodniejsze sprawy, o potrzebie jednak bibljografji retrospektywnej, nietylko ogólnej dla wszystkich nauk ścisłych, lecz i dla swej specjalności, a nawet o bibljografji bieżącej nie wspominają. Jedynie tylko uczeni, poruszający sprawę historji danej nauki, robią o bibljografji wzmianki. Tak np. A. Wrzosek zaznacza potrzebę «krytycznego wydawania materjałów historycznych z zakresu historji zoologji polskiej», L. i A. Birkenmajerowie żądają dla historji matematyki «uzupełnienia bibljografji pism matematycznych w Polsce T. Żebrawskiego, skatalogowania i opisania rękopisów matematycznych Bibljoteki Jagiellońskiej, wydania rozpraw słynnych fizyków i matematyków polskich i monografij o nich».

Przyznać jednak trzeba, że potrzeba bibljografji dla nauki samej jest innej natury, niż dla historji tej nauki. Nie zapoznając więc potrzeby historji nauk ścisłych w Polsce, jako ogromnej wagi czynnika w historji polskiej kultury wogóle, zgodzić się jednak trzeba, że włączanie całej masy artykułów czasopism z dziedziny nauk ścisłych do ogólnej retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism, ze względu jedynie na potrzeby historji tych nauk, nie opłaciłoby się. Tu się nasuwa konieczność ze względu na różnolitość metod i systematyki tych nauk, jako też na różny stopień zainteresowań poszczególnych nauk

[1] Podkreślenie moje (*MD.*).

w takiej bibljografji, poprzeć raczej dążenia tych nauk do tworzenia własnych specjalnych bibljografij, względnie uzupełnienia istniejących już. Wydaje się również, że monograficzne opracowania czasopism z danej dziedziny nauk ścisłych odpowiadałyby najbardziej badaczom historji tych nauk.

Inaczej rzecz się ma z bibljografją retrospektywną nauk «polonistycznych», dotyczących, jak wyżej była mowa, kraju polskiego, jego geografji, geologji, historji, literatury, sztuki, ludności, języka, prawa, społeczeństwa, przemysłu, handlu i t. p. Tu musimy sami o sobie myśleć; sprawy dotyczące naszego kraju i obchodzące nas blisko nie mogą z natury rzeczy interesować w równej mierze ogółu ludzkości. Są to bowiem nauki, interesujące uczonych danego kraju w innej, większej, powiedziałbym, skali, niż ogół uczonych świata. Jeżeli jakiekolwiek odkrycie, np. z fizyki, obchodzi wszystkich uczonych całego świata w jednakowym stopniu, to odkrycie, chociażby najważniejsze dla nas, z dziedziny np. literatury polskiej nie zdoła zainteresować w równym stopniu historyków literatury innych narodowości.

I rzeczywiście, wracając po informacje do *Nauki Polskiej*, znajdziemy w niej «postulaty», dotyczące potrzeb: literatury polskiej, historji polskiej, historji sztuki polskiej, pedagogiki w Polsce, ludoznawstwa polskiego, prawa polskiego, historji kościoła w Polsce, wyrażone przez wybitnych przedstawicieli odnośnych nauk. Za jeden z głównych postulatów uważana jest bibljografja danego przedmiotu bieżąca lub retrospektywna.

Tak więc prof. W. Bruchnalski mówi[1]: «Postulatem p i e r w s z y m do spełnienia byłaby bibljografja utworów literackich i artykułów umiejętności literatury dotyczących, a rozproszonych po czasopismach naukowych, literackich, politycznych i gazetach, tudzież po wydawnictwach zbiorowych» (jest to żądanie retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism *M. D.*), «drugim (postulatem) — założenie... czasopisma bibljograficznego... (które) musiałoby uwzględnić nietylko druki osobne (książki), odbitki, ale także podawać przegląd bibljograficzny literatury perjodycznej i zbiorowej» (jest to żądanie bibljografi bieżącej zawartości czasopism).

W. Podlacha twierdzi[2], że potrzebne jest «zbiorowe ułożenie bibljografji fachowej, odnoszącej się do sztuki polskiej».

Podobnie J. Dobrzycki[3]: «Do pilnych potrzeb historji sztuki w Polsce należy przedewszystkiem stworzenie specjalnej bibljografji literatury, dotyczącej dziejów polskiej twórczości plastycznej. Wskazał to już Z. Batowski oraz Lwowskie Towarzystwo Naukowe».

Ks. J. Fijałek: «Wszystkim zaś innym potrzebom... uczyniłaby

[1] W. BRUCHNALSKI, *Potrzeby umiejętności literatury polskiej* (*Nauka Polska*, t. II).

[2] W. PODLACHA, *O przyszłość historji sztuki* (*N. P.*, T. II-gi).

[3] J. DOBRZYCKI, *O rozwój badań nad dziejami sztuki* (*N. P.*, T. X-ty).

zadość osobna bibljografja historji Kościoła Polskiego, któraby wyczerpująco opracowała wszystkie rodzaje źródeł zarówno drukowanych jak i rękopiśmiennych, a zarazem objęła całą literaturę przedmiotu, a częściowo i źródła, kryjące się także w rozprawach i wiadomościach wielu naszych czasopism, zwłaszcza teologicznych i kościelnych w w. XIX.»[1].

E. Till zwraca uwagę «na konieczną potrzebę prowadzenia nadal wydawnictwa bibljografji polskiej, rozpoczętego znakomitą pracą Adolfa Suligowskiego (*Bibljografja prawnicza polska XIX i XX w*)»[2].

Mówi wreszcie Dr Mysłakowski o prowadzeniu bibljografji pedagogicznej w artykule swym o *Rozwoju pedagogiki w Polsce* (*N. P.*, T. II-gi). Są też wzmianki o potrzebie bibljografji geologicznej polskiej, oraz o kontynuacji «bibljografji ludoznawstwa polskiego» Fr. Gawełka.

Z nauk niezwiązanych z Polską, jako taką, mówią tylko: S. Błachowski (*O stanie i potrzebach psychologji — N. P.*, T. X-ty): «Dotkliwy w naszej organizacji naukowej jest brak bibljografji psychologicznej. Wobec rozrzucenia prac psychologicznych w dziesiątkach niepsychologicznych czasopism nie mamy poprostu żadnego pojęcia o zasobie polskich prac psychologicznych. Zorganizowanie zupełnej bibljografji psychologicznej jest więc bardzo pilną sprawą», oraz St. Witkowski wspomina o bibljografji filologji klasycznej.

Tak tedy ogromna potrzeba wydania bibljografji retrospektywnej zawartości czasopism polega na tem, że zawierają one bezcennne źródła polskiej kultury. W pierwszym rzędzie literatura polska i historja polska jej wymagają. Nic więc dziwnego, że cały szereg bibljografów i literatów Polski, podnosząc potrzebę ogólnej retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism polskich, ma przedewszystkiem na myśli olbrzymi skarbiec historyczno-literacki polskiej kultury w nich ukryty. Tak np. Dyr. Wierczyński w cytowanej rozprawie podkreśla: «można z całą pewnością powiedzieć, że ściśle naukowej, wyczerpującej bibljografji literatury polskiej nie będziemy mieli, dopóki nie zdobędziemy się na ogólną bibljografję treści wszystkich naszych czasopism. Z tą chwilą dopiero ustaną tak częste obecnie pomyłki i nieporozumienia, polegające na odkrywaniu rzeczy dawno już odkrytych, na ogłoszaniu utworów, dawno ogłoszonych». Przyznając, że «ze względu na potrzeby innych nauk, oraz ekonomję pracy i czasu wypadałoby rozszerzyć ramy wydawnictwa» (bibljografji retrospektywnej zawartości czasopism) «i przy przeglądaniu czasopism uwzględniać wszystkie umiejętności», jednakże dodaje: «zebrany tą drogą materjał wcieliłoby się następnie... w poszczególne bibljografje specjalne».

Prof. E. Kucharski w dyskusji nad referatem Dyr. Wierczyńskiego i koreferatem Wł. Wisłockiego p. t. «Nasz program bibljo-

[1] J. Fijałek i S. Zachorowski, *O potrzebach wydawniczych w zakresie źródeł historji kościoła w Polsce* (*N. P.*, T. II-gi).

[2] E. Till, *O potrzebach polskiej nauki prawa cywilnego* (*N. P.*, T. II-gi).

graficzny»[1] zaznaczył, że bibljografja czasopism posiada szczególną ważność dla polonistów, gdyż tutaj nietylko opracowanie naukowe, ale i sam przedmiot badań, t. j. twórczość literacka, mieści się w dużej mierze w czasopismach.

Przypomnę jeszcze tylko, by nie mnożyć przykładów, cytowane powyżej zdanie prof. W. Bruchnalskiego.

Streszczając więc wywody, dotyczące potrzeby ogólnej retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism, należy stwierdzić, że chociaż bibljografja taka jest korzystna, jako obrazująca całość polskiej kultury, to jednak ze względu na ogrom podobnego przedsięwzięcia wziąć należy pod rozwagę rozmaitą skalę tej potrzeby dla poszczególnych dziedzin wiedzy, oraz różnorodność ich metod pracy, i rozpocząć od tworzenia podobnej bibljografji dla nauk najbardziej jej potrzebujących, w pierwszym więc rzędzie — dla literatury i historji polskiej. Innemi słowy uznać należy potrzebę tworzenia bibljografji retrospektywnych specjalnych, względnie uzupełnienia i kontynuacji istniejących już.

Przechodząc zkolei do zakresu, jaki bibljografja retrospektywna zawartości czasopism powinna obejmować, zaznaczyć należy, że zakres ten może być ujęty w stosunku do: 1) rodzaju czasopism (pod względem formalnym), jakie miałyby wejść w skład takiej bibljografji (dzienniki!), dalej 2) selekcji czasopism samych pod względem czasu ich ukazywania się, oraz pod względem ich naukowej wartości, 2) selekcji materjału zawartego w czasopismach, 4) języka, 5) terytorjum.

Decyzja co do rodzaju czasopism, jakie miałyby wejść w skład bibljografji, wymagałaby przedewszystkiem jasnej i wyraźnej definicji pojęcia «czasopismo». Wszystkie dotychczasowe definicje są albo niedostateczne, albo też wystarczają tylko dla czysto praktycznych celów, dla prawodawstwa, bibljotekarstwa[2]. Wyliczanie wszystkich rzekomych cech, jakie wyróżniają «czasopisma od książki», tak jak to dotychczas robiono[3], np. perjodyczności, nieograniczonej czasowo ciągłości, zamiaru publikacyjnego, łączności poszczególnych części z całością pod względem formy i treści, kolektywności treści i innych, wziętych każda osobno, czy też łącznie, nie może mieć w bibljografji praktycznego zastosowania. Przy tworzeniu bowiem bibljografji zawartości czasopism chodzi przedewszystkiem o to, aby ujawnić cenny ma-

[1] Zob. *Pamiętnik I-szego Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie.*

[2] Por. M. Dzikowski, *Definicja czasopisma w bibljotekarstwie* (*Przegl. Biblj.* I, 1928).

[3] Sagarda M., *Obsiah poniattia «periodyka»* (*Żurnał Bibljotekoznawstwa ta bibljografiji*, Nr. 2).

Iljinskij N., *Czto takoje powremiennaja pieczat'* (*Litieraturno-Bibljołog. Sbornik.* Pietrograd 1918).

Nowotny J., *Prawo prasowe* (*Przegląd prawa i administracji* 1917).

Kirchner J., *Die Grundlagen des deutschen Zeitschriftenwesens.* Leipzig 1928.

terjał naukowy, niesamodzielny pod względem bibljograficznym i zawarty w jednostkach bibljograficznych, które go jako takie nie ujawniają, a więc nietylko w t. zw. potocznie czasopismach, dziennikach, wydawnictwach ciągłych, lecz i w dziełach jednorazowych zbiorowych, np. rozmaitych księgach pamiątkowych, jubileuszowych i t. p. W tym więc sensie powinien być przedewszystkiem utworzony dokładny wykaz, spis, czy bibljografja tytułów tego rodzaju druków. Bez takiego spisu rozpoczęcie pracy nad bibljografją zawartości czasopism retrospektywną, czy też bieżącą, trudno sobie wyobrazić, bez względu na to, czy ma to być bibljografja ogólna, czy też szereg specjalnych. Z cytowanych przezemnie autorów spis taki kładą za warunek Wierczyński, Sterzyński, Schulze.

Gdy raz już taki spis zostanie sporządzony, wtedy dopiero na jego podstawie można będzie tworzyć ogólne, względnie uzupełniać istniejące retrospektywne bibljografje specjalne zawartości czasopism.

Zagadnienie selekcji czasopism samych, jak również selekcji w nich zawartego materjału, pozostawione będzie tym sposobem twórcom specjalnej bibljografji: oni jedynie, jako specjaliści, mogą być powołani do sądu o tem, jakie czasopisma mają wartość i jaką treść z nich wyławiać. Zwrócić jednakże należy uwagę, bez względu na to, kto bibljografję tworzy, że wychodzić należy od treści raczej niż od formy, t. zn. nie mówić zawczasu, że dzienniki np. mają być w bibljografji tej wykluczone, lecz, o ile jest to potrzebne, czerpać i z dzienników materjał wartościowy. To samo można powiedzieć co do wyboru materjału zawartego w czasopismach. Należy dbać, jak to określił T. Sterzyński w cytowanym artykule, «aby forma zamieszczenia poszczególnej pozycji w czasopiśmie nie decydowała, gdyż nie rzadko zdarza się np., iż ustęp drobnej kroniki przedstawia w rzeczywistości walory artykułu».

Kwestja języka i terytorjum łączy się i ma ogromne znaczenie w bibljografjach nauk, dotyczących Polski (por. wyżej). Chodzić tu będzie o to, czy bibljografja ma uwzględniać tylko czasopisma wychodzące na terytorjum polskiem (obecnem, czy historycznem), czy też i poza granicami kraju, czy ma uwzględniać tylko czasopisma w języku polskim, czy też i w obcych językach na polskiem terytorjum, jak również czy i polonica zagraniczne. Wreszcie nie bez znaczenia jest, czy bibljografja taka miałaby zamieszczać utwory autorów Polaków, pisane w obcych językach w zagranicznych pismach.

Powyższe pytania mogą być dla poszczególnych bibljografij tylko indywidualnie rozstrzygnięte, stosownie do potrzeb danej nauki. W szczególności dla bibljografji literatury polskiej i historji wydaje się koniecznem jak najszersze ujęcie zakresu terytorjalnego i językowego. Na pytanie, jaki rodzaj bibljografji ma najlepsze zastosowanie dla bibljografij specjalnych, uznać należy bezwątpienia, że bibljografja analityczna (podająca krótkie streszczenia każdej pozycji) ma wielkie walory, jako odrazu orjentująca co do wyboru materjału, podanego

w wielkiej ilości pozycyj na dany temat. Dotychczasowe jednak bibljografje specjalne, podające też i artykuły zawarte w czasopismach, są to t. zw. «formalne, zewnętrzne». Oszczędność miejsca, brak środków nie pozwala na streszczanie artykułów, chociażby w sposób czysto formalny.

Układ bibljografij specjalnych najkorzystniejszy byłby — działowy według wymagań danej nauki, z indeksem autorów i tematów. Odpowiadałyby one wówczas nietylko na pytania: 1) jaki materjał można znaleźć na dany temat, 2) gdzie szukać artykułu oznaczonego autora, 3) jakie istnieją jego prace — lecz dawałyby również dogodny przegląd literatury z różnych działów danej nauki, co układ tematowy daje tylko okólną drogą zapomocą szeregu odsyłaczy, a więc nie dość przejrzyście. Oczywiście konstrukcja takiej specjalnej bibljografji zależeć powinna też od tego, czy istnieją już bibljografje danej nauki, i uzupełnienie oraz kontynuacja ich musi być z niemi uzgodniona. Ujęcie poszczególnych pozycyj powinno być nietylko formalne, zewnętrzne, lecz i analityczne (rozumowane). Krótkie podawanie treści każdego artykułu orjentuje w masie pozycyj, dotyczących oznaczonego tematu. Jednak oszczędność miejsca i środków wskazuje raczej sposób, praktykowany w dotychczasowych bibljografjach specjalnych.

Mówiąc o rodzaju bibljografji co do jej układu, godzi się wspomnieć o sposobie monograficznym opisu czasopism, który zalecali pomiędzy innymi W. Wisłocki, E. Kucharski i T. Sterzyński[1]. Sposób ten polega na tem, że opisuje się czasopismo w porządku chronologicznym jego numerów, tomów i do zakończonej bibljografji każdego czasopisma dodaje się osobny indeks. Podnieść trzeba ogromne znaczenie tego monograficznego traktowania czasopism ze względu na kulturalną wartość czasopisma, jako całości, nietylko jako zbioru poszczególnych artykułów, rozpatrywanych niezależnie od tej całości. Prof. E. Kucharski mówi: «Każde czasopismo przedstawia swoistą indywidualność kulturalną, którą należy uszanować i zachować w obrazie bibljograficznym, a nie rozpylać w konglomeracie, ułożonym podług przypadkowych cech zewnętrznych» i uważa, że podobną monograficznie traktowaną bibljografję stosować należy do wszystkich czasopism nietylko XVIII, lecz i XIX w.

Tego rodzaju monograficzne opracowanie ma raczej ogromne znaczenie dla czasopism najdawniejszych. Sterzyński pragnie je stosować do czasopism najdawniejszych, które wychodziły do końca XVIII w., a z późniejszych — do czasopism tajnych i emigracyjnych, jako rzadkich, i podaje bardzo szczegółową instrukcję, zbliżoną, jak sam twierdzi, do metody «użytej» w *Bibliographisches Repertorium* wydawanem przez «Deutsche Bibliographische Gesellschaft». Opis każdego poszczególnego czasopisma według tej instrukcji powinny

[1] *Pamiętnik I-go Zjazdu Bibljot. Pol.*, str. 54. — E. KUCHARSKI, *Naukowe potrzeby literatury polskiej* (*Nauka Polska*, t. X). — *Przewodnik Bibljograficzny* 1926, Nr. 12, str. 588.

poprzedzać wiadomości ogólne o czasopiśmie, stanowiące charakterystykę bibljograficzną i poniekąd historję czasopisma. Sam opis jest nadzwyczaj szczegółowy i, co najważniejsza, dawać powinien oprócz zewnętrznych danych «charakterystykę treści artykułów» (w kilku wyrazach), jeżeli nagłówek artykułu niedostatecznie ją zaznacza, lub jeżeli wogóle brak nagłówka. — Podobną instrukcję opracował też w 1918 r. A. Fomin na polecenie Rosyjskiego Bibljologicznego Towarzystwa[1].

Ostatnie pytania dotyczą drogi i środków urzeczywistnienia retrospektywnych specjalnych bibljografij. Wobec tego, że powyższe wywody starały się dowieść zbędności tworzenia ogólnej retrospektywnej bibljografji zawartości czasopism i wskazywały raczej na potrzebę tworzenia szeregu specjalnych bibljografij, zawierających też i materjał czasopiśmienny, sposób więc ich opracowania skłania ku temu, by 1) poprzeć istniejącą już w tym zakresie inicjatywę prywatną, 2) poruczyć prowadzenie takich bibljografij nowych, względnie uzupełnienie istniejących już, specjalnym czasopismom z danego zakresu wiedzy. Zadanie Instytutu Bibljograficznego byłoby raczej natury ogólniejszej: nie kierowanie samemi pracami bibljograficznemi, lecz koncentracja w swem ręku inicjatywy, kontroli i udzielania na ten cel środków. W pierwszym rzędzie nasuwa się tu potrzeba wznowienia bibljografji literatury polskiej, ktora przez szereg lat prowadzona była przez najwybitniejsze bibljograficzne siły specjalistów tego przedmiotu przy *Pamiętniku Literackim*, oraz stopniowe uzupełnianie jej wstecz. Sprawę wznowienia tej bibljografji podnoszono wielokrotnie w prasie i na poprzednich zjazdach bibljotekarskich.

Tak samo czekają uzupełnienia i kontynuacji bibljografje Suligowskiego, Gawełka, Żebrawskiego, Karbowiaka i szereg innych.

Przystępując do drugiej części tematu, którą jest bibljografja zawartości czasopism bieżących, podkreślić należy przedewszystkiem inny charakter niezbędności takiej bibljografji.

O ile retrospektywna bibljografja zawartości czasopism przeznaczona jest dla świata naukowego, ma być pomocą w pracach naukowych i z tego tytułu powinna dawać materjał, przesiany przez krytykę układających ją, z odrzuceniem wszelkiego balastu, o tyle zadanie bibljografji zawartości bieżących czasopism ma raczej charakter informacyjny, wskazywać ma, co się wogóle ukazało na dany temat w czasopismach ostatniej daty, służyć ma najszerszemu ogółowi czytelników nietylko uczonych; a więc — lekarz, inżynier, prawnik, adwokat, sędzia, kupiec, współdzielca, wychowawca, rzemieślnik, artysta-malarz i t. d., czyli ogółem biorąc, przeciętny czytelnik bibljotek typu «Public Library» ma prawo żądać od niej wskazania mu najświeższego aktualnego materjału na interesujący go temat. Nie powinna to

[1] *Literaturno - Bibliologiczeskij Sbornik.* Piotrogrod 1918, str. 85 i n.

być właściwie bibljografja tak zwana rekomendacyjna, polecająca, zawierająca wybór materjału, ani też bibljografja analityczna, podająca treść chociażby w kilku wyrazach, natomiast powinna ona zawrzeć w perjodycznie ukazujących się zeszytach możliwie całkowity materjał, zawarty w możliwie wszystkich czasopismach, ukazujących się na terenie polskim w językach polskim i innych narodowości Polskę zamieszkujących. Wątpliwe jest, aby świat naukowy miał wielką natychmiastową korzyść z takiej bibljografji, służy ona jednak za podstawę do selekcji materjału w niej zawartego przez szereg czasopism specjalnych, który wchodzi następnie w skład bibljografji specjalnej[1]. Jako wzór dla takiej bibljografji służyć mogą istniejące już zagraniczne, a więc: *International Index to Periodicals*, wydawcy: Wilson Company, New York, oraz *Bibliographie der Deutschen Zeitschriften-Literatur mit Einschluss von Sammelwerken und Zeitungen*, wyd. Dietrich, Leipzig. Układ obydwóch — tematowy, w indeksie Wilsona — krzyżowy, jest jedynie możliwy w tego rodzaju ogólnych bibljografjach[2], gdzie chodzi przedewszystkiem o wykazanie materjału na dany temat.

Bibljografja zawartości bieżących czasopism wychodzić powinna w regularnych odstępach czasu, np. miesięcznie, jako część druga *Urzędowego Wykazu Druków*.

Układ Bibljografji Dietricha wydaje się najodpowiedniejszy, o ile się da zmodyfikować go w ten sposób, aby była ona więcej przejrzysta w stosunku do tytułów czasopism. Pożądany byłby zrozumiały skrót tytułu czasopisma zamiast szyfru, wymagającego klucza.

W sprawie selekcji czasopism samych zarówno jak i selekcji treści zawartych w nich artykułów wskazanem jest raczej nieograniczać się formalnemi przepisami, lecz wychodzić z treści danego artykułu, t. zn. i ważniejsze artykuły z dzienników, jednodniówek i t. p. uwzględniać.

Powyższe wywody nasuwają zatem trzy postulaty:

I. Utworzenie ogólnego wykazu czasopism polskich, oraz wytworów drukowych, zawierających niesamodzielną pod względem bibljograficznym literaturę, jest niezbędnym warunkiem wszelkiej bibljografji zawartości czasopism.

II. Tworzenie specjalnych bibljografij retrospektywnych z uwzględnieniem materjału zawartego w czasopismach, względnie kontynuacja i uzupełnienie istniejących już bibljografij specjalnych, powinno być zorganizowane i poparte przez Instytut Bibljograficzny, sam zaś ich układ należy powierzyć specjalistom danej gałęzi wiedzy, albo redakcjom subsydjowanych przez Instytut Bibljograficzny fachowych czasopism.

[1] Por. K. DZIATZKO, *Zentralblatt für Bibliothekswesen*, 1901, str. 349. Dyskusja nad referatem Dr. Berghöffera.

[2] Por. cytowane artykuły STERZYŃSKIEGO, WIERCZYŃSKIEGO, SCHULZEGO i BERGHÖFFERA.

III. Niezbędna jest bibljografja zawartości bieżących czasopism, wydawana perjodycznie jako II-ga część *Urzędowego Wykazu Druków* w układzie krzyżowym.

DYSKUSJA.

Przewodniczący W. T. WISŁOCKI podnosi, że nauki przyrodnicze jednak zwracają uwagę na bibljografję retrospektywną (Arctowski), a więc i przyrodnik powinien zacząć od tego. Następnie przypomina inicjatywę Krakowa w sprawie katalogu pseudonimów i kryptonimów, prosząc o nadsyłanie materjałów na ręce Dra A. Bara do Bibljoteki Jagiellońskiej.

Dłużej omawia referat DR A. ŁYSAKOWSKI, stwierdzając, że referat działa przekonywująco, przedewszystkiem dzięki swemu synkretycznemu charakterowi. Pouczające było wyzyskanie dyskusyj zagranicznych na ten temat, oraz uwzględnienie zapatrywań, które uczeni wygłosili w *Nauce Polskiej*, wreszcie przytoczenie i omówienie przykładów gotowych już bibljografij zawartości czasopism. O opanowaniu całego zagadnienia bez reszty świadczy także przeprowadzona w referacie klasyfikacja czasopism (z punktu widzenia ich bibljografij) na:

a) dawne: { I. indywidualnie traktowane { α) polonistyczne / β) inne ; II. zbiorowo traktowane }

b) bieżące.

Wkońcu przytaknąć trzeba metodzie wykonania bibljografji czasopism, projektowanej przez referenta. W tej masie drobiazgów, jaką nasuwa taka bibljografja, potrzeba istotnie bardzo wytrawnej oceny wartości artykułów, aby nie wpaść w bezkrytyczną rozrzutność pracy. Podkreślić warto tezę referenta, że retrospektywny przegląd artykułów czasopism powinien się mieścić w bibljografjach specjalnych wraz z książkami, wydanemi samoistnie. Co do bibljografji zawartości czasopism bieżących — godzi się zwrócić uwagę na to, że krótkie artykuły, nieraz bez podanego autora i o nieścisłym tytule, nadają się niekiedy najlepiej do skatalogowania przedmiotowego. Zastanowić mógłby jeszcze los opracowanych (przez grona specjalistów) opisów bibljograficznych zawartości czasopism. Nie jest mianowicie pewne (zwłaszcza że druk kosztuje więcej od honorarjum autorskiego), czy gotowy materjał natychmiast pójdzie do druku. Byłoby wobec tego pożądane, by gotowe prace odręczne (w postaci kart) gromadzić w Instytucie Bibljograficznym, który na ich podstawie mógłby spełniać funkcje centralnego biura informacyjnego. Może nawet odnośnie do starszych czasopism niepolonistycznych wystarczyłby tylko taki odręczny, centralnie gromadzony, materjał bibljograficzny. Tezę swą mowca zgłasza jako dodatkowy wniosek do drugiego wniosku referenta.

H. D'ABANCOURT jest zdania, że bibljografja retrospektywna nie powinna się bawić w żadne selekcje, ale przedstawiać całokształt najobficiej, systemem rzeczowym; zgłasza to jako wniosek.

Zkolei referent M. DZIKOWSKI zgadza się ze zdaniem W. T. Wisłockiego, że nauki przyrodnicze potrzebują również bibljografji retros-

pektywnej, ale gdzie indziej i w innej skali (nie w bibljografji retrospektywnej ogólnej wszystkich czasopism, tylko w bibljografjach specjalnych, np. fizyki). Biuro informacyjne, proponowane przez Dra Łysakowskiego, uważa referent za potrzebne, ale możliwe do przeprowadzenia chyba w przyszłości.

W wyniku dyskusji poddano pod głosowanie zgłoszone wnioski:

Wnioski M. DZIKOWSKIEGO:

«1. Utworzenie ogólnego wykazu czasopism polskich oraz wytworów drukowych, zawierających niesamodzielną pod względem bibljograficznym literaturę, jest niezbędnym warunkiem wszelkiej bibljografji zawartości czasopism.

2. Tworzenie specjalnych bibljografij retrospektywnych z uwzględnieniem materjału zawartego w czasopismach, względnie kontynuacja i uzupełnienie istniejących już bibljografij specjalnych, powinno być zorganizowane i poparte przez Instytut Bibljograficzny, sam zaś ich układ należy powierzyć specjalistom danej gałęzi wiedzy, albo redakcjom subsydjowanych przez Instytut Bibljograficzny fachowych czasopism.

3. Niezbędna jest bibljografja zawartości bieżących czasopism, wydawana perjodycznie jako II. część *Urzędowego Wykazu Druków* w układzie krzyżowym».

4. Uzupełnienie DRA A. ŁYSAKOWSKIEGO do drugiego wniosku M. Dzikowskiego:

«Aż do czasu wydania w druku opracowanego przez koła fachowe materjału — należy go gromadzić w postaci kart odręcznych w Instytucie Bibljograficznym, któryby mógł udzielać na jego podstawie bibljograficznych informacyj».

5. Wniosek H. D'ABANCOURT:

«II Zjazd Bibljotekarzy Polskich żąda stosowania do bibljografji retrospektywnej czasopism systemu nieselekcyjnego, ale całkowitego ujęcia materjału, z powodu że dzisiejsze różnicowania rozmaitych nauk mogą spowodować pominięcie cennego materjału na granicy tych różnicowań».

Wszystkie zgłoszone wnioski uchwalono jednogłośnie Dalsze przewodnictwo objął Dr A. Birkenmajer. Następnie przedstawiono komunikaty i wnioski, poczem odbyła się dyskusja nad referatem W. T. Wisłockiego.

DYR. J. MUSZKOWSKI komunikuje w sprawie Polskiego Towarzystwa Bibljograficznego, że Towarzystwo — które będzie towarzystwem zamkniętem — jeszcze nie powstało, i prosi o przedłużenie mandatu dla Komisji organizacyjnej, utworzonej przez I. Zjazd Bibljotekarzy Polskich[1] w składzie następującym: Dyr. Jan Muszkowski, Dr Kazimierz Piekarski, Tadeusz Sterzyński, Dyr. Stefan Wierczyński i Władysław T. Wisłocki, co też uchwalono.

[1] Zob. *Pamiętnik I. Zjazdu Bibljotekarzy Polskich we Lwowie,* Lwów 1929, str. 71.

Zkolei przedstawili wniosek:

DR ALEKSANDER BIRKENMAJER I DR KAZIMIEZ PIEKARSKI: W SPRAWIE ZJAZDÓW BIBLJOGRAFÓW POLSKICH.

Wniosek.

Wobec powstania Polskiego Towarzystwa Bibljograficznego jest pożądane, ażeby przyszłe Zjazdy Bibljotekarzy Polskich ograniczyły zakres swoich obrad do zagadnień ściśle bibljotekarskich, a tematy bibljograficzne stały się odtąd przedmiotem osobnych Zjazdów Bibljograficznych, któreby zresztą można i należało odbywać w łączności ze Zjazdami Bibljotekarskiemi lub Zjazdami Bibljofilskiemi.

Uzasadnienie.

1. Zagadnienia bibljograficzne, aczkolwiek stoją w ścisłej łączności z codziennemi zajęciami bibljotekarza, to przecież z jednej strony: *a)* dla wielu bibljotekarzy nie są bezpośrednim terenem pracy, względnie konkretne rozwiązania tych zagadnień stanowią dla nich tylko instrument (a nie przedmiot) pracy zawodowej, *b)* interesują nietylko bibljotekarzy, lecz także historyków, historyków literatury i t. d., dalej przyrodników, techników i t. d., wreszcie filozofów i epistemologów; — z drugiej zaś strony wymagają, gdy chodzi o ich celowe rozwiązanie, większego przygotowania teoretycznego i praktycznego, niż to, jakiego słusznie trzeba żądać od «normalnego», aczkolwiek w swoim zawodzie biegłego bibljotekarza.

2. Dowodem tego były obrady Sekcji Bibljograficznej I-go Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, bo *a)* brała w nich czynny udział tylko pewna, dość ograniczona grupa bibljotekarzy, przy równoczesnym wydatnym (jakościowo) współudziale osób, nie należących do personelu naszych bibljotek (S. Dickstein, E. Kucharski, W. Semkowicz), *b)* ta sama Sekcja uchwaliła założenie osobnego Towarzystwa Bibljograficznego, obok istniejącego już Związku Bibljotekarzy Polskich, skąd należy wnosić, że odczuwana jest potrzeba rozgraniczenia zadań obu tych zrzeszeń.

3. Podobne zjawisko dostrzegamy na terenie międzynarodowym: jakoż I-szy Światowy Zjazd Bibljotekarzy, zwołany do Rzymu na czerwiec 1929, jakkolwiek oficjalnie nosi nazwę Kongresu Bibljoteczno-Bibljograficznego, to w rzeczywistości wyznacza bibljografji całkiem nikłe miejsce w programie obrad (2 sekcje na 16 istniejących ogółem).

4. Wobec powstania Polskiego Towarzystwa Bibljograficznego wydaje się rzeczą stosowną, by Zjazdy Bibljografów Polskich organizowane były przez to Towarzystwo i pod jego egidą.

5. Skasowanie Sekcji Bibljograficznej przy następnych Zjazdach Bibljotekarzy Polskich — ograniczy ich obrady do zagadnień ściśle bibljotekarskich, skąd spodziewać się można większej zwartości ich programu, a — co za tem idzie — i pogłębienia.

6. Zdaniem wnioskodawców względy techniczne i względy na wysiłek finansowy, związany z każdym Zjazdem Bibljofilów Polskich,

już wkrótce nakażą odbywać te Zjazdy rzadziej niż dotąd, naprzemian ze Zjazdami Bibljotekarskiemi, w których uczestnictwo jest również połączone z pewnym wysiłkiem finansowym dla wielu bibljotekarzy polskich. W tym wypadku Zjazdy Bibljograficzne, które zapewne gromadziłyby mniejszą ilość osób, mogłyby się odbywać w łączności raz z jednym, raz z drugim z tamtych kongresów.

Dr A. Łysakowski prosi o dodanie do wniosku słów: «Do czasu utworzenia Towarzystwa Bibljograficznego bibljografowie zjeżdżają się razem z bibljotekarzami».

Oba wnioski uchwalono.

Następuje dalszy ciąg dyskusji nad referatem W. T. Wisłockiego.

Dyr. W. Baran odnosi wrażenie, że referent nie sprzeciwia się *Wykazowi*, ale radzi poprawić szczegóły; ulotki, odezwy, klepsydry i t. p. powinno się gromadzić archiwalnie, a nie w bibljografjach. Popiera wniosek referenta, przyłączając się również do zastrzeżeń przeciwko nalepianiu wycinków z *Wykazu* na kartach katalogowych. *Wykaz* przy zastosowaniu rad referenta zyska na estetyce i zaoszczędzi wiele.

Odmiennego zdania jest Dr M. Wajsberg. Bibljoteka Synagogi warszawskiej otrzymuje od Ministerstwa W. R. i O. P. druki hebrajskie, drukowane w Polsce, po roku od daty wyjścia; dla kontroli prowadzi się rejestrację, która dawniej była bardzo uciążliwa, teraz zaś *Wykaz* ją zastąpił; ponadto *Wykaz* pomaga w rejestrowaniu druków polskich, odnoszących się do kwestji żydowskiej, z czego za parę lat może powstać specjalna bibljografja.

Dyr. S. Rygiel prostuje swoje oświadczenie z poprzedniego posiedzenia, jakoby Dyr. L. Bernacki w imieniu Ossolineum zrzekł się subwencji dla *Przewodnika Bibljograficznego*. Odnośnie do *Wykazu* zarzuca referentowi brak wyczucia pożyteczności jego. Nalepianie wycinków na kartach katalogowych jest bardzo dogodne; w Niemczech posługują się nawet specjalną maszyną elektryczną, ułatwiającą wykonanie tej czynności; w Wilnie np. każda książka ma cztery karty katalogowe, więc *Wykaz* pracę znacznie ułatwia. Bibljografja i rejestracja nie kolidują z sobą. Referent zacytował jaskrawo ujemny głos krytyki zagranicznej o *Wykazie*, był to jednak głos źle poinformowany.

Przed dalszą dyskusją Dr A. Birkenmajer oświadcza, że redakcja *Przeglądu Bibljotecznego* nie ponosi odpowiedzialności za ten ustęp referatu, który dotyczył ewent. recenzji *Wykazu* na łamach *Przeglądu*.

Potem zabiera głos M. Dzikowski, informując, że w Wilnie zmniejszono więcej niż o 6 godzin dziennie pracę nad katalogiem alfabetycznym, odkąd istnieje *Wykaz;* prawie drugie tyle czasu zaoszczędzi się przy sporządzaniu bibljografji regjonalnej.

Pośredniczące stanowisko zajął Dyr. M. Łodyński, przypominając, że każda krytyka powinna być życzliwa. Zdaniem mowcy przemienienie *Wykazu* na bibljografję naukową obniży jego praktyczną wartość. Zanim uchwali się pierwszy wniosek referenta, przeprowadzić trzeba dyskusję na łamach

czasopism i sformułować go ostatecznie na następnym Zjeździe. Jeśli chodzi o Centralną Bibljotekę Wojskową, to nakleja się tam wycinki z bibljografji na karty katalogowe od dziewięciu lat z dobrym skutkiem i wielką oszczędnością.

Wkońcu referent W. T. WISŁOCKI dziękuje za rzeczową krytykę, przypominając, że inicjatywa opracowania tego tematu wyszła nie od niego, tylko od Komitetu Organizacyjnego II Zjazdu B. P. Przykro mu, że większość nie podziela jego zdania. Kierowała nim chęć postawienia rejestracji bieżącej produkcji druków na jak najwyższym poziomie. Wszystko można udoskonalić, nawet obecną metodę rejestracji; przy pewnych zmianach redakcyjnych mógłby *Wykaz,* obok głównego celu rejestracji, spełniać także uboczne cele bibljograficzne, bibljoteczne i handlowe, co przyniosłoby większe korzyści przy tych samych kosztach, a minimalnym wysiłku redakcji. Propozycje swoje referent podtrzymuje, z prośbą, aby jeśli specjalne rozporządzenia krępują redakcję (np. w podawaniu wysokości nakładu), starać się o ich zmianę. Nawiasowo dodaje, że niektóre twierdzenia, wypowiedziane w koreferacie, polegają na nieporozumieniu, np. referent nie poruszał sprawy «tamże» stosowanego w *Wykazie,* ani nie zaczepiał nierównej objętości zeszytów. Twierdzi nadal, że *Przewodnik Bibljograficzny* upadł, bo obecny jego imiennik to tylko ogólny cennik księgarski reklamowo-handlowy mimo złudzeń i starań referenta, aby postawić go na wyższym poziomie. Składu *Wykazu* nie możnaby użyć do drukowania *Przewodnika,* ponieważ umowa między redakcją a wydawcą przewiduje nawet takie a takie czcionki. Co do bibljografji regjonalnej, mimo że istnieje w zawiązku, nie może się dobrze rozwijać z winy prasy. Chociażby więc teraz nie uchwalono wniosków referenta, życie napewno je wysunie.

Zkolei przystąpiono do głosowania nad wnioskami. Przez aklamację przyjęto wycofanie pierwszego wniosku przez referenta i uchwalono następujące wnioski, które zostały zgłoszone:

1. Wniosek W. T. WISŁOCKIEGO z poprawką:

«II. Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu prosi Radę Związku Bibljotekarzy Polskich o udzielenie poparcia w opracowaniu i ogłaszaniu bibljografij regjonalnych».

2. Wniosek W. T. WISŁOCKIEGO w sformułowaniu J. DĄBROWSKIEJ:

«II. Zjazd Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu wzywa wszystkich, interesujących się bibljografją regjonalną, o wypowiadanie się na ten temat w prasie naukowej, zarówno w celu spopularyzowania samej idei, jak i przygotowania dyskusji na ten temat na następnym Zjeździe Bibljotekarzy Polskich, na którym ta sprawa powinna być wyczerpująco omówiona».

3. Wniosek DYR. M. ŁODYŃSKIEGO:

«Rozstrzygnięcie sprawy *Urzędowego Wykazu Druków* należy — po przeprowadzeniu dyskusji na łamach czasopism — odłożyć na następny Zjazd».

Na tem zakończono obrady.

RECENZJE.

LES BIBLIOTHÈQUES DE LWÓW. Aperçu sommaire rédigé par un comité nommé par l'Association des Bibliothécaires Polonais, Section de Lwów, sous la direction de M. Eustache Gaberle. Lwów, MCMXXIX. 4⁰. Str. XI, 90; 12 tablic.

BIBLJOTEKI WIELKOPOLSKIE I POMORSKIE. Praca zbiorowa pod redakcją Stefana Wierczyńskiego. Poznań, Komitet Organizacyjny IV. Zjazdu Bibljofilów i II. Zjazdu Bibljotekarzy Polskich, 1929. 4⁰. Knl. 5, str. 329, 1 knl.; 30 tablic.

Przed trzema laty, z okazji Międzynarodowego Zjazdu Bibljotekarzy i Miłośników Książki w Pradze, ukazała się publikacja p. t. *Publiczne Bibljoteki Lwowskie. Zarys dziejów pod redakcją* Ludwika Bernackiego (Lwów 1926). Tegorocznemu «Pierwszemu Światowemu Kongresowi Bibljotekarsko-Bibljograficznemu» w Rzymie— Wenecji bibljotekarze lwowscy dedykowali podobne wydawnictwo, tym razem po francusku. Z natury rzeczy obie książki zawierają cały szereg ustępów jeśli nie pokrywających się ściśle ze sobą, to przynajmniej analogicznych. Wprawdzie opisy tych bibljotek, które znalazły uwzględnienie w księdze wydanej przez Dyr. Bernackiego, obecnie podpisane są przeważnie przez innych autorów: Ossolineum przez W. T. Wisłockiego (dawniej K. Tyszkowski i M. Gębarowicz), Uniwersytecka przez K. Remerową (dawniej A. Jędrzejowska), Baworowskich przez H. Gamską (dawniej R. Kotula), Wojskowa przez S. Ryżewskiego (dawniej A. Kozłowski), a tylko Bibljotekę Dzieduszyckich tu i tam opracował M. Des Loges (kto zaś po K. Badeckim Bibljotekę Miejską, tego nie podano) — ale widocznie ci nowi autorowie, jak nie mogło być inaczej, w znacznej mierze opierali się na pracy swoich poprzedników. To samo tyczy się tablic; nowe są tylko Nr. 1 (widok Lwowa), Nr. 9 (magazyn Bibl. Uniw.), Nr. 10 (projekt nowego gmachu Bibl. Politechniki), Nr. 11 (kościół Bernardynów), Nr. 12 (kościół Dominikanów), natomiast 7 innych znaliśmy już od trzech lat. Dodano opisy następujących bibljotek: bibljoteki seminarjów i zakładów uniwersyteckich, Bibl. Politechniki, Bibl. Akademji Weterynaryjnej, bibljoteki klasztorne (7), Bibl. Nauczycielska, Bibl. Muzeum Szkolnego i Bibl. Miejskiego Muzeum Przemysłowego.

Czy wobec takiego stanu rzeczy było wskazane wykraczać przeciwko starodawnej dobrej zasadzie *non bis in idem*, wydaje się mocno wątpliwe. Należało sobie przytem jasno zdać sprawę z tego, dla jakich czytelników nowa publikacja ma być właściwie przeznaczona? Nie ujmuję ja zgoła znaczenia bibljotekom lwowskim, ale to znaczenie, poza lokalnem, mają one niemal wyłącznie dla badaczy rzeczy polskich. Dla takich zaś czytelników, naszych czy obcych, polskie wydawnictwo z przed trzech lat było i jest, mojem zdaniem, informatorem i przewodnikiem zupełnie wystarczającym. Powtarzanie drukiem tych

samych, dość szczegółowych informacyj, choćby uzupełnionych, po tak krótkim przeciągu czasu jest więc dla tej sfery klientów dość zbytecznym luksusem. Jeżeli natomiast chodziło o czytelników dalej od rzeczy polskich stojących, to napewno lepiej nadawałby się do tego celu szkic znacznie krótszy, treściwszy, w lżejszej formie i — dodajmy to jeszcze — jak najtroskliwiej pod względem językowym opracowany.

Imponująca rozmiarami księga, wydana przez Komitet Organizacyjny IV. Zjazdu Bibljofilów i II. Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu, zakreśliła sobie szerszy niż lwowska obręb: nie ograniczyła się do bibljotek jednego miasta, lecz objęła księgozbiory dwóch województw, poznańskiego i pomorskiego. Coprawda nie wszystkie, bo z powodów od redakcji niezależnych nie udało się jej uzyskać opisów niektórych tu należących bibljotek, jak np. zasobnej w stare druki bibljoteki kościoła reform.-unijn. w Lesznie oraz bibljotek prywatnych w województwie pomorskiem; także co do szeregu prywatnych księgozbiorów w województwie poznańskiem zawiera ta księga tylko ogólnikowe informacje (str. 237—238, 266—267). Pominięcia te jednak są, w proporcji do całości, nie nazbyt dotkliwe i nie obniżają znaczenia publikacji czy to dla tego czytelnika, który w niej zechce szukać danych o obecnym stanie księgozbiorów wielkopolsko-pomorskich, czy też dla historyka naszych bibljotek.

Całość, jak to zwykle bywa, wykazuje te cechy dodatnie i ujemne, jakie z reguły znamionują każdą niemal pracę zbiorową. Jest zasługą redakcji, że zapewniła sobie współpracę osób z pewnością najbardziej powołanych do opracowania oddzielnych rozdziałów; ale czy nie zanadto swobodnie pozostawiła im «wolną rękę» w sposobie traktowania przedmiotu? Stąd powstały np. takie nierówności, jak to, że o zbiorze inkunabułów w Bibljotece Archidiecezjalnej w Poznaniu dowiadujemy się tylko, że liczy on 735 jednostek bibljograficznych, gdy tymczasem 25 inkunabułów, posiadanych przez Bibljotekę Archiwum Państwowego, zostało troskliwie *per longum et latum* opisanych (przez Dra F. Pohoreckiego, któremu należy szczerze pogratulować tego udatnego debiutu w inkunabulistyce!). Nie wolno coprawda zapominać o tem, że ta różnorodność miała częstokroć głębszą i w naturze przedmiotu leżącą przyczynę, np. charakter danego księgozbioru lub też większą czy mniejszą obfitość źródeł archiwalnych i wcześniejszych opracowań, na jakich autorowi przyszło się oprzeć, kiedyindziej zaś tegoż autora indywidualne właściwości i upodobania. Jakże łatwo poznać np. «zawodowego historyka» w autorze artykułu o Bibljotece Kórnickiej, niewieście pióro w opisie Bibljoteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ambaras przygodnego opiekuna Bibljoteki Gimnazjum św. Marji Magdaleny, zamiłowanego bibljofila w twórcy rozdziału o Bibljotece Kapitulnej w Gnieźnie, a w ustępie o Bibljotece Benedyktynów w Lubiniu pragnienie nawiązania nici tradycji do wielkiej przeszłości Zakonu!

Proporcja między ważnością danego księgozbioru a wymiarem

miejsca, jakie mu poświęcono, naogół zachowana. Żałować atoli wypada, że Bibljoteki Archidiecezjalnej w Poznaniu nie opracowano równie szeroko, jak Kapitulnej w Gnieźnie. Przecież jej zasoby oraz przeszłość księgozbiorów, które się na nią złożyły, w pełni na to zasługiwały. Przy Bibljotece Raczyńskich odczuwa się brak charakterystyki jej zasobów oraz danych statystycznych.

Materjał czerpany przeważnie z pierwszej ręki, w wielu razach dotychczas nie publikowany albo też nie zestawiony pod tym kątem widzenia. Opracowanie staranne, wyraźnych myłek mało. Niektóre z nich zresztą — to *lapsus calami,* spowodowane okolicznością, że druk musiał być gotowy na termin (np. str. 33 Edward Działyński zamiast Raczyński, str. 58 Erazm Ciołek zamiast Stanisław, str. 181 Wisłocki zamiast Wierzbowski, str. 248 van Gronecensi zamiast Vangrouecensi i t. p.). Ta sama prawdopodobnie przyczyna zawiniła i w tem, że książce brak indeksu osób i miejscowości oraz wykazu tablic.

Układ drukarski i czystość odbicia godne pochwały, jak wszystko zresztą, co wychodzi z pod troskliwej ręki Dyr. Kuglina w Drukarni Rolniczej (zbyt często jednak powtarza się czcionka *f* «skażona»). To samo tyczy się wykonania ilustracyj, natomiast ich dobór razi pewną niejednolitością (tu pokazano widok zewnętrzny — czasem zbędny —, tam wnętrze, indziej jakiś zabytek). Pod ryciną do str. 161 brak podpisu.

Oddzielne artykuły poświęcono trzynastu bibljotekom poznańskim, czterem wielkopolskim bibljotekom prowincjonalnym (Gniezno, Lubiń, Kórnik, Bydgoszcz) i siedmiu bibljotekom pomorskim (3 w Toruniu, 2 w Chełmnie i po jednej w Pelplinie i Chojnicach). Jeden z rozdziałów zbiorowych dotyczy wielkopolskich bibljotek prywatnych, drugi wielkopolskich i pomorskich bibljotek oświatowych. Z okazji tego ostatniego chciałbym rzucić pytanie, czy nie byłoby rzeczą pożyteczną ogłosić osobną książkę, któraby syntetycznie przedstawiła obecny stan bibljotek oświatowych w całem państwie? O naszem bibljotekarstwie oświatowem wiemy stanowczo za mało. W ostatnich latach ukazało się coprawda parę prac, skąd zaczerpnąć można garść należących tu wiadomości. *Przegląd Bibljoteczny* zdawał już sprawę z *Księgi pamiątkowej Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Łodzi* i z *Sprawozdania Towarzystwa Bibljotek Powszechnych w Warszawie.* Na Zjeździe Poznańskim otrzymaliśmy, oprócz wspomnianego powyżej artykułu o wielkopolskich i pomorskich bibljotekach oświatowych, *Sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu* za r. 1927/8 oraz *Sprawozdanie Tow. Bibljoteki dla Wszystkich im. H. Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej* za lata 1906—1927. Ale to wszystko są fragmenty; nie każdy zaś ma czas i sposobność szukać danych o polskiem bibljotekarstwie oświatowem po czasopismach i innych tego rodzaju wydawnictwach. Zbiorowa praca o istniejących dziś w Polsce księgozbiorach typu światowego byłaby więc z pewnością na czasie. Czy przypadający w roku przyszłym «złoty jubileusz» T. C. L. nie jest do tego stosowną okazją?

Powracam do *Bibljotek Wielkopolskich i Pomorskich.* W przed-

słowiu od redakcji Dyr. Wierczyński oświadcza skromnie, że cel książki będzie osiągnięty, jeżeli ona «przyczyni się przynajmniej w drobnej części do pogłębienia znajomości bibljotek naszych». Co do mnie, to chociaż szereg z pośród opisanych tu bibljotek, zwłaszcza większych, znam nie od wczoraj, muszę przyznać, że i o nich dowiedziałem się sporo nowego — a co dopiero mówić o mniejszych (zwłaszcza niespodzianką dla mnie było stwierdzenie, ile rękopisów i starych druków kryje się w prowincjonalnych prywatnych zbiorach wielkopolskich). To też ręczyć można, że książka cel swój spełni. *A. Birkenmajer*

RUDOLF KOTULA: *WŁAŚCICIELE RĘKOPISÓW I STARODRUKÓW ZBIORÓW WIELKOPOLSKICH Z. CZARNECKIEGO, MIESZCZĄCYCH SIĘ OBECNIE W «BAWOROVIANUM» WE LWOWIE.* Lwów, Fundacja W. Baworowskiego, 1929. 8⁰. Str. XV, 139 i 21 tablic.

Autor postawił sobie za zadanie sporządzić wykaz książek części zbioru lwowskiego Baworovianum w porządku ich dawnych właścicieli. Celem tej pracy (skracając wywody wstępu autora) jest cząstkowe zebranie źródłowego materjału do «rekonstrukcji treściowej zawartości dawnych bibljotek, oraz zbadanie i ustalenie jej znaczenia dla historji kultury», dalej do «należytego oświetlenia kwestji rozpowszechnienia i umiłowania... [książki] przez jednostki wrażliwe na kulturę umysłową», wreszcie «do rozpatrzenia zagadnienia o stosunku człowieka do książki w wiekach minionych». Problemy te wchodzą, zdaniem autora, w zakres badań dziejów książki «jako wykładnika kultury literackiej kraju», a w wyższej jeszcze hierarchji są cząstką «historji i oświaty narodu».

Jakkolwiek ujęcie powyższe wykazuje pewne niejasności, podkreślę narazie tylko wybitnie jednostronne określenie książki jedynie «jako wykładnika kultury literackiej» (w szerokiem zapewne tego słowa znaczeniu: kultury piśmienniczej wogóle), a nie jako w większej niewątpliwie mierze: jednego z najdonioślejszych czynników kultury we wszelkich jej przejawach. Ograniczenie takie mogło być coprawda świadomem zamierzeniem autora.

Zwrócę natomiast baczniejszą uwagę czytelnika na pewną niekonsekwencję autora w stosunku do swych własnych założeń. W materjale przezeń ogłoszonym znajdują się takie dwie pozycje: (265) «Regestrum rationis generalis S. R. M. pro anno 1545» i (266) «Regestrum quatuor temporum salinarum Vyelyczen. tenute G. D. S. Bonar. Annus quartus 1527». Otóż wydaje mi się, że obie te księgi buchalteryjne nie mają charakteru utworów piśmienniczych i może nie przyczyniają się dostatecznie do oświetlenia zagadnień wysuniętych przez autora. Sądzę, iż księgi archiwalne stanowić mogą przedmiot badań księgoznawczych chyba tylko ze względu na wspólne im i rękopisom «książkowym», lub jak też się mówi «bibljotecznym», cechy zewnętrzne.

Rejestry te dają powód do innej jeszcze wątpliwości. Stanowią one mianowicie dwie trzecie ogólnej ilości rękopisów opracowanych

przez autora. Przybywa bowiem do nich ponadto jedynie poz. 283 = 442 «Acta Tomiciana (zwód Karnkowskiego). Tomus XIII». Wolno zapewne zapytać, czy z racji tych trzech pozycyj należało koniecznie dawać pracy tytuł: *Właściciele rękopisów i starodruków*, a w dodatku wyrazić w przedmowie takie mniemanie: «...praca niniejsza... obejmuje kilkadziesiąt rękopisów i inkunabułów oraz zgórą 1500 druków, z których udało się zebrać przeszło 600 zapisek ręcznych lub szereg znaków bibljotecznych». Stwierdźmy stan faktyczny: praca autora obejmuje 616 zapisek i znaków, z których 4 zebrano z 3 rękopisów, a resztę z 395 druków — ponadto zaś nic więcej. Oczywiście forma wyżej przytoczonego zdania to — *lapsus calami*; miało brzmieć zapewne: «poszukiwania do pracy niniejszej objęły...». Lecz to «przepisanie się» dodane do nieco za szerokiego tytułu nabiera niemiłego posmaku.

Rękopisy należało poprostu pominąć. A byłyby potemu i inne jeszcze powody. Wyłożyć je szczegółowo tu — nie sposób; wystarczy krótkie zaznaczenie. Rękopis i druk nie są współmierne. Różnią się nie tylko formą, ale i stopniem i zakresem oddziaływania, oraz funkcją (zwłaszcza zależnie od epoki, z jakiej pochodzą), no i problemy, które przy ich badaniu powstają, i metody badawcze są w obu wypadkach odmienne.

Zakres chronologiczny pracy autora obejmuje dwa wieki: XV i XVI. Zauważmy ubocznie, że dowiedzieć się o tem można dopiero otworzywszy książkę, z użytych bowiem w tytule wyrazów, jeden, «rękopisy», nie został w tym względzie bliżej objaśniony, drugi zaś, «starodruki», w podstawionem przez autora znaczeniu druku XV lub XVI stulecia, nie ma jeszcze, jako termin naukowy, prawa obywatelstwa w języku. Atoli ten chronologiczny zakres dotyczy wyłącznie samych książek, ale nie prowenjencyj, które autor dociąga do czasów nam najbliższych. Jeśli postulatem naukowym, do którego realizacji praca jego ma się przyczyniać, jest między innemi «zrekonstruowanie treściowej zawartości dawnych bibljotek», to musimy wręcz postawić pytanie, które to są te «dawne» bibljoteki i czy postulat «rekonstrukcji» odnosi się również do księgozbiorów wieku XIX, i to nawet tych, jakie wiek ów przetrwawszy po dziś dzień istnieją, a z przeszłości zachowały archiwa dotyczące ich działalności, zmian w zasobach i — protokoły wymiany dubletów? A jeśliby nawet odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, to jeszcze zagadniemy, czy zachodzi «konieczność» publikowania drukiem materjałów do owych rekonstrukcyj?

Osobiście jestem rozbrojony, spozierając na długi, obejmujący półtorej strony, szereg tytułów książek z wymienionem w nagłówku nazwiskiem ich byłego właściciela, Aleksandra Prusinowskiego, zmarłego w 1872 r., zestawionych czy to celem odtworzenia zasobu jego bibljoteki, czy też oświetlenia jego umiłowań bibljofilskich. Przypuszczam bowiem, że problemy te łatwiej rozwiązuje *Katalog książek*

wysokiej wartości pozostałych po ś. p. ks. proboszczu Dr. A. Prusinowskim, które d. 4, 5 i 6 listopada b. r. ... sprzedane będą (Poznań, 1872).

Sądzę, że skoro autor ograniczył się w swych poszukiwaniach do materjału książkowego XV i XVI stulecia, winien był przeprowadzone na nim badania prowenjencyjne również czasowo ograniczyć. Nie jest zapewne rzeczą zbyt łatwą do rozstrzygnięcia, jakie tu przyjąć granice, lecz w nauce droga najmniejszego oporu nie ma zbyt dobrej opinji. Mniemałbym, przyjmując założenia autora, że skoro już rozważamy książkę jako «wykładnik kultury literackiej», to zainteresowania nasze mogą się odnosić tylko do tego okresu czasu jej materjalnego istnienia, w którym ona rzeczywiście wykładnik ten stanowi. Innemi słowy, dopóki książka zachowuje w pełni lub w znacznej mierze swą siłę oddziaływania na społeczeństwo, dopóty możemy ją uważać za właściwy przedmiot tego rodzaju badań prowenjencyjnych. W danym wypadku jednolite zastosowanie powyższej zasady o tyle przedstawia trudności, że autor włączył w swój materjał książki dwu epok: średniowieczne inkunabuły, które, potocznie mówiąc, wyszły całkowicie z użycia w ciągu XVI stulecia i stały się już wtedy owemi pogardzanemi «libri antiqui», by wkrótce, w XVII wieku, dostąpić charakteru i tytułu: «liber illegibilis»; — oraz książki XVI wieku, o formie i treści nowożytnej, jakie zachowały u nas swą żywotność znacznie dłużej, mniej więcej po epokę stanisławowską. Rzecz jasna, mówię o konkretnych egzemplarzach książek — o nie bowiem chodzi —, a nie o ich tekstach.

I jeszcze jedno. Autor ograniczył się do książek XV i XVI wieku, nie czynił wszakże wśród nich wyboru. Uwzględnił tak *polonica*, jak i obce druki. Stanowisko to nazwiemy słusznem tylko z pewnemi zastrzeżeniami. W przedmowie zaznaczył, że praca jego wchodzi w zakres badań «historji oświaty i kultury n a r o d u», względnie «dziejów książki, jako wykładnika kultury literackiej k r a j u». Miał zapewne na myśli Polskę i Polaków, a nie jakikolwiek inny kraj lub naród. Przedmiotem więc badań powinny były się stać wszystkie *polonica* w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jest wszelkie druki wytłoczone na ziemiach polskich lub napisane przez polskich autorów, i to bez względu na ich prowenjencję. Czy bowiem należały do Polaków, czy do obcych, stanowią materjał do oceny poziomu i ekspansywności naszej kultury książkowej. Inaczej się ma rzecz z drukami obcemi i polonikami *sensu largo*, to znaczy książkami, które tylko d o t y c z ą spraw polskich. Z nich należało oczywiście uwzględnić tylko te, jakie miały prowenjencję polską. A jednak. Cóż naprzykład znaczy poz. 113 «s. Bonaventura: Speculum passionis domini nostri Jesu Christi. Nürnberg. 1507. Pinder», która należała ongiś do kanoników regularnych lateraneńskich w Rebdorff? Albo poz. 259 = 598 «Otto episcopus Frisingensis: Chronicon ...libri VIII. Basileae. 1569. P. Perna», jaka w XVI stuleciu wchodziła w skład księgozbioru Augusta księcia saskiego, a w 1818 roku należała do C. H. Panflera rektora szkoły w Dreźnie?

Wróćmy raz jeszcze do owych dwu rejestrów rachunkowych. Autor wymienia je pod hasłem: «Seweryn Boner». Przeto twierdzi, jakoby Boner był ich właścicielem. Śmiem wątpić. Raczej ich posiadaczem, lecz i to byłby *abusus*. Sądzę jednak, że autor chciał zarejestrować nie księgi same, lecz umieszczone na nich znaki. Wnoszę to ze słów wstępu, gdzie mówi o rezultatach swych poszukiwań: «udało się zebrać przeszło 600 zapisek ręcznych lub szereg znaków bibljotecznych». Ale pomimo wszystko herb Bonera na księdze urzędowej nie jest ani znakiem bibljotecznym, ani znakiem własnościowym! A nawet gdy się stwierdzi, iż w tym właśnie charakterze został gdzieindziej użyty, to przyjdzie zapytać, co praca autora miała właściwie na celu: rejestrację właścicieli książek czy «superexlibrisów»?

Zatrzymajmy się chwilę przy superexlibrisie. Autor rozumie przez ten termin rzeczy wcale różnorodne. Superexlibrisami są dlań i ściśle indywidualne znaki naksiążkowe: Augusta saskiego (poz. 259), Adama Konarskiego (298) lub Hieronima Rozdrażewskiego (341), jak i różne herby wytłoczone na oprawach pozycyj 286 (Gryf), 291 (Jelita), 294 (Junosza), 299 (Odrowąż), 327 (Prawda), w istocie bezimienne, bo określone jednostkowo dopiero przez osobne dobicie nazwiskowych inicjałów. Superexlibrisem ma być nawet odciskany litera za literą napis: «Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum» (tak na tablicy po str. 8). Czasem znów poprostu herbem nazywa zupełnie pewny superexlibris, jak to ma miejsce w poz. 283 (Stanisław Górski). Byłoby to obojętne, gdyby autor we wszystkich wypadkach dał reprodukcje. Gdy ich jednak niema, stoimy bezradni i nie wiemy naprzykład, czy «superexlibris» Bernarda Maciejowskiego (poz. 311) jest nim rzeczywiście, czy tylko introligatorską składanką herbu i insygnjów biskupich? Lecz i to można darować. Cóż wszakże począć, gdy przy pozycji 266, raz jeszcze owej księdze rachunkowej salin wielickich, taką czytamy informację: «Na przed. okł. superexlibris: orzeł Jagielloński, na dolnej okł. herb Bonarowa, nad którym rozmieszczone litery S. B.». Potwierdzenie tej wiadomości znajdziemy na dołączonej tablicy. Pod zamieszczoną na niej podobizną Bonerowej lilji takie mamy objaśnienie: «Superexlibris Seweryna Bonera», a pod reprodukcją tłoku z państwowym orłem polskim podpis jest — identyczny: «Superexlibris Seweryna Bonera»!

Rozważę jeszcze jeden wypadek. Na czoło swej pracy wysunął autor dwie książki z bibljoteki Zygmunta Starego. Odkrycie byłoby naprawdę sensacyjne. Drugą z tych książek jest Wróblowe *Propugnaculum ecclesiae* z 1536 r. Na jego przedniej okładce wytłoczono plakietę z umieszczoną wewnątrz ukoronowaną tarczą z orłem polskim przewiązanym literą S, a więc orłem «zygmuntowskim». Mimowoli pytamy: a cóż mieści się na tylnej okładce? Nic. To źle! Dlatego, że nie było naówczas, o ile nam wiadomo, «królewsko-polskiej» państwowej bibljoteki, na której woluminach znak taki byłby jeszcze na miejscu. A jeśli o Starego króla idzie, to był on nietylko królem polskim, lecz w jednej

osobie zarazem i wielkim księciem litewskim. Wydaje się rzeczą nad wyraz podejrzaną, aby Zygmunt Stary, pamiętający dobrze rozerwanie unji za Olbrachta, pomny napewno perypetyj własnej elekcji, w parę lat po celowo obmyślonem pociągnięciu politycznem, jakiem było wprowadzenie na tron polski i stolec wielkoksiążęcy młodocianego syna Zygmunta Augusta, a wiele lat przed lubelskiem zjednoczeniem obu państw węzłami nie jedynie personalnemi, — aby on, Jagiellończyk, znaczył swe prywatne książki tylko polskim herbem państwowym. Tyle autor powinien był wziąć pod uwagę.

Nie jedyne to atoli podstawy do podejrzeń. Bibljoteka Jagiellońska przechowuje pod sygn. *Graec. 1000* identycznie jak owo *Propugnaculum* oprawny tomik in octavo, z oprawą datowaną rokiem 1535. Na karcie tytułowej znajdujemy napis: «M. Stanislaus Grzepscius maior Collega pro eiusdem collegii bibliotheca legavit MDLXX. Oretur pro eo». Jakto, czyżby już przed śmiercią Zygmunta Augusta szedł w rozsypkę królewski księgozbiór, w którego skład pewnie weszła i ojcowska bibljoteka? Nie. Spójrzmy tylko na treść książki. Jest to «Pars secunda» dzieł Lucjana w tekście greckim. Za dobre mamy o Starym królu wyobrażenie, by przypuszczać, iż w 68 roku życia strzeliło mu do głowy uczyć się po grecku, a choćby teksty greckie nabywać! Nie sądzimy również, spozierając na inny na odmianę wolumin, takim samym opatrzony znakiem, a oprawny w 1537 r., który przechowuje Bibljoteka Kapitulna w Gnieźnie pod sygn. *Q. 174*, by król w dwa lata później, dawszy wodzę fantazji, obkuwał znów mądre komentarze prawnicze Udalryka Zasiusa *In titulum Institutionum de actionibus enarratio* i *In usus Feudorum epitome* (oba druki bazylejskie z 1535 r., in folio). Powątpiewam również, czy dobry król kwapiłby się tak bardzo pożyczać swój superexlibrisowy tłok — Stanisławowi Dziaduskiemu, zarządcy ceł wielkopolskich, aby ten dla swej przyjemności mógł kazać odbić królewski znak na trzech tomach «Regestrum thelonei novi camerae Posnaniensis» za lata 1535, 1537 i 1542, które wszystkie leżą dziś w pyle Archiwum Skarbowego w Warszawie pod sygn. *XII. 11*, *XII. 16* i *XII. 35*. A już najmniej spieszę się posądzać rozsądnego króla o naganny pomysł wysyłania swych książek do oprawy — poznańskiemu introligatorowi, skoro miał równie dobrych i liczniejszych do wyboru u stóp grodu wawelskiego. Bo omawiane woluminy oprawił i ozdobił wytłoczeniami jakiś nieznany mi z imienia introligator poznański, którego działalność zamyka się mniej więcej w latach 1532—1544. A opraw jego dużo nasze zbiory przechowują. I tak, prócz wyżej wymienionych: Bibljoteka Jagiellońska *Theol. 6393* i *6565*, *Lat. 938* i *1271*, *Graec. 3516*, *Słown. 575*, *Medic. 47* oraz trzy dublety bez sygnatur; Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie *7. 4. 1. 14*, *28. 1. 15. 15*, *28. 7. 7. 23*, *28. 10. 2. 16*, *28. 11. 6. 14*, *28. 13. 3. 27*, *28. 15. 3. 17* i jeden tom bez sygn.; Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie *A. 50. 5. 3*; Bibljoteka Archidiecezjalna w Poznaniu *IV. Qu. 24*, *IV. Fol. 189*, *VII. Fol. 149*, *XIV. Fol. 10* i dwa tomy bez sygn.; Bibljoteka Kapitulna w Gnieźnie

B. 191, C. 159, G. 18, 467a/b, 471, 529, 538, 539, O. 123, Q. 64, 82, 89, 91, 102, 171, 180; Bibljoteka Gimnazjalna w Toruniu *D. Oct. 5*; Archiwum Skarbowe w Warszawie *XII. 5*; Archiwum Państwowe w Poznaniu *Cons. Posn.* 1535—1539, *Bann. Posn.* 1534—1541 i 1535—1545. A wreszcie Muzeum Narodowe w Krakowie *XVII. 1232*, które posiada inny, a dość szczególny egzemplarz Wróblowego *Propugnaculum*. Oprawa jego jest taka sama jak egzemplarza Z. Czarneckiego, z tą tylko różnicą, że zamiast plakiety z orłem zygmuntowskim wytłoczono na przedniej okładzinie plakietę identycznych wymiarów, kompozycji i stylu — z herbem Poznania.

Otóż zwyczaj umieszczania herbowych plakiet (państwowych czy miejskich) na okładkach prywatnych książek był niezmiernie rozpowszechniony w Niemczech (por. Haebler, *Rollen- u. Plattenstempel* II, str. 452—459), a właśnie poznańscy introligatorzy znajdują się pod silnym wpływem niemieckim. W Krakowie, zamiast plakietowych, są mniejszej wielkości tłoki w użyciu. Ale i tu i tam tłoczy introligator te herby w razie potrzeby na księgach urzędowych danych mu do oprawy, lub na prywatnych książkach, jeśli jemu lub klientowi przyjdzie potemu ochota. Superexlibrisami w każdym razie nie są.

Ta cała «superexlibrisowa» sprawa nasuwa mi jednak myśl, że autor nie rozważył dostatecznie zagadnienia «właściciela» w badaniach prowenjencyjnych. Znajduję na to więcej poszlak. Poz. 255 ma taką zapiskę na karcie tytułowej: «Frater Petrus abbas comparavit». Autor niema wątpliwości, że opat Piotr był właścicielem takim napisem opatrzonej książki. Notatka ta jednak mówi najwyraźniej tylko o zakupnie przez niego dokonanem, domyślnie: dla klasztoru, którym rządził, gdyż niema charakterystycznego słówka «sibi». Niema również żadnych danych, by sądzić, iż uczynił to za własne, a nie klasztorne pieniądze. Albo poz. 458; tu mamy notatkę: «F. Paulo Lęczycio pro usu concessus». Prawo użytkowania, to nie własność! Podobnie ma się rzecz z poz. 586, gdzie na karcie tytułowej zapisano: «Przywieziona przez Druziewicza z Lubelskiego w r. 1875». Wiózł i nie zgubił po drodze, bardzo mu się to chwali, ale dlaczego dostąpił tytułu właściciela?

Wątpliwości nasunąć mogą i inne pozycje. I tak, jako właściciela poz. 336 wymienia autor Stanisława Reszkę. Słusznie. Ale Reszka był autorem tej właśnie książki, a więc czyż jej posiadanie nie ma w danym wypadku jakiegoś odrębnego charakteru, który nie pozwala na jej zestawienie z bylejakim egzemplarzem jakiejś tam broszury w obojętnem ręku? Podobnie się rzeczy mają z całą grupą autorskich egzemplarzy dedykacyjnych: poz. 288 (S. Herbest), 297 (E. Knobelsdorf), 303 (K. Kraiński), 308 (A. Lubelczyk), 310 (J. Łasicki), 315 (A. Modrzewski), 335 (S. Reszka), 337 (H. Rosseli), 348 (W. Schreckius), 364 (F. Tidiceus), 380, 381, 469 (J. Wujek), 429 (W. Ostróg), 432 (H. Saxonia), 435 (A. Grutinius), 493 (A. Rychlicki). Wszystkie te książki były najniewątpliwiej czas jakiś własnością ich autorów i potem dopiero drogą daru przeszły w inne posiadanie. Lecz autorzy

są producentami książki, owi zaś obdarowani to jej konsumenci, z czego wynikają przecież pewne dla księgoznawcy odmiennej natury problemy «własnościowe».

Czyż więc pozycje te należało pominąć? Bynajmniej! Poprostu tylko wyodrębnić.

Zapyta atoli czytelnik, dokąd zmierzają te wywody? Wypada już przeto otwarcie postawić pytanie, poco właściwie zajmujemy się dawnymi właścicielami książek? Czy prawo własności do książek, czy może samo stwierdzanie poszczególnych przypadków posiadania ich egzemplarzy, jest przedmiotem i celem badania? Ależ w gruncie rzeczy wcale o właścicieli książek nam nie idzie, lecz o oddziaływanie książki na społeczeństwo. Przecież spojrzeć chcemy przez pryzmat książki na kulturę literacką, czy też szerzej na ogół kulturalnych przejawów społeczeństwa. Interesuje nas czytelnictwo. Czemże są więc nazwiska właścicieli, które odnotowujemy z starych książek, jeśli nie materjałem statystycznym jedynie?

Studja prowenjencyjne są przedewszystkiem odcinkiem badania — konsumpcji książki, należy w nich przeto na pierwszy plan wysunąć książkę, a nie właściciela. Właściciel zajmuje nas nietyle «osobiście», ile z racji przynależności do grupy społecznej (rozważanej ze względu na użytkowanie przez nią książki), stanowisko w jej obrębie i stopień oddziaływania na drugich. Rzecz przeto jasna, że wypadki, w których na czoło zainteresowań może się wysunąć osoba właściciela, są w zasadzie rzadkie.

Obojętnym jest nam więc fakt, że pewien konkretny egzemplarz jakiejś książki posiadał właśnie Szymon Grapski «bonus vir, castus ut passer» (poz. 423) lub «Petrus bonus homo» (poz. 323). Tembardziej obojętnym, bo nietylko nie wiemy kim był, ale nie mamy również żadnych podstaw do przypuszczeń, że miał więcej książek, a więc stanowił, mówiąc słowami autora, «ognisko zbieracze». Przychodzi nam również wzruszyć ramionami, gdy dowiadujemy się naprzykład, że współczesny Kromerowi Adam Konarski, biskup poznański, posiadał egzemplarz Kromerowego *Mnicha* w przekładzie łacińskim (poz. 298), lub że Hieronim Rozdrażewski, biskup włocławski, miał Faunteusa rzecz *De controversiis inter ordinem ecclesiasticum et saecularem in Polonia* (340) i Skargi *Artes duodecim* (341). Pewnie, że je mieć musieli! Toć to była ich broń kontrreformacyjna, którą skutecznie zwalczali dyssydentów!

Co innego natomiast będzie, po pierwsze, jeśli zgromadzimy wiadomości o kilkudziesięciu egzemplarzach tej jakiejś książki, która do «poczciwego Piotra» również należała. Ale i wtedy nie zapytamy przecież, czy pierwszy z egzemplarzy posiadał np. Stanisław, drugi — Jan, trzeci — Paweł i t. d. Lecz zagadniemy, ile z tej liczby egzemplarzy posiadali świeccy — ile duchowni, ile katolicy — ile protestanci, ile szlachta a ile mieszczanie, ile zawody wolne, ile kupcy, ile rzemieślnicy i t. d.; zagadniemy, ile z nich znajdowało się w Wielkopolsce,

ile na Mazowszu, ile w Małopolsce i t. d. Jeszcze szersze horyzonty zagadnień otworzą się przed nami, jeśli zbierzemy po kilkadziesiąt egzemplarzy kilkudziesięciu książek. Podzielimy je tedy na grupy, zależnie od treści, kraju lub miejsca produkcji, warsztatu produkującego, czasu wydania, i każdą z nich rozważać będziemy podobnie, jak to uczyniliśmy wyżej. O imiona właścicieli napewno pytać nie będziemy, nawet zestawiając typowo powtarzające się zespoły książkowe.

Co innego będzie, powtóre, jeśli odwrócimy się od szarej, biernej masy owych dobrych Piotrów, co kameleonowo zmieniając oblicze zwą się i Petrus abbas (poz. 255) i Albertus capellanus (256) i Albertus praepositus Bidgostiensis (257) i Augustyn z Poznania gwardjan bernardynów w Tarnowie (260) i Blasius Wolstinensis sacerdos (264) i Maciej Bowk (267) i Joannes Canirniec (268) i t. d. — jeżeli więc od nich przejdziemy do osobistości czy instytucyj naprawdę odgrywających rolę w społeczeństwie, to rzeczywiście zapytamy przy nich o indywidualne katalogi ich księgozbiorów, o szczegółowe ich «rekonstrukcje». Ale pamiętajmy, że badając je zwrócimy baczniejszą uwagę na te tylko, których skład będzie się wybitnie odchylał od przeciętnej normy zespołu książkowego w danym czasie, terytorjum, warstwie społecznej i okolicznościach szczegółowych. Ściśle indywidualnie potraktujemy tylko bibljoteki publicznych instytucyj, bo mają na celu organizację zbiorowego czytelnictwa, bo wiemy zgóry, że każda z nich zastępuje niejako wiele bibljotek prywatnych, że więc w rozważaniach prowenjencyjnych jeden egzemplarz książki «publicznej» zestawiać nam wypada z wieloma egzemplarzami jednostkowego posiadania.

Atoli są to sprawy przyszłości. Narazie stoimy wobec materjału już nie «ograniczonego pod względem lokalnym i czasowym», ale wprost odpryskowego. Są to fragmenty fragmentów, boć i ogół zachowanych dziś z przeszłości książek to przecież jeno fragment pełnej ich ilości krążącej ongiś w społeczeństwie. Stosowanie przeto jakiegokolwiek bardziej skomplikowanego podziału przy wydawaniu materjałów tego rodzaju nie wydaje mi się celowe, a najmniej już tu się nadaje: wysunięcie na czoło — właścicieli, skoro pierwszy rzut oka wystarcza do stwierdzenia, iż w większości jest to materjał, z tych czy innych względów, naprawdę «bezimienny». Zadowolić się w podobnym wypadku należy ogłoszeniem zebranych prowenjencyj w porządku druków, wiążąc je tylko odnośnikami w poręczną dla przyszłego badacza całość.

Byłby jeszcze jeden argument przeciwko zgrupowaniu książek wedle ich właścicieli. Ten sam egzemplarz znajdował się w paru rękach. Przyjąwszy omawiany system układu wypadało pod każdym właścicielem wymienić tytuły posiadanych przezeń książek. W rezultacie powstały nieekonomiczne powtarzania, które nadmiernie powiększyły objętość pracy autora. Wyobraźmy sobie, jakby to wyglądało, gdybyśmy chcieli w podobny sposób ogłosić prowenjencje dajmy na to — Bibljoteki Jagiellońskiej. Sądzę, iż nie znalazłoby się instytucji, któraby

zechciała poświęcić swe fundusze na takie uświetnienie pamięci symbolicznego «poczciwego Piotra».

A sprawy to nie obojętne, bo autor scharakteryzował swą pracę jako «próbę», to znaczy pracę przykładową, co więcej wyraził mniemanie, że wedle przedstawionego przezeń wzoru należy nadal pracować. Świadczą o tem słowa wstępu: «Dla uzyskania przeglądu zawartości większej ilości dawnych bibljotek potrzeba długiego szeregu prac tego rodzaju».

Przedewszystkiem praca autora nie jest «próbą». Jeszcze w 1900 r. Wisłocki w swych *Incunabula* pokazał niezgorzej, jak się materjał prowenjencyjny ogłasza *in crudo*. Zebrania i opracowania zapisek własnościowych z większych historycznych całokształtów podjęli się O. Walde (1916, 1920) i X. L. Zalewski (1926). Rozprzestrzenieniu się egzemplarzy dzieł jednego autora, Modrzewskiego, poświęcił wzorową «próbę» S. Kot (1919). Kapitalne pokazy metody rekonstrukcyjnej dali L. Birkenmajer w pracach nad Kopernikiem (1900, 1914, 1924) i A. Birkenmajer w rozprawie o *Bibljotece Ryszarda de Fournival* (1922). Jest rzeczą wysoce znamienną, że autor słowem o tych studjach nie wspomniał w swej przedmowie, czego przecież należało oczekiwać. Uważał zaś za stosowne wymienić szereg nazwisk pracowników, którzy właśnie badań prowenjencyjnych wcale nie podejmowali. Nie jest to bynajmniej przeoczenie. W opublikowanym przez autora materjale znajdują się pozycje już dawniej znane z literatury; wskazania wszakże na nią nie znajdziemy. I tak, zygmuntowskie poz. 3—12 ogłosił w 1924 r. Biesiadecki, a w 1928 r. powtórzył Hartleb; poz. 172 = 315 wydrukował w 1919 r. Kot; dwie poz. 287 = 288 i 429, jeszcze w 1894 r., i to poprawnie, wydał Wierzbowski (*Bibliographia* Nr. 2447 i 2367).

Powtóre, jeśli praca autora jest «próbą», to wybór terenu poszukiwań był najnieszczęśliwiej obrany. Zbiór Z. Czarneckiego jest bibljoteką słynącą z starannie dobieranych, pięknych, to znaczy naogół «czystych», a więc bezprowenjencyjnych egzemplarzy. Zestawmy porównawczo jakiekolwiek cyfry. Oto autor z około 1600 jednostek bibljotecznych odnotował 616 prowenjencyj, gdy Wisłocki z nie całych 3 tys. inkunabułów jagiellońskich zebrał ich ponad 2500, nie licząc dat wejścia poszczególnych egzemplarzy w skład zasobów Bibljoteki Jagiellońskiej. Było to do przewidzenia. *Polonica* XVI wieku, które stanowią większość zbioru Z. Czarneckiego, są to w przeważającym procencie: broszury. Nie oprawiano ich współcześnie osobno, lecz po kilka raz em. Właściciel takiego klocka podpisywał się oczywiście zazwyczaj tylko na pierwszej jego pozycji. Wiek XIX, wiek «bibljograficznego», nie «księgoznawczego», zbieractwa, rozerwał te historyczne całości. W rezultacie *polonica* XVI-wieczne są w naszych zbiorach przeważnie — bez prowenjencyj.

I dalej: raz jeszcze zbiór Z. Czarneckiego składa się z poloników XVI stulecia. Zgóry więc można było sądzić, że prowenjencje tam zebrane nie będą zbyt ciekawe, bo stwierdzanie, iż Polacy posiadali

i prawdopodobnie czytywali polskie książki — jest wożeniem sów do Aten. Ani, dodajmy, zbyt wartościowe dla «badania kultury literackiej w kraju», bo przecież produkcja nasza w XVI wieku ma charakter wybitnie «akcydensowy», uzupełniający tylko dla bieżących potrzeb wielką ówczesną produkcję książkową europejską, która więcej o naszym kulturalnym poziomie stanowiła, niż, nie nadmierna znowu, ilość naszych — książeczek.

Wreszcie. Zbiór Z. Czarneckiego — bibljograficznie cenny — jest zbieraniną egzemplarzy najrozmaitszego pochodzenia, nie dobieranych bynajmniej ze względu na prowenjencję. Nie wszedł weń żaden większy historyczny zespół książkowy. Należało przeto, znając ten jego charakter, odrazu przypuszczać, że zgromadzony tam materjał «własnościowy» będzie mieszanką, z której ktoś kiedyś coś wyłowi, ale która bezpośrednio daje właściwie niewiele, a niczego nie wyjaśnia.

Trudno się przeto zgodzić z autorem, że «przemawiał... [za prowenjencyjnem opracowaniem] także skład tego zbioru posiadającego polonica bibljograficznie niesłychanie rzadkie, w pokaźnej liczbie unikatowe, treściowo zaś o bardzo szerokiej skali zagadnień dotyczących Polski i jej spraw». Tem trudniej, że przeglądając zestawiony na końcu «spis alfabetyczny druków» widzimy w nim w większości zupełnie pospolite *polonica* XVI wieku.

Tyle uwag o sprawach ogólniejszej natury. Przechodzę do szczegółów opracowania. Zastrzeżeń nasuwa się tu dużo. Obwaruję je atoli odrazu — zastrzeżeniami na korzyść autora. *Właściciele rękopisów i starodruków* noszą na sobie wyraźne ślady gorączki bibljofilskiej; nie darmo poświęceni są IV Zjazdowi Bibljofilów, a nie II Zjazdowi Bibljotekarzy. Na karb tej gorączki — jakże sympatycznej — zaliczam zwyczajne mylki, jak liczne przestawki w alfabecie właścicieli (por. poz. 261 i 262, 330 i 331, 365 i poprz., 402 i 403, 431 i 432, 461 i poprz 495—497, 509 i 510, 512 i nst.); wcale częste błędne numery pozycyj w końcowym spisie druków; opuszczenia w alfabecie szeregu nazwisk właścicieli, jak: Szedissovius (poz. 57), Hanrius (269), Jomcinius (281), Tenkinowski (295), Aeneas (310), Bernardyni w Radymnie (352), Pacz (364), Kameduli na Bielanach (393), Stelink (394), Wojciechowicz (407), Ostroróg (429), Saxonia i Brzechwa (432), Grutinius (435), Wojciech z Łącka (466), Wujek (469), Raduski (488); dalej opuszczenia całych prowenjencyj (405) lub sygnatur bibljotecznych (450); liczne błędy korektowe, niekiedy te same w tekście i indeksie, np. «nuptiorum» (poz. 507); niejednolitość pisowni w tekście pochodzącym od autora, jak «Bernardynów» (260, 436, 521) ale «bernardynów» (391), «Minorita» (281) ale «minorita» (337), «Posnaniensis» (284) ale «posnaniensis» (292), «Katedry» (304) ale «katedry» (409), «Kurzelowczyk» (432) ale «lwowianin» (417); stałe używanie szczególnie szpetnego słowa «stampilka» zamiast pieczątka, «sztanca» zamiast tłok. Zaliczam tu i niedociągnięcia, jak przykry brak alfabetycznego indeksu właścicieli dla całości, co było konieczne, skoro autor ułożył materjał w siedm

grup z osobnemi alfabetami; lub brak konkordancji sygnatur bibljotecznych zbioru z numerami pozycyj wykazu właścicieli. Nie biorę tego autorowi za złe. Poruszę natomiast dwie sprawy dotyczące metody opracowania: sposób wydania zapisek prowenjencyjnych i sposób opisu druków.

Zapiski prowenjencyjne powinny być: dobrze odczytane, poprawnie wydane i dostatecznie objaśnione.

Podejrzeń co do odczytania nasuwa się wiele, trudno jednak bez autopsji w każdym wypadku rzecz napewno stwierdzić. Niewątpliwe błędy wskazać mogę w dwu następujących wypadkach. Na egzemplarzu Stanisława Herbesta *De pretiosissima Christi passione elegia* z 1564 r. (poz. 287) taka znajduje się rękopiśmienna dedykacja autorska: «M. Hasseo Scebresen[si] amico suo autor mittit». Lecz to oczywista myłka. Przyjacielem Herbesta był mgr Wojciech Bassaeus (Basaeus, Bassai) z Szczebrzeszyna, duchak krakowski, znany gramatyk i autor pierwszego oryginalnego polskiego dzieła o szpitalnictwie (por. Estr. XII. 403). Nie myłką już, lecz samowolą, jest fantazyjne przekręcenie, w haśle pozycji, źle odczytanego nazwiska «Hasseus» na «Haase M.»! Zupełnie podobnie rzecz się ma w poz. 306. Tu czytamy prowenjencję: «Pauli Licovij supellc.». Zapiska ta pochodzi z pod pióra Pawła Liconiusa, krakowskiego kanonika regularnego lateraneńskiego, który bibljotece swego klasztoru przy Bożem Ciele na Kazimierzu pozostawił bardzo pokaźny księgozbiór, gromadzony w latach mniej więcej 1569 do 1590, jakiego część znaczna do dziś się tam przechowuje, cząstka zaś przez zbieraczy podebrana zdobi różne publiczne bibljoteki (np. Ossol. *4311*, *14.231*, *16.431*, Kórn. *Cim. 4054*). Zna go i bibljografja, gdyż przyczynił się 16-wierszowym utworem do panegiryku Stanisława Amicinusa *Carmen gratulatorium in electionem Henrici Valesii* (Kraków 1574; Estr. XII. 136 i odnośnik XXI. 267). A więc otrzymujemy taki ciąg: w oryginale napisano zapewne «Liconius», autor odczytał «Licouius», wydrukował «Licovius», a nakoniec w haśle nobilitował wielkodusznie naszego Liconiusa na — «Likowskiego».

Poprawność wydania zapiski prowenjencyjnej polega między innemi na właściwem rozwiązaniu skrótów, na podkreśleniu oczywistych błędów autografu i starannej korekcie tekstu. Weźmy naprzykład poz. 57. Zapiska brzmi: «Pro cella Patris Predicatorum Tarnoviensis coenobii si[ni]t collega ista a Fratre Francisco Szedissouio Mi[ni]stro deputata 1573». Błędów tu napewno więcej, ale zauważmy tylko jeden wcale przez autora nie zaznaczony: «Patris Predicatorum». Jedno z dwojga: albo «patris praedicatoris» albo «patrum praedicatorum». Autor domyślił się atoli, choć nie dał nam o tem znać bezpośrednio, czegoś zupełnie innego, mianowicie opuszczenia jednego słowa: «patris o r d i n i s praedicatorum». I na tej podstawie pozycję powyższą przydzielił dominikanom (ordo praedicatorum) w Tarnowie. Jakoś tylko nie przyszło mu na myśl sprawdzić, czy w Tarnowie wogóle dominikanie mieli klasztor! Pozycja ta niestety przynależy do bernardynów tarnow-

skich, o czem świadczy specyficznie bernardyńska formuła «pro cella praedicatoris», jaką w materjale przez autora ogłoszonym znajdziemy też w poz. 352, dziwnym zresztą trafem opuszczonej w spisie książek należących do klasztorów tego zakonu na str. 7/8. — Albo poz. 24 = 402: «Ex bibliotheca Monasterii S. Crucis [in] Calvo M[on]te. Ab Admdn. R. D. P. Chrząstowski p. A. C. an... Luc. C. F. pro ingres Rel... resignatus. oretur [pro eo?]». Coś tu nie w porządku, między innemi i to, że wedle autora był on «zakonnikiem, może herbu Łodzia» (byli przecież także Chrząstowscy herbu Kościesza, Ostoja i Zadora). Otóż «C. an... Luc...» znaczy «canonicus Luceoriensis» i rzeczywiście z tym tytułem występuje Piotr Chrząstowski w *Dzienniku* Wielewickiego pod rokiem 1623 (*Script. rer. polon.* XVII, 142). Ostatnie zaś słowa zapiski tak rekonstruuję na podstawie identycznej i do tej samej osoby odnoszącej się prowenjencji na książce Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie sygn. *28. I. 9. 28*: «in progressum religionis resignatus». — Albo poz. 168 = 331. Są tu dwie notatki, jedna: «Collegio D. D.[ominorum] Jurisconsultorum Sta[nisla]us Radosicius Luborz Pleb[an]us ao. 1588. legavit», druga «M[agistri] St[anislai] Radosii et amicorum sum comparatus g[rossis] 9 1554». W haśle naśle nazwisko właściciela ustalił autor tak: «Radossius Stanisław Lubart», osoby zaś jego całkiem nie objaśnił. Jest to Stanisław z Radoszyc, profesor prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (por. *Acta Rectoralia* II, indeks 370), i nie «Lubart», ale pleban w Luborzycy, które to probostwo należało do uposażenia Collegium Iuridicum. — Albo poz. 482. Zapiska jest taka: «R. Lucae Piotrowski C[onventus] M[inorum]». Nie jest śmiertelnym grzechem nie wiedzieć, że «C. M.» znaczy «collega maior», ale brzydki to pomysł z tym «konwentem mniejszych». Piotrowski był profesorem artium Uniwersytetu Jagiellońskiego i dość znanym gramatykiem, o czem u Wisłockiego *Incunabula* str. 382 i u Estreichera XXIV. 304/305. — Albo poz. 459, Łempicki nie był to «...Abas sub S. R. M. secretarius» lecz opat lubiński, o czem zresztą autor wie. — Albo poz. 144 skrót «T. Num. 42» jest działową sygnaturą, ale «T» nie znaczy «T[heologia?]», bo *Hortulus animae* zaliczonoby raczej do «asceticów». — Albo poz. 465 «...Madeiowicz O. S. [B?]... Curati», «B» tu całkiem nie na miejscu, bo Madejowicz nie był benedyktynem (ordo sancti Benedicti), ale proboszczem u Wszystkich Świętych (omnium sanctorum). — Albo poz. 475 «...Niedziałkowic P[lebani?] L. A.» to napewno nie «pleban», tylko «B[accalaureus] L[iberalium] A[rtium], por. o nim Wisłockiego *Incunabula* str. 342. — Albo poz. 481 «Reverendo domino Pikarski reddante», czy nie «reddente»? Dodajmy, że zapiska ta całkiem nie świadczy, by Pikarski (czy nie kanonik płocki Zacheusz) był właścicielem książki, on ją tylko «oddał». — Albo poz. 509 «Ex libris R. Thomae Thuszyn P. B. [plebani?]...», ależ P[hilosophiae] B[accalaurei].

Dochodzi tu jeszcze sprawa pewnej konsekwencji w sposobie przedrukowywania zapisek. Można skróty rozwiązywać stale lub tylko

w wątpliwych przypadkach, lecz w wykonaniu powinien być widoczny system. Spójrzmy na poz. 31: «A[dmodum] R[ev.] D[om] D[om] Adamus Kuczborski...». Dziwny to sposób skrót objaśniać skrótem, i przytem zjadać kropki. — Albo poz. 125: «...conventus... Carmelitarum in Arenis B. M. V.», lecz poz. 154: «Liber [ecclesiae] B[eatae] M[ariae] V[irginis]...». — Lub poz. 40: «...S. O. Cisterciensis», lecz poz. 44 «...S[ancti] O.[rdinis] Cisterciensis», dodajmy, że powinno być «Sacri». — Albo poz. 97: «Coll. Rav. Soc. Jesu», lecz poz. 477: «...parochus Raven[sis]». — Albo poz. 433: «..JUD. [iuris utriusque doctor]», a poz. 535 «JUD.» bez żadnego pouczenia.

Wreszcie dostateczne objaśnienie zapisek. Wchodzi tu w grę głównie: możliwie bezbłędna ocena wieku zapiski i trafna identyfikacja osób i instytucyj w zapisce wymienionych.

Sprawa oceny wieku zapiski, jest szczególnie ważna, gdyż autor w niedostatecznie uzasadnionem, jak wskazałem, dążeniu do «podkreślenia właścicieli książek i zgrupowania dzieł pochodzących z tego samego ogniska zbieraczego» uszeregował poszczególnych właścicieli w obrębie wieków. Postawił przytem zupełnie słuszną zasadę, postanawiając przydzielić «ich tam, gdzie chronologicznie przypada g ł ó w n y z r ą b i c h ż y c i a l u b d z i a ł a l n o ś c i». «Przy mało znanych osobistościach» rozstrzygać miały «paleograficzne kryterja zapiski».

Zanim do paleografji przejdę, przedstawię czytelnikowi parę godnych podziwu zastosowań powyższej zasady. Wśród właścicieli XVII-towiecznych odnajdziemy niejakiego Stanisława Karnkowskiego. Umarł w 1603 r. Jakże krótko żyć musiał, skoro na wiek XVII wypadł «główny zrąb jego życia»! Do tegoż wieku otrzymał przydział i Jan Zamojski. O trybunie ludu szlacheckiego! Toż i z Jakóbem Kazimierzem Haurem, urodził się w 1632 r., zmarł w 1709, jest przeto człowiekiem: XVIII stulecia. — Albo. W roku śmierci, 1597, dedykował Jakób Wujek swą harmonję ewangelji (poz. 469) jakiemuś «Fr. Michael e Societatis Iesu...». Darujemy zacnemu tłumaczowi Pisma Świętego błąd gramatyczny, ale czyż wypada autorowi omawianej pracy przebaczyć, że jezuitę Michała zamieścił wśród właścicieli XVII wieku, skoro niczego o nim nie wie ponad to, iż istniał w 1597 r.? — Albo. W 1560 r. lub niewiele później ofiarowuje Wacław Ostroróg swe *Carmen de resurrectione Iesu Christi* (poz. 429) jakiemuś «Nicolao Hermeti» (nb. Wierzbowski, który w swej *Bibliographia* zapiskę tę również przedrukowuje pod nr. 2367, czyta «Hermeli»). Żadnych o nim bliższych wiadomości nie umie nam autor udzielić, prócz jednej, że Hermes to osobistość: XVII wieku. — Albo. Syndyk lwowski Andrzej Wachlowic posiada w 1637 r. jakąś tam książkę (poz. 558), lecz cóż to szkodzi przerzucić go w czasy saskie. — Albo. Jakiś nieznany bliżej Tadeusz Prokopowicz kładzie na swej książce podpis i datę 1818 (poz. 545), wiadomość o tem znajdziemy pod XVIII wiekiem.

Paleografja również niesamowite oddała autorowi usługi. Pozwoliła mu naprzykład zaliczyć pewnego Kazimierza Jarmundowicza

do XVII wieku (poz. 433), nie przeszkodziła mu atoli podrzucić go na wszelki wypadek i w stuleciu XVIII (poz. 535), przyczem z biegiem lat przybyło parę nowych słów zapisce prowenjencyjnej, co dlatego jest szczególne, że, sądząc z tytułów książek i ich sygnatur w obrębie zbioru Z. Czarneckiego, obie pozycje dotyczą tego samego egzemplarza i tej samej zapiski. O Jarmundowiczu, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisze Wisłocki *Incunabula* str. 248 i Estreicher XVIII. 482/488. — Albo. Niejaki Sisenius, kanonik włocławski, żyje dwa razy, w XVI i w XVII wieku, i co najdziwniejsze za każdym razem posiada tę samą książkę, tylko trochę inaczej opisaną (poz. 350 = 495). Ten Maciej Sisinius z Piotrkowa, bakałarz w 1594 r., doktor filozofji w 1596, a później doktor teologji i protonotarjusz apostolski, zmarły w 1625 r., był fundatorem jednej z znanych burs przy krakowskiej Alma Mater, tak zwanej «bursa Sisiniana». — Lepiej jeszcze poszczęściło się Ślązakowi, Samuelowi Weinischowi z Wrocławia, jakci zaczął żyć w XVI wieku (poz. 376), tak żył bez przerwy aż do 1742 r. (poz. 559). — Zaliczyłbym też do błędów «paleograficznych» poz. 479. Zapiska «Pro generoso viro Stanislao [Pichoski[?] domino et amico meo» ma stanowczo pokrój dedykacji autorskiej, wyszła tedy z pod pióra Melchjora Pudłowskiego i wykazywaćby powinna dukt nie XVII lecz XVI wieku, co można było zresztą sprawdzić, skoro zbiór Z. Czarneckiego posiada (reprodukowany przez autora) autograf Pudłowskiego.

Identyfikacja osób i instytucyj, zwłaszcza tych pierwszych, nie jest u nas zbyt łatwa z powodu niedostatecznej pomocy biograficznej. Byłbym przeto zdania, iż przy ogłaszaniu materjałów fragmentarycznych, nie dających wcale większych historycznych zespołów, gdzie więc niema nawet mowy o możliwości bezpośredniego na ich podstawie wnioskowania i uogólniania, nie jest rzeczą bezwzględnie konieczną o te objaśnienia się kusić i lepiej zebrany materjał ogłaszać narazie *in crudo*. Nakład bowiem pracy w identyfikację włożony bywa w tych wypadkach zbyt wielki w stosunku do osiąganych rezultatów. Autor był jednak odmiennego zdania i w zasadzie starał się objaśnić każdą osobistość właściciela.

Najpierw wskażę parę przykrych myłek w identyfikacji geograficznej. Poz. 153, zapiska brzmi: «Ex libris ecclesiae Collegiatae Łascensis», hasło «Łaszcz»! Powinno być Łask. — Poz. 161, zapiska: «Seminarij poltaviensis», hasło «Pułtawa»! Powinno być Pułtusk. — Poz. 507, zapiska: «Methodius Episcopus Chelmensis...», hasło «[Terlecki] Methodius... biskup chełmiński«! Oczywiście chełmski.

Przechodzę do identyfikacji instytucyj. Tu błędy dotyczą przedewszystkiem zakonów i klasztorów. Najpierw uwaga ogólna. Albo się trzymamy polskiej terminologji zwyczajowej, albo dajemy nazwy oficjalne. Skoro autor mówi o franciszkanach, bernardynach, dominikanach, jezuitach, duchakach, to czemuż tylko biednych «marków» nazywa półoficjalnie «kanonikami od pokuty» (str. 23)? Powtóre. Należy wyróżniać reguły, zakony i ich odgałęzienia. Jakżeż to jednak

wygląda, gdy autor w spisie bibljotek klasztornych daje osobno bernardynów, franciszkanów, kapucynów i reformatów, którzy wszyscy nietylko są reguły św. Franciszka i zasadniczo nazywają się «braćmi mniejszymi», ale rzeczywiście mają wspólne źródło i są tylko rozgałęzieniami tego samego zakonu, — lecz zbija w jedną grupę karmelitów bosych i trzewiczkowych, jakkolwiek stosunek ich wzajemny jest przecież taki sam, jak franciszkanów i bernardynów; lub co gorsza pod jednem hasłem daje wszystkich «kanoników regularnych» (duchaków, lateraneńskich, marków), gdy genetycznie są to najzupełniej odrębne zakony.

Do tej «instrukcyjnej» chwiejności dochodzą szczegółowe błędy. Poz. 60 odnosi się do bernardynów: «Pro Fratribus ord. Minorum de Observ. in Provincia Poloniae», a nie do «Zakonu Franciszkanów prowincji polskiej»! — Toż poz. 281, «Georgius» «de Observantia Min.» nie jest «Minorita de observantia, Franciszkanin», lecz bernardyn! — Toż poz. 395, «P. Bonawentura ord. S. Fran. obs...» niewątpliwie należał do «zakonu św. Franciszka», lecz w szczególe był bernardynem!

Brak dostatecznej znajomości terminologji występuje i w innych wypadkach. Poz. 304: «Ex libris Stanislai de Krzewin poenitentiarii Posnaniensis», ależ to penitencjarz a nie «kanonik Katedry w Poznaniu». — Poz. 408: «Fr. Albinus Dworzanski Praedic.» był napewno «kaznodzieją», lecz czy musiał być zaraz «Dominikaninem»? — Poz. 101: «Hospitalis s. Matthiae Vratislaviae» autor umieszcza pod hasłem «Jezuici. Wrocław (Konwikt przy kościele św. Macieja)». Książka ta atoli należała do zakonu rycerzy krzyżowych z czerwoną gwiazdą, którzy mieli w Wrocławiu kościół i szpital pod wezwaniem ś. Macieja (por. *Słownik geograficzny* XIV. 29 i kronikę tegoż szpitala w Stenzela *Scriptores rerum Silesiacarum* II, 287 nst.).

Pamiętać dalej trzeba, że kościoły klasztorne, względnie klasztory same, miały swe wezwania, które do identyfikacji zupełnie mogą wystarczyć, jeśli miejscowość jest przytem wymieniona. Autor rozróżnił najwyraźniej bibljoteki «klasztorne» i «kościelne», ale najspokojniej wśród tych drugich poumieszczał cysterskie pozycje: pod hasłem Pelplin dwie książki z napisem «Liber BMV. in Pelplin» (poz. 154, i 155), a pod hasłem Sulejów: «Liber B. Mariae in Syleiow» (poz. 157).

Co się nakoniec tyczy identyfikacji osób, to ujemnych przykładów omówiłem już wiele, zanim atoli dorzucę parę dalszych, zwrócę uwagę na pewne «instrukcyjne» niedociągnięcia.

Przedewszystkiem nie wiemy, jaki język obowiązuje w haśle. Mamy naprzykład po polsku nazwiska: Arnold Jerzy (poz. 258), Augustyn z Poznania (260), Dumpf Marcin (273), Groshausen Arnold (285), Rottenwalder Zygmunt (339), z Szadka Stanisław (361), z Urzędowa Marcin (371) i t. d., ale po łacinie: Blasius Wolstinensis (264), Colaskovita a Cobelin Joannes (271), Griff Augustinus (284), Knobelsdorf Eustathius (297), Lywski Albertus (309), Mylius Joannes (316), Sabinus Georgius (345), Schreckius Valentinus (348), Muchański Jo-

annes (474) i t. d., lecz znów mieszanym sposobem de Krzewin Stanisław (304), Nowemiasto Stanisław de (str. 62), de Schacken et in Senngenbergk Wacław (347), a wreszcie po niemiecku Schlieff Valentin (548). Podobne niezdecydowanie widzimy i w objaśnieniach do nazwisk przy haśle, po łacinie: «capellanus» (256), «praepositus bidgostiensis» (257), «sacerdos» (264), «Aschaffenburgensis» (276), «prior» (278), «Posnaniensis» (284), «minorita regul. observ.» (337), «Eremita Camaldulensis» (541); ale po polsku: «z Altshausen w Wirtembergji» (258), «książę i kurfürst saski» (259), «gwardjan Klasztoru... w Tarnowie» (260), «kaznodzieja w Słupcy» (275), «arcybiskup salzburski» (314), «z Karyntji» (326), «pleban» (353), «franciszkanin» (360), lub i tak i tak: «Minorita de observantia, Franciszkanin» (281). Przytem wszystkiem język hasła i objaśnienia nie chodzą zgodnie: «Sleski Joannes podkomorzy pomorski» (498), lecz «Stempkowski Michał notarjusz i podsędek krakowski» (499).

Ustalenie nazwisk przeprowadza autor czasem po dyktatorsku, nie licząc się ani z tekstem zapisek, ani z przebiegiem dziejów formy nazwiska w Polsce. Z szczególną zawziętością uzupełnia zlatynizowane nazwiska — końcówką -ski. Mówię tu oczywiście o wypadkach, w których osobistość występująca w zapisce była autorowi zupełnie nieznana, a nie o uzasadnionych spolszczeniach, jak Lasicius — Łasicki lub Javorovius — Jaworowski. Oto szereg tamtych: poz. 270 zapiska «Chronovius», hasło «Chronowski», 287 «Hasseus» — «Haase», 289 «Hermannus» — «Herman», 306 «Licovius» — «Likowski», 332 «Radivinus» — «Radziwiński», 458 «Lęczycius» — «Łęczycki», 461 «Lunacovius» — «Lunakowski», 514 «Ficzkovius» — Wiczkowski (Ficzkowski)»; lub z wątpliwościami: 324 «Pileator» — «Pileator [Pilearski?]», 360 «Sulmiriensis [Sulimirski?]» (przy samej zapisce). Nadmierna to znów ostrożność, mając w oryginalnej zapisce (poz. 336) «Reszka», niedowierzać Reszce i dać w haśle «Reszka [Rescius]», lub przy niemieckim nazwisku «Rotmair» (338) obawiać się o jego literacką poprawność: «Rotmair (Rotmaier?)».

Właściwą identyfikację stanowi objaśnienie hasła nazwiskowego. Autor rozumie przez to «krótką biograficzną i historyczną notatkę». Rzecz atoli wykonuje dziwnie nierównomiernie. Kim dajmy na to był Melchjor Pudłowski (poz. 328), nie objaśnia wcale, uważa go jednak za tak ważną postać, że aż reprodukuje jego autograf; poddaje nas również egzaminowi z znajomości polskiego piśmiennictwa przy Krzysztofie Kraińskim (303), Andrzeju Lubelczyku (308) i Jakóbie Wujku (380). Powątpiewa zaś w nasze wiadomości przy Niemcewiczu (594), o którym mówi lapidarnie: «znany poeta», Karnkowskim (442): «arcybiskup gnieźnieński», przy Wydżdze (518) już szerzej: «arcybiskup gnieźnieński i prymas Rzplitej», a przy Modrzewskim (315) rozwodzi się, na wszelki widać wypadek, szeroko: «pisarz polemiczny w dobie reformacji, dworzanin Zygmunta Augusta, Łaskich i i.»; przyczem autograf jego uważa snać za zupełnie drugorzędny, skoro nie daje jego

podobizny. Czem jest «historyczna» część notatki objaśniającej nazwisko, nie wiem napewno. Może to mają być daty urodzin i śmierci. Ale i w ich podawaniu systemu nie widzę. Datę i dzienną i roczną śmierci podaje autor tylko raz, w poz. 263, odnoszącej się do osobistości znów nie najważniejszej, a na dodatek błędnie zidentyfikowanej. Zresztą mamy tylko same daty roczne. Dlaczego jednak przy Janie Zamojskim mamy i rok urodzin i śmierci, a przy Janie Tarnowskim żadnych dat wogóle? Dlaczego znów obie te dane podał autor przy Stanisławie Górskim, Bernardzie Maciejowskim, Modrzewskim (który się urodził nie w 1503, lecz około tego roku), Jakóbie Gawatowicu czy Jacku Przybylskim, a tylko datę śmierci przy Janie Łasickim, Hieronimie Rozdrażowskim, Janie Brożku, Stanisławie Karnkowskim, Adamie Konarskim, Janie Stefanie Wydżdze? Przecież są znane i dostępne.

Dalsze poprawki i uzupełnienia zestawiam już w porządku bieżącym pozycyj; dla wygody czytelnika dorzucam ponadto odnośniki do ważniejszych pozycyj wyżej omówionych.

Poz. 2 por. wyżej str. 391—392.

Poz. 14 = 100. Są tu dwie zapiski i superexlibris. Pierwsza brzmi: «Exlibris Serenissimi principis Vladislai». Mowa tu napewno o Władysławie IV; czy superexlibris doń należał, to wątpliwe, bo znak jest królewski a nie książęcy, byłaby to więc pożyczka ojcowska. Znak ten był reprodukowany przez Waldego II, fig. 5; Bibljoteka Jagiellońska posiada dwie książki nim ozdobione: *Cim. 5505* i *Artes 352*. Druga zapiska jest taka: «Ex donatione S. R. Maiestatis domus prof. Vars. Soc. Jesu 1660», autor uzupełnia imię króla «Vladislai IV». Pewnem to zupełnie nie jest, bo rok 1660 może być akurat datą darowizny, a tedy byłby to Jan Kazimierz, który przecież tę książkę mógł po bracie odziedziczyć.

Poz. 24 = 402 por. wyżej str. 399.

Poz. 57 por. wyżej str. 398.

Poz. 60 por. wyżej str. 402.

Poz. 101 por. wyżej str. 402.

Poz. 153 por. wyżej str. 401.

Poz. 154 i 155 por. wyżej str. 402.

Poz. 157 por. wyżej str. 402.

Poz. 161 por. wyżej str. 401.

Poz. 168 = 331 por. wyżej str. 399.

Poz. 263. Zapiska «Ego Stanislaus Nowemiasto sibi et suis amicis comparavi 4 gr.» nie wyszła chyba z pod pióra Stanisława Biela z Nowego Miasta, profesora teologji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dlatego przedewszystkiem, że Biel podpisując się nie opuściłby ani swego nazwiska, ani swych tytułów. Powtóre, bo nie użyłby formuły wybitnie humanistycznej «sibi et amicis». Zresztą książka, na której zapiskę powyższą położono, ma datę 1541, a Biel w tym właśnie roku żegnał się ze światem jako starzec conajmniej siedmdziesięcioletni. Gdzież mu tam przyjaciele byli na myśli!

Poz. 270. Kasper Chronovius z Tarnowa, zapisany na Uniwersytet Jagielloński w półroczu letniem 1566 r., jako «Casper Sebastiani a Tharnow» (*Alb. stud.* III. 61), osiąga bakalaureat w półroczu letniem 1570 r., jako «Gaspar Tarnouiensis» (*Lib. prom.* 209), w 1574 r. przebywa na studjach w Ingolstadzie, jak tego dowodzi zapiska własnościowa na kórnickiem *Cim. 350* (Cicero *Fragmenta.* Venezia 1559. 8⁰). Z jezuitami lubelskimi stałe utrzymuje stosunki, czego prócz zapiski przez autora przedrukowanej ślad na *Cim. 2093* Akademji Umiejętności (Głogowczyk *Exercitium novae logicae.* Kraków 1511. 4⁰): «Mgr. Caspar Chronouius Tarnouiensis Collegio Lublinensi Societatis Jesu dono dedit A⁰ 1588».

Poz. 275. Paweł Elcticinius Slupcensis, zapisany na Uniwersytet Jagielloński w półroczu letniem 1583 r., jako «Paulus Gregorii Wloczich Slupcensis» (*Alb. stud.* 132), osiąga bakalaureat w 1584 r., jako «Paulus Slupcensis» (*Lib. Prom.* 229). «Elcticinius» nie znaczy z Ełka, lecz jest to zgrecyzowany «Włóczychowic» (od ἕλκω, ἑλκέω — włóczę, ciągnę). Kaznodzieją był, ale czy w Słupcy, twierdzić napewno nie można. Inne książki z jego bibljoteki (z identycznym, jak w zbiorze Czarneckiego napisem) mają Bibljoteka Archidiecezjalna Poznańska *VIII. 93 a.* (Faunteus *Disputatio de D. Petri principatu.* Poznań 1593. 4⁰) i Akad. Umiejętności *Cim. 65* (Cervus *Farrago.* Kraków. 1558. 8⁰).

Poz. 281 por. wyżej str. 402.

Poz. 287 = 288 por. wyżej str. 398, a ponadto moje *Rękopiśmienne dedykacje* nr. 37 i 124.

Poz. 289. Daniel Hermann, panegirysta z drugiej połowy XVI wieku (* 1529 † 1601), por. Estr. XVIII. 149—153. Posiadał ponadto *Declaratio* oraz *Appendix declarationis* (Gdańsk 1577. 4⁰. — Akad. Um. *Cim. 2008|2009*) z daru Konstantego Ferbera (1578), które to książki ofiarował znów Joachimowi a Sintzentorff cesarskiemu radcy (1579).

Poz. 298. Superexlibris Adama Konarskiego reprodukuje i wymienia książki z jego bibljoteki Walde II, fig. 10 i str. 113.

Poz. 304 por. wyżej str. 402.

Poz. 306 por. wyżej str. 398.

Poz. 318. Jerzy Nowodworski był w 1623 r. sekretarzem królewskim (por. Estr. XXIV. 300, kol. 2 u góry, pod hasłem «Piotrowski Jakób)», a nietylko (za Niesieckim) «mężem walecznym».

Poz. 325 = 365. Na karcie tytułowej znajduje się rękopiśmienna dedykacja «autorska» («...autor... dedit in... amoris pignus») dla Marcina Gliciusa z Pilzna. Należało atoli zapiskę tę baczniej rozważyć. Autor tej, wytłoczonej w 1583 r. książki, Hieronim Sirinus, kanonik regularny lateraneński, żył w — XV wieku i był generałem swego zakonu w latach 1473—1490 (por. Chevalier *Repértoire*, kol. 2107). Dedykację postawił tłumacz — Maciej Kłodziński. Inne egzemplarze dedykacyjne tego dziełka zestawiłem w *Rękopiśmiennych dedykacjach* nr. 47—51.

Poz. 332. Nie Radziwiński, lecz Jan Klemens z Radziwia (Radivinus), lekarz, a także ławnik i burmistrz warszawski, zmarły w 1621 r. Piszą o nim Kośmiński *Słownik* 409 i Giedroyć *Źródła* 634—636. Inny tom z jego księgozbioru posiada Bibljoteka Jagiellońska pod sygn. *Liter. włoska* 356.

Poz. 334. Mateusz Regiomontanus był prepozytem klasztoru duchaków w Krakowie. *Inc. 758* Bibljoteki Jagiellońskiej do niego należał, jak świadczą nierozwiązane przez Wisłockiego inicjały na oprawie: M[atthaeus] R[egiomontanus] P[raepositus] C[onventus] S[ancti] S[piritus] C[racoviensis]. W zbiorze horynieckim Ponińskich (obecnie w Bibljotece Narodowej w Warszawie) znajduje się niedatowane *Missale Cracoviense noviter impressum* z jego inicjałami i podwójnym krzyżem duchackim wyciśniętym na okładce. Wreszcie Bibljoteka Kapitulna krakowska posiada inkunabuł *Inc. 82* (nr. 11 *Katalogu* X. Polkowskiego) z jego zbioru.

Poz. 335. Księgozbiór Stanisława Reszki dostał się jezuitom krakowskim a stąd wszedł głównie do Bibljoteki Jagiellońskiej i częściowo do bibljoteki cystersów w Mogile, częściowo zaś poszedł w rozsypkę, np. Ossolineum *5158, 10917, 11613, 12964,* Akademja Umiejętności *Cim. 2168.* Por. indeks *Katalogu rękopisów* Wisłockiego s. v. Reszka.

Poz. 337. Hannibal Rosseli, krakowski franciszkanin, * 1525 † 1592. Literaturę o nim zestawia Estr. XXVI. 376.

Poz. 344. Zapiska jest taka: «Ex libris Joannis Rybkowicz 1599», objaśnienie hasła: «kanonik kapituły poznańskiej, † 1535», źródło tej wiadomości: «Warmiński I.: Andrz. Samuel i Jan Seklucjan... str. 11». Na odnośnej stronie u Warmińskiego nic o Rybkowiczu, tylko o Janie Rudnickim kanoniku poznańskim, który zmarł przed grudniem 1535 r. Rudnicki wpadł tu jak Piłat w Credo z poprzedniej poz. 343. Lecz inny to Rudnicki, Wojciech a nie Jan, i to żyjący jeszcze w 1557 r. — O Janie Augustynie Rybkowiczu, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, piszą Wisłocki *Incunabula* str. 426 i Estreicher XXVI. 508—509. Zmarł on atoli nie w 1614, jak Wisłocki, lecz 29. VIII. 1636 (por. notaty Żegoty Paulego Bibl. Jag. *rps. 5359*). Książki z jego zbioru spotykałem, poza Bibljoteką Jagiellońską, u Augustjanów w Krakowie, u Karmelitów trzewiczkowych w Krakowie i u Kamedułów na Bielanach pod Krakowem.

Poz. 350 = 495 por. wyżej str. 401.

Poz. 358. Jan Strzembosz pozostawał w bliskich stosunkach z kanonikami regularnymi lateraneńskimi w Mstowie, książki z jego zbioru w większej ilości przechowuje Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie (por. S. J. Siennicki, *Recueil des éditions des imprimeurs célèbres* str. 148, 161, 182, 186).

Poz. 359. Mikołaj Sulikowski w 1629 r. bakałarz, w 1634 r. dr filozofji, umiera w 1670, jako dr teologji i kustosz kolegjaty świętoflorjańskiej (*Lib. prom.* 295, 300, 316, 340). Urodził się 29. XI. 1603 r. (por. Bibl. Jag. *rps. 5359*), więc całkiem nie należy do osobistości XVI w.

Poz. 362. Paweł Szczerbic. Autor nie cytuje tu Jędrzejowskiej *Książka polska we Lwowie* 101—103, gdzie wymieniono parę książek z bibljoteki Szczerbica. Por. ponadto Wierzbowski nr. 406 oraz Walde II, str. 143 i fig. 11 (podobizna superexlibrisu). Dalsze książki Szczerbica posiada Bibljoteka Publiczna w Warszawie pod sygn. *Lat. 429* i Bibljoteka Ordynacji Krasińskich pod sygn. *I. 368.*

Poz. 370 = 375. Mateusz Węgierski był żupnikiem bydgoskim, jak wynika bezpośrednio z zapiski prowenjencyjnej, autor zaś nazywa go tylko «poborcą województwa kaliskiego», może słusznie, lecz powinien był podać źródło tej wiadomości.

Poz. 374. Piotr Waligórski, sekretarz królewski, był także prepozytem nowokorczyńskim w 1597 r., por. moje *Rękopiśmienne dedykacje* nr. 31.

Poz. 376 i 559, por. wyżej str. 401.

Poz. 393. Jan Chryzostom Bodzenta, dr teologji i obojga praw, kanonik gnieźnieński i krakowski, zapisał całą swą bibljotekę (zwyż 1200 tomów) Kamedułom na Bielanach pod Krakowem, gdzie też jego ciało spoczywa. Urodzony 11. IX. 1615, umarł 2. IV. 1678 r. (z nagrobku). Piszą o nim: Korytkowski *Prałaci* I. 48—50, Łętowski *Katalog* II. 46—47, Estreicher XIII. 196—197.

Poz. 395 por. wyżej str. 402.

Poz. 401. «Casberski Valentinus [Kasberski lub Kasperski]» to najprawdopodobniej Walenty Kuczborski, znany tłumacz *Katechizmu trydenckiego* (1568), który rzeczywiście podpisywał się bardzo a bardzo niewyraźnie, tak iż myłka w odczytaniu staje się dopuszczalna.

Poz. 408 por. wyżej str. 402.

Poz. 417. Jakób Gawatowic nie był proboszczem w Wiszni, lecz w Wyżnianach w archidiecezji lwowskiej, a był ponadto jeszcze i kanonikiem lwowskim, o czem dowiedzieć się można z tytułów jego drukowanych utworów, zarejestrowanych u Estreichera XVII. 41—42.

Poz. 425. Benedykt Groblicki w r. 1634 bakałarz, w 1636 magister artium i dr filozofji (*Lib. prom.* 301, 303), w 1648 doktor obojga prawa i rektor Lubransciany (Estr. XVII. 359).

Poz. 433 = 535 por. wyżej str. 401.

Poz. 437. Jan z Dębowej Góry jest księdzem, ale nie księdzem z Dębowej Góry — poucza o tem tenor zapiski.

Poz. 442. Bibljoteka Stanisława Karnkowskiego w znacznej mierze dostała się kaliskim jezuitom. Dziś ogromnie rozprószona. Znam oddzielne tomy w następujących księgozbiorach: Akademja Umiejętności *Cim. 74|76;* Bibljoteka Jagiellońska *Cim. 270, 584, 958;* Ossolineum *4163;* Bibljoteka Kórnicka *Cim. 2728, 2840;* Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie *28. 1. 6. 8; 28. 1. 7. 5; 28. 1. 7. 12; 28. 1. 7. 20; 28. 1. 9. 18; 28. 1. 9. 43; 28. 1. 11. 23; 28. 7. 7. 33* (ponadto por. Siennicki *Recueil* str. 19, 20, 111, 141, 149, 156 i Wierzb. nr. 240); Bibljoteka Narodowa w Warszawie *Inc. Rev. 8. 3. 1. 14; 8. 6. 5. 1; 9. 7. 4. 5. 5ª; 9. 19. 4. 6;* Bibljoteka Archidiecezjalna w Po-

znaniu *VII. Fol. 1, VII.* Fol. *36* i jeden tom bez sygn.; Kameduli na Bielanach *434*, ponadto por. Walde II, 113 i fig. 13.

Poz. 456. «Jaśnie Wielmożnemu Panu Luberzyckiemu Szimon (?)». Chwali się hojność Szymonowi, ale jak z hasła («Luberzycki Szymon») wynika, obydwaj, ofiarodawca i obdarowany, to sobowtóry.

Poz. 459. O Jakóbie Łempickim (* 1555 † 1608) pisze Korytkowski *Prałaci* II. 522—524. Księgozbiór jego wszedł w skład bibljoteki opactwa lubińskiego. Pojedyncze książki dziś mają: Akademja Umiejętności *Cim. 57, 69, 2032*, Bibljoteka Archidiecezjalna Poznańska *VIII. Q. 185, XVI. Q. 19*, Bibljoteka Kórnicka *Cim. 4007, 4099*, Bibljoteka Raczyńskich *III. D. A. 1. Fol.*

Poz. 463. Seweryn Machowski, był ważnikiem wielickim, por. Estr. XXII. 10.

Poz. 465 por. wyżej str. 399.

Poz. 473. Jakób Mojski był w 1602 r. przeorem klasztoru augustjanów w Warszawie. Książki z jego bibljoteki posiadają Augustjanie w Krakowie i Ossolineum *16000*.

Poz. 475 por. wyżej str. 399.

Poz. 479 por. wyżej str. 401.

Poz. 482 por. wyżej str. 399.

Poz. 496. Tomasz Antoni Sertkowicz w r. 1677 bakałarz, w 1681 magister artium i dr filozofji (*Lib. promot.* 345, 350), w 1684 i 1685 profesor retoryki w Lubranscianie (Estr. XXVII. 398—400).

Poz. 592. Wojciech Strażyc a nie «Strażyk», pisze o nim Wisłocki *Incunabula* str. 482. Zmarł w 1649 lub 1650 r. (por. Żegota Pauli w Bibl. Jag. *rps. 5359*).

Poz. 509 por. wyżej str. 399.

Poz. 525. Jowin Bystrzycki * 1737 † 1821, bynajmniej nie biskup, jak to mylnie zanotował Skorochód Majewski, a czemu autor uwierzył. Por. o nim *Wiel. Enc. Powsz. Ilustr.* IX. 874.

Poz. 532. Jakób Szymon Gorkowski w 1714 bakałarz (*Lib. promot.* 377), w 1717 występuje jako dr filozofji Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesor Lubransciany (por. Estr. XVII. 252).

Poz. 542 b. Konstanty Moszyński nietylko biskup inflancki, lecz i paulin; * 1648 † 1738. Wiadomości te plączą się po encyklopedjach.

Poz. 547. Jan Efraim Scheibel, profesor matematyki i fizyki w gimnazjach wrocławskich, * 1736 † 1810. Por. o nim J. C. Poggendorff *Biographisch-literarisches Handwörterbuch zur Geschichte der exacten Wissenschaften* II. 782.

Przechodzę nakoniec do omówienia sposobu opisu druków. Autor taką w przedmowie podaje instrukcję: «Obok właściciela książki, występuje tytuł dzieła (bibljograficznie zidentyfikowany), w stosownym i dopuszczalnym skrócie».

Zacznę od identyfikacji. Jak się ją wykonywa, o to mniejsza, podać zaś ją do wiadomości można w trojaki sposób: albo sposobem szczegółowego opisu, albo w formie cytatu bibljograficznego, albo

wreszcie w postaci skombinowanej ze skrótu elementów opisowych i cytatu. Autor obrał inną, ale bardzo niebezpieczną drogę. Daje mianowicie tylko sam skrót elementów opisowych (tak zwaną notatkę bibljograficzną) i nic więcej. Pominięcie cytatów jest poważnym błędem, zwłaszcza, jeśli idzie o inkunabuły. Nietylko ze względu na dość ściśle ustalone już w tym względzie normy, ale dlatego głównie, że wskutek tego znalazły się w pracy autora druki stanowczo bibljograficznie niezidentyfikowane. A więc nie wiemy, które z dwu średniowiecznych wydań *Statutów* Trąby przedstawia pozycja 170 = 522, czy H*15034, czy też H.*15035, bo oba są bez miejsca, drukarza i daty, i oba zostały wytłoczone w Spirze u Piotra Dracha? Podobnie się rzeczy mają z konstytucjami sejmowemi z czasów Zygmunta Starego. Każda z nich miała po parę wydań pozornie nie różniących się od siebie. Wyróżnił je wszystkie Balzer w *Przyczynkach do historji źródeł prawa polskiego* (*RWHF.* 46, 1903). Nie wiemy przeto z czem mamy bibljograficznie do czynienia w poz. 299 (10 wydań), 186 (6 wydań), 203 (7 wydań), 185 (6 wydań), poz. 405 (2 wydania). To samo odnosi się do różnych wydań z tą samą datą kompendjów Groickiego, a więc poz. 453 (3 wydania z datą 1565) i 467 (2 wydania z datą 1559).

Notatkę bibljograficzną autor uszczerbił, a to zaniechał podawania formatu książki. Że jest to istotna cecha identyfikacyjna, nie potrzebuję dowodzić. Wskażę atoli skutki takiego postępku, pytając: które z dwu wydań frydrykowskiego *Missale Cracoviense* mamy w poz. 152? C. 4118 czy C. 4117? In quarto czy in folio? Dodajmy, że podana data 1494 nie znajduje się przecież w kolofonach tych wydań i jest domyślna, a w dotychczasowych badaniach nie związano jej przekonywująco z żadną z edycyj. Podobnie zagadnąć należy przy poz. 127 = 498 (dwa wydania niedatowane, in 2^0 i in 4^0), 107 = 314 = 339 (dwa wydania z tą samą datą, in 4^0 i in 8^0).

Przy układaniu notatki bibljograficznej posługujemy się takim czy innym systemem skrótów i symbolów pisarskich. Atoli system nieobjaśniony i nieużywany konsekwentnie jest wysoce kłopotliwy. Rozważmy naprzykład użycie nawiasów. Stosuje autor nawias okrągły i klamrę: poz. 17. «(Oczko Wojciech): Przymiot...», 22 «(Długosz Jan): Vita beatissimi Stanislai...», 336 «(Rescius Stanislaus): Spongia...», lecz 107 «[Hosius Stanislaus] Confessio...», 507 «[Orzechowski Stanisław]: Panegyricus nuptiorum Sigismundi Augusti...», 514 «[Wróbel Walenty]: Propugnaculum...». We wszystkich tych i wielu innych podobnych wypadkach nawias jest wogóle niepotrzebny, bo niema żadnych wątpliwości co do autorstwa; zróżnicowanie zaś nawiasów jest zupełnie niezrozumiałe. — Albo: poz. 440 «Critius (Krzycki) Andreas», ale 549 «Campensis [Van den Campen] Jan». Tu nawiasy były potrzebne, ale użycie w każdym wypadku innego niema żadnego uzasadnienia. — Albo: poz. 286 = 301 = 448 raz «...[Kraków] [koniec XVI w.] [Cezary]», raz znów «...[Kraków. Koniec XVI w. Cezary]». Dlaczego w jednym wypadku panuje nadmiar, w drugim zaś poprawna skromność? —

Albo: przy *Confessio* Hozjusza mamy w poz. 16 wogóle brak nazwiska autora, w poz. 158 nazwisko jego jest wymienione bez nawiasu, a w poz. 107 zamknięte jest w klamrę. Jaki to wszystko ma cel?

Tekst notatki bibljograficznej, o ile odnosi się do tego samego dzieła, tego samego wydania, a nawet tego samego egzemplarza, powinien być identyczny. Autor postępuje jednak wcale swobodnie, czego dam jeden tylko przykład:

«433. Przyłuski Jakób: Statuta Regni Poloniae methodica dispositione... conscripta... ac anno 1548 exhibita. Cracoviae. 1548. Vidua Hier. Vietoris».

«465. [Przyłuski Mikołaj]: Statuta Regni Poloniae methodica dispositione in conventione Petricoviensi... 1548 exhibita. Cracoviae. (1548). Vidua H. Vietoris».

«496. Przyłuski Jakub: Statuta Regni Poloniae methodica dispositione... conscripta... ac 1549 exhibita. Cracoviae. 1548. Vidua H. Vietoris».

«535. [Przyłuski Mikołaj]: Statuta Regni Poloniae methodica dispositione... in conventione Petricoviensi 1548. exhibita. Cracoviae. (1548). Vidua Hier. Vietoris».

Przechodzę do uwag o poszczególnych częściach składowych notatki bibljograficznej. A więc hasło. Nieustalono tu języka hasła, powstają przeto takie ciągi: poz. 103 «Skarga Piotr», 107 «Hosius Stanislaus», 111 «Nider Johannes», 113 «s. Bonaventura», 149 «Bellarmin Robert», 154 «Guillermo de Paris», 179 «Bredenbach Tilmann», 207 «Malaspina Germanik», 270 «Cebes Tebańczyk», 277 «Vittelius Erasmus», 286 «s. Augustinus», 300 «s. Metodius», 301 «s. Augustyn», 490 «de Crescentiis Piotr», 563 «Michael de Vratislavia».

Nieustalono jednolitej formy nazwiska dla każdego autora, naprzykład: poz. 38 «Cromer», 57, 101, 280, 298 «Cromerus»; poz. 51 «Gorski Jakób», 90, 223, 224, 294 «Górski Jakub», 205 «Gorscius acobus»; poz. 292, 361 i t. d. «Hosius», 391, 503, 504 «Hosiusz»; poz. 43, 109 «Rescius», 481 «Reszka»; poz. 13 «Bellarminius», 149 «Bellarmin»; poz. 96 «Granata», 124 «Granada»; poz. 236 «Romer», 420 «Romerus».

Niektóre nazwiska autorów występują w formie nieodpowiedniej lub mylnej: poz. 64 «Recicius» to przecież Rzeczycki; 85 «Sadecki» — to Gabrjel Eutropius Sadecius, a więc «Szadeczczyk», «z Szadka»; 108 «Liryneński Wincenty», to św. Wincenty Lirinensis lub Lerinensis (z Lérins); 116 «Szamotulski», ależ Szamotulczyk lub z Szamotuł; 126 «Barlecjusz», ma być oczywiście Barletius; 157 «Cossubucius», osobistość znana: Kossobucki; 180 «Broniovius», to Broniowski lub Broniewski; 238 «Schonneus» — Schoneus; 277 «Vittelius» — Ciołek; 310 «Volanus» — Wolan; 352 «Wilkowiecki» — z Wilkowiecka; 389 «Nobilis» — Nobilius; 416 »Vigilantius Gregorius», znamy go jako Samborczyka (Samboritanus); 611 «Zolcinius» — Żołczyński; 614 = 616 «Gomułka» — Gomółka.

Pseudonimy bywają nierozwiązane, lub rozwiązywane tylko w niektórych wypadkach: poz. 456 «Piotrowski» i 458 «Tworzydło» powinny były iść pod Łaszcza; poz. 25 = 414 mamy dobrze «Januszowski, ale poz. 542 c «Podworzecki».

Tłumaczy lub wydawców umieszczono w haśle jako autorów: poz. 53 = 173 Chrościejowski jest tylko wydawcą Mercurialisa, którego nazwiska wogóle nie wymieniono; 65 Sokołowski jest tłumaczem i wydawcą, autorem Jeremjasz patrjarcha konstantynopolitański; 68 Wysocki jest tłumaczem; 132 = 309 = 478 Nicovius jest tłumaczem; 262 Gliczner nie jest autorem *Konfesji augsburskiej*; 82 = 311 Grodzicki jest tłumaczem, autorem zaś Lubomlczyk; 501 *Trinummus* jest Plautowy, a nie Cieklińskiego; 526 Wilkowski to tłumacz, dzieło anonimowe; 552 Kuczborski nie napisał *Katechizmu trydenckiego.*

Pozostawiono jako dzieła anonimowe utwory znanych autorów: poz. 5 «Liber sextus decretalium» należało umieścić pod imieniem Bonifacego VIII papieża; 153 = 377 autorem jest Jan z Łańcuta; 208 autorem jest Jan Burchardus; 289 autorem jest Krzysztof Sturcius.

Niejednolicie potraktowano nieurzędowe zbiory ustaw; a więc poz. 445, 468, 515 pod hasłem «Łaski», poz. 171, 373, 415, 443, 465, 496, 535 pod hasłem «Przyłuski», ale poz. 95, 354, 457, 471, 500 *Statuta* Herburta pod hasłem «Statuta», poz. 110, 196, 374, 517 *Statuta* Januszowskiego pod hasłem «Statuta», poz. 597 *Ustawy* Palczowskiego pod hasłem «Ustawy».

Błędnie podano autora w takich pozycjach: 60 autorem jest Głogowczyk a nie Versor; 113 autorem jest Ulryk Pinder a nie ś. Bonawentura; 118 Beda napewno nie jest autorem, bezimienna to kompilacja późnośredniowieczna; 197 Stobnica nie jest autorem, anonimowy ten utwór powstał z końcem wieków średnich w Niemczech; 344 = 372 = 421 autorem jest Michał Parisiensis z Bystrzykowa a nie Arystoteles; 605 autorem jest Michał Wrocławczyk a nie Lombardus. Szczególny przykład stanowi poz. 217. Jest to *Libellus de causis et curatione pestilentiae* w wydaniu z 1552 r., w którego tytule wyrażono, iż został «nunc denuo revisus et multis in locis auctus voluntate auctoris». Otóż ten podręcznik przeciwko zarazie przypisano bez wahania (to znaczy bez klamry lub nawiasu), tak w tekście jak w indeksie, nie znanemu i wyrażonemu w druku autorowi, którym był lekarz Jan Benedykt Solfa, lecz zmarłemu w 1537 r. — poecie i dygnitarzowi kościelnemu, Andrzejowi Krzyckiemu.

W związku z hasłem zwrócę uwagę na końcowy «Spis alfabetyczny druków wedle autorów». Dlaczego znalazły w nim miejsce trzy omówione przez autora rękopisy, tego nie wiem. Nie jest również jasne dlaczego w indeksie tym nie podano miejsca i daty zestawionych abecadłowo druków. Wyjątek czyni autor dla dzieł, których parę wydań rejestruje, nie wykonuje tego atoli starannie i zbija czasami w jedną pozycję rzeczy różne (np. poz. 11 i 169 różne dzieła, 19 i 323 różne wydania). Razi to tem więcej, iż zapowiedział w przedmowie, że w spi-

sie tym wyosobni już nie poszczególne edycje, lecz egzemplarze, aby w ten sposób przedstawić «historję poszczególnej książki na przestrzeni czterech wieków, o ile ona na kartkach druku znaczy się wymienieniem kolejnych właścicieli». Niemiłą konsekwencję nieustalenia nazwisk autorów stanowi rozbicie ich dzieł w różne miejsca alfabetu. Ma to miejsce przy Krzyckim (pod C i pod K) i przy Janie z Stobnicy (pod I i pod S). Szczególny wypadek zdarzył się poz. 145 = 521 = 546, raz umieszczono ją pod «Bractwo», drugi raz pod «Hagenow». Jeszcze mniej miłą niespodzianką jest pominięcie pewnych pozycyj w spisie alfabetycznym, np. poz. 6 i 7.

Drugą częścią notatki bibljograficznej jest tytuł katalogowanego utworu. Autor zapowiedział skróty tytułów «stosowne i dopuszczalne». Ogólnie rzecz biorąc skróty są za obszerne, zwłaszcza przy utworach ogólnie znanych, np. poz. 221 «Rada panska, To iest, iakich osob pan kazdy wybierać sobie ma do rady», 376 «De bello Moscovitico quod Stephanus Rex Poloniae gessit Commentariorum libri VI», 377 «Algorithmus linealis cum pulchris conditionibus duarum regularum de Tri...», 270 «Tabula vitae totius humanae cursum graphice continens». Ale to jeszcze nie razi, gorzej że są skróty zupełnie niedopuszczalne, np. poz. 311 «O żywocie cudach y postępku kanonizaciey... ksiąg czworo», idzie tu o żywot św. Jacka; lub 64 «De fide publica, de praescriptionibus ante iudicium oppositis, de criminalibus», są to znane *Accusationis in Christophorum Zborovium actiones tres* Rzeczyckiego. Trudno się również zgodzić na takie podawanie tytułów jak poz. 342 «Farraginis actionum iuris civilis et provincialis», co się powtarza w indeksie w postaci «Farraginis actionum». Bywają i tytuły dowolnie zmienione: Orzechowski nie napisał wcale dzieła «Fidei catholicae defensio» (poz. 323), tylko «confessio».

Zauważyłem już wyżej, że notatki bibljograficzne odnoszące się do tych samych druków bywają aż nadto często różne. Zwrócę jeszcze uwagę, iż dotyczy to między innemi skrótów i pisowni. Kropki oznaczają wypuszczenia, rozmieszczane są wszakże raz tak raz inaczej, służą przeto jedynie za pozór ścisłości, np. poz. 41 = 542 a, 131 = 401, 74 = 444, 347 = 348, 112 = 358, 158 = 343 = 357 = 407, 130 = 409 = 477. Pisownia oryginału jest jakoby utrzymana (zresztą najzupełniej niepotrzebnie), ale porównanie wykazuje niejednolitość zdumiewającą, np. poz. 134 = 346, 98 = 380, 267 = 391 = 503 = 612. Bywa znów wierność odpisu tytułu przekraczająca wszelkie wymagania, np. poz. 136 = 564 bis. «Statuta diocesana pro dioesi Gnesnensi», powtarza się to i w indeksie.

Trzecią część notatki bibljograficznej stanowią dane dotyczące miejsca, drukarza i daty. Jest już dawno ustalonym zwyczajem, iż wiadomości te podaje się w porządku, w jakim je wyżej wymieniłem. Ma to i swoje uzasadnienie historyczne, od najdawniejszych bowiem czasów w tem następstwie podawali je drukarze w kolofonach i na kartach tytułowych książek. Autor wprowadza innowację i stawia datę

po miejscu a przed drukarzem. Celu tej zmiany, ani jej uzasadnienia nie podaje.

Przypomnę ponownie sprawę nawiasów, która tu ma szczególnie ważne znaczenie. Jak np. rozumieć w poz. 62: «...[Kraków?]. (1594).»? Rzecz jest bez miejsca drukarza i daty, przedmowę zaś podpisano 28 sierpnia 1593 r. — Albo poz. 67 «...[Lipsiae]. 1489. Moritz Brandis». Druk ten również nie posiada żadnych danych w kolofonie. — Albo poz. 102 «...[Królewiec]. 1551. (Aujezdecki)». Co znaczy różnica nawiasów? — Poz. 111 «...Coloniae. ok. 1475. Ulrich Zell». Druk jest bez żadnych danych, dlaczego więc brak klamry? — Poz. 121 «...(Cracoviae, 1543. H. Wietor)». Wszystkie dane są w kolofonie, poco tedy nawias? — Poz. 176 «...(Królewiec). 1560. [J. Daubmann]» = poz. 253 «...Królewiec. 1560. J. Daubmann [?]». Czyż książka ta zmieniła się w ciągu druku omawianej pracy? — Poz. 602 «...Kraków. 1567. M. Scharffenberg». Druk ten ma tylko datę na karcie tytułowej, a analiza typograficzna wskazuje, że tłoczył go napewno Łazarz Andrysowic.

Dalsza sprawa to język, w którym podano wiadomości o miejscu, drukarzu i dacie. Autor wybrał formę językową katalogowanego oryginału, czemu nie można przyklasnąć, bo notatka bibljograficzna ma na celu przedewszystkiem jakieś jednostajne zeschematyzowanie danych przejętych z kart tytułowych i kolofonów. A tu powstaje niemiła i niedogodna dla czytelnika mozajka w rodzaju: «Karaliaucziuie», «Królewiec», «Königsberg», «Regiomonti», lub «Crackaw», «Kraków», «Cracoviae», lub «Vinegia», «Venezia», «Venetiis», lub «Osterbergeras», «Osterberger». Nie jest jednak autor konsekwentny. Nie zatrzymuje np. formy oryginału przy *Biblji* ostrogskiej, poz. 18 «Ostróg. 1580. Jan Fedorowicz». Albo też utrzymuje nazwę miejsca w formie oryginalnej, ale drukarza polszczy. Powstają tedy takie kombinacje: poz. 192 «Cracoviae... A. Petricovius» (oryginał łaciński), 33 «Kraków... A. Piotrkowczyk» (oryg. polski), 31 «Cracoviae... A. Piotrkowczyk» (oryg. łać.), a nawet dziwolągi jak poz. 506 «Vilnae. 1586. Druk. Soc. J.» (oryg. łać.). W wypadku niewyrażenia w oryginale druku odnośnych danych zdaje się autor przyjmować dla uzupełnień język oryginału. Ale i tu są wahania, bo przy szeregu druków łacińskich mamy takie uzupełnienia: poz. 347 «(Dantisci). 1573. (Jak. Rhodus)», 368 «[Kraków]. (1578). M. Wirzbięta», 397 «[Kraków]», 387 «[Cracoviae]», lub 153 = 377 raz «Kraków. 1515. M. Scharffenberg», raz znów «Cracoviae. 1515. Szarffenberg». Autor nie zastosował swej zasady «języka oryginału» tylko do inkunabułów, ale ponieważ nie uznał zasady ogólnie przyjętej w bibljografji druków XV w., a nie powziął żadnej innej, powstał tedy chaos taki: poz. 39 «Nürnberg. 1491. Caspar Hochfeder», 56 «Argentinae. 1486. Drukarz dzieła «Jordanus de Quedlinburg», 388 «Argentinae. 1488. Drukarz «Iordani de Quedlinburg», 67 «[Lipsiae]. 1489. Moritz Brandis», 111 «Coloniae. ok. 1475. Ulrich Zell», 152 «[Nürnberg]. 1494. Georg Stuchs, impens. J. Haller», 170

«[Speier: ok. 1490. Peter Drach]», 371 «Lypczk. 1500. Wolfgang Stoeckel».

Naogół skraca autor imię drukarza do pierwszej litery, z wyłączeniem (dlaczego?) drukarzy XV stulecia. A więc: «F. Ungler», «J. Haller», «A. Piotrkowczyk» i t. d. Zdumiewającem jest tylko dokonane przez autora odkrycie zupełnie nieznanego polskiego drukarza XVI wieku, który tłoczył od połowy aż po sam koniec stulecia bez przerwy. Jest nim niejaki «A. Łazarz» lub «A. Lazarus», występujący niemal na każdej stronie omawianej pracy. Nie śmiem przypuszczać, aby to był zmarły w 1577 r. Łazarz Andrysowic, gdyż skróciłby go autor niewątpliwie na «Ł. Andrysowica» lub «L. Andreae».

Brakujących danych o miejscu, drukarzu i dacie naogół autor nie uzupełnia, co jest w porządku, bo brak w tym względzie przedwstępnych badań. Tam jednak gdzie to czyni, nie czyni dostatecznie ostrożnie. Wątpliwości tej sprawy dotyczące i inne przechodzę w porządku numerów.

Poz. 13 = 149 = 437 = 601. To samo wydanie nie mogło być tłoczone w dwu różnych miejscach równocześnie. Jest to druk tłoczni Łazarzowej, a nakład tylko, być może, wspólny Sartoriusa z Ingolstadu i Januszowskiego z Krakowa.

Poz. 20 = 76. *O poprawie* Modrzewskiego tłoczył Jan Karcan w drukarni J. Kiszki.

Poz. 32. Data ma być: 1539, a nie 1589, błąd się powtarza i w końcowym indeksie.

Poz. 56 i 388 = 558. Drukarzem «Jordana», był, jak dziś już napewno wiadomo, Jerzy Husner. Por. E. Voulliéme w *Zentralblatt für Bibliothekswesen* XXXII. 309—320.

Poz. 61. W Wrocławiu działał w r. 1585 tylko Jan Szarffenberger.

Poz. 67. Druk to bez miejsca, drukarza i daty, wytłoczony w 1488 a nie 1489 r. Por. K. Piekarski w *Kwartalniku historycznym* XXXVII. 378—382.

Poz. 70. Ma być: [Poznań, wda Wolrabowa]. Por. M. Wojciechowska *Z dziejów książki w Poznaniu* str. 221, poz. 93.

Poz. 77. Nie «A. Birckmann», lecz Gotfryd Kempensis nakładem dziedziców A. Birckmanna.

Poz. 127. Druk nie może być z 1559 r., skoro w nim przedrukowano akta z lat 1559—1589.

Poz. 153 = 377. Pod datą 1515 nie mógł ukazać się żaden druk z tłoczni Macieja Szarffenberga, gdyż zaczął on działać dopiero w 1527 r.

Poz. 156. Nie Wolrab, lecz jego wdowa i dziedzice.

Poz. 171 = 373 = 415. Rzecz wytłoczona w drukarni własnej autora, która działała między 1551—1553, napewno w Krakowie na Zamku, a przedtem może w Szczucinie, co zależy od interpretacji słów kolofonu, w którym te wiadomości i data druku się znajduje.

Poz. 174 = 610. Lublin nie jest miejscem druku, lecz miejscem napisania dzieła.

Poz. 180. Nie «Birckmann», lecz drukarnia Birckmannowa, a nakład Arnolda Myliusa.

Poz. 188. Nie «Knobloch» lecz Knoblouch.

Poz. 190. Wydanie z datą 1573, a bez miejsca i drukarza jest nieznane; zapewne opuszczono tu klamrę przy dacie, a tedy byłby to druk Wirzbięty.

Poz. 231. Prawdopodobnie Raków nie Kraków.

Poz. 239. Opuszczono: Kraków, Druk. Łazarzowa 1583.

Poz. 240. Nie «Scharffenberg» lecz dziedzice Marka Szarffenberga.

Poz. 245. Nie «D. Lancicius», lecz Daniel Łęczycki w drukarni M. K. Radziwiłła.

Poz. 286 = 301 = 448. Za Estreicherem XII. 295 uzupełniono miejsce i drukarza: Kraków, Cezary. Ale by to mógł być XVI wiek, temu właśnie Cezary uajoczywiściej przeczy, gdyż działalność jego rozpoczyna się dopiero w 1612, jak wiadomo z Estr. VIII. wstęp str. XXXVI.

Poz. 287 = 288. W tym czasie działał w Wrocławiu tylko Kryspin Szarffenberger.

Poz. 293 = 303. W tym czasie działał w Toruniu tylko Andrzej Kotenjusz.

Poz. 300. Domysł zły, jest to druk Siebeneycherowy.

Poz. 307. Raczej Kraków niż Raków.

Poz. 317. Nie Maciej lecz Mikołaj Szarffenberger.

Poz. 341. Nie «Vilnae 1550» lecz: Wilno, Druk. M. K. Radziwiłła, 1582, bo «...M. D. L. supremi Marschalci» na karcie tytułowej tego warjantu znaczy: «...Magni Ducatus Lituaniae...», choćby dlatego tylko, iż w obrębie daty stawianej cyframi rzymskiemi nie kładziono kropek, a autor dzieła (Skarga) miał w 1550 r. lat — 14.

Poz. 378. Dodać: nakładem Jana Patruusa z Poznania.

Poz. 386. Dodać: nakładem autora.

Poz. 523. Nie «J. Kiszka», lecz Feliks Bolemowski w drukarni J. Kiszki.

Poz. 541 = 237. «B. m. i r. dr. [druk Soc. J. w. XVI]». Cóż to za drukarnia i gdzie?

Poz. 570. Jeśli to warjant niedatowany, to należało położyć datę: [1512—1513]. Por. K. Piekarski *Pierwsza drukarnia F. Unglera* str. 30/31 i nr. 10 i 28.

Poz. 611. Nie «Cacchinus» lecz «Cacchius».

Poz. 615. Nie «Hoerwigk» lecz Hoernigk.

Te przydługie nieco uwagi pozwolę sobie zakończyć znaną sentencją Goethego: «Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen».

Kazimierz Piekarski

WOJTKOWSKI ANDRZEJ: *EDWARD RACZYŃSKI I JEGO DZIEŁO*. Poznań, Nakładem Bibljoteki Raczyńskich, 8⁰. 1929. 2 kt, 2 knl, str. 420, CXI, 1 knl, 6 tablic.

W związku z jubileuszem Bibljoteki Raczyńskich ukazał się szereg rozpraw i publikacyj, wśród których dzieło Dra A. Wojtkowskiego, opracowane z inicjatywy prezydenta m. Poznania C. Ratajskiego i jemu poświęcone, czołowe zajmuje miejsce zarówno ze względu na przedmiot jak i objętość. Ogromna ta księga, nieustępująca *Historji Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, opracowanej przez tegoż autora, zaraz na wstępie imponuje czytelnikowi bogactwem zgromadzonego i skrzętnie wykorzystanego materjału, którego zestawienie i charakterystyka zajmuje z górą 40 stron druku. Początkowo — jak czytamy w przedmowie — zamierzał autor napisać tylko historję Bibljoteki Raczyńskich, do której miała być dodana charakterystyka jej fundatora, Edwarda Raczyńskiego. Miał to być dalszy przyczynek do dziejów kulturalnych Wielkopolski. Tymczasem, po życzliwem przyjęciu *Historji P. T. P. N.* — z powodu której krytyka «nie szczędziła pochwał autorowi» (przedmowa) — «krytyczne rozejrzenie się» w tem, co dotąd o Raczyńskim napisano, zmieniło pierwotny plan. Prócz historji Bibljoteki Raczyńskich, obejmującej 115 stron druku, postanowił autor napisać «pierwszą udokumentowaną monografję o fundatorze Bibljoteki Raczyńskich», która zajmuje ponad 300 stron, a więc znacznie więcej niż połowę dzieła. Tem samem rozpadło się wydawnictwo na dwie nierównomierne i odrębne prace, których jedynym łącznikiem — poza autorem — i to tylko formalnym, jest osoba Edwarda Raczyńskiego. Ze względu więc na przedmiot i opracowanie każdą z tych prac należy traktować oddzielnie.

Księga pierwsza, poświęcona charakterystyce życia i prac Raczyńskiego, składa się z ośmiu rozdziałów. Pierwszy rozdział stanowi «charakterystykę źródeł do życiorysu Raczyńskiego i dotychczasowych prac o nim». W rozdziale drugim, stosunkowo dość zwięzłym, przedstawił autor młodość Raczyńskiego na tle domu rodzinnego w Rogalinie oraz przemian w ówczesnym życiu społeczno-politycznem, uwydatniając wpływ dziadka, Kazimierza Raczyńskiego. Okres ten wypełnia nauka, służba wojskowa, posłowanie, pierwsze podróże, gospodarowanie, małżeństwo z Konstancją Potocką oraz prace nad gromadzeniem i publikowaniem polskich zabytków dziejowych i literackich, które przerwało powstanie listopadowe. Rozdział trzeci obejmuje działalność wydawniczą Raczyńskiego. Natomiast cztery dalsze rozdziały ilustrują inne przejawy jego działalności. W rozdziale czwartym przedstawił autor stosunek Raczyńskiego do miasta Poznania, które z wdzięczności nadało mu w r. 1834 dyplom obywatela honorowego. Rozdział piąty obrazuje udział jego w życiu gospodarczem Wielkopolski, a rozdział szósty — ostatnie działania polityczne na tle słynnej mowy królewieckiej oraz udziału w sejmach poznańskich. Osobny rozdział poświęcił autor sprawie złotej kaplicy w katedrze poznańskiej. Wreszcie

ostatni rozdział składa się z obrazu ostatnich lat życia Raczyńskiego, samobójstwa, hołdu społeczeństwa, krytyki nekrologów, zamkniętej krótką charakterystyką człowieka i działacza, oraz oceną dzieł i pracy, nie pozbawioną patosu i entuzjazmu.

W pracy swej oparł się autor głównie na materjałach rękopiśmiennych, ograniczając się jednak tylko do zbiorów m. Poznania, t. j. Archiwum Państwowego, Archiwum Archidiecezjalnego, Registratury Starostwa Krajowego i działu rękopisów Bibljoteki Raczyńskich. Nic więc dziwnego, że przy rozległych stosunkach Raczyńskiego z literatami i uczonymi, nie obojętne dla monografji fragmenty korespondencji, rozrzucone po licznych bibljotekach, stanowią poważną lukę pracy Dra Wojtkowskiego [1], nad którą zaciążył pospiech, widoczny w nazbyt rozwlekłem, a nawet feljetonowem traktowaniu przedmiotu, cytowaniu rozległych ustępów, nawet z drukowanych materjałów, które — z korzyścią dla pracy — treściwie można było wyzyskać w przypiskach.

Pominąwszy już niekorzystny układ dzieła, rozbitego na dwie niewspółmierne części, zwrócić muszę uwagę na metodę pracy — rażącą niezdecydowaniem i niekonsekwencją. W rozdziale pierwszym przyjął autor zasadniczo układ chronologiczny — to też stanowi on niejako biografję młodego Raczyńskiego. Ale już w dalszych rozdziałach zaciera się wyrazistość sylwetki Raczyńskiego — czytelnik schodzi na różne i różnorodne dróżki działalności swego bohatera. Po prostu odczuwa się, iż ster dzieła wymknął się z rąk autora, który widocznie zbyt zasugerował się bogactwem materjału, aczkolwiek niekompletnego dla opracowania monografji. To też nic dziwnego, że całość się nie klei, a przed oczyma czytelnika przesuwa się szereg wypadków, zdarzeń i zagadnień — wskutek czego dzieło robi wrażenie zbioru artykułów, feljetonów i rozpraw polemicznych.

Oczywiście zarówno to ograniczenie się do materjałów poznańskich jak i metoda pracy wpłynęły na szereg usterek, niekonsekwencyj w opinjach, szczególnie jednak odbiły się na plastyczności sylwetki Raczyńskiego.

Najjaśniejszym i najlepszym jest rozdział p. t. «Młodość — Pierwsze prace»; chociaż i w nim nie brak usterek. Omawiając w osobnym ustępie wpływ dziadka, Kazimierza Raczyńskiego, nieco pochopnie twierdzi autor, że «przez lat 20, aż do śmierci w r. 1824, Kazimierz Raczyński oddziaływał potężnie na urobienie poglądów politycznych i społecznych wnuka». Zdaje się zapominać, że ten wpływ osłabiała — przestrzeń, gdyż w latach 1805—6 studjował, od r. 1806—1810 służył w wojsku Napoleona, o czem zresztą sam autor w następnym ustępie wspomina. Także i podróże młodego Raczyńskiego musiały wpływać na usamodzielnienie młodego charakteru i krystalizację poglądów.

[1] W zbiorach rękopisów Biblj. Pol. Ak. Um. (Teki Walewskiego) znajdują się jego listy do Maciejowskiego, wskazujące na bliski z nim stosunek w kwestjach naukowych.

Wreszcie czyny Edwarda Raczyńskiego nie całkowicie pokrywają się z lojalnością wobec Prus, której fanatykiem był dziadek, nazwany przez autora «pierwszym przedstawicielem i teoretykiem trójlojalizmu»(!). Najpoważniejsze jednak zastrzeżenie budzić musi określenie Raczyńskiego jako «natury mieszczańskiej» (!). Zdaniem autora «ujawniła się» ona «najwyraźniej wówczas, gdy zabiegał około założenia instytutu dla panien szlacheckich», oraz w ciągłem przebywaniu w mieście. Takich ryzykownych wniosków i określeń, osłabiających wartość pracy Dra Wojtkowskiego, jest niestety więcej. Dość wspomnieć, że «Konstancja Raczyńska darzyła przyjaźnią swoją starego Niemcewicza, mimo jego zjadliwości». Zdumiony czytelnik, nie widząc dowodów tej «zjadliwości» Niemcewicza, gotów zapytać, czy Niemcewicz odznaczał się jakąś wybitną zjadliwością, czy też specjalnie darzył nią Raczyńską.

Najwięcej miejsca poświęca autor wydawnictwom Raczyńskiego. Przeciwstawiając Raczyńskiego Działyńskiemu, na obronę ostatniego przed licznemi zarzutami tyczącemi się działalności wydawniczej znajduje jedynie ten argument, iż Działyński, ograniczając się do wydawnictw, mógł je «o wiele wspanialej wyposażyć, aniżeli Raczyński swoje». Wiadomo natomiast, że źródłem różnicy była odrębność celów i metod działania, na co zwrócił uwagę Dr J. Grycz w art. p. t. *Polityka Bibljoteki Kórnickiej*, zamieszczonym w *Przeglądzie Bibljotecznym* (R. III nr. 2). W przeglądzie zaś poszczególnych dzieł Raczyńskiego i podjętych przez niego wydawnictw nużą czytelnika streszczenia publikacyj i recenzyj, zrzadka tylko przeplatane krytycznemi uwagami autora, który w recenzji *Dziennika podróży do Turcji* widzi — starcie się dwu zasadniczych poglądów: filhellena i przyjaciela Turków. Uderza natomiast brak charakterystyki oceny dzieł w świetle nagromadzonego materjału. Autor przybrał tu naogół postawę sprawozdawcy, który od czasu do czasu robi polemiczne wycieczki przeciw krytycznie ustosunkowanym wobec Raczyńskiego recenzentom.

Oczywiście najobszerniej omawia autor *Gabinet medalów* i jego recenzje. Na podstawie przypisku, sygnowanego literami «P. F. B.», wnioskuje autor, iż pierwszą recenzję napisał F. Bentkowski. Trafność tego domysłu potwierdza list F. Bentkowskiego do K. Wójcickiego z dnia 4. V. 1844 r., znajdujący się wśród autografów Walewskiego w Bibljotece Pol. Ak. Um. Pisze on, iż posyła recenzję *Gabinetu medalów* Raczyńskiego i «uprasza tylko o przysłanie mu ostatniej korrekty, jeśli Redakcja uzna jego gryzmolinę za wartą druku». Zaznacza zarazem, iż «niema nic przeciwko zmianie tego lub owego wyrazu lub frazesu i owszem prosi o to, bo przy jego zatrudnieniach pisał bardzo podjazdowo». Istotnie «podjazdowo» pisaną była ta recenzja, w której z góry dopuszczał zmiany, zastrzegając sobie tylko ostatnią korektę, którą — jak powtarzał w dopisku — uważał za *conditio sine qua non*. Widocznie bardzo mu na umieszczeniu recenzji zależało, bo 14. V. 1844 r. zwraca się do redakcji z zapytaniem «czy

recenzja *Gabinetu medalów* Raczyńskiego będzie drukowana w *Bibljotece*».

Ostry ton recenzji złagodziła prawdopodobnie redakcja *Bibljoteki Warszawskiej* za zgodą Bentkowskiego i wskutek tego recenzja straciła na sile i jednolitości. Zakończenie osłabiło oskarżenie w niej zawarte tak, iż autor wysnuł z tego wniosek, że jest to «wycofywanie się z pierwotnego oskarżenia». W gruncie rzeczy była to nieudała próba osłodzenia gorzkiej pigułki, a nie «całkowita rehabilitacja Raczyńskiego» — jak pisze autor, który zarzuca Bentkowskiemu, że «nie odważył należycie swoich słów tam, gdzie chodziło o takie wartości, jak cześć człowieka».

I tutaj, jak w wielu innych wypadkach, poniósł autora sentyment dla bohatera tragedji, której źródłem staje się wspomniana recenzja. Okazuje się bowiem z oświadczenia samego rytownika Karola Beyera, znajdującego się w jego autobiografji, zachowanej w tekach Walewskiego (Biblj. P. A. U.), że atak recenzenta nie był «zbyt ostry i bezwzględny» — lecz umotywowany, bo «gdy Rząd zabierał wszystką własność Towarzystwa P. N., postarał się B[entkowski], aby mu pokątnie odbito kilka razy wszystkie blachy rytowane i odstąpił komplet rycin medalów wraz z opisem Albertrandiego Edwardowi Raczyńskiemu. To był główny materjał do *Gabinetu medalów polskich*». Świadectwo to tem wiarygodniejsze, iż zamieścił je K. Beyer w r. 1859 w opisie życia i działalności, pisanym na życzenie K. Wójcickiego, a także recenzja Lelewela bynajmniej nie rehabilituje Raczyńskiego, tem bardziej, że Lelewel nie tłumaczy genezy *Gabinetu medalów*.

Już M. Gumowski zwracał uwagę w swej pracy o *Medalach Jagiellonów* — o czem pisze Dr Wojtkowski — że «znany numizmatyk warszawski, Karol Beyer, pragnął co najlichsze rysunki u Raczyńskiego zastąpić oryginalnemi zdjęciami fotograficznemi». Ale ani tych «Dopełnień» K. Beyera nie znalazł autor w Poznaniu, ani też nie wie o nich nic pewnego. Pisze tylko, «że według Estreichera wyszły one w sześciu zeszytach w r. 1857 i nie były wogóle w handlu księgarskim». Ale gdzie wyczytał autor u Estreichera wiadomość o tem, to już trudno dociec, gdyż wyraźnie pisze Estreicher o trzech zeszytach. W biografji K. Beyera czytamy także, iż, łącząc fotografję z numizmatyką, wydał trzy zeszyty *Gabinetu fotograficznego medalów polskich*. Praca ta — według Beyera — «uzupełnia dzieło Raczyńskiego, o ile środków starczyło, do końca panowania Jana Kazimierza». O tem jakoby «nie były wogóle w handlu księgarskim», Beyer wcale nie wspomina i nie wiadomo z czego autor ten wniosek wyciągnął.

Że zaś wydawnictwa Raczyńskiego pozostawiają dużo do życzenia pod względem redakcji i krytyczności wydania, tego dowodem choćby wiadomość Modzelewskiego o rękopisach ks. Kitowicza. Okazuje się, że było kilka kopij Kitowicza i z jednej z nich, t. j. «kopji ks. Kotowskiego, Raczyński wydrukował to, co znamy z Kitowicza, okrzesawszy go jeszcze nieco, jak to czynił z tem co drukował».

Świadectwo bardzo znamienne. Nietylko «Raczyński nigdy nie miał oryginalnego rękopisu Kitowicza w ręku», bo Pijarzy nie wypuszczali go od siebie, pilnie go strzegąc, ale jeszcze sam uważał za stosowne poprawiać autora i kopistę. Jak więc pogodzić z tem twierdzenie autora, że «cała jego działalność wydawnicza... mieści się w ramach programu prac, nakreślonego w statutach Warsz. Tow. Przyj. Nauk»? Ani intensywność i rozległość, ani pośpiech nie usprawiedliwiają i nie tłumaczą Raczyńskiego.

Po przeczytaniu pracy Dra Wojtkowskiego nawet mimowoli narzuca się porównanie z monografjami Kraushara o *Warsz. Tow. Przyj. Nauk* i pracami J. Bielińskiego o uniwersytetach. Przed laty dzieła te wypełniały ogromną pustkę i, choć raziły prymitywną metodą opracowania, życzliwie zostały przyjęte. Ale od monografji współczesnej, takiej postaci, jaką był Raczyński, musimy więcej wymagać. Umiejętność zużytkowania dokumentów i cytatów rozstrzyga o wartości pracy konstrukcyjnej i dlatego dzieło Dra Wojtkowskiego, pomimo to, iż znacznie lepiej spełnia swoją rolę niż prace poprzednie o Raczyńskim — prostuje wiele błędów, rozjaśnia wiele momentów w życiu i działalności wielkiego działacza, a co najważniejsza, zawiera nawet rewelacyjny materjał — jest tylko biografją a nie «pierwszą udokumentowaną monografją». Nie zadowala ocena i charakterystyka działalności wydawniczej, publicznej, a Raczyński jako polityk wyszedł całkiem blado. Także charakterystyka Raczyńskiego jako człowieka nie całkowicie jest skrystalizowana. Raz mówi autor o «naturze mieszczańskiej», to znów o «dumnym magnacie» (str. 91), którego oburzają posądzenia o plagjat i recenzje «przeplatane uwagami krytycznemi» (str. 74), wreszcie o «najwyższej ogładzie salonowej» i «skromności» (str. 304). Nieświadomie oczywiście rozparcelował autor Raczyńskiego na kilka osobistości. Tem śmielej wypowiadam te uwagi, iż jestem świadomy wartości pracy Dra Wojtkowskiego, która istotnie jest ważnym przyczynkiem do poznania epoki.

Oczywiście wszystkie te uzupełnienia i uwagi — w stosunku do pozytywnej wartości dzieła Dra Wojtkowskiego — są tylko drobiazgami, ale tem niemniej zdają się zasługiwać na uwzględnienie w nowem, zrewidowanem i gruntownie przepracowanem wydaniu, którego należy oczekiwać od autora.

Księgę drugą p. t. «Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu 1829—1929» opracował Dr Wojtkowski również głównie na podstawie aktów i materjałów znajdujących się w registraturze Magistratu poznańskiego, w Archiwum Państwowem i w registraturze Bibljoteki Raczyńskich. Ponadto uwzględnił autor «kilka listów Edwarda Raczyńskiego i Józefa Łukaszewicza», znajdujących się w Bibljotece Kórnickiej. Podobnie jak przy księdze pierwszej, możemy stwierdzić, że niesłusznie autor ograniczył się tylko do materjałów Poznania i Kórnika, chociaż z natury rzeczy główne źródła musiały się tamże znajdować.

To też wyczuwa się, że nie autor, ale materjał decydował o układzie i treści księgi.

Prócz wstępu, charakteryzującego dotychczasowe prace dotyczące Bibljoteki i podającego materjały, księga druga obejmuje trzy rozdziały — przedstawiające trzy okresy dziejów instytucji. Rozdział pierwszy obejmuje dzieje Bibljoteki Raczyńskich pod zarządem założyciela i jego syna w latach 1829—1864, t. j. fundację instytucji i jej organizację, sylwetki pierwszych urzędników Bibljoteki, fundusze i stosunek jej do m. Poznania i — co najważniejsze — genezę księgozbioru. Podobny układ zachowuje autor w rozdziale drugim, traktującym o Bibljotece Raczyńskich w latach 1864—1918, obejmującym połowę księgi. Pominąwszy losy parceli i gmachu, stosunek do rodziny Raczyńskich i miasta Poznania, a zwłaszcza walki i prace urzędników, które zajmują zgórą 30 stron na ogólną liczbę 57 (!), czytelnik zwróci uwagę na ustęp przedstawiający losy księgozbioru. Krótki rozdział trzeci przedstawia Bibljotekę Raczyńskich w Polsce Niepodległej. Księgę zamyka podniosłe zakończenie, podkreślające doniosłą rolę społeczną Bibljoteki.

Pod względem metodycznym księga ta — w stosunku do poprzedniej — zaleca się naogół przejrzystością i zwięzłością, chociaż i w niej nie brak drugorzędnego materjału, a walki między bibljotekarzami zanadto absorbują uwagę autora. Przyjęcie za podstawę chronologicznego układu ułatwia jednak znacznie orjentację, dzięki czemu księga ta góruje metodycznością nad biografją Raczyńskiego. Nie ustrzegł się mimo to autor od wysuwania osób i ubocznych, przez materjały narzuconych, zagadnień na czoło pracy, wskutek czego dzieje księgozbioru usunięte zostały na plan drugi.

To przeciążenie księgi materjałem drobiazgowym — bezsprzecznie ważnym dla charakterystyki poszczególnych momentów dziejów instytucji — wskazuje, że historyk wziął górę nad bibljotekarzem. Dlatego zestawienie zasobu Bibljoteki i cenniejszych jej nabytków nie zastąpi także charakterystyki i oceny zbiorów bibljotecznych.

Dodatkiem do księgi pierwszej i drugiej jest księga trzecia, obejmująca nieznane listy, mowy i memorjały Edwarda Raczyńskiego, z których na szczególniejszą uwagę zasługują mowy Raczyńskiego. Materjały wydrukował autor «według kolejności rozdziałów monografji o Raczyńskim» — pomimo, że w pracy zamieścił z nich obszerne cytaty.

Typograficznie publikacja wydana naogół starannie, ale ilustracje na kredowym papierze podniosłyby znacznie jej wartość estetyczną. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń i braków publikacja zasługuje na zainteresowanie i odegra dużą rolę w badaniach nad historją kultury polskiej.

J. Korpała

PRZEGLĄD CZASOPISM.

PAMIĘTNIK BIBLJOTEKI KÓRNICKIEJ. Redaktor: Józef Grycz. Zeszyt 1. Kórnik, nakładem Bibljoteki Kórnickiej, MCMXXIX. 4°. Str. 118, 11 tablic.

Myśl wydawania stałego organu naukowego Bibljoteki Kórnickiej nie jest nowa; wydawanie takiej publikacji wchodziło w sferę zamierzeń Tytusa i Jana Działyńskich, tudzież ich współpracowników K. W. Kielisińskiego i Dra Z. Celichowskiego. Na podstawie nieznanych materjałów dałem o tem krótką wiadomość w *Silva rerum* (t. III, str. 180). Opierając się na powyższych wskazówkach źródłowych, przystąpił Zarząd Bibljoteki Kórnickiej do wydania pierwszego zeszytu *Pamiętnika*, ażeby uczcić w ten sposób przypadającą w b. r. stuletnią rocznicę działalności wydawniczej Bibljoteki. Redakcja oparła plan wydawnictwa na projekcie, skreślonym przez Dra Celichowskiego w r. 1872. *Pamiętnik* ma obejmować r o z p r a w y oryginalne, oparte przedewszystkiem na źródłach Bibljoteki Kórnickiej, m a t e r j a ł y, jak mniejszej objętości pamiętniki, diarjusze, przedruki rzadkich dzieł i t. p. i w i a d o m o ś c i bibljograficzne o drukowanych białych krukach, znajdujących się w Bibljotece, o świeżo dla niej nabytych zbiorach i t. p. Redakcja zapewnia, że *Pamiętnik* będzie wychodził perjodycznie «w miarę napływania funduszów i materjałów», co jednakowoż nasuwa pewne wątpliwości, czy nowe pismo będzie istotnie pismem perjodycznem i czy ma dostatecznie zapewnione podstawy bytu i rozwoju na przyszłość. Pewne zastrzeżenia budzi również wyjaśnienie Redakcji, że zasoby kórnickie, «ponieważ dotyczą bardzo różnorodnych zakresów, dostarczą więc tematów zarówno z nauk humanistycznych, jak i n a u k ś c i s ł y c h». Wątpię bowiem, czy ogłaszanie rozpraw z zakresu nauk ścisłych odpowiadałoby charakterowi pisma i czy Redakcja zamierza ogłaszać np. również i rozprawy matematyczne. Dr Celichowski miał zapewne na myśli badania księgoznawcze, oparte na zasobach Bibljoteki Kórnickiej, a w dziale rozpraw wysuwał na plan pierwszy tematy historyczno-literackie ze szczególnem uwzględnieniem XVI i XVII w.

Pierwszy zeszyt *Pamiętnika* ma charakter wyjątkowy, gdyż wychodzi ku pamięci stuletniej rocznicy pierwszego wydawnictwa Bibljoteki Kórnickiej. Chciano więc dać w nim — jak we wstępie zaznacza Redakcja — przedewszystkiem obraz działalności założyciela Bibljoteki T. Działyńskiego «oraz przedstawić udział w t e j działalności na polu bibljoteczno-wydawniczem j e g o w s p ó ł p r a c o w n i k ó w bibljotekarzy kórnickich». W rzeczywistości *Pamiętnik* wychodzi poza ramy chronologiczne działalności T. Działyńskiego — nawiasem dodam, że i działalność bibljoteczno-wydawnicza T. Działyńskiego w pracy Dra Bodniaka schodzi na plan dalszy, — gdyż obejmuje okres aż do r. 1923, t. j. do śmierci Dra Z. Celichowskiego, który, podobnie jak jego poprzednik Dr W. Kętrzyński, współpracownikiem T. Działyńskiego nie

był. Skoro zaś rozszerzono ramy chronologiczne i *Pamiętnik* poświęcono stuletniej działalności Bibljoteki, obejmującej czasokres 1829—1929 r., to jednakowoż niemiłe wywołuje wrażenie, że nie poświęcono w nim chociażby paru słów pamięci wielkodusznego twórcy Fundacji Kórnickiej, ś. p. Władysława Zamoyskiego ani też zmianie, jaka się dokonała z powodu przejścia Bibljoteki Kórnickiej na własność Narodu Polskiego, która jest niewątpliwie najdonioślejszem wydarzeniem w dziejach Bibljoteki w ciągu ostatniego stulecia. Sam bowiem przedruk ustawy sejmowej z d. 30. VII. 1925 o «Zakładach Kórnickich», umieszczony na szarym końcu *Pamiętnika*, — według mojego zdania — tej sprawy nie rozwiązuje.

Z pomieszczonych w *Pamiętniku* rozpraw wysuwa się na czoło praca Dra S. Bodniaka o Tytusie Działyńskim. Autor, badacz dziejów XVI w., zapoznał się pod mojem kierownictwem z materjałami do dziejów Bibljoteki Kórnickiej i biografij jej właścicieli, które sumiennie wyzyskał. Zarzucićby tylko można, że nie podał charakterystyki zbiorów rękopiśmiennych, z których korzysta. Dla informacji więc dodam, że główny zrąb materjałów, z których utworzyłem t. zw. Archiwum Bibljoteki, zebrałem przeważnie z poza Bibljoteki, przeszukując akta dawnego Zarządu dóbr, papiery pozostałe po Dr Celichowskim, a częściowo również i nieuporządkowane archiwalja rodzinne Działyńskich, Leszczyńskich, Zarembów i t. d. Osobną grupę stanowią papiery pozostałe po Tytusie i Janie Działyńskich, które uzyskałem dla Bibljoteki od Związku Zamoyskich. Dzięki temu powstał zbiór, oświetlający wszechstronnie dzieje Bibljoteki w ostatniem stuleciu, który ze względu na swój charakter ma również praktyczne znaczenie dla Zarządu Bibljoteki. W skład tego zbioru weszła korespondencja (fragmentaryczna) K. W. Kielisińskiego i akta bibljoteczne z czasów jego urzędowania, dalej akta bibljoteczne i korespondencja jego następców, a zwłaszcza niemal kompletny zbiór tych aktów z okresu 55-letniej działalności Dra Celichowskiego (m. i. tak bardzo ciekawa i godna wydania korespondencja Jana Działyńskiego z Dr Celichowskim). Część materjałów, po uporządkowaniu, wcieliłem do zbioru rękopisów, jak akta Koła Polskiego w Berlinie, papiery T. Działyńskiego z powstania 1830/1 r., L. Koeniga *Lebensbeschreibung des Titus Gr. Działyński* i t. d. Oczywiście ten materjał nie jest wyczerpujący, gdyż w archiwach wielkopolskich — a zapewne i w innych zbiorach — znajdują się liczne przyczynki i materjały do historji Działyńskich i ich Bibljoteki w XIX stuleciu, m. i. także pamiętnik rodziny Działyńskich, spisany przez córkę Tytusa Cecylję, który zawiera obszerną, opartą na dokumentach, biografję jej ojca (znajduje się obecnie podobno w Konarzewie; Cecylja Działyńska zapisała go Bibljotece Kórnickiej). Autor, poza literaturą przedmiotu, oparł się wyłącznie tylko na materjale rękopiśmiennym kórnickim, co tłumaczy się tem, że zamierzał dać jedynie szkic życia i duchowej sylwetki T. Działyńskiego, nie wyczerpując podjętego zadania. Jednakowoż niesłusznie autor postąpił, zby-

wając literaturę dotyczącą T. Działyńskiego — poza rozprawami Bartoszewicza i Niegolewskiego, którym parę słów poświęca — ryczałtową wzmianką «poza tem istnieje kilka drobnych przyczynków». Owe artykuły w encyklopedjach, herbarzach i nekrologi, nie wyłączając i biografji T. Działyńskiego, napisanej przez Engeströma (*Album zasłużonych Polaków XIX w.*, t. I., str. 258 i n.), pochodzą od ludzi bądź Działyńskiemu współczesnych, bądź też pozostających w bliskich stosunkach z jego rodziną, przez co samo zasługują już na wzmiankę, a poza tem mówią nam przecież, co o Działyńskim myśleli i jak go oceniali współcześni. Sądzę, że i zapomniana i niewyzyskana dotąd autobiografja T. Działyńskiego, na którą zwróciłem uwagę (ogłoszona w *Kalendarzu Poznańskim* na rok 1862, str. 49—50) jest ciekawym przyczynkiem do jego charakterystyki i źródłem ze względu na osobę autora nie pozbawionym wartości. Wszak sam autor, mając te materjały zebrane niemal w komplecie w Bibljotece Kórnickiej, w dużej mierze z nich korzysta, wyświadczyłby więc prawdziwą przysługę przyszłemu biografowi T. Działyńskiego, rejestrując całą odnośną bibljografję w przypisach. W krytycznej ocenie źródeł posuwa się autor nieraz za daleko. I tak o wspomnianej rzeczy Koeniga mówi: Ma ona charakter anegdotyczny i nie daje nic ważniejszego (str. 42). Dlaczegóż więc powołuje się na nią tak często i na jej podstawie rozstrzyga kwestje wątpliwe lub podaje nieznane informacje (por. przypisy 10, 11, 12, 13, 14, 32, 137, 160, 162 i t. d.)? Pracę Koeniga oceniam inaczej. Nie jest to biografja we właściwem tego słowa znaczeniu, raczej wspomnienie oddanego T. Działyńskiemu współpracownika, spisane pod wrażeniem śmierci chlebodawcy (w kwietniu 1861). Chyba o rzetelności autora świadczy, że w okresie silnych tarć na tle narodowem w Poznańskiem, chociaż sam był Niemcem i po niemiecku pisał, przekazał nam wiadomości, których moglibyśmy się najmniej właśnie od niego spodziewać, jak np. o zamiarze Działyńskiego ofiarowania Narodowi Polskiemu zamku wraz ze zbiorami kórnickiemi (pierwszy zamysł utworzenia fundacji) [1].

Przechodząc od źródeł do opracowania, zaznaczę na wstępie, o czem już poprzednio wspomniałem, że autor przesunął na plan dalszy działalność bibljoteczno-wydawniczą T. Działyńskiego, a poświęcił głównie uwagę jego działalności politycznej i ekonomicznej oraz jego poglądom politycznym i społecznym. Tłumaczę to poczęści faktem, że autor równocześnie ogłosił drukiem rozprawę o Bibljotece Kórnickiej (*Bibljoteki Wielkopolskie i Pomorskie*, Poznań 1929, str. 191—217).

[1] Podaję tutaj w całości ten charakterystyczny ustęp: «Es war seine Absicht sein neu aufgeführtes Schloss mit allen darin befindlichen Schätzen zu einem Nationaleigenthum zu legieren, doch fürchtete er, dass bei der unsicheren Zukunft des Grossherzogthum Posen möglicherweise eine nicht polnische Regierung die Erbschaft einst eintreten könnte und hat deshalb keine schriftliche Verfügung in diesem Sinne hinterlassen». L. Koenig, *Lebensbeschreibung des Titus Gr. Dzialynski.* Rkp. B. K. 1479.

Po krótkim wstępie, w którym autor podaje trafną charakterystykę działalności historycznej rodu Działyńskich, przechodzi następnie do omówienia stosunków rodzinnych T. Działyńskiego, przedstawiając je może zbyt zwięźle. Zwięzłość autora dochodzi do takich skrótów jak np.: «Działyńscy mieli jednego tylko syna Adama Tytusa». Dodam: i trzy córki, mianowicie Gabrjelę, zmarłą młodo w r. 1813 w Pradze [1], Paulinę (Dzieduszycką) i Klaudynę (Potocką). Zwłaszcza tej ostatniej należała się w biografji Tytusa chociażby skromna wzmianka ze względu na pokrewieństwo duchowe i serdeczne stosunki łączące ją z bratem, a poza tem i dlatego, że Bibljoteka oraz Muzeum Kórnickie zawdzięczają jej szereg cennych pamiątek (np. autograf III cz. *Dziadów* A. Mickiewicza). Chronologja młodzieńczych lat Tytusa niezupełnie szczęśliwie rozwiązana. Jeżeli Działyński studjował filologję w Berlinie pod kierunkiem Franciszka Theremina, to nie mogło mieć to miejsca przed rokiem 1807, jak podaje autor, gdyż w tym czasie Theremin po ukończeniu studjów na uniwersytecie w Halli i rocznej praktyce teologicznej w Genewie bawił w Paryżu i dopiero w r. 1810 powołany został do Berlina jako kaznodzieja francuskiej gminy reformowanej. Poprzednik jego na tem stanowisku, Fryderyk Ancillon, później wychowawca synów króla pruskiego, znalazł się tylko w przypisku, chociaż wspominają o nim jako nauczycielu Działyńskiego dwa, niezależne od siebie, przekazy źródłowe (także Engeström *j. w.* str. 258). Może i sam fakt, że ci dwaj ludzie działają właśnie w kołach francuskiej gminy reformowanej w Berlinie, nie jest bez znaczenia dla ustalenia środowiska i wpływów, w jakich się znalazł młody Działyński na terenie Berlina. To skąpstwo w udzielaniu objaśnień do suchych przekazów źródłowych cechuje pracę autora niejednokrotnie. Np. dowiadujemy się, że w r. 1819 Działyński udał się do Francji, wstąpił do służby w marynarce, a następnie uczestniczył w wyprawie na korsarzy jako dowódca eskadry na Oceanie. Tę wzmiankę poprzedza obszerny ustęp, opisujący zajęcia i plany bibljoteczno-wydawnicze Tytusa właśnie w tym czasie. Zdziwiony czytelnik nie może pojąć tego nagłego przeskoku, ale wyjaśnień nie znajduje. Nawet nie dowiaduje się, kto i dlaczego organizował tę wyprawę. Nie będę wchodził w szczegóły; znaleźć je można w każdym obszerniejszym podręczniku historycznym, odnoszącym się do tej epoki (por. np. E. Lavisse, *Histoire de France contemporaine*, t. IV, 1921, str. 361) — ale nie mogę pominąć tak charakterystycznej rzeczy, że nagłówki aktów służbowych Działyńskiego brzmią wyraźnie: «Flotte Polonaise», co przecież daje coś do myślenia. Co do genezy «kolekcjonerstwa» Działyńskiego (czy nie za słabe określenie?), autor nie wypowiada swojego sądu dosyć jasno. Powołując się na autobiografję T. Działyńskiego zaznacza, że po powrocie

[1] Por. *Wiersz na żałobną pamiątkę I. P. Gabryeli Działyńskiej, w Pradze roku 1813 dnia 6 Grudnia zeszłej, przez przyjaciela jej i rodziców ułożony* (Estreicher, *Bibljografja XIX w.*, t. I, str. 433).

Tytusa ze studjów do rodzinnego Konarzewa «na pierwszy plan jego dążności wysuwa się założenie bibljoteki» i «że do tego celu zmierza wytrwale, nie szczędząc środków finansowych» i t. d. (str. 15) — ale nieco dalej twierdzi (str. 16): «Na krystalizację i trwałość tych poczynań wpłynęło dłuższe przebywanie w Kongresówce, dokąd Tytus przeniósł się w r. 1817 z Konarzewa i zamieszkał w dobrach rodzinnych». Szerzej o tem mówi w swej pracy o Bibljotece Kórnickiej (*Bibljoteki Wielkopolskie i Pomorskie*, str. 292), gdzie wyjaśnia (idąc za znaną wzmianką Lelewela w *Bibljograficznych księgach* o wpływie *Historji literatury* Bentkowskiego na rozbudzenie bibljomanji), że dopiero w swej nowej siedzibie w Sandomierskiem spotkał się Tytus z nastrojami, wywołanemi przez *Historję* Bentkowskiego, i rychło wszedł w styczność z twórcami i propagatorami miłośnictwa książki z Bentkowskim na czele, «który go z miłośnika koni w wielbiciela starych ksiąg przemienia» [1]. Cóż, kiedy tej koncepcji o «krystalizacji» i «utrwaleniu się» poczynań Działyńskiego dopiero w Sandomierskiem przeczą fakty. Przedewszystkiem sam twórca Bibljoteki, który w swojej autobiografji wiąże jej powstanie z swoim pobytem w Konarzewie po powrocie z Pragi, następnie dokumenty, jak np. ów list Wolickiego do Tytusa Działyńskiego z 13. XI. 1817 r., ułatwiający mu dostęp do bibljotek klasztornych i to na terenie Wielkopolski i Pomorza (listy polecające do przeorów przemęckiego, paradyskiego, pleszewskiego, wągrowieckiego, koronowskiego, pelplińskiego i oliwskiego), a wreszcie i same prowenjencje najstarszej części księgozbioru [2]. Powiedziałbym raczej, że te «nastroje sandomierskie» tak doniosłego wpływu na Działyńskiego nie wywarły, a może najmniej wpłynęły na «krystalizację» jego poczynań, gdyż nie przekształciły go w zwykłego zbieracza typu Kwiatkowskiego (czemu i autor nie zaprzecza; por. *Pamiętnik* str. 31 i 78) i nie zmieniły w niczem tego jasno ułożonego i głęboko przemyślanego planu, z jakim występuje zaraz po powrocie do kraju. Dowiadujemy się o tym planie coś niecoś z przedmowy T. Działyńskiego do katalogu dubletów Bibljoteki Kórnickiej (Berlin 1846) i musimy mu wierzyć, gdy nas zapewnia, że ojcem duchowym tych jego poczynań był J. M. Ossoliński [3]. Tem bardziej to nas przekonywa, że

[1] Dr J. Grycz prościej rozwiązuje tę sprawę (*Pamiętnik*, str. 63): «Pobudzony, jak wielu innych, ukazaniem się w roku 1814 *Historji literatury* Bentkowskiego do zbierania zabytków dawnego piśmiennictwa, zaczyna Tytus około 1816 r. tworzyć swoją bibljotekę... w Konarzewie».

[2] Podałem je w odczycie, wygłoszonym na posiedzeniu T. M. K. w Krakowie w r. 1927; streszczenie tego odczytu podała redakcja *Głosu Narodu* — niestety z licznemi błędami — w artykułach p. t. *Bibljoteka w Kórniku* (nr. 306 z dn. 10. XI. 1927, nr. 312 z dn. 16. XI. i nr. 314 z dn. 18. XI.) i *Skarby Bibljoteki Kórnickiej* (nr. 319 z dn. 23. XI.).

[3] Przytaczam ważniejsze wyjątki z przedmowy. «Lorsque dans ma jeunesse je visitai à Vienne le vieux Comte Ossolinski protobibliothécaire de la Bibliothèque Impériale, ce vieillard... me disait: on cherche de toutes parts à nous anéantir, travaillons donc à rassembler les monuments

trudno przypuścić, ażeby tak dojrzały plan powstał w głowie kilkunastoletniego chłopca — jest natomiast zupełnie zrozumiałe, gdy przyjmiemy, że wyszedł od sędziwego twórcy Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Nie wahałbym się nawet przyjąć, że Działyński zetknął się z Ossolińskim, podówczas (od r. 1809) prefektem Ces. Bibljoteki w Wiedniu, w okresie studjów praskich, że pod jego wpływem zapalił się do planu utworzenia bibljoteki «na pożytek rodaków» i dlatego też niezwłocznie po powrocie do kraju przystąpił do jego wykonania, zaczynając od uporządkowania rodzinnego archiwum i księgozbioru.

Słusznie autor zwraca uwagę, że zamiar publikowania źródeł ważnych dla poznania przeszłości Polski pojawia się u Tytusa Działyńskiego bardzo wcześnie. Dodam tylko, że zbiór rękopisów K. Kwiatkowskiego, nabyty przez Tytusa w r. 1821 (nie w r. 1822, jak na str. 16), posłużył za podstawę do pierwszych publikacyj, j. n. wydawane przez bibljotekarza Tytusa J. K. Wójcickiego ze zbioru Kwiatkowskiego materjały do dziejów XVI w. w *Pamiętniku Warszawskim* w r. 1827 (por. mój artykuł *Rękopisy Bibljoteki Kórnickiej* w *Silva Rerum*, III, str. 182). Wkrótce jednak ten sposób wydawania źródeł, przeważnie w przekładach, ustępuje miejsca naukowym wydawnictwom, opartym na tekstach oryginalnych, w czem słusznie można się dopatrywać wpływów J. Lelewela. Przed rokiem 1852 pojawiły się tylko trzy osobne wydawnictwa Bibljoteki Kórnickiej: dziełko W. Jastrzębowskiego, wydane w r. 1829 w Paryżu (Estreicher, *Bibljografja XIX w.*, t. II, str. 219), tegoż roku *Pamiętniki Kilińskiego* i *Statut Litewski* w r. 1841. Natomiast *Liber geneseos illustris familie Schidlovicie* wyszedł nie w r. 1848 (str. 33; także Grycz na str. 75 przyp. 1), tylko w r. 1852 (*Silva rerum*, III, str. 163 i J. Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki*, T. I, Poznań 1912, str. VIII). W r. 1848 ukazał się tylko prospekt wspomnianego dzieła (Estreicher, *j. w.*, t. I, str. 433). Skoro zaś już mowa o tem ważnem dla historji sztuki wydawnictwie,

de notre glorieuse existance, c'est la seule lutte qui nous soit permise aujourd'hui. Nos ancêtres... ont dévancé dans leurs travaux, les neuf dixièmes du monde civilisé; l'Europe suivra un jour avec intérêt l'aurore et le développement des grands principes qui dès le XV[e] siècle prirent naissance chez nous; rassemblons donc les monuments de cette belle histoire d'un peuple étranger à l'esprit de conquête, clément à l'égard des vaincus, généreux, hospitalier et tolérant, plein d'abnégation, et riche du germe de toutes les vertus qui aujourd'hui meurent sous le poids de l'oppression; rassemblons, dis-je, ces monuments, car telle ou telle brochure, en tombant entre les mains du jeune homme rendu étranger à son pays et auquel on la cachait, réveillera peut-être en lui, avec toute la puissance qu'exerçait la vue des statues de l'antique Rome, le désir d'imiter d'antiques vertus.

J'ai consacré trente ans au soin de rassembler les matériaux de l'histoire politique, littéraire, et ecclésiastique de la Pologne... que j'espère pouvoir offrir un jour à mon pays». *Catalogue des doubles de la Bibliothèque du Comte Dzialynski*, Berlin 1846. Por. mój zarys *Bibljoteka Kórnicka* (*Silva rerum*, t. III, str. 161).

warto przypomnieć, że miedzioryty do niego wykonał na zamówienie Tytusa znany miedziorytnik Józef Caspar w Berlinie (około r. 1829), niektóre zaś także J. F. Piwarski w latach 1847—1849. *Liber geneseos* ukazał się równocześnie w trzech warjantach: *a*) małe folio, *b*) wielkie folio i *c*) na pergaminie. O wytwornem bibljofilstwie Działyńskiego najlepiej mówi fakt, że Działyński kazał sporządzić kilka egzemplarzy pergaminowych, zawierających, obok tekstu (szwabachą), ręcznie malowane kopje minjatur i inicjałów *Libri geneseos*, do których dołączono nadto reprodukcje odtwarzające w miedziorycie te same minjatury. Kopje te świadczą, zdaniem znawców, o znakomitem opanowaniu przez malarza techniki minjaturowej (por. Kieszkowski *j. w.*, II, str. 557). Autor tych prac nie jest znany; nie jest nim w każdym razie ani A. Piliński, jak przypuszcza Kieszkowski, ani też K. W. Kielisiński. Ten ostatni wykonał również kilka innych kopij naśladujących oryginały druków i rękopisów, j. n. ks. Albrechta pruskiego *O sztuce wojennej* z należącemi doń rysunkami objaśniającemi, Jana Tarnowskiego *Consilium rationis bellicae* i Hussoviana *De venatione bizontis*. Przy tej sposobności zaznaczę, że Bibljoteka Kórnicka posiada również szereg ręcznych kopij, naśladujących oryginały rzadkich druków, których nie zdołano pozyskać. Wcielił je Dr Celichowski do działu cimeljów. To zamiłowanie w wiernem odtwarzaniu cennych rękopisów i rzadkich druków jest charakterystycznym rysem w działalności obu Działyńskich i jedną z znamiennych cech wydawnictw Bibljoteki Kórnickiej. W okresie, kiedy technika wiernego odtwarzania oryginałów druków lub rękopisów stała jeszcze na bardzo niskim poziomie, prace Adama i Stanisława Pilińskich były prawdziwą rewelacją dla kół miłośników książki. Adam Piliński (* 1810 † 1887) po powstaniu 1830/1 wyemigrował do Francji i zdobył sobie w tamtejszych kołach bibljofilów zaszczytny przydomek «le prince de la restauration des livres» (*Adam Piliński et ses travaux gravures dessins litographies et reproductions en fac-similé par un Bibliophile,* Paris 1890, str. 35). Jest to zasługą T. Działyńskiego, że zwrócił na niego uwagę i pozyskał go dla swoich wydawnictw. Szereg przedruków homograficznych wydanych przez Bibljotekę Kórnicką rozpoczyna *Raczył* Ł. Górnickiego z r. 1598, Paryż 1859 (Estreicher, *j. w.*, t. II, str. 64) i *Ustawy prawa polskiego* z 1565 r., Paryż 1860 (Estreicher, *j. w.*, t. IV, str. 620). Ponadto wykonał A. Piliński podobizny rycin dla wydawnictw Tytusa j. n. *Collectanea* lub *Źródłopisma* cz. III (Poznań 1856), a przygotował II rozdział ze *Zwierzyńca* Reja, wydany dopiero w r. 1884 przez J. Działyńskiego. Natomiast przedruk homograficzny Marcina Kwiatkowskiego *Wszysthkiej Lifflandczkiej ziemie... opisanie* z r. 1567 (nie 1568, jak na str. 33) nie jest dziełem A. Pilińskiego, jak twierdzi autor str. 33) [1]. Nawiasem dodam, że Działyńscy używali Pilińskich także do

[1] Stwierdza to następujący list A. Pilińskiego do nieznanego adresata: «O ile przypominam sobie po dwódziestoletnim upłynieniu czasu, kiedy Pan

prac nad rekonstrukcją uszkodzonych cenniejszych druków, np. zastępowania brakujących kart tytułowych, kart tekstu i t. p. podobiznami aż do złudzenia naśladującemi oryginały [1]. A. Piliński wykonywał również wierne podobizny cennych opraw. Wynalazek Pilińskich pozostał ich tajemnicą, którą napróżno starano się odkryć, a w dziejach książki praca ich stanowi ciekawy odcinek, zasługujący na bliższe zbadanie [2].

Dr Bodniak podaje naogół trafną charakterystykę wydawnictw T. Działyńskiego. Nie zgodzę się jednak z jego twierdzeniem, które powtarza za Kętrzyńskim, że pierwsze tomy Tomicjanów (od I—VI) przewyższają wartością krytyczną tomy VII i VIII (str. 34). Muszę podkreślić z całym naciskiem, że pierwsze tomy (zwłaszcza I i II) pod względem wartości krytycznej stoją na bardzo niskim poziomie i poprostu roi się w nich od błędów, co nie jest winą Tytusa, tylko braku odpowiedniego przygotowania jego współpracowników [3].

Hrabia Tytus Działyński powierzył mi przedrukowanie książki pod tytułem Ustawy Prawa Polskiego... Roku pańskiego 1563, po przedstawieniu pracy mojej pan Hrabia Działyński był zadowolniony i mocno żałował, że mi nie powierzył pewney pracy, którą b r z y d k ą f o t o g r a f i ą przerobiono, być to może, że o tem dziele była wzmianka? i miał zamiar Pan Działyński przedrukować moim sposobem. Co się tyczy mnie, n i e w i d z i a ł e m i n i e z n a m t e g o d z i e ł a Wszystkiej Liflandczkiej ziemi opisanie» (*A. Piliński* j. w. dodatek).

[1] O pracach konserwatorskich A. Pilińskiego takie wydaje świadectwo H. Trianon, konserwator Bibljoteki Św. Genowefy w Paryżu w artykule *Carnet d'un curieux*, ogłoszonym w *L'Univers Illustré* z d. 26. III. 1870 r.: «Tous ces blessés de la typographie, ces incunables mutilés, ces exemplaires inçomplets des superbes ou rares éditions du XV^e^ et du XVI^e^ siècles, il les prend dans ses mains fécondes et délicates, il les soigne, il leur rend la santé et la vie, et les plus habiles ne peuvent distinguer la cicatrice ou la suture, ni établir aucune différence entre l'original et la copie, entre le corps primitif et le membre nouveau ou restauré» (*Adam Piliński* j. w. str. 35).

[2] Sposób Pilińskich wiernego odtwarzania oryginałów druków i rękopisów tłumaczono np. stosowaniem pewnych środków chemicznych (por. *Encykl. Powsz. S. Orgelbranda*, t. XI, Warszawa 1901, str. 473) lub skombinowanych sposobów reprodukcji. Może zaciekawią przypuszczenia, jakie snuje na ten temat *Le Messager de l'Exposition 1878* (*A. Piliński* j. w. str. 36): «Mais en quoi consiste ce procedé? nous dira-t-on. Nous avouons l'ignorer complètement. Les procédés de la photographie, doublés de ceux de la galvanoplastie et de tous les secrets des différents genres de gravure ont, sans doute, leur rôle à jouer dans ce travail qui n'exclut pas les qualités de l'artiste: mais comment et dans quelle mesure? C'est le secret de l'inventeur, M. Adam Piliński, qui s'est associé son fils, M. Stanislas Piliński, dans son oeuvre, et il nous faut, bon gré mal gré, le respecter».

[3] Pracując od szeregu lat nad Tomicjanami, poza znacznym materjałem źródłowym, który zebrałem, m. i. skolacjonowałem również z oryginałami tomy wydane. Dla charakterystyki wartości krytycznej pierwszych tomów przytoczę takie np. fragmenty: Exemplum brevis apostolici per Raphaelem allati mittimus vobis, nec videtur nobis, quod Sanctmus. dnus. — videlicet habuerit magnas instantias a parte nobis adversa — partibus nostris favet. (*Acta Tom.* I. Appendix nr. 22, str. 33). Ma być zamiast: nec — et, zamiast: videlicet — licet, co oczywiście zmienia cały sens zdania. Lub takie zdanie

Nie będę tutaj wchodził w szczegóły, dotyczące działalności politycznej, społecznej i ekonomicznej T. Działyńskiego, które mniej może zainteresowałyby czytelników *Przeglądu,* ani nawet działalności literackiej, chociaż warto wspomnieć, że Tytus próbował swojego pióra i na polu literatury pięknej (np. dramat *Wanda*), natomiast zaznaczę, że nawet w tym biograficznym zarysie mógł autor dać nam więcej szczegółów ilustrujących rozwój Bibljoteki za czasów Tytusa, wskazać źródła, które zasilały Bibljotekę zwłaszcza w dziale druków i rękopisów (poza znanemi nam już skądinąd wiadomościami) i t. d., do czego zebrał się już znaczny materjał w czasie porządkowania i opracowywania zbiorów w latach 1926—1928. Można też było w szerszej mierze, jak wspomniałem, uwzględnić literaturę tego przedmiotu, j. n. współczesne Działyńskiemu artykuły (poza Raczyńskim) w dziennikach i tygodnikach, rzucające światło na poszczególne fazy rozwoju Bibljoteki. Te usterki nie obniżają jednak wartości pracy Dra Bodniaka, który jako sumienny historyk starał się dać nam obraz działalności T. Działyńskiego, oparty na źródłowej podstawie, przedstawił go w pięknym i interesującym wykładzie, który w pewnych swych częściach wyróżnia się głębokością ujęcia i trafnością sądów (np. świetna charakterystyka T. Działyńskiego na str. 37—41). Na zakończenie dodam, że działalność T. Działyńskiego musiała wywierać silne wrażenie na współczesnych, jak o tem świadczy założenie przez Polaków w Ameryce Towarzystwa im. Tytusa Działyńskiego. Statut tego Towarzystwa znajduje się w Bibljotece Kórnickiej.

W drugiej zkolei rozprawie Dr Grycz daje nam zarys działalności bibljotekarzy kórnickich, ale tylko tych, którzy byli zobowiązani do czynności bibljoteczno-technicznych, czyli, jak zaznacza autor, «właściwych bibljotekarzy» (str. 52), t. j. K. W. Kielisińskiego, Dra W. Kętrzyńskiego i Dra Z. Celichowskiego. To rozróżnienie o tyle nie jest słuszne, że nie tylko ci trzej wymienieni bibljotekarze wykonywali czynności bibljoteczno-techniczne, z drugiej zaś strony również i oni wykonywali zadania wchodzące w zakres czynności bibljotekarza naukowego. Już w przedstawieniu działalności bibljotekarskiej K. W. Kielisińskiego zastanawia, dlaczego autor przesuwa na plan dalszy takie jego czynności, jak powiększanie i udostępnianie zbiorów, prace z zakresu księgoznawstwa i t. d., a poświęca za dużo uwagi czynnościom drugorzędnym, j. n. rozstawienie zbiorów (według ówcześnie panującego szablonu), które szczegółowo omawia (można było raczej umie-

w liście króla do bpa Łukasza Waczenrode z d. 28 grudnia 1507 r.: non negligat ad ipsum regni venire communem conventum, quem ex loco Piotrkoviensi, quoniam ille peste fuerit infectus, vel in Locież vel in Sandomiriam deliberamus transferre consultis consiliariis Majoris Polonie, indicta conventione, que XII Januarii celebrabatur constitutis. (*Tamże*, nr. 14, str. 28). Ma być zamiast Locież (!) — Lovicz, zamiast indicta conventione — in dieta Colensi, zamiast celebrabatur — celebretur. Por. Rkp. Bibl. Ord. Zamojskich 953, nr. 9.

ścić w przypisach). W katalogu kartkowym Kielisińskiego może interesować nie tyle format i układ kart katalogowych, jak raczej sam opis bibljograficzny[1], zazwyczaj bardzo szczegółowy, który dowodzi, że Kielisiński starał się rozwiązywać bardziej złożone zagadnienia, j. n. ustalenie różnych wydań tego samego dzieła, daty wydania (o ile nie jest podana) na podstawie analizy tekstu i t. p., dzięki czemu mogłem odszukać i zidentyfikować z odnośnemi kartami katalogowemi wiele nieznanych lub zaginionych broszur i fragmentów druków np. z zakresu literatury sowizdrzalskiej (por. np. *Marancja*, wydana przez K. Badeckiego w *Pamiętniku Literackim*, t. XXIV, 1927, str. 425—454, K. Badecki, *Zabytki literatury mieszczańskiej w Bibljotece Kórnickiej*, Kraków 1927). Autor pomija także literaturę przedmiotu, z której dowiedziałby się niejednego szczegółu, chociażby np. daty śmierci Kielisińskiego 2. I. 1849 r. (por. np. J. Mycielski, *Sto lat dziejów malarstwa w Polsce*, Kraków 1897, str. 316—320; *Gazeta polska* z r. 1849 nr. 19; *Bibljoteka Warszawska* 1852, t. I, str. 144—149; *K. W. Kielisiński.* Wstęp (bez podpisu) do *Albumu W. Kielisińskiego* nakładem J. K. Zupańskiego, Poznań 1853; Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, t. III, str. 260—267; tenże, *Słownik rytowników polskich* str. 157 i t. d.). Te same niedociągnięcia zauważyć można w opracowaniu działalności bibljotekarskiej Dra W. Kętrzyńskiego i Dra Z. Celichowskiego. Szczególnie rażą one w tej części pracy, którą autor poświęcił Dr Celichowskiemu, dlatego, że w działalności bibljotekarskiej Dra Celichowskiego zajęcia techniczno-bibljotekarskie nie odgrywają prawie żadnej roli, co też było powodem, że autor kończy przedstawienie działalności bibljotekarskiej Dra Celichowskiego na r. 1875, zbywając dalszą, blisko 50-letnią — i nawiasem dodam bardzo owocną — działalność bibljotekarską Celichowskiego dosyć ryzykownem twierdzeniem, że «odtąd sprawy administracyjne i gospodarcze wybijają się na plan pierwszy, nie pozwalając Celichowskiemu poświęcić się Bibljotece» i «z konieczności prace bibljoteczne zajmują tylko drobną część jego obowiązków» (str. 75). Celichowski zwrócił na siebie uwagę Dra Kętrzyńskiego recenzją jego pracy *Die Lygier* (Poznań, 1868), którą ogłosił w *Gazecie Toruńskiej* z r. 1868 (nr. 156, 158—160) i w lwowskim *Dzienniku Literackim* z tegoż roku (nr. 29—31), i dzięki Kętrzyńskiemu uzyskał stanowisko jego pomocnika w Bibljotece Kórnickiej, co skierowało go dopiero do zajęć bibljotekarskich. Ponieważ nie miał żadnego przygotowania bibljotekarskiego (jak z jego notatek wynika, nie wiedział np., co to jest format książki), żmudną pracą musiał zdobywać sobie podstawowe wiadomości z tego zakresu i dzięki wrodzonym zdolnościom, pracowitości i sumienności — dopiero po

[1] «Jako zawiadowca Kórnickiej Bibljoteki — pisze autor Wstępu do *Albumu W. Kielisińskiego* — pracował Kielisiński w ostatnich czasach nad jej katalogiem krytycznym, który do druku był przeznaczony. Praca ta niestety niedokończona, nieoceniony stanowiłaby przyczynek do bibljografji i dziejów piśmiennictwa».

pewnym czasie — mógł się wyrobić na bibljotekarza. Od r. 1874 zaczynają się pojawiać jego prace z zakresu księgoznawstwa (*Ars moriendi. Druk ksylograficzny. Opis egzemplarza Bibljoteki Kórnickiej.* Toruń 1874) oparte na badaniach zasobów kórnickich, które wykazują szeroką skalę jego zainteresowań. Od inkunabułów przechodzi do studjów nad drukami XVI w., zwraca uwagę na glosy marginalne druków i rękopisów, których wartość jako filolog umie ocenić, przeprowadza badania makulatury introligatorskiej, którym zawdzięczamy całą wiązankę nieznanych druków z XVI w. (jak *Trzy dialogi polskie, Kupca* M. Reja, litewski przekład *Te Deum laudamus* z r. 1549 i t. d.), a dzięki tym wszechstronnym badaniom zasobów kórnickich i zainteresowaniom naukowym wchodzi w kontakt ze światem naukowym, prowadzi rozległą korespondencję z uczonymi (kilkadziesiąt tomów tej korespondencji znajduje się w Arch. Biblj. Kór.) i zdobywa dla Bibljoteki Kórnickiej popularność i sławę. Drugą stronę jego działalności w charakterze bibljotekarza Bibljoteki Kórnickiej stanowi działalność, że się tak wyrażę, «oświatowa». Wynikała ona z tych wytycznych, które dla Bibljoteki Kórnickiej i jej bibljotekarzy ustalił Jan Działyński w liście do Dra Celichowskiego, określając je jako «apostołowanie pismem, słowem i uczynkiem, propaganda oświaty polskiej, myśli polskiej i uczucia obowiązków polskich, oraz udział we wszystkich objawach życia polskiego... na drodze nauki i pracy, oraz na drodze życiodajnych dowodów rozumnego organizowania się Polaków i przemysłu polskiego» (por. streszczenie mojego artykułu w *Głosie Narodu* z r. 1927 i *Pamiętnik* str. 50). Taka działalność była uzasadniona w ówczesnych warunkach, w jakich znajdował się żywioł polski pod zaborem pruskim. Do tego zakresu należą odczyty z przeźroczami i wykłady Dra Celichowskiego na temat aktualnych zagadnień, wydawanie czasopisma *Kórniczanin*, różne kursa organizowane pod patronatem Bibljoteki Kórnickiej, praca publicystyczna i t. d. i t. d. Jako bibljotekarz-organizator wykazuje swoje zdolności w pracach, zmierzających do utworzenia przyszłej fundacji, w których bierze żywy udział, układając odnośne projekty (Arch. Biblj. Teczka «Związki rodzinne»). Przebija z nich troska o zapewnienie Bibljotece należytego stanowiska w ramach przyszłej fundacji (por. *Silva rerum*, III, str. 105), to też żałować należy, że śmierć jego w r. 1923 poprzedziła ostateczną realizację tych planów, z powodu czego i ustawa z d. 30. VII. 1925 r. o «Zakładach Kórnickich» wykazuje poważne braki zwłaszcza w tych częściach, które dotyczą Bibljoteki.

W dziale rozpraw wyróżnia się jeszcze korzystnie rozprawka A. Kaweckiej *Pierwsze wydawnictwo Bibljoteki Kórnickiej* (Pamiętniki J. Kilińskiego). Czy zapiska na wydaniu *Pamiętników Kilińskiego* z r. 1850 (nie 1859, jak na str. 69) pochodzi od Celiny Działyńskiej, trudno mi stwierdzić, ponieważ autorka nie podaje na to żadnych dowodów. Wogóle przedstawienie stosunku Celiny Działyńskiej, żony Tytusa, do Bibljoteki Kórnickiej wydaje mi się mocno przejaskrawione. Na

podstawie materjałów, które ongiś miałem w rękach, doszedłem do przekonania, że Celina Działyńska — użyję tutaj słów jej córki Anny Potockiej — przenosiła istotnie «białą gęś nad białego kruka» (*Mój Pamiętnik*, str. 21).

W materjałach Dr Bodniak ogłasza *Diarjusz Zjazdu w Kole za pierwszego bezkrólewia* (ze zbioru K. Kwiatkowskiego), który zainteresuje historyków, tudzież kilka ciekawych dokumentów do charakterystyki T. Działyńskiego. Całość zamykają wiadomości, w których Redakcja zaznajamia nas z ustawą z dn. 30. VII. 1925 r. o «Zakładach Kórnickich», *Tymczasowym regulaminem Bibljoteki Kórnickiej*, przyjętym przez Kuratorjum dnia 9 stycznia 1928 r., i *Regulaminem tymczasowym korzystania z Bibljoteki*. Z pośród tych przepisów, dotyczących Bibljoteki, zwłaszcza *Tymczasowy Regulamin* (raczej statut) powinien obudzić zainteresowanie kół bibljotekarskich, ponieważ stwarza nowe normy organizacyjne dla Bibljoteki Kórnickiej. Jako projektodawca tego regulaminu nie mogę być jego krytykiem. Zwrócę tylko uwagę, że w kilku i to ważnych punktach Zarząd Fundacji wprowadził do mojego projektu pewne zmiany, a mianowicie: rozszerzając zakres działalności wydawniczej Bibljoteki Kórnickiej na wszystkie dziedziny wiedzy (§ 7), zmieniając tytuł dyrektora Bibljoteki na kierownika (§ 9 c), usuwając z regulaminu warunek posiadania odpowiednich kwalifikacyj naukowych i bibljotekarskich dla kierownika Bibljoteki (w zamian za co wstawiono wątpliwej wartości § 14) i odkładając ustalenie praw pracowników Bibljoteki (co regulował mój projekt) do postanowień przyszłej pragmatyki, która dla pracowników Fundacji zostanie wydana (§ 22). Zwłaszcza ten ostatni ustęp budzi obawy, wobec wyraźnie występującej dążności do zrównania pracowników naukowych Bibljoteki, nie wyłączając jej kierownika, z urzędnikami administracyjno-manipulacyjnymi Fundacji. Ten regulamin jest jeszcze ciągle regulaminem «tymczasowym», przeto Związek Bibljotekarzy Polskich, który ma na celu m. i. także «czuwanie nad prawidłową organizacją i rozwojem polskich bibljotek i czytelń» może się jeszcze w tej sprawie wypowiedzieć — a warto na tem miejscu przypomnieć ostrzeżenie Dra A. Birkenmajera, wypowiedziane w odczycie inauguracyjnym, wygłoszonym na II Zjeździe Bibljotekarzy Polskich, że «jeżeli jakiejś sprawy organizacyjnej sami nie weźmiemy w swoje ręce i sami, t. j. przez organa wykonawcze Związku, nie będziemy jej forsować z całej siły, nikt za nas tego nie zrobi».

Całość *Pamiętnika* robi bardzo dodatnie wrażenie. Zbytkowna szata zewnętrzna i czysto wykonane ryciny zdradzają troskliwą rękę prawdziwego bibljofila (Dra Grycza); nieliczne błędy drukarskie, pomimo pospiechu charakterystycznego dla tego rodzaju wydawnictw, i, co najważniejsze, widoczna dążność do sumiennego opracowania tematów mimo krótkiego stosunkowo czasu, jakim Redakcja rozporządzała, zapewniają *Pamiętnikowi* poczesne miejsce wśród licznych wydawnictw zjazdowych. *W. Pociecha*

KRONIKA.

I. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RUCH SŁUŻBOWY w bibljotekach państwowych w drugim kwartale 1929 r.

Kraków. Bibljoteka Jagiellońska. Prowizoryczny sekretarz bibljoteczny w IX st. sł. Dr Karol Piotrowicz mianowany asystentem bibljotecznym w VIII st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. SW. 7558/29).

Poznań. Bibljoteka Uniwersytecka. Urzędnik w VIII st. sł. Dr Bożenna Szulc Golska mianowana bibljotekarzem w VII st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. SW. 6054/29). — Starszy asystent Uniwersytetu Poznańskiego Dr Juljan Rzóska mianowany prowizorycznym asystentem bibljotecznym w VIII st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. SW. 6054/29).

Warszawa. Bibljoteka Narodowa. Urzędnik prowizoryczny w VI st. sł. Dr Adam Lewak mianowany bibljotekarzem w VI st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. N. 5188/29). — Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. Mr. Kazimiera Grabowska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. N. 6618/29). — Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. Mr. Józefa Maliszewska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. N. 6617/29). — Pracownik kontraktowy w X st. sł. Mr. Hanna Ulatowska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. N. 6657/29). — Pracownik kontraktowy Mr. Marja Stella Chojecka mianowana urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. N. 6616/29). — Kierownik pracowni artystycznej liternictwa i introligatorstwa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Bonawentura Lenart mianowany bibljotekarzem w VI st. sł. z dniem 1 lipca 1929 r. (Nr. IV. N. 7426/29).

Warszawa. Bibljoteka Uniwersytecka. Dyrektor Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie w V st. sł. Dr Stefan Rygiel mianowany dyrektorem w V st. sł. z dniem 1 czerwca 1929 r. (Nr. IV. SW. 5387/29). — Bibljotekarz Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu w VI st. sł. Dr Adam Gracjan Łysakowski mianowany bibljotekarzem w VI st. sł. z dniem 1 czerwca 1929 r. (Nr. IV. SW. 4986/29).

II. Z ŻYCIA BIBLJOTEK.

SPRAWA UTWORZENIA BIBLJOTEK FEDERACJI MIĘDZYNARODOWEJ PRASY TECHNICZNEJ I ZAWODOWEJ W POLSCE. Trzeci doroczny Kongres Federacji Międzynarodowej Prasy Technicznej i Zawodowej, który w 1927 r. odbył się w Berlinie, uchwalił przyjąć do uczestnictwa z Federacją w każdem państwie jedną lub więcej bibljotek, jakie zgłoszone będą przez poszczególne Sekcje. W myśl powyższej uchwały zostały zgłoszone jako bibljoteki federacyjne: 1) Bibliothèque d'information téchnique et économique internationale (Paryż, Office national du Commerce exterieur), 2) Staats-Bibliothek (Berlin), 3) Bibliothek des Welt-Wirtschafts-Archivs (Hamburg). Jednocześnie Komitet Wykonawczy Federacji (z siedzibą w Paryżu) prosił o wysyłanie do tych bibljotek po jednym egzemplarzu czasopism, należących do Federacji, oraz prosił Sekcję Polską, żeby wskazała, jaką bibljotekę względnie bibljoteki w Polsce można pozyskać dla Federacji. Otrzymywałaby ona bezpłatnie wszystkie czasopisma zagraniczne, należące do Federacji, z obowiązkiem zastosowania się do regulaminu, który już dawniej został wydany. Na czwartym Kongresie Federacji, który (przy udziale polskich delegatów) obradował w Genewie od 27 sierpnia do 1 września 1928 r., A. Boutillier du Rétail, w referacie p. t. *Organizacja bibljotek ekonomicznych i technicznych*, przedstawił wniosek, który został przyjęty przez Kongres, ażeby zwrócić się do wszystkich Sekcyj z prośbą o zgłoszenie na przyszły Kongres uchwał co do wyboru bibljoteki danego państwa. Ponieważ dla Polski stworzenie takich bibljotek federacyjnych miałoby bardzo doniosłe znaczenie, przeto Zarząd Związku Polskich Czasopism Technicznych i Zawodowych, który jest zarazem Zarządem Sekcji Polskiej Federacji Międzynarodowej Prasy Technicznej i Zawodowej, na posiedzeniu w dniu 14 marca 1929 r., przy udziale przedstawiciela Ministerstwa Przemysłu i Handlu Al. Jackowskiego, przedstawiciela Politechniki Warszawskiej bibljotekarza St. Garlickiego i przedstawiciela Politechniki Lwowskiej Prof. inż. Ciechanowskiego, jednogłośnie uchwalił:

1) Utworzyć dwie bibljoteki Federacji Międzynarodowej Prasy Techniczno-Zawodowej w Polsce, jedną w Warszawie, drugą we Lwowie, obie przy Politechnice.

2) Na urządzenie bibljoteki federacyjnej w budującym się gmachu nowej Bibljoteki Politechniki Lwowskiej wyraził jej przedstawiciel w imieniu Senatu ostateczną zgodę.

3) Sprawę przyjęcia takiej samej bibljoteki do gmachu nowej bibljoteki, projektowanego przy Politechnice Warszawskiej, przedstawiciel jej zreferuje Senatowi i po otrzymaniu jego decyzji zawiadomi Zarząd Związku.

4) W razie odmowy ze strony Politechniki Warszawskiej starać się o umieszczenie bibljoteki przy Izbie Przemysłowo-Handlowej Warszawskiej lub w przyszłej Bibljotece Narodowej.

5) Obie bibljoteki powinny mieć możność operowania stale ilością 2000 czasopism i odpowiednią ilością wydawnictw informacyjnych. Bibljoteki winny się zastosować do § 14 statutu Federacji.

6) Organizację bibljotek federacyjnych w Polsce uznać za sprawę pilną.

7) O powyższych uchwałach zawiadomić Komitet Wykonawczy Federacji w Paryżu.

POKAZ BIBLJOTEK CZESKO-SŁOWACKICH W BERNIE. Na wystawie kultury czeskiej w Bernie, jaka odbyła się w lecie 1928 r., cieszyły się bibljoteki niezwykłem zainteresowaniem, a bibljotekarstwu poświęcono sporo miejsca i jeszcze więcej uwagi.

O bibljotekach można się było dowiedzieć szczegółów już w pawilonach miejskich Berna i Pragi, ale właściwy pokaz bibljotekarski znajdował się na I-szem piętrze pawilonu głównego w kilku przylegających do siebie salach. Tutaj to były niesłychanie pouczające mapy, wykresy statystyczne, fotografje i wydawnictwa, próbki katalogów drukowanych i kartkowych, oprawy książek itd., z których można było widzieć, jak bardzo bibljotekarstwo rozwinęło się w Czechosłowacji i jak wielki stanowi już dziś czynnik oświatowy.

Rzucały się tu w oczy przedewszystkiem mapy różnego rodzaju: Czech, Moraw, Śląska, Słowaczyzny i Rusi zakarpackiej. Jedne z nich wskazywały rozmieszczenie bibljotek miejskich, liczących conajmniej 1.000 tomów w r. 1927 i rozdzielonych na czeskie, niemieckie, madziarskie, ruskie i polskie. Inne mówiły nam o stosunku, jaki zachodzi między gęstością zaludnienia, a ilością bibljotek w kraju, albo o organizacji 312 bibljotek na Słowaczyźnie, liczących razem 49.456 tomów. Osobna mapa pouczała nas, które z istniejących bibljotek posiadają u siebie skioptykony, epidiaskopy, kina, radja, maszyny do pisania itp. Inna znowu wskazywała, jak rozmieszczone są bibljoteki powiatowe i okręgowe oraz ile każda z nich tomów posiada. Interesująca była wreszcie mapa z zaznaczeniem, dokąd idą druki obowiązkowe z danej części kraju, czyli jak daleko sięga zakres działania uprzywilejowanych bibljotek.

Osobną grupę stanowiły mapy miast z oznaczeniem istniejących w nich bibljotek i ilości ich tomów. Mieliśmy zatem duży plan miasta Pragi, na którym było widać rozmieszczenie 46 bibljotek i czytelń praskich, a zarazem można było stwierdzić, jak wielka każda z nich. Podobnie plan m. Berna z 18 bibljotekami, Pilzna z 9, Morawskiej Ostrawy z 12 itd.

Niesłychanie pouczające były wykresy i tablice, podające w przystępnej formie najrozmaitsze daty statystyczne. O ile możności były one plastyczne t. j. np. wysokość danej cyfry czytelników przedstawiona była zapomocą umieszczenia na tablicy większej lub mniejszej figury ludzkiej, ilości książek zapomocą wyrysowania mniejszego stosu tomów, wysokość budżetu zapomocą wyrysowania większego lub mniejszego rulonu złotych monet i t. d. Z tablic tych dowiedzieć się można było, że wogóle w Czechosłowacji istniało:

w 1920 r. 3.340 bibljotek z 1.650.000 tomów
a w 1927 r. 15.400 „ z 5.500.000 „

czyli w ciągu ostatnich 7 lat przybyło w państwie czeskiem przeszło 12.000 bibljotek i blisko 4,000.000 tomów. W liczbie tej było:

bibljotek czeskich 2.880 w 1924 r., a 10.814 w 1927 r.
„ słowackich 745 „ „ 2.746 „
„ niemieckich 460 „ „ 3.030 „

co znowu świadczy o bezwzględnej przewadze żywiołu czeskiego.

Bibljoteki te funkcjonowały w ten sposób, że miały w 1920 r. 310.000 czyteln. 3.200.000 wyp. tomów i 3.160.000 kč z opłat w 1927 „ 880.300 „ 14.440.000 „ „ i 16.275.000 „ „

Do rozwoju tych bibljotek przyczynia się w pierwszej linji państwo, dając i książki i fundusze. W ciągu ostatniego 10-lecia rozdzieliło państwo między bibljoteki 170.000 książek czeskich, 70.000 niemieckich, 70.000 słowackich i 8.000 węgierskich oraz dało:

w 1922 roku 1.037.782 koron cz.
„ 1923 „ 1.724.044 „ „
„ 1924 „ 1.586.151 „ „
„ 1925 „ 1.386.151 „ „
„ 1926 „ 1.356.151 „ „
„ 1927 „ 1.371.471 „ „
„ 1928 „ 1.699.510 „ „

Razem od 1920 do 1927 r. wydało państwo na cele bibljoteczne 10.300.000 kč, inne zaś czynniki samorządowe i prywatne 74.600.000 kč, czyli znacznie więcej, niż na to wydają niektóre inne państwa europejskie, nawet większe od Czechosłowacji. Rezultat jednak jest ten, że w 1927 r. było tam 15.400 bibljotek, 5.500.000 tomów, 880.000 czytelników, że przez te 7 lat przeczytanych zostało razem 83.500.000 tomów i że 60.000 ludzi miało przy bibljotekach utrzymanie lub uboczne zajęcie.

Poza państwem także i inne czynniki składały się na utrzymanie bibljotek i to nawet w znacznie większej mierze. Były to samorządy krajowe, powiatowe i gminne, towarzystwa oświatowe itd. Jeżeli

w 1920 r. dało 750.000 kč państwo, to 2.460.000 dali inni
w 1927 r. „ 1.371.000 „ „ to 16.280.000 „ „

co pochodzi stąd, że bibljotek państwowych jest tu stosunkowo mało, natomiast przeważają bibljoteki miejskie, a zwłaszcza wiejskie. Bibljotek miejskich było w 1917 r. w Czechosłowacji razem 1.258, natomiast wiejskich 14.097.

Bibljoteki miejskie miały w 1927 r. 2.740.923 tomów, 344.042 czytelników i 9.173.853 wypożyczeń.

Bibljoteki wiejskie miały w 1927 r. 2.703.961 tomów, 536.284 czytelników i 5.266.740 wypożyczeń.

Pod względem narodowościowym dzieliły się bibljoteki miejskie na czeskie, niemieckie, słowackie, węgierskie, ruskie i polskie, przyczem czeskie rozrzucone są wszędzie, niemieckie rozrzucone są w Cze-

chach, Morawach i Śląsku, słowackie skupione na Słowaczyźnie, ruskie na Rusi zakarpackiej, węgierskie w południowej Słowaczyźnie, a polskie na Śląsku cieszyńskim i północnych Morawach. W roku 1927 było bibljotek miejskich:

czeskich	614	bibljotek	z 1.813.000	tomów
niemieckich	321	„	z 730.000	„
słowackich	212	„	z 127.000	„
węgierskich	61	„	z 40.300	„
ruskich	25	„	z 20.729	„
polskich	22	„	z 8.640	„

Dalsze obliczenia wykazują, ile książek w bibljotekach publicznych wypada na 100 osób ludności. Pokazuje się, że

na 100	Czechów	wypada	55	książek
„ „	Niemców	„	43	„
„ „	Polaków	„	19	„
„ „	Słowaków	„	13	„
„ „	Węgrów	„	12	„
„ „	Rusinów	„	8	„

Bliższe szczegóły rozwoju były podane tylko dla jednej bibljoteki, mianowicie dla Bibljoteki Wyższej Szkoły Technicznej w Pradze. Bibljoteka ta posiadała

tomów	45.094	w 1919 r.	a	56.468	w 1928 r.	
czasopism	295	„	a	315	„	
czytelników	31.893	„	a	46.521	„	
wypożyczyła	46.766	„	a	159.088	„	tomów

miała dotacji 81.600 kč. w 1928 r.

Wśród bibljotek widzimy jedną, niezwykłą, a to państwową wypożyczalnię diapozytywów w Pradze. O jej potrzebie i rozwoju mówiła tablica wykazująca, że wypożyczalnia ta miała

w 1920 r.	13.261	przeźroczy	i 18	filmów	5.000 m długości
w 1927 r.	51.431	„	i 75	„	28.000 „ „

Próbki tych przeźroczy wystawiono osobno na jednej ścianie z tyłu oświetlonej i podzielono na serje tego rodzaju jak: *a)* prezydent Masaryk, *b)* republika czeska, *c)* opieka nad dzieckiem, *d)* opowieści biblijne, *e)* sztuka, *f)* fabryki i przemysł, *g)* morze, *h)* Japonja, *i)* Słowaczyzna, *k)* choroby itp.

Szereg bibljotek pokazało na wystawie swoje katalogi kartkowe albo drukowane, z których poznajemy ich systemy katalogowania. Katalogi drukowane wyłożyły tu bibljoteki tak czeskie jak niemieckie. Z czeskich posiadają drukowane spisy swych książek bibljoteki w Pradze, Bernie, Kolinie, Litomyślu, Bracławiu, Kralowej Hradcu, Budziejowicach, Prościejowie, Polnej, Hodoninie, Pisku i Jaromierzu — z niemieckich zaś bibljoteki w Bernie, Osieku, Ołomuńcu, Karlsbadzie, Komotowie i Iglawie.

Pozatem wystawiono szereg wydawnictw odnoszących się do bibljotekarstwa. A zatem czasopismo «Knihovna», którego rocznik I-szy wyszedł w 1927 r., dalej «Casopis československých knihovniků» powstały

również w r. 1927. Obok widzimy podręcznik dla bibljotek publicznych, wydany w Pradze w r. 1925 jako publikacja państwowa po czesku, niemiecku, rusku i polsku. Nie brakowało naturalnie i dużego dzieła zbiorowego, wydanego pod redakcją Tobolki p. t. «Československé Knihovnictví», Praha 1925.

Bardzo interesujące były mapy świata: jedna mówiąca o rozszerzeniu się międzynarodowego katalogu bibljotecznego oraz druga mówiąca o wzajemnej wymianie wydawnictw i duplikatów.

Wykazując ilość i jakość przeczytanych książek nie zapomnieli organizatorowie wystawy zaznaczyć, jakie dzieła są w Czechosłowacji najbardziej popularne i czytane. Wymienili przytem 10-ciu najpoczytniejszych autorów czeskich i drugich 10-ciu niemieckich, dając ich fotografje, oraz w osobnej gablocie ich dzieła pięknie oprawne. Poznajemy stąd, że do najpopularniejszych autorów czeskich należą: Jirasek, Hermann, Baar, Sokol-Tuma, Vrba, Rais, Kopla, Brodsky, Klostermann, Medek. Do najpoczytniejszych autorów niemieckich liczą się tu: Rosegger, Gerstecker, Zahn, Müller, Ebner-Eschenbach, Freytag, Dahn, Anzengruber, Strobl i Löns.

W bibljotekach czeskosłowackich pracuje ogółem 15.355 bibljotekarzy, z czego jednak 93% stanowią pracownicy wiejscy niezawodowi. Jest wśród nich 54% nauczycieli ludowych, 23% rzemieślników, 12% rolników i 4% urzędników. Widać z tego, jak dalece idea bibljofilska i bibliotekarska zrobiła postępy w szerokich masach ludu.

W tym kierunku sam rząd dawał dużo zachęty i inicjatywy. Na duże uznanie zasługuje ustawa z 1920 r., nakazująca zakładanie po miastach ksiąg pamiątkowych i kronik lokalnych, jakie już i przedtem tu i ówdzie były prowadzone. Mimo że Czechy na ogół nie były zupełnie ruszone przez wojnę i nie mają tyle do opowiadania co np. miasta polskie, przecież zwyczaj prowadzenia kronik lokalnych przyjął się tam powszechnie, a osobna gablota na wystawie berneńskiej dała nam przed oczy kilka ksiąg tego rodzaju; są to naturalnie rękopisy, czysto pisane i nierzadko ozdobione rysunkami lub akwarelami. Użyczyły je nietylko takie miasta jak Lesany, Krivoklat, Cejcz, Lipnik, które rozpoczęły swe kroniki od 1924 r. dopiero, ale i inne, które swe kroniki już dawniej miały, np. Stary Bolesław (od 1836), Buczowice (od 1887) itd.

Dużą działalność w zakresie bibljofilstwa rozwija Towarzystwo Przyjaciół Książek w Pradze. Widzieliśmy też na tej wystawie szereg wydawnictw tego towarzystwa, a wśród nich najważniejsze: «Monumenta Bohemiae Typographica» lub «Codex argenteus» praski, dzieła Husa itd. Była również statystyka Międzynarodowego Zjazdu Bibljotecznego urządzonego przez to Towarzystwo w Pradze 1926 r. Statystyka pokazała, że w tym kongresie międzynarodowym brało udział 522 Czechów, 78 Polaków, 21 Niemców, 10 Anglików, 11 Włochów, 9 Francuzów, 9 Jugosławian, 5 Belgów, 4 Szwedów, 4 Austrjaków, 3 Turków i 10 innych. Do tych zestawień statystycznych dodano szereg fotografij zjazdowych oraz księgę pamiątkową i inne publikacje Zjazdu. *Marjan Gumowski*

III. SPRAWY ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH.

POSIEDZENIE KOMISJI STATUTOWEJ Z. B. P. odbyło się dnia 29 maja b. r. w gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Przedmiotem tego posiedzenia było, w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia Delegatów Kół Z. B. P. z dnia 28 kwietnia b. r.[1], szczegółowe rozpatrzenie projektu nowego statutu Związku, opracowanego przez Dyr. M. Łodyńskiego na podstawie dyrektyw ustalonych przez wspomniane Ogólne Zgromadzenie. Projekt Dyr. Łodyńskiego został w ciągu maja b. r. rozesłany do Kół, które go ponownie rozważyły i wydelegowały do Komisji Statutowej następujące osoby: Dr A. Birkenmajer (Kraków), W. T. Wisłocki (Lwów), X. Dyr. Ludwiczak (Poznań), Mjr Dr J. Niezgoda (Warszawa), M. Dzikowski (Wilno). W posiedzeniu wzięli udział wszyscy delegaci, a ponadto: Dyr. M. Łodyński jako referent, Dr A. Łysakowski jako zastępca delegata Koła Poznańskiego (w części posiedzenia) i L. Nowak z Dąbrowy Górniczej jako gość (bez prawa głosu). Przewodniczył obradom Dr Birkenmajer, protokół prowadził M. Dzikowski.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 16 m. 20. Zagaił je przewodniczący, przypominając dotychczasowy przebieg prac nad nowym statutem, poczem zaprosił Dyr. Łodyńskiego do zreferowania projektu. W kolejności rozpatrzono cały projekt paragraf za paragrafem, przyjmując część ich bez zmiany, a do innych wprowadzając odpowiednie poprawki merytoryczne i stylistyczne. Obrady zamknięto o godz. 20-tej, przyczem przewodniczący złożył podziękowanie referentowi za pracę włożoną w opracowanie nowego projektu, a wszystkim członkom Komisji za owocną współpracę nad jego udoskonaleniem.

DALSZY CIĄG DOROCZNEGO OGÓLNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW KÓŁ Z. B. P., limitowanego w dniu 28 kwietnia b. r., odbył się dnia 1 czerwca b. r. o godz. 14-tej i pół w gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Przewodniczący, Dr A. Birkenmajer, przypomniał, że przedmiotem tego posiedzenia ma być przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości nowego statutu Związku, który na podstawie referatu Dyr. M. Łodyńskiego został rozpatrzony i uzgodniony przez Komisję Statutową. Dyr. Łodyński przedstawił Zgromadzeniu całokształt pracy dokonanej nad rewizją statutu, poczem scharakteryzował główne rysy nowej jego redakcji, podnosząc, że: 1) jest ona dziełem zbiorowem, w którem współdziałali wszyscy członkowie Związku przez swoje Koła, specjalnych delegatów i Radę Związku; 2) jest ona pod względem formalnym logiczniej, jaśniej i zwarciej zbudowana; 3) podnosi fachowość Związku przez podział członków na zwyczajnych, nadzwyczajnych i wspierających (oczywiście z zacho-

[1] Por. *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 236.

waniem dla dotychczasowych członków pełni nabytych praw); 4) w większym niż dotąd stopniu jednoczy zrzeszonych przez formalne i faktyczne podkreślenie, że Z. B. P. nie jest związkiem Kół, ale związkiem członków, pracujących w Kołach; 5) rozszerza zakres i możliwości współpracy wszystkich członków w całokształcie działalności Związku, bo każdemu z nich daje prawo uczestniczenia w obradach i życiu każdego z Kół Związku; 6) rozszerza uprawnienia co do odpowiedzialnego i istotnego współdziałania wszystkich członków w kierowniczych pracach Związku przez przyznanie każdemu z Kół prawa do wysyłania delegata do Rady Związku; 7) «odwarszawia» Związek na rzecz jego «uwszechspolszczenia» przez zniesienie dotychczasowego obowiązku odbywania dorocznych posiedzeń administracyjnych Związku (Dorocznych Ogólnych Zgromadzeń Delegatów Kół) tylko w Warszawie, dając możność odbywania ich corocznie w innej miejscowości; 8) wzmacnia pozycję Rady Związku przez rozszerzenie i silniejsze sprecyzowanie jej uprawnień oraz przez danie jej pewnych źródeł dochodu.

Przemówienie swoje zakończył referent wnioskiem: «Komisja Statutowa stawia wniosek, by Ogólne Zgromadzenie Delegatów zatwierdziło projekt statutu, opracowanego przez Radę Związku, według brzmienia uchwalonego przez Komisję Statutową w dniu 29 maja 1929 r.». Wniosek ten został jednomyślnie przez aklamację przyjęty[1].

W zakończeniu Dyr. Łodyński imieniem Rady Związku złożył podziękowanie zarówno wszystkim członkom Związku jak i delegatom Kół za ich chętną i żmudną pracę około rewizji statutu, a przewodniczącemu tegorocznego Zgromadzenia Delegatów oraz Komisji Statutowej, Drowi A. Birkenmajerowi, za sprężyste, konsekwentne i bardzo sprawne prowadzenie obrad.

PORADNIA BIBLJOTECZNA WARSZAWSKIEGO KOŁA Z. B. P. Na terenie Warszawy oddawna dała się odczuwać potrzeba stworzenia stałego biura porad bibljograficznych i bibljotekarskich. Dorywczo rolę tę spełniały poszczególne bibljoteki, odrywając się często przez to od prac własnych. Z inicjatywy członków Warszawskiego Koła Z. B. P. zarząd na zebraniu swem w lutym b. r. rozważał kwestję organizacji pewnego rodzaju centrali, którąby miała za zadanie przyjście z pomocą bibljotekom publicznym różnych typów. Okazało się możliwe i technicznie najłatwiejsze podjęcie tej pracy przez zarząd Koła Warszawskiego Z. B. P. Po przyjęciu odpowiedniej uchwały zarząd wydelegował z pośród swych członków p. Jadwigę Filipkowską-Szemplińską do zajęcia się na podstawie § 5 statutu Związku sprawą organizacji «Poradni Bibljotecznej Warszawskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich». Poradnia ta ma na celu podniesienie poziomu pracy bibljotek publicznych różnych typów, służąc im radą i pomocą sił wykwalifikowanych.

[1] Nowy statut Związku, po zatwierdzeniu go przez władze, zostanie ogłoszony w jednym z najbliższych zeszytów *Przeglądu Bibljotecznego*.

Cel ten Poradnia uskutecznia przez: opracowywanie katalogów wzorowych oraz zestawień bibljograficznych, dostosowanych do potrzeb danej bibljoteki; zaopatrywanie bibljotek w książki, zyskując dla nich najdogodniejsze rabaty księgarskie; zaopatrywanie bibljotek w gotowe komplety książek w trwałej oprawie, zinwentaryzowanych, skatalogowanych i gotowych do wypożyczania; opracowanie wzorów druków bibljotecznych oraz zaopatrywanie bibljotek w druki; prowadzenie pracy instruktorskiej, wysyłanie instruktora do prowadzenia wykładów lub udzielania porad na miejscu; prowadzenie kursów krótkoterminowych dla bibljotekarzy; udzielanie porad bibljotecznych i bibljograficznych drogą korespondencji; wydawnictwo prac naukowych, informacyjnych, potrzebnych dla organizacji bibljotek publicznych.

Nadzór nad pracą Poradni sprawuje zarząd Warszawskiego Koła Z. B. P., delegując corocznie z pośród swoich członków delegata, który jest kierownikiem Poradni. Kierownik prowadzi prace Poradni w myśl programu pracy, zatwierdzonego przez zarząd, kierując się regulaminem Poradni. Działanie Poradni ma się opierać na pracy płatnych pracowników stałych, angażowanych i zwalnianych przez zarząd na wniosek kierownika. Dla osiągnięcia celów swej pracy Poradnia korzysta również ze współpracy grona specjalistów-rzeczoznawców, którzy są wynagradzani za poszczególne prace w drodze umowy.

W ten sposób pojęta praca Poradni Bibljotecznej wymagała wypełnienia szeregu prac przygotowawczych, zaangażowania pracowników, wyszukania lokalu i t. p. Prace te zajęły kilka miesięcy; od połowy marca Poradnia uzyskuje lokal w Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. (ul. Hoża 74); zostają również przyznane subsydja z Wydziału Oświaty Pozaszkolnej i Wydziału Bibljotek Min. W. R. i O. P. Subsydja te umożliwiły zaangażowanie dwóch pracowniczek stałych oraz rozpoczęcie systematycznej pracy według zakreślonego programu.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBOWYM ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. W ciągu drugiego kwartału 1929 r. przystąpili do Związku [1]:

Aleksandrowiczówna Róża, Kraków, Bibljoteka T. U. R. (K).
Bajorek Władysław, Dyr., Lwów (L).
Batorówna Zofja, Radom, Książnica Miejska w Radomiu (K).
Bibljoteka Magistratu m. Krakowa (K).
Bibljoteka Miejska w Katowicach (K).
Bibljoteka m. Lwowa (L).
Bibljoteka Zakładu Naukowego OO. Jezuitów w Chyrowie (L).
Biron Helena, Warszawa, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Wa).

[1] Koło Warszawskie podało zmiany w składzie osobowym za czas od 1. IV. do 1. X. 1929 r.

Bukowska Helena, Warszawa, Bibljoteka Ministerstwa Skarbu (Wa).
Dzierżyńska Zofja, Warszawa, Bibljoteka Urzędu Patentowego (Wa).
Hornowska Marja, Warszawa, Bibljoteka Ord. Krasińskich (Wa).
Jakubczakowa Florentyna, Radom, Książnica Miejska w Radomiu (K).
Kipa Emil, Warszawa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Wa).
Koczorowski Stanisław Piotr, Paryż, Bibljoteka Polska (K).
Kownacka Marja, Warszawa, Ministerstwo Reform Rolnych (Wa).
Lotto Feliks, Warszawa (Wa).
Marczak Michał, Dzików, Bibljoteka hr. Tarnowskich (K).
Mazurkiewiczowa Halina, Warszawa, Czytelnia Wojnara (Wa).
Moraczewski Adam, Warszawa (Wa).
Olszewicz Wacław, Dr praw, Katowice (K).
Piątkowska Krystyna, Warszawa, Bibljoteka Narodowa (Wa).
Piechowska Wienczysława, Warszawa, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych (Wa).
Prus Kazimierz, Katowice, Województwo (K).
Ręgorowicz Ludwik, Dr fil., Katowice, Województwo (K).
Rzóska Juljan, Dr fil., Poznań, Bibljoteka Uniwersytecka (P).
Sadowska Janina, Warszawa, Towarzystwo B bljotek dla Dzieci (Wa).
Siuchniński Leon, Poznań, Archiwum Państwowe (P).
Stolcman Helena, Warszawa, Bibljoteka Urzędu Patentowego (Wa).
Suszyłłówna Walerja, Kraków, Bibljoteka Polskiej Akademji Umiejętności (K).
Świerzowicz Michał, Sandomierz (K).
Szulkin Michał, Warszawa, Bibljoteka Towarzystwa Miłośników Historji (Wa).

Przestali być członkami Związku: Błaszczykówna Czesława (Ł), Cichoń Eugenjusz (Ł), Ciołek Michał (Ł), Czerwiński Stefan (Ł), Gołąb Abram (Ł), Groblewska Lucyna (Ł), Konowa Stefanja (Ł), Miłkowski Stanisław, ks. (Wi), Morgensternówna Franciszka (Ł), Spychalska Antonina (P), Spychalski Jan (P), Steinbergowa Ela (Ł), Sztucki Zygmunt (Ł).

Zmienili przynależność do Koła:

Grycz Józef, Dr fil., Kórnik, Bibljoteka Kórnicka (P).
Łysakowski Adam, Dr fil., Warszawa, Bibljoteka Uniwersytecka (Wa).

Skutkiem tych zmian liczebność Kół w dniu 1. VII. 1929 wynosiła: Kraków 59, Lwów 76, Łódź 38, Poznań 60, Wilno 51. Koło Warszawskie liczyło w d. 1. X. 1929 194 członków.

IV. Z RUCHU BIBLJOTEKARSKIEGO.

PIERWSZY ŚWIATOWY KONGRES BIBLJOTEKARSKO-BIBLJOGRAFICZNY (II Primo Congresso Mondiale delle Biblioteche e di Bibliografia), który się odbył we Włoszech w drugiej połowie czerwca b. r., był właściwie piątym zkolei międzynarodowym zjazdem bibljotekarzy i bibljografów [1]; zapoczątkował jednak «nową serję», jako pierwszy zorganizowany przez Międzynarodowy Komitet Bibljotekarsko-Bibljograficzny. Dzięki swojemu urozmaiconemu programowi [2] zgromadził imponującą liczbę (1200) [3] uczestników, w czem mniej więcej połowę stanowili Włosi, druga zaś składała się z przedstawicieli ok. 30-tu innych narodów całego niemal świata. Oficjalnych delegatów było ok. 90-ciu, liczba zgłoszonych referatów dochodziła do 180-ciu. W Kongresie wziął udział cały szereg najwybitniejszych bibljotekarzy świata, jak Bradford, Cowley, Esdaile z Anglji, Madsen z Danji, Henriot, Lemaître, Roland-Marcel z Francji, Sevensma, Theissen z Holandji, Fick, Krüss, Leyh, Schneider, Uhlendahl z Niemiec, Munthe z Norwegji, Bishop, Keogh, Milam, Putnam ze Stanów Zjednoczonych, Binz, Escher, Godet z Szwajcarji, Collijn, Nelson z Szwecji, Fava, Fumagalli, Rostagno, Salvagnini, Sorbelli z Włoch. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był hr. A. Cippico, senator, jego zastępcą F. A. Salvagnini, generalny dyrektor akademij i bibljotek włoskich, sekretarzem V. Fago, szef biura wymiany w Ministerstwie Oświaty.

Funkcja Komitetu Organizacyjnego była przytem nieco odmienna od tej, jaką bywa ona zwykle na tego rodzaju zjazdach, a to dzięki swoistemu ustrojowi Kongresu. Górowała w nim mianowicie strona, że się tak wyrazimy, «uroczystościowa» i pokazowa nad właściwemi obradami. Dwutygodniowe trwanie Kongresu było po większej części wypełnione zwiedzaniem bibljotek i wystaw, oraz zebraniami reprezentacyjnemi lub towarzyskiemi, a tylko niewielka ilość czasu przeznaczona była na posiedzenia sekcyjne i plenarne Kongresu jako takiego. W tych warunkach, z natury rzeczy, miejscowy Komitet Organizacyjny pełnił również funkcje prezydjum zjazdowego, gdy tymczasem rola międzynarodowego patrona Kongresu, t. j. The International Library and Bibliographical Committee, z prezesem Dyr. Collijnem na czele, schodziła wielokrotnie na plan drugi.

Większość uczestników Kongresu (zwłaszcza tych, których ściągnęła do Włoch nietyle chęć poruszenia pewnych zagadnień przed forum międzynarodowem czy też nadzieja zorjentowania się bezpośred-

[1] Poprzednie odbyły się w latach 1900 (Paryż), 1910 (Bruksela), 1923 (Paryż) i 1926 (Praga).

[2] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 92—94.

[3] Dane statystyczne o Kongresie (liczbę uczestników, delegatów, referatów i t. p.) podajemy bez gwarancji za ich ścisłość, ponieważ materjały, jakiemi rozporządzamy, nie dają do tego dostatecznej podstawy.

niego, jakie problemy bibljotekarsko-bibljograficzne stoją dziś na porządku dziennym, ile rzadka sposobność wielostronnego zapoznania się ze skarbami bibljotek włoskich lub poprostu z *la più bella parte del mondo* wraz z jej nieprzebranemi bogactwami dzieł sztuki) — nie miała powodu uskarżać się na to przesunięcie środka ciężkości Kongresu. Bo trzeba przyznać, że Komitet Organizacyjny dołożył wszelkich starań, ażeby ową stronę «uroczystościowo-pokazową» uczynić imponującą i ciekawą. Inauguracja Kongresu na Kapitolu z udziałem Mussoliniego, specjalna audencja u Ojca św., «onoranze Sansoviniane» w Wenecji i zamknięcie zjazdu w Pałacu Dożów; codzienne niemal *ricevimenti* we wszystkich miastach, które Kongres pokolei gościły; wspólne wycieczki i zwiedzania zabytków i muzeów; wreszcie wystawy rękopisów, druków, opraw i t. p. umyślnie na Kongres urządzone — to wszystko pozostawiało w umysłach uczestników niezatarte wspomnienia. Wśród tej różnorodności odbieranych wrażeń z lekkiem stosunkowo sercem znosiło się i upały niezbyt stosownie obranej pory roku i pewne niedociągnięcia organizacyjne, może nieuniknione w imprezie na tak wielką skalę zakrojonej, jak np. to, że «program zajęć» na dzień następny bywał najczęściej ogłaszany dopiero w wigilję i nie dochodził do wiadomości wszystkich, albo to, że układ eksponatów na niektórych wystawach był nieco chaotyczny i nie dawał jasnego poglądu na całość [1].

Mniej natomiast korzystne refleksje budziły same obrady Kongresu. Komitet Organizacyjny nie położył należytego nacisku na konieczność technicznego ich przygotowania, nie wydał drukiem szczegółowego «rozkładu godzin», nie upewnił się, które referaty zostaną istotnie wygłoszone, a które odpadną z powodu nieprzybycia referenta, miejsce zebrań wyznaczył niemal na peryferji Rzymu (Palazzo Corsini na Zatybrzu), w gmachu nie dającym możności stosownego rozmieszczenia sekcyj i podsekcyj w większej ilości sal. To też mimo pełnych poświęcenia wysiłków ze strony Dyr. Collijna i innych członków Międzynarodowego Komitetu, ażeby błędy te w ostatniej chwili choć poczęści naprawić, zaraz od początku zapanował zamęt [2]. Porządek obrad sekcyjnych ogłaszany był z posiedzenia na posiedzenie i często zmieniany w toku obrad. Referaty następowały po sobie w porządku dość przypadkowym, czasem nawet wygłaszane były nie w tej sekcji, do jakiej je zaliczał ogólny, daktylografowany program; niektóre spadły

[1] Z uwagi na szczupły wymiar miejsca, jakim rozporządzamy w «Kronice» niniejszego zeszytu *Przeglądu*, nie możemy się dłużej zatrzymać przy opisie uroczystości i wystaw, związanych z Kongresem, ani też wyliczać druków na Kongres wydanych. Wyręcza nas zresztą pod tym względem obszerne sprawozdanie Dr Ż. Ciechanowskiej w *Przeglądzie Powszechnym*, CLXXXIII, 1929, str. 336—344, CLXXXIV, 1929, str. 110—128, gdzie ta strona Kongresu została szerzej uwzględniona. Krótsze wspomnienie zamieścił Dr E. Gaberle w *Tęczy*, Żesz. 37, 1929, str. 3—4.

[2] Artykuł A. F. Formigginiego w *L'Italia che scrive*, XII, 1929, str. 208 nazywa go wprost «bałaganem» (*baraonda*).

poprostu z porządku dziennego li tylko z powodu chwilowej nieobecności referentów, którzy niezawsze wiedzieli, kiedy wypada ich kolej. Skutkiem tych przyczyn zainteresowanie się stroną odczytową i dyskusyjną Kongresu znacznie się obniżyło, bo też i trudno było wymagać od uczestników, ażeby wysłuchiwali całego szeregu nie interesujących ich referatów, w nadziei, że zdarzy się im usłyszeć i referat oczekiwany.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno jest już teraz, przed ukazaniem się oficjalnych *Rendiconti* Kongresu, dać czytelnikom *Przeglądu Bibljotecznego* syntetyczny obraz obrad. Ograniczamy się tedy do sprawozdań z obu plenarnych posiedzeń oraz z niektórych referatów sekcyjnych, co do których posiadamy autentyczne materjały.

Pierwsze plenarne posiedzenie Kongresu odbyło się w godzinach popołudniowych dnia 15 czerwca. Rozpoczęło się powitalnemi przemówieniami szeregu delegatów (zwłaszcza mniejszych narodów) [1], poczem odczytano listę członków, powołanych do Komisji Uchwał, której zadaniem było uzgodnienie i stylistyczne opracowanie zgłaszanych przez referentów niosków. Z Polaków wszedł do tej Komisji Dyr. E. Kuntze. Dalsza część posiedzenia była poświęcona pamięci Antoniego Panizziego (* 1797 † 1879), niezapomnianych zasług organizatora bibljoteki British Museum. F. A. Salvagnini w pięknem przemówieniu scharakteryzował życie tego patrjoty włoskiego, który zmuszony w młodym wieku wyemigrować do Anglii, nie znając początkowo żadnego innego języka prócz włoskiego, własną pracą zdołał się wybić na jedno z najpoważniejszych stanowisk drugiej, przybranej ojczyzny. Odpowiedział A. Esdaile, jako przedstawiciel British Museum.

Posiedzenia sekcyjne trwały trzy dni (17—19 czerwca). W grupie «spraw technicznych», najobfitszej (poza sekcją książki włoskiej) w referaty, zajmowano się dużo problemami międzynarodowej bibljografji (m. in. referaty S. C. Bradforda, W. Grundtviga, J. Hanauera, J. Muszkowskiego, G. Odend'hal) i po dyskusji uchwalono trzy wnioski w tej sprawie (zob. niżej listę uchwał kongresowych, Nr. 1—3). Sprawę «egzemplarza bibljotecznego» przedstawił w syntetycznym referacie M. Godet, oświadczając się w zasadzie za ustawowym przymusem *depôt légal* (egzemplarz «obowiązkowy»); na skutek jednak opozycji niemieckiej (Dyr. Krüss) przyjęto wniosek kompromisowy (zob. uchwałę Nr. 9). Dr Gaberle starał się powiązać sprawę egzemplarza obowiązkowego ze sprawą międzynarodowej wymiany wydawnictw — może jednak nieco jednostronnie wychodząc od stosunków polskich, które przecież są anormalne pod względem ilości pobieranych egzemplarzy. W pewnym związku ze sprawą egzemplarza bibljotecznego stoi również uchwała Nr. 4, przypominająca zalecenia Ligi Narodów w przedmiocie używania trwałych papierów. Uchwała Nr. 5 powzięta została na skutek referatu Prof. Fago w sekcji «budowy i technicz-

[1] Dalsze tego rodzaju przemówienia wygłoszono na pierwszem posiedzeniu sekcyjnem.

nego urządzenia bibljotek», w której znalazł również pomieszczenie referat Dra Birkenmajera o planach nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej.

W całej tej grupie bardzo wyraźnie dał się odczuć brak racjonalnego układu i podziału materjałów. Bo oto w sekcji poświęconej «międzynarodowym ramom klasyfikacji» przeważającą większość referatów poświęcono systemowi dziesiętnemu; wszyscy ich autorzy są zwolennikami tego systemu, a niektórzy (Bradford, Donker-Duyvis, Hanauer) należą do najbliższych współpracowników Międzynarodowego Instytutu Bibljograficznego w Brukseli. Z pewnością byłoby bardziej pożyteczne wyzyskać Kongres dla przeprowadzenia planowej dyskusji nad zagadnieniem klasyfikacji międzynarodowej wogóle, a nie zajmować się wyłącznie zastosowaniami jednego systemu; referaty miały charakter przeważnie sprawozdawczy. W sekcji «międzynarodowych przepisów katalogowania» znowu była mowa o systemie dziesiętnym (Ch. Sustrac, J. G. Hodgson i A. Payen), jeden zaś tylko referat poświęcono najbardziej dziś aktualnemu i budzącemu najżywsze zainteresowanie zagadnieniu katalogu przedmiotowego (J. Ansteinsson). Przedmiotem obrad sekcji p. t. «bibljografje perjodyczne w różnych krajach» nie była rejestracja całkowitej produkcji wydawniczej, co byłoby na tym terenie najciekawsze, lecz bibljografje specjalne poszczególnych dziedzin wiedzy. Na porządku dziennym sekcji p. t. «bibljografja międzynarodowa i zredagowanie klucza międzynarodowego dla bibljografów» znalazł się referat J. Mascart p. t. *Règles d'abréviations bibliographiques*, którego temat pokrywa się z przedmiotem referatu Zd. V. Tobolki p. t. *Code international de règles catalographiques*, zawierającego obfity słownik skrótów; tymczasem referat Tobolki zgłoszony był w sekcji «międzynarodowych przepisów katalogowania», a najniespodziewaniej w sekcji «budowy i technicznego urządzenia bibljotek» F. Prinzhorn wygłosił rzecz o skrótach bibljograficznych.

Grupa «spraw zawodowych» cieszyła się może największem zainteresowaniem słuchaczy. Rozpadała się ona na trzy kategorje zagadnień. Pierwsza dotyczyła większego jeszcze zbliżenia pomiędzy narodowemi (państwowemi) związkami bibljotekarzy. Rezultatem obrad kongresowych, a w większej jeszcze mierze trzech posiedzeń Międzynarodowego Komitetu, które się przy sposobności Kongresu odbyły, jest założenie Międzynarodowej Federacji Związków Bibljotekarzy, której organem wykonawczym będzie wspomniany Komitet. Szerzej tę sprawę omawia zamieszczony niżej artykuł Dyr. Muszkowskiego; tutaj dodamy, że uzupełnieniem statutu Federacji jest uchwała kongresowa Nr. 8. — Kwestję międzynarodowej wymiany bibljotekarzy przedstawił w jasnym referacie (ogłoszonym drukiem i rozdanym na zjeździe) W. W. Bishop, opierając się na materjale dostarczonym mu listownie przez szereg bibljotekarzy europejskich (Adde, Krüss, Lemaître, Sevensma). Referent sądzi, że główną doraźną korzyść z wymiany odniosą bibljotekarze «wymienieni», którzy zyskują możność bezpośredniego zazna-

jomienia się z metodami pracy bibljotecznej w innych krajach i wogóle z obcą literaturą i językiem. Ale i bibljoteki jako takie odniosą z wymiany pożytek, np. Holender, który przyjedzie do bibljoteki amerykańskiej, z łatwością da sobie radę z uporządkowaniem jej zasobu holenderskiego, co miejscowym pracownikom sprawia pewne trudności z powodów językowych. Na przeszkodzie wymianie stoją przedewszystkiem względy finansowe, ale także językowe i poczęści prawne. Przeszkody te jednak nie są nie do przezwyciężenia, jak wskazują dotychczasowe przykłady. Referent zgadza się z tezami wysuniętemi przez H. Lemaître'a, mianowicie, że najodpowiedniejsze do wymiany będą osoby młode, ale posiadające już conajmniej jednoroczną praktykę bibljoteczną w swoim kraju; że czas trwania pracy w obcej bibljotece winien wynosić conajmniej pół roku lub nawet dłużej; że pożyteczne będą również krótsze wzajemne odwiedziny wyszkolonych już bibljotekarzy. Polecenia godne są także stypendja dla młodych ludzi, chcących uczęszczać do zagranicznych szkół bibljotekarskich. Dyskusja, w której zabierali m. in. głos Prof. Oprescu, Dyr. Collijn, Dr Häusle, Dr Schnacke, nie przyniosła wiele nowych myśli, poza wyrażonemi życzeniami, żeby sprawę wymiany załatwiały bibljoteki wprost między sobą, z pominięciem międzynarodowych organizacyj, których zadaniem byłaby tylko rejestracja i pomoc prawna i finansowa (Dr Häusle), oraz żeby wobec wyliczonych trudności wymiana nie musiała być wzajemna. Sprawę zlecono biuru Federacji (uchwała Nr. 6). — Kwestję szkolnictwa bibljotekarskiego omawiano przeważnie na podstawie referatów sprawozdawczych, przedstawiających stan tego szkolnictwa w różnych krajach, oraz ankiety przeprowadzonej przez Francuski Związek Bibljotekarzy; obszerna uchwała (Nr. 7) zaleca tworzenie szkół bibljotekarskich w tych krajach, gdzie jeszcze nie istnieją, i rozszerzenie międzynarodowej szkoły bibljotekarskiej w Paryżu.

Grupa «stosunków międzynarodowych» między bibljotekami powzięła uchwały w sprawie międzynarodowego wypożyczania druków i rękopisów (Nr. 10) — przyczem przedstawiciele Belgji apelowali do bibljotekarzy angielskich, ażeby dążyli do obalenia istniejącego w ich kraju zakazu międzynarodowego wypożyczania —; w sprawie międzynarodowej wymiany wydawnictw, którą referowali m. in. J. Cordey i L. Barrau-Dihigo (uchwały Nr. 11 i Nr. 12, uzupełnione uchwałą Nr. 13, zwracającą się przeciw pobieraniu cła od przesyłek przeznaczonych dla bibljotek); oraz w sprawie tworzenia biur informacyjnych (uchwała Nr. 14).

Poza sprawy ściśle bibljoteczne wykraczały prace sekcyj, poświęconych *a)* przemysłowi książkowemu i bibljofilstwu, *b)* książce włoskiej, *c)* statystyce produkcji wydawniczej. Sekcja «włoska», gęsto obsadzona referatami (wedle programu było ich 52), rozrosła się do rozmiarów krajowego zjazdu bibljotekarskiego; realnym jego wynikiem jest przedewszystkiem założenie włoskiego Towarzystwa Miłośników Książki pod przewodnictwem A. Lusignoliego. Obrady sekcji «statystycznej», pod przewodnictwem Dyr. Muszkowskiego, który włożył

dużo pracy w celową jej organizację, zostały niestety zepchnięte na szary koniec i skutkiem tego nie wykazały tej frekwencji uczestników, jaka się im należała. (Szkoda może, że nie przyłączono jej do sekcji poświęconej egzemplarzowi bibljotecznemu?). Sekcja ta była jedną z niewielu szczęśliwych, które miały przed sobą ściśle określone zadanie: obmyślenie środków ujednostajnienia metod dla statystyki produkcji wydawniczej w poszczególnych krajach, bowiem ich dzisiejsza różnorodność prowadzi do fałszywej oceny wytwórczości narodów na warsztacie kultury powszechnej. Niemal wszystkie referaty były też zamówione zgóry; interesujące prace G. Schneidera (Niemcy) i E. Morela (Francja) oraz komunikat Bureau International de l'Union pour la protection des oeuvres littéraires et artistiques (Bern) stwierdziły raz jeszcze, że stan obecny jest nie do utrzymania; Institut International de Coopération Intellectuelle (Paryż) przedstawił wyniki swej pracy w tym kierunku, niezupełnie jednak dostateczne. Dalsze losy zagadnienia zależą od tego, czy wyznaczona komisja (uchwała Nr. 15) zdoła czegoś dokonać.

Drugie plenarne posiedzenie Kongresu odbyło się w Wenecji, w czytelni Biblioteca Nazionale Marciana, dnia 29 czerwca o godz. pół do 10-tej rano. Po krótkiem słowie wstępnem hr. Cippico oraz Dyr. Collijna, który imieniem Kongresu podziękował Komitetowi Organizacyjnemu za dokonaną pracę, sekretarz tego Komitetu Prof. Fago odczytał tekst statutu Międzynarodowej Federacji Związków Bibljotekarzy oraz rezolucje Kongresu w brzmieniu ustalonem przez Komitet Uchwał. Zarówno statut, jak i rezolucje zostały przez zgromadzenie jednogłośnie przyjęte. Najważniejsze postanowienia statutu Federacji streszcza w następującym poniżej artykule Dyr. Muszkowski; uchwały kongresowe przytaczamy w brzmieniu oryginalnem.

1° Qu'une nouvelle édition de la *Bibliotheca Bibliographica Internationalis* soit publiée.

2° Que la *Fédération des Associations des Bibliothécaires* se mette en rapport, le plus tôt possible, avec la *Commission* et l'*Institut de Coopération Intellectuelle* pour la mise au point d'un code international d'abréviations bibliographiques.

3° Que le *Comité International* dresse et tienne à jour la liste de tous les organismes et instituts qui s'occupent de la bibliographie internationale, ainsi que la liste de leurs travaux.

4° Que les Gouvernements se rallient effectivement aux recommandations faites par la Société des Nations, en 1928, en ce qui concerne la conservation des imprimés et des manuscrits.

5° Que la *Commission Internationale de Coopération Intellectuelle* étudie les moyens de publier chaque année une liste des bibliothèques possédant des appareils de microphotographie et de projection.

6° Que le *Bureau* de la *Fédération* recherche les moyens d'organiser des échanges et des stages individuels de bibliothécaires, d'étudiants et de professeurs de bibliothéconomie, qu'en vue de réaliser ces échanges de personnel, le *Bureau* se mette en rapport avec les autorités compétentes et agisse

auprès des divers organismes nationaux et de la *Commission* et de l'*Institut de Coopération Intellectuelle* pour obtenir des fondations ou des dons particuliers, que le *Bureau* présente au *Comité* par l'intermédiaire de son Secrétaire des rapports périodiques sur les échanges et stages en question.

7° Qu'il soit créé des écoles professionnelles de bibliothécaires dans les pays où ces établissements n'existent pas encore, que l'enseignement dans les écoles de bibliothécaires ou établissements assimilés devienne une obligation pour les diverses catégories de candidats bibliothécaires, ou tout au moins que dans les pays où il n'existe pas encore d'école, le stage soit obligatoire et sanctionné par un certificat, que les diplômes décernés par les écoles de bibliothécaires soient officiellement reconnus, que soit continuée et, si possible, élargie l'intéressante expérience de l'*American Library Association,* qui avait créé à Paris une école internationale de bibliothécaires, où ont été admis des élèves de vingt-cinq nations différentes.

8° Que le Sécrétaire de la *Fédération* rédige et publie une liste des Associations adhérentes où seront mentionnés: leur titre, le nom du président et du secrétaire général, leur adresse et la liste des publications de ces Associations.

9° Qu'en considération de la grande importance qu'il y a pour le présent comme pour l'avenir à constituer une collection complète des publications de chaque pays, il est nécessaire que dans chaque pays une bibliothèque au moins, sinon plusieurs pour les grandes nations, recueille toute la production nationale, soit qu'elle leur soit fournie par les imprimeurs et les éditeurs, en vertu de l'obligation du dépôt légal, soit que cette production leur parvienne en vertu d'une convention spéciale avec les éditeurs, soit qu'elle puisse être acquise grâce à l'allocation de crédits spéciaux.

10° Que le prêt international entre les bibliothèques soit affectué sans intermédiaire et sur principe de la réciprocité, les conditions qui le régissent dans chaque pays étant unifiées autant qu'il sera possible.

11° Que la *Commission de Coopération Intellectuelle* recherche les bases d'un accord acceptable par tous les pays, même non adhérents aux conventions de Bruxelles, en vue de créer dans chacun d'eux un office chargé d'organiser et de coordonner les échanges internationaux de publications littéraires et scientifiques.

12° Que l'échange des thèses universitaires soit généralisé, les bibliothèques universitaires se spécialisant, en vue de limiter le nombre des exemplaires à repartir.

13° Que toute publication, achetée ou reçue par les bibliothèques soit exonérée des droits de douane.

14° Qu'il soit créé des offices nationaux de renseignement et d'orientation bibliographiques en corrélation avec les recommandations qui ont été formulées en 1928 par la *Commission de Coopération Intellectuelle* et en 1929 par le *Comité d'Experts Bibliothécaires à Paris.*

15° Que les organismes nationaux intéressés unifient les règles de la statistique des imprimés et que le *Bureau* charge une commission spéciale de préparer ce travail.

Następnie przedstawiciel Niemiec, Dyr. Fick, zmuszony okolicznościami do wcześniejszego wyjazdu z Wenecji, wygłosił przemówienie pożegnalne, w którem imieniem bibljotekarzy niemieckich dziękował Włochom za gościnne przyjęcie i zorganizowanie Kongresu, który u wszystkich jego uczestników pozostawia tyle niezatartych wspomnień. Przedstawiciele innych państw wygłosili podobne przemówienia dopiero nazajutrz, w czasie uroczystego zamknięcia Kongresu w Pałacu Dożów. Imieniem Polski zabrał głos Dyr. Muszkowski, którego piękne «pożegnanie Italji» wyróżniło się korzystnie z pośród innych mów i znalazło też w zgromadzeniu należyte uznanie. Na wstępie tegoż końcowego zebrania przedstawiciele związków bibljotekarzy siedmiu państw, Anglji, Francji, Hiszpanji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Szwecji i Włoch, wystąpili z wspólnym wnioskiem następującej treści: «Uczestnicy Pierwszego Światowego Kongresu Bibljoteczno-Bibljograficznego oświadczają uroczyście, że tak na polu tworzenia kultury, jak w zakresie kształcenia i wychowania, bibljoteki winny stać na pierwszym planie wśród istniejących urządzeń, ponieważ bez ich pomocy uczony nie może rozszerzać granic poznania ludzkiego, a każdy inny członek społeczeństwa uzupełniać własnego wykształcenia; że więc na rządzie każdego państwa spoczywa obowiązek śledzenia i popierania rozwoju bibljotek w równej mierze, jak uniwersytetów i innych szkół, a to zarówno co się tyczy ich wymagań finansowych, jak podniesienia ich poziomu intelektualnego, technicznego i społecznego; że tylko w ten sposób i pod warunkiem, że te postulaty zostaną spełnione, narody wejdą w posiadanie wszystkich środków, niezbędnych dla postępu ducha ludzkiego, który jest podstawą i najwyższym celem cywilizacji». Uroczysta ta deklaracja, wśród burzliwych i długo niemilknących oklasków, została jednogłośnie przyjęta.

Udział Polski w Kongresie był ilościowo wcale pokaźny. W skład oficjalnej delegacji polskiej wchodzili: Dyr. E. Kuntze, Dyr. J. Muszkowski i Min. M. Sokolnicki. Do delegacji instytucyj należeli: Dyr. L. Bernacki (Rada Bibljofilska), Dr W. Borowy (Rada Z. B. P.), Prof. I. Swiencićkij (Ukr. Muzeum Narodowe we Lwowie) i sześciu delegatów Kół Z. B. P., a to: Dr A. Birkenmajer (Kraków), W. T. Wisłocki (Lwów), Dyr. J. Augustyniak (Łódź), Ks. Dyr. E. Majkowski (Poznań), J. Filipkowska-Szemplińska (Warszawa) i M. Dzikowski (Wilno). Uczestnikami Kongresu byli: Dr Z. Ciechanowska, J. Dąbrowska, Dr Z. Erdmanowa, Dr E. Gaberle, Dr J. Iwaszkiewicz, Ks. Prof. K. Kantak, M. Kotwiczówna, M. Lottowa, H. Mayzlowa, I. Morsztynkiewiczowa, Dr J. Muczkowski, G. Portnerowa, J. Rutkowska; gośćmi: Dr K. Erdman, F. Lotto, St. Muczkowski, Z. Muczkowska, I. Sokolnicka, J. Wisłocka. Grupa polska składała się więc ogółem z 31 osób. O referatach i przemówieniach polskich (A. Birkenmajer, E. Gaberle, J. Muszkowski) wspomnieliśmy już wyżej, jak również o tem, że Dyr. E. Kuntze wchodził w skład Komisji Uchwał, a Dyr. J. Muszkowski przewodniczył obradom sekcji dla statystyki pro-

dukcji wydawniczej. Brał on również udział, jako przedstawiciel Z. B. P., w obradach Międzynarodowego Komitetu, z których poniżej zdaje osobno sprawę.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy o udziale Polski w Międzynarodowej Wystawie Bibljotekonomicznej, którą urządzono w Rzymie, w suterenach Galleria Nazionale d'Arte Moderna. Niestety, skutkiem niepomyślnego zbiegu okoliczności (zaginięcie przesyłki z częścią eksponatów) oraz trudności lokalnych (miejsce wystawy oddalone było o pół godziny jazdy tramwajem od centrum miasta), pokaz nie ze wszystkiem wypadł tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Tylko dzięki ofiarnej współpracy prawie wszystkich członków polskiej grupy, a nadewszystko pełnej poświęcenia pomocy hr. J. Michałowskiego, bibljotekarza Stacji Naukowej Polskiej Akademji Umiejętności w Rzymie, któremu także i na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie za niestrudzone starania i zabiegi, udało się sytuację uratować do tyla, że dział polski przedstawiał się wprawdzie skromnie (zwłaszcza, oczywiście, w porównaniu z tem, co wystawiły Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone, Włochy), ale zupełnie równorzędnie z działami wielu innych «wystawców» [1]. *A. B., J. M., M. D., Z. C.*

MIĘDZYNARODOWA FEDERACJA ZWIĄZKÓW BIBLJOTEKARZY. Naturalną tendencją wszelkich kongresów i zjazdów, jeżeli są wyrazem istotnej potrzeby współdziałania międzynarodowego, jest dążenie do tworzenia stałych instytucyj zawodowych centralnych, jako organów porozumienia i pracy. Materjał referatów, wniosków, uchwał i rezolucyj jest przeważnie tak chaotyczny i różnowartościowy, że wymaga krytycznego rozpatrzenia, uporządkowania i podziału na grupy z punktu widzenia potrzeby i możności realizacji oddzielnych projektów. Niezbędnym zaś warunkiem tej realizacji jest przeprowadzenie rozległych studjów i przygotowań, opartych o organizację wykonawczą, rozporządzającą dostatecznemi środkami. Tam, gdzie stworzono takie instytucje, zaopatrzone w odpowiednie fundusze, współpraca międzynarodowa wstępuje, choć powoli i nie bez trudu, na właściwe tory, gdyż jest dokonywana w szczupłem gronie ludzi fachowych, działających w stałem porozumieniu wzajemnem, w warunkach koniecznego spokoju, o który tak trudno wśród różnojęzycznej ciżby uczestników zgromadzeń plenarnych. Tłumne kongresy, pożądane ze względów propagandowych i reprezentacyjnych, niepozbawione znaczenia dla samej i d e i zbliżenia międzynarodowego, pożyteczne dla jednostek, o ile ułatwiają nawiązanie stosunków osobistych i wymianę myśli z kolegami zagranicznymi oraz poznanie miejscowych organizacyj, urządzeń, warsztatów i zwyczajów działalności zawodowej, zabytków i cudów natury, — nie są i być nie mogą terenem pracy realnej.

[1] Por. fotografję, zamieszczoną w powołanym już artykule Dra Gaberlego w *Tęczy*.

To też objawem dojrzałości stanu bibljotekarskiego do podjęcia zadań międzynarodowych był zgłoszony przez G. Henriot w imieniu Związku Bibljotekarzy Francuskich na poprzednim Kongresie w Pradze (1926) referat pt. *Proposition tendant au fonctionnement d'un Comité Directeur, international et permanent, élu par les diverses associations nationales de bibliothécaires* [1]. Wniosek referenta jednomyślnie przyjęto i dokonano wyborów.

Jakkolwiek skład komitetu był dobrany bardzo szczęśliwie i wszyscy jego członkowie byli ożywieni najlepszemi chęciami, a Kongres stworzył odpowiednią atmosferę do rozpoczęcia pracy i dostarczył wiele materjału, komitet nie mógł rozwinąć żadnej działalności, ponieważ nie przewidziano źródeł pokrycia kosztów. Ten sam los podzieliły zresztą wszystkie komisje, powołane przez Kongres do wykonania zadań poszczególnych, jak np. komisja międzynarodowej statystyki druków, która była zmuszona do przekazania swych funkcyj innej organizacji, nie bez szkody dla powierzonej sobie sprawy.

Że jednak inicjatywa bibljotekarzy francuskich wypłynęła z odczuwanej ogólnie potrzeby, dowodzi ponowne jej podjęcie w innem środowisku. Mianowicie, podczas uroczystego obchodu pięćdziesięciolecia Związku Bibljotekarzy Wielkiej Brytanji, powołano dn. 30 września 1927 r. w Edymburgu organ centralny międzynarodowej współpracy bibljotekarskiej p. n. International Library and Bibliographical Committee. Ułożono krótką ustawę o charakterze dosyć ogólnikowym i zaproponowano ratyfikowanie jej tym związkom bibljotekarzy, które nie były reprezentowane w Edymburgu. W ich liczbie znalazł się Związek Bibljotekarzy Polskich, który na dorocznem walnem zgromadzeniu dn. 22 kwietnia 1928 r. ratyfikował ustawę i uchwalił przystąpienie do organizacji, wybierając stałego delegata do Komitetu oraz jego zastępcę [2].

Ten nowy Komitet, otaczany powszechnem zaufaniem i sympatją ze względu na skład prezydjum, na którego czele stanął człowiek tak wybitny, jak Isak Collijn, Dyrektor Bibljoteki Królewskiej w Stockholmie, znalazłby się niebawem w podobnem położeniu, co poprzedni, wobec braku podstaw finansowych do prowadzenia swych czynności, gdyby nie nadarzająca się sposobność do zorganizowania Kongresu międzynarodowego, w myśl uchwał praskich i stosownie do przyjętego w ostatnich latach zwyczaju. Rozprawy Kongresu były bardzo ożywione i doprowadziły do powzięcia szeregu uchwał, które są omówione na innem miejscu [3]. Tutaj pragnąłbym ograniczyć się do zdania sprawy z obrad i postanowień Komitetu.

[1] *Congrès International des Bibliothécaires... tenu à Prague 1926. Procès-verbaux et mémoires*, II, Prague 1928, str. 227—228.

[2] Por. *Przegląd Bibljoteczny*, II, 1928, str. 173.

[3] Jako przedstawiciel Z. B. P. w Komitecie chcę tu jeszcze zdać pokrótce sprawę z prac organizacyjnych związanych z udziałem Polski w Kongresie (zob. także *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 75, 94). W Warszawie

Zebrania odbyły się trzy: 14-go czerwca w Rzymie, 25-go we Florencji i 29-go w Wenecji. Na pierwszem dyskutowano szereg spraw, w związku z opracowaniem nowej organizacji zrzeszenia i nowego statutu, o czem będzie mowa poniżej; wybrano sekretarza generalnego w osobie Dra F. P. Sevensma, Dyrektora Bibljoteki Ligi Narodów w Genewie; wysłuchano propozycyj związków narodowych co do terminu i miejsca następnego Kongresu, przyjmując narazie tylko dyrektywę zwołania go za pięć lat, tj. w 1934 r.; wreszcie przyjęto wniosek Związku Bibljotekarzy Szwajcarskich zgłoszony przez M. Godet, ażeby obrady przyszłych zjazdów były skoncentrowane około jednego lub kilku zagadnień naczelnych, aby przygotowania rozpoczynano jak najwcześniej, co umożliwiłoby uprzednie przedyskutowanie uchwał przez związki narodowe, by wreszcie działać stale w porozumieniu z Institut de Coopération Intellectuelle i z Institut International de Bibliographie.

Na drugiem posiedzeniu, po długich, wyczerpujących rozprawach, które zajęły pół dnia, uchwalono nowy statut, z którego przytoczę najważniejsze punkty. Nazwa instytucji brzmi: Międzynarodowa Federacja Związków Bibljotekarzy (art. 1). Członkami Federacji będą te związki bibljotekarzy, które przyjmą niniejszy statut, jak również dalsze postanowienia organizacji (art. 3). Sprawami Federacji zarządzać będzie Międzynarodowy Komitet Bibljotekarski, który składać się będzie z przedstawicieli delegowanych przez związki, należące do Federacji; każdy kraj będzie reprezentowany przez jednego delegata z prawem głosu (wzgl. jego zastępcę), któremu jednak mogą towarzyszyć inni delegaci; delegat będzie wybierany na przeciąg pięciu lat, poczem może być wybrany ponownie (art. 4). Do obowiązków Komitetu należy, obok przeprowadzania badań i pośredniczenia we wszelkich sprawach, dotyczących międzynarodowych stosunków w zakresie bibljotekarstwa, wybór terminu i miejsca Kongresów Międzynarodowych i opracowywanie ich programu we współdziałaniu z komitetami lokalnemi (art. 5). Międzynarodowe Kongresy będą się odbywały co

otrzymano zaproszenie wraz z pierwszą partją druków kongresowych dn. 29 stycznia. Dnia 2 lutego został wysłany komunikat w tej sprawie do Departamentu Nauki i Szkół Wyższych oraz do Wydziału Literatury Min. W. R. i O. P., do Wydziału Historyczno-Naukowego Min. Spr. Zagr., do Rady i do sześciu Kół Z. B. P., do Rady Bibljofilskiej i do Związku Księgarzy Polskich. Dn. 16 lutego rzecz była referowana na posiedzeniu Rady Z. B. P., poczem powołano komitet organizujący udział polskich pracowników książki w Kongresie, składający się z przedstawicieli wymienionych powyżej urzędów i instytucyj. Komitet ten odbył trzy posiedzenia w dniach 22 lutego, 13 marca i 4 kwietnia. Po wyjednaniu zasiłków od Min. W. R. i O. P. oraz od Min. Spr. Zagr., jak również ulg kolejowych i paszportowych, ustalono skład delegacyj, oficjalnej i instytucyj, tudzież listę uczestników i osób towarzyszących. Zgłoszenia referatów, jak również zapisy scentralizowano w Warszawie, przekazując te ostatnie wraz ze składką komitetowi włoskiemu partjami, w miarę napływania, a mianowicie: dn. 15 kwietnia przesłano zapisy dwudziestu osób, dn. 30 kwietnia trzynastu i dn. 18 maja trzech osób.

pięć lat; plenarne posiedzenia Komitetu winny odbywać się przy sposobności każdego Kongresu; inne zebrania Komitetu zwołuje przewodniczący, stosownie do swego uznania lub na życzenie jednej trzeciej członków (art. 6). Komitetowi przysługuje prawo powoływania podkomisyj z pomiędzy swoich członków lub z pomiędzy członków któregokolwiek ze związków, należących do Federacji (art. 7). Na czele Komitetu stoi Prezydjum (Biuro), składające się z przewodniczącego, dwóch wiceprzewodniczących i sekretarza; Prezydjum stanowi organ wykonawczy i jest wybierane przez Komitet na okres czasu, upływający nie później, jak w dwanaście miesięcy po zamknięciu każdego Kongresu; sekretarz może być, ale nie musi, członkiem Komitetu, delegowanym przez jeden ze związków narodowych, i posiada prawo głosu; nowych członków Prezydjum na miejsca opróżnione powołuje Komitet (art. 8). Składka roczna każdego ze sfederowanych związków może być obliczana albo od ilości członków, w stosunku 25 do 40 centymów szwajcarskich od każdego członka, albo też procentowo od ogólnej sumy składek, pobieranej przez dany związek, w stosunku 5 do $10^0/_0$, lecz w żadnym razie nie może przekraczać sumy 2.500 franków szwajcarskich od jednego związku; składka winna być przesyłana sekretarzowi generalnemu przed 1-szym marca każdego roku kalendarzowego; pobrane składki będą przeznaczane na potrzeby Federacji (art. 9). Żaden związek nie może wystąpić z Federacji, nie uregulowawszy uprzednio składki za rok bieżący (art. 10). Komitetowi przysługuje prawo uchwalania przepisów dodatkowych (art. 11). Uchwały Komitetu ani Kongresów, przez Komitet zorganizowanych, nie będą obowiązujące dla żadnego ze związków sfederowanych, dopóki nie zostaną ratyfikowane przez dany związek (art. 12).

Statut powyższy nie wymaga bliższych objaśnień, z wyjątkiem chyba art. 9, dotyczącego składek. Sam fakt zaopatrzenia instytucji w środki materjalne jest bardzo doniosły, gdyż zapewnia jej możność działania i pracy, której brakło poprzednim organizacjom; początek tutaj, jak zwykle w tej dziedzinie na terenie międzynarodowym, dali Amerykanie, zgłaszając składkę w sumie 500 dolarów, tj. 2.500 franków szwajcarskich, rocznie, i stąd pochodzi wysokość oznaczonego w statucie maximum. Po długiej dyskusji, z której okazało się, że większość związków pracuje w bardzo trudnych warunkach materjalnych, że istnieją i takie, które mają wszystkiego 50 członków (jak belgijski), postanowiono pozostawić do uznania związków zarówno system obliczania składek, jak ich wysokość. Tym sposobem nawet i najuboższy związek ma możność przystąpienia do Federacji.

Na trzeciem, ostatniem posiedzeniu wybrano Prezydjum Komitetu w składzie następującym: przewodniczący I. Collijn (Szwecja), jego zastępcy W. W. Bishop (U. S. A.) i V. Fago (Włochy), sekretarz F. P. Sevensma (Liga Narodów) — oraz ustalono skład komisyj, powołanych przez Kongres. Do komisji wymiany bibljotekarzy weszli: Bishop (przewodniczący; U. S. A.), Lemaître (Francja), Fago (Włochy), Se-

vensma (Liga Narodów), Sharp (U. S. A.); do komisji kształcenia bibljotekarzy: Henriot (przewodniczący; Francja), Milam (U. S. A.), Esdaile (Anglja); do komisji międzynarodowej statystyki druków: Muszkowski (przewodniczący; Polska), Schneider (Niemcy), Morel (Francja). Następnie, na wniosek Dyr. Krüssa, przyznano wszystkim przewodniczącym komisyj prawo kooptowania członków. Dalej rozważano propozycję Związku Bibljotekarzy Amerykańskich, ażeby przyszły Kongres odbył się w Stanach Zjednoczonych; ponieważ najpotężniejsze nawet związki narodowe nie czują się na siłach do zdobycia zasiłków na tak kosztowną podróż, z drugiej zaś strony nie chciano zrażać bibljotekarzy amerykańskich, których zaproszenie było zgłoszone w najlepszej wierze, lecz bez dostatecznego zrozumienia ciężkich warunków, w których żyje bibljotekarstwo europejskie, postanowiono odłożyć decyzję, przekazując ją zebraniom Komitetu, z których najbliższe ma odbyć się w roku przyszłym (1930) w Stockholmie. Posiedzenie zamknięto na uroczystem zapewnieniu Prof. Fago, sekretarza generalnego Kongresu włoskiego, że sprawozdanie z Kongresu, zawierające wszystkie referaty i protokoły, ukaże się w druku najpóźniej do dn. 31 grudnia r. b. [1].

Jan Muszkowski

[1] Jak dowiaduję się w ostatniej chwili, Prof. Fago opuścił zajmowane stanowisko, a sprawami związanemi z likwidacją Kongresu i wydaniem sprawozdania zajmuje się hr. A. Boselli z Generalnej Dyrekcji Akademij i Bibljotek w Rzymie.

JAN AUGUSTYNIAK: Z DOŚWIADCZEŃ PEDAGOGICZNYCH BIBLJOTEKARZA.

Bodźcem do podzielenia się z ogółem bibljotekarzy polskich memi skromnemi doświadczeniami z dziedziny pedagogiki bibljotekarskiej była konferencja dyrektorów bibljotek naukowych, zwołana w maju r. b. przez Naczelnika Wydziału Bibljotek Min. W. R. i O. P., p. Stefana Dembego, oraz tegoroczny Zjazd Delegatów Kół Z. B. P., gdzie dość obszernie mówiono na temat braku danych o pracy nad kształceniem bibljotekarzy w Polsce. Aczkolwiek wiadomości, z jakiemi tutaj występuję, nie dotyczą kształcenia pracowników bibljotek naukowych, lecz bibljotek oświatowych, to jednak sądzę, że tych kilka spostrzeżeń przyczyni się, być może, do zapoczątkowania akcji zbierania materjałów do przyszłej polskiej pedagogiki bibljotekarskiej.

Terenem spostrzeżeń i doświadczeń, omawianych w niniejszym artykule, była przeważnie Łódź, gdzie w ciągu 10 lat organizowałem i prowadziłem szereg kursów bibljotekarskich, oraz uczestniczyłem w wielu innych kursach w charakterze prelegenta.

Konieczność szkolenia zastępu fachowych pracowników bibljotekarskich na gruncie łódzkim wyłoniła się z chwilą powstania w Łodzi Bibljoteki Publicznej, której założyciele mieli szlachetną ambicję postawienia organizacji księgozbioru na możliwie wysokim poziomie i włożyli tem samem na kierownika bibljoteki obowiązek kształcenia sił pomocniczych. Głównie zaś potrzebę tę wysunął żywy rozpęd (już od r. 1917) wszelkiej pracy kulturalno-oświatowej w instytucjach społecznych, które, między innemi swemi agendami, tworzyły także i bibljoteki, lub też prowadziły już od lat wielu liczne drobne księgozbiory. Roztoczenie więc fachowej opieki tak nad staremi, jak i nad tworzącemi się bibljotekami należało do moralnych obowiązków zarówno kierownika poważniejszej bibljoteki, jaką jest Bibljoteka Publiczna, jak również i do obowiązków Łódzkiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich, założonego tutaj w r. 1919.

Ze względu na to, iż każdy ze wspomnianych kursów posiadał pewną odrębną strukturę, czy to pod względem celu, czy też programu, albo czasu trwania, lub wreszcie specjalnych okoliczności, towarzyszących powstaniu kursu, — zmuszony jestem

stronę opisową tych wykładów i ćwiczeń przedstawić chronologicznie, dla każdego kursu zosobna i w całości. Sądzę przytem, że niektóre szczegóły, podane nie w postaci reminiscencyj, lecz w formie pierwotnej, dadzą obraz żywy i bezpośredni, ułatwiający zrozumienie procesu powstawania i rozwoju kursów łódzkich, jako pewnych faktów z dziedziny wysiłków kulturalno-oświatowych i zasługujących, właśnie jako takie fakty, na zanotowanie. Dla ułatwienia jednak czytelnikowi porównawczego i uogólniającego wnioskowania stosuję następujący porządek opisu: nazwa kursu, czas trwania, sfinansowanie kursu, prelegenci i kierownictwo, program wykładów, ilość godzin wykładów i ćwiczeń, słuchacze, frekwencja, egzamin, stwierdzone korzyści kursu.

* * *

Pierwszy kurs bibljotekarski w Łodzi nosił nazwę «trzydniowego kursu bibljotekarskiego» i trwał od 3 do 5 stycznia r. 1919. Kurs finansowany był przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Na czele tego Wydziału stał wówczas zasłużony działacz oświatowy Prof. Aleksander Janowski, który, wyczuwając potrzebę spopularyzowania zagadnień bibljotekoznawczych, zainicjował szereg krótkotrwałych kursów bibljotekarskich, urządzanych w różnych miastach kraju. Jeden właśnie z takich wędrownych kursów trafił także i do Łodzi. Kurs ten był bezpłatny.

Prelegentami kursu byli bibljotekarze warszawscy: p. Faustyn Czerwijowski, dyrektor Bibljoteki Publicznej w Warszawie, i p. Helena Świtalska, instruktorka wydziału bibljotecznego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Program kursu był następujący: Historja rozwoju pisma. Historja rozwoju bibljotek wogóle, a polskich w szczególności. Organizacja i zadania bibljotek nowożytnych. Środki utrzymania i rachunkowość bibljotek powszechnych. Wprowadzenie książki do bibljoteki. Katalog książkowy i katalog kartkowy. Oprawa. Korzystanie z książek. Systemy kontroli. Spis inwentarza. Wybór książek i zasady kompletowania bibljotek. Pomoce bibljograficzne. Katalog alfabetyczny, działowy i krzyżowy. Statystyka czytelnictwa. Bibljoteki ruchome. Szkoły bibljotekarskie. Bibljotekarz w związku z pedagogiczną stroną działalności bibljoteki. Wnioski i dyskusja. Nad program odbyły się wycieczki do wielu

miejscowych bibljotek, przedewszystkiem do Bibljoteki Publicznej, której kierownik wygłosił prelekcję o historji tej bibljoteki i o jej organizacji.

Godzin wykładowych na kursie było 12, nie wliczając czasu przeznaczonego na wykłady i informacje, jakich udzielali poszczególni kierownicy miejscowych bibljotek podczas ich zwiedzania; ćwiczeń nie prowadzono z powodu krótkiego czasu trwania kursu.

Słuchaczów zapisanych na kurs było 35 osób, w tem 20 osób z pośród nauczycielstwa miejscowych szkół powszechnych, i 15 bibljotekarzy tutejszych bibljotek. Frekwencja wynosiła 95 % zapisanych. Dokładnych wiadomości o przygotowaniu naukowem słuchaczów brak; sądząc jednak z przynależności do zawodów, należy wnosić, iż były to osoby posiadające albo średnie ogólne, albo seminaryjne wykształcenie. Egzaminu nie przeprowadzano. Brak także danych, czy i w jakim stopniu słuchacze spożytkowali nabyte na kursie wiadomości. Jedno tylko stwierdzić można, co zdaje się i było głównem zadaniem kursu, że wśród uczestników nastąpiło głębsze zainteresowanie się sprawami bibljotekarstwa fachowego, za dowód czego służy fakt, iż obecni na kursie odnieśli się z aplauzem do projektu utworzenia Łódzkiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich.

Drugi kurs odbył się pod nazwą «pięciodniowego kursu bibljotekarskiego» i trwał w czasie od dnia 22 listopada do 2 grudnia 1922 r.

Sfinansowania kursu podjął się Magistrat m. Łodzi na wniosek kierownika Bibljoteki Publicznej z okazji powzięcia przez Zarząd miasta uchwały o udzieleniu zasiłku pieniężnego bibljotekom przy społecznych instytucjach robotniczych na zaprowadzenie katalogów. Celem więc głównym tego kursu było takie przygotowanie kierowników tych bibljotek, aby wyasygnowane na katalogi fundusze miejskie były jak najracjonalniej zużytkowane. Kurs odbywał się pod egidą Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi.

Kierownikiem i jedynym prelegentem na kursie był Jan Augustyniak, kierownik Bibljoteki Publicznej.

Odpowiednio do celu, jaki w tym wypadku był nakreślony, program kursu obejmował wykłady następującej treści: Jak rozpocząć reorganizację bibljotek zdezorganizowanych (ustalenie cha-

rakteru bibljoteki t. j. jej celu, linji naukowej i literackiej księgozbioru; przesortowanie księgozbioru i usunięcie rzeczy zbędnych, uzupełnienie zbioru odpowiedniemi wydawnictwami w myśl ustalonego charakteru bibljoteki). Znaczenie organizacji technicznej w bibljotece. Lokal, jego dekoracja i umeblowanie. Podział naukowy księgozbioru. Ustawianie książek na półkach, numeracja i ostemplowanie. Rola inwentarza i katalogów. Rodzaje spisu inwentarza. Katalogi kartkowe i redagowanie katalogów. Układ katalogów działowych i alfabetycznych. Kontrola czytelników. Zobowiązania. Karty czytelnika i karty książki. Statystyka w bibljotece. Księgowość w bibljotece. Sprawozdania i publikacje. Nabywanie książek i oprawa. Bibljotekarz a czytelnicy dorośli. Obowiązki bibljotekarza względem czytelników młodocianych.

Wykłady te wygłoszone zostały w ciągu 10 godzin po 2 godziny każdego dnia i odbywały się w godzinach wieczornych, t. j. w tym czasie, kiedy słuchacze — nie zawodowi bibljotekarze, lecz przeważnie robotnicy — dysponowali wolnemi godzinami.

Słuchacze tego kursu, jak to już wyżej było nadmienione, rekrutowali się z pośród kierowników bibljotek związków zawodowych, klubów robotniczych, istniejących przy różnych stronnictwach politycznych, i osób interesujących się bibljotekarstwem. Przygotowanie naukowe słuchaczów stało formalnie na poziomie niższym (naogół jednak były to osoby o pewnem wyrobieniu społecznem); z tego względu program wykładów należało z konieczności dostosować do ich poziomu naukowego i ograniczyć do tematów przeważnie technicznych.

Zapisanych było 50 osób. Liczba ta utrzymywała się stale w codziennej frekwencji.

Egzaminu, z powodu specjalnego charakteru kursu, jako raczej instrukcyj czysto praktycznych, nie przeprowadzono. Natomiast obowiązkiem każdego słuchacza, reprezentującego jakąś bibljotekę, było przedstawić kierownikowi kursu plan jej reorganizacji, omówić z nim szczegóły zamierzonej pracy, pracę tę przeprowadzić i poddać się inspekcji kierownika kursu. Po wysłuchaniu programu wszyscy słuchacze otrzymali rodzaj zaświadczeń o uczestnictwie w kursie, które nie miały charakteru świadectw, lecz raczej charakter pamiątkowy.

Na 30 osób (z pośród 50 zarejestrowanych), które prowa-

dziły bibljoteki i były obecne na wykładach, 19 osób dość sumiennie przeprowadziło uporządkowanie tych księgozbiorów, reszta zaś wykonała tę pracę częściowo lub zupełnie nie spożytkowała nabytych wiadomości.

W latach od 1920 do 1925 odbyło się na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. IV w Łodzi 6 kursów «ogólno-oświatowych dla podoficerów i oficerów niższych», aby ci mogli, w przewidzianych specjalnie godzinach służby wojskowej, prowadzić wśród żołnierzy pracę oświatową. Program więc tych kursów obejmował tematy o metodach prowadzenia nauki początkowej, organizacji teatru, świetlic i urządzania bibljotek żołnierskich i oficerskich. Nie były to więc wyłącznie kursy bibljotekarskie i dlatego trudno ustalić czas trwania wykładów z bibljotekarstwa, gdyż wykłady te były włączone do ogólnych programów; każdy zaś kurs trwał od 4-ch do 6-ciu tygodni.

Koszty kursów pokrywane były z budżetu oświatowego D. O. K. Nr. IV.

Wykłady treści bibljotekarskiej prowadził na tych kursach przez cały czas J. Augustyniak.

Program kursów, opracowany jednolicie, prawdopodobnie dla wszystkich jednostek administracyjnych w armji, przewidywał z zagadnień bibljotekarskich następujące tematy: Znaczenie książki w życiu dzisiejszem. Historja bibljotek. Zadanie bibljoteki i bibljotekarza. Katalog. Cel katalogu. Katalog alfabetyczny względnie autorów, działowy i rzeczowy. Inwentarz. Cel inwentarza. Wzór książki inwentarzowej, księga nabytków. Ustawianie książek, format, numerowanie. Wydawanie książek. Kontrola wypożyczeń, karta książki, karta czytelnika. Czytelnia. Bibljoteka podręczna. Czasopisma. Wybór książek.

Na każdym kursie przedmiot bibljotekarski miał wyznaczonych od 6-ciu do 10-ciu godzin wykładowych. Ćwiczeń program nie przewidywał, prawdopodobnie dlatego, iż kursy miały charakter nie specjalnie bibljotekarski.

Słuchaczami kursów były osoby, będące w służbie wojskowej: na kursie pierwszym 25 podoficerów, na innych zaś t. zw. oficerowie niżsi, t. zn. od podchorążego do kapitana, względnie rotmistrza włącznie, po 30 osób na każdym kursie. Przygotowanie naukowe różne: wśród podoficerów było 85 % słuchaczów z niepełnem wykształceniem elementarnem, 10 %

z pełnem elementarnem, 3 % — średniem, 2 % — wyższem; wśród oficerów zaś 5 % z wykształceniem pełnem elementarnem, co równa się 4-em klasom szkoły średniej, 60 % z wykształceniem 6 klas szkoły średniej, 20 % z pełnem wykształceniem średniem, 15 % z wykształceniem wyższem. Nadmienić należy, iż w tym czasie korpus oficerski składał się z najróżnorodniejszego pod względem wykształcenia elementu, pochodzącego przeważnie z trzech b. armij zaborczych.

Ze względu na przymusowy charakter uczestnictwa w kursach, frekwencja wynosiła 100 % zapisanych.

Ze wszystkich przedmiotów wykładanych na kursach, a więc także i z bibljotekarstwa, słuchacze byli poddawani egzaminom, które zdali wszyscy; przeciętny jednak wynik egzaminów był zaledwie więcej niż dostateczny, co należy tłumaczyć tem, iż słuchaczami były osoby, które przypadkowo i na rozkaz zmuszone były słuchać wykładów z dziedziny wogóle w Polsce nowej, zaś dla osób wojskowych, w tym czasie, prawie że obojętnej.

Czy słuchacze wyzyskali praktycznie otrzymane wskazówki, trudno sprawdzić. Na przeszkodzie stoi zbyt wielka ruchliwość personalna służby wojskowej, trwająca prawie do dziś dnia; ponadto zaś słuchaczami byli oficerowie odkomenderowani do Łodzi z całego terenu administracyjnego D. O. K. Nr. IV. Z luźnych jednak informacyj, otrzymanych przypadkowo, można było wywnioskować, iż większość słuchaczów rychło zapomniała to, co słyszała na wykładach; ci zaś, którzy się zainteresowali bibljotekarstwem na serjo, naogół nie mogli przeprowadzić na terenie wojska swych postulatów ze względu na nawał pracy w służbie wojskowej, lub na brak funduszów w budżetach poszczególnych oddziałów. Oczywiście — wyjątki dodatnie, choć nieliczne, jednak są.

Do poważniejszych przedsięwzięć zaliczyć należy dwutygodniowy kurs bibljotekarski, zorganizowany przez kierownictwo Bibljoteki Publicznej w Łodzi w czasie od 5 do 17 lutego 1924 r. Kurs ten odbywał się pod opieką Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi. Kierownictwo i prelegenci kursu pracowali bezinteresownie, słuchacze żadnych opłat nie wnosili.

Prelegentami kursu byli: Jan Augustyniak (kierownik kursu), H. Goldmanowa kierowniczka wypożyczalni «Zorza», Z. Haj-

kowski, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, Dr S. Kopciński, senator, F. Kruczkowski, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, H. Mayzlowa, kierowniczka III-ciej Wypożyczalni Książek Tow. Krzewienia Oświaty, W. Piaskowski, kustosz Muzeum Nauki i Sztuki, E. Rosset, naczelnik Wydziału statystycznego Magistratu m. Łodzi, S. Świderski, kierownik III-ciej Miejskiej Wypożyczalni Książek dla Dzieci i Młodzieży.

Program, w stosunku do kursów poprzednich, był poważnie rozszerzony i uwzględniał zagadnienienia następujące: Bibljotekarstwo — jako specjalna dziedzina naukowa. Istota bibljoteki. Bibljoteka w rozwoju historycznym. Typy bibljotek u nas i zagranicą. Rola książki i bibljoteki w życiu społeczeństw i pojedynczego człowieka. Historja druku i książki. Organizacja techniczna i jej znaczenie w współczesnej bibljotece. Urządzenie techniczne, hygjeniczne i estetyczne lokalu bibljoteki oświatowej. Nabywanie książek. Pomoce przy nabywaniu książek. Wprowadzenie książki do bibljoteki. Formowanie półek. Numeracja i ostemplowanie książek. Inwentaryzacja. Katalogowanie. Typy katalogów. Układ alfabetyczny, działowy, krzyżowy. Systemy klasyfikacyj naukowych. Istota systemu dziesiętnego L. Dewey'a. Statystyka księgozbioru. Wypożyczanie książek i kontrola wypożyczeń. Statystyka ruchu czytelników i cyrkulacji książek. Bibljoteka podręczna. Czasopisma. Kancelarja i archiwum bibljoteki. Oprawa i konserwacja księgozbioru. Propaganda książki i czytelnictwa. Kierowanie czytelnictwem czytelników młodocianych i dorosłych. Bibljografja ogólna na usługach bibljotekarza. Sztuka głośnego czytania w bibljotece. Bibljotekarstwo i bibljofilstwo. Naukowa organizacja pracy w bibljotece. Bibljografja bibljotekoznawstwa.

Program powyższy wyczerpano w ciągu 25 godzin wykładowych. Na zakończenie uczestnicy kursu zwiedzili wielkie zakłady graficzne Z. Manitiusa w Łodzi i księgarnię L. Fiszera, gdzie informacyj udzielali fachowi dyrektorzy. Prócz tego odbyły się wycieczki do wzorowych bibljotek miejskich, gdzie również poglądowo wyjaśniono zasady prowadzenia tych bibljotek.

Ponieważ celem kursu było przeszkolenie, w pierwszym rzędzie młodszych sił, pracujących w bibljotekach miejskich, oraz przygotowanie zastępu wyszkolonych bibljotekarzy do rozsze-

rzającej się sieci bibljotek miejskich, przeto słuchacze kursu rekrutowali się z pośród zatrudnionych w bibljotekach miejskich pracowników w liczbie 13 osób, oraz z pośród wolontarjuszów, przyszłych kandydatów na bibljotekarzy, względnie osób pracujących już w różnych bibljotekach społecznych lub szkolnych, w liczbie 45 osób. Razem więc zgłosiło się na kurs 58 osób. Z tej liczby 60 % posiadało wykształcenie średnie, 30 % seminaryjno-nauczycielskie, zaś 10 % 6-cioklasowe, lub pełne niższe.

Frekwencja wykazała, iż pracownicy bibljotek miejskich uczęszczali na wykłady wszyscy, zaś ruch osób obcych stanowił 85 % liczby zapisanych.

Na 48 osób, które stale bywały obecne na wykładach, egzaminom poddało się 42 uczestników, t. j. 90 %, w tem 10 bibljotekarzy i 32 osoby z zewnątrz. W liczbie tej było 14 mężczyzn i 28 kobiet. Wynik egzaminów ustnych wykazał: 6 ocen celujących, 25 dobrych, 10 dostatecznych, 1 niedostateczną; zaświadczeń wydano 41.

Skutki, jakie pociągnął za sobą sam fakt takiego kursu, były naogół dodatnie. Słuchacze, pracujący już w bibljotekach, zdobyli sporo wiadomości, które przyczyniły się do podniesienia stopnia intensywności ich pracy, pozostałe zaś osoby, o ile posiadają dobrą pod każdym względem opinję, stanowią rezerwę, z której można czerpać i czerpie się materjał ludzki na posady bibljotekarskie.

Ostatnim kursem bibljotekarskim w Łodzi był kurs urządzony z inicjatywy dyrekcji Łódzkiego Oddziału Polskiej Y. M. C. A. Celem kursu było przeszkolenie pracowników własnych bibljotek, oraz danie osobom obcym możności zapoznania się z zasadami bibljotekarstwa. Kurs odbywał się w czasie od 26 marca do 16 kwietnia 1926 r. i był finansowany przez Zarząd Y. M. C. A. w Łodzi. Pracownicy tej instytucji uczęszczali na kurs bezpłatnie, osoby zaś z zewnątrz wnosiły opłatę w kwocie 10 zł. za kurs.

Wykładowcami na kursie byli: Jan Augustyniak (kierownik kursu), S. Borawski, prof. gimn., J. Gercz, prof. gimn., Z. Hajkowski, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi, H. Mayzlowa, kierowniczka III-ciej Wypożyczalni Książek Tow. Krzewienia Oświaty, W. Piaskowski, kustosz Muzeum Nauki

i Sztuki, S. Świderski, kierownik III-ciej Miejskiej Wypożyczalni Książek.

Dla uniknięcia powtarzania się nadmieniam, iż program był identyczny jak na kursie w maju 1924 r.; prócz tego zaś dodano nowe wykłady: o bibljografji literatury pięknej, literatury nauk społecznych, nauk przyrodniczych i literatury dziecięcej.

Godzin wykładowych było ogółem 38, na ćwiczenia zaś przeznaczono 5 dni po 4 godz. dziennie. Niezależnie od tego odbyły się wycieczki do miejscowych bibljotek i księgarni.

Słuchaczów było 30 osób, w tem 10 bibljotekarzy z Y. M. C. A., pozostali zaś byli to bibljotekarze z innych bibljotek. Pod względem wykształcenia 70 % stanowiły osoby z kwalifikacjami maturalnemi, reszta zaś posiadała świadectwa od 4 do 6 klas szkoły średniej.

Frekwencja wynosiła 80 % liczby osób zapisanych. Egzamin przeprowadzono ustny i piśmienny. Świadectwa wydano 15 uczestnikom.

Korzyści — przynajmniej wśród elementu fachowego, pracującego w Y. M. C. A. — stwierdzono duże. Bibljoteki zostały wkrótce postawione na odpowiedniej stopie organizacyjnej. Sami zaś bibljotekarze w pół roku potem z własnej inicjatywy zwołali konferencję, na którą zaprosili b. kierownika kursów i zdali przed nim sprawozdanie z tego, co z kursów zostało praktycznie wyzyskane, jak również podzielili się swemi spostrzeżeniami na temat dalszych dróg i systemów pracy. Widoczne więc są już tutaj: obudzenie własnej inicjatywy i przyswojona metoda pracy bibljotekarskiej.

* * *

Przechodząc do wniosków z powyższego materjału, zastanowię się przedewszystkiem nad pytaniem, czy ten rodzaj szkolenia pracowników bibljotekarskich, t. j. kursy, można uznać jako godny kontynuowania? Z jednej bowiem strony słyszy się dość często głosy, iż kursy nie dają tego, czego się wymaga od współczesnego bibljotekarza oświatowego, — z drugiej zaś strony dochodzą wiadomości, iż szereg instytucyj oświatowych w dalszym ciągu kursy takie prowadzi i prowadzić dalej zamierza. Prawda, jak zwykle, leży w pośrodku. Przebieg kursów łódzkich poucza przedewszystkiem, iż każdy kurs bibljotekarski miał wielką liczbę zgłoszeń i zawsze trzeba było zamykać listę uczestników przed terminem

otwarcia kursu, z braku miejsc. Nawet frekwencja utrzymywała się stale na poziomie 80—100 % liczby zapisanych osób. Zważywszy, że nie w każdym wypadku kandydaci zgłaszali się na kurs po to, aby mieć nowy fach w ręku w okresie bezrobocia, że raczej przychodziło sporo osób takich, którym na pracy zarobkowej nie zależało, — trzeba stwierdzić, że w społeczeństwie istnieje głód tych wiadomości, które daje nauka bibljotekarstwa, i że głód ten należy w pewnej mierze zaspokoić. Każdy bowiem bibljotekarz, pracujący czy to zawodowo, czy też bezinteresownie w bibljotece oświatowej, społecznej i t. p., po pewnym czasie dochodzi do wniosku, że (choćby tylko wziąć pod uwagę zagadnienia techniki bibljotekarskiej) w miarę rozrostu księgozbioru trudności organizacyjne potęgują się coraz bardziej i że jego zamiłowanie do tej pracy nie wiele mu pomoże, jeżeli nie pozna tych sposobów, których doświadczeni i badający przytem teoretycznie tę dziedzinę bibljotekarze nagromadzili już sporo i których chętnie udzielają innym. Oczywiście zaraz się tu zjawia sporo zastrzeżeń, iż tego rodzaju różne bibljoteczki społeczne, oświatowe, szkolne i t. p. to przeważnie albo fikcje, albo księgozbiory na tak kruchych podstawach oparte, iż żadnej roli kulturalnej nie spełniają. W zasadzie sam takie opinje wygłaszam i dalej je podtrzymuję. Mimo to jednak musimy się zgodzić z tem, że daleki jeszcze ten moment, kiedy ustawa o przymusie zakładania bibljotek przez gminy stanie się prawem obowiązującem, a tembardziej długo jeszcze musimy czekać na to, kiedy samorządy w całości sieć bibljotek publicznych zrealizują. Licząc się więc z temi warunkami, jakie dzisiaj rządzą, musimy sobie powiedzieć, że to, co dzisiaj w zakresie instytucyj bibljotekarskich istnieje i jako-tako funkcjonuje, zasługuje na pomoc fachową; jeżeli więc tej pomocy pragnie i chętnie z niej korzysta, pomocy tej udzielić mu należy. Zresztą kursy bibljotekarskie jako takie są zbyt młodą instytucją fachową w Polsce, liczącą zaledwie 10 lat, ażeby już można było mówić o ich upadku. Jeszcze się nawet w swej strukturze i linji pedagogicznej nie skrystalizowały, jeszcze nie mają nawet zaczątku swej historji. Krytycyzm w stosunku do form pracy pedagogicznej w dziedzinie bibljotekarstwa musi być, inaczej bowiem w młodzieńczym okresie wysiłków bibljotekarskich popadlibyśmy w starczy uwiąd. Przez analogję możnaby nasz pogląd w tej

sprawie zestawić z poglądem tych sfer nauczycielstwa szkół powszechnych, które żądają, aby nauczyciel posiadał pełną maturę i specjalne studja pedagogiczne, nie zaś seminaryjne wykształcenie, a które zapominają o tem, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim będziemy mieli pełny komplet nauczycieli szkół początkowych z kwalifikacjami, stojącemi na poziomie seminarjum nauczycielskiego. Kursy więc w dalszym ciągu uznać należy za pierwszy stopień pracy pedagogicznej bibljotekarza, tembardziej, że szkół bibljotekarskich, odpowiednich dla wszystkich typów bibljotek, poza jedną szkołą w Warszawie, jeszcze nie posiadamy.

Kursy bibljotekarskie, aby mogły spełnić minimum swego przeznaczenia, winny być przedewszystkiem niezbyt krótkotrwałe. Doświadczenia poczynione w Łodzi wskazują, iż kursy krótkoterminowe, o niewielkiej ilości godzin wykładów, nie pozostawiły po sobie żadnych prawie śladów. Co najwyżej wywołały pewien żywszy stosunek do pracy bibljotekarskiej — i nic więcej. Takich więc kursów urządzaćby nie należało. Popularyzację zagadnień bibljotekoznawczych możnaby z lepszym skutkiem osiągnąć drogą jednego lub dwóch do trzech odczytów o tem, czem jest książka, bibljoteka i jaką jest ich rola w życiu społeczeństw lub w życiu jednostki, — oraz przez urządzenie poradni bibljotekarskiej, któraby w każdym indywidualnym wypadku udzielała właściwych rad fachowych. Natomiast kursy dłuższe, posiadające w programie conajmniej 20—30 godzin wykładowych, uzupełnione szeregiem rożnorakich ćwiczeń i zwiedzeniem dobrze zorganizowanych bibljotek, — dają naogół wyniki dodatnie.

Samo się przez się rozumie, że dążyć należy do tworzenia szkół bibljotekarskich i to nietylko w stolicy, lecz i w miastach prowincjonalnych. Tylko bowiem dłuższy okres systematycznej nauki szkolnej, uzupełnionej odpowiednią praktyką w bibljotekach, może wychować materjał na dobrych bibljotekarzy.

Do szeregu trudności przy urządzaniu kursów należy brak fachowych sił prelegenckich. Szczególnie silnie odczuwa się to w takiem mieście jak Łódź, gdzie bibljotekarstwo nie ma wielkiej tradycji i nie wychowało jeszcze swoich teoretyków, gdzie dotąd nie było wyższego szkolnictwa, które zawsze posiada wśród sfer profesorskich kogoś, kto się zagadnieniami bibljologicznemi interesuje. To też przedmioty teoretyczne przez długi czas absorbo-

wały zawsze inicjatora i kierownika kursów, który jednak nie mógł im poświęcić zbyt wiele czasu, mając na uwadze przedewszystkiem zagadnienia praktyczne, których popularyzacja była nieomal nakazem chwili w życiu bibljotek łódzkich. Jednak urządzanie szeregu kursów i założenie tutaj Łódzkiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich wywołało między innemi i ten skutek, że zczasem udało się wychować kilku prelegentów, którzy mogli z powodzeniem przejąć niektóre wykłady o technice bibljotekarskiej. Sprawdza się więc i tutaj wiarogodność zdania, iż «kształcąc innych — kształcimy siebie».

Na podstawie wszystkich programów zrealizowanych na kursach łódzkich, programów, które przeszły okres doświadczenia, pragnąłbym pokusić się o próbę opracowania programu minimalnego, t. j. ułożenia takich głównych tematów, które okazały się w praktyce kształcenia pracowników bibljotekarskich najwięcej ważkie. Otóż program taki winien składać się z dwóch części: praktycznej i teoretycznej. Do pierwszej należałoby zaliczyć następujące zagadnienia: Lokal, jego dekoracja i hygjena, meble, półki. Organizacja księgozbioru od wprowadzenia książki do bibljoteki poprzez rodzaje i zasady inwentaryzacji, rodzaje i zasady katalogowania, układ katalogów, systemy klasyfikacji naukowej księgozbioru, do konserwacji księgozbioru włącznie. Administracja bibljoteki, t. j. kontrola książek wypożyczanych, kontrola czytelników, statystyka czytelnictwa, kancelarja i naukowa organizacja pracy. W części zaś teoretycznej winny być uwzględniane tematy: o historji druku, książki i historji bibljotek, o typach bibljotek współczesnych, o roli kulturalnej bibljotek w życiu społecznem, o umiejętności korzystania z pomocy bibljograficznych, o bibljografji najważniejszych aktualnych wydawnictw ze wszystkich dziedzin naukowych w ramach potrzeb bibljoteki oświatowej, o bibljografji podstawowych wydawnictw literatury pięknej (polskiej i obcej) i literatury pięknej dziecięcej, o kierowaniu czytelnictwem i propagandzie książki.

Co się zaś tyczy ćwiczeń zalecanych w programach, to praktyka wykazała, iż ćwiczenia takie, jakie dotąd stosowano, t. j. najczęściej ćwiczenia tylko z katalogowania — naogół chybiają celu. Przedewszystkiem czas przeznaczony na ćwiczenia nie pozwala na opisanie wszystkich książek typowych pod względem swego układu, a następnie samo katalogowanie

zgoła jeszcze nie wyczerpuje całego zagadnienia techniki bibljotekarskiej. Raczej więc byłoby wskazane zalecanie lub nawet obowiązek dłuższej praktyki po ukończeniu kursu w kilku różnego rodzaju bibljotekach dla tych osób, które w bibljotece żadnej nie pracują, lub praca bezpośrednia dla tych, którzy mają własny warsztat pracy bibljotekarskiej, z tem, że praca ta będzie kontrolowana przez fachowego bibljotekarza i przez niego korygowana. Gdyby zaś praktyki z różnych względów nie można było stosować, należy kłaść nacisk przynajmniej na zwiedzanie wzorowych bibljotek — zwiedzanie jednak dokładne.

Mówiąc o dobrych wynikach poważniejszego kursu dodać jeszcze należy, iż może się to stać wówczas, jeżeli prócz warunków zasadniczych, o których była mowa wyżej, zachodzi i ta szczęśliwa okoliczność, że mamy do czynienia ze słuchaczami, którzy albo już pracują w bibljotekach zawodowo, albo też do zawodu bibljotekarskiego się sposobią, względnie kiedy ich praca w bibljotece ma szczere podłoże ideowe. Natomiast tam, gdzie słuchacze są nieomal dosłownie «spędzani» i mają nakaz wysłuchania kursu bibljotekarskiego, wysiłek prelegenta-bibljotekarza idzie zawsze na marne. Tak się dzieje w wypadkach różnych wakacyjnych kursów nauczycielskich lub oświatowych, czy też kursów dla osób wojskowych, gdzie między innemi przewiduje się wykłady z bibljotekarstwa. Doświadczenie z kursów łódzkich najzupełniej to potwierdza. Jeżeli już pragniemy te grupy pracowników oświatowych czegoś nauczyć, to raczej należałoby przyjmować zgłoszenia dobrowolne jednych i drugich i urządzać dla nich specjalny i dłuższy kurs bibljotekarski.

Nie obojętną także jest sprawa ogólnego wykształcenia uczestników kursów. Dzisiaj, kiedy się tyle mówi o braku pracy wśród inteligencji, widzi się jednak, że wśród zgłaszających się na kursy niema zupełnie osób, posiadających wyższe wykształcenie. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że położenie socjalne bibljotekarzy jest jeszcze dotąd nieuregulowane i nie pociąga ogółu inteligencji jako droga do karjery życiowej.

Co się tyczy egzaminów i wydawania świadectw słuchaczom kończącym kursy, należałoby przestrzec przed pochopnością w tym kierunku. Przedewszystkiem kursy są zawsze zbyt krótkie na to, aby można było gruntownie poznać i ocenić pod każdym względem wartość słuchacza jako przyszłego bibljote-

karza. Następnie wynik egzaminu nawet w poważnej szkole jest bardzo często kwestją przypadku. Wreszcie świadectwo ludziom z natury leniwym daje w ich mniemaniu zezwolenie na niepogłębianie zdobytych wiadomości; tacy nieodpowiedni a «patentowani» kandydaci na bibljotekarzy, opierając się na posiadanych przez się świadectwach, dążą tylko do otrzymania posady, niejednokrotnie w poważnej bibljotece, której kierownik, zależny od wyższych czynników, np. samorządowych, nie zawsze może temu zapobiec, tembardziej — jeżeli taki kandydat legitymuje się świadectwem, podpisanem przez tegoż samego kierownika.

ANNA JĘDRZEJOWSKA: SPRAWOZDANIE Z PRAKTYKI BIBLJOTEKARSKIEJ W PRUSKIEJ BIBLJOTECE PAŃSTWOWEJ W BERLINIE.

Po przyznaniu mi przez Ministerstwo W. R. i O. P. stypendjum na wyjazd zagranicę, Dyrekcja Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie zwróciła się do Generalnego Zarządu Państwowej Bibljoteki w Berlinie z prośbą o przyjęcie mnie na paromiesięczną praktykę. Sprawa musiała się oprzeć o Pruskie Ministerstwo Oświaty (Preussisches Ministerium f. Wissenschaft, Kunst und Volksbildung), bez którego zgody nikt z bibljotekarzy obcych państw nie może być przyjęty, jednakże w stosunkowo bardzo krótkim czasie rzecz została załatwiona pomyślnie.

Z dn. 1 marca br. rozpoczęła się moja praktyka w charakterze urzędnika-gościa. Zgodnie z planem przedstawionym zgóry Generalnej Dyrekcji Bibljoteki Pruskiej, objęła ona tylko działy inkunabułów, rękopisów i starych opraw. Normy prac moich zrównano nawet zewnętrznie z obowiązkami urzędników naukowych (urzędowanie dziennie od 9—3 godz.). Praktykę rozpoczęłam w Oddziale inkunabułów, kierowanym przez radcę bibljotecznego Dra M. J. Husunga. Dzięki niezwykłej uprzejmości Dra Husunga szybko poznałam urządzenia Bibljoteki łącznie z magazynami, uzyskując wszędzie bez żadnych ograniczeń wolny dostęp.

W skład kształcenia fachowego w Oddziale inkunabułów weszło poznanie literatury pierwszych druków, naukowej metody i ścisłego opisywania oraz ich rejestracji, ćwiczenia w ustalaniu niekompletnych czy nieoznaczonych inkunabułów, a wreszcie wprowadzenie w szczegóły i kategorje prac, które wiążą się z genezą i wydawnictwem *Gesamtkatalog der Wiegendrucke.*

Bardziej gruntowne i zasadnicze podwaliny znawstwa inkunabułów kładły ćwiczenia prowadzone przez Dra Juchhoffa, które wnikliwą analizą i roztrząsaniem najdrobniejszych szczegółów budowy oraz formy pierwszych produktów drukarskiej sztuki uczyły ich naukowego badania.

Równocześnie z poznawaniem wewnętrznej strony inkunabułów biegło śledzenie dziejów starych opraw, opierające się w dużej mierze na starodrukach, których okładki dostarczają bogatej ilustracji dla techniki i artyzmu introligatorskiego rze-

miosła. Studjum z tej dziedziny prowadził Dr Husung, dając w swych wykładach rys historji oprawy książek od najdawniejszych czasów aż po wiek XIX. Prelekcje ilustrowały okazy oryginalne, jakie były do dyspozycji w cennych zbiorach Bibljoteki Państwowej, kryjącej wiele kosztowności nietylko niemieckiego pochodzenia, ale i obcych. Przedewszystkiem należy z nich wymienić wielką część wspaniałej bibljoteki hr. Mejan, wybornego o wytwornym smaku znawcy, który zebrał dzieła robót introligatorów-artystów włosko-francuskich XVI—XVIII wieku. Również niezmiernie instruktywne znaczenie miało udostępnienie obfitego zbioru ołówkowych kopij Pawła Schwenkego. Składają się na nie odbitki starych opraw, ozdobnych listewek, plakiet, czy drobnych odcisków. Całość ta ułożona jest rzeczowo, wedle haseł obranych przez samego autora, daje zatem doskonały przegląd zmian i ewolucji poszczególnych składników artystycznych starej oprawy.

Po przedstawieniu systemu prac wstępnych, które mają tworzyć podstawy dla syntezy tych badań z różnych okresów czasu, wysunięta jeszcze została przez Dra Husunga kwestja sposobu katalogowania opraw. Ważny ten problem omówiony został dokładnie na ćwiczeniach, na których przedłożono także wzór kart katalogowych wraz z dokładnym opisem objektu.

Znawstwo rękopisów, jako umiejętność bardziej skomplikowana w metodzie pracy, wymagało z natury rzeczy dłuższej praktyki, preliminowano zatem w tym celu pełne trzy miesiące od maja do końca lipca. Nadzór i opieka nad przeszkoleniem w tym dziale spoczęła znowu w rękach jego kierownika, Prof. Dra H. Degeringa. Jego niezwykła biegłość w rozwiązywaniu najbardziej trudnych problemów, jakie tylko rękopis nasunąć może, ponadto żywość pracy, a w pierwszej linji wielka uprzejmość i wprost niewyczerpująca się gotowość udzielania wszelkich informacyj i wskazówek, stworzyły atmosferę i warunki ze wszech miar sprzyjające.

W program wstawił Dr Degering, jako zasadnicze, ćwiczenia w określaniu wieku manuskryptu, następnie miejsca jego pochodzenia, oceny jego elementów zdobniczych, czyli naukę rozpoznawania cech zewnętrznych. Ostatnią wreszcie część pracy, odmienną od tamtych, bardziej istotną, tworzyło ustalenie tekstu w rękopisie. Na ten ostatni moment kładł Prof. Degering specjalnie silny nacisk, ucząc szybkiego oraz sprawnego orjentowa-

nia i posługiwania się zasobem bibljografij i wydawnictw, które stanowią pomocniczy aparat w pracy nad rękopisami. Jako materjał próbny przeznaczył Dr Degering manuskrypty teologiczne, historyczne, medyczne, filologiczne, dla których należało wynaleźć wszelkie dane o autorze i jego dziele.

W szczegóły i drobiazgi w związku z naukowem traktowaniem rękopisów wdawał się Dr Degering w wykładach zatytułowanych: «Geschichte der literarischen Tradition an der Hand der Handschriftenkunde». Wywody ożywiał ciągle przykładami czerpanemi bądź z zasobów miejscowych, przeważnie jednak z dużej kolekcji fotograficznych kopij różnych rękopisów. Były to zdjęcia najcenniejszych manuskryptów bibljotek zagranicznych, w które obecnie dla celów czysto praktycznych zaopatruje się na wielką skalę także Oddział rękopisów berlińskiej Bibljoteki, dbającej zawsze o to, aby jej warsztat pracy odpowiadał wszystkim wymogom współczesnej nauki.

Dzięki przychylności Dra Husunga i za jego pośrednictwem zaliczona zostałam jako praktykant-gość do grona bibljotekarzy, przebywających w zawodowej szkole bibljotekarskiej, zw. «Bibliothekswissenschaftliches Institut», zorganizowanej przy Uniwersytecie berlińskim. Pracą podzielono się. Niektóre wykłady i ćwiczenia o znaczeniu ogólnem i pomocniczem oddano profesorom Uniwersytetu, przedmioty główne, specjalne, objęli fachowi kierownicy odnośnych działów w Bibljotece.

Studjum rozłożone jest na dwa lata i one stanowią okres, w którym uczeń Instytutu otrzymuje wykształcenie teoretyczne równolegle ze szkoleniem praktycznem w każdym dziale prac. Kierownictwo kursu, na którego czele stoi obecnie dawny dyrektor Pruskiej Bibljoteki Państwowej, Dr Fritz Milkau, objęło programem prelekcyj całokształt wiadomości, potrzebnych w zawodzie bibljotekarskim. Z myślą o tem włączono w nie wykłady o bibljografji, pierwszych drukach, handlu książką, dziejach i okresach jej szaty ilustracyjnej, oprawie, jej rodzajach i formach w poszczególnych historycznych stadjach i o rękopisach, a w związku z niemi szeroko pojętą, podstawową w tym dziale, naukę paleografji. Wiadomości z tych zakresów znajdują pogłębienie i uzupełnienie na ćwiczeniach, gdzie przez dokładniejsze wniknięcie w treść samego zagadnienia usuwa się niejedna wąt-

pliwość, ustalają metody badań bibljologicznych lub bibljotekarsko-technicznych.

Każdy z uczestników kursu (a stają się nimi tylko bibljotekarze naukowi po paroletniej praktyce) przechodzi wedle ściśle określonego planu z resortu do resortu i w każdym od dyrektora działu, który sam kieruje szkoleniem adeptów, otrzymuje temat do opracowania. Referat zawsze bywa wygłaszany na ćwiczeniach. Jako koledzy zawodowi wchodzą praktykanci we wszystkie prawa stałych urzędników Bibljoteki.

* * *

Dłuższy okres czasu przechodziłam praktycznie kurs fachowego kształcenia się w obcej bibljotece, to też tamtejszy mój pobyt stanowi do pewnego stopnia przypadek «wymiany» pracowników bibljotecznych. Już od dłuższego czasu, w ostatnich nawet latach coraz częściej, problem ten jest przedmiotem rozważań sfer bibljotekarskich. Dotąd jednakże nikt nie poruszył tej ważnej sprawy w piśmie, nie zajął nią umysłów szerzej zainteresowanego ogółu. Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Bibljotekarzy w Rzymie dał sposobność do zaktualizowania tej kwestji, wytoczył ją na szerokie forum i poświęcił cząstkę rozważań. Bibljotekarz Bibljoteki Uniwersyteckiej w Ann Arbor (Michigan) Dr William Warner Bishop w referacie pod tytułem: «The Interchange of Librarians, Students and Teachers of Librarianship» rzucił podstawy dyskusji na ten temat [1].

Autor zdaje sobie jasno sprawę z wszelkich korzyści, które płyną z wymiany bądź bibljotekarzy samych, bądź też profesorów czy uczniów bibljotekarskich szkół, jako źródła kształcącego wszechstronnie i rozszerzającego naukowe horyzonty. Widzi także wyraźnie związane z tem nieodłącznie trudności natury przedewszystkiem finansowej, powtóre prawnopolityczne, aktualne zresztą tam, gdzie istnieją surowe prawa o immigracji, a w końcu nierównie wielkiej wagi przeszkody językowe, od których prawie wyłącznie zawisło powodzenie w pracy i jej trwałe wyniki.

Po ujęciu wszelkich walorów ogólnej wymiany bibljotekarzy, zwraca się autor ku samej formie, w jakiej ma się ona odbywać. Dopatruje się dwóch możliwych form, albo wymiany

[1] Por. *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 447—448.

«exchange» w dosłownem znaczeniu, albo drugiej, zwanej «interchange», bez wszelkich znamion wzajemności, czyli swobodnej praktyki zawodowej w wielkich obcych bibljotekach. Pierwsza z nich jest formą bezwątpienia więcej zacieśnioną i w praktyce musiałyby temu odpowiadać ściśle określone zasady, warunki i okoliczności. Każda bowiem z bibljotek musiałaby mieć prawo rozstrzygania ze swego stanowiska o liczbie przyjmowanych bibljotekarzy, działów, do których zamierza ich przydzielić, i okresie czasu, jaki na to przeznacza. Dlatego też przy ewentualnie silnej frekwencji praktykantów w niektórych wielkich bibljotekach łatwo mogłoby się zdarzyć, że nie możnaby ich udostępnić dla wszystkich, czyli zostałaby ograniczona swoboda w wyborze terenu praktyki.

Świadomy tego Bishop zwraca się raczej ku drugiemu sposobowi, ku «interchange», łatwiejszemu do zrealizowania, korzystniejszemu i dla bibljotek i dla samych zainteresowanych. Jest to właściwie forma, która obecnie jest w użyciu, przyjmowania pracowników bibljotekarskich, czyto z pewnym zgóry powziętym planem w interesie samej bibljoteki, czy tylko z myślą o korzyściach praktykującego. Wszystkie dotychczasowe przypadki szkoleń urzędników bibljotecznych w różnych światowych centrach bibljotekarskich, które autor wymienia, były przykładami «interchange'u». Doszły one do skutku jedynie na zasadzie wzajemnego porozumienia się kierowników bibljotek, którzy przyjęli propozycje i spełnili życzenia przez zezwolenie na praktykowanie w dowolnie obranych działach.

Co do praktycznych wskazań, Bishop zgadza się naogół z tezami wysuniętemi przez H. Lemaître'a, prezesa Związku Francuskich Bibljotekarzy. Są one następujące:

1) Wymianie mają podlegać bibljotekarze młodzi (jeunes assistants), ale posiadający conajmniej jednoroczną praktykę (stage) w bibljotece swego kraju.

2) Praktyka obliczona jest conajmniej na pół roku, w miarę jednak potrzeby okres ten może ulec podwojeniu, a nawet potrojeniu.

3) Korzystne dla bibljotek byłoby dalej zapraszanie dyrektorów zagranicznych księgozbiorów na przeciąg 8—10 dni. Wizyta taka miałaby na celu rewizję tej części bibljoteki, która obejmuje piśmiennictwo kraju, z którego dany dyrektor pochodzi,

wydzielenie książek starszej daty a wstawienie w ich miejsce literatury najświeższej.

Mojem zdaniem, propozycja pierwsza o wysyłaniu zagranicę najmłodszych pracowników nie jest szczęśliwa, a nawet zagraża poważnie powodzeniu wielkiego planu kształcenia bibljotekarzy. Jest to eksperyment faktycznie chybiający celu. Niepodobna bowiem, aby w czasie połowy lub jednego roku zdołał praktykant tak wejść we wszelkie arkana swej zawodowej pracy, żeby na tej podstawie mógł w obcej bibljotece pogłębiać tylko i rozszerzać wiadomości specjalne. Jest to niewątpliwie zawczesne przenoszenie danego pracownika w obcy ustrój bibljoteczny, zawczesne dla wszystkich młodych adeptów bibljotekarskiej wiedzy wogóle, bo pozbawione odpowiednio gruntownego przygotowania. Bez niego straci znaczenie zarówno studjum czysto naukowych działów, jak i prace, zaznajamiające z techniką bibljotekarską. Z myślą więc o tem należałoby w miejsce praktykantów zbyt młodych, dla których pobyt w wielkich ośrodkach bibljotecznych obcych byłby w rezultatach niewielki i powierzchowny, przeznaczać bibljotekarzy latami pracy starszych, posiadających już dużą rutynę w załatwianiu agend poszczególnych działów. Czas pobytu na praktyce w jakiejś bibljotece obcej stałby się zatem okresem specjalizacji, czy to w jednym lub kilku resortach, czy to w ogólnej administracji, w których po powrocie zajęliby stanowiska znawców-kierowników, podejmujących planowo fachowe opracowania tematów ze swych dziedzin. W związku właśnie z temi ważnemi zadaniami organizować należy wyjazdy naszych bibljotekarzy zagranicę; jest to moment, którego, wobec naszej niewielkiej stosunkowo liczby urzędników w bibljotekach, przeoczyć nie wolno, ponieważ on jeden z wielu decyduje o pomyślnych losach wszystkich polskich zbiorów.

Pewne zarzuty postawić można także trzeciej tezie Lemaître'a. Odnośny punkt przewiduje wprawdzie zwiedzanie przez dyrektorów innych bibljotek, ale jednocześnie dziwnie jakoś zacieśnia cel i znaczenie tych wizyt. Ogranicza je bowiem do rewizji stanu zaopatrzenia bibljoteki w literaturę danego kraju, z którego dyrektor pochodzi, i udzielania wszelkich informacyj dla jej skompletowania. Uderza odrazu brak wzmianki o wartości tej podróży dla samego dyrektora, która powinna nosić piętno wy-

bitnie naukowe i być okazją do szczegółowego poznania całego biegu spraw zwiedzanej bibljoteki.

W punkcie trzecim należałoby zatem na pierwszem miejscu postawić ściśle naukowy charakter wizyt dyrektorów w obcych bibljotekach, a ich rolę kontrolną przesunąć na plan dalszy. Zmiany w tym kierunku nie będą chyba uszczerbkiem dla żadnej z odwiedzanych bibljotek, jeśli się zważy, że zaopatrywanie w materjał książkowy jakiegokolwiek działu jest kwestją umiejętnego i sprężystego kierownictwa instytucji oraz jednym z głównych problemów wewnętrznej organizacji bibljoteki.

Może więc ze względu na aktualność kwestji wymiany bibljotekarzy wartoby zwrócić uwagę na te dwa ważne punkty i roztrząsnąć je gruntownie, zanim proponowane zasady wejdą w życie.

KAZIMIERZ PIEKARSKI: UWAGI O CHRONOLOGJI WYDAŃ STATUTÓW SEJMOWYCH Z CZASÓW ZYGMUNTA STAREGO.

1.

W rozprawie *Przyczynki do historji źródeł prawa polskiego*, ogłoszonej w *RWFH* XLVI, 1903, jako jedno z prolegomenów do akademickiego wydania *Corpus Iuris Polonici*, omawia Oswald Balzer drukowane zabytki ustawodawstwa polskiego z czasów Zygmunta Starego (1507—1548). Celem tego studjum było po pierwsze: bibljograficzne zestawienie statutów sejmowych i rozporządzeń królewskich tego okresu z dokładnym dla każdego z nich opisem poszczególnych wydań, bardzo licznych, a zewnętrznie nieznacznie różniących się między sobą. Po wtóre: ustalenie wzajemnego związku tekstów tych edycyj, oraz próba ułożenia ich w tem następstwie, w jakiem wychodziły z pod pras drukarskich.

Dwoma kryterjami posłużył się tu Balzer. A mianowicie, dla wyróżnienia poszczególnych wydań: przedewszystkiem znamionami zewnętrznemi, które nazwalibyśmy różnicami układu drukarskiego; zaś dla ustalenia następstwa edycyj: głównie znamionami wewnętrznemi, to znaczy odmiankami tekstu. Wskazał i podkreślił jednak, że ustalony przezeń porządek wydań ma charakter próby, wymagającej jeszcze sprawdzenia innemi sposobami, i zaznaczył ponadto, że brak mu do «bliższego określenia [ich] chronologji... dostatecznej podstawy». Zwrócił się atoli równocześnie do «zawodowych bibljografów» z apelem o porównawcze «zbadanie właściwości bibljograficznych każdej odmiany [sc. wydania] z osobna z innemi współczesnemi drukami», w mniemaniu, iż zastosowanie tej metody «zdoła na sprawę rzucić więcej światła i datę każdego wydania przynajmniej w przybliżeniu chronologicznie ustali». Wezwanie Balzera nie wywołało żadnego oddźwięku.

Z zagadnieniami temi przyszło mi się zetknąć w ciągu prac katalogowych w Bibljotece Jagiellońskiej i w Bibljotece Kórnickiej, a jakkolwiek nie przerobiłem całego przez Balzera omówionego materjału, który rozprószony jest w szeregu bibljotek, to przecież przedstawiam dotychczasowe wyniki mych rozważań w mniemaniu, iż «uprzystępnianie» księgozbioru, stanowiące jeden z najważ-

niejszych obowiązków bibljotekarza, wyrażać się powinno między innemi również w postaci publikacji rezultatów badań bibljograficznych, bez jakich istotnie naukowe katalogowanie starych zasobów bibljotecznych pomyśleć się nie da, a które w jednostronnie zeschematyzowanym biegu zajęć bibljotecznych utrwalane bywają na kartach katalogowych w formie nazbyt zwięzłej, by mogły zwolnić pracowników naukowych od ponownego wstępywania na drogę przebytą już niejednokrotnie przez bibljotekarzy.

Ma więc niniejsza notatka jedynie charakter uwag i uzupełnień, które są rezultatem prac katalogowych, a nie celowo podjętego studjum bibljograficznego. Ograniczam się w niej tylko do wydań statutów sejmowych (z wyłączeniem uniwersałów poborowych), pomijam zaś, w większej części mi obecnie niedostępne, edycje rozporządzeń królewskich, przy których zresztą nie powstają wątpliwości, jakim poświęcił Balzer swą rozprawę. Omówię więc: 1. Zbiór statutów sejmowych z lat 1507—1523, wydawany pod tytułem «Statuta», a datowany niezmiennie rokiem 1524 (10 wydań wyróżnionych przez Balzera i jedno nowe), 2. Dekrety sejmowe z 1527 r. (6 + 2 wyd.), 3. Konstytucje sejmowe z 1532 r. (7 + 1 wyd.), 4. Dekrety sejmowe z 1538 r. (6 + 2 wyd.), 5. Konstytucje sejmowe z 1539 r. (3 + 1 wyd.).

2.

Opisy wydań statutów sejmowych, sporządzone przez Balzera, są tak szczegółowe i dokładne w wykonaniu, że budzić mogą podziw najbardziej nawet pedantycznego bibljografa. Pewną ich wadą jest atoli zbytnia drobiazgowość, spowodowana przez wciągnięcie znacznej wprawdzie ilości cech wyróżniających, ale charakterystycznych nie z osobna, lecz dopiero w zespole z innemi. Skutkiem tego identyfikacja egzemplarzy poszczególnych wydań na podstawie opisów Balzera wymaga wielkiej uwagi i zabiera dużo czasu, a snać może być i mylna. Zdarzyło się to samemu ich autorowi przy wyliczaniu egzemplarzy *Zbioru 1524*, co zresztą w żadnej mierze nie narusza wartości Jego pracy.

Wedle sporządzonego przezeń zestawienia posiadała Bibljoteka Jagiellońska w 1903 r. egzemplarze trzech wydań: drugiego, siódmego i dziewiątego. Rzecz się tymczasem inaczej przedstawia.

Były wtedy i są tam dzisiaj cztery egzemplarze, jakich dostępność nie może podlegać wątpliwości, gdyż znajdują się w zasobach Bibljoteki conajmniej od pierwszej ćwierci XIX stulecia i ustawione są oddawna razem. A mianowicie:

1. *Cim. V. B. 48* (dziś *Cim. F. 8221*), jest to egzemplarz wydania 2.

2. *Cim. V. B. 50* (dziś *Cim. F. 8224*), jest to egzemplarz wydania 7.

3. *Cim. V. B. 49* (dziś *Cim. F. 8226*), jest to egzemplarz wydania 8.

4. *Cim. V. B. 51*, była to mieszanina składek, a nawet pojedynczych arkuszy (rozróżniam składki i arkusze, bo mamy do czynienia z formatem foljo) różnych edycyj. Skład tego «klocka», rozszytego obecnie na poszczególne części składowe, tak się przedstawiał:

a. Karty nlb. 1 i 4 oraz VII, VIII, XI, XII (z sygnaturami B_1, B_2, B_5, B_6) należą do nieznanego Balzerowi wydania, które nazywać będę 8 A, gdyż wypada w porządku następstwa przezeń ustalonego między wydanie 8 a 9. Obecnie nosi sygnaturę *Cim. F. 8227.*

b. Karty IX, X, XX—XXIII, XXV—XXX (z sygn. B_3, B_4, D_2—D_5, E_1—E_6) pochodzą z wyd. 3. Obecnie *Cim. F. 8222.* Dodać tu mimochodem trzeba, że wedle zestawienia Balzera zdefektowany egzemplarz wyd. 3 posiada Bibl. Uniwersytecka w Warszawie. Otóż autopsja wykazała, że egzemplarz ten (sygn. *28. 3. 3. 10*, z notatkami Bandtkiego) jest egzemplarzem edycji 9.

c. Karty XIX i XXIII (z sygn. D_1, D_6) są urywkiem wyd. 5. Obecnie *Cim. F. 8223.*

d. Karty XLIII—LIIII (pełne składki H i I) należą do wyd. 7, którego unikatowy, lecz zdefektowany egzemplarz Bibljoteki Jagiellońskiej został tem samem częściowo dopełniony. Fragment ten dołączono do *Cim. F. 8224.*

e. Karty nlb. 2, 3, oraz I—VI, XIII—XVIII, XXXI—LXII (błędnie zamiast XLII; z sygn. A_2, A_3, A_1—A_6, C_1—C_6, F_1—F_6, G_1—G_6) są fragmentem wyd. 8. Usunięto go do dubletów, gdyż Bibljoteka posiada dwa kompletne egzemplarze tej edycji, wspomniane *Cim. F. 8226* ze starego zasobu i nowego daru *Cim. F. 8225.*

Z zestawienia powyższego wynika, że jednego z dwu

ostatnio omówionych egzemplarzy *Zbioru* (*Cim. V. B. 49* lub *V. B. 51*) najwidoczniej nie miał Balzer w ręku. Którykolwiekby to jednak z nich był — zidentyfikowany został mylnie.

A teraz druga pomyłka Balzera, którą również wytłumaczyć można jedynie skomplikowaniem opisów przezeń sporządzonych. Wśród egzemplarzy wydania 9 wymienia on egzemplarz, należący do Stanisława Tomkowicza z Krakowa. Otóż dokładne badanie wykazało, iż jest to kompletny egzemplarz edycji 8 A, przez Balzera niewyróżnionej, której fragment wyłączyliśmy z jagiellońskiego «klocka» *Cim. V. B. 51.* Unikatowy ten komplet stał się od niedawna własnością Bibljoteki Jagiellońskiej i nosi obecnie sygnaturę *Cim. F. 8345 adl.*

W wypadkach tego rodzaju, jak liczne, a łudząco do siebie podobne wydania *Zbioru*, winien bibljograf wyszukać i wysunąć na pierwszy plan opisu taką cechę wyróżniającą, choćby nawet drugorzędną, któraby była rzeczywiście jednostkowa, to znaczy nie powtarzała się wcale, a umożliwiała tem samem identyfikację sposobem mechanicznym, nie skomplikowanym i nie zabierającym czasu. O ile okazuje się to niemożliwem, należy zebrane cechy wyróżniające, które występują w grupach niejednostajnie na poszczególne wydania rozłożonych, zestawić przejrzyście, najlepiej w postaci tabel. Pamiętać bowiem trzeba, że zadania «czystej» bibljografji są w istocie rzeczy natury porządkowej. Dobrze przeto spełnia je bibljograf tylko wtedy, jeśli posługiwa się takiemi sposobami opisu, które dają łatwą, szybką i pewną możność identyfikacji i zaszeregowania.

Sposobem, który skutecznie zastosował Karol Estreicher dla wyróżnienia bardzo podobnych zewnętrznie edycyj tego samego dzieła, jest porównawcze zestawienie położenia, jakie zajmują sygnatury pierwszych kart każdej składki w takich zbliżonych do siebie wydaniach. Metoda to w danym wypadku najodpowiedniejsza. Obok niej można również zastosować zestawianie końców wierszy na opatrzonych tą samą cyfrą stronach, czego będzie trzeba również spróbować.

Uzupełniam więc opisy Balzera pięcioma tabelami tego rodzaju zestawień dla każdej grupy omawianych statutów sejmowych. Ułatwi to może identyfikację egzemplarzy poszczególnych wydań. Uwzględniłem tu oczywiście i edycje nieznane Balzerowi, których opisy zamieszczone są na końcu niniejszej notatki.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH ZBIORU STATUTÓW 1524.

	1	2	3**	4	5	6	7	8	8 A	9
A ij	to fo	cripto	—	pto.	pto.	ripto	pto	pto ibi	script	pto.
A	eq	eq	—	arū	on	nr̃	str	se	que	qu
B	ni	ni	—	tu	wa	uc	hu	ni	hu	hu
C*	hacte	ha	—	ct	ha	nes	h	ct	qs	qs h
D	ian	sci	—	pi	ipi	pia	pia	an	usci	ia
E	s a	i-	ur	s	n	id	·.·	id	m i	m i
F	e-	ne-	—	i-	*bez sygn.*	so	tu	ula	nt	ntu
G	m p	um	—	iū	m	ā r	or	ā r	riā	or
H	do	do	—	do	do	t: r	ret	: r	ner	ere
I	im	mni	—	m	qs p̨	no	cog	eco	og	og

* W wyd. 1 jest sygn. CB zamiast C (egz. Czart.) — ** Wydanie znane mi w fragmencie.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR I KOŃCÓW WIERSZY W WYDANIACH DEKRETÓW 1527.

	1*	2	3	4	5	6	7	8
A ij	—	strictu	o distri	in al	in ali	rit in	aliq	strict
A iij	—	damn	amni	stabit	o dāni	ur pro	ur pro	r pro
K. 2a ost. w.	—	Ca-	Ca-	Ca	Ca	districtu	Ca=	Cā
» 3a » »	—	Ea-	Ea-	Ea	Ea-	Ea=	Ea=	Ea
» 4a przedost. w.	—	strictis-	stri-	stri=	stri-	omnibus	stri=	stri=
» 5a ost. w.	—	repel-	repel-	repel	repel	repel	repel=	repel=

* Wydanie mi niedostępne.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH KONSTYTUCYJ 1532.

	1	2*	3*	4	5	6	7	8
Aij	ab a	—	—	tionem	onem	um c	ab	m ab a
Aiij	plebeu	—	—	poterit	initi	on ex	à se f	io à se
B	rm	—	—	re	tt	er	itt	mi
Bij	bilitat	—	—	ionē	Nob	ndab	Nob	Nobi
Biij	erito,	—	—	meri	sticę	cclesi	sticę	esiasti

* Wydania mi niedostępne.

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH DEKRETÓW 1538.

	1	2	3	4	5	6	7	8
Aij	.	ndā e	orum	enda	dam	am e	am e	—
Aiij	inare	tionib	sfacere	ti sati	tionib	ti satis	except	ti satisfa
B	seu	b e	m	tum	cen	cen	aru	rca
Bij	m con	utāte, C	e, C	itate	te po	te, C	postu	stuāt
Biij	quij de	di seu	huius	,in lib	ere &	r, in li	iusmo	libros
Biiij	*bez sygn.*	cōnfer	*bez sygn.*	*bez sygn.*	*bez sygn.*	*bez sygn.*	*bez sygn.*	*bez sygn.*
C	xat	e, &	e, &	ffe	ffec	ffec	ca	u ca
Cij	uiusmod	& deb	& deb	e po	e pot	& de	terit	poterit
Ciij	edietas	citra ea	o & c	r reū	or reū	,tuto &	,tuto &	uto &

ZESTAWIENIE POŁOŻENIA SYGNATUR W WYDANIACH KONSTYTUCYJ 1539.

	1	2	3	4
Aij	*bez sygn.*	salari	ro sala	Joān
Aiij	*bez sygn.*	& Te	stris e	Terra

Zestawienia te wszakże, jak i inne, które podaję niżej, nie są wyczerpujące, egzemplarze bowiem niektórych wydań nie były mi dostępne. I tak: a. nie miałem w ręku kompletnego egzemplarza wyd. 3 *Zbioru 1524*; b. w świeżo przesygnowanym zbiorze poloników XVI wieku Bibl. XX Czartoryskich nie znajduje się wymieniony przez Balzera egzemplarz wyd. 1 *Dekretów 1527*; c. nie odszukałem również wyd. 2 *Konstytucyj 1532*, którego egzemplarz znajduje się wedle Balzera w księgozbiorze Czapskich w Muzeum Narodowem w Krakowie; d. nie dotarłem wreszcie do egzemplarza wyd. 3 *Konstytucyj 1532* ze zbioru Morstinów w Krakowie.

3.

Ustalenie przybliżonej bodaj chronologji wydań statutów sejmowych oprzeć można na dwu podstawach. Albo na rozpatrzeniu indywidualnych cech poszczególnych egzemplarzy każdego z nich (idzie tu głównie o datowane zapiski prowenjencyjne), albo na analizie cech typograficznych. Pierwsza droga jest trudniejsza i wymaga zgromadzenia możliwie wszystkich znanych egzemplarzy, pozatem nie jest dostatecznie pewna, a nawet może zawieść w zupełności, gdyby się okazało, że egzemplarze nie posiadają takich jednostkowych właściwości, któreby stanowiły dostateczną podstawę dla ich chronologizacji. Wybieram przeto drugi sposób.

Pierwszem pytaniem, które należy wysunąć, jest: z jakiej oficyny typograficznej wyszły omawiane druki? Od odpowiedzi na to pytanie zależy możność ich porównawczego traktowania. Otóż podpis drukarza — Hieronima Wietora — ma tylko *Zbiór 1524*. Ale znamy dziś 11 wydań *Zbioru*, u których końca powtarza się stale ten sam kolofon z niezmienianą datą 1524. Może przeto zachodzić wątpliwość, czy te przedruki nie kryją w sobie fałszywego podania nazwiska typografa, tak, jak podają nieprawdziwą datę. Przy wydaniach innych statutów niema przynajmniej tych wątpliwości, gdyż niema i wymienionego drukarza.

Balzer nie powątpiewa, iż tych trzydzieści kilka bibljograficznych pozycyj, to rezultaty pracy drukarskiej Wietora. I niemal bez reszty słusznie. Znajdujemy wśród nich tylko dwie, które nie wyszły z pod jego pras. Są to: wydanie 1 *Dekretów 1538*,

które zostało wykonane przez Macieja Szarffenberga, oraz wydanie 1 *Konstytucyj 1539*, jakie tłoczyła wdowa Unglerowa.

Tyle o drukarzach statutów sejmowych. Zagadnienia dalsze są dwa. Pierwszem jest sprawdzenie porządku następstwa poszczególnych wydań, ustalonego przez Balzera na podstawie analizy znamion wewnętrznych. Drugiem, ustalenie ich przybliżonej chronologji.

Rozwiązać je mamy na podstawie analizy zasobu typograficznego. Wchodzą tu dwa elementy pod uwagę: pisma i drzeworyty. Z nich drzeworyty odgrywają rolę właściwie tylko przy rozważaniu *Zbioru 1524*. Inicjały pominąłem, gdyż ich rozpatrywanie nie dało dostatecznych rezultatów.

Zacznę od analizy drzeworytów ilustrujących *Zbiór 1524*. Wydań jego znamy dziś 11. Rzecz jasna, edycje te nie mogą być bliskie pierwodruku, lecz rozkładają się na dłuższy okres, zamykający się prawdopodobnie, jak Balzer przypuszcza, rokiem 1548, to jest datą śmierci Zygmunta Starego. Oczywiście, deski drzeworytowe, których używano do zdobienia *Zbioru*, a dodajmy i innych druków, tłoczonych w Wietorowej oficynie, niszczały z biegiem lat. Zużycie ich, a to najrozmaitszego rodzaju obłamania, pęknięcia, przerwy w linjach rysunku, pozostawiało wyraźne ślady w odbitkach dostępnych nam dziś na kartach *Zbioru*. Ułożywszy odbitki każdego drzeworytu zosobna w porządku postępującego zużycia desek i skombinowawszy je następnie razem w zespoły odpowiadające poszczególnym wydaniom *Zbioru*, osiągniemy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie pewny porządek następstwa wydań.

Cztery drzeworyty zdobią edycje *Zbioru*: drzeworyt z orłem państwowym polskim, dwa różne portrety Zygmunta Starego, oraz portret królowej Bony. Rozważmy każdy z nich zosobna, dociągając ponadto ich odbitki w innych drukach.

A. Drzeworyt z orłem, wymiaru 246 × 173 mm, znajduje się na odwrocie karty tytułowej wszystkich wydań *Zbioru* (1—8, 8 A, 9, 10), na odwrocie karty tytułowej wydania 2 i 7 *Dekretów 1538*, na odwrocie karty tytułowej *Statutów* Przyłuskiego (Kraków 1548, 2°) i na ostatniej karcie *Leges et statuta* tegoż autora (Kraków 1553, 2°). Postęp zużycia deski drzeworytowej jest taki:

Stan 1. Ramka linijna zamykająca drzeworyt c a ł a w *Zbiorze* wyd. 1.

Stan 2. W górnej linji ramki, w prawym rogu znajduje się jedna przerwa w *Zbiorze* wyd. 2.

Stan 3. W górnej linji ramki znajdują się dwie przerwy, jedna wymieniona wyżej, druga nowa, bliżej lewego rogu — w *Zbiorze* wyd. 4 i 5, oraz w *Dekretach* wyd. 2.

Stan 4. Górna linja ramki jak w stanie 3, boczna lewa linja ma jedną przerwę mniej więcej w środku — w *Zbiorze* wyd. 6 i w *Dekretach* wyd. 7.

Stan 5. Górna linja ramki wykazuje trzy przerwy, z nich trzecia nowa znajduje się przy samym lewym rogu, boczna lewa linja jak w stanie 4 — w *Zbiorze* wyd. 8, 8 A i 9, oraz w obu wydaniach *Statutów* Przyłuskiego.

B. Mniejszy portret Zygmunta Starego, wymiaru 116×95 mm, znajduje się tylko w wydaniu 1 i 10 *Zbioru 1524*, obie odbitki wykazują ten sam stan deski drzeworytowej.

C. Większy portret Zygmunta Starego, wymiaru 159×152 mm, znajduje się w wydaniach 2—8, 8 A, 9 *Zbioru 1524*, w *Speculum* Jaskiera (Kraków 1535, 2°) i w *Statutach* Goryńskiego (Kraków 1541, 2°). Portret ten wyszedł z pod rylca drzeworytnika H. R. Późniejszą jego kopję wykonaną przez drzeworytnika C. S. (Kryspina Szarffenbergera) przedstawia zachowana do dziś pod nr. 1209 deska w zbiorze ksylograficznym Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uszkodzenia dotyczą takich szczegółów: a. prawej bocznej linji tarczy z orłem; b. linji rysunku nosa Zygmuntowego na wysokości dolnej powieki; c. podwójnej linji ramki z lewego boku. Rozwój uszkodzeń jest taki:

Stan 1. a. jedna przerwa w linji tarczy; b. linja cała; c. luka w linji zewnętrznej — w *Zbiorze* wyd. 2.

Stan 2. a. dwie przerwy w linji tarczy; b. jak stan 1; c. jak stan 1 — w *Zbiorze* wyd 4 i w *Speculum* Jaskiera.

Stan 3. a. w miejsce dwu przerw duża luka w linji tarczy; b. jak stan 1; c. jak stan 1 — w *Zbiorze* wyd 5.

Stan 4. a. jak stan 3; b. luka w linji nosa; c. jak stan 1 — w *Zbiorze* wyd. 6, 8, 8 A, oraz w *Statutach* Goryńskiego.

Stan 5. a. jak stan 3; b. jak stan 4; c. luka w obu linjach — *Zbiór* wyd. 9.

D. Portret królowej Bony, wymiaru 116×94 mm, znajduje się we wszystkich wydaniach *Zbioru 1524*, a przedtem użyty był w *De vetustatibus Polonorum* Decjusza (Kraków 1521, 2°).



Drzeworyt D (portret królowej Bony) w stanie 1.
Z Decjusza *De vetustatibus* 1521 (egz. Jag. *Cim. F. 8025* adl.).



Stan 2.
Z wyd. 5 *Zbioru 1524* (egz. Kórn. *Cim. F. 4132*).



Stan 3.
Z wyd. 6 *Zbioru 1524* (egz. Ossol. *16435*).



Stan 4.
Z wyd. 8 *Zbioru 1524* (egz. Jag. *Cim. F. 8225*).



Stan 5.
Z wyd. 8 A *Zbioru 1524* (egz. Jag. *Cim. F. 8345* adl.)

Postęp uszkodzeń dolnej linji ramki drzeworytu D.

Uszkodzenia dotyczą dolnej linji ramki i idą w takim porządku (por. podobizny):

Stan 1. Jedna przerwa, na lewym końcu linji ramki w Decjusza *De vetustatibus.*

Stan 2. Dwie przerwy w *Zbiorze* wyd. 1, 2, 4, 5, 10.

Stan 3. Trzy przerwy w *Zbiorze* wyd. 6.

Stan 4. Cztery przerwy, z nich jedna dłuższa na prawym końcu linji ramki w *Zbiorze* wyd. 8.

Stan 5. Pięć przerw w *Zbiorze* wyd. 8 A i 9.

Do powyższego zestawienia zauważyć trzeba, że omówione w nim uszkodzenia dotyczą rzeczywiście uszkodzeń desek i to takich uszkodzeń, które nie dały się naprawić, nie zaś dokładności odbitek. Pominięto przeto występujące np. w większym portrecie Zygmunta Starego pęknięcie na linji pionu (wyraźne w wyd. 9), które jest śladem czasowego rozklejenia się deski drzeworytowej, sporządzonej z dwu płytek. Nie brano również pod uwagę pozornych uszkodzeń tegoż drzeworytu w wyd. 8, gdzie mamy do czynienia z złą odbitką, spowodowaną przez przypadkowe przysłonięcie papierem prawej bocznej linji ramki w czasie odbijania.

Brak w wykazie tym danych o wyd. 3 *Zbioru,* które mi było dostępne w fragmencie, dalej o wyd. 7, jakie znam tylko z unikatowego defektu, pozbawionego drzeworytów. Niepełne są dane o wyd. 10, zachowało się bowiem jedynie w niedużym urywku.

Materjał ten, jakkolwiek niekompletny, zestawiam w tabelę. W jej poszczególnych kolumnach znajdujemy zestawienie następstwa wydań na podstawie następstwa uszkodzeń każdego drzeworytu zosobna (co wyrażono poziomemi kreskami). Ponieważ jednak drzeworyty te występują w rzeczywistości w zespołach chronologicznie oczywiście równoczesnych, przeto «zesumowanie» (sit venia verbo) kolumn daje w rezultacie porządek następstwa wydań wielokrotnie potwierdzony. Wyłączyłem z tabeli wyd. 10 *Zbioru.* Niemniej zaszeregowanie jego wydaje się mniej więcej pewne. Portret królowej Bony występuje w niem w stanie 2, należy więc ta edycja do grupy edycyj wcześniejszych (wyd. 1—5); fakt zaś, że użyto w niej mniejszego portretu Zygmunta, który pozatem znamy tylko z wyd. 1, nietylko

rzecz potwierdza, lecz każe przypuszczać, iż są one sobie szczególnie bliskie chronologicznie.

	Drzeworyty			Następstwo
A	C		D	wydań
stan 1 1	—		1	1
stan 2 2	*stan 1* 2	*stan 2*	2	2
stan 3 4	*stan 2* 4		4	4
5	*stan 3* 5		5	5
stan 4 6	6	*stan 3*	6	6
8	*stan 4* 8	*stan 4*	8	8
stan 5 8A	8A	*stan 5*	8A	8A
9	*stan 5* 9		9	9

Jak z tabeli tej widzimy, następstwo wydań *Zbioru 1524*, ustalone przez Balzera na podstawie znamion wewnętrznych, zostało w zupełności potwierdzone przez analizę uszkodzeń drzeworytów. Nawiązując teraz do datowanych odbić tego materjału ilustracyjnego w innych drukach, które wyżej zestawiliśmy, spróbujmy wydania *Zbioru* w przybliżeniu schronologizować, to znaczy z znanemi nam datami powiązać.

Drzeworyt z orłem (A) występuje w stanie 5 w obu wydaniach *Statutów* Przyłuskiego z 1548 i 1553, w tym zaś samym stanie mamy go w wyd. 8, 8 A i 9 *Zbioru*. Wynika z tego, że wyd. 1—6 *Zbioru* wytłoczone zostały przed rokiem 1548. Tenże drzeworyt znajduje się też w wyd. 2 i 7 *Dekretów 1538*, lecz są to edycje niedatowane, o których wiemy tylko ogólnikowo, iż powstały po 1538 r. (bo nie są pierwodrukami). Stosunek do wydań *Zbioru* tak się tu przedstawia: stan 3 ma *Zbiór* wyd. 4 i 5 oraz *Dekreta* wyd. 2, stan zaś 4 ma *Zbiór* wyd. 6 i *Dekreta* wyd. 7. Wolno przeto twierdzić, że wyd. 2 *Zbioru* wytłoczono przed 1538 r., a wyd. 6, 8, 8 A i 9 po 1538 r.

Większy portret Zygmunia znajdujemy w stanie 2 w *Speculum* Jaskiera z 1535 r. i w wyd. 4 *Zbioru*, stąd wniosek, że wyd. 1 i 2 *Zbioru* wydrukowano przed 1535 r., wyd. zaś 5, 6, 8, 8A i 9 po r. 1535. Tenże drzeworyt widzimy w stanie 4 w *Statutach* Goryńskiego z 1541 r. i w wyd. 6, 8 i 8A *Zbioru*, a więc wyd. 1, 2, 4 i 5 *Zbioru* powstały przed r. 1541, wyd. zaś 9 po r. 1541.

Zbierając razem wyniki tego rozważania, osiągamy następującą tymczasową chronologizację wydań *Zbioru 1524*:

Sculteti:Aduocati:7 Molẽ=
dinatores:Scultetias:. Ad=
uocatias: et Molendina ſua

Pismo gotyckie tytułowe starsze (Gs) z zasobu Wietora. Z wyd. 2 *Zbioru 1524* Fo. XV recto (egz. Jag. *Cim. F. 8221*).

Sculteti: aduocati:7 ·Mo=
lendinatores: Scultetias:
Aduocatias:7 ·Molõdina

Pismo gotyckie tytułowe nowsze (Gn) z zasobu Wietora. Z wyd. 5 *Zbioru 1524* Fo. XV recto (egz. Kórn. *Cim. F. 4132*).

Wyd. 1	1524	
2	po 1524	przed 1535
4	po 1524	przed 1541
5	po 1535	przed 1541
6	po 1538	przed 1548
8	po 1538	
8A	po 1538	
9	po 1541	

Wynik ten będziemy mogli w dalszym ciągu rozważań jeszcze poprawić i uzupełnić.

4.

Od analizy drzeworytów przechodzę do analizy pism. Do rozważań podciągnąć już można wszystkie omawiane wydania statutów sejmowych, między innemi i te edycje *Zbioru 1524*, które wyżej pominięto.

Do składu drukarskiego statutów sejmowych używał Wietor pism gotyckich (*G*) i romańskich (*R*). W wydaniach *Zbioru 1524* pisma romańskie zastosowane zostały tylko do złożenia rejestru, tytuł zaś i tekst złożono pismami gotyckiemi. W wydaniach wszystkich innych statutów pisma gotyckie występują w tytułach, teksty zaś są romańskie. Jedynie w *Dekretach 1538* gotyckie są także nagłówki ustępów.

Pisma gotyckie są następujące: a. tytułowe (kanonowe), kroju M^{48}, stopnia 5 w. = 65 mm (oznaczać je dalej będę skrótem *Gs*); b. tytułowe (kanonowe), kroju zbliżonego do M^{50} z pochyłem podwójnem przekreśleniem obu pól majuskuły, stopnia 5 w. = 65 mm (*Gn*); c. tekstowe większe (mszalne małe), kroju zbliżonego do M^{94}, stopnia 20 w. = 139 mm (*Gt*).

Z pism tych pismo Gt występuje tylko w *Zbiorze 1524*, i to we wszystkich jego wydaniach, jako materjał składowy tekstu; wyłączam je przeto z dalszych rozważań, gdyż nie może służyć jako materjał chronologizacyjny. Natomiast pisma Gs i Gn znajdujemy wprawdzie także we wszystkich edycjach omawianych statutów sejmowych, lecz rozkład ich jest charakterystyczny, nie występują mianowicie razem. I tak w *Zbiorze 1524* (inne statuta omówię osobno) w wydaniach 1, 2, 3, 10 mamy pismo Gs, zaś w wydaniach 4, 5, 6, 7, 8, 8A i 9 pismo Gn. Wynikałoby z tego, że pisma te nie współistniały w warsztacie Wietora, lecz pozostawały do siebie w stosunku następstwa, to znaczy: jedno by-

łoby starsze, drugie nowsze. Wyjaśnienie tej obserwacji jest proste. W ciągu długiego okresu lat dwudziestu paru, na który omawiane wydania statutów sejmowych się rozkładają, przeprowadzał Wietor pewne zmiany w zasobie pism: jedne zarzucał, a w ich miejsce wprowadzał nowe.

Nie mamy atoli końcowej daty granicznej dla użycia pisma Gs i daty początkowej dla pisma Gn. Nie sposób tu przytaczać całego materjału, jaki zebrałem dla ustalenia tych dat z druków Wietora, przechowywanych w Bibljotece Jagiellońskiej. Podaję przeto ogólnikowo, iż pismo Gs występuje w drukach datowanych najpóźniej w r. 1539, pismo zaś Gn najwcześniej w 1538 r. Razem, w pełnem tego słowa znaczeniu, to jest w tym samym druku, nie zostały nigdy użyte. Spotykamy atoli dwa wypadki domieszania majuskuł pisma Gs w skład złożony pismem Gn. A mianowicie w św. Bonawentury *Żywocie Pana Jezu Krysta* z 1538 r., gdzie użyto majuskuł Gn jako inicjałów, widzimy na karcie LXVIII verso majuskułę M z pisma Gs. Jeszcze silniejsze zanieczyszczenie składu złożonego pismem Gn znajdujemy w wydaniu 4 *Zbioru 1524*, mianowicie stałe użycie majuskuły M z pisma Gs, oraz bardzo częste majuskuły C i P tegoż kroju. Wolno przeto twierdzić, że lata 1538 i 1539 są okresem krótkiego współistnienia pism Gs i Gn w warsztacie Wietora, względnie okresem ich wymiany, której przejawem są omówione właśnie dwa druki. Szczegółowe zaś wnioski chronologiczne są takie: wydania 1, 2, 3 i 10 *Zbioru 1524* wytłoczone zostały przed 1539 r., wyd. 4 w 1538 lub 1539, wydania zaś 5, 6, 7, 8, 8A i 9 po r. 1538.

Pisma romańskie, użyte w wydaniach statutów, są dwa: a. tekstowe węższe, o mniejszem oczku (krój Jensona), Qu /, 20 w. = 111 mm (*Rs*), b. tekstowe szersze, o większem oczku, Qu /, 20 w. = 109 mm (*Rn*). Z pism tych pismo Rs występuje w wyd. 1, 2, 4, 5, 6, 7 i 10 *Zbioru 1524*, pismo zaś Rn w wyd. 8, 8A i 9. Wydania innych statutów omówię niżej.

W podobny, jak wyżej, sposób wyznaczamy datę graniczną dla użycia i wymiany pism Rs i Rn. Pierwsze z nich pojawia się najpóźniej pod datą 1541, drugie najwcześniej pod datą 1542. A więc wyd. 1, 2, 4, 5, 6, 7, 10 *Zbioru 1524* byłyby wydrukowane przed 1542 r., wydania zaś 8, 8A i 9 po 1541 r.

Anifeſtum facimus per præſentes, Quod nos ad poſtulationē Nunciorum omnium terrarum Regni noſtri, cum uniuerſo ſenatu, in præſenti conuentu congregato, Cōſtitutiones infraſcriptas decreuimus, in quibus partim ea quæ fuerant ambigua interpretati ſumus, partim uero quæ deſiderabantur.

Pismo romańskie tekstowe starsze (Rs) z zasobu Wietora. Z wyd. 1 *Konstytucji 1532* str. 3 (egz. Kórn. *Cim. F. 4148*).

MAnifeſtū facimus per preſentes, Quod nos ad poſtulationē Nunciorum omniū terrarum regni noſtri, cum vniuerſo ſenatu, in præſenti conuentu congregato, Conſtitutiones infraſcriptas decreuimus. In quibus partim ea quæ fuerant ambigua, interpretati ſumus, partim vero quæ deſide-

Pismo romańskie tekstowe nowsze (Rn) z zasobu Wietora. Z wyd. 7 *Konstytucji 1532* str. 3 (egz. Jag. *Rp. 196*).

Wyniki te pozwalają na jeszcze dokładniejsze, niż uprzednio, sprecyzowanie przybliżonej chronologji wydań *Zbioru 1524.*

Wydanie	1	1524
	10	po 1524 przed 1539
	2	po 1524 przed 1535
	3	po 1524 przed 1539
	4	1538 lub 1539
	5	po 1538 przed 1541
	6	po 1538 przed 1542
	7	po 1538 przed 1542
	8	po 1541
	8A	po 1541
	9	po 1541

W dalszym ciągu rozstrząsań przejść należy do reszty statutów sejmowych. Sprawdzić, względnie ustalić, tak ich następstwo, jak ich przybliżoną chronologję, możemy właściwie tylko na podstawie analizy pism, gdyż drzeworytów, poza wyd. 2 i 7 *Dekretów 1538*, nie użyto do ich ozdobienia. Przypomnieć tylko trzeba, że odpadają tu, prócz wydań niedostępnych, także wyd. 1 *Dekretów 1538*, jako wytłoczone przez Macieja Szarffenberga, i wyd. 1 *Konstytucyj 1539*, które wyszło u wdowy Unglerowej.

Otóż pismo Gs znajdujemy tylko w wyd. 1 *Konstytucyj 1532*, pismo zaś Gn mają wyd. 3, 4, 5, 6, 7 i 8 *Dekretów 1527*, wyd. 4, 5, 6, 7 i 8 *Konstytucyj 1532*, wyd. 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 *Dekretów 1538* i wyd. 2, 3 i 4 *Konstytucyj 1539*. Ta druga duża grupa wydań powstała tedy po 1538 r.

Pismo Rs mają wyd. 2 i 3 *Dekretów 1527*, wyd. 1 i 4 *Konstytucyj 1532*, wyd. 2 i 7 *Dekretów 1538* i wyd. 4 *Konstytucyj 1539*. Natomiast pismo Rn wykazują wyd. 4, 5, 6, 7 i 8 *Dekretów 1527*, wyd. 5, 6, 7 i 8 *Konstytucyj 1532*, wyd. 3, 4, 5 i 8 *Dekretów 1538* i wyd. 2 i 3 *Konstytucyj 1539*. Pierwszą grupę wytłoczono więc przed 1542 r., drugą po 1541 r. Zauważyć tu należy, że z nowoodkrytych wydań wydanie 7 *Dekretów 1538* i wyd. 4 *Konstytucyj 1539* otrzymały liczbowanie bieżące, niezgodne z ich chronologicznem następstwem. Ponieważ jednak liczbowania tego użyłem już w *Katalogu Bibljoteki Kórnickiej*, pozostawiam je przeto nadal dla uniknięcia nieporozumień. Jak widzimy, odnośnie do statutów sejmowych z lat 1527—1539, tak sprawdzenie ich następstwa, jak ich przybliżona chronologizacja, ustalić się dały bardzo niedostatecznie.

Na tem kończę mój wywód, który od strony typograficznej potwierdza rezultaty godnej podziwu analizy Balzera. W ostatniej części niniejszej notatki daję ponadto opisy wydań Balzerowi nieznanych, oraz wykaz egzemplarzy, które mi były dostępne.

5.

Następujące niżej opisy nieznanych wydań statutów sejmowych nawiązuję do sposobów opisu Balzera. Nie przeprowadzam ich wszakże w całej zastosowanej przezeń rozciągłości tam, gdzie dotyczą szczegółów niedających się słowami dostatecznie jasno scharakteryzować (wymiary odstępów, kształt liter i t. p.). Pominąłem również wymiary kolumny druku, gdyż sposób mierzenia Balzera nie był dla mnie dostatecznie jasny; oraz podawanie sygnatur, bo system przezeń przyjęty nie ma już dziś zastosowania. Uproszczenia te starałem się wyżej zrównoważyć tabelami zestawień położenia sygnatur pierwszych kart składek oraz wskazaniem użytych pism czy też uszkodzeń drzeworytów. Pokrewieństwa tekstów tych nowych wydań ze znanemi dotychczas nie rozważałem. Należy to do historyków prawa.

I. *Zbiór 1524* wyd. 7. — Nieznany dotychczas kolofon tej edycji jest taki: *Impressum Cracouie apud Hieronimum Vietorē*‖ *Anno Domini Millesimo Quingentesimo*‖ *Vigesimo quarto. Mense Aprili.*‖ poczem następuje, jak w wyd. 6, sześć gałązek z listkiem ułożonych w trójkąt. — Egz. Bibljoteki Jagiellońskiej *Cim. F. 8224*, uzupełniony ostatnią składką z dawnego egz. *Cim. V. B. 51.*

II. *Zbiór 1524* wyd. 8 A. — Tytuł i kolofon taki sam jak w wyd. 8. Kart nlb. 4 i liczb. 54. Napisy nad portetami Zygmunta i Bony jak w wyd. 8 i 9. Stwierdzenie, że mamy do czynienia z wydaniem dotychczas nieopisanem, dokonane zostało przez zbadanie szczegółów składu drukarskiego i stanów uszkodzeń drzeworytów. — Egz. Bibljoteki Jagiellońskiej *Cim. F. 8345* adl., dawniej Stanisława Tomkowicza.

III. *Dekreta 1527* wyd. 7. — Tytuł: *DECRETA*‖ *in Conuentu generali Cra-*‖ *couiēn Omniū Regni ordi-*‖ *nū consensu edita. Anno*‖ *Domini Millesimo quī-*‖ *gentesimo vigesimo*‖ *septimo.*‖ Kart nlb. 6. Pisownia krajów: «Poloniae, Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouię». Wiersz 5 str. 1 jak wyd. 3. Wiersz ostatni str. 1 jak wyd. 2. — Egz. Bibljoteki Kórnickiej *Cim. F. 4134* adl.

IV. *Dekreta 1527* wyd. 8. — Tytuł: *DECRETA*‖ *in Cōnuētu*

Generali Cra-||*couieñ. Omniũ Regni ordi*||*nũ consensu edita. Anno*|| *Domini Millesimo quĩ-*||*gentesimo vigesimo*||*septimo.*|| Kart. nlb. 6. Pisownia krajów: «Poloniae, Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae». Wiersz 5 str. 1 jak wyd. 3. Wiersz ostatni str. 1 *Cā.*|| — Egz. Bibljoteki Kórnickiej *Cim. F. 4142* adl.

V. *Konstytucje 1532* wyd. 8. — Tytuł: *CONSTITV-*||*tiones Cõuentus*||*Craco-*||*uieñ: de Anno domini:*||*millesimo quingente-*|| *simo Trigesimo*||*secundo,*|| Kart nlb. 8. Kustoszów niema. Inicjał M w wierszu. W jednym wypadku niema odstępu między artykułami. Pisownia krajów jak w wyd. 7. — Egz. Bibljoteki Jagiellońskiej *Cim. F. 8229* oraz Bibljoteki XX. Czartoryskich *Cim. 1250.*

VI. *Dekreta 1538* wyd. 7. — Tytuł taki sam jak w wyd. 2 Kart nlb. 14. Pod tytułem listek, ułożony pionowo ogonkiem na dół. Drzeworyt z orłem na odwrocie karty tytułowej. Pisownia krajów: «Polonię, Lithuanię, Russię, Prussię, Masouię». Na karcie 14 pięć trójkątów. — Egz. Bibljoteki Kórnickiej *Cim. F. 4144* adl.

VII. *Dekreta 1538* wyd. 8. — Egz. Bibljoteki Jagiellońskiej bez dwu pierwszych kart *Cim. F. 8232.* Odmienne szczegóły składu drukarskiego niż w innych wydaniach. Kart zachowanych 12.

VIII. *Konstytucje 1539* wyd. 4. — Tytuł *CONSTITV-*||*tiones Conuentus gene-*||*ralis Cracouieñ. An-*||*no dñi Millesimo q̃n*||*gẽtesimo trigesi-*||*mo nono celeb'.*||*1539.*|| Kart nlb. 4. Tekst zaczyna się na odwrocie karty tytułowej. S w Sigismundus jak w wyd. 2 i 3. S w Significamus wychodzi poza kolumnę druku i nie sięga do wiersza drugiego. Inne inicjały jak w wyd. 2 i 3. — Egz. Bibljoteki Kórnickiej *Cim. F. 4130* adl.

6.

W poniższym wykazie egzemplarzy, które stały się podstawą moich roztrząsań, podaję nazwy bibljotek skróconym, ale zapewnie nie wzbudzającym wątpliwości, sposobem.

A. *Zbiór 1524.*

Wyd. 1. Czart. *Cim. 29.*
2. Jag. *Cim. F. 8221.*
3. Jag. *Cim. F. 8222* fragment.
4. Kórn. *Cim. F. 4127* adl.

5. Jag. *Cim. F. 8223* fragment. — Kórn. *Cim. F. 4132* oraz *4141* adl.
6. Ossol. *16435.*
7. Jag. *Cim. F. 8224.*
8. Jag. *Cim. F. 8225* oraz *8226.* — Czaps. *XVI. 138* adl. — Ossol. *170165.* — Pawl. *6350.*

8 A. Jag. *Cim. F. 8227* fragment oraz *8345* adl.

9. Kórn. *Cim. F. 4133* adl. — Sucha *465* adl. — B. Uniw. Warsz. *28. 3. 3. 10.*
10. B. Uniw. Lwow. *32370. III* fragment.

B. *Dekreta 1527.*

Wyd. 2. *Rps* Rewind. *Lat. F. IV. 145. f.* (fol. 358—361) defekt bez k. tyt.
3. Kórn. *Cim. F. 4128* adl.
4. Kórn. *Cim. F. 4147.*
5. Jag. *Cim. F. 8228* oraz *Rps 196.* — Czaps. *XVI. 139* adl. — Kórn. *Cim. F. 4146.* — Pawl. *6351.* — Sucha *449.*
6. Jag. *Cim. F. 8346* adl. — Czart. *Cim. 1249.* — Ossol. *170166.*
7. Kórn. *Cim. F. 4134.* Sucha *466 adl.*
8. Kórn. *Cim. F. 4142* adl.

C. *Konstytucje 1532.*

Wyd. 1. Kórn. *Cim. F. 4148.*
4. Kórn. *Cim. F. 4143* adl.
5. Sucha *450.*
6. Kórn. *Cim. F. 4135* adl.
7. Jag. *Rps 196.* — Czaps. *XVI. 140* adl. — Kórn. *Cim. F. 4149.* — Pawl. *6352.*
8. Jag. *Cim. F. 8229* oraz *8347* adl. — Czart. *Cim. 1250.* — Ossol. *170167.*

D. *Dekreta 1538.*

Wyd. 1. Jag. *Cim. F. 8230.* — Kórn. *Cim. F. 4152.*
2. Kórn. *Cim. F. 4129* adl.
3. Jag. *Cim. F. 8231* oraz *Rps 196.* — Kórn. *Cim. F. 4150.* — Pawl. *6353.* — Sucha *448.*
4. Kórn. *Cim. F. 4151.* — Sucha *467* adl.
5. Kórn. *Cim. F. 4136* adl.

6. Jag. *Cim. F. 8348* adl. — Czart. *Cim. 1248.* — Ossol. *170168.*
7. Kórn. *Cim. F. 4144* adl.
8. Jag. *Cim. F. 8232* defekt.

E. *Konstytucje 1539.*

Wyd. 1. Ossol. *2732.*
2. Czart. *Cim. 90.* — Kórn. *Cim. F. 4137* adl. — Sucha *468* adl.
3. Jag. *Cim. F. 8233* oraz *8349* adl.
4. Kórn. *Cim. F. 4130* adl.

Kierownikom księgozbiorów, którzy mi powyżej wymienione egzemplarze statutów sejmowych udostępnili, składam w tem miejscu szczere podziękowanie.

ZOFJA KOZŁOWSKA-BUDKOWA: NAJSTARSZY RĘKOPIS BIBLJOTEKI KÓRNICKIEJ.

Pomiędzy cennemi rękopisami przechowanemi w Kórniku warto zwrócić uwagę na kodeks pergaminowy in 4°, oznaczony sygnaturą 124. I. F. 90*. Nie związany bezpośrednio z polskiemi sprawami (zawiera wiersz o bitwie pod Fontanetum w r. 841 i opata Smaragda komentarz do reguły św. Benedykta z glossami), zasługuje jednak na zainteresowanie choćby ze względu na swój wiek sędziwy, niezwykły jak na nasze zasoby bibljoteczne. Stosunkowo znaczny rozgłos, jaki kodeks ten posiąda w nauce zachodnio-europejskiej, w naszej literaturze naukowej nie znalazł dotąd echa. Jedyną trafną acz bardzo krótką wzmiankę o nim umieścił Dr W. Pociecha w czasopiśmie *Silva Rerum* [1]. Mimo to następna wzmianka zawiera błędne określenie czasu powstania naszego kodeksu, odnosząc go aż do XII w.[2]. Nie mam zamiaru rozstrzygać tu kwestji wieku rękopisu — uczynili to dawno uczeni tej miary, jak G. H. Pertz i E. Dümmler. Żaden z nich jednak nie opisał tego cennego manuskryptu, ograniczając się do ogólnej charakterystyki; warto więc podać o nim trochę szczegółów.

Oprawę kodeksu stanowi tektura obciągnięta żółtawym pergaminem (26·8 × 21·5) i podklejona starannie białym papierem. Na grzbiecie wyciskanym w złote potrójne linje naklejka z czerwonej skóry ze złoconym napisem: *Regulae manuscri Anno 1130.* Całość zdradza oprawę francuską z XVIII w.[3]. U dołu grzbietu wydarty kawałek pergaminu, wyżej karteczka z sygnaturą Bibljoteki Kórnickiej; taż sygnatura wypisana czerwonym atramentem na wewnętrznej stronie okładki. Przy oprawie dodane ante- i postfoljum papierowe niezapisane, tylko na antefoljum zapiska ręką Z. Celichowskiego, odnosząca się do wiersza o bitwie pod

[1] T. III, Kraków 1927, str. 167, w artykule p. t. *Bibljoteka Kórnicka.* Niech mi będzie wolno podziękować Sz. Autorowi za cenne informacje i pomoc w wypożyczeniu rękopisu.

[2] Artykuł Dra S. Bodniaka o Bibljotece Kórnickiej w książce p. t. *Bibljoteki Wielkopolskie i Pomorskie,* praca zbiorowa pod red. S. Wierczyńskiego, Poznań 1929, str. 209. Inne opisy Bibljoteki Kórnickiej, np. Chwalewik, *Zbiory polskie,* I, Kraków 1926, str. 178, ani słowa o tym cennym zabytku nie zawierają.

[3] Według fachowej opinji Dra K. Piekarskiego.

Fontanetum: *Cfr. Scriptores rerum germanicarum (ed. Pertz) Nithardi Historiarum libri IIII*[1].

Wewnątrz kart perg. 162, tekstu 161[2]. Normalna wielkość karty obecnie 25·7 × 21 cm., lecz zawinięte rogi k k. 25, 56, 68, 74, 114 i 117 zdradzają, że przy oprawianiu kodeksu w XVIII w. przycięto karty o circa 9 mm. z boku, 5 mm. u góry i 7 do 8 mm. u dołu, przez co uszkodzono glossy marginalne[3]. Karty te są złożone w 20 składek, z których IV, V, VII, XIV i XV są numerowane u dołu ostatniej karty verso rękami pisarzy głównego tekstu. Są to kwaterny z następującemi nieprawidłowościami: 1° Kk. 40 (qu. V) i 124 (qu. XVI) są doszyte do wystającego brzegu przeciwległych kart, pierwsza paskiem perg., druga sznurkiem. 2° Składka XIII to właściwie ternum obłożone dwiema luźnemi kartami (99 i 106), których brzegi wystają po obu stronach składki. 3° Po qu. VII są dodane również dwie luźne karty 58 i 57, których brzegi są widoczne między VI i VII składką, przyczem introligator wszył mylnie k. 58 przed 57. 4° Ostatnia składka (k. 155—162) była kwinternem, lecz dwie przeciwległe karty 155a i 161a zaginęły, jak tego dowodzą luki w tekście. Z wielkości tych luk można wywnioskować, że k. 155a była zapisana tylko po jednej stronie, zaś na k. 161a tekst główny kończył się mniej więcej w połowie pierwszej kolumny recto. Mimo to, zaginięcie tej ostatniej karty tekstu jest dotkliwą stratą ze względu na explicit i możliwość jakichś zapisek dotyczących pochodzenia rękopisu. K. 162 z cienkiego lecz pożółkłego i pomarszczonego pergaminu, silnie uszkodzona, była pierwotnie niezapisana, choć widnieją na niej ślady tego samego linjowania, jak na innych kartach kodeksu.

Pergamin niejednolity — od grubszego (składka VII) do bardzo cienkiego i białego. Przeważa biały i cienki, silnie kredowany, zapewne francuskiego pochodzenia; różnica między wewnętrzną i zewnętrzną stroną skóry daje się na wielu kartach zauważyć. Prócz śladów gwoździków, służących do naciągania pergaminu na ramy, widać kilkanaście uszkodzeń i dziur omi-

[1] Chodzi o wydanie in usum scholarum, in 8°, Hannov. 1839, (ed. 2da 1870).

[2] Foljacja ołówkiem nowoczesna.

[3] Na kk. 6 v., 13 v., 14 r. i v., 18 r., 21 v., 27 r. i v., 28 r. i v., 29 v., 30 v., 31 r., 41 v., 50 v. i 51 v.

niętych przez pismo tekstu [1]. Atrament tekstu ciemno-brunatny, w miejscach spłowiałych czerwonawy, różni się wyraźnie od żółtawego atramentu gloss. Linjowanie ostrym rylcem miejscami tak silne, że na kk. 98, 101, 124, 144, 145 spowodowało łamanie się pergaminu wzdłuż mocniej znaczonych linij pionowych. Wskutek tego k. 144 i 145 są zeszyte poprzez pismo białemi grubemi nićmi, a połowa k. 155, mimo śladów takiego zeszycia, odpadła i zaginęła. Zazwyczaj linij poziomych jest 26, przerywanych w środku strony i tworzących w ten sposób 2 kolumny, ograniczone 4-ma linjami pionowemi. Poza składką XV (k. 115—122), linjowaną w 27 wierszy, wyjątkowo tylko liczba wierszy się zmienia. Wysokość 26-cio wierszowych kolumn 20·6 do 21·2 cm., szerokość więcej zmienna, od 6·7 do 9 cm.

Tekst główny, t. j. komentarz Smaragda jest pisany conajmniej 7-miu rękoma. Ręka A wypełnia kwaterny I—III (k. 1 v.—24 v.) i XIX (k. 147—154), B napisała składki IV, V i początek VI (k. 25 r. do 41 r. [2] i 6 wierszy k. 41 v.), pisarz C dokończył składkę VI, pisarz D wypełnił tylko kwatern VII wraz z dwoma dołączonemi doń kartami (k. 49 r.—58 r.); 4 kwaterny VIII—XII (k. 59—98) a ponadto 5 wierszy na k. 27 v. wykonała ręka E. Najpracowitszy, choć dość niedbały, pisarz F zapisał składki XIII—XVIII (k. 99—146), jedną tylko kartę 155 (właściwie jedną kolumnę) wypełnił pisarz G, wreszcie ostatni XX kwatern pisze ręka C_1, bardzo podobna do C. Zdaje się, że niektóre poprawki dokonane odmiennym atramentem w tekście Smaragda, pochodzą od jeszcze innych współczesnych rąk. Zupełnie odmienna, choć też współczesna ręka (H) dopisała na k. 1 r., którą pisarze komentarza pozostawili wolną, pieśń o bitwie pod Fontanetum. Wszyscy ci pisarze zdają się pochodzić z IX w., prawdopodobnie z końca tego stulecia, i to z Francji. Piszą rozwiniętą minuskułą karolińską, używając do nagłówków capitalis rustica, wyjątkowo capitalis quadrata [3]. Duże litery, rozpoczynające zdania, pochodzą bądź z capitalis rustica bądź z uncjały. Najwięcej okrągłe, równe,

[1] Kk. 2, 25, 29, 46, 51, 58, 62, 64, 67, 76, 84, 102, 130, 141; również od początku brakowało około $^1/_8$ części karty 97 (narożnika) i prawie połowy k. 58 (wymiary tej karty 25·7 × 12 cm.); także k. 162 była zawsze zdaje się węższa i krótsza od innych.

[2] Oprócz pierwszych 5-ciu wierszy k. 27 v.

[3] K. 1 v., 98 r.

klasyczne pismo, zbliżone do duktu szkoły pałacowej, posiada pisarz B. Ręka E pisze ładnie, biegle i bardzo charakterystycznie, wyraźnie cieniując, silnie zwężając u dołu litery *h*, *m*, *n*, i opatrując końce trzonków liter *r*, *s*, *i*, *n* i *m* ukośnemi kreseczkami. D ma pismo duże, grube i ciężkie, F pisze zwykle brzydko i nierówno. Reminiscencje kursywy merowińskiej, ligatury *rt*, *ro*, *re*, *ri* występują często u E i A. E i przed innemi literami pisze nieraz wysokie szpiczaste *r*. Majuskulne N w minuskule piszą często A, B, C, E, a zwłaszcza F, szczególnie często w formie ligatury NT. E używa też ligatury NS. Najczęstszą jest oczywiście ligatura & także i w środku słów, pozatem często występują *ex* i *ec*, *st* i *ct*, *e* caudata obok *ae*, choć ta ostatnia forma rzadziej występuje, a także, np. u D zjawia się ligatura *ae* w swej pierwszej fazie *æ*. Litera *a*, w formie zbliżonej do uncjalnej, ma trzonek naogół wyraźnie pochylony, za wyjątkiem pisma A i B; występuje także *a* okrągłe zamknięte, *a* otwarte w formie dwóch *c* (*cc*) i *u*, a czasem w formie *u* lekko ścieśnionego u góry, mamy więc wszystkie cztery typy tej litery; *d* jest bądź proste, bądź okrągłe, z króciutką i silnie pochyloną w lewo laską [1]; *g* otwarte u dołu, ma rozwarty także i górny łuk za wyjątkiem pisma H, A, B i D; *r* proste przekracza dolną linję prawie niedostrzegalnie u H, wyraźnie u E, najsilniej u B, *r* okrągłe występuje po *o* w formie *2* i *3*; ręka E używa też często *R* majuskulnego w charakterze minuskuły. *T* ma jeszcze trzonek łukowato wygięty, najmniej u A; H i E wyginają także beleczkę poprzeczną. *Y* ma zawsze kropkę w środku: ẏ. Pałkowate laski górne występują jeszcze u E. Dzielenie wyrazów, oprócz tekstu pisanego ręką H, fatalne, np. «Haę cnos» zam. haec nos (k. 2 v., w. 5), «quiadobscul tandum» zam. qui ad obscultandum i t. p. Imiona własne pisane konsekwentnie małemi literami, zdania rozpoczynane dużemi. Interpunkcja różni się prawie u każdego pisarza. Np. A daje naogół b. dobrą interpunkcję, przyczem . oznacza najkrótszą pauzę, ⁝ dłuższą, zaś po ; stoi zawsze duża litera. F jest już mniej konsekwentny i obok ; używa w tem samem znaczeniu ?, zamiast ⁝ zaś pisze zwykle .,. H stawia na końcu zwrotek ·,·, itd. Prawie wszyscy pisarze oznaczają cytaty haczykami na marginesach, ale zazwy-

[1] U pisarza A to *d* można prawie wziąć za *o*. Jedynie D i H (zwrotka 10-ta) wyciągają laskę *d* okrągłego dłużej i mniej ukośnie.

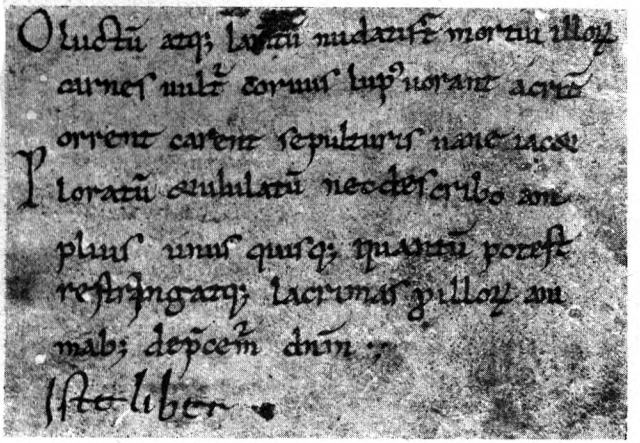
czaj niedość skrupulatnie. System skrótów, dobrze rozwinięty, odpowiada w zupełności minuskule karolińskiej z końca IX w. Są liczne obcięcia, jak ē = est, ēe = esse, s̄ = sunt, n̄ = non, tam = tamen, id = id est, sic = sicut, nōb = nobis, pāt = pater [1] i t. d., oraz b. częste obcinanie końcówek: er (int̄, parīt̄), em (aūt, īt̄, &at̄), it (dic̄, dīx), unt (poss̄, nor̄, dixēr), rzadziej us (sōl, tepīd). Ściągnięcia, prócz nomina sacra: dn̄s, xp̄s, ihs̄, sp̄s, i zbliżonych do nich sc̄s, dn̄s, apls (także ap̄lus i ap̄pls = apostolus), euaṅglo = evangelio, hiērlm = Jerusalem, ishr̄l = Israel, są stosunkowo częste i różnorodne: ūr — vester, qn̄do = quando, qm̄ = quoniam, q̄d = quod, t̄c = tunc, dx̄ = dixit, dr̄ = dicitur, fr̄ = frater, wraz z odmianami: frīs, frī, frs̄, frm̄, frīb̄; omīs = omnis wraz z odmianami: omī = omni, om̄a = omnia, oms̄ (czasem omes) = omnes, omū = omnium, omīno = omnino i t. d., sclm = seculum (i scli, sclo, sclarib;), scd̄m = secundum, gr̄a = gratia, ūl = vel, ania = anima, tpr̄ = tempore, tpr̄ale = temporale, tpr̄s = temporis, sig̃s = significans, mtīs = mentis i m̄ti, mtē, mtiū = mentium, ms̄ = meus, mī = mei i t. d. Znaki specjalne: na *us* w formie haczyka nad linją, zaś po *b* i w słowie eius w formie średnika; na *ur, rum* (B zamiast znaku na *rum* pisze zwykle tylko *r* okrągłe w formie wydłużonej trójki) zwykłe znaki, jak również na *pre, per* i *pro*; q̄, q; i q^{s} [2] = que, q^{a}; = quae, znak na *qui* zwykły, znak na *quam* taki jak później używa się na *quod* — q przekreślone u dołu ukośnym wężykiem q‹ = quia; ze znaków tyrońskich zauważyłam tylko ÷ = est. Z liter nadpisanych występuje często *i* np. q^{i} = qui, m^{i} = mihi, ale także q^{a} i q^{a} = qua, q^{o} = quo, u^{o} = vero [3].

W ortografji występuje często nieprawidłowy przydech: ilariter, abere, abeant, omini, zam. hilariter, habere, habeant, homini i odwrotnie: hordinatim, hornatus, hostendimus, himo, heremita, zamiast ordinatim, ornatus, ostendimus, imo, eremita; *ti*

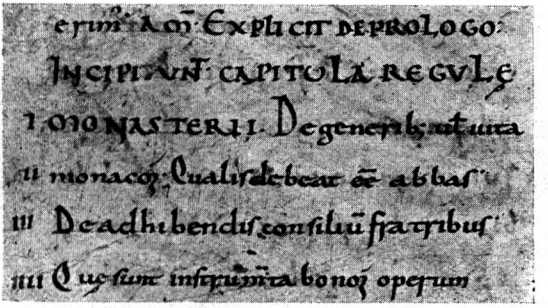
[1] Skrót charakterystyczny, gdyż współcześnie w piśmie wyspiarskiem skraca się p̄r. TRAUBE, *Nomina sacra*, München 1907, str. 261.

[2] SCHIAPARELLI, *Avviamento allo studio delle abbreviature latine*, Firenze 1925, str. 57, 59 i 76 uważa ten skrót, jak również ogólny znak skrócenia w formie ⸗ którego używa ręka D, za specjalne cechy pisma wizygockiego. Wskazywałoby to na pewne wpływy tego pisma, zwłaszcza na pisarza D. Wyczerpujący wykaz skrótów z lat 700—850 podaje LINDSAY, *Notae latinae*, Cambridge 1915.

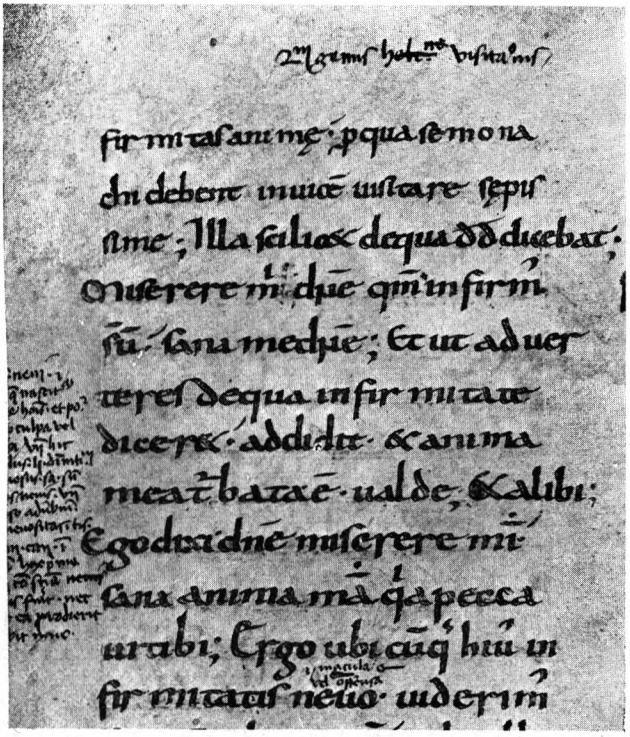
[3] Pisarze F, C i C_1 często nadpisują litery, np. końcowe s (okrągłe) bez skracania.



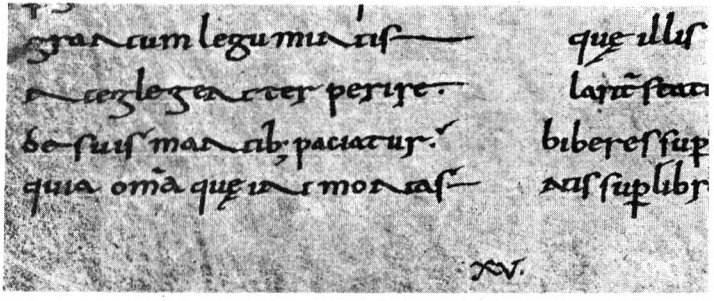
Ms. Bibl. Kórn. 124. I. F. 90[a].
Koniec prawej kolumny k. 1[r] (ręka H).
Ostatnie strofy pieśni o bitwie pod Fontanetum.
(W pomniejszeniu).



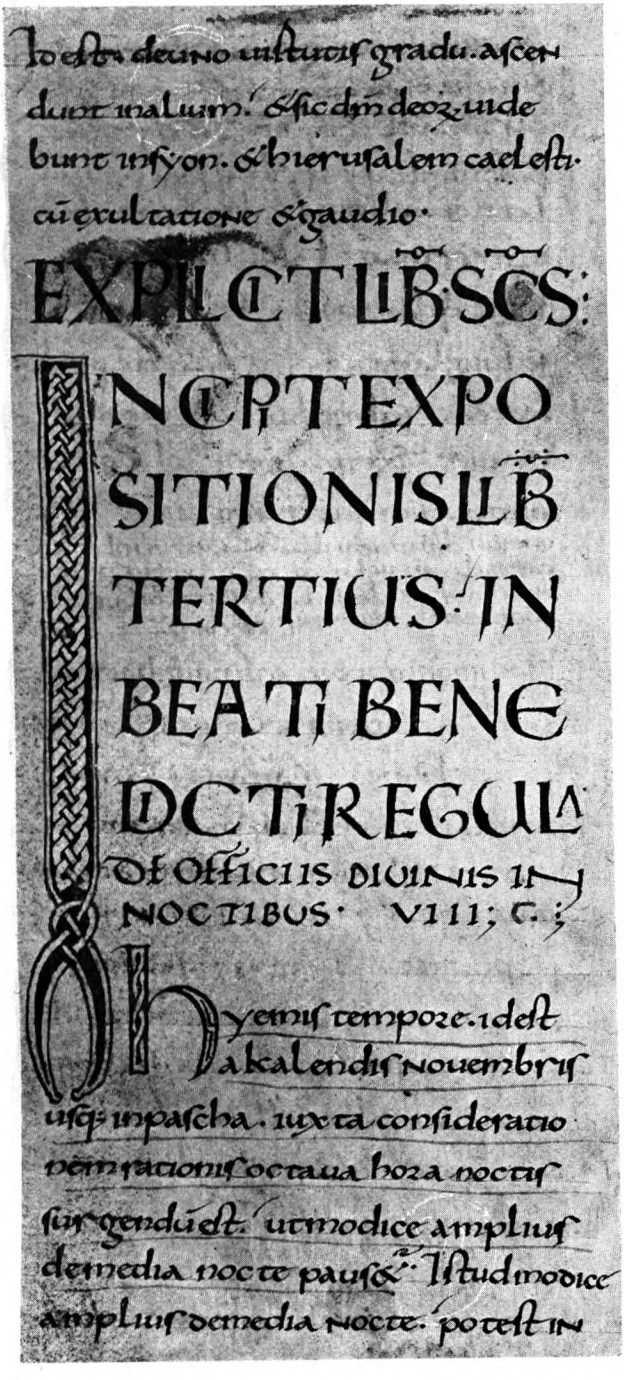
Ms. Bibl. Kór. 124. I. F. 90[a].
Fragment k. 25[v]. (ręka B).
(W pomniejszeniu).



Ms. Biblj. Kórn. 124. I. F. 90[a].
Górna część lewej kolumny k. 50[v] (ręka D i glossy XIV/XV w.).
(W pomniejszeniu).



Ms. Bibl. Kórn. 124. I. F. 90[a].
Dolna część k. 122[v] (koniec XV składki, ręka F).
(W pomniejszeniu).



Ms. Bibl. Kórn. 124. I. F. 90[a].
Lewa kolumna k. 98[r] (ręka E).
W pomniejszeniu).

zam. *ci*, np. gratilis, inditio, sotios, dititur, efficatiter, zam. gracilis, indicio, socios, dicitur, efficaciter; wypadanie *c* przed *tia, tio:* conpuntio zam. conpunctio; *i* zam. *e*, np. anachorita, zam. anachoreta; *e* zam. *a*, np. plena zam. plana i odwrotnie: conspargere zam. conspergere; *b* zam. *p*, np. obtantis, adobtione zam. optantis, adoptione; *p* wstawione między *m* i *n*, np. dampnabilis; nieprawidłowe dwojenie liter, np. quattuor, obssecra; *ch* zam. *c* (jako dźwięk k), np. choactus zam. coactus, archano zam. arcano i odwrotnie: monacus, monacorum zam. monachorum, i t. p. Wulgaryzmy te potwierdzają to, na co wskazuje pergamin i pismo, t. j. romańskie (francuskie) pochodzenie pisarzy [1].

Ozdób prawie niema. Inicjalne *A* na k. 1 r. (wys. 24 mm) nakreślone nieudolnie, a próba ozdobienia go czerwoną farbą niefortunnie wypadła, gdyż farba się zamazała. Początkowe duże litery zwrotek wiersza wypisanego na tej karcie występują przed kolumny, co i w dalszym ciągu kodeksu często się zdarza. Prosty, czarny inicjał w formie uncjalnego *H* na k. 2 v. wypełniony wewnątrz czerwoną farbą i tąż farbą ozdobione dwie litery *O* na tejże stronie, oraz duże litery na k. 26 v. i 27 r. Najstaranniej przyozdobił pisarz E kartę 98 r.: prócz pięknego nagłówka wypisanego kapitałą kwadratową pomieszaną z uncjałą (*E* i *U*) i ozdobniejszego inicjałku *H* (20 mm.), widzimy zboku wykonany piórem ornament w kształcie prostej plecionki, dobrze znanej, choć zazwyczaj w więcej skomplikowanej formie, z minjatur doby karolińskiej [2]. Czerwona farba rozmazała się i tutaj na pierwszych literach nagłówka, szpecąc napis. Resztę kodeksu zdobią tylko małe czarne, jaknajprostsze inicjałki, rozrzucone passim, najczęściej w składkach pisanych ręką E.

Sposób rozmieszczania pisma dowodzi, że pisarze starali się zmieścić pewne quantum tekstu na obliczonej zgóry przestrzeni. Na k. 1 r. tłomaczy się to tem, że wiersz o bitwie pod Fontanetum był tu niewątpliwie dopisany już po przepisaniu komentarza Smaragda, na pustej stronie, gdzie widniały poprzednio tylko próbki pióra [3], nic więc dziwnego, że autor jedną

[1] L. TRAUBE, *Einleitung in die lateinische Philologie des Mittelalters*, München 1911, str. 59 i n. H. BRESSLAU, *Handbuch d. Urkundenlehre*, II wyd., II, Leipzig 1915, str. 330 i n. BONARD A., *Manuel de diplomatique*, Paris 1929, str. 235—239.

[2] A. MICHEL, *Histoire de l'art*, I, Paris 1905, str. 310, 318.

[3] Widoczne jeszcze nad czwartą i obok trzynastej strofy.

zwrotkę musiał dopisać na dolnym marginesie. Pozatem zdaje się, że pisarze poszczególnych części kodeksu mieli wyznaczoną ilość kart czy składek pierwowzoru do przepisania (przyczem wyznaczone pensum urywało się nieraz w połowie wyrazu, np. na k. 98 v.) i starali się to zmieścić na swych składkach [1]. Nie udało się to pisarzowi D, ponieważ pisał dużemi i grubemi literami, pozostało mu materjału aż na 5 kolumn, i dlatego musiał dołączyć do swojej (VII-mej) składki kartę 57 zapisaną całkowicie i k. 58 (raczej pół karty) zapisaną w jedną kolumnę po jednej tylko stronie. Pisarz E z tego samego powodu część k. 97 r. i 97 v. zapisał drobniutkiem pismem, zmniejszając do połowy odstępy między wierszami; pisarz A, przeciwnie, rozwleka tekst i opuszcza wiersze (k. 21 r., 24 v.) i t. d. Nie jest dość jasne, dlaczego k. 155 jest zapisana tylko po jednej stronie i to ręką, która się pozatem nie powtarza (G). Karta ta jest odpowiednikiem pustej k. 162, może więc dodano je obie już po przepisaniu całości, zauważywszy lukę w tekście (przeoczona stronica?).

Poprawki, razury, uzupełnienia przeoczonych wierszy były dokonywane bądź ręką samych pisarzy, bądź innemi współczesnemi. Np. ręka E uzupełnia przeoczenia pisarzy A (k. 10 r.), B (k. 41 r.), C (k. 46 v.) i D (k. 50 v. 51 r.), inna ręka z IX w. dopisała na k. 24 v. słowa opuszczone przez pisarza A, ręka podobna do B i druga obca uzupełniają kopję ręki D na k. 49 r. i t. d.

Tyle o pisarzach z IX w. Możnaby im jeszcze przypisać niektóre próbki pisma (alfabet) na k. 162. Natomiast ręka, która na tejże karcie wypisała klątwę, wydaje się późniejsza (X—XI w?), chociaż pisze bardzo niezgrabnie i nie dzieli wcale wyrazów.

Drobną gotycką minuskułą, wyglądającą na wiek XIII, dobrym ciemnym atramentem są wypisane trzy wierszyki na marginesach k. 97 v. i 152 r. Glossy na marginesach kk. 6 v. do 66 r. i nagłówki u góry kk. 43 r. do 67 r., pisane atramentem zielonawo-żółtym, wykazują jedną rękę z w. XIV/XV. Charakterystyczne jest zwłaszcza wysokie *t* z beleczką umieszczoną tylko z prawej strony trzonka.

Stan rękopisu naogół dobry. Wspomniałam już o braku dwóch kart i połowy trzeciej (k. 155), na których jednak znajdowało

[1] Prawdopodobnie pierwowzór rozpruto na składki i rozdano mnichom, aby jednocześnie kopjowali — zwyczaj dość częsty w tej epoce. Por. WATTENBACH, *Das Schriftwesen im Mittelalter*, Leipzig 1896, str. 437 i n.

się razem najwyżej $3^1/_2$ kolumny pisma tekstu Smaragda. Wspomniałam również o pękaniu kart wzdłuż pionowych linij. Uszkodzona jest ostatnia k. 162: odcięto u dołu kawałek pergaminu c. 5 × 13 cm., prócz tego jest ona podarta i pokurczona. Oddarto też pasek pergaminu z dolnego marginesu k. 159, ale pismo na tem nie ucierpiało, natomiast nieco zatarta i przez to mniej czytelna jest k. 161 v. Naogół ostatnie karty są nieco zmięte i podniszczone — zapewne z tej strony była uszkodzona oprawa. Drobne dziurki na k. 1—10 i 145—162 świadczą, że dawna oprawa, oczywiście w deski, była robaczywa i robactwo już zaczęło dziurawić pergamin. Krople szarego wosku ze świec, widoczne na niektórych kartach, przybrudzenie, znaczki na marginesach w formie rąk lub wyrazu: «nota» świadczą (wraz z glossami), że rękopis bywał nietylko często odczytywany, ale stanowił też przedmiot studjów niejednej generacji zakonników.

Rozkład treści przedstawia się jak następuje: k. 1 r. *Wiersz o bitwie pod Fontanetum* bez tytułu, 15 strof rozpoczynających się kolejnemi literami alfabetu (abecedarius) od A do P. «Aurora cum × deprecemur dominum». Pod ostatnią strofą ręka nieco późniejsza rozpoczęła: «Iste liber» i urwała.

Resztę rękopisu zajmuje Smaragda *Komentarz do reguły św. Benedykta.* K. 1 v. tytuł kapitałą: «Incipit Expositio | Zmaracdi Abb(atis) in | regula S(an)c(t)i Benedicti. | Incipit prefatio in ea|de(m) regula metrice dicta». Następują 73 wiersze poetyckiego wstępu «Quisquis ad &ernum × & esse suo», poczem na k. 2 r. kapitałą: «Incipit proemium» i dalej minuskułą: «Cumque turbas × exponere verba». K. 2 v. kapitałą: «Explicit proemium. | Incipit prologus re|gulę [1] patrum monachorum [2]. | Obsculta». Poczem minuskułą: «Haęc nos hortantis»... Koniec prologu na k. 25 v.: «...consortes | erim(us)», dalej majuskułą: «Am(en). Explicit de prologo: | Incipiunt capitula regulę | monasterii». Następuje wyliczenie tytułów 72 rozdziałów Reguły i zarazem komentarza (bez podziału na księgi), zakończone na k. 26 v. kapitałą: «Expliciunt Capitula. Incipit Regula». K. 26 v.—43 r. Pierwsza księga komentarza Sma-

[1] Cauda ę dodana ciemnym atramentem.

[2] Por. wyjaśnienie tego tytułu przez TRAUBEGO, *Textgeschichte der Regula S. Benedicti* (*Abhandlungen d. Münch. Akademie, Hist. Klasse,* XXI, 3) str. 646. Wskazuje on, że Smaragd zaczerpnął tekst reguły św. Benedykta z kodeksu Benedykta z Aniane.

ragda: «Regula apellatur ✕ sicut fons uitę permane&», t. j. rozdziały I—III. Poczem kapitałą: «Explicit Explanationis | lib(er) prim(us) in beati Benedicti Regula' | abs Zmaracdo abbate aedit(us); Inci|pit ei(us)de(m) in eade(m) regula secundus; | Que sint istrum(en)ta bonoru(m) operu(m);».Księga druga (k. 43 r.—98 r.) obejmuje cap. IV—VII, kończąc się słowami: «& Hierusalem caelesti cum exultatione & gaudio». Poczem kapitałą kwadratową: «Explicit lib(er) s(e)c(undu)s: | Incipit Expo|sitionis lib(er) | tertius; in | beati Bene | dicti Regula». Dalej capitalis rustica: «De officiis divinis in | noctibus. VIII; C. [1];». Ogromna ta księga obejmuje całą resztę dzieła (k. 98 r.—161 v.) i urywa się pod koniec cap. LXII słowami «felix q(ui) se(m)p(er)».

Na górnych marginesach k. 6 v.—8 r. i 43 r.—67 r. ręka glossatora z XIV/XV w. umieściła nagłówki ułatwiające orjentowanie się w treści, np. k. 6 v.—7 r.: «De obediencia», k. 43 r. «De dilectione Christi» etc. Nagłówki te urywają się mniejwięcej w trzech czwartych IV capitis.

Na kk. 6, 7, 9—19, 21, 23, 24, 26—32, 43, 50, 59—61 i 64—66 znajdują się glossy umieszczone na marginesach, rzadziej między wierszami. Wyjaśniają one znaczenie niektórych słów i podają ich formy gramatyczne. Rzadko tylko odnoszą się do treści tekstu i mają wówczas cel podobny, jak wyrysowane temże piórem tu i ówdzie ręce, t. j. zwrócenie uwagi czytelnika. Np. na k. 43 r. (koniec cap. III) glossator dopisał: «Vide hic qualiter seniores monasterii tantum vocandi sunt in consilium»; i niżej obok w. 7: «nota hic de consilio». Niektóre z gloss cytują źródło: «s(ecundu)m ca.», lub «s(ecundu)m catholi». Porównanie wykazuje, że glossator przepisywał wprost albo streszczał bardzo rozpowszechniony w wiekach średnich słownik, *Catholicon* Jana Balbi z Genui, dominikanina, napisany w r. 1286 [2]. Była to jedna z pierwszych książek wykonanych przez drukarnię Gutenbergowską (Moguncja 1460) i potem wielokrotnie drukowana w XV [3] i XVI w., mimo krytyki Erazma z Rotterdamu. Popularność dzieła

[1] C. Inną ręką, b. bladym atramentem.

[2] Jak opiewa kolofon we wszystkich prawie wydaniach *Catolicon*'u w XV w.

[3] Por. HAIN, *Repertorium*, I, nr. 2251—2269. GRAESSE, *Trésor*, III, str. 451—452. Bibljoteka Jagiellońska posiada wydania: z r. 1460 (Incun. 1011), r. 1470 (Inc. 1140), r. 1483 (Inc. 1141), r. 1486 (Inc. 1143) i r. 1490 (Inc. 1142).

Jana z Genui była tak wielka, że u schyłku średniowiecza także inne słowniki, np. łacińsko-francuskie, zwano katolikonami [1]. Porównywując glossy z najstarszem wydaniem *Catholicon*'u stwierdziłam zgodność nawet w ortografji, która się przeciwstawia ortografji tekstu Smaragda. Np. zamiast «mestitia» (k. 9 r.), «segnitia, inertia» (k. 11 r.), glossator pisze: «mesticia, segnicia, inercia». Żałować należy, że ten pracowity czytelnik naszego kodeksu trzyma się tak wiernie swojego słownika i nie dodaje nic od siebie, ani słowa w języku potocznym.

Oprócz tych gloss znajdują się na k. 97 v. i 152 r. trzy wierszyki wypisane na marginesach ręką XIII wieku:

Wierszyk na k. 97. v., umieszczony nad zakończeniem cap. VII, wymienia dwanaście (a właściwie tylko jedenaście) stopni pokory, które są opisane w tym rozdziale jako cechy wzorowego mnicha: [2]

Qui timet, nil vult, parens, paciensque, fatetur,
Vilis, se spernit nec singulos, it taciturnus,
Non facilis risu, bene faus(!), nec lumina flectens.

Na k. 152 r. u góry wierszowany opis ideału opata:

Sit pius et iustus, par, providus atque quietus,
Zelans, fecundus, abbas sit crimine mundus.

[1] DU CANGE, *Glossiarium*, t. I, cap. XLVII. LITTRÉ E. w artykule o słownikach w XXII t. *Histoire littéraire de la France*, Paris 1895, str. 13—15 mylnie przypuszcza, że Jan Balbi ulegał w tej pracy wpływom języka francuskiego. Ulegało im tylko wydanie ljońskie z r. 1520, na którem się oparł Littré. W najstarszych wydaniach *Catholicon*'u w miejscu przytoczonych przez Littré'go słów francuskich: «faulx visage», «barillet», «disnare», znajdują się niewątpliwe włoskie wyrażenia: «mascara», «barille», «desinare» — oczywista nie wstawili ich tam niemieccy wydawcy. Naogół jednak Jan z Genui języka potocznego w swym słowniku nie uwzględniał. Jest to kompendjum uczonej łaciny średniowiecznej.

[2] «Primus itaque humilitatis gradus incipit a timore. Secundus, ut non suam monachus, sed Domini impleat voluntatem. Tertius de obędientię dicit perfectione. Quartus de patientię longanimitate. Quintus, ut unusquisque abbati suo occultas patefaciat cogitationes. Sextus, ut vilitatem et extremitatem diligat monachus. Septimus, ut inferiorem se et viliorem ceteris proclamat voce, credat corde, ostendat et opere. Octavus, ut nihil agat monachus, nisi quod communis regula et majorum cohortantur exempla (to wierszyk pomija). Nonus, si linguam prohibeat monachus ad loquendum. Decimus, si non sit facilis in risu. Undecimus, si leniter loquatur et sine risu. Duodecimus, ut in omni loco humilitatem omnibus corde et opere demonstret se videntibus». MIGNE, *Patrol. lat.* CII, 829 A—B, *Rękopis*, k. 97 v.

Tamże na prawym marginesie (końce trzech wyrazów obcięte):

Versus.

Peccator plora, pec[catis] | insere lora,
Iud[icium] | memora, quod ven[iet] | absque mora.

Na k. 162 r. ręka wczesno-średniowieczna, może z X w., wypisała klątwę: «Iste lib(er) uocatur regularu(m) et q(u)i furauerit au[t] rapuerit maledictus sit cu(m) iuda traditore d(omi)ni et cum datan et abiron [1] et cum ceteris q(u)i perierunt [2]. Fiat, fiat. Amen».

Prócz tego na różnych kartach kodeksu, a zwłaszcza na k. 162 widzimy próby pióra różnych rąk z IX w. i późniejszych. Najczęściej jest to alfabet wypisany bądź w całości kolejno, bądź tylko litery a b c. Na k. 162 powtarza się trzykrotnie różnemi rękami: «Deus in nomine tuo», są też jeszcze inne słowa, częścią zatarte, np. k. 162 v. u góry «Letania» (?), niżej «Probacio», oraz u dołu tejże karty odwrotnie: «Beato Ans» (? reszta odcięta). Podobnie na k. 1 v. w. 14 ręką może jeszcze IX w.: «Christe fili dei misere[re nobis]».

Z całej zawartości kodeksu najciekawszy dla historyków jest wiersz napisany na k. 1 r. w trochaicznych tetrametrach. Jest to opis bitwy stoczonej dn. 25 czerwca 841 r. między synami Ludwika Pobożnego pod Fontenay en Puisaye, a raczej żałosny lament nad klęską Lotara. Autor, skądinąd nieznany, jest naocznym świadkiem biorącym czynny udział w walce, o czem sam wspomina: «...Engelbertus [3] ego vidi, pugnansque cum aliis...». Oczywiście walczył po stronie Lotara, którego męstwo sławi: «Victor ille manu sua pugnavitque fortiter. Ceteri si sic pugnassent mox foret victoria». Klęskę przypisuje zdradzie wodzów Lotara. Z utworu tego, napisanego zapewne wkrótce po klęsce, przebija pewna ogłada autora, zacięcie poetyckie, a przedewszystkiem silne uczucie żalu i zgrozy wobec okropności bratobójczej wojny [4]. Poza wierszem, czy raczej pieśnią Engel-

[1] Słowa: «traditore... abiron» dopisane niżej.

[2] W tekście «perierunt a», widocznie pisarz zaczął pisać Amen. Wyrazy wszystkie nie dzielone.

[3] W rękopisie paryskim «Angelbertus».

[4] Por. EBERT, *Allg. Geschichte der Literatur des Mittelalters im Abendlande*, II, Leipzig 1880, str. 312—313. WATTENBACH, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, VI Aufl., I Bd., Berlin 1893, str. 215.

berta, bitwa pod Fontanetum jest opisana tylko przez Nitharda, kronikarza ujmującego wypadki pod kątem widzenia strony przeciwnej.

Rękopis nasz zawiera jedyny pełny przekaz tekstu wiersza, mianowicie tu tylko znajdują się ostatnie dwie strofy, których brak zarówno w lichym naogół tekście z St. Gallen (rękopis z końca IX w. z klasztoru w Pfaeffers, dawniej Fabaria), jak i w lepszym paryskim (Bibl. Nat. 1154, f. 136—137), pochodzącym z X w.[1]. Dlatego, mimo ośmiu dawniejszych wydań opartych o rękopis paryski[2], po odkryciu rękopisu kórnickiego przez G. H. Pertza, E. Dümmler wydrukował pieśń Engelberta aż dwa razy[3].

«Expositio» Smaragda mniej już interesuje historyków, chociaż osoba autora należy do wybitnych postaci doby karolińskiej. Jest to bowiem prawdopodobnie[4] dzieło uczonego magistra szkoły klasztornej w opactwie benedyktyńskiem św. Michała na górze Castellion w diec. Verdun. W r. 805 jest on już opatem tego klasztoru, który w 819 r. przeniósł opodal w dogodniejsze miejsce nad rzekę Mozę. Wysoko ceniony przez Karola W. i Ludwika Pobożnego, zostawił po sobie dzieła, które mu zjednały sławę i uznanie w wiekach średnich: 1. Komentarz do gramatyki Donata — owoc pracy nauczycielskiej. 2. *Diadema monachorum*, wybór nauk i sentencyj z pism Ojców Kościoła, przepisywany, a potem przedrukowywany wielokrotnie aż do XVII w. 3. *Via regia*, traktat dydaktyczny przeznaczony dla Karola W. i 4. drugie podobne dzieło skierowane zapewne do jednego z synów Ludwika Pobożnego. 5. Komentarz do niedzielnych epistoł i ewangelij p. t. *Liber Comitis*. 6. Memorjał o pochodzeniu Ducha św. 7. Protokół obrad w sprawie «Filioque» prowadzonych w Rzymie

[1] E. DÜMMLER, *Die handschriftliche Ueberlieferung der lat. Dichtungen aus der Zeit der Karolinger* (*N. Archiv d. Gesell. f. ältere d. Geschichtskunde*, IV, 1879), str. 267.

[2] Wymienia je POTTHAST, *Bibliotheca historica medii aevi*, Bd. I, Berlin 1896, str. 47.

[3] *Commentationes philologae in honorem Th. Mommseni*, Berolini 1877, 712—714: Angilberts Rhythmus auf die Schlacht von Fontanetum. *Mon. Germ. Hist. Poetae lat. aevi Carolini*, Bd II, Berolini 1884, in 4°, str. 138—139: Rhythmus de pugna Fontanetica.

[4] Por. wątpliwości podniesione przez L. TRAUBEGO, *Textgeschichte der Regula S. Benedicti*, str. 717—718.

w 810 r. *(Acta collationis Romanae)*. 8. Szereg drobniejszych utworów wierszowanych i parę dzieł znanych tylko z tytułów [1]. Komentarz do reguły św. Benedykta, a raczej szereg nauk nawiązanych do słów patrjarchy zakonnego, napisał zapewne bezpośrednio po synodzie akwizgrańskim z r. 817, gdyż napomyka o uchwałach tego synodu w sprawie reformy klasztorów [2]. Z pomiędzy kart tego dzieła przegląda nietylko opat roztropny i doświadczony, dbały o doskonalenie się duchowe braci powierzonych jego pieczy, nietylko asceta wynoszący ponad wszystko ideał życia kontemplacyjnego i umartwionego [3], ale czasem także i dawny nauczyciel gramatyki, zastanawiający się nad formami językowemi użytemi przez św. Benedykta [4]. «Expositio» Smaragda poza pracą Pawła Djakona, której zresztą nie zna [5], jest pierwszym komentarzem do tej sławnej reguły, tylekroć potem komentowanej. Jest to więc dzieło zupełnie oryginalne. Poprzedza je wiersz w dystychach (74 wiersze) sławiący życie zakonne, a przedewszystkiem regułę św. Benedykta, jako pewną drogę do nieba:

Novit ad aeternum monachos perducere regnum
Et sociare choro dulciter angelico.

Dzieło Smaragda zachowało się w wielu rękopisach, lecz dwa z nich tylko sięgają wieku IX., mianowicie paryski (Bibl. Nat. 4210)

[1] MIGNE, *Patrol. lat.* CII. *N. Archiv f. d. Geschichtskunde*, XIII, str. 191—196. MANITIUS, *Geschichte d. lateinischen Literatur d. Mittelalters*, München 1911, str. 461—468. EBERT, *o. c.*, str. 250 in. TRAUBE, *o. c.*, str. 646. WATTENBACH, *o. c.*, str. 236. HAUCK, *Kirchengeschichte Deutschlands*, II, Leipzig 1900, str. 641—644. HERZOG-HAUCK, *Realencyklopeädie f. prot. Theologie*, XVIII, str. 447.

[2] MIGNE, *o. c.*, 835 D—836 A, *Rękopis* k. 102 v.: ...«placuit tamen *sinodo in Francorum regno congregatę*, ut sicut Romanę principes Ecclesię in Septuagesima dimittunt Alleluia, ita dimittant et monachi»... Ibid. 892 D, *Rękopis* k. 138 v.: «Sed *modo* ab episcoporum, abbatum et ceterorum *Francorum magno concilio* salubre inventum est consilium, ut pro sua et fratrum custodia habeat (abbas) in communi refectorio mensam»...

[3] «Qui remotus est a secularibus inlecebris, remotus ab inimicitiis, remotus ab insidiis alienis, remotus a rapinis, remotus a mendatiis sive periuriis; postremo remotus ab omni genere flagitiorum atque facinorum». (Ibid. 755 D, *Rękopis* k. 47 v.).

[4] MIGNE, *o. c.*, 691 C, 694 D i t. d. Nie brak też etymologizowania np. «Corpus dictum a corruptione, eo quod corruptum pereat» (ibid. 755 A); również 745 A, 763 C i t. d.

[5] TRAUBE, *o. c.*, str. 646.

i rękopis z Valenciennes (275 D. 7. 2.)[1]. Drukiem wydano je w r. 1575 w Kolonji[2], a potem tamże w r. 1626 w tomie szóstym dzieł Hrabana Maura (p. 246—330), skąd je przedrukował Migne w CII tomie *Patrologji*. Na błędy tych wydań zwrócił już uwagę Traube[3]. Oczywiście przy krytycznem wydaniu «Ekspozycji» Smaragda rękopis nasz nie mógłby być pominięty. Dotąd wydanie takie otrzymała tylko wierszowana przedmowa, wydrukowana przez E. Dümmlera pomiędzy innemi wierszowanemi utworami Smaragda na podstawie trzech rękopisów włącznie z naszym[4].

O historji rękopisu niewiele pewnego da się powiedzieć. Zapewne przez wieki całe pozostawał w klasztorze, w którym lub dla którego był przepisany, służąc może dla porannej lektury mnichów. «Mos est monachorum, ut regulam B. Benedicti ad capitulum legant quotidie matutinum», pisze Smaragd we wstępie do *Diadema monachorum*[5] — odczytywano ją więc pewnie z naszego kodeksu wraz z pouczeniami swiętobliwego i uczonego opata. Potem, zastąpiony może przez któreś z nowszych dzieł w tym rodzaju, stał się księgą bibljoteczną studjowaną zrzadka przez starszych w klasztorze. Mury klasztorne opuścił prawdopodobnie w XVIII w. Oprawa z tego czasu z datą (zresztą fałszywą), brak wszelkich not, któreby mogły zdradzić właściciela — wszystko to każe się domyślać ręki jakiegoś antykwarza, który na nowo oprawił kodeks, by go tem łatwiej sprzedać. Działyński nabył ten rękopis zapewne w Paryżu przy jakiejś sposobności — może wtedy, gdy skupował pamiątki po Napoleonie I. Celichowski ocenił trafnie znaczenie cennego zabytku, zwrócił nań uwagę G. H. Pertza, wydawcy *Monumenta Germaniae Historica* i potem ułatwił wykorzystanie go dla celów wydawniczych. Słusznie E. Dümmler wspomina z wdzięcznością nazwisko tego znakomitego bibljotekarza[6].

[1] DÜMMLER, *Die handschriftliche Ueberlieferung*, str. 252.

[2] *Regula S. Benedicti cum commentariis Johannis de Turre Cremata et Smaragdi abbatis*, str. 291—426.

[3] *O. c.*, str. 718.

[4] *Mon. Germ. Hist. Poetae lat.*, I, Berolini 1881, str. 616—617. Poprzednio wiersz ten był drukowany przez JANA A BOSCO, *Bibliot. Floriacensis*, t. I, 290.

[5] MIGNE, *o. c.*, str. 593.

[6] *Mon. Germ. H. Poetae lat.*, I, str. 606, II, str. 137.

MISCELLANEA.

POLSKI DZIAŁ KSIĘGOZBIORU JÓZEFA WALENTEGO ZLOBICKÝ'EGO. Czeski «budziciel» Józef Walenty Zlobický (1743—1810), Morawianin, został w r. 1773 nauczycielem języka czeskiego w Akademji wojskowej w Wiener Neustadt, a w r. 1775 profesorem tegoż przedmiotu na Uniwersytecie w Wiedniu. Równocześnie był urzędnikiem regestratury przy Sądzie najwyższym. Był czynnym głównie jako tłumacz dzieł i ustaw z zakresu służby zdrowia. W rękopisie pozostawił wyciągi do historji początków drukarstwa na Morawach. Posiadał również duży księgozbiór, obejmujący głównie *bohemica* i *slavica*, którego katalogi książkowe i kartkowe zachowały się do obecnych czasów w Bibljotece Muzeum Narodowego w Pradze (pod sygn. III A 2).

Po jego śmierci zaopiekował się rodziną Bartłomiej Kopitar, który usilnie o to zabiegał, ażeby bogatą książnicę nabył jeden z krajowych zakładów. Sam Zlobický cenił ją na 12—15.000 złr., a rodzina chciała uzyskać za nią przynajmniej 8—10.000. Dlatego też zaoferowano zbiór, który nieboszczyk przez 50 lat uzupełniał, ówczesnemu prefektowi Bibljoteki Narodowej w Wiedniu Józefowi Maksymiljanowi Ossolińskiemu, aby go nabył dla Bibljoteki Nadwornej. On też polecił Kopitarowi, który był w Wiedniu jedynym znawcą słowiańskiej literatury, aby sporządził katalog książnicy i podał jej cenę. Kopitar wypełnił to polecenie, gdyż obawiał się, ażeby nie została zakupiona przez jakiego Rosjanina dla Rosji. Również Dobrovský'ego proszono o oszacowanie. Obaj oszacowali książnicę na 900—1200 złr., lecz proponowali, ażeby ze względu na zasługi Zlobický'ego dać wdowie 1500 złr. Ta jednak żądała 10.000 złr. Sprzedaż dla Nadwornej Bibljoteki nie doszła więc do skutku. Dobrovský namawiał do kupna hr. Sternberga; ale i to się nie powiodło. Także antykwarjusz wiedeński Sommer i węgierski zbieracz książek hr. Szechenyi nie okazywali dla księgozbioru wielkiego zainteresowania. Kopitar zdecydował się przeto, że ją sam zakupi za 2000 złr., ażeby ją ocalić. Tymczasem jednak udało się Dobrovský'emu namówić hr. Auersperga do jej nabycia. Ostatecznie stało się to w r. 1812, a część książek przeszła potem do Muzeum Ziemskiego w Bernie. Bibljotekę Auersperga, po jego śmierci, sprzedano w Bernie na publicznej licytacji w r. 1829.

W bibljotece Zlobický'ego było 107 pozycyj polskich. Nie są to rzadkości, raczej pospolite dzieła, ale dają jednakowoż świadectwo o zamiłowaniu właściciela do polskiej literatury. Według rękopiśmiennego katalogu, zachowanego w książnicy Muzeum Narodowego, a sporządzonego po śmierci Zlobický'ego, i podzielonego na sześć działów, następujące *polonica* znajdowały się w jego bibljotece:

I. LITERATURA POLONICA GRAM., LEXICA. 1—34.

1. Alex. Adamowicz, Praktische Polnische Grammatik f. Deutsche, mit einem Wörterbuch. 2. Aufl. Berlin u. Warschau, 1796, 8°.

2. Neues Buchstabier- u. Lesebüchlein. Deutsch u. poln. Warschau, 1776, 8°.
3. Joh. Ludw. Cassius, Lehrgebäude der Polnischen Sprache, mit 8 Tabellen. Berlin, 1792, 8°.
4. J. A. Comenii Janua linguarum reserata. Ed. 3. Lat., germ., pol. Dantisci, 1634, 8°.
5. Elementarz. 2. ed. Krak., 1792, 8°.
6. Göttingisches Magazin der Wissenschaften und Literatur. 2. Jahrs 5. St., 1782, 8° (ubi p. 253: laudes linguae Polon.).
7. Kaulfuss, Geist der polnischen Sprache. Halle, 1804, 8°.
8. Kopczyński, Grammatyka na kl. III. Ed. 3. Krak., 1787, 8°.
9. Kopczyński, Grammatyka dla szkoł narodowych na klasę II. Ed. 4 Kraków, 1794, 8°.
10. Kopczyński, Grammatyka dla szkoł narodowych. 1778, 8°. (Na klassę I).
11. Linde, Grundsätze der Wortforschung, angewandt auf die Poln. Sprache. Warschau, 1805/6, 4°.
12. Mesgnien, Grammatica seu institutio Polonicae linguae. Dantisci, 1649, 8°.
13. Jo. Monetae Enchiridion Polonicum von Christoph Haberkant. 3. Aufl. Danzig, 1771, 8°.
14. Müllenheim, Poln. Grammatika. Brieg, 1726, 8°.
15. Orator Polonus, juventuti scholas pias frequentanti propositus. Varsaviae, 1740, 4°, polonice.
16. Polsfus Poln. Lehrbuch für Anfänger. 2. Aufl. Breslau, 1797, 8°.
17. Jeremiae Roteri Schlüssel zur Poln. u. Deutschen Sprache. Breslau, 1680, 8°.
18. Toż, wyd. Breslau, 1706, 8°.
19. Schlag, Poln. Sprachlehrer. Breslau, 1734, 8°.
20. Vater, Grammatik der Poln. Sprache in Tabellen. Halle, 1807, 8°.
21. Vierzig Dialogi oder nützliche Arten zu reden. Deutsch u. polnisch. Durch Nic. Volckmarum. Danzig, 1729, 12°.

21a. Bandtke, Polnisch-deutsches Wörterbuch. Breslau, 8°.

22. Greg. Cnapii Thesaurus Polono-Latino-Graecus. Ed. 2. Cracoviae 1643, fol.
23. Cnapii Thesauri Polono-Latino-Graeci Tomus II. Posnaniae, 1754, 4°. (Lat.-Germ.-Pol.).
24. Cnapii Thesaurus Latino-Polono-Germanicus, locupletatus a P. Kollacz. Varsoviae, Leop. et Dresdae, 1780, 4°.
25. Eberleins Entwurf eines Poln. Wörterbuchs in 2 Theil. 2 Aufl. Breslau, 1775, 8°. (Pol.-germ. pars tantum).
26. Dictionarium Polono-Latino-Lottav., opus posthumum P. Georgii Elger S. J. Vilnae, 1683, 8°, 674 S.
27. Andr. Fabri Cellarius Polski. Brieg, 8°. (Polonice cum indice germanico).

28. Kopczyński, Dictionarium latino-polonicum ad usum scholarum. Varsoviae, 1779, 8°.
29. Dictionarium latino-polonicum, tertio reimpressum, nach Stammwörtern, von Koźmiński. Cracoviae, 8°.
30. Linde, Słownik języka polskiego. I. A.—F. Warsz., 1807, 4°.
30a. Linde, Annonce des Lexikon, polnisch, 8°.
31. Trotz's Lexicon, deutsch-poln. Theil. Leipzig, 1772, 8°.
32. Ein Vocabular mancherley schönen und nothwendigen Sentenzen der polnischen u. deutschen Jugend zu Nutz. W Toruniu, 1596, 8°.
33. Vocabularium secundum materias, lat., germ., et pol. 8°. Sine titulo, sed in fine est: Petrus Artomius Thorunensis et Thorunii ex officina A. Cotenii mense Sept.
34. Deutsch- u. poln. Wörterbuch, nebst einer Anleitung zur poln. Dichtkunst. Königsberg, 1769, 8°.

II. LIBRI POLON. IDIOMATE EDITI. 35—65.

35. Chronologischer Auszug aus den k. k. vereinigten Galizischen ins Allgemeine einschlagenden Verordnungen, deutsch u. poln. Von Jan. — März. 1807 (u. talia).
36. Allgemeine Anleitung zur Vorbeugung sowohl als zur Heilung der Hundswuth. Deutsch u. poln. 1784, 8°.
37. Franc. II. Strafgesetzbuch. Lwów, 1804, poln.
38. P. Gellerta Komedya o Dewotie. Wrocław, 1771, 8°.
39. Geographia albo dokładne opisanie kr. Galicyi i Lodomeryi. W Przemyślu, 1786, 8°.
40. Geografia powszechna czasow teraznieyszych. Warsz., 1773, 8°.
41. Gerichtsordnung für Westgalizien. Poln. Wien, 1801.
42. Toż, wyd. Wien, 1802.
43. Andr. Goldonowski, Bractwa S. Anyoła Stroże. Krak., 1641, 8°.
44. M. Groll, Katalog Xiąg Polskych. 1785, 8°.
45. Piesni wszystkie Horacyusza przekładania różnych. I. Warsz., 1713, 8°. (= Carmina complect.).
46. Joseph II., Konkursordnung. Poln. 1783, 8°.
47. Joseph II., Ehepatent, poln., Wien, 1783, 8°.
48. Wespaziana Kochowskiego Lyrica y Epigrammata Polskie. Krak., 1674, 4°.
49. Die Kuhpocken, ein Sicherungsmittel gegen die Kindsblattern. Krakau, deutsch u. poln., 4°.
50. Mscrpt. Polnischer Lectionskatalog. 4°. Detto: impressus 1790/1, 1791/92. Prospectus praelectionum academicarum. Crac., 1791, pol. et lat., 8°. Detto 1792/3, 4°.
51. Magazin Panieński (= Magazin des Adolescentes), par Dębicki. Warsz., 1775, 8°. 4 tom. en 1 vol.
52. Szymon Maichrowicz S. J., Trwałość szczęsliwa krolestw; albo ich smutny upadek. Lwów, 1764, 8°. Pars I—II.

53. Moralna nauka na klassę 1. Krak., 1794, 8°.
54. Moralna nauka do nauk w szkołach dawanych na klassę 3. 2. ed. Krak., 1790, 8°.
55. Moralna nauka na klassę 2. Krak., 1794, 8°.
56. Nyström, Mittel, Feuersbrünste zu löschen. Deutsch u. Poln. Lemberg, 1794, 8°.
57. Ordo manipulationis ad c. r. appellationis consilium in regnis Gal. et. Lodom. praescriptus. 1783, lat. et polon.
58. Mscrpt. Popis roczny z nauki moralney, historyi i prawa w szkołach przygłownych krakowskich. 1796, 4°.
59. Wacł. Rzewuski, Psalmi versu polono. Warsz., 1773, 8°.
60. Sammlung aller Verordnungen in Galizien v. 1772—1780. Deutsch u. poln.
61. Sielanki nowe Ruskie, wydane przez Sim. Zimorowicza Lwowianina 1663, przedrukowane w Warsz., 1769, 8°.
62. Jo. de Szeptyce Szeptycki Dissertatio de utilitate officinarum manufactorum habita ratione ad Galiciam. Lemberg, 1794. Deutsch, lat., poln.
63. Ein poln. medicinisches Vademecum. Sine titulo, 12°.
64. Wolstein, Krankheiten des Hornviehs. Poln. Wien, 1782, 8°.
65. Zbiór Ustaw o karach dla Galicyi zachodniey. W., 1796, 8°.

III. MANUSCRIPTA POLONICA. 66—68.

66. MS. Ein Censur-Attest von Grafen Daniel Skawronsky.
67. MS. Aug. Naborowski, Katechyzmusz dla nowonawroconych Żydow, sine anno, una cum actis concernentibus.
68. MS. Don Karlos. Tragedya w 5 aktach przez F. W. 4°.

IV. HISTORICA, POLITICA, JURIDICA (POLONICA). 69—92.

69. Chronologischer Auszug der Geschichte von Polen. Aus dem Franz. Riga u. Mietau, 1768, 8°.
70. Chronologischer Auszug Galizischer Verordnungen von Juli — Sept. 1806.
71. De la Bizardiere, Historie der Polnischen Wahltage von Sigmund August — bis auf die jetzige Wahl. Stockholm, 1733, 8°.
72. Historisch-politische Betrachtung über die gegenwärtigen Polnischen Begebenheiten. Leipzig 1733—34. 2 Theile in 1 vol. 4°.
73. Edicta ac mandata universalia in regnis Galiciae et Lodomeriae promulgata. Leopoli, typis academicis Soc. Jesu, fol. Nr. 1—35. Continuatio, Leopoli, 1774, 1777. Nachtrag 1775—1777. Continuatio 1779—83, 1798, 1799.
73a. Edicta et mandata universalia in regnis Gal. et Lod., a die 11. Sept. 1772. Leop., lat. u. poln.
74. Chr. Engel, Gesch. v. Halitsch u. Wladimir. 1 Th. Wien, 1792. (Exemplar Leopoldo II oblatum).
75. Engel, Ungarische Geschichte. 3 Th. 1801.

75a. Engel, Geschichte der Ukraine. 1796.
76. Exposé préliminaire des droits de la Couronne de Hongrie sur la Russie rouge et sur la Podolie, ainsi que de celle de Bohème sur les Duchés d'Oswietzim et de Zator. Viennae, 1772, 4°.
77. Falsitas narrationis de Electione Stanislai Leszczynski et Augusti III. a quodem Equite Polono demonstrata. Augustae Vind. (?), 1734, fol.
78. Bürgerliches Gesetzbuch, 3 Th., Gerichtsordnung, Codex judiciarius, für Westgalizien. Wien, 1797, 8°.
79. Gerichtsordnung für Westgalizien, lat. Wien, 1801.
80. Janocki, Lexicon der itzt lebenden Gelehrten in Polen. Breslau, 1755, 8°. 2 Th.
80a. Janocki, Nachricht von der hochgräfl. Zaluskischen Bibliothek. Dresden, 1747, 8°.
81. Jekel, Darstellung der Staatsveränderung Polens. Wien. 1794, 4°.
81a. Jekels, Polens Staatsveränderung u. letzte Verfassung. Wien, 1803, 4 Th.
82. Kleczewski (fratr. Stanislai), Sarmatia Europaea non post diluvium universale inhabitata. Leopoli, 1769, 4°.
83. Lauterbach, Polnische Chronika von Lecho bis August II. Frankfurt u. Leipzig, 1727, 4°.
84. De Luca, Geographie von Galicien u. Lodomerien. Wien, 1791, 8°.
85. Abbé de Parthenay, Gesch. von Polen unter August II. Mietau, 1771, 8°, 1 Th., 1772, 8°, 2 Th.
86. Respublicae Elzevirianae: Polonia, Lituania, Prussia, Livonia. Amstelodami an Lugduni Batavorum? 1627, 12°.
87. Schematismus von Westgalizien. 1798. Krakau, 8°.
88. Schlözers Abhandlung über Lech. Danzig 1767, 4°, lat. u. deutsch. (Adnexus P. Athanasius de Czechiae nomine).
89. Speiser, Bibliotheca Ossoliniana. Cracoviae, 1802, 8°. (594 S. = 7332 Werke).
90. Staat von Polen.
91. Verzeichniss der ehemaligen Kahale und der neuen galizischen Judengemeinden. 1785.
92. Polonia suspirans durch die klagende Königinn Polonia auf dem Parnasso Apollini, vorgetragen durch S. Fr. Wartmann. Frankf. a/M. 1656, 4°.

V. A POLONIS SCRIPTA LINGUA NON PATRIA. 93—95.

93. Glogowski, Abhandlung vom Pflichttheil. 1797.
94. Glogowski (Galizier), Abhandlung über den Pflichttheil. Wien, 1797, 8°.
95. Mich. Korczyński, Positiones ex universa Theologia. 1809, 8°.

VI. MAPPAE POLONIAE. 96—107.

96. Arnolt, Karte der Moldau, Bessarabien, Bukowina. 4 Blatt.
97. Carte de la Pologne. Homann, 1773.
98. Darstellung der Methode, die bei Ausmessung von Galicien u. Lodomerien angewandt worden ist. Fol.
99. Index locorum omnium Galiciae, Lodomeriae atque ad hujus calcem adjectus Bukovinae. Leopoli, 1794, fol.
100. Karte von Galicien und Lodomerien. 1795.
101. MS. Karte von Galicien, Lodomerien u. Bukowina.
102. Karte von Polen und Litauen. Wien, Artaria, 1793.
103. Karte von Westgalizien. 1796, 4°.
104. Lisganig, Karte von Galizien.
105. Le Maire, Atlas des Royaumes de Galicie, Lodomérie et Boukovine.
106. Metzburg, Karte von Westgalicien.
107. Schrämblische Karte v. Ost- u. Westgalicien.

Josef Volf (Praga).

KARTA Z DZIEJÓW POLSKICH BIBLJOTEK KAWALERYJSKICH. Z nowym duchem, pełnym zrozumienia dla pracy teoretycznej w zakresie wiedzy wojskowej, wniesionym do wojska Księstwa Warszawskiego przez żołnierzy i oficerów Legjonów Dąbrowskiego [1], spotykamy się przedewszystkiem w fachowych szkołach wojskowych, które dla ułatwienia pracy szkolnej musiały zaraz u wstępu pomyśleć o tworzeniu odpowiednich gabinetów, pracowni oraz bibljotek [2]. I tak w d. 29 września 1811 przesyła ppłk. Gutkowski do Ministerjum Wojny «Uwagi nad tymczasowem polepszeniem teraźnieyszego stanu Szkoły Elementarney», w których między innemi pisze: «...Aby teraźnieyszy Stan Szkoły polepszyć, ieśli nie prędko ieszcze nowa organizacya oney nastąpi i nowe fundusze naznaczonemi zostaną, niektóre odmiany i powiększenie choć w małey części kosztów nieuchronnem a to w sposobie iak następuie: ...przyiąć iednego Bibliotekarza i Archiwistę z płacą nie mniey 2.000 złp.» [3]. W roku zaś 1809 w rozkazie erekcyjnym Szkoły Aplikacyjnej powiedziano: «...Art. 20. Ma się uformować Biblioteka», poczem wyszczególniono zagadnienia, dla których bibljoteka powinna była gromadzić książki [4]. To samo zrozumienie dla potrzeby posiada-

[1] SZANIAWSKI, *Pochwała Cypryana Godebskiego;* GODEBSKI C., *Wiersz do Legjonów Polskich* zob. *Dzieła wierszem i prozą* C. GODEBSKIEGO. Warszawa 1821. T. I. str. 21 oraz T. II. str. 260 i 268; nadto GODEBSKI, *Pamiętnik oblężenia Mantui,* Lwów 1864, str. 3/4 przyp. 1. Por. DRZEWIECKI JÓZEF, *Pamiętniki,* Poznań 1858, str. 180, 185 i 219. Wreszcie zob. Historja legjonów polskich przez Kaz. Luxa, Bibl. Narodowa Rkps. Nr. 114, str. 3.

[2] GEMBARZEWSKI, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie.* Warszawa 1905, str. 233 i n.

[3] Archiwum Główne, Rkps. X. W. Nr. 1.100, str. 25/26.

[4] Arch. Główne Rkps X. W. Nr. 789, str. 23 «...Ma się sformować Biblioteka, która złożona będzie naprzód z dzieł iedynie traktuiących o Artylleryi

nia bibljoteki w szkole wojskowej uwidoczniło się także w pracach reorganizacyjnych po upadku Księstwa Warszawskiego. Czytamy mianowicie w projekcie reorganizacji Szkoły Aplikacyjnej z r. 1814: «Art. 22. La Bibliothèque actuelle sera attachée à l'Ecole d'Application; elle sera augmentée à mésure des moyens...»[1].

Lecz troska o bibljoteki wojskowe uwidoczniła się za czasów Księstwa Warszawskiego nie tylko w obrębie murów szkół wojskowych, ale i w linji, co w formie wyrazistej wystąpiło zwłaszcza w oddziałach jazdy, a to dzięki gen. Rożnieckiemu. W szeregu lustracyj, przeprowadzonych w r. 1808, podkreśla gen. Rożniecki potrzebę powiększenia teoretycznej wiedzy w oddziałach, opartej na studjowaniu odpowiedniej literatury fachowej i ogólno-kształcącej[2], w dwóch zaś lustracjach, a mianowicie 3 i 4 pułku jazdy z dnia 11 i 15 maja 1808 r. ujmuje swe myśli w wyraźny rozkaz, stanowiący jedną z piękniejszych kart dziejów naszej kawalerji.

Oczywiście nie można przeceniać praktycznej wartości tej lustracji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowiła ona rodzaj improwizacji wykształconego Rożnieckiego, uznana też być musi raczej za świadectwo oczytania autora[3], aniżeli za dowód poziomu wykształcenia ówczesnej jazdy naszej. Już sam fakt ogólnikowego podania nazwisk bez tytułów przedstawiać musiał dla szeregu oficerów trudności bibljograficzne niedopokonania, uniemożliwiające zorjentowanie się w jakości dzieł, dodać zaś do tego trzeba trudności sprowadzenia tych dzieł, w kraju ich bowiem napewno wówczas w większości nie było. Wreszcie na wprowadzenie w życie treści lustracji i na konsekwentne przestrzeganie wykonywania zakreślonego programu pracy oświatowej w pułkach jazdy nie pozwoliły wypadki, które z niezmierną szybkością przekształciły polityczną sytuację kraju i wojska.

Ustęp poświęcony tworzeniu bibljotek, stanowi w obrębie lustracji gen. Rożnieckiego zamkniętą dla siebie całość, podaję go więc

i Inżenieryi, o sztuce woienney w ogólności, o urządzeniach szczególnych, o służbie różney broni, z naylepszych Xiąg matematycznych, fizycznych, chemicznych, metallurgicznych, nakoniec z dzieł o wszystkich naukach i kunsztach, które interessować mogą Officyerów światłych, wpaiać w nich Ducha zgłębiaiącego i chęć do nauki...»

[1] Arch. Główne, Rkps X. W. Nr. 2.071 d., str. 459—468.

[2] ALBRECHT, rtm *Generalny inspektor jazdy, gen. dyw. Rożniecki i jego lustracje pułków jazdy Księstwa Warszawskiego* (*Bellona*, 1922. T. V. str. 106—121).

[3] Na wczesne i gruntowne przygotowanie wojskowe gen. Rożnieckiego rzuca ciekawe światło rkps Bibljoteki Zamoyskich w Warszawie Nr. 610 (pt. *Szkoła woienna ułożona dla moiego siostrzeńca A. Rożnieckiego*), zawierający wyciągi z dzieł wybitnych pisarzy wojskowych.

Korzystnie również za poważnem przygotowaniem kartograficznem i topograficznem Rożnieckiego przemawia wykaz jego map, zdeponowanych w bibljotece Generalnego Kwatermistrzostwa Wojska, a zabranych w r. 1831 przez Rosjan (zob. KONARSKI, *Bibljoteka Kwat. Wojska*. Warszawa 1925, str. 105 i n.).

w przechowanem brzmieniu, ograniczając się tylko do bibljograficznego uzupełnienia poszczególnych pozycyj [1].

LUSTRACJA PUŁKU 3 JAZDY [2].

«...W dniu 1-mo Sierpnia Komendant Pułku prześle mnie Rejestr książek, książeczek, kart geograficznych, topograficznych, które każden Officer w Pułku tym posiada. Komendant Pułku będzie się starał mieć w składzie swey Bibljoteczki wszystko to, coby z użytkiem dla officyerów jego korpusu było, mianowicie to wszystko, co się ściąga do teraźniejszych Wojen:

Historyą y Geografią, kraiową y Ościennych Mocarstw
Komentarze Juliusza Cesara [3]
Dzieła Montekukullego (!) [4]
Folarda [5]
Puissegura [6]
Turpin Crisse [7], którego na polskie tłomaczone czytałem.

Taktyki:

Taktykę Guiberta [8]
Sny Maurycego de Saxe [9]
Taktykę Müllera [10]

[1] Dane bibljograficzne oparłem na następujących wydawnictwach: ESTREICHER, *Bibljografja Polska. Wiek XV—XVIII oraz XIX.* Kraków. QUERARD, *La France littéraire ou dictionnaire bibliographique.* Paris 1830. KAYSER, *Vollständiges Bücher-Lexikon ... von 1750 bis ... 1832.* Leipzig 1834. SCHARFENORT, *Quellenkunde der Kriegswissenschaften* (1740—1912). Bd. I—II. Berlin 1910—1912. POHLER, *Bibliotheca historico-militaris.* Bd. I—IV. Cassel 1887—1894. JÄHNS, *Geschichte der Kriegswissenschaften.* Bd. III. München 1891. *Katalog der Bibliothek d. Kgl. preuss. Grossen Generalstabes.* Berlin 1912. *Katalog der Bibliothek — Abt. des K. u. K. Kriegsarchivs.* Wien 1896. DASZKIEWICZ i GĄSIOROWSKI, *Polska bibljografja wojskowa.* T. I. Warszawa 1923. KONARSKI, *Bibljoteka Gen. Kwaterm. Wojska.* Warszawa 1925. *Katalog Bibljoteki Szkoły Aplikacyjnej* (w rękopisie). *Katalog Bibljoteki Korpusu Kadetów w Kaliszu* (w rękopisie). SAWICKI, *Spis map Arch. Woj. w Wiedniu.* Warszawa 1921. OLSZEWICZ, *Polska kartografja wojskowa.* Warszawa 1921. BERTHAUT, *Les ingénieurs géographes militaires 1624—1831.* Paris 1902.

NB. Pozycje, których w wymienionych wydawnictwach i materjałach nie odnalazłem, pozostawiłem nieopisane.

[2] Arch. Główne, Rkps X. W. Nr. 441—445, str. 67/8; lustracja zaś «Pułku 4 Jazdy» w tymże rkpsie na str. 92/3.

[3] *Les commentaires de* CAESAR. *Trad. par le Comte* TURPIN DE CRISSÉ. T. I—III. Paris 1785 (po łacinie i francusku).

[4] *Mémoires avec les commentaires de Mr. de Comte* TURPIN DE CRISSÉ. T. I—III. Leipsic 1770.

[5] *L'art de la guerre* T. I—II. La Haye 1745 albo *Ausfürliche Kriegskunst.* Nürnberg 1745.

[6] *L'art de la guerre par principes et par règles.* La Haye 1749.

[7] *O sztuce woienney dzieło.* Warszawa 1785.

[8] *Défense du système de guerre moderne.* T. I—II. Neuchatel 1779, albo *Oeuvres militaires.* T. I—V. Paris 1803, albo *Essai général de tactique, précédé d'un discours sur l'état actuel de la politique et de la science militaire en Europe.* T. I—II. London 1772.

[9] *Les réveries ou mémoires sur l'art de la guerre.* La Haye 1756.

[10] *Nachgelassene militärische Schriften.* Bd. I—II. Berlin 1807 albo też jest to pomyłka w pisowni i chodzi o Millera, *Reine Taktik der Infanterie, Kavallerie und Artillerie.* Bd. I—II. Stuttgart 1788.

Wenturniego (!) [1]
Taktykę Sylvy (!) [2]
Keralio [3]
Palmieryi [4]
Salderna [5]
Dzieło Mirabeau o Monarchii Pruskiey [6].
W dziełach tyczących się Kawaleryi:
Dzieło Monforta (!) [7]
Pembroka (!) [8]
Zeydlitza (!) [9]
Warnerego [10]
Bussanelego (!) [11]
Mottin de la Balme [12]
Do małej Woyny:
Dzieło pod tytułem: Traité sur la constitution des trouppes légères [13] (nie ma przez kogo)
Partisant przez Pana Jenney (!) [14]
O małej woynie przez Grandmaison [15]
Czynności woienne przez Bakałowicza [16].
Co do wewnętrzney służby, porządku, ochędostwa, karności formowania rekruta:
Dzieło graffa Kinskiego, z przydatkami Graffa Brühla, Powszechnie znane dzieło w Polszcze pod tytułem Elementarz Służby Woyskowey [17];
Instrukcja do Regulaminu Austryackiego y administracyj ekonomiczney Woyskowey przez generała Laseego (!) [18].

[1] VERTURINI, *Mathematisches System der angewandten Taktik.* Schleswig 1800, albo *Mathematisches System der reinen Taktik.* Braunschweig 1802.
[2] SILVA, *Gedanken über die Taktik und Strategie.* Breslau 1770.
[3] *Recherches sur les principaux généraux de la tactique.* Paris 1769.
[4] *Riflessioni critiche sull'arte della guerra.* Napoli 1761.
[5] *Taktische Grundsätze und Anweisung zu militärischen Evolutionen.* Dresden 1786.
[6] *La monarchie Prussienne sous Frèderic le Grand.* T. I—VIII. London 1788.
[7] DRUMOND DE MELFORT, *Traité de cavalerie.* Paris 1776.
[8] PEMBROKE, *Military Equitation.* London 1778.
[9] Możliwe, że piszący z pamięci gen. Rożniecki miał na myśli jakieś dzieło o gen. Seydlitzu (np. BLANDENBURG, *Charakter und Lebensgeschichte des Herrn v. Seydlitz.* Berlin 1797), ponieważ gen. Seydlitz wogóle w życiu nic nie napisał poza rozkazami oraz prywatną i służbową korespondencją. Zob. BUXBAUM, *Fr. Wilhelm von Seydlitz.* Kassel 1882 oraz JANY, *Geschichte der Kgl. Preuss. Armee bis zum Jahre 1807.* Bd. II. Berlin 1928.
[10] WARNERY, *Remarques sur la Cavalerie.* Lublin 1781.
[11] BOUSSANELLE, *Reflexions militaires.* Paris 1764, albo *Commentaires sur a cavalerie.* Paris 1758.
[12] *Elémens de tactique pour la cavalerie.* Paris 1776.
[13] ANONYM — *Traité sur la constitution des troupes légères et sur l'emploi à la guerre.* Paris 1782.
[14] JENEY, *Partyzant czyli Sztuka prowadzenia Woyny Podiazdowey.* Supraśl 1770.
[15] *La petite guerre.* b. m. 1756 albo *Der kleine Krieg.* Kopenhagen 1762.
[16] Warszawa 1771.
[17] Warszawa 1787; zob. HNIŁKO, mjr., *Generał Alojzy Fryderyk Brühl jako wychowawca żołnierza polskiego* (*Bellona*, T. XXIII, 1926, str. 211—214).
[18] *Neuestes Reglement für die sämmtliche K. K. Kavallerie entworfen unter der Aufsicht des Grafen* v. LASCY. Berlin 1786, albo LASY, *Generals-Regle-*

Co do regulaminu:

Początkowe przepisy do musztry dla Kawaleryi Narodowey Woyska Koronnego, y W-ego X-stwa Litewskiego przez X-cia Poniatowskiego w R-ku 1790 wydane[1].

Służba Polowa dla Gwardyi Konney Koronney w R-ku 1786 wydana[2].

Nareszcie o fortyfikacyach Polowych:

Dzieło P. Tylke (!)[3]

Dzieło P. Hogröve (!) na Oczysty język przez Pana Łęskiego tłumaczone[4].

O Manežach:

Przez Mazzuchellego[5]

Idem, przez Gueriniera[6].

Nauka o nauczaniu Pływania Koni:

przez Generała Düre[7].

O Konowalstwie i kuciu koni:

przez Laffose[8].

Nakoniec ostatni:

Regulamin Francuski dla kawaleryi R-u 1804 w Paryżu drukowany[9].

Dzieło administracji w trzech tomach przez Pana Quillet w Paryżu 1806 drukowane[10].

Karty:

dawniey Prus Południowych przez Gillego wydane[11]

Starych Prus przez Schröedera (!)[12]

Neu-Ost-Preussen iako ciąg Prus Schröedera (!)[13]

Nowo-Galicya przez Rehmana (!)[14]

ment. b. m. 1769, albo LACY, *Exercitium für die sämmtliche Kgl. Infanterie.* Wien 1769.

[1] Centr. Bibl. Wojsk. posiada egzemplarz tego regulaminu z własnoręcznym podpisem Józefa ks. Poniatowskiego, który stanowił swego czasu własność (widocznie z daru) bibljoteki Elementarnej Szkoły Artylleryi i Inżenierów, o czem świadczy dochowana dotąd pieczęć i sygnatura tej bibljoteki.

Drugi egzemplarz tego regulaminu posiada Centr. Bibl. Wojsk. z podpisem gen. H. Dąbrowskiego; jak też wskazuje dodatkowa sygnatura należał on kiedyś do prywatnej bibljoteki gen. Dąbrowskiego, skąd poprzez bibljotekę Tow. Przyj. Nauk w Warsz. i Uniw. Bibl. w Warszawie wpłynął jako dublet do Centr. Bibl. Wojsk.

[2] Prawdopodobnie: *Regulamen służby obozowey i garnizonowey.* Warszawa 1786.

[3] TIELKE, *Nauka dla officyerów sposobiących się na Inżenierów polnych.* Warszawa 1792.

[4] HOGREWE, *Teoretyczna i Praktyczna Nauka Żołnierskich rozmiarów czyli Miernictwo Woienne.* Warszawa 1790.

[5] *Scuola equestre; elementi di cavallerizza.* Milano 1805.

[6] GUÉRINIÈRE, *Ecole de cavallerie.* Paris 1733.

[7] Autora takiego nie wykazuje żadne z przytoczonych wydawnictw bibljograficznych.

[8] *Cours d'hippiatrique.* Paris 1772.

[9] *Ordonnance provisoire sur l'exercice et les manoeuvres de la cavalerie.* Paris 1804.

[10] *Etat actuel de la legislation sur l'administration des troupes.* N. E. Paris 1805.

[11] *Special Karte von Südpreussen.* Berlin 1802—1803.

[12] SCHRÖTTER, *Karte von Altpreussen.* Berlin 1799—1810.

[13] SOTZMANN, *Generalkarte von Ost-West-Süd- und Neuostpreussen.* Berlin 1800.

[14] REYMANN, *Karte von Neu und West-Galizien.* b. m. 1797.

Staro-(Galicya) przez Lisgoniska (!) [1]
Nowy Śląsk przez Rehmana (!) [2]
Górny i dolny Szląsk przez Topografów Pruskich z Rozkazu dworu Berlińskiego zdziałany, z którego iuż 19 Planchów wyszło [3].
Pomorze i część Marchii we 12-tu Arkuszach przez Anonima L. O.[4]
Atlas Polski przez Zanoniego (!) [5]
Kartę znaną pod tytułem Specyalna karta Prowinciów Dziedzicznych Domu Austryackiego, gdzie Szląsk Austryacki, Morawia, Czechy i północna część Węgier co do Dróg y biegu rzek dobrze jest oznaczona [6].
Nakoniec Atlas Inflant w 17 kartach, Wołoszczyzna y Mołdawia przez Jenerała Baura (!), w kampanii Marszałka Münnich sporządzona [7].
Wszystkie te karty są potrzebne y starać się maią Połkownicy, ażeby w nie każdy Pułk był opatrzony...
...Każdy wyższy Officier powinien bydź abonowany na Gazete Krajową Warszawską, a Komendant Półku oprócz tego na Dziennik Departamentowy, w którym on stoi Garnizonie y na Monitor Uniwersalny, Gazetę Officialną Imperium Francuskiego.
Officjerowie wyżsi udzielać będą swym podkomendnym wiadomości Publicznych Zagranicznych y kraiowych, aby różnemi Garnizonami po prowinciach nie zostawali obcemi wiadomości różnych wypadków, w iakie Wiek teraźnieyszy iest Obfity y w którym Oyczyzna nasza zaczyna swe odzyskiwać znaczenie.
...kilka Egzemplarzy Dykcyonarza Troca [8], nie zawadzi mieć w Bibliotece Pułkowey, ieżeli dozwala się y dopomina się, aby uczono Ięzyka Francuskiego...»

Marjan Łodyński

PAPIERNIE W NOWYM STAWIE I RADOMYŚLU. O dawnem papiernictwie na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, mimo rozsianych tu i ówdzie wzmianek, wiemy dotąd bardzo mało. Dlatego mniemam, że warto zwrócić uwagę na dwie papiernie: dominikanów łuckich i bazyljanów pieczarskich. O pierwszej mamy wiadomości więcej niż skąpe. W rejestrze poborowym powiatu łuckiego z 1583 r. doczytać się można, że przeor dominikanów w Łucku, Walenty z Grodka, uiszcza opłatę od jednego papiernego koła i od dwóch «kartników» czyli papierników [9]. Ponieważ jednak opłata została przez poborcę zanotowana pod wspólną rubryką Nowy Staw i Horodnica, dlatego nie wiemy w której z tych miejscowości papiernia się znajdowała, tembardziej, że obie leżały nad wodą: Nowy Staw nad Połonką, lewym

[1] LIESOANIG-LICHTENSTERN, *Regna Galliciae et Lodomeriae.* b. m. 1790.
[2] Znana mi z przeróbki: REYMANN-OESFELD, *Topographische Spezialkarte der Provinz Schlesien.* b. m. 1850.
[3] Nie można bliżej oznaczyć.
[4] Nie można bliżej oznaczyć.
[5] ZANNONI, *Carte de la Pologne.* b. m. 1772.
[6] Może: REYMANNA, *Topographische Spezialkarte von Mitteleuropa;* zob. OLSZEWICZ, *l. c.*, str. 61.
[7] BAWR, *Carte de la Moldavie pour servir à l'histoire militaire de la guerre;* zob. KONARSKI, *l. c.*, str. 111 oraz SAWICKI, *l. c.*, str. 113 nr. 1418.
[8] TROC (TROTZ), *Nouveau dictionnaire Français Allemand et Polonais.* T. I—II. Lipsk 1800.
[9] *Źródła dziejowe,* XIX, Warszawa 1889, 108.

dopływem Styru, Horodnica (Mała) — nad prawym bezimiennym dopływem tejże rzeki. Kiedy dominikanie założyli papiernię, rozstrzygnąć trudno. Brak o tem wzmianek w regestrach poborowych z lat 1577 i 1570 sprawy nie przesądza [1], ponieważ uniwersał poborowy z 1580 r. jest wogóle pierwszym, który wymienia jako podatników papiernie i papierników [2]. Kiedy papiernia dominikańska upadła również nie wiadomo. Poszlaką, która za dłuższym jej żywotem przemawia, jest okoliczność, że dominikanie na mocy przywileju królewskiego z 14. II. 1787 otworzyli w Łucku własną drukarnię, co im się lepiej kalkulowało, jeśli mieli papier własnej produkcji [3]. Tak też było naprawdę. Jeżeli bowiem zbadać papier, na którym ojcowie dominikanie drukowali w Łucku w 1790 r. Piotra Michałowskiego *Zbiór nazwisk szlachty* [4], okaże się, że to papier ich własny. Filigran wprawdzie całkowicie odtworzyć się nie daje, wystarczy jednak, gdy stwierdzimy, że zawiera on napis NOW[Y] STAW [5]. Uzyskane zostały w ten prosty sposób dwie ważne wiadomości: 1) że papiernia dominikanów łuckich była w Nowym Stawie, 2) że czynną była jeszcze w 1790 roku.

To odkrycie w niczem jednak faktu nie zmienia, że w drugiej połowie XVI stulecia papiernia dominikanów łuckich [6] była jedyną na terenie województw wołyńskiego i podolskiego.

Więcej wiadomo o pierwszej papierni na obszarze województw kijowskiego i bracławskiego, papierni w Radomyślu. Była ona własnością Ławry Pieczarskiej Kijowskiej. Wspominają o niej Szczepan Gołubiew [7], Edward Rulikowski [8], Mikołaj Lichaczew [9], Aleksander Jabłonowski [10] i ostatnio najobszerniej Teodor Titow [11].

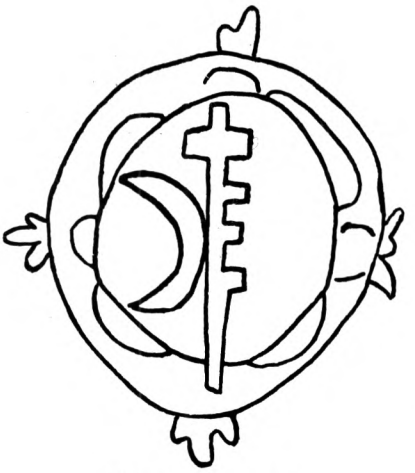
Ławra Pieczarska Kijowska zawdzięczała posiadanie własnej drukarni i własnej papierni jednej i tej samej osobie: Elizeuszowi Pleteniecckiemu, który jako archimandryta rządził ćwierć wieku (IX. 1599— † 29. X. 1624) pustelnią świątobliwych Antoniego i Teodozego. Zacharjasz Kopysteński, który objął archimandrję kijowską po śmierci Pleteniecckiego, tak chwalił swego poprzednika: «Znaszołsia w głubo-

[1] *Tamże*, str. 11 i 60.
[2] *Volumina Legum*, wyd. Ohryzki, II, 199.
[3] SADOK BARĄCZ, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego*, II, 315 n. Por. także *Nova Polonia Sacra*, I, 60—65.
[4] ESTREICHER, *Bibljografja Polska*, XXII, 74. Egzemplarz Bibljoteki Jagiellońskiej sygn. 19441. I.
[5] MICHAŁOWSKI, *op. cit.*, I, 28 i 39.
[6] Dominikanie lwowscy w pierwszej połowie XVII w. mieli swą własną papiernię w Zaszkowie nad Niedzielczyną. Zob. J. PTAŚNIK, *Papiernie w Polsce XVI w.*, Kraków 1920, str. 10 oraz A. JĘDRZEJOWSKA, *Przyczynek do dziejów papiernictwa lwowskiego* (*Kwart. hist.*, XXXVII, 133).
[7] *Kijewskij mitropolit Pietr Mogila*, t. I, Kijów 1883.
[8] Artykuł o Radomyślu w *Słowniku Geogr.*, IX, 430.
[9] *Bumaga i driewniejszija bumażnyja mielnicy w Moskowskom Gosudarstwie*, Petersburg 1891, str. 87.
[10] *Źródła Dziejowe*, t. XXII, Warszawa 1897, str. 351.
[11] *Tipografja Kijewo-Pieczerskoj Ławry*, t. I, i dodatek do tegoż tomu (Priłożenija), Kijów 1918.

koj i mastitoj starosti, a w toj nie prozniujuczij, ale dielajuczij był i mnożaczij dobroje dieło. W starosti bowiem i typografiju wystawił... do kotoroj i papierniju w Radomyszlu, majetnosti cerkownoj, kosztom niemałym na podiwienie w tom kraju jak recz niebywałuju wystawił i podnies» [1]. Z powyższych słów Kopysteńskiego wynika, że założenie papierni pozostaje w związku z uruchomieniem własnej drukarni. Kiedy rozpoczęła funkcjonować drukarnia pieczarska — nie wiemy. Warsztat bowiem został zakupiony nie wcześniej, jak w 1606 r.; najstarszy zaś dochowany druk, który z pras klasztornych wyszedł, pochodzi z roku 1616 [2]. Być więc może, że w tych latach wybudowana została również i papiernia. Kwestja ta z biegiem czasu niewątpliwie zostanie rozwiązana, gdy zbada się dokładnie papier używany przez Ławrę w latach 1606—1624 do pisania i do drukowania. Te prace — o ile wiem — dotychczas nie zostały przeprowadzone.

Papiernia zatem znajdowała się na gruntach miasteczka Radomyśla, nad lewym brzegiem rzeki Myki, wpadającej do Teterewa. Z taryfy z r. 1628 dowiadujemy się, że pracuje tam jeden papiernik i «towarzystwo» [3], w taryfie zaś podymnego z r. 1631 czytamy, że papiernik od papieru płaci 2 złote, a «towarzystwo» 2 zł. 12 gr. [4]. Ponieważ z uniwersałów poborowych wiadomo, że «rzemieślnicy i towarzysze... przy papiernikach» płacą pogłówne w wysokości 12 gr., stąd wniosek, że w papierni radomyskiej zajętych było sześciu kwalifikowanych rzemieślników [5]. Czy pochodzili oni, jak przypuszcza Gołubiew [6], ze Lwowa, lub Wilna — nie wiemy. W każdym razie wyrabiali papier ciemny, ustępujący wyrobom papierni okręgu krakowskiego [7]. Należy zatem przypuszczać, że pierwsze wyroby papierni radomyskiej nie nadawały się do druku ksiąg i że do tego celu służył papier kupny. Oczywista, że pogląd ten może upaść lub też się ustalić: zależy to od wyników zbadania papieru *Czasosłowa* z 1616 r., który, jak dotąd, jest pierwszym znanym drukiem pieczarskim [8]. Dodać jednak należy, że filigrany papieru pewnych druków Ławry z lat 1619—1632 stwierdzają niezbicie fakt drukowania na papierze nieswoim [9]. Własnego papieru, radomyskiego — o ile na pod-

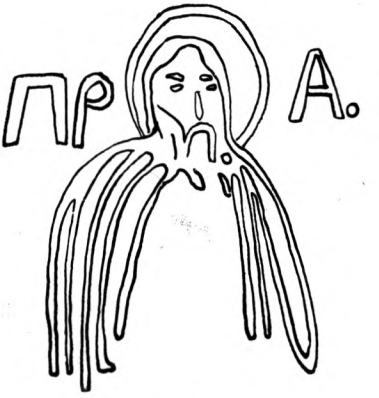
[1] *Kazanje na czestnom pogrebie... Elisseja... Pleteneckogo... prez... Zachariju Kopistenskago*, Kijów 1625, przedrukował Titow, Priłoż. str. 119.
[2] Titow, I, 72, 73, 78.
[3] *Źródła dziejowe*, XXII, 351.
[4] *Słownik Geogr.*, IX, 430.
[5] *Vol. Leg.*, III, 268, 283, 301.
[6] *Op. cit.*, str. 271.
[7] Titow, I, 470 i Priłoż. str. 175.
[8] Druki pieczarskie z lat 1618—1621: *Wiezerunk cnot, Służebnik, Nomokanom*, i t. zw. *Kniga o wierie*, zdaniem Titowa (Priłoż. str. 17 i 28) są drukowane na papierze opatrzonym jednym i tym samym filigranem, nie podaje jednak jakim.
[9] I tak w druku a) *Apologion*, 1618 r. spotykamy filigran: h. Topór z orłem jednogłowym nad tarczą (Titow, Priłoż. str. 28); b) *Św. Jana Złotoustego Biesiedy na 14 posłanij św. apostoła Pawła* 1623 r. — filigr. Tępa



Filigran 1 (1627 r.).

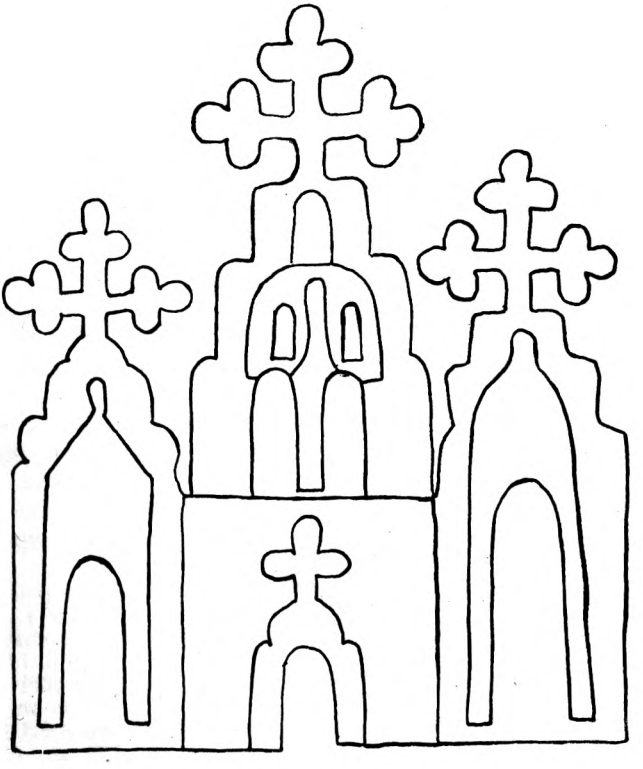


Filigran 2 (1627 r.).



Filigran 3 (1680 r.).

Filigrany papierni radomyskiej.



Filigran 4 papierni radomyskiej (1689 r.).

stawie cudzych badań dojść mogę — użyto poraz pierwszy w 1627 r. w Ławrze do wydania *Triodi Postnej*; dowodem tego treść filigranów 1 i 2, przedstawionych na załączonej tablicy [1]. Na filigranie 1 widzimy herb założyciela papierni w Radomyślu, herb Elizeusza Pletenieckiego, dodajmy nieznany heraldykom polskim. Jest to krzyż o jednym ramieniu z prawej strony, o czterech z lewej. Pod ramieniem prawym znajduje się półksiężyc zwrócony barkiem w lewo [2]. Dwie odmiany tego filigranu zaczerpnięte również z *Triodi*, podaje Lichaczew pod nr. 779 i 780 [3]. Filigran 2 przedstawia herb Leliwę; jest to klejnot następcy Pletenieckiego: Z(acharjasza) K(opysteńskiego) A(rchimandryty) K(ijowskiego), zmarłego 21. III. 1627 r. [4]. Inne filigrany papierni radomyskiej pochodzą z końca XVIII wieku. Titow mniema, że poczynając od r. 1648 przez lat dwadzieścia, tak ciężkich dla Kijowszczyzny, papiernia była nieczynna [5]. Przemawia za tem fakt, że w 1673 r. monaster pieczarski — coprawda niezupełnie dobrowolnie — kupił w Moskwie za 110 rubli 122 ryzy i 4 libry papieru książkowego, płacąc za ryzę po 30 ałtynów [6]. Jak zaś było istotnie, o tem pouczyć może przedewszystkiem zbadanie filigranów druków Ławry, poczynając od *Triodi Postnej* z 1648 r. Zadanie dla podpisanego narazie niewykonalne. W latach osiemdziesiątych XVII w. papiernia niewątpliwie była w ruchu. Papier bowiem, na którym Ławra wydała w 1680 r. książkę *Mineja Obszczaja*, opatrzony jest znakiem wodnym 3, przedstawiającym jednego z założycieli monasteru pieczarskiego, świątobliwego Antoniego [7]. W dwóch wydaniach innej książki, mianowicie *Minei Czetji* z 1689 i 1690 roku, natrafiamy na inny filigran papierni radomyskiej 4, przedstawiający fasadę cerkwi, występu-

podkowa (j. w. str. 310); c) *Służebnik* 1629 r. — filigrany prowenjencji niepolskiej (Titow, I, 182); d) *Krest Christa Spasitela* 1632 r. — filigrany: h. Lewart(?) i h. Topór z orłem jednogłowym nad tarczą (Titow, Prilož. str. 290 i 315).

[1] Filigrany zostały przerysowane: 1 i 2 z przytoczonej wyżej książki Lichaczew nr. 778 i 681; 3 i 4 — z Titowa, I, 369 i 378.

[2] Herb ten widzimy na pieczęci sygnetowej wyciśniętej przez Pletenieckiego na liście do Jana Karola Chodkiewicza wdy wileńskiego z 10. II. 1617, Coll. Autogr. 227, k. 335. List Pletenieckiego przedrukował Gołubiew *l. c.*, I, 214—216. Informację o pieczęci zawdzięczam Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie przytoczony rękopis obecnie się przechowuje. Centralne Archiwum Starodawnych Aktów w Kijowie nie posiada autografów Pletenieckiego z jego pieczęcią sygnetową. Poza tem herb Pletenieckiego występuje w następujących drukach pieczarskich: *Antologion* 1619 r., *Biesiedy sw. Joanna Złatousta na 14 posłanij sw. apostoła Pawła* 1623, *Biesiedy sw. Joanna Złatousta na Diejanja* 1624, *Psałtyr* 1624. Zob. TITOW: I., 92, 469 i Prilož. str. 79, 85.

[3] LICHACZEW, *op. cit.* tabl. 115, objaśnienie na str. 106.

[4] Herb Kopysteńskiego umieszczono na drukach Ławry: *Tołkowanja na Apokalipsis* 1625 i *Postnaja Triod'* 1627. Zob. TITOW: I, 446 i Prilož. str. 175.

[5] TITOW, I, 471.

[6] *Tamże* str. 360. Papier został kupiony «u inoziemki, u Iwanowoj żeny Falswedina».

[7] ПР[еподобный] А[нтоній].

jący w dwóch odmianach, z których reprodukujemy starszą z 1689 r.[1]. W następnem stuleciu Ławra miała papiernię we wsi Pakuł nad rzeką Pakułką, prawym dopływem Dniepru[2]. Być może, że wiąże się ten fakt z innym: przejściem dóbr radomyskich do stołu metropolitów kijowskich unickich[3]. *Włodzimierz Budka*

CIEKAWA ZAPISKA WŁASNOŚCIOWA W JEDNYM INKUNABULE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W POZNANIU. W małym depozycie bibljotecznym kościoła ewangelickiego w Międzychodzie, który wpłynął do Archiwum Państwowego w Poznaniu w r. 1895, jest klocek (nr. 16), omówiony przeze mnie w szkicu o bibljotece archiwalnej, zamieszczonym w pracy zbiorowej pod redakcją St. Wierczyńskiego p. t. *Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie* (Poznań 1929, str. 86—87). Klocek ten zawiera następujące cztery inkunabuły: *H* 433, H* 13683, H* 11834, H* 11813*, z których dwa ostatnie (J. Nider, *Manuale confessorum — De lepra morali*) zidentyfikowałem trafnie na podstawie Häblera, jako druki norymberskie z oficyny Kobergera, nie zdołałem bowiem odszukać odnośnych numerów Haina (11834 i 11813). Wkrótce po ukazaniu się w druku mego szkicu odnalazłem wśród drobnych sprawozdań w *Ztschft. d. Hist. Ges. f. d. Prov. Posen*, X, 1895, str. 308—310, notatkę Ottona Heinemanna, *Die handschriftlichen Eintragungen des Bartholomeus Martini von Posen, Pfarrers in Slupce, in einer Inkunabel des kgl. Staatsarchivs zu Posen*, w której autor poświęcił kilka uwag właścicielowi tego inkunabułu i ustalił odnośne numery Haina.

Okazało się przytem, że zwiedziony brzmieniem zapiski, umieszczonej w tymże klocku na końcu tekstu *H* 11813* (*lecta est hec materia et terminata* etc.), błędnie odczytałem zapiskę, wpisaną czerwonym atramentem na końcu drukowanego tekstu *H* 13683*, przyczem wkradł się w dodatku błąd zecerski w datę. Zamiast: *Terminatus per Bartholomeum de Posznania tum Slupcza plebanum 1491 Augusti 8-va*, powinna ta zapiska brzmieć: *Eminiatum per Bartholomeum de Posznania tunc Slupcza plebanum 1481 Augusti 8-va.*

Zapiska jest ciekawa z dwóch względów; dowiadujemy się z niej, że Bartłomiej, syn Marcina z Poznania (tak nazywa się w innych zapiskach w tymże klocku) i pleban w biskupiem mieście Słupcy, sam rubrykował swą książkę, t. zn. wymalował skromne czerwone inicjały w pozostawionych przez drukarza wolnych miejscach, ponadto mamy w jej dacie dowód, że książka, drukowana u Kobergera w Norymberdze w r. 1481, już w połowie tegoż roku (8 sierpnia) jest w ręku polskiego właściciela.

Dowodzi to bardzo bliskich podówczas stosunków między Wielkopolską, względnie Poznaniem, i Norymbergą. Znamy dobrze te

[1] TITOW, I, 378, 381 i Prilož. str. 320.
[2] TITOW, I, 472.
[3] *Słownik Geogr.*, IX, 430.

stosunki na polu handlowem z prac K. Schleesego i Pawła Grotha [1]. Około połowy XV w. są one już tak ścisłe, że wtedy osiadło w Poznaniu na stałe kilka kupieckich rodzin norymberskich, jak Horningowie, Heldowie, Herdehenowie i Holzschuherowie. Wraz z niemi przybył do Poznania z Norymbergi Mikołaj Wilda (Wild, Wilde, Wilda), którego syn Jakób kupił w r. 1488 folwark podmiejski, zwany odtąd Wildą (dzisiaj jest Wilda fabryczną dzielnicą Poznania).

Pod wpływem stosunków handlowych nawiązały się niebawem i stosunki artystyczne między Poznaniem i Norymbergą, w czem przewodzili biskupi poznańscy, z biskupem Urjelem Górką (1479—1498) na czele, który od r. 1486 pozostawał w ścisłych związkach z najwybitniejszymi ówczesnymi artystami norymberskimi: ze złotnikiem Albrechtem Dürerem starszym, ojcem malarza, rzeźbiarzem Lainbergerem, a przedewszystkiem z Piotrem Vischerem starszym. U tego ostatniego zamówił on w latach 1488—1496 dwie wielkich rozmiarów płyty bronzowe dla siebie i dla swego ojca, wojewody Łukasza Górki, które obok płyty poprzednika Urjela, biskupa Andrzeja z Bnina (1439—1479), wykonanej we Flandrji, są dzisiaj największą ozdobą katedry poznańskiej.

Wszystkie te sprawy omawia dokładnie wzorowa rozprawa ks. Szczęsnego Dettloffa [2]. Przypuszcza on, że wysłany do Norymbergi w marcu 1495 r. zaufany biskupa dworzanin Tomasz z Grodziska miał tam zamówić dla niego nagrobki [3]. Może w tej samej sprawie wysłał biskup i drugiego bezimiennego wysłannika we wrześniu r. 1496, o czem wspomina oryginał pergaminowy z pieczęciami biskupa i miasta Norymbergi [4]. I tutaj mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że w tych pertraktacjach norymberskich musiał pośredniczyć i nasz pleban ze Słupcy, który już od r. 1481, jak wskazuje jego zapiska na inkunabule *H* 13683*, był w bliskich stosunkach z Norymbergą, skoro otrzymywał stamtąd książki bezpośrednio po ich wydrukowaniu, a jako pleban Słupcy (w dawnym powiecie pyzdrskim, 3 mile na wschód od Wrześni), należącej do biskupów poznańskich, niezawodnie dobrze był znany Urjelowi Górce. Pośrednie przynajmniej potwierdzenie tego domysłu mamy w liście Jana z Łukowa, dziekana i administratora kościoła poznańskiego po śmierci Urjela, z dn. 3 lipca 1498 r., w którym tenże dziękuje radzie miejskiej w Norymberdze za wyrazy współczucia z powodu śmierci biskupa Urjela, przesłane kapitule poznańskiej listownie za pośrednictwem Bartłomieja ze Słupcy: *Spectabiles*

[1] KURT SCHLEESE, *Die Handelsbeziehungen Oberdeutschlands, insbesondere Nürnbergs, zu Posen im Ausgange des M. A.* (*Ztschft des Hist. Ges. f. d. Prov. Posen*, XXIX, 1915, str. 171—260); PAWEŁ GROTH, *Handel Poznania z Zachodem w wiekach średnich* (*Kronika m. Poznania*, V, 1927, str. 340—366).

[2] SZCZĘSNY DETTLOFF, *Stosunki artystyczne biskupa poznańskiego Urjela z Górki z Norymbergą*, Poznań 1919.

[3] DETTLOFF, *l. c.*, str. 17 i 33.

[4] DETTLOFF, *l. c.*, str. 17 i 35.

domini amici et fautores colendi. Rettulit mihi honorabilis vir dominus Bartolomeus, plebanus in Slupcza, responsivas vestras, quibus mortem amicissimi vestri reverendissimi olim domini domini Vrielis, episcopi Poznaniensis, non sine dolore accipitis, merito quidem, quia et integerrimus et constans fuerat amicus [1].

Do prowadzenia norymberskich pertraktacyj nadawał się Bartłomiej ze Słupcy niezawodnie, skoro i później, z początkiem XVI w., jest dwukrotnie wysyłany w interesach kapituły poznańskiej do Wrocławia i do Prus [2].

W jakiem poważaniu były książki w XV w., o tem najlepiej świadczy zapiska tegoż Bartłomieja umieszczona na przedniej wklejce, odnosząca się zatem do całego klocka, a pochodząca z r. 1487, w której zapisuje swą księgę po śmierci jakiemuś Janowi synowi Majora, altarzyście przy kościele Marji Magdaleny w Poznaniu, pochodzącemu ze znanej rodziny poznańskiej Strosbergów, jak słusznie domyśla się Heinemann. Długo musiał ów Jan czekać na ten spadek, i kto wie, czy książka ta wogóle weszła w jego posiadanie, skoro jeszcze w dwadzieścia lat później był pleban ze Słupcy tak krzepki, że mógł w interesach kapituły odbywać dalekie podróże.

Z zapisek tych wynika ponadto, że klocek otrzymał oprawę w latach 1481—1487. *Feliks Pohorecki*

[1] DETTLOFF, *l. c.*, str. 20, 33 przyp. 2 i 36, oraz J. PTAŚNIK, *Ze studjów nad Witem Stwoszem i jego rodziną* (*Roczn. Krak.*, t. XIII, 1911, str. 150, przyp. 1), który pierwszy zwrócił uwagę na te dokumenty w archiwum powiatowem w Norymberdze; por. także PTAŚNIK, *Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w wieku XV*, Kraków 1912, nr. 56, 58 i 60 (odb. z t. XI *Arch. Kom. Hist. Akad. Um.*).

[2] B. ULANOWSKI, *Acta capitulorum Gneznensis, Poznanensis et Vladislaviensis*, Kraków 1894, nr. 956, 957 i 969 (*Mon. med. aevi* t. XIII). Akta te nazywają go *Bartholomeus de Poznania, bacalarius, rector ecclesie parochialis in Slupcza et altarista Poznaniensis.*

RECENZJE.

ŁODYŃSKI MARJAN: *PODRĘCZNIK BIBLJOTEKARSKI DLA KIEROWNIKÓW BIBLJOTEK WOJSKOWYCH*, opracował ppłk. dr. . . . . , dyrektor Centr. Biblj. Wojsk. przy współudziale kust. dr. Jana Niezgody, mjra, oraz bibljotekarza Wiktora Kochanowskiego. Warszawa, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1929. 8⁰. Str. X, 321, XX, nlb. 2, tablic większych 6 pod opaską. Wydawnictwa Centralnej Bibljoteki Wojsk. Nr. 19 [1].

Polskie bibljotekarstwo wojskowe w dziesięciolecie działalności zyskało swój kodeks. Wyrósł on z odręcznej instrukcji, stosowanej oddawna w Centralnej Bibljotece Wojskowej w Warszawie. Pośrednim etapem jego g e n e z y był Nr. 9 Wydawnictw Bibljoteki z r. 1926, a mianowicie litografowana «Instrukcja dla kierowników bibljotek wojskowych. Część: Księgozbiór». Wydany obecnie drukiem *Podręcznik* obejmuje całokształt pracy bibljotekarskiej. W części pierwszej (do str. 19) omawia zadania i charakter oraz organizację bibljotek wojskowych w Polsce. Część druga, największa, zaczyna od zadań, kwalifikacyj i czynności kierownika bibljoteki, następnie przez lokal bibljoteczny wraz z jego sprzętami przechodzi do finansów i gospodarki funduszami, a w rozdziale czwartym (od str. 77) zajmuje się uzupełnianiem księgozbioru, jego porządkowaniem (przyczem instrukcje o katalogach rozmaitych rodzajów), przechowywaniem i udostępnianiem, traktuje o wydawnictwach kartograficznych, o dubletach, a nawet o przenoszeniu zbiorów. Tematem krótkiej części trzeciej (str. 179—182) są rady bibljoteczne, istniejące przy bibljotekach wojskowych. Ostatnia, czwarta część, składa się z «dodatków», jak skorowidz katalogu działowego, tekst regulaminu bibljotek wojskowych, szczegółowo opracowany katalog wzorowy wojskowego księgozbioru podręcznego, instrukcja katalogowania materjałów rękopiśmiennych, wskazówki co do druku katalogów bibljotecznych i t. p. — oraz z «wzorów», t. j. formularzy ksiąg ewidencyjnych, sprawozdań, kart katalogowych wraz z rysunkami szaf, pudeł i innego sprzętu bibljotekarskiego. Pod opaską plany obecnego rozmieszczenia Centralnej Bibljoteki Wojskowej w gmachu przy Alei Ujazdowskiej Nr. 1 i kilka większych formularzy. Poprzedza tekst «spis treści», zamyka go — «alfabetyczny skorowidz treści».

Ten przegląd zawartości książki daje przedewszystkiem pojęcie o naturalnej i przejrzystej jej k o m p o z y c j i [2]. Pokazuje również, że

[1] [Na życzenie recenzenta Redakcja zaznacza, że powyższa recenzja wpłynęła do teki redakcyjnej dnia 25 września b. r.].

[2] Psują ją formalne usterki typograficzne. W «spisie treści» mieszają się cyfry rzymskie części i rozdziałów. W tekście nie zaznaczono części III-ciej i IV-tej. Numeracja «wzorów» jest niepotrzebnie podwójna i od str. 301 bałamutnie rozbieżna. To też na str. 132 i 134 mylnie podano numery wzorów. «Spis treści» cytuje stronę książki nawet przy tych wzorach, które są pod

Podręcznik nie pominął żadnej dziedziny życia bibljotekarskiego: zajął się kwestjami ustrojowemi, jakoteż zagadnieniami samej pracy i jej materjalnych narzędzi. Skodyfikować wszystkie szczegółowe przepisy na około dwustu stronach tekstu (bez dodatków i wzorów) można było tylko dzięki ostrożnej i krytycznej zwięzłości wykładu. W lekturze *Podręcznika* czujemy wytrawne wodze Autora, któremu nie przemknie się ani jedno zdanie zbędne, który myślom swoim nadaje stylistycznie prostą, a tak ścisłą formę wyrazową, że stają się one właśnie zupełnie jasne. Wyrazistość wykładu potęgują wzory i przykłady, bezpośrednio unaoczniające to, o czem dane prawidło postanawia. Wskazane cechy metody *Podręcznika* — jasność i ścisłość przy zwięzłości — udało się zaś osiągnąć dlatego, że stroni on od wszelkiej teorji. Przepisy są zdeklarowane i nie przeciwstawiają się im roztrząsania innych możliwości. Zamiast pouczeń abstrakcyjnych panuje dążność do ujmowania zagadnień konkretnych, które tok pracy stawia na porządku dziennym. A wreszcie wartość prawideł *Podręcznika* jest już zweryfikowana, bo wynikły one z empirji, już wykazały swą żywotność w zastosowaniu, w praktyce.

Przedmowa *Podręcznika* zapewnia też, że on «ma ściśle praktyczne zadania, a mianowicie jest wyrazem dążności do ujednostajnienia trybu pracy i życia bibljotek wojskowych», dla których «jest przeznaczony przedewszystkiem». I to — przeznaczony w sensie oficjalnym, bo, jak informuje na odwrocie karty tytułowej, «zalecony do użytku służbowego rozkazem Szefa Sztabu Głównego». Kto wie, co znaczy w wojsku słowo «zalecony», będzie pewny, że normalizacja wojskowej pracy bibljotekarskiej stanie się teraz, po skodyfikowaniu przepisów, rychło faktem dokonanym. Ale doprawdy ten *Podręcznik* nie potrzebuje nawet poparcia Sztabu Głównego, bo — zaleci go samo życie. Utrzyma się on trwale w rękach i świadomości kierowników bibljotek wojskowych dzięki swej wewnętrznej wartości, której dla nich niechybnie nabierze. Dotychczas, przed podjęciem pracy, przechodzili oni jednorazowo fachowe przeszkolenie, potem raz na rok odwiedzał ich dyrektor Centralnej Bibljoteki Wojskowej, jako szef całego bibljotekarstwa wojskowego; pozatem są w działalności swej pozostawieni, w odległych nieraz garnizonach, samym sobie i — słowu drukowanemu. To właśnie w doskonałej treści i formie teraz otrzymali. Jeżeli oficer będzie miał w czterech gołych ścianach urządzić bibljotekę, potrafi się z zadania wywiązać, gdy krok w krok pójdzie za wskazówkami *Podręcznika*. Bo ten go nie opuści w żadnej potrzebie, przypomni mu pieczołowicie nawet o założeniu piorunochronu na gmachu, mieszczącym księgozbiór, poradzi, jak pomnażać zbiory, jak się obchodzić z czytelnikiem i t. d. i t. d., aż wreszcie — w doj-

opaską. Wzoru Nr. 38 (str. 141) brak. «Kwestjonarjusz bibljoteczny» (str. 276 n.) to raczej »wzór», jak «Raport miesięczny» (str. 285 n.), a znajduje się wśród «dodatków». Z erratów trzeba poprawić odsyłacz na str. 119: zamiast str. 75, ma być str. 102.

rzałym już okresie życia bibljoteki — pouczy o przeprowadzaniu korekty drukowanego jej katalogu. Z całej książki przebija wielka życzliwość autora, jego troskliwość o tych, którym *Podręcznik* ma służyć. Zapewne wzgląd swoiście wojskowy na szary ogół bibljotekarzy-oficerów, którzy się mają stać — niezawsze na długo — pracownikami w tej dziedzinie, wpłynął na ten sposób przedstawienia rzeczy, tak ułatwiający zrozumienie, tak zapobiegliwy i przystępny [1].

Osiągnąć to było tem trudniej, że treść postanowień *Podręcznika* stoi oczywiście na wyżynie bibljotek naukowych. Na tym zaś poziomie omawiany *Podręcznik*, zgodnie z wstępną informacją przedmowy, «korzysta z dorobku zarówno krajowego, jak i zagranicznego w dziedzinie bibljotekarstwa, a to przedewszystkiem ze względu na myśl przewodnią, przyświecającą organizacji bibljotek wojskowych, t. j. ze względu na chęć upodobnienia metody pracy w bibljotekach wojskowych do zasad, obowiązujących ogół bibljotek naukowych. Czerpiąc jednak w całej pełni z dotychczasowej literatury polskiej, odstępuje czasem od przyjętych zasad, a nadto dotyka szeregu szczegółów, które — chociaż niejednokrotnie stosowane w polskich bibljotekach naukowych — tutaj po raz pierwszy znalazły usystematyzowane, a poparte kilkoletniem doświadczeniem, publiczne ujęcie». Każda z naszych bibljotek pracuje inaczej. Polskie bibljotekarstwo wojskowe ma także — jak słyszymy — swoje odchylenia, którym to jest właściwe, że nie płyną z bezwładności, lecz są postępowe, programowe. Zdaleka można wskazać zespołową (centralistyczną) organizację bibljotek wojskowych, korzystne upraszczanie metod pracy i bogato rozwiniętą służbę pośrednictwa naukowego między książką a czytelnikiem. Bliższa analiza zwróci uwagę przedewszystkiem na takie nowości instrukcyjne: osobne inwentaryzowanie dzieł, wchodzących w skład wydawnictwa seryjnego («zbiorowego», str. 113—114); oszczędne inwentaryzowanie czasopism bieżących, unikające corocznego zapisywania nowych tomów (str. 140); zużytkowywanie centralnie drukowanych kartek katalogowych, a przytem uwzględnianie artykułów czasopism (str. 121—126); katalogowanie oddzielnych «bibljotek podręcznych», związanych jednak inwentarzowo z książnicą macierzystą (str. 144—147); wykonywanie katalogów centralnych (str. 147—148); międzybibljoteczne wypożyczanie książek i rękopisów (str. 167—169). Niesposób tu wglądać w szcze-

[1] Przystępna jest też terminologja książki, ale budzi parę zastrzeżeń. Na str. 100 miesza się «Katalog przedmiotowy» z «Katalogiem wyrazów głównych». Na str. 111 «opis bibljograficzny» książki zawierać ma «omówienie danego dzieła pod względem jego właściwości zewnętrznych» i tak samo (str. 260) «opis rękopisu składa się tylko ze szczegółu, dającego... pojęcie o wielkości treści», jakgdyby nazwisko autora i tytuł książki nie należały do jej «opisu», i to «bibljograficznego». Odsyłacz od pseudonimu do nazwiska rzeczywistego (str. 113) lepiej nazywać «ogólnym», niż «zbiorowym». Czy *Encyklopedja Polska* (wzór 28a, b, oraz str. 115) jest «wydawnictwem zbiorowem»?

góły wszystkich innych przepisów [1]. Niektóre nie odbiegają od powszechnego zwyczaju, niektóre były już omawiane po wydaniu cząstkowej *Instrukcji* z r. 1926 [2].

Nie mogę tylko pominąć sposobności, aby nie wtrącić kilku słów w aktualnej sprawie katalogowania przedmiotowego. Bibljoteki wojskowe używają wprawdzie jeszcze dla książek katalogu «działowego» (systematycznego), ale wiadomo, że niezbędną jego pomocą jest indeks przedmiotowy. To też i *Podręcznik* obok skorowidza katalogu działowego zawiera jego indeks, nazwany «alfabetycznym wykazem treści katalogu działowego» (str. 205—229) i przyznaje, że «wykaz ten odgrywa pośrednią rolę między coraz więcej rozpowszechniającym się „katalogiem przedmiotowym"... a „katalogiem działowym"» (str. 186—188). Ponadto stosuje *Podręcznik* tematowe katalogowanie wydawnictw kartograficznych wedle nazw części świata, krajów i miejscowości (str. 140—141), a dla materjałów rękopiśmiennych przyjmuje obok katalogu chronologicznego również — przedmiotowy (str. 257—8, 261). Na przykładzie wspomnianego indeksu można wskazać, że nawet taki wytwór (choć jest łatwiejszy od pełnego katalogu przedmiotowego) wymaga ustalonych metod. Używa on często wyrażeń, złożonych z dwu rzeczowników, z których pierwszy, naczelny, występuje w drugim przypadku, a następny, bliżej rzecz określający, w przypadku pierwszym.

Np.: *Artylerji organizacja*
Artylerji uzbrojenie
Artylerji wyszkolenie...

Formował już tak Estreicher odsyłacze przedmiotowe w *Bibljografji* (*Astronomji historja*). A jednak takie zestawienia brzmią sztucznie dla ucha polskiego i są technicznie niecelowe, bo rozpraszają literaturę o jednym przedmiocie, np.:

Broń biała
Broń palna
Broń ręczna...

poczem dopiero w dalszej kolejności abecadła (chociaż *Bro[ń]* po *Bro[ni]* iść powinna, ale logiczny nawyk myśli burzy porządek abecadła):

Broni naprawa
Broni palnej rozwój...

Widzimy, że np. *Broń palna* rozstrzeliła się w dwa miejsca, czego korzystający z indeksu czytelnik nie zawsze się domyśli (podobnie:

[1] Np. czy niezbędny jest w bibljotece «raptularz» (księga akcesyjna), którego jedynem uzasadnieniem zdaje się być ten wzgląd, że bibljoteka może przez czas dłuższy zwlekać z katalogowaniem nowych nabytków (str. 96—97).

[2] JÓZEF GRYCZ, *Porównanie polskich przepisów katalogowania*, Kraków 1926, oraz ADAM ŁYSAKOWSKI, *Prace katalogowe w bibljotekach polskich (Congrès international des bibliothècaires tenu à Prague 1926*, T. II. Prague 1928).

Służba zdrowia). Lepiej postawić naczelny «temat» także w przypadku pierwszym, oddzielając od niego kreską wyraz określający («określnik»), jak to zresztą sam *Podręcznik* w katalogu rękopisów czyni (str. 264), a zatem:

Artylerja — organizacja
Artylerja — sprzęt...
oraz: *Broń biała*
Broń palna
Broń palna — rozwój... etc.

Następnie nieużyteczne są w układzie przedmiotowym wyrazy naczelne «bezbarwne», nieprecyzyjne, zbyt wieloznaczne, np.:

Podręczniki medycyny wojskowej...
Rodzaje szczegółowe wojen...
Sprawy jeńców...

Ale autor indeksu przewidująco wymienia te tematy pod innemi także wyrazami, np. *Jeńców sprawy* i naogół przedstawia dane wyrażenia obustronnie (choć *Pobór rekruta* występuje tylko w tej postaci, a *Taktyka piechoty* nie pojawia się powtórnie pod *Piechotą*). Skutkiem przeoczenia zapewne pod *Polską* stoi tylko *jej geografja opisowa.* Niefortunnie brzmi *Flagowa wiedza* lub *Minowa wiedza.* (Parę razy podaje indeks mylne sygnatury działów, np. *Przyrządy*; przy *Psychologji* brak wskazówki działu VIII Aa. Niezrozumiałe w druku są odsyłacze «*Czasopisma zob. Katalog czasopism*» i tak samo: *Mapy*). Oto kilka drobiazgów. Łatwo je uzgodnić, a wtedy indeks, jako bardzo wyczerpujące zestawienie przedmiotów, będzie gotów, aby się stać wszystkim nam pilnie potrzebnym słownikiem tematów wojskowych dla ogólnego katalogu przedmiotowego.

Tyle o genezie, metodzie, zadaniu i treści *Podręcznika bibljotekarskiego.* Nakoniec trzeba jeszcze zapytać, czy ten tak gruntownie i udatnie opracowany kodeks ma służyć tylko, jak jego tytuł głosi, kierownikom bibljotek wojskowych? Wojsko stać wprawdzie na to, aby miało odrębny podręcznik bibljotek wojskowych. Istnieją też takie instrukcje zagranicą, coprawda — bardziej szkicowe, w rozmiarach przynajmniej o połowę szczuplejszych od naszego [6]. Wojskowi bibljotekarze, pracując w rozprószeniu, potrzebują istotnie tej pomocy w codziennym trudzie. Jednakże nie skonsumują oni, że tak powiem, całej wartości pracy Dyr. Łodyńskiego. Praca ta bowiem nie

[6] ALBERT BUDDECKE, *Der Militärbibliothekar. Eine wissenschaftliche Anleitung für das Bibliotheksgeschäft,* Berlin 1914, str. 52; *Instruction du 7 Mars 1899 sur l'organisation des bibliothèques d'officiers.* Paris [dat.] 1913, str. 31; *Bibliothèques Militaires [de l'] Armée Belge. Règlement provisoire.* 1920, str. 23; M. I. SŁUCHOWSKIJ, *Organizacija i tiechnika krasnoarmiejskich bibliotiek. (Posobije dla połkowych bibliotiek).* Moskwa 1923, str. 160; *Käsiraamat Kaitseväe raamatukogude sisemiseks korraldamiseks,* Tallina 1927, str. 212. Litogr. masz.

jest naśladownictwem i zastosowaniem «cywilnej» wiedzy na użytek wojska, lecz przeciwnie — rzuca nowe myśli i zajmuje wysuniętą placówkę. A przytem świadomie szuka łączności z bibljotekami innemi i ujmując syntetycznie całość zagadnień bibljotekarskich na poziomie naukowym — wypełnia (choćby mimowoli) lukę w polskiem piśmiennictwie fachowem. Z tego powodu jest *Podręcznik* w naszej dziedzinie zjawiskiem pierwszorzędnego znaczenia, jest jedną z tych kilku zasadniczych książek, których prawem jest użyteczność ogólna. Zapewne — *mutatis mutandis*. Bibljotekarz cywilny pominie część I. i III. *Podręcznika* oraz niektóre specyficzne wojskowe przepisy i dodatki. Odczuje brak instrukcji o katalogowaniu inkunabułów, rycin i nut (bo ich wojsko za mało posiada), ale zato znajdzie dobre wskazówki np. co do map (które są w wojsku ważnem narzędziem). W małej bibljotece będzie szukał analogji do książnic pułkowych, dla których *Podręcznik* przewiduje szczególne ułatwienia (np. § 129—131). Takie i tym podobne, drobne, trzeba wprowadzić zastrzeżenia. Lecz pozatem — początkujący bibljotekarz, gdy zapragnie mieć rzut oka na swą przyszłą pracę, — biegły pracownik, gdy zechce systematycznie ułożyć w swej głowie doraźnie zdobyte wiadomości, — bibljotekarz naukowy, który zastanawia się nad celowością metody pracy w jakimś dziale bibljoteki, — katalogujący rzeczowo, gdy dzieła wojskowe w ręce dostanie, — kierownik bibljoteki, zwłaszcza mniejszej, który poczuł trud i rozkosz samodzielnej pracy, — wreszcie członek przyszłej polskiej bibljotekarskiej komisji normalizującej, gdy do obrad zasiądzie: — każdy z nich, chociaż nic wspólnego z wojskiem nie mający, będzie musiał ku własnemu pożytkowi korzystać z «Łodyńskiego». *Adam Łysakowski*

DOBROWOLSKI KAZIMIERZ: *RĘKOPIS BIBLJOTEKI MACIEJA KORWINA, PRZECHOWANY W MUZEUM XX. CZARTORYSKICH W KRAKOWIE.* Kraków, Drukarnia Narodowa 1926. 8°. Str. 18.

W rozprawce poświęconej specjalnie nieznanemu dotąd poza wzmiankami rękopisowi (W einberger jeszcze w r. 1908 — *Sitzungsber. d. phil. kl. d. k. Akad. d. Wiss.* Wien, Bd. 159, str. 78 — podawał w liczbie zaginionych, obecnie już cytuje, *ZfB.* XXVI, 1929, str. 12), pochodzącemu z wszechświatowej sławy bibljoteki króla węgierskiego, autor opisuje szczegółowo kodeks i wymienia na podstawie zapisek prowenjencyjnych poprzednich właścicieli. Rękopis pergaminowy XX. Czartoryskich — dzieło Frontyna, *Strategematon* — został wykonany w r. 1460 przez kopistę florentyńskiego P. Cenniniego. Aczkolwiek pod względem artyzmu wśród kilku znanych dziś Korwinjanów, które dostały się do Polski, krakowski zajmuje ostatnie miejsce, tem niemniej w związku z swą treścią wojskową budzi on wielkie zainteresowanie jako własność na początku XVII wieku wielkiego het-

mana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, co autor niedostatecznie podkreśla.

Dodać możemy, nieznaną p. Dobrowolskiemu, a ciekawą wiadomość, iż w polskiej literaturze pięknej poświęcił temu rękopisowi uwagę Dominik Magnuszewski w noweli p. t. *Zemsta panny Urszuli* (*Prace literackie*, Wiedeń 1838, str. 20) w opisie z r. 1621 jednej z komnat warszawskiej czarnej kamienicy hetmana, mianowicie tej:

«...w której hetman gościną przyjmował i dymem częstował. O zgadłbyś pogadankę w takiej siedzibie, zgadłbyś i treść pergaminowej księgi, co okazale na środkowym stoliku dębowym zasiadła. To Frontynusa o fortelach wojennych dzieło, lubował je hetman, rad woził przy piersi i w głowie swojej, a co ów napisał on probował, a jak — spytaj Smoleńska».

Źródłem wiadomości podanej przez Magnuszewskiego mogła być autopsja, ewentualnie wzmianka o tym rękopisie u Tadeusza Czackiego (*O litewskich i polskich prawach*, I, Warszawa 1800, str. 235), a najprawdopodobniej jeszcze inne dane jakieś, nam nieznane. Szczegół ten w każdym razie rzuca piękne światło na drobiazgowość studjum epoki przez zapomnianego dziś pisarza. Czy kodeks — relikwja po wielkim hetmanie — zastał otrzymany w darze lub nabyty podczas pobytu Chodkiewicza na Zachodzie Europy, czy też w kraju, narazie — a może na zawsze — sprawa nierozstrzygnięta.

Autor w przedmowie podkreśla znaczenie bibljofilstwa Grzegorza z Sanoka, jako wychowawcy króla, w zakończeniu zaś wyraża słuszny żal z powodu braku wiadomości, jaką drogą Korwinjany po pogromie bibljoteki w Budzie zawędrowały do Polski.[1]

Z. Mocarski

KS. BEDNARSKI STANISŁAW T. J.: *BIBLJOTEKA J. K. SZANIAWSKIEGO*. Kraków, Drukarnia Przeglądu Powszechnego 1929. 8°. Str. 33, tabl. 2.

Broszura ta, wydana bardzo pięknie na II Zjazd Bibljotekarzy Polskich i IV Zjazd Bibljofilów Polskich w Poznaniu, podaje wiadomość o cennej bibljotece prywatnej z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, której część zachowała się, prawie bez zmian, w kolegjum lwowskiem jezuitów, a obecnie znajduje się w świeżo założonej wspólnej bibljotece jezuickiej Prowincji Małopolskiej w Krakowie. O rozmiarach bibljoteki Józefa Kalasantego Szaniawskiego świadczy

[1] [Wyjaśnienie autora. Ponieważ dokładne zacytowanie publikacji Weinbergera przez Dra M. może czynić wrażenie, że wzmianka W. o rękopisie Frontyna w bibljotece Korwina (identyfikacja tego kodeksu z rękopisem Bibl. Czart. jest tylko prawdopodobna), była mi nieznana, zwracam uwagę na przyp. 13 str. 18 mej pracy. Dziełko Frontyna było w Polsce dobrze znane z XVI i XVII w., jak obok wzmianek u szeregu pisarzy świadczą nasze wydania z r. 1553 i 1609. To jeż nie uważałem za wskazane podkreślać specjalnie obecności jego w rękach Chodkiewicza. *K. D.*]

fakt, że jedna tylko część jej, ofiarowana jezuitom lwowskim, wynosiła około 3000 tomów, co ocenimy przypominając, że z współczesnych zasobnych bibljotek publicznych np. Bibljoteka Raczyńskich liczyła w r. 1832 około 20 tysięcy tomów, Bibljoteka Kórnicka w latach 1830—40 około 6 do 8 tysięcy dzieł, a Bibljoteka Ossolińskiego w chwili przewiezienia do Lwowa w r. 1827 — 19 tysięcy tomów. O wewnętrznej wartości tej bibljoteki świadczą też niektóre z pozycyj, wymienionych przez ks. Bednarskiego, a odnoszące się tylko do jej części będącej w posiadaniu jezuitów. Liczy ten zbiór m. i. siedm inkunabułów, kilkadziesiąt druków XVI w. (wśród nich pierwsze wydanie Kromera *De origine et rebus gestis...* Bazylea 1555, i wspaniała *Biblia gallica* z drukarni F. Estienne); szczególnie jednak obfituje, jak się zdaje, w cenne wydawnictwa z XVII i XVIII i początków XIX w., jak *Acta Eruditorum* [1], jak 98 tomów *Collectio sanctorum patrum*, jak Gebelin'a *Monde primitif analysé* z rzadko spotykanym — dodajmy za Graessem — tomem 9-tym, jak wreszcie luksusowe wydawnictwa wielkiej wartości artystycznej i materjalnej: Wirgiljusza *Bukoliki*, *Georgiki* i *Eneida* ze sztychami Gerarda i Girodeta (Parisiis, In Aedibus Palatinis, 1798) i *Tableaux historiques de la Révolution Française* (Paris, Auber, 1802). Autor broszury, katalogując zbiór Szaniawskiego, odkrył kilka ciekawych exlibrisów m. i. dwa zupełnie niepospolite t. j. Jana Ecka, który reprodukuje, i Locke'a z r. 1696, który szkoda, że tylko opisuje, wśród notatek zaś proweniencyjnych dedykację Łukasza Orłowczyka dla bursy filozofów. Autor zwraca uwagę nadto na oprawy zbioru Szaniawskiego bądźto oryginalne, bardzo dobrze zachowane, bądź współczesne właścicielowi zbioru, o typie francuskim, sporządzane na jego polecenie; mają one być bardzo piękne, niektóre «wprost o muzealnej wartości». Szkoda, że, oprócz reprodukcji ekslibrisu Ecka i niezbyt ciekawych ekslibrisów Szaniawskiego, nie dano w książeczce również reprodukcyj piękniejszych opraw lub przynajmniej ich opisu.

Zbiór lwowski Szaniawskiego posiada trzy katalogi: dwa z r. 1842 (alfabetyczny i działowy), zawierające więcej pozycyj, niż dochowało się do dzisiaj w tej bibljotece i trzeci, współczesny, świeżo wykończony. W całości cechuje się lwowska cząstka bibljoteki Szaniawckiego przewagą, jak można sądzić z opisu autora, dzieł z XVIII i początku XIX w. głównie w językach łacińskim i francuskim i zawiera szereg wielotomowych kolekcyj, kompletnych wydań autorów i kosztownych dzieł ilustrowanych. Treściowo przeważają: filozofja, literatura, teologja i *jezuitica*. Dzieł polskich i poloników, zdaje się, bardzo mało. Ze względów na historję druku nie należy więc zapewne bibljoteka Szaniawskiego do owych najcenniejszych bibljotek (autor broszury zresztą nie zwraca na tę stronę szczególniejszej uwagi, o czem świadczy sumaryczne cytowanie szeregu pozycyj, bez podania miejsca i roku

[1] Szkoda, że autor nie podaje, czy to jest cenny komplet wydawnictwa, czy tylko część serji o niskiej wartości.

druku, względnie wydania [1], ale posiada znaczenie dokumentu kulturalnego, tembardziej, że pochodzi wyłącznie z zakupów i zbiorów, dokonywanych przez samego właściciela w kraju i zagranicą i stanowi przyczynek do charakterystyki poglądów zarówno jego samego, jak i jego epoki.

Bibljoteka Szaniawskiego zasługuje bowiem na uwagę również ze względu na osobę właściciela. Był on niewątpliwie jednym z najbardziej wykształconych ludzi i jedną z tęższych i samodzielniejszych głów swego czasu. Wyprzedzając umysłowo pod niejednym względem swą epokę, odegrał Szaniawski pewną rolę w jej ruchu kulturalnym. Na tę stronę jego działalności zwraca autor broszury może za mało uwagi. Wspomina tylko krótko, według utartej formuły, że Szaniawski w młodości był to «polski jakobin, rewolucjonista z okresu Sejmu Wielkiego, potem legjonista, a równocześnie uczeń i zwolennik filozofji Kanta, pierwszy podobno jej propagator w Polsce, filozof, moralista i socjolog». W istocie Szaniawski wyszedł poza Kanta, był dobrze obeznany z pokantowską współczesną sobie filozofją niemiecką i właściwie dopiero poprzez nią trafił do królewieckiego myśliciela. W poglądach swoich jest on nie tyle kantystą, co zwolennikiem Schellinga (por. Harassek, *Kant w Polsce,* Kraków 1908). Również w zakresie literatury zdradza Szaniawski sąd, świadczący o wielkiem wyrobieniu i samodzielności.

W epoce wszechwładnego panowania w literaturze francuzczyzny, ignoruje ją zupełnie, a poleca w swych *Radach przyjacielskich młodemu czcicielowi nauk i filozofji* (Warszawa 1805) lekturę «genjalnych poetów» Homera, Wirgilego, Danta, Ariosta, Tassa, Miltona, Klopstocka, Goethego. Szczególnie znamienne jest ostatnie nazwisko: o Goethem u nas wówczas zaledwo słyszano, a nie czytał go chyba nikt. Znana jest rola literatury niemieckiej złotego okresu i zerwanie z francuzczyzną w genezie polskiej romantyczności. Pod tym względem Szaniawski odgrywa ważną, a niedocenianą rolę. Na niego powoływał się i jego argumenty powtarzał w dziesiątek lat później Kaulfuss w swej znanej rozprawie z r. 1816, która wywarła pewien wpływ na romantyków, jego myśli powtarzał niemal dosłownie nieznany nowator (Edward Lubomirski?), autor *Obrazu Wiednia* (druk. w 1820, pisanego w 1815 r.). Podobne więc znaczenie może mieć poznanie zasobu bibljoteki Szaniawskiego dla historji rozwoju idej literackich, jak miało poznanie jej cząstki, znajdującej się w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego, dla objaśnienia genezy ideologji Towarzystwa Republikanów Polskich. O politycznych poglądach Szaniawskiego i wpływie ich na ideologję Republikanów nie wspominam tu, powtarzając tylko za ks. Bednarskim, że uczynił to Handelsmann w artykule: *Ideologja polityczna Towarzystwa Republikanów Polskich (1798—1802), Rozwój*

[1] M. i. odnosi się to do jednego z dwóch poloników XVI w., zresztą tłoczonych zagranicą, *Confessio* Hozjusza.

narodowości nowoczesnej, Warszawa, s. a., str. 125—247, przyczem opierał się w części na wspomnianym zasobie książek Szaniawskiego w Warszawie.

Autor broszury nie podkreśla znaczenia Szaniawskiego na polu piśmiennictwa, zajmuje się natomiast obszerniej jego psychiką, usiłując wyjaśnić dziwną ewolucję, która zagorzałego republikanina doprowadziła do tego, że stał się zczasem powolnem narzędziem w ręku Nowosilcowa, jako znienawidzony powszechnie cenzor ksiąg i członek Sądu najwyższego, sądzącego uczestników powstania listopadowego. Piętnując słusznie to odstępstwo narodowe, tłumaczy je autor, za Mochnackim, utratą wiary w Polskę. Psychiczne podłoże zdrady widzi w fakcie, że «umysły radykalne, skrajne, często wykazują małą odporność psychiczną i pod wpływem rozczarowań łatwo wpadają w rozpacz lub przerzucają się w drugą ostateczność». Nie miejsce tu na rozważanie smutnej zagadki Szaniawskiego. Nawiasem jednak dodam, że rozwiązania jej należałoby może szukać także w wybujałym krytycyzmie i zadzieżystości charakteru byłego republikanina, każącej mu zawsze stawać okoniem przeciw opinji powszechnej (por. jego stosunek do Kościuszki!), a nadewszystko tak częstej u umysłów filozoficznych «pryncypjalności», nie liczącej się zupełnie z życiem realnem i przeprowadzającej przyjętą tezę z żelazną konsekwencją — aż do absurdu... lub szkody społecznej [1]. Głosy sądu o Szaniawskim, przytoczone przykładowo przez autora, możnaby oczywiście znacznie pomnożyć i postawić np. jako skrajne przeciwieństwa z jednej strony głos Kraushara, który widzi w jego późniejszej działalności jedynie brudną chęć zysku (*Miscellanea historyczne LVI. Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego*, Kraków 1911, str. 155), z drugiej Barzykowskiego, który ją tłumaczy wewnętrznem przekonaniem (*Historja powstania listopadowego*, tom 1, Poznań 1883, str. 106).

Cennym przyczynkiem w książce ks. Bednarskiego jest omówienie stosunku Szaniawskiego do religji i opis jego bibljofilstwa, którychto spraw nie poruszano dotychczas, mówiąc o tej osobistości; dość licznie spotykane wzmianki o nim ograniczają się do jego roli politycznej i prac filozoficznych.

Sumaryczne cytaty autora bez przywiedzenia tytułów odnośnych prac (a tylko samych nazwisk autorów) pozwalam sobie uzupełnić, zestawiając jego «literaturę» w kolejności jak w omawianej książeczce: Moch-

[1] Że ta charakterystyka może odpowiadać rzeczywistości świadczyłby sąd współczesny, zanotowany w *Pamiętnikach* Koźmiana, gdzie Szaniawski już w r. 1814, z okazji wysłania go z misją dyplomatyczną do kwatery Aleksandra I, nazwany jest «ciężkim pedantem, filozofem, kancistą, który nie ma pojęcia ani ducha, ani form, ani stylu dyplomatycznego» (cytuje Smolarski w *Bibljotece Warszawskiej*, 1910, IV, str. 244). Dokumenty, świadczące o doktrynerstwie Szaniawskiego, znajdują się również w rozprawie N. Gąsiorowskiej, *Wolność druku w Królestwie Kongresowem 1815—1830, Warszawa 1916 (Monografje w zakresie dziejów nowożytnych, tom XXIII)*, str. 350 i nast.

nacki Maurycy, *Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831.* Dzieła t. 2, 3, Poznań 1862; Handelsmann Marceli, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Warszawa, Kraków etc. Gebethner i Wolff, s. a. (1923), a mianowicie rozdział *Ideologja polityczna Towarzystwa Republikanów Polskich*; Smolarski Mieczysław, *Józef Kalasanty Szaniawski (Przyczynek do charakterystyki). Bibljoteka Warszawska*, Rok IV, 1910, tom IV, str. 234—257.

Z przeoczeń, które zauważyłam, należałoby sprostować następujące: Na str. 24 w opisie pierwszego, bardzo rzadkiego, ekslibrisu Szaniawskiego wspomina autor o jednej omyłce druku, podczas gdy są dwie: *Piągozbioru*, zam. *Xięgozbioru* i *stann*, zam. *stanu*. Ponadto pierwsza omyłka scharakteryzowana została niedokładnie: jest tu mianowicie litera *P*, zamiast litery *X*, a nie — jak podaje autor — litery *Ps* zamiast *Ks*. Napis na ekslibrisie autor przytacza w innym porządku wyrazów, niż jest na reprodukowanym egzemplarzu, a nadto cytuje pełne brzmienie imion właściciela podczas gdy w rzeczywistości podane są tylko pierwsze litery. Na str. 26 w opisie ekslibrisu Ecka pominięto opis wizerunku Boga Ojca w obłokach, z ręką na globie ziemskim, a słońcem i księżycem nad głową, w lewym górnym rogu karty, oraz napis ECKIVS w środku pod tarczą. W opisie *Biblji francuskiej* z r. 1567 popełnia autor zapewne omyłkę, podając jako miejsce druku Paryż, zamiast Genewy (por. Brunet, *Manuel*, t. I, Paris 1860, str. 891 i Renouard, *Imprimeurs parisiens*, Paris 1898, str. 128). Na str. 30 należy sprostować przykry błąd druku: *Volteur'a*, ma być *Voltaire'a*.

Drobne te przeoczenia nie ujmują wartości cennej i interesującej broszury. Bibljofile mogą być prawdziwie wdzięczni autorowi za dokładniejsze wiadomości o bibljotece Szaniawskiego, o której istnieniu krążyły dotychczas tylko głuche wieści. Wobec tak rzadko w naszych warunkach zachowanych, nie w rozproszeniu, dawnych bibljotek, zwłaszcza stworzonych ongiś przez jednostkę i w niezmienionym zasobie istniejących do dziś, wobec rzadziej jeszcze dochowanych w ten sposób księgozbiorów jednostek kulturalnie wybitnych — każda taka książnica, choćby pochodząca nawet z późniejszych czasów, zasługuje na uwagę i konserwację. *Z. Ciechanowska*

TABLICA PORÓWNAWCZA BIBLJOTEK WOJSKOWYCH MARJANA ŁODYŃSKIEGO w przekładzie rosyjskim. Pod tytułem *Za Rubeżom* (Moskwa, Gosizdal, 1929, str. 68) rosyjska bibljografka i działaczka bibljoteczna p. Liubow Chawkinowa wydała rozprawę o cywilnych organizacjach bibljotecznych, które w czasie wojny światowej obsługiwały armje Ententy, oraz o specjalnych bibljotekach wojskowych, które powstały na Zachodzie już po wojnie. Do tych dwóch rozdziałów informacyjnych swojej broszury autorka dołączyła jeszcze *in extenso* przekład rosyjski znanej tablicy porównawczej bibljotek wojskowych w różnych państwach, ułożonej przez Dyr. Marjana Łodyńskiego. *P. E.*

POLEMIKA.

Dr Andrzej Wojtkowski nadsyła Redakcji odpowiedź na recenzję jego pracy p. t. *Edward Raczyński i jego dzieło*, napisaną przez J. Korpałę (*Przegląd Bibljoteczny*, III, str. 416 n).

W Bibljotece Akademji Umiejętności recenzent znalazł 1) listy Raczyńskiego do W. A. Maciejowskiego, o czem lakonicznie wspomina w przypisku, nie mogąc z materjału tego zrobić żadnego użytku; 2) list Feliksa Bentkowskiego, na podstawie którego potwierdził moje wykrycie autora anonimowej recenzji *Gabinetu medalów* Raczyńskiego, i wreszcie 3) autobiografję Karola Beyera, potwierdzającą znany już oddawna i przytoczony przeze mnie na str. 91—92 fakt korzystania przez Raczyńskiego z prac Albertrandiego i z blach odbitych w Warszawie.

Tym to nad wyraz szczupłym materjałom zawdzięczamy omawianą tu recenzję.

Z braku materjałów konkretnych recenzent musiał uciec się do pomocy zarzutów gołosłownych, niemniej przeto apodyktycznych. Tak powstały zarzuty następujące: «Podobnie jak przy księdze pierwszej, możemy stwierdzić, że niesłusznie autor ograniczył się tylko do materjałów Poznania i Kórnika, chociaż z natury rzeczy główne źródła musiały się tamże znajdować», dalej zarzut, że «Raczyński jako polityk wyszedł całkiem blado», i t. d. Niekiedy nawet powołuje się recenzent na swoje — wyczuwanie: «To też wyczuwa się, że nie autor, ale materjał decydował o układzie i treści księgi». «Poprostu odczuwa się, iż ster dzieła wymknął się z rąk autora...». Zamiast argumentu — frazes: «Poprostu odczuwa się»... W świetle tego odczuwania i wyczuwania, którem recenzent operuje tak chętnie, metoda jego «naukowa» przedstawia się dość dziwnie. Mimo to w codrugiem prawie zdaniu recenzent prawi o «metodzie», jakgdyby na potwierdzenie znanego spostrzeżenia, że najczęściej mówimy o tych zaletach, których sami nie posiadamy.

Wobec zarzutów tego pokroju obowiązuje autora tylko jeden nakaz: *Guarda e passa*. Można się rozprawić jedynie z zarzutami, popartemi jakiemikolwiek argumentami rozumowemi. Pominiemy także niepoważne wywody, że praca moja nie jest monografją, lecz biografją...

Recenzent prostuje tylko jedną faktyczną omyłkę, stwierdzając słusznie, że wymieniony wyżej K. Beyer wydał tylko 3 zeszyty, nie 6, uzupełnień do *Gabinetu medalów* Raczyńskiego. Recenzentowi było «trudno dociec», «gdzie wyczytał autor u Estreichera wiadomość o tem», «gdyż wyraźnie pisze Estreicher o trzech zeszytach». Nadto kwestjonuje informację o tem, że zeszyty te nie były wogóle w handlu, pisząc, iż «nie wiadomo z czego autor ten wniosek wyciągnął».

Otóż notatka, na której się oparłem, a której niepotrafił odszukać recenzent, znajduje się w IV-tym tomie Estreichera *Bibljografji polskiej XIX stulecia* z r. 1876 na str. 6, gdzie czytamy: «Gabinet medalów polskich, wydał Karol Beyer. Zeszytów 6. Warszawa 1857, w 4-ce z fotogr. odbic. (nie było w handlu). Cena u Stargardta w Berlinie 15 tal.»

Tak się przedstawia sprawa jedynej faktycznej, niezawinionej przeze mnie omyłki.

Zajmując się «ryzykownemi», jak sądzi, «wnioskami i określeniami, osłabiającemi wartość pracy» mojej, recenzent przytacza jako dowód zwrot o »zjadliwości» Niemcewicza, która Konstancji Raczyńskiej nie przeszkadzała darzyć go przyjaźnią. «Zdumiony czytelnik, pisze recenzent, nie widząc dowodów tej «zjadliwości» Niemcewicza, gotów zapytać, czy Niemcewicz odznaczał się jakąś wybitną zjadliwością, czy też specjalnie darzył nią Raczyńską».

Niemcewicza cechowała istotnie, znana powszechnie, wielka złośliwość. Pisze o tem obszernie Andrzej Edward Koźmian we *Wspomnieniach* swoich, drukowanych w Poznaniu 1867 r. (t. I, str. 258—277). Ignacy Chrzanowski w *Pochwale Niemcewicza* (*Rocznik Tow. Nauk. Warsz.* XX, 1927, str. 89—90) omawia również złośliwość jako wybitną cechę jego charakteru.

Byłem przekonany, że czytelnikom, których miałem na myśli, pisząc pracę o Raczyńskim, wystarczy samo tylko napomknienie o «zjadliwości» Niemcewicza. Czyżby jednak niedalekie były czasy, w których autorzy obszernie będą musieli przekonywać czytelników swoich o tem, że królowa Bona istotnie już umarła?

«Najpoważniejsze jednak zastrzeżenie — pisze recenzent — budzić musi określenie Raczyńskiego jako natury mieszczańskiej»! W odpowiedzi niech mi wolno będzie przytoczyć odnośne miejsca z mojej książki. Otóż na str. 55 i 56 piszę co następuje: «Wszyscy, co Raczyńskiego znali i pozostawili zapiski o nim, a więc przedewszystkiem brat jego Atanazy i Conrad, zgadzają się w tem, że Edward Raczyński nie miał skłonności do zajmowania się gospodarstwem rolnem i administrowania majątkami swemi». «Była to bowiem natura, najlepiej zawsze czująca się w murach miejskich. W przeciwieństwie do ówczesnych ziemian wielkopolskich, którzy na krótko tylko przybywali do Poznania i po załatwieniu spraw natychmiast uciekali na wieś, Raczyński uciekał ze wsi do Poznania, do swej bibljoteki, gdzie snuł plany co do rozbudowy miasta i świetnego rozwoju jego kulturalnego. Natura jego mieszczańska ujawniła się najwyraźniej wówczas, gdy zabiegał około założenia instytutu dla panien szlacheckich. Przypuszczając, że i one najlepiej, tak jak on, powinny się czuć w Poznaniu, dokładał wszelkich starań, aby ten instytut mógł powstać właśnie w tem mieście. W podaniach do władz podkreślał dobitnie, jak nieszczęśliwemi byłyby te panie gdzieś na zapadłej wsi, oddalonej od miasta». Na stronie zaś 60 piszę: «Nie będąc dobrym rolnikiem, był zato doskonałym finansistą, co już jest zaletą wybitnie mieszczańską».

Co z tych wywodów zrobił recenzent? Otóż to: «zdaniem autora «ujawniła się ona» [t. j. natura mieszczańska] «najwyraźniej wówczas, gdy zabiegał około założenia instytutu dla panien szlacheckich» oraz «w ciągłem przebywaniu w mieście». Nic więcej. Wobec tego «najpoważniejsze jednak zastrzeżenie» budzi nie moje określenie: «natura mieszczańska», gdyż jest ono, jak z powyższych przytoczeń wynika, dostatecznie uzasadnione, lecz przyrządzenie mojego poglądu i jego uzasadnienia przez recenzenta, dokonane celem umożliwienia sobie i ułatwienia polemiki z autorem.

Tak przedstawiają się argumenty recenzenta, mające uzasadnić jego twierdzenie o «ryzykownych wnioskach i określeniach».

Przejdźmy do zarzutu najciekawszego, stwierdzającego, że «charakte-

rystyka Raczyńskiego jako człowieka nie całkowicie jest skrystalizowana», że «nieświadomie oczywiście rozparcelował autor Raczyńskiego na kilka osobistości», pisząc o nim jako «naturze mieszczańskiej» i «dumnym magnacie» i t. d.

Charakterystyka «całkowicie skrystalizowana» osobistości, w której pełno było sprzeczności, a więc niezharmonizowanej i nieskrystalizowanej, jest równoznaczna z fałszowaniem historji. A właśnie w charakterze Raczyńskiego było niemało sprzeczności, gdyż istotnie w jednej osobie był i «naturą mieszczańską» i «dumnym magnatem». Charakterystyka, wykazująca te sprzeczności, jest wiernem odtworzeniem rzeczywistości, nie zaś, by użyć słów recenzenta, rozparcelowaniem Raczyńskiego na kilka osobistości. W świetle takiej charakterystyki staje się także zrozumiałe jego samobójstwo. Wszak ludzie o charakterach zharmonizowanych nie zdobywają się na taki krok rozpaczliwy.

Nie zgadzam się z recenzentem, który, powołując się na Dra Józefa Grycza, «źródło różnicy» w zewnętrznem wyposażeniu wydawnictw T. Działyńskiego i E. Raczyńskiego widzi w «odrębności celów i metod działania». Możnaby się na takie tłumaczenie zgodzić wówczas, gdyby Działyński był wydawał same tylko wspaniale wyposażone dzieła, a Raczyński nadawał swoim wydawnictwom wyłącznie tylko skromną szatę. Tymczasem wśród wydawnictw pierwszego są *Pamiętniki* Kilińskiego, tak nad wyraz skromnie wydane, wśród publikacyj zaś drugiego wydawnictwa tak wspaniałe, jak *Podróż do Turcji, Dzieła* Krasickiego, *Gabinet medalów,* dzieło Lubomirskiego *o Anglji* i ryciny do *Wspomnień Wielkopolskich.* Na wydanie wszystkich, tak licznych publikacyj w szacie tak wspaniałej, jak wyżej wymienione, nie było stać nawet Raczyńskiego, tem mniej, że ogromne sumy łożył także na inne, nie wydawnicze cele.

Co do oceny dzieł Raczyńskiego, to jedyną postawą, jaką mogłem zająć, była właśnie «postawa sprawozdawcy», jak ją słusznie określił recenzent. Ferowanie wyroków o rzeczach, nie należących do jego specjalności, pozostawiam chętnie — komu innemu.

«Przestrzeń», która, zdaniem recenzenta, osłabiała wpływ dziadka na Edwarda R., została w recenzji niesłusznie skrócona w podaniu lat studjów (1805—6, zamiast, jak piszę na str. 39, 1804—1806). Również i podróże, zdaniem recenzenta, «musiały wpływać na usamodzielnienie młodego charakteru i krystalizację poglądów».

Recenzent zbyt «pochopnie» twierdzi, że te właśnie koleje życia Edwarda R. osłabiały wpływ dziadka. Faktem jest, że w czasie studjów w Berlinie Edward został oddany przez dziadka pod opiekę wdowy po powieszonym w r. 1794 hetmanie — targowiczaninie, Ożarowskim. Łatwo domyśleć się, jakie w tem środowisku wpływy oddziaływały na Edwarda. Nie były one zapewne bynajmniej, ze stanowiska dziadka, niepożądane.

W czasie zaś służby wojskowej ultralojalizm dziadka i chęć oddziaływania na wnuków objawiły się w oczach tychże najjaskrawiej. Podróż do Warszawy odbył K. R. w tym celu, aby być «przytomnym przy składaniu przysięgi wierności Fryderykowi Augustowi przez wnuków», oraz, aby sam mógł dać księciu

warszawskiemu «takie same dowody swej lojalności», na jakie się zdobywał «wobec obu cesarzy».

Dopóki dziadek Kazimierz Raczyński żył (do r. 1824), Edward Raczyński nie próbował wyemancypować się z pod jego przemożnego wpływu nawet w sprawie tak blisko Edwarda obchodzącej, w sprawie zamierzonego małżeństwa z Konstancją Potocką. Ponieważ dziadek na małżeństwo to nie zgadzał się, przeto posłuszny wnuk ożenił się dopiero po jego śmierci, mając już przeszło 40 lat. A przecież stale, i po r. 1815, nietylko w czasie studjów, służby wojskowej i podróży, oddzielała go od dziadka — przestrzeń, gdyż Kazimierz Raczyński mieszkał stale w Wrocławiu, a Edward — w Rogalinie. Wynika stąd, że przestrzeń nie osłabiała bynajmniej wpływu dziadka na wnuka. Oddziaływanie to odbywało się wogóle wyłącznie prawie na odległość, poprzez mniejsze lub większe przestrzenie.

Wpływ ten trwał więc nieosłabiony i nieprzerwany przez lat 20 (1804—1824). Nie dość na tem; Edward Raczyński pozostał wiernym wskazaniom dziadka przez całe życie.

Na dowolne zmiany, poczynione przez Raczyńskiego w niektórych z wydanych przez niego *Pamiętników XVII i XVIII w.* sam dokładnie w pracy swej zwróciłem uwagę. Recenzent dołączył uwagi krytyczne Modzelewskiego o wydaniu *Pamiętników* X. Kitowicza i pyta: «Jak więc pogodzić z tem twierdzenie autora, że «cała jego działalność wydawnicza... mieści się w ramach programu prac, nakreślonego w statutach Warsz. Tow. Przyj. Nauk»? Pogodzić je można bardzo dobrze. Czyż np. V. tom *Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski*, opracowany przez Franciszka Piekosińskiego, mimo jego licznych braków, usuwa się poza ramy programu wydawniczego Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk?

Recenzent nie dostrzegł, iż układ pracy jest chronologiczny, nietylko w części, dotyczącej młodego Raczyńskiego, ale i w dalszych częściach, co oczywiście nie oznacza układu kronikarskiego. Rozdział II. doprowadza życiorys Raczyńskiego do r. 1831, czyli do 45 roku jego życia. Ostatnie 14 lat jego życia opowiedziane są w następnych rozdziałach, przyczem, niechcąc rozrywać poszczególnych obrazów, musiałem niekiedy wracać do czynności Raczyńskiego z przed r. 1831. Ponieważ po powstaniu listopadowem działalność Raczyńskiego nabiera olbrzymiej wręcz rozpiętości i nadzwyczajnego rozmachu, przeto, chcąc uniknąć chaosu, należało poszczególne jej rodzaje odpowiednio ugrupować. «Z tysiącznych faktów odosobnionych — pisze Handelsman w swej *Historyce* (wyd. II, str. 202—203) — tworzyć należy związki, łączyć te związki w całość, któraby była obrazem rzeczywistości, zbudowanym nie przypadkowo, lecz zgodnie z założeniem i planem, systematycznie, któraby dawała odpowiedź na pytania, leżące u podstaw badania. Wiązanie faktów szczegółowych ze sobą, związków mniejszych w większe, tworzenie z pierwiastków, otrzymanych analitycznie, grup złożonych celowo, jest czynnością, która zwie się syntezą».

Pytaniem, leżącem u podstaw badań autora, nie było to: co robił Raczyński w tym roku, a potem w następnym itd., lecz jaki był program jego działania i jak poszczególne części jego realizował. W długim szeregu czyn-

ności analitycznych, które recenzent nazwał «zbiorem artykułów, feljetonów i rozpraw polemicznych», autor uzyskał pierwiastki, potrzebne do stworzenia syntezy. W tych też rozdziałach sylwetka Raczyńskiego, jako jednego z najpotężniejszych działaczy polskich, zarysowuje się najwyraźniej, wbrew temu, co recenzent twierdzi o zacieraniu się jej wskutek schodzenia «na różne i różnorodne dróżki» działalności jego. Wyświetlenie tych «różnych i różnorodnych dróżek» jest zadaniem każdej biografji.

Andrzej Wojtkowski

DYR DR R. KOTULA nadsyła Redakcji odpowiedź na recenzję jego pracy p. t. *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego mieszczących się obecnie w «Baworovianum» we Lwowie*, napisaną przez Dra K. Piekarskiego (*Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 388—415).

Do książki mojej: *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego mieszczących się obecnie w «Baworovianum» we Lwowie*, Lwów 1929, A. Goldman, zastosował recenzujący ją w *Przeglądzie Bibljotecznym* (III, 1929, str. 381—415) Dr. Kazimierz Piekarski metodę t. zw. recenzji przewlekłej. Książka objętości około 150 stron doczekała się recenzji, liczącej sobie stron 28, która w pewnej części uzupełnia podane w książce wiadomości, lecz w przeważnej ocenia ją ujemnie, powtarzając nawet «dla wygody czytelnika» szereg pozycyj po dwa razy.

Rozmiar recenzji zastanawia. Wiadomo bowiem, że dla ubicia jakiejś lichej, bezwartościowej lub szkodliwej książki wystarczy kilka zdań. Czy też przytaczanie mnóstwa argumentów nie świadczy przypadkiem o tem, że są one słabe i że dla wywołania wrażenia trzeba szukać coraz nowych, pomagając sobie nawet efektowną formą stylistyczną, godną jednak ubolewania w rzeczowej argumentacji.

Ponieważ autor gotów jest bez zastrzeżeń uznać tylko trafne punkty tej krytyki, przeto musi się zastrzec przeciw całemu szeregowi nie dość ważkich wywodów i zarzutów recenzji, nasuwających wątpliwość w dobrą wolę recenzenta.

Najbardziej zasadniczym zarzutem recenzenta jest jego życzliwe powątpiewanie, czy moja książka powinna była wogóle powstać, t. zn. czy księgozbiór Z. Czarneckiego wart był opracowania pod względem prowenjencji («wybór terenu poszukiwań był najnieszczęśliwiej obrany» i t. d.). Nie wątpię, że inkunabuły Bibljoteki Jagiellońskiej, z których zebrał zapiski prowenjencyjne Wisłocki, są ciekawsze, rozumiem także, że kto ma do wyboru opracowanie terenu, zapowiadającego plon obfitszy albo słabszy, wybierze pierwszy. Czyż to jednak upoważnia do tego, by przyganiać podjęciu pracy na terenie mniej urodzajnym? Zresztą zbiór Czarneckiego, którego zawartością tak umiał się pieścić w swoim czasie Wisłocki, Barwiński, Badecki i i., nawet pod względem własnościowym nie jest znów taką przeciętnością. Posiada, wbrew zdaniu recenzenta, wielką ilość objętościowo wielkich ksiąg XVI w., by wymienić tylko mszały, zielniki, herbarze, zbiory praw, biblje i t. d., które nigdy nie tworzyły klocków. Czyż zresztą recenzent nie spotykał podpisów właścicieli wewnątrz książek i na poszczególnych dziełkach w jed-

nym klocku? Co zaś do prowenjencji, to recenzent nie raczył wprost stwierdzić, czy nie znalazł w książce nowych lub nieznanych s o b i e zapisek.

A przypuściwszy nawet nieszczególną wartość księgozbioru, to wskażę str. XIII-tą mej przedmowy, która zapowiadała, że chodzi o «zebranie źródłowego materjału». Zgadzam się z recenzentem, że «materjał ten niczego nie wyjaśnia». Ale czyż materjał wogóle ma i może wyjaśniać? Dopiero «ktoś kiedyś» zacznie wyjaśniać na podstawie zebranego materjału, który jako substrat naukowych badań, powinien być j a k n a j k o m p l e t n i e j s z y.

Mogę się nawet na to zgodzić, że — gdyby badania prowenjencyj książek stanowiły u nas dziedzinę obficie rozwiniętą — należałoby się ograniczać do materjału bardziej wyborowego. Tak jednak niestety nie jest. Mimo bowiem kilku zacytowanych przez recenzenta dzieł, które tylko ubocznie, przygodnie, w innym układzie lub tylko odnośnie do jednej osobistości, notują prowenjencję, nie są zaś — jak rzecz moja — temu zagadnieniu wyłącznie poświęcone, znajduje się omawiana dziedzina badań w Polsce dopiero w stadjum początkowem. Każdy przeto przyczynek stanowi, mojem zdaniem, widoczną cegłę we wspólnej budowie. Ten stan rzeczy zadecydował także o tem, że ująłem mą pracę jako z a g a d n i e n i e m e t o d o l o g i c z n e i patrzyłem na nią, jako na «próbę» pracy tego rodzaju, podkreślając samoistność problemu, aczkolwiek tylko w obrębie jednego zbioru. Recenzent wolał jednak, wbrew prymitywnym zasadom logiki, zastąpić pojęcie «próba» pojęciami całkiem innemi: «wzór» oraz «praca przykładowa», i podstawić je potem w mojem zdaniu: «potrzeba długiego szeregu prac tego rodzaju» po to, by imputować, iż «autor... wyraził mniemanie, że według przedstawionego przezeń w z o r u należy nadal pracować»! Jest to albo nieświadome pomieszanie pojęć, albo świadoma zła wola, zmierzająca do tego, by wyolbrzymić wszystkie usterki rzekomego «w z o r u».

W innem znów miejscu precyzuje polemizujący recenzent mój wyraz «praca», by stąd wysnuć znowu kilka zarzutów pochodnych. Recenzent nie może czy nie chce zrozumieć, że wyraz «praca» oznacza zarówno wytwór jakiegoś działania, np. książkę jako pracę drukowaną, albo też samo działanie, które wiedzie do tego wytworu. Recenzent widocznie umie używać tego wyrazu w znaczeniu pierwszem. Toteż moje powiedzenie (str. XIII) «praca niniejsza... obejmuje... kilkadziesiąt rękopisów i inkunabułów oraz z górą 1500 druków, z których udało się zebrać przeszło 600 zapisek ręcznych lub szereg znaków bibljotecznych» — recenzent uważa za «przepisanie się». Tymczasem nie jest to z mej strony «lapsus», lecz użycie wyrazu «praca» w znaczeniu czynności, działania. Recenzent robi jednak wrażenie, że tego nie rozumie, a potrzebne mu jest to rzekome nieporozumienie, by zaatakować t y t u ł k s i ą ż k i: «Właściciele rękopisów i starodruków». Zrazu chodzi o wyraz «rękopisy». Tytuł wydaje się recenzentowi «nieco za szeroki», właśnie o ten wyraz «rękopisy», a to dlatego, bo do wytworu mej pracy, t. j. do książki, weszły tylko 3 rękopisy z kilkudziesięciu zbadanych. Wypowiedziany z tego powodu nie *expressis verbis*, a tylko w bardzo nieeleganckiej przenośni uszczypliwy zarzut recenzenta, że niby ten wyraz miał jakoby książce dodać splendoru lub czegoś podobnego, jest wprost śmieszny!

Ale recenzent nie chce przepuścić także drugiemu wyrazowi «starodruki», który rzekomo «nie ma jeszcze jako termin naukowy prawa obywatelstwa». Czyżby? Zyska je zapewne przez używanie, a są już poważne precedensy tej terminologji. Znajdzie je recenzent w urzędowem «Sprawozdaniu Dyrekcji Bibljoteki Jagiellońskiej za okres... od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929 r.», z którego może się na str. 17 dowiedzieć, że w Bibljotece tej istnieje «Dział starych druków, (inkunabuły, cimelja)», a kierownikiem jego jest niejaki... Dr Piekarski! Istnieje również pismo urzędowe tejże Bibljoteki z dn. 10/7 1928 L. $\frac{426/28}{I.}$, które wyjaśnia, że «Oddział starodruków Bibljoteki Jagiellońskiej (czyżby tu znalazł się termin nienaukowy?) obejmuje 1) inkunabuły (druki do r. 1500) i 2) t. zw. cimelja (druki polskie do r. 1600)». *Sapienti sat!*

Podobnie ma się rzecz z pierwszym wyrazem tytułu «Właściciele». I to pojęcie recenzent kwestjonuje parokrotnie. Tytułowi, (któremu — dodaję to dla wyjaśnienia — ze względów artystyczno-graficznych, nie można było pozostawić rozwlekłej formy «Zapiski prowenjencyjne na rękopisach i t. d. i t. d.») zarzuca recenzent nieścisłość, gdyż praca uwzględnia nie tylko właścicieli, lecz wogóle wszystkie zapiski pochodzeniowe. Kwestjonuje tedy kategorję zapisek, dotyczących takich osób, które w chwilowym i innym pozostawały stosunku do książek. Recenzent wskazuje to przy paru pozycjach — czy należało to *coute que coute* wstawiać w tytuł, skoro rękopisy, zaznaczone w tytule, wywołały jego protest?

Co do określenia pojęcia «właściciele» przeciwstawionego w prawniczej dystynkcji «posiadaczowi» — (i wyraz nie bardzo piękny!) — nie można się na nie zgodzić. Uwzględnienie nazwisk autorów dedykujących swe książki, nie jest w sprzeczności z zapowiedzią tytułu, gdyż wskazuje, że egzemplarz był «najniewątpliwiej» własnością autora i z jego rąk wyszedł. Nie da się tego powiedzieć o wszystkich egzemplarzach tego dzieła, gdyż *grôs* szło odrazu z obcego nakładu w handel. Recenzent zgadza się zresztą, by nie pomijać pozycyj nawet nie ściśle «własnościowych», radzi je tylko «wyodrębnić». Cóż kiedy nieco dalej, «stosowanie... jakiegokolwiek bardziej skomplikowanego podziału przy wydobywaniu materjałów tego rodzaju nie wydaje... (mu) się celowe». Gdzie konsekwencja? Tam za mało — tu za dużo. Nic go nie zadowala!

Dotknąłem kwestyj poniekąd terminologicznych. Jest ich więcej. Cała recenzja zaczyna się gromkim atakiem na rzekomo «wybitnie jednostronne określenie książki», którą w przedmowie nazywam «wykładnikiem kultury literackiej». W przeciwieństwie do tego recenzent podkreśla, że książka była «czynnikiem kultury». To przeciwieństwo jest jednak wcale nie ostre. W stosunku do współczesnej rzeczywistości jest książka czynnikiem, ale ta sama książka w stosunku do badaczy kultury jest wykładnikiem ówczesnej rzeczywistości. O cóż więc chodzi?

Ale recenzent uważa książkę ponadto za «czynnik kultury we wszystkich jej przejawach» t. zn. nie tylko kultury literackiej. Gotówbym się na to zgodzić. Cóż kiedy kilka wierszy niżej recenzent przekonywa nie na żarty, że

z zakresu moich prowenjencyjnych badań należy wyłączyć dwie księgi «buchalteryjne» dlatego, że «nie mają charakteru utworów piśmienniczych». Może nie świadczą one naprawdę o kulturze literackiej, ale istnienie ich nie jest chyba bez znaczenia dla innych przejawów kultury. A przeto: *aut — aut.* Jeżeli rozszerzamy zakres pojęcia — podpada pod nie więcej przedmiotów.

Jest jeszcze jeden zakwestjonowany termin «superexlibris». Recenzent zarzuca mi wieloznaczne używanie wyrazu. Ale czy istnieje tak ścisłe sprecyzowanie tego pojęcia, by odpowiadało misternym dystynkcjom recenzenta? Graesel[1] tak określa istotę superexlibrisu «Man druckte oder klebte... Bibliothekszeichen, welches in einem Wappen oder sonst einem Bilde mit oder ohne Schrift bestand, auf die äussere oder innere Wand des Einbanddeckels». Dahl[2] opisuje superexlibris jako herb lub monogram, który tworzy znak własnościowy, umieszczony w środkowej płaszczyźnie okładki. Śmiem wręcz zapytać recenzenta, czy który z wykazanych przeze mnie przypadków superexlibrisu nie podpada pod powyższe definicje? Odpowiedź musi wypaść przecząco; a co do poz. 283 muszę nadto stwierdzić, że recenzent przemilcza, iż pod reprodukcją znaku i w spisie rycin użyłem wyrazu «superexlibris». Z pewnością, należałoby kiedyś rozróżnić gatunki superexlibrisu, lecz póki się to nie stało — z jakiej zasady wychodzi krytyka recenzenta?

Tak oto buduje się znaczna część recenzji. Czasem dochodzi do spraw terminologicznego gustu nawet. Dla recenzenta np. «stampilka» jest «szczególnie szpetnem» słowem, — a dla mnie ma zalecana przez niego «pieczątka» (również nie rodzimego pochodzenia!) coś wójtowsko-pocztowo-lakowego. Czy można poważnie stawiać tego rodzaju zarzuty?

W innej części swych wywodów recenzent czyni mi objekcje, że w zbieraniu materjałów zajmuję się zapiskami późniejszych wieków, niż wiek książki, dochodząc aż do wieku XIX. Zarzut ten jest całkowicie subjektywny. Recenzent mógł powiedzieć, że jego interesuje wiek XVI, ale czyż późniejsze okresy kultury nie są dla nikogo ciekawe? Historja książki w Polsce jest dziedziną zaniedbaną, dlatego nacisk dzisiejszych badań pada na wieki najodleglejsze. Nie ulega jednak kwestji, że z biegiem czasu badania obejmą i wieki następne. Czyżby, rozumiejąc organizację nauki w sposób współczesny, nie należało dla przyszłych pokoleń przygotowywać lepiej materjałów, aniżeli wobec nas uczynił to wiek XVI? Księgozbiory wieku XIX, wyrosłe w przedziwnie pięknej atmosferze naukowej i ideowej, noszą w wartości swej to cenne u nas piętno bibljoteki Bielińskiego, a przedewszystkiem Biergiela — czyż należało je pominąć dlatego, że istnieje drukowany katalog aukcyjny zbioru Prusinowskiego? Zresztą praca moja obraca się w dziedzinie zbyt młodej, by dokonywać wyboru materjału, toteż miałem i mam zamiar opracować go w obrębie księgozbioru Czarneckiego całkowicie.

Gdyby recenzent był przyjął od początku założenie autora — oszczędziłby sobie wielu wywodów. Lecz recenzent jakby przeoczył to założenie,

[1] A. GRAESEL, *Handbuch der Bibliothekslehre*, Leipzig 1902, str. 197 n.

[2] S. DAHL, *Geschichte des Buches* (*übers v. L. Johnssohn*), Leipzig 1928 str. 171.

aby mieć sposobność do mnożenia zarzutów, dotyczących szczegółów, które są konsekwencjami tego stanowiska. Była już mowa o paru autorach jako właścicielach książek. Recenzent ma coś do zauważenia o dwu książkach, które jego zdaniem nie należą do polonicówv. Jest to poz 113: s. Bonaventura, *Speculum passionis... Jesu Christi...* Nurenbergae 1507. U. Pinder i poz. 259 (572. 598): Otto episc. Frisingensis, *Chronicon.* Basileae 1569. P. Perna. Weszły one do mej książki nietylko z powodów powyżej naprowadzonych, ale także i z tego, by wskazać istnienie w zbiorze naszym słynnego wzoru (poz. 113) dla graficznego wyposażenia Wietorowskiego wydania Opecia *Zywota Jezu Krysta* z r. 1522[1]. Co do poz. 259 przemilcza recenzent, że ona jako poz. 572 znajdowała się w polskiem ręku hr. Bielińskiego, drugorzędna wobec tego byłaby wiadomość, że jako poz. 598 była własnością rektora gimnazjum św. Krzyża w Dreźnie, w którem kształciło się wielu Polaków. Znajdujemy więc dla obu związek z kulturą polską. Zresztą sądy są tu bardzo względne. Recenzent w roli autora *Rękopiśmiennych dedykacyj autorskich XVI w.*[2], bez wahania rejestruje np. Quirinusa opata w Tegernsee w Bawarji, któremu JB. Finckler dedykował niemieckie tłumaczenie Hozjusza *Confession.* Pragnę zapytać, czy ta zapiska ma większe znaczenie dla poznania «czynników» polskiej kultury lub losów polskiej książki, niż moja poz. 113 i 259?

Recenzent «wzrusza ramionami», dowiadując się, że Adam Konarski posiadał *Mnicha* Kromerowego. Ale czyż nie lepiej mieć dowód, że go posiadał, aniżeli przypuszczać, że go «mieć musiał». W pewnych kwestjach zawiłych (np. do rekonstrukcji księgozbioru Konarskiego) taka autosuggestja może zaprowadzić na manowce naukowe. Sądzi dalej recenzent, że niepotrzebnie wymieniam takich właścicieli książek, o których nic bliższego nie umiemy powiedzieć, jak np. Petrus abbas, Albertus cappellanus, Albertus praepositus Bidgostiensis, ale tu znowu zwracam uwagę, że zawcześnie dziś na odrzucanie pewnego materjału. Może właśnie drogą zapiski prowenjencyjnej niejedno co do osobistości właściciela zwolna się wyjaśni? Znam zresztą takiego autora, który w podobnej publikacji postępuje tak samo, jak ja, i wymienia także takie osoby XVI w. jak Cresvitius(?), opat — lub Mikołaj, magister — ten pierwszy wyraźnie ze znakiem zapytania. Są to poz. 102 i 51 w cytowanej dopiero pracy Piekarskiego *Rękopiśmienne dedykacje...* A więc? Czy Cresvitius albo Mikołaj więcej wart, niż Petrus abbas i Albertus cappellanus, z których się natrząsa? Piekarski rozumie — jako autor — że trudno dziś w pracy przewidzieć możności zastosowania jej wyników, że z «odpryskowych» faktów dojdzie się kiedyś do syntezy. Dlaczegóż zapomina o tem, występując w roli recenzenta? A może recenzent dobrze wie, kto jest ten Cresvitius, lecz nie usiłuje tego publikować w myśl swej zasady, że «lepiej zebrany materjał ogłaszać narazie *in crudo*»? W recenzji powołuje się odważnie na «przeciętne normy zespołu książkowego» w XVI wieku, a jako autor wie, że taką normę trzeba dopiero ustanowić i skrzętnie zbiera do niej materjały. Czyżby to wskazywało na to,

[1] ESTREICHER, *Bibljografja polska*, t. 13, str. 255.
[2] *Przegląd Bibljoteczny*, III, 1929, str. 173—190.

że ustanowienie tych norm jest jego sprawą prywatną? Toby wiele tłumaczyło.

Kwestję układu całości trzebaby dłużej dyskutować. Układ mój w książce zalecał się między innymi tem udogodnieniem, że gromadzi osobistości według wieków, a cała różnica zdań naszych zblednie z chwilą opracowania indeksu właścicieli, który odłożyłem do ukończenia pracy nad prowenjencjami całego zbioru Czarneckich. Konkordancje są jeszcze przedwczesne, bo sygnatury ulegną przemianie.

Przechodzę do zarzutów, dotyczących poszczególnych pozycyj mojej książki. Podzielić je trzeba na dwie grupy: techniczno-formalne i rzeczowo-naukowe. Do dziedziny formalno-technicznej należy redakcja poszczególnych pozycyj, język haseł i adresu, pisownia i t. p. szczegóły aż do błędów drukarskich i przeoczeń, popełnianych w gorączce zjazdowej, nie jak recenzent powiada w «gorączce bibljofilskiej». Póki nie będzie konwencji katalogowania alfabetycznego, a tej jak wiadomo — nie mamy, nie wypada z powodów «instrukcyjnych» stawiać w tej dziedzinie poważnie zarzutów. Rozbieżność zasad jest już dawno stwierdzona. Sam Piekarski np. w dwu swoich ostatnich pracach, t. j. w cytowanych już *Dedykacjach rękopiśmiennych* i *Katalogu Bibljoteki Kórnickiej* T. I. *Polonica XVI w.* Cz. I. Kraków 1929, postępuje nierównomiernie; tam jest np. Grzegorz Paweł z Brzezin, a tu Gregorius Paulus Brzezinensis, tam Zygmunt August, a tu Sigismundus Augustus i t. p. A teraz kwestja nawiasów. Dla recenzenta «różnicowanie nawiasów jest zupełnie niezrozumiałe». Ależ przecież w bibljotekach stosuje się nawias graniasty [] dla wyrazów wprowadzonych na kartę katalogową z poza katalogowanej książki, nawias zaś okrągły ( ) oznacza dane bibljograficzne znalezione w książce, ale poza kartą tytułową. Jest to stara i wielu bibljotekarzom znana reguła, to też, gdy recenzent pyta «wszystkie dane są w kolofonie, poco tedy nawias?» — to o tem wymieniona regułka go pouczy. Możnaby te drobiazgi i inaczej ujednostajnić. Ale aż do tego czasu niech recenzent pozwoli, że każdy będzie się trzymał swoich zwyczajów. Do zwyczajów należy także, a nie jest wcale «innowacją» czy «zmianą», wymienianie szczegółów adresu wydawniczego w porządku: miejsce, data, drukarz. Tak ustalają niektóre instrukcje polskie (*Zasady katalogowania w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie* § 91, Kotula, *Instrukcja o katalogach* § 10.), tak postępuje faktycznie wiele bibljotek w Polsce. Mógłby się recenzent o tem z autopsji przekonać. Wówczas nie robiłby na nim każdy sposób, różniący się od jego własnych zwyczajów, wrażenia «innowacji». Podobnie ma się sprawa z językiem adresu wydawniczego. I tu przydałoby się bardzo ujednostajnienie. Ja np. miałbym zastrzeżenie co do metody zastosowanej w *Katalogu Bibljoteki Kórnickiej*: np. adres: «Cöln, nakł. G. Hittorpusa», (poz. 409), mieszając niemczyznę z polszczyzną i łaciną, nie brzmi zadowalająco. To jest także swego rodzaju «dziwoląg».

W rezultacie uważam, że, przed ustaleniem ogólnie obowiązującej instrukcji, zarzuty w guście wymienionych polegają tylko na widzi-mi-się recenzenta. Słuszne jest natomiast jego żądanie, aby jedna praca stosowała konsekwentnie i bez przeoczeń raz obraną metodę. Recenzent dokładnie

wykazał niedomagania mojej książki pod tym względem, tak samo jak przestawki w alfabecie i opuszczenia w indeksie. Nie spróbuję przeczyć, że książka mieć ich nie powinna. Ale któż z nas jest bez winy? Znów spróbuję, dla wykazania trudności w unikaniu rozbieżności, zastosować *argumentum ad hominem*. Idąc za drogowskazem recenzenta «in Dichters Lande», spotykam, że Piekarski w *Katalogu Bibljoteki Kórnickiej* stawia «instrukcyjnie» imiona autorów w formie łacińskiej (nawiasem mówiąc, Rej Nicolaus trochę by się temu dziwił), ale znajdujemy tam także n. p. Branta Jana (poz. 135), Kwiatkowskiego Marcina (poz. 805) i i., a także Grabowskiego Piotra i Przybylskiego Jana (co się nie tłumaczy tem, że to pseudonim, bo inny brzmi Tworzydło Martinus). «Ale i tu są wahania» — powiedziałby nieżyczliwy recenzent. Podobnie w *Rękopiśmiennych dedykacjach*, gdzie występują całkiem *promiscue* hasła w języku łacińskim i polskim, jest więc Slachcinius Marcin obok Socyna Faustusa, dalej znów «Lwowa Maciej ze» (!), (którego poprawnie trzeba odesłać do poz. 146, a nie do 141) jest «Premisliensis Bartłomiej» i w. i. W recenzji spotykam wskazówkę, że najzupełniej nie potrzeba zachowywać pisowni oryginalnej tytułu. W myśl tej zasady postępuje Piekarski w cytowanym *Katalogu*. Dzieło Falimierza (poz. 434) cytuje w formie nowoczesnej *O ziołach i mocy ich* zamiast *O ziolach y o moczy gich* (opuszcza więc nawet drugie «o»!). Zachowuje natomiast archaizację w poz. 1189 pod Pussmanem *Historja barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemie...* lub w poz. 974: Mycielski, *Przestroga z pokazanim niepożytków z wzięcia pana z pojźrzodka siebie*. Nie da się zaprzeczyć, że jest w tem jednak pewna niekonsekwencja. Są też i opuszczenia n. p. od hasła tytułowego dzieła *O prześladowaniu Chrystusa* brak odsyłacza do *Imitatio Christi*, mimo, że autor kataloguje je anonimowo (a od Thomas' a tutaj odsyła) i t. d.

Widać tedy, że mój recenzent także nie jest nieomylny i wcale się temu nie dziwię, ale skąd w takim razie bierze się ta niezachwiana pewność siebie w wytykaniu cudzych błędów, skąd apodyktyczne narzucanie innym badaczom swych zapatrywań i metod, jak gdyby nie podlegały one już dyskusji?

Przechodzę do uwag rzeczowych, oczywiście najważniejszych. Ugrupował je recenzent w długim szeregu zarzutów, nie mówiąc dla «wygody czytelnika» nic o tem, że uwagi są trojakiej natury.

Są zarzuty błędów przeze mnie popełnionych, są powtóre tylko wyrazy wątpień recenzenta, który może tylko zakwestjonować trafność mego stanowiska, są wreszcie uzupełnienia pewnych (często dalszorzędnych) szczegółów opisu przezemnie podanego.

Co do błędów właściwych, na pierwszem miejscu stoi czytanie tekstów zapisek. Trudno. Mamy tu do czynienia zbyt często ze zniszczonem i nieczytelnem pismem XVI w., tak, że liczba moich błędów, omawianych na str. 398 i 399, wynosi 12 miejsc. Czy to ilościowo w stosunku do 616 pozycyj potępieńczy odsetek?

Drwi złośliwie z 6 przypadków [1] (znów na 616 pozycyj) zaliczenia wła-

[1] Przypadek 4. z Michałem jezuitą jest dość sztucznie interpretowany.

ścicieli książek do niewłaściwego stulecia. Ale skoro przy wszystkich tych osobistościach (Karnkowski, Zamojski, Haur i i.) podana jest data śmierci lub inna, czyż nie sądzi recenzent, że nie jest to nieuctwo, lecz zwykła omyłka uszeregowania pozycyj?

Do ustalania terminologji zakonów, używałem Gebethnerowskiej *Podręcznej Encyklopedji kościelnej,* Warszawa 1904—1916, która zna: bernardynów, dominikanów, karmelitów i t. d., lecz nie wymienia «marków» i szereguje ich pod kanonikami od Pokuty (t. 19—20, str. 255), zgodnie zresztą z tytulaturą zapisek prowenjencyjnych.

Uzupełnienia dają recenzentowi pewnie miłą sposobność do obfitego podawania wiadomości, które jednak żadną miarą nie nadają się do szczupłej ramki biograficznej. Dotyczy to przedewszystkiem podawanych przez recenzenta szczegołów o losach księgozbiorów osobistości, przeze mnie wymienionych n. p. str. 406 do poz. 322, 335, 358; str. 407 do poz. 442; str. 35. Często zaś przynoszą te uzupełnienia recenzyjne drobiazgi nieistotne, n. p. str. 408 do poz. 542 b. (ma być 542 d!): «Moszyński nie tylko biskup inflancki, lecz i paulin.»

Rektyfikacje różnej są wartości i ścisłości; n. p. str. 402 (do poz. 404). Referent unosi się: «Ależ to penitencjarz, a nie kanonik katedry w Poznaniu». Cóż kiedy już sobór trydencki postanowił, by penitencjarz był kanonikiem, doktorem lub licencjatem teologji lub prawa kanonicznego i t. d. (zob. cytowana *Podr. Encyklopedja Kośc.* T. 31—32), a Stanisław z Krzewina żył w XVI w., więc pewno podlegał temu postanowieniu.

Str. 414 kpi sobie recenzent przewybornie z «odkrycia» A. Łazarza. Sprawa skrótu nazwiska «Łazarz Andrysowic» nie jest łatwa, wobec powszechnego cytowania tego drukarza: «Łazarz», a nie «Andrysowic». Por. n. p. w mojej książce poz. 277, której oryginalny adres wydawniczy podaje drukarza w formie: «In architypographia Lazari». Wie o tem także dobrze recenzent, cytując str. 414 w. 19: «tłocznię Łazarzową», także str. 415 (poz. 239) «Druk. Łazarzowa», a *Katalog Bibl. Kórn.* poz. 1556 objaśnia mniej oficjalnie: «druk Łazarzowy». Jakoś wszędzie wybija się «Łazarz» na plan pierwszy. Nie poczytuję sobie tedy za «odkrycie», cytując podobnie, a skracając Andrysowic do «A», którego przecież nie mogę postawić po Łazarzu.

A teraz co do drugiego «odkrycia», zdaniem recenzenta «sensacyjnego». Mam na myśli dwie pierwsze pozycje mego opisu. Są to książki, które przypisałem bibljotece Zygmunta Starego. Recenzent daje wyraz swemu poglądowi na tę kwalifikację w takich słowach: «Odkrycie byłoby naprawdę sensacyjne. Druga z tych książek jest» i t. d. I podaje w wątpliwość przynależność tej drugiej książki do bibljoteki Zygmunta I. Ale o pierwszej ani słowa! Więc albo recenzent uznaje pierwszą książkę za własność bibljoteki Zygmunta I, a wtedy niema miejsca tryb warunkowy: «odkrycie byłoby sensacyjne», albo też recenzent nie wierzy w żadną z tych dwóch książek, a w takim razie należało dla pierwszej także przytoczyć kontrargumenty! Więc jak? Czy tylko odkrycie dwu książek byłoby sensacyjne (n. b. w dodatnim sensie), a odkrycie jednej nie jest odkryciem wartem zaznaczenia? Nie przyzwyczaił mnie recenzent do słyszenia potwierdzeń trafnych wyników mej pracy, ale dlaczego zachodzi w recenzji sugestywne dążenie do ich zacierania? «Sensa-

cyjne odkrycie» (n. b. sensu mało), które w 50% swego obszaru nie jest zbite, ani nawet atakowane, nie źle się jeszcze prezentuje! Co zaś do pochodzenia drugiej książki, to kontrargumentacja zasługiwała na spokojniejsze i precyzyjniejsze przeprowadzenie, niż się to dzieje na str. 392, gdzie argumenty, pomieszane z familjarnem «strzeliło do głowy» «obkuwał», i t. d., nabierają niepoważnego zabarwienia. Ba, przytoczona przez recenzenta plakieta z «herbem Poznania», wiążąca jasno tę książkę z Poznaniem (por. poz. 173 mej książki), nasuwałaby drogą analogji wniosek, raczej popierający moje przypuszczenie o przynależności omawianej książki do bibljoteki Zygmunta I, o której tak mało mamy wiadomości.

W zakończeniu odsyła mnie recenzent słowami Goethego do «kraju poety». Rozumiem! Jest to oczywiście kraj, w którym recenzent przez długie karty recenzji tak popisowo się przedstawił. Że tak jest, że recenzent posiada dobrą znajomość poloników szesnastowiecznych, wiemy wszyscy i tego mu nikt nie odmówi. Niestety nie dla każdego są warunki tak przychylne, by mu pozwoliły spędzić całe życie w tej jednej, odległej, cudnej krainie. Ileż innych kwestyj staje przed kim innym w pracy bibljotekarskiej, a trzeba się na nich także znać. To wyłączne posiadanie XVI w. stwarza u recenzenta swoisty kąt patrzenia, dzięki któremu znajduje on same tylko wady w tej książce, którą kto inny nie waha się uznać za «pożyteczną» (por. recenzję prof. Stanisława Łempickiego, *Gazeta Lwowska* z dn. 16. X. 1929, Nr. 119).

Jeżeli w niniejszej odpowiedzi zestawiłem chwiejność poglądów recenzenta, wypowiedzianych w recenzji z zdecydowanym tupetem, jeżeli wskazałem na przykładach, że Piekarski, jako autor podobnych prac, nie jest jednolity, zwróciłem uwagę na różnice jego poglądów jako autora i recenzenta — to demonstruje się sprawa świadoma mi już od początku mej pracy: że mianowicie tak młoda u nas dziedzina badań jak bibljologja XVI w., nie mogła jeszcze dojrzeć do ścisłych, precyzyjnych metod badania. Stąd powstają niedociągnięcia, usterki i błędy. Nie chcę ukrywać swoich, ale wykazałem, że popełniają je także inni.

Niemile uderza w recenzji jej «uczuciowość». Z każdej stronicy przebija nieżyczliwość i pewne nastawienie, które nie wiele ma wspólnego z objektywnością naukową. A przytem ten ton: afektacje, uszczypliwości i złośliwości! Owo pobłażanie, że «to można darować», że «nie jest śmiertelnym grzechem nie wiedzieć», owe drwiny, że «brzydki to pomysł», że «paleografja oddaje niesamowite usługi», dalej owo ironiczne «przedstawianie godnych podziwu zastosowań powyższej zasady», szafowanie «senzacyjnemi odkryciami», albo styl poufały w «zjadaniu kropek» itd. itd.! Recenzent raz jest «osobiście rozbrojony», to znów «wzrusza ramionami», a nawet nakoniec «nabiera niemiłego posmaku».

Czy w naukowej polemice jest miejsce na tego rodzaju «wyżywianie się»?

Powyższe uwagi moje pozwolę sobie zakończyć na wzór recenzenta również sentencją. Zacytuję jednak coś bliższego. Prof. R. Ganszyniec, z racji pewnej polemiki, przeprowadzonej niedawno w naszym świecie histo-

ryków kultury starożytnej, pisze: «Tylko w dzikich krajach należy do metod polemiki literackiej konieczne odsądzanie autora od czci i wiary».[1]

Rudolf Kotula

DR KAZIMIERZ PIEKARSKI nadsyła Redakcji następujace pismo w odpowiedzi na polemikę Dyr. R. Kotuli.

Czytelnika repliki Dyr. R. Kotuli mogę zapewne prosić, aby zechciał się nieco dokładniej zastanowić nad wyrażonem tam pytaniem, czy «przytaczanie [ze strony recenzenta] mnóstwa argumentów, nie świadczy przypadkiem, że są one słabe...?» Wydawało mi się dotychczas, iż do obowiązków naukowego recenzenta należy sumienna, a więc i możliwie wszechstronna i obfita argumentacja. Autor jest odmiennego zdania, sądzi bowiem, że «dla ubicia jakiejś lichej, bezwartościowej lub szkodliwej książki wystarczy kilka zdań» — żałować tylko trzeba, że zasady tej nie zastosował — do mojej recenzji.

Wywody autora nie zmieniły mego ujemnego zdania o recenzowanej książce. Nie zawierają bowiem zastrzeżeń co do zasadniczych mych zarzutów, a przy rozpatrywaniu szczegółów omijają te argumenty, na których głównie mój ujemny sąd oparłem. Obrona autora polega przedewszystkiem na atakowaniu poglądów, jakich nie wypowiedziałem, oraz na usprawiedliwieniu swych błędów — błędami, które znajduje w mych pracach. Dalej na sugestjonowaniu czytelnika jakobym nie był objektywny, ponieważ — nie piszę stylem akademickim. Wreszcie na zlekceważeniu wykazanych mu błędów, co jest o tyle szczególne, że «usterki» te wychodzą daleko poza dopuszczalne i zdarzające się w każdej pracy niedociągnięcia, dowodzą natomiast niewątpliwie ignorancji autora w najprostszych sprawach z zakresu historji, geografji, literatury, bibljografji, paleografji, księgoznawstwa i t. d. Oceniać tych metod obrony nie potrzebuję, wystarczy je poniżej pewną ilością przykładów zilustrować.

1. (Str. 542, a linea 4). Nie wyrażałem wątpliwości, czy księgozbiór Z. Czarneckiego «wart był opracowania pod względem prowenjencji», sądzę jednak nadal, że nie należało tego czynić ani w tej formie, jak to autor uczynił, ani w tym celu, jaki autor zamierzył. Moje zdanie, że «wybór terenu był najnieszczęśliwiej obrany...», pozbawił autor w swym cytacie słów je poprzedzających: «...jeśli praca autora jest próbą, to wybór...»

2. (Str. 543, a linea 2). Autor twierdzi, że wymienione przeze mnie prace Wisłockiego, Waldego, X. Zalewskiego — «...tylko ubocznie... notują prowenjencję». Czy autor sądzi, że książki te są nikomu niedostępne? — Autor nazywa swą pracę «próbą», ale próbę tą uważa najwyraźniej za pracę przykładową i wzór, skoro sądzi, że «...potrzeba długiego szeregu prac tego rodzaju». Okazuje się atoli, że ten mój domysł urąga «prymitywnym zasadom logiki». Zaręczam, że nie popełniłbym tak kompromitującego mnie lapsusu logicznego, gdyby odnośne zdanie autor tak sformułował: «...potrzeba długiego szeregu prac innego rodzaju».

3. (Str. 543, a linea 3). Wyraz *niniejszy,* w zdaniu «praca niniejsza obejmuje...», został przez autora niewłaściwie użyty, bo znaczy: *teraźniejszy, dzi-*

[1] *Kwartalnik filologiczny,* Lwów 1929, str. 536.

siejszy, współczesny nam, ten oto, obecny (por. *Słownik języka polskiego* III, 1904, str. 392), a więc może odnosić się tylko do «pracy» rzeczywiście obecnej przed czytelnikiem, a nie do «czynności» czy «działań» nieznanych czytelnikowi i właśnie nie niniejszych lecz przeszłych. Lecz recenzent nie udawał, że nierozumiał, o co naprawdę idzie, skoro twierdził: «Oczywiście forma przytoczonego zdania to — lapsus calami». — Uważałem, że w tytule pracy autora, słowo «rękopisy» nie jest na miejscu, pozostaję przy tem mniemaniu, ale wolę nie rozpatrywać kwestji «śmieszności» mego twierdzenia.

4. (Str. 544, a linea 1). Autor nie rozróżnia terminologji naukowej od nomenklatury działów bibljotecznych. Identyczne wydają mu się również «starodruki» i «stare druki». Otóż w Bibljotece Jagiellońskiej istnieje rzeczywiście dział «starych druków» (nie starodruków), który obejmuje nie jedynie inkunabuły i druki polskie XVI wieku, lecz także i inne «cimelja». To ostatnie słówko, κειμήλιον, *kosztowność, skarb, klejnot,* oznacza wogóle wszelkie szczególnie cenne i wymagające specjalnej ochrony książki (ma zaś zastosowanie nie tylko w odniesieniu do druków, ale i do rękopisów). Pod mojem kierownictwem znajduje się tedy dział «starych druków», których zasięg chronologiczny obejmuje wieki od XV do XVIII, a więc np. Racoviana XVII w., literaturę sowizdrzalską XVII i XVIII w., powieści XVII i XVIII w. itp., a pozatem nie tylko *polonica,* ale także i druki obce np. *hispanica, bohemica* itp. Za myłkową informację przytoczonego przez autora pisma nie jestem odpowiedzialny. Czy *sapienti sat?*

5. (Str. 544, a linea 5). Wskazałem na niekonsekwencję autora, jaką jest zajmowanie się prowenjencją ksiąg buchalteryjnych, kiedy założyło się, że książka to «wykładnik kultury literackiej». Autor odpowiada mi przypomnieniem, iż ja przecież książkę uważam za «czynnik kultury we wszelkich jej przejawach», a czyni to w przekonaniu, że temi słowy rozszerzyłem zakres pojęcia — książki. Ależ tylko zakres jej oddziaływania!

6. (Str. 545, a linea 1). Spełniam wyrażone przez autora życzenie. Nie podpada pod definicję superexlibrisu ani Graesela ani Dahla, odciskamy litera za literą napis «Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum», co autorowi wytknąłem. — Pozatem istotnie cieszę się, że nie mam prawa do robienia «misternych dystynkcji» między superexlibrisami, lecz że «należałoby kiedyś rozróżnić gatunki superexlibrisu».

7. (Str. 545, a linea 2). Autor jest zupełnie pewny, że «pieczątka» nie jest «rodzimego pochodzenia». Uwadze autora polecam przeto *Słownik etymologiczny języka polskiego* (Kraków 1927, str. 409) pióra poniekąd kompetentnego A. Brücknera.

8. (Str. 545, a linea 3). Nie czynię autorowi objekcji, że zbierał materjały prowenjencyjne z późniejszych wieków, ale sądzę, że je niepotrzebnie wydrukował.

9. (Str. 545, a linea 4). Moje zarzuty muszą w znacznej mierze dotyczyć szczegółów, gdyż praca autora z natury rzeczy jest zbiorem szczegółów. — Przytaczanie niepolskiej prowenjencji, na niepolskiej książce poz. 113 uzasadnia autor tem, że ilustracje w tym druku zawarte stanowią «słynny wzór» dla drzeworytów światowego wydania św. Bonawentury *Żywota Pana Jezu*

Krysta z 1522 r. Tą drogą dojdziemy do zbierania prowenjencyj wszystkich tych wydań *Biblji* Lutra, w których użyto tychsamych drzeworytów, co w *Biblji* Leopolity. Co do poz. 259 = 572 = 598 ma autor rację, nie zauważyłem prowenjencji polskiej Bielińskiego, nie znaczy to wszakże, bym ją «przemilczał».— Co do Ficklera, to chętnie odpowiadam na pytanie autora: dedykacja jego ma dla «poznania czynników polskiej kultury» pewne znaczenie o tyle, że był to nie tylko przygodny tłumacz Hozjuszowej *Confessio,* lecz ponadto także przekładacz Kromera, Reszki i Sokołowskiego; dlatego rejestrowałem ją — bez wahania.

10. (Str. 546, a linea 1). Autor wnosi z moich wywodów, że uważam za niepotrzebne wymienianie przezeń, czy to zapiski prowenjencyjnej Konarskiego, czy też opata Piotra itd., że zalecam mu, tu właśnie, «odrzucanie pewnego materjału». Sądzę przeto, że pożytecznem będzie powtórne przytoczenie zdania, którem zakończyłem odnośny ustęp mych rozważań: «Zadowolić się w podobnym wypadku należy ogłoszeniem zebranych prowenjencyj w porządku druków, wiążąc je tylko odnośnikami w poręczną dla przyszłego badacza całość». Czyż nadal będzie uważał autor za trafne w tym związku przytoczenie dwu odnośników z mych *Rękopiśmiennych dedykacyj?* — W końcowym ustępie omawianego a linea, imputuje mi autor, że sprawę ustanowienia «przeciętnych norm zespołu książkowego» w XVI w. uważam za mą sprawę prywatną, i dodaje, że «toby wiele tłumaczyło». Jak nazwać taki sposób dyskusji, zechce się autor sam domyśleć.

11. (Str. 547, a linea 2). W recenzji mej wykazałem, że «formalno-techniczna» strona pracy autora (który nawiasem mówiąc usiłował korygować pruską instrukcję katalogową) przedstawia się chaotycznie, i że nie sposób wyłuskać z niej jakichś zasad porządkowych. Odpowiada mi na to autor, że «póki nie będzie konwencji katalogowania alfabetycznego... nie wypada... stawiać w tej dziedzinie poważnych zarzutów». Jednem słowem: hulaj dusza! Lecz czyż autor na serjo sądzi, że przyszła instrukcja katalogowa bibljoteczna, bo chyba o niej myśli, ustali także zasady porządkowe i dla prac księgoznawczych? — O pewnym systemie stosowania nawiasów graniastych i klamer wiem, ale nie dowiedziałem się tego z pracy autora, gdyż praktyka tam stosowana nie odpowiada ani zasadzie wyłożonej przezeń w replice, ani wogóle żadnej innej.

12. (Str. 547, a linea 3). Tu i w poprzednim ustępie rozprawia się autor z błędami mych prac. Popełniam je i zapewne nie zdołam się w zupełności poprawić, ale nie myślę ich usprawiedliwiać powoływaniem się na zły przykład innych, ani ich tu dyskutować, bo przecież moje błędy nie należą do tematu dyskusji. Na jeden z nich zwrócę atoli uwagę. Wyrażałem zdanie, iż niema potrzeby zachowywać oryginalnej pisowni tytułu w notatce bibljograficznej i trzymałem się tego w *Katalogu* Kórnickim. Autor znalazł jednak u mnie takie niekonsekwencje w tym względzie: oto piszę tam *barzo* a nie *bardzo, pokazanim* a nie *pokazaniem.* Oczywiście autor nie rozróżnia wcale formy graficznej (pisowni) od formy językowej, co mu zresztą wykazałem w recenzji na przykładzie Rotmair — Rotmaier. Nie jest to nie-

stety lapsus, ale jeszcze jeden dowód, w jak wielu sprawach nie wykazuje autor — elementarnej orjentacji.

13. (Str. 548, a linea 5). Czy wśród «sześciu wypadków zaliczenia właścicieli książek do niewłaściwego stulecia», niewymienione imiennie przez autora wypadki z Jarmundowiczem, Sirinusem, Sisiniusem i Weinischem, należą też do «zwykłych omyłek uszeregowania pozycji»?

14. (Str. 549, a linea 3). Twierdzę, że nie wolno identyfikować penitencjarza z kanonikiem. Autor w odpowiedzi powołuje się aż na trydenckie kanony, ale lepiej było sprawdzić, czy przypadkiem w Polsce nie bywało jakichś takich penitencjarzy, którzy należeli do «duchowieństwa niższego», i to także po soborze trydenckim (por. Korytkowski *Prałaci* I, dodatek, str. 120—122).

15. (Str. 549, a linea 4). Autor nie może zrozumieć, że «Łazarz» to imię, a «Andrysowic» ma charakter nazwiska, a nie odwrotnie! Że nazwiska skracać nie wolno, chyba autor nie zaprzeczy, a uczyniwszy już taki błąd, przestawić jeszcze w kilkudziesięciu wypadkach skrót przed imię, to coś więcej niż zwykłe błądzenie. Argumentację autora uzupełnię wiadomością, że właścicielem «Drukarni Łazarzowej» czy «Typographia Lazari» był od 1577 r. syn Łazarza Jan Januszowski, którego już żadną miarą na «A. Łazarza» przechrzcić się nieda. Omówiony ustęp repliki jest jednem z typowych zastrzeżeń autora «przeciw całemu szeregowi nie dość ważkich wywodów i zarzutów recenzji, nasuwających wątpliwości w dobrą wolę recenzenta».

16. (Str. 550, a linea 1). Mój «swoisty kąt patrzenia» wyraża się w przekonaniu, że należy ogłaszać prace naukowe tylko w tym zakresie, który się — zna, natomiast «otia» trzeba pozostawiać w rękopisach.

Na tem kończę uwagi o pełnej wytworności replice autora.

Kazimierz Piekarski

Na tem Redakcja zamyka polemikę.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

ZENTRALBLATT FÜR BIBLIOTHEKSWESEN. Hgg. von A. Boemer, G. Leyh, W. Schultze. Leipzig 1929. R. 46. Zesz. 1/2. Treść: Wendel C. *Spuren einer alten Bibliothek auf Rhodos* | Weinberger W. *Erhaltene Handschriften des Königs Matthias Corvinus und des Graner Erzbischofs Johann Vitez* | Boemer A. *Noch einmal: Coster und Gutenberg oder nur Gutenberg?* | Klaiber L. *Um die Einheit der Universitätsbibliothek* | Kindervater W. J. *Wissenschaftliche Bibliothek und Volskbücherei* | Stois M. *Das gestohlene Buch* — Zesz. 3. Treść: Schneider A. *Pariser Gelehrtenbriefe an Professor Friedrich Haase in Breslau 1845—1863* | Bradford S. C. *The necessity for the standardization of bibliographical methods* — Zesz. 4. Treść: Werner R. *Die Einnahmen der Kurfürstlichen Bibliothek in Berlin* | Stois M. *Das gestohlene Buch (Schluss)* | Predeek A. *Die Lage der deutschen Hochschulbibliotheken* — Zesz. 5. Treść: Schottenloher K. *Die Stadtbibliothek in Windsheim* | Escher H. *Schweizerisches Bibliothekswesen* — Zesz. 6. Treść: Brandis C. G. *Italienische Humanisten in sächsisch-thüringischen Landen* | Feldkamp H. *Notgemeinschaft und Bibliotheken* | Mueller G. H. *Die Archiv-Parallele* | Eichler F. *Theodor Gottlieb* — Zesz. 7. Treść: Zedler G. *Ein letztes Wort zur Coster-Gutenbergfrage* | Klaiber L. *Die Bibliothek des Velazquez* | Stuhlmann F. *Das Schicksal der deutschen Militärbibliotheken nach dem Kriege 1914—18.* | Lindau H. *Akademischer Schriftentausch und Reihendrucke* | Abb G. *Die erste deutsche Leihverkehrliste.*

Z obfitej liczby artykułów najciekawsze są dwie obszerne rozprawy: Feldkampa p. t. *Notgemeinschaft und Bibliotheken* (z. 6) i Eschera o szwajcarskiem bibljotekarstwie (z. 5), gdzie autor kreśli historję rozwoju tegoż od początku — równolegle do ruchów religijnych i politycznych, a w związku ze stanem ekonomicznym kraju. Już w połowie w. XIX jest dużo bibljotek najrozmaitszego charakteru — niema jednak żadnej wybitnej. Statystyka z lat 1868 i 1911 wykazuje znaczny rozwój bibljotekarstwa, zwłaszcza książnic naukowych, których liczba z 272 w r. 1868 powiększa się do 1355 w r. 1911, ilość tomów z $1^1/_2$ miljona na $6^1/_2$ mil. Egzemplarza obowiązkowego niema — instrukcja katalogowa pruska i francuska, jednakże pojawiają się już dążenia do stworzenia własnej, szwajcarskiej. Autor opisuje urządzenia bibljoteczne, stan katalogów (bardzo nierównomierny), magazyny, warunki korzystania, stosunki personalne. Ciekawe jest, że wszystkie większe bibljoteki miały drukowane katalogi ze stanu ich zasobu do połowy XIX w. Celem podniesienia stanu bibljotek łączy się obecnie po kilka w jedną, tak np. w Bernie, Zurychu i Solurze. Gdzieindziej koncentracja następuje przez wspólne wykazy przybytków lub katalogi centralne (w Genewie). Od r. 1895 zbiera berneńska Landesbibliothek *helvetica* z okresu po r. 1848. Starsze druki gromadzi się w Luzernie. Jest

projekt wydania katalogu wcześniejszych helvetików, znajdujących się w innych bibljotekach rodzimych. Od r. 1901 wychodzi *Biuletyn bibljograficzny*, do którego drukuje się obecnie systematyczny wykaz tytułów, który ma być co 10 lat uzupełniany. Szwajcarski Związek Bibljotekarzy istnieje od r. 1897 (najstarszy w Europie) i pracuje b. wydatnie, biorąc udział w opracowaniu katalogu inkunabułów i wspólnego katalogu wszystkich druków szwajcarskich, który ma stanowić podstawę instrukcji katalogowej. Pracę tę, przerwaną wskutek wojny, prowadzi się obecnie dalej. «Gesamtkatalog» ma obejmować druki od r. 1920, i tylko zagraniczne. Z inicjatywy Związku Bibljotekarzy powstała w 1919 r. szwajcarska «Volksbibliothek», jako czynnik kształcący najszersze masy, zaopatrując prowincję w najnowszą literaturę tak popularną i piękną, jak i naukową. Rozwija się świetnie. — Artykuł W. J. KINDERVATERA, *Wissenschaftliche Bibliothek und Volksbücherei* (z. $^1/_2$), zajmuje się kwestją wzajemnego stosunku bibljotekarzy naukowych i średnich w instytucjach naukowych i t. zw. powszechnych. Pracownicy bibljotek powszechnych czują się pokrzywdzeni, gdyż rząd pruski niedocenia ich znaczenia. Autor konkluduje, że reforma tych stosunków nastąpi dopiero z chwilą, gdy rząd zajmie zdecydowane stanowisko i ustawą ureguluje ich warunki służbowe. Do bibljotek szkół wyższych odnoszą się artykuły L. KLAIBERA, *Um die Einheit der Universitätsbibliothek* (z. $^1/_2$) i PREDEEKA *Die Lage der deutschen Hochschulbibliotheken* (z. 4). Stają oni w obronie bibljotek technicznych i mat.-przyrodniczych. PREDEEK przedstawia wyniki ankiety, przeprowadzonej w r. 1926 w różnych bibljotekach wyższych szkół niemieckich i stwierdza, że stan tychże, poza uniwersyteckiemi, jest bardzo różny, ale w każdym razie niezadowalający. Najważniejsze potrzeby — tak nam dobrze znane — to brak miejsca i wykwalifikowanego personalu. KLAIBER opowiada się za tworzeniem bibljotek fachowych — należy skończyć z przewagą publikacyj humanistycznych na korzyść przyrodniczo-matematycznych i technicznych. Wskazuje na przykład Fryburga, gdzie nastąpił podział bibljoteki na humanistyczną i matem.-przyrodniczą. Każda z nich jest w sąsiedztwie odpowiednich zakładów uniwersyteckich i w połączeniu z bibljotekami seminaryjnemi, pod wspólną dyrekcją, ale z zachowaniem autonomji wewnętrznej. — Nadzwyczaj interesujące jest sprawozdanie FELDKAMPA o pracach t. zw. «Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft» w latach 1925/8. Instytucja ta powstała w 1920 r., by uchronić naukę niemiecką od powojennego upadku przez dostarczenie jej możliwie szybko potrzebnej literatury — stąd przedewszystkiem pomoc bibljotekom naukowym. Oparła się ona na ustaleniu braków w książnicach, zniszczonych wojną, tak w dziale wydawnictw osobnych jak i czasopism, przedewszystkiem zagranicznych. Dla książek stworzono t. zw. «Standardlisten», zawierające wykaz literatury niezbędnej dla każdej bibljoteki — obok publikacyj specjalnych dla poszczególnych bibljotek o indywidualnym charakterze. Dzisiaj już prawie wszystkie niemieckie bibljoteki są zaopatrzone w potrzebne dzieła, luki w cza-

sopismach z lat 1914—1918 wypełnione i abonament najważniejszych zagranicznych czasopism bieżących zapewniony. Obecnie dostarcza «Notgemeinschaft» także niemieckiej literatury w kraju i zagranicą. W cyfrach przedstawia się działalność ta następująco: w r. 1924/5 kupiono 3000 bieżących zagranicznych czasopism, w r. 1928 — 7411. W 1925/6 r. dostarczono poszczególnym bibljotekom uniwersyteckim 1500—3500 tomów, Pruskiej Bibljotece Państwowej 7769 t., bawarskiej 5327 t. Wydano w r. 1924/5 1,350 tys. RM. w 1927/8 — 1,164 tys. RM. Fundusze czerpie instytucja z wysokiej dotacji rządowej i darów wydawców i drukarzy. Duże sumy wydano też na kontynuację publikacyj i zasiłki wydawnicze. Obok zakupna ujęła «Notgemeinschaft» w swe ręce kwestję wymiany, tworząc u siebie centralę. Jako materjał zamienny służą egzemplarze dzieł przez nią subwencjonowanych i otrzymane w darze. Zorganizowała wymianę dubletów między bibljotekami Niemiec i Austrji, wymianę wydawnictw szkół akademickich i towarzystw naukowych z Francją, Rosją, a także i Polską.

Jeżeli udało się w ostatnich latach bibljotekarzom niemieckim załatać luki spowodowane wojną i inflacją i doścignąć naukę w jej szybkim rozwoju — jest to przedewszystkiem zasługą «Notgemeinschaft».

Do historji bibljotek dostarczają materjałów artykuły WENDLA, WERNERA, SCHOTTENLOHERA i L. KLAIBERA. Pierwszy z nich w zesz. $^1/_2$ zwraca uwagę na część inskrypcyjną wykopalisk ekspedycji włoskiej z wyspy Kos i Rhodos, w której znajdują się dwa napisy, wskazujące na ślad bibljoteki tamże. SCHOTTENLOHER, *Die Stadtbibliothek in Windheim* (z. 5), daje opis niewielkiej bibljoteki po-augustjańskiej, cennej przez b. piękne i doskonale zachowane oprawy i «Einblattdrucke» z XV w. — O bibljotece Velazqueza, której katalog odnaleziono niedawno, pisze KLAIBER (z. 7); o finansowych stosunkach t. zw. «Kurfürstliche Bibliothek» w Berlinie WERNER. STUHLMANN przedstawia los niemieckich bibljotek wojskowych, które, z chwilą zmiany granic i stanu liczebnego wojska, łączono z sobą i przenoszono gdzieindziej. Nas interesuje tutaj los bibljotek z miejscowości polskich: w Poznaniu i w Krotoszynie dostały się w ręce polskie, z Grudziądza, Bydgoszczy i Gdańska znajdują się razem w Szczecinie. — A. SCHNEIDER (z. $^1/_2$) publikuje listy kilku paryskich uczonych i bibljotekarzy do latynisty prof. Haasa z Wrocławia. WEINBERGER uzupełnia na podstawie pracy V. Hevesy'ego listę znanych dotąd rękopisów Macieja Korwina m. i. z bibljotek Warszawy, Torunia i Krakowa. (O tym ostatnim pisał Dr K. Dobrowolski w r. 1926). — Spór, czy sława wynalazcy druku przypada Gutenbergowi, czy Costerowi, prowadzą na łamach *Zentralblattu* BOEMER i ZEDLER w zesz. $^1/_2$ i 7. — STOISS kończy w zesz. $^1/_2$ i 4 obszerną rozprawę *Das gestohlene Buch*, w której rozpatruje sprawę kradzieży książek z prawniczego punktu widzenia. — Jako dodatek do 6 numeru *ZfB.* opublikowano *Leihverkehrliste*, czyli wykaz 754 bibljotek niemieckich po-

zostających we wzajemnym stosunku wymiennym dla celów wypożyczania książek. Krótką informację do tego podaje ABB w zeszycie 7. *Helena Lipska*

REVUE DES BIBLIOTÈQUES. Organe officiel de l'Association des Bibliothécaires français. Directeurs: ÉMILE CHATELAIN et L. BARRAU-DIHIGO. Rédacteur en chef: HENRI LEMAÎTRE. 39-e année. N-os 1—4 (Janvier-Avril). Paris, Champion 1929. 8⁰. Str. 120, [56], 2 tabl.

Treść: G. HENRIOT. *Les bibliothèques municipales et l'orientation professionnelle.* / BONARD. *Les Volkslectuur (bibliothèques populaires) aux Indes néerlandaises.* / E. RADDATZ. *Les bibliothèques populaires de Berlin.* / Comptes rendus. / Périodiques. / Livres annoncés. / Catalogues reçus. / Nouvelles des bibliothèques. / France. / Étranger. / Mélanges: *L'Exposition de la Révolution française à la Bibliothèque nationale* (H. MARGUERY). / *Enseignes et réclames d'autrefois* (H. MARGUERY) / *Exposition des plus belles reliures* (G. HUART). / *Exposition des peintres-graveurs français* (H. MARGUERY). / *Une reproduction du «Sermon sur l'art de bien mourir» de Savonarole* (A. K.). / *Le nouveau catalogue par auteurs des imprimés du Musée britannique* (H. L.) / Chronique: *Actes officiels.* / *Nominations, vacances.* / *Distinctions honorifiques.* / *Documents parlamentaires.* / *Organisations internationales.* / *Assotiations nationales.* / *Derniéres informations.*

Organ bibliotekarzy francuskich, nie zyskując na punktualności, zmienił z nowym rokiem swój układ. Zmiana ta dotyczy kroniki, redagowanej przez Związek Bibljotekarzy Francuskich, którą podzielono na kilka działów, wymienionych powyżej i ograniczono do spraw, obchodzących Związek w sposób szczególniejszy. Natomiast wszelkie wiadomości, odnoszące się do życia bibljotek, zostały usunięte z kroniki i przeniesione do właściwego czasopisma, jako osobny dział, zatytułowany «Wiadomości z bibljotek». W ten sposób układ całego czasopisma stał się bardziej racjonalny, a kronika Związku zyskała na zwartości. Pożądaną nowością jest też wprowadzenie w kronice rubryki p. t. «Najświeższe wiadomości», która przyczynia się do nadania czasopismu, wychodzącemu rzadko i ze znacznem zwykle opóźnieniem, pewnego piętna aktualności. Omawiany, poczwórny numer *Revue*, stoi przeważnie pod znakiem bibljotek publicznych, oświatowych, którym poświęcono większość artykułów i znaczną część kroniki.

W pierwszym z artykułów podkreśla G. HENRIOT znaczenie bibljoteki publicznej w tak ważnej i aktualnej dzisiaj sprawie, jaką jest sprawa poradnictwa zawodowego. Bibljotekarz, do którego zwracają się zarówno jednostki, jak rodziny, o wskazanie odpowiedniej literatury informującej o warunkach pracy w różnych zawodach, powinien sam orjentować się w tych sprawach. W tym celu zestawia autor artykułu krótko rozumowaną bibljografję przedmiotu, a w szczególności bibljografję zawodów, mając na oku względy wyłącznie praktyczne i wybierając prace przystępne, ale zarazem dostatecznie ścisłe i wyczer-

pujące. Równocześnie podaje wiadomości o instytucjach, zajmujących sie kwestjami zawodowemi teoretycznie i praktycznie, oraz zestawia listę domów wydawniczych, specjalizujących się w omawianym kierunku. Informacje, odnoszące się tylko do stosunków francuskich, ułożone są systematycznie i przejrzyście i będą niewątpliwie bardzo użyteczne. Analogiczna praca, odnosząca się do nowoczesnych stosunków w Polsce, zdaje się, że nie istnieje, a byłaby niezmiernie pożądana. Nasuwałoby się tu wdzięczne zadanie współdziałania z bibljotekami pracujących już u nas z pożytkiem biur poradnictwa zawodowego.

Dwa dalsze artykuły mają charakter informacyjny. P. BONARD, konsul generalny francuski w Indjach holenderskich, podaje wyczerpujące wiadomości nietyle o bibljotekach popularnych, co przedewszystkiem o działalności, założonej przez rząd holenderski, wielkiej instytucji oświatowej, która posiada różnorodne agendy. Zajmuje się zarówno wydawaniem, jak kolportażem literatury, przeznaczonej dla krajowców. Działalność jej idzie w kiernnku pobudzenia twórczości miejscowej. Nie brak wśród jej wydawnictw i dobrze prosperujących dzienników. Bibljoteki są tylko jednym ze środków działania. Współpraca krajowców z Europejczykami wydaje na tym terenie dodatnie owoce. Artykuł jest interesujący oczywiście przedewszystkiem dla Francuzów, posiadających kolonje, jako ilustracja metod pracy kulturalnej na trudnym terenie.

Artykuł ELŻBIETY RADDATZ szkicuje naprzód krótko zmianę, jaka zaszła w organizacji berlińskich bibljotek oświatowych, zależnych aż do roku 1926 całkowicie od centralnej Bibljoteki Miejskiej (Stadtbibliothek). Zmiana organizacyjna od roku 1926 polega na decentralizacji, jaką jest wsunięcie pomiędzy poszczególne bibljoteki, a bibljotekę centralną instancji pośredniej w postaci dzielnicowych władz miejskich, a w szczególności dzielnicowego Urzędu Oświatowego (Volksbildungsamt). I tak np. centralna bibljoteka rozsyła pożyczane książki nie wprost do bibljotek, lecz do miejskich urzędów dzielnicowych, urzędy te np. mają prawo ostatecznej decyzji w sprawie proponowanych do zakupna książek i t. p. Dalsza część artykułu jest opisem funkcjonowania jednej z owych bibljotek, liczącej z górą 7 tysięcy tomów. Z urządzeń tej bibljoteki zasługują na uwagę, jako celowe: podział bibljoteczki podręcznej w czytelni na sekcje mnemotechniczne (kolejne litery alfabetu oznaczają działy, a zarazem stanowią pierwszą literę wyrazu oznaczającego treściową zawartość działu np. *A = Allgemeines, B = Biographie, E = Erdkunde, G = Geschichte* i t. d.), otwarcie czytelni codziennie w późniejszych godzinach wieczornych, od 18-ej do 21-ej, drukowany co miesiąc biuletyn nowych nabytków wszystkich trzech bibljotek dzielnicy i bibljoteki centralnej (która wypożycza książki do bibljotek dzielnicowych), wreszcie obowiązek pożyczającego wpisywania samemu na karcie osobistej tytułów książek, które pożyczył, (podczas gdy urzędnik wpisuje tylko sygnaturę). Po-

uczającą jest statystyka wypożyczeń, która wykazuje $^2/_3$ z zakresu literatury obcej i niemieckiej, przeważnie zapewne beletrystyki.

W rubryce «Wiadomości z bibljotek» w dziale francuskim zasługuje na uwagę sprawozdanie z dalszej działalności Komisji dla koordynacji bibljotek francuskich, o której poprzednich projektach i pracy była już mowa na tem miejscu [1]. Komisja uchwaliła przedłożenie rządowi memorjału w sprawie zupełnej reorganizacji wymiany międzynarodowej, uchwaliła regulamin, mający na celu ochronę najcenniejszych zasobów bibljotek państwowych, wreszcie zwróciła uwagę sfer rządowych na rychłą konieczność urządzenia w Wersalu pomocniczego magazynu, w którym zostałyby złożone dublety, książki rzadko używane i zasoby, przeznaczone na wymianę, które obecnie obciążają wielkie bibjoteki paryskie (str. 78). Paryska Bibljoteka Narodowa pod sprężystem kierownictwem p. Roland-Marcel podjęła kilka ważnych przedsięwzięć. Jednem z nich jest zamiar stworzenia w ciągu b. r. w t. zw. sali owalnej centrum informacyj zawodowych o zasobach bibljotek paryskich i prowincjonalnych w myśl wskazań Komisji Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów. W łączności z tem przeznaczona została sala owalna również na czytelnię bieżących czasopism w celu dostarczania szybkich wiadomości o charakterze współczesnym. Przewidziany personal ośrodka informacyjnego ma wynosić 10 bibljotekarzy i 12 woźnych, początkowa dotacja miljon franków na poczynienie niezbędnych zakupów, dalsza dotacja 300.000 franków rocznie (str. 79—80). Druk Katalogu Generalnego Bibljoteki Narodowej ma powiększyć się do 8 tomów rocznie dzięki pomocy bibljotek amerykańskich, z których 40 zobowiązało się do zakupienia całego wydawnictwa, a 60 dalszych, które je już posiadają, do nabywania każdego nowo wydanego tomu za cenę podwójną. Podobną deklarację złożyło kilka bibljotek angielskich. Dzięki tej pomocy uzyskano około dwa miljony franków tak, że druk Katalogu, tej omal kompletnej bibljografji francuskiej, będzie mógł być dokonany w 11 latach, zamiast w przewidywanych dotychczas 25 (str. 78—9). — Bibljoteka Uniwersytetu, dusząca się dotychczas w Sorbonie, otrzymała do dyspozycji lokal Bibljoteki Sainte-Geneviève i Kolegjum św. Barbary. Równocześnie prywatna ofiarność przeznaczyła 3 miljony franków na rozszerzenie tej Bibljoteki i stworzenie centralnej bibljoteki uniwersyteckiej, udostępniającej również szeroko swe zasoby zarówno publiczności jak i członkom towarzystw naukowych (str. 81). Dalsze wiadomości o bibljotekarstwie francuskiem znajdują się w Kronice Związku Bibljotekarzy Francuskich. Dowiadujemy się z niej m. i. o przeprowadzeniu na zarządzenie Ministra Oświaty nowej ankiety w sprawie specjalnie cennych zasobów bibljotek francuskich. Rezultaty ankiety opracowują obecnie Pol Neveux i E. Dacier, poczem mają być wydane drukiem, jako dzieło informujące o bogactwach bibljotek francuskich

[1] Por. *Przegląd Bibljoteczny,* III, str. 211.

(str. 151). Ze względów porównawczych interesujące jest ogłoszenie budżetu unji bibljotek państwowych paryskich (str. [8]—[10]), oraz streszczenie dyskusji nad budżetem bibljotek w Senacie i przemówienie na ten temat deputowanego Ducos (str. [10]—[16]). Bibljotekarze francuscy interesują się żywo sprawą bibljotek municypalnych, których zasoby, pochodzące pierwotnie z konfiskat rewolucyjnych, są nieraz bardzo cenne, a nie posiadają należytej opieki z powodu dezercji z tych bibljotek kwalifikowanych pracowników, zrażonych nieustalonemi warunkami bytu, zależnemi od poszczególnych municypjów. Idzie więc obok organizacji, również o upaństwowienie tych bibljotek, tembardziej, że ich zasoby są i tak częściowo własnością państwa (str. [36]—[40], [45]—[47], [50]—[51]). — Sprawa stworzenia we Francji sieci czytelń publicznych, jako placówek oświaty pozaszkolnej, jest również tematem żywej dyskusji sfer zainteresowanych (str. [38]—[45]). W marcu został wniesiony do Senatu wymownie umotywowany projekt rezolucji wzywającej rząd do utworzenia komisji, mającej zbadać sposób zorganizowania w całym kraju publicznych czytelń (str. [47]—[51]).

Ze spraw pozafrancuskich, najważniejszy jest projekt nowego wydania katalogu druków British Museum. Czas trwania druku obliczony jest do dziesięciu lat. Cena całości wyniesie 800 funtów, jeśli znajdzie się 250 przedpłatników, o połowę mniej, jeśli liczba ich doszłaby do 500. Słusznie zaznacza redaktor *Revue*, że mało bibljotek będzie mogło sobie pozwolić na ten wydatek, choćby rozłożony na raty (str. 119—120). Niemniej ważne są sprawy, które ma omawiać przyszła konferencja bibljografów amerykańskich. M. i. zamierzona jest sprawa publikacji bibljografji panamerykańskiej i stworzenie katalogu bibljografij drukowanych rękopisów i czasopism ze wskazaniem miejsca, gdzie się znajdują. Miałby on być umieszczony w jednej z wielkich bibljotek, jako zaczątek tego rodzaju repertorjum z całego świata (str. 106—7). — Ze sprawozdań bibljotecznych zasługuje na uwagę skrót dorocznego sprawozdania Bibljoteki Kongresu (str. 107), oraz imponujące cyfry, odnoszące się do Książnicy Niemieckiej w Lipsku (str. 96). Po raz pierwszy umieszczono obszerniejszą notatkę również o sprawach polskich, pióra podpisanej, obejmującą wiadomości o utworzeniu Bibljoteki Narodowej, nowych zamierzonych i rozpoczętych budowlach bibljotecznych, o ustawowem uregulowaniu sprawy egzemplarza obowiązkowego, o pierwszym kongresie bibljotekarzy i trzecim kongresie bibljofilów polskich, wreszcie o Związku Bibljotekarzy Polskich (str. 100—3). Niestaranność drukarni dopuściła jednak niestety w tej notatce szereg przykrych błędów drukarskich i to nietylko w nazwiskach (co nie byłoby dziwne), ale i w datach i w interpunkcji. Sprawy międzynarodowe zajmują tym razem w kronice *Revue* niewiele miejsca. Najobszerniej zajęto się programem Światowego Kongresu Bibljotek i Bibljografji w Rzymie i przygotowaniami do tego zjazdu. Bibljotekarze francuscy interesowali się nim żywo i przygotowywali się starannie do udziału (str. [19]—[30]). — Ze spraw Między-

narodowego Instytutu Współpracy Umysłowej podaje kronika program Międzynarodowego Rocznika Bibljografji nauk historycznych, ustalony przez Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych (str. [31]), oraz sprawozdanie z posiedzenia ekspertów bibljotecznych. Poruszono na niem sprawę reprodukcji mikrofotograficznej książek i rękopisów, oraz sprawę wypożyczań międzynarodowych. W związku z tem zagadnieniem wysunięto wątpliwość co do celowości sporządzania repertorjów, informujących o bogactwach bibljotek, wobec tego, że wiele z nich odmawia wogóle wypożyczania książek i rękopisów zagranicę. Zebranie ekspertów zajmowało się nadto systemem skrótów tytułów publikacyj perjodycznych, którego opracowanie powierzono profesorowi Marouzeau (str. [31]—[32]). Resztę zeszytu zajmują liczne recenzje i sprawozdanie z wystaw, z których największe powodzenie miała wystawa Rewolucji francuskiej w Bibljotece Narodowej. Sprawozdanie z wystawy oprawy francuskiej w tejże bibljotece zawiera szereg uzupełnień E. D[ACIERA] do Katalogu (str. 114—117).

Z. Ciechanowska

KRONIKA.

I. WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RUCH SŁUŻBOWY w bibljotekach państwowych w trzecim i czwartym kwartale 1929 r.

Kraków. Bibljoteka Jagiellońska. Bibljotekarz w VII st. sł. Dr Józef Grycz mianowany radcą ministerjalnym w Ministerstwie W. R. i O. P. w VI st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. I - Prez - 6003/29).

Warszawa. Bibljoteka Narodowa. Pracownik kontraktowy według X gr. up. Mieczysław Bigorzewski mianowany urzędnikiem prowizorycznym w X st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10603/29). — Urzędnik prowizoryczny w IX st. sł. Mr. Hanna Ułatowska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10604/29). — Urzędnik prowizoryczny w IX st. sł. Mr. Józefa Maliszewska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10605/29). — Urzędnik prowizoryczny w IX st. sł. Mr. Kazimiera Grabowska mianowana urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10606/29). — Pracownik kontraktowy według IX gr. up. Mr. Antoni Stolarski mianowany urzędnikiem prowizorycznym w VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10607/29). — Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. Dr Zofja Balicka mianowana urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10608/29). — Urzędnik prowizoryczny w X st. sł. Mr. Tadeusz Romer mianowany urzędnikiem prowizorycznym w IX st. sł. z dniem 1 stycznia 1929 r. (Nr. IV. N. 10609/29).

II. Z ŻYCIA BIBLJOTEK.

WYSTAWA RĘKOPISÓW W MONTECASSINO[1]. Z okazji tysiąccztерechsetletniego jubileuszu opactwa Montecassino, dla wygody zwiedzających i w celu zachowania w Bibljotece tej zbożnej ciszy, jaka się jej należy z racji jej powagi, wybrano troskliwie i starannie znaczną ilość kodeksów i urządzono z nich wystawę historyczno-artystyczną w sali pinakoteki. W ten sposób publiczność mogła wyrobić sobie pojęcie o niezwykłej pracowitości mnichów i kopistów kassineńskich, uprzytomniając sobie zwłaszcza, że ta ograniczona liczba wystawionych kodeksów jest tylko drobną częścią wielkiej ilości, przechowywanych dotychczas w Bibljotece Montecassino pomimo ciężkich kolei, jakie przechodziło opactwo w ciągu swych wielowiekowych dziejów. Zmienne losy opactwa spowodowały, że wiele kodeksów kassineńskich zostało rozprószonych po całym świecie.

Wystawa była tak urządzona, że zwiedzający miał możność śledzenia rozwoju pisma od w. VI do w. XVI, oraz stwierdzenia, iż większość wystawionych kodeksów jest pisana pismem beneventyńskiem, zwanem także longobardzko-kassineńskiem. Głównem jego bowiem centrem było właśnie Montecassino, tak że z przeszło pięciuset znanych kodeksów, pisanych tem pismem, które się zachowały w różnych bibljotekach, blisko połowa pochodzi z Montecassino.

Trzymajmy się jednak porządku i zacznijmy od najstarszego rękopisu, jakim jest znany kodeks kassineński nr. 150, pisany pięknemi półuncjałami i zawierający najstarszą kopję komentarza pseudo-ambrozjańskiego do listów św. Pawła, znanego pod nazwą «Ambrosiaster». Z notatki, którą czytamy na str. 248: «Donatus gratia dei presbyter proprium codicem iustino augusto tertio post consolatum eius in aedibus beati petri in castello lucullano infirmus legi, legi, legi» wynika, że kodeks został napisany przed rokiem 569. Razem z nim jest oprawiony inny rękopis pisany uncjałami z IX w., zawierający łacińskie tłumaczenie Rufina komentarza Origenesa do listu do Rzymian.

Drugi z rzędu kodeks, to palimpsest utworzony z fragmentów trzech rękopisów, z których dwa, pisane pismem uncjalnem w. VII-go i VIII-go, zawierają fragmenty «Enarrationes in psalmos» św. Augustyna i «Sacramentarium Gregorianum»; trzeci w piśmie longobardzko-kassineńskiem jest również treści liturgicznej i pochodzi z X-go stulecia. Pismo na razurze jest longobardzko-kassineńskie z XI w. i zawiera opis żywota św. Benedykta przez św. Grzegorza Wielkiego.

Stulecie VIII jest reprezentowane przez jeden z najstarszych wzorów pisma longobardzko-kassineńskiego (kodeks nr. 753), który zawiera «Sententiae» św. Izydora z Sevilli.

Z w. IX wystawiono dwa kodeksy: nr. 3 z r. 874—892 w piśmie longobardzko-kassineńskiem zawiera dzieła Alcuina i rozmaite

[1] Z upoważnienia autora przełożyła Elesta.

traktaty astronomiczne i jest ilustrowany pięknymi rysunkami piórkowymi, przedstawiającymi konstelacje; nr. 4 zawiera dzieła św. Ambrożego i jest pisany literami wizygockiemi z wieloma arabskiemi glossami na marginesach.

Jeden kodeks, należący do okresu, gdy mnisi z Cassino przebywali w Kapui, powstał między r. 915 a 934 w piśmie longobardzko-kassineńskiem, a treścią jego jest komentarz do Reguły Pawła Diakona oraz różne traktaty o sprawach zakonnych. Druga i trzecia strona są ozdobione dwiema minjaturami, z których pierwsza przedstawia św. Benedykta, siedzącego na krześle i wręczającego opatowi Janowi tom Reguły; za św. Benedyktem widać postać anioła. Święty i anioł mają dokoła głowy aureolę okrągłą, opat Jan aureolę czworoboczną. W głębi jest przedstawiony kościół, a w polu podwójnego łuku, który go podtrzymuje, czyta się imiona: «Sanctus Benedictus» i «Johannes Abbas». Druga minjatura przedstawia siedzącego Zbawiciela, trzymającego w lewej ręce księgę, a prawą udzielającego błogosławieństwa. Jest on otoczony symbolicznemi postaciami czterech ewangelistów i dwoma aniołami, schylonymi w akcie adoracji.

Kodeks nr. 431, to grecki manuskrypt z w. X—XI-go, zawierający dzieła św. Dorotea, Talassa Opata i Aleksandra Mnicha. Na stronach 156 i 157 widać dwie grubo robione minjatury z symbolicznemi postaciami.

Kodeksów kassineńskich, należących do w. XI — złotego wieku w dziejach artystyczno-literackich Montecassino — wystawiono pięć, a wszystkie w piśmie longobardzko-kassineńskiem.

Z początku XII w. wystawiono «rotulus Exultet», napisany pomiędzy r. 1106—1120 dla kościoła w Sorrento i ilustrowany licznemi minjaturami. Z tego samego stulecia pochodzą cztery kodeksy. Nr. 361, wykonany pismem karolińskiem, składa się z dwóch części: pierwsza uchodzi za autograf Piotra Diakona i zawiera rozmaite jego dzieła, druga to rękopis, któremu zawdzięczamy przechowanie dzieła Frontina «De aquaeductis urbis Romae». Nr. 257, pisany również literami karolińskiemi, zawiera oprócz komentarza Reguły i innych dzieł tegoż Piotra «Wizję Alberyka» przez Settefrati'ego, uważaną przez wielu badaczy Dantego za jedno z najważniejszych źródeł Boskiej Komedji. Trzecim kodeksem, równie dobrze znanym uczonym, jak dwa poprzednie, jest «Regestum S. Angeli in Formis», pisany kilku rękoma pismem longobardzko-kassineńskiem i karolińskiem i zdobny w dziewięć miniatur i wiele rysunków piórem. Czwartym kodeksem jest Biblja (nr. 557), pisana drobnemi, lecz bardzo wyraźnemi, literami karolińskiemi z pięknie ozdobionymi inicjałami w stylu kassineńskim. Kodeks ten zawdzięczamy innemu uczonemu kopiście kassineńskiemu imieniem Ferro.

Kodeks nr. 82 z w. X—XI został wystawiony wśród rękopisów z w. XIII-go dzięki cennemu autografowi św. Tomasza z Akwinu, umieszczonemu na marginesie str. 320—2. W jego sąsiedztwie wy-

stawiono kodeks nr. 441 w piśmie longobardzko-kassineńskiem, zawierający komentarz do Reguły, pióra opata Bernarda, przyjaciela św. Tomasza.

Stulecie XIV-te jest reprezentowane przez kodeks nr. 445 o drobniutkiem piśmie z początku wieku, zawierający komentarz do Reguły Mikołaja de Fractura, dalej przez sławny kassineński kodeks Boskiej Komedji (nr. 512), pisany w pierwszych latach drugiej połowy XIV w., a wreszcie przez kodeks w piśmie gotyckiem, powstały w r. 1378, którego treścią rytuał kassineński. Z pism humanistycznych w. XV wystawiono kodeks, ozdobiony minjaturami o wysokim poziomie artystycznym, wykonanemi w r. 1469 we Florencji przez Bartłomieja Fabio z Sandalo; zawiera on «Ufficio della Vergine» i inne «Uffici», przetłumaczone wierszem na język włoski przez Giovan Mario Filelfo i poświęcone Danielowi dei Bandi.

Z w. XVI-go wybrano rękopis, zawierający dzieła zakonnika z Montecassino Benedykta dell' Uva, płodnego i wytwornego poety, wielce cenionego przez uczonych drugiej połowy XVI-go stulecia. Ten kodeks jest autografem. Z pierwszej również połowy XVI w. wystawiono sześć kodeksów kancjonałów z liczby pięćdziesięciu, jakie posiada Montecassino, w których kunszt minjatur doszedł do szczytu doskonałości. Wiele z nich zostało ozdobionych minjaturami w latach 1507 do 1523 w Montecassino przez florenckich artystów, jak np. mistrza Giovanni i jego syna Franciszka, przez mistrza Matteo i jego ucznia Loisa. Zachowały one starożytną oprawę z desek obciągniętych skórą, z wytłoczonymi ornamentami, bronzowe klamry i okucia na każdej powierzchni. Na pierwszej stronie jednego z kancjonałów znajduje się winieta, na żółtem tle, obwiedziona złotem; trzy zaś medaljony przedstawiają proroków Ezechiela, Jeremiasza i Izajasza; uwagę naszą zwraca głównie scena zesłania Św. Ducha w polu inicjału S, gdyż świątynia w głębi przypomina świątynię ze «Sposalizio della Vergine» Rafaela, a apostołowie w różnych pozach oddani są z ogromną wyrazistością. W innym kancjonale znajdujemy winiety z liści i pereł na różnobarwnem tle; patrzą na nas z portrecików w rogach i pośrodku: św. Seweryn, św. Grzegorz Wielki, Eugenjusz III, św. Bruno z Segni, trzej papieże wyszli z Montecassino: Stefan IX, Wiktor III, Gelazjusz II, cztery białe główki, imitujące kamee, w polu zaś inicjału widać małą świątynię, na fasadzie której Jezus Chrystus kreśli *Venite benedicti patris mei*, a przed nią wręcza św. Benedykt regułę mnichom różnych zakonów benedyktyńskich. Trzeci kodeks jest otwarty na stronie, zawierającej Mszę Bożego Narodzenia. Pisany jest złotem na tle purpurowem, ale winieta tej strony ma na tle zielonem i żółtem wytworny ornament z liści, które stanowią oprawę postaci symbolizujących cnoty; scena Narodzin Chrystusa na błyszczącem tle jest pełna wdzięku. W pobliżu nagiego Dzieciątka jest tu św. Jan, również nagi, z krzyżem w ręku; wydaje się, że obaj cieszą się uśmiechem N. Panny, która w adoracji osunęła się na kolana.

W czwartym kancjonale widzimy scenę powołania św. Piotra i św. Andrzeja: Jezus stoi na brzegu w pozie hieratycznej, a w postaciach dwóch rybaków na łodzi znać wysiłek, aby wyciągnąć sieć i zbliżyć się do Mistrza; w głębi inna łódź z dwoma ludźmi płynie po morzu, które odbija niebo świetlane. Cała strona jest obwiedziona liśćmi, które okalają postacie Jezusa, dźwigającego krzyż, świętych Benedykta, Scholastyki, Grzegorza Wielkiego, Hieronima, Piotra i Pawła; w dolnej części jest herb Montecassino.

Oprócz tych czterech kancjonałów, wystawionych w witrynach, rozłożono jeszcze dwa na pięknym pulpicie z XVI w. (1513), stojącym w pośrodku sali. Widzimy w nich również karty ozdobione minjaturami z sceną Zmartwychwstania, okoloną winietą z liści, pereł i kamei i drugą scenę z Jezusem na tronie pomiędzy św. Piotrem i św. Pawłem, okoloną dziesięcioma medaljonami apostołów.

Wielkie znaczenie posiadają również kodeksy muzyczne. Z tysiąca prawie okazów, przechowywanych w zbiorze muzycznym Bibljoteki w Montecassino, wystawiono następujące: autograf Pergolesi'ego: *Stabat Mater*. Na ostatniej stronie czytamy notatkę, że jest to oryginał Pergolesi'ego, ofiarowany przez D. Giuseppe de'Majo, mistrza królewskiej orkiestry, 26. września 1771 r. Pergolesi przed swoją śmiercią darował go de' Majo. Pozatem wystawiono z tego działu Jommelli, «Ezio», autograf, A. Scarlatti, «Tutto il male che viene, non viene per nuocere», w części autograf, Paisiello, «Salmo Dixit Dominus» (niektóre partje pisane przez samego kompozytora) i L. Leo, «Evergete», jedyny zachowany egzemplarz.

D. Mauro Inguanez (Montecassino)

POLONICA NA WYSTAWIE MUZYCZNEJ W BOLONJI. Na wystawie druków i rękopisów muzycznych (*Mostra Bibliografica Musicale*) w Bolonji, która należała do najlepiej urządzonych z pomiędzy wystaw, zorganizowanych z okazji Pierwszego Światowego Kongresu Bibljotek i Bibljografji, zauważyłam następujące «polonica»:

a) druki:

1. Vecchi, Orazio. Madrigali a sei voci. Novamente stampati. Libro primo. In Venezia, appresso Angelo Gardano, 1583. Ded. Alberto Radziwil, Duca in Olica et Nieśwież, Marsalcho del Sermo. [Serenissimo] Re di Polonia nel gran Ducato di Littuania... (z Bibljoteki Santa Cecilia w Rzymie, nr. 42) [1]. [Vecchi cieszył się wielkiem poważaniem, dwory europejskie ubiegały się o niego, król polski słał mu podarunki (zob. Eitner, *Quellenlexikon*, X, 40). Marszałek Albert (Wojciech) Radziwiłł był, według Niesieckiego, miłośnikiem muzyki i sam grywał na kilku instrumentach (p. *Herbarz polski*, tom 8, Lipsk 1841, str. 66).]

[1] Liczby w nawiasach oznaczają numery katalogu wystawy (*Primo Congresso Internazionale di bibliografia e bibliofilia. Mostra bibliografica musicale.* Bologna, Archiginnasio. Giugno 1929. Bologna. Coop. Tipografica Azzoguidi, 1929).

2. Biffi, Giuseppe. Di Giosefo Biffi da Cesena, maestro di capella dell ill.mo et rev.mo sig. Cardinal Andrea Battorio. Madrigali a 5 voci, con duoi soprani. In Milano, per Agostino Tradato, 1598. 4⁰. (z Marciany w Wenecji, nr. 49). [Kardynał Batory, synowiec króla Stefana, był, jak wiadomo, wychowany w Polsce i tu dzierżył biskupstwo].

3. Rognoni, Taegio Francesco. Selva dei varii passaggi secundo l'uso moderno, per cantare, et suonare con ogni sorte de stromenti, divisa in due parti: nella prima de' quali si dimonstra il modo di cantar polito, e con gratia; e la maniera di portar la voce... Nella seconda poi si tratta de passaggi difficili per gl'instromenti, del dar l'arcata... Nuovamente datta in luce... da Francesco Rognoni Taegio capo musico d'instromenti nella Regia Ducal Corte, Maestro di Capella in Santo Ambrogio Maggiore di Milano. Alla Sacra Maestá del Ré di Polonia... Milano, Filippo Lomazzo. MDCXX. fol. (z Bibljoteki Konserwatorjum w Medjolanie, nr. 162). [Król polski, do którego zwrócono dedykację, to Zygmunt III. Druk ten stanowi m. i. ilustrację zamiłowania tego władcy w muzyce, którego ogromne zasługi około rozbudzenia kultury muzycznej w Polsce dadzą się porównać z zasługami Stanisława Augusta na polu kultury sztuk plastycznych. (Por. Jachimecki, jak niżej)].

4. Caccini, Francesca. La Liberazione di Ruggiero dall isola d'Alcina. Baletto composto in musica dalla Francesca Caccini ne' Signorini Malaspina rappresentata nel Poggio imperiale, villa della Serenissima Arciduchessa d'Austria, gran Duchessa di Toscana al Serenissimo Ladislao Sigismondo, Principe di Polonia e di Suezia. In Firenze p. Pietro Cecconelli, 1628 [1]. fol. (z Bibljoteki S. Cecilia w Rzymie, nr. 186). [Dzieło to, to jedna z najwcześniejszych oper włoskich, skomponowana przez bardzo utalentowaną muzyczkę, córkę sławnego Juljusza Caccini, zwanego Giulio Romano; wystawienie jej na cześć królewicza Władysława było nader uroczyste. Umyślnie ułożony prolog, w którym występowała m. i. Vistula, zwrócony był do polskiego gościa (por. Ambros, *Geschichte der Musik*, IV, 296 i n.). Libretto przełożył wkrótce na język polski S. S. Jagodyński, który towarzyszył Władysławowi w podróży do Włoch. Znane zamiłowanie Władysława IV w operze włoskiej bierze może początek z czasów jego podróży, podczas której miał sposobność oglądać kilka oper (por. Pac Stefan, *Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku, przedstawiony w Dzienniku podróży królewicza Władysława w roku 1624—1625*. Wydał J. K. Plebański, Wrocław 1854)].

5. Landi, Stefano. Il S. Alessio. Dramma musicale dall Eminentissimo et Reverendissimo Signore Card. Barberino fatto rappresentare al Serenissimo Prencipe Alessandro Carlo di Polonia dedi-

[1] W katalogu podano mylnie jako datę wydania rok 1623. Jachimecki (p. niżej) podaje datę 1625, która jest datą przedmowy.

cato a sua Eminenza e posto in Musica da Stefano Landi, Romano... In Roma, Appresso Paolo Masotti, MDCXXXIV. fol. (z Bibljoteki S. Cecilia w Rzymie, nr. 191). [Wymieniony książę polski, to syn Zygmunta III, zmarły w tymże roku 1634, w wieku młodzieńczym, bezpośrednio niemal po powrocie z podróży zagranicznej, którą przerwał, by pośpieszyć na zamierzoną wojnę turecką. Władysław IV, który wyprawił brata w podróż zaraz po swem wstąpieniu na tron, poznał dobrze kardynała Barberiniego w czasie swej własnej peregrynacji do Włoch (por. Pac *o. c.*)].

6. Veracini, Francesco Maria. Sonate a Violino solo e Basso dedicate a sua Altezza Reale il Serenissimo Principe Reale di Polonia et Elettorale di Sassonia. Op. I. Dresda, 1721. (Z Bibljoteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 227). [Książę, do którego zwrócona dedykacja — to później August III, znany z zamiłowania do muzyki].

7. Porpora, Niccoló. Sonate XII di Violino e Basso dedicate a S.[ua] A.[ltezza] R.[eale] la Principessa Elettorale di Sassonia Maria Antonia Walburga di Baviera da Niccoló Porpora maestro di Capella di S[ua] M[aestá] il Re di Polonia. In Vienna d'Austria, 1754. Si vendono dal Sig. Friderico Bernardi, libraio della Corte Imp. dietro della Casa Professa de Gesuiti. fol. (Z Bibljoteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 259). [Rzecz właściwie dość odległa, bo Porpora pracował tylko w Dreźnie, a nie w Polsce. Osoba, do której zwrócono dedykację, to synowa Augusta III (żona elektora Fryderyka Chrystjana) a matka późniejszego księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta].

Z wymienionych pozycyj 1 i 4 znane są Jachimeckiemu (*Wpływy włoskie w muzyce polskiej*, cz. I, 1540—1640, Kraków, nakładem Akademji Umiejętności, 1911 (= *Studja do historji muzyki w Polsce*), str. 180 i str. 269 i nast.), poz. 5 znana jest Estreicherowi (*Bibljografja Polska*, t. 21, str. 54), ponieważ druk ten znajduje się również w Bibljotece Czartoryskich, o pozostałych wspomina Eitner (*Biographisch-Bibliographisches Quellenlexikon der Musiker und Musikgelehrten*, Bd. 1—10. Leipzig 1900—1904), jednakowoż nie cytując dokładnie. W szczególności dedykacja poz. 3 nie była, zdaje się, wcale znana, jak również fakt istnienia tego druku w Bibljotece Konserwatorjum w Medjolanie; dotychczas znano unikat w Bibljotece w Gotha. Poz. 6 podaje Eitner, jako dedykowaną królowi polskiemu, podczas gdy dedykowana jest Augustowi III, jako następcy tronu, poz. 7 podaje jako dedykowaną córce Augusta III, zamiast synowej, i nie zna istnienia tego druku w Liceo Musicale, podobnie jak poz. 2 w Marcianie. Wobec wielkiej rzadkości tych druków, a braków bibljografji muzycznej wogóle, nie są to szczegóły obojętne. Nadto, jak widać z podanych wyżej uwag, wymienione dedykacje nie są przypadkowe, ale zwrócone do mecenasów, mających rzeczywiste zasługi w rozwoju muzyki w Polsce.

Oprócz wymienionych druków, na których tytule widnieją imiona polskich osób historycznych, znajdowały się na wystawie utwory muzyczne kilku kompozytorów włoskich, o których skądinąd wiadomo,

że byli związani z Polską. Wymieniam je sumarycznie, podając tytuły skrócone:

8. Marenzio, Luca. Il primo libro dei madrigali a 5 voci. Venezia 1586 (z Bibljoteki Narodowej w Neapolu, nr. 40). [Znakomity ten muzyk, wyprzedzający swoją epokę, działał przez jakiś czas w Polsce, zob. Jachimecki, *o. c.*, str. 179 i poprzednie].

9. Raccolta di Angelo Gardano. Il Trionfi di Dori, descritto da diversi e posto in musica a sei voci. Venetia 1592. (Z Bibljoteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 83). [Wśród kompozytorów wymienieni m. i.: O. Vecchi, L. Marenzio, A. Stabile, z tego dwaj ostatni czynni byli w Polsce (*o. c.*, str. 181), co do pierwszego por. poz. 1].

10. Gabrielli, Andrea i Giovanni. Intonationi d'organo. Libro I. Venetia, Gardano, 1593. (Z Bibljoteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 125). [Giovanni Gabrielli, wszechstronny, znakomity muzyk wenecki, pozostawał w stosunkach z dworem warszawskim, starano się sprowadzić go do Polski, wywarł silny wpływ na Zieleńskiego (*o. c.*, str. 204 i nast.)].

11. Cavazzoni, Girolamo. Intavolatura, cioé Recercari, Canzoni, Himmi Magnificat (Wenecja 1542). (Z Bibljoteki Liceo Musicale w Bolonji, nr. 132). [Jeden recercar znany był w Polsce przed wydrukowaniem, znajduje się w rękopiśmiennej tabulaturze Jana z Lublina, 1540 (*o. c.*, str. 10 i nast.)].

b) Rękopisy:

Wśród rękopisów, wystawionych w Bolonji, znajdowały się nadto: 12. List Łukasza Marenzio z Rzymu, z dnia 12 września 1582, do kardynała d'Este z Archiwum Miejskiego w Modenie (nr. XXI) i 13. Autografy dwóch kantat i drugiej części opery «Gedeon» Mikołaja Porpora z S. Pietro a Maiella w Neapolu (nr. LXIV).

Pomijam wystawione dzieła różnych kompozytorów włoskich, którzy wpłynęli na twórczość polską, jak również licznie wystawione partytury starych oper włoskich, granych z powodzeniem w Polsce w wieku XVIII i z początkiem wieku XIX, wreszcie rzeczy, mające tylko pośredni związek z Polską, jak kilka utworów, dedykowanych Katarzynie II, i 14. operę G. Sartiego (1791) z librettem jej pióra (nr. 237).

Dodaję, że w katalogu wystawy niektóre z wymionionych tytułów są znacznie skrócone tak, że dopiero z autopsji można było zauważyć przynależność danego eksponatu do «poloników».

Z. Ciechanowska

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE BIBLJOTEK I URZĄDZEŃ BIBLJOTECZNYCH W RZYMIE. Międzynarodowa Wystawa bibljotek i urządzeń bibljotecznych w Rzymie, urządzona podczas Pierwszego Światowego Kongresu Bibljotek i Bibljografji (15—30 czerwca 1929) mieściła się w suterenowych ubikacjach *Galeria de l'arte moderna* przy Valle Giulia, a więc w dziel-

nicy znacznie oddalonej od centrum miasta. Wystawa była podzielona na działy narodowe. Większe państwa otrzymały całe sale, mniejsze musiały mieścić się po kilka w jednej ubikacji. Wystawiano fotografje, plany, mapy, wykresy, wydawnictwa, próbki katalogów, modele bibljotek i urządzeń technicznych. Polska otrzymała miejsce dosyć obszerne (jedną trzecią część sali, w której były równocześnie pomieszczone działy szwedzki i czeski) i położone przy samem wejściu, dzięki staraniom hr. Józefa Michałowskiego, kierownika Stacji Naukowej Polskiej w Rzymie, którego staraniom zawdzięczała delegacja polska również wydobycie na czas skrzyni z eksponatami z urzędu celnego. — Na ścianach stoiska polskiego rozwieszono zdjęcia, przedstawiające widoki gmachów i wnętrz bibljotek naukowych polskich, a mianowicie: Jagiellońskiej w Krakowie, Uniwersyteckiej, Centralnej Wojskowej, Rapperswilskiej i Krasińskich w Warszawie, Publicznej Uniwersyteckiej i Wróblewskich w Wilnie. Eksponaty innych bibljotek, w szczególności poznańskich i lwowskich, nie nadeszły, niestety, na czas. Fotografje dużych rozmiarów w jednolitym formacie, duże napisy objaśniające w języku francuskim, sztandar polski w narożniku — wszystko to sprawiało bardzo korzystne wrażenie. Na jednej ze ścian rozwieszono nowe plany Bibljoteki Jagiellońskiej. W gablotach zostały umieszczone wydawnictwa bibljotek i towarzystw bibljofilskich polskich. Na półce odzielającej dział polski od sąsiada ustawiono egzemplarze monumentalnych wydawnictw bibljograficznych polskich (jak «Estreicher» «Finkel» i i.) w ozdobnych oprawach, wypożyczone przez Bibljotekę Polską w Rzymie. Z urządzeń technicznych wystawiła Polska jedynie «wskaźnik elektryczny» (indicateur electrique) systemu Piotrowicza. W porównaniu z innemi działami przedstawiał się dział polski ogół korzystnie. Z powodu trudności transportowych nie mógł ilością i jakością eksponatów dorównać oczywiście wielkim wystawom: amerykańskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, ale można go zestawić śmiało z wystawami państw takich, jak Szwajcarja, Austrja, kraje skandynawskie, Japonja. Za zasadnicze braki działu polskiego należy uważać z jednej strony brak mapy, ilustrującej rozmieszczenie bibljotek w Polsce, oraz wykresów statystycznych, obficie rozmieszczonych w działach innych narodów, z drugiej brak eksponatów obrazujących rozwój polskich bibljotek oświatowych. Brak ten kompensowało do pewnego stopnia umieszczenie na wystawie jako daru dla zwiedzających broszury p. W. Dąbrowskiej *Dziesięciolecie Towarzystwa Bibljoteki publicznej w Warszawie* (Warszawa 1929) z francuskiem *resumé*. *Z. C.*

III. SPRAWY ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH.

RADA ZWIĄZKU BIBJOTEKARZY POLSKICH odbyła dnia 9 listopada b. r. posiedzenie, na którem, po rozpatrzeniu uchwał Ogólnego Zgromadzenia Delegatów Kół Z. B. P. [1], postanowiono: 1) prosić Dyr. Łodyńskiego o omówienie sprawy przygotowania ramowej wystawy bibljotekarskiej z Naczelnikiem S. Dembym i przedstawienie wyniku konferencji na następnem posiedzeniu Rady; 2) wniosek w sprawie ujednostajnienia statystyki w bibljotekach państwowych przesłać do Wydziału Bibljotek; 3) wobec tego, że materjały do rejestracji bibljotekarzy, zebrane przez J. Dąbrowską, są niekompletne i opierają się w pewnej mierze na danych częściowo już nieaktualnych, a) rozesłać kwestjonarjusz według projektu J. Dąbrowskiej do wszystkich Kół, zobowiązując przewodniczących tychże, aby dopilnowali wypełnienia kwestjonarjusza na dzień 31. XII. b. r. przez wszystkich członków Koła, zwrócili zebrany materjał na 15. I. 1930 r. Radzie Z. B. P., zobowiązali wszystkich członków do wpłacenia jednorazowo 1 zł. na wydanie drukiem wyników rejestracji, b) prowadzić rejestrację w dalszym ciągu i drukować perjodycznie uzupełnienia w *Przeglądzie Bibljotecznym*. Powielenia kwestjonarjusza podjął się Dyr. Łodyński.

Następnie, po rozpatrzeniu uchwał II. Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu, postanowiono: 1) prosić Dyr. Rygla o rozpatrzenie i zreferowanie na następnem posiedzeniu Rady wniosku Dra E. Gaberlego z poprawką inż. T. Laskiewicza w sprawie art. 74 ustawy o szkołach akademickich, dotyczącego personelu bibljotek uniwersyteckich i innych wyższych szkół akademickich, z powodu pewnych braków w jego sformułowaniu; 2) przesłać dyrekcjom bibljotek uniwersyteckich rezolucję Dra M. Des Loges'a w sprawie wprowadzenia biur informacyjnych przy bibljotekach uniwersyteckich; 3) przesłać dyrekcjom bibljotek naukowych rezolucję H. Drège w sprawie powoływania przez dyrekcje bibljotek uniwersyteckich i bibljotek wyższych szkół akademickich ekspertów w poszczególnych działach nauki; 4) przesłać do Wydziału Bibljotek wniosek Dra K. Dobrowolskiego z poprawką Inż. T. Laskiewicza i Dyr. S. Rygla w sprawie podniesienia dotacyj bibljotek uniwersyteckich oraz racjonalnego nabywania publikacyj zagranicznych przez bibljoteki uniwersyteckie i bibljoteki seminarjów i zakładów uniwersyteckich; 5) przesłać do Ministerstwa W. R. i O. P. wniosek prof. K. Żurawskiego w sprawie ustawowego unormowania bytu i organizacji bibljotek publicznych (ogólno-kształcących); 6) prosić Dyr. Rygla o rozpatrzenie i omówienie wniosku kustosza W. T. Wisłockiego w sprawie udzielania przez Radę Z. B. P. poparcia w opracowywaniu i ogłaszaniu bibljografij regjonalnych. Wkońcu uznano, że wydrukowanie w organie Związku Bibljotekarzy Polskich wniosku J. Dąbrowskiej w sprawie wezwania wszystkich interesują-

[1] Zob. *Przegląd Bibljoteczny*, III, str. 234—235.

cych się bibljografją regjonalną do wypowiadania się w pismach naukowych, stanowić będzie załatwienie sprawy.

Zkolei powzięto następujące uchwały: 1) W sprawie Pierwszego Światowego Kongresu Bibljotekarsko-Bibljograficznego w Rzymie i Międzynarodowej Federacji Związku Bibljotekarzy postanowiono a) rozesłać Kołom statut Federacji dla powzięcia decyzji co do formy opłacania wkładek, przyczem Rada prześle swoje propozycje w tej materji (opłata po 35 cnt. szw. — 60 gr. od członka), b) zwrócić się do Wydziału Bibljotek z prośbą o pokrycie wydatków związanych z organizacją Wystawy bibljotekarstwa polskiego w Rzymie, przedstawiając rachunki, złożone przez Dyr. Muszkowskiego; c) prosić skarbnika Rady o wydostanie oryginalnych pokwitowań od osób, które otrzymały z Ministerstwa zasiłek na wyjazd do Rzymu (dowody pocztowe okazały się niewystarczające). 2) W sprawie Ogólnosłowiańskiego Zjazdu Bibljotekarzy, po zaznajomieniu się z treścią pisma vice-przewodniczącego Rady i prof. Dolenskiego, postanowiono zaczekać z ostateczną odpowiedzią do czasu otrzymania uzupełniających wyjaśnień, zapowiedzianych przez prof. Dolenskiego.

Wkońcu przyjęto do wiadomości następujące komunikaty: 1) Na uroczystości Dobrowskiego wysłano pismo z życzeniami. 2) Uzyskano od Wydziału Bibljotek zasiłek kwartalny 4.500 zł. na wydanie *Przeglądu Bibljotecznego*. 3) Rozesłano do bibljotek naukowych zawiadomienie o gotowości bezpłatnego zaopatrzenia bibljotek przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy w komplety Bellony. Odpowiedzi dotąd nie otrzymano. 4) Statut Związku Bibljotekarzy Polskich przesłano do Komisarjatu Rządu dla zatwierdzenia.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBOWYM ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. W ciągu trzeciego kwartału 1929 r. przystąpili do Związku:

Formanowicz Leon, ks., Gniezno, Bibljoteka Kapitulna (P).

Mika Marjan, Poznań (P).

Zmienił przynależność do Koła:

Kossonoga Jan, Warszawa (Wa).

Przestali być członkami Związku:

Kazimierz Zieliński, Dr fil., Poznań (P).

Sadkowski Stanisław, Wilno, Komitet Bibljoteki im. Wróblewskich (Wi).

Skutkiem tych zmian liczebność Kół w dniu 1. X. 1929 wynosiła: Kraków 69, Lwów 76, Łódź 38, Poznań 61, Wilno 49, Warszawa 195. Razem 478 członków.

IV. Z RUCHU BIBLJOTEKARSKIEGO.

PROGRAM MIESIĘCZNEGO KURSU BIBLJOTEKARSKIEGO W CENTRALNEJ BIBLJOTECE WOJSKOWEJ. W myśl obowiązujących przepisów zarówno kandydaci na urzędników Centralnej Bibljoteki Wojskowej, jak i kandydaci na kierowników Bibljotek Wojskowych D. O. K. powinni przejść kurs bibljotekarski i złożyć egzamin przed Komisją bibljotekarską w Centralnej Bibljotece Wojskowej.

Kursy te, prowadzone już od szeregu lat, trwają miesiąc i odbywają się sporadycznie, t. j. w miarę potrzeby. Z wymienionego okresu czasu dwadzieścia cztery dni przeznaczone są na prowadzenie kursu, jeden dzień na egzamin pisemny i jeden dzień na egzamin ustny. Kurs obejmuje wskazówki teoretyczne, dotyczące różnych działów pracy bibljotecznej, oraz zajęcia praktyczne. Poziom i treść kursu jest przystosowana do potrzeb bibljotek wojskowych.

Każdy kandydat przed rozpoczęciem kursu musi przestudjować następującą literaturę:

1) *Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych.* Oprac. ppułk. Dr M. Łodyński. Warszawa 1929.

2) *Zarys historji wojskowej w Polsce* gen. Marjana Kukiela. Wyd. III. Kraków 1929.

3) *Wielka wojna 1914—1918* Volkmann'a. Tłum. z niem. Warszawa 1925.

Ponadto każdy kandydat przed rozpoczęciem kursu musi się zapoznać dokładnie z układem, zawartością i celem *Komunikatu bibljograficznego* oraz *Wojskowych Wiadomości Bibljograficznych* jak także z układem, zawartością i celem czasopisma p. t. *Przegląd Wojskowy.*

Wreszcie każdy kandydat przed rozpoczęciem kursu musi się zaznajomić dokładnie z drukowanym alfabetem rosyjskim.

Program kursu rozdzielony jest na dni w następujący sposób [1]:

ODDZIAŁ KATALOGOWY. (6 dni).

1. dzień. Wskazówki teoretyczne: I. Zadania Oddziału Katalogowego. II. Uzupełnianie księgozbioru: a) egzemplarz obowiązkowy, b) dary, c) wymiana dubletów, d) zakupy (zamówienia i książki nadesłane do przejrzenia). III. Porządkowanie zbiorów: a) raptularz, b) prace wstępne katalogowania (sprawdzanie w katalogu zamawiań i katalogu alfabetycznym), c) wydzielanie dubletów, d) karty katalogowe, e) inwentarz, f) wkładanie kart katalogowych do katalogu. IV. Podział kart katalogowych na: zasadnicze, zbiorowe i odsyłacze. V. Rodzaje katalogów: a) książkowe i kartkowe, b) alfabetyczny, działowy, przedmiotowy i specjalne.

Zajęcia praktyczne. Prowadzenie raptularza oraz katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł jednotomowych.

[1] «Rano» oznacza godz. $8^1/_2$—$11^1/_2$, «popołudniu» godz. 12—15.

2. dzień. Wskazówki teoretyczne: Powtórzenie wiadomości teoretycznych podanych 1-go dnia oraz omówienie katalogowania dzieł razem oprawionych, i dzieł autorów o nazwiskach złożonych.

Zajęcia praktyczne: Prowadzenie raptularza, katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł jednotomowych o kilku autorach i dzieł wielotomowych oraz dzieł razem oprawionych.

3. dzień. Wskazówki teoretyczne: Omówienie wydawnictw i dzieł zbiorowych.

Zajęcia praktyczne: Katalogowanie wydawnictw i dzieł zbiorowych.

4. dzień. Wskazówki teoretyczne: Omówienie dzieł wydanych anonimowo, pod pseudonimami oraz kryptonimami i rowiązywanie ich.

Zajęcia praktyczne: Katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł, wydanych anonimowo, pod pseudonimami i kryptonimami.

5. dzień. Zamówienie oraz przygotowywanie rachunków do wypłaty. (Omówienie oraz zajęcia praktyczne).

6. dzień. Wskazówki teoretyczne: Powtórzenie w formie pytań materjału przerobionego w ciągu 5 dni.

Zajęcia praktyczne: Katalogowanie i inwentaryzowanie dzieł na wszystkie rodzaje wydawnictw (jednotomowe, wielotomowe, wyd. zbiorowe, dzieła zbiorowe oraz dzieła w języku rosyjskim).

ODDZIAŁ KATALOGOWY I ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (1 dzień).

7. dzień. Rano: Organizacja pracy katalogowej, ekonomja czasu.

Popołudniu: Wykład z zakresu bibljografji. Definicja bibljografji. Bibljografja jako księgoznawstwo i jako rejestracja. Rozwój bibljografji jako nauki. Bibljografja uniwersalna, narodowa, specjalna. Czasopisma bibljograficzne. Ważniejsze czasopisma bibljograficzne obce *(Bibliographie de la France, Wöchentliches Verzeichnis, Kniżnaja Letopis).*

ODDZIAŁ CZASOPISM I ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (2 dni).

8. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i praktyczne, odnoszące się do zamawiania i prenumeraty czasopism, uzupełniania ich braków, prowadzenia ich raptularza, podziału na czasopisma C. B. W. i depozytowe oraz katalogowanie czasopism.

Popołudniu: II. Wykład z zakresu bibljografji. Polska bibljografja narodowa (Estreicher). Polskie czasopisma bibljograficzne *(Przewodnik Bibljograficzny, Bibljografja Polska* — Czubka, *Biuletyn Bibljograficzny, Wykaz Urzędowy Druków, Książka, Przegląd Bibljograficzny).*

9. dzień. Rano: Katalogowanie czasopism, ich inwentaryzowanie i przygotowanie do oprawy.

Popołudniu: III. Wykład z zakresu bibljografji. Bibljografja historyczno-wojskowa polska (Finkel, Maliszewski, Hirszberg, Gąsio-

rowski). Rejestracja bieżącej literatury historycznej (Bibljografja w *Kwartalniku Historycznym* i w *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym*).

ODDZIAŁ KONSERWACYJNY I ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (2 dni).

10. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne w odniesieniu do pieczętowania książek, w odniesieniu do exlibrisów i superexlibrisów. Pozatem czynności z oprawą książek i czasopism.

Popołudniu: IV. Wykład z zakresu bibljografji. Bibljografja polska z zakresu nauk wojskowych (Daszkiewicz i Gąsiorowski). Rejestracja bieżącej literatury wojskowej (*Komunikat Bibljograficzny, Wojskowe Wiadomości Bibljograficzne,* Bibljografja artykułów z czasopism obcych w *Przeglądzie Wojskowym*).

11. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne związane z pracą w magazynie (ustawianie, kontrola książek wydanych i książek zwróconych, rewizja, oczyszczanie i t. d.). Prace związane z administracją dubletami. (Katalogowanie i inwentaryzowanie oraz wysyłka dubletów).

Popołudnu: V. Wykład z zakresu bibljografji. Organizacja i praca Oddziału Bibljograficznego C. B. W. (Pomoce naukowe i katalogi). Do przestudjowania: Wstępy, układ i t. p. w bibljografjach: Ertreichera, Finkla, Daszkiewicza i Gąsiorowskiego, w *Komunikacie Bibljograficznym, Wojskowych Wiadomościach* oraz ustępy odnoszące się do pracy Oddziału Bibljograficznego Centralnej Bibljoteki Wojskowej w *Podręczniku bibljotekarskim dla kierowników bibljotek wojskowych.*

WYPOŻYCZALNIA I ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (2 dni).

12. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne w odniesieniu do katalogów, wykazu nowości, księgi dezyderatów i t. p. Pozatem czynności związane z obsługą czytelnika.

Popołudniu: I. Wykład z zakresu bibljografji polskiej historji wojskowej. Dzieła ogólne z zakresu polskiej historji wojskowej (Górski, Korzon, Kukiel, Hupert, Laskowski i Pawłowski).

13. dzień. Rano: Czynności związane z obsługą czytelnika w wypożyczalni i przy katalogach: wypożyczanie z innych bibljotek, upominania i ściąganie należytości za niezwrócone książki, prowadzenie statystyki w wypożyczalni.

Popołudniu: II. Wykład z bibljografji polskiej historji wojskowej. Okresy wojsk rycerskich i zaciężnych (963—1717) w literaturze historyczno-wojskowej.

CZYTELNIA I ODDZIAŁ BIBLIOGRAFICZNY. (2 dni).

14. dzień. Rano: Wiadomości teoretyczne i zajęcia praktyczne związane z pracą w czytelni (sposób prowadzenia katalogu podręcznego czytelni, zamawianie i otrzymywanie książek, kontrola książek czytanych, prowadzenie statystyki w czytelni i t. p.).

Popołudniu: III. Wykład z polskiej bibljografji wojskowej. Okres wojska stałego (1717—1794) w literaturze historyczno-wojskowej.

15. dzień. Rano: Dokładne zaznajomienie się z bibljoteką podręczną czytelni i czasopismami, przyswojenie sobie regulaminu czytelni, samodzielne obsługiwanie czytelnika.

Popołudniu: IV. Wykład z bibljografji polskiej historji wojskowej. Okres wojska narodowego (porozbiorowy, 1795—1864) w literaturze historyczno-wojskowej.

ODDZIAŁ MAP i ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (2 dni).

16. dzień. Rano: Omówienie karty katalogowej dla wydawnictw kartograficznych. Różnice w porównaniu z kartą katalogową książek i czasopism. Katalogi map. Znaczenie i podział katalogu rzeczowego. Konserwacja i opracowanie map i atlasów oraz kompletowanie zbiorów kartograficznych.

Popołudniu: V. Wykład z bibljografji polskiej historji wojskowej. Okres ostatnich walk o niepodległość (1914—1920) w literaturze historyczno-wojskowej.

17. dzień. Rano: Sposób katalogowania wydawnictw kartograficznych (map i atlasów). Hasło rzeczowe. Wypełnienie pozostałych rubryk karty katalogowej. Obliczanie skali. Omówienie ważniejszej bibljografji polskiej i obcej, z której można korzystać przy katalogowaniu map i atlasów (Rastawiecki E., *Mappografja dawnej Polski.* Warszawa 1846; Callier E., *Spis map geograficznych w zbiorach Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego.* Poznań 1884; Phillips Lee Ph., *A list of geographical Atlases in the Library of Congress.* Washington 1909, 2 t.; Sawicki L., *Spis map Arch. Woj. w Wiedniu, odnoszących się do ziem polskich.* Warszawa 1921; Olszewicz B., *Polska kartografja wojskowa.* Warszawa 1921).

Popołudniu: I. Wykład z bibljografji wojny światowej. Dzieła ogólne o wojnie światowej. (Wydawnictwa urzędowe, prace zbiorowe, podręczniki).

KIEROWNICTWO BIBJOTEKI I ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (1 dzień).

Rano: Polityka bibljoteczna i administracja bibljoteki (zadanie praktyczne w godzinach pourzędowych).

Popołudniu: II. Wykład z bibljografji wojny światowej z obozu Koalicji. (Joffre, Gallieni, Foch, Petain, Mangin, French, Douglas Haig, Suchomlinow, Daniłow, Hurko, Denikin).

PRZEDMIOTY DODATKOWE I ODDZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY. (6 dni).

18. dzień. Rano: Bibljotekarstwo wojskowe w kraju i zagranicą, polskie bibljoteki wojskowe w ramach organizacji wojska.

Popołudniu: III. Wykład z bibljografji wojny światowej. Ważniejsze pamiętniki z wojny światowej z obozu państw Centralnych (Wilhelm II, Hindenburg, Ludendorff, Falkenhayn, Hoffmann, Liman v. Sanders, Rupprecht, Conrad, Arz, Auffenberg).

20. dzień. Rano: Księgarstwo i introligatorstwo.

Popołudniu: Prowadzenie kancelarji i ksiąg administracyjnych: księgi sprzętów, przyborów kancelaryjnych i bibljotecznych.

21—22. dzień. Praca w Oddziale Katalogowym.

23—44. dzień. Powtórzenie materjału.

Egzamin pisemny obejmuje następujące zadania: 1. Skatalogowanie i zinwentaryzowanie 8 dzieł (przykłady na anonim, kryptonim i pseudonim, wydawnictwo zbiorowe, dzieło zbiorowe, transkrypcja z rosyjskiego, dzieła razem oprawione). 2. Skatalogowanie i zinwentaryzowanie 2 czasopism i 2 map. 3. Przygotowanie rachunku do płatnika. 4. Przygotowanie zamówienia (według wykładu z 18. dnia kursu — administracja bibljoteki).

Egzamin ustny obejmuje następujące przedmioty: 1. Technika bibljotekarska. 2. Księgarstwo i introligatorstwo. 3. Bibljotekarstwo wojskowe oraz bibljoteki wojskowe w ramach organizacji wojska. 4. Administracja bibljoteki. 5. Bibljografja ogólna i jej zasady ze szczególnem uwzględnieniem pomocniczych wydawnictw do polskiej bibljografji wojskowej. 6. Bibljografja polskiej historji wojskowej. 7. Bibljografja wojny światowej.

JUBILEUSZ A. W. MÉZIÈRES. W Leningradzie uroczyście obchodzono trzydziestopięcioleće działalności literackiej wraz z sześćdziesięcioleciem urodzin zasłużonej rosyjskiej bibljografki Augusty Władimirowny Mézières (dziadek jej, aktor francuski, emigrował do Rosji i na stałe pozostał w Petersburgu), autorki licznych bardzo rozpraw i pism z dziedziny bibljografji oraz księgoznawstwa, których dokładny spis został ułożony przez N. N. Orłowa i K. S. Szafrańskija w publikacji, wypuszczonej w r. 1926 z okazji trzydziestoletniego jubileuszu panny Mézières. Naczelne miejsce wśród jej pism zajmuje kapitalny *Słownik księgoznawstwa* (*Słowarnyj Ukazatel po knigowiedieniu*, Leningrad 1926, szpalt 926). Świeżo jubilatka ukończyła żmudną pracę nad znacznie obszerniejszym, bo obejmującym około 100 arkuszów druku, drugim tomem *Słownika*, który ukaże się nakładem Gosizdala w Leningradzie. Korektę pierwszych arkuszy tego dzieła otrzymała p. Mézières wraz z licznemi powinszowaniami w dzień swego jubileuszu. *P. E.*